KAROL MARKS
FRYDERYK ENGELS

23

DZIEŁA

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

MARKS
ENGELS
DZIEŁA



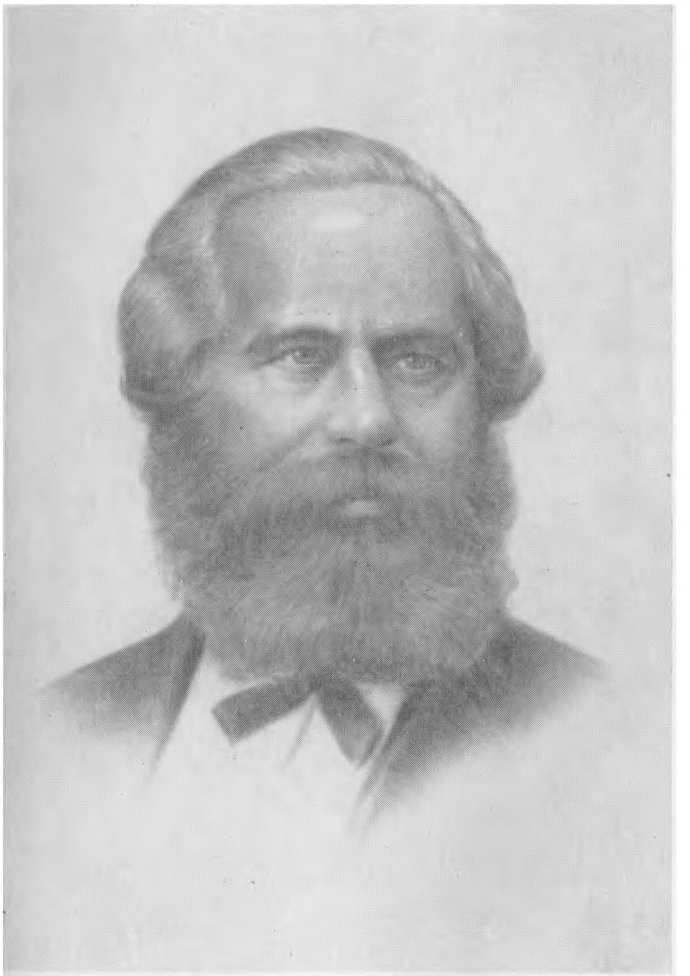
smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

KAROL MARKS
FRYDERYK ENGELS

TOM 23

KSIĄŻKA i WIEDZA 1968

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

OD WYDAWNICTWA

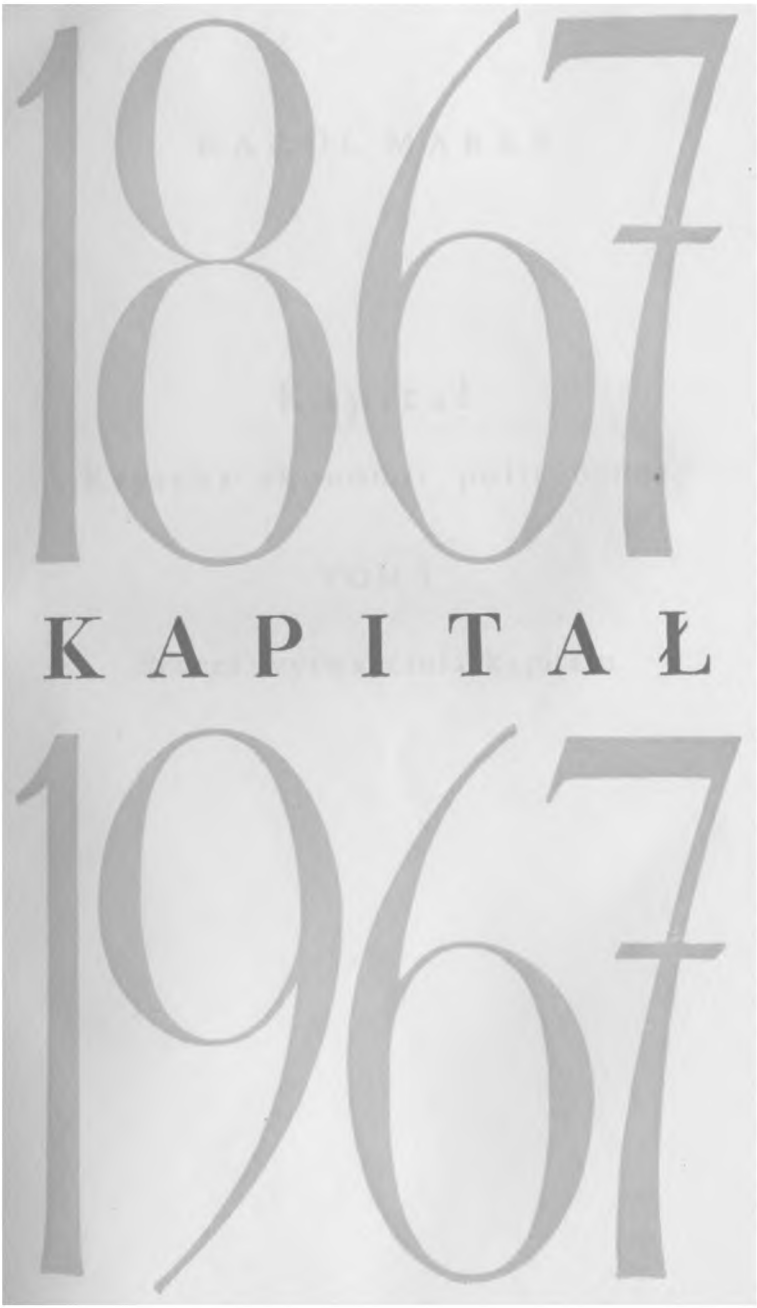
Niniejsze wydanie, wchodzące w skład Dzieł Marksa–Engelsa jako tom 23, jest czwartym wydaniem pierwszego tomu „Kapitału" w języku polskim. Za jego podstawę posłużyło nowe wydanie, opracowane wspólnie przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, które dokonały szczegółowej rewizji tekstu, a także cytatów oraz źródeł cytatów.

W celu zachowania oryginalnego tekstu Marksa w wydaniu tym pominięte zostały podkreślenia, które Karol Kautsky wprowadził do wydania popularnego (Volksausgabe).

Obecne wydanie porównał ponownie z oryginałem i przygotował do druku *Ozjasz Szechter.*

Czwarte wydanie polskie pierwszego tomu „Kapitału" oddajemy do druku w 100 rocznicę ukazania się epokowego dzieła Marksa, tej „biblii klasy robotniczej".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

KAROL MARKS

Kapitał

Krytyka ekonomii politycznej

TOM I

Proces wytwarzania kapitału

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Poświęcam
Mojemu Niezapomnianemu Druhowi,
Mężnemu, Wiernemu, Szlachetnemu Bojownikowi
Proletariatu

WILHELMOWI WOLFFOWI

urodzonemu w Tarnau 21 czerwca 1809 r.,
zmarłemu na wygnaniu w Manchesterze
9 maja 1864 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZEDMOWA DO WYDANIA PIERWSZEGO [1]

Dzieło, którego tom pierwszy oddaję w ręce publiczności, jest dalszym ciągiem mej pracy ogłoszonej w r. 1859 pt. „Zur Kritik der politischen Oekonomie". Powodem tak długiej przerwy między początkiem a dalszym ciągiem była wieloletnia choroba, która ustawicznie przerywała moją pracę.

Zawartość owej wcześniejszej pracy została streszczona w pierwszym dziale tego tomu. Stało się tak nie tylko ze względu na ciągłość i pełnię, ale i dla ulepszenia wykładu. Jeśli tylko pozwalał na to przedmiot dociekań, rozwinąłem tu szerzej wiele punktów, dawniej zaledwie zaznaczonych, gdy tymczasem, na odwrót, wiele z tego, co tam było obszernie rozwinięte, tu jest tylko zaznaczone. Części dotyczące historii teorii wartości i pieniądza odpadły, rzecz prosta, całkowicie. Jednakże czytelnik poprzedniej pracy znajdzie w przypisach do pierwszego działu nowe źródła do historii tej teorii.

Początek jest zawsze trudny – stosuje się to do każdej nauki. Toteż zrozumienie pierwszego działu, a zwłaszcza rozdziału zawierającego analizę towaru, nastręczy najwięcej trudności. Co się w szczególności tyczy analizy substancji wartości i wielkości wartości, dołożyłem wszelkich starań, aby ją możliwie najbardziej spopularyzować [1]. Forma wartości, której

[1] Wydawało mi się to tym konieczniejsze, że nawet praca F. Lassalle'a, wymierzona przeciw Schulze-Delitzschowi, w tej części, która według autora ma rzekomo podawać „kwintesencję duchową" moich na te sprawy poglądów, zawiera poważne nieporozumienia. En passant. Jeżeli F. Lassalle wszystkie ogólne teoretyczne tezy swoich prac ekonomicznych, np. tezy o historycznym charakterze kapitału, o współzależności między stosunkami produkcji a sposobem produkcji itd., itd., zaczerpnął niemal dosłownie z moich pism, aż do stworzonej przeze

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zakończoną postać stanowi forma pieniężna, jest zgoła bezt reściwa i prosta. Mimo to jednak umysł ludzki więcej niż przez dwa tysiące lat daremnie usiłował ją zgłębić, gdy tymczasem analiza innych form, znacznie bogatszych w treść i bardziej złożonych, powiodła się przynajmniej w przybliżeniu. Dlaczego? Dlatego, że łatwiej jest badać rozwinięty organizm niż komórkę organizmu. Poza tym zaś przy badaniu form ekonomicznych na nic się nie zda mikroskop ani odczynniki chemiczne. Jedno i drugie musi zastąpić siła abstrakcji. Otóż forma towarowa produktu pracy, czyli forma wartości towaru, jest ekonomiczną formą komórkową społeczeństwa burżuazyjnego. Profanowi będzie się wydawało, że analiza jej jest gubieniem się w subtelnościach. I rzeczywiście chodzi tu o subtelności, lecz tylko w takim sensie, w jakim z subtelnościami ma do czynienia mikroanatomia. .

Z wyjątkiem więc rozdziału o formie wartości, książki tej nie można będzie oskarżać o niezrozumiałość. Zakładam oczywiście, że czytelnikami moimi będą ludzie, którzy chcą się nauczyć czegoś nowego, a więc chcą też sami myśleć.

Fizyk bada procesy przyrody bądź tam, gdzie występują one w najbardziej wyrazistej postaci i najmniej zmącone są zakłócającymi je wpływami, bądź też w miarę możności dokonuje doświadczeń w warunkach zapewniających niezakłócony przebieg procesu. Przedmiotem moich badań w tym dziele jest kapitalistyczny sposób produkcji i odpowiadające mu stosunki produkcji i wymiany [Verkehr]. Klasycznym krajem, w którym panuje kapitalistyczny sposób produkcji, jest dotąd Anglia. Dlatego też głównie stamtąd biorę przykłady ilustrujące moje wywody teoretyczne. Gdyby jednak czytelnik niemiecki miał po faryzeuszowsku wzruszać ramionami na warunki życia angielskich robotników przemysłowych i rolnych lub gdyby miał się optymistycznie pocieszać, że stan rzeczy w Niemczech bynajmniej nie jest jeszcze tak zły, to musiałbym mu zawołać: De te fabula narratur [O tobie mówi ta opowieść]! [2]

---

mnie terminologii, i przy tym bez podania źródła, to postępowanie takie było z pewnością wywołane względami propagandy. Nie mówię tu, rzecz jasna, o jego wywodach poszczególnych i o zastosowaniach praktycznych, z którymi nie mam nic wspólnego.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W istocie rzeczy nie chodzi tu o wyższy lub niższy stopień rozwoju antagonizmów społecznych, które mają swe źródło w przyrodzonych prawach produkcji kapitalistycznej. Chodzi tu o same te prawa, o te tendencje, które działają i urzeczywistniają się z żelazną koniecznością. Kraj pod względem przemysłowym bardziej rozwinięty wskazuje mniej rozwiniętemu tylko obraz jego własnej przyszłości.

Ale prócz tego należy jeszcze podkreślić, co następuje. Tam gdzie produkcja kapitalistyczna zyskała już sobie u nas pełne prawo obywatelstwa, np. w fabrykach we właściwym znaczeniu tego słowa, stan rzeczy jest znacznie gorszy niż w Anglii, gdyż brak nam przeciwwagi ustaw fabrycznych. We wszystkich innych dziedzinach nęka nas, podobnie jak i pozostałą część kontynentu zachodnioeuropejskiego, nie tylko rozwój produkcji kapitalistycznej, ale również brak jej rozwoju. Obok nowoczesnych niedomagań gnębi nas szereg niedomagań odziedziczonych, które są wynikiem przedłużającej się wegetacji starodawnych, przeżytych sposobów produkcji i towarzyszących im anachronicznych stosunków społecznych i politycznych. Cierpimy nie tylko za sprawą tych, co żyją, lecz i tych, co już umarli. Le mort saisit le vif [Umarły chwyta żywego]!

Statystyka społeczna w Niemczech i w pozostałej części kontynentu zachodnioeuropejskiego jest wprost nędzna w porównaniu z angielską. Mimo to jednak odchyla dość szeroko zasłonę, żeby można było dostrzec poza nią głowę Meduzy. Przerazilibyśmy się istniejącym u nas stanem rzeczy, gdyby nasze rządy i parlamenty wyznaczały periodycznie, jak w Anglii, komisje do badania stosunków ekonomicznych, gdyby komisje te wyposażone były w takie same jak w Anglii pełnomocnictwa do dochodzenia prawdy, gdyby się udało znaleźć do tej pracy ludzi tak samo kompetentnych, bezstronnych i bezwzględnych, jak angielscy inspektorzy fabryczni, angielscy lekarze – autorzy sprawozdań o „Public Health" („Zdrowotności publicznej"), członkowie angielskich komisji do badania wyzysku pracy kobiet i dzieci, warunków mieszkaniowych i wyżywienia itd. Perseusz okrywał się czapką niewidką, żeby ścigać potwory. My naciągamy tę czapkę głęboko na oczy i uszy, żeby móc zaprzeczać istnieniu potworów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nie trzeba się co do tego łudzić. Podobnie jak amerykańska wojna o niepodległość w wieku XVIII była dzwonem alarmowym dla europejskiej klasy średniej, tak amerykańska wojna domowa w wieku XIX była dzwonem alarmowym dla europejskiej klasy robotniczej. W Anglii ten proces przewrotu jest niemal namacalny. W pewnym punkcie rozwoju musi on przerzucić się na kontynent. Będzie się tam rozwijał w formach brutalniejszych lub łagodniejszych, zależnie od stopnia rozwoju samej klasy robotniczej. Pomijając przeto wyższe pobudki, najistotniejsze interesy klas dzisiaj panujących nakazują im usunięcie wszelkich przeszkód, które hamują rozwój klasy robotniczej, a które można regulować w trybie ustawodawczym. Dlatego właśnie, między innymi, udzieliłem w tym tomie tak wiele miejsca dziejom, treści i wynikom angielskiego ustawodawstwa fabrycznego. Każdy naród powinien i może uczyć się od innych narodów. Nawet gdy jakieś społeczeństwo wpadnie na trop naturalnego prawa swego rozwoju – a wykrycie ekonomicznych praw rozwoju nowoczesnego społeczeństwa jest właśnie ostatecznym celem niniejszego dzieła – nawet wówczas nie może ono ani przeskoczyć naturalnych faz swego rozwoju, ani usunąć ich dekretami. Może jednak skrócić i złagodzić męki porodowe.

Jeszcze słowo dla uniknięcia możliwych nieporozumień. Bynajmniej nie w różowym świetle maluję postaci kapitalisty i właściciela ziemskiego. Ale o osoby idzie tu o tyle tylko, o ile są uosobieniem kategorii ekonomicznych, przedstawicielami określonych stosunków i interesów klasowych. Mój punkt widzenia ujmuje rozwój ekonomicznej formacji społeczeństwa jako proces przyrodniczo-historyczny; dlatego też w mniejszym stopniu niż jakikolwiek inny punkt widzenia może on obarczać jednostkę odpowiedzialnością za stosunki, których sama, społecznie biorąc, pozostaje wytworem, choćby je subiektywnie przerastała.

W dziedzinie ekonomii politycznej wolne badania naukowe natrafiają nie tylko na tego samego wroga, co w innych dziedzinach. Swoista natura materiału, jakim zajmuje się ta nauka, mobilizuje przeciw wolnym badaniom naukowym najbardziej gwałtowne, małostkowe i nikczemne namiętności duszy ludz-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



Strona tytułowa
pierwszego wydania I tomu „Kapitału"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kiej, mianowicie furie interesu prywatnego. Tak np. kościół anglikański łatwiej wybaczy napaść na 38 spośród 39 artykułów swej wiary niż na 1/39 część swych dochodów pieniężnych. Dziś sam ateizm jest uważany za culpa levis [lekki grzech] w porównaniu z krytyką tradycyjnych stosunków własności. A jednak istnieje tu niezaprzeczony postęp. Wskażę np. na Błękitną Księgę [3] ogłoszoną w ostatnich tygodniach: „Correspondence with Her Majesty's Missions Abroad, regarding Industrial Questions and Trades' Unions". Przedstawiciele korony angielskiej za granicą wyrażają tu bez ogródek tę myśl, że w Niemczech, we Francji, słowem, we wszystkich kulturalnych państwach kontynentu europejskiego, przeobrażenie istniejących stosunków między kapitałem a pracą jest tak samo widoczne i tak samo nieuniknione jak w Anglii. Jednocześnie po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego pan Wade, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, oświadcza na zgromadzeniach publicznych: po zniesieniu niewolnictwa staje na porządku dziennym sprawa przeobrażenia stosunków kapitału i własności ziemskiej! Są to znamiona czasu, których nie da się zakryć purpurowym płaszczem ani czarną sutanną. Nie oznaczają one, że już jutro nadejdzie dzień cudów. Wskazują, że nawet klasy panujące zaczynają przeczuwać, iż społeczeństwo dzisiejsze nie jest zakrzepłym kryształem, lecz organizmem zdolnym do przeobrażania się i wciąż znajdującym się w procesie przeobrażania.

Drugi tom niniejszego dzieła będzie traktował o procesie cyrkulacji kapitału (księga 2) i o formach procesu jako całości (księga 3), a tom trzeci i ostatni (księga 4) – o dziejach teorii.

Chętnie powitam każdy sąd krytyki naukowej. A wobec przesądów tak zwanej opinii publicznej, której nigdy nie czyniłem ustępstw, hasłem moim pozostają nadal słowa wielkiego Florentyńczyka:

Segui il tuo corso, e lascia dir le genti [Idź swoją drogą, a ludzie niech mówią, co chcą]! [4]

Londyn, 25 lipca 1867 r.

Karol Marks

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

POSŁOWIE DO WYDANIA DRUGIEGO [5]

Czytelnikom pierwszego wydania winien jestem przede wszystkim wyjaśnienia co do zmian wprowadzonych do wydania drugiego. Bardziej przejrzysty układ książki rzuca się w oczy. Przypisy dodatkowe są wszędzie zaznaczone jako przypisy do drugiego wydania. Jeśli chodzi o sam tekst, to najważniejsze jest:

W 1 części I rozdziału wyprowadzenie wartości z analizy równań, w których wyraża się każda wartość wymienna, zostało dokonane z większą ścisłością naukową; podobnie i związek między substancją wartości a określeniem jej wielkości przez społecznie niezbędny czas pracy, w pierwszym wydaniu jedynie wzmiankowany, uwypuklono tu bardziej wyraziście. Część 3 rozdziału I („Forma wartości") uległa zupełnej przeróbce, co nakazywał już sam fakt, że temat ten omówiono w pierwszym wydaniu dwukrotnie. Zaznaczam mimochodem, że do tego dwukrotnego omówienia nakłonił mnie mój przyjaciel, dr L. Kugelmann w Hanowerze. Byłem u niego w gościnie wiosną 1867 r., gdy nadeszły pierwsze próbne odbitki z Hamburga, i on przekonał mnie, że dla ogromnej większości czytelników konieczne jest uzupełniające, bardziej dydaktyczne omówienie formy wartości. – Ostatnią część pierwszego rozdziału: „Fetyszyzm towarowy itd." zmieniono w wielu miejscach. Rozdział III, część 1 („Miernik wartości") starannie przejrzano, gdyż w pierwszym wydaniu część tę potraktowano pobieżnie, powołując się przy tym na analizę dokonaną już w pracy: „Zur Kritik der politischen Oekonomie", Berlin 1859. Rozdział VII, zwłaszcza w części 2, uległ w znacznym stopniu przeróbce.

Byłoby bezużyteczne zatrzymywać się szczegółowo nad

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

drobnymi zmianami w tekście, często tylko stylistycznymi. Są one rozsiane po całej książce. Jednakże przy rewizji ukazującego się w Paryżu przekładu francuskiego znajduję teraz, że pewne części oryginału niemieckiego wymagałyby miejscami głębiej sięgającej przeróbki, miejscami – większych poprawek stylistycznych albo też staranniejszego usunięcia przypadkowych przeoczeń. Zbrakło na to czasu, gdyż dopiero na jesieni 1871 roku, zajęty innymi pilnymi pracami, otrzymałem wiadomość, że książka jest wyczerpana i że druk nowego wydania powinien się jednak rozpocząć już w styczniu 1872 r.

Zrozumienie, z jakim „Kapitał" szybko spotkał się w szerokich kołach niemieckiej klasy robotniczej, jest najlepszą nagrodą za moją pracę. Pan Mayer, wiedeński fabrykant, człowiek, który sprawy ekonomii politycznej ujmuje ze stanowiska burżuazyjnego, wskazał trafnie w swej broszurze, ogłoszonej w czasie wojny niemiecko-francuskiej, na fakt, że wybitny zmysł teoretyczny, uchodzący za dziedziczną cechę Niemców, zanikł całkowicie wśród tak zwanych wykształconych klas w Niemczech, odżywa natomiast na nowo wśród niemieckiej klasy robotniczej.

Ekonomia polityczna była dotychczas w Niemczech nauką cudzoziemską. Gustaw von Gülich w swym dziele pt. „Geschichtliche Darstellung des Handels, der Gewerbe usw.", zwłaszcza w dwóch pierwszych tomach, wydanych w roku 1830, wyłuszczył już w znacznym stopniu okoliczności historyczne, które hamowały u nas rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji, a wskutek tego opóźniły też budowę nowoczesnego społeczeństwa burżuazyjnego. Brakło więc naturalnego gruntu dla ekonomii politycznej. Importowano ją jako gotowy towar z Anglii i Francji; jej niemieccy profesorowie pozostali uczniami. Teoretyczny wyraz obcej rzeczywistości przekształcił się w ich ręku w zbiór dogmatów tłumaczonych przez nich w sensie otaczającego ich drobnomieszczańskiego świata, a więc tłumaczonych opacznie. Nie dające się całkiem zagłuszyć poczucie niemocy naukowej i niemiłą świadomość, że trzeba być bakałarzem w obcej faktycznie dziedzinie, usiłowano zamaskować blichtrem historyczno-literackiej uczoności lub domieszką obcego materiału zapożyczonego z tak zwanych nauk kameralnych,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tego bigosu różnych wiadomości, przez które jak przez ogień czyśćcowy musi przejść każdy obiecujący kandydat na niemieckiego biurokratę.

Poczynając od roku 1848 produkcja kapitalistyczna rozwijała się w Niemczech szybko, a dziś przeżywa okres gorączkowego rozkwitu. Ale los ciągle nie był łaskawy dla naszych fachowych ekonomistów. Dopóki mogli zajmować się ekonomią polityczną bezstronnie, póty w rzeczywistości niemieckiej brakło nowoczesnych stosunków ekonomicznych. Kiedy zaś zaistniały te stosunki, powstały jednocześnie warunki, które nie pozwalają już na bezstronne ich studiowanie w obrębie widnokręgu burżuazyjnego. Dopóki ekonomia polityczna zachowuje charakter burżuazyjny, czyli rozpatruje ustrój kapitalistyczny nie jako historycznie przejściowy szczebel rozwoju, lecz przeciwnie, jako absolutną i ostateczną postać produkcji społecznej, może ona pozostać nauką tylko wtedy, kiedy walka klasowa pozostaje w stanie utajonym lub występuje tylko w odosobnionych zjawiskach.

Weźmy Anglię. Jej klasyczna ekonomia polityczna przypada na okres nierozwiniętej walki klasowej. Ostatni jej wielki przedstawiciel, Ricardo, bierze już wreszcie świadomie za punkt wyjścia swych badań przeciwieństwo interesów klasowych, przeciwieństwo między płacą roboczą a zyskiem, między zyskiem a rentą gruntową, ujmując naiwnie to przeciwieństwo jako przyrodzone prawo społeczne. Ale wraz z tym burżuazyjna nauka ekonomii dotarła do swych nieprzekraczalnych granic. Jeszcze za życia Ricarda, i przeciwstawiając się Ricardowi, z krytyką ekonomii politycznej wystąpił Sismondi [1].

Lata następne, 1820–1830, odznaczają się w Anglii ożywieniem pracy naukowej w dziedzinie ekonomii politycznej. Był to okres zarówno rozpowszechnienia i wulgaryzacji teorii Ricardowskiej, jak i jej walki ze starą szkołą. Odbywały się świetne turnieje. To, co zostało wówczas dokonane, jest mało znane na kontynencie europejskim, gdyż polemika była przeważnie rozproszona po artykułach czasopism, rozprawach oko-

[1] Patrz moją pracę „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 39 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 52/53].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

licznościowych i pamfletach. Bezstronny charakter tej polemiki – chociaż w wyjątkowych wypadkach teoria Ricardowska służyła już za oręż zaczepny przeciw gospodarce burżuazyjnej – tłumaczy się ówczesnymi stosunkami. Z jednej strony sam wielki przemysł ledwo wyrastał ze swego okresu dziecięcego, czego dowodem jest choćby to, że dopiero z kryzysem 1825 r. rozpoczynają się okresowe ruchy okrężne jego nowoczesnego żywota. Z drugiej strony walka klasowa między kapitałem a pracą była jeszcze zepchnięta na plan dalszy: w dziedzinie politycznej – przez waśń między rządami i feudałami skupionymi wokół Świętego Przymierza a masami ludowymi prowadzonymi przez burżuazję, w dziedzinie ekonomicznej zaś – przez spór między kapitałem przemysłowym a arystokratyczną własnością ziemską. We Francji spór ten przysłaniało przeciwieństwo między drobną a wielką własnością ziemską, w Anglii zaś wybuchł otwarcie z chwilą wprowadzenia ustaw zbożowych. Angielska literatura ekonomiczna z tego okresu przypomina górny i chmurny okres ekonomii politycznej we Francji po śmierci dra Quesnaya, ale tylko tak, jak babie lato przypomina wiosnę. W roku 1830 nastąpił kryzys raz na zawsze rozstrzygający sprawę.

Burżuazja zdobyła władzę polityczną we Francji i w Anglii. Od tej chwili walka klasowa zaczęła przybierać w praktyce i w teorii coraz wyrazistsze, coraz groźniejsze formy. Wybiła ostatnia godzina naukowej ekonomii burżuazyjnej. Szło teraz nie o to, czy to lub owo twierdzenie jest prawdziwe, lecz o to, czy jest dla kapitału pożyteczne lub szkodliwe, dogodne lub niedogodne, policyjnie prawomyślne lub nieprawomyślne. Zamiast bezinteresownego badania mamy starcia płatnych pismaków, zamiast bezstronnej analizy naukowej – nieczyste sumienie i niecne intencje apologetyki. A przecież nawet pretensjonalne rozprawki, ciskane w świat przez Anti-Cornlaw League [Ligę przeciw ustawom zbożowym] [6] z fabrykantami Cobdenem i Brightem na czele, posiadały pewne znaczenie, jeżeli nie naukowe, to przynajmniej historyczne, dzięki swej polemice z arystokratyczną własnością ziemską. Ustawodawstwo wolnohandlowe, datujące się od czasów sir Roberta Peela, wyrwało wulgarnej ekonomii nawet to ostatnie żądło.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Rewolucja kontynentalna z roku 1848 odbiła się również na Anglii. Ludzie mający jeszcze ambicje naukowe i pragnący być czymś więcej niż zwykłymi sofistami i sykofantami klas panujących usiłowali uzgodnić ekonomię polityczną kapitału z nie dającymi się już dłużej ignorować żądaniami proletariatu. Stąd bezduszny synkretyzm, najlepiej reprezentowany przez Johna Stuarta Milla. Jest to ogłoszenie upadłości ekonomii „burżuazyjnej", co po mistrzowsku oświetlił już wielki rosyjski uczony i krytyk M. Czernyszewski w swym dziele „Zarysy ekonomii politycznej według Milla".

W Niemczech kapitalistyczny sposób produkcji dojrzał więc w okresie, gdy jego antagonistyczny charakter ujawnił się już we Francji i w Anglii w rozgłośnych walkach historycznych, przy czym proletariat niemiecki posiadał już znacznie mocniej teoretycznie ugruntowaną świadomość klasową niż niemiecka burżuazja. Z chwilą więc gdy się zdawało, że w Niemczech może wreszcie powstać burżuazyjna nauka ekonomii politycznej, powstanie jej stało się znów niemożliwe.

W tych warunkach rzecznicy jej podzielili się na dwa obozy. Jedni, ludzie mądrzy, obrotni, praktyczni, skupili się pod sztandarem Bastiata, najpłytszego, a przeto najodpowiedniejszego przedstawiciela wulgarnoekonomicznej apologetyki; inni, pyszniący się profesorską godnością swej nauki, usiłowali na wzór J. St. Milla godzić z sobą to, co się w żaden sposób pogodzić nie da. Podobnie jak w okresie klasycznym, tak też w okresie upadku ekonomii burżuazyjnej Niemcy pozostali tylko uczniami, tylko epigonami i naśladowcami, tylko komiwojażerami wielkiego przedsiębiorstwa zagranicznego.

Swoisty rozwój historyczny społeczeństwa niemieckiego uniemożliwił przeto wszelkie oryginalne rozwinięcie ekonomii „burżuazyjnej", lecz nie uniemożliwił jej – krytyki. Jeśli krytyka taka w ogóle reprezentuje pewną klasę, to może reprezentować tylko tę klasę, której misją dziejową jest obalenie kapitalistycznego sposobu produkcji i ostateczne zniesienie klas – mianowicie proletariat.

Uczeni i nieuczeni rzecznicy niemieckiej burżuazji usiłowali z początku zorganizować wokół „Kapitału" zmowę milczenia, jak to im się udało z moimi wcześniejszymi pracami. Gdy zaś

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

taktyka taka przestała już odpowiadać ówczesnym stosunkom, zaczęli pod pozorem krytykowania mej książki pisać porady „ku uspokojeniu sumienia burżuazyjnego", lecz w prasie robotniczej – obacz np. artykuły Józefa Dietzgena w „Volksstaat" [7] – spotkali się z lepszymi od siebie szermierzami, którym dotąd pozostali dłużni odpowiedzi [1].

Doskonały rosyjski przekład „Kapitału" ukazał się w Petersburgu na wiosnę roku 1872. Nakład 3000 egzemplarzy jest już dzisiaj prawie wyczerpany. N. Sieber (Зибер), profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie kijowskim, już w 1871 r. w swej książce „Теория ценности и капитала Д. Рикардо" („Teoria wartości i kapitału itd. D. Ricarda") dowiódł, że moja teoria wartości, pieniądza i kapitału w swych rysach zasadniczych jest niezbędnym dalszym rozwinięciem nauki Smitha i Ricarda. Czytelnika zachodnioeuropejskiego przy czytaniu tej cennej książki uderza konsekwentne przestrzeganie ściśle teoretycznego punktu widzenia.

Metoda zastosowana w „Kapitale" nie została dostatecznie zrozumiana, o czym świadczą już choćby jej różne, wzajemnie sobie przeczące ujęcia.

Tak na przykład paryska „Revue Positiviste" [8] zarzuca mi z jednej strony, że ekonomię polityczną traktuję metafizycznie, z drugiej zaś strony – proszę zgadnąć! – że poprzestaję tylko

---

[1] Sepleniące gaduły niemieckiej ekonomii wulgarnej ganią styl i sposób wykładu mego dzieła. Nikt nie może surowiej ocenić braków literackich „Kapitału" niż ja sam. Ale ku pożytkowi i uciesze tych panów i ich publiczności chcę im zacytować tutaj jedną ocenę angielską i jedną rosyjską. Bezwzględnie wrogi mym poglądom „Saturday Review" pisał w notatce dotyczącej pierwszego wydania niemieckiego: sposób wykładu „nadaje swoisty urok („charm") nawet najbardziej suchym zagadnieniom ekonomicznym". Zaś „С. П. Ведомости" (gazeta petersburska) w numerze z dnia 20 kwietnia 1872 r. piszą m. in.: „Z wyjątkiem niektórych zbyt specjalnych części, wykład wyróżnia się swą dostępnością, jasnością i niezwykłą żywością, pomimo wysoce naukowego charakteru tematu. Pod tym względem autor... w niczym nie jest podobny do większości uczonych niemieckich, którzy... piszą swe książki językiem tak ciemnym i oschłym, że zwykłemu śmiertelnikowi aż głowa pęka". Czytelnikom dzisiejszej niemiecko-narodowo-liberalnej literatury profesorskiej pęka jednak nie głowa, tylko zupełnie co innego.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

na krytycznym rozbiorze tego, co jest dane, zamiast opracowywać recepty (Comtowskie?) dla kuchni przyszłości. Pan profesor Sieber odpowiada na zarzut metafizyki, jak następuje:

„Jeśli idzie o właściwą teorię, to metoda Marksa jest dedukcyjną metodą całej szkoły angielskiej, przy czym i wady, i zalety tej metody są wspólne najlepszym teoretykom ekonomii" [9].

Pan M. Block – „Les Théoriciens du Socialisme en Allemagne. Extrait du Journal des Économistes, juillet et août 1872" – odkrywa, że stosowana przeze mnie metoda jest metodą analityczną, i mówi m. in.:

„Par cet ouvrage M. Marx se classe parmi les esprits analytiques les plus éminents" [„Przez to dzieło pan Marks znalazł się w szeregu najwybitniejszych umysłów analitycznych"].

Rozumie się, że sprawozdawcy niemieccy krzyczą o heglowskiej sofistyce. Petersburski „Вестник Европы" („Kurier Europejski") w artykule zajmującym się wyłącznie metodą „Kapitału" (zeszyt majowy 1872, str. 427–436) znajduje, że moja metoda badania jest ściśle realistyczna, lecz, na nieszczęście, metoda wykładu jest niemiecko-dialektyczna. Czytamy tam:

„Na pozór, sądząc z zewnętrznej formy wykładu, Marks jest największym filozofem idealistycznym, i to w niemieckim, tzn. złym znaczeniu tego wyrazu. Faktycznie jednak jest on realistą w nieskończenie wyższym stopniu niż wszyscy jego poprzednicy na niwie krytyki ekonomicznej... W żadnym zaś razie nie można go uważać za idealistę".

Nie mogę autorowi [10] odpowiedzieć lepiej, niż przytaczając kilka wyjątków z jego własnej krytyki, co w dodatku może zainteresować niejednego z moich czytelników, dla których rosyjski oryginał jest niedostępny.

Po przytoczeniu cytatu z mej przedmowy do „Zur Kritik der politischen Oekonomie", Berlin 1859, str. IV–VII [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 8–10], gdzie rozwinąłem materialistyczne podstawy swej metody, autor pisze dalej:

„Dla Marksa ważne jest tylko jedno: odkryć prawo rządzące badanymi przez niego zjawiskami. Przy tym ważne jest dla niego nie tylko prawo rządzące nimi póty, póki mają określoną postać i póki pozostają w takim stosunku wzajemnym, jaki można stwierdzić w danym czasie. Ważne jest dla niego ponadto prawo ich zmienności, ich rozwoju, tzn.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



КАПИТАЛЪ.

КРИТИКА ПОЛИТИЧЕСКОЙ ЭКОНОМІИ.

СОЧИНЕНІЕ

КАРЛА МАРКСА.

ПЕРЕВОДЪ СЪ НѢМЕЦКАГО.

ТОМЪ ПЕРВЫЙ.

КНИГА I. ПРОЦЕССЪ ПРОИЗВОДСТВА КАПИТАЛА.

С.-ПЕТЕРБУРГЪ.
ИЗДАНІЕ Н. П. ПОЛЯКОВА.
1872

Strona tytułowa pierwszego rosyjskiego wydania
I tomu „Kapitału"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przechodzenia z jednej postaci w drugą, z jednego układu stosunków wzajemnych w drugi. Gdy odkrył to prawo, zaczyna bardziej szczegółowo rozpatrywać następstwa, w których prawo to objawia się w życiu społecznym... Zgodnie z tym Marks troszczy się tylko o jedno: żeby w drodze ścisłego naukowego badania dowieść konieczności określonego układu stosunków społecznych i żeby w sposób możliwie nienaganny skonstatować fakty będące dla niego punktem wyjścia i oparcia. W tym celu wystarcza mu najzupełniej, jeżeli dowiódłszy konieczności ustroju istniejącego dowiódł też konieczności innego ustroju, do którego przejście musi być bezwzględnie dokonane, niezależnie od tego, czy ludzie o tym myślą, czy nie myślą, czy są tego świadomi lub nieświadomi. Marks rozpatruje ruch społeczny jako proces przyrodniczo-historyczny, którym rządzą prawa nie tylko niezależne od woli, świadomości i zamiarów człowieka, lecz raczej, odwrotnie, określające jego wolę, świadomość i zamiary... Jeżeli pierwiastek świadomy w historii kultury gra taką podrzędną rolę, to jest rzeczą zrozumiałą, że krytyka, której przedmiotem jest sama kultura, może w najmniejszym stopniu mieć za podstawę jakąkolwiek formę lub jakikolwiek rezultat świadomości. Znaczy to, że jej punktem wyjścia nie może być idea, lecz tylko zjawisko zewnętrzne. Krytyka sprowadzać się będzie do porównywania i konfrontacji faktu z innym faktem, a nie z ideą. Ważne jest dla niej tylko to, żeby oba te fakty możliwie najdokładniej zbadać i żeby istotnie stanowiły różne wobec siebie szczeble rozwoju, a oprócz tego ważne jest także to, żeby nie mniej dokładnie zbadać porządek, kolejność i związek, w jakich objawiają się szczeble rozwoju... Niejednemu czytelnikowi może przyjść na myśl i takie pytanie... przecież ogólne prawa życia ekonomicznego są takie same, niezależnie od tego, czy stosują się do teraźniejszości czy też do przeszłości. Lecz temu właśnie Marks zaprzecza. Takich praw ogólnych wcale według niego nie ma... Według niego, przeciwnie, każdy wielki okres dziejowy ma swe własne prawa... Gdy tylko życie przeżyło dany okres rozwoju, wyszło z danego stadium, a weszło w inne, zaczyna się rządzić innymi już prawami. Słowem, życie ekonomiczne ukazuje nam tu zjawisko analogiczne do historii rozwoju, którą obserwujemy w innych dziedzinach biologii... Dawni ekonomiści zapoznawali naturę praw ekonomicznych porównując je z prawami fizyki i chemii... Bardziej wnikliwa analiza zjawisk dowiodła, że organizmy społeczne różnią się od siebie nie mniej głęboko niż organizmy roślinne i zwierzęce... Wskutek odmiennej budowy tych organizmów, różnorodności ich organów, odmienności warunków, w jakich organy te muszą funkcjonować itd., jedno i to samo zjawisko podlega zupełnie różnym prawom. Marks na przykład zaprzecza, jakoby prawo rządzące przyrostem ludności było takie samo wszędzie i zawsze, dla wszystkich czasów i wszystkich miejsc. Przeciwnie, twierdzi on,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

że każdy stopień rozwoju ma własne prawo przyrostu ludności... W zależności od różnego poziomu rozwoju sił wytwórczych zmieniają się stosunki i rządzące nimi prawa. W ten sposób, stawiając sobie cel – zbadanie i wyjaśnienie kapitalistycznego układu gospodarczego, Marks formułuje tylko ściśle naukowo cel, który musi sobie postawić każde dokładne studium życia ekonomicznego... Wartość naukowa takich badań polega na wyjaśnieniu tych szczególnych praw, którym podlega powstanie, istnienie, rozwój, śmierć danego organizmu społecznego i zastąpienie go przez inny, wyższy. I tę wartość książka Marksa rzeczywiście posiada".

Jednakże autor przedstawiając tak trafnie to, co nazywa moją rzeczywistą metodą, i tak życzliwie oceniając sposób, w jaki stosowałem tę metodę, przedstawił właśnie metodę dialektyczną.

Oczywiście, sposób wykładu musi różnić się formalnie od sposobu badania. Badanie musi szczegółowo opanować materię, musi zanalizować różne jej formy rozwojowe i wyśledzić ich więź wewnętrzną. Dopiero po dokonaniu tej pracy można właściwie przedstawić rzeczywisty ruch. Gdy się to uda i gdy życie materii znajdzie swe odbicie w idei, może się wydawać, że ma się do czynienia z jakąś konstrukcją a priori.

Moja metoda dialektyczna jest w założeniu nie tylko różna od heglowskiej, lecz jest jej wprost przeciwstawna. Według Hegla proces myślenia, który on nawet przekształca w samodzielny podmiot pod nazwą idei, jest demiurgiem rzeczywistości, stanowiącej tylko jego zewnętrzny przejaw. Według mnie zaś, przeciwnie, zjawisko idealne nie jest niczym innym, jak zjawiskiem materialnym przeniesionym do głowy ludzkiej i w niej przetworzonym.

Mistyfikującą stronę dialektyki heglowskiej krytykowałem już prawie przed 30 laty, w czasie, gdy była jeszcze bardzo modna. Lecz właśnie wówczas, gdy opracowywałem pierwszy tom mego „Kapitału", aroganckie, pretensjonalne i mierne pokolenie epigonów [11], nadające dziś ton w wykształconych Niemczech, przyjęło zwyczaj traktować Hegla tak samo, jak zacny Mojżesz Mendelssohn za czasów Lessinga traktował Spinozę, mianowicie jak „zdechłego psa". Właśnie dlatego jawnie uznałem się za ucznia tego wielkiego myśliciela, a w rozdziale traktującym o teorii wartości kokietowałem nawet tu i ówdzie właściwym mu sposobem wyrażania się.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Mistyfikacja, jakiej dialektyka uległa w rękach Hegla, bynajmniej nie zmienia tego faktu, że on właśnie pierwszy wyczerpująco i świadomie wyłożył jej ogólne formy ruchu. U niego stoi ona na głowie. Trzeba ją postawić na nogi, żeby wyłuskać racjonalne jądro z mistycznej skorupy.

Dialektyka w swej zmistyfikowanej postaci stała się modą niemiecką, gdyż wydawało się, że będzie mogła uświetnić istniejącą rzeczywistość. W swej racjonalnej postaci jest ona zgryzotą i postrachem burżuazji oraz jej doktrynerskich rzeczników, gdyż w swym pozytywnym rozumieniu istniejącej rzeczywistości zawiera zarazem rozumienie jej negacji, jej nieuniknionego upadku, gdyż każdą powstałą formę ujmuje w ciągłości ruchu, a więc również od jej strony przemijającej, gdyż przed niczym nie chyli czoła i z istoty swej jest krytyczna i rewolucyjna.

Pełen sprzeczności ruch społeczeństwa kapitalistycznego najsilniej daje się odczuć praktycznemu burżua w kolejnych wahaniach periodycznego cyklu, który przebywa nowoczesny przemysł, a którego punktem szczytowym jest kryzys powszechny. Kryzys ten nadciąga znowu, chociaż znajduje się jeszcze w stadiach zaczątkowych, a wszechstronność i intensywność jego oddziaływania wbije dialektykę nawet do łbów szczęśliwców nowej, świętej prusko-niemieckiej Rzeszy.

Londyn, 24 stycznia 1873 r.

Karol Marks

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZEDMOWA DO WYDANIA FRANCUSKIEGO

Do obywatela Maurycego La Châtre

Szanowny Obywatelu!

Mogę jedynie przyklasnąć Waszemu zamiarowi, aby wydawać przekład „Kapitału" w periodycznych zeszytach. W tej formie dzieło to będzie bardziej dostępne dla klasy robotniczej, a dla mnie wzgląd ten przeważa nad wszystkimi innymi.

Jest to strona piękna Waszego medalu, ale oto strona odwrotna. Metoda analizy, którą się posługiwałem i która nie była jeszcze stosowana w zagadnieniach ekonomicznych, utrudnia bardzo czytanie pierwszych rozdziałów. Można się obawiać, że publiczność francuska, zawsze niecierpliwie oczekująca konkluzji i pragnąca poznać związek między ogólnymi zasadami a sprawami, które ją bezpośrednio interesują, zlęknie się dalszego czytania nie znajdując wszystkiego zaraz na początku.

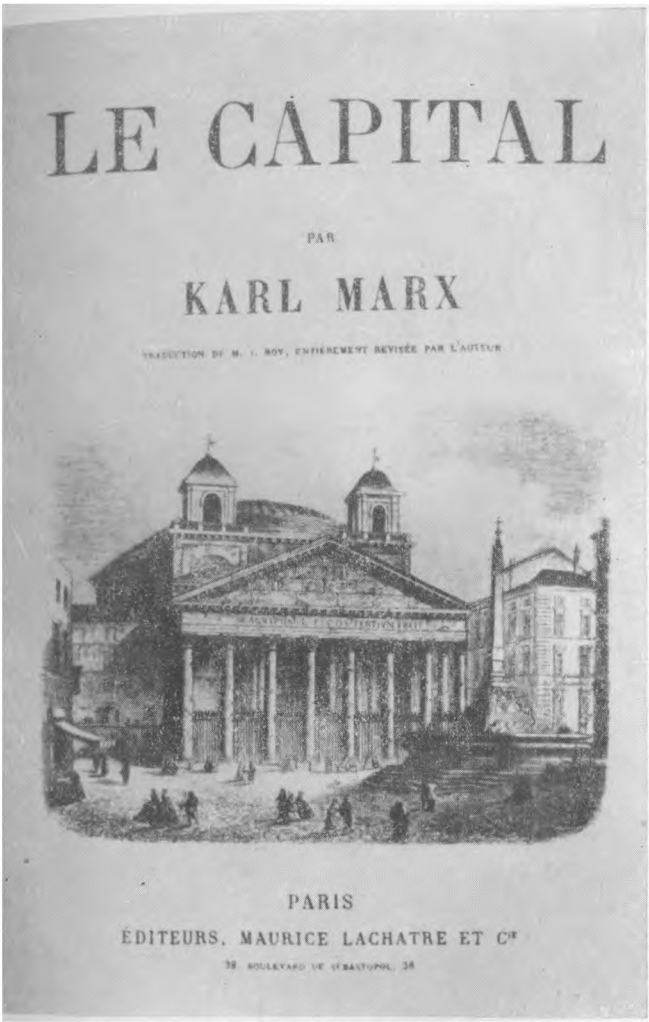
Jest to usterka, której nie mogę zaradzić, chyba tylko uprzedzić i przestrzec o tym czytelników szukających prawdy. W nauce nie ma dróg bitych, i ci tylko zdołają wedrzeć się na jej świetlane szczyty, których nie odstraszy trud wspinania się po urwistych ścieżkach.

Przyjmijcie, Szanowny Obywatelu, słowa oddania.

Londyn, 18 marca 1872 r.

Karol Marks

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



Strona tytułowa pierwszego francuskiego wydania
I tomu „Kapitału"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DO CZYTELNIKA

Pan J. Roy podjął się dokonania przekładu jak najbardziej ścisłego, a nawet dosłownego; zadanie swe z drobiazgową ścisłością wykonał. Ale właśnie jego drobiazgowa ścisłość zmusiła mnie do zmiany redakcji tekstu, aby bardziej udostępnić go czytelnikowi. Zmiany te, wprowadzane z dnia na dzień, gdyż książka wychodziła zeszytami, wykonywane były nie zawsze z tą samą starannością i musiały spowodować pewne nierówności stylu.

Podjęta już praca rewizji doprowadziła mnie do zastosowania jej również do samego tekstu oryginalnego (drugie wydanie niemieckie), do uproszczenia niektórych wywodów, uzupełnienia innych, dołączenia nowych materiałów historycznych lub statystycznych, dorzucenia uwag krytycznych itd. Jakiekolwiek są więc usterki literackie tego wydania francuskiego, posiada ono obok oryginału niezależną wartość naukową i powinni się nim posługiwać nawet czytelnicy władający językiem niemieckim.

Załączam poniżej ustępy posłowia do drugiego wydania niemieckiego, które dotyczą rozwoju ekonomii politycznej w Niemczech oraz metody stosowanej w niniejszym dziele.

Londyn, 28 kwietnia 1875 r.

Karol Marks

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZEDMOWA DO WYDANIA TRZECIEGO

Nie dane było Marksowi samemu przygotować do druku to trzecie wydanie. Potężny myśliciel, przed którego wielkością skłaniają się dziś nawet wrogowie, zmarł dnia 14 marca 1883 roku.

Na mnie, który straciłem w nim najlepszego, nieodłącznego przyjaciela od lat czterdziestu, przyjaciela, któremu zawdzięczam więcej, niż da się wyrazić słowami, na mnie spadł teraz obowiązek przygotowania do druku zarówno niniejszego trzeciego wydania, jak i pozostawionego w rękopisie tomu drugiego. Jak wykonałem pierwszą część tego obowiązku, z tego muszę tutaj zdać sprawę czytelnikowi.

Marks zamierzał z początku przerobić znaczną część tekstu tomu pierwszego, wiele zagadnień teoretycznych potraktować wyraziściej, dołączyć nowe, uzupełnić materiał historyczny i statystyczny danymi obejmującymi już czasy dzisiejsze. Choroba oraz dążenie do tego, żeby przyspieszyć ostateczną redakcję tomu drugiego, sprawiły, że poniechał tego zamiaru. Zmianie miało ulec tylko to, co najkonieczniejsze, włączone miały być tylko dodatki zawarte już w wydaniu francuskim („Le Capital". Par Karl Marx. Paris, Lachâtre 1873 [12]), które ukazało się w tym czasie.

W spuściźnie literackiej Marksa znalazł się też egzemplarz niemiecki, miejscami przez niego skorygowany i zaopatrzony w odsyłacze do wydania francuskiego; znalazł się również egzemplarz francuski, w którym Marks wyraźnie zaznaczył miejsca, jakie należy zużytkować. Te zmiany i dodatki z niewielu wyjątkami dotyczą ostatniej części książki, działu pt. „Proces akumulacji kapitału". Tu dawny tekst był bardziej niż gdzie indziej zbliżony do pierwotnego szkicu, natomiast

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

działy wcześniejsze uległy gruntownej przeróbce. Styl był tu więc żywszy, bardziej jednolity, ale też bardziej niedbały, upstrzony anglicyzmami, miejscami niejasny. Bieg wykładu zdradzał tu i ówdzie luki, gdyż niektóre ważne momenty były zaledwie zaznaczone.

Co do stylu, to Marks sam poddał gruntownej rewizji niektóre podrozdziały, a przez to, podobnie jak w częstych ustnych wskazówkach, dał mi miarę, jak daleko wolno mi pójść w usuwaniu angielskich wyrażeń technicznych i innych anglicyzmów. Dodatki i uzupełnienia Marks w każdym razie poddałby jeszcze przeróbce i zastąpiłby gładką francuszczyznę swą własną jędrną niemczyzną. Ja musiałem poprzestać na wstawieniu ich do tekstu pierwotnego i możliwie najlepszym ich powiązaniu z tym tekstem.

W tym trzecim wydaniu nie uległ więc zmianie ani jeden wyraz, o którym nie wiedziałbym na pewno, że zmieniłby go sam autor. Nie mogło mi przyjść na myśl wprowadzenie do „Kapitału" potocznego żargonu, jakim wyrażają się zazwyczaj ekonomiści niemieccy, owego pokracznego języka, w którym np. pracodawcą nazywa się ten, kto w zamian za pieniądze każe innym, żeby mu dawali swą pracę, a pracobiorcą ten, którego pracę zabiera mu się za płacę. Także w języku francuskim „travail" używa się w życiu powszednim w znaczeniu „zatrudnienie". Lecz Francuzi słusznie uznaliby za wariata ekonomistę, który by kapitalistę nazwał donneur de travail, a robotnika – receveur de travail.

Tak samo nie pozwoliłem sobie na sprowadzenie angielskich pieniędzy, miar i wag, używanych przez cały czas w tekście, do ich nowoniemieckich równoważników. Gdy się ukazywało pierwsze wydanie, mieliśmy w Niemczech tyleż rodzajów miar i wag, co dni w roku, a w dodatku jeszcze aż dwojakie marki (marka Rzeszy miała wówczas kurs tylko w głowie Soetbeera, który wynalazł ją w końcu lat trzydziestych), dwojakie guldeny i co najmniej trojakie talary, a wśród nich jeden, którego jednostką były „nowe dwie trzecie" [13]. W naukach przyrodniczych panował system metryczny, na rynku światowym – angielski system miar i wag. W takich warunkach posługiwanie się angielskimi jednostkami miary było zrozumiałe w książce,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

która niemal wszystkie swoje dane faktyczne musiała czerpać z angielskich stosunków przemysłowych. Wzgląd ostatni rozstrzyga jeszcze i dzisiaj, tym bardziej że odnośne stosunki na rynku światowym bodaj nie uległy zmianie, zwłaszcza zaś w najważniejszych gałęziach przemysłu – żelazo i bawełna – angielska skala miar i wag panuje jeszcze dziś niemal wyłącznie.

Wreszcie, jeszcze słowo o stosowanej przez Marksa metodzie cytowania, która jest niekiedy źle pojmowana. Gdy idzie o dane i opisy ściśle rzeczowe, np. przy cytowaniu angielskich Błękitnych Ksiąg, cytaty są, rzecz prosta, tylko zwykłym powołaniem się na źródła. Inaczej jednak ma się sprawa, gdy cytowane są poglądy teoretyczne innych ekonomistów. Tutaj cytata ma tylko stwierdzić, gdzie, kiedy i przez kogo została po raz pierwszy jasno wypowiedziana myśl ekonomiczna, stanowiąca wynik procesu rozwoju. Decydująca jest przy tym tylko okoliczność, że odnośny pogląd ekonomiczny ma znaczenie dla historii nauki, że jest mniej lub bardziej adekwatnym teoretycznym wyrazem sytuacji ekonomicznej swego czasu. Natomiast zupełnie pozbawiona znaczenia jest okoliczność, czy pogląd ten dla punktu widzenia autora ma jeszcze bezwzględną lub względną wartość, czy też należy już całkowicie do historii. Cytaty te są więc tylko zapożyczonym z historii nauki ekonomicznej bieżącym komentarzem do tekstu i ustalają daty oraz autorów poszczególnych ważniejszych osiągnięć teorii ekonomicznej. A było to bardzo potrzebne w nauce, której historycy wyróżniali się dotąd tylko swym tendencyjnym nieuctwem karierowiczów. – Łatwo też wobec tego będzie zrozumieć, dlaczego Marks, zgodnie ze swą przedmową do drugiego wydania, tylko wyjątkowo miał sposobność przytaczać ekonomistów niemieckich.

Tom drugi zapewne będzie się mógł ukazać w ciągu roku 1884.

Londyn, 7 listopada 1883 r.

Fryderyk Engels

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

CAPITAL:

A CRITICAL ANALYSIS OF CAPITALIST PRODUCTION

By KARL MARX

TRANSLATED FROM THE THIRD GERMAN EDITION, BY SAMUEL MOORE AND EDWARD AVELING

AND EDITED BY

FREDERICK ENGELS

VOL. II.



LONDON:
SWAN SONNENSCHEIN, LOWREY, & CO.
PATERNOSTER SQUARE
1887.

Strona tytułowa pierwszego angielskiego wydania I tomu „Kapitału"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZEDMOWA DO WYDANIA ANGIELSKIEGO

Wydanie „Kapitału" w języku angielskim nie wymaga uzasadnienia. Przeciwnie, można by oczekiwać wyjaśnienia, dlaczego aż dotąd zwlekano z wydaniem przekładu angielskiego, mimo że przez szereg lat ubiegłych teorie głoszone w tej książce były ustawicznie omawiane, atakowane i bronione, komentowane trafnie i błędnie w prasie periodycznej i w literaturze bieżącej, zarówno angielskiej, jak amerykańskiej.

Gdy wkrótce po śmierci autora w roku 1883 stało się rzeczą oczywistą, że angielskie wydanie tego dzieła jest nieodzownie potrzebne, pan Samuel Moore, długoletni przyjaciel Marksa oraz niżej podpisanego i bardziej niż ktokolwiek obznajomiony z samą książką, podjął się dokonania przekładu, który wykonawcy testamentu literackiego Marksa pragnęli przedstawić publiczności. Umówiliśmy się, że ja porównam rękopis przekładu z tekstem oryginalnym i zaproponuję zmiany, które uznam za pożądane. Gdy z czasem okazało się, że praca zawodowa pana Moore'a nie pozwala mu zakończyć przekładu tak szybko, jakbyśmy wszyscy pragnęli, z radością przyjęliśmy propozycję dra Avelinga, że weźmie na siebie część tej pracy; jednocześnie pani Aveling, najmłodsza córka Marksa, podjęła się sprawdzenia cytatów i odtworzenia oryginalnego tekstu licznych ustępów cytowanych z autorów angielskich i z Błękitnych Ksiąg, a przetłumaczonych przez Marksa na niemiecki. Zostało to przeprowadzone w całym dziele poza niewielu nieuniknionymi wyjątkami.

Następujące części książki* przełożył dr Aveling: 1) roz-

* Podział książki na rozdziały w wydaniu angielskim odpowiada podziałowi francuskiemu, gdzie Marks z podrozdziałów rozdziału 4 (który jest zarazem działem II) zrobił rozdziały, z rozdziału 24 zrobił dział VIII, a z jego podrozdziałów – rozdziały. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

działy X („Dzień roboczy") i XI („Stopa i ilość wartości dodatkowej"); 2) dział 6 („Płaca robocza", rozdz. od XIX do XXII); 3) od rozdz. XXIV, podrozdz. 4 („Okoliczności itd.") do końca książki, a więc koniec rozdziału XXIV, rozdział XXV i cały dział 8 (rozdziały XXVI–XXXIII); 4) obie przedmowy autora. Wszystkie pozostałe części dzieła przełożył pan Moore [14]. Gdy więc w ten sposób każdy z tłumaczy odpowiada jedynie za swoją część, ja ponoszę ogólną odpowiedzialność za całość.

Trzecie wydanie niemieckie, przyjęte całkowicie za podstawę naszej pracy, było przygotowane przeze mnie w 1883 r., przy czym korzystałem z notatek pozostawionych przez autora i zawierających wskazówki, które ustępy drugiego wydania należy zastąpić oznaczonymi ustępami tekstu francuskiego, ogłoszonego w 1873 r.[1] Zmiany wprowadzone w ten sposób do tekstu wydania drugiego odpowiadają na ogół zmianom ustalonym przez samego Marksa w odręcznych wskazówkach do przekładu angielskiego, który był projektowany przed 10 laty w Ameryce, lecz został poniechany głównie z powodu braku zdolnego i odpowiedniego tłumacza. Rękopis ten oddał nam do dyspozycji nasz stary przyjaciel, pan F. A. Sorge z Hoboken, New Jersey. W rękopisie tym autor poleca parę dalszych wstawek z wydania francuskiego; ponieważ jednak rękopis ten jest o wiele lat starszy od ostatnich wskazówek do wydania trzeciego, czułem się uprawniony do korzystania zeń jedynie w wypadkach wyjątkowych, a zwłaszcza wtedy, kiedy ułatwiało to nam przezwyciężanie trudności. Tak samo korzystaliśmy w wielu trudnych miejscach z tekstu francuskiego jako ze wskazówki, z czego mianowicie sam autor gotów był zrezygnować, ilekroć w przekładzie wypadało wyrzec się jakiegoś szczegółu tekstu oryginalnego.

Istnieje jednak trudność, której nie mogliśmy oszczędzić czytelnikowi: używanie pewnych terminów w znaczeniu od-

[1] „Le Capital". Par Karl Marx. Traduction de M. J. Roy, entièrement revisée par l'auteur [Przekład M. J. Roya, gruntownie przejrzany przez autora]. Paryż. Lachâtre. Przekład ten, zwłaszcza w końcowej części dzieła, zawiera ważne zmiany i dodatki do tekstu drugiego wydania niemieckiego.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

miennym od tego, jakie posiadają one nie tylko w mowie potocznej, lecz również w zwykłej ekonomii politycznej. Ale było to nieuniknione. W nauce każdy nowy punkt widzenia wywołuje przewrót w jej technicznych terminach. Najlepszym przykładem jest tu chemia; w nauce tej cała terminologia zmienia się radykalnie mniej więcej co lat dwadzieścia i nie znajdziecie w niej bodaj jednego związku organicznego, który by nie przeszedł przez serię różnych nazw. Ekonomia polityczna na ogół poprzestawała na przejmowaniu, bez żadnych zmian, terminów używanych w życiu handlowym i przemysłowym i stosowała je, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, że w ten sposób zamyka się w ciasnym kręgu pojęć wyrażanych za pomocą tych terminów. Tak więc nawet klasyczna ekonomia polityczna, choć doskonale zdawała sobie sprawę, że zarówno zysk, jak renta są tylko odgałęzieniami, częściami owej nie opłaconej części produktu, którą robotnik musi oddawać przedsiębiorcy (pierwszemu przywłaszczycielowi, choć nie ostatecznemu, wyłącznemu jej posiadaczowi), nigdy jednak nie wyszła poza utarte pojęcia zysku i renty, nigdy nie zbadała tej nie opłaconej części produktu (zwanej przez Marksa produktem dodatkowym) w jej całokształcie, jako jednej całości, i dlatego nigdy nie doszła do należytego zrozumienia ani pochodzenia tej części produktu i jej istoty, ani praw rządzących wynikającym stąd podziałem jej wartości. Podobnie ekonomia klasyczna obejmuje tym samym mianem manufaktury wszelki przemysł, poza rolnictwem i rzemiosłem, wskutek czego zaciera różnicę między dwoma wielkimi i zasadniczo różnymi okresami historii gospodarczej: okresem manufaktury właściwej, opartej na podziale pracy ręcznej, i okresem nowoczesnego przemysłu, opartego na stosowaniu maszyn. Jest zresztą rzeczą oczywistą, że teoria, która rozpatruje nowoczesną produkcję kapitalistyczną jako przejściowe tylko stadium gospodarczych dziejów ludzkości, musi używać terminów odmiennych od używanych przez pisarzy, którzy uważają tę formę produkcji za nieprzemijającą i ostateczną.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć słówkiem o stosowanej przez autora metodzie cytowania. W większości wypadków cytaty mają na celu, jak zwykle, udokumentowanie twierdzeń

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zawartych w tekście. Ale częstokroć urywki z dzieł pisarzy ekonomicznych są przytaczane po to, aby wskazać, kiedy, gdzie i przez kogo dany pogląd został jasno wypowiedziany po raz pierwszy. Tak jest w wypadkach, gdy pogląd cytowany jest ważny jako mniej lub więcej adekwatny wyraz przeważających w danym okresie warunków społecznej produkcji i wymiany, i to bez względu na to, czy Marks uznaje ten pogląd i czy ma on ogólne znaczenie. Toteż cytaty te uzupełniają tekst jako jego komentarz bieżący, zaczerpnięty z historii nauki.

Przekład nasz obejmuje jedynie pierwszą księgę „Kapitału". Ale ta księga pierwsza stanowi w znacznym stopniu całość samą w sobie i przez dwadzieścia lat uchodziła za dzieło samodzielne. Księga druga, wydana przeze mnie po niemiecku w roku 1885, jest stanowczo niekompletna bez księgi trzeciej, która nie może być wydana przed końcem roku 1887. O przygotowaniu angielskiego wydania obu tych ksiąg czas będzie pomyśleć wtedy, gdy księga trzecia ukaże się już w oryginale niemieckim.

Na kontynencie „Kapitał" nazywają często „biblią klasy robotniczej". Że wnioski, do których Marks doszedł w tym dziele, z każdym dniem coraz bardziej stają się podstawowymi zasadami wielkiego ruchu klasy robotniczej, nie tylko w Niemczech i w Szwajcarii, lecz również we Francji, w Holandii, w Belgii i w Ameryce, a nawet we Włoszech i w Hiszpanii; że wszędzie klasa robotnicza coraz bardziej uznaje w tych wnioskach najwłaściwszy wyraz swego położenia i swych dążeń – temu nie zaprzeczy nikt, kto zna ten ruch. Również i w Anglii, właśnie w chwili obecnej, teorie Marksa wywierają potężny wpływ na ruch socjalistyczny, który szerzy się wśród warstw „wykształconych" w stopniu nie mniejszym niż w szeregach klasy robotniczej. Ale to jeszcze nie wszystko. Zbliża się szybko chwila, gdy dokładne zbadanie ekonomicznego położenia Anglii narzuci się jako nieodparta konieczność narodowa. Funkcjonowanie systemu przemysłowego w Anglii, niemożliwe bez ciągłego i szybkiego rozszerzania produkcji, a więc i rynków, osiągnęło martwy punkt. Wolny handel wyczerpał swe zasoby; nawet Manchester zwątpił o tej dawnej swojej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ewangelii ekonomicznej [2]. Przemysł zagraniczny, rozwijając się szybko, przeciwstawia się wszędzie produkcji angielskiej nie tylko na tych rynkach, na których korzysta z ochrony celnej, lecz również na rynkach neutralnych, i nawet po tej stronie Kanału. Jeśli siły wytwórcze wzrastają w postępie geometrycznym, to rynek rozszerza się w najlepszym razie w postępie arytmetycznym. Zdaje się, że dziesięcioletnie cykle zastoju, pomyślności, nadprodukcji i kryzysu, które stale powtarzały się w latach 1825–1867, zakończyły istotnie swój bieg; ale jedynie po to, aby pozostawić nas w beznadziejnym bagnie stałej i chronicznej depresji. Upragniony okres pomyślności nie chce nadejść; ilekroć zdaje się nam, że widzimy zapowiadające go oznaki, za każdym razem oznaki te znów się rozwiewają. Tymczasem każda zima stawia nas na nowo wobec zagadnienia: „Co robić z bezrobotnymi?" Choć liczba bezrobotnych wzrasta z roku na rok, nikt nie znajduje odpowiedzi na to pytanie; i możemy niemal obliczyć, kiedy nadejdzie chwila, gdy bezrobotni, straciwszy cierpliwość, ujmą swe losy we własne ręce. Nie ulega wątpliwości, że w takiej chwili powinien by znaleźć posłuch głos człowieka, którego teoria jest wynikiem całe życie trwających studiów nad historią ekonomiczną i sytuacją Anglii i którego studia te doprowadziły do wniosku, że przynajmniej w Europie Anglia jest jedynym krajem, w którym nieuchronna rewolucja społeczna mogłaby być dokonana całkowicie środkami pokojowymi i legalnymi. Oczywiście, nie zapomniał on nigdy dodać, że trudno mu przypuścić, aby klasy rządzące w Anglii podporządkowały się tej pokojowej i legalnej rewolucji bez „proslavery rebellion" [„buntu w obronie niewolnictwa"] [15].

5 listopada 1886 r. *Fryderyk Engels*

[2] Na odbytym dziś po południu kwartalnym posiedzeniu manchesterskiej Izby Handlowej toczyła się gorąca dyskusja na temat wolnego handlu. Zgłoszono rezolucję tej treści, że „po czterdziestu latach daremnego oczekiwania, aby inne narody poszły za przykładem Anglii w dziedzinie wolności handlu, Izba sądzi, że czas już obecnie rozważyć ponownie tę sprawę". Rezolucję tę odrzucono większością zaledwie jednego głosu, gdyż 21 głosowało za, a 22 przeciw („Evening Standard" z 1 listopada 1886 r.).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZEDMOWA DO WYDANIA CZWARTEGO

Wydanie czwarte wymagało ode mnie możliwie ostatecznego ustalenia tekstu, jak również i uwag. Jak się z tego zadania wywiązałem, o tym zwięźle poniżej.

Po ponownym porównaniu wydania francuskiego z własnoręcznymi notatkami Marksa wprowadziłem do tekstu niemieckiego jeszcze parę dodatków. Znajdują się one na str. 80 (w wydaniu trzecim str. 88), str. 458–460 (w wyd. trzecim str. 509–510), str. 547–551 (w wyd. trzecim str. 600), str. 591–593 (w wyd. trzecim str. 644) i str. 596 (w wyd. trzecim str. 648) w przypisie 79. Podobnież, idąc śladem wydania francuskiego i angielskiego, wprowadziłem do tekstu długi przypis o górnikach (w wydaniu trzecim str. 509–515, w wyd. czwartym str. 461–467) *. Inne drobne zmiany są natury ściśle technicznej.

Poza tym wprowadziłem jeszcze kilka dodatkowych przypisów objaśniających, tam mianowicie, gdzie wydawało mi się to konieczne ze względu na zmienione okoliczności historyczne. Wszystkie te dodatkowe przypisy zostały ujęte w klamry i opatrzone moimi inicjałami lub słowem „Wydawca" **.

Ponieważ w owym czasie ukazało się już było wydanie angielskie, trzeba było dokonać gruntownej rewizji licznych cytat. Zrobiła to najmłodsza córka Marksa, Eleonora, która wzięła na siebie trud porównania wszystkich przytoczonych miejsc z oryginałami, tak że w znacznej części wypadków, gdy chodziło o cytaty z źródeł angielskich, mamy tam nie przekład z niemieckiego, lecz angielski tekst oryginalny. Uważałem więc

* W tomie niniejszym ustępy te są na str. 133, 586/588, 696/700, 748/750, 753, 588/596. – *Red. przekł. polsk.*

** W tomie niniejszym – w nawiasach wężykowych i wszędzie z podpisem F. E. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

za swój obowiązek uwzględnić ten tekst w wydaniu czwartym. Ujawniły się przy tym różne drobne niedokładności. Powoływanie się na niewłaściwe strony, wynikłe po części z błędów popełnionych przy przepisywaniu z brulionów, po części zaś z błędów drukarskich, które nagromadziły się w trzech poprzednich wydaniach. Niewłaściwie użyte cudzysłowy lub wielokropki, co jest nieuniknione przy masowym cytowaniu na podstawie wyciągów. Tu i owdzie niezbyt szczęśliwie dobrane słowo w przekładzie. Niektóre miejsca cytowane ze starych brulionów paryskich z lat 1843–1845, gdy Marks nie znał jeszcze języka angielskiego i czytał angielskich ekonomistów w przekładzie francuskim. Dwukrotny przekład prowadził tu czasem do drobnej zmiany odcienia, np. w cytatach ze Steuarta, Ure'a i in., teraz zaś można było posługiwać się tekstem angielskim. Takich i podobnych drobnych niedokładności i przeoczeń było więcej. Gdyby jednak ktoś porównał wydanie czwarte z wydaniami poprzednimi, przekonałby się, że cała ta mozolna praca nad usunięciem tych usterek nie zmieniła w książce nic choćby najdrobniejszego, co byłoby warte wzmiankowania. Tylko jedna jedyna cytata z Richarda Jonesa (wyd. 4, str. 562, przypis 47) * nie została znaleziona. Marks pomylił się prawdopodobnie w tytule książki. Wszystkie inne cytaty zachowały swą siłę dowodową lub nawet wzmocniły ją w obecnej dokładniejszej redakcji.

Tu jednak muszę wrócić do pewnej starej historii.

Znany mi jest mianowicie tylko jeden wypadek, gdy zakwestionowano prawdziwość przytoczonej przez Marksa cytaty. Ponieważ jednak do historii z ową cytatą powracano nawet po śmierci Marksa, przeto nie mogę pominąć jej milczeniem [16].

W berlińskiej „Concordii", organie niemieckiego związku fabrykantów, ukazał się w dniu 7 marca 1872 r. anonimowy artykuł pt. „Jak Karol Marks cytuje?" W artykule tym z niezwykłą dozą świętego oburzenia i w nieparlamentarnych wyrażeniach dowodzono, że cytata z mowy budżetowej Gladstone'a z dnia 16 kwietnia 1863 r. (w Manifeście Inauguracyjnym Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników z roku 1864, po-

* W tomie niniejszym cytata z Richarda Jonesa znajduje się na str. 714. - *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wtórzona w „Kapitale", t. I, str. 617 w wyd. czwartym, a 671 – w trzecim) * została sfałszowana. Ze zdania: „Ten oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi... ogranicza się jedynie i wyłącznie do klas posiadających" – ani jedno słowo nie znajduje się jakoby w (quasi-oficjalnym) sprawozdaniu stenograficznym Hansarda. „Ale zdania tego nie ma nigdzie w mowie Gladstone'a. W mowie tej powiedziano coś wręcz przeciwnego". (Tłustymi czcionkami) **„Marks formalnie i materialnie dołgał to zdanie!"**

Marks, któremu ten numer „Concordii" przesłano w maju tegoż roku, odpowiedział anonimowi w „Volksstaat" w numerze z dnia 1 czerwca. Ponieważ nie przypominał już sobie, z jakiego sprawozdania dziennikarskiego cytował wówczas, poprzestał na tym, że powołał się najpierw na jednobrzmiące cytaty z dwóch pism angielskich, a następnie zacytował sprawozdanie gazety „Times", według której Gladstone oświadczył:

„That is the state of the case as regards the wealth of this country. I must say for one, I should look almost with apprehension and with pain upon this intoxicating augmentation of wealth and power if it were my belief that it was confined to classes who are in easy circumstances. This takes no cognizance at all of the condition of the labouring population. The augmentation I have described and which is founded, I think, upon accurate returns, is an augmentation entirely confined to classes of property" [„Taki jest stan rzeczy, jeśli chodzi o bogactwo naszego kraju. Muszę przyznać, że z trwogą niemal i z troską patrzyłbym na ten oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi, gdybym sądził, że dotyczy on tylko klas zamożnych. A jednak nic to nie mówi o położeniu ludności pracującej. Wzrost bogactwa, opisany przeze mnie i oparty, jak mniemam, na zupełnie ścisłych danych, ogranicza się jedynie i wyłącznie do klas posiadających"].

A więc Gladstone mówi tu, że byłoby mu przykro, gdyby tak być miało, lecz że tak *jest* w istocie: ten oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi *ogranicza się* jedynie i wyłącznie do klas posiadających. Co się zaś tyczy quasi-oficjalnego Hansarda, to Marks mówi dalej: „Pan Gladstone miał dosyć rozumu na to, ażeby ze swego specjalnie później spreparowanego wydania wyskrobać słowa bądź co bądź kompromitujące w ustach an-

* W tomie niniejszym str. 778/779. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gielskiego kanclerza skarbu. Jest to zresztą tradycyjny angielski zwyczaj parlamentarny, a wcale nie wynalazek Laskerka przeciw Beblowi" [17].

Lecz anonim zżyma się coraz bardziej. W odpowiedzi swej – „Concordia", 4 lipca – nie uznaje on żadnych źródeł z drugiej ręki i napomyka wstydliwie, że jest „zwyczajem" cytować przemówienia parlamentarne według sprawozdań stenograficznych. Ale i sprawozdanie gazety „Times" (gdzie figuruje „dołgane" zdanie), i sprawozdanie Hansarda (gdzie zdania tego brak) „są z sobą materialnie najzupełniej zgodne", a sprawozdanie gazety również zawiera „coś wręcz przeciwnego niż osławione miejsce Manifestu Inauguracyjnego", przy czym mąż ten starannie przemilcza, że obok tej rzekomej „przeciwstawności" sprawozdanie to zawiera czarno na białym właśnie owo „osławione miejsce"! Mimo to wszystko anonim czuje doskonale, że został schwytany na gorącym uczynku i że wyratować go może tylko nowy wykręt. Naszpikowawszy więc swój artykuł – nacechowany, jak wykazaliśmy właśnie, „bezczelną kłamliwością" – wszelkimi budującymi wymysłami, jak „mala fides", „nieuczciwość", „kłamliwa informacja", „owa kłamliwa cytata", „bezczelna kłamliwość", „całkowicie sfałszowana cytata", „to fałszerstwo", „po prostu bezecne" itd., uważa za potrzebne przenieść spór w zupełnie inną dziedzinę i obiecuje „wyłożyć w drugim artykule, jakie znaczenie my (tj. nie „kłamiący" anonim) nadajemy treści słów Gladstone'a". Jak gdyby to jego niemiarodajne zdanie miało cośkolwiek wspólnego z całą sprawą! Ten jego drugi artykuł znajduje się w „Concordii", w numerze z dnia 11 lipca.

Marks raz jeszcze odpowiedział w „Volksstaat" z dnia 7 sierpnia, cytując tym razem także sprawozdania o wzmiankowanym ustępie w „Morning Star" i w „Morning Advertiser" z dnia 17 kwietnia 1863 r. Według obu tych sprawozdań Gladstone powiedział, że z troską itd. spoglądałby na ten oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi, gdyby sądził, że ogranicza się on do klas zamożnych (classes in easy circumstances). Lecz wzrost ten *ogranicza się* do klas posiadających (is entirely confined to classes possessed of property). A więc również i te sprawozdania dosłownie podają rzekomo „dołgane" zda-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie. Następnie Marks porównuje tekst gazety „Times" z tekstem Hansarda i stwierdza ponownie, że zdanie to było rzeczywiście wypowiedziane, co konstatują trzy jednobrzmiące sprawozdania dziennikarskie, ogłoszone niezależnie od siebie nazajutrz rano – lecz że brak go w sprawozdaniu Hansarda, poprawionym według wiadomego „zwyczaju", ponieważ, według słów Marksa, Gladstone zdanie to „wyskrobał później", i wreszcie oświadcza, że nie ma czasu na dalsze polemiki z anonimem. Zdaje się zresztą, że ów miał już również dosyć tego, co dostał; w każdym razie Marksowi nie nadsyłano już dalszych numerów „Concordii".

Zdawało się, że na tym sprawa już umarła i została pogrzebana. Wprawdzie od tego czasu raz czy dwa razy dochodziły do nas od ludzi utrzymujących stosunki z uniwersytetem w Cambridge tajemnicze wieści o jakiejś potwornej zbrodni literackiej, rzekomo popełnionej przez Marksa w „Kapitale". Jednakże pomimo wszelkich dochodzeń absolutnie nie można było dowiedzieć się w tej sprawie czegoś bardziej określonego. Aliści dnia 29 listopada 1883 r., w osiem miesięcy po śmierci Marksa, ukazał się w „Times" list wysłany z Trinity College w Cambridge, a podpisany przez Sedleya Taylora. W liście swym ów człowieczek, parający się najbardziej potulną spółdzielczością, korzysta z pierwszej lepszej sposobności, żeby nas wreszcie oświecić nie tylko co do plotek w Cambridge, lecz również co do tego, kto był anonimem z „Concordii".

„Najdziwniejsze" – powiada człowieczek z Trinity College – „jest to, że *profesorowi Brentano* (wówczas we Wrocławiu, obecnie w Strasburgu) przypadło w udziale... zdemaskować ową mala fides, która niewątpliwie podyktowała cytatę z przemówienia Gladstone'a w" (Inauguracyjnym) „Manifeście. Pan Karol Marks, który... usiłował bronić cytaty, nie ostał się przed przeprowadzonym w mistrzowski sposób atakiem pana Brentano i jeszcze w przedśmiertnych drgawkach („deadly shifts") miał czelność twierdzić, że Gladstone specjalnie spreparował sprawozdanie ze swej mowy, ogłoszone w «Times» w dniu 17 kwietnia 1863 r., wyskrobując z niego – zanim ukazało się ono u Hansarda – ustęp bądź co bądź kompromitujący dla angielskiego ministra skarbu. Kiedy zaś Brentano przez szczegółowe porównanie obu tekstów dowiódł, że sprawozdanie gazety «Times» i sprawozdanie Hansarda są ze sobą zgodne i bezwzględnie wyłączają to znaczenie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

słów wypowiedzianych przez Gladstone'a, jakie podsuwa im sprytnie wyrwana cytata, wówczas Marks wycofał się pod pozorem braku czasu!"

Tu więc wylazło szydło z worka! I w takim to wspaniałym blasku zarysowała się w wytwórczo-spółdzielczej fantazji z Cambridge anonimowa kampania pana Brentano z „Concordii"! Tak potykał się, tak władał mieczem [18] w „mistrzowski sposób przeprowadzonym ataku" ten święty Jerzy niemieckiego związku fabrykantów, a smok z piekła rodem, Marks, pod jego stopami szybko dogorywał w „przedśmiertnych drgawkach"!

A przecież cały ten ariostyczny opis walki służy tylko do tego, żeby zasłonić wykręty naszego świętego Jerzego. Nie ma już mowy o „dołganiu" ani o „fałszerstwie", lecz tylko o „sprytnie wyrwanej cytacie" (craftily isolated quotation). Całe zagadnienie zostało przeniesione w inną dziedzinę, a święty Jerzy i jego giermek z Cambridge wiedzieli doskonale – czemu.

Eleonora Marks odpowiedziała na to w lutym 1884 r. w miesięczniku „To-Day", ponieważ w „Times" nie chcieli wydrukować jej artykułu. Sprowadziła z powrotem spór do jedynego punktu, o który chodziło: czy Marks „dołgał" owo zdanie, czy nie? Na to pan Sedley Taylor odpowiada:

„Pytanie, czy pewne zdanie figurowało lub nie figurowało w przemówieniu pana Gladstone'a", ma według niego w sporze, który wiedli Brentano i Marks, „nader podrzędne znaczenie w porównaniu z kwestią, czy cytata ta została przytoczona w celu oddania, czy też w celu wypaczenia myśli Gladstone'a".

Następnie pan Sedley Taylor przyznaje, że sprawozdanie zamieszczone w „Times" „istotnie zawiera pewną sprzeczność w słowach", ale, ale pozostały bieg myśli wyjaśnia właściwie, tzn. w liberalno-gladstonowskim sensie wskazuje, co p. Gladstone *chciał* powiedzieć („To-Day", marzec 1884 r.). Najkomiczniejsze jest przy tym to, że nasz człowieczek z Cambridge uparcie cytuje teraz przemówienie *nie* według Hansarda, jak tego – zdaniem anonima, p. Brentano – żąda „zwyczaj", lecz według sprawozdania zamieszczonego w „Times", które ten sam Brentano uważa za „siłą rzeczy partackie". No chyba, przecież fatalnego zdania właśnie *brak* u Hansarda!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Eleonora Marks bez trudu rozwiała całą tę argumentację w tym samym numerze „To-Day". Albo pan Taylor czytał polemikę z roku 1872 – w takim razie teraz nie tylko „dołgał", ale wprost „zełgał", albo też nie czytał jej – w takim zaś razie obowiązkiem jego było trzymać język za zębami. Tak czy owak faktem jest, że nie ośmielił się ani przez chwilę podtrzymywać zarzutu swego przyjaciela, p. Brentano, jakoby Marks coś „dołgał". Wręcz przeciwnie, Marks według niego nie tylko nie „dołgał" żadnego zdania, lecz właśnie usunął bardzo ważne zdanie. Ale właśnie to zdanie jest cytowane na str. 5 Manifestu Inauguracyjnego, parę wierszy przed zdaniem rzekomo „dołganym". Co zaś do „sprzeczności" w przemówieniu Gladstone'a, to czyż nie właśnie Marks w „Kapitale", str. 618 (w wydaniu trzecim str. 672), przypis 105*, mówi o „ciągłych rażących sprzecznościach w mowach budżetowych pana Gladstone'a z lat 1863 i 1864"! Tylko że nie próbuje on na wzór Sedleya Taylora rozwiązywać ich w liberalnym guście. Wreszcie konkluzja odpowiedzi Eleonory Marks brzmi, jak następuje: „Wręcz przeciwnie, Marks ani nie przemilczał czegokolwiek godnego zaznaczenia, ani nie dołgał najmniejszej drobnostki. Odtworzył natomiast i wydarł zapomnieniu pewne zdanie z przemówienia Gladstone'a, które niewątpliwie zostało wypowiedziane, lecz które tak czy inaczej zdołało wymknąć się ze sprawozdania Hansarda".

Tym razem także pan Sedley Taylor miał już dość, a wynikiem całego tego profesorskiego pieniactwa, ciągnącego się przez dwa dziesięciolecia aż w dwóch wielkich krajach, było to, że nikt już więcej nie ośmielił się podawać w wątpliwość literackiej sumienności Marksa. Za to pan Sedley Taylor zapewne będzie miał odtąd równie mało zaufania do literackich biuletynów bojowych pana Brentano, jak pan Brentano do papieskiej nieomylności Hansarda.

Londyn, 25 czerwca 1890 r.

F. Engels

* W tomie niniejszym str. 779/780. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

KSIĘGA PIERWSZA

Proces wytwarzania kapitału

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ PIERWSZY

TOWAR i PIENIĄDZ

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Towar

1. *Dwa czynniki towaru: wartość użytkowa i wartość (substancja wartości, wielkość wartości)*

Bogactwo społeczeństw, w których panuje kapitalistyczny sposób produkcji, występuje jako „olbrzymie zbiorowisko towarów" [1], poszczególny zaś towar jako jego forma elementarna. Dlatego też badania nasze rozpoczynamy od analizy towaru.

Towar jest przede wszystkim przedmiotem zewnętrznym, rzeczą, która dzięki swoim własnościom zaspokaja jakieś potrzeby ludzkie. Charakter tych potrzeb, czy np. pochodzą one z żołądka, czy też z wyobraźni, nie odgrywa tu żadnej roli [2]. Nie chodzi tu też o to, w jaki sposób rzecz zaspokaja ludzką potrzebę – bezpośrednio, jako środek utrzymania, tzn. jako przedmiot spożycia, czy też drogą okólną, jako środek produkcji.

Wszelką rzecz użyteczną, jak żelazo, papier itd., należy rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia: od strony jakości i od strony ilości. Każda taka rzecz stanowi całokształt wielu

[1] Karl Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", Berlin 1859, str. 3 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 15].

[2] „Pożądanie zakłada, że istnieje potrzeba; jest to apetyt ducha, stanowiący również naturalną jego właściwość, jak naturalną właściwość ciała stanowi głód... większość (rzeczy) ma wartość dzięki temu, że zaspokaja potrzeby ducha". Nicholas Barbon, „A Discourse concerning coining the new money lighter. In answer to Mr. Locke's Considerations etc.". Londyn 1696, str. 2, 3.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

własności i dlatego może być pożyteczna z różnych stron. Odkrycie tych różnych stron, a zatem odkrycie rozmaitych sposobów użycia rzeczy, jest wynikiem rozwoju historycznego [3]. Było nim również wynalezienie społecznych miar ilości rzeczy użytecznych. Rozmaitość miar towarów wynika po części z różnego charakteru przedmiotów, które mają być mierzone, po części z umowy.

Użyteczność danej rzeczy czyni z niej wartość użytkową [4]. Ale ta użyteczność nie wisi w powietrzu. Uwarunkowana własnościami ciała towaru, poza nim nie istnieje. Samo więc ciało towaru, jak żelazo, pszenica, diament itd., jest wartością użytkową, czyli dobrem. Ten jego charakter nie zależy od tego, czy nadanie mu jego cech użytecznych kosztowało człowieka dużo, czy też mało pracy. Przy rozpatrywaniu wartości użytkowych zakładamy zawsze, że mamy do czynienia z ich ilościową określonością, np. z tuzinem zegarków, łokciem płótna, toną żelaza itd. Wartości użytkowe towarów są przedmiotem odrębnej gałęzi wiedzy – towaroznawstwa [5]. Wartość użytkowa urzeczywistnia się tylko przez użycie lub spożycie. Wartości użytkowe stanowią materialną treść bogactwa, niezależnie od tego, jaka jest jego forma społeczna. W formie spo-

---

[3] „Rzeczy mają an intrinsick vertue [wewnętrzną zaletę]" (co u Barbona jest specyficznym określeniem wartości użytkowej), „która wszędzie jest jednakowa, podobnie jak w magnesie zdolność przyciągania żelaza" (tamże, str. 6). Własność przyciągania żelaza stała się w magnesie użyteczna dopiero wtedy, kiedy za jej pomocą odkryto biegunowość magnetyczną.

[4] „Wartość naturalna („natural worth") każdej rzeczy polega na jej zdolności zaspokajania niezbędnych potrzeb lub służenia uciechom życia ludzkiego" (John Locke, „Some Considerations on the Consequences of the Lowering of Interest", 1691, w „Works", wyd. Londyn 1777, tom II, str. 28). W wieku XVII spotykamy jeszcze często u angielskich pisarzy „worth" na określenie wartości użytkowej i „value" na określenie wartości wymiennej, najzupełniej zgodnie z duchem języka, który zwykł rzecz bezpośrednią wyrażać słowem germańskim, a odbicie jej w pojęciu – słowem romańskim.

[5] W społeczeństwie burżuazyjnym panuje fictio juris [fikcja prawna], że każdy człowiek jako nabywca towarów posiada encyklopedyczną ich znajomość.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

łecznej, którą mamy rozpatrywać, są one zarazem materialnymi nosicielkami wartości wymiennej.

Wartość wymienna występuje przede wszystkim jako stosunek ilościowy, proporcja, w jakiej wartości użytkowe jednego rodzaju wymienia się na wartości użytkowe innego rodzaju [6] – stosunek zmieniający się nieustannie w zależności od czasu i miejsca. Stąd wartość wymienna wydaje się czymś przypadkowym i czysto względnym, a wartość wymienna wewnętrzna, immanentna towarowi (valeur intrinsèque) wydaje się jakimś contradictio in adiecto [7]. Rozpatrzymy bliżej tę sprawę.

Jakiś towar, np. kwarter pszenicy, jest wymieniany na *x* pasty do obuwia albo na *y* jedwabiu, albo na *z* złota itd. – krótko mówiąc, na inne towary w najrozmaitszych proporcjach. Pszenica ma więc różne wartości wymienne – nie jedną. Ponieważ jednak *x* pasty do obuwia, a także *y* jedwabiu, a także *z* złota itd. stanowią wartość wymienną jednego kwartera pszenicy, przeto *x* pasty do obuwia, *y* jedwabiu, *z* złota itd. muszą być wartościami wymiennymi, które się wzajemnie zastępują, czyli równają się co do wielkości. Wynika stąd po pierwsze: odpowiednie wartości wymienne tego samego towaru wyrażają jednakową wielkość. Po wtóre zaś: wartość wymienna może być w ogóle tylko sposobem wyrażania się, „formą przejawiania się" odmiennej od niej treści.

Weźmy teraz dwa towary, np. pszenicę i żelazo. Jakikolwiek będzie ich stosunek wymienny, zawsze można go przedstawić za pomocą równania, w którym daną ilość pszenicy przyrównuje się do pewnej ilości żelaza, np. 1 kwarter pszenicy = *a* cetnarom żelaza. Cóż mówi to równanie? Że w dwóch różnych rzeczach, w kwarterze pszenicy i w *a* cetnarach żelaza,

---

[6] „Wartość polega na stosunku wymiennym, jaki zachodzi między jedną rzeczą a drugą, między ilością jednego wytworu a ilością innego" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", „Physiocrates", wyd. Daire, Paryż 1846, str. 889).

[7] „Żadna rzecz nie może mieć wartości wewnętrznej" (N. Barbon, „A Discourse concerning coining etc.", str. 6) lub jak mówi Butler:

„The value of a thing
Is just as much as it will bring"

[„Rzecz jest akurat tyle warta, ile przyniesie"] [19].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tkwi coś wspólnego o tej samej wielkości. Obie rzeczy równają się więc jakiejś trzeciej, która sama w sobie nie jest ani jedną, ani drugą. Każda z nich – jako wartość wymienna – musi więc dać się sprowadzić do tej trzeciej.

Uzmysłowi nam to prosty przykład zapożyczony z geometrii. Aby wyznaczyć i porównać powierzchnię wszystkich wieloboków, dzielimy je na trójkąty. Sam trójkąt sprowadzamy do wyrazu zupełnie różnego od widzialnej jego postaci, mianowicie do połowy iloczynu jego podstawy pomnożonej przez wysokość. Podobnie wartości wymienne towarów należy sprowadzić do czegoś wspólnego, reprezentowanego przez nie w mniejszej lub większej ilości.

To wspólne nie może być geometryczną, fizyczną, chemiczną ani żadną inną przyrodzoną własnością towarów. Cielesne własności towarów o tyle tylko wchodzą w ogóle w rachubę, o ile czynią towary użytecznymi, a więc czynią je wartościami użytkowymi. Z drugiej zaś strony jest rzeczą oczywistą, że stosunek wymienny towarów polega właśnie na abstrahowaniu od ich wartości użytkowych. W obrębie tego stosunku jedna wartość użytkowa ma takie samo znaczenie, co każda inna, jeżeli tylko istnieje w odpowiedniej proporcji. Albo jak mówi stary Barbon:

„Jeden rodzaj towaru jest równie dobry jak drugi, jeżeli ich wartość wymienna ma taką samą wielkość. Nie ma tu żadnej różnicy ani możności rozróżnienia między rzeczami o takiej samej wartości wymiennej" [8].

Jako wartości użytkowe towary różnią się przede wszystkim jakością, jako wartości wymienne mogą różnić się tylko ilością, nie zawierają więc ani atomu wartości użytkowej.

Jeżeli więc pominiemy wartość użytkową ciał towarów, pozostaje im tylko jedna własność – ta mianowicie, że są pro-

[8] „One sort of wares are as good as another, if the value be equal. *There is no difference or distinction in things of equal value*... One hundred pounds worth of lead or iron is of as great a value as one hundred pounds worth of silver and gold" [„Ołów lub żelazo wartości stu f. szt. mają tę samą wartość wymienną, co srebro i złoto wartości stu f. szt."] (N. Barbon, tamże str. 53 i 7).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

duktami pracy. Jednakże i sam produkt pracy uległ oto niepostrzeżenie przeistoczeniu. Jeżeli abstrahujemy od jego wartości użytkowej, abstrahujemy też od jego cielesnych składników i kształtów, które czynią zeń wartość użytkową. Nie jest on już stołem, domem, przędzą czy jakąkolwiek inną rzeczą użyteczną. Znikły wszystkie jego zmysłowe przymioty. Nie jest on już także produktem pracy stolarza, murarza, przędzarza ani jakiejkolwiek innej określonej pracy produkcyjnej. Wraz z użytecznym charakterem produktów pracy znika użyteczny charakter reprezentowanych przez nie prac, znikają więc także różne konkretne postacie tych prac; prace te nie różnią się już od siebie, lecz są wszystkie sprowadzone do jednakowej pracy ludzkiej, do abstrakcyjnie ludzkiej pracy.

Rozpatrzmy teraz to residuum [resztę] produktów pracy. Pozostała z nich tylko jednakowa dla wszystkich widmowa przedmiotowość, czyste skrzepy niezróżnicowanej pracy ludzkiej, czyli wydatkowanej ludzkiej siły roboczej, bez względu na formę jej wydatkowania. Rzeczy te wyrażają już tylko to, że przy wytwarzaniu ich została wydatkowana ludzka siła robocza, że jest w nich nagromadzona praca ludzka. Jako kryształy tej wspólnej im substancji społecznej są one wartościami – wartościami towarów.

W samym stosunku wymiennym towarów ich wartość wymienna ukazała się nam jako coś zgoła niezależnego od ich wartości użytkowych. Jeżeli więc istotnie abstrahujemy od wartości użytkowej produktów pracy, otrzymujemy ich wartość, zgodnie z podanym dopiero co określeniem. To wspólne, co znajduje wyraz w stosunku wymiennym, czyli w wartości wymiennej towarów, jest więc ich wartością. Dalsze badanie doprowadzi nas znów do wartości wymiennej jako koniecznego sposobu wyrażania się czy też formy przejawiania się wartości, którą jednak musimy wpierw rozpatrzyć niezależnie od tej formy.

Wartość użytkowa, czyli dobro, ma więc tylko dlatego wartość, że jest w niej uprzedmiotowiona, czyli zmaterializowana, abstrakcyjnie ludzka praca. Jak należy mierzyć wielkość jej wartości? Ilością zawartej w niej „substancji wartościotwórczej", czyli pracy. Samą ilość pracy mierzy się długością jej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

trwania, a czas pracy posiada z kolei skalę w określonych jednostkach czasu, jak godzina, dzień itd.

Mogłoby się wydawać, że skoro wartość towaru jest określana przez ilość pracy wydatkowanej w czasie wytwarzania go, to im bardziej leniwy lub niezręczny jest człowiek, tym większą wartość będzie miał towar przezeń wytworzony, gdyż tym więcej czasu zużyje on na jego wytworzenie. Jednakże praca stanowiąca substancję wartości jest to jednorodna praca ludzka, wydatkowanie takiej samej ludzkiej siły roboczej. Cała siła robocza społeczeństwa, reprezentowana w wartościach świata towarów, występuje tu jako jedna i ta sama ludzka siła robocza, jakkolwiek składa się z niezliczonych indywidualnych sił roboczych. Każda z tych indywidualnych sił roboczych jest taką samą ludzką siłą roboczą co inna, jeżeli ma charakter społecznej przeciętnej siły roboczej i działa jako taka społeczna przeciętna siła robocza, a więc na wytworzenie danego towaru zużywa tylko przeciętnie niezbędny, czyli społecznie niezbędny czas pracy. Społecznie niezbędnym czasem pracy jest czas pracy potrzebny do wytworzenia jakiejś wartości użytkowej w istniejących społecznie normalnych warunkach produkcji i przy społecznie przeciętnym stopniu umiejętności i intensywności pracy. Np. po wprowadzeniu w Anglii krosna parowego wystarczyła, być może, połowa tego czasu co dawniej do przetworzenia danej ilości przędzy w tkaninę. Angielski tkacz ręczny faktycznie nadal potrzebował na to takiego samego czasu pracy co dawniej, ale produkt jego indywidualnej godziny pracy reprezentował teraz już tylko pół społecznej godziny pracy i dlatego spadł do połowy swej dawnej wartości.

A więc tylko ilość społecznie niezbędnej pracy, czyli czas pracy społecznie niezbędny do wytworzenia jakiejś wartości użytkowej, określa wielkość jej wartości [9]. Poszczególny towar

[9] Przypis do wydania drugiego. – „The value of them (the necessaries of life) when they are exchanged the one for another, is regulated by the quantity of labour necessarily required, and commonly taken in producing them" [„Wartość ich (artykułów pierwszej potrzeby), gdy je wymieniamy jeden na drugi, jest określona przez ilość pracy niezbędnej do wytworzenia ich i zwykle w tym celu wydatkowanej"] („Some Thoughts on the Interest of Money in general, and particularly

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gra tu w ogóle tylko rolę przeciętnego egzemplarza swego rodzaju [10]. Towary, w których zawarte są jednakowe ilości pracy, czyli towary, które można wytworzyć w ciągu takiego samego czasu pracy, mają dlatego takie same wielkości wartości. Wartości dwóch towarów tak się mają do siebie, jak czasy pracy niezbędne do ich wytworzenia. „Jako wartości wszystkie towary są tylko określonymi ilościami zakrzepłego czasu pracy" [11].

Wielkość wartości towaru pozostawałaby więc stała, gdyby stały był czas pracy niezbędny do jego wytworzenia. Jednakże ten czas pracy zmienia się wraz z każdą zmianą produkcyjnej siły pracy. Produkcyjną siłę pracy określają najrozmaitsze okoliczności, między innymi przeciętny poziom umiejętności robotnika, stopień rozwoju nauki i jej technologicznego zastosowania, społeczna organizacja procesu produkcji, ilość i efektywność środków produkcji oraz warunki naturalne. Ta sama ilość pracy wyraża się np. przy dobrym urodzaju w 8 buszlach pszenicy, przy złym – tylko w 4 buszlach. Ta sama ilość pracy dostarcza w bogatych w rudę kopalniach więcej kruszcu niż w ubogich itd. Diamenty rzadko występują w skorupie ziemskiej, toteż znalezienie ich wymaga przeciętnie dużo czasu pracy. Dlatego w małej objętości reprezentują wiele pracy. Jacob powątpiewa, czy złoto kiedykolwiek opłacało pełną swą wartość [20]. Jeszcze bardziej dotyczy to diamentu. Według Eschwegego w roku 1823 cena całego produktu osiemdziesięcioletniej eksploatacji brazylijskich kopalń diamentów nie sięgała ceny przeciętnego półtorarocznego produktu brazylijskich plantacji trzciny cukrowej i kawy, choć produkt kopalń reprezentował o wiele więcej pracy, a zatem więcej wartości. Gdyby

---

in the Public Funds etc.", Londyn, str. 36, 37). Ta godna uwagi anonimowa publikacja z zeszłego stulecia nie jest datowana. Z treści jej wynika jednak, że ukazała się za panowania Jerzego II, około roku 1739 lub 1740.

[10] „Wszystkie produkty tego samego rodzaju tworzą właściwie tylko jedną masę, której cena ustala się ogólnie i bez względu na szczególne okoliczności" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 893).

[11] Karl Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 6 [Marks–Engels, Dzieła, tom 13, str. 18].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kopalnie diamentów były bogatsze, taka sama ilość pracy wyrażałaby się w większej ilości diamentów, których wartość spadłaby. Gdyby się udało niewielkim nakładem pracy przemienić węgiel w diamenty, wartość ich mogłaby spaść poniżej wartości cegły. Mówiąc ogólnie: im większa jest produkcyjna siła pracy, tym krótszy jest czas pracy niezbędny do wytworzenia przedmiotu, tym mniejsza jest skrystalizowana w nim ilość pracy, tym mniejsza jest jego wartość. Odwrotnie, im mniejsza jest produkcyjna siła pracy, tym dłuższy jest czas pracy niezbędny do wytworzenia przedmiotu, tym większa jest jego wartość. Wielkość wartości towaru zmienia się więc w prostym stosunku do ilości, a w odwrotnym do produkcyjnej siły pracy w nim ucieleśnionej *.

Rzecz może być wartością użytkową nie będąc wartością. Dzieje się to wtedy, kiedy człowiek czerpie z niej pożytek bez pracy. Np. powietrze, dziewicza ziemia, naturalne łąki, drzewa dziko rosnące itd. Rzecz może być użyteczna i być produktem ludzkiej pracy nie będąc towarem. Kto za pomocą swego produktu zaspokaja własną potrzebę, stwarza wprawdzie wartość użytkową, ale nie stwarza towaru. Żeby wytworzyć towar, musi wytworzyć nie tylko wartość użytkową, ale wartość użytkową dla innych, wartość użytkową społeczną. (I nie wystarcza, że będzie to wartość użytkowa dla innych. Średniowieczny chłop produkował zboże na daninę dla pana feudalnego i na dziesięcinę dla klechy. Lecz ani danina w zbożu, ani dziesięcina w zbożu nie stały się towarem przez to, że zostały wytworzone dla innych. Aby stać się towarem, produkt musi przejść drogą wymiany do rąk tego, komu służy za wartość użytkową.) [11a] Wreszcie, żadna rzecz nie może być wartością, jeżeli nie jest przedmiotem użytecznym. Jeżeli jest

[11a] {Przypis do wydania czwartego. – Wstawiam słowa objęte nawiasem, gdyż bez nich często przez nieporozumienie sądzono, że Marks uważa za towar każdy produkt, który został spożyty nie przez swego wytwórcę. – F. E.}

* W wydaniu pierwszym następowało tu: Znamy teraz substancję wartości. Jest nią praca. Znamy miarę jej wielkości. Jest nią czas pracy. Należy więc teraz poddać analizie jej formę, która wartości nadaje znaczenie wartości wymiennej. Przedtem jednak należy dokładniej zbadać uzyskane już przez nas określenia. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

bezużyteczna, to i praca w niej zawarta jest bezużyteczna, nie wchodzi w ogóle w rachubę jako praca i dlatego nie stwarza wartości.

2. *Dwoisty charakter pracy zawartej w towarach*

Początkowo towar wystąpił przed nami jako coś dwoistego, jako wartość użytkowa i jako wartość wymienna. Potem okazało się, że i praca, jeśli wyraża się ona w wartości, nie posiada już znamion właściwych jej jako twórczyni wartości użytkowych. Ja pierwszy krytycznie wyświetliłem ten dwoisty charakter pracy zawartej w towarze [12]. Ponieważ punkt ten odgrywa decydującą rolę, gdy chodzi o zrozumienie ekonomii politycznej, przeto należy go tutaj zbadać dokładniej.

Weźmy dwa towary, np. surdut i 10 łokci płótna. Przypuśćmy, że pierwszy ma wartość dwa razy większą od drugiego; jeżeli więc 10 łokci płótna = W, to surdut = 2 W.

Surdut jest wartością użytkową, która zaspokaja pewną szczególną potrzebę. Surdut ten jest wynikiem określonego rodzaju działalności produkcyjnej. Określa ją jej cel, sposób działania, przedmiot, środki i rezultat. Pracę, której użyteczność w ten sposób wyraża się w wartości użytkowej jej produktu, czyli w tym, że jej produkt jest wartością użytkową, nazwiemy krótko pracą użyteczną. Z tego punktu widzenia rozpatrujemy ją zawsze w związku z jej użytecznym efektem.

Podobnie jak surdut i płótno są jakościowo różnymi wartościami użytkowymi, tak też prace, które je wytworzyły – krawiectwo i tkactwo – są jakościowo różne. Gdyby te rzeczy nie były jakościowo różnymi wartościami użytkowymi, a co za tym idzie, produktami jakościowo różnych prac użytecznych, nie mogłyby one w ogóle występować wobec siebie jako towary. Surduta nie wymienia się na surdut, wartości użytkowej nie wymienia się na taką samą wartość użytkową.

---

[12] „Zur Kritik etc.", str. 12, 13 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, tom 13, str. 24, 25 i nast.].

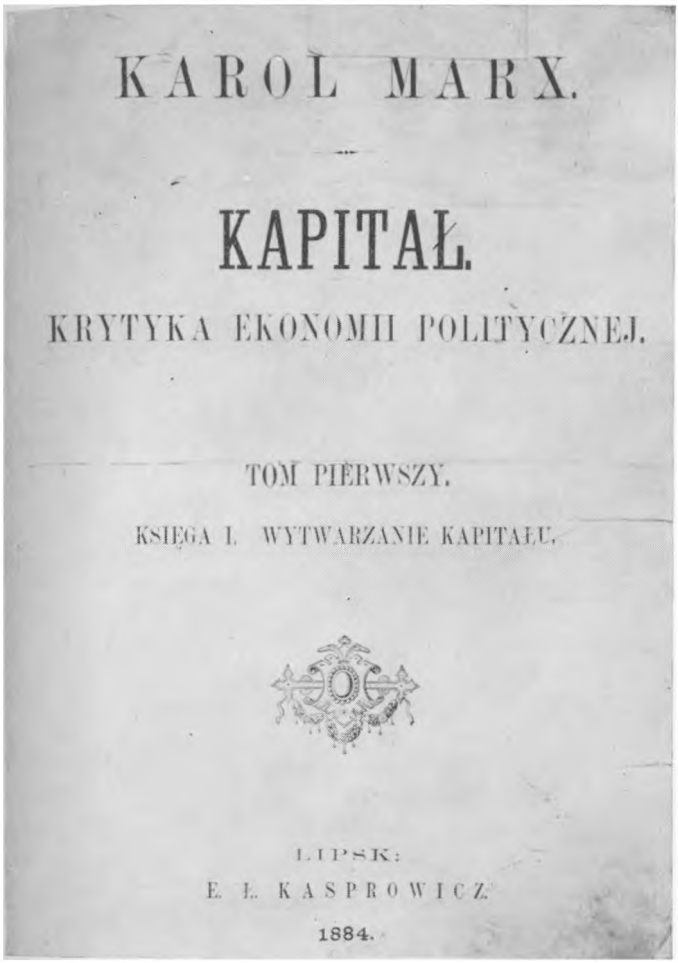
smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W zbiorowości różnego rodzaju wartości użytkowych, czyli ciał towarów, znajduje wyraz zbiorowość równie rozmaitych prac użytecznych, różniących się gatunkiem, rodzajem, rodziną, typem, odmianą, innymi słowy – znajduje wyraz społeczny podział pracy. Społeczny podział pracy jest warunkiem istnienia produkcji towarowej, chociaż, na odwrót, produkcja towarowa nie jest warunkiem istnienia społecznego podziału pracy. W staroindyjskiej gminie praca jest społecznie podzielona, ale produkty nie stają się przez to towarami. Albo – przykład nam bliższy – w każdej fabryce praca jest systematycznie podzielona, ale podział ten nie wynika bynajmniej z tego, że robotnicy wymieniają między sobą swe indywidualne produkty. Tylko produkty samodzielnych i niezależnych od siebie prac prywatnych występują wobec siebie jako towary.

Widzieliśmy więc, że w wartości użytkowej każdego towaru tkwi pewna określona celowa działalność produkcyjna, czyli użyteczna praca. Wartości użytkowe nie mogą występować wobec siebie jako towary, jeżeli nie tkwią w nich jakościowo różne prace użyteczne. W społeczeństwie, którego produkty przybierają powszechnie formę towaru, tzn. w społeczeństwie wytwórców towarów, ta jakościowa różnica prac użytecznych, wykonywanych niezależnie od siebie jako prywatne zajęcia samodzielnych wytwórców, rozwija się w wieloczłonowy system, w społeczny podział pracy.

Surdutowi jest zresztą obojętne, czy nosić go będzie krawiec czy klient krawca. W obydwu wypadkach surdut funkcjonuje jako wartość użytkowa. Podobnie też stosunek zachodzący między surdutem a pracą, która go wytwarza, nie zmienia się jako taki przez to, że krawiectwo staje się odrębnym zawodem, samodzielnym członem w społecznym podziale pracy. Gdziekolwiek człowieka przyciskała potrzeba odziewania się, kroił on i szył przez całe tysiąclecia, zanim stał się krawcem. Ale istnienie surduta, płótna, każdego składnika materialnego bogactwa nie będącego bezpośrednim darem przyrody, musiało być zawsze wynikiem specjalnej, celowej działalności produkcyjnej, przystosowującej poszczególne materiały dane przez przyrodę do poszczególnych potrzeb ludzkich. Jako twórczyni wartości użytkowych, jako praca użyteczna, jest

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl


KAROL MARX.

KAPITAŁ.

KRYTYKA EKONOMII POLITYCZNEJ.

TOM PIERWSZY.

KSIĘGA I. WYTWARZANIE KAPITAŁU.

LIPSK:
E. L. KASPROWICZ.
1884.

Strona tytułowa pierwszego polskiego wydania
I tomu „Kapitału"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tedy praca warunkiem istnienia człowieka, niezależnym od wszelkich ustrojów społecznych, jest wieczną przyrodzoną koniecznością, która umożliwia wymianę materii między człowiekiem a przyrodą, a więc umożliwia życie ludzkie.

Wartości użytkowe: surdut, płótno itd., krótko mówiąc, ciała towarów, są połączeniami dwóch pierwiastków: materiału danego przez przyrodę i pracy. Jeżeli odjąć łączną sumę różnych użytecznych prac tkwiących w surducie, płótnie itd., zawsze zostanie jakiś materialny substrat, który powstał za sprawą przyrody, bez udziału człowieka. W procesie produkcji człowiek może postępować tylko tak, jak postępuje przyroda, tzn. może zmieniać tylko formy materii [13]. Co więcej: w samej tej pracy kształtowania jest on bezustannie wspomagany przez siły przyrody. Praca nie jest więc jedynym źródłem wytwarzanych przez nią wartości użytkowych, materialnego bogactwa. Praca, jak mówi William Petty, jest ojcem materialnego bogactwa, a ziemia jego matką [21].

Przejdźmy teraz od towaru jako przedmiotu użytkowego do wartości towaru.

Według naszego założenia surdut ma wartość dwa razy większą niż 10 łokci płótna. Lecz jest to tylko różnica ilościowa, która nas na razie jeszcze nie interesuje. Przypominamy więc, że jeżeli wartość surduta jest dwa razy większa od wartości 10 łokci płótna, to 20 łokci płótna będzie miało taką samą wielkość wartości co surdut. Jako wartości surdut

---

[13] „Wszystkie zjawiska wszechświata, bez względu na to, czy są dziełem ręki ludzkiej czy ogólnych praw przyrody, dają nam pojęcie nie o rzeczywistym tworzeniu materii, lecz jedynie o przekształcaniu materii. Łączenie i rozdzielanie to jedyne elementy, które znajduje umysł ludzki, ilekroć analizuje pojęcie reprodukcji; to samo dotyczy reprodukcji wartości" (wartości użytkowej, jakkolwiek Verri tutaj w swej polemice przeciwko fizjokratom sam dobrze nie zdaje sobie sprawy, o jakiej wartości mówi) „i bogactwa, kiedy to ziemia, powietrze i woda przekształcają się na polach w zboże lub kiedy w ręku człowieka wydzielina owada przekształca się w jedwab, albo kilka kawałków metalu układa się w zegarek" (Pietro Verri, „Meditazioni sulla Economia Politica" – po raz pierwszy drukowane w 1771 r. – w Custodiego wydaniu włoskich ekonomistów, Parte Moderna, tom XV, str. 21, 22).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i płótno są rzeczami o jednakowej substancji, są obiektywnymi wyrazami jednorodnej pracy. Ale krawiectwo i tkactwo są pracami jakościowo różnymi. Istnieją jednak stosunki społeczne, w których ten sam człowiek na przemian to szyje, to tka, a więc oba te różne rodzaje pracy są tylko odmianami pracy tej samej jednostki, a jeszcze nie są odrębnymi, stałymi czynnościami różnych jednostek, podobnie jak surdut, który krawiec szyje dziś, i spodnie, które będzie szył jutro, są tylko odmianami tej samej pracy indywidualnej. Zwykła obserwacja wskazuje, że w naszym kapitalistycznym społeczeństwie, stosownie do zmian w zapotrzebowaniu na pracę, dana część pracy ludzkiej dostarczana jest na przemian to w formie krawiectwa, to w formie tkactwa. Ta zmiana postaci pracy nie odbywa się gładko, ale odbywa się nieuchronnie. Jeżeli pominąć określoność działalności produkcyjnej, a więc użyteczny charakter pracy, zostanie jej tylko ta cecha, że jest wydatkowaniem ludzkiej siły roboczej. Jakkolwiek krawiectwo i tkactwo są to czynności produkcyjne jakościowo różne, to jednak w obu wypadkach odbywa się produkcyjne użytkowanie mózgu człowieka, jego mięśni, nerwów, rąk itd. – i w tym znaczeniu obie czynności są ludzką pracą. Są to tylko dwie różne formy wydatkowania ludzkiej siły roboczej. Oczywiście, sama ludzka siła robocza musi już być mniej lub więcej rozwinięta, aby mogła być wydatkowana w tej lub innej formie. Ale wartość towaru reprezentuje pracę ludzką jako taką, wydatkowanie ludzkiej pracy w ogóle. Otóż podobnie jak w społeczeństwie burżuazyjnym generał albo bankier odgrywa dużą rolę, a człowiek jako taki rolę bardzo mizerną [14], tak też ma się tu rzecz z ludzką pracą. Jest ona wydatkowaniem prostej siły roboczej, którą przeciętnie posiada organizm każdego normalnego człowieka, nie oznaczającego się specjalnymi kwalifikacjami. Co prawda, sama *prosta przeciętna praca* zmienia swój charakter w zależności od kraju i epoki kultury, ale w określonym społeczeństwie jest dana. Pracę złożoną uważa się za pracę prostą *spotęgowaną*, a raczej *pomnożoną*, tak że mniejsza ilość pracy złożonej równa

[14] Por. Hegel, „Philosophie des Rechts", Berlin 1840, str. 250, § 190.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się większej ilości pracy prostej. Doświadczenie uczy, że takie sprowadzanie jednej pracy do drugiej odbywa się nieustannie. Choćby towar był produktem pracy jak najbardziej złożonej, jego *wartość* przyrównuje go do produktu pracy prostej i dlatego sama reprezentuje tylko pewną ilość pracy prostej [15]. Różne proporcje, w jakich różne rodzaje prac sprowadzane są do pracy prostej jako do ich jednostki miary, ustalają się w trybie procesu społecznego poza świadomością wytwórców, którym wydaje się dlatego, że proporcje te pochodzą z tradycji. Dla uproszczenia będziemy odtąd wszelki rodzaj siły roboczej rozpatrywali bezpośrednio jako siłę roboczą prostą, oszczędzając sobie w ten sposób trudu dokonywania redukcji.

Podobnie więc jak przy rozpatrywaniu wartości „surdut" i „płótno" abstrahowaliśmy od różnicy ich wartości użytkowych, tak też przy rozpatrywaniu prac reprezentowanych przez te wartości abstrahujemy od różnicy ich form użytecznych, od różnicy między krawiectwem a tkactwem. Wartości użytkowe „surdut" i „płótno" są wynikiem połączenia celowych czynności wytwórczych dokonywanych na suknie i przędzy, natomiast wartości „surdut" i „płótno" są tylko jednorodnymi skrzepami pracy, a więc prace tkwiące w tych wartościach wchodzą w rachubę nie ze względu na ich wytwórczy stosunek do sukna i przędzy, lecz jedynie jako wydatkowanie ludzkiej siły roboczej. Właśnie dzięki swym różnym jakościom krawiectwo i tkactwo są elementami tworzącymi wartości użytkowe „surdut" i „płótno", natomiast substancją wartości surduta i płótna są one tylko o tyle, o ile abstrahujemy od ich szczególnej jakości, a więc o ile jedno i drugie posiada jednakową jakość, jakość ludzkiej pracy.

Jednakże surdut i płótno są nie tylko wartościami w ogóle, lecz wartościami o określonej wielkości, a według naszego założenia surdut wart jest dwa razy tyle, co 10 łokci płótna. Skąd pochodzi ta różnica w wielkości ich wartości? Stąd, że

[15] Czytelnik winien pamiętać, że mowa tu nie o płacy roboczej, czyli o wartości, jaką robotnik otrzymuje na przykład za dzień pracy, lecz o wartości towarów, w których się jego dzień pracy uprzedmiotowił. Kategoria płacy roboczej nie istnieje jeszcze w ogóle w tym stadium naszego wykładu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

płótno zawiera tylko połowę pracy zawartej w surducie, tak że przy wytwarzaniu surduta musi się siłę roboczą wydatkować w ciągu czasu dwa razy dłuższego niż przy wytwarzaniu owej sztuki płótna.

Jeżeli więc przy rozpatrywaniu wartości użytkowej w rachubę wchodzi tylko jakość pracy zawartej w towarze, to przy rozpatrywaniu wielkości wartości w rachubę wchodzi tylko ilość pracy zawartej w towarze, jako że została ona już sprowadzona do pracy ludzkiej bez bliższego określenia jakościowego. Tam chodzi o odpowiedź na pytania: co? jak? – tutaj na pytania: ile? jak długo? Ponieważ wielkość wartości towaru reprezentuje tylko ilość zawartej w nim pracy, towary wzięte w pewnej proporcji muszą mieć zawsze taką samą wartość.

Jeśli siła produkcyjna wszystkich prac użytecznych potrzebnych do wytworzenia, dajmy na to, surduta pozostaje nie zmieniona, to wielkość wartości surdutów wzrasta wraz z ich ilością. Jeżeli jeden surdut reprezentuje x dni pracy, to dwa surduty reprezentują $2x$ dni pracy itd. Przypuśćmy jednak, że praca niezbędna do wytworzenia surduta wzrosła dwukrotnie lub zmalała do połowy. W pierwszym wypadku surdut będzie miał taką wartość, jak poprzednio dwa surduty, w drugim wypadku dwa surduty będą miały tylko taką wartość, jaką przedtem miał jeden surdut, choć w obu wypadkach surdut oddaje takie same usługi, a zawarta w nim praca użyteczna jest nadal równie dobra. Zmieniła się jednak ilość pracy wydatkowanej przy wytwarzaniu surduta.

Większa ilość wartości użytkowej stanowi sama przez się większe bogactwo materialne, dwa surduty – większe niż jeden. Dwoma surdutami można odziać dwóch ludzi, jednym surdutem – tylko jednego człowieka itd. Niemniej jednak wzrastającej masie bogactwa materialnego może odpowiadać jednoczesny spadek wielkości jego wartości. Ten przeciwstawny ruch wynika z dwoistego charakteru pracy. Siła produkcyjna jest oczywiście zawsze siłą produkcyjną pracy użytecznej, konkretnej, i określa w istocie tylko stopień efektywności celowej działalności produkcyjnej w danym czasie. Praca użyteczna staje się więc mniej lub bardziej obfitym źródłem pro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

duktów w prostym stosunku do spadku lub wzrostu jej siły produkcyjnej. Natomiast zmiana siły produkcyjnej sama przez się wcale nie wpływa na pracę wyrażoną w wartości. Ponieważ siła produkcyjna pracy jest własnością konkretnej użytecznej formy pracy, nie może już ona oczywiście dotyczyć pracy wtedy, kiedy abstrahujemy od jej konkretnej użytecznej formy. Dlatego też jednakowa praca stwarza zawsze w jednakowym czasie jednakowe wielkości wartości, bez względu na to, jak zmienia się siła produkcyjna pracy. Dostarcza w jednakowym czasie różnych ilości wartości użytkowych, więcej – gdy siła produkcyjna wzrasta, mniej – gdy spada. Ta sama zmiana siły produkcyjnej, która zwiększa owocność pracy, a więc też ilość dostarczanych przez nią wartości użytkowych, zmniejsza przeto wartość tej zwiększonej łącznej ilości, jeżeli zmniejsza sumę czasu pracy niezbędnego do wytworzenia jej – i odwrotnie.

Wszelka praca jest z jednej strony wydatkowaniem ludzkiej siły roboczej w znaczeniu fizjologicznym – i w tym charakterze jednorodnej pracy ludzkiej, czyli abstrakcyjnie ludzkiej pracy, tworzy wartość towarów. Wszelka praca jest z drugiej strony wydatkowaniem ludzkiej siły roboczej w szczególnej celowej formie – i w tym charakterze konkretnej użytecznej pracy tworzy wartości użytkowe [16].

---

[16] Przypis do wyd. 2. – Aby dowieść, „że jedynie praca jest owym ostatecznym i rzeczywistym miernikiem, według którego można zawsze oceniać i porównywać wartość wszelkich towarów", *A. Smith* mówi: „Jednakowe ilości pracy muszą zawsze i wszędzie mieć jednakową wartość dla robotnika. W zwykłym stanie swego zdrowia, sił i aktywności, przy przeciętnym poziomie posiadanej przezeń umiejętności, musi on zawsze poświęcić taką samą ilość swego spoczynku, swej wolności i swego szczęścia" („Wealth of Nations", ks. I, rozdz. 5). Z jednej strony A. Smith miesza tutaj (nie wszędzie) określenie wartości przez ilość pracy zużytej na produkcję towaru z określeniem wartości towarów przez wartość pracy i usiłuje dlatego dowieść, że jednakowe ilości pracy mają zawsze taką samą wartość. Z drugiej strony przeczuwa, że jeżeli praca wyraża się w wartości towarów, wchodzi ona w rachubę tylko jako wydatkowanie siły roboczej, traktuje jednak znów to wydatkowanie tylko jako ofiarę ze spoczynku, wolności i szczęścia, nie jako normalną czynność życiową. Smith ma oczywiście przed oczyma

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

3. *Forma wartości, czyli wartość wymienna*

Towary przychodzą na świat w postaci wartości użytkowych, czyli ciał towarów, jako żelazo, płótno, pszenica itd. Jest to ich domorosła postać naturalna. Są one jednak towarami tylko dzięki swej dwoistości, dzięki temu, że są przedmiotami użytku, a zarazem nosicielami wartości. Występują więc tylko wtedy jako towary, czyli wtedy tylko posiadają postać towarów, kiedy posiadają dwojaką formę: formę naturalną i formę wartości.

Przedmiotowość wartości towarów tym się różni od imć pani Żwawińskiej, że nie wiadomo, gdzie ją można zastać [22]. W przeciwieństwie do zmysłowo namacalnej przedmiotowości ciał towarów, przedmiotowość ich wartości nie zawiera ani atomu materii naturalnej. Choćbyśmy więc poszczególny towar kręcili i obracali na wszystkie strony, jako przedmiot wartości pozostanie on nieuchwytny. Gdy jednak przypomnimy sobie, że towary mają przedmiotowość wartości tylko dzięki temu, iż są wyrazami tej samej jednostki społecznej – pracy ludzkiej, że więc przedmiotowość ich wartości jest czysto społeczna, to stanie się rzeczą samą przez się zrozumiałą, iż może ona wyjść na jaw tylko w stosunku społecznym towaru do towaru.

---

nowoczesnego robotnika najemnego. – Daleko trafniej mówi anonimowy poprzednik A. Smitha, cytowany w przypisie 9: „Ktoś pracował tydzień, żeby wytworzyć dany przedmiot użytku... a ten, kto daje mu w zamian inny przedmiot, nie może trafniej ocenić rzeczywistej równowartości jak przez wyliczenie, na co zużył tyleż pracy i czasu. Oznacza to w gruncie rzeczy wymianę pracy, którą jeden człowiek w określonym czasie wydatkował na wytworzenie jakiegoś przedmiotu, na pracę, którą drugi człowiek wydatkował w ciągu takiego samego czasu na wytworzenie innego przedmiotu" („Some Thoughts on the Interest of Money in general etc.", str. 39). – {Przypis do wyd. 4: Język angielski ma tę wyższość, że rozporządza dwoma różnymi wyrazami na oznaczenie tych dwóch różnych aspektów pracy. Praca tworząca wartości użytkowe i określona jakościowo nazywa się work, w przeciwstawieniu do labour; praca tworząca wartość i mierzona tylko ilościowo nazywa się labour, w przeciwstawieniu do work. Patrz przypis do przekładu angielskiego, str. 14 *. – F. E.}

---

* Patrz niniejszy tom, str. 40, przypis 4. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W istocie rozpoczęliśmy naszą analizę od wartości wymiennej, czyli od stosunku wymiennego towarów, aby trafić na ślad ukrytej tam wartości. Musimy obecnie powrócić do tej formy przejawiania się wartości.

Każdy wie, choćby nic poza tym nie wiedział, że towary, w rażącym przeciwieństwie do mnogości naturalnych postaci swych wartości użytkowych, posiadają wspólną formę wartości – formę pieniężną. Tu jednak należy dokonać czegoś, o co burżuazyjna ekonomia nawet się nie pokusiła, należy mianowicie wykazać, jak powstała ta forma pieniężna, czyli prześledzić rozwój wyrazu wartości, zawartego w stosunku wartości towarów, od jego najprostszej, najbardziej niepozornej postaci aż do olśniewającej formy pieniężnej. Wtedy zniknie też zagadka pieniądza.

Najprostszym stosunkiem wartości jest oczywiście stosunek wartości jakiegoś towaru do wartości jednego tylko innego towaru, obojętnie jakiego. Stosunek wartości dwóch towarów daje nam więc najprostszy wyraz wartości towaru.

A. Prosta, oddzielna lub przypadkowa forma wartości

x towaru *A* = *y* towaru *B* lub: *x* towaru *A* warte *y* towaru *B*.
(20 łokci płótna = 1 surdutowi lub: 20 łokci płótna warte 1 surduta.)

1. Oba bieguny wyrazu wartości: względna forma wartości i forma ekwiwalentna

Tajemnica wszelkiej formy wartości tkwi w tej prostej formie wartości. Toteż jej analiza przedstawia właściwą trudność.

Dwa różne towary, *A* i *B*, w naszym przykładzie płótno i surdut, odgrywają tu, jak widać, dwie różne role. Płótno wyraża swą wartość w surducie, surdut służy za materiał tego wyrazu wartości. Pierwszy towar gra rolę czynną, drugi – bierną. Wartość pierwszego towaru jest przedstawiona jako wartość względna, czyli pierwszy towar znajduje się we względnej formie wartości. Drugi towar pełni funkcję ekwiwalentu, czyli znajduje się w formie ekwiwalentnej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Forma względna i forma ekwiwalentna wartości to przynależne do siebie, wzajemnie się warunkujące i nierozdzielnie ze sobą połączone momenty, zarazem jednak wzajemnie się wyłączające, czyli przeciwstawne krańce, tzn. bieguny tego samego wyrazu wartości; są one zawsze rozdzielone między odmienne towary związane ze sobą owym wyrazem wartości. Nie mogę np. wyrazić wartości płótna w płótnie. 20 łokci płótna = 20 łokciom płótna – to nie jest wyraz wartości. Przeciwnie, równanie to stwierdza raczej: 20 łokci płótna nie jest to nic innego niż 20 łokci płótna, określona ilość przedmiotu użytkowego „płótno". Wartość płótna może więc być wyrażona tylko w sposób względny, to znaczy w innym towarze. Względna forma wartości płótna każe więc z góry przypuszczać, że jakiś inny towar znajduje się w stosunku do niego w formie ekwiwalentnej. Z drugiej strony ten inny towar, który figuruje jako ekwiwalent, nie może jednocześnie znajdować się we względnej formie wartości. Nie on wyraża swoją wartość. Dostarcza jedynie materiału dla wyrażenia wartości innego towaru.

Równanie: 20 łokci płótna = 1 surdutowi albo 20 łokci płótna warte 1 surduta, zawiera oczywiście także odwrotny stosunek: 1 surdut = 20 łokciom płótna lub 1 surdut wart 20 łokci płótna. Ale w tym celu muszę wszak odwrócić równanie, aby wyrazić w sposób względny wartość surduta, a z chwilą gdy to uczynię, płótno stanie się ekwiwalentem zamiast surduta. Ten sam towar nie może więc w tym samym wyrazie wartości występować jednocześnie w obydwóch formach. Wyłączają się one raczej wzajemnie jako przeciwległe sobie bieguny.

Czy więc towar znajduje się we względnej formie wartości, czy też w przeciwstawnej jej formie ekwiwalentnej, zależy to wyłącznie od miejsca, jakie za każdym razem zajmuje w wyrazie wartości, tzn. zależy od tego, czy jest towarem, którego wartość wyrażamy, czy towarem, za pomocą którego wyrażamy wartość.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

2. *Względna forma wartości*

a) Zawartość względnej formy wartości

Aby wykryć, w jaki to sposób prosty wyraz wartości towaru tkwi w stosunku wartości dwóch towarów, trzeba najpierw rozpatrzyć ten stosunek całkiem niezależnie od jego strony ilościowej. Przeważnie postępuje się wręcz odwrotnie i widzi w stosunku wartości wyłącznie proporcję, w jakiej równoważą się określone ilości dwóch gatunków towaru. Nie dostrzega się przy tym, że wielkości rozmaitych rzeczy można porównywać ze sobą pod względem ilości dopiero po sprowadzeniu ich do tej samej jednostki. Tylko jako wyrazy tej samej jednostki są one wielkościami jednoimiennymi, a więc współmiernymi [17].

Niezależnie od tego, czy 20 łokci płótna = 1 surdutowi czy = 20, czy też = *x* surdutom, tzn. czy dana ilość płótna warta jest mniej czy więcej surdutów, każda taka proporcja zawiera w sobie zawsze to, że płótno i surduty jako wielkości wartości są wyrazami tej samej jednostki, że są rzeczami tej samej natury. Płótno = surdutowi – to podstawa równania.

Ale te dwa przyrównane do siebie pod względem jakości towary nie odgrywają takiej samej roli. Wyrażona zostaje tylko wartość płótna. A w jaki sposób? Przez odniesienie płótna do surduta jako jego „ekwiwalentu", czyli rzeczy nań „wymienialnej". W tym stosunku surdut jest formą istnienia wartości, wartością uprzedmiotowioną, gdyż tylko w tym charakterze jest on tym samym, co płótno. Z drugiej strony, własny byt płótna jako wartości występuje na jaw, czyli otrzymuje samodzielny wyraz, gdyż tylko jako wartość można je przyrównywać do surduta jako do czegoś, co ma taką samą wartość lub można na nie wymienić. Podobnie na przykład

---

[17] Nieliczni ekonomiści, którzy, jak S. Bailey, zajmowali się analizą formy wartości, nie mogli dojść do żadnego wyniku, po pierwsze dlatego, że mieszali wartość i formę wartości, po wtóre dlatego, że ulegając prymitywnemu wpływowi praktycznego burżua, od początku zwracali uwagę wyłącznie na ilościową określoność. „Rozporządzanie ilością... stanowi wartość" („Money and its Vicissitudes", Londyn 1837, str. 11). Autorem jest S. Bailey.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kwas masłowy jest ciałem odmiennym od propylformatu. Obydwa jednak składają się z tych samych substancji chemicznych – węgla (C), wodoru (H) i tlenu (O), i to w tym samym stosunku procentowym, a mianowicie $C_4H_8O_2$. Gdyby przyrównać kwas masłowy do propylformatu, to w tym stosunku, po pierwsze, propylformat byłby tylko formą istnienia $C_4H_8O_2$, po wtóre zaś, równanie to mówiłoby, że kwas masłowy także składa się z $C_4H_8O_2$. Przez przyrównanie propylformatu do kwasu masłowego wyrazilibyśmy skład chemiczny kwasu masłowego w odróżnieniu od jego formy cielesnej.

Jeżeli mówimy: jako wartości towary są tylko skrzepami ludzkiej pracy, to analiza nasza sprowadza je do abstrakcji wartości, nie nadaje im jednak takiej formy wartości, która różniłaby się od ich form naturalnych. Inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o stosunek wartości jednego towaru do drugiego. Jego charakter jako wartości występuje tu w jego stosunku do innego towaru.

Jeżeli np. surdut jako wartość uprzedmiotowioną przyrównuje się do płótna, to pracę zawartą w surducie przyrównuje się do pracy zawartej w płótnie. Wprawdzie krawiectwo, a więc wytwarzanie surdutów, jest pracą konkretną, która różni się od tkactwa wytwarzającego płótno, ale przyrównanie go do tkactwa sprowadza faktycznie krawiectwo do tego, co w obydwóch pracach jest rzeczywiście jednakowe, do ich wspólnego charakteru ludzkiej pracy. Jest to pośredni sposób wyrażenia myśli, że również i tkactwo, jeśli tka wartość, nie posiada znamion różniących je od krawiectwa, a więc jest abstrakcyjnie ludzką pracą. Tylko wyrażenie ekwiwalentności różnorodnych towarów ujawnia szczególny charakter pracy tworzącej wartość, przez to mianowicie, że różnorodne prace tkwiące w różnorodnych towarach sprowadza faktycznie do tego, co im jest wspólne, do pracy ludzkiej w ogóle [17a].

[17a] Przypis do wyd. 2. – Ekonomista, który jeden z pierwszych po Williamie Petty przeniknął istotę wartości, sławny Franklin, mówi: „Skoro handel nie jest w ogóle niczym innym jak wymianą jednej pracy na drugą, wartość wszystkich rzeczy najsłuszniej jest oceniać pracą" („The Works of B. Franklin etc.", wyd. Sparksa, Boston 1836, tom II, str. 267). Franklin nie uświadamia sobie, że oceniając wartość

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nie dość jednak wyrazić szczególny charakter pracy, która stanowi wartość płótna. Ludzka siła robocza w stanie płynnym, czyli ludzka praca, tworzy wartość, ale nie jest wartością. Wartością staje się w stanie skrzepnięcia, w postaci przedmiotowej. Aby wyrazić wartość płótna jako skrzepu ludzkiej pracy, musi się ją wyrazić jako „przedmiotowość", która w charakterze rzeczy różni się od płótna, a zarazem wspólna jest płótnu i innemu towarowi. W ten sposób zadanie jest już rozwiązane.

W stosunku wartości płótna i surduta surdut jest czymś, co równa się mu pod względem jakościowym, jest rzeczą tego samego charakteru, ponieważ jest wartością. Surdut jest tu więc rzeczą, w której występuje wartość, która w swej namacalnej postaci naturalnej reprezentuje wartość. Co prawda, surdut, ciało towaru-surduta, jest tylko wartością użytkową. Surdut akurat tak samo nie wyraża wartości, jak pierwsza lepsza sztuka płótna. To dowodzi tylko, że surdut w obrębie stosunku jego wartości do płótna znaczy więcej niż poza tym stosunkiem, podobnie jak niejeden człowiek więcej znaczy w ugalonowanym surducie niż bez niego.

Przy wytwarzaniu surduta została w istocie wydatkowana w postaci krawiectwa ludzka siła robocza. Jest więc w nim nagromadzona praca ludzka. Pod tym względem surdut jest „nosicielem wartości", jakkolwiek ta jego cecha nie przeziera nawet z jego najbardziej wytartych miejsc. I w stosunku wartości płótna wchodzi on w rachubę tylko pod tym względem, tzn. jako ucieleśniona wartość, jako ciało wartości. Choć jest zapięty na wszystkie guziki, płótno poznało w nim piękną bratnią duszę wartości. Surdut nie może jednak reprezentować wartości wobec płótna, jeżeli jednocześnie wartość nie przybrała dla płótna formy surduta. Podobnie jednostka *A* nie może spoglądać na jednostkę *B* jako na majestat, jeżeli jednocześnie majestat nie przybierze w jej oczach cielesnej postaci

wszystkich rzeczy „pracą", abstrahuje od różnic wymienianych na siebie prac i sprowadza je w ten sposób do jednakowej pracy ludzkiej. Jakkolwiek nie wie tego, myśl tę jednak wypowiada. Mówi najpierw o „jednej pracy", potem o „drugiej pracy", w końcu o „pracy" bez bliższego określenia jako o substancji wartości wszystkich rzeczy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednostki *B*, i dlatego wraz z każdorazową zmianą ojca narodu zmieniają się rysy twarzy, włosy i wiele innych jeszcze cech.

W stosunku wartości, w którym surdut stanowi ekwiwalent płótna, forma surduta występuje jako forma wartości. Wartość towaru „płótno" zostaje wobec tego wyrażona w ciele towaru „surdut", wartość jednego towaru w wartości użytkowej drugiego. Jako wartość użytkowa płótno jest przedmiotem zmysłowo odmiennym od surduta, jako wartość jest czymś, „co równa się surdutowi", i wygląda dlatego jak surdut. W ten sposób otrzymuje ono formę wartości odmienną od swej naturalnej formy. Jego istnienie w charakterze wartości ujawnia się w jego tożsamości z surdutem, podobnie jak barania natura chrześcijanina – w jego przyrównaniu do baranka bożego.

Jak widać, wszystko to, o czym przedtem mówiła nam analiza wartości towaru, mówi nam samo płótno, skoro nawiąże stosunek z innym towarem, surdutem. Tyle tylko, że wyraża ono swe myśli w jedynym znanym sobie języku, w języku towarów. Aby powiedzieć, że praca w abstrakcyjnym charakterze pracy ludzkiej stanowi jego własną wartość, płótno mówi, że surdut o tyle, o ile jest mu podobny, a więc o ile jest wartością, składa się z takiej samej pracy, co ono. Aby powiedzieć, że wzniosła przedmiotowość jego wartości różni się od jego sztywnego lnianego ciała, płótno mówi, że wartość wygląda jak surdut, że więc ono samo jako ucieleśniona wartość podobne jest do surduta, tak jak są do siebie podobne dwie krople wody. Zauważmy mimochodem, że język towarów posiada prócz hebrajskiego jeszcze kilka innych mniej lub więcej poprawnych narzeczy. Np. niemieckie słowo „Wertsein" mniej dobitnie niż romański czasownik valere, valer, valoir daje wyraz temu, że przyrównywanie towaru *B* do towaru *A* jest wyrażeniem własnej wartości towaru *A*. Paris vaut bien une messe [Paryż wart mszy]! [23]

Poprzez stosunek wartości forma naturalna towaru *B* staje się tedy formą wartości towaru *A*, czyli ciało towaru *B* – zwierciadłem wartości towaru *A*[18]. Wchodząc w stosunek z to-

[18] Z człowiekiem dzieje się poniekąd to samo, co z towarem. Ponieważ ani nie przychodzi on na świat ze zwierciadłem w ręku, ani też jako filozof ze szkoły Fichtego: Ja jestem ja, przeto człowiek przegląd-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

warem *B* jako z ciałem wartości, jako z materializacją ludzkiej pracy, towar *A* czyni z wartości użytkowej *B* materiał do wyrażania swej własnej wartości. Wartość towaru *A*, wyrażona w ten sposób w wartości użytkowej towaru *B*, posiada formę wartości względnej.

b) Ilościowa określoność względnej formy wartości

Każdy towar, którego wartość mamy wyrazić, jest przedmiotem użytkowym w określonej ilości: 15 korców pszenicy, 100 funtów kawy itd. Ta określona ilość towaru zawiera określoną ilość pracy ludzkiej. Forma wartości musi więc wyrażać nie tylko wartość w ogóle, ale wartość określoną ilościowo, czyli wielkość wartości. Dlatego w stosunku wartości towaru *A* do towaru *B*, płótna do surduta – rodzaj towaru „surdut" jako ucieleśnioną wartość w ogóle przyrównujemy do płótna nie tylko pod względem jakościowym, lecz do pewnej określonej ilości płótna, np. do 20 łokci, przyrównujemy określoną ilość ucieleśnionej wartości, czyli ekwiwalentu, np. 1 surdut.

Równanie: „20 łokci płótna = 1 surdutowi lub: 20 łokci płótna warte 1 surduta", zawiera założenie, że w 1 surducie tkwi tyleż substancji wartości, co w 20 łokciach płótna, że więc obydwie ilości towarów kosztują jednakową ilość pracy, czyli że się je wytwarza w przeciągu jednakowego czasu pracy. Praca niezbędna do wytworzenia 20 łokci płótna lub 1 surduta zmienia się jednak wraz z każdą zmianą siły produkcyjnej tkactwa lub krawiectwa. Trzeba więc bliżej zbadać wpływ takich zmian na względny wyraz wielkości wartości.

I. Niechaj się zmienia wartość płótna [19], a wartość surduta

---

da się naprzód w innym człowieku. Dopiero dzięki stosunkowi do człowieka Pawła jako do podobnego sobie człowiek Piotr odnosi się do siebie samego jako do człowieka. Ale dlatego też Paweł, w całej swej pawłowej cielesności, ze skórą i kośćmi, jest dla niego formą przejawiania się rodzaju: „człowiek".

[19] Używamy tutaj, jak to się i poprzednio nieraz zdarzało, wyrazu „wartość" w znaczeniu ilościowo określonej wartości, czyli wielkości wartości.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pozostaje niezmienna. Jeżeli czas pracy niezbędny do wytworzenia płótna wzrośnie dwukrotnie, np. z powodu wzrastającego wyjałowienia gruntu zasiewanego lnem, to podwoi się wartość płótna. Zamiast 20 łokci płótna = 1 surdutowi mielibyśmy 20 łokci płótna = 2 surdutom, gdyż 1 surdut zawierałby teraz tylko połowę czasu pracy zawartego w 20 łokciach płótna. Jeżeli natomiast czas pracy niezbędny do wytworzenia płótna zmniejszy się o połowę, np. z powodu ulepszenia krosien, to wartość płótna spadnie do połowy. Odpowiednio do tego: 20 łokci płótna = $^1/_2$ surduta. Względna wartość towaru *A*, tzn. jego wartość wyrażona w towarze *B*, wzrasta więc i zmniejsza się w stosunku prostym do wartości towaru *A*, przy nie zmienionej wartości towaru *B*.

II. Niechaj wartość płótna będzie niezmienna, a wartość surduta ulega zmianie. Jeżeli w tych warunkach czas pracy niezbędny do produkcji surduta wzrośnie dwukrotnie, np. wskutek niepomyślnej strzyży owiec, to zamiast 20 łokci płótna = 1 surdutowi będziemy mieli: 20 łokci płótna = $^1/_2$ surduta. Jeżeli natomiast wartość surduta zmniejszy się o połowę, to 20 łokci płótna = 2 surdutom. Przy nie zmienionej wartości towaru *A* jego wartość względna, wyrażona w towarze *B*, zmniejsza się więc lub wzrasta w odwrotnym stosunku do zmiany wartości *B*.

Porównując rozmaite wypadki podane pod I i II widzimy, że ta sama zmiana wielkości wartości względnej może być następstwem przyczyn wręcz przeciwnych. Tak więc równanie: 20 łokci płótna = 1 surdutowi zamienia się 1) w równanie: 20 łokci płótna = 2 surdutom albo dlatego, że wartość płótna się podwoiła, albo też dlatego, że wartość surdutów spadła do połowy, a 2) w równanie: 20 łokci płótna = $^1/_2$ surduta bądź to dlatego, że wartość płótna spadła do połowy, bądź też dlatego, że wartość surduta się podwoiła.

III. Niechaj ilości pracy niezbędne do wytworzenia płótna i surduta zmieniają się jednocześnie w tym samym kierunku i w tym samym stosunku. W tym wypadku będziemy mieli wciąż 20 łokci płótna = 1 surdutowi, jakimkolwiek zmianom uległyby ich wartości. Zmianę ich wartości można odkryć przez porównanie z trzecim towarem, którego wartość pozostała nie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zmieniona. Gdyby wartości wszystkich towarów wzrosły lub zmniejszyły się jednocześnie i w tym samym stosunku, ich wartości względne pozostałyby nie zmienione. O rzeczywistej zmianie ich wartości dowiedzielibyśmy się spostrzegając, że w takim samym czasie pracy wytworzono na ogół większą lub mniejszą ilość towarów niż poprzednio.

IV. Niechaj okresy pracy niezbędne do wyprodukowania płótna i surduta, a więc ich wartości, zmieniają się jednocześnie w tym samym kierunku, ale nie w tym samym stopniu, lub w przeciwnym kierunku itd. Wpływ wszystkich takich możliwych kombinacji na wartość względną danego towaru wynika po prostu z zastosowania ewentualności I, II i III.

Rzeczywiste zmiany wielkości wartości nie odzwierciedlają się więc ani niedwuznacznie, ani wyczerpująco w jej względnym wyrazie, czyli w wielkości wartości względnej. Wartość względna towaru może się zmieniać, jakkolwiek wartość jego pozostaje nie zmieniona. Jego wartość względna może pozostać nie zmieniona, jakkolwiek jego wartość się zmienia. I wreszcie, jednoczesne zmiany wielkości wartości i jej względnego wyrazu wcale nie muszą się pokrywać [20].

---

[20] Przypis do wyd. 2. – Ta rozbieżność między wielkością wartości a jej względnym wyrazem została wyzyskana przez ekonomię wulgarną z właściwą jej bystrością. Na przykład: „Uznajcie tylko, że *A* maleje, dlatego że *B*, na które *A* jest wymieniane, wzrasta, jakkolwiek ilość pracy wydatkowanej na *A* nie zmniejszyła się, a od razu wasza ogólna zasada wartości jest obalona... Jeżeli przyznamy, że wskutek wzrostu wartości *A* w stosunku do *B* wartość *B* w stosunku do *A* maleje, kruszymy podstawę, na której Ricardo zbudował swoje wielkie twierdzenie, że wartość towaru zawsze określana jest przez ilość pracy w nim ucieleśnionej; jeżeli bowiem zmiana w kosztach *A* nie tylko zmienia jego wartość w stosunku do *B*, na które jest wymieniane, ale także wartość *B* w stosunku do *A*, chociaż nie nastąpiła żadna zmiana w ilości pracy niezbędnej do wyprodukowania *B*, upada nie tylko doktryna, która zapewnia, że ilość pracy wydatkowanej na jakiś artykuł reguluje jego wartość, ale także doktryna, według której koszty produkcji jakiegoś artykułu regulują jego wartość" (J. Broadhurst, „Political Economy", Londyn 1842, str. 11, 14).

Pan Broadhurst mógłby z równym powodzeniem powiedzieć: przyjrzyjcie się stosunkom liczbowym $^{10}/_{20}$, $^{10}/_{50}$, $^{10}/_{100}$ itd. Liczba 10 pozo-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

3. *Forma ekwiwalentna*

Widzieliśmy, że towar *A* (płótno) wyrażając swoją wartość w wartości użytkowej odmiennego towaru *B* (surduta) narzuca mu pewną szczególną formę wartości: formę ekwiwalentu. Towar „płótno" ujawnia swój byt jako wartość przez to, że surdut, nie przybierając formy wartości różnej od swej cielesnej postaci, jest mu równoważny. Płótno wyraża więc w rzeczywistości swój własny byt jako wartość przez to, że surdut jest na nie bezpośrednio wymienialny. Forma ekwiwalentna towaru jest to więc forma jego bezpośredniej wymienialności na inny towar.

Kiedy jeden rodzaj towaru, np. surduty, służy za ekwiwalent innemu rodzajowi towaru, np. płótnu, kiedy więc surduty otrzymują tę charakterystyczną własność, że są bezpośrednio wymienialne na płótno, to okoliczność ta bynajmniej nie określa jeszcze proporcji, w jakiej surduty i płótno ulegają wymianie. Skoro wielkość wartości płótna jest dana, proporcja ta zależy od wielkości wartości surdutów. Niezależnie od tego, czy surdut występuje jako ekwiwalent, a płótno jako wartość względna, czy też odwrotnie, płótno jako ekwiwalent, a surdut jako wartość względna, wielkość wartości surduta określona jest w obydwu wypadkach przez czas pracy niezbędny do jego wytworzenia, a więc nie zależy od formy jego wartości. Z chwilą jednak gdy w wyrazie wartości towar „surdut" zajmie miejsce ekwiwalentu, wielkość jego wartości wcale nie otrzymuje wyrazu jako wielkość wartości. Figuruje ona w równaniu wartości tylko jako określona ilość pewnej rzeczy.

Na przykład: 40 łokci płótna „warte" – czego? 2 surdutów. Ponieważ towar „surdut" gra tu rolę ekwiwalentu, a wartość użytkowa „surdut" występuje wobec płótna jako ucieleśnienie wartości, określona ilość surdutów może wyrażać określoną ilość wartości płótna. Dlatego dwa surduty mogą wyrażać wartość 40 łokci płótna, ale nigdy nie mogą wyrażać swej własnej

---

staje nie zmieniona, a jednak jej względna wielkość, jej wielkość w stosunku do mianowników 20, 50, 100, stale się zmniejsza. A więc upada wielkie prawo, że wielkość jakiejś liczby całkowitej, np. 10, jest „regulowana" przez ilość zawartych w niej jednostek.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wartości, wartości surdutów. Powierzchowne pojmowanie tego faktu, że ekwiwalent w równaniu wartości zawsze posiada tylko formę zwykłej ilości jakiejś rzeczy, jakiejś wartości użytkowej, doprowadziło Baileya, podobnie jak licznych jego poprzedników i następców, do tego, że w wyrazie wartości widział stosunek tylko ilościowy. Otóż forma ekwiwalentna towaru właśnie nie zawiera ilościowego określenia wartości.

Oto więc pierwsza osobliwość rzucająca się w oczy przy rozpatrywaniu formy ekwiwalentnej: wartość użytkowa staje się formą, w której przejawia się jej przeciwieństwo – wartość.

Naturalna forma towaru staje się formą wartości. Ale zauważmy, że to quid pro quo zachodzi dla towaru *B* (surduta, pszenicy, żelaza itd.) tylko w obrębie stosunku wartości, w którym pozostaje z nim jakikolwiek inny towar *A* (płótno itd.), tylko w obrębie tego stosunku. Ponieważ żaden towar nie może odnosić się do samego siebie jako do ekwiwalentu, a więc też nie może swej własnej powłoki naturalnej uczynić wyrazem swej własnej wartości, musi przeto odnosić się do innego towaru jako do ekwiwalentu, czyli z powłoki cielesnej innego towaru musi uczynić formę swej własnej wartości.

Niech nam to uzmysłowi przykład miary stosowanej do ciał towarów jako do ciał towarów, tzn. jako do wartości użytkowych. Głowa cukru, jako że jest ciałem, jest ciężka, posiada więc ciężar, ale nie można tego ciężaru stwierdzić przez oglądanie lub dotykanie głowy cukru. Bierzemy tedy różne kawałki żelaza, których ciężar został uprzednio określony. Cielesna postać żelaza, jako taka, tak samo nie jest formą przejawiania się ciężkości jak cielesna postać głowy cukru. A jednak, aby wyrazić głowę cukru jako ciężar, odnosimy ją pod względem wagi do żelaza. W stosunku tym żelazo występuje jako ciało, które nie przedstawia nic prócz ciężkości. Ilości żelaza służą przeto za miarę wagi cukru i wobec cielesnej formy cukru reprezentują jedynie postać ciężkości, formę przejawiania się ciężkości. Tę rolę odgrywa żelazo tylko w obrębie tego stosunku, w jakim pozostaje do niego cukier czy inne jakieś ciało, którego ciężar ma zostać określony. Gdyby obie rzeczy nie były ciężkie, nie mogłyby wejść w ten stosunek, wobec czego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jedna nie mogłaby służyć za wyraz ciężkości drugiej. Gdy rzucamy obie na szale wagi, widzimy istotnie, że jako ciężary są one tym samym, dlatego też w określonej proporcji mają ten sam ciężar. Podobnie jak ciało żelaza w charakterze miary wagi reprezentuje wobec głowy cukru tylko ciężkość, tak też w naszym wyrazie wartości ciało surduta reprezentuje wobec płótna tylko wartość.

Ale tu kończy się analogia. W wyrażeniu wagi głowy cukru żelazo reprezentuje wspólną obu ciałom własność przyrodzoną, ich ciężkość, natomiast w wyrazie wartości płótna surdut reprezentuje nadprzyrodzoną własność obu rzeczy, ich wartość, coś czysto społecznego.

Dzięki temu, że forma względna wartości towaru, np. płótna, wyraża jego byt w charakterze wartości jako coś zupełnie odmiennego od ciała towaru i jego własności, np. jako coś równającego się surdutowi, sam ten wyraz wskazuje, że ukrywa się w nim stosunek społeczny. Odwrotnie rzecz się ma z formą ekwiwalentną. Polega ona właśnie na tym, że ciało towaru, np. surdut, po prostu taki, jaki jest, wyraża wartość, a więc z natury posiada formę wartości. Co prawda, zachodzi to tylko w obrębie stosunku wartości, w którym towar „płótno" odniesiony jest do towaru „surdut" jako do ekwiwalentu [21], ale wobec tego, że własności jakiejś rzeczy nie wynikają z jej stosunku do innych rzeczy, a raczej tylko ujawniają się w takim stosunku, wydaje się, jakoby surdut swoją formę ekwiwalentną, swoją własność bezpośredniej wymienialności posiadał tak samo z natury, jak swą własność ciężkości lub własność chronienia przed utratą ciepła. Stąd zagadkowość formy ekwiwalentnej, którą burżuazyjnie tępy wzrok ekonomisty spostrzega dopiero wtedy, gdy forma ta występuje przed nim w skończonej postaci, w pieniądzu. Wtedy usiłuje on rozwiać mistyczny charakter złota i srebra przez to, że podsuwa zamiast nich mniej lśniące towary i z nie słabnącym zadowoleniem recytuje katalog tych towarów-hołyszów, które ongiś grały rolę ekwi-

[21] Z podobnymi względnymi określeniami rzecz ma się w ogóle osobliwie. Oto ten człowiek np. tylko dlatego jest królem, że inni ludzie zachowują się wobec niego jak poddani. Oni znów, na odwrót, sądzą, że są poddanymi dlatego, iż tamten jest królem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

walentu towarowego. Nie przeczuwa nawet, że już najprostszy wyraz wartości, jak 20 łokci płótna = 1 surdutowi, pozwala rozwiązać zagadkę formy ekwiwalentnej.

Ciało towaru, który służy za ekwiwalent, występuje zawsze jako ucieleśnienie abstrakcyjnie ludzkiej pracy i jest zawsze produktem określonej użytecznej, konkretnej pracy. Ta konkretna praca staje się przeto wyrazem abstrakcyjnie ludzkiej pracy. Jeżeli np. surdut występuje jedynie jako urzeczywistnienie pracy abstrakcyjnie ludzkiej, krawiectwo, które się faktycznie urzeczywistnia w surducie, stanowi tylko formę urzeczywistnienia się abstrakcyjnie ludzkiej pracy. Jeżeli idzie o wyrażenie wartości płótna, użyteczność pracy krawieckiej polega nie na tym, że robi ubrania, a co za tym idzie – ludzi *, lecz na tym, że stwarza ciało, po którym poznać, iż jest wartością, a więc skrzepem pracy, niczym się nie różniącej od pracy uprzedmiotowionej w wartości płótna. Aby stworzyć takie zwierciadło wartości, samo krawiectwo winno odzwierciedlać wyłącznie tę swoją abstrakcyjną własność, że jest ludzką pracą.

Zarówno w postaci krawiectwa, jak w postaci tkactwa zostaje wydatkowana ludzka siła robocza. Oba te rodzaje pracy posiadają więc tę ogólną własność, że są ludzką pracą, i dlatego w określonych wypadkach, np. gdy chodzi o wytwarzanie wartości, mogą być rozpatrywane wyłącznie pod tym kątem widzenia. W tym wszystkim nie ma nic tajemniczego. Ale w wyrazie wartości towaru sprawa jest odwrócona. Aby np. wyrazić, że tkactwo stwarza wartość płótna nie w swej konkretnej postaci jako tkactwo, lecz w swej ogólnej właściwości jako praca ludzka, przeciwstawiamy mu, jako uchwytną formę urzeczywistnienia abstrakcyjnie ludzkiej pracy, krawiectwo, pracę konkretną, wytwarzającą ekwiwalent płótna.

Jest to więc druga osobliwość formy ekwiwalentnej: praca konkretna staje się formą przejawiania się swego przeciwieństwa, abstrakcyjnie ludzkiej pracy.

Ale dzięki temu, że ta konkretna praca, krawiectwo, występuje wyłącznie jako wyraz niezróżnicowanej pracy ludzkiej,

* W oryginale parafraza przysłowia niemieckiego: „Kleider machen Leute". – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

posiada ona formę równości z inną pracą, z pracą zawartą w płótnie, i dlatego, choć jest pracą prywatną, jak wszelka inna praca wytwarzająca towary, jest jednak pracą w formie bezpośrednio społecznej. Właśnie dlatego wyraża się w produkcie, który może być bezpośrednio wymieniony na inny towar. Jest to więc trzecia osobliwość formy ekwiwalentnej: praca prywatna staje się formą swego przeciwieństwa, staje się pracą w formie bezpośrednio społecznej.

Obie ostatnio rozpatrywane osobliwości formy ekwiwalentnej staną się jeszcze bardziej zrozumiałe, gdy cofniemy się do wielkiego badacza, który pierwszy analizował formę wartości, jak i wiele innych form myślenia, społeczeństwa i przyrody. Jest nim Arystoteles.

Przede wszystkim wyraża Arystoteles jasno myśl, że pieniężna forma towaru jest tylko bardziej rozwiniętą postacią prostej formy wartości, czyli wyrażenia wartości towaru w jakimkolwiek innym towarze, mówi on bowiem:

„5 łóżek = 1 domowi"
(„Κλίναι πέντε ἀντὶ οἰκίας")

„nie różni się" od:

„5 łóżek = takiej a takiej sumie pieniędzy"
(„Κλίναι πέντε ἀντὶ... ὅσου αἱ πέντε κλίναι").

Zdaje on sobie dalej sprawę z tego, że stosunek wartości, w którym zawarty jest ten wyraz wartości, ze swej strony wymaga, aby dom był przyrównany do łóżka pod względem jakościowym, oraz z tego, że te wyraźnie odmienne rzeczy nie mogłyby bez takiej tożsamości swej substancji być przyrównywane jako wielkości współmierne. „Nie może być" – mówi Arystoteles – „wymiany bez równości, a równości bez współmierności" („οὐτ' ἰσότης μὴ οὔσης συμμετρίας"). Tu jednak utknął i poniechał dalszego rozbioru formy wartości. „W rzeczywistości jednak niepodobna („τῇ μὲν οὖν ἀληθείᾳ ἀδύνατον"), aby rzeczy tak odmienne były współmierne", tzn. równe co do jakości. Przyrównanie to może być tylko czymś obcym prawdzi-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wej naturze rzeczy, a więc tylko „środkiem pomocniczym dla praktycznej potrzeby" [24].

Arystoteles sam więc mówi nam, o co się rozbiła dalsza jego analiza, mianowicie o brak pojęcia wartości. Czym jest to jednakowe, tzn. ta wspólna substancja, którą w wyrazie wartości łóżka dom reprezentuje wobec łóżka? Coś podobnego „nie może w rzeczywistości istnieć" – mówi Arystoteles. Dlaczego? Dom reprezentuje wobec łóżka coś jednakowego o tyle, o ile reprezentuje to, co jest istotnie wspólne obojgu, łóżku i domowi. A tym jest – praca ludzka.

Ale Arystoteles nie mógł z samej formy wartości wyczytać, że w formie wartości towarów wszystkie prace są wyrażone jako jednakowa praca ludzka, a więc jako praca równoznaczna, gdyż społeczeństwo greckie opierało się na pracy niewolników, a więc naturalną jego podstawą była nierówność ludzi i ich sił roboczych. Tajemnicę wyrazu wartości, jednakowość i równoznaczność wszystkich prac, dlatego że są i o ile są pracą ludzką w ogóle, można przeniknąć dopiero wtedy, kiedy pojęcie równości ludzi nabrało już siły przesądu ludowego. A to jest możliwe dopiero w społeczeństwie, w którym forma towarowa stała się powszechną formą produktu pracy, a co za tym idzie, wzajemny stosunek ludzi jako posiadaczy towarów – panującym stosunkiem społecznym. Geniusz Arystotelesa jaśnieje właśnie w tym, że w wyrazie wartości towarów odkrył stosunek równości. Tylko historycznie uwarunkowany widnokrąg społeczeństwa, w którym żył, przeszkodził mu w znalezieniu tego, co „rzeczywiście" jest treścią tego stosunku równości.

4. Całość prostej formy wartości

Prosta forma wartości towaru zawarta jest w stosunku jego wartości do towaru innego rodzaju, czyli w jego stosunku wymiennym z tym towarem. Wartość towaru *A* wyraża się jakościowo w bezpośredniej wymienialności towaru *B* na towar *A*, ilościowo – w wymienialności określonej ilości towaru *B* na daną ilość towaru *A*. Innymi słowy: wartość towaru wyraża się samodzielnie przez to, że występuje jako „wartość wymien-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

na". Jeżeli na początku tego rozdziału powiedzieliśmy, używając języka potocznego: towar jest wartością użytkową i wartością wymienną, było to, ściśle biorąc, sformułowanie błędne. Towar jest wartością użytkową, czyli przedmiotem użytku, i „wartością". Tę swoją dwoistość ujawnia on wtedy, gdy jego wartość uzyskuje własną, różną od jego formy naturalnej, formę przejawiania się, mianowicie formę wartości wymiennej, przy czym formy tej towar nie posiada nigdy rozpatrywany oddzielnie, lecz zawsze tylko w stosunku wartości, czyli w stosunku wymiennym do innego, odmiennego rodzaju towaru. Z chwilą jednak gdy o tym już wiemy, poprzednie wyrażenie nie przynosi szkody, lecz może być używane jako skrót.

Analiza nasza wykazała, że forma wartości, czyli wyraz wartości towaru, wynika z istoty wartości towaru, a nie na odwrót, że wartość i wielkość wartości wynikają z ich sposobu wyrażania się jako wartość wymienna. A właśnie na tym polega złudzenie nie tylko merkantylistów i tych, którzy dziś odgrzewają ich poglądy, jak Ferrier, Ganilh itd.[22], ale także ich antypodów, nowoczesnych komiwojażerów wolnego handlu, jak Bastiat i spółka. Merkantyliści kładą główny nacisk na jakościową stronę wyrazu wartości, a więc na ekwiwalentną formę towaru, która skończoną postać znalazła w pieniądzu – natomiast nowocześni domokrążcy wolnego handlu, którzy za wszelką cenę muszą zbyć swój towar, kładą główny nacisk na ilościową stronę względnej formy wartości. Dla nich więc ani wartość, ani wielkość wartości towaru nie istnieje poza swoim wyrazem, który uzyskują w stosunku wymiennym, a zatem poza cedułą giełdy towarowej. Szkot Macleod, którego powołaniem stało się przystrojenie najdziwaczniej pogmatwanych poglądów Lombardstreet [25] w szatę pozornej uczoności, jest doskonałą syntezą zabobonnych merkantylistów i oświeconych domokrążców wolnego handlu.

Dokładniejsze zbadanie zawartego w stosunku wartości do towaru *B* wyrazu wartości towaru *A* pokazało, że w obrębie

[22] Przypis do wyd. 2. – F. L. A. Ferrier (sous-inspecteur des douanes [podinspektor celny]), „Du gouvernement considéré dans ses rapports avec le commerce", Paryż 1805, i Charles Ganilh, „Des Systèmes de l'Économie Politique", 2 wyd., Paryż 1821.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tego stosunku forma naturalna towaru *A* występuje tylko w postaci wartości użytkowej, a forma naturalna towaru *B* – jedynie jako forma wartości, czyli postać wartości. Utajone w towarze wewnętrzne przeciwieństwo między wartością użytkową a wartością ujawnia się tu w przeciwieństwie zewnętrznym, tzn. w stosunku dwóch towarów, przy czym towar, *którego* wartość mamy wyrazić, występuje bezpośrednio tylko jako wartość użytkowa, towar zaś, w *którym* wyrażamy wartość, występuje bezpośrednio tylko jako wartość wymienna. Prosta forma wartości towaru jest więc prostą formą przejawiania się tkwiącego w towarze przeciwieństwa między wartością użytkową a wartością.

Produkt pracy jest we wszystkich warunkach społecznych przedmiotem użytku, ale tylko jedna historycznie określona epoka rozwoju społecznego przeistacza produkt pracy w towar – ta epoka, w której praca wydatkowana na wytworzenie rzeczy użytkowej przybiera charakter jej „przedmiotowej" własności, tzn. jej wartości. Wynika stąd, że prosta forma wartości towaru jest zarazem prostą formą towarową produktu pracy, że więc także rozwój formy towarowej jest zbieżny z rozwojem formy wartości.

Już na pierwszy rzut oka widać niedostateczność prostej formy wartości, tej formy zalążkowej, która dopiero poprzez liczne metamorfozy dojrzewa i przybiera formę ceny.

Wyrażenie wartości towaru *A* w jakimś towarze *B* odróżnia wartość towaru *A* jedynie od jego własnej wartości użytkowej, stawia go więc w stosunku wymiennym tylko do jakiegoś jednego, odmiennego odeń rodzaju towaru, lecz nie wyraża jego jakościowej równości i ilościowej proporcjonalności wobec wszystkich innych towarów. Prostej względnej formie wartości towaru odpowiada jedna forma ekwiwalentna innego towaru. Tak na przykład surdut we względnym wyrazie wartości płótna posiada formę ekwiwalentną, czyli formę bezpośredniej wymienialności, tylko w stosunku do tego jednego rodzaju towaru, do płótna.

Wszelako jednostkowa forma wartości sama przez się przechodzi w formę pełniejszą. Wyraża ona wprawdzie wartość towaru *A* w jednym tylko towarze innego rodzaju, ale jakiego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rodzaju będzie ten drugi towar, czy będzie to surdut, żelazo, pszenica itd., jest zupełnie obojętne. Zależnie więc od tego, z jakim innym rodzajem towaru towar *A* wstępuje w stosunek wartości, powstają różne proste wyrazy wartości tego samego towaru [22a]. Ilość możliwych wyrazów wartości towaru ograniczona jest tylko ilością odmiennych odeń rodzajów towarów. Dlatego też odosobniony wyraz wartości towaru przeistacza się w szereg różnych prostych wyrazów jego wartości, szereg, który można stale przedłużać.

B. Pełna, czyli rozwinięta forma wartości

z towaru *A* = *u* towaru *B* lub = *v* towaru *C*, lub = *w* towaru *D*, lub = *x* towaru *E*, lub = itd.

(20 łokci płótna = 1 surdutowi lub = 10 funtom herbaty, lub = 40 funtom kawy, lub = 1 kwarterowi pszenicy, lub = 2 uncjom złota, lub = 1/2 tony żelaza, lub = itd.)

1. Rozwinięta względna forma wartości

Wartość towaru, np. płótna, jest teraz wyrażona w niezliczonych innych elementach świata towarów. Wszelkie inne ciało towaru staje się zwierciadłem wartości płótna [23]. W ten sposób

---

[22a] Przypis do wyd. 2. – Np. Homer wyraża wartość pewnej rzeczy za pomocą szeregu innych rzeczy.

[23] Dlatego mówimy o wartości surdutowej płótna, gdy wyrażamy jego wartość w surdutach, o jego wartości zbożowej, gdy wyrażamy ją w zbożu itd. Każde takie wyrażenie wskazuje, że wartość płótna przybiera postać wartości użytkowej surduta, zboża itd. „Ponieważ wartość każdego towaru wskazuje na jego stosunek wymienny do jakiegoś innego towaru, możemy o niej mówić jako o... wartości w zbożu, w suknie, w zależności od tego, z jakim towarem porównywa się dany towar, dlatego istnieje tysiąc różnych rodzajów wartości, tyle, ile istnieje towarów, i wszystkie one są jednakowo realne i jednakowo nominalne" („A Critical Dissertation on the Nature, Measures, and Causes of Value; chiefly in reference to the writings of Mr. Ricardo and his followers". By the Author of „Essays on the Formation etc. of Opinions", Londyn 1825, str. 39). S. Bailey, autor tej anonimowej broszury, która w swoim

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dopiero sama ta wartość występuje naprawdę jako skrzep niezróżnicowanej pracy ludzkiej. Albowiem praca tworząca tę wartość jest tu wyraźnie przedstawiona jako praca zrównana z wszelką inną pracą ludzką, niezależnie od jej formy naturalnej, niezależnie więc od tego, czy ucieleśnia się ona w surducie, w pszenicy, w żelazie czy w złocie itd. Toteż dzięki swej formie wartości płótno pozostaje teraz w stosunku społecznym już nie tylko do poszczególnego innego rodzaju towaru, lecz do świata towarów. Jako towar jest obywatelem tego świata. Jednocześnie nieskończony szereg wyrazów wartości uwydatnia to, że dla wartości towaru obojętna jest szczególna postać wartości użytkowej, w której występuje.

W pierwszej formie: 20 łokci płótna = 1 surdutowi – może się wydawać czymś przypadkowym, że te dwa towary można wymieniać jeden na drugi w określonym stosunku ilościowym. Natomiast w drugiej formie widać od razu to, co kryje się za tym przypadkowym zjawiskiem, co w sposób istotny różni się od tego zjawiska i co je określa. Wielkość wartości płótna pozostaje nie zmieniona, niezależnie od tego, czy znajduje wyraz w surducie czy w kawie, czy w żelazie itd., w bezliku różnych towarów należących do najrozmaitszych posiadaczy. Znika przypadkowość stosunku dwóch indywidualnych posiadaczy towarów. Staje się rzeczą oczywistą, że nie wymiana określa wielkość wartości towaru, lecz przeciwnie, wielkość wartości towaru określa jego stosunki wymienne.

2. *Forma ekwiwalentna szczególna*

Każdy towar – surdut, herbata, pszenica, żelazo itd. – służy w wyrazie wartości płótna za ekwiwalent, a więc za ciało wartości. Określona forma naturalna każdego z tych towarów jest teraz szczególną formą ekwiwalentną, obok wielu innych.

---

czasie narobiła dużo hałasu w Anglii, wyobraża sobie, że przez pokazanie pstrej wielorakości względnych wyrazów wartości tego samego towaru zniweczył wszelkie określenia pojęcia wartości. Jednakże, mimo ograniczoności swego punktu widzenia, zdołał on wykazać niektóre słabe punkty teorii Ricarda. Dowodem tego rozdrażnienie, z jakim zaatakowała go szkoła Ricarda, np. w „Westminster Review".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Tak samo też różnorakie rodzaje określonej, konkretnej pracy użytecznej, zawarte w ciałach rozmaitych towarów, reprezentują obecnie tyleż szczególnych form urzeczywistnienia, czyli przejawiania się pracy ludzkiej w ogóle.

3. Braki pełnej lub rozwiniętej formy wartości

Po pierwsze, względny wyraz wartości towaru jest nie zakończony, gdyż szereg wyrazów jego wartości nigdy się nie zamyka. Łańcuch, którego ogniwami są poszczególne równania wartości, może być ciągle przedłużany przez każdy nowy gatunek towaru, który dostarcza materiału do nowego wyrazu wartości. Po drugie, forma ta tworzy pstrą mozaikę odrębnych i różnorodnych wyrazów wartości. Wreszcie, jeżeli – jak to być musi – względna wartość każdego towaru znajduje wyraz w tej rozwiniętej formie, to względna forma wartości każdego towaru stanowi nieskończony szereg wyrazów wartości odmienny od względnej formy wartości każdego innego towaru. – Braki rozwiniętej względnej formy wartości znajdują odbicie w odpowiadającej jej formie ekwiwalentnej. Ponieważ naturalna forma każdego poszczególnego rodzaju towaru jest tu formą ekwiwalentną szczgólną, obok niezliczonych innych szczególnych form ekwiwalentnych, przeto istnieją w ogóle tylko ograniczone formy ekwiwalentne, z których każda wyłącza drugą. Podobnie też rodzaj określonej, konkretnej pracy użytecznej, zawarty w każdym szczególnym ekwiwalencie towarowym, jest tylko szczególną, a więc nie wyczerpującą formą przejawiania się pracy ludzkiej. Praca ta posiada wprawdzie zupełną, czyli całkowitą formę przejawiania się w ogólnym kręgu owych szczególnych form przejawiania się, lecz brak jej dlatego jednolitej formy przejawiania się.

Jednakże rozwinięta względna forma wartości składa się tylko z sumy prostych względnych wyrazów wartości, czyli równań formy pierwszej, jak

20 łokci płótna = 1 surdutowi,
20 łokci płótna = 10 funtom herbaty itd.

Każde zaś z tych równań zawiera też tożsame z nim równanie odwrócone:

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

1 surdut = 20 łokciom płótna,
10 funtów herbaty = 20 łokciom płótna itd.

Istotnie: jeżeli ktoś wymienia swe płótno na wiele innych towarów, a więc wyraża jego wartość w szeregu innych towarów, to odwrotnie, posiadacze tych innych towarów muszą siłą rzeczy wymieniać je na płótno, a zatem wyrażać wartości swych rozmaitych towarów w tym samym trzecim towarze, w płótnie. – Jeżeli więc odwrócimy szereg: 20 łokci płótna = 1 surdutowi lub = 10 funtom herbaty, lub = itd., tzn. jeżeli wyrazimy stosunek odwrotny, z natury rzeczy tkwiący już w tym szeregu, powstanie:

C. Ogólna forma wartości

1 surdut	=	20 łokciom płótna
10 funtów herbaty	=	
40 funtów kawy	=	
1 kwarter pszenicy	=	
2 uncje złota	=	
1/2 tony żelaza	=	
x towaru *A*	=	
itd.	=	

1. Zmieniony charakter formy wartości

Teraz towary wyrażają swą wartość: 1) w sposób prosty, bo w jednym tylko towarze, 2) jednolicie, bo w tym samym towarze. Ich forma wartości jest prosta i wspólna, a więc ogólna.

Formy I i II wyrażały jedynie to, że wartość towaru jest czymś różnym od jego własnej wartości użytkowej, czyli od jego ciała towarowego.

Pierwsza forma prowadziła do równań w rodzaju: 1 surdut = 20 łokciom płótna, 10 funtów herbaty = 1/2 tony żelaza itd. Wartość surduta jest wyrażona jako coś równego płótnu, wartość herbaty jako coś równego żelazu itd., ale to coś równego płótnu i to coś równego żelazu, te wyrazy wartości surduta i herbaty, różnią się między sobą tak samo jak płótno

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i żelazo. W praktyce forma ta występuje oczywiście jedynie w samym zaraniu wymiany, kiedy to produkty pracy tylko w wyjątkowych i przypadkowych aktach wymiany przekształcały się w towary.

Druga forma dokładniej niż pierwsza odróżnia wartość towaru od jego własnej wartości użytkowej, gdyż wartość np. surduta występuje teraz wobec jego formy naturalnej we wszelkich możliwych postaciach, jako coś równego płótnu, żelazu, herbacie itd., wszystkiemu, byle nie surdutowi. Z drugiej strony, wszelki wspólny wyraz wartości towarów jest tu wprost wyłączony, gdyż w wyrazie wartości każdego towaru wszystkie inne towary występują obecnie tylko w postaci ekwiwalentów. Rozwinięta forma wartości występuje faktycznie dopiero wtedy, gdy wymiana jakiegoś produktu pracy, np. bydła, na różne inne towary nie zdarza się już tylko wyjątkowo, lecz wchodzi w zwyczaj.

Nowo uzyskana forma wyraża wartości świata towarów w jednym i tym samym odrębnym rodzaju towaru, np. w płótnie, i określa w ten sposób wartości wszystkich towarów przez przyrównanie ich do płótna. Jako coś równego płótnu wartość każdego towaru różni się teraz nie tylko od jego własnej wartości użytkowej, ale od wszelkiej wartości użytkowej – i właśnie dzięki temu występuje jako to, co jest wspólne wszystkim towarom. Dopiero więc ta forma rzeczywiście łączy wzajemnym stosunkiem wszystkie towary jako wartości, czyli sprawia, że występują one wobec siebie jako wartości wymienne.

Obie poprzednie formy wyrażają wartość każdego towaru bądź w jednym jedynym odmiennym odeń towarze, bądź w wielu innych, odmiennych odeń towarach. W obu wypadkach nadanie sobie formy wartości jest, że tak powiem, prywatną sprawą poszczególnego towaru, którą załatwia on sam, bez udziału innych towarów. Te odgrywają wobec niego tylko bierną rolę ekwiwalentów. Natomiast ogólna forma wartości powstaje tylko jako wspólne dzieło świata towarów. Towar uzyskuje ogólną formę wartości tylko dlatego, że jednocześnie wszystkie inne towary wyrażają swą wartość w tym samym ekwiwalencie, i każdy nowo pojawiający się rodzaj towaru musi pójść w ich ślady. Przez to uwidocznia się, że przedmio-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towość wartości towarów, skoro jest tylko „bytem społecznym" tych rzeczy, może być wyrażona jedynie przez całokształt ich stosunków społecznych, a więc ich forma wartości musi być formą posiadającą znaczenie społeczne.

Wszystkie towary przyrównane do płótna występują obecnie nie tylko jako jakościowo równe, jako wartości w ogóle, ale jednocześnie jako wielkości wartości porównywalne pod względem ilościowym. Ponieważ jeden i ten sam materiał, płótno, służy im za zwierciadło ich wartości, wartości te służą sobie nawzajem za zwierciadła. Np. 10 funtów herbaty = 20 łokciom płótna i 40 funtów kawy = 20 łokciom płótna. A zatem 10 funtów herbaty = 40 funtom kawy, czyli jeden funt kawy zawiera tylko $^1/_4$ substancji wartości, pracy, tkwiącej w 1 funcie herbaty.

Ogólna względna forma wartości świata towarów nadaje towarowi wyodrębnionemu przez nią jako ekwiwalent, płótnu, charakter ogólnego ekwiwalentu. Jego własna forma naturalna jest wspólną postacią wartości świata towarów, płótno można więc bezpośrednio wymieniać na wszystkie inne towary. Jego cielesna postać staje się widomym wcieleniem, ogólną społeczną maską wszelkiej pracy ludzkiej. Tkactwo, praca prywatna wytwarzająca płótno, posiada zarazem ogólnospołeczną formę, formę równości z wszystkimi innymi pracami. Niezliczone równania, z których składa się ogólna forma wartości, kolejno przyrównują pracę urzeczywistnioną w płótnie do pracy zawartej w każdym innym towarze i w ten sposób czynią tkactwo ogólną formą przejawiania się pracy ludzkiej w ogóle. Tak więc praca uprzedmiotowiona w wartości towaru jest nie tylko przedstawiona negatywnie jako praca abstrakcyjna, w której znikają wszelkie konkretne formy i pożyteczne właściwości rzeczywistych prac, ale wyraźnie występuje na jaw jej własna pozytywna istota. Wyraża ona sprowadzenie wszystkich rzeczywistych prac do ich wspólnego charakteru ludzkiej pracy, do wydatkowania ludzkiej siły roboczej.

Ogólna forma wartości, przedstawiająca produkty pracy tylko jako skrzepy niezróżnicowanej pracy ludzkiej, przez samą swą budowę wskazuje, że jest społecznym wyrazem świata towarów, że więc w obrębie tego świata ogólnoludzki charakter pracy stanowi jej specyficznie społeczną cechę.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

2. Rozwój względnej formy wartości i formy ekwiwalentnej w ich wzajemnym stosunku

Stopniowi rozwoju względnej formy wartości odpowiada stopień rozwoju formy ekwiwalentnej. Jednakże, i o tym trzeba dobrze pamiętać, rozwój formy ekwiwalentnej jest tylko wyrazem i wynikiem rozwoju względnej formy wartości.

Prosta lub odosobniona względna forma wartości jakiegoś towaru czyni inny towar odosobnionym ekwiwalentem. Rozwinięta forma wartości względnej, wyrażająca wartość jednego towaru we wszystkich innych towarach, nadaje im formę rozmaitych szczególnych ekwiwalentów. Wreszcie pewien szczególny rodzaj towaru przybiera formę ekwiwalentną ogólną, gdyż wszystkie inne towary czynią zeń materiał swej jednolitej, ogólnej formy wartości.

W takim samym jednak stopniu, w jakim rozwija się w ogóle forma wartości, rozwija się też przeciwieństwo między obu jej biegunami: formą wartości względną a formą ekwiwalentną.

Już pierwsza forma – 20 łokci płótna = 1 surdutowi – zawiera to przeciwieństwo, lecz go nie utrwala. Zależnie od tego, czy czytamy to równanie wprost czy wspak, każdy z towarów przeciwstawnych, surdut i płótno, przybiera to względną, to znów ekwiwalentną formę wartości. Trudno tu jeszcze uchwycić biegunową przeciwstawność.

W formie II zawsze tylko jeden rodzaj towaru może całkowicie rozwinąć swą względną wartość, czyli tylko on posiada rozwiniętą formę względną wartości, ponieważ – i o tyle, o ile – wszystkie inne towary znajdują się w stosunku do niego w formie ekwiwalentnej. Tutaj nie można już wprost przestawić obu stron równania wartości – jak 20 łokci płótna = 1 surdutowi lub = 10 funtom herbaty, lub = 1 kwarterowi pszenicy itd. – nie zmieniając jego ogólnego charakteru i nie przekształcając go z pełnej formy wartości w ogólną formę wartości.

Wreszcie ta ostatnia forma, forma III, nadaje światu towarów ogólnospołeczną względną formę wartości, ponieważ – i o tyle, o ile – wszystkie objęte przez nią towary, z wyjątkiem jednego, są wyłączone z ogólnej formy ekwiwalentnej. Jeden

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towar, płótno, znajduje się przeto w formie bezpośredniej wymienialności na wszystkie inne towary, czyli w formie bezpośrednio społecznej, ponieważ – i o tyle, o ile – wszystkie inne towary nie znajdują się w tej formie [24].

Odwrotnie, towar figurujący jako ogólny ekwiwalent jest wyłączony z jednolitej i dlatego ogólnej względnej formy wartości świata towarów. Gdyby płótno, tzn. jakikolwiek towar występujący w ogólnej formie ekwiwalentnej, uczestniczyło zarazem w ogólnej względnej formie wartości, musiałoby służyć za swój własny ekwiwalent. Otrzymalibyśmy wówczas równanie: 20 łokci płótna = 20 łokciom płótna, tautologię, która nie wyrażałaby ani wartości, ani jej wielkości. Aby wyrazić wartość względną ogólnego ekwiwalentu, musimy raczej odwrócić formę III. Ogólny ekwiwalent nie posiada wspólnej z innymi towarami względnej formy wartości, lecz wartość jego wyraża się względnie w nieskończonym szeregu wszystkich innych ciał

---

[24] W rzeczywistości forma powszechnej bezpośredniej wymienialności nie zdradza na pierwszy rzut oka tego, że jest formą towarową przeciwstawną, tak samo nieodłączną od formy pozbawionej tego charakteru bezpośredniej wymienialności, jak dodatni biegun magnesu nieodłączny jest od ujemnego. Można więc wyobrażać sobie, że jest w naszej mocy nadać wszystkim towarom piętno bezpośredniej wymienialności na inne, podobnie jak wolno roić, że można wszystkich katolików zrobić papieżami. Drobnomieszczanin, który w produkcji towarowej widzi nec plus ultra ludzkiej wolności i osobistej niezależności, byłby oczywiście bardzo zadowolony, gdyby go uwolniono od ciemnych stron tej formy, w szczególności zaś od tego, że towary nie są bezpośrednio wymienialne. Na opisie tej filisterskiej utopii polega socjalizm Proudhona, który, jak to w innym miejscu wykazałem [26], nie ma nawet zasługi oryginalności, gdyż na długo przed nim Gray, Bray i inni o wiele lepiej utopię tę rozwinęli. To nie przeszkadza, że takie mądrości w niektórych kołach grasują dziś pod nazwą „science" [„nauki"]. Żadna szkoła obficiej od szkoły Proudhona nie sypała słowem „science", gdyż

„wo Begriffe fehlen,
da stellt zur rechten Zeit ein Wort sich ein"

[„właśnie, gdy pojęcia nie stanie,
Wraz słowo stawia się na zawołanie"] [27]

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towarów. W taki sposób rozwinięta względna forma wartości, czyli forma II, występuje teraz jako specyficzna względna forma wartości towaru-ekwiwalentu.

3. Przejście od ogólnej formy wartości do formy pieniężnej

Ogólna forma ekwiwalentna jest formą wartości w ogóle, może więc być właściwa każdemu towarowi. Z drugiej strony, towar znajduje się w ogólnej formie ekwiwalentnej (formie III) tylko dzięki temu, że wszystkie inne towary wykluczyły go jako ekwiwalent ze swego grona, i tylko o tyle, o ile to nastąpiło. I dopiero z chwilą gdy to wykluczenie ostatecznie ograniczyło się do jednego specyficznego rodzaju towaru, jednolita względna forma wartości świata towarów nabiera obiektywnej trwałości i ogólnospołecznego znaczenia.

Specyficzny rodzaj towaru, z którego formą naturalną forma ekwiwalentna zrasta się społecznie, staje się towarem-pieniądzem, czyli funkcjonuje jako pieniądz. Jego specyficzną funkcją społeczną, a przeto jego społecznym monopolem, staje się rola ogólnego ekwiwalentu w obrębie świata towarów. Owo uprzywilejowane stanowisko wśród towarów, które w formie II figurowały jako szczególne ekwiwalenty płótna, a w formie III wspólnie wyrażały swą względną wartość w płótnie, zdobył sobie w rozwoju historycznym jeden towar: złoto. Podstawmy więc w formie III złoto pod płótno, a powstanie:

D. Forma pieniężna

20 łokci płótna	=	2 uncjom złota
1 surdut	=	
10 funtów herbaty	=	
40 funtów kawy	=	
1 kwarter pszenicy	=	
1/2 tony żelaza	=	
x towaru *A*	=	

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przy przejściu od formy I do formy II i od formy II do formy III zachodziły istotne zmiany. Natomiast forma IV niczym się nie różni od formy III, prócz tego, że teraz zamiast płótna – złoto posiada ogólną formę ekwiwalentną. Złoto w formie IV pozostaje tym, czym było płótno w formie III: ogólnym ekwiwalentem. Postęp polega tylko na tym, że forma bezpośredniej ogólnej wymienialności, czyli ogólna forma ekwiwalentna, zrosła się teraz ostatecznie, mocą społecznego zwyczaju, ze specyficzną formą naturalną towaru-złota.

Złoto tylko dlatego występuje wobec innych towarów jako pieniądz, że już przedtem występowało wobec nich jako towar. Podobnie jak wszystkie inne towary, funkcjonowało ono również jako ekwiwalent, bądź to jako odosobniony ekwiwalent w oddzielnych aktach wymiany, bądź też jako szczególny ekwiwalent obok innych towarów-ekwiwalentów. Stopniowo zaczęło – w węższym lub szerszym zakresie – funkcjonować jako ogólny ekwiwalent. Z chwilą gdy zdobyło monopol na to miejsce w wyrazie wartości świata towarów, stało się towarem-pieniądzem, i dopiero od tej chwili, gdy stało się już towarem-pieniądzem, forma IV odróżnia się od formy III, czyli ogólna forma wartości przeistacza się w formę pieniężną.

Prosty względny wyraz wartości jakiegoś towaru, np. płótna, w towarze funkcjonującym już jako towar-pieniądz, np. w złocie, stanowi formę ceny. „Formą ceny" płótna jest więc:

20 łokci płótna = 2 uncjom złota

lub też, gdy 2 f. szt. stają się monetarną nazwą 2 uncji złota:

20 łokci płótna = 2 f. szt.

Trudności, jakie nastręcza pojęcie formy pieniężnej, ograniczają się do zrozumienia ogólnej formy ekwiwalentnej, a więc i całej ogólnej formy wartości, formy III. Forma III wywodzi się z formy II, rozwiniętej formy wartości, a jej elementem konstytuującym jest forma I: 20 łokci płótna = 1 surdutowi lub x towaru A = y towaru B. Prosta forma towarowa jest więc zalążkiem formy pieniężnej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

4. Fetyszystyczny charakter towaru i jego tajemnica

Towar wydaje się na pierwszy rzut oka rzeczą samą przez się zrozumiałą, trywialną. Analiza wykazuje, że jest to rzecz diabelnie zawikłana, pełna metafizycznych subtelności i kruczków teologicznych. Jako wartość użytkowa nie zawiera towar nic tajemniczego, wszystko jedno, czy spojrzę nań z tego punktu widzenia, że dzięki swym własnościom zaspokaja ludzkie potrzeby, czy z tego, że własności tych nabywa dopiero jako produkt ludzkiej pracy. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że człowiek działaniem swym zmienia formy materiałów przyrody w sposób dla siebie pożyteczny. Zmieniamy np. formę drewna, gdy robimy z niego stół. Mimo to stół pozostaje drewnem, rzeczą bardzo zwyczajną i zmysłową. Ale gdy tylko występuje jako towar, przeobraża się w rzecz jednocześnie zmysłową i nadzmysłową. Nie tylko stoi nogami na podłodze, ale staje na głowie, przeciwstawiając się wszystkim innym towarom, i wysnuwa z swej drewnianej głowy fantazje dziwniejsze, niż gdyby się puścił nagle w tany [25].

Mistyczny charakter towaru nie pochodzi więc z jego wartości użytkowej. Nie pochodzi również z treści określeń wartości. Po pierwsze bowiem, jest prawdą fizjologiczną, że wszystkie użyteczne prace, czyli czynności produkcyjne, bez względu na to, jak bardzo różnią się między sobą, są funkcjami organizmu ludzkiego i że każda taka funkcja, niezależnie od swej treści i formy, jest w istocie rzeczy użytkowaniem mózgu człowieka, jego nerwów, mięśni, organów zmysłowych itd. Po wtóre, to, co leży u podstawy określenia wielkości wartości, czas trwania tego użytkowania, czyli ilość pracy, nawet zewnętrznie różni się od jakości pracy. We wszystkich warunkach czas pracy niezbędny do wytworzenia środków utrzymania musiał interesować człowieka, jakkolwiek na różnych szczeblach rozwoju w niejednakowym stopniu [26]. Wreszcie, z chwilą gdy ludzie

---

[25] Przypomnijmy sobie, że Chiny i stoły zaczęły tańczyć w chwili, gdy reszta świata zdawała się nieruchoma – pour encourager les autres [żeby dodać animuszu innym] [28].

[26] Przypis do wyd. 2. – Starożytni Germanie obliczali wielkość morga ziemi według pracy jednego dnia, skąd jego nazwa Tagwerk (także

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zaczynają pracować w jakikolwiek bądź sposób jedni dla drugich, praca ich przybiera też formę społeczną.

Skąd więc pochodzi zagadkowy charakter produktu pracy, z chwilą gdy produkt ten przybiera formę towaru? Oczywiście z tej formy właśnie. Jednakowość różnych prac ludzkich otrzymuje rzeczową postać jednakowej wartości przedmiotowej produktów pracy; czas jako miernik wydatkowania ludzkiej siły roboczej przybiera postać wielkości wartości produktów pracy; wreszcie, stosunki wzajemne wytwórców, w których urzeczywistniają się owe społeczne określenia ich prac, przybierają formę społecznego stosunku między produktami pracy.

Tajemniczość formy towarowej polega więc po prostu na tym, że w formie tej społeczny charakter pracy ludzi odzwierciedla się jako przedmiotowy charakter samych produktów pracy, jako społeczne własności naturalne tych rzeczy; dlatego też społeczny stosunek wytwórców do pracy ogólnej występuje jako istniejący poza nimi społeczny stosunek przedmiotów. Dzięki temu quid pro quo produkty pracy stają się towarami, rzeczami zarazem zmysłowymi i nadzmysłowymi, czyli społecznymi. Podobnie oddziaływanie świetlne jakiejś rzeczy na nerw wzrokowy nie przejawia się jako subiektywne pobudzenie samego nerwu, lecz jako przedmiotowa forma rzeczy na zewnątrz oka. Ale przy widzeniu światło naprawdę pada z jednej rzeczy, przedmiotu zewnętrznego, na inną rzecz – na oko. Jest to fizyczny stosunek między fizycznymi rzeczami. Natomiast forma towarowa i stosunek wartości produktów pracy, w którym forma ta wyraża się, nie ma absolutnie nic wspólnego z fizyczną naturą rzeczy i z wynikającymi z niej stosunkami rzeczy. To tylko określony stosunek społeczny między samymi ludźmi przyjmuje tu dla nich ułudną postać stosunku między rzeczami. Aby więc znaleźć analogię, trzeba się przenieść w mgławice świata religii. Tu produkty ludzkiej głowy mają pozór istot obdarzonych własnym życiem, samodzielnych i pozostających w stosunkach z sobą i z ludźmi. Podobnie dzieje się w świecie

---

Tagwanne) (jurnale lub jurnalis, terra jurnalis, jornalis albo diurnalis), Mannwerk, Mannskraft, Mannsmaad, Mannshauet itp. Patrz Georg Ludwig v. Maurer, „Einleitung zur Geschichte der Mark-, Hof-, usw. Verfassung", Monachium 1854, str. 129 i nast.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towarów z produktami ludzkiej ręki. Nazywam to fetyszyzmem, który przylgnął do produktów pracy, odkąd są wytwarzane jako towary, i który zatem jest nieodłączny od produkcji towarowej.

Ten fetyszystyczny charakter świata towarów wynika, jak to już wykazała poprzedzająca analiza, ze szczególnego społecznego charakteru pracy wytwarzającej towary.

Przedmioty użytkowe tylko dlatego stają się w ogóle towarami, że są produktami niezależnie od siebie wykonywanych prac prywatnych. Ogół tych prac prywatnych stanowi globalną pracę społeczną. Ponieważ wytwórcy nawiązują z sobą społeczną styczność dopiero przez wymianę produktów swej pracy, specyficznie społeczne znamiona ich prywatnych prac ujawniają się dopiero w obrębie tej wymiany. Inaczej mówiąc, dopiero poprzez stosunki, jakie wymiana stwarza między produktami pracy, a za ich pośrednictwem między wytwórcami, prace prywatne występują jako człony globalnej pracy społecznej. Wytwórcom społeczne stosunki ich prac prywatnych wydają się tym, czym są, tzn. nie bezpośrednio społecznymi stosunkami osób w samych ich pracach, lecz raczej rzeczowymi stosunkami osób i społecznymi stosunkami rzeczy.

Produkty pracy dopiero w obrębie wymiany uzyskują społecznie jednakowy byt przedmiotowy jako wartości, odrębny od ich wielokształtnego bytu zmysłowego, który posiadają jako przedmioty użytkowe. To rozdwojenie produktu pracy na rzecz użyteczną i na rzecz-wartość dokonuje się w praktyce dopiero wtedy, kiedy wymiana osiągnęła już dostatecznie szeroki zakres i znaczenie, aby rzeczy użyteczne były produkowane na wymianę, aby więc charakter tych rzeczy jako wartości brany był pod uwagę już w czasie ich wytwarzania. Od tej chwili prywatne prace wytwórców nabierają istotnie dwoistego charakteru społecznego. Z jednej strony, muszą one jako określone prace użyteczne zaspokajać pewną określoną potrzebę społeczną i w ten sposób udowadniać, że są członami pracy globalnej, samorzutnie powstałego systemu społecznego podziału pracy. Z drugiej strony, zaspokajają różnorodne potrzeby samych ich wytwórców jedynie o tyle, o ile każda użyteczna praca prywatna może być wymieniona na każdą innego rodzaju użytecz-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ną pracę prywatną, posiada więc równy jej walor. Równość prac różniących się toto coelo [o całe niebo] od siebie polegać może jedynie na abstrahowaniu od ich rzeczywistej nierówności, na sprowadzeniu ich do wspólnej im cechy, którą posiadają jako wydatkowanie ludzkiej siły roboczej, jako abstrakcyjnie ludzka praca. W mózgu prywatnych wytwórców ten dwoisty charakter społeczny ich prac prywatnych odzwierciedla się w tych tylko formach, które występują w praktyce handlowej, w wymianie produktów: społecznie użyteczny charakter ich prac prywatnych odzwierciedla się w tej formie, że produkt pracy musi być użyteczny, i to dla innych, a społeczny charakter równości różnorodnych prac – w formie wspólnego charakteru wartości tych różnych pod względem materialnym rzeczy, jakimi są produkty pracy.

Ludzie stawiają więc produkty swojej pracy w pewnym wzajemnym stosunku jako wartości nie dlatego, że traktują te rzeczy jedynie jako rzeczowe łupiny kryjące jednakową pracę ludzką, lecz odwrotnie, przyrównując w wymianie swe różnorodne produkty jako wartości, ustalają przez to jednakowość swych różnych prac jako pracy ludzkiej. Nie wiedzą o tym, ale czynią to [27]. Wartość nie ma więc na czole napisu głoszącego, czym jest. Co więcej, wartość przeobraża każdy produkt pracy w społeczny hieroglif. Później ludzie starają się odcyfrować znaczenie hieroglifu, odkryć tajemnicę swego własnego społecznego produktu, gdyż określenie przedmiotów użytku jako wartości jest tak samo społecznym produktem ludzi jak mowa. Późno dokonane odkrycie naukowe, że produkty pracy, jeśli są wartościami, stanowią tylko rzeczowe wyrazy pracy ludzkiej zużytej na ich wykonanie, stanowi epokę w historii rozwoju ludzkości, bynajmniej jednak nie rozwiewa rzeczowego pozoru społecznych znamion pracy. To, co dotyczy tylko tej szczególnej formy produkcji, produkcji towarowej, mianowicie że specy-

[27] Przypis do wyd. 2. – Jeżeli więc Galiani mówi: Wartość jest to stosunek między dwiema osobami – „La Ricchezza è una ragione tra due persone" – to powinien by dodać: stosunek ukryty pod rzeczową łupiną (Galiani, „Della Moneta", str. 221, tom III zbioru Custodiego „Scrittori Classici Italiani di Economia Politica", Parte Moderna, Mediolan 1803).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ficznie społeczny charakter wzajemnie od siebie niezależnych prac prywatnych polega na tym, iż jako ludzka praca są sobie równe, co występuje na jaw w wartości produktów pracy – to właśnie ludziom znajdującym się we władzy stosunków produkcji towarowej wydaje się, zarówno przed owym odkryciem, jak i po nim, równie niezmiennym i trwałym jak postać powietrza jako fizykalna postać cielesna, chociaż nauka rozłożyła powietrze na jego składniki.

Wymieniających produkty interesuje w praktyce przede wszystkim pytanie, ile cudzych produktów otrzymają za własny produkt, a więc w jakiej proporcji wymienia się produkty. Z chwilą gdy te proporcje nabyły pewnej, uświęconej przez zwyczaj stałości, wydaje się, jakoby wynikały z samej natury produktów pracy, tak iż np. 1 tona żelaza i 2 uncje złota tak samo są sobie równe co do wartości, jak 1 funt żelaza i 1 funt złota są równe co do ciężaru, pomimo swych odmiennych własności fizycznych i chemicznych. Charakter wartości produktów pracy utrwala się faktycznie dopiero w ich działaniu jako wielkości wartości. Wielkości te zmieniają się ciągle, niezależnie od woli, świadomości i działania osób wymieniających. Własny ruch społeczny tych osób przybiera w ich oczach postać ruchu rzeczy, pod którego kontrolą się znajdują, zamiast same go kontrolować. Dopiero na szczeblu zupełnie rozwiniętej produkcji towarowej wyrasta z samego doświadczenia naukowe zrozumienie tego, że prace prywatne, wykonywane niezależnie od siebie, ale wszechstronnie współzależne jako samorzutnie powstałe człony społecznego podziału pracy, ustawicznie sprowadzane są do swej społecznie proporcjonalnej miary – albowiem w przypadkowych i wciąż zmieniających się stosunkach wymiany ich produktów czas społecznie niezbędny do wytworzenia ich zawsze daje o sobie gwałtownie znać jako regulujące prawo przyrody, podobnie jak np. prawo ciężkości, gdy się komuś dom nad głową zawali [28]. Określanie wielkości wartości przez

[28] „Co należy sądzić o prawie, które może torować sobie drogę tylko poprzez periodyczne rewolucje? Jest to właśnie prawo przyrody oparte na nieświadomym działaniu uczestników" (Friedrich Engels, „Umrisse zu einer Kritik der Nationalökonomie" w „Deutsch-Französische Jahr-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czas pracy jest więc tajemnicą ukrytą pod postacią widomego ruchu względnych wartości towarów. Odsłonięcie tej tajemnicy usuwa pozór czysto przypadkowego określania wielkości wartości produktów pracy, bynajmniej jednak nie usuwa ich rzeczowej formy.

Rozmyślanie nad formami życia ludzkiego, a więc też ich naukowa analiza, kroczy w ogóle drogą wprost przeciwną niż rzeczywisty rozwój. Zaczyna się post festum, a więc od gotowych wyników procesu rozwojowego. Formy, które nadają produktom pracy piętno towarów, a więc stanowią przesłanki cyrkulacji towarowej, nabrały już trwałości naturalnych form życia społecznego, zanim jeszcze ludzie spróbowali zdać sobie sprawę nie z historycznego charakteru tych form, które raczej wydają im się już niezmienne, lecz z ich treści. Toteż dopiero analiza cen towarów doprowadziła do określenia wielkości wartości i dopiero wspólny pieniężny wyraz towarów doprowadził do ustalenia ich charakteru jako wartości. Ale właśnie ta zakończona forma świata towarów, forma pieniężna, zamiast ujawniać, zarzuca rzeczową zasłonę na społeczny charakter prac prywatnych, a więc – na społeczne stosunki prywatnych pracowników. Gdy mówię, że surdut, buty itd. ustosunkowują się do płótna jako do ogólnego ucieleśnienia abstrakcyjnie ludzkiej pracy, dziwaczność tego wyrażenia rzuca się w oczy. Gdy jednak producenci surduta, butów itd. stawiają te towary w pewnym stosunku do płótna – albo, co wcale sprawy nie zmienia, do złota lub srebra – jako do ogólnego ekwiwalentu, stosunek ich prywatnych prac do globalnej pracy społecznej przedstawia się im właśnie w tej cudacznej formie.

Kategorie burżuazyjnej ekonomii politycznej są takimi właśnie formami. Są to formy myśli społecznie obowiązujące, a więc obiektywne, jeśli chodzi o stosunki produkcji tego historycznie określonego społecznego sposobu produkcji, produkcji towarowej. Cały mistycyzm świata towarów, cała ta mgła tajemniczości i czarów, otaczająca produkty pracy w warunkach produkcji towarowej, pierzchnie więc od razu, z chwilą gdy przejdziemy do innych form produkcji.

---

bücher", wydawanych przez Arnolda Rugego i Karola Marksa. Paryż 1844 [Marks–Engels, Dzieła, t. 1, str. 769]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ponieważ ekonomia polityczna lubi robinsonady [29], odwiedźmy więc naprzód Robinsona na jego wyspie. Choć bardzo skromny z natury, ma jednak różne potrzeby, które musi zaspokajać; musi więc wykonywać różnego rodzaju użyteczne prace, majstrować narzędzia, robić meble, oswajać lamy, łowić ryby, polować itd. Nie mówimy tu o modlitwie itp., bo nasz Robinson znajduje w nich przyjemność i traktuje takie czynności jako wytchnienie. Mimo różnorodności swych czynności wytwórczych, wie on, że są to tylko różne formy działania tego samego Robinsona, a więc tylko rozmaite rodzaje pracy ludzkiej. Sama konieczność zmusza go do ścisłego rozdzielenia swego czasu między różne czynności. To, czy dana czynność zajmie w łącznej jego działalności mniej, inna zaś więcej miejsca, zależy jedynie od mniejszych lub większych trudności, które trzeba pokonać, żeby osiągnąć zamierzony efekt użyteczny. Uczy go tego doświadczenie, i nasz Robinson, który z rozbitego okrętu ocalił zegarek, księgę główną, pióro i atrament, zaczyna niebawem, jako prawdziwy Anglik, prowadzić księgi handlowe swego gospodarstwa. Jego inwentarz zawiera spis przedmiotów użytkowych, które posiada, spis różnych czynności potrzebnych do wytworzenia tych przedmiotów, wreszcie – przeciętny czas pracy zużyty na wytworzenie określonych ilości tych różnych produktów. Wszystkie stosunki między Robinsonem a rzeczami składającymi się na stworzone przez niego samego bogactwo są tak proste i przejrzyste, że nawet pan M. Wirth mógłby je zrozumieć bez szczególnego wysiłku umysłowego. A jednak wszystkie istotne określenia wartości są już w tych stosunkach zawarte.

Przenieśmy się teraz ze słonecznej wyspy Robinsona w mro-

[29] Przypis do wyd. 2. – Nawet Ricardo nie obył się bez robinsonady. „Według niego już pierwotny rybak i myśliwy wymieniają – jako posiadacze towarów – ryby i zwierzynę w stosunku do czasu pracy uprzedmiotowionego w tych wartościach wymiennych. Przy tej sposobności popełnia anachronizm, gdyż jego pierwotny rybak i myśliwy dla obliczenia zużycia swych narzędzi pracy sięgają do tablic spłat rocznych, używanych na londyńskiej giełdzie w roku 1817. «Równoległoboki pana Owena» [29] zdają się być jedyną formą społeczeństwa, jaką zna on oprócz społeczeństwa burżuazyjnego" (Karl Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 38, 39 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 52]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ki europejskiego średniowiecza. Zamiast niezależnego człowieka spotykamy tu samych zależnych: chłopów-poddanych i panów, wasali i seniorów, świeckich i klechów. Osobista zależność cechuje zarówno stosunki społeczne produkcji materianej, jak i wszystkie oparte na niej dziedziny życia. Ale właśnie dlatego, że daną podstawę społeczną tworzą stosunki osobistej zależności, prace i ich produkty nie muszą przybierać fantastycznej postaci odmiennej od ich rzeczywistej istoty. Znajdują one swe miejsce w mechanizmie społecznym jako posługi i daniny w naturze. Naturalna forma pracy, jej charakter szczególny – a nie jej charakter ogólny, jak w warunkach produkcji towarowej – jest tu jej bezpośrednio społeczną formą. Pańszczyznę tak samo się mierzy czasem pracy jak pracę wytwarzającą towary, ale każdy chłop pańszczyźniany wie, że pracując na pańskim oddał panu określoną ilość swej osobistej siły roboczej. Dziesięcina, którą ma on płacić klesze, jest bardziej namacalna od błogosławieństwa klechy. Cokolwiek więc sądzilibyśmy o maskach, w jakich ludzie występują tu wobec siebie, społeczne stosunki ludzi w wykonywanych przez nich pracach ujawniają się w każdym razie jako ich własne stosunki osobiste, a nie są przyoblęczone w szatę społecznych stosunków rzeczy, produktów pracy.

Dla rozpatrywania pracy wspólnej, tzn. bezpośrednio uspołecznionej, nie mamy potrzeby cofać się do pierwotnej jej formy, którą spotykamy w zaraniu dziejów wszystkich ludów cywilizowanych [30]. Inny, bliższy nam przykład przedstawia patriarchalna wiejska produkcja rodziny chłopskiej, która wytwarza na własne potrzeby zboże, bydło, przędzę, płótno,

[30] Przypis do wyd. 2. – „Śmieszny to przesąd, rozpowszechniony w ostatnich czasach, jakoby forma pierwotnej własności gminnej była formą specyficznie słowiańską albo nawet wyłącznie rosyjską. Jest to forma prastara, którą spotykamy u Rzymian, Germanów, Celtów, forma, której rozliczne okazy jeszcze dziś możemy znaleźć u Hindusów, jakkolwiek nieraz tylko w stanie szczątkowym. Dokładniejsze zbadanie azjatyckich, a w szczególności hinduskich form własności gminnej, wyjaśniłoby, jak z różnych form pierwotnej własności gminnej wynikają różne formy jej rozkładu. Tak np. różne oryginalne typy rzymskiej i germańskiej własności prywatnej można wyprowadzić z różnych form hinduskiej własności gminnej" (Karl Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 10 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 22]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

odzież itd. Te rozmaite przedmioty są w oczach rodziny rozmaitymi produktami jej rodzinnej pracy, ale jeden w stosunku do drugiego nie występują jako towary. Różne prace wytwarzające te produkty, uprawa roli, hodowla bydła, przędzenie, tkanie, szycie itd., są w swej naturalnej formie czynnościami społecznymi, gdyż są czynnościami rodziny posiadającej swój własny samorzutny podział pracy, podobnie jak ma go produkcja towarowa. Różnice wieku i płci oraz naturalne warunki pracy, zależne od pory roku, regulują podział pracy w rodzinie i czas pracy każdego z jej członków. Jednakże mierzone przez czas pracy wydatkowanie indywidualnej siły roboczej z natury swej występuje tu jako społeczny charakter samych prac, gdyż indywidualne siły robocze z natury swej działają tu tylko jako organy wspólnej roboczej siły rodziny.

Wyobraźmy sobie wreszcie, na odmianę, związek wolnych ludzi pracujących za pomocą wspólnych środków produkcji i świadomie wydatkujących swe liczne indywidualne siły robocze jako jedną społeczną siłę roboczą. Wszystkie określenia pracy Robinsona powtarzają się tutaj, tylko już nie indywidualnie, lecz społecznie. Wszystkie produkty Robinsona były wyłącznie jego osobistymi produktami i dlatego były bezpośrednio przedmiotami jego użytku. Globalny produkt związku jest produktem społecznym. Część tego produktu służy znowu za środki produkcji i ta część pozostaje społeczna. Ale inną część spożywają członkowie związku jako środki utrzymania; tę część muszą więc podzielić między siebie. Sposób tego podziału będzie się zmieniał zależnie od szczególnego charakteru samego społecznego organizmu wytwórczego i od odpowiedniego stopnia historycznego rozwoju wytwórców. Tylko dla porównania z produkcją towarową załóżmy, że udział każdego wytwórcy w środkach utrzymania jest określony przez czas jego pracy. W ten sposób czas pracy odgrywałby dwojaką rolę. Jego podział według społecznego planu utrzymuje właściwą proporcję między różnymi funkcjami roboczymi a różnymi potrzebami. Z drugiej strony, czas pracy służy jednocześnie za miernik indywidualnego udziału wytwórcy w pracy zbiorowej, a więc też jego udziału w części zbiorowego produktu przeznaczonej do spożycia indywidualnego. Społeczne stosunki między

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ludźmi a ich pracami i produktami ich pracy są tutaj proste i przejrzyste zarówno w produkcji, jak i w podziale.

Świat wierzeń religijnych jest tylko odbiciem świata rzeczywistego [29a]. Dla społeczeństwa wytwórców towarów, których ogólnospołeczny stosunek produkcyjny polega na tym, że odnoszą się oni do swych produktów jako do towarów, czyli do wartości, i w tej rzeczowej formie porównują swe prywatne prace jako jednakową pracę ludzką, dla takiego społeczeństwa chrześcijaństwo z jego kultem abstrakcyjnego człowieka, zwłaszcza w jego burżuazyjnych odmianach rozwojowych, jak protestantyzm, deizm itd. – stanowi najodpowiedniejszą formę religii. W warunkach staroazjatyckiego, antycznego itp. sposobu produkcji przemiana produktu w towar, a więc też istnienie człowieka jako producenta towarów, odgrywa rolę podrzędną, która jednak tym większego nabiera znaczenia, im bardziej spólnoty chylą się ku upadkowi. Właściwe ludy kupieckie żyją jedynie w intermundiach [międzyplanetarnych przestrzeniach] świata starożytnego, jak bogowie Epikura [30] lub jak Żydzi w porach społeczeństwa polskiego. Owe starożytne społeczne organizmy wytwórcze są bez porównania prostsze i przejrzystsze od burżuazyjnego, lecz podstawą ich jest bądź niedojrzałość osobnika ludzkiego, który jeszcze nie zerwał pępowiny łączącej go pierwotną więzią gatunku z innymi osobnikami, bądź bezpośrednie stosunki panowania i niewoli. Warunkiem istnienia owych społecznych organizmów jest niski stopień rozwoju sił produkcyjnych pracy i wynikająca stąd ograniczoność stosunków między ludźmi w obrębie ich procesu wytwarzania życia materialnego, a więc i stosunków ludzi pomiędzy sobą i ludzi z przyrodą. Ta rzeczywista ograniczoność odzwierciedla się idealnie w dawnych religiach ludowych z ich kultem przyrody. Religijny odblask rzeczywistego świata może w ogóle zniknąć dopiero wtedy, gdy stosunki praktycznego, powszedniego życia będą przejrzyście występowały przed człowiekiem w jego codziennym bycie jako rozumne stosunki między ludźmi i między ludźmi a przyrodą. Społeczny proces życiowy, czyli materialny proces produkcji, wtedy dopiero zrzuci z siebie zasłonę z mistycznych mgieł, gdy stanie się dziełem swobodnie zrzeszonych ludzi i znajdzie się pod ich świadomą, planową kontrolą. Do

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tego jednak potrzebna jest określona materialna podstawa społeczeństwa, czyli szereg materialnych warunków bytu, które ze swej strony są samorzutnym wytworem długiego i bolesnego rozwoju dziejowego.

Ekonomia polityczna[31] dokonała wprawdzie, choć niepełnej, analizy wartości oraz wielkości wartości i ujawniła treść ukrytą w tych formach, nigdy jednak nie postawiła nawet

---

[31] Trzecia i czwarta księga tego dzieła wykażą braki w dokonanej przez Ricarda analizie wielkości wartości – a jest to najlepsza z dotychczasowych analiz. Co się zaś tyczy wartości w ogóle, to klasyczna ekonomia polityczna nigdzie wyraźnie i z pełną świadomością nie odróżnia pracy wyrażającej się w wartości od tejże pracy wyrażającej się w wartości użytkowej jej produktu. W rzeczywistości odróżnia ona, oczywiście, tę różnicę, skoro rozpatruje pracę raz pod względem ilości, to znów pod względem jakości. Ale nie przychodzi jej do głowy, że czysto ilościowa różnica między pracami ma za przesłankę ich jakościową jedność, czyli równość, a więc sprowadzenie ich do abstrakcyjnej ludzkiej pracy. Ricardo np. oświadcza, że zgadza się ze słowami Destutta de Tracy, gdy ten mówi: „Ponieważ jest rzeczą pewną, że nasze uzdolnienia fizyczne i umysłowe stanowią nasze jedyne pierwotne bogactwo, przeto zastosowanie tych uzdolnień, praca pewnego rodzaju, jest naszym pierwotnym skarbem; tylko przez to zastosowanie stwarzamy wszystkie owe rzeczy, które zwiemy bogactwem... Prócz tego pewne jest, że wszystkie owe rzeczy wyobrażają tylko pracę, która je stworzyła, i jeżeli mają wartość lub nawet dwie różne wartości, to mogą je mieć tylko jako pochodną (wartości) pracy, której są wynikiem" ([Destutt de Tracy, „Elements d'idéologie, 4-ème et 5-ème parties", Paryż 1826, str. 35, 36.] Ricardo „The Principles of Political Economy", 3 wyd., Londyn 1821, str. 334). Zaznaczamy tylko, że Ricardo wkłada w słowa Destutta własny, głębszy sens. Destutt mówi wprawdzie z jednej strony, że wszystkie rzeczy tworzące bogactwo „wyobrażają pracę, która je stworzyła"; z drugiej jednak strony powiada, że otrzymują one swoje „dwie różne wartości" (wartość użytkową i wartość wymienną) od „wartości pracy". W ten sposób stacza się do poziomu płytkiej ekonomii wulgarnej, która zakłada, że istnieje wartość pewnego towaru (w tym wypadku pracy), aby potem za jej pomocą określić wartość innych towarów. Natomiast Ricardo czyta Destutta w ten sposób, jak gdyby ten mówił, że zarówno w wartości użytkowej, jak i wymiennej wyraża się praca (nie wartość pracy). Sam Ricardo jednak tak niedostatecznie rozróżnia dwoisty charakter pracy, która ma dwojaki wyraz, że w całym rozdziale: „Wartość i bogactwo, ich odmienne właściwości", musi borykać się z banałami

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pytania, dlaczego ta treść przybiera taką formę, dlaczego więc praca znajduje wyraz w wartości, a mierzenie pracy czasem jej trwania – w wielkości wartości produktu pracy [32]. Formy, które na pierwszy rzut oka zdradzają, że właściwe są takiej formacji społecznej, w której jeszcze proces produkcji rządzi ludźmi, a nie człowiek procesem produkcji, wydają się jej burżuazyjnej świadomości koniecznością równie naturalną i oczywistą jak

---

takiego J. B. Saya. Toteż jest w końcu bardzo zdziwiony, że Destutt zgadza się z nim wprawdzie co do pracy jako źródła wartości, lecz z drugiej strony zgadza się także z Sayem co do pojęcia wartości.

[32] Jest to jeden z głównych braków klasycznej ekonomii politycznej, że nie zdołała nigdy z analizy towaru, a w szczególności z analizy wartości towaru, wyprowadzić formy wartości, która czyni z niej właśnie wartość wymienną. Właśnie najlepsi jej przedstawiciele, jak A. Smith i Ricardo, traktują formę wartości jako coś zupełnie obojętnego, a nawet jako coś obcego samej istocie towaru. Przyczyna tkwi nie tylko w tym, że uwagę ich zaprząta całkowicie analiza wielkości wartości. Przyczyna jest głębsza. Forma wartości produktu pracy jest najbardziej abstrakcyjną, ale też najogólniejszą formą burżuazyjnego sposobu produkcji, który forma ta charakteryzuje jako szczególny rodzaj produkcji, zarazem więc charakteryzuje go historycznie. Jeżeli tedy traktujemy go jako wieczną, naturalną formę produkcji społecznej, to siłą rzeczy pomijamy też specyficzne osobliwości formy wartości, a więc formy towaru, w dalszym zaś rozwoju – formy pieniężnej, formy kapitału itd. Dlatego też u ekonomistów, zupełnie zgodnych z sobą co do mierzenia wielkości wartości czasem pracy, spotykamy najprzeróżniejsze i najbardziej z sobą sprzeczne wyobrażenia o pieniądzu, tzn. zakończonej postaci ogólnego ekwiwalentu. Uwydatnia się to jaskrawo np. w rozprawach o bankowości, w której to dziedzinie niedaleko można zajechać na banalnych definicjach pieniądza. Jako przeciwieństwo tych teoryj powstał odnowiony merkantylizm (Ganilh itd.), który w wartości widzi tylko formę społeczną lub raczej tylko jej bezcielesny pozór. – Chcę tu raz na zawsze wyjaśnić, że przez klasyczną ekonomię polityczną rozumiem całą ekonomię, poczynając od W. Petty'ego, która bada całokształt burżuazyjnych stosunków produkcji w ich związku wewnętrznym, w przeciwieństwie do ekonomii wulgarnej, która drepce jedynie w kręgu związków pozornych, która w celu popularnego wytłumaczenia najordynarniejszych, że tak powiem, zjawisk i na domowy użytek burżua przeżuwa wciąż na nowo materiał od dawna już opracowany przez ekonomię naukową, a poza tym ogranicza się do tego, że zamyka w pedantyczny system i za wieczne prawdy ogłasza banalne, błogie wyobrażenia burżuazyjnych agentów produkcji o ich własnym świecie jako najlepszym ze światów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sama praca produkcyjna. Dlatego też burżuazyjna ekonomia polityczna traktuje przedburżuazyjne formy społecznego organizmu produkcyjnego mniej więcej tak samo, jak Ojcowie Kościoła traktują religie przedchrześcijańskie [33].

[33] „Ekonomiści mają osobliwy sposób rozumowania. Znają tylko dwa rodzaje instytucji, sztuczne i naturalne. Instytucje feudalizmu są sztuczne, instytucje burżuazji – naturalne. Podobni są w tym do teologów, którzy także odróżniają dwa rodzaje religii. Każda religia, która nie jest ich religią, jest wymysłem ludzkim, natomiast ich religia jest objawieniem boskim... Tak więc była kiedyś historia, ale dziś już jej nie ma" (Karl Marx, „Misère de la Philosophie. Réponse à la Philosophie de la Misère par M. Proudhon", 1847, str. 113 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 151/152]). Prawdziwie śmieszny jest p. Bastiat, który sobie wyobraża, że starożytni Grecy i Rzymianie żyli wyłącznie z rabunku. Jeżeli się jednak w ciągu wielu stuleci żyje z rabunku, trzeba, żeby stale było coś do rabowania, czyli żeby przedmiot rabunku wciąż się odtwarzał. Wygląda więc na to, że Grecy i Rzymianie także mieli jakiś proces produkcji, czyli jakąś ekonomikę, która w takim samym stopniu stanowiła materialne podłoże ich świata, jak ekonomika burżuazyjna stanowi podłoże dzisiejszego. A może Bastiat chce powiedzieć, że sposób produkcji oparty na pracy niewolniczej opiera się na systemie rabunku? W takim razie wkracza na niebezpieczne tory. Jeżeli taki olbrzym myśli jak Arystoteles mylił się w ocenie pracy niewolniczej, skąd pewność, że taki karzeł ekonomii jak Bastiat nie błądzi w ocenie pracy najemnej? – Korzystam ze sposobności, aby krótko odeprzeć zarzut, który po ukazaniu się w 1859 r. mej pracy „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" zrobił mi pewien niemiecki dziennik wychodzący w Ameryce. O moim poglądzie, że określony sposób produkcji i odpowiadające mu za każdym razem stosunki produkcji, krótko mówiąc: „ekonomiczna struktura społeczeństwa stanowi realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej", że „sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogóle" * – powiedziano tam, że jest to wprawdzie słuszne w odniesieniu do dzisiejszego świata, w którym dominują interesy materialne, ale nie dla średniowiecza, gdzie dominował katolicyzm, ani dla Aten i Rzymu, gdzie dominowała polityka. Przede wszystkim dziwne jest łaskawe przypuszczenie, jakoby komukolwiek nie znane były te oklepane frazesy o średniowieczu i świecie starożytnym. Jedno jest oczywiste: ani średniowiecze nie mogło żyć z katolicyzmu, ani świat starożytny – z polity-

* Patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 9. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jak bardzo wzrok niektórych ekonomistów zaćmiony jest przez fetyszyzm nieodłączny od świata towarów, czyli przez przedmiotowy pozór społecznych określeń pracy, o tym świadczy m. in. nudny i jałowy spór o rolę przyrody w tworzeniu wartości wymiennej. Ponieważ wartość wymienna jest pewnym społecznym sposobem wyrażania pracy zużytej na wytworzenie danej rzeczy, nie może ona zawierać więcej substancji naturalnej niż np. kurs dewiz.

Ponieważ forma towarowa jest najogólniejszą i najmniej rozwiniętą formą produkcji burżuazyjnej, z którego to powodu występuje ona wcześnie – jakkolwiek w sposób nie tak przemożny, a przez to charakterystyczny, jak dziś – przeto jej fetyszystyczny charakter jest jeszcze stosunkowo przejrzysty. Przy konkretniejszych formach znika nawet ten pozór prostoty. Skąd płyną złudzenia systemu monetarnego? Nie dostrzegał on, że złoto i srebro wyobrażają jako pieniądz pewien społeczny stosunek produkcji, ale w formie rzeczy naturalnych o osobliwych własnościach społecznych. A nowoczesna ekonomia, która z pogardliwym uśmiechem spogląda na system monetarny, czyż nie chwytamy jej na fetyszyzmie, gdy traktuje o kapitale? Czyż to tak dawno znikło fizjokratyczne złudzenie, że renta gruntowa wyrasta z ziemi, a nie ze społeczeństwa?

Aby jednak nie uprzedzać faktów, poprzestaniemy teraz na jeszcze jednym przykładzie dotyczącym samej formy towarowej. Gdyby towary mogły przemawiać, powiedziałyby: nasza wartość użytkowa interesuje, być może, człowieka, nie obchodzi nas jako rzeczy. Co jednak obchodzi nas jako rzeczy – to nasza wartość. Świadczą o tym nasze wzajemne stosunki w charakterze rzeczy-towarów. Odnosimy się do siebie nawzajem tylko jako wartości wymienne. Posłuchajmy tylko, jak dusza towaru obwieszcza ustami ekonomisty:

---

ki. Wręcz odwrotnie: sposób, w jaki w epokach tych ludzie zdobywali to, co potrzebne do życia, wyjaśnia, dlaczego w jednym wypadku polityka, a w drugim katolicyzm odgrywał główną rolę. Niewiele trzeba zresztą mieć wiadomości np. z historii republiki rzymskiej, aby wiedzieć, że sekret jej historii kryje się w historii własności ziemskiej. Skądinąd już Don Kichot odpokutował za mylny pogląd, jakoby błędne rycerstwo dawało się jednakowo pogodzić z wszystkimi ekonomicznymi formami społeczeństwa.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Wartość" (wartość wymienna) „jest własnością rzeczy, bogactwo" (wartość użytkowa) „własnością człowieka. Wartość w tym znaczeniu wymaga koniecznie wymiany, bogactwo jej nie wymaga" [34]. „Bogactwo" (wartość użytkowa) „jest atrybutem człowieka, wartość – atrybutem towarów. Człowiek lub społeczność są bogaci; perła lub diament są wartościowe... Perła albo diament mają wartość jako perła albo diament" [35].

Dotychczas żaden chemik nie odkrył wartości wymiennej w perle lub w diamencie. Jednakże ekonomiści-odkrywcy tej chemicznej substancji, którzy roszczą sobie szczególne pretensje do głębi krytycznej, uważają, że wartość użytkowa rzeczy jest niezależna od ich rzeczowych własności, natomiast wartość jest im właściwa jako rzeczom. A utwierdza ich w tym mniemaniu osobliwa okoliczność, że wartość użytkowa rzeczy realizuje się dla człowieka bez wymiany, a więc w bezpośrednim stosunku między rzeczą a człowiekiem, natomiast jej wartość realizuje się tylko w wymianie, tzn. w procesie społecznym. Komuż nie stanie tutaj w pamięci poczciwy Dogberry i lekcja, jaką daje stróżowi nocnemu Seacoalowi [31].

„Być pięknym mężczyzną to dar okoliczności, ale umiejętność czytania i pisania – to dar przyrody" [36].

---

[34] „Value is a property of things, riches of men. Value, in this sense, necessarily implies exchange, riches do not" („Observations on certain verbal disputes in Political Economy, particularly relating to value, and to demand and supply", Londyn 1821, str. 16).

[35] „Riches are the attribute of man, value is the attribute of commodities. A man or a community is rich, a pearl or a diamond is valuable... A pearl or a diamond is valuable as a pearl or diamond" (S. Bailey, „A critical Dissertation etc.", str. 165).

[36] Autor „Observations" i S. Bailey oskarżają Ricarda, że wartość wymienną, która jest czymś czysto względnym, przekształcił w coś absolutnego. Przeciwnie. Sprowadził on pozorną względność, która jest udziałem tych rzeczy, np. perły i diamentu, jako wartości wymiennych, do ukrytego za tym pozorem prawdziwego stosunku, do ich względności jako prostych wyrazów ludzkiej pracy. Jeżeli uczniowie Ricarda odpowiedzieli Baileyowi w sposób grubiański, lecz nie przekonywająco, to stało się tak tylko dlatego, że u samego Ricarda nie znaleźli klucza do zrozumienia wewnętrznego związku między wartością a formą wartości, czyli wartością wymienną.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DRUGI

Proces wymiany

Towary nie mogą same udać się na rynek i same dokonywać między sobą wymiany. Musimy więc zwrócić się do ich opiekunów, posiadaczy towarów. Towary są rzeczami i dlatego są bezbronne wobec człowieka. Jeżeli nie są mu powolne, może on użyć siły [37], innymi słowy, może je wziąć. Aby te rzeczy można było odnieść jedne do drugich jako towary, opiekunowie towarów muszą występować wobec siebie jako osoby, których wola żyje w ich towarach, tak że jeden tylko za zgodą drugiego, a więc każdy tylko na mocy obopólnego aktu zgody, może zawłaszczyć cudzy towar, zbywając towar własny. Muszą się więc wzajemnie uznawać za prywatnych właścicieli. Ten stosunek prawny, którego formą jest umowa – ulegalizowana lub nie – jest stosunkiem woli odzwierciedlającym stosunek ekonomiczny. Treść tego stosunku prawnego, czyli stosunku woli, wyznaczona jest właśnie przez sam stosunek ekonomiczny [38]. Osoby istnieją tu dla siebie nawzajem tylko jako przed-

[37] W XII wieku, tak słynnym ze swej pobożności, spotykamy towary bardzo drażliwej natury. Jeden z ówczesnych poetów francuskich wymienia np. między towarami, które można było nabyć na rynku w Landit [32], obok tkanin, obuwia, skór, narzędzi rolniczych itd., także „femmes folles de leur corps" [„kobiety lekkich obyczajów"].

[38] Proudhon czerpie najpierw swój ideał sprawiedliwości, „de la justice éternelle" [„wiecznej sprawiedliwości"], ze stosunków prawnych odpowiadających produkcji towarowej, czym – zauważmy mimochodem – dostarcza tak pocieszającego dla wszystkich kołtunów dowodu, że towarowa forma produkcji jest równie wieczna jak sprawiedliwość. Następnie chce on, na odwrót, rzeczywistą produkcję towarową i odpowiadające

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stawiciele towarów, a więc jako ich posiadacze. W ogóle przekonamy się w dalszych naszych wywodach, że ekonomiczne maski osób są tylko uosobieniami stosunków ekonomicznych, które osoby te wzajemnie wobec siebie reprezentują.

Tym zwłaszcza różni się posiadacz towaru od towaru, że dla towaru każde ciało towaru stanowi tylko formę przejawiania się jego własnej wartości. Jako urodzony leveller i cynik towar zawsze jest gotów wymienić z każdym innym towarem nie tylko duszę, ale i ciało, choćby ten miał więcej cech odrażających niż Maritorna [33]. Towarowi brak zmysłu dla oceny konkretnych cech ciała towaru; brak ten uzupełnia posiadacz towaru za pomocą swych pięciu i więcej zmysłów. Jego towar nie ma dla niego bezpośredniej wartości użytkowej. W przeciwnym razie nie zaniósłby go na rynek. Towar ten ma wartość użytkową dla innych. Dla niego ma bezpośrednio tę tylko wartość użytkową, że jest nosicielem wartości wymiennej i dzięki temu środkiem wymiany [39]. Dlatego chce go zbyć w zamian za towar, którego wartość użytkowa zaspokaja jego potrzebę. Żaden towar nie jest wartością użytkową dla swego posiadacza; wszystkie są wartościami użytkowymi dla tych,

---

jej rzeczywiste prawo przeobrazić odpowiednio do tego ideału sprawiedliwości. Cóż sądzilibyśmy o chemiku, który, zamiast badać rzeczywiste prawa przemiany materii i na ich podstawie rozwiązywać określone zadania, chciałby przeobrazić te prawa za pomocą „wiecznych idei" „de la naturalité" i „de l'affinité" [„zgodności z przyrodą" i „powinowactwa"]? Czy powiedziawszy, że „lichwa" jest sprzeczna z „justice éternelle" [„wieczną sprawiedliwością"], z „equité éternelle" [„wieczną uczciwością"], z „mutualité éternelle" [„wieczną wzajemnością"] oraz z innymi „veritès éternelles" [„wiecznymi prawdami"], więcej będziemy o niej wiedzieli niż Ojcowie Kościoła, którzy mówili, że jest sprzeczna z „grâce éternelle" [„wieczną łaską"], z „foi éternelle" [„wieczną wiarą"], z „volonté éternelle de Dieu" [„wieczną wolą boską"]?

[39] „Dwojaka bowiem jest użyteczność każdego dobra. – Jedna jest właściwą rzeczy jako takiej, druga – nie; tak np. sandały mogą służyć za obuwie i do wymiany. W obydwu wypadkach sandały przedstawiają wartość użytkową, gdyż ten, kto sandały wymienia na coś, czego mu brak, np. na żywność, używa sandałów jako sandałów, jakkolwiek nie w sposób odpowiadający ich naturalnym własnościom. Bo sandały istnieją tu nie dla wymiany" (Arystoteles, „De Republica", lib. I, c. 9).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

którzy ich nie posiadają. Muszą więc powszechnie przechodzić z rąk do rąk. Ale to przechodzenie z rąk do rąk stanowi wymianę, a wymiana ustosunkowuje je wzajemnie jako wartości i realizuje je jako wartości. Towary muszą się więc najpierw zrealizować jako wartości, zanim będą się mogły zrealizować jako wartości użytkowe.

Z drugiej strony muszą dowieść tego, że są wartościami użytkowymi, zanim będą mogły zrealizować się jako wartości. Albowiem wydatkowana na nie praca ludzka liczy się tylko wówczas, gdy została wydatkowana w formie użytecznej dla innych. Czy jest ona użyteczna dla innych, czy więc jej produkt zaspokaja cudze potrzeby, to może jednak okazać się tylko w wymianie.

Każdy posiadacz towaru chce zbyć swój towar tylko w zamian za inny towar, którego wartość użytkowa zaspokaja jego potrzebę. O tyle wymiana jest dla niego tylko indywidualnym procesem. Z drugiej strony, chce on zrealizować swój towar jako wartość, a więc zrealizować go w jakimkolwiek innym towarze o tej samej wartości, niezależnie od tego, czy jego własny towar ma wartość użytkową dla posiadacza tamtego towaru, czy też nie ma. O tyle wymiana jest dla niego procesem ogólnospołecznym. Lecz ten sam proces nie może być jednocześnie dla wszystkich posiadaczy towaru sprawą tylko indywidualną, a zarazem tylko ogólnospołeczną.

Jeżeli przyjrzeć się bliżej, okaże się, że dla każdego posiadacza towaru każdy cudzy towar stanowi szczególny ekwiwalent jego towaru, a więc jego towar stanowi ogólny ekwiwalent wszystkich innych towarów. Ponieważ jednak odnosi się to do wszystkich posiadaczy towarów, przeto żaden towar nie jest ogólnym ekwiwalentem i dlatego towary nie mają ogólnej względnej formy wartości, dzięki której mogłyby być przyrównywane jako wartości i porównywane jako wielkości wartości. Stąd też w ogóle nie przeciwstawiają się sobie jako towary, lecz jedynie jako produkty, czyli wartości użytkowe.

W tej kłopotliwej sytuacji nasi posiadacze towarów myślą jak Faust: „Na początku był czyn". Dlatego też działali, zanim jeszcze pomyśleli. Prawa natury towaru działają poprzez naturalny instynkt posiadaczy towarów. Mogą oni przeciwstawiać

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wzajemnie swoje towary jako wartości, a więc jako towary, tylko dzięki temu, że przeciwstawiają je jakiemuś innemu towarowi jako ogólnemu ekwiwalentowi. To wykazała analiza towaru. Ale tylko za sprawą czynu społecznego może określony towar stać się ogólnym ekwiwalentem. Społeczne działanie wszystkich innych towarów wydziela więc określony towar, za pomocą którego wyrażają one powszechnie swoją wartość. Naturalna forma owego towaru staje się w ten sposób społecznie uznaną formą ekwiwalentną. Rola ogólnego ekwiwalentu staje się mocą procesu społecznego specyficznie społeczną funkcją wydzielonego towaru. Tak oto towar staje się pieniądzem.

„Illi unum consilium habent et virtutem et potestatem suam bestiae tradunt. Et ne quis possit emere aut vendere, nisi qui habet characterem aut nomen bestiae, aut numerum nominis ejus" [„Ci jedną myśl mają i moc i władzę swoją bestii podadzą. A iżby żaden nie mógł kupić ani przedać, jedno który ma cechę, albo imię bestii, albo liczbę imienia jej"] (Apokalipsa, rozdz. XVII, 13 i rozdz. XIII, 17 [przekład ks. Wujka]).

Kryształ pieniężny stanowi konieczny produkt procesu wymiany, w którym faktycznie przyrównujemy do siebie rozmaite produkty pracy i przez to faktycznie przekształcamy je w towary. Historyczny proces rozszerzania i pogłębiania wymiany rozwija drzemiące w naturze towaru przeciwieństwo między wartością użytkową a wartością. Potrzeba zewnętrznego wyrażenia tego przeciwieństwa dla celów obrotu pcha do wytworzenia samodzielnej formy wartości towaru i dążenie to nie ustaje dopóty, dopóki cel nie zostanie ostatecznie osiągnięty przez rozdwojenie towaru na towar i pieniądz. Toteż w miarę jak produkty pracy przeistaczają się w towary, towar przeistacza się w pieniądz [40].

Bezpośrednia wymiana produktów z jednej strony posiada

[40] To pozwala nam ocenić pomysłowość drobnomieszczańskiego socjalizmu, który chce uwiecznić produkcję towarową, a zarazem znieść „przeciwieństwo między towarem a pieniądzem", a więc znieść sam pieniądz, gdyż istnieje on tylko dzięki temu przeciwieństwu. Równie dobrze można by znieść papiestwo, nie znosząc katolicyzmu. Piszę o tym szczegółowiej w „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 61 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 75 i nast.].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

formę prostego wyrazu wartości, z drugiej – jeszcze jej nie posiada. Owa forma brzmiała: x towaru $A = y$ towaru B. Forma bezpośredniej wymiany produktów brzmi: x przedmiotu użytkowego $A = y$ przedmiotu użytkowego B [41]. Przed wymianą przedmioty A i B nie są tutaj towarami, lecz stają się nimi dopiero przez wymianę. Pierwszym warunkiem, aby przedmiot użytkowy stał się potencjalną wartością wymienną, jest to, że przestaje on być wartością użytkową dla swego posiadacza, że istnieje w ilości przekraczającej bezpośrednie potrzeby tego posiadacza. Rzeczy jako takie są dla człowieka przedmiotami zewnętrznymi, a więc może on je odstąpić komu innemu. Aby to odstępowanie było obustronne, wystarcza, żeby ludzie milcząco uznali się wzajemnie za prywatnych właścicieli tych nadających się do odstąpienia rzeczy i właśnie dlatego występowali wobec siebie jako osoby niezależne. Taki jednak stosunek wzajemnej obcości nie zachodzi między członkami pierwotnej wspólnoty, czy to będzie rodzina patriarchalna, czy starohinduska gmina, czy państwo Inków [34] itd. Wymiana towarów zaczyna się dopiero na granicy wspólnoty, w punktach jej styczności z obcymi wspólnotami lub z członkami obcych wspólnot. Ale z chwilą gdy rzeczy stają się towarami w stosunkach zewnętrznych wspólnoty, z kolei stają się nimi także w jej życiu wewnętrznym. Stosunek ilościowy, w jakim są wymieniane, jest z początku zupełnie przypadkowy. Są one wymienialne dzięki aktowi woli swych posiadaczy, by je sobie wzajemnie odstąpić. Stopniowo jednak zapotrzebowanie na obce przedmioty użytkowe utrwala się. Stałe powtarzanie wymiany czyni z niej normalny proces społeczny. Toteż z czasem przynajmniej część produktów pracy musi być wytwarzana specjalnie w celu wymiany. Od tej chwili utrwala się z jednej strony oddzielenie użyteczności przedmiotów dla bezpośredniej potrzeby od ich użyteczności dla wymiany; ich wartość użytkowa oddziela się od ich wartości wymiennej. Z drugiej strony – ilościowy stosunek, w jakim są wymieniane, staje się

[41] Póki nie wymieniamy dwóch różnych przedmiotów użytkowych, a tylko, jak to często bywa u dzikich, oddajemy kupę najrozmaitszych przedmiotów jako ekwiwalent za inny przedmiot, póty znajdujemy się dopiero w przedsionku bezpośredniej wymiany produktów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zależny od samego ich wytwarzania. Zwyczaj ustala je jako wielkości wartości.

W bezpośredniej wymianie produktów każdy towar jest bezpośrednio środkiem wymiany dla swego posiadacza, ekwiwalentem zaś dla tego, który go nie posiada, ale tylko o tyle, o ile przedstawia dlań wartość użytkową. Przedmiot wymiany nie otrzymuje więc jeszcze formy wartości niezależnej od jego własnej wartości użytkowej lub od indywidualnej potrzeby wymieniających. Potrzeba takiej formy rozwija się wraz ze wzrostem liczby i różnorodności towarów wciąganych do procesu wymiany. Wraz z zadaniem zjawiają się środki rozwiązania tego zadania. Obrót, w którym posiadacze towarów wymieniają swoje własne artykuły na różne inne i porównują je z nimi, nigdy nie obejdzie się bez tego, by różni posiadacze towarów w swoich stosunkach nie wymieniali różnych towarów na jeden i ten sam trzeci rodzaj towaru i nie porównywali ich z nim co do wartości. Taki trzeci towar, stając się ekwiwalentem dla różnych innych towarów, otrzymuje bezpośrednio, jakkolwiek w wąskich granicach, ogólną, czyli społeczną formę ekwiwalentną. Ta ogólna forma ekwiwalentna powstaje i znika wraz z tym chwilowym kontaktem społecznym, który ją do życia powołał. Kolejno i przejściowo formę tę otrzymuje ten lub inny towar. W miarę rozwoju wymiany towarowej forma ta przyrasta na stałe do pewnych szczególnych rodzajów towarów, czyli krystalizuje się w formę pieniężną. Do którego rodzaju towaru przyrośnie, jest to zrazu dziełem przypadku. Decydują o tym jednak, z grubsza biorąc, dwie okoliczności. Forma pieniężna przyrasta bądź do najważniejszych artykułów wymiany pochodzenia obcego, które faktycznie są pierwotną formą przejawiania się wartości wymiennej miejscowych produktów, bądź też do przedmiotu użytkowego, który stanowi główny składnik miejscowego ruchomego bogactwa, jak np. bydło. Forma pieniężna rozwija się najwcześniej u plemion koczowniczych, gdyż cały ich dobytek ma postać ruchomą, a więc bezpośrednio nadaje się do zbytu, a ich sposób życia wprowadza je wciąż w styczność z obcymi wspólnotami, daje więc pochop do wymiany produktów. Ludzie często czynili z samego człowieka w postaci niewolnika pierwotny materiał pieniężny,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nigdy natomiast nie używali do tego celu ziemi. Podobna myśl mogła powstać dopiero w rozwiniętym już społeczeństwie burżuazyjnym. Datuje się ona od ostatniego trzydziestolecia XVII wieku, a dopiero w sto lat później próbowano urzeczywistnić ją w skali ogólnonarodowej we Francji w czasie rewolucji burżuazyjnej.

W takim samym stopniu, w jakim wymiana towarów rozsadza swoje lokalne szranki, a przeto wartość towaru przekształca się coraz bardziej w materializację pracy ludzkiej w ogóle, forma pieniężna staje się udziałem towarów, które z natury swej nadają się do spełniania społecznej funkcji ogólnego ekwiwalentu, mianowicie kruszców szlachetnych.

O tym, że „jakkolwiek złoto i srebro nie są z natury pieniądzem, pieniądz z natury jest złotem i srebrem" [42], świadczy zgodność ich własności przyrodzonych z jego funkcjami [43]. Dotąd wszakże znamy tylko jedną funkcję pieniądza, tę mianowicie, że służy za formę przejawiania się wartości towaru, czyli za materiał, w którym wielkości wartości towarów znajdują społeczny wyraz. Adekwatną formą przejawiania się wartości, czyli materializacją abstrakcyjnej, a więc jednakowej pracy ludzkiej, może być tylko taka substancja, której wszystkie okazy posiadają taką samą jakość. Z drugiej strony, ponieważ różnice między wielkościami wartości są czysto ilościowe, towar-pieniądz musi być zdolny do wyrażania różnic czysto ilościowych, a więc musi się nadawać do tego, by go dowolnie dzielono i z podzielonych części z powrotem łączono. Złoto i srebro posiadają właśnie te cechy z natury.

Towar-pieniądz otrzymuje dwojaką wartość użytkową. Obok szczególnej wartości użytkowej, którą posiada jako towar – np. jako złoto do plombowania zębów, jako surowiec do wyrobu artykułów zbytku itd. – otrzymuje formalną wartość użytkową, wynikającą z jego szczególnych funkcji społecznych.

---

[42] Karl Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 135 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 151]. „Kruszce szlachetne... z natury są pieniądzem" (Galiani, „Della Moneta" w zbiorze Custodiego, Parte Moderna, t. III, str. 137).

[43] Bliższe szczegóły na ten temat w moim wyżej wymienionym dziele, w rozdziale „Kruszce szlachetne".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ponieważ wszystkie inne towary są tylko szczególnymi ekwiwalentami pieniądza, a pieniądz jest ich ogólnym ekwiwalentem, odnoszą się one jako poszczególne towary do pieniądza jako do towaru ogólnego [44].

Widzieliśmy, że forma pieniężna jest tylko utrwalonym w jednym towarze odbiciem stosunków między wszystkimi innymi towarami. To, że pieniądz jest towarem [45], stanowi więc odkrycie tylko dla tego, kto przyjmuje za punkt wyjścia jego gotową postać, aby następnie poddać ją analizie. Proces wymiany nadaje towarowi, który przekształca w pieniądz, nie jego wartość, lecz jego szczególną formę wartości. Pomieszanie obu tych pojęć doprowadziło do tego, że uważano wartość złota i srebra za urojoną [46]. Ponieważ pieniądz może być zastąpiony

---

[44] „Pieniądz jest ogólnym towarem" (Verri, „Meditazioni sulla Economia Politica", str. 16).

[45] „Srebro i złoto, które możemy objąć ogólną nazwą kruszców szlachetnych, same są... towarami... których wartość może spadać lub wzrastać. Można przypisać kruszcowi szlachetnemu wyższą wartość wtedy, gdy za mniejszą jego wagę można nabyć większą ilość produktów rolnych lub przemysłowych kraju itd." ([S. Clement] „A Discourse of the General Notions of Money, Trade and Exchange, as they stand in relations to each other. By a Merchant", Londyn 1695, str. 7). „Jakkolwiek srebro i złoto w postaci bitej monety lub sztab używane bywają jako miernik wszystkich innych rzeczy, to jednak są one towarem w nie mniejszym stopniu niż wino, oliwa, tytoń, sukno lub tkaniny" ([J. Child] „A Discourse concerning Trade, and that in particular of the East-Indies etc.", Londyn 1689, str. 2). „Majątek i bogactwo Królestwa nie mogą być sprowadzane tylko do pieniędzy, nie można też wyłączać złota i srebra ze świata towarów" ([Th. Papillon] „The East India Trade a most Profitable Trade", Londyn 1677, str. 4).

[46] „Złoto i srebro mają wartość jako kruszce, zanim jeszcze staną się pieniądzem" (Galiani, „Della Moneta", str. 72). Locke mówi: „Powszechne porozumienie ludzi nadało srebru, ze względu na jego własności uzdolniające je do spełnienia funkcyj pieniądza, wartość urojoną". [John Locke, „Some Considerations etc.", 1691, w „Works", wyd. 1777, tom II, str. 15.] Natomiast Law: „W jakiż sposób mogłyby różne narody przypisać pewnej rzeczy wartość urojoną... albo w jaki sposób taka urojona wartość mogłaby się utrzymać?" Ale oto dowód, jak niewiele on sam z tego rozumiał: „Srebro było wymieniane według wartości użytkowej, którą posiadało, a więc według swej rzeczywistej wartości; przez swe

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w pewnych funkcjach przez proste znaki pieniężne, powstało inne błędne mniemanie, jakoby był tylko znakiem. Z drugiej strony tkwiło w tym mniemaniu wyczucie, że forma pieniężna rzeczy jest czymś zewnętrznym dla tej rzeczy, że jest tylko formą przejawiania się ukrytych za nią stosunków ludzkich. W tym znaczeniu każdy towar byłby znakiem, gdyż jako wartość jest tylko rzeczową powłoką wydatkowanej nań pracy ludzkiej [47]. Jeśli jednak maski społeczne, które w warunkach określonego sposobu produkcji przybierają rzeczy, lub maski

przeznaczenie do roli pieniądza uzyskało dodatkową wartość (une valeur additionnelle)" (Jean Law, „Considérations sur le numéraire et le commerce" w wyd. E. Daire'a: „Économistes Financiers du XVIII siècle", str. 469, 470).

[47] „Pieniądz jest ich" (towarów) „znakiem" (V. de Forbonnais, „Éléments du Commerce", nowe wyd., Lejda 1766, tom II, str. 143). „Jako znak jest on przez towary przyciągany" (tamże, str. 155). „Pieniądz jest znakiem pewnej rzeczy i zastępuje ją" (Montesquieu, „Esprit des Lois", Oeuvres, Londyn 1767, tom II, str. 3). „Pieniądz nie jest prostym znakiem, gdyż sam stanowi bogactwo; nie przedstawia wartości, lecz sam jest im równy co do wartości" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 910). „Gdy rozpatrujemy pojęcie wartości, rzecz samą uważamy za znak tylko; znaczy ona coś nie jako rzecz sama, lecz jedynie przez swą wartość" (Hegel, „Philosophie des Rechts", str. 100). Na długo przed ekonomistami puścili prawnicy w obieg wyobrażenie, że pieniądz jest tylko znakiem i że wartość kruszców szlachetnych jest tylko urojona. Czynili to jako zausznicy władzy królewskiej, uzasadniając w ciągu całego średniowiecza jej prawo do fałszowania monety tradycjami cesarstwa rzymskiego i pojęciami o pieniądzu zawartymi w Pandektach [35]. „Nikt nie może i nie powinien wątpić", mówi pojętny uczeń tych prawników, Filip Valois, w dekrecie z 1346 r., „że Naszą i Naszego Królewskiego Majestatu wyłączną jest sprawą... bicie monety, jej wyrób, zapas i wszelkie zarządzenia mennicze, puszczanie monety w obieg i określanie jej wartości, jak nam się podoba i dobrym wydaje". Było to dogmatem prawa rzymskiego, że cesarz ustanawia wartość pieniądza. Wyraźnie było zabronione traktować złoto jako towar. „Nikomu jednak nie ma być dozwolone kupno pieniędzy, gdyż – przeznaczone do publicznego użytku – nie powinny one być towarem". Doskonałą rozprawą na ten temat jest G. F. Pagniniego „Saggio sopra il giusto pregio delle cose", 1751, w zbiorze Custodiego, Parte Moderna, tom II. Zwłaszcza w drugiej części rozprawy Pagnini polemizuje z panami prawnikami.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rzeczowe, które w warunkach tegoż określonego sposobu produkcji przybierają społeczne określenia pracy, uznamy za proste znaki, to tym samym uznamy je za dowolny produkt myśli ludzkiej. Była to ulubiona maniera osiemnastowiecznego Oświecenia, które nie umiejąc jeszcze odcyfrować procesu powstawania zagadkowych form stosunków ludzkich, starało się przynajmniej na razie odjąć formom tym pozory tajemniczości.

Nadmieniliśmy poprzednio, że forma ekwiwalentna towaru nie zawiera ilościowego określenia wielkości jego wartości. Jeżeli wiemy, że złoto jest pieniądzem, a więc że jest bezpośrednio wymienialne na wszystkie inne towary, nie wiemy jeszcze przez to, jaka jest wartość np. 10 funtów złota. Jak każdy towar, złoto może wielkość swej własnej wartości wyrażać tylko w sposób względny, w innych towarach. Jego własną wartość określa czas pracy potrzebny do wytworzenia go, a wyraża tę wartość pewna ilość każdego innego towaru, w którym skrystalizowała się taka sama ilość czasu pracy [48]. To ustalanie względnej wielkości wartości złota dokonywa się u źródła produkcji w bezpośrednim handlu wymiennym. Gdy wstępuje ono do obiegu jako pieniądz, wartość jego jest już dana. Jeżeli już w ostatnich dziesięcioleciach XVII wieku uczyniono duży krok początkowy w analizie pieniądza, stwierdzając, że pieniądz jest towarem, to jednak był to tylko początek. Trudność polega nie na tym, by zrozumieć, że pieniądz jest towarem, lecz na tym, by zrozumieć, jak, dlaczego, dzięki czemu towar stał się pieniądzem [49].

---

[48] „Jeżeli ktoś może dostarczyć do Londynu uncję srebra z kopalń w Peru w takim samym czasie, jaki zużyłby na produkcję buszla zboża, wtedy jedno jest naturalną ceną drugiego; jeżeli dzięki nowym i wydajniejszym kopalniom może wytwarzać dwie uncje srebra takim samym kosztem, co dawniej jedną, to – caeteris paribus – zboże po cenie 10 szylingów za buszel będzie równie tanie, jak przedtem po cenie 5 szylingów" (William Petty, „A Treatise of Taxes and Contributions", Londyn 1667, str. 31).

[49] Pan profesor Roscher poucza nas najpierw, że „fałszywe określenia pieniądza można podzielić na dwie główne grupy: jedne uznają go za coś więcej, inne za coś mniej niż towar", po czym następuje pstrokaty katalog rozpraw o pieniądzu, z których nie przebłyskuje nawet iskierka zrozumienia prawdziwej historii teorii, a potem idzie morał: „Nie da

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Widzieliśmy, że już w najprostszym wyrazie wartości: x towaru $A = y$ towaru B, rzecz, w której wyrażamy wielkość wartości innej rzeczy, zdaje się posiadać swą formę ekwiwalentną jako daną jej z natury właściwość społeczną, niezależnie od tego stosunku. Prześledziliśmy utrwalanie się tego fałszywego pozoru. Ustala się ostatecznie wtedy, kiedy ogólna forma ekwiwalentna zrosła się z naturalną formą szczególnego rodzaju towaru, czyli krystalizuje się w formie pieniężnej. Na pozór sprawa nie przedstawia się tak, że towar staje się pieniądzem, dlatego że inne towary powszechnie wyrażają w nim swą wartość, przeciwnie, sprawa przedstawia się tak, że inne towary powszechnie wyrażają w nim swą wartość, dlatego że jest on pieniądzem. Pośrednie ogniwa rozwoju znikają bez śladu w samym jego wyniku. Bez ich współudziału towary znajdują gotową postać własnej wartości w istniejącym poza nimi i obok nich ciele towaru. Te rzeczy – złoto i srebro – w tej postaci, w której wychodzą z łona ziemi, są zarazem bezpośrednim wcieleniem wszelkiej pracy ludzkiej. Stąd magia pieniądza. To, że ludzie w swym społecznym procesie produkcji ustosunkowują się do siebie jak atomy i że ich własne stosunki wytwórcze przybierają wobec tego postać rzeczową, niezależną od ich kontroli i od ich świadomego indywidualnego działania – przejawia się przede wszystkim w tym, że produkty ich pracy przybierają powszechnie formę towaru. Zagadka fetysza pieniężnego jest więc w gruncie rzeczy zagadką fetysza towarowego – tylko że w pieniądzu występuje ona w sposób bardziej jaskrawy i myli wzrok.

---

się zresztą zaprzeczyć, że większość nowszych ekonomistów zwróciła zbyt mało uwagi na te osobliwości, które odróżniają pieniądz od innych towarów". (A więc jednak więcej lub mniej niż towar?) „...O tyle też półmerkantylistyczna reakcja Ganilha i innych nie jest całkowicie bezpodstawna" (Wilhelm Roscher, „Die Grundlagen der Nationalökonomie", 3 wydanie, 1858, str. 207–210). Więcej – mniej – zbyt mało – o tyle – nie całkowicie! Jakaż ścisłość określeń i pojęć! I takie eklektyczne bzdury profesorskie nazywa pan Roscher skromnie „anatomiczno-fizjologiczną metodą" ekonomii politycznej! Ale jedno odkrycie nauka zawdzięcza i jemu, to mianowicie, że pieniądz jest „towarem przyjemnym".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ TRZECI

Pieniądz, czyli cyrkulacja towarów

1. *Miernik wartości*

Dla uproszczenia zakładam wszędzie w niniejszej pracy, że jedynie złoto jest towarem-pieniądzem.

Pierwsza funkcja złota polega na dostarczaniu światu towarów materiału do wyrażania ich wartości, czyli na wyrażaniu wartości towarów w postaci jednoimiennych wielkości, jakościowo jednakowych, a ilościowo porównywalnych. W ten sposób złoto funkcjonuje jako ogólny miernik wartości i jedynie dzięki tej funkcji złoto, ów szczególny towar-ekwiwalent, staje się przede wszystkim pieniądzem.

Towary stają się współmierne nie dzięki pieniądzom. Przeciwnie, właśnie dlatego, że wszystkie towary jako wartości są uprzedmiotowioną pracą ludzką, a więc same w sobie są współmierne, mogą one wspólnie mierzyć swe wartości tym samym szczególnym towarem, przekształcając go w ten sposób w swój wspólny miernik wartości, czyli w pieniądz. Pieniądz jako miernik wartości jest konieczną formą przejawiania się immanentnego miernika wartości towarów, czasu pracy [50].

---

[50] Pytanie, dlaczego pieniądz nie reprezentuje bezpośrednio samego czasu pracy, tak aby np. kwit papierowy reprezentował *x* godzin pracy, sprowadza się po prostu do pytania, dlaczego w warunkach produkcji towarowej produkty pracy muszą przybierać postać towarów, jako że postać towaru oznacza jego rozdwojenie na towar i na towar-pieniądz. Albo dlaczego pracy prywatnej nie można rozpatrywać jako pracy bezpośrednio społecznej, jako jej przeciwieństwa. W innym miejscu szczegółowo wykazałem płytki utopizm „pieniądza-pracy" w warunkach pro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wartość towaru wyrażona w złocie – x towaru $A = y$ towaru-pieniądza – jest formą pieniężną towaru, czyli jego ceną. Jedno wyodrębnione równanie, np. 1 tona żelaza = 2 uncjom złota, wystarczy teraz, aby wyrazić wartość żelaza w sposób społecznie uznany. Równanie to nie musi już paradować w jednym szeregu z równaniami wartości innych towarów, gdyż towar-ekwiwalent, złoto, ma już charakter pieniądza. Ogólna względna forma wartości towarów przybiera więc znów postać swej pierwotnej, prostej, czyli pojedynczej względnej formy wartości. Z drugiej strony, rozwinięty względny wyraz wartości, czyli nieskończony szereg względnych wyrazów wartości, staje się szczególną względną formą wartości towaru-pieniądza. Ale teraz szereg ten jest już społecznie dany w cenach towarów. Przeczytajmy na wspak pozycje jakiegoś cennika, a otrzymamy wielkość wartości pieniądza wyrażoną we wszelkich możliwych towarach. Natomiast pieniądz sam nie posiada ceny. Aby mógł mieć udział w tej jednolitej względnej formie wartości innych towarów, musiałby zostać odniesiony do samego siebie jako do własnego ekwiwalentu.

Cena, czyli pieniężna forma towarów, podobnie jak w ogóle ich forma wartości, jest formą różną od ich rzeczywistej, namacalnej, cielesnej postaci, a więc tylko formą idealną, czyli wyobrażoną. Wartość żelaza, płótna, pszenicy itd. istnieje, choć niewidzialna, w samych tych rzeczach; wyobraża ją równość tych rzeczy ze złotem, stosunek do złota, który, że tak powiem, żyje tylko w ich głowach. Posiadacz towarów musi więc użyczyć im swego języka, czyli przywiesić im papierowe kartelu-

---

dukcji towarowej (Karl Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 61 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 75 i nast.]). Zauważmy tu jeszcze, że np. „pieniądz-praca" Owena równie mało jest „pieniądzem" jak, powiedzmy, bilet teatralny. Owen zakłada, że istnieje już praca bezpośrednio społeczna, czyli forma produkcji biegunowo przeciwstawna produkcji towarowej. Świadectwo pracy stwierdza tylko indywidualny udział wytwórcy w pracy wspólnej i jego indywidualne roszczenie do przeznaczonej na spożycie części wspólnego produktu. Ale Owenowi nie przychodziło na myśl, aby założyć, że istnieje produkcja towarowa, a mimo to kusić się o pominięcie jej nieodzownych warunków za pomocą znachorskich sztuczek z pieniądzem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szki, aby obwieścić zewnętrznemu światu ich ceny [51]. Ponieważ wartość towarów wyrażona w złocie jest wyrazem idealnym, przeto do operacji tej wystarcza złoto jedynie wyobrażone, czyli idealne. Każdy posiadacz towarów wie, że bynajmniej jeszcze nie pozłocił swych towarów nadając ich wartości formę ceny, czyli wyobrażoną formę złota – i że nie potrzebuje nawet okruszyny prawdziwego złota, aby milionowe wartości towarów wyrazić w złocie. Pieniądz w swej funkcji miernika wartości występuje więc jako pieniądz wyobrażony, czyli idealny. Ta okoliczność była źródłem najbardziej wariackich teorii [52]. Jakkolwiek tylko wyobrażone złoto pełni funkcję miernika wartości, cena zależy całkowicie od rzeczywistego materiału pieniądza. Wartość, tzn. ilość pracy ludzkiej zawartej np. w tonie żelaza, zostaje wyrażona w wyobrażonej ilości towaru-pieniądza, która zawiera taką samą ilość pracy. Zależnie więc od tego, czy miernikiem wartości jest złoto, srebro czy miedź, wartość tony żelaza otrzymuje najzupełniej różne wyrazy ceny, to znaczy wyrażamy ją w najzupełniej różnych ilościach złota, srebra czy miedzi.

---

[51] Dzicy i półdzicy w inny sposób używają języka. Kapitan Parry pisze np. o mieszkańcach zachodniego wybrzeża Zatoki Baffina: „W tym wypadku" (wymiany produktów) „...przedmiot" (ofiarowany im) „lizali dwukrotnie językiem, czym zdawali się wyrażać, że uważają transakcję za dokonaną ku swemu zadowoleniu" [36]. Podobnie u wschodnich Eskimosów dokonujący wymiany oblizywał za każdym razem przedmiot przy jego odbiorze. Jeżeli na północy język uchodzi w ten sposób za narzędzie zawłaszczania, nie dziw, że na południu brzuch uchodzi za organ nagromadzonej własności i że Kafr ocenia bogactwo człowieka według grubości pokładu tłuszczu na jego brzuchu. Kafrowie to nadzwyczaj zmyślne chłopy: bo oto gdy sprawozdanie rządu brytyjskiego z 1864 r. o stanie zdrowia publicznego utyskuje na brak pokarmów tłuszczowych, który odczuwa znaczna część klasy robotniczej, niejaki dr Harvey (ten, który nie odkrył krążenia krwi) zrobił w tym samym roku świetny interes za pomocą hałaśliwej reklamy swego środka leczniczego, który obiecywał angielskiej burżuazji i arystokracji uwolnienie się od nadmiaru tłuszczu.

[52] Patrz Karl Marx, „Zur Kritik etc.", „Theorien von der Masseinheit des Geldes", str. 53 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 67 i nast.].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jeżeli więc dwa różne towary, np. złoto i srebro, służą jednocześnie za mierniki wartości, to wszystkie towary posiadają po dwa różne wyrazy ceny, cenę w złocie i cenę w srebrze, które zgodnie współistnieją, dopóki stosunek wartości srebra do złota nie ulegnie zmianie, np. = 1 : 15. Ale wszelka zmiana tego stosunku wartości zakłóca stosunek między cenami towarów wyrażonymi w złocie a cenami wyrażonymi w srebrze, wykazując w ten sposób faktycznie, że dwoistość miernika wartości jest sprzeczna z jego funkcją [53].

[53] Przypis do wyd. 2. – „Gdzie srebro i złoto ustawowo istnieją obok siebie jako pieniądz, tzn. jako miernik wartości, tam stale czynione były daremne próby traktowania ich jako jednej i tej samej substancji. Zakładając, że ten sam czas pracy uprzedmiotawia się niezmiennie w tej samej proporcji srebra i złota, zakłada się w istocie, że srebro i złoto są tą samą substancją i że określona ilość mniej cennego kruszcu, srebra, stanowi niezmienny ułamek określonej ilości złota. Od czasów panowania Edwarda III do czasów Jerzego II historia angielskiego systemu pieniężnego jest nieprzerwanym ciągiem zakłóceń, wynikających z kolizji między ustawowym ustaleniem stosunku wartości złota i srebra a rzeczywistymi wahaniami ich wartości. Czasem oceniano zbyt wysoko złoto, czasem – srebro. Kruszec oceniany za nisko wycofywano z cyrkulacji, przetapiano i wywożono za granicę. Wtedy znów zmieniano ustawowo stosunek wartości obu kruszców, ale wkrótce nowa wartość nominalna popadała w taki sam konflikt z rzeczywistym stosunkiem wartości, co poprzednia. Nawet w naszych czasach bardzo słaby i przejściowy spadek wartości złota w stosunku do srebra, wywołany popytem na srebro ze strony Indii i Chin, spowodował we Francji w ogromnych rozmiarach to samo zjawisko – wywóz srebra i wypieranie go z cyrkulacji przez złoto. W latach 1855, 1856 i 1857 we Francji nadwyżka przywozu złota nad jego wywozem wynosiła 41 580 000 f. szt., gdy nadwyżka wywozu srebra nad jego przywozem wynosiła 34 704 000 f. szt. Jakoż w krajach, w których oba kruszce są ustawowymi miernikami wartości, a więc oba muszą być przyjmowane przy płatnościach, lecz każdy może dowolnie płacić złotem lub srebrem, kruszec, którego wartość wzrasta, wykazuje ażio i jak każdy inny towar wyraża swą cenę w kruszcu ocenionym za wysoko, ten zaś staje się jedynym miernikiem wartości. Całe historyczne doświadczenie w tej dziedzinie sprowadza się po prostu do tego, że tam gdzie dwa towary spełniają ustawowo funkcję miernika wartości, w rzeczywistości zawsze tylko jeden utrzymuje się w tej roli" (Karl Marx, „Zur Kritik etc.", str. 52, 53 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 66/67].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wszystkie towary, których cena jest określona, występują w formie: *a* towaru $A = x$ złota; *b* towaru $B = y$ złota; *c* towaru $C = z$ złota itd., gdzie *a*, *b*, *c* oznaczają określone ilości towarów *A*, *B*, *C*, natomiast *x*, *y*, *z* – określone ilości złota. Wartości towarów przekształciły się więc w wyobrażone ilości złota rozmaitej wielkości, a zatem mimo pstrokacizny ciał towarów przekształciły się w wielkości jednoimienne, w wielkości złota. Jako takie rozmaite ilości złota porównujemy je między sobą, mierzymy je, i tak powstaje techniczna konieczność odniesienia ich do ustalonej ilości złota jako jednostki ich miary. Ta jednostka miary przekształca się następnie w skalę przez to, że dzieli się na odpowiednie części. Zanim jeszcze złoto, srebro, miedź stają się pieniądzem, posiadają one taką skalę w postaci metalowych ciężarków, tak że np. funt służy za jednostkę miary i z jednej strony dzieli się znów na uncje itd., a z drugiej strony funty składają się na cetnary itd. [54] Toteż we wszelkiej cyrkulacji kruszcowej zastane nazwy skali wagowej stają się też pierwotnymi nazwami skali pieniężnej, czyli skali cen.

Jako miernik wartości i jako skala cen pieniądz pełni dwie zupełnie różne funkcje. Miernikiem wartości jest on jako społeczne ucieleśnienie pracy ludzkiej, skalą cen – jako ustalona waga kruszcu. Jako miernik wartości służy do przemiany wartości najprzeróżniejszych towarów w ceny, w wyobrażone ilości złota; jako skala cen mierzy te ilości złota. Jako miernik wartości mierzy towary jako wartości, natomiast jako skala cen mierzy różne ilości złota pewną ilością złota, a nie wartość pewnej ilości złota wagą innej jego ilości. Dla stworzenia skali cen trzeba ustalić określoną wagę złota jako jednostkę miary. Jak przy wszelkich pomiarach jednoimiennych wielko-

[54] Przypis do wyd. 2. – Ta osobliwość, że w Anglii uncja złota jako jednostka skali pieniężnej nie dzieli się na odpowiednie części, może być wyjaśniona, jak następuje: „Nasz system monetarny był pierwotnie przystosowany jedynie do srebra; toteż uncję srebra można zawsze podzielić na określoną odpowiednią ilość monet. A że złoto dopiero później zostało wprowadzone do systemu monetarnego przystosowanego wyłącznie do srebra, nie można z uncji złota wybić odpowiedniej ilości monet" (Maclaren, „History of the Currency", Londyn 1858, str. 16).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ści, tak i tu decydującą jest stałość stosunków miary. Skala cen tym lepiej więc spełnia swoją funkcję, im bardziej niezmiennie jedna i ta sama ilość złota służy za jednostkę miary. Miarą zaś wartości może być złoto jedynie dlatego, że samo jest produktem pracy, a więc wartością, która może ulegać zmianom [55].

Przede wszystkim oczywiste jest, że zmiana wartości złota wcale nie wpływa na jego funkcję jako skali cen. Jakimkolwiek zmianom ulegać będzie wartość złota, różne ilości złota pozostają zawsze w takim samym wzajemnym stosunku wartości. Choćby wartość złota spadła tysiąckrotnie, 12 uncji złota nadal będzie przedstawiało wartość 12 razy większą niż jedna uncja, a w kwestii cen chodzi tylko o wzajemny stosunek różnych ilości złota. Ponieważ, z drugiej strony, jedna uncja złota tracąc lub zyskując na wartości wcale nie zmienia swej wagi, przeto nie zmienia się także waga odpowiednich jej części, i wskutek tego złoto jako stała skala cen oddaje wciąż te same usługi, niezależnie od zmian jego wartości.

Zmiana wartości złota nie wpływa też na jego funkcję miernika wartości. Zmiana ta dotyczy wszystkich towarów jednocześnie, a więc caeteris paribus pozostawia bez zmiany ich wzajemne wartości względne, jakkolwiek wszystkie one mają teraz wyższe lub niższe niż poprzednio ceny wyrażone w złocie.

Podobnie jak przy wyrażaniu wartości towaru w wartości użytkowej jakiegoś innego towaru, tak też przy wyrażaniu ceny towarów w złocie zakłada się tylko, że w danym czasie wytworzenie określonej ilości złota wymaga określonej ilości pracy. Wyprowadzone poprzednio prawa względnego wyrazu wartości odnoszą się również do ruchu cen towarów w ogóle.

Powszechny wzrost cen towarów przy nie zmienionej wartości pieniądza możliwy jest tylko wtedy, kiedy wartości towarów wzrastają; przy nie zmienionych wartościach towarów –

---

[55] Przypis do wyd. 2. – W dziełach autorów angielskich panuje nieprawdopodobne pomieszanie pojęć miernika wartości (measure of value) i skali cen (standard of value). Ich funkcje, a więc też i ich nazwy są wciąż plątane.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gdy wartość pieniądza spada. I odwrotnie. Powszechny spadek cen towarów przy nie zmienionej wartości pieniądza możliwy jest tylko wtedy, kiedy wartości towarów spadają; przy nie zmienionych wartościach towarów – gdy wartość pieniądza wzrasta. Jak widać, wzrost wartości pieniądza niekoniecznie powoduje proporcjonalny spadek cen towarów, a spadek wartości pieniądza – proporcjonalny wzrost cen towarów. Odnosi się to tylko do towarów o nie zmienionej wartości. A takie np. towary, których wartość wzrasta równomiernie i jednocześnie z wartością pieniądza, zachowują te same ceny. Jeżeli wartość ich wzrasta wolniej lub szybciej niż wartość pieniądza, spadek lub wzrost ich ceny będzie określony przez różnicę między ruchem ich wartości a ruchem wartości pieniądza itd.

Wróćmy jednak do rozpatrywania formy ceny.

Nazwy pieniężne jednostek wagowych kruszcu stopniowo oddzielają się od pierwotnych nazw jednostek wagowych. Różne były tego zjawiska przyczyny, ale historycznie decydujące znaczenie miały następujące: 1. Wprowadzenie obcego pieniądza u ludów stojących na niższym szczeblu rozwoju, jak np. w starożytnym Rzymie, gdzie srebrne i złote monety obiegały początkowo jako towar zagraniczny. Nazwy tych obcych pieniędzy różnią się od krajowych nazw jednostek wagi. 2. Wraz z rozwojem bogactwa kruszec szlachetniejszy pozbawia mniej szlachetny funkcji miernika wartości, srebro wypiera miedź, złoto ruguje srebro, jakkolwiek kolejność ta przeczy[56] wszelkiej poetyckiej chronologii [37]. Funt np. był nazwą pieniężną rzeczywistego funta srebra. Z chwilą gdy złoto wypiera srebro jako miernik wartości, ta sama nazwa przywiera, powiedzmy, do $^1/_{15}$ funta złota itd., zależnie od stosunku między wartością złota i srebra. Funt jako nazwa pieniądza i funt jako zwykła nazwa jednostki wagowej złota są teraz oddzielone od siebie[57]. 3. W ciągu stuleci monarchowie fałszowali

---

[56] Nie jest to zresztą powszechna reguła historyczna.

[57] Przypis do wyd. 2. – I tak funt angielski oznacza mniej niż $^1/_3$ swej pierwotnej wagi, szkocki funt przed Unią [38] – tylko $^1/_{36}$, francuski livre – $^1/_{74}$, hiszpański maravedi – mniej niż $^1/_{1000}$, portugalski reis – jeszcze o wiele mniejszą cząstkę.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pieniądze, w wyniku czego z pierwotnej wagi monet pozostała w istocie tylko nazwa [58].

Te historyczne procesy sprawiają, że oddzielenie pieniężnej nazwy jednostek wagowych kruszcu od ich zwykłej nazwy wchodzi w zwyczaj. Ponieważ skala pieniężna jest z jednej strony rzeczą czysto umowną, z drugiej zaś wymaga powszechnego uznania, zostaje w końcu ustalona przez prawo. Określona jednostka wagowa kruszcu szlachetnego, np. 1 uncja złota, zostaje oficjalnie podzielona na odpowiednie części, które otrzymują legalne imiona chrzestne, jak funt, talar itd. Taka odpowiednia część pełni odtąd rolę jednostki pieniężnej i zostaje podzielona na inne odpowiednie części o ustawowych nazwach chrzestnych, jak szyling, pens itd. [59] Określone jednostki wagowe kruszcu stanowią nadal skalę pieniądza kruszcowego. Zmienił się tylko podział i nazwy.

Ceny, czyli ilości złota, w które idealnie przekształciły się wartości towarów, są więc obecnie wyrażane w nazwach pieniężnych, czyli prawnie uznanych nazwach rachunkowych skali złota. Zamiast więc powiedzieć, że kwarter pszenicy równa się uncji złota, powiedziano by w Anglii, że równa się 3 funtom szterlingów, 17 szylingom, $10^1/_2$ pensa. W ten sposób towary mówią sobie wzajemnie za pomocą swych nazw pieniężnych, ile są warte; pieniądz zaś służy za pieniądz rachunkowy, ilekroć trzeba określić pewną rzecz jako wartość, a więc określić ją w formie pieniężnej [60].

Nazwa rzeczy jest czymś czysto zewnętrznym w stosunku do

---

[58] Przypis do wyd. 2. – „Monety, których nazwy dziś są już tylko idealne, są u każdego narodu jego najdawniejszymi monetami; wszystkie były niegdyś rzeczywiste i właśnie dlatego, że były rzeczywiste, służyły do rachowania" (Galiani, „Della Moneta", str. 153).

[59] Przypis do wyd. 2. – Pan Dawid Urquhart w swych „Familiar Words" zwraca uwagę na tę potworność (!), że oto dzisiaj funt (f. szt.), jednostka angielskiej skali pieniężnej, równa się mniej więcej $^1/_4$ uncji złota: „To jest fałszowanie miary, a nie ustalanie skali" [str. 105]. W tym „fałszywym nazwaniu" wagi złota widzi on, podobnie jak wszędzie indziej, fałszerską rękę cywilizacji.

[60] Przypis do wyd. 2. – „Kiedy spytano Anacharsisa, w jakim celu Hellenowie używają pieniędzy, odpowiedział: do rachowania" (Athenaeus, „Deipn.", ks. IV, 49, t. II [str. 120], wyd. Schweighäusera, 1802).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jej istoty. Nie wiem jeszcze nic o człowieku, gdy wiem, że ma na imię Jakub. Podobnie w nazwach pieniężnych funt, talar, frank, dukat itd. znika wszelki ślad stosunku wartości. Zamęt pojęciowy co do tajemnego znaczenia tych kabalistycznych znaków jest tym większy, że nazwy pieniężne wyrażają jednocześnie i wartość towarów, i odpowiednie części danej jednostki wagowej kruszcu, skali pieniężnej [61]. Z drugiej strony niezbędne jest, aby wartość, w odróżnieniu od cielesnej różnorodności świata towarów, przekształciła się w swym rozwoju w tę irracjonalnie rzeczową, ale też czysto społeczną formę [62].

Cena jest nazwą pieniężną pracy uprzedmiotowionej w towarze. Ekwiwalentność towaru i ilości pieniędzy, której nazwa jest jego ceną, stanowi więc tautologię [63], jak w ogóle względ-

---

[61] Przypis do wyd. 2. – „Ponieważ złoto jako skala cen występuje pod tymi samymi nazwami rachunkowymi co ceny towarów, a więc np. zarówno uncja złota, jak wartość tony żelaza wyraża się w 3 f. szt. 17 szylingach $10^1/_2$ pensa, przeto nazwano te jego nazwy rachunkowe jego ceną monetarną. Powstało stąd dziwaczne wyobrażenie, jakoby cenę złota (lub srebra) wyrażano w jego własnym materiale i jakoby w odróżnieniu od wszystkich innych towarów otrzymywało ono od państwa stałą cenę. Ustalenie nazwy rachunkowej dla określonej wagi złota wzięto za ustalenie wartości tejże wagi złota" (Karl Marx, „Zur Kritik etc.", str. 52 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 66]).

[62] Porównaj „Theorien von der Masseinheit des Geldes" w „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 53 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 67 i nast.]. Fantazje na temat podwyższenia lub obniżenia „ceny monetarnej", co polega na tym, że państwo przenosi ustawowe nazwy pieniężne ustawowo określonych części wagowych złota lub srebra na większe lub mniejsze części wagowe i odpowiednio do tego wybija np. z ćwierci uncji złota 40 szylingów zamiast 20 szylingów – fantazje te, jeśli nie są niezręcznymi operacjami finansowymi na szkodę wierzycieli państwowych i prywatnych, lecz mają na celu ekonomiczne „cudowne uzdrowienia", rozpatrzył Petty w „Quantulumcunque concerning Money. To the Lord Marquis of Halifax", 1682. Analiza ta jest tak wyczerpująca, że nawet bezpośredni jego następcy, sir Dudley North i John Locke, nie mówiąc już o późniejszych, mogli tylko spłycić jego myśli. „Gdyby można było" – mówi on między innymi – „dziesięciokrotnie pomnożyć bogactwo narodu jednym dekretem, byłoby dziwne, że rządy nasze od dawna już nie wydały takich dekretów" (tamże, str. 36).

[63] „Albo też trzeba już przyznać, że milion w pieniądzach wart jest

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ny wyraz wartości towaru jest zawsze wyrazem ekwiwalentności dwóch towarów. Jeżeli jednak cena jako wykładnik wielkości wartości towaru jest wykładnikiem jego stosunku wymiennego do pieniądza, nie wynika z tego na odwrót, że wykładnik stosunku wymiennego towaru do pieniądza jest koniecznie wykładnikiem wielkości wartości towaru. Przypuśćmy, że 1 kwarter pszenicy i 2 f. szt. (mniej więcej $^1/_2$ uncji złota) reprezentują taką samą ilość społecznie niezbędnej pracy. 2 f. szt. są pieniężnym wyrazem wielkości wartości kwartera pszenicy, czyli jego ceną. Jeżeli teraz okoliczności pozwalają uzyskać za kwarter 3 f. szt. albo zmuszają do zbycia go za 1 f. szt., to 1 f. szt. i 3 f. szt. jako wyrazy wielkości wartości pszenicy będą sumą za małą lub za dużą, niemniej jednak będą to ceny pszenicy, gdyż po pierwsze są jej formą wartości, pieniądzem, a po drugie – są wykładnikami jej stosunku wymiennego do pieniądza. W nie zmienionych warunkach produkcji lub przy nie zmienionej produkcyjnej sile pracy musi się na reprodukcję kwartera pszenicy wydatkować taką samą ilość społecznego czasu pracy co przedtem. Jest to okoliczność niezależna ani od woli producenta pszenicy, ani od woli innych posiadaczy towarów. Wielkość wartości towaru wyraża tedy konieczny, immanentny procesowi tworzenia tego towaru, stosunek do społecznego czasu pracy. Wraz z przemianą wielkości wartości w cenę ten konieczny stosunek występuje jako stosunek wymienny towaru do istniejącego poza nim towaru-pieniądza. W stosunku tym może jednak znaleźć wyraz zarówno wielkość wartości towaru, jak i wartość mniejsza lub większa, według której można go w określonych warunkach sprzedać. Możliwość ilościowej niezgodności między ceną a wielkością wartości, czyli odchylenia ceny od wielkości wartości, tkwi więc już w samej formie ceny. Nie jest to wadą tej formy, lecz przeciwnie, czyni ją właśnie adekwatną formą takiego sposobu produkcji, w którym norma może sobie torować drogę tylko jako ślepo poprzez bezład działające prawo liczb przeciętnych.

---

więcej niż taka sama wartość w towarach" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 919), że więc „jedna wartość jest więcej warta niż równająca się jej druga".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jednakże forma ceny nie tylko dopuszcza możliwość ilościowej niezgodności między wielkością wartości a ceną, tzn. między wielkością wartości a jej pieniężnym wyrazem, ale może też kryć w sobie sprzeczność jakościową, tak że cena w ogóle przestaje być wyrazem wartości, jakkolwiek pieniądz jest tylko formą wartości towarów. Rzeczy, które same w sobie nie są wcale towarami, jak np. sumienie, honor itd., mogą być przez swych posiadaczy sprzedawane za pieniądze i w ten sposób otrzymać dzięki swej cenie formę towaru. Rzecz może więc posiadać formalnie cenę, nie posiadając wartości. Wyraz ceny staje się tutaj urojony, jak pewne wielkości w matematyce. Z drugiej strony, także i urojona forma ceny, jak np. cena ziemi dziewiczej nie mającej wartości, gdyż żadna praca ludzka nie została w niej uprzedmiotowiona, może kryć w sobie rzeczywisty stosunek wartości lub stosunek pochodny.

Podobnie jak względna forma wartości w ogóle, tak też cena wyraża wartość towaru, np. tony żelaza, przez to, że określona ilość ekwiwalentu, np. uncja złota, jest bezpośrednio wymienialna na żelazo, co jednak nie znaczy wcale, aby, na odwrót, żelazo ze swej strony było bezpośrednio wymienialne na złoto. Aby więc w praktyce funkcjonować jako wartość wymienna, towar musi zrzucić swą naturalną powłokę cielesną i ze złota jedynie wyobrażonego przekształcić się w złoto rzeczywiste, choćby ta transsubstancja miała go „słoniej" kosztować, niż „pojęcie" Hegla kosztuje przejście od konieczności do wolności, lub homara – zrzucenie skorupy, albo św. Hieronima, jednego z Ojców Kościoła, pokonanie w sobie praojca Adama [64]. Obok swej realnej postaci, np. żelaza, towar może posiadać w cenie idealną postać wartości, czyli wyobrażoną postać złota, ale nie może być jednocześnie rzeczywistym żelazem i rzeczywistym złotem. Aby mu nadać cenę, wystarczy przyrównać do niego złoto wyobrażone. Ale aby mógł swemu

[64] Jeżeli Hieronim w młodości wiele musiał walczyć z pokusą cielesną, jak o tym świadczy jego borykanie się na pustyni ze zjawami pięknych kobiet, na starość musiał walczyć z pokusą duchową. „Wyobrażałem sobie" – opowiada na przykład – „że stoję przed obliczem sędziego świata". „Ktoś ty?" – spytał głos. „Jestem chrześcijaninem". „Kłamiesz" – zagrzmiał sędzia świata – „tyś tylko cycerończyk!" [39]

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

właścicielowi służyć za ogólny ekwiwalent, musi być zastąpiony przez złoto. Gdyby właściciel żelaza stanął np. wobec właściciela jakiegoś przyjemnego towaru powołując się na cenę żelaza jako na formę pieniężną, ten odpowiedziałby mu tak, jak św. Piotr odpowiedział w niebie Dantemu, który mu recytował artykuł wiary:

„Assai bene è trascorsa
D'esta moneta già la lega e'l peso,
Ma dimmi se tu l'hai nella tua borsa"

[„Dobrze ci poszło z pieniądza tego próbą i wagą;
ale powiedz no, czy go istotnie masz w swej kiesie?"].

(Dante, „Boska komedia", Raj XXIV)

Forma ceny obejmuje sprzedaż towarów za pieniądze i konieczność tej sprzedaży. Z drugiej strony, złoto tylko dlatego funkcjonuje jako idealny miernik wartości, że już w procesie wymiany obiega jako towar-pieniądz. W idealnym mierniku wartości czai się więc brzęcząca moneta.

2. *Środek cyrkulacji*

a) Metamorfoza towarów

Widzieliśmy, że proces wymiany towarów obejmuje sprzeczne i wzajemnie się wykluczające stosunki. Rozwój towaru nie znosi tych sprzeczności, ale stwarza formę, w której mogą się poruszać. Jest to w ogóle metoda rozwiązywania rzeczywistych sprzeczności. Sprzecznością jest np. to, że jedno ciało wciąż spada na inne i wciąż od niego ucieka. Elipsa jest jedną z form ruchu, w której sprzeczność ta zarazem się urzeczywistnia i rozwiązuje.

Proces wymiany przenosi towary z rąk, w których nie są one wartościami użytkowymi, do rąk, w których są wartościami użytkowymi, i w funkcji tej proces wymiany stanowi społeczną wymianę materii. Produkt jednej pracy użytecznej zastępuje produkt innej. Towar z chwilą przybycia na miejsce, w którym służy za wartość użytkową, wypada ze sfery wymiany towaro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wej, by wejść do sfery spożycia. Tutaj interesuje nas tylko pierwsza sfera. Mamy więc rozpatrywać cały proces od strony formy, tzn. mamy rozpatrywać tylko zmianę formy, czyli metamorfozę towaru, poprzez którą odbywa się społeczna wymiana materii.

Nader niedostateczne pojmowanie tej zmiany formy wynika – pomijając niejasność w zrozumieniu samego pojęcia wartości – stąd, że każda zmiana formy towaru odbywa się w wymianie dwóch towarów: towaru zwykłego i towaru-pieniądza. Skupiając uwagę wyłącznie na tej stronie materialnej, na wymianie towaru na złoto, przeoczymy to właśnie, co mamy zobaczyć, mianowicie to, co się dzieje z formą. Przeoczymy to, że złoto jako zwykły towar nie jest pieniądzem i że inne towary w cenach swoich wyrażają swój stosunek do złota jako do własnej postaci pieniężnej.

Towary wstępują do procesu wymiany zrazu nie ozłocone i nie osłodzone, tak jak przyszły na świat. Proces ten stwarza rozdwojenie towaru na towar i pieniądz, zewnętrzne przeciwieństwo, w którym wyraża się ich immanentne przeciwieństwo między wartością użytkową a wartością. W przeciwieństwie tym występują towary jako wartości użytkowe wobec pieniądza jako wartości wymiennej. Z drugiej strony, oba bieguny przeciwieństwa są towarami, a więc jednościami wartości użytkowej i wartości. Ale ta jedność różnic wyraża się na każdym z obu biegunów odwrotnie i przez to wyraża zarazem ich wzajemny stosunek. Towar jest realnie wartością użytkową; to, że jest wartością, występuje tylko idealnie w cenie, która odnosi towar do złota przeciwstawiającego mu się jako realna postać jego wartości. Na odwrót, substancja złota występuje tylko jako materializacja wartości, pieniądz. Jest on więc realnie wartością wymienną. Jego wartość użytkowa występuje tylko idealnie w szeregu względnych wyrazów wartości, w których ustosunkowuje się on do przeciwstawnych mu towarów jako do środowiska jego realnych postaci użytkowych. Te przeciwstawne formy towarów są rzeczywistymi formami ich ruchu w procesie wymiany.

Udajmy się teraz za pierwszym lepszym posiadaczem towaru, np. za naszym starym znajomym, tkaczem, na widownię procesu

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wymiany, na rynek towarowy. Jego towar, 20 łokci płótna, ma określoną cenę: 2 f. szt. Wymienia on go na 2 f. szt. i jako człowiek starej daty wymienia następnie te 2 f. szt. na rodzinną biblię w tej samej cenie. Płótno, które jest dla niego tylko towarem, nosicielem wartości, zostaje wymienione na złoto, na postać swej wartości, po czym porzuca tę postać ulegając wymianie na inny towar, na biblię, która jednak już jako przedmiot użytku powędruje do domu tkacza, aby tam służyć ku zbudowaniu dusz. Proces wymiany towaru dokonuje się więc w dwóch przeciwstawnych i wzajem się uzupełniających metamorfozach – w przemianie towaru na pieniądz i w powrotnej jego przemianie z pieniądza w towar [65]. Momenty metamorfozy towaru są zarazem czynnościami posiadacza towaru: sprzedażą – wymianą towaru na pieniądz; kupnem – wymianą pieniądza na towar, oraz jednością obu tych aktów: sprzedażą w celu kupna.

Spojrzawszy na ostateczny wynik transakcji tkacz stwierdzi, że posiada biblię zamiast płótna, zamiast pierwotnego towaru posiada inny towar o tej samej wartości, ale odmiennej użyteczności. W ten sam sposób tkacz zdobywa sobie wszystkie inne środki utrzymania i środki produkcji. Z jego punktu widzenia cały proces dokonuje tylko wymiany produktu jego pracy na produkt pracy cudzej – wymianę produktów.

Proces wymiany towaru dokonuje się więc w następującej zmianie form:

Towar–Pieniądz–Towar.
T–P–T.

Co do swej treści materialnej jest to ruch *T–T*, wymiana towaru na towar, wymiana materii pracy społecznej, w której wyniku sam proces wygasa.

T–P. Pierwsza metamorfoza towaru, czyli sprzedaż. Przeskok wartości towaru z ciała towaru do ciała złota stanowi,

---

[65] „Ogień przekształca się we wszystko, mówił Heraklit, a wszystko przekształca się w ogień, podobnie jak złoto przekształca się w dobra, a dobra w złoto" (F. Lassalle, „Die Philosophie Herakleitos des Dunkeln", Berlin 1858, tom I, str. 222). Przypis Lassalle'a do tego ustępu, str. 224, przyp. 3, błędnie określa pieniądz jako znak wartości tylko.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jak się gdzie indziej wyraziłem *, salto mortale towaru. Jeżeli przeskok się nie udaje, to wprawdzie nie towar, ale posiadacz towaru jest oszukany. Społeczny podział pracy czyni jego pracę równie jednostronną, jak potrzeby – wielostronnymi. Właśnie dlatego produkt jego służy mu tylko za wartość wymienną. Jednakże ogólną, społecznie usankcjonowaną formę ekwiwalentną otrzymuje produkt tylko w pieniądzu, a pieniądz znajduje się w cudzej kieszeni. Aby go stamtąd wyciągnąć, towar musi być przede wszystkim wartością użytkową dla posiadacza pieniędzy, tzn. praca nań wydatkowana musi być wydatkowana w postaci społecznie użytecznej, czyli musi wykazać, że jest członem społecznego podziału pracy. Lecz podział pracy jest samorzutnie zrodzonym organizmem produkcji, którego kółka zostały nakręcone i obracają się poza plecami wytwórców towarów. Może towar jest produktem jakiegoś nowego rodzaju pracy, który ma rzekomo zaspokajać nowo zrodzoną potrzebę ludzką albo nawet na własną rękę chce ją dopiero zrodzić. Może pewna szczególna czynność produkcyjna, która wczoraj jeszcze była tylko jedną z wielu cząstkowych czynności jednego i tego samego wytwórcy towarów, dziś wyodrębnia się z tego związku, usamodzielnia się i właśnie wskutek tego wysyła swój cząstkowy produkt jako odrębny towar na rynek. Warunki mogą być i mogą nie być dojrzałe do takiego procesu wyodrębnienia. Produkt zaspokaja dziś pewną społeczną potrzebę. Jutro może będzie częściowo lub całkowicie wyparty przez produkt podobnego rodzaju. Jeżeli nawet praca np. naszego tkacza jest uprawnionym członem społecznego podziału pracy, okoliczność ta wcale nie zapewnia wartości użytkowej akurat jego 20 łokciom płótna. Jeżeli społeczny popyt na płótno (a ma on, jak każdy inny, swoje granice) już został zaspokojony przez rywalizujących z nim tkaczy, produkt naszego przyjaciela okaże się nadmierny, zbyteczny, a więc bezużyteczny. Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby – ale tkacz nie przyszedł przecież na rynek, aby dawać komuś podarunki. Przypuśćmy jednak, że wartość użytkowa jego produktu została uznana, że więc jego towar przyciągnął pieniądz. Ale teraz powstaje pytanie: ile pieniędzy? Odpowiedź jest oczywiście dana z góry

* Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 81. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w cenie towaru, wykładniku wielkości jego wartości. Pomijamy ewentualne, czysto subiektywne błędy rachunkowe posiadacza towaru, gdyż te zostają niezwłocznie na rynku obiektywnie poprawione. Zakładamy więc, że zużył on na swój produkt tylko przeciętny, społecznie niezbędny czas pracy, że więc cena towaru jest tylko nazwą pieniężną ilości pracy społecznej, uprzedmiotowionej w towarze. Lecz oto bez zgody i za plecami naszego tkacza rozpoczął się przewrót w tradycyjnych sposobach tkania płótna. Czas pracy wczoraj jeszcze ponad wszelką wątpliwość społecznie niezbędny do utkania łokcia płótna dziś już niezbędnym nie jest, co posiadacz pieniędzy skwapliwie wykazuje w cennikach różnych rywali naszego przyjaciela. Na jego nieszczęście wielu jest tkaczy na świecie. Przypuśćmy wreszcie, że każda sztuka płótna znajdująca się na rynku zawiera tylko czas pracy społecznie niezbędny. Mimo to ogólna suma tych sztuk może zawierać czas pracy wydatkowany zbędnie. Jeżeli żołądek rynku nie jest w stanie strawić całej ilości płótna po cenie normalnej 2 szylingów za łokieć, jest to dowód, że zbyt dużą część globalnego społecznego czasu pracy wydatkowano w postaci tkactwa. Skutek jest taki sam, jak gdyby każdy poszczególny tkacz zużył na swój indywidualny produkt czas pracy dłuższy od społecznie niezbędnego. Tu sprawdza się przysłowie: „mitgefangen, mitgehangen" [„razem pojmani, razem powieszeni"]. Całe płótno na rynku stanowi jeden artykuł handlu, a każda sztuka – tylko odpowiednią jego część. I rzeczywiście, wartość każdego poszczególnego łokcia jest przecież tylko materializacją takiej samej społecznie określonej ilości jednorodnej pracy ludzkiej *.

Jak widać, towar miłuje pieniądz, ale „the course of true love never does run smooth" [„droga prawdziwej miłości nigdy nie jest usłana różami"] [40]. Taka sama samorzutna przypadkowość, która cechuje strukturę jakościową, cechuje również strukturę ilościową społecznego organizmu produkcji, którego membra disjecta znajdują wyraz w systemie podziału pracy. Nasi posiadacze towarów dokonują więc odkrycia, że

* W liście z 28. XI. 1878 r. do N. F. Danielsona, rosyjskiego tłumacza „Kapitału", Marks zmienia ostatnie zdanie w sposób następujący: „I rzeczywiście, wartość każdego indywidualnego łokcia jest przecież tylko materializacją części społecznej ilości pracy wydatkowanej na łączną ilość łokci". – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ten sam podział pracy, który czyni ich niezależnymi prywatnymi wytwórcami, uniezależnia od nich samych społeczny proces produkcji i ich stosunki w tym procesie, że wzajemna niezależność osób znajduje uzupełnienie w systemie wszechstronnej zależności rzeczowej.

Podział pracy przekształca produkt pracy w towar i przez to czyni niezbędną jego przemianę w pieniądz. Jednocześnie zaś czyni zależnym od przypadku dokonanie tej transsubstancjacji. Tu mamy jednak rozpatrywać zjawisko w czystej postaci, musimy więc założyć, że przebiega ono normalnie. Zresztą, jeżeli zjawisko to w ogóle zachodzi, jeżeli zatem towar może być sprzedany, następuje zawsze zmiana jego formy, chociaż w wypadkach nietypowych w tej zmianie formy sama substancja – wielkość wartości – może coś stracić lub zyskać.

Jednemu posiadaczowi towaru złoto zastępuje jego towar, drugiemu – towar zastępuje jego złoto. Zjawiskiem podpadającym pod zmysły jest zmiana posiadacza i miejsca dokonana przez towar i złoto, przez 20 łokci płótna i 2 f. szt., tzn. ich wymiana. Ale na co wymieniany jest towar? Na jego własną ogólną postać wartości. A na co wymieniane jest złoto? Na szczególną postać jego wartości użytkowej. Dlaczego złoto występuje wobec płótna w roli pieniądza? Ponieważ cena płótna, 2 f. szt., czyli jego nazwa pieniężna, już oznacza stosunek płótna do złota jako do pieniądza. Wyzbycie się pierwotnej formy towarowej odbywa się przez wyzbycie się towaru, tzn. w chwili gdy jego wartość użytkową rzeczywiście przyciąga złoto, które w cenie jest tylko wyobrażone. Realizacja ceny, czyli idealnej tylko formy wartości towaru, jest więc, odwrotnie, jednocześnie realizacją idealnej tylko wartości użytkowej pieniądza; przemiana towaru w pieniądz jest jednocześnie przemianą pieniądza w towar. Jeden proces jest procesem dwustronnym: na biegunie posiadacza towaru – sprzedażą, na przeciwnym biegunie posiadacza pieniądza – kupnem. Czyli sprzedaż jest kupnem, *T–P* jest zarazem *P–T* [66].

---

[66] „Każda sprzedaż jest kupnem" (Dr Quesnay, „Dialogues sur le Commerce et les Travaux des Artisans", „Physiocrates", wyd. Daire, część I, Paryż 1846, str. 170) lub też, jak mówi Quesnay w swych „Maximes Générales": „Sprzedawać znaczy kupować" [41].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nie znamy dotąd innego stosunku ekonomicznego między ludźmi poza stosunkiem posiadaczy towarów, w obrębie którego nabywają oni cudzy produkt pracy tylko w ten sposób, że zbywają własny. Jeden posiadacz towaru może więc wystąpić wobec drugiego jako posiadacz pieniędzy tylko dlatego, że produkt jego pracy posiada z natury formę pieniężną, tzn. jest materiałem pieniądza, złotem itp., albo dlatego, że jego własny towar zdążył już zmienić skórę i wyzbył się swej pierwotnej formy użytkowej. Aby funkcjonować jako pieniądz, złoto musi oczywiście w jakimś punkcie wkroczyć na rynek towarowy. Punkt ten znajduje się w siedlisku produkcji złota, gdzie jako bezpośredni produkt pracy jest ono wymieniane na inny produkt pracy o tej samej wartości. Ale od tej chwili złoto stale reprezentuje zrealizowane ceny towarów [67]. Pomijając wymianę złota na towar w siedlisku jego produkcji, złoto jest w ręku każdego posiadacza towaru tylko przekształconą postacią towaru, którego się on wyzbył, produktem sprzedaży, czyli pierwszej metamorfozy towaru, *T–P* [68]. Złoto stało się idealnym pieniądzem, czyli miernikiem wartości, ponieważ wszystkie towary mierzyły nim swą wartość, czyniąc je w ten sposób wyobrażonym przeciwstawieniem swej postaci użytkowej – postacią swej wartości. Realnym pieniądzem staje się złoto dzięki temu, że towary w wszechstronnym procesie wyzbywania się ich przez posiadaczy czynią złoto rzeczywiście wyzbytą, czyli przekształconą postacią swej wartości użytkowej, a więc rzeczywistą postacią swej wartości. W swej postaci wartości towar wyzbywa się wszelkiego śladu naturalnej wartości użytkowej i szczególnej pracy użytecznej, której zawdzięcza powstanie, aby przeobrazić się w jednorodną społeczną materializację niezróżnicowanej pracy ludzkiej. Toteż po pieniądzu nie można poznać, jakiego pokroju towar wymieniono na ten pieniądz. W swej szacie pieniężnej wszystkie towary wyglądają tak samo. Pieniądz może więc być gnojem, choć

---

[67] „Cenę towaru można opłacić jedynie ceną innego towaru" (Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques", „Physiocrates", wyd. Daire, część II, str. 554).

[68] „Aby wejść w posiadanie tych pieniędzy, trzeba naprzód coś sprzedać" (tamże, str. 543).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gnój nie jest pieniądzem. Przypuśćmy, że dwa dukaty, za które nasz tkacz zbył płótno, są zmienioną postacią jednego kwartera pszenicy. Sprzedaż płótna, *T–P*, jest zarazem jego kupnem, *P–T*. Ale sprzedaż płótna jest w tym procesie początkiem ruchu kończącego się czymś przeciwstawnym, kupnem biblii; kupno płótna jest zakończeniem ruchu, który rozpoczął się czymś przeciwstawnym, sprzedażą pszenicy. *T–P* (płótno–pieniądz), ta pierwsza faza *T–P–T* (płótno–pieniądz–biblia), jest zarazem *P–T* (pieniądz–płótno), ostatnią fazą innego ruchu *T–P–T* (pszenica–pieniądz–płótno). Pierwsza metamorfoza jakiegoś towaru, jego przemiana z formy towarowej w pieniądz, zawsze jest zarazem drugą przeciwstawną metamorfozą innego towaru, jego powrotną przemianą z formy pieniężnej w towar [69].

P–T. Druga, czyli końcowa metamorfoza towaru: kupno. – Ponieważ pieniądz jest wyzbytą postacią wszystkich innych towarów, czyli produktem powszechnego ich zbywania, jest on towarem bezwzględnie wyzbywalnym. Czyta on wszystkie ceny w odwrotnym porządku i odzwierciedla się w ten sposób w ciałach wszystkich towarów jako w podatnym materiale, w którym kształtuje swą własną postać towarową. Zarazem jednak ceny, te oczy zalotne, którymi towary mrugają do niego, wskazują granice jego zdolności do przemiany, mianowicie jego własną ilość. Ponieważ towar stając się pieniądzem sam znika, nie znać po pieniądzu, w jaki sposób znalazł się w rękach swego posiadacza ani co przekształciło się w ten pieniądz. Non olet [Nie śmierdzi] [42] – jakiekolwiek jest jego pochodzenie. Wyobraża z jednej strony towar sprzedany, z drugiej – towary, które można kupić [70].

P–T, kupno, jest zarazem sprzedażą, *T–P;* ostatnia metamorfoza jakiegoś towaru jest więc zarazem pierwszą metamorfozą innego towaru. Dla naszego tkacza kariera jego towaru kończy się na biblii, w którą przekształcił owe 2 f. szt. Ale

---

[69] Wyjątek stanowi tu, jak wyżej zaznaczono, producent złota lub srebra, który wymienia swój produkt nie sprzedawszy go przedtem.

[70] „Jeżeli pieniądz w naszym ręku wyobraża rzeczy, które chcemy kupić, to wyobraża zarazem rzeczy, któreśmy za ten pieniądz sprzedali" (Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques", str. 586).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sprzedawca biblii wymienia otrzymane od tkacza 2 f. szt. na wódkę. *P–T*, faza końcowa *T–P–T* (płótno–pieniądz–biblia), jest zarazem *T–P*, pierwszą fazą *T–P–T* (biblia–pieniądz–wódka). Ponieważ wytwórca towaru dostarcza tylko jednostronnie użytecznego produktu, sprzedaje go często w większych ilościach, gdy tymczasem jego wielostronne potrzeby zmuszają go do ustawicznego rozdrabniania zrealizowanej ceny, czyli uzyskanej sumy pieniężnej, na liczne zakupy. Sprzedaż znajduje więc ujście w wielu zakupach różnych towarów. Końcowa metamorfoza jakiegoś towaru stanowi w ten sposób sumę pierwszych metamorfoz innych towarów.

Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę całkowitą metamorfozę jakiegoś towaru, np. płótna, widzimy przede wszystkim, że składa się ona z dwóch przeciwstawnych i wzajem się uzupełniających ruchów, *T–P* i *P–T*. Te dwie przeciwstawne przemiany towaru dokonują się w dwóch przeciwstawnych aktach społecznych posiadacza towaru i odzwierciedlają się w jego dwóch przeciwstawnych maskach ekonomicznych. Jako czynnik sprzedaży staje się on sprzedawcą, jako czynnik kupna – nabywcą. Podobnie jednak jak w każdej przemianie towaru obydwie jego formy, forma towarowa i forma pieniężna, istnieją jednocześnie, tylko że na przeciwległych biegunach, tak też temu samemu posiadaczowi towaru jako sprzedawcy przeciwstawia się inny nabywca, a jako nabywcy – inny sprzedawca. Podobnie jak ten sam towar kolejno przechodzi dwie przeciwstawne przemiany, z towaru stając się pieniądzem, a z pieniądza towarem, tak też ten sam posiadacz towaru gra kolejno rolę sprzedawcy i nabywcy. Nie są to więc role stałe, lecz role, które w obrębie cyrkulacji towarów wykonują wciąż inne osoby.

Całkowita metamorfoza towaru w jej najprostszej formie wymaga istnienia czterech skrajności i trzech dramatis personae. Najpierw wobec towaru występuje pieniądz jako postać jego wartości, posiadająca po tamtej stronie, w cudzej kieszeni, byt konkretny i brzęczący. A więc wobec posiadacza towaru występuje posiadacz pieniędzy. Z chwilą gdy towar przekształcił się w pieniądz, ten staje się jego przelotną formą ekwiwalentną, której wartość użytkowa, czyli treść, istnieje po tej stronie, w ciałach innych towarów. Jako punkt końcowy pierw-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szej przemiany towaru jest pieniądz zarazem punktem wyjścia drugiej. Tak więc sprzedawca z pierwszego aktu staje się nabywcą w akcie drugim, gdzie występuje wobec niego trzeci posiadacz towaru jako sprzedawca [71].

Obie przeciwstawne fazy ruchu metamorfozy towaru tworzą ruch okrężny: forma towarowa, wyzbycie się formy towarowej, powrót do formy towarowej. Niewątpliwie sam towar określony jest tu w przeciwstawny sposób. W punkcie wyjścia nie jest on wartością użytkową, w punkcie końcowym jest wartością użytkową dla swego posiadacza. Podobnie też pieniądz występuje najpierw jako skrzep wartości, w który się towar przekształca, by rozpłynąć się potem w czystą formę ekwiwalentną towaru.

Obie metamorfozy, które składają się na okrężny ruch jakiegoś towaru, są zarazem przeciwstawnymi cząstkowymi metamorfozami dwóch innych towarów. Ten sam towar (płótno) otwiera szereg własnych metamorfoz i zamyka całkowitą metamorfozę innego towaru (pszenicy). Podczas pierwszej przemiany, sprzedaży, odgrywa te dwie role we własnej osobie; natomiast jako złota poczwarka, przebywając drogę wszelkiego stworzenia, kończy jednocześnie pierwszą metamorfozę jakiegoś trzeciego towaru. Ruch okrężny opisany przez szereg metamorfoz każdego towaru splata się więc nierozerwalnie z ruchami okrężnymi innych towarów. Łączny ten proces stanowi cyrkulację towarów.

Cyrkulacja towarów różni się od bezpośredniej wymiany produktów nie tylko formalnie, ale też w samej istocie. Rzućmy tylko okiem wstecz na ten przebieg. Tkacz niewątpliwie wymienił płótno na biblię, własny towar na cudzy. Ale tak wygląda to zjawisko tylko dla niego. Sprzedawcy biblii, który nie gardzi gorącym trunkiem, ani się śniło wymieniać biblię na płótno, a tkacz znów nie wie, że wymieniono pszenicę na jego płótno itd. Towar *B* zastępuje towar *A*, ale *A* i *B* nie wymieniają wzajemnie swych towarów. Może się rzeczywiście zdarzyć, że *A* i *B* kupują nawzajem od siebie, ale taki szcze-

---

[71] „Istnieją więc cztery punkty końcowe i trzej kontrahenci, z których jeden występuje dwa razy" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 909).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gólny stosunek nie wynika nieodzownie z ogólnych stosunków cyrkulacji towarowej. Z jednej strony, widzimy tu, jak wymiana towarów rozsadza indywidualne i lokalne szranki bezpośredniej wymiany produktów i rozszerza wymianę substancji ludzkich prac; z drugiej strony, powstaje cały krąg zależności społecznych, które mają charakter praw przyrody, gdyż nie podlegają kontroli działających osób. Tkacz może sprzedać płótno tylko dlatego, że chłop sprzedał pszenicę, amator wódki sprzeda biblię, bo tkacz sprzedał płótno, a gorzelnik sprzeda wodę ognistą, bo ten drugi sprzedał już wodę wiecznego żywota itd.

Dlatego też, w odróżnieniu od bezpośredniej wymiany produktów, proces cyrkulacji nie wygasa wskutek tego, że wartości użytkowe zmieniają miejsca, czyli posiadaczy. Pieniądz nie znika przez to, że w końcu wypada z szeregu metamorfoz jakiegoś towaru. Osadza się on wciąż w opuszczonym przez towar miejscu cyrkulacji. Np. w całkowitej metamorfozie płótna: płótno–pieniądz–biblia, naprzód płótno znika z cyrkulacji, a pieniądz zajmuje jego miejsce, potem znika z cyrkulacji biblia, a pieniądz zajmuje jej miejsce. Zastąpienie towaru przez towar pozostawia jednocześnie w trzecich rękach towar-pieniądz [72]. Cyrkulacja wciąż wydziela pieniądz.

Nie ma nic bardziej niedorzecznego niż dogmat, że cyrkulacja towarów oznacza nieodzownie równowagę aktów sprzedaży i aktów kupna, ponieważ każda sprzedaż jest kupnem i vice versa. Jeżeli dogmat ten ma być rozumiany w tym sensie, że ilość istotnie dokonanych sprzedaży równa się ilości zakupów, to mamy przed sobą płaską tautologię. Ale w dogmacie tym chodzi o dowód, że sprzedawca sprowadza ze sobą na rynek nabywcę. Sprzedaż i kupno są identycznym aktem jako wzajemny stosunek dwóch biegunowo przeciwstawnych osób, posiadacza towaru i posiadacza pieniędzy; są dwoma biegunowo przeciwstawnymi aktami jako działania tej samej osoby. Tożsamość sprzedaży i kupna pociąga więc za sobą to, że towar staje się bezużyteczny, jeżeli wrzucony do alchemicznego

[72] Przypis do wyd. 2. – Jakkolwiek zjawisko to leży jak na dłoni, najczęściej bywa przeoczone przez ekonomistów, zwłaszcza przez wolnohandlowców typu vulgaris.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tygla cyrkulacji nie wychodzi z niego jako pieniądz, jeżeli nie zostanie sprzedany przez posiadacza towaru, a więc kupiony przez posiadacza pieniędzy. Z tożsamości tej wynika następnie, że proces, jeśli się udaje, stwarza pauzę – krótszy lub dłuższy okres w życiu towaru. Ponieważ pierwsza metamorfoza towaru jest zarazem sprzedażą i kupnem, więc cząstkowy ten proces stanowi zarazem proces samodzielny. Nabywca otrzymał towar, sprzedawca – pieniądze, tzn. towar, który zachowuje formę nadającą się do cyrkulacji, niezależnie od tego, czy zjawi się znów na rynku prędzej czy później. Nikt nie może sprzedać, jeżeli ktoś inny nie kupi. Ale nikt nie musi natychmiast kupować dlatego tylko, że sam sprzedał. Cyrkulacja obala czasowe, przestrzenne i indywidualne szranki wymiany produktów właśnie przez to, że istniejącą tu bezpośrednią tożsamość zbywania swego produktu pracy z nabywaniem produktu cudzego rozszczepia na przeciwieństwo sprzedaży i kupna. Fakt, że samodzielnie się sobie przeciwstawiające procesy stanowią wewnętrzną jedność, oznacza zarazem, że ich wewnętrzna jedność porusza się w zewnętrznych przeciwieństwach. Jeżeli to zewnętrzne usamodzielnienie aktów wewnętrznie niesamodzielnych, bo wzajemnie się uzupełniających, dojdzie do pewnego punktu, jedność daje gwałtownie znać o sobie przez – kryzys. Immanentne towarowi przeciwieństwo wartości użytkowej i wartości, pracy prywatnej, która musi zarazem występować jako praca bezpośrednio społeczna, szczególnej pracy konkretnej, która zarazem liczy się tylko jako praca abstrakcyjnie ogólna, przeciwieństwo między uosobieniem przedmiotu a uprzedmiotowieniem osób – cała ta immanentna sprzeczność osiąga swe rozwinięte formy ruchu w przeciwieństwach metamorfozy towaru. Formy te zawierają więc możliwość kryzysów, ale też tylko możliwość. Aby ta możliwość stała się rzeczywistością, trzeba całego układu stosunków, które nie istnieją jeszcze wcale, póki rozpatrujemy tylko prostą cyrkulację towarów [73].

---

[73] Porównaj moje uwagi o Jamesie Millu w „Zur Kritik etc.", str. 74–76 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 89/90]. Dwa punkty są tu charakterystyczne dla metody apologetyki ekonomicznej. Po pierwsze, utożsamianie cyrkulacji towarów z bezpośrednią wymianą produktów przez zwykłe abstrahowanie od ich różnic. Po drugie, próba negacji

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jako ogniwo pośredniczące w cyrkulacji towarów pieniądz spełnia funkcję środka cyrkulacji.

b) Obieg pieniądza

Przemiana form, w której odbywa się wymiana materii produktów pracy, *T–P–T*, zakłada, że ta sama wartość stanowi jako towar punkt wyjścia procesu i jako towar wraca do tego samego punktu wyjścia. Ten ruch towarów jest więc ruchem okrężnym. Z drugiej strony ta sama forma wyklucza ruch okrężny pieniądza. Wynikiem jej jest stałe oddalanie się pieniądza od jego punktu wyjścia, a nie powrót do niego. Póki sprzedawca zatrzymuje w ręku zmienioną postać swego towaru, pieniądz, towar znajduje się w stadium swej pierwszej metamorfozy, tzn. przebiegł dopiero pierwszą połowę swej drogi okrężnej. Gdy proces – sprzedaż w celu kupna – zostaje zakończony, pieniądz znika znowu z rąk swego pierwotnego posiadacza. Oczywiście, jeżeli tkacz po kupieniu biblii znów sprzeda płótno, to i pieniądz wróci do jego rąk. Ale wróci nie dzięki cyrkulacji pierwszych 20 łokci płótna, gdyż cyrkulacja ta, przeciwnie, sprawiła, że pieniądz uciekł od tkacza do sprzedawcy biblii. Pieniądz wróci tu jedynie dzięki ponowieniu, czyli powtórzeniu tego samego procesu cyrkulacyjnego z nowym towarem i ostateczny wynik będzie taki sam, jak w procesie poprzednim. Tak więc cyrkulacja towarów bezpośrednio nadaje pieniądzowi formę ruchu polegającą na ciągłym oddalaniu się jego od punktu wyjścia, na przebieganiu z rąk jednego

przeciwieństw kapitalistycznego procesu produkcji przez sprowadzenie wzajemnego stosunku czynników tej produkcji do prostych zależności wynikających z cyrkulacji towarów. Ale produkcja towarów i cyrkulacja towarów są to zjawiska towarzyszące najrozmaitszym sposobom produkcji, jakkolwiek w różnym zakresie i stopniu. Nic więc jeszcze nie wiemy o differentia specifica tych sposobów produkcji, nie możemy więc o nich sądzić, dopóki znamy tylko wspólne im wszystkim abstrakcyjne kategorie cyrkulacji towarów. W żadnej nauce, prócz ekonomii politycznej, nie spotykamy takiego napuszonego obnoszenia się z najelementarniejszymi ogólnikami. J. B. Say np. bierze się do rozprawiania o kryzysach, wiedząc tylko tyle, że towar jest produktem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

posiadacza towaru do rąk drugiego, czyli na jego obiegu (currency, cours de la monnaie).

Obieg pieniądza oznacza stałe, monotonne powtarzanie tego samego procesu. Towar stoi zawsze po stronie sprzedawcy, pieniądz po stronie nabywcy, jako środek kupna. Funkcjonuje jako środek kupna dzięki temu, że realizuje cenę towaru. Realizując ją, przenosi towar z rąk sprzedawcy do rąk nabywcy, jednocześnie zaś ucieka z rąk nabywcy do rąk sprzedawcy, aby powtórzyć ten sam proces z innym towarem. Nie widać, że ta jednostronna forma ruchu pieniądza pochodzi z dwustronnej formy ruchu towaru. Sama istota cyrkulacji towarowej stwarza przeciwne pozory. W pierwszej metamorfozie towaru widoczny jest nie tylko ruch pieniądza, ale także własny ruch towaru, natomiast w drugiej metamorfozie widoczny jest tylko ruch pieniądza. W pierwszej połowie swej cyrkulacji towar zajmuje miejsce pieniądza, a pieniądz miejsce towaru. Dzięki temu użytkowa postać towaru przechodzi zarazem ze sfery cyrkulacji do sfery konsumcji [74]. Miejsce jego zajmuje postać jego wartości, czyli jego maska pieniężna. Drugiej połowy cyrkulacji dokonuje towar nie w swej własnej naturalnej skórze, lecz w swej skórze złotej. Ciągłość ruchu jest więc właściwością tylko pieniędzy i ten sam ruch, który jako ruch towaru obejmuje dwa przeciwstawne procesy, jako własny ruch pieniądza stanowi wciąż ten sam proces, zamianę miejsc z coraz to innym towarem. Dlatego wydaje się, jak gdyby wynik cyrkulacji towarów, zastąpienie jednego towaru przez drugi, był spowodowany nie przez zmianę form samego towaru, lecz przez funkcję pieniądza jako środka cyrkulacji, który towary same przez się nieruchome wprawia w ruch okrężny, przenosząc je zawsze w kierunku przeciwnym do swego własnego biegu, z rąk, w których nie są wartościami użytkowymi, do rąk, w których są nimi. Pieniądz usuwa wciąż towary ze sfery cyrkulacji, ustawicznie zajmując ich miejsce w cyrkulacji i od-

[74] Nawet jeżeli towar zostaje ponownie kilkakrotnie sprzedany – zjawisko, które dotychczas dla nas jeszcze nie istnieje – to jednak wraz z ostatnią i ostateczną sprzedażą przechodzi ze sfery cyrkulacji do sfery konsumcji, aby służyć tam bądź za środek utrzymania, bądź za środek produkcji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dalając się w ten sposób od swego własnego punktu wyjścia. Jakkolwiek więc ruch pieniądza jest tylko wyrazem cyrkulacji towarów, wydaje się, jak gdyby – odwrotnie – cyrkulacja towarów była wynikiem ruchu pieniądza [75].

Z drugiej strony, pieniądzowi tylko dlatego przypada w udziale funkcja środka cyrkulacji, że jest on usamodzielnioną wartością towarów. Jego ruch jako środka cyrkulacji jest więc w istocie tylko ruchem ich własnych form, który też musi odzwierciedlać się zmysłowo w obiegu pieniądza. Tak np. płótno najpierw przeobraża swą formę towarową w formę pieniężną. Drugi kraniec jego pierwszej metamorfozy, *T–P*, forma pieniężna, staje się następnie pierwszym krańcem jego ostatniej metamorfozy, *P–T*, powrotnej przemiany pieniądza w biblię. Ale każda z tych dwóch zmian formy dokonuje się poprzez wymianę towaru i pieniądza, poprzez ich wzajemną zamianę miejsc. Te same monety dostają się do rąk sprzedawcy jako wyzbyta postać towaru, a opuszczają je jako absolutnie wyzbywalna postać towaru. Dwukrotnie zmieniają miejsce. Pierwsza metamorfoza płótna wprowadza te monety do kieszeni tkacza, druga wyciąga je stamtąd. Obie przeciwstawne zmiany formy tego samego towaru odzwierciedlają się przeto w dwukrotnej, dokonywanej w przeciwnym kierunku, zmianie miejsca przez pieniądz.

Jeżeli natomiast zachodzą tylko jednostronne metamorfozy towarów, tylko akty sprzedaży lub tylko akty kupna, jak kto woli, to ten sam pieniądz tylko raz zmienia miejsce. Powtórna zmiana miejsca przez pieniądz wyraża zawsze drugą metamorfozę towaru, jego powrotną przemianę z pieniądza. W często powtarzającej się zmianie miejsca tych samych monet odzwierciedla się nie tylko szereg metamorfoz jednego i tego samego towaru, ale też splot niezliczonych metamorfoz świata towarów w ogóle. Rozumie się zresztą samo przez się, że wszystko to dotyczy tylko rozpatrywanej tu formy prostej cyrkulacji towarów.

Każdy towar robiąc pierwszy krok w sferze cyrkulacji, przy pierwszej zmianie swej formy, wypada ze sfery cyrkulacji, do

---

[75] „On" (pieniądz) „nie ma innego ruchu prócz tego, który mu nadają produkty" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 885).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

której wstępują coraz to nowe towary. Pieniądz natomiast jako środek cyrkulacji przebywa wciąż w sferze cyrkulacji i wciąż się po niej włóczy. Powstaje zatem pytanie, ile pieniędzy sfera ta stale pochłania.

W danym kraju odbywają się dzień w dzień liczne, jednoczesne, a więc przestrzennie przebiegające obok siebie, jednostronne metamorfozy towarów, czyli, innymi słowy, same sprzedaże z jednej, same kupna z drugiej strony. Już ceny towarów przyrównują je do określonych ilości wyobrażonego pieniądza. A że rozpatrywana tu forma bezpośredniej cyrkulacji raz po raz przeciwstawia cieleśnie towar pieniądzowi i pieniądz towarowi, jeden na biegunie sprzedaży, drugi na przeciwnym biegunie kupna – ilość środków cyrkulacji potrzebna w procesie cyrkulacji świata towarów jest już wyznaczona przez sumę cen towarów. Istotnie, pieniądze reprezentują tylko realnie tę sumę złota, która idealnie jest już wyrażona w sumie cen towarów. Równość tych sum jest więc oczywista. Wiemy jednak, że przy nie zmienionych wartościach towarów ceny ich zmieniają się wraz ze zmianą wartości samego złota (materiału pieniężnego), stosunkowo wzrastają, gdy wartość złota spada, spadają, gdy wartość złota wzrasta. Gdy więc suma cen towarów wzrasta lub spada, ilość cyrkulujących pieniędzy musi proporcjonalnie zwiększać się lub zmniejszać. Przyczyna zmiany ilości środków cyrkulacji tkwi oczywiście w samym pieniądzu, ale nie w jego funkcji jako środka cyrkulacji, lecz w jego funkcji jako miernika wartości. Najpierw cena towarów zmienia się w stosunku odwrotnym do wartości pieniądza, a potem dopiero ilość środków cyrkulacji zmienia się w stosunku prostym do cen towarów. Zupełnie to samo zjawisko wystąpiłoby, gdyby np. nie wartość złota spadła, lecz srebro zastąpiło je jako miernik wartości, lub też gdyby nie wartość srebra wzrosła, ale złoto odebrało mu funkcję miernika wartości. W jednym wypadku musiałoby cyrkulować więcej srebra niż przedtem złota, w drugim zaś – mniej złota niż przedtem srebra. W obu wypadkach uległaby zmianie wartość materiału pieniężnego, tzn. tego towaru, który funkcjonuje jako miernik wartości; dlatego uległyby też zmianie ceny towarów jako wyrazy ich wartości, a zatem ilość cyrkulujących pieniędzy, które służą do zrealizowania tych cen. Jak

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

widzieliśmy, sfera cyrkulacji towarów posiada dziurę, przez którą złoto (lub srebro, w ogóle materiał pieniężny) wstępuje w nią jako towar o danej wartości. Wartość ta jest przesłanką funkcji pieniądza jako miernika wartości, a więc przesłanką określania cen. Jeżeli np. wartość samego miernika wartości spada, znajduje to najpierw wyraz w zmianie cen tych towarów, które bezpośrednio w siedlisku produkcji kruszców szlachetnych są na nie wymieniane jako na towary. W szczególności na niższym szczeblu rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego wielka część innych towarów przez długi czas jeszcze będzie szacowana według złudnej już i przestarzałej wartości miernika wartości. Jednakże jeden towar zaraża drugi przez stosunek swej wartości do wartości drugiego, ceny towarów wyrażone w złocie lub srebrze wyrównują się stopniowo w proporcjach wyznaczonych przez same ich wartości, aż wreszcie wszystkie wartości towarów są szacowane odpowiednio do nowej wartości kruszcu pieniężnego. Temu procesowi wyrównawczemu towarzyszy ustawiczny wzrost ilości kruszców szlachetnych, napływających w zamian za towary bezpośrednio na nie wymieniane. W miarę więc jak się upowszechniają skorygowane ceny towarów, czyli w miarę jak się rozpowszechnia ocena ich wartości według nowej, zmniejszonej i dalej zmniejszającej się do pewnego punktu wartości kruszcu, istnieje w tym samym stosunku dodatkowa ilość kruszcu niezbędna do zrealizowania nowych cen. Jednostronna obserwacja skutków odkrycia nowych kopalń złota i srebra doprowadziła w XVII, a zwłaszcza w XVIII wieku do błędnego wniosku, jakoby ceny towarów dlatego wzrosły, że funkcję środka cyrkulacji pełniła zwiększona ilość złota i srebra. W dalszym ciągu będziemy zakładali, że wartość złota jest dana, jak to rzeczywiście jest w chwili określenia cen.

Przy tym założeniu ilość środków cyrkulacji jest więc wyznaczona przez sumę cen towarów, które mają być zrealizowane. Jeżeli ponadto założymy, że cena każdego rodzaju towaru jest dana, to suma cen towarów będzie oczywiście zależała od ilości towarów znajdujących się w cyrkulacji. Nie trzeba się bardzo głowić, aby zrozumieć, że jeżeli kwarter pszenicy kosztuje 2 f. szt., to 100 kwarterów kosztuje 200 f. szt.,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

200 kwarterów – 400 f. szt. itd., że więc wraz z ilością pszenicy musi wzrastać suma pieniędzy, która przy sprzedaży zajmuje miejsce pszenicy.

Jeżeli ilość towarów jest dana, ilość cyrkulujących pieniędzy maleje albo zwiększa się zależnie od wahań cen towarów. Wzrasta lub spada, gdyż suma cen towarów zwiększa się lub maleje wskutek zmiany ich cen. Do tego nie trzeba wcale, aby ceny wszystkich towarów wzrosły lub spadły jednocześnie. Wzrost lub spadek cen pewnej ilości ważniejszych artykułów wystarcza, aby podlegająca realizacji suma cen wszystkich cyrkulujących towarów wzrosła lub spadła, aby zatem więcej lub mniej pieniędzy puszczono w obieg. Niezależnie od tego, czy zmiana cen towarów odzwierciedla rzeczywistą zmianę wartości, czy tylko wahania cen rynkowych, wpływ jej na ilość środków cyrkulacji pozostaje ten sam.

Przypuśćmy, że mamy do czynienia z pewną liczbą wzajemnie od siebie niezależnych, jednoczesnych, a więc obok siebie dokonywanych aktów sprzedaży, czyli cząstkowych metamorfoz, np. 1 kwartera pszenicy, 20 łokci płótna, 1 biblii, 4 garnców żytniówki. Jeżeli cena każdego z tych artykułów wynosi 2 f. szt., a więc suma cen podlegająca realizacji – 8 f. szt., to do cyrkulacji musi być puszczona kwota pieniężna w wysokości 8 f. szt. Jeżeli natomiast te same towary tworzą ogniwa znanego nam łańcucha metamorfoz: 1 kwarter pszenicy – 2 f. szt. – 20 łokci płótna – 2 f. szt. – 1 biblia – 2 f. szt. – 4 garnce żytniówki – 2 f. szt., wówczas 2 f. szt. wprawiają te różne towary kolejno w ruch, realizując po kolei ich ceny, a więc również sumę w wysokości 8 f. szt., aby w końcu spocząć w ręku gorzelnika. Dokonują one czterech obiegów. Ta wielokrotna zmiana miejsca tych samych monet wyraża podwójną zmianę formy towaru, jego przejście przez dwa przeciwstawne stadia cyrkulacji i splot metamorfoz rozmaitych towarów [76]. Przeciwstawne i wzajemnie się uzupełniające fazy tego procesu nie mogą się urzeczywistniać obok siebie w przestrzeni, lecz

[76] „Produkty te wprawiają go" (pieniądz) „w ruch i powodują jego obieg itd. Szybkość jego" (tzn. pieniądza) „ruchu zastępuje jego ilość. W razie potrzeby przechodzi on z rąk do rąk, ani chwili nie pozostając w spoczynku" (Le Trosne, tamże, str. 915, 916).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

muszą następować po sobie w czasie. Dlatego miernikami trwania tego procesu są odcinki czasu, czyli miarą szybkości obiegu pieniądza jest liczba obiegów tej samej monety w określonym czasie. Przypuśćmy, że proces cyrkulacji owych czterech towarów trwa jeden dzień. Wówczas podlegająca realizacji suma cen wyniesie 8 f. szt., liczba obiegów tych samych monet w ciągu dnia – 4, a ilość cyrkulującego pieniądza – 2 f. szt., czyli dla danego okresu procesu cyrkulacji:

$$\frac{\text{suma cen towarów}}{\text{ilość obiegów jednoimiennych monet}} = \text{ilości pieniędzy pełniących}$$

funkcję środka cyrkulacji. Prawo to ma zastosowanie powszechne. Proces cyrkulacji w danym kraju i w określonym okresie obejmuje co prawda z jednej strony wiele rozproszonych, jednoczesnych, obok siebie następujących aktów sprzedaży (lub kupna), czyli metamorfoz cząstkowych, w których te same monety raz tylko zmieniają miejsce, czyli dokonują jednego tylko obiegu – z drugiej jednak strony obejmuje wiele, po części równoległych, po części splatających się z sobą, krótszych lub dłuższych szeregów metamorfoz, w których te same monety dokonują mniej lub bardziej licznych obiegów. Z ogólnej jednak ilości obiegów wszystkich znajdujących się w cyrkulacji jednoimiennych monet wynika przeciętna ilość obiegów poszczególnej monety, czyli przeciętna szybkość obiegu pieniądza. Ilość pieniędzy, która wchodzi do sfery cyrkulacji, np. w chwili rozpoczęcia dziennego procesu cyrkulacji, jest oczywiście wyznaczona przez sumę cen towarów cyrkulujących jednocześnie i przestrzennie obok siebie. Ale w obrębie procesu każda moneta staje się jak gdyby odpowiedzialna za inne. Jeżeli jedna z nich przyśpiesza szybkość swego obiegu, inna szybkość tę zwalnia lub też całkowicie wychodzi ze sfery cyrkulacji, gdyż ta może pochłonąć tylko taką ilość złota, jaka, pomnożona przez średnią ilość obiegów swego poszczególnego elementu, równa się sumie cen podlegającej realizacji. Jeżeli więc ilość obiegów monet wzrasta, ilość monet w cyrkulacji zmniejsza się. Jeżeli ilość ich obiegów się zmniejsza, ilość monet w cyrkulacji wzrasta. A że ilość pieniędzy, które mogą pełnić funkcję środka cyrkulacji, jest – przy danej przeciętnej szybkości – dana, wobec tego dość np. wrzucić do sfery cyrkulacji określoną ilość banknotów jednofuntowych, aby

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wyprzeć z niej tyleż suwerenów; fortel dobrze znany wszystkim bankom.

Podobnie jak w obiegu pieniądza w ogóle przejawia się tylko proces cyrkulacji towarów, tzn. ich ruch okrężny poprzez przeciwstawne metamorfozy, tak też w szybkości obiegu pieniądza przejawia się szybkość, z jaką towary zmieniają formę, ciągłe splatanie się szeregów ich metamorfoz, tempo wymiany materii, szybkość, z jaką towary znikają ze sfery cyrkulacji i z jaką nowe towary zajmują ich miejsce. W szybkości obiegu pieniądza uwidacznia się więc płynna jedność przeciwstawnych i wzajemnie się uzupełniających faz: przemiany postaci użytkowej w wartościową i powrotnej przemiany postaci wartościowej w użytkową, czyli obu procesów sprzedaży i kupna. Na odwrót, w zwolnieniu obiegu pieniądza przejawia się oddzielenie i przeciwstawne usamodzielnienie się tych procesów, zahamowanie przemiany form, a stąd i wymiany materii. Z samej tylko cyrkulacji nie możemy oczywiście wnosić o przyczynie tego zahamowania. Cyrkulacja tylko ukazuje to zjawisko. Popularny pogląd, oparty na spostrzeżeniu, że wraz ze zwolnieniem obiegu pieniężnego pieniądz rzadziej zjawia się we wszystkich punktach peryferii cyrkulacji i rzadziej z nich znika, tłumaczy to zjawisko niedostateczną ilością środków cyrkulacji [77].

---

[77] „Ponieważ pieniądz... jest ogólnym miernikiem przy kupnie i sprzedaży, każdy, kto ma coś do sprzedania, a nie znajduje nabywcy, skłonny jest zaraz sądzić, że towary jego nie mają zbytu z powodu braku pieniędzy w kraju lub danym okręgu; stąd powszechna skarga na brak pieniędzy; jest to wszakże poważny błąd... Czegóż potrzeba ludziom, którzy wołają o pieniądze? Farmer skarży się... sądzi, że mógłby za swe produkty otrzymać dobrą cenę, gdyby w kraju było więcej pieniędzy. A zatem nie pieniędzy mu, jak widać, trzeba, tylko dobrej ceny na jego zboże i bydło, które chciałby sprzedać, a których sprzedać nie może... Dlaczego nie może osiągnąć dobrej ceny?.. 1) Albo jest za dużo zboża i bydła w kraju, toteż większość ludzi przychodzi na rynek, podobnie jak i on sam, aby sprzedać, a mało takich, którzy chcą kupić, albo 2) zwykły zbyt przez wywóz za granicę uległ zahamowaniu... albo 3) spożycie się zmniejszyło, jeżeli np. ludzie z powodu ubóstwa mniej wydają na utrzymanie domu niż dotychczas; a więc nie zwiększenie ilości pieniędzy mogłoby umożliwić farmerowi sprzedaż produktów, lecz usunięcie jednej z tych trzech przyczyn, które rzeczywiście wywie-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Łączna ilość pieniędzy pełniących w danym czasie funkcję środka cyrkulacji jest więc określona z jednej strony przez sumę cen towarów będących w cyrkulacji, z drugiej – przez mniejszą lub większą płynność ich przeciwstawnych procesów cyrkulacyjnych, od której zależy, jaką cząstkę sumy cen może zrealizować jedna i ta sama moneta. Ale suma cen towarów zależy zarówno od ilości, jak i od ceny każdego rodzaju towaru. Trzy czynniki: ruch cen, ilość cyrkulujących towarów i wreszcie szybkość obiegu pieniądza – mogą się jednak zmieniać w różnych kierunkach i w rozmaitym stosunku, przeto suma cen podlegająca realizacji, a więc zależna od niej ilość środków cyrkulacji, może podlegać bardzo licznym kombinacjom. Wymienimy tylko najważniejsze w historii cen towarów.

Przy nie zmienionych cenach towarów ilość środków cyrkulacji może wzrastać, gdy wzrasta ilość cyrkulujących towarów lub zmniejsza się szybkość obiegu pieniądza, albo gdy obie przyczyny działają jednocześnie. Ilość środków cyrkulacji może natomiast zmniejszać się przy zmniejszającej się ilości towarów lub zwiększającej się szybkości cyrkulacji.

Przy ogólnym wzroście cen towarów ilość środków cyrkulacji może pozostać nie zmieniona, jeżeli ilość cyrkulujących towarów maleje proporcjonalnie do wzrostu ich cen albo gdy szybkość obiegu pieniądza wzrasta równie szybko jak wzrost cen, natomiast ilość cyrkulujących towarów pozostaje bez zmian. Ilość środków cyrkulacji może się zmniejszać, jeżeli

---

rają ujemny wpływ na rynek... Kupiec i kramarz w tym samym tylko znaczeniu potrzebują pieniędzy, tzn. z powodu zastoju na rynku... odczuwają brak zbytu na towary, którymi handlują... Narodowi nigdy nie powodzi się lepiej niż wtedy, gdy bogactwa szybko przechodzą z rąk do rąk" (sir Dudley North, „Discourses upon Trade", Londyn 1691, str. 11–15 i nast.). Wszystkie krętackie pomysły Herrenschwanda sprowadzają się do tego, że sprzeczności wynikające z istoty towaru i dlatego ujawniające się w cyrkulacji towarów mogłyby być usunięte przez zwiększenie ilości środków cyrkulacji. Zresztą z tego, że popularnym złudzeniem jest, jakoby zastój w procesie produkcji i cyrkulacji był skutkiem braku środków cyrkulacji, nie wynika wcale, aby, na odwrót, rzeczywisty brak środków cyrkulacji, np. wskutek urzędowej fuszerki zwanej „regulation of currency" [„regulowaniem środka cyrkulacji"], nie mógł ze swej strony wywołać zastoju.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ilość towarów zmniejsza się szybciej albo szybkość obiegu wzrasta szybciej, niż wzrastają ceny.

Przy ogólnym spadku cen towarów ilość środków cyrkulacji może pozostać nie zmieniona, jeżeli ilość towarów wzrośnie proporcjonalnie do spadku ich cen lub gdy szybkość obiegu pieniądza zmniejszy się w tej samej proporcji co ceny. Ilość środków cyrkulacji może wzrastać, gdy ilość towarów wzrasta szybciej albo szybkość cyrkulacji zmniejsza się szybciej, niż spadają ceny towarów.

Zmiany różnych czynników mogą się wzajemnie równoważyć, tak że wbrew ciągłej zmienności tych czynników łączna suma cen towarów podlegająca realizacji, a więc również ilość pieniędzy w obiegu, pozostaje nie zmieniona. Dlatego też można stwierdzić, zwłaszcza przy rozpatrywaniu nieco dłuższych okresów, daleko większą stałość przeciętnej ilości obiegających w każdym kraju pieniędzy i daleko mniejsze odchylenia od tej przeciętnej, niżby się na pierwszy rzut oka można było spodziewać, pomijając silne zaburzenia wywoływane periodycznie przez kryzysy przemysłowe i handlowe, rzadziej – przez zmianę wartości samego pieniądza.

Prawo, w myśl którego ilość środków cyrkulacji jest określana przez sumę cen cyrkulujących towarów i przeciętną szybkość obiegu pieniądza [78], można sformułować także w ten sposób,

---

[78] „Handel narodu wymaga pieniędzy w określonej ilości i proporcji; nadwyżka lub niedobór szkodziłyby handlowi. Podobnie jak w małym sklepiku potrzebna jest określona ilość miedziaków, aby można było wydawać resztę z monet srebrnych i uskuteczniać takie płatności, których nie można dokonywać najmniejszymi monetami srebrnymi... Podobnie więc jak ilość miedziaków potrzebnych w handlu zależy od liczby kupujących, częstości ich zakupów i przede wszystkim od wartości najmniejszej monety srebrnej, tak też ilość brzęczącej gotówki (monet złotych i srebrnych) potrzebna do prowadzenia naszego handlu zależy od częstości aktów wymiany i od wysokości płatności" (William Petty, „A Treatise on Taxes and Contributions", Londyn 1667, str. 17). M. in. Young bronił był tych teorii Hume'a przeciw J. Steuartowi w swojej „Political Arithmetic", Londyn 1774, gdzie znajduje się osobny rozdział: „Prices depend on quantity of money" [„Ceny zależą od ilości pieniędzy"], str. 112 i nast. W „Zur Kritik etc.", str. 149 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 165] piszę o tym: „Pomija on

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

że przy danej sumie wartości towarów i danej przeciętnej szybkości ich metamorfoz ilość obiegającego pieniądza lub materiału pieniężnego zależy od jego własnej wartości. Złudzenie, jakoby, przeciwnie, ceny towarów były określane przez ilość środków cyrkulacji, a ta znów przez masę materiału pieniężnego znajdującego się w danym kraju [79], opiera się u jego wczesnych przedstawicieli na niedorzecznej hipotezie, że towary wchodzą do procesu cyrkulacji bez ceny, a pieniądz bez warto-

---

(A. Smith) milczeniem sprawę ilości cyrkulujących monet, zupełnie błędnie traktując pieniądz jako zwykły towar". To stosuje się tylko do tego ustępu, w którym A. Smith wykłada o pieniądzu ex officio. Natomiast przy okazji, np. w krytyce dawniejszych systemów ekonomii politycznej, powiada słusznie: „Ilość brzęczących monet w każdym kraju regulowana jest przez wartość towarów, których cyrkulacji ma służyć... Wartość dóbr kupowanych i sprzedawanych w ciągu roku w kraju wymaga pewnej ilości pieniędzy, aby dobra puścić w cyrkulację i podzielić je między właściwych spożywców. Większa ilość nie znajdzie jednak zastosowania. Kanał cyrkulacji wciąga siłą rzeczy sumę, która wystarcza, aby go napełnić, ale więcej nie wchłania" (Adam Smith, „Wealth of Nations", ks. IV, rozdz. I [str. 87, 89]). W podobny sposób zaczyna A. Smith swe dzieło ex officio apoteozą podziału pracy. Później, w ostatniej księdze o źródłach dochodu państwa, powtarza mimochodem krytyczne wywody swego nauczyciela, A. Fergusona, o podziale pracy.

[79] „Ceny rzeczy na pewno będą się podnosiły w każdym kraju odpowiednio do wzrastającej ilości złota i srebra w kieszeniach ludzi; gdy więc ilość złota i srebra w jakimś kraju się zmniejsza, ceny wszystkich towarów spadają w tym samym stosunku" (Jacob Vanderlint, „Money answers all Things", Londyn 1734, str. 5). Po dokładnym porównaniu pracy Vanderlinta z „Essays" Hume'a nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że Hume znał pracę Vanderlinta, zresztą bardzo godną uwagi, i że z niej korzystał. Pogląd, że ilość środków cyrkulacji określa ceny, spotyka się także u Barbona i u pisarzy o wiele jeszcze dawniejszych. „Nieskrępowany handel" – mówi Vanderlint – „nie może przynieść szkody, tylko bardzo wielki pożytek... bo jeżeli ilość gotówki narodu zostanie przezeń uszczuplona, czemu przecież mają zapobiec zarządzenia prohibicyjne, to narody, do których gotówka odpływa, na pewno się przekonają, że ceny wszystkich artykułów pójdą w górę odpowiednio do zwiększenia się ilości gotówki. Natomiast... nasze wyroby przemysłowe i wszystkie inne towary niebawem tak znacznie staniejà, że bilans handlowy znów odwróci się na naszą korzyść i wskutek tego pieniądze przypłyną do nas z powrotem" (tamże, str. 43, 44).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ści i dopiero potem odpowiednia część mieszaniny towarowej zostaje wymieniona na odpowiednią część góry kruszcu [80].

[80] Rozumie się samo przez się, że cena każdego poszczególnego rodzaju towaru jest składnikiem sumy cen wszystkich cyrkulujących towarów. Jednakże jest zupełnie niezrozumiałe, w jaki to sposób wartości użytkowe, całkowicie z sobą nieporównywalne, mają być wymieniane en masse [w masie] na znajdującą się w danym kraju ilość srebra i złota. Jeżeli przez jakąś sztukę magiczną sprowadzimy świat towarów do jednego łącznego towaru, przy czym każdy towar będzie tylko odpowiednią jego częścią, to otrzymamy taki piękny wzór rachunkowy: łączny towar = x cetnarom złota, towar A = odpowiedniej części łącznego towaru = takiej samej odpowiedniej części x cetnarów złota. Tak przedstawia rzecz z całą prostotą Montesquieu; „Jeżeli ilość złota i srebra, znajdującą się na ziemi, przyrównamy do istniejącej ilości towarów, to pewne jest, że każdy poszczególny wytwór lub towar można przyrównać do pewnej ilości pieniędzy. Przypuśćmy, że tylko jeden produkt lub towar istnieje na świecie lub że tylko jeden jest kupowany i że jest on tak samo podzielny jak pieniądz; wówczas pewna część tego towaru odpowiadałaby części sumy pieniężnej; połowa ogółu towarów – połowie ogólnej sumy pieniężnej etc... określenie cen towarów zależy w gruncie rzeczy zawsze od stosunku łącznej ilości towarów do łącznej ilości znaków pieniężnych" (Montesquieu, „Esprit des Lois", „Oeuvres", tom III, str. 12, 13). O dalszym rozwoju tej teorii przez Ricarda, jego ucznia Jamesa Milla, lorda Overstone'a itd. patrz w „Zur Kritik etc.", str. 140–146 oraz 150 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 156–163 oraz 166 i nast.]. Pan J. St. Mill potrafi za pomocą właściwej sobie eklektycznej logiki reprezentować jednocześnie pogląd swego ojca Jamesa Milla i pogląd wprost przeciwny. Gdy porównamy treść jego podręcznika „Principles of Political Economy" z przedmową (do pierwszego wydania), w której sam ogłasza się Adamem Smithem teraźniejszości, nie wiadomo, czyją naiwność więcej podziwiać, autora czy publiczności, która mu na słowo wierzy, że jest Adamem Smithem, choć ma on się do niego tak, jak generał Williams Kars spod Karsu do księcia Wellingtona. Własne poszukiwania J. St. Milla w dziedzinie ekonomii politycznej, zresztą ani rozległe, ani w treść bogate, zostały zebrane i zaprezentowane potomności w dziełku wydanym w r. 1844: „Some Unsettled Questions of Political Economy". Locke wyraźnie formułuje związek, jaki zachodzi między bezwartościowością złota i srebra a określeniem ich wartości jedynie przez ich ilość. „Ponieważ ludzie zgodzili się, żeby nadać złotu i srebru wartość urojoną... wartość wewnętrzna, jaką dostrzegamy w tych kruszcach, nie jest niczym innym jak tylko ich ilością" („Some Considerations etc.", 1691, „Works" wyd. 1777, tom II, str. 15).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

c) Moneta. Znak wartości

Z funkcji pieniądza jako środka cyrkulacji wynika jego postać monetarna. Cząstka wagowa złota, wyobrażona w cenie, czyli w nazwie pieniężnej towarów, musi w cyrkulacji wystąpić wobec nich w postaci jednoimiennej sztuki złota, czyli monety. Funkcja bicia monety, podobnie jak ustanawianie skali cen, należy do państwa. Rozmaite mundury narodowe, które złoto i srebro noszą jako monety, ale zrzucają na rynku światowym, są wyrazem rozdziału między wewnętrznymi, czyli narodowymi sferami cyrkulacji towarów a powszechną jej sferą, rynkiem światowym.

Moneta złota i złoto w sztabach różnią się więc w zasadzie tylko kształtem, toteż złoto można zawsze przekształcić z jednej formy w drugą [81]. Lecz droga z mennicy jest zarazem drogą do tygla. W obiegu bowiem monety złote się ścierają, jedne więcej, inne mniej. Zaczyna się proces rozdziału między złotym tytułem a złotą substancją, między zawartością nominalną a zawartością realną. Jednoimienne monety złote zaczynają się różnić wartością, gdyż różnią się wagą. Złoto jako środek cyrkulacji zaczyna się różnić od złota jako skali cen, wobec czego przestaje być rzeczywistym ekwiwalentem towarów, których ceny realizuje. Historia monetarna średniowiecza i czasów

---

[81] Nie stawiam sobie oczywiście za zadanie wchodzić w takie szczegóły, jak sprawa opłaty menniczej itd. Jednakże w odpowiedzi nędznemu pochlebcy romantycznemu, p. Adamowi Müllerowi, który podziwia „wspaniałomyślną szczodrość", z jaką „rząd angielski darmo wybija monetę", przytoczę następujący sąd sir Dudley Northa: „Srebro i złoto, podobnie jak inne towary, mają swe przypływy i odpływy. Kiedy pewna ilość tych kruszców nadejdzie z Hiszpanii... przewozi się ją do Toweru i bije się monety. Rychło potem powstaje zapotrzebowanie na sztaby na wywóz. Jeżeli nie ma sztab, bo akurat z wszystkich wybito monety, cóż wtedy? Trzeba monety znów przetapiać; właściciel nic na tym nie traci, bo wybijanie nic go nie kosztuje. Ale naród poniósł stratę, gdyż musiał płacić za plecenie ze słomy powrósła, które potem dano osłu do zjedzenia. Gdyby kupiec" (North sam był jednym z największych kupców za czasów Karola II) „musiał płacić za bicie monety, nie posyłałby swego srebra bez poważnego powodu do Toweru i moneta mogłaby zawsze mieć wyższą wartość niż srebro w sztabach" (North, „Discourses etc.", Londyn 1691, str. 18).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nowożytnych aż po wiek XVIII jest właśnie historią płynącego stąd zamętu. Żywiołowa tendencja procesu cyrkulacji do zamiany złotej rzeczywistości monety w złoty pozór, czyli do zamiany monety w symbol jej urzędowej zawartości kruszcowej, została usankcjonowana przez najnowsze ustawy, wyznaczające dla straty na wadze kruszcowej granicę, powyżej której moneta zostaje uznana za niezdolną do obiegu, czyli zdemonetyzowana.

Skoro obieg pieniężny sam oddziela realną zawartość monety od jej zawartości nominalnej, jej byt kruszcowy od jej bytu funkcjonalnego, kryje on w sobie możliwość zastąpienia pieniądza kruszcowego w jego funkcjach monetarnych przez znaki z innego materiału, czyli symbole. Techniczne trudności bicia monet z bardzo drobnych ilości złota lub srebra oraz okoliczność, że kruszce mniej szlachetne służyły pierwotnie zamiast kruszców bardziej szlachetnych za miernik wartości, miedź zamiast srebra, srebro zamiast złota, i krążyły dlatego jako pieniądz w chwili, gdy szlachetniejszy kruszec strącał je z tronu – wszystko to tłumaczy historycznie, dlaczego srebrne i miedziane znaki służą za surogaty monety złotej. Zastępują one złoto w tych kręgach cyrkulacji towarowej, w których moneta krąży najszybciej i dlatego najszybciej się ściera, tzn. tam, gdzie sprzedaże i zakupy najdrobniejszych rozmiarów ponawiane są bez ustanku. Ażeby nie pozwolić tym satelitom złota na zajęcie jego miejsca, prawo wyznacza bardzo niskie proporcje, w których musi się je w płatnościach przyjmować zamiast złota. Poszczególne kręgi, w których obiegają rozmaite rodzaje monet, oczywiście przenikają się wzajemnie. Moneta zdawkowa zjawia się obok złota dla wypłaty ułamków najmniejszej monety złotej; złoto wchodzi wciąż do cyrkulacji detalicznej, a zarazem wciąż jest z niej wypierane przez wymianę na monetę zdawkową [82].

---

[82] „Jeżeli ilość monet srebrnych nigdy nie przewyższa sumy potrzebnej do regulowania drobnych płatności, to nie można nigdy ich gromadzić w ilości wystarczającej do płatności większych... Używanie złota przy wielkich płatnościach siłą rzeczy prowadzi do używania go też w handlu detalicznym. Posiadacze monet złotych płacą nimi nawet przy drobniejszych zakupach i otrzymują wraz z kupionym towarem resztę w srebrze; w ten sposób nadwyżka srebra, która inaczej obarczałaby detalistę, znów

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Zawartość kruszcu w znakach srebrnych lub miedzianych określa ustawa w sposób dowolny. Ścierają się one w obiegu jeszcze szybciej niż monety złote. Ich funkcja jako monet staje się więc w istocie całkowicie niezależna od ich wagi, tzn. od ich wartości. Monetarny byt złota oddziela się całkowicie od jego wartościowej substancji. Rzeczy stosunkowo bezwartościowe, kartki papieru, mogą więc zamiast niego funkcjonować jako moneta. W kruszcowych znakach pieniężnych ich czysto symboliczny charakter jest jeszcze do pewnego stopnia utajony. W pieniądzu papierowym wychodzi on na jaw w sposób oczywisty. Widzimy więc: ce n'est que le premier pas qui coûte [tylko pierwszy krok jest trudny].

Mowa tu tylko o państwowym pieniądzu papierowym z kursem przymusowym. Pieniądz ten wyrasta bezpośrednio z cyrkulacji kruszcowej. Natomiast pieniądz kredytowy wymaga istnienia stosunków zupełnie nam jeszcze nie znanych z punktu widzenia prostej cyrkulacji towarowej. Zauważmy tu jednak mimochodem, że podobnie jak właściwy pieniądz papierowy wywodzi się z funkcji pieniądza jako środka cyrkulacji, tak też pieniądz kredytowy wyrasta samorzutnie z funkcji pieniądza jako środka płatniczego [83].

---

odeń odpływa i wraca do ogólnej cyrkulacji. Jeżeli jednak w obiegu jest tyle srebra, że można dokonywać drobnych płatności bez pomocy złota, detalista będzie przy drobnych sprzedażach otrzymywał srebro i będzie je z konieczności gromadził w swych rękach" (David Buchanan, „Inquiry into the Taxation and Commercial Policy of Great Britain", Edynburg 1844, str. 248, 249).

[83] Mandaryn finansów Wan-mao-in ośmielił się przedstawić Synowi Nieba projekt, którego ukrytym celem była przemiana chińskich asygnat państwowych w wymienialne banknoty. Komitet asygnacyjny w raporcie z kwietnia 1854 r. zmył mu porządnie głowę. Czy otrzymał on również odpowiednią porcję bambusów, nie wiemy. „Komitet", tak kończy się raport, „rozpatrzył uważnie jego projekt i doszedł do wniosku, że wszystko w nim obraca się na korzyść kupców, a nic nie jest korzystne dla Korony" („Arbeiten der Kaiserlich Russischen Gesandtschaft zu Peking über China". Aus dem Russischen von Dr. K. Abel und F. A. Mecklenburg, tom I, Berlin 1858, str. 47 i nast.). Oto co mówi o stałej utracie kruszcu przez monety złote jeden z „gubernatorów" Banku Angielskiego, przesłuchany jako świadek przez „House of Lords' Com-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Kartki papieru z wydrukowaną nazwą pieniężną, jak 1 f. szt., 5 f. szt. itd., są z zewnątrz wrzucane do procesu cyrkulacji przez państwo. Jeśli cyrkulują one rzeczywiście zamiast jednoimiennych sum złota, to odzwierciedlają w swym ruchu tylko prawa samego obiegu pieniężnego. Szczególne prawo cyrkulacji pieniędzy papierowych może wynikać jedynie ze stosunku, w jakim reprezentują one złoto. A prawo to brzmi po prostu tak: emisję pieniędzy papierowych należy ograniczyć do ilości, w jakiej wyrażone przez nie symbolicznie złoto (lub srebro) musiałoby rzeczywiście cyrkulować. Wprawdzie ilość złota, którą może wchłonąć sfera cyrkulacji, waha się ciągle wokół pewnego średniego poziomu, jednakże ilość środków cyrkulacji w danym kraju nigdy nie spada poniżej pewnego minimum, które doświadczenie pozwala stwierdzić. Fakt, że ta minimalna ilość ustawicznie zmienia swe składniki, tzn. składa się z coraz to innych sztuk złota, w niczym oczywiście nie wpływa na jej rozmiary ani na jej stałe przebywanie w sferze cyrkulacji. Dlatego mogą ją zastąpić symbole papierowe. Jeżeli natomiast dziś wszystkie kanały sfery cyrkulacji wypełnią się pieniędzmi papierowymi aż do najwyższej swej pojemności, to mogą one jutro wskutek wahań w cyrkulacji towarowej być przepełnione. Traci się wszelką miarę. A jeżeli ilość pieniędzy papierowych przekroczy miarę, tzn. przewyższy ilość złotych monet tejże nazwy, które by mogły cyrkulować, to będą one nadal reprezentować w świecie towarów – pomijając niebezpieczeństwo ogólnego zdyskredytowania – tylko ilość złota określoną przez immanentne temu światu właściwe prawa, a więc ilość złota, którą jedynie może reprezentować. Jeżeli dana ilość kartek papierowych reprezentuje np. dwie uncje złota zamiast jednej uncji, to faktycznie 1 f. szt. stanie się np. nazwą pieniężną, powiedzmy, $^1/_8$ uncji zamiast $^1/_4$ uncji. Skutek jest taki sam, jak gdyby złoto doznało zmiany w swej

---

mittee" (w sprawie ustaw bankowych): „Co roku pewna liczba suwerenów" (nie w sensie politycznym, suweren jest tu nazwą funta szterlingów) „staje się za lekka. Niektóre suwereny, które jeszcze zeszłego roku wykazywały dostateczną wagę, ścierają się o tyle, że przy następnej próbie przeciwna szala wagi idzie w dół" (House of Lords' Committee 1848, nr 429).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

funkcji miernika cen. Te same więc wartości, które przedtem wyrażały się w cenie wynoszącej 1 f. szt., wyrażają się teraz w cenie wynoszącej 2 f. szt.

Pieniądz papierowy jest znakiem złota, czyli znakiem pieniężnym. Jego stosunek do wartości towarów polega tylko na tym, że wartości te są wyrażone idealnie w tych samych ilościach złota, które papier zmysłowo wyobraża symbolicznie. Pieniądz papierowy jest znakiem wartości tylko o tyle, o ile reprezentuje ilości złota, które, jak wszelkie inne ilości towarów, są także ilościami wartości [84].

Powstaje wreszcie pytanie, dlaczego złoto może być zastąpione przez swe własne bezwartościowe znaki? Może ono jednak, jak widzieliśmy, być zastąpione przez nie o tyle tylko, o ile jest wyodrębnione lub usamodzielnione w swej funkcji monety, czyli środka cyrkulacji. Otóż usamodzielnienie tej funkcji nie zachodzi co prawda w wypadku poszczególnych monet złotych, jakkolwiek ujawnia się w dalszej cyrkulacji monet po części zużytych. Wyłącznie monetą, czyli środkiem cyrkulacji, są sztuki złota właśnie dopóty, dopóki znajdują się rzeczywiście w obiegu. To jednak, co nie odnosi się do poszczególnej monety złotej, odnosi się do minimalnej ilości złota, którą można zastąpić pieniądzem papierowym. Ilość ta przebywa ciągle w sferze cyrkulacji, funkcjonuje ustawicznie jako środek cyrkulacji i dlatego istnieje wyłącznie jako wykonawca tej funkcji. Toteż ruch jej przedstawia tylko ustawiczne prze-

---

[84] Przypis do wyd. 2. – Najlepsi nawet autorzy prac o istocie pieniądza gmatwają rozmaite funkcje pieniądza, czego przykładem jest następujący cytat z Fullartona: „Jeśli chodzi o nasze wewnętrzne obroty, wszystkie funkcje pieniądza, spełniane zwykle przez monety złote lub srebrne, mogłyby być równie skutecznie pełnione przez cyrkulację not niewymienialnych, nie mających innej wartości prócz tej sztucznej i umownej, jaką nadała im ustawa. Jest to fakt w moim przekonaniu bezsporny. Tego rodzaju wartość mogłaby czynić zadość wszystkim celom wartości wewnętrznej, a nawet uczynić zbędną konieczność istnienia miernika wartości, gdyby tylko ilość wydanych not była utrzymana w odpowiednich granicach" (Fullarton, „Regulation of Currencies", 2 wydanie, Londyn 1845, str. 21). A więc dlatego, że towar-pieniądz może być zastąpiony w cyrkulacji przez zwykłe znaki wartości, miałby on być zbędny jako miara wartości i skala cen!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

chodzenie jednego w drugi przeciwstawnych sobie procesów metamorfozy towaru *T–P–T*, w której towarowi przeciwstawia się jego postać wartości tylko po to, by natychmiast zniknąć. Samodzielny wyraz wartości wymiennej towaru jest tu tylko przelotnym momentem. Niezwłocznie zastępuje go inny towar. Dlatego też nawet czysto symboliczny byt pieniądza wystarcza w procesie, który wciąż przenosi go z rąk do rąk. Jego byt funkcjonalny wchłania niejako jego byt materialny. Jako przelotnie zobiektywizowane odbicie cen towarów funkcjonuje on już tylko jako swój własny znak i dlatego może być zastąpiony przez znaki [85]. Trzeba tylko, aby znak pieniężny miał własny obiektywnie społeczny walor, a symbol papierowy otrzymuje go przez kurs przymusowy. Ten przymus państwowy działa tylko w sferze cyrkulacji zakreślonej granicami danej społeczności, czyli w sferze cyrkulacji wewnętrznej, ale też tylko tu pieniądz sprowadza się wyłącznie do swej funkcji środka cyrkulacji, czyli monety, i dlatego jako pieniądz papierowy może otrzymać byt na pozór oderwany od swej substancji kruszcowej i czysto funkcjonalny.

3. *Pieniądz*

Towar, który pełni funkcję miernika wartości, a więc – we własnej osobie lub przez zastępcę – funkcję środka cyrkulacji, jest pieniądzem. Złoto (lub srebro) jest przeto pieniądzem. Jako pieniądz funkcjonuje ono, z jednej strony, wtedy, kiedy musi występować w swej złotej (lub srebrnej) powłoce cielesnej,

---

[85] Z tego, że złoto i srebro jako monety, czyli sprowadzone do wyłącznej funkcji środka cyrkulacji, stają się swymi własnymi znakami, Nicholas Barbon wnosi, że rządy mają prawo „to raise money" [„podnosić wartość pieniądza"], tzn. nadać np. pewnej ilości srebra zwanej groszem nazwę większej ilości srebra, jak talar, i w ten sposób płacić wierzycielom grosze zamiast talarów. „Pieniądz się zużywa i staje lżejszy, gdy przechodzi przez wiele rąk... W handlu ludzie zwracają uwagę na nazwę i kurs, a nie na zawartość srebra... Autorytet rządu robi z kawałka kruszcu pieniądz" (N. Barbon, „A Discourse concerning coining the new money lighter", str. 29, 30, 25).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czyli jako towar-pieniądz, a więc ani idealnie tylko, jak w roli miernika wartości, ani też z możliwością zastępstwa, jak w roli środka cyrkulacji; z drugiej strony, wtedy, kiedy funkcja jego – bez względu na to, czy spełnia ją we własnej osobie, czy też przez zastępcę – utrwala go jako jedyną postać wartości, czyli jedyny adekwatny byt wartości wymiennej, w przeciwstawieniu do wszystkich towarów, które występują tylko jako wartości użytkowe.

a) Powstawanie skarbu

Ustawiczny ruch okrężny obu przeciwstawnych metamorfoz towaru, czyli ciągłe przeplatanie się sprzedaży i kupna, przejawia się w niestrudzonym obiegu pieniądza, czyli w jego funkcji perpetuum mobile cyrkulacji. Nieruchomieje, czyli, jak mówi Boisguillebert, przeistacza się z meuble w immeuble [z ruchomości w nieruchomość], z monety w pieniądz, z chwilą gdy szereg metamorfoz zostaje przerwany i sprzedaż nie znajduje uzupełnienia w następującym po niej kupnie.

Już na pierwszych szczeblach rozwoju cyrkulacji towarów rozwija się jednocześnie konieczność i żądza zatrzymania przy sobie produktu pierwszej metamorfozy, przekształconej postaci towaru, czyli jego złotej poczwarki [86]. Sprzedajemy towar nie po to, aby kupić towar, ale po to, aby formę towarową zastąpić formą pieniężną. Ze zwykłego środka pośredniczącego w wymianie materii ta zmiana formy staje się celem samym w sobie. Wyzbyta postać towaru traci możność funkcjonowania jako jego postać bezwzględnie wyzbywalna, czyli jako przejściowa tylko forma pieniężna. W ten sposób pieniądz kamienieje w skarb, a sprzedawca towarów staje się ciułaczem skarbu.

Właśnie w początkach cyrkulacji towarów tylko nadwyżka wartości użytkowych przekształca się w pieniądz. Złoto i srebro stają się w ten sposób same przez się społecznymi wyrazami

[86] „Bogactwo w pieniądzach to po prostu... bogactwo w produktach, które zostały przekształcone w pieniądz" (Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques", „Physiocrates", wyd. Daire, część pierwsza, Paryż 1848, str. 573). „Wartość w postaci produktów zmieniła tylko postać" (tamże, str. 486).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nadmiaru, czyli bogactwa. Ta naiwna forma tworzenia skarbu uwiecznia się u ludów, u których ściśle ustalony zakres potrzeb odpowiada tradycyjnemu sposobowi produkcji skierowanej ku zaspokojeniu własnych potrzeb. Tak jest np. u Azjatów, w szczególności u Hindusów. Vanderlint, który sądzi, że ceny towarów określa ilość znajdującego się w kraju złota i srebra, zadaje sobie pytanie, dlaczego indyjskie towary są tak tanie. I odpowiada: ponieważ Hindusi zakopują pieniądze w ziemi. Od 1602 do 1734 r., powiada, zakopali oni na 150 milionów funtów szterlingów srebra, które pierwotnie przybyło z Ameryki do Europy [87]. Od 1856 do 1866 r., czyli w ciągu 10 lat, Anglia wywiozła do Indyj i do Chin (kruszec wywieziony do Chin w dużej części wraca do Indyj) 120 milionów funtów szterlingów w srebrze, które zostały uprzednio nabyte za australijskie złoto.

W warunkach bardziej rozwiniętej produkcji towarowej każdy wytwórca musi się zaopatrzyć w „nervus rerum", zapewnić sobie „społeczny fant" [88]. Potrzeby jego wciąż się wznawiają i zmuszają do bezustannych zakupów cudzych towarów, gdy tymczasem produkcja i sprzedaż jego własnego towaru wymaga czasu i zależy od okoliczności przypadkowych. Aby kupować nie sprzedając, musiał uprzednio sprzedać nie kupując. Operacja ta, dokonana w skali ogólnej, wydaje się sprzeczna sama z sobą. Jednakże w siedlisku swej produkcji kruszce szlachetne są wymieniane bezpośrednio na inne towary. Zachodzi tu sprzedaż (ze strony posiadaczy towarów) bez kupna (ze strony posiadaczy złota i srebra) [89]. Późniejsze zaś sprzedaże bez następującego po nich kupna umożliwiają tylko dalszy podział kruszców szlachetnych między wszystkich posiadaczy towarów. W ten sposób we wszystkich punktach obiegu powstają skarby

[87] „Wskutek tego postępowania ceny wszystkich ich dóbr i wyrobów utrzymują się na tak niskim poziomie" (Vanderlint, „Money answers all Things", Londyn 1734, str. 95, 96).

[88] „Pieniądz jest fantem" (John Bellers, „Essays about the Poor, Manufactures, Trade, Plantations, and Immorality", Londyn 1699, str. 13).

[89] Kupno w ścisłym znaczeniu tego słowa zakłada mianowicie, że złoto i srebro są już przekształconą postacią towaru, czyli produktem sprzedaży.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

złote i srebrne rozmaitej wielkości. Wraz z możnością przechowania towaru jako wartości wymiennej lub wartości wymiennej jako towaru budzi się żądza złota. Wraz z rozszerzeniem cyrkulacji towarów wzrasta potęga pieniądza, tej zawsze rozporządzalnej, absolutnie społecznej formy bogactwa.

„Złoto to cudowna rzecz! Kto je posiada, jest panem wszystkiego, czego pragnie. Za pomocą złota można nawet duszom wrota raju otworzyć" (Kolumb, w liście z Jamajki, 1503 r.).

Ponieważ pieniądz nie zdradza, co się w jego formę przekształciło, więc wszystko, towar i nietowar, przekształca się w pieniądz. Wszystko można sprzedać i wszystko można kupić. Cyrkulacja staje się olbrzymim tyglem społecznym, do którego wszystko wpada, aby zeń wyjść jako kryształ pieniężny. Alchemii tej oprzeć się nie mogą nawet święte relikwie, a tym mniej – subtelniejsze res sacrosanctae, extra commercium hominum [rzeczy uświęcone, nie będące przedmiotem handlu] [90]. Podobnie jak wszelkie różnice jakościowe między towarami zacierają się w pieniądzu, tak też pieniądz ze swej strony, jak radykalny leveller, zaciera wszystkie różnice [91]. Lecz pieniądz

---

[90] Henryk III, arcychrześcijański król Francji, ograbiał klasztory itd. z relikwii, aby je spieniężać. Wiadomo, jaką rolę w historii Grecji odegrała dokonana przez Focyjczyków grabież skarbów świątyni w Delos. Jest rzeczą znaną, że u starożytnych bóg towarów miał swą siedzibę w świątyniach. Były to „święte banki". Fenicjanie, naród par excellence kupiecki, uważali pieniądz za przekształconą postać wszelkich rzeczy. Uważano więc za zjawisko zupełnie naturalne, że dziewice, które w święto bogini miłości oddawały się przybyszom, otrzymaną w nagrodę monetę składały w ofierze bogini.

[91] „Cóż to jest złoto? Żółte i świecące,
Kosztowne złoto?
Toć odrobina jego zmienić zdolna
Czarne na białe, szpetne na urodne,
A złe na dobre, podłe na szlachetne,
Starość na młodość, tchórza na rycerza.
Na co to, bogi? To zdolne odciągnąć
Kapłanów waszych od waszych ołtarzy.
Wyrwać poduszkę spod głów ozdrowieńców.
Złoty niewolnik ten wiąże i zrywa
Ludzkie przysięgi, przeklętych poświęca,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sam jest towarem, rzeczą zewnętrzną, która może się stać własnością prywatną każdego. Potęga społeczna staje się w ten sposób prywatną potęgą prywatnej osoby. Dlatego społeczeństwo starożytne potępia pieniądz jako zdawkową monetę swego ekonomicznego i moralnego ładu [92]. Społeczeństwo nowożytne, które już w swym dzieciństwie za włosy wyciągnęło Plutona z wnętrza ziemi [93], wita w Złotym Graalu olśniewające ucieleśnienie swojej najistotniejszej zasady życiowej.

Towar jako wartość użytkowa zaspokaja szczególną potrzebę i stanowi szczególny element bogactwa materialnego. Ale wartość towaru jest miarą jego siły przyciągającej wobec wszystkich elementów bogactwa materialnego, a więc miarą społecznego bogactwa swego posiadacza. Dla barbarzyńsko prymitywnego posiadacza towarów, nawet dla chłopa zachodnioeuropejskiego, wartość jest nieodłączna od jej formy, pomnażanie skarbu złotego i srebrnego jest więc pomnażaniem wartości. Co prawda, wartość pieniądza ulega zmianom bądź to wskutek zmiany jego własnej wartości, bądź też wskutek zmiany wartości towarów. Nie zmienia to jednak faktu, po pierwsze, że 200 uncji złota nadal zawiera więcej wartości niż 100 uncji,

---

Każe ubóstwiać hydną trędowatość,
Złodziejom daje godność i pokłony,
Na senatorskiej ławie ich osadza.
Płaczącą wdowę w nowe stadło wiedzie.
... Przeklęty prochu, świata wszetecznico,
Ziarno niezgody między narodami..."

(Szekspir, „Tymon Ateńczyk", IV, 3 [tłumaczenie L. Ulrycha])

[92] „Bo nie ma gorszej dla ludzi potęgi
Jak pieniądz, on to i miasta rozburza,
On to wypiera ze zagród i domu,
On prawe dusze krzywi i popycha
Do szpetnych kroków i nieprawych czynów.
Zbrodni on wszelkiej ludzkości jest mistrzem
I drogowskazem we wszelkiej sromocie".

(Sofokles, „Antygona" [tłumaczenie Kazimierza Morawskiego])

[93] „Chciwość chciałaby samego Plutona z wnętrza ziemi wyciągnąć" (Athenaeus, „Deipn." [ks. VI, rozdz. 23]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

300 uncji więcej niż 200 itd., po wtóre zaś, że kruszcowa forma naturalna złota pozostaje ogólną formą ekwiwalentną wszystkich towarów, bezpośrednim społecznym ucieleśnieniem wszelkiej pracy ludzkiej. Pęd do tworzenia skarbów z natury nie zna granic. Ze względu na swą jakość, czyli formę, pieniądz nie zna granic, tzn. jest ogólnym przedstawicielem bogactwa materialnego, ponieważ jest bezpośrednio wymienialny na każdy towar. Ale jednocześnie każda rzeczywista suma pieniędzy jest ilościowo ograniczona, jest więc środkiem kupna o ograniczonym jedynie działaniu. Ta sprzeczność między ilościową ograniczonością pieniądza a jego jakościową nieograniczonością popycha wciąż ciułacza skarbu do syzyfowej pracy gromadzenia. Dzieje się z nim tak jak ze zdobywcą świata, który za każdym nowym podbojem zdobywa tylko nową granicę.

Aby zatrzymać złoto jako pieniądz, czyli jako element tworzenia skarbu, trzeba przeszkodzić jego obiegowi, tzn. nie dopuścić do tego, by jako środek kupna przekształcało się w środek spożycia. Ciułacz skarbu poświęca więc złotemu fetyszowi żądze cielesne. Bierze na serio ewangelię wyrzeczenia. Z drugiej strony może on ze sfery cyrkulacji tyle tylko wycofać w postaci pieniądza, ile wprowadzi do niej w postaci towaru. Im więcej produkuje, tym więcej może sprzedać. Pracowitość, oszczędność i skąpstwo są więc kardynalnymi jego cnotami; wiele sprzedawać, mało kupować – oto cała jego ekonomia polityczna [94].

Obok bezpośredniej formy skarbu rozwija się jego forma estetyczna, posiadanie przedmiotów srebrnych i złotych. Wzrasta ono wraz ze wzrostem bogactwa społeczeństwa burżuazyjnego. „Soyons riches ou paraissons riches" [„Bądźmy bogaci lub udawajmy bogatych"] (Diderot). Powstaje w ten sposób po części coraz szerszy rynek dla złota i srebra, niezależnie od ich funkcji pieniężnych, po części ukryte źródło pieniądza, tryskające zwłaszcza w okresach wstrząsów społecznych.

Tworzenie skarbu spełnia rozmaite funkcje w ekonomii cyr-

[94] „Zwiększyć jak najbardziej liczbę sprzedawców każdego towaru, zmniejszyć liczbę nabywców – oto oś, dokoła której obracają się wszystkie zabiegi ekonomii politycznej" (Verri, „Meditazioni sulla Economia Politica", str. 52, 53).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kulacji kruszcowej. Pierwsza taka funkcja wynika z warunków obiegu monet złotych czy srebrnych. Widzieliśmy, że w związku ze stałymi wahaniami w rozmiarach i szybkości cyrkulacji towarów oraz ich cen ilość obiegających pieniędzy podlega ciągłym przypływom i odpływom. Musi ona więc posiadać zdolność kurczenia się i rozszerzania. W pewnych momentach sfera cyrkulacji musi przyciągać pieniądz w charakterze monety, w innych – odrzucać monetę w charakterze pieniądza. Po to by ilość rzeczywiście obiegających pieniędzy odpowiadała zawsze stopniowi nasycenia sfery cyrkulacji, istniejąca w kraju ilość złota lub srebra musi przewyższać ich ilość funkcjonującą jako monety. Warunek ten zostaje spełniony dzięki obróceniu pieniędzy w skarb. Rezerwuary skarbów służą zarazem za kanały odpływu i dopływu cyrkulującego pieniądza, który wobec tego nigdy nie przepełnia kanałów swego obiegu [95].

b) Środek płatniczy

W bezpośredniej formie cyrkulacji towarowej, którą rozpatrywaliśmy dotychczas, ta sama wielkość wartości występowała

---

[95] „Aby prowadzić handel, musi każdy naród posiadać określoną sumę of specifick money [brzęczących monet], która zmienia się i zależnie od okoliczności jest raz większa, raz mniejsza... Te przypływy i odpływy pieniądza regulują się samorzutnie, bez jakiejkolwiek pomocy ze strony polityków... Tygle pracują na przemian: gdy mało jest pieniędzy, wybija się monety ze sztab złota; gdy mało jest sztab, przetapia się monety" (Sir D. North, „Discourses upon Trade", Londyn 1691, Postscript, str. 3). John Stuart Mill, który był przez czas dłuższy urzędnikiem Kompanii Wschodnioindyjskiej, potwierdza, że w Indiach dotąd jeszcze klejnoty srebrne służą bezpośrednio za skarb. „Gdy stopa procentowa jest wysoka, ozdoby srebrne wędrują do mennicy; wracają stamtąd, gdy stopa procentowa spada" (J. St. Mills Evidence [in] „Reports on Bankacts", 1857, nr 2084 i 2101). Według pewnego dokumentu z akt parlamentarnych 1864 r. o przywozie złota i srebra do Indyj oraz o wywozie tych kruszców z Indyj [43], przywóz złota i srebra w 1863 r. przewyższył wywóz o 19 367 764 f. szt. W ciągu ośmiu lat przed rokiem 1864 nadwyżka przywozu nad wywozem kruszców szlachetnych wyniosła 109 652 917 f. szt. W ciągu bieżącego stulecia wybito w Indiach monet w ilości przekraczającej 200 milionów f. szt.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zawsze dwa razy: jako towar na jednym biegunie, jako pieniądz na biegunie przeciwnym. Posiadacze towarów wchodzili więc w styczność z sobą tylko jako przedstawiciele znajdujących się po obu stronach ekwiwalentów. Jednakże w miarę rozwoju cyrkulacji towarowej rozwijają się stosunki, w których zbywanie towaru oddzielone jest w czasie od realizacji jego ceny. Dość wskazać najprostsze stosunki tego rodzaju. Produkcja jednego rodzaju towaru wymaga dłuższego, produkcja innego rodzaju – krótszego czasu. Produkcja różnych towarów związana jest z różnymi porami roku. Jeden towar rodzi się w miejscu swego rynku, drugi musi odbyć podróż na odległy rynek. Jeden posiadacz towaru może więc wystąpić w roli sprzedawcy, zanim drugi wystąpi jako nabywca. Kiedy te same transakcje powtarzają się ustawicznie między tymi samymi osobami, warunki sprzedaży towarów przystosowują się do warunków ich produkcji. Z drugiej strony, można sprzedać używalność niektórych towarów, np. domu, na określony przeciąg czasu. Dopiero po upływie terminu nabywca rzeczywiście otrzyma wartość użytkową towaru. Nabywa go więc, zanim za niego zapłacił. Jeden posiadacz towaru sprzedaje istniejący towar, drugi kupuje wyłącznie jako przedstawiciel pieniędzy, a właściwie jako przedstawiciel przyszłych pieniędzy. Sprzedawca staje się wierzycielem, nabywca – dłużnikiem. Ponieważ metamorfoza towaru, czyli rozwój formy jego wartości, ulega tu zmianie, pieniądz otrzymuje też inną funkcję. Staje się środkiem płatniczym [96].

Cechy wierzyciela i dłużnika wynikają tu z prostej cyrkulacji towarowej. Zmiana formy cyrkulacji wyciska na sprzedawcy i nabywcy to nowe piętno. Z początku są to więc tak samo chwilowe i na przemian przez tych samych uczestników cyrkulacji odgrywane role, jak rola sprzedawcy i nabywcy. Jednakże przeciwieństwo ma tu już od samego początku daleko mniej

---

[96] Luter rozróżnia pieniądz jako środek kupna od pieniądza jako środka płatniczego. „Machest mir einen Zwilling aus dem Schadewacht, das ich hie nicht bezalen und dort nicht kauffen kann" [„Przyniosłeś mi podwójny uszczerbek, jako że tu nie mogę zapłacić, tam nie mogę kupić"] (Martin Luther, „An die Pfarrherrn, wider den Wucher zu predigen", Wittenberga 1540).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dobroduszny charakter i jest w wyższym stopniu zdolne do krystalizacji [97]. Te same cechy mogą jednak także wystąpić niezależnie od cyrkulacji towarów. Np. walka klasowa w świecie starożytnym przebiegała głównie w formie walki między wierzycielami a dłużnikami i skończyła się w Rzymie upadkiem plebejskiego dłużnika, którego zastąpił niewolnik. W średniowieczu walka kończy się upadkiem feudalnego dłużnika, który traci władzę polityczną wraz z jej gospodarczą podstawą. Jednakże w tym wypadku forma pieniężna – a stosunek między wierzycielem a dłużnikiem ma formę stosunku pieniężnego – odzwierciedla jedynie antagonizm głębiej sięgających ekonomicznych warunków życia.

Wróćmy do sfery cyrkulacji towarowej. Towar i pieniądz nie zjawiają się już jako ekwiwalenty jednocześnie na obu biegunach procesu sprzedaży. Pieniądz pełni teraz, po pierwsze, funkcję miernika wartości przy określaniu ceny sprzedawanego towaru. Cena oznaczona przez umowę jest miarą zobowiązania nabywcy, tzn. sumy pieniężnej, którą ten w określonym terminie winien zapłacić. Po wtóre, pieniądz pełni funkcję idealnego środka kupna. Chociaż istnieje dopiero w formie przyrzeczenia zapłaty ze strony nabywcy, sprawia jednak, że towar zmienia posiadacza. Dopiero po upływie terminu płatności środek płatniczy wstępuje rzeczywiście do cyrkulacji, tzn. przechodzi z rąk nabywcy do rąk sprzedawcy. Środek cyrkulacji przekształcił się w skarb dlatego, że po pierwszej fazie w procesie cyrkulacji nastąpiła przerwa, tzn. że przekształcona postać towaru została wycofana z cyrkulacji. Środek płatniczy wstąpił do cyrkulacji, ale wtedy, gdy towar już z niej wyszedł. Pieniądz nie pośredniczy już w przebiegu procesu, lecz zamyka go samodzielnie jako absolutny byt wartości wymiennej, czyli towar powszechny. Sprzedawca zamienił towar w pieniądz, aby za pomocą pieniądza zaspokoić jakąś potrzebę, ciułacz skarbu – po to, aby przechować towar w formie pieniężnej, nabywca-

[97] Dla ilustracji stosunków między dłużnikami a wierzycielami wśród angielskich kupców początku XVIII wieku: „Tu w Anglii panuje wśród kupców duch takiego okrucieństwa, jakiego nie znajdziemy w żadnej innej społeczności ludzkiej i w żadnym innym kraju na świecie" („An Essay on Credit and the Bankrupt Act", Londyn 1707, str. 2).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

-dłużnik – po to, aby móc zapłacić. Jeżeli nie zapłaci, nastąpi przymusowa sprzedaż jego dobytku. Tak więc siłą konieczności społecznej, wynikającej ze stosunków samego procesu cyrkulacji – upostaciowana wartość towaru, pieniądz, staje się teraz samoistnym celem sprzedaży.

Nabywca zamienia pieniądz z powrotem w towar, zanim zamienił towar w pieniądz, tzn. dokonuje drugiej metamorfozy towaru przed pierwszą. Towar sprzedawcy cyrkuluje, ale cenę swą realizuje tylko w postaci prywatnoprawnego tytułu do pieniędzy. Towar przekształca się w wartość użytkową, zanim jeszcze przekształcił się w pieniądz. Pierwsza jego metamorfoza dokona się dopiero potem [98].

Zobowiązania płatne w danym okresie procesu cyrkulacyjnego reprezentują sumę cen towarów, których sprzedaż zobowiązania te spowodowała. Ilość pieniędzy potrzebna do zrealizowania tej sumy cen zależy przede wszystkim od szybkości obiegu środków płatniczych. Określają ją dwie okoliczności: splot stosunków między wierzycielami a dłużnikami, tak że np. *A*, który otrzymuje pieniądze od swego dłużnika *B*, płaci je dalej swemu wierzycielowi *C* itd. – oraz przeciąg czasu dzielący różne terminy płatności. Łańcuch kolejnych płatności, czyli odroczonych pierwszych metamorfoz, różni się zasadniczo od rozpatrywanego poprzednio splotu szeregów metamorfoz. Związek między sprzedawcami a nabywcami nie tylko znajduje wyraz w obiegu środków cyrkulacji, lecz sam powstaje dopiero w obiegu pieniędzy i wraz z nim. Natomiast ruch środka płat-

---

[98] Przypis do wyd. 2. – Następujący cytat z mojej pracy wydanej w roku 1859 pozwoli zrozumieć, dlaczego nie uwzględniam w tekście formy przeciwstawnej: „Na odwrót, w procesie *P–T* pieniądz można zbyć jako rzeczywisty środek kupna i w ten sposób cenę towaru można zrealizować, zanim zrealizowana zostanie wartość użytkowa pieniądza, czyli zanim zbyty będzie towar. Zachodzi to np. w codziennie stosowanej formie prenumeraty. Albo w formie, w jakiej rząd angielski kupuje opium u ryotów w Indiach... Tak działa jednak pieniądz tylko w znanej już formie środka kupna... Kapitał bywa, oczywiście, wykładany również w formie pieniężnej... Ten aspekt nie wchodzi jednak w zakres prostej cyrkulacji" (Karl Marx, „Zur Kritik etc.", str. 119, 120 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 135]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niczego wyraża istniejący już przedtem zakończony związek społeczny.

Jednoczesność i równoległość aktów sprzedaży ograniczają możność kompensowania ilości monet przez zwiększanie szybkości obiegu. Natomiast są nową dźwignią oszczędzania środków płatniczych. Wraz z koncentracją płatności w tym samym miejscu rozwijają się samorzutnie specjalne instytucje i metody ich wyrównywania, np. virements w średniowiecznym Lyonie. Trzeba tylko zestawić roszczenia dłużne *A* do *B*, *B* do *C*, *C* do *A* itd., aby się one w pewnym zakresie wzajemnie zniosły jako wielkości dodatnie i ujemne. W ten sposób pozostaje do zapłacenia tylko pewne saldo, nadwyżka długu. Im większa jest koncentracja płatności, tym mniejsze stosunkowo jest saldo, a więc ilość obiegających środków płatniczych.

Funkcja pieniądza jako środka płatniczego zawiera w sobie bezpośrednią sprzeczność. Jeśli płatności wzajemnie się wyrównują, pieniądz funkcjonuje tylko idealnie jako pieniądz rachunkowy, czyli jako miernik wartości. Jeśli trzeba dokonać rzeczywistych płatności, pieniądz występuje nie jako środek cyrkulacji, jako przemijająca i pośrednicząca jedynie forma przemiany materii, lecz jako indywidualne ucieleśnienie pracy społecznej, jako samodzielny byt wartości wymiennej, jako towar absolutny. Sprzeczność ta wybucha w tym momencie kryzysów produkcyjnych i handlowych, który zwany jest kryzysem pieniężnym [99]. Możliwy jest on tylko tam, gdzie nieprzerwany łańcuch kolejnych płatności oraz system sztucznego ich wyrównywania w pełni się już rozwinął. W wypadku bardziej ogólnych zakłóceń tego mechanizmu, bez względu na to, jakie przyczyny wywołały te zakłócenia, pieniądz nagle, bezpośrednio porzuca swą jedynie idealną postać pieniądza rachunkowego, aby przedzierzgnąć się w brzęczącą monetę. Nie

---

[99] Należy odróżniać kryzys pieniężny w określonym tutaj znaczeniu, mianowicie jako szczególną fazę każdego kryzysu produkcyjnego i handlowego, od szczególnego rodzaju kryzysu, który również nosi nazwę kryzysu pieniężnego, ale może występować samodzielnie, oddziałując tylko pośrednio na przemysł i handel. Są to kryzysy, których ośrodkiem ruchu jest pieniądz-kapitał, bezpośrednią więc ich sferą są: bank, giełda, finanse. (Przypis Marksa do wyd. 3.)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

może być wówczas zastąpiony przez pospolite towary. Wartość użytkowa towaru staje się bezużyteczna, a wartość jego niknie wobec jego własnej formy wartości. Wczoraj jeszcze burżua, upojony świetnym stanem swych interesów i mieniąc się wyższym nad przesądy, głosił, że pieniądz to czcze złudzenie. Tylko towar jest pieniądzem. Lecz teraz oto na rynku światowym rozlega się okrzyk: tylko pieniądz jest towarem! Jak jeleń łaknie świeżej wody, tak dusza burżua łaknie pieniędzy, tego jedynego bogactwa [100]. W czasie kryzysu przeciwieństwo między towarem a jego postacią wartości, pieniądzem, urasta do sprzeczności absolutnej. Forma przejawiania się pieniądza jest tu więc obojętna. Głód pieniężny jest taki sam, niezależnie od tego, czy chodzi o płatności w złocie, czy też w pieniądzu kredytowym, powiedzmy, w banknotach [101].

Jeżeli więc rozpatrywać będziemy łączną sumę pieniędzy obiegających w danym okresie, to przy danej szybkości obiegu środków cyrkulacji i środków płatniczych równa się ona sumie podlegających realizacji cen towarów zwiększonej o sumę

[100] „Ta nagła przemiana systemu kredytowego w system monetarny dołącza lęk teoretyczny do praktycznej paniki; uczestnicy cyrkulacji drżą przed nieprzeniknioną tajemnicą swych własnych stosunków" (Karl Marx, „Zur Kritik etc.", str. 126 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 142]). „Biedni nie mają pracy, ponieważ bogaci nie mają pieniędzy, aby ich zatrudnić, jakkolwiek posiadają nadal tę samą ziemię i te same ręce do pracy, aby wytwarzać środki żywności i odzież; ...a to przecież, nie zaś pieniądze, stanowi prawdziwe bogactwo narodu" (John Bellers, „Proposals for raising a Colledge of Industry", Londyn 1696, str. 3, 4).

[101] Oto przykład, w jaki sposób podobne momenty bywają wyzyskiwane przez „amis du commerce" [„przyjaciół handlu"]: „Pewnego razu" (1839) „stary bankier-chciwiec" (z City) „podniósł blat pulpitu w swoim prywatnym mieszkaniu i pokazał swemu przyjacielowi paczki banknotów, z uradowaną miną oświadczając, że jest to 600 000 f. szt. przetrzymywanych po to, by wywołać brak pieniędzy, z tym że tego samego dnia po godzinie 3 wszystkie będą puszczone w obieg" ([H. Roy] „The Theory of the Exchanges. The Bank Charter Act of 1844", Londyn 1864, str. 81). Półurzędowy organ „The Observer" pisze 24 kwietnia 1864 r.: „Krążą bardzo dziwne pogłoski o środkach użytych w celu wywołania braku banknotów... Chociaż przypuszczenie, że jakieś sztuczki tego rodzaju zostały istotnie zastosowane, nasuwa duże wątpliwości, to jednak mówią o nich tak powszechnie, że rzeczywiście zasługują na wzmiankę".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

płatności, których termin właśnie upływa, zmniejszonej o płatności, które się wzajemnie wyrównują, zmniejszonej wreszcie o ilość obrotów, w których ta sama moneta funkcjonuje na przemian to jako środek cyrkulacji, to jako środek płatniczy. Np. chłop sprzedaje swoje zboże za 2 f. szt., które więc służą tu jako środek cyrkulacji. W dniu płatności spłaca nimi płótno, którego dostarczył mu tkacz. Te same 2 f. szt. funkcjonują teraz jako środek płatniczy. Tkacz kupuje za nie biblię, płacąc gotówką, funkcjonują więc znów jako środek cyrkulacji – itd. Nawet gdy dane są ceny, szybkość obiegu pieniądza i stopień zaoszczędzenia wypłat, ilość pieniędzy obiegająca w pewnym okresie, np. w ciągu dnia, nie pokrywa się z ilością cyrkulujących towarów. Obiegają pieniądze reprezentujące towary dawno już wycofane z cyrkulacji. Obiegają towary, których ekwiwalent pieniężny ukaże się dopiero w przyszłości. Z drugiej strony zobowiązania płatnicze, zaciągnięte każdego dnia, i płatności, których termin upływa tego samego dnia, są wielkościami zgoła niewspółmiernymi [102].

Pieniądz kredytowy powstaje bezpośrednio z funkcji pieniądza jako środka płatniczego, gdyż zobowiązania dłużnicze za sprzedane towary obiegają z kolei, przenosząc wierzytelności z rąk do rąk. Z drugiej strony, w miarę jak się rozszerza system kredytowy, rozszerza się funkcja pieniądza jako środka płatniczego. Jako taki otrzymuje on własne formy istnienia i w tych

---

[102] „Suma dokonanych w danym dniu sprzedaży, czyli transakcji, nie ma żadnego wpływu na ilość pieniędzy znajdujących się tego dnia w obiegu, natomiast większość tych transakcji znajdzie wyraz w najrozmaitszych wekslach opiewających na sumy pieniężne, które dopiero w późniejszych, bliższych lub dalszych terminach znajdą się w obiegu... Weksle dziś wystawione, czyli kredyty dziś otwarte, nie muszą ani co do ilości, ani co do sumy, ani co do terminu płatności przypominać bynajmniej tych, które będą wystawione lub otwarte jutro lub pojutrze; wiele z weksli dziś wystawionych i kredytów dziś otwartych wyrówna się w chwili swej płatności z zobowiązaniami zaciągniętymi w najrozmaitszych wcześniejszych terminach. Często płatność weksli, wystawionych na 12, 6, 3 miesiące czy na 1 miesiąc, zbiega się w jednym dniu, powiększając w ten sposób sumę płatności..." („The Currency Theory Reviewed; a Letter to the Scottish People. By a Banker in England", Edynburg 1845, str. 29, 30 i nast.).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

formach zadomowia się w dziedzinie wielkich transakcji handlowych, wypierając monety złote i srebrne głównie do sfery drobnego handlu [103].

Na pewnym stopniu rozwoju i zasięgu produkcji towarowej funkcja pieniądza jako środka płatniczego wykracza poza sferę cyrkulacji towarowej. Pieniądz staje się powszechnym towarem umów [104]. Renty, podatki itd. przekształcają się ze świadczeń naturalnych w opłaty pieniężne. Jak dalece warunkiem tej przemiany jest ogólny charakter procesu produkcji, o tym świadczy np. fakt, że cesarstwu rzymskiemu dwukrotnie nie

[103] Aby pokazać na przykładzie, jak mało rzeczywistych pieniędzy bierze udział we właściwych operacjach handlowych, podajemy bilans jednego z największych londyńskich domów handlowych (Morrison, Dillon and Co), wykazujący roczne wpływy i płatności pieniężne. Transakcje roku 1856, wynoszące wiele milionów f. szt., zostały tu zredukowane do skali jednego miliona.

Wpływy	f. szt.	*Wydatki*	f. szt.
Terminowe weksle bankierów i kupców . .	533 596	Weksle terminowe . .	302 674
Czeki bankierów itd. płatne na okaziciela	357 715	Czeki na bankierów londyńskich . . .	663 672
Bilety banków prowincjonalnych .	9 627	Bilety Banku Angielskiego . . .	22 743
Bilety Banku Angielskiego	68 554	Złoto	9 427
Złoto	28 089	Srebro i miedź . . .	1 484
Srebro i miedź . . .	1 486		
Przekazy pocztowe . .	933		
Ogółem	1 000 000	Ogółem	1 000 000

(„Report from the Select Committee on the Bank Acts", lipiec 1858, str. LXXI).

[104] „Charakter obrotu handlowego do tego stopnia się zmienił, że zamiast wymiany dóbr na dobra, zamiast dostawy i odbioru mamy wyłącznie stosunki sprzedaży i zapłaty. Wszystkie transakcje... są teraz transakcjami czysto pieniężnymi" ([D. Defoe] „An Essay upon Publick Credit", wyd. 3, Londyn 1710, str. 8).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

powiodła się próba ściągania wszystkich danin w pieniądzach. Niesłychana nędza francuskiego ludu wiejskiego za Ludwika XIV, tak wymownie piętnowana przez Boisguilleberta, marszałka Vauban i innych, była spowodowana nie tylko wysokością podatku, ale też przemianą podatku w naturze w podatek pieniężny [105]. Jeżeli z drugiej strony forma naturalna renty gruntowej, będąca w Azji zarazem głównym elementem podatku państwowego, opiera się tam na stosunkach produkcji, reprodukujących się z niezmiennością stosunków przyrodniczych, to i na odwrót, ta forma płatności podtrzymuje starą formę produkcji. Stanowi ona jedną z tajemnic trwania państwa tureckiego. Jeżeli handel zagraniczny, narzucony Japonii przez Europę, wywoła przemianę renty w naturze w rentę pieniężną, to wzorowe rolnictwo japońskie się nie ostoi. Ulegną rozkładowi wąskie podstawy gospodarcze jego istnienia.

W każdym kraju ustalają się pewne powszechne terminy płatności. Opierają się one, pomijając inne ruchy okrężne reprodukcji, na naturalnych warunkach produkcji, związanych ze zmianą pór roku. Regulują one również płatności nie pochodzące bezpośrednio z cyrkulacji towarów, jak podatki, renty itd. Ilość pieniędzy, potrzebna w pewnych dniach roku na płatności rozproszone po całym kraju, powoduje periodyczne, lecz całkiem powierzchowne zaburzenia w ekonomii środków płatniczych [106]. Z prawa określającego szybkość obiegu środków

---

[105] „Pieniądz... stał się katem wszelkich rzeczy". Sztuka finansów to „retorta, w której destylujemy przerażającą ilość dóbr i towarów, aby zdobyć ów przeklęty osad". „Pieniądz wypowiada wojnę całemu rodzajowi ludzkiemu" (Boisguillebert, „Dissertation sur la nature des richesses, de l'argent et des tributs", wyd. Daire, „Économistes financiers", Paryż 1843, tom I, str. 413, 419, 417, 418).

[106] „Drugiego dnia Zielonych Świątek 1824 roku", opowiada p. Craig przed Komisją parlamentarną w 1826 r., „panowało w Edynburgu tak szalone zapotrzebowanie na banknoty, że o godz. 11 rano nie mieliśmy ani jednego banknotu w kasie. Posyłaliśmy kolejno do różnych banków po pożyczkę, lecz nic nie mogliśmy otrzymać, tak iż wiele transakcji zostało załatwionych za pomocą slips of paper [świstków papieru]. Jednakże już o godz. 3 po południu wszystkie banknoty wróciły do banków, z których wyszły. Przeszły tylko z rąk do rąk". Jakkolwiek przeciętna faktyczna cyrkulacja banknotów w Szkocji wynosi mniej niż 3 miliony

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

płatniczych wynika, że ilość tych środków niezbędna do dokonania wszystkich periodycznych płatności, bez względu na ich źródło, pozostaje w stosunku prostym * do długości okresów płatniczych [107].

Rozwój pieniądza jako środka płatniczego wymaga nagromadzenia pieniędzy, aby sprostać zobowiązaniom w terminach płatności. Wraz z rozwojem społeczeństwa burżuazyjnego zanika tworzenie skarbu jako samodzielna forma bogacenia się, wzrasta ono natomiast jako gromadzenie funduszu rezerwowego środków płatniczych.

c) Pieniądz światowy

Opuszczając sferę cyrkulacji wewnętrznej pieniądz wyzbywa się powstających tam lokalnych form skali cen, monety, monety

f. szt., to jednak w różnych terminach płatności w ciągu roku każdy banknot znajdujący się w posiadaniu bankierów – razem około 7 milionów f. szt. – zostaje zmobilizowany. W tych wypadkach bilety mają do spełnienia tylko jedną szczególną funkcję, a po jej spełnieniu wracają do banków, z których wyszły (John Fullarton, „Regulation of Currencies", 2 wyd., Londyn 1845, str. 86, odsyłacz). Dla zrozumienia powyższego dodam, że w tym czasie, gdy ukazała się praca Fullartona, banki szkockie wydawały depozytariuszom nie czeki, lecz tylko banknoty.

[107] „Gdyby trzeba było w ciągu roku dokonać płatności na sumę 40 milionów, to czy tych samych 6 milionów" (w złocie) „starczyłoby dla wszystkich obiegów i ruchów okrężnych, których wymagałby handel?" – na to pytanie William Petty odpowiada ze zwykłym sobie mistrzostwem – „Odpowiadam: tak; bo gdyby obroty odbywały się w krótkich odstępach czasu, np. co tydzień, jak to się dzieje wśród ubogich rzemieślników i robotników, którzy otrzymują i płacą pieniądze w każdą sobotę, w takim razie dla obrócenia 40 mln wystarczyłoby $^{40}/_{52}$ mln gotówki. Gdyby jednak obroty odbywały się w terminach kwartalnych, tj. w terminach, w których płaci się u nas zwykle renty i podatki, trzeba by 10 milionów. Jeżeli więc przypuścimy, że ogólnie biorąc płatności następują w terminach od 1 do 13 tygodni, to musimy wziąć średnią arytmetyczną 10 i $^{40}/_{52}$ miliona, czyli około $5^1/_2$ miliona. Ta suma wystarczy" (William Petty, „Political Anatomy of Ireland", 1672, wyd. Londyn 1691, str. 13, 14 [44]).

* W wydaniach 1–4: odwrotnym. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zdawkowej lub znaku wartości, i wraca do swej pierwotnej formy sztab kruszcu szlachetnego. W handlu światowym towary ujawniają swą wartość w sposób uniwersalny. Toteż samodzielna postać ich wartości przeciwstawia się im tutaj jako pieniądz światowy. Dopiero na rynku światowym pieniądz funkcjonuje w całej pełni jako towar, którego forma naturalna jest zarazem bezpośrednio społeczną formą urzeczywistnienia ludzkiej pracy in abstracto. Sposób jego istnienia staje się adekwatny jego pojęciu.

W sferze cyrkulacji wewnętrznej tylko jeden towar może służyć za miernik wartości, a więc za pieniądz. Na rynku światowym panuje dwojaki miernik wartości, złoto i srebro [108].

---

[108] Dlatego niedorzeczne jest każde ustawodawstwo przepisujące bankom narodowym gromadzenie tylko tego kruszcu szlachetnego, który funkcjonuje wewnątrz kraju jako pieniądz. Znane są np. „urocze przeszkody", które Bank Angielski sam sobie w ten sposób stworzył. O wielkich epokach historycznych, w których następowała zmiana stosunku wartości złota i srebra, patrz Karl Marx: „Zur Kritik etc.", str. 136 i nast. [Marks-Engels, Dzieła, t. 13, str. 152 i nast.]. Przypis do wyd. 2. – Sir Robert Peel swą ustawą bankową z roku 1844 starał się zaradzić niedomaganiom, pozwalając Bankowi Angielskiemu wypuszczać banknoty zabezpieczone srebrem w sztabach, jednak tylko tyle, aby zapas srebra nie przewyższał nigdy ćwierci zapasu złota. Wartość srebra jest przy tym oceniana (w złocie) według ceny rynkowej w Londynie. {Do wyd. 4. – Znajdujemy się obecnie znów w epoce dużej stosunkowej zmiany wartości złota i srebra. Mniej więcej przed 25 laty stosunek złota do srebra był $15^1/_2 : 1$, obecnie wynosi mniej więcej $22 : 1$, i srebro wciąż jeszcze spada w stosunku do złota. Jest to głównie skutek przewrotu w sposobie produkcji obu kruszców. Dawniej otrzymywano złoto prawie wyłącznie z przemywania zawierających złoto pokładów aluwialnych, będących produktami zwietrzenia skał złotonośnych. Obecnie metoda ta już nie wystarcza i zeszła na drugi plan wobec znanej wprawdzie już w starożytności (Diodor, III, 12–14), lecz dotychczas tylko ubocznie stosowanej, bezpośredniej obróbki kwarcowych żył złotonośnych. Z drugiej strony, nie tylko znaleziono w zachodniej części amerykańskich Gór Skalistych nowe olbrzymie pokłady srebra, lecz ponadto udostępniono je, jak również meksykańskie kopalnie srebra, przez budowę kolei żelaznych, które umożliwiły przywóz nowoczesnych maszyn i paliwa, a więc wydobywanie srebra na większą skalę i mniejszym kosztem. Zachodzi jednak duża różnica między sposobem, w jaki oba kruszce występują

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Pieniądz światowy funkcjonuje jako powszechny środek płatniczy, powszechny środek kupna i absolutnie społeczna materializacja bogactwa w ogóle (universal wealth). Dominująca jest tutaj jego funkcja jako środka płatniczego przy wyrównywaniu bilansów międzynarodowych. Stąd hasło systemu merkantylistycznego: bilans handlowy![109] Złoto i srebro służą za

---

w żyłach skalnych. Złoto jest najczęściej w stanie rodzimym, ale rozsiane w bardzo drobnych kawałkach kwarcu, trzeba więc całą skałę tłuc na proszek, a następnie wymywać z niego złoto lub strącać je za pomocą rtęci. W 1 milionie gramów kwarcu znajduje się często 1–3 gramów, bardzo rzadko 30–60 gramów złota. Srebro rodzime spotyka się rzadko, za to występuje w postaci rud dających się łatwo oddzielić od skalnego złoża i zawierających 40–90% srebra; bądź też znajduje się w mniejszych ilościach w rudach miedzi, ołowiu itd., których eksploatacja już choćby dla tych kruszców się opłaca. Z tego już widać, że praca przy wydobywaniu złota raczej się zwiększyła, natomiast przy wydobywaniu srebra stanowczo się zmniejszyła, co w najzupełniej naturalny sposób tłumaczy spadek jego wartości. Ten spadek wartości zaznaczyłby się jeszcze silniejszym spadkiem ceny, gdyby nie to, że i dziś jeszcze są stosowane sztuczne środki utrzymywania ceny srebra na wyższym poziomie. Jednakże amerykańskie pokłady srebra zostały dopiero w niewielkiej części udostępnione, tak że wszystko przemawia za tym, iż wartość srebra będzie jeszcze przez czas dłuższy spadała. Jeszcze bardziej musi się do tego przyczynić stosunkowy spadek zapotrzebowania na wyroby srebrne – bądź użytkowe, bądź luksusowe – zastępowane przez wyroby platerowane, aluminiowe itd. Jakże jaskrawo uwidacznia się w tym świetle utopijność bimetalistycznego poglądu, jakoby można było drogą przymusowego kursu międzynarodowego wyśrubować cenę srebra do poziomu dawnego stosunku 1 : $15^1/_2$. Raczej srebro będzie coraz bardziej traciło, również na rynku światowym, charakter pieniądza. – F. E.}

[109] Przeciwnicy systemu merkantylistycznego, który w wyrównaniu dodatniego bilansu handlowego za pomocą złota i srebra upatrywał cel handlu światowego, ze swej strony zupełnie zapoznawali funkcję pieniądza światowego. Na przykładzie Ricarda szczegółowo wykazałem, w jaki sposób błędne pojmowanie praw rządzących ilością środków cyrkulacji znajduje właśnie odbicie w błędnym pojmowaniu międzynarodowego ruchu kruszców szlachetnych („Zur Kritik etc.", str. 150 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, tom 13, str. 166 i nast.]). Jego fałszywy dogmat: „Niepomyślny bilans handlowy jest zawsze tylko skutkiem nadmiaru środków cyrkulacji... Wywóz pieniędzy kruszcowych jest wynikiem ich

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

międzynarodowy środek kupna głównie wtedy, gdy normalna równowaga wymiany substancji między różnymi narodami ulegnie nagle zakłóceniu. Występują one wreszcie jako absolutnie społeczna materializacja bogactwa tam, gdzie nie idzie o kupno ani o płatność, tylko o przeniesienie bogactwa z jednego kraju do drugiego, i kiedy to przeniesienie nie może być uskutecznione w formie towarowej, bądź to wskutek koniunktury rynku towarowego, bądź też ze względu na sam cel przeniesienia [110].

Podobnie jak dla potrzeb cyrkulacji wewnętrznej, tak też dla potrzeb cyrkulacji na rynku światowym każdy kraj potrzebuje pewnego funduszu rezerwowego. Funkcje skarbów wynikają więc po części z funkcji pieniądza jako wewnętrznego środka cyrkulacji i środka płatniczego, po części z jego funkcji jako pieniądza światowego [110a]. Ta ostatnia rola wymaga

---

taniości i jest nie skutkiem, ale przyczyną niepomyślnego bilansu" [45] – znajdujemy przeto już u Barbona: „Wyrównanie bilansu handlowego, jeżeli takowe zachodzi, nie jest przyczyną wywozu pieniędzy z kraju; przyczyną jest różna wartość kruszców szlachetnych w różnych krajach" (N. Barbon, „A Discourse concerning coining the new money lighter", str. 59). MacCulloch w „The Literature of Political Economy: a classified catalogue", Londyn 1845, chwali Barbona za to, że wyprzedził Ricarda, ale przezornie unika nawet wzmianki o naiwnej formie, w jakiej niedorzeczne założenia of „currency principle" [46] występują jeszcze u B. Bezkrytyczność, a nawet niesumienność tego katalogu sięga szczytu w ustępach poświęconych dziejom teorii pieniądza, gdyż MacCulloch jako pochlebca lorda Overstone'a (eks-bankiera Loyda) nadskakuje mu tutaj, nazywając go „facile princeps argentariorum" [„uznanym księciem bankierów"].

[110] Np. gdy chodzi o subsydia, pożyczki pieniężne na prowadzenie wojny lub na umożliwienie bankom wypłat w gotówce itd. – wartość może być potrzebna właśnie w jej formie pieniężnej.

[110a] Przypis do wyd. 2. – „W samej rzeczy nie mógłbym sobie życzyć bardziej przekonywającego dowodu na to, że mechanizm rezerw kruszcowych w krajach o walucie kruszcowej jest w stanie zaspokajać wszelkie potrzeby wynikające z konieczności wyrównywania zobowiązań międzynarodowych, i to bez uciekania się w godnym wzmiankowania stopniu do ogólnego funduszu cyrkulacyjnego – niż łatwość, z jaką Francja, ledwie się dźwigająca ze spustoszeń wrogiej inwazji, zdołała w ciągu 27 miesięcy spłacić mocarstwom sprzymierzonym odszkodowania

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zawsze rzeczywistego towaru-pieniądza, namacalnego złota i srebra; dlatego James Steuart określa złoto i srebro, w odróżnieniu od ich czysto miejscowych surogatów, wyraźnie jako money of the world [pieniądz światowy].

Strumień złota i srebra jest dwukierunkowy. Z jednej strony, rozlewa się ze swych źródeł na cały rynek światowy, gdzie w rozmaitych rozmiarach wchłaniany przez różne narodowe sfery cyrkulacji wchodzi tam do ich wewnętrznych kanałów obiegowych, zastępując wytarte monety złote i srebrne, dostarczając materiału na towary zbytkowne lub zastygając w postaci skarbu [111]. Ten pierwszy rodzaj ruchu odbywa się poprzez bezpośrednią wymianę urzeczywistnionych w towarach prac narodowych na urzeczywistnioną w szlachetnych kruszcach pracę krajów produkujących złoto i srebro. Z drugiej strony, złoto i srebro krąży wciąż tam i z powrotem między różnymi narodowymi sferami cyrkulacji; jest to ruch podążający za nieustannymi wahaniami kursu dewiz [112].

Kraje o rozwiniętej produkcji burżuazyjnej ograniczają skarby masowo nagromadzone w rezerwuarach banków do minimum niezbędnego do pełnienia właściwych im funkcji [113]. Je-

---

wojenne w wysokości 20 milionów f. szt., z czego znaczną część w pieniądzu kruszcowym, przy czym ani obieg pieniędzy wewnątrz kraju nie został poważniej ograniczony lub zakłócony, ani też kurs zagraniczny franka nie uległ wahaniom mogącym wzbudzić obawy" (Fullarton, „Regulation of Currencies", wyd. 2, Londyn 1845, str. 141). {Do wyd. 4. – Jeszcze bardziej bijący w oczy dowód przedstawia łatwość, z jaką Francja w latach 1871–1873 potrafiła w ciągu 30 miesięcy spłacić przeszło dziesięć razy większe odszkodowania wojenne i znowuż znaczną ich część w brzęczącej monecie. – F. E.}

[111] „Pieniądz dzieli się między narody według ich potrzeb... gdyż przyciągany jest zawsze przez produkty" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 916). „Kopalnie, które wciąż dostarczają złota i srebra, są dość wydajne, aby każdy naród zaopatrzyć w potrzebną mu ilość" (J. Vanderlint, „Money answers all Things", Londyn 1734, str. 40).

[112] „Kursy dewiz podnoszą się i spadają z tygodnia na tydzień; niekiedy kształtują się w ciągu roku na korzyść danego kraju, kiedy indziej na jego niekorzyść" (N. Barbon, „A Discourse concerning coining etc.", str. 39).

[113] Między tymi różnymi funkcjami może dojść do groźnego konfliktu, gdy się do nich dołączy funkcja funduszu pokrycia banknotów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

żeli uwzględnić niektóre wyjątki, to znaczne przepełnienie tych skarbców ponad ich przeciętny poziom świadczy o zastoju w cyrkulacji towarów, czyli o zatamowaniu potoku ich metamorfoz [114].

[114] „Nadwyżka pieniądza ponad ilość niezbędną do handlu wewnętrznego stanowi martwy kapitał i nie przynosi żadnego zysku krajowi, który ją posiada; chyba że się ten pieniądz wywozi i przywozi w handlu zagranicznym" (John Bellers, „Essays about the Poor", str. 13). „A cóż robić, gdy mamy za dużo monet? Możemy wtedy przetopić najcięższe monety i przerobić je na wspaniałą zastawę stołową, naczynia i sprzęt domowy; albo możemy je wywieźć jako towar tam, gdzie są potrzebne i poszukiwane; albo też możemy je wypożyczyć na procent tam, gdzie stopa procentowa jest wysoka" (W. Petty, „Quantulumcunque", str. 39). „Pieniądz jest tylko tłuszczem organizmu państwowego, toteż nadmiar pieniądza krępuje go w ruchach, jak niedobór czyni go chorym... Jak tłuszcz ułatwia pracę mięśni, dostarcza pożywienia ciału, gdy brak mu pokarmu, zaokrągla formy i całe ciało upiększa, tak też pieniądze ułatwiają państwu ruchy, sprowadzają żywność z zagranicy, gdy w kraju panuje drożyzna, wyrównują zobowiązania dłużnicze... i upiększają całość; co prawda" – dodaje ironicznie na końcu – „głównie jednostki, które ich mają dużo" (W. Petty, „Political Anatomy of Ireland", str. 14, 15 [44]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ DRUGI

PRZEMIANA PIENIĄDZA W KAPITAŁ

ROZDZIAŁ CZWARTY

Przemiana pieniądza w kapitał

1. *Ogólny wzór kapitału*

Cyrkulacja towarów jest punktem wyjścia kapitału. Produkcja towarów i rozwinięta cyrkulacja towarów, handel, stanowią historyczne przesłanki powstania kapitału. Handel światowy i rynek światowy otwierają w XVI wieku nowoczesne dzieje kapitału.

Jeżeli pominiemy materialną treść cyrkulacji towarów, wymianę rozmaitych wartości użytkowych, i rozpatrywać będziemy jedynie formy ekonomiczne, które proces ten stwarza, to stwierdzimy, że końcowym jego wynikiem jest pieniądz. Ten końcowy wynik cyrkulacji towarów jest pierwszą formą przejawiania się kapitału.

W swoim historycznym rozwoju kapitał wszędzie występuje wobec własności ziemskiej najpierw w formie pieniądza, jako majątek pieniężny, jako kapitał kupiecki i kapitał lichwiarski [1]. Nie trzeba jednak cofać się do historii powstania kapitału, aby przekonać się, że pierwszą formą jego przejawiania się jest pieniądz. To samo dzieje się codziennie na naszych oczach. Każdy nowy kapitał wciąż jeszcze wstępuje na scenę – tzn. na rynek, rynek towarowy, rynek pracy lub rynek pieniężny – najpierw jako pieniądz, pieniądz, który poprzez określone procesy przeistoczyć się ma w kapitał.

[1] Przeciwieństwo między opartą na osobowych stosunkach niewoli i panowania potęgą własności ziemskiej a bezosobową potęgą pieniądza dobrze uchwycone zostało w dwóch przysłowiach francuskich: „Nulle terre sans seigneur" [„Nie ma ziemi bez pana"]. „L'argent n'a pas de maître" [„Pieniądz nie zna pana"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Pieniądz jako pieniądz i pieniądz jako kapitał z początku różnią się jedynie odmienną formą cyrkulacji.

Bezpośrednią formą cyrkulacji towarów jest *T–P–T*, przemiana towaru w pieniądz i powrotna przemiana pieniądza w towar, sprzedaż w celu kupna. Obok tej formy spotykamy jednak inną, specyficznie odmienną formę *P–T–P*, przemianę pieniądza w towar i powrotną przemianę towaru w pieniądz, kupno w celu sprzedaży. Pieniądz, który w swym ruchu dokonuje takiej cyrkulacji, przekształca się w kapitał, staje się kapitałem i już ze swego przeznaczenia jest kapitałem.

Przyjrzyjmy się bliżej cyrkulacji *P–T–P*. Dokonuje się ona, podobnie jak i prosta cyrkulacja towarów, w dwóch przeciwstawnych fazach. W pierwszej fazie, w akcie *P–T*, w akcie kupna, pieniądz przekształcony zostaje w towar. W drugiej fazie, w akcie *T–P*, w akcie sprzedaży, towar zostaje z powrotem przekształcony w pieniądz. Jedność obu faz stanowi całość ruchu, w którym pieniądz wymienia się na towar i ten sam towar wymienia się znów na pieniądz, towar kupuje się w celu sprzedaży lub – jeżeli pominąć formalne różnice między kupnem a sprzedażą – za pieniądz kupuje się towar, a za towar pieniądz [2]. Wynikiem, w którym wygasa cały proces, jest wymiana pieniądza na pieniądz, *P–P*. Jeżeli kupuję 2000 funtów bawełny za 100 f. szt. i sprzedaję je następnie za 110 f. szt., to w rezultacie wymieniam 100 f. szt. na 110 f. szt., pieniądz na pieniądz.

Rozumie się samo przez się, że proces cyrkulacji *P–T–P* pozbawiony byłby sensu i treści, gdyby tą okólną drogą ktoś chciał wymienić określoną wartość pieniężną na taką samą wartość pieniężną, a więc np. 100 f. szt. na 100 f. szt. O wiele prostsza i pewniejsza byłaby metoda ciułacza skarbu, który chowa swoje 100 f. sz., zamiast wystawiać je na niebezpieczeństwo cyrkulacji. Z drugiej strony, bez względu na to, czy kupiec bawełnę kupioną za 100 f. szt. sprzedaje za 110 f. szt., czy też musi ją zbyć za 100 f. szt., a nawet za 50 f. szt., we wszystkich tych wypadkach pieniądz jego odbywa osobliwy i oryginalny ruch, ruch zupełnie odmiennego rodzaju niż w pro-

[2] „Za pieniądz kupujemy towary, a za towary kupujemy pieniądz" (Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques", str. 543).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stej cyrkulacji towarów, kiedy np. chłop sprzedaje zboże i za uzyskane w ten sposób pieniądze kupuje odzież. Należy więc przede wszystkim scharakteryzować różnice form między ruchami okrężnymi *P–T–P* i *T–P–T*. A wtedy ujawni się zarazem różnica treści, kryjąca się za tą różnicą form.

Zobaczmy najpierw, co te dwie formy mają wspólnego.

Oba ruchy okrężne rozpadają się na te same dwie przeciwstawne fazy, *T–P*, sprzedaż, i *P–T*, kupno. W każdej z tych faz występują wobec siebie te same dwa elementy rzeczowe, towar i pieniądz – i dwie osoby w tych samych maskach ekonomicznych, nabywca i sprzedawca. Każdy z obu tych ruchów okrężnych jest jednością tych samych przeciwstawnych faz i w obydwu wypadkach jedność ta dochodzi do skutku za pośrednictwem trzech kontrahentów, z których jeden tylko sprzedaje, drugi tylko kupuje, trzeci zaś na przemian kupuje i sprzedaje.

Ale ruchy okrężne *T–P–T* i *P–T–P* różnią się już na pierwszy rzut oka odwrotną kolejnością tych samych przeciwstawnych faz cyrkulacji. Prosta cyrkulacja towarów zaczyna się od sprzedaży, a kończy się na kupnie, cyrkulacja pieniądza jako kapitału zaczyna się od kupna, a kończy się na sprzedaży. Tam towar, tu pieniądz stanowi punkt wyjścia i punkt końcowy ruchu. W pierwszej formie ogniwem pośrednim całego ruchu jest pieniądz, w drugiej formie, na odwrót – towar.

W cyrkulacji *T–P–T* pieniądz zostaje w końcu przekształcony w towar, który służy za wartość użytkową. Pieniądz zostaje więc wydatkowany definitywnie. Natomiast w odwrotnej formie, *P–T–P*, nabywca wydatkuje pieniądz, aby jako sprzedawca otrzymać pieniądz. Kupując towar wrzuca pieniądz do cyrkulacji, aby go znów z cyrkulacji wycofać przez sprzedaż tego samego towaru. Wypuszcza z rąk pieniądz jedynie w chytrym zamiarze otrzymania go z powrotem. Pieniądz zostaje tu tylko wyłożony [3].

W formie *T–P–T* ta sama moneta dwukrotnie zmienia miej-

[3] „Gdy kupujemy jakąś rzecz, aby ją sprzedać, pieniądze na ten cel użyte nazywamy pieniędzmi wyłożonymi; gdy kupujemy rzecz, aby jej już nie sprzedać, możemy powiedzieć, że pieniądze zostały wydatkowane" (James Steuart, „Works etc.", wydane przez generała sir Jamesa Steuarta, jego syna. Londyn 1805, tom I, str. 274).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sce. Sprzedawca otrzymuje ją od nabywcy i płaci nią innemu sprzedawcy. Cały proces, który zaczyna się od przyjęcia pieniądza za towar, kończy się oddaniem pieniądza za towar. Wręcz odwrotnie ma się sprawa w formie *P–T–P*. Nie ta sama moneta, lecz ten sam towar zmienia tu dwukrotnie miejsce. Nabywca otrzymuje go z rąk sprzedawcy i oddaje do rąk innego nabywcy. W prostej cyrkulacji towarów dwukrotna zmiana miejsca tej samej monety powoduje ostateczne jej przejście z rąk jednej osoby do rąk innej osoby, tutaj zaś dwukrotna zmiana miejsca tego samego towaru powoduje powrót pieniądza do jego pierwotnego punktu wyjścia.

Powrót pieniądza do jego punktu wyjścia nie zależy od tego, czy towar został sprzedany drożej, niż go kupiono. Ta okoliczność wpływa tylko na wielkość powracającej sumy pieniężnej. Samo zjawisko powrotu następuje wtedy, kiedy kupiony towar zostaje ponownie sprzedany, a zatem wtedy, kiedy ruch okrężny *P–T–P* dobiega ostatecznie końca. Jest to więc zmysłowo spostrzegalna różnica między cyrkulacją pieniądza w charakterze kapitału a jego cyrkulacją w charakterze zwykłego pieniądza.

Ruch okrężny *T–P–T* jest w pełni zakończony, gdy pieniądz uzyskany ze sprzedaży jednego towaru zostaje wydatkowany przy kupnie innego towaru. Jeżeli mimo to następuje powrotny przypływ pieniądza do jego punktu wyjścia, to dzieje się tak tylko przez ponowienie czy powtórzenie całego procesu. Jeżeli sprzedam kwarter zboża za 3 f. szt. i za te 3 f. szt. kupię odzież, to jeśli o mnie chodzi, wydatkowałem te 3 f. szt. definitywnie. Nie mam z nimi więcej nic do czynienia. Należą one do handlarza odzieżą. Jeżeli teraz sprzedam drugi kwarter zboża, pieniądz znów do mnie przypłynie, ale nie wskutek pierwszej transakcji, lecz tylko dzięki jej powtórzeniu. Pieniądz ten znów się ode mnie oddali, gdy doprowadzę do końca drugą transakcję i na nowo coś kupię. W cyrkulacji *T–P–T* zatem wydatkowanie pieniędzy nie ma więcej nic wspólnego z ich powrotem. Natomiast w cyrkulacji *P–T–P* powrót pieniędzy uwarunkowany jest przez sam sposób ich wydatkowania. Bez tego powrotu operacja jest nieudana lub proces przerwany i nie ukończony jeszcze, gdyż brak drugiej jego fazy, mianowicie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sprzedaży, która uzupełnia kupno i stanowi ogniwo końcowe cyrkulacji.

Ruch okrężny *T–P–T* ma na punkt wyjścia jeden towar, a za punkt końcowy inny towar, który opuszcza sferę cyrkulacji i wstępuje do sfery konsumcji. Zatem celem ostatecznym tego ruchu jest konsumcja, zaspokojenie potrzeb, słowem, wartość użytkowa. Natomiast ruch okrężny *P–T–P* ma za punkt wyjścia pieniądz i do pieniądza wraca jako do swego punktu końcowego. A zatem motywem przewodnim i celem określającym tego ruchu jest sama wartość wymienna.

W prostej cyrkulacji towarów oba punkty krańcowe mają tę samą formę ekonomiczną: oba są towarami, i to towarami o tej samej wielkości wartości. Są to jednak jakościowo różne wartości użytkowe, np. zboże i odzież. Treścią ruchu jest tu wymiana produktów, wymiana rozmaitych substancji, w których wyraża się praca społeczna. Inaczej ma się rzecz z cyrkulacją *P–T–P*. Na pierwszy rzut oka wydaje się ona pozbawiona treści, bo tautologiczna. Oba punkty krańcowe mają tę samą formę ekonomiczną. Oba są pieniądzem, a więc nie są jakościowo różnymi wartościami użytkowymi, gdyż pieniądz to właśnie przekształcona postać towarów, w której zatarły się ich szczególne wartości użytkowe. Wymienić 100 f. szt. najpierw na bawełnę, a potem tę samą bawełnę wymienić znów na 100 f. szt., a więc okólną drogą wymienić pieniądz na pieniądz, to samo wymienić na to samo – operacja taka wydaje się równie bezcelowa, co niedorzeczna [4]. Jedna suma pieniężna może się

[4] „Nie wymienia się pieniądza na pieniądz", woła Mercier de la Rivière do merkantylistów („L'ordre naturel etc.", str. 486). W dziele traktującym ex professo [specjalnie] o „handlu" i „spekulacji" czytamy: „Wszelki handel polega na wymianie rzeczy odmiennego rodzaju; a korzyść" (dla kupca?) „wynika właśnie z tej odmienności. Nie byłoby żadnej korzyści z wymiany funta chleba na funt chleba... to właśnie wyróżnia korzystnie handel od gry, która jest tylko wymianą pieniądza na pieniądz" (Th. Corbet, „An Inquiry into the Causes and Modes of the Wealth of Individuals; or the Principles of Trade and Speculation explained", Londyn 1841, str. 5). Jakkolwiek Corbet nie dostrzega, że *P–P*, wymiana pieniądza na pieniądz, jest charakterystyczną formą cyrkulacji nie tylko kapitału handlowego, ale wszelkiego kapitału, to jednak przyznaje przynajmniej, że ta forma jednego rodzaju handlu, mianowicie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w ogóle różnić od drugiej sumy pieniężnej tylko pod względem wielkości. Proces *P–T–P* ma więc sens nie dlatego, że oba jego punkty krańcowe są jakościowo różne, oba wszak są pieniądzem, lecz dlatego, że są ilościowo różne. W rezultacie wycofujemy z cyrkulacji więcej pieniędzy, niż wrzuciliśmy do niej na początku. Bawełna kupiona za 100 f. szt. zostaje sprzedana np. za 100 + 10 f. szt., czyli za 110 f. szt. Pełną formą tego procesu jest więc *P–T–P'*, przy czym $P' = P + \Delta P$, tzn. równa się pierwotnie wyłożonej sumie plus pewien przyrost. Ten przyrost, czyli tę nadwyżkę ponad pierwotną wartość, nazywam – wartością dodatkową (surplus value). Pierwotnie wyłożona wartość nie tylko więc zachowuje się w cyrkulacji, ale zmienia w niej swą wielkość, zwiększa się o pewną wartość dodatkową, czyli pomnaża się. I właśnie ten ruch przekształca wyłożoną wartość w kapitał.

Może się wprawdzie zdarzyć, że i w *T–P–T* oba punkty krańcowe *T* i *T*, np. zboże i odzież, są wartościami ilościowo różnymi. Chłop może sprzedać swoje zboże powyżej jego wartości lub kupić odzież poniżej jej wartości. Z drugiej strony, chłopa może oszukać handlarz odzieży. Ale w samej tej formie cyrkulacji podobna różnica trafia się tylko przypadkowo. W odróżnieniu od procesu *P–T–P* ta forma cyrkulacji nie traci sensu i racji, jeśli oba punkty krańcowe, np. zboże i odzież, są ekwiwalentami. Wręcz przeciwnie, okoliczność, że ich wartości równają się sobie, stanowi tu warunek normalnego przebiegu procesu.

Powtórzenie, czyli ponowienie sprzedaży w celu kupna ma – podobnie jak sam ten proces – swą granicę i cel w poza obrębem procesu realizującym się wyniku ostatecznym, w konsumcji,

---

spekulacja, identyczna jest z grą; lecz oto przychodzi MacCulloch i odkrywa, że kupno w celu sprzedaży jest spekulacją, a w ten sposób znika różnica między spekulacją a handlem. „Wszelka transakcja, w której ktoś kupuje jakiś produkt, aby go sprzedać, jest w istocie spekulacją" (MacCulloch, „A Dictionary, practical etc. of Commerce", Londyn 1847, str. 1009). O wiele bardziej naiwny jest Pinto, Pindar giełdy amsterdamskiej: „Handel jest grą" (to zdanie jest zapożyczone od Locke'a), „a od hołyszów nic wygrać nie można. Gdybyśmy przez czas dłuższy wygrywali stale z wszystkimi, musielibyśmy im później dobrowolnie zwrócić większą część wygranej, aby móc grę rozpocząć na nowo" (Pinto, „Traité de la Circulation et du Crédit", Amsterdam 1771, str. 231).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w zaspokojeniu określonych potrzeb. Natomiast w kupnie w celu sprzedaży początek i koniec reprezentują to samo, pieniądz, wartość wymienną, i już ta jedna okoliczność sprawia, że ruch jest nieskończony. Co prawda, P przekształciło się w $P + \Delta P$, 100 f. szt. – w 100+10 f. szt. Ale pod względem czysto jakościowym 110 f. szt. jest tym samym, co 100 f. szt., mianowicie pieniądzem. Pod względem zaś ilościowym 110 f. szt. jest ograniczoną sumą, podobnie jak i 100 f. szt. Gdyby te 110 f. szt. wydatkowano jako pieniądz, wypadłyby ze swej roli. Przestałyby być kapitałem. Gdyby je wycofano z cyrkulacji, zastygłyby w postaci skarbu i nie wzrosłyby ani o grosz, choćby leżały w tej postaci do dnia Sądu Ostatecznego. Jeśli więc idzie o pomnożenie wartości, to potrzeba tego pomnożenia właściwa jest w takim samym stopniu sumie 110 f. szt., jak i sumie 100 f. szt., gdyż obie są tylko ograniczonymi wyrazami wartości wymiennej, obie więc mają to samo zadanie: dążyć do przekształcenia się w absolutne bogactwo poprzez zwiększanie swej wielkości. Wprawdzie wyłożona pierwotnie wartość, wynosząca 100 f. szt., różni się przez chwilę od wartości dodatkowej w wysokości 10 f. szt., która przyrosła w cyrkulacji, ale różnica ta natychmiast znika. W końcu procesu nie pojawia się po jednej stronie pierwotna wartość wynosząca 100 f. szt., a po drugiej – wartość dodatkowa w wysokości 10 f. szt. Pojawia się tylko jedna wartość w wysokości 110 f. szt., która znajduje się w zupełnie takiej samej odpowiedniej formie, aby rozpocząć proces pomnażania się, co i pierwotne 100 f. szt. W końcu ruchu pieniądz pojawia się znów jako początek ruchu [5]. Koniec każdego poszczególnego ruchu okrężnego, w którym dokonuje się kupna w celu sprzedaży, stanowi więc sam w sobie początek nowego ruchu okrężnego. Prosta cyrkulacja towarów – sprzedaż w celu kupna – jest środkiem do celu ostatecznego, który leży poza cyrkulacją, mianowicie środkiem do przywłaszczenia sobie wartości użytko-

[5] „Kapitał dzieli się... na kapitał pierwotny i na zysk, przyrost, który kapitał osiąga... chociaż w praktyce natychmiast dodaje się zysk ten do kapitału i razem z nim puszcza się w obieg" (F. Engels, „Umrisse zu einer Kritik der Nationalökonomie" w „Deutsch-Französische Jahrbücher", wydawanych przez Arnolda Rugego i Karola Marksa, Paryż 1844, str. 99 [Marks–Engels, Dzieła, t. 1, str. 765]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wych, do zaspokojenia potrzeb. Natomiast cyrkulacja pieniądza w charakterze kapitału jest sama dla siebie celem, gdyż proces pomnażania wartości odbywa się jedynie w obrębie tego wciąż ponawiającego się ruchu. Ruch kapitału nie zna więc granic [6].

Jako świadomy przedstawiciel tego ruchu posiadacz pienię-

[6] Arystoteles przeciwstawia chrematystyce ekonomikę. Punktem wyjścia jest dlań ekonomika. Jako umiejętność zaopatrywania się ogranicza się ona do zdobywania dóbr niezbędnych do życia i użytecznych dla domu lub państwa. „Prawdziwe bogactwo (ὁ ἀληθινὸς πλοῦτος) składa się z takich wartości użytkowych; gdyż rozmiary własności tego rodzaju, wystarczające do wygodnego życia, nie są nieograniczone. Istnieje wszakże drugi rodzaj umiejętności zaopatrywania się, któremu słusznie nadaje się zazwyczaj miano chrematystyki i zgodnie z którym bogactwo i własność nie mają granic. Handel towarowy („ἡ καπηλικὴ" znaczy dosłownie drobny handel – i Arystoteles o tej formie mówi, bo w niej przeważa wartość użytkowa) z istoty swej nie należy do chrematystyki, gdyż tu wymiana dotyczy jedynie rzeczy im samym (nabywcy i sprzedawcy) potrzebnych". Dlatego też – kontynuuje Arystoteles swój wywód – pierwotną formą handlu towarowego był handel wymienny, ale wraz z jego rozszerzaniem się powstaje nieuchronnie pieniądz. Z wynalezieniem pieniądza handel wymienny musiał nieuchronnie rozwinąć się w καπηλική, w handel towarowy, a ten znów wbrew swej pierwotnej tendencji rozwinął się w chrematystykę, w umiejętność robienia pieniędzy. Chrematystyka różni się więc od ekonomiki tym, że „dla niej cyrkulacja jest źródłem bogactwa (ποιητικὴ χρημάτων... διὰ χρημάτων μεταβολῆς). I zdaje się ona obracać naokoło pieniędzy, bo pieniądz jest początkiem i końcem tego rodzaju wymiany (τὸ γὰρ νόμισμα στοιχεῖον καὶ πέρας τῆς ἀλλαγῆς ἐστίν). Dlatego też bogactwo, do którego dąży chrematystyka, jest nieograniczone. Podobnie bowiem jak każda umiejętność, która nie jest środkiem do celu, ale jest sama w sobie celem ostatecznym, nie zna granic w swych dążeniach, bo stara się coraz bardziej zbliżyć do swego ideału, natomiast umiejętności, które mają na uwadze jedynie środki do celu, nie są nieograniczone, gdyż sam cel zakreśla im granicę – tak też dla tej chrematystyki nie istnieje granica jej celu, lecz celem jej jest absolutne bogacenie się. Ekonomice, a nie chrematystyce, zakreślona jest granica... Pierwsza ma na celu coś odmiennego od samego pieniądza, druga ma na celu pomnożenie pieniądza... Pomieszanie tych dwu wzajemnie się splatających form dało niektórym powód do twierdzenia, że zachowanie i pomnażanie pieniądza w nieskończoność stanowi cel ostateczny ekonomiki" (Arystoteles, „De Republica", wyd. Bekkera, księga I, rozdział 8 i 9 passim).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzy staje się kapitalistą. Jego osoba, a raczej jego kieszeń, staje się punktem wyjścia i punktem powrotu pieniędzy. Obiektywna treść tej cyrkulacji – pomnażanie wartości – jest jego subiektywnym celem; jako kapitalista, czyli jako kapitał uosobiony, obdarzony wolą i świadomością, działa on o tyle tylko, o ile wyłączną pobudką jego operacyj jest przywłaszczanie sobie w coraz większych rozmiarach bogactwa abstrakcyjnego. Nie należy więc nigdy uważać wartości użytkowej za bezpośredni cel kapitalisty [7]. Nie jest też jego celem jednorazowy zysk, lecz jedynie nieustanny proces zdobywania zysku [8]. To dążenie do absolutnego bogacenia się, ta namiętna pogoń za wartością wymienną [9] stanowi wspólną cechę kapitalisty i ciułacza skarbu, ale ciułacz jest zwariowanym kapitalistą, gdy tymczasem kapitalista jest rozsądnym ciułaczem skarbu. Ciułacz skarbu dąży do nieustannego pomnażania wartości ratując pieniądz od cyrkulacji [10], rozumniejszy zaś od niego kapitalista osiąga ten cel wrzucając wciąż na nowo pieniądz do cyrkulacji [10a].

Formy samodzielne, mianowicie formy pieniężne, które wartość towarów przybiera w cyrkulacji prostej, pośredniczą tylko

---

[7] „Towary" (tu w znaczeniu wartości użytkowych) „nie są celem ostatecznym kapitalisty przemysłowego... jego celem ostatecznym jest pieniądz" (Th. Chalmers, „On Political Economy etc.", 2 wydanie, Glasgow 1832, str. 165, 166).

[8] „Wprawdzie kupiec wcale nie lekceważy sobie zysku już osiągniętego, ale wzrok jego jest zawsze zwrócony ku zyskowi przyszłemu" (A. Genovesi, „Lezioni di Economia Civile" (1765), dzieła włoskich ekonomistów w wydaniu Custodiego, Parte Moderna, tom VIII, str. 139).

[9] „Nienasycone pożądanie zysku, auri sacra fames [przeklęta żądza złota], cechuje zawsze kapitalistę" (MacCulloch, „The Principles of Political Economy", Londyn 1830, str. 179). Ten pogląd nie przeszkadza oczywiście temuż MacCullochowi i towarzyszom, ilekroć teoria nasuwa im kłopoty, np. przy traktowaniu kwestii nadprodukcji, czynić z tegoż kapitalisty dobrego obywatela, któremu idzie tylko o wartości użytkowe i który z prawdziwie wilczym apetytem spogląda na buty, kapelusze, jaja, perkaliki i inne zgoła pospolite odmiany wartości użytkowych.

[10] „Σώζειν" [dosłownie „ratować", „zbawiać"] jest jednym z charakterystycznych wyrażeń Greków, oznaczającym gromadzenie skarbu. Podobnie „to save" znaczy zarazem „ratować" i „oszczędzać".

[10a] „Nieskończoność, której rzeczy nie osiągają w ruchu postępowym, osiągają one w ruchu okrężnym" (Galiani, „Della Moneta", str. 156).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w wymianie towarów i znikają w końcowym wyniku ruchu. Natomiast w cyrkulacji *P–T–P* oba czynniki, pieniądz i towar, funkcjonują tylko jako odmienne formy istnienia samej wartości, pieniądz jako jej forma ogólna, towar jako jej forma szczególna, że tak powiem – ucharakteryzowana [11]. Wartość przechodzi wciąż z jednej formy w drugą, nie zatracając się w tym ruchu, i przekształca się w ten sposób w automatycznie działający podmiot. Jeżeli zatrzymamy się na szczególnych formach przejawiania się, które pomnażająca się wartość kolejno przybiera w okrężnym ruchu swego żywota, to dojdziemy do określeń: kapitał to pieniądz, kapitał to towar [12]. W istocie jednak wartość staje się tutaj podmiotem procesu, w którym ona poprzez ustawiczne przemiany to w formę pieniądza, to w formę towaru sama zmienia swą wielkość, oddziela się jako wartość dodatkowa od siebie samej jako od wartości pierwotnej, sama się pomnaża. Albowiem ruch, w którym dołącza ona do siebie wartość dodatkową, jest jej własnym ruchem, jej pomnażanie się jest więc samopomnażaniem się. Wartość otrzymała tajemną własność stwarzania wartości, dlatego że jest wartością. Wydaje na świat żywe potomstwo lub co najmniej składa złote jaja.

Jako dominujący podmiot takiego procesu, w którym ona na przemian to przybiera, to zrzuca formę pieniężną i formę towarową, ale w toku tych przemian zachowuje się i urasta, wartość wymaga przede wszystkim samodzielnej formy, która by stwierdzała jej identyczność z nią samą. A taką formę posiada ona jedynie w pieniądzu. Dlatego też pieniądz jest punktem wyjściowym i punktem końcowym każdego procesu pomnażania wartości. Wynosiła ona 100 f. szt., teraz wynosi 110 f. szt. itd. Ale sam pieniądz jest tu tylko jedną z dwu form wartości, gdyż ta ma dwie formy. Pieniądz nie staje się

---

[11] „Nie materia jest tym, co stanowi kapitał, lecz wartość tej materii" (J. B. Say, „Traité d'Économie Politique", 3 wyd., Paryż 1817, tom II, str. 429).

[12] „Środek obiegowy (!) użyty w celach produkcyjnych jest kapitałem" (Macleod, „The Theory and Practice of Banking", Londyn 1855, tom I, rozdz. I, str. 55). „Kapitał to towar" (James Mill, „Elements of Political Economy", Londyn 1821, str. 74).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kapitałem, jeżeli nie przybiera formy towarowej. Nie występuje on więc tutaj wobec towaru w charakterze przeciwieństwa, jak to się dzieje przy tworzeniu skarbu. Kapitalista wie, że wszystkie towary, choćby nie wiedzieć jak mizernie wyglądały lub jak źle pachniały, są, Bogiem a prawdą, pieniądzem, są w swej istocie obrzezanymi Żydami, a przy tym cudownym środkiem na to, żeby z pieniędzy zrobić więcej pieniędzy.

W cyrkulacji prostej wartość towarów występuje wobec ich wartości użytkowej co najwyżej w samodzielnej formie pieniężnej, natomiast tutaj występuje ona naraz jako znajdująca się w procesie, samoczynnie poruszająca się substancja, dla której towar i pieniądz są jedynie formami. Co więcej, zamiast wyrażać stosunki między towarami, wartość wchodzi teraz, że tak powiem, w prywatny stosunek z samą sobą. Jako pierwotna wartość odróżnia się ona od siebie samej jako od wartości dodatkowej, podobnie jak Bóg Ojciec odróżnia się od siebie samego jako od Boga Syna, choć nie różnią się wiekiem i tworzą w rzeczywistości tylko jedną osobę. Bo przecież tylko dzięki wartości dodatkowej w wysokości 10 f. szt. owe wyłożone 100 f. szt. stają się kapitałem, a z chwilą gdy się nim stały, z chwilą gdy zrodzony został Syn, a dzięki Synowi Ojciec, różnica między nimi znowu znika i stają się jednością 110 f. szt.

Wartość staje się więc wartością znajdującą się w procesie, pieniądzem w procesie, i w tym charakterze – kapitałem. Wychodzi ona z cyrkulacji i znowu do niej wchodzi, zachowuje i pomnaża się w niej, wraca z niej powiększona i wciąż od nowa rozpoczyna ten sam ruch okrężny [13]. *P–P'*, pieniądz rodzący pieniądz – money which begets money – tak brzmi opis kapitału w ustach jego pierwszych interpretatorów, merkantylistów.

Kupować, aby sprzedawać, lub, ściślej mówiąc, kupować, aby drożej sprzedawać, *P–T–P'*, wydaje się być wprawdzie formą właściwą tylko jednemu rodzajowi kapitału, kapitałowi kupieckiemu. Ale i kapitał przemysłowy jest pieniądzem, który przekształca się w towar i przez sprzedaż towaru przekształca

[13] „Kapitał... wartość stale się pomnażająca" (Sismondi, „Nouveaux Principes d'Économie Politique", [Paryż 1819], tom I, str. 89).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się z powrotem w większą ilość pieniędzy. Akty dokonujące się ewentualnie w przerwie między kupnem a sprzedażą, poza sferą cyrkulacji, w niczym nie zmieniają tej formy ruchu. Wreszcie w kapitale przynoszącym procent cyrkulacja *P–T–P'* występuje w formie skróconej, w postaci swego wyniku bez ogniwa pośredniego, by tak rzec – w wyrazie lapidarnym, jako *P–P'*, jako pieniądz, który równa się większej sumie pieniędzy, jako wartość, która jest większa od siebie samej.

P–T–P' jest więc rzeczywiście ogólnym wzorem kapitału, bezpośrednią formą, w jakiej występuje on w sferze cyrkulacji.

2. *Sprzeczności ogólnego wzoru*

Forma cyrkulacji, w której pieniądz przeistacza się w kapitał, przeczy wszystkim rozpatrywanym dotychczas prawom rządzącym istotą towaru, wartości, pieniądza i samej cyrkulacji. Różni się ona od prostej cyrkulacji towarów odwrotną kolejnością tych samych dwóch przeciwstawnych procesów, sprzedaży i kupna. Jakże taka czysto formalna różnica mogłaby w tak cudowny sposób zmienić istotę tych procesów?

Ale nie dość na tym. To odwrócenie kolejności dotyczy tylko jednego z trzech kontrahentów. Jako kapitalista kupuję towar od *A* i odprzedaję go *B*, gdy tymczasem jako zwykły posiadacz towaru towar mój sprzedaję *B*, a potem kupuję towar od *A*. Jeśli chodzi o kontrahentów *A* i *B*, różnica ta nie istnieje. Występują oni tylko jako nabywcy lub sprzedawcy towarów. Ja sam występuję wobec nich za każdym razem jako zwykły posiadacz pieniędzy lub posiadacz towaru, jako nabywca lub sprzedawca, przy czym w obydwu porządkach kolejności występuję wobec jednej osoby tylko jako nabywca, wobec drugiej zaś tylko jako sprzedawca, wobec jednej tylko jako pieniądz, wobec drugiej tylko jako towar, wobec żadnej nie występuję jako kapitał czy kapitalista, czyli jako przedstawiciel czegoś, co byłoby czymś więcej niż pieniądzem albo towarem lub mogłoby działać inaczej niż pieniądz albo towar. Moje kupno od osobnika *A* i moja sprzedaż osobnikowi *B* stanowią dla mnie kolejny szereg operacyj. Ale związek między tymi dwoma aktami istnieje tylko dla mnie. Osobnika *A* nic nie obchodzi

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

moja transakcja z *B*, a *B* nie dba o moją transakcję z *A*. Gdybym nawet chciał im wytłumaczyć, jaką szczególną korzyść odnoszę z tego odwrócenia kolejności, dowiedliby mi, że się mylę co do samej kolejności i że transakcja jako całość nie zaczęła się od kupna i nie skończyła się na sprzedaży, lecz odwrotnie, zaczęła się od sprzedaży, a skończyła się na kupnie. Istotnie, moja pierwsza czynność, kupno, była z punktu widzenia *A* sprzedażą, a moja druga czynność, sprzedaż, była z punktu widzenia *B* kupnem. Nie poprzestając na tym, *A* i *B* oświadczą, że cała ta kolejność była zbyteczna, że był to hokus pokus. Osobnik *A* będzie sprzedawał towar bezpośrednio osobnikowi *B*, a *B* będzie kupował towar bezpośrednio od *A*. W ten sposób cała transakcja skurczy się i zamieni w jednostronny akt zwykłej cyrkulacji towarów, w zwykłą sprzedaż z punktu widzenia *A*, w zwykłe kupno z punktu widzenia *B*. Przez odwrócenie kolejności nie wyszliśmy więc wcale poza sferę prostej cyrkulacji towarów, musimy tedy zbadać, czy istota tej cyrkulacji umożliwia pomnażanie uczestniczących w niej wartości, a więc tworzenie wartości dodatkowej.

Weźmy proces cyrkulacji w takiej formie, w jakiej wyobraża on jedynie wymianę towarów. Z taką formą mamy zawsze do czynienia wtedy, kiedy obaj posiadacze towarów wzajemnie od siebie kupują, a ich należności pieniężne wzajemnie się znoszą w dniu płatności. Pieniądz służy tu tylko za pieniądz rachunkowy, wyraża wartości towarów w ich cenach, nie występuje jednak wobec samych towarów w swej cielesnej postaci. Jeśli idzie o wartość użytkową, to jest rzeczą oczywistą, że obie osoby dokonujące wymiany mogą mieć z tego korzyść. Obie osoby zbywają towary, które jako wartości użytkowe nie mogą się im przydać, a otrzymują towary, które są im potrzebne jako środki spożycia. Ale prócz tej korzyści może być jeszcze inna. *A*, który sprzedaje wino i kupuje zboże, produkuje może więcej wina, niżby mógł go w tym samym czasie pracy wyprodukować uprawiający zboże chłop *B*, a uprawiający zboże chłop *B* produkuje może więcej zboża, niżby mógł go wyprodukować uprawiający winnicę chłop *A*. Chłop *A* otrzymuje więc za tę samą wartość wymienną więcej zboża, a chłop *B* więcej wina, niżby otrzymał każdy z nich bez wymiany, gdyby musiał produ-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kować sam dla siebie i wino, i zboże. Jeśli więc chodzi o wartość użytkową, to można powiedzieć, że „wymiana jest transakcją, na której obie strony zyskują" [14]. Inaczej ma się rzecz z wartością wymienną.

„Człowiek, który posiada dużo wina, a nie posiada zboża, handluje z człowiekiem, który posiada dużo zboża, a nie posiada wina; między nimi następuje wymiana wartości 50 w pszenicy na wartość 50 w winie. Wymiana ta nie pomnaża wartości ani dla jednego, ani dla drugiego, gdyż już przed wymianą każdy z nich posiadał wartość równającą się wartości, którą uzyskał dzięki tej operacji" [15].

Nic się nie zmienia, gdy między oba towary wkracza pieniądz jako środek cyrkulacji, a same akty kupna i sprzedaży oddzielą się od siebie w sposób dostrzegalny [16]. Wartość towarów wyrażona jest w ich cenach, zanim jeszcze towary wchodzą do cyrkulacji, a więc wartość stanowi przesłankę, a nie wynik cyrkulacji [17].

Jeżeli rozpatrywać rzecz abstrakcyjnie, tzn. z pominięciem okoliczności nie wynikających z immanentnych praw prostej cyrkulacji towarów, to prócz zastąpienia jednej wartości użytkowej przez drugą nie zachodzi w cyrkulacji nic poza metamorfozą, czystą zmianą formy towaru. Taka sama wartość, tzn. taka sama ilość uprzedmiotowionej pracy społecznej, pozostaje w ręku tego samego posiadacza towaru najpierw w postaci jego własnego towaru, potem w postaci pieniądza, w który przekształcił się towar, wreszcie w postaci towaru, w który przekształcił się z powrotem pieniądz. Ta zmiana formy nie pociąga za sobą żadnej zmiany wielkości wartości. Zmiana zaś, której ulega w tym procesie sama wartość towaru, ogranicza się do

[14] „Wymiana jest cudowną transakcją, na której obaj kontrahenci zawsze (!) zyskują" (Destutt de Tracy, „Traité de la Volonté et de ses effets", Paryż 1826, str. 68). Książka ta ukazała się następnie pod tytułem „Traité de l'Économie Politique".

[15] Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel etc.", str. 544.

[16] „Jest najzupełniej obojętne, czy jedną z tych dwóch wartości stanowią pieniądze, czy też obie są zwykłymi towarami" (Mercier de la Rivière, tamże, str. 543).

[17] „Nie kontrahenci rozstrzygają o wartości, ta bowiem ustalona już jest przed zawarciem transakcji" (Le Trosne, „De Intérêt Social", str. 906).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zmiany jej formy pieniężnej. Istnieje ona zrazu jako cena towaru wystawionego na sprzedaż, potem jako suma pieniędzy, która jednak była już wyrażona w cenie, wreszcie jako cena towaru ekwiwalentnego. Ta zmiana formy sama przez się tak samo nie pociąga za sobą zmiany wielkości wartości, jak nie pociąga jej za sobą wymiana banknotu pięciofuntowego na suwereny, półsuwereny i szylingi. Jeśli więc cyrkulacja towaru powoduje jedynie zmianę formy jego wartości, to powoduje ona – gdy zjawisko to występuje w czystej postaci – wymianę ekwiwalentów. Toteż nawet ekonomia wulgarna, choć niewielkie ma pojęcie o tym, czym jest wartość, zakłada, ilekroć chce na swój sposób badać to zjawisko w czystej postaci, że popyt i podaż równoważą się, czyli że działanie ich w ogóle ustaje. Jeżeli więc obie osoby dokonujące wymiany mogą zyskać, gdy chodzi o wartość użytkową, to nie mogą obie zyskać, gdy chodzi o wartość wymienną. Tu panuje raczej zasada: „Gdzie jest równość, tam nie ma zysku" [18]. Zdarza się wprawdzie, że ceny, po których towary są sprzedawane, odchylają się od ich wartości, lecz te odchylenia są naruszeniem prawa wymiany towarów [19]. W swej czystej postaci jest ona wymianą ekwiwalentów, nie jest więc środkiem bogacenia się przez zwiększenie wartości [20].

Dlatego też za próbami przedstawienia cyrkulacji towarów jako źródła wartości dodatkowej kryje się przeważnie quid pro quo, pomieszanie wartości użytkowej z wartością wymienną. Tak np. czytamy u Condillaca:

„Nie jest prawdą, że w wymianie towarów wymienia się dwie takie same wartości. Wręcz przeciwnie, każdy z dwóch kontrahentów daje

[18] „Dove è egualità, non è lucro" (Galiani, „Della Moneta", w wyd. Custodiego, Parte Moderna, tom IV, str. 244).

[19] „Wymiana staje się niekorzystna dla jednej ze stron, gdy jakaś zewnętrzna okoliczność obniży lub podwyższy cenę: wtedy równość zostaje naruszona; ale naruszenie to jest spowodowane przez ową okoliczność, a nie przez samą wymianę" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 904).

[20] „Wymiana jest z natury swej umową opartą na równości, tzn. dochodzi do skutku między dwiema takimi samymi wartościami. Nie jest więc środkiem bogacenia się, gdyż daje się tyle, ile się odbiera" (Le Trosne, tamże, str. 903, 904).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zawsze mniejszą wartość za większą... Gdyby rzeczywiście wymieniano zawsze takie same wartości, żaden z kontrahentów nic nie zyskiwałby. A przecież obaj zyskują lub powinni zyskać. Dlaczego? Wartość rzeczy polega na ich stosunku do naszych potrzeb. To, co ma większą wartość dla jednego, ma mniejszą wartość dla drugiego, i na odwrót... Nie zakłada się, że wystawiamy na sprzedaż rzeczy niezbędne nam do konsumcji... Chcemy odstąpić rzecz dla nas bezużyteczną, aby otrzymać rzecz nam potrzebną; chcemy dać mniej za więcej... Zupełnie naturalny był pogląd, że w wymianie daje się wartość za taką samą wartość, skoro pod względem wartości obie wymieniane rzeczy równały się takiej samej ilości pieniędzy... Ale trzeba przecież uwzględnić i inną stronę rzeczy. Idzie o to, czy obaj wymieniamy nadmiar na coś potrzebnego" [21].

Jak widać, Condillac nie tylko pomieszał wartość użytkową z wartością wymienną, ale w dziecinny wprost sposób przypisuje społeczeństwu o rozwiniętej produkcji towarowej taki stan rzeczy, w którym producent sam wytwarza swoje środki utrzymania, a do cyrkulacji wrzuca jedynie nadwyżkę ponad własne potrzeby, nadmiar [22]. Mimo to dzisiejsi ekonomiści często powtarzają argument Condillaca, zwłaszcza gdy usiłują dowieść, że rozwinięta postać wymiany towarowej, handel, jest źródłem wartości dodatkowej.

„Handel", czytamy np., „dodaje produktom wartości, gdyż te same produkty mają większą wartość w rękach konsumentów niż w rękach producentów; handel należy więc uważać za akt produkcji w ścisłym tego słowa znaczeniu (strictly)" [23].

---

[21] Condillac, „Le Commerce et le Gouvernement" (1776). Wyd. Daire i Molinari w „Mélanges d'Économie Politique", Paryż 1847, str. 267, 291.

[22] Toteż Le Trosne odpowiada bardzo trafnie swemu przyjacielowi Condillacowi: „W rozwiniętym społeczeństwie nie ma nic zbędnego". A zarazem drażni go taką uwagą: „Jeżeli obie osoby dokonujące wymiany otrzymują jednakowo więcej, niż dają, to obie otrzymują taką samą ilość". Ponieważ Condillac nie ma jeszcze najmniejszego wyobrażenia o istocie wartości wymiennej, przeto jest oczywiście najodpowiedniejszym autorytetem dla pana prof. Wilhelma Roschera, gdy chodzi o jego własne dziecinne pojęcia. Patrz jego „Grundlagen der Nationalökonomie", 3 wydanie, 1858.

[23] S. P. Newman, „Elements of Political Economy", Andover i Nowy Jork 1835, str. 175.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale za towary nie płaci się dwukrotnie, raz za ich wartość użytkową, a drugi raz za ich wartość. I jeżeli wartość użytkowa towaru jest użyteczniejsza dla nabywcy niż dla sprzedawcy, to jego forma pieniężna jest użyteczniejsza dla sprzedawcy niż dla nabywcy. Czyżby bowiem sprzedawał go, gdyby było inaczej? Można by zatem równie dobrze powiedzieć, że nabywca dokonuje w ścisłym tego słowa znaczeniu (strictly) „aktu produkcji", gdy np. pończochy kupca przekształca w pieniądz.

Jeżeli wymieniamy towary lub towary i pieniądz o jednakowej wartości wymiennej, a więc ekwiwalenty, to nikt oczywiście nie wyciąga z cyrkulacji więcej wartości, niż do niej wrzuca. Nie powstaje przy tym wartość dodatkowa. Przecież proces cyrkulacji towarów w jego czystej postaci warunkuje właśnie wymianę ekwiwalentów. W rzeczywistości jednak zjawiska nie występują w tak czystej postaci. Przypuśćmy więc, że wymienia się nieekwiwalenty.

W każdym razie na rynku towarowym staje tylko posiadacz towaru wobec posiadacza towaru i władzą jednego nad drugim jest tylko władza ich towarów. Materialna odmienność towarów jest materialną pobudką wymiany i podstawą wzajemnej zależności posiadaczy towarów, gdyż żaden z nich nie posiada przedmiotu zaspokajającego jego własną potrzebę, lecz każdy trzyma w ręku przedmiot odpowiadający potrzebie drugiego. Prócz tej materialnej odmienności wartości użytkowych istnieje jeszcze jedna tylko różnica między towarami, różnica między ich formą naturalną a formą przekształconą, między towarem a pieniądzem. W ten sposób posiadacze towarów różnią się między sobą tylko jako sprzedawcy, posiadacze towaru, i jako nabywcy, posiadacze pieniądza.

Przypuśćmy teraz, że wskutek jakiegoś zagadkowego przywileju sprzedawca może sprzedać towar powyżej jego wartości, za 110, gdy wart jest 100, a więc po cenie nominalnie podwyższonej o 10%. Sprzedawca zgarnia więc wartość dodatkową w wysokości 10. Ale po sprzedaniu swego towaru sam staje się nabywcą. Trzeci posiadacz towaru spotyka się z nim teraz jako sprzedawca i z kolei korzysta z przywileju sprzedania towaru o 10% drożej. Nasz jegomość zyskał 10 jako sprzedawca, aby

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stracić 10 jako nabywca [24]. Wszystko sprowadza się ostatecznie do tego, że wszyscy posiadacze towarów sprzedają sobie wzajemnie swe towary o 10% powyżej wartości, co wychodzi na to samo, jak gdyby sprzedawali towary według ich wartości. Takie powszechne nominalne podwyższenie cen towarów wywołuje taki sam skutek, jak gdyby wartości towarów oceniono np. za pomocą srebra zamiast za pomocą złota. Wzrosłyby nazwy pieniężne, tzn. ceny towarów, ale stosunki wartości ich nie uległyby zmianie.

Przypuśćmy odwrotnie, że nabywca ma przywilej kupowania towarów poniżej ich wartości. Tu nie trzeba nawet przypominać, że nabywca stanie się znów sprzedawcą. Był sprzedawcą, zanim stał się nabywcą. Stracił już 10% jako sprzedawca, zanim zyskał 10% jako nabywca [25]. W rezultacie wszystko zostaje po dawnemu.

Powstawania wartości dodatkowej, a więc przemiany pieniądza w kapitał nie można tedy wytłumaczyć ani w ten sposób, że sprzedawcy sprzedają swoje towary powyżej ich wartości, ani – że nabywcy kupują je poniżej ich wartości [26].

Zagadnienie wcale się nie uprości przez to, że w obręb naszych rozważań włączymy stosunki, nie mające nic wspólnego z samą wymianą, jak to czyni np. pułkownik Torrens:

„Rzeczywisty popyt polega na tym, że konsumenci mogą i chcą (!) dawać za towary – w wymianie bezpośredniej lub pośredniej – większą

---

[24] „Podniesienie nominalnej wartości produktu... nie wzbogaca sprzedawców... gdyż dokładnie to samo, co zyskają jako sprzedawcy, stracą jako nabywcy" ([Gray] „The Essential Principles of the Wealth of Nations etc.", Londyn 1797, str. 66).

[25] „Jeżeli zmuszeni jesteśmy sprzedać za 18 liwrów taką ilość produktów, która warta jest 24 liwry, to, wydatkując te same 18 liwrów na zakup produktów, otrzymamy za nie również taką ich ilość, za którą należałoby zapłacić 24 liwry" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 897).

[26] „Żaden sprzedawca nie może więc stale podnosić ceny swych towarów, nie płacąc także drożej za towary innych sprzedawców; i z tego samego powodu żaden spożywca nie może stale kupować po tańszej cenie, nie obniżając także ceny towarów, które sam sprzedaje" (Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel etc.", str. 555).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ilość wszystkich elementów kapitału, niż kosztuje wytworzenie tych towarów" [27].

W cyrkulacji wytwórcy i spożywcy występują wobec siebie tylko jako sprzedawcy i nabywcy. Twierdzenie, że wytwórca stąd rzekomo czerpie wartość dodatkową, że spożywcy płacą za towary powyżej ich wartości, jest tylko zamaskowaną formą prostego zdania, że posiadacz towaru ma jako sprzedawca przywilej sprzedawania po wygórowanej cenie. Sprzedawca bądź sam wytworzył towar, bądź reprezentuje jego wytwórcę, ale nabywca również albo sam wytworzył wyrażony w jego pieniądzu towar, albo reprezentuje jego wytwórcę. Wytwórca stoi tedy wobec wytwórcy. Różni ich to tylko, że jeden kupuje, a drugi sprzedaje. Nie posuwa nas to ani o krok naprzód, że posiadacz towarów pod nazwą wytwórcy sprzedaje towar powyżej jego wartości, a pod nazwą spożywcy płaci za ten towar za drogo [28].

Konsekwentni obrońcy złudzenia, że wartość dodatkowa pochodzi z nominalnego podwyższenia ceny, czyli z przysługującego sprzedawcy przywileju sprzedawania towaru po wygórowanej cenie, zakładają więc, że istnieje klasa ludzi, która tylko kupuje, nic nie sprzedając, a więc tylko spożywa, nic nie wytwarzając. Z punktu widzenia, któryśmy dotąd osiągnęli, tzn. z punktu widzenia cyrkulacji prostej, nie można jeszcze objaśnić istnienia takiej klasy. Przypuśćmy jednak, że taka klasa w rzeczy samej istnieje. Pieniądze, za które taka klasa stale kupuje, muszą do niej napływać z kieszeni samych posiadaczy towarów, bez pośrednictwa wymiany, darmo, na mocy takiego lub innego tytułu prawa czy też tytułu władzy. Sprzedawać takiej klasie towary powyżej ich wartości znaczy tylko tyle, co w oszukańczy sposób odbierać część pieniędzy, które dano jej za darmo [29]. Tak na przykład miasta Azji Mniejszej płaciły

[27] R. Torrens, „An Essay on the Production of Wealth", Londyn 1821, str. 349.

[28] „Myśl, że zyski płacą konsumenci, jest niechybnie kompletnym absurdem. Któż to są ci konsumenci?" (G. Ramsay, „An Essay on the Distribution of Wealth", Edynburg 1836, str. 183).

[29] „Jeśli komuś brak popytu, to czy poradzi mu pan Malthus, aby dał innemu pieniądze na kupno jego towarów?" – zwraca się pewien

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

roczny haracz starożytnemu Rzymowi. Za te pieniądze Rzym kupował od nich towary i płacił za nie za drogo. Mieszkańcy Azji Mniejszej oszukiwali Rzymian, wyłudzając od zdobywców z powrotem część haraczu za pośrednictwem handlu. A jednak oszukiwani byli Azjaci. Za swe towary otrzymywali tylko własne pieniądze. Nie jest to dobry sposób na wzbogacanie się lub wytwarzanie wartości dodatkowej.

Pozostańmy więc w granicach wymiany towarów, gdzie sprzedawcy są nabywcami, a nabywcy sprzedawcami. Kłopot nasz pochodzi może stąd, że traktujemy osoby nie indywidualnie, lecz tylko jako uosobione kategorie.

Przypuśćmy więc, że posiadacz towarów *A* jest tak sprytny, iż okpiwa swych kolegów *B* i *C*, gdy ci pomimo najszczerszych chęci nie są w stanie odpłacić mu pięknym za nadobne. *A* sprzedaje *B* wino wartości 40 f. szt. i nabywa w wymianie zboże wartości 50 f. szt. *A* przekształcił swoje 40 f. szt. w 50 f. szt., z mniejszej ilości pieniędzy zrobił większą jej ilość i przekształcił swój towar w kapitał. Zbadajmy tę sprawę dokładniej. Przed wymianą wino wartości 40 f. szt. znajdowało się w ręku *A*, a zboże wartości 50 f. szt. w ręku *B*, łączna wartość wynosiła 90 f. szt. Po wymianie mamy tę samą łączną wartość w wysokości 90 f. szt. Cyrkulująca wartość nie zmniejszyła się ani o atom, jedynie podział jej między *A* i *B* uległ zmianie. Po jednej stronie zjawia się jako wartość dodatkowa to, co po drugiej jest ubytkiem wartości, po jednej występuje jako plus to, co po drugiej stanowi minus. Ta sama zmiana nastąpiłaby, gdyby *A*, nie uciekając się do zaciemniającej formy wymiany, po prostu ukradł *B* 10 f. szt. Suma cyrkulujących wartości nie może oczywiście ulec zwiększeniu wskutek jakiejkolwiek zmiany jej podziału, podobnie jak Żyd nie zwiększy ilości znajdujących się w kraju kruszców szlachetnych przez to, że sprzeda farthing z czasów królowej Anny za 1 gwineę.

---

oburzony zwolennik Ricarda do Malthusa, który podobnie jak jego uczeń, klecha Chalmers, głosi chwałę ekonomiczną klasy wyłącznych nabywców, czyli spożywców. Patrz „An Inquiry into those Principles respecting the Nature of Demand and the Necessity of Comsumption, lately advocated by Mr. Malthus etc.", Londyn 1821, str. 55.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Cała klasa kapitalistów jakiegoś kraju nie może sama siebie okpić [30].

Tak czy owak, efekt pozostaje ten sam. Jeżeli się wymienia ekwiwalenty, to nie powstaje żadna wartość dodatkowa, a jeżeli się wymienia nieekwiwalenty, to również nie powstaje żadna wartość dodatkowa [31]. Cyrkulacja towarów, czyli ich wymiana, nie stwarza wartości [32].

Czytelnik rozumie więc teraz, dlaczego w naszej analizie podstawowej formy kapitału, formy, w której określa on organizację ekonomiczną nowoczesnego społeczeństwa, zostawiamy na razie zupełnie bez uwzględnienia najbardziej znane i, by tak rzec, przedpotopowe jego postacie, kapitał handlowy i kapitał lichwiarski.

Forma *P–T–P'*, kupować, aby sprzedać drożej, występuje w najczystszej postaci w rzeczywistym kapitale handlowym. Z drugiej strony, cały ruch jego odbywa się w sferze cyrkulacji. Ponieważ jednak niepodobna wywieść przemiany pieniądza w kapitał i powstawania wartości dodatkowej z samej cyrku-

---

[30] Destutt de Tracy, choć Membre de l'Institut [Członek Instytutu] [47] – a może właśnie dlatego – był innego zdania. Kapitaliści przemysłowi – mówi on – zbijają zyski na tym, że „wszystko, co wytwarzają, sprzedają drożej, niż ich kosztowała produkcja. A komu sprzedają? Po pierwsze, wzajemnie samym sobie" („Traité de la Volonté etc.", Paryż 1826, str. 239).

[31] „Wymiana dwóch takich samych wartości ani nie zwiększa, ani nie zmniejsza sumy wartości istniejących w społeczeństwie. Wymiana dwóch odmiennych wartości... również nie zmienia wcale sumy wartości społecznych, gdyż dodaje do majątku jednego to, co zabiera z majątku drugiego" (J. B. Say, „Traité d'Économie Politique", t. II, str. 443, 444). Say zapożycza to zdanie prawie dosłownie od fizjokratów, nie troszcząc się oczywiście o wnioski wypływające z tego twierdzenia. O tym, jak ku powiększeniu własnej „wartości" eksploatował on ich zapomniane w jego czasach dzieła, niech świadczy następujący przykład. „Najsławniejsza" teza Monsieur Saya: „On n'achète des produits qu'avec des produits" [„Produkty nabywa się tylko za produkty"] (tamże, t. II, str. 441), brzmi w oryginale u fizjokratów: „Les productions ne se paient qu'avec des productions" [„Produkty można opłacać tylko produktami"] (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 899).

[32] „Wymiana nie dodaje produktom żadnej wartości" (F. Wayland, „The Elements of Political Economy", Boston 1843, str. 168).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lacji, istnienie kapitału handlowego wydaje się niemożliwe, dopóki wymieniane są ekwiwalenty [33], dlatego wydaje się, że źródłem jego jest dwustronne okpiwanie sprzedających i kupujących wytwórców towarów przez kupca, który wciska się między nich jako pasożyt. W tym to znaczeniu mówi Franklin: „Wojna jest rabunkiem, handel – oszustwem" [34]. Jeżeli pomnażanie wartości kapitału handlowego mamy objaśnić inaczej niż przez zwykłe oszukiwanie wytwórców towarów, to musimy poznać wiele ogniw pośrednich, o których teraz, kiedy jedyną naszą przesłankę stanowi cyrkulacja towarów i proste jej czynniki, nic jeszcze nie wiemy.

To, cośmy powiedzieli o kapitale handlowym, dotyczy w wyższym jeszcze stopniu kapitału lichwiarskiego. W kapitale handlowym oba krańce, pieniądz rzucony na rynek i pieniądz w zwiększonej ilości wycofany z rynku, są z sobą powiązane przynajmniej przez kupno i sprzedaż, przez ruch cyrkulacji. W kapitale lichwiarskim wzór *P–T–P'* zredukowany jest do dwóch, pozbawionych ogniw pośrednich, krańców *P–P'*, do pieniądza, który wymienia się na większą ilość pieniądza, do formy sprzecznej z naturą pieniądza i dlatego niezrozumiałej z punktu widzenia wymiany towarów. Toteż Arystoteles mówi:

„Dwa są rodzaje chrematystyki, jedna dotycząca handlu, druga ekonomiki, ta druga konieczna i godna zachęty, pierwsza zaś oparta na cyrkulacji i słusznie ganiona (ponieważ opiera się nie na naturze rzeczy, lecz na wzajemnym oszustwie); dlatego też lichwa słusznie jest znienawidzona, gdyż pieniądz sam jest tu źródłem zarobku, a nie służy do tego, do czego został wynaleziony. Albowiem powstał on dla wymiany

---

[33] „Gdyby z reguły wymieniano niezmienne ekwiwalenty, handel byłby niemożliwy" (G. Opdyke, „A Treatise on Political Economy", Nowy Jork 1851, str. 66–69). „Różnica między wartością rzeczywistą a wartością wymienną opiera się na pewnym fakcie, mianowicie na tym, że wartość rzeczy różni się od tak zwanego ekwiwalentu, który daje się za nią w handlu, tzn. że ekwiwalent ten nie jest ekwiwalentem" (F. Engels, „Umrisse zu einer Kritik der Nationalökonomie" w „Deutsch-Französische Jahrbücher", wydawanych przez Arnolda Rugego i Karola Marksa, Paryż 1844, str. 95, 96 [Marks–Engels, Dzieła, t. 1, str. 760]).

[34] Benjamin Franklin, „Works", tom II, wyd. Sparksa w „Positions to be examined concerning National Wealth" [str. 376].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towarów, procent zaś robi z pieniądza większą ilość pieniądza. Stąd też jego nazwa" (τοκος – procent i spłodzony). „Albowiem spłodzeni są podobni do rodziców. Procent zaś jest pieniądzem z pieniądza, tak że z wszystkich sposobów zarobkowania ten jest najbardziej sprzeczny z naturą" [35].

W dalszym ciągu naszych badań przekonamy się, że zarówno kapitał handlowy, jak i kapitał przynoszący procent są formami pochodnymi, a zarazem zrozumiemy, dlaczego – historycznie rzecz biorąc – pojawiają się one przed nowoczesną formą podstawową kapitału.

Okazało się, że wartość dodatkowa nie może pochodzić z cyrkulacji, że więc przy jej powstawaniu musi się coś dziać poza cyrkulacją, coś, co w samej cyrkulacji nie jest widoczne [36]. Czy jednak wartość dodatkowa może pochodzić skądinąd niż z cyrkulacji? Cyrkulacja jest sumą wszystkich wzajemnych stosunków posiadaczy towarów. Poza nią pozostaje tylko stosunek posiadacza towaru do swego własnego towaru. Jeśli chodzi o wartość towaru, stosunek ów ogranicza się do tego, że towar jakiegoś producenta zawiera pewną ilość własnej jego pracy, mierzoną według określonych praw społecznych. Ta ilość pracy wyraża się w wielkości wartości jego towaru, a że ta wyraża się z kolei w pieniądzu rachunkowym, przeto ilość pracy wyraża się w cenie w wysokości np. 10 f. szt. Ale praca posiadacza nie wyraża się w wartości towaru i zarazem w nadwyżce ponad tę wartość, nie wyraża się w cenie w wysokości 10, która jest zarazem ceną w wysokości 11, nie wyraża się w wartości, która jest większa od siebie samej. Posiadacz towaru może swą pracą tworzyć wartości, ale nie wartości, które się pomnażają. Może zwiększyć wartość danego towaru, dodając do istniejącej wartości nową pracą nową wartość, np. gdy ze skóry robi buty. Ten sam materiał ma obecnie większą wartość, zawiera bowiem większą ilość pracy. Dlatego buty mają większą wartość niż skóra, ale wartość skóry pozostała tym, czym była. Nie pomnożyła się, nie dołączyła do siebie wartości dodatkowej

[35] Aristoteles, „De Republica", ks. I, rozdz. 10 [str. 17].

[36] „W zwykłych warunkach rynku zysku nie stwarza się w drodze wymiany. Gdyby nie istniał już przed tą transakcją, nie mógłby też istnieć po niej" (Ramsay, „An Essay on the Distribution of Wealth", Edynburg 1836, str. 184).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w procesie wytwarzania butów. Niepodobna zatem, aby wytwórca towarów mógł poza sferą cyrkulacji, nie stykając się z innymi posiadaczami towarów, pomnażać wartość, a więc przekształcać pieniądz lub towar w kapitał.

Kapitał nie może więc pochodzić z cyrkulacji i tak samo nie może z niej nie pochodzić. Musi powstawać w cyrkulacji i zarazem nie może powstawać w cyrkulacji.

Doszliśmy tedy do podwójnego wyniku.

Przemianę pieniądza w kapitał należy objaśnić na podstawie immanentnych praw wymiany towarów, tak że punktem wyjścia powinna być wymiana ekwiwalentów [37]. Nasz posiadacz pieniędzy, który jest na razie tylko kapitalistą-poczwarką, musi nabywać towary według ich wartości, musi je sprzedawać według ich wartości, a mimo to musi w wyniku procesu wydobywać z cyrkulacji więcej wartości, niż do niej wrzucił. Jego

---

[37] W świetle poprzedzających rozważań czytelnik zrozumie, że oznacza to tylko tyle: powstawanie kapitału musi być możliwe nawet wtedy, kiedy cena towaru równa się jego wartości. Nie da się ono wytłumaczyć przez odchylenie cen towarów od wartości towarów. Gdy ceny rzeczywiście odchylają się od wartości, należy je wpierw sprowadzić do tych ostatnich, tzn. należy pominąć tę okoliczność jako przypadkową, aby przy badaniu otrzymać zjawisko tworzenia się kapitału na gruncie wymiany towarowej w jego czystej postaci, bez zakłócenia przez okoliczności uboczne i zaciemniające właściwy przebieg. Wiadomo zresztą, że taka redukcja nie jest jakąś procedurą czysto naukową. Ustawiczne wahania cen rynkowych, ich podnoszenie się i spadek, równoważą się, znoszą się wzajemnie i same sprowadzają się do ceny przeciętnej jako wewnętrznej ich reguły. Reguła ta jest gwiazdą przewodnią np. kupca lub przemysłowca w każdym przedsięwzięciu obliczonym na dłuższy okres czasu. Posiadacz towaru wie zatem, że gdy się bierze pod uwagę dłuższy okres czasu traktując go jako całość, towary w rzeczywistości nie są sprzedawane ani poniżej, ani powyżej ich ceny przeciętnej, ale właśnie po ich cenie przeciętnej. Gdyby więc był on zainteresowany w bezinteresownym myśleniu, musiałby zagadnienie powstawania kapitału sformułować w takiej oto postaci: w jaki sposób może powstawać kapitał, jeżeli ceny są regulowane przez cenę przeciętną, tzn. w ostatniej instancji przez wartość towaru? Mówię „w ostatniej instancji", gdyż ceny przeciętne nie pokrywają się wprost z wartościami towarów, jak sądzą A. Smith, Ricardo i inni.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przeobrażenie z poczwarki w motyla musi nastąpić w sferze cyrkulacji i nie może nastąpić w sferze cyrkulacji. Oto warunki zagadnienia. Hic Rhodus, hic salta! [48]

3. Kupno i sprzedaż siły roboczej

Zmiana wartości pieniądza, który ma się przekształcić w kapitał, nie może dokonywać się w samym pieniądzu, gdyż pieniądz jako środek nabywczy lub środek płatniczy realizuje jedynie cenę towaru, który on nabywa lub opłaca, kiedy zaś zachowuje własną formę, zastyga w skamienieliny niezmiennych wielkości wartości [38]. Podobnie też zmiana nie może pochodzić z drugiego aktu cyrkulacji, z ponownej sprzedaży towaru, jako że akt ten przekształca jedynie towar z formy naturalnej z powrotem w formę pieniężną. Zmianie musi więc ulec towar, który nabywa się w pierwszym akcie *P–T*, a nie jego wartość, wymienia się bowiem ekwiwalenty, towar opłaca się według jego wartości. Zmiana może przeto pochodzić tylko z wartości użytkowej towaru jako takiej, tzn. ze spożycia towaru. Aby uzyskać wartość ze spożycia towaru, nasz posiadacz pieniędzy musiałby mieć szczęście znalezienia w sferze cyrkulacji, na rynku, takiego towaru, którego wartość użytkowa sama miałaby osobliwą moc tworzenia wartości, że zatem samo spożycie towaru byłoby uprzedmiotowieniem pracy, czyli stwarzaniem wartości. I posiadacz pieniędzy znajduje na rynku taki szczególny towar – zdolność do pracy lub siłę roboczą.

Przez siłę roboczą lub zdolność do pracy rozumiemy całokształt uzdolnień fizycznych i duchowych, istniejących w organizmie, w żywej osobowości człowieka, i uruchamianych przezeń przy wytwarzaniu jakichkolwiek wartości użytkowych.

Różne jednak warunki muszą być spełnione, aby posiadacz pieniędzy znalazł na rynku siłę roboczą jako towar. Wymiana towarów jako taka nie obejmuje innych stosunków zależności prócz tych, które wynikają z własnej jej istoty. Przy takim założeniu siła robocza może się zjawić na rynku jako towar tylko

[38] „W formie pieniądza... kapitał nie wytwarza zysku" (Ricardo, „Principles of Political Economy", str. 267).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wtedy i o tyle, kiedy i o ile jej posiadacz, człowiek, którego siłę roboczą ona stanowi, wystawia ją jako towar na sprzedaż, czyli sprzedaje jako towar. Aby jej posiadacz mógł ją sprzedawać jako towar, musi on nią rozporządzać, musi więc być wolnym właścicielem swej zdolności do pracy, swej osoby [39]. Posiadacz towaru i posiadacz pieniędzy spotykają się na rynku i nawiązują stosunek jako równoprawni posiadacze towarów, różniący się jedynie tym, że jeden jest nabywcą, drugi sprzedawcą, obaj zatem są osobami równymi pod względem prawnym. Aby ten stosunek mógł trwać nadal, niezbędne jest, żeby właściciel siły roboczej sprzedawał ją zawsze tylko na określony czas, gdyby bowiem sprzedał ją ryczałtem, raz na zawsze, sprzedałby siebie samego, z człowieka wolnego obróciłby się w niewolnika, z posiadacza towaru – w towar. Jako osoba musi on stale traktować swoją siłę roboczą jako swoją własność, a więc jako swój własny towar, a może to czynić tylko wówczas, gdy oddaje ją do dyspozycji, do użytku nabywcy zawsze tylko przejściowo, na pewien określony czas, czyli nie zrzeka się swej własności przez zupełne wyzbycie się jej [40].

---

[39] W encyklopedycznych dziełach o klasycznej starożytności można wyczytać nonsens, że w świecie starożytnym kapitał był w pełni rozwinięty – „brakowało tylko wolnego robotnika i systemu kredytowego". Również i w „Römische Geschichte" pana Mommsena znajdujemy często podobne quid pro quo.

[40] Dlatego też różne prawodawstwa ustanawiają maksimum trwania umowy o pracę. Kodeksy wszystkich ludów, u których praca jest wolna, normują warunki wymówienia umowy. W niektórych krajach, w szczególności w Meksyku (przed amerykańską wojną domową również na terytoriach oderwanych od Meksyku, a w istocie rzeczy także i w Księstwach Naddunajskich aż do przewrotu Kuzy [49], niewolnictwo ukrywa się pod postacią peonażu. W następstwie pożyczek, spłacanych odrobkiem i przekazywanych z pokolenia w pokolenie, nie tylko poszczególny robotnik, ale cała jego rodzina staje się faktycznie własnością innych osób i ich rodzin. Juarez zniósł peonaż. Tak zwany cesarz Maksymilian przywrócił go dekretem, który w Izbie Reprezentantów w Waszyngtonie słusznie napiętnowano jako dekret przywracający niewolnictwo w Meksyku. „Spośród moich szczegółowych cielesnych i duchowych zdolności i możliwości działania mogę... pewne w czasie ograniczone ich użytkowanie odstąpić komuś innemu, gdyż na skutek tego ograniczenia stosunek ich do mojej totalności i ogólności staje się stosunkiem zewnętrznym.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Drugi zasadniczy warunek, by posiadacz pieniędzy znajdował na rynku siłę roboczą jako towar, polega na tym, że jej posiadacz, zamiast sprzedawać towary, w których uprzedmiotowiła się jego praca, jest, przeciwnie, zmuszony wystawiać na sprzedaż jako towar samą swoją siłę roboczą, która istnieje jedynie w jego żywym organizmie.

Aby móc sprzedawać towary odmienne od swej siły roboczej, trzeba oczywiście posiadać środki produkcji, np. surowce, narzędzia pracy itd. Bez skóry nie można robić butów. Prócz tego potrzebne są środki utrzymania. Nikt, nie wyłączając „muzyków przyszłości", nie może spożywać produktów przyszłych, nie może więc też spożywać wartości użytkowych, których produkcja nie jest jeszcze ukończona; dziś, podobnie jak i w pierwszym dniu stworzenia, człowiek musi codziennie konsumować, przed wytwarzaniem i w czasie wytwarzania. Jeżeli produkty wytwarza się jako towary, to po wytworzeniu muszą ulec sprzedaży i dopiero po akcie sprzedaży mogą zaspokoić potrzeby wytwórcy. Do czasu produkcji dołącza się czas potrzebny do sprzedaży.

Przemiana pieniądza w kapitał wymaga więc, aby posiadacz pieniądza znalazł na rynku towarowym wolnego robotnika, wolnego w znaczeniu podwójnym; po pierwsze, powinien on jako wolna osoba rozporządzać swą siłą roboczą jako swoim towarem, a po wtóre, nie powinien mieć żadnych innych towarów do sprzedania, powinien być zupełnie wolny od wszystkiego, a więc wolny od wszelkich rzeczy niezbędnych do urzeczywistnienia jego siły roboczej.

Pytanie, dlaczego ten wolny robotnik występuje wobec niego w sferze cyrkulacji, nie obchodzi wcale posiadacza pieniędzy, dla którego rynek pracy jest tylko szczególnym odcinkiem rynku towarowego. Na razie pytanie to nie obchodzi także i nas. Trzymamy się tego faktu w teorii, podobnie jak posiadacz pieniędzy trzyma się go w praktyce. Ale jedna rzecz jest oczywista. Przyroda nie stwarza z jednej strony posiadaczy pieniędzy czy

---

Jeślibym odstąpił cały mój za sprawą pracy konkretny czas oraz totalność mojej działalności produkcyjnej, to jej substancjalność, moją ogólną działalność i rzeczywistość, moją osobowość uczyniłbym własnością kogoś innego" (Hegel, „Philosophie des Rechts", Berlin 1840, str. 104, § 67).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towarów, z drugiej zaś – posiadaczy własnej tylko siły roboczej. Nie jest to stosunek przyrodzony ani też społeczny, wspólny wszystkim okresom historycznym. Sam ten stosunek jest oczywiście wynikiem poprzedniego rozwoju dziejowego, wytworem wielu przewrotów ekonomicznych, upadku szeregu dawniejszych formacji produkcji społecznej.

Również i kategorie ekonomiczne, które rozpatrywaliśmy wcześniej, zdradzają ślady historii. Istnienie produktu jako towaru ma za przesłankę określone warunki historyczne. Żeby się stać towarem, produkt nie powinien być wytwarzany jako bezpośredni środek utrzymania samego wytwórcy. Gdybyśmy dalej posunęli się w naszych badaniach i zadali sobie pytanie, w jakich warunkach wszystkie wytwory lub przynajmniej ich większość przybierają formę towarów, zobaczylibyśmy, że dzieje się to tylko na gruncie zupełnie szczególnego, mianowicie kapitalistycznego sposobu produkcji. Ale takie badania wykraczają poza granice analizy towaru. Produkcja towarów i cyrkulacja towarów może odbywać się, mimo że ogromna większość wytworów przeznaczona jest na bezpośrednie zaspokojenie własnych potrzeb, nie przekształca się w towary, a więc społeczny proces produkcji bynajmniej nie jest jeszcze opanowany w całej rozciągłości przez wartość wymienną. Wystąpienie wytworu w charakterze towaru wymaga tak daleko posuniętego rozwoju podziału pracy w obrębie społeczeństwa, aby rozdział między wartością użytkową a wartością wymienną, który w bezpośrednim handlu wymiennym dopiero się rozpoczyna, był już faktem dokonanym. Ale taki szczebel rozwoju spotykamy w historycznie najróżniejszych ekonomicznych formacjach społecznych.

Jeżeli zaś badać będziemy pieniądz, to zobaczymy, że wymaga on pewnego stopnia rozwoju wymiany towarowej. Poszczególne formy pieniądza – zwykły ekwiwalent towarów, środek cyrkulacji, środek płatniczy, skarb lub pieniądz światowy – znamionują, zależnie od różnego zakresu i od względnej przewagi tej czy innej funkcji, bardzo rozmaite stopnie rozwoju społecznego procesu produkcji. A jednak doświadczenie uczy, że do wytworzenia wszystkich tych form wystarcza stosunkowo słabo rozwinięta cyrkulacja towarów. Inaczej jest z kapitałem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Sama cyrkulacja towarowa i pieniężna bynajmniej jeszcze nie stwarza historycznych warunków istnienia kapitału. Powstaje on tylko tam, gdzie posiadacz środków produkcji i środków utrzymania znajduje na rynku wolnego robotnika jako sprzedawcę swej siły roboczej; ale ten jeden historyczny warunek obejmuje cały okres historii świata. Kapitał otwiera więc nową epokę w rozwoju społecznego procesu produkcji [41].

Musimy więc teraz dokładniej zbadać ów szczególny towar, siłę roboczą. Podobnie jak wszystkie inne towary ma ona wartość [42]. W jaki sposób określamy tę wartość?

Wartość siły roboczej, podobnie jak wartość każdego innego towaru, określana jest przez czas pracy niezbędny do produkcji, a więc także do reprodukcji tego szczególnego artykułu. W charakterze wartości sama siła robocza reprezentuje tylko określoną ilość uprzedmiotowionej w niej przeciętnej pracy społecznej. Siła robocza istnieje tylko jako zdolność żywego osobnika. Produkcja siły roboczej zakłada więc, że osobnik istnieje. Jeżeli istnieje osobnik, to produkcja siły roboczej polega na reprodukowaniu, czyli zachowaniu samego osobnika. Aby siebie zachować, żywy osobnik wymaga pewnej sumy środków utrzymania. Czas pracy niezbędny do wytworzenia siły roboczej sprowadza się więc do czasu pracy niezbędnego do wytworzenia tych środków utrzymania, czyli wartością siły roboczej jest wartość środków niezbędnych do utrzymania jej posiadacza. Jednakże siła robocza urzeczywistnia się jedynie przez zewnętrzne przejawianie się, działa jedynie w pracy. Ale w procesie jej działania, w pracy, zużyta zostaje określona ilość ludzkich mięśni, nerwów, mózgu itd., która musi być zastąpiona. Ten zwiększony rozchód wymaga zwiększonego przychodu [43]. Jeżeli

[41] Epokę kapitalistyczną cechuje więc to, że siła robocza przybiera dla samego robotnika formę należącego doń towaru, a zatem praca jego przybiera formę pracy najemnej. Z drugiej strony, dopiero od tej chwili rozpowszechnia się towarowa forma produktów pracy.

[42] „Wartością człowieka, podobnie jak każdej innej rzeczy, jest jego cena, czyli to, co mu płacą za używanie jego siły" (Th. Hobbes, „Leviathan", w „Works", wyd. Molesswortha, Londyn 1839–1844, tom III. str. 76).

[43] Dlatego starorzymski villicus, stojący jako ekonom na czele niewolników zatrudnionych na roli, otrzymywał „skąpszą miarę niż pa-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

właściciel siły roboczej pracował dzisiaj, musi mieć jutro możność ponowienia pracy w tych samych warunkach siły i zdrowia. Suma środków utrzymania musi więc być wystarczająca, aby zachować pracującego osobnika jako pracującego osobnika w jego normalnych warunkach życiowych. Same naturalne potrzeby, jak pożywienie, odzież, opał, mieszkanie itd., bywają rozmaite, zależnie od klimatycznych czy innych naturalnych właściwości kraju. Z drugiej strony, zakres tak zwanych niezbędnych potrzeb, a także sposób ich zaspokojenia, jest wytworem historii i dlatego w znacznym stopniu zależy od szczebla rozwoju kultury danego kraju, między innymi również zasadniczo od tego, w jakich warunkach – a więc z jakimi nawykami i wymaganiami życiowymi – wytworzyła się klasa wolnych robotników [44]. W przeciwieństwie zatem do innych towarów określenie wartości siły roboczej zawiera pierwiastki historyczne i moralne. Jednakże w określonym kraju i w określonym okresie przeciętny zakres niezbędnych środków utrzymania jest wielkością daną.

Właściciel siły roboczej jest śmiertelny. Jeżeli więc ma się on ustawicznie znajdować na rynku, jak tego wymaga ustawiczne przekształcanie się pieniędzy w kapitał, to sprzedawca siły roboczej musi uwiecznić się, „jak uwiecznia się każdy żywy osobnik, przez płodzenie potomstwa" [45]. Siły robocze znikające z rynku wskutek zużycia się i śmierci muszą być stale zastępowane przez co najmniej taką samą ilość nowych sił roboczych. Suma środków utrzymania, niezbędnych do produkcji siły roboczej, obejmuje przeto również środki utrzymania zastępców, czyli dzieci robotników, tak że ta rasa osobliwych posiadaczy towaru osiąga na rynku towarowym żywot wieczny [46].

---

robcy, gdyż miał lżejszą od nich pracę" (Th. Mommsen, „Römische Geschichte" [tom I, wyd. 2, Berlin], 1856, str. 810).

[44] Por. W. Th. Thorntona „Over-Population and its Remedy", Londyn 1846.

[45] Petty.

[46] „Jej" (pracy) „cena naturalna... składa się z takiej ilości artykułów pierwszej potrzeby i komfortu życiowego, jaka, odpowiednio do klimatu i zwyczajów danego kraju, niezbędna jest do utrzymania przy życiu

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Zmodyfikowanie ogólnej natury ludzkiej w taki sposób, aby uzyskała sprawność i umiejętność w określonej gałęzi pracy, aby stała się rozwiniętą i wyspecjalizowaną siłą roboczą, wymaga określonego wykształcenia czy też wychowania, które ze swej strony kosztuje mniejszą lub większą sumę ekwiwalentów towarowych. Zależnie od mniej lub bardziej złożonego charakteru siły roboczej koszty jej wykształcenia są różne. Ten koszt wyuczenia, znikomy dla zwykłej siły roboczej, wchodzi więc w zakres wartości wydatkowanych na jej wytworzenie.

Wartość siły roboczej sprowadza się do wartości określonej sumy środków utrzymania. Zmienia się więc ona wraz z wartością tych środków utrzymania, tzn. z długością czasu pracy potrzebnego do ich wytworzenia.

Część środków utrzymania, np. środki wyżywienia, opał itd., jest co dzień zużywana i musi być co dzień na nowo zastępowana. Inne środki utrzymania, jak odzież, meble itd., zużywają się w ciągu dłuższych okresów czasu i dlatego trzeba je zastępować jedynie po dłuższych okresach czasu. Niektóre towary trzeba kupować, czyli trzeba za nie płacić, co dzień, inne – co tydzień, co kwartał itd. Niezależnie jednak od tego, jak się suma tych wydatków rozkłada np. w ciągu roku, musi się je pokrywać z przeciętnego dochodu, napływającego dzień po dniu. Jeżeli ilość towarów potrzebnych co dzień do wytwarzania siły roboczej $= A$, ilość potrzebnych co tydzień $= B$, potrzebnych co kwartał $= C$ itd., to przeciętna dzienna ich ilość równa się $\frac{365A+52B+4C+\text{itd.}}{365}$. Jeżeli przypuścimy, że w tej przeciętnie na jeden dzień potrzebnej ilości towarów tkwi 6 godzin pracy społecznej, to w sile roboczej codziennie uprzedmiotawia się pół dnia przeciętnej pracy społecznej, czyli dzienna produkcja siły roboczej wymaga połowy dnia pracy. Ta ilość pracy, potrzebna do dziennej produkcji siły roboczej, stanowi dzienną wartość siły roboczej, czyli wartość dziennie reprodukowanej siły roboczej. Jeżeli pół dnia przeciętnej pracy społecz-

---

robotnika i wychowania przezeń takiej rodziny, jaka zapewniałaby nie zmniejszoną podaż pracy na rynku" (R. Torrens, „An Essay on the external Corn Trade", Londyn 1815, str. 62). Słowo praca jest tu błędnie użyte zamiast siły roboczej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nej wyraża się w ilości złota równającej się 3 szylingom, czyli 1 talarowi, to jeden talar będzie ceną odpowiadającą dziennej wartości siły roboczej. Jeżeli posiadacz siły roboczej ofiarowuje ją za jednego talara dziennie, to jej cena sprzedażna równa się jej wartości i zgodnie z naszym założeniem posiadacz pieniędzy, któremu śpieszno przekształcić swoje talary w kapitał, zapłaci tę wartość.

Dolną, czyli minimalną granicę wartości siły roboczej stanowi wartość takiej dostarczanej codziennie ilości towarów, bez której nosiciel siły roboczej, człowiek, nie mógłby wznawiać swego procesu życiowego – a więc ową minimalną granicę stanowi wartość fizycznie niezbędnych środków utrzymania. Jeżeli cena siły roboczej spadnie do tego minimum, to spadnie poniżej swej wartości, gdyż w tych warunkach może się ona zachować i rozwijać jedynie w wymizerniałej postaci. A przecież wartość każdego towaru określana jest przez czas pracy, który jest potrzebny do wytworzenia towaru normalnej jakości.

Jest to niezmiernie tani sentymentalizm upatrywać coś brutalnego w tym z samej istoty rzeczy wypływającym określeniu wartości siły roboczej i biadać, jak to np. czyni Rossi:

„Rozpatrywać zdolność do pracy („puissance de travail"), pomijając przy tym środki utrzymania pracy w czasie trwania procesu produkcji, znaczy rozpatrywać własne urojenie („être de raison"). Kto mówi o pracy, o zdolności do pracy, ten mówi zarazem o robotniku i środkach utrzymania, o robotniku i płacy roboczej" [47].

Kto mówi o zdolności do pracy, nie mówi bynajmniej o pracy, podobnie jak nie mówi bynajmniej o trawieniu ten, kto mówi o zdolności trawienia. Aby proces trawienia mógł się odbyć, trzeba mieć coś więcej niż zdrowy żołądek. Kto mówi o zdolności do pracy, nie pomija środków utrzymania niezbędnych do jej zachowania. Przeciwnie, wartość ich wyrażona jest właśnie w jej wartości. Jeżeli ta zdolność do pracy pozostaje nie sprzedana, na nic się nie zda robotnikowi, co więcej, odczuwa on to wówczas jako okrucieństwo przyrody, że wytworzenie jego zdolności do pracy wymagało pewnej ilości środków utrzymania i że reprodukcja jej wciąż na nowo ich

[47] Rossi, „Cours d'Économie Politique", Bruksela 1843, str. 370, 371.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wymaga. Odkrywa wtedy wraz z Sismondim: „Zdolność do pracy... jest niczym, jeżeli nie zostaje sprzedana" [48].

Osobliwa natura tego szczególnego towaru, siły roboczej, sprawia, że z chwilą zawarcia umowy między nabywcą a sprzedawcą jego wartość użytkowa faktycznie nie przechodzi jeszcze do rąk nabywcy. Wartość jego, podobnie jak wartość każdego innego towaru, była już określona, zanim on znalazł się w sferze cyrkulacji, gdyż na wytworzenie siły roboczej została wydatkowana określona ilość pracy społecznej, natomiast jej wartość użytkowa polega na późniejszym dopiero przejawieniu się siły. Sprzedaż siły i jej rzeczywiste przejawienie się, tzn. jej byt w charakterze wartości użytkowej, są więc aktami oddalonymi od siebie w czasie. Przy sprzedaży jednak takich towarów [49], kiedy formalne zbycie wartości użytkowej i rzeczywiste jej przekazanie nabywcy są aktami oddalonymi od siebie w czasie, pieniądz nabywcy funkcjonuje przeważnie jako środek płatniczy. We wszystkich krajach o kapitalistycznym sposobie produkcji płaci się za siłę roboczą dopiero wtedy, kiedy już była czynna przez okres ustalony w umowie o jej kupnie, np. w końcu każdego tygodnia. Wszędzie więc robotnik wykłada kapitaliście wartość użytkową siły roboczej; pozwala nabywcy spożyć ją przed zapłaceniem jej ceny, wszędzie więc robotnik udziela kredytu kapitaliście. Że kredyt ten nie jest jedynie urojeniem, dowodzą nie tylko wypadki utraty kredytowanej płacy roboczej przy upadłości kapitalisty [50], ale również szereg trwalszych skutków [51]. Jednakże sama istota wy-

---

[48] Sismondi, „Nouveaux Principes etc.", tom I, str. 113.

[49] „Za każdą pracę płacimy dopiero po jej wykonaniu" („An Inquiry into those Principles, respecting the Nature of Demand etc.", str. 104). „Kredyt kupiecki musiał powstać wtedy, kiedy robotnik, główny czynnik produkcji, mógł dzięki swym oszczędnościom czekać na płacę za swą pracę przez tydzień, 14 dni, miesiąc, kwartał itd." (Ch. Ganilh, „Des Systèmes de l'Économie Politique", wyd. 2, Paryż 1821, tom II, str. 150).

[50] „Robotnik daje na kredyt swą pracę", ale – dodaje chytrze Storch – „nic nie ryzykuje" oprócz „utraty swej płacy... Robotnik nie odstępuje nic materialnego" (Storch, „Cours d'Économie Politique", Petersburg 1815, tom II, str. 36, 37).

[51] Oto przykład. W Londynie są dwa rodzaje piekarzy – „full priced", którzy sprzedają chleb według jego rzeczywistej wartości, oraz „under-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

miany towarów nie zmienia się od tego, czy pieniądz funkcjonuje jako środek nabywczy, czy też jako środek płatniczy. Cena siły roboczej ustalona jest w umowie, chociaż zrealizowana zostaje dopiero później, podobnie jak komorne. Siła robocza jest sprzedana, choć dopiero później zostaje zapłacona. Aby jednak móc ująć ten stosunek w czystej postaci, wskazane jest przypuścić tymczasem, że posiadacz siły roboczej otrzymuje za każdym razem, natychmiast po jej sprzedaniu, cenę ustaloną w umowie.

Znamy już sposób określania wartości, którą posiadacz pieniędzy płaci posiadaczowi tego osobliwego towaru, jakim jest siła robocza. Wartość użytkowa, którą posiadacz pieniędzy otrzymuje w akcie wymiany, przejawia się dopiero w rzeczywistym spożyciu, w procesie konsumcji siły roboczej. Posiadacz

---

sellers", którzy go sprzedają poniżej tej wartości. Ta druga kategoria obejmuje 3/4 wszystkich piekarzy (str. XXXII w „Report" komisarza rządowego H. S. Tremenheere'a, dotyczącym „Grievances complained of by the journeymen bakers etc.", Londyn 1862). Owi undersellers sprzedają, prawie bez wyjątku, chleb fałszowany, z domieszką ałunu, mydła, potażu, wapna, derbyszyrskiego pyłu kamiennego i podobnych przyjemnych, pożywnych i zdrowych ingrediencji. (Patrz cytowaną wyżej Błękitną Księgę oraz sprawozdanie ogłoszone przez „Committee of 1855 on the Adulteration of Bread", a także dra Hassalla „Adulterations Detected", wyd. 2, Londyn 1861.) Sir John Gordon oświadczył przed komisją z 1855 r., że „wskutek tych zafałszowań biedak żyjący o dwu funtach chleba dziennie nie otrzymuje nawet czwartej części wartości odżywczej chleba, nie mówiąc już o szkodliwym oddziaływaniu spożywanego przezeń chleba na jego zdrowie". Tremenheere w taki oto sposób tłumaczy, dlaczego „ogromna część klasy robotniczej", choć wie dobrze o tym fałszowaniu, kupuje jednak chleb z ałunem, potażem itp.: „robotnicy są zmuszeni brać od swego piekarza lub w chandler's shop [w sklepiku] na kredyt taki chleb, jaki im raczą dać". Ponieważ otrzymują wypłatę dopiero w końcu tygodnia roboczego, mogą też „dopiero w końcu tygodnia zapłacić za chleb spożyty przez swe rodziny w ciągu tygodnia". Tremenheere, przytaczając zeznania świadków, dodaje: „powszechnie wiadomo, że chleb z podobnymi domieszkami piecze się specjalnie dla tego rodzaju klientów" („it is notorious that bread composed of those mixtures, is made expressly for sale in this manner"). „W wielu angielskich okręgach rolniczych" (a więcej jeszcze w szkockich) „wypłaca się zarobki robotnicze co 14 dni, a nawet co miesiąc.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pieniędzy kupuje na rynku towarowym wszystkie przedmioty potrzebne do tego procesu, jak materiał surowy itp., i płaci za nie pełną cenę. Proces spożywania siły roboczej jest zarazem procesem wytwarzania towaru i wartości dodatkowej. Spożycie siły roboczej, podobnie jak spożycie każdego innego towaru, odbywa się poza rynkiem, czyli poza sferą cyrkulacji. Opuszczamy więc wraz z posiadaczem pieniędzy i posiadaczem siły roboczej tę sferę pełną gwaru, gdzie wszystko dzieje się na powierzchni i na oczach wszystkich, aby udać się za nimi do tajemniczej siedziby produkcji, na której progu widnieje napis: No admittance except on business [Wstęp tylko dla interesantów]. Tu dowiemy się nie tylko, jak kapitał wytwarza, ale także jak się wytwarza sam kapitał. Tu musi się wreszcie odsłonić tajemnica robienia zysku.

Sfera cyrkulacji, czyli wymiany towarów, w której granicach odbywa się kupno i sprzedaż siły roboczej, jest rzeczywiście prawdziwym rajem przyrodzonych praw człowieka. Panuje tu wyłącznie Wolność, Równość, Własność i Bentham. Wolność!

Przy takich terminach wypłaty robotnik rolny musi kupować towary na kredyt... Musi płacić wyższe ceny i jest faktycznie przykuty do sklepiku, który mu udziela kredytu. Np. w Horningsham in Wilts, gdzie zarobki wypłacają miesięcznie, ta sama mąka, za którą gdzie indziej płaci się 1 szyling 10 pensów, kosztuje robotnika 2 szylingi 4 pensy per stone" [za kamień; 1 kamień = 14 funtom angielskim] („Sixth Report" on „Public Health" by „The Medical Officer of the Privy Council etc.", 1864, str. 264). „W roku 1853 ręczni drukarze perkalików w Paisley i Kilmarnock" (zachodnia Szkocja) „wymogli strajkiem skrócenie terminu wypłaty z miesiąca do dwóch tygodni" („Reports of the Inspectors of Factories for 31st. Oct. 1853", str. 34). Jako miłą próbkę dalszego rozwoju kredytu, którego robotnik udziela kapitaliście, możemy przytoczyć metodę wielu angielskich właścicieli kopalń węgla, którzy płacą robotnikowi dopiero w końcu miesiąca, przedtem zaś dają mu zaliczkę, często w towarach, za które musi płacić powyżej cen rynkowych (truck-system). „Jest powszechnym zwyczajem właścicieli kopalń węgla płacić swym robotnikom tylko raz na miesiąc i dawać im zaliczki w końcu każdego tygodnia. Zaliczkę taką daje się w sklepie" (mianowicie w tommy-shop, czyli w sklepiku należącym do samego przedsiębiorcy). „W ten sposób robotnik dostaje zaliczkę i zaraz na miejscu ją wydatkuje" („Children's Employment Commission, III Report", Londyn 1864, str. 38, nr 192).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Albowiem nabywca i sprzedawca towaru, np. siły roboczej, działają tylko z wolnej woli. Zawierają umowę jako wolne, równe w prawach osoby. Umowa jest ostatecznym wynikiem, w którym ich wole znajdują wspólny wyraz prawny. Równość! Albowiem odnoszą się wzajemnie do siebie wyłącznie jako posiadacze towarów i wymieniają ekwiwalent na ekwiwalent. Własność! Albowiem każdy rozporządza tylko tym, co do niego należy. Bentham! Albowiem każdy z nich dba tylko o siebie. Jedyną siłą, która ich zbliża i nawiązuje między nimi stosunek, jest siła ich egoizmu, ich własnej korzyści, ich prywatnych interesów. I właśnie dlatego, że każdy dba tylko o siebie i nikt nie troszczy się o drugiego, wszyscy razem wskutek przedustawnej harmonii rzeczy czy też dzięki opiece przemyślnej Opatrzności dokonują dzieła wzajemnej korzyści, wspólnego pożytku, ogólnego interesu.

Z chwilą gdy opuszczamy tę sferę prostej cyrkulacji, czyli wymiany towarów, z której wolnohandlowiec vulgaris czerpie swe poglądy, pojęcia i kryteria swego sądu o społeczeństwie kapitału i pracy najemnej, coś jak gdyby się już zmienia w fizjonomiach naszych dramatis personae. Dawny posiadacz pieniędzy kroczy na przedzie jako kapitalista, posiadacz siły roboczej idzie za nim jako jego robotnik; pierwszy stąpa raźno ze znaczącym uśmiechem, drugi – osowiały, niechętny, jak ktoś, kto przehandlował własną skórę i teraz czeka już tylko na – wygarbowanie jej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ TRZECI

WYTWARZANIE WARTOŚCI DODATKOWEJ BEZWZGLĘDNEJ

ROZDZIAŁ PIĄTY

Proces pracy i proces pomnażania wartości

1. *Proces pracy*

Spożyciem siły roboczej jest sama praca. Nabywca siły roboczej spożywa ją każąc jej sprzedawcy pracować. Wskutek tego sprzedawca staje się actu [rzeczywiście] czynną siłą roboczą, robotnikiem, czym był przedtem tylko potentia [potencjalnie]. Ażeby pracę swoją wyrazić w towarach, musi on wyrazić ją przede wszystkim w wartościach użytkowych, w rzeczach, które służą do zaspokojenia takich czy innych potrzeb. A więc kapitalista każe robotnikowi wytwarzać jakąś szczególną wartość użytkową, jakiś określony artykuł. Wytwarzanie wartości użytkowych, czyli dóbr, nie zmienia swej ogólnej istoty wskutek tego, że odbywa się dla kapitalisty i pod jego kontrolą. Toteż proces pracy trzeba najpierw badać niezależnie od jakiejkolwiek określonej formy społecznej.

Praca jest przede wszystkim procesem zachodzącym między człowiekiem a przyrodą, procesem, w którym człowiek poprzez swoją własną działalność zapośrednicza, reguluje i kontroluje wymianę materii między sobą a przyrodą. Wobec materii przyrody występuje on sam jako siła przyrody. Wprawia w ruch naturalne siły swego ciała – ramiona i nogi, głowę i ręce, ażeby przyswoić sobie materię przyrody w postaci przydatnej dla swego własnego życia. Oddziałując za pośrednictwem tego ruchu na istniejącą poza nim przyrodę i zmieniając ją, człowiek zmienia zarazem swoją własną naturę. Rozwija drzemiące w niej moce i podporządkowuje grę tych sił swej własnej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zwierzchności. Nie będziemy tu rozpatrywać pierwszych, po zwierzęcemu jeszcze instynktownych form pracy. Stan rzeczy, w którym robotnik występuje na rynku towarowym jako sprzedawca swojej siły roboczej, poprzedzony jest przez istniejący w zamierzchłej przeszłości stan rzeczy, w którym praca ludzka nie zrzuciła jeszcze z siebie swej pierwszej instynktownej formy. Naszym założeniem jest praca w takiej formie, w jakiej jest ona właściwa wyłącznie człowiekowi. Pająk dokonuje czynności podobnych do czynności tkacza, a pszczoła budową swych komórek woskowych mogłaby zawstydzić niejednego budowniczego-człowieka. Ale nawet najlichszy budowniczy tym z góry już różni się od najzręczniejszej pszczoły, że zanim zbuduje komórkę w wosku, musi ją przedtem zbudować w swojej głowie. Pod koniec procesu pracy pojawia się wynik, który przed rozpoczęciem tego procesu istniał już w wyobrażeniu robotnika, a więc istniał już idealnie. Robotnik nie tylko zmienia to, co otrzymuje od przyrody; w tym, co mu daje przyroda, urzeczywistnia zarazem swój cel, który jest mu znany, który jest dla niego prawem określającym sposób jego działania i któremu musi podporządkować swoją wolę. I to podporządkowanie nie jest jakimś odosobnionym aktem. Prócz wysiłku pracujących organów, przez cały czas trwania pracy potrzebna jest celowa wola, która przejawia się jako uwaga, i potrzebna jest tym bardziej, im mniej praca ta treścią swoją i sposobem, w jaki trzeba ją wykonywać, budzi zapał robotnika, im mniej przeto jest dlań ponętna jako gra własnych jego sił fizycznych i duchowych.

Prostymi momentami procesu pracy są: celowa działalność, czyli sama praca, przedmiot pracy i środki pracy.

Ziemia (do tego pojęcia należy z ekonomicznego punktu widzenia zaliczyć także wodę), zaopatrująca pierwotnie ludzi w pokarm, w gotowe środki utrzymania [1], jest ogólnym przedmiotem pracy ludzkiej, który człowiek, nie przyczyniwszy się

[1] „Wydaje się – i tak rzeczywiście jest – że samorodne płody ziemi, które istnieją w nieznacznych ilościach i zupełnie niezależnie od człowieka, są dane przez przyrodę, podobnie jak daje się młodzieńcowi niewielką sumę, by mógł się czymś zająć i osiągnąć powodzenie" (James Steuart, „Principles of Political Economy", Dublin 1770, t. I, str. 116).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niczym do jego powstania, już zastaje. Wszystkie rzeczy, które praca oddziela jedynie od ich bezpośredniego związku z ziemią, są przedmiotami pracy danymi przez przyrodę. Np. ryba, którą oddziela się od jej żywiołu, wody, którą się łowi; drzewo, które ścina się w lesie dziewiczym; ruda, którą wydobywa się z żyły kruszcowej. Jeśli natomiast sam przedmiot pracy został już, by tak rzec, przefiltrowany przez pracę wcześniejszą, nazywamy go materiałem surowym. Np. wydobyta już ruda, którą trzeba przepłukać. Każdy materiał surowy jest przedmiotem pracy, ale nie każdy przedmiot pracy jest materiałem surowym. Przedmiot pracy jest tylko wtedy materiałem surowym, kiedy za pośrednictwem pracy uległ już jakiejś zmianie.

Środkiem pracy jest rzecz lub zespół rzeczy, które robotnik umieszcza między sobą a przedmiotem pracy i które służą mu za przewodniki jego oddziaływania na ten przedmiot. Posługuje się on mechanicznymi, fizycznymi i chemicznymi własnościami rzeczy i w ten sposób każe im jako narzędziom siły oddziaływać, zgodnie z jego celem, na inne rzeczy [2]. Przedmiot, który robotnik bezpośrednio zawłaszcza – jeżeli pominiemy zdobywanie gotowych środków utrzymania, np. owoców, kiedy to za środek pracy służą mu tylko organy jego własnego ciała – nie jest przedmiotem pracy, lecz środkiem pracy. W ten sposób sam przedmiot przyrody staje się organem działalności robotnika, organem, który dołącza on do organów własnego ciała, przedłużając, na przekór biblii, swoją przyrodzoną postać. Podobnie jak ziemia jest jego pierwotną spiżarnią, jest ona też jego pierwotnym arsenałem środków pracy. Dostarcza mu np. kamienia, którym posługuje się on, by miotać, trzeć, tłoczyć, krajać itp. Sama ziemia jest środkiem pracy, ale posługiwanie się nią jako środkiem pracy w rolnictwie wymaga z kolei wielu innych środków pracy i stosunkowo wysokiego już rozwoju siły

---

[2] „Rozum jest tyleż chytry, co potężny. Chytrość polega w ogóle na pośredniczącej działalności, która kojarzy różne przedmioty oddziałujące na siebie wzajemnie i wzajem się obrabiające zgodnie z ich własną naturą, lecz nie miesza się bezpośrednio do tego procesu, a mimo to realizuje tylko swój cel" (Hegel, „Enzyklopädie", Erster Teil, „Die Logik", Berlin 1840, str. 382).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

roboczej [3]. W ogóle, gdy tylko proces pracy osiągnie jaki taki stopień rozwoju, wymaga on środków pracy już przedtem obrobionych. W najdawniejszych jaskiniach ludzkich znajdujemy narzędzia kamienne i kamienną broń. Obok obrobionego kamienia, drzewa, kości i muszli, główną rolę w zaraniu dziejów ludzkości odgrywa jako środek pracy oswojone, a więc przez pracę już zmienione, wyhodowane zwierzę [4]. Jakkolwiek używanie i wytwarzanie środków pracy spotykamy w zarodku już u niektórych gatunków zwierząt, to jednak czynności te stanowią cechę charakterystyczną specyficznie ludzkiego procesu pracy i dlatego Franklin określa człowieka jako „a toolmaking animal", zwierzę wytwarzające narzędzia. Szczątki środków pracy mają takież znaczenie dla określenia dawnych formacji ekonomiczno-społecznych, jakie dla rozpoznania organizacji wymarłych gatunków zwierząt ma budowa szczątków ich kości. Epoki ekonomiczne różnią się nie tym, co się wytwarza, lecz tym, jak się wytwarza, za pomocą jakich środków pracy się wytwarza [5]. Środki pracy są nie tylko miernikiem rozwoju ludzkiej siły roboczej, ale też wykładnikiem stosunków społecznych, w jakich praca się odbywa. Spośród samych środków pracy mechaniczne środki pracy, których łączną ilość można nazwać układem kostnym i mięśniowym produkcji, o wiele wyraziściej charakteryzują określoną społeczną epokę produkcji niż środki, które służą jedynie za przechowalnie przedmiotu pracy i których łączną ilość można najogólniej nazwać układem naczyniowym produkcji, jak np. rury, beczki, kosze, dzbany itp. Dopiero w fabrykacji chemicznej odgrywają one doniosłą rolę [5a].

---

[3] W nędznej skądinąd pracy pt. „Théorie de l'Économie Politique", Paryż 1815, Ganilh polemizując z fizjokratami trafnie wylicza długi szereg procesów pracy stanowiących przesłankę właściwego rolnictwa.

[4] Turgot w swych „Réflexions sur la Formation et la Distribution des Richesses" (1766) trafnie ocenia znaczenie oswojonego zwierzęcia dla początków kultury.

[5] Spośród wszystkich towarów najmniejsze znaczenie dla technologicznego porównywania różnych epok produkcji mają artykuły zbytku we właściwym tych słów znaczeniu.

[5a] Przypis do wyd. 2. – Chociaż dotychczasowe dziejopisarstwo niewiele wie o rozwoju produkcji materialnej, a więc o podstawie wszel-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Poza przedmiotami, za pośrednictwem których praca oddziaływa na przedmiot pracy i które wobec tego są w ten lub inny sposób przewodnikami jej działalności, do środków procesu pracy, w szerszym ich znaczeniu, zaliczyć należy wszelkie przedmiotowe warunki, które w ogóle wymagane są, aby proces ten mógł się odbywać. Bezpośrednio one w procesie pracy nie uczestniczą, ale bez nich proces przebiegać nie może albo ma tylko przebieg niedoskonały. Ogólnym środkiem pracy tego typu jest znowu sama ziemia, gdyż daje ona robotnikowi locus standi [miejsce, w którym stoi], a jego procesowi – pole działania (field of employment). Środkami pracy tego typu, które wszakże powstały już za pośrednictwem pracy, są np. budynki robocze, kanały, drogi itp.

Tak więc w procesie pracy działalność człowieka wywołuje za pomocą środków pracy zamierzoną z góry zmianę przedmiotu pracy. Wynikiem procesu jest produkt. Produkt ten jest wartością użytkową, jest materiałem przyrody, który poprzez zmianę formy przystosowano do potrzeb człowieka. Praca połączyła się z przedmiotem pracy. Praca została uprzedmiotowiona, a przedmiot uległ obróbce. To, co po stronie robotnika występowało w formie ruchu [der Unruhe], występuje teraz po stronie produktu jako stan spoczynku [ruhende Eigenschaft], w formie bytu. Robotnik prządł, a produktem jest przędza.

Jeżeli rozpatrywać cały proces z punktu widzenia jego wyniku, produktu, to zarówno środek pracy, jak i przedmiot pracy występują jako środek produkcji [6], sama zaś praca występuje jako praca produkcyjna [7].

---

kiego życia społecznego, a przeto wszelkich prawdziwych dziejów, to jednak dokonano przynajmniej periodyzacji czasów prehistorycznych, nie na podstawie tzw. badań historycznych, lecz na podstawie nauk przyrodniczych, według materiału, z jakiego wyrabiano broń i narzędzia; rozróżniono mianowicie epokę kamienną, brązową i żelazną.

[6] Wydaje się paradoksem, gdy np. nie złowioną jeszcze rybę nazywamy środkiem produkcji stosowanym w rybołówstwie. Dotąd jednak nie znaleziono jeszcze sztuki łowienia ryb w wodzie, w której ich nie ma.

[7] To określenie pracy produkcyjnej, które uzyskujemy przy rozpatrywaniu prostego procesu pracy, bynajmniej nie wystarcza, gdy chodzi o kapitalistyczny proces produkcji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Gdy jedna wartość użytkowa opuszcza proces pracy jako produkt, inne wartości użytkowe, produkty wcześniejszych procesów pracy, wchodzą doń jako środki produkcji. Ta sama wartość użytkowa, która jest produktem jednej pracy, stanowi środek produkcji innej pracy. Produkty są więc nie tylko wynikiem, lecz zarazem warunkiem procesu pracy.

Z wyjątkiem przemysłu wydobywczego, którego przedmiot pracy dany jest przez przyrodę, jak górnictwo, myślistwo, rybołówstwo itp. (rolnictwo tylko w tych wypadkach, gdy po raz pierwszy bierze pod uprawę dziewicze grunty), wszystkie gałęzie przemysłu mają do czynienia z przedmiotem, który jest materiałem surowym, tzn. przedmiotem pracy już przefiltrowanym przez pracę, przedmiotem, który sam już jest produktem pracy. Np. nasiona w rolnictwie. Zwierzęta i rośliny, które zazwyczaj uważa się za produkty przyrody, są nie tylko produktami, być może, pracy zeszłorocznej, lecz w dzisiejszych swych postaciach są produktem licznych przemian, przez które przeszły one w ciągu wielu pokoleń, pod ludzką kontrolą, za pośrednictwem ludzkiej pracy. Co się zaś tyczy właściwych środków pracy, to już przy najbardziej powierzchownym spojrzeniu widać na nich ślady minionej pracy.

Materiał surowy może stanowić główną substancję produktu albo też może w procesie jego wytwarzania uczestniczyć tylko jako materiał pomocniczy. Materiał pomocniczy bądź zostaje spożyty przez środek pracy, jak np. węgiel przez maszynę parową, oliwa przez koło, siano przez konia pociągowego, bądź dodany zostaje do materiału surowego, aby wywołać w nim materialną zmianę, np. chlor dodaje się do niebielonego płótna, węgiel do żelaza, farbę do wełny; wreszcie, materiał pomocniczy wspiera wykonanie samej pracy, jak np. materiały użyte do oświetlania i ogrzewania miejsca pracy. Różnica między materiałem głównym a pomocniczym zatraca się we właściwej fabrykacji chemicznej, tu bowiem żaden z użytych surowych materiałów nie występuje ponownie jako substancja produktu [8].

---

[8] Storch odróżnia właściwy materiał surowy jako „matière" od materiałów pomocniczych jako „matériaux" [50]. Cherbuliez nazywa materiały pomocnicze „matières instrumentales" [51].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ponieważ każda rzecz posiada wielorakie własności i dlatego nadaje się do rozmaitych zastosowań, przeto ten sam produkt może być materiałem surowym w zgoła różnych procesach pracy. Np. zboże jest materiałem surowym dla młynarza, fabrykanta krochmalu, gorzelnika, hodowcy bydła itd. Jako nasiona staje się materiałem surowym w produkcji samego zboża. Podobnie węgiel opuszcza przemysł górniczy jako produkt, a wchodzi doń jako środek produkcji.

Ten sam produkt może służyć w tym samym procesie pracy za środek pracy i za materiał surowy. Np. przy tuczeniu bydła, kiedy bydło, obrabiany materiał surowy, jest zarazem środkiem wytwarzania nawozu.

Produkt istniejący w postaci gotowej do spożycia może stać się znowu materiałem surowym innego produktu, np. winogrona – materiałem surowym wina. Albo też praca pozostawia swój produkt w takiej postaci, w jakiej może być znowu użyty tylko jako materiał surowy. Materiał surowy w tym stanie nosi nazwę półfabrykatu, a powinien raczej nosić nazwę fabrykatu stopniowego, jak np. bawełna, nici, przędza itp. Pierwotny materiał surowy, choć sam jest już produktem, może przechodzić jeszcze przez szereg różnych procesów, w których w ciągle zmienianej postaci będzie raz po raz czynny jako materiał surowy, póki nie wyjdzie z ostatniego procesu pracy jako gotowy środek utrzymania lub gotowy środek pracy.

Widzimy więc, że to, czy wartość użytkowa okaże się materiałem surowym, środkiem pracy, czy też produktem, zależy całkowicie i wyłącznie od określonej jej funkcji w procesie pracy, od miejsca, które zajmuje w tym procesie, przy czym określenia te zmieniają się wraz ze zmianą tego miejsca.

Z chwilą więc gdy produkty wchodzą jako środki produkcji do nowych procesów pracy, zatracają charakter produktów. Funkcjonują już tylko jako przedmiotowe czynniki pracy żywej. Przędzarz traktuje wrzeciono tylko jako środek przędzenia, a len tylko jako przedmiot przędzenia. Nie można oczywiście prząść bez materiału przędnego i wrzeciona. Dlatego istnienie tych produktów jest niezbędne już przy rozpoczęciu przędzenia. Ale w samym tym procesie jest tak samo obojętne, że len i wrzeciona są produktami pracy minionej, jak w akcie od-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

żywiania obojętne jest, że chleb jest produktem minionych prac chłopa, młynarza, piekarza itd. Odwrotnie. Jeżeli w procesie pracy środki produkcji ujawniają swój charakter produktów pracy minionej, to tylko przez swe usterki. Nóż, który nie kraje, przędza, która wciąż się rwie, itd. żywo przypomina o wytwórcy noży *A* lub o przędzarzu *B*. W udanym produkcie znika wszelki ślad pracy minionej, która ukształtowała jego własności użytkowe.

Maszyna nieczynna w procesie pracy jest bezużyteczna. Poza tym ulega niszczącemu działaniu naturalnej przemiany materii. Żelazo rdzewieje, drzewo butwieje. Przędza, która nie wchodzi do procesu tkania czy dziania, jest bawełną zepsutą. Żywa praca musi ogarnąć te rzeczy, musi wskrzesić je z martwych, przekształcić je z wartości użytkowych jedynie potencjalnych w wartości użytkowe rzeczywiste i czynne. Objęte ogniem pracy, przyswojone przez nią jako jej powłoki cielesne, powołane jej tchnieniem do pełnienia w tym procesie funkcji zgodnych z ich przeznaczeniem i powołaniem, zostają one wprawdzie również spożyte, lecz spożyte celowo, jako elementy tworzenia nowych wartości użytkowych, nowych produktów, które jako środki utrzymania mogą wejść do konsumcji indywidualnej lub jako środki produkcji – do nowego procesu pracy.

Jeżeli więc istniejące produkty są nie tylko wynikiem, lecz także warunkiem istnienia procesu pracy, to z drugiej strony włączenie ich do tego procesu, a więc skojarzenie ich z pracą żywą, jest jedynym środkiem zachowania i urzeczywistnienia tych produktów pracy minionej jako wartości użytkowych.

Praca zużywa swe elementy materialne, swój przedmiot i swe środki, zjada je, a więc jest procesem konsumcji. Ta konsumcja produkcyjna tym się różni od konsumcji indywidualnej, że ostatnia spożywa produkty jako środki utrzymania żywego osobnika, pierwsza zaś – jako środki utrzymania pracy, czynnej siły roboczej osobnika. Produktem spożycia indywidualnego jest przeto sam spożywca, wynikiem zaś spożycia produkcyjnego jest produkt, który różni się od spożywcy.

Praca, której środki i przedmiot są same już produktami, spożywa produkty po to, żeby tworzyć produkty, czyli zużytkowuje produkty jako środki produkcji produktów. Ale podobnie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jak pierwotnie proces pracy odbywa się tylko między człowiekiem a ziemią, do której istnienia człowiek niczym się nie przyczynił, tak też teraz wciąż jeszcze czynne są w nim również takie środki produkcji, które są dziełem przyrody i nie stanowią skojarzenia materiału przyrody z ludzką pracą.

Proces pracy, jak go tu przedstawiliśmy w jego prostych i abstrakcyjnych momentach, jest celową czynnością mającą wytworzyć wartości użytkowe, przystosować to, co dostarcza przyroda, do potrzeb człowieka, jest ogólnym warunkiem wymiany materii między człowiekiem a przyrodą, wiecznym naturalnym warunkiem życia ludzkiego, jest przeto procesem niezależnym od jakiejkolwiek formy tego życia, procesem raczej wspólnym wszystkim jego formom społecznym. Nie mieliśmy wobec tego potrzeby przedstawiać robotnika w stosunku do innych robotników. Wystarczał nam stan rzeczy, w którym z jednej strony był człowiek i jego praca, z drugiej – przyroda i jej materiały. Podobnie jak po smaku pszenicy nie można poznać, kto ją uprawiał, tak też nie można po tym procesie poznać, w jakich warunkach się odbywa – czy pod okrutnym batem dozorcy niewolników, czy też pod czujnym okiem kapitalisty; czy jest dziełem Cyncynnata uprawiającego parę jugera [morgów] gruntu, czy dzikiego, który kamieniem zabija zwierza [9].

Wróćmy do naszego kapitalisty in spe. Porzuciliśmy go, gdy nabył na rynku towarowym wszystkie czynniki potrzebne w procesie pracy – czynniki przedmiotowe, czyli środki produkcji, oraz czynnik osobowy, czyli siłę roboczą. Przebiegłym wzrokiem znawcy wypatrzył środki produkcji i siły robocze nadające się do jego szczególnego przedsiębiorstwa, przędzalni, fabryki

---

[9] Chyba z tego wysoce logicznego powodu pułkownik Torrens odkrywa w kamieniu dzikusa – początek kapitału. „W pierwszym kamieniu rzuconym przez dzikiego na ścigane przez siebie zwierzę, w pierwszym kiju, który uchwycił, żeby strącić z drzewa owoc, którego nie może dosięgnąć rękami, dostrzegamy przyswojenie sobie jednego artykułu w celu zdobycia innego, i w ten sposób odkrywamy – początek kapitału" (R. Torrens, „An Essay on the Production of Wealth etc.", str. 70, 71). Ten pierwszy kij [stock] ma nam prawdopodobnie objaśnić, czemu w języku angielskim słowo stock jest synonimem kapitału.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

obuwia itd. Teraz więc nasz kapitalista zabiera się do spożycia kupionego przez siebie towaru, siły roboczej, tzn. zmusza nosiciela siły roboczej, robotnika, żeby pracą swą spożył środki produkcji. Ogólny charakter procesu pracy nie zmienia się oczywiście przez to, że robotnik dokonuje go dla kapitalisty, a nie dla siebie samego. Ale także określony sposób, w jaki szyje się buty lub przędzie nici, nie może natychmiast ulec zmianie wskutek wmieszania się kapitalisty. Musi on na początku brać siłę roboczą taką, jaką zastaje na rynku, a więc także pracę jej taką, jaka rozwinęła się w okresie, gdy nie było jeszcze kapitalistów. Przemiana samego sposobu produkcji wskutek podporządkowania pracy kapitałowi może nastąpić dopiero później i dlatego należy ją dopiero później rozpatrzyć.

Proces pracy, odbywający się jako proces spożywania siły roboczej przez kapitalistę, wykazuje teraz dwa swoiste zjawiska.

Robotnik pracuje pod kontrolą kapitalisty, do którego należy jego praca. Kapitalista pilnuje, żeby praca odbywała się jak należy i żeby środki produkcji były stosowane celowo, żeby więc nie trwoniono materiałów surowych i oszczędzano narzędzia pracy, tzn. niszczono je tylko o tyle, o ile tego wymaga ich użytkowanie w procesie pracy.

Ale po wtóre: produkt jest własnością kapitalisty, a nie bezpośredniego producenta, robotnika. Kapitalista opłaca np. dzienną wartość siły roboczej. Użytkowanie siły roboczej w ciągu tego dnia należy więc do niego, tak samo jak użytkowanie każdego innego towaru, np. konia wynajętego na jeden dzień. Użytkowanie towaru należy do jego nabywcy, posiadacz zaś siły roboczej, dając swą pracę, daje w rzeczywistości tylko sprzedaną przez siebie wartość użytkową. Od tej chwili, gdy wszedł on do warsztatu kapitalisty, wartość użytkowa jego siły roboczej, a więc jej użytkowanie, praca, należy już do kapitalisty. Nabywając siłę roboczą kapitalista zaszczepił samą pracę jako żywy czynnik fermentu martwym, również do niego należącym, elementom tworzenia produktu. Z jego punktu widzenia proces pracy jest tylko spożywaniem kupionego przezeń towaru – siły roboczej, którą jednak może spożywać tylko wówczas, gdy dołączy do niej środki produkcji. Proces pracy jest to proces zachodzący między rzeczami nabytymi przez kapitalistę,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

między należącymi do niego rzeczami. Toteż produkt tego procesu należy do niego w całości, zupełnie tak samo jak produkt procesu fermentacyjnego w jego piwnicy [10].

2. *Proces pomnażania wartości*

Produkt – własność kapitalisty – jest to pewna wartość użytkowa, przędza, buty itp. Ale jakkolwiek np. buty stanowią poniekąd podstawę postępu społecznego, a nasz kapitalista jest zdecydowanym postępowcem, to przecież fabrykuje on buty wcale nie dla nich samych. W produkcji towarowej wartość użytkowa w ogóle nie jest rzeczą qu'on aime pour elle même [którą się kocha dla niej samej]. Wartości użytkowe wytwarza się tu w ogóle tylko dlatego, że są, i tylko o tyle, o ile są materialnymi substratami, nosicielami wartości wymiennej. A naszemu kapitaliście chodzi o dwie rzeczy. Po pierwsze, chce on wytworzyć wartość użytkową, która ma wartość wymienną, artykuł przeznaczony na sprzedaż, towar. Po wtóre zaś, chce wytworzyć towar, którego wartość jest większa niż suma wartości towarów potrzebnych do wytworzenia go,

---

[10] „Produkty zawłaszcza się, zanim jeszcze się je przekształca w kapitał; przekształcenie to nie chroni ich od owego zawłaszczenia" (Cherbuliez, „Richesse ou Pauvreté", Paryż 1841, str. 54). „Sprzedając swą pracę w zamian za określoną ilość środków utrzymania (approvisionnement) proletariusz zrzeka się całkowicie wszelkiego udziału w produkcie. Zawłaszczenie produktów pozostaje zupełnie takie jak przedtem, nie zostało w żadnej mierze zmienione przez wspomnianą transakcję. Produkt należy wyłącznie do kapitalisty, który dostarczył surowców i środków utrzymania. Takie oto jest nieuniknione następstwo prawa zawłaszczania, którego podstawową zasadą było, wręcz przeciwnie, wyłączne prawo każdego robotnika do swego produktu" (tamże, str. 58). James Mill, „Elements of Political Economy etc.", str. 70 i 71: „Gdy robotnicy pracują za płacę roboczą, kapitalista jest właścicielem nie tylko kapitału" (Mill ma tu na myśli środki produkcji), „lecz również pracy (of the labour also). Skoro to, co uiszcza się jako płacę roboczą, włączone zostaje, jak to się zwykle dzieje, do pojęcia kapitału, niedorzecznością jest mówić o pracy odrębnie od kapitału. Wyraz kapitał, wzięty w tym znaczeniu, mieści w sobie jedno i drugie: kapitał i pracę".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mianowicie środków produkcji i siły roboczej, na które wyłożył na rynku towarowym swoje kochane pieniądze. Chce wytworzyć nie tylko wartość użytkową, lecz towar, nie tylko wartość użytkową, lecz wartość, i nie tylko wartość, lecz także wartość dodatkową.

Istotnie, ponieważ idzie tu o produkcję towarową, więc dotąd rozpatrywaliśmy oczywiście tylko jedną stronę procesu. Podobnie jak sam towar jest jednością wartości użytkowej i wartości, tak też proces produkcji towaru musi być jednością procesu pracy i procesu tworzenia wartości.

Rozpatrzmy teraz proces produkcji także jako proces tworzenia wartości.

Wiemy, że wartość każdego towaru określona jest przez ilość pracy zmaterializowanej w jego wartości użytkowej, przez czas pracy społecznie niezbędny do jego wytworzenia. Stosuje się to również do produktu, który otrzymał nasz kapitalista jako wynik procesu pracy. Trzeba więc przede wszystkim obliczyć ilość pracy uprzedmiotowionej w tym produkcie.

Niech to będzie np. przędza.

Do wytworzenia przędzy potrzebny był przede wszystkim jej materiał surowy, np. 10 funtów bawełny. Nie ma potrzeby badać tutaj, jaka jest wartość bawełny, gdyż kapitalista nabył ją na rynku według jej wartości, np. za 10 szylingów. W cenie bawełny niezbędna do jej wytworzenia praca wyrażona już jest jako przeciętna praca społeczna. Załóżmy następnie, że ilość wrzecion zużytych przy przeróbce bawełny, reprezentująca dla nas wszystkie inne zużyte środki pracy, ma wartość dwóch szylingów. Jeżeli ilość złota zawarta w 12 szylingach jest produktem 24 godzin pracy, czyli 2 dni roboczych, to z tego wynika przede wszystkim, że w przędzy uprzedmiotowione są dwa dni robocze.

Nie powinna wprowadzać nas w błąd okoliczność, że bawełna zmieniła postać, a zużyta ilość wrzecion całkowicie znikła. Zgodnie z ogólnym prawem wartości 10 funtów przędzy np. stanowi ekwiwalent 10 funtów bawełny i $^1/_4$ wrzeciona, jeżeli wartość 40 funtów przędzy = wartości 40 funtów bawełny + wartość całego wrzeciona, tzn. jeżeli do wytworzenia obu stron tego równania potrzebny jest taki sam czas pracy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W danym wypadku taki sam czas pracy wyraża się raz w wartości użytkowej przędzy, drugi raz – w wartości użytkowej bawełny i wrzeciona. Dla wartości jest więc rzeczą obojętną, czy występuje w postaci przędzy, wrzeciona czy też bawełny. To, że bawełna i wrzeciono, zamiast leżeć spokojnie obok siebie, nawiązują w procesie przędzenia stosunek, który zmienia ich formy użytkowe, przekształca je w przędzę, równie mało wpływa na ich wartość, jak zwykła ich wymiana na ekwiwalent w postaci przędzy.

Czas pracy potrzebny do wytworzenia bawełny jest częścią czasu pracy potrzebnego do wytworzenia przędzy, dla której bawełna stanowi materiał surowy, i dlatego jest zawarty w przędzy. Tak samo ma się sprawa z czasem pracy potrzebnym do wytworzenia ilości wrzecion, którą musi się zużyć czy też spożyć, aby można było bawełnę wyprząść [11].

Jeśli więc idzie o wartość przędzy, o czas pracy potrzebny do wytworzenia jej, to różne odrębne, oddzielone od siebie w czasie i w przestrzeni procesy pracy, które muszą się odbyć, żeby wytworzyć samą bawełnę i zużytą ilość wrzecion, wreszcie, żeby z tej bawełny i z wrzecion zrobić przędzę, można uważać za różne kolejne fazy tego samego procesu pracy. Cała praca zawarta w przędzy jest pracą minioną. Najzupełniej obojętna jest okoliczność, że czas pracy, niezbędny do wyprodukowania elementów tworzenia przędzy, upłynął wcześniej, w czasie zaprzeszłym, gdy natomiast praca wydatkowana bezpośrednio w procesie końcowym, w procesie przędzenia, bliższa jest czasu teraźniejszego, jest pracą, którą wykonano w zwykłym czasie przeszłym. Jeżeli do wzniesienia domu potrzebna jest określona ilość pracy, np. 30 dni roboczych, to ogólna ilość ucieleśnionego w tym domu czasu pracy nie zmieni się bynajmniej wskutek tego, że trzydziesty dzień roboczy uczestniczył w produkcji o 29 dni później niż pierwszy dzień roboczy. W ten sposób czas pracy zawarty w materiale pracy i w środkach pracy można rozpatrywać zupełnie tak samo, jak gdyby był wydatkowany

---

[11] „Nie tylko praca zastosowana bezpośrednio do produkcji towarów wpływa na ich wartość, lecz także praca, którą wydatkowano na wytworzenie wspierających tę pracę sprzętu, narzędzi i budynków" (Ricardo, „Principles of Political Economy", str. 16).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wyłącznie we wcześniejszym stadium procesu przędzenia, przed pracą dołączoną na końcu w formie przędzenia.

Wartości środków produkcji, bawełny i wrzecion, wyrażone w cenie wynoszącej 12 szylingów, stanowią więc części składowe wartości przędzy, czyli wartości produktu.

Muszą być wszelako spełnione przy tym dwa warunki. Po pierwsze, bawełna i wrzeciona musiały być rzeczywiście użyte do wytworzenia wartości użytkowej. W naszym przykładzie musiała z nich powstać przędza. Dla wartości jest rzeczą obojętną, jaka wartość użytkowa ją reprezentuje, ale jakaś wartość użytkowa musi ją reprezentować. Po wtóre zaś niezbędną przesłanką jest, żeby wydatkowany był tylko czas pracy niezbędny w danych społecznych warunkach produkcji. Gdyby więc do wyrobienia jednego funta przędzy konieczny był tylko jeden funt bawełny, to przy wytworzeniu jednego funta przędzy należy zużyć tylko jeden funt bawełny. To samo dotyczy wrzecion. Gdyby kapitaliście przyszła do głowy fantazja, żeby zamiast wrzecion żelaznych zastosować wrzeciona złote, to jednak w wartości przędzy liczyłaby się tylko praca społecznie niezbędna, tzn. czas pracy niezbędny do wytworzenia wrzecion żelaznych.

Wiemy teraz, jaką część wartości przędzy stanowią środki produkcji, bawełna i wrzeciona. Równa się ona 12 szylingom, czyli jest materializacją dwóch dni roboczych. Teraz idzie więc o tę część wartości, którą dołącza do bawełny praca samego przędzarza.

Teraz mamy rozpatrzyć tę pracę z zupełnie innego punktu widzenia niż przy rozpatrywaniu procesu pracy. Tam chodziło o celową działalność zmierzającą do przekształcenia bawełny w przędzę. Im bardziej celowa była praca, tym lepsza przędza, przy założeniu, że wszystkie inne warunki pozostawały nie zmienione. Praca przędzarza była specyficznie odmienna od innych prac produkcyjnych, a odmienność ta objawiała się subiektywnie i obiektywnie, w szczególnym celu przędzenia, w jego szczególnym trybie pracy, w szczególnej naturze jego środków produkcji, w szczególnej wartości użytkowej jego produktu. Bawełna i wrzeciona służą za pokarm pracy przędzenia, lecz nie można za ich pomocą fabrykować gwintowanych

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

armat. Jeżeli natomiast praca przędzarza jest pracą tworzącą wartość, czyli źródłem wartości, to niczym się nie różni od pracy puszkarza, wiercącego lufę armaty, lub też sięgając po przykład bliższy – od zrealizowanych w środkach produkcji przędzy prac plantatora bawełny i wytwórcy wrzecion. Jedynie dzięki tej tożsamości uprawa bawełny, wyrób wrzecion i przędzenie mogą stanowić ilościowo tylko różne części tej samej łącznej wartości, wartości przędzy. Nie idzie tu już o jakość, o właściwości i o treść pracy, lecz tylko o jej ilość, którą można łatwo obliczyć. Zakładamy, że praca przędzenia jest praca prostą, pracą społecznie przeciętną. Przekonamy się później, że przeciwne założenie w niczym sprawy nie zmienia.

W przebiegu procesu pracy praca przechodzi wciąż z formy działania w formę bytu, z formy ruchu w formę przedmiotu. Po upływie godziny ruch przędzenia przybiera postać pewnej ilości przędzy, a więc określona ilość pracy, jedna godzina pracy, uprzedmiotowiona jest w bawełnie. Mówimy godzina pracy, tzn. wydatkowanie siły życiowej przędzarza w ciągu godziny, gdyż praca przędzenia rozpatrywana tu jest tylko jako wydatkowanie siły roboczej, a nie jako szczególna praca przędzenia.

Otóż rozstrzygające znaczenie ma to, żeby w czasie trwania procesu, tzn. w czasie przekształcania bawełny w przędzę, wydatkowano tylko czas pracy społecznie niezbędny. Jeżeli w normalnych, tzn. przeciętnych społecznych warunkach produkcji powinno się a funtów bawełny przekształcić podczas jednej godziny pracy w b funtów przędzy, to za 12-godzinny dzień roboczy uznany będzie tylko taki dzień roboczy, który $12 \times a$ funtów bawełny przekształca w $12 \times b$ funtów przędzy. Albowiem tylko społecznie niezbędny czas pracy liczy się jako tworzący wartość.

Podobnie jak sama praca, tak też materiał surowy i produkt ukazują się tu w zupełnie innym świetle niż z punktu widzenia właściwego procesu pracy. Materiał surowy wchodzi tu w rachubę tylko o tyle, o ile wchłania określoną ilość pracy. Dzięki temu procesowi wchłaniania przekształca się on faktycznie w przędzę, gdyż siła robocza została wydatkowana i dołączona do niego w formie przędzenia. Ale produkt, przędza,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jest teraz już tylko miernikiem pracy wchłoniętej przez bawełnę. Jeżeli w ciągu godziny wyprzędziono $1^2/_3$ funta bawełny, czyli $1^2/_3$ funta bawełny przekształcono w $1^2/_3$ funta przędzy, to 10 funtów przędzy wskazuje na 6 godzin wchłoniętej pracy. Określone i ustalone w drodze doświadczenia ilości produktu nie wyobrażają teraz nic innego jak tylko określone ilości pracy, określoną ilość zakrzepłego czasu pracy. Są one już tylko materializacją jednej godziny, dwóch godzin, jednego dnia pracy społecznej.

Okoliczność, że praca jest akurat pracą przędzenia, że jej materiałem jest bawełna, a jej produktem przędza, staje się tu równie obojętna jak okoliczność, że sam przedmiot pracy jest już produktem, a więc materiałem surowym. Gdyby robotnik był zatrudniony w kopalni węgla, a nie w przędzalni, przedmiot pracy, węgiel, byłby dany przez przyrodę. Niemniej jednak określona ilość wyrąbanego węgla, np. 1 cetnar, wyobrażałaby określoną ilość wchłoniętej pracy.

Kiedy rozpatrywaliśmy sprzedaż siły roboczej, założyliśmy, że dzienna jej wartość = 3 szylingom i że te 3 szylingi stanowią ucieleśnienie 6 godzin pracy, że zatem takiej ilości pracy potrzeba, aby wytworzyć przeciętną sumę środków dziennego utrzymania robotnika. Jeżeli tedy nasz przędzarz w ciągu 1 godziny pracy przekształca $1^2/_3$ funta bawełny w $1^2/_3$ funta przędzy [12], to w ciągu 6 godzin przekształci 10 funtów bawełny w 10 funtów przędzy. W czasie trwania procesu przędzenia bawełna wchłania więc 6 godzin pracy. Ten czas pracy wyraża się w ilości złota równającej się 3 szylingom. Do bawełny dołączono więc przez samo przędzenie wartość w wysokości 3 szylingów.

Przyjrzyjmy się teraz łącznej wartości produktu, owych 10 funtów przędzy. Są one uprzedmiotowieniem $2^1/_2$ dnia roboczego, 2 dni zawartych w bawełnie i wrzecionach i $^1/_2$ dnia roboczego wchłoniętej w przebiegu procesu przędzenia. Ten czas pracy wyraża się w ilości złota równającej się 15 szylingom. Cena adekwatna wartości 10 funtów przędzy wynosi więc 15 szylingów, cena 1 funta – 1 szyling 6 pensów.

---

[12] Liczby są tu zupełnie dowolne.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nasz kapitalista jest zdumiony. Wartość produktu równa się wartości wyłożonego kapitału. Wyłożona wartość nie pomnożyła się, nie zrodziła wartości dodatkowej, pieniądz nie przekształcił się więc w kapitał. Cena 10 funtów przędzy wynosi 15 szylingów i 15 szylingów wydano na rynku towarowym na elementy tworzenia produktu lub – co na jedno wychodzi – na czynniki procesu pracy: 10 szylingów na bawełnę, 2 szylingi na zużytą ilość wrzecion i 3 szylingi na siłę roboczą. Na nic się nie zda zwiększenie wartości przędzy, gdyż wartość jej jest tylko sumą wartości istniejących przedtem oddzielnie w bawełnie, wrzecionach i sile roboczej, a przecież z takiego zwykłego dodawania już istniejących wartości w żaden sposób nie może powstać wartość dodatkowa [13]. Wartości te są teraz skoncentrowane w jednej rzeczy, ale w ten sam sposób istniały już w sumie pieniężnej 15 szylingów, zanim jeszcze suma ta rozszczepiła się wskutek trzech aktów kupna towarów.

Wynik ten sam przez się nie jest niczym niezwykłym. Wartość 1 funta przędzy wynosi 1 szyling 6 pensów, a więc za 10 funtów przędzy nasz kapitalista musiałby zapłacić na rynku towarowym 15 szylingów. Czy kupi sobie na rynku gotowy dom mieszkalny, czy też każe go sobie sam zbudować, żadna z tych operacji nie zwiększy sumy pieniędzy wyłożonej na nabycie domu.

Kapitalista, biegły w wulgarnej ekonomii, może nam powiedzieć, że wykładał swoje pieniądze mając chęć je pomnożyć. Ale dobrymi chęciami piekło jest brukowane, a zresztą kapitalista mógł równie dobrze chcieć robić pieniądze wcale nie

---

[13] Jest to podstawowe założenie, na którym opiera się teoria fizjokratów o nieprodukcyjności wszelkiej pracy nierolniczej, przy czym założenie to jest czymś nie do zwalczenia dla „fachowego" ekonomisty. „Ten sposób dodawania do wartości jednej jakiejś rzeczy wartości różnych innych rzeczy" (np. do wartości płótna – wartość środków utrzymania tkacza), „nakładania, że się tak wyrażę, warstwa po warstwie, wielu wartości na jedną z nich – sposób ten sprawia, że owa wartość o tyleż się powiększa... Termin dodawanie bardzo dobrze wyraża sposób tworzenia się ceny produktów pracy; cena ta jest tylko łączną sumą wielu wartości spożytych i dodanych do siebie; ale dodawanie nie jest mnożeniem" (Mercier de la Rivière, „L'ordre naturel etc.", str. 599).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

produkując [14]. Zaczyna więc grozić. Drugi raz już go nikt nie nabierze. W przyszłości będzie kupował na rynku gotowy towar zamiast fabrykować go samemu. Jeżeli jednak wszyscy jego bracia kapitaliści uczynią to samo, to gdzie znajdzie na rynku towary? A pieniędzy jeść nie może. Zaczyna więc prawić morały. Trzebaż mieć wzgląd na jego wstrzemięźliwość. Mógłby przecież przehulać swoje 15 szylingów. Zamiast tego spożył je produkcyjnie i zrobił z nich przędzę. Ale też za to ma przędzę, a nie wyrzuty sumienia. Jako żywo, nie musi wracać do roli ciułacza skarbu, który nam pokazał, do czego prowadzi asceza. Zresztą z pustego i Salomon nie naleje. Jakkolwiek wysoko cenilibyśmy zasługę jego wyrzeczenia się, nie ma z czego opłacić jej ekstra, skoro wartość produktu opuszczająca proces równa się dokładnie sumie wartości towarowych, które wrzucono do procesu. Niechże się więc pocieszy tym, że nagrodą za cnotę jest sama cnota. Ale gdzie tam! Kapitalista, na odwrót, staje się natarczywy. Przędza jest dla niego bezużyteczna. Wytworzył ją na sprzedaż. Niechże więc ją sprzedaje albo raczej niech w przyszłości wytwarza tylko rzeczy na własny użytek. Jest to przecież recepta, którą mu już jego domowy lekarz MacCulloch przepisał jako niezawodny środek przeciw epidemii nadprodukcji. Teraz kapitalista pieni się. Czyż robotnik ma swymi dziesięcioma palcami wytwarzać towary z powietrza? Czyż nie dostarczył mu materiału, za pomocą którego jedynie i w którym jedynie może on zmaterializować swą pracę? A jeżeli się weźmie pod uwagę, że większość społeczeństwa składa się z podobnych hołyszów, to czyż nie wyświadczył temu społeczeństwu niezmiernej usługi swymi środkami produkcji, swą bawełną i swymi wrzecionami, czyż nie wyświadczył usługi samemu robotnikowi, którego w dodatku zaopatrzył jeszcze w środki utrzymania? I czyż nie powinien policzyć sobie tej usługi? Ale czy robotnik nie oddał mu usługi za usługę przekształciwszy bawełnę i wrzeciona w przędzę? Zresztą nie idzie tu w ogóle

[14] Tak np. w latach 1844–1847 wycofał on część swego kapitału z przedsiębiorstw produkcyjnych i stracił ją w spekulacjach akcjami kolejowymi. Podobnie w czasie amerykańskiej wojny domowej zamknął fabryki i wyrzucił robotników na bruk, ażeby grać na liverpoolskiej giełdzie bawełnianej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

o usługi [15]. Usługa to przecież nic innego jak pożyteczne działanie jakiejś wartości użytkowej – towaru czy też pracy [16]. Tu jednak idzie o wartość wymienną. Kapitalista wypłacił robotnikowi wartość wynoszącą 3 szylingi. Robotnik zwrócił mu dokładny ekwiwalent w postaci dołączonej do bawełny wartości wynoszącej 3 szylingi. Wartość za wartość. I oto nasz przyjaciel, dotąd tak dumny ze swego kapitału, przybiera nagle skromną postawę swego własnego robotnika. Czyż on sam nie pracował? Czy nie wykonywał pracy nadzorowania i pilnowania przędzarza? Czyż ta jego praca nie stwarza także wartości? Jego własny overlooker [nadzorca] i jego własny manager [dyrektor] wzruszają ramionami. Ale tymczasem on z jowialnym uśmiechem przybiera dawny wyraz twarzy. Cała ta litania to były z jego strony kpiny. Nie przywiązuje do tego wszystkiego żadnego znaczenia. Te i podobne nędzne wykręty i jałowe kruczki pozostawia profesorom ekonomii politycznej, właśnie za to opłacanym. On sam jest człowiekiem praktycznym, który wprawdzie nie zawsze zastanawia się nad tym, co mówi na tematy nie dotyczące jego interesów, lecz zawsze wie, co robić, gdy idzie o interes.

---

[15] „Możesz się chełpić, zdobić i chędożyć... Kto jednak bierze więcej lub coś lepszego" (niż dał) „– to jest to lichwa i zowie się nie przysługą, lecz szkodą wyrządzoną swemu bliźniemu, jak gdybyś kradł lub rabował. Nie wszystko jest przysługą i dobrodziejstwem dla bliźniego, co się nazywa przysługą lub dobrodziejstwem. Albowiem cudzołożnik i cudzołożnica wyświadczają sobie wzajem wielką przysługę i przyjemność. Rajtar wyświadcza mordercy i podpalaczowi wielką przysługę rajtarską, gdy mu pomaga rabować na drogach i napastować kraj i ludzi. Papiści wyświadczają naszym wielką przysługę, że nie wszystkich topią, palą, mordują, nie wszystkim każą gnić w więzieniu, lecz pozwalają jednak niektórym żyć i wyganiają ich lub zabierają im wszystko, co mają. Sam diabeł wyświadcza swym sługom wielką, niezmierną przysługę... Słowem, świat pełen jest wielkich, wspaniałych, codziennych przysług i dobrodziejstw" (Martin Luther, „An die Pfarrherrn, wider den Wucher zu predigen etc.", Wittenberga 1540).

[16] W „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 14 [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 26], mówię z tego powodu m. in., co następuje: „Łatwo pojąć, jaką «usługę» kategoria «usługa» (service) musiała wyświadczać pewnemu gatunkowi ekonomistów, jak np. J. B. Say i F. Bastiat".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przyjrzyjmy się temu bliżej. Dzienna wartość siły roboczej wynosiła 3 szylingi, gdyż uprzedmiotowiło się w niej pół dnia roboczego, tzn. środki utrzymania potrzebne codziennie do wytworzenia siły roboczej kosztują pół dnia roboczego. Ale praca miniona, która zawarta jest w sile roboczej, i praca żywa, którą siła ta jest w stanie wykonać, jej dzienne koszty utrzymania i dzienne jej wydatkowanie – są to dwie zupełnie różne wielkości. Pierwsza określa jej wartość wymienną, druga stanowi jej wartość użytkową. To, że trzeba połowy dnia roboczego, żeby utrzymać robotnika przy życiu w ciągu 24 godzin, bynajmniej nie przeszkadza mu pracować przez cały dzień. A zatem wartość siły roboczej i wartość stwarzana przez użytkowanie siły roboczej w procesie pracy – to dwie różne wielkości. Tę różnicę wartości miał na względzie kapitalista, nabywając siłę roboczą. Jej użyteczna właściwość, polegająca na tym, że może ona wytwarzać przędzę lub buty, była jedynie conditio sine qua non, gdyż po to by praca stwarzała wartość, musi ona być wydatkowana w formie użytecznej. Jednakże czynnikiem decydującym była swoista wartość użytkowa tego towaru, polegająca na tym, że jest on źródłem wartości, i to wartości większej niż jego własna. To jest ta szczególna usługa, jakiej kapitalista oczekuje od siły roboczej. A przy tym postępuje on zgodnie z wiecznymi prawami wymiany towarowej. W istocie bowiem sprzedawca siły roboczej, podobnie jak sprzedawca każdego innego towaru, realizuje jej wartość wymienną, a zbywa jej wartość użytkową. Nie może otrzymać jednej nie dając drugiej. Wartość użytkowa siły roboczej, sama praca, tak samo nie należy do jej sprzedawcy, jak wartość użytkowa sprzedanej oliwy nie należy do handlarza oliwy. Posiadacz pieniędzy opłacił dzienną wartość siły roboczej, do niego więc należy użytkowanie jej w ciągu dnia, całodzienna praca. Okoliczność, że dzienne utrzymanie siły roboczej kosztuje tylko pół dnia roboczego, chociaż ta siła robocza może być czynna, może pracować przez cały dzień, że więc wartość stworzona przez jednodniowe użytkowanie jej jest dwukrotnie większa od jej własnej wartości dziennej – okoliczność ta stanowi szczególne szczęście dla nabywcy, nie narusza jednak bynajmniej prawa sprzedawcy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Kapitalista nasz przewidział ten casus i właśnie dlatego może się śmiać [52]. Robotnik zastaje więc w warsztacie środki produkcji potrzebne nie tylko do sześciogodzinnego, lecz do dwunastogodzinnego procesu pracy. Jeżeli 10 funtów bawełny wchłonęło 6 godzin pracy i przekształciło się w 10 funtów przędzy, to 20 funtów bawełny wchłonie 12 godzin pracy i przekształci się w 20 funtów przędzy. Przyjrzyjmy się temu produktowi przedłużonego procesu pracy. 20 funtów przędzy zawiera teraz 5 uprzedmiotowionych dni roboczych, 4 dni reprezentują zużytą ilość bawełny i wrzecion, 1 dzień wchłonięty został przez bawełnę w procesie przędzenia. Ale pieniężnym wyrazem 5 dni roboczych jest 30 szylingów, czyli 1 f. szt. i 10 szylingów. Taka jest przeto cena 20 funtów przędzy. Funt przędzy kosztuje teraz tyle, ile kosztował przedtem – 1 szyling i 6 pensów. Jednakże suma wartości towarów wrzuconych do procesu wynosiła 27 szylingów. Wartość przędzy wynosi 30 szylingów. Wartość produktu wzrosła o $^1/_9$ ponad wartość wyłożoną na jego wytworzenie. W ten sposób 27 szylingów przekształciło się w 30 szylingów. Przyniosły one wartość dodatkową w sumie 3 szylingów. Fortel udał się nareszcie. Pieniądz przekształcił się w kapitał.

Wszystkim warunkom zagadnienia stało się zadość, a prawa wymiany towarowej nie zostały w żadnej mierze naruszone. Ekwiwalent wymieniono na ekwiwalent. Kapitalista jako nabywca opłacił każdy towar według jego wartości, bawełnę, wrzeciona, siłę roboczą. Następnie uczynił to, co czyni każdy nabywca towarów: spożył ich wartość użytkową. Proces spożycia siły roboczej, będący jednocześnie procesem produkcji towaru, dał produkt w postaci 20 funtów przędzy o wartości 30 szylingów. Teraz kapitalista wraca na rynek i sprzedaje towar, tam gdzie przedtem kupił towar. Sprzedaje funt przędzy za 1 szylinga i 6 pensów, ani o szeląg wyżej lub niżej od jego wartości. A mimo to wydobywa z cyrkulacji o 3 szylingi więcej, niż wniósł do niej przedtem. Cały ten proces, przemiana jego pieniędzy w kapitał, odbywa się w sferze cyrkulacji i zarazem odbywa się nie w tej sferze. Odbywa się za pośrednictwem cyrkulacji, gdyż jego warunkiem jest zakup siły roboczej na rynku towarowym. Nie odbywa się w cyrkulacji, gdyż ta jest

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tylko wstępem do procesu pomnażania wartości, który dokonuje się w sferze produkcji. I w ten sposób „tout pour le mieux dans le meilleur des mondes possibles" [„wszystko toczy się jak najlepiej w tym najlepszym z możliwych światów"] [53].

Przekształcając pieniądz w towary, które służą za materialne elementy tworzenia nowego produktu lub za czynniki procesu pracy, wcielając w ich martwą przedmiotowość żywą siłę roboczą, kapitalista przekształca wartość, czyli pracę minioną, uprzedmiotowioną, martwą, w kapitał, w samopomnażającą się wartość, w żywego potwora, który zaczyna „pracować", jak gdyby ogarnięty szałem miłosnym [54].

Jeżeli porównamy teraz proces tworzenia wartości z procesem pomnażania wartości, to proces pomnażania wartości jest tylko procesem tworzenia wartości przedłużonym poza określony punkt. Jeżeli proces tworzenia wartości trwa tylko do punktu, w którym opłaconą przez kapitał wartość siły roboczej zastępuje nowy ekwiwalent, to jest zwykłym procesem tworzenia wartości. Jeżeli przeciąga się poza ten punkt – staje się procesem pomnażania wartości.

Jeżeli porównamy teraz proces tworzenia wartości z procesem pracy, to ten ostatni sprowadza się do pożytecznej pracy wytwarzającej wartości użytkowe. Ruch rozpatruje się tu pod względem jakościowym, z punktu widzenia jego szczególnego rodzaju i charakteru, jego celu i treści. Ten sam proces pracy występuje w procesie tworzenia wartości tylko od swej strony ilościowej. Idzie tu już tylko o czas, jakiego wymaga praca dla swych czynności, czyli o długość okresu, w jakim siła robocza jest pożytecznie wydatkowana. Także i towary, które wchodzą do procesu pracy, nie liczą się już tu jako funkcjonalnie określone, materialne czynniki celowo działającej siły roboczej. Wchodzą w rachubę już tylko jako określone ilości uprzedmiotowionej pracy. Bez względu na to, czy jest to praca zawarta w środkach produkcji, czy też dołączona przez siłę roboczą – wchodzi ona w rachubę tylko odpowiednio do czasu jej trwania. Wynosi tyle to godzin, dni itd.

Ale wchodzi ona w rachubę tylko wówczas, gdy czas zużyty na wytworzenie wartości użytkowej jest społecznie niezbędny. Warunek ten obejmuje wiele różnych rzeczy. Siła robocza musi

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

funkcjonować w warunkach normalnych. Jeżeli społecznie panującym środkiem pracy w przędzalnictwie jest przędzarka, nie można robotnikowi wciskać w rękę kołowrotka. Nie może on również zamiast bawełny normalnej jakości otrzymywać odpadków rwących się co chwila. W obu wypadkach zużyłby na tworzenie funta przędzy więcej czasu, niż to jest społecznie niezbędne, ale ten nadmierny czas pracy nie tworzyłby wartości czy też pieniędzy. Normalny charakter przedmiotowych czynników pracy zależy jednak nie od robotnika, lecz od kapitalisty. Następnym warunkiem jest normalny charakter samej siły roboczej. W zawodzie, w którym się ją stosuje, musi ona posiadać panującą przeciętną miarę wprawy, wyszkolenia i szybkości. Ale nasz kapitalista nabył na rynku pracy siłę roboczą normalnej jakości. Tę siłę roboczą należy wydatkować z zachowaniem zwykłej przeciętnej miary natężenia, społecznie przeciętnego stopnia intensywności. Kapitalista czuwa nad tym z taką samą troskliwością jak nad tym, żeby ani jedna chwila nie została zmarnowana bez pracy. Nabył siłę roboczą na określony przeciąg czasu. Dba o to, żeby wyjść na swoje. Nie chce być okradziony. Wreszcie – a w tym celu ma ten pan swój własny code pénal [kodeks karny] – nie może dojść do sprzecznego z celem spożycia materiału i środków pracy, gdyż zmarnowane materiały czy środki pracy oznaczają zbytecznie wydatkowane ilości uprzedmiotowionej pracy, nie wchodzą więc w rachubę i nie uczestniczą w tworzeniu wartości produktu [17].

---

[17] Jest to jedna z okoliczności podrażających produkcję opartą na niewolnictwie. Robotnik, według trafnego wyrażenia starożytnych, ma się tu różnić tylko jako instrumentum vocale [narzędzie obdarzone mową] od zwierzęcia jako instrumentum semivocale [narzędzia na pół obdarzonego głosem] i od martwego sprzętu roboczego jako instrumentum mutum [narzędzia niemego]. Sam on jednak daje boleśnie odczuć zwierzętom i narzędziom pracy, że nie jest im równy, lecz że jest człowiekiem. Poczucie swej odmienności od nich stwarza sobie w ten sposób, że znęca się nad nimi i con amore niszczy je. Toteż przy tym sposobie produkcji przyjmuje się jako zasadę ekonomiczną, że należy używać tylko najprymitywniejszych, najniezdarniejszych narzędzi pracy, gdyż właśnie takie narzędzia najtrudniej jest niszczyć. Dlatego też do wybuchu wojny domowej znajdowano w leżących nad Zatoką

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Widzimy więc: otrzymane poprzednio z analizy towaru rozróżnienie między pracą, gdy stwarza ona wartość użytkową, a tą samą pracą, gdy stwarza ona wartość, ukazuje się nam teraz jako rozróżnienie między rozmaitymi stronami procesu produkcji.

Jako jedność procesu pracy i procesu tworzenia wartości proces produkcji jest procesem wytwarzania towarów; jako jedność procesu pracy i procesu pomnażania wartości jest on kapitalistycznym procesem produkcji, kapitalistyczną formą produkcji towarowej.

Nadmieniliśmy przedtem, że z punktu widzenia procesu pomnażania wartości jest rzeczą zupełnie obojętną, czy zawłaszczana przez kapitalistę praca jest pracą prostą, społecznie przeciętną, czy też pracą bardziej skomplikowaną, pracą o wyższym ciężarze gatunkowym. Praca, która wobec pracy społecznie przeciętnej uchodzi za pracę wyższą, bardziej skomplikowa-

---

Meksykańską stanach niewolniczych pługi starochińskiej konstrukcji, które ryją ziemię jak świnia lub kret, lecz jej nie krają w skiby i jej nie przewracają. Por. J. E. Cairnesa „The Slave Power", Londyn 1862, str. 46 i nast. W pracy swej pt. „Seaboard Slave States" [str. 46, 47] Olmsted opowiada m. in.: „Pokazywano mi tu narzędzia, którymi u nas żaden rozsądny człowiek nie obciążałby swego najemnego robotnika; sądzę, że zarówno nadmierny ciężar, jak i ich niezgrabność przynajmniej o jakieś 10% utrudniłyby pracę w porównaniu z narzędziami stosowanymi zazwyczaj u nas. Zapewniano mnie jednak, że wobec niestarannego i niezdarnego obchodzenia się z nimi niewolników nie opłaca się dostarczać im narzędzi trochę lżejszych i nie tak ordynarnych, i że narzędzia, jakie stale dajemy naszym robotnikom, i to z wielką dla nas korzyścią, nie przetrwałyby ani jednego dnia na zbożowych polach Wirginii – chociaż ziemia jest tam znacznie lżejsza i mniej kamienista od naszej. Podobnie też na pytanie moje, dlaczego na farmach konie wszędzie zastąpiono mułami, przytaczano mi jako najpierwszy i zaprawdę najlepszy powód, że konie nie wytrzymują traktowania, jakie wciąż muszą znosić od Murzynów. Wskutek tego traktowania konie szybko się nadrywają lub kaleczą, natomiast muły znoszą bicie i mogą od czasu do czasu niedojadać bez poważniejszych szkód dla organizmu. Nie przeziębiają się też i nie chorują w razie złego nadzoru lub z przepracowania. Zresztą, wystarczy mi podejść do okna pokoju, w którym piszę, a prawie za każdym razem widzę taki stosunek do zwierząt, za jaki każdy farmer na północy natychmiast przepędziłby poganiacza".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ną, jest uzewnętrznieniem siły roboczej, której powstanie wymaga większych kosztów, której wytworzenie kosztuje dłuższego czasu pracy i która ma wobec tego większą wartość niż prosta siła robocza. Jeżeli wartość siły roboczej jest wyższa, uzewnętrznia się ona również w pracy wyższego rodzaju, a wobec tego uprzedmiotawia się, w tych samych okresach czasu, w stosunkowo wyższych wartościach. Bez względu jednak na różnicę stopnia między pracą przędzarza a pracą jubilera, ilość pracy robotnika jubilerskiego, która odtwarza tylko wartość jego własnej siły roboczej, niczym nie różni się pod względem jakościowym od dodatkowej ilości jego pracy, która stwarza wartość dodatkową. I przedtem, i teraz wartość dodatkowa pochodzi tylko z ilościowej nadwyżki pracy, z przedłużenia czasu trwania tego samego procesu pracy, w jednym wypadku procesu wytwarzania przędzy, w drugim zaś – procesu wytwarzania klejnotów [18].

[18] Rozróżnienie między pracą wyższą a prostą, między „skilled" and „unskilled labour" [„pracą wykwalifikowaną" a „niewykwalifikowaną"] po części opiera się jedynie na złudzeniach lub przynajmniej na różnicach, które dawno już przestały być realne, a żyją jeszcze tylko jako przekazane przez tradycję różnice umowne, a po części opiera się na bardziej nieznośnym położeniu niektórych warstw klasy robotniczej, które w mniejszym stopniu niż innym warstwom robotniczym pozwala im wywalczyć sobie wartość swej siły roboczej. Okoliczności przypadkowe odgrywają przy tym tak znaczną rolę, że te same rodzaje pracy zamieniają się miejscami. Tam np., gdzie siły fizyczne klasy robotniczej uległy osłabieniu i względnemu wyczerpaniu, a tak jest we wszystkich krajach o rozwiniętej produkcji kapitalistycznej, prace grubsze, wymagające większej siły mięśni, przekształcają się na ogół w prace wyższe w stosunku do prac bardziej delikatnych, które spadają do poziomu pracy prostej; np. praca of a bricklayer (murarza) w Anglii zajmuje znacznie wyższy stopień niż praca tkacza adamaszków. Z drugiej strony praca of a fustian cutter (robotnika, który strzyże welwet) figuruje jako praca „prosta", choć wymaga wielkich wysiłków fizycznych, a ponadto jest bardzo niezdrowa. Zresztą nie trzeba sobie wyobrażać, że tak zwana „skilled labour" zajmuje poważne ilościowo miejsce w całokształcie pracy narodowej. Laing oblicza, że w Anglii (i Walii) byt więcej niż 11 milionów ludzi opiera się na pracy prostej. Po odliczeniu miliona arystokratów i półtora miliona nędzarzy, włóczęgów, przestępców, prostytutek itp., z 18 milionów ludności zamieszkującej kraj w chwili uka-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z drugiej strony, w każdym procesie tworzenia wartości pracę wyższą należy zawsze sprowadzać do pracy społecznie przeciętnej, np. 1 dzień pracy wyższej do *x* dni pracy prostej [19]. Zakładając, że zatrudniony przez kapitał robotnik wykonuje pracę prostą, społecznie przeciętną, oszczędzamy sobie tylko zbytecznej operacji i upraszczamy analizę.

---

zania się jego dzieła – pozostaje 4 650 000 na klasy średnie łącznie z drobnymi rentierami, urzędnikami, literatami, artystami, nauczycielami itp. Żeby otrzymać te $4^2/_3$ miliona, zalicza on do pracującej części klas średnich nie tylko bankierów itd., lecz również wszystkich lepiej płatnych „robotników fabrycznych"! Także i bricklayers nie brak wśród „robotników wykwalifikowanych". Pozostaje mu wówczas wspomnianych 11 milionów (S. Laing, „National Distress etc.", Londyn 1844 [str. 49–52]). „Liczna klasa, która w zamian za pożywienie nie może dać nic oprócz najprostszej pracy, stanowi główną masę ludu" (James Mill w artykule „Colony". „Supplement to the Encyclopaedia Britannica", 1831 [str. 8]).

[19] „Gdy mówimy o pracy w znaczeniu miary wartości, mamy siłą rzeczy na myśli pracę określonego rodzaju... stosunek do niej innych rodzajów pracy może być łatwo ustalony" ([J. Casenove] „Outlines of Political Economy", Londyn 1832, str. 22, 23).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kapitał stały i kapitał zmienny

Różne czynniki procesu pracy rozmaicie uczestniczą w procesie tworzenia wartości produktu.

Robotnik przez dołączenie określonej ilości pracy nadaje przedmiotowi pracy nową wartość, bez względu na określoną treść, cel i techniczny charakter swej pracy. Z drugiej strony odnajdujemy wartości zużytych środków produkcji w postaci składników wartości produktu, np. wartość bawełny i wrzecion w wartości przędzy. Wartość środków produkcji zostaje więc zachowana przez przeniesienie jej na produkt. Przeniesienie to następuje podczas przekształcania środków produkcji w produkt, w procesie pracy. Odbywa się za pośrednictwem pracy. Ale jak?

Robotnik nie pracuje podwójnie w tym samym czasie, raz po to, żeby pracą swoją dołączyć do bawełny wartość, a drugi raz po to, żeby zachować dawną jej wartość, lub też – co na jedno wychodzi – żeby przenieść na produkt, na przędzę, wartość bawełny, którą przerabia, i wrzecion, którymi pracuje. Na odwrót, przez samo dołączenie nowej wartości zachowuje dawną wartość. Ponieważ jednak dołączenie nowej wartości do przedmiotu pracy i zachowanie dawnych wartości w produkcie – to dwa zupełnie różne wyniki osiągane przez robotnika w tym samym czasie, mimo iż w tym samym czasie pracuje on tylko jeden raz, przeto tę dwoistość wyniku można oczywiście objaśnić tylko dwoistym charakterem samej jego pracy. W jednej i tej samej chwili musi ona w jednym charakterze stwarzać wartość, w innym zaś charakterze zachowywać, czyli przenosić wartość.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W jaki sposób każdy robotnik dołącza czas pracy, a więc wartość? Zawsze tylko w formie właściwego mu sposobu pracy produkcyjnej. Przędzarz dołącza czas pracy tylko wówczas, gdy przędzie, tkacz – gdy tka, kowal – gdy kuje. Jednakże dzięki celowej formie, w jakiej oni w ogóle dołączają pracę, a więc nową wartość, przez przędzenie, tkanie lub kucie – środki produkcji, bawełna i wrzeciono, przędza i krosno, żelazo i kowadło, stają się elementami tworzenia produktu, nowej wartości użytkowej [20]. Dawna forma ich wartości użytkowej znika, lecz tylko po to, żeby zmartwychwstać w nowej formie wartości użytkowej. Przy rozpatrywaniu procesu tworzenia wartości okazało się jednak, że jeżeli wartość użytkowa została w sposób celowy zużyta do wytworzenia nowej wartości użytkowej, czas pracy niezbędny do wytworzenia zużytej wartości użytkowej stanowi część czasu pracy niezbędnego do wytworzenia nowej wartości użytkowej, jest więc czasem pracy, który z zużytych środków produkcji przenosi się na nowy produkt. Robotnik zachowuje zatem wartości zużytych środków produkcji, czyli przenosi je jako składniki wartości na produkt, nie przez dołączenie pracy w ogóle, lecz przez szczególny użyteczny charakter, przez specyficznie produkcyjną formę tej dołączanej pracy. W charakterze tej celowej działalności produkcyjnej, przędzenia, tkania, kucia, praca samym swym dotknięciem wskrzesza martwe środki produkcji, czyni je żywymi czynnikami procesu pracy i łączy się z nimi w produkty.

Gdyby specyficzna produkcyjna praca robotnika nie była przędzeniem, nie przekształciłby on bawełny w przędzę, nie przeniósłby więc na przędzę wartości bawełny i wrzecion. Jeżeli natomiast ten sam robotnik zmieni zawód i stanie się stolarzem, to po dawnemu swoim dniem roboczym dołączy do swego materiału nową wartość. Dołącza on więc tę wartość swoją pracą nie dlatego, że jest to praca przędzalnicza lub stolarska, lecz dlatego, że jest to abstrakcyjna, społeczna praca w ogóle, a określoną wielkość wartości dołącza nie dlatego, że jego praca ma jakąś specyficznie użyteczną treść, lecz dlatego, że trwa określony czas. A zatem w swym abstrakcyjnym, ogólnym

[20] „Praca daje nowy twór zamiast zniszczonego przez siebie" („An Essay on the Political Economy of Nations", Londyn 1821, str. 13).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

charakterze, jako wydatkowanie ludzkiej siły roboczej, praca przędzarza dołącza do wartości bawełny i wrzecion nową wartość, natomiast w swym konkretnym, szczególnym, użytecznym charakterze, jako proces przędzenia, przenosi wartość tych środków produkcji na produkt i zachowuje w ten sposób ich wartość w produkcie. Stąd dwoistość jej wyniku w ciągu tego samego czasu.

Poprzez samo tylko ilościowe dołączenie pracy dołącza się nową wartość, a poprzez jakość dołączanej pracy zachowuje się w produkcie dawne wartości środków produkcji. To dwoiste działanie tej samej pracy jako następstwo jej dwoistego charakteru objawia się namacalnie w rozmaitych zjawiskach.

Przypuśćmy, że jakiś wynalazek pozwala przędzarzowi wyprząść w ciągu 6 godzin tyleż bawełny, co przedtem w ciągu 36 godzin. Jako celowo użyteczna, produkcyjna działalność praca jego sześciokrotnie zwiększyła swą siłę. Jej produkt jest sześć razy większy i wynosi 36 funtów przędzy zamiast 6. Ale te 36 funtów bawełny wchłaniają teraz tylko taką ilość czasu pracy, jaką przedtem wchłaniało 6 funtów. Do każdego funta bawełny dołącza się o $^5/_6$ mniejszą ilość nowej pracy niż przy dawnej metodzie, a więc tylko szóstą część dawnej wartości. Z drugiej strony, w produkcie, w 36 funtach przędzy, istnieje teraz sześć razy większa wartość bawełny. W ciągu 6 godzin przędzenia zachowana zostaje i przeniesiona na produkt sześć razy większa wartość materiału surowego, mimo że do tego samego materiału surowego dołączona zostaje nowa wartość o pięć szóstych mniejsza. To dowodzi, jak bardzo właściwość, za sprawą której praca w tym samym niepodzielnym procesie zachowuje wartość, różni się od właściwości, za sprawą której praca stwarza wartość. Im więcej niezbędnego czasu pracy wchłania podczas operacji przędzenia ta sama ilość bawełny, tym większa jest nowa wartość, którą dołącza się do bawełny, natomiast im więcej funtów bawełny przerabia się w tym samym czasie pracy w przędzę, tym większa jest dawna wartość, którą zachowuje się w produkcie.

Przypuśćmy, na odwrót, że wydajność pracy przędzalniczej nie ulega zmianie, że więc przędzarz nadal potrzebuje tego samego czasu, ażeby funt bawełny przekształcić w przędzę, że

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

natomiast zmienia się sama wartość wymienna bawełny, że cena funta bawełny wzrosła sześciokrotnie lub spada do $^1/_6$ swej wielkości. W obu wypadkach przędzarz do takiej samej ilości bawełny nadal dołącza taką samą ilość czasu pracy, a więc taką samą wartość, i w obu wypadkach w takim samym czasie wytwarza taką samą ilość przędzy. A przecież wartość, którą przenosi on z bawełny na przędzę, na produkt, będzie w jednym wypadku o $^5/_6$ mniejsza, w drugim – sześć razy większa. To samo nastąpi, gdy środki pracy podrożeją lub staniejąc, lecz w procesie pracy oddawać będą wciąż te same usługi.

Jeżeli techniczne warunki procesu przędzenia pozostają nie zmienione, a wartość środków produkcji również nie ulega zmianie, to przędzarz w ciągu jednakowych okresów czasu zużywa nadal jednakowe ilości surowców i maszyn o nie zmienionych wartościach. Wartość, którą zachowuje w produkcie, jest wtedy wprost proporcjonalna do nowej wartości, którą dołącza. W ciągu dwóch tygodni dołącza on dwa razy więcej pracy, a więc dwa razy więcej wartości niż w ciągu jednego tygodnia, a zarazem zużywa dwa razy więcej materiału o dwukrotnie większej wartości i zużywa dwa razy więcej maszyn o dwukrotnie większej wartości, a więc w produkcie dwutygodniowym zachowuje dwa razy większą wartość niż w produkcie jednego tygodnia. W danych nie zmienionych warunkach produkcji robotnik zachowuje tym więcej wartości, im więcej wartości dołącza, ale zachowuje większą wartość nie dlatego, że dołącza większą wartość, lecz dlatego, że ją dołącza w warunkach nie zmienionych i niezależnych od jego własnej pracy.

W sensie względnym można oczywiście powiedzieć, że robotnik zawsze zachowuje dawne wartości w takiej samej proporcji, w jakiej dodaje nową wartość. Niezależnie bowiem od tego, czy wartość bawełny wzrośnie z 1 szylinga do 2 szylingów, czy też spadnie do 6 pensów, robotnik zachowa zawsze w produkcie jednej godziny tylko połowę tej wartości bawełny – jakkolwiek by się ta wartość zmieniała – którą zachowa w produkcie dwóch godzin. Jeżeli, następnie, zmieni się wydajność jego własnej pracy – jeżeli wzrośnie lub spadnie – to np. w ciągu 1 godziny pracy będzie on prządł więcej lub mniej bawełny

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niż przedtem, a odpowiednio do tego zachowa więcej lub mniej wartości bawełny w produkcie jednej godziny pracy. Ale przecież mimo to wszystko zachowa w ciągu dwóch godzin pracy dwa razy większą wartość niż w ciągu jednej godziny.

Jeżeli pominiemy czysto symboliczne wyrażenie wartości w znaku wartości, to istnieje ona tylko w wartości użytkowej, w rzeczy. (Sam człowiek, rozpatrywany wyłącznie jako byt siły roboczej, jest przedmiotem przyrody, rzeczą, co prawda rzeczą żywą i świadomą siebie, a sama praca jest rzeczowym uzewnętrznieniem owej siły.) Jeżeli więc ginie wartość użytkowa, ginie również wartość. Środki produkcji nie tracą swej wartości, kiedy tracą swą wartość użytkową, gdyż dzięki procesowi pracy tracą faktycznie pierwotną postać swej wartości użytkowej tylko po to, żeby w produkcie uzyskać postać innej wartości użytkowej. I jakkolwiek ważna jest okoliczność, jeśli chodzi o wartość, by istniała ona w jakiejś wartości użytkowej, to jednak – jak o tym świadczy metamorfoza towarów – obojętne jest, w jakiej wartości użytkowej istnieje. Z tego wynika, że w procesie pracy wartość środka produkcji tylko o tyle przechodzi na produkt, o ile ów środek produkcji wraz ze swą samoistną wartością użytkową traci również swą wartość wymienną. Oddaje on produktowi tylko tę wartość, którą traci jako środek produkcji. Ale pod tym względem przedmiotowe czynniki procesu pracy zachowują się niejednakowo.

Węgiel, którym opalamy maszynę, znika bez śladu, podobnie też i oliwa, którą smarujemy osie kół itp. Barwniki i inne materiały pomocnicze znikają, ale ukazują się we własnościach produktu. Materiał surowy stanowi substancję produktu, lecz zmienił swą postać. Materiały surowe i pomocnicze tracą więc swą samoistną postać, w której wstąpiły do procesu pracy jako wartości użytkowe. Inaczej ma się sprawa ze środkami pracy w ścisłym znaczeniu. Narzędzie, maszyna, budynek fabryczny, naczynie itp. – służą w procesie pracy tylko dopóty, dopóki zachowują swą pierwotną postać i dziś w tej samej formie co wczoraj wchodzą do procesu pracy. Podobnie jak za życia, w procesie pracy, tak też po śmierci zachowują wobec produktu swą samodzielną postać. Trupy maszyn, narzędzi, budynków roboczych itd. wciąż jeszcze istnieją odrębnie od produktów,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w których wytwarzaniu pomagały. Jeżeli teraz przyjrzymy się całemu okresowi służby takiego środka pracy, od dnia jego wejścia do warsztatu aż do dnia wygnania do graciarni, okaże się, że w ciągu tego czasu jego wartość użytkowa została całkowicie spożyta przez pracę, a wobec tego jego wartość wymienna w całości przeszła na produkt. Jeżeli np. maszyna przędzalnicza przeżyła lat 10, to w ciągu tego dziesięcioletniego procesu pracy łączna jej wartość przeszła na produkt dziesięciu lat. Okres życia środka pracy obejmuje tedy większą lub mniejszą liczbę wciąż za jego pomocą powtarzanych procesów pracy. Przy tym ze środkiem pracy dzieje się to samo, co z człowiekiem. Każdemu człowiekowi ubywają co dzień 24 godziny życia. Ale po żadnym człowieku nie znać dokładnie, ile dni dzieli go jeszcze od zgonu. A mimo to towarzystwa ubezpieczeniowe wysnuwają z danych o przeciętnej długości życia ludzkiego nader pewne, a co ważniejsze – nader zyskowne wnioski. To samo dotyczy środka pracy. Wiadomo z doświadczenia, jak długi jest przeciętny żywot środka pracy, np. maszyny określonego rodzaju. Przypuśćmy, że jego wartość użytkowa trwa w procesie pracy tylko 6 dni. W takim wypadku traci on w ciągu każdego dnia roboczego przeciętnie $^1/_6$ swej wartości użytkowej, a wobec tego oddaje $^1/_6$ swej wartości produktowi wytworzonemu w ciągu tego dnia. W ten sposób oblicza się zużycie wszystkich środków pracy, a więc np. codzienny ubytek ich wartości użytkowej i odpowiadające mu codzienne przeniesienie części ich wartości na produkt.

Stąd oczywisty wniosek, że środek produkcji nigdy nie oddaje produktowi więcej wartości, niż jej stracił w procesie pracy wskutek zużycia swej wartości użytkowej. Gdyby nie miał wartości do stracenia, tzn. gdyby sam nie był produktem pracy ludzkiej, nie oddawałby wartości produktowi. Służyłby za czynnik tworzenia wartości użytkowej, lecz nie za czynnik tworzenia wartości wymiennej. Tak ma się sprawa ze wszystkimi środkami produkcji, które istnieją jako dane przez przyrodę, bez przyczynienia się do tego człowieka – z ziemią, wiatrem, wodą, żelazem w złożach kruszcowych, drewnem w dziewiczym lesie itp.

Spotykamy się tu jeszcze z innym ciekawym zjawiskiem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przypuśćmy, że dana maszyna warta jest np. 1000 f. szt. i zużywa się w ciągu 1000 dni. W takim razie codziennie $^1/_{1000}$ część wartości maszyny przechodzi z niej na jej dzienny produkt. Zarazem jednak w procesie pracy uczestniczy wciąż cała maszyna, choć z wciąż zmniejszającą się siłą żywotną. Okazuje się więc, że jeden z czynników procesu pracy, jeden ze środków produkcji, uczestniczy w całości w procesie pracy, lecz tylko częściowo w procesie tworzenia wartości. Różnica między procesem pracy a procesem tworzenia wartości znajduje odbicie w ich przedmiotowych czynnikach, albowiem w tym samym procesie produkcji ten sam środek produkcji wchodzi w rachubę w całości jako element procesu pracy, a tylko częściowo jako element tworzenia wartości [21].

Z drugiej strony, środek produkcji może – na odwrót –

---

[21] Nie mówimy tutaj o naprawie środków pracy, maszyn, budowli itp. Maszyna, którą się naprawia, funkcjonuje nie jako środek pracy, lecz jako materiał pracy. Nie pracuje się za jej pomocą, lecz w nią samą wkłada się pracę, żeby załatać jej wartość użytkową. Takie prace remontowe można dla naszych celów uważać zawsze za część pracy, której wymaga wytworzenie środków produkcji. W tekście mowa jest o zużyciu, którego żaden lekarz nie jest w stanie wyleczyć i które stopniowo doprowadza do śmierci, o „takim zużyciu, którego nie można od czasu do czasu naprawiać i które np. nóż doprowadza w końcu do takiego stanu, że producent noży mówi, iż nie warto już dodawać doń nowego ostrza". Widzieliśmy w tekście, że np. maszyna uczestniczy jako całość w każdym poszczególnym procesie pracy, lecz tylko częściowo w jednoczesnym procesie tworzenia wartości. Można stąd ocenić następujące pomieszanie pojęć: „Ricardo mówi o części pracy mechanika wydatkowanej na zbudowanie maszyny pończoszniczej", że zawarta jest np. w wartości pary pończoch. „Jednakże łączna praca wytwarzająca każdą poszczególną parę pończoch... zawiera całą pracę mechanika, a nie tylko jej część; jedna bowiem maszyna wytwarza dużo par pończoch, ale żadnej z tych par nie można by wytworzyć bez jakiejkolwiek części owej maszyny" („Observations on certain verbal disputes in Political Economy, particularly relating to Value, and to Demand and Supply", Londyn 1821, str. 54). Autor, niezwykle zarozumiały „wiseacre" [„mądrala"], ma w gmatwaninie swej, a więc i w swej polemice, tylko o tyle słuszność, że ani Ricardo, ani żaden inny ekonomista przed nim lub po nim nie oddzielił wyraźnie obu stron pracy, a przeto tym bardziej nie zanalizował ich odmiennej roli w tworzeniu wartości.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

uczestniczyć jako całość w procesie tworzenia wartości, mimo że tylko częściowo uczestniczy w procesie pracy. Przypuśćmy, że w procesie przędzenia na 115 funtów bawełny 15 marnuje się i zamiast przędzy daje tylko „devil's dust" [„diabelski pył"]. Jeżeli wszakże te odpadki w ilości 15 funtów są odpadkami normalnymi i nieuchronnymi przy przeróbce bawełny w przeciętnych warunkach, to wartość tych 15 funtów bawełny, nie będących elementem przędzy, zupełnie tak samo wchodzi w wartość przędzy jak wartość 100 funtów, tworzących jej substancję. Wartość użytkowa 15 funtów bawełny musi się ulotnić, żeby powstało 100 funtów przędzy. Zniszczenie tej bawełny jest więc warunkiem wytworzenia przędzy. Właśnie dlatego oddaje ona swą wartość przędzy. Dotyczy to wszelkich odpadków procesu pracy, przynajmniej w takim stopniu, w jakim odpadki te nie stają się z powrotem nowymi środkami produkcji, a przeto nowymi samoistnymi wartościami użytkowymi. Tak na przykład w wielkich fabrykach maszyn w Manchesterze można widzieć góry odpadków żelaza, zestruganych przez ogromne maszyny niby wióry drzewne przez hebel, które wędrują wieczorem na wielkich wozach do odlewni żelaza, skąd nazajutrz wracają znów do fabryki w postaci bloków żelaznych.

Środki produkcji o tyle tylko przenoszą wartość na nową postać produktu, o ile w procesie pracy tracą wartość w postaci swych dawnych wartości użytkowych. Maksimum wartości, które mogą stracić w procesie pracy, ograniczone jest oczywiście przez ich pierwotną wartość, z jaką wstąpiły do procesu pracy, czyli przez czas pracy niezbędny do ich wytworzenia. Nigdy więc środki produkcji nie mogą dodać produktowi więcej wartości, niż jej, niezależnie od procesu pracy, któremu służą, same mają. Bez względu na to, jak wielka byłaby użyteczność środka produkcji, materiału pracy lub maszyny, niewątpliwe jest jedno: jeżeli kosztuje on 150 f. szt., czyli powiedzmy, 500 dni pracy, to do produktu, do którego wytworzenia służy, nigdy nie dołączy więcej niż 150 f. szt. Jego wartość określona jest nie przez proces pracy, do którego wchodzi jako środek produkcji, lecz przez proces pracy, z którego wychodzi jako produkt. W procesie pracy służy tylko za wartość użytkową, za rzecz obdarzoną pożytecznymi właściwościami, wobec czego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie oddawałby produktowi żadnej wartości, gdyby nie miał wartości już przed wejściem do tego procesu [22].

Gdy praca produkcyjna przekształca środki produkcji w elementy tworzenia nowego produktu, ich wartość odbywa wędrówkę dusz. Ze spożytego ciała przechodzi ona w ciało nowo ukształtowane. Lecz ta wędrówka dusz odbywa się jakby poza plecami rzeczywistej pracy. Robotnik nie może dołączać nowej pracy, a więc tworzyć nowej wartości, nie zachowując dawnych wartości, musi bowiem pracę dołączać zawsze w określonej użytecznej formie, a nie może dołączać jej w użytecznej formie, nie przekształcając produktów w środki produkcji nowych produktów i nie przenosząc w ten sposób ich wartości na

---

[22] Łatwo więc pojąć niedorzeczności ckliwego J. B. Saya, usiłującego wartość dodatkową (procent, zysk, rentę) wyprowadzić z „services productifs" [„usług produkcyjnych"], które w procesie pracy świadczą swoimi wartościami użytkowymi środki produkcji, ziemia, narzędzia, skóra itd. Pan Wilhelm Roscher, który nie pominie nadarzającej się okazji, aby czarno na białym zarejestrować sprytne pomysły apologetyczne, woła: „J. B. Say słusznie zaznacza, «Traité», t. I, rozdz. 4, że wytworzona przez olejarnię wartość, po potrąceniu wszystkich kosztów, jest przecież czymś nowym, czymś z gruntu różnym od pracy, która stworzyła samą olejarnię" („Die Grundlagen der Nationalökonomie", 3 wyd. 1858, str. 82, odsyłacz). Bardzo słusznie! „Olej" wytworzony przez olejarnię jest czymś bardzo różnym od pracy, której wymagała budowa olejarni. A przez słowo „wartość" rozumie pan Roscher takie np. rzeczy jak „olej", albowiem „olej" ma wartość. Ponieważ jednak „w przyrodzie" spotyka się olej skalny, choć stosunkowo „w niewielkich ilościach", więc prawdopodobnie do tego odnosi się inna jego uwaga: „Wartości wymiennych nie dostarcza ona" (przyroda) „prawie wcale" [tamże, str. 79]. Roscherowskiej przyrodzie przytrafiło się z wartością wymienną to samo, co owej głupiej dziewczynie z dzieckiem, które było wszak „zupełnie malutkie". Ten sam „uczony" („savant sérieux") nadmienia jeszcze przy wyżej wzmiankowanej sposobności: „Szkoła Ricarda pojęciem pracy obejmuje zazwyczaj również kapitał jako «zaoszczędzoną pracę». Jest to niezręczne (!), gdyż (!) przecież (!) posiadacz kapitału (!) uczynił jednak (!) coś więcej (!) nad zwykłe (?!) wydobycie (?) i (??) zachowanie tegoż (czego?): właśnie (?!?) wstrzymanie się od własnych uciech, za co np. (!!!) żąda procentu" (tamże [str. 82]). Jakaż „zręczna" jest ta „anatomiczno-fizjologiczna metoda" ekonomii politycznej, która ze zwykłego „żądania" rozwija właśnie „wartość"!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nowy produkt. Jest to więc jak gdyby przyrodzona własność czynnej siły roboczej, żywej pracy, że dołączając wartość zachowuje wartość – przyrodzona własność, która nic nie kosztuje robotnika, ale przynosi znaczną korzyść kapitaliście, mianowicie zachowanie istniejącej wartości kapitałowej [22a]. Dopóki interesy idą dobrze, kapitalista zbyt jest pogrążony w zbijaniu zysków, żeby mógł zauważyć ten bezpłatny podarunek pracy. Gwałtowne przerwy w procesie pracy, kryzysy, przypominają mu o tym boleśnie [23].

Tym w ogóle, co ze środków produkcji ulega spożyciu, jest ich wartość użytkowa, a właśnie jej spożywanie przez pracę tworzy produkty. Wartość środków produkcji nie ulega w gruncie rzeczy spożyciu [24], a więc nie można jej też odtworzyć. Zostaje zachowana, ale nie dlatego, że z nią samą dokonano

---

[22a] „Spośród wszystkich narzędzi używanych w gospodarstwie rolnym praca ludzka... jest tym czynnikiem, od którego farmer najbardziej zależy, gdy chodzi o zastąpienie jego kapitału. Oba pozostałe czynniki – pogłowie bydła roboczego oraz... wozy, pługi, łopaty itd. – są niczym, jeżeli nie ma pierwszego czynnika" (Edmund Burke, „Thoughts and Details on Scarcity, originally presented to the Rt. Hon. W. Pitt in the Month of November 1795", wyd. Londyn 1800, str. 10).

[23] W „Times" z 26 listopada 1862 r. pewien fabrykant, którego przędzalnia zatrudnia 800 robotników i tygodniowo przerabia przeciętnie 150 bel wschodnioindyjskiej lub około 130 bel amerykańskiej bawełny, użala się przed publicznością na roczne koszty przestoju swojej fabryki. Ocenia je na 6000 f. szt. W tych nieprodukcyjnych kosztach mieści się wiele pozycji, które nas tutaj nie obchodzą, jak np. renta gruntowa, podatki, składki ubezpieczeniowe, płace zaangażowanych na cały rok robotników, managera, buchaltera, inżyniera itp. Następnie zalicza jednak 150 f. szt. na węgiel, ażeby fabrykę od czasu do czasu ogrzać i przy okazji puścić też w ruch maszynę parową, poza tym wypłaty dla robotników, którzy dorywczymi pracami utrzymują „w pogotowiu" maszyny. Wreszcie 1200 f. szt. zalicza tytułem pogorszenia się stanu maszyn, „gdyż warunki atmosferyczne i naturalne prawo niszczenia się nie przestają działać wskutek tego, że maszyna przestaje się obracać". Fabrykant podkreśla przy tym, że tylko dlatego zalicza tak nieznaczną sumę 1200 f. szt., iż maszyny są już bardzo zużyte.

[24] „Spożycie produkcyjne: gdy spożycie towaru stanowi część procesu produkcji... W tych wypadkach nie zachodzi spożycie wartości" (S. P. Newman, „Elements of Political Economy", str. 296).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jakiejś operacji w procesie pracy, lecz dlatego, że wartość użytkowa, w której pierwotnie istniała, znika wprawdzie, lecz znika tylko w innej wartości użytkowej. Toteż wartość środków produkcji zjawia się na nowo w wartości produktu, lecz, ściśle mówiąc, nie odtwarza się jej. Wytwarza się nową wartość użytkową, w której dawna wartość wymienna zjawia się na nowo [25].

Inaczej ma się rzecz z subiektywnym czynnikiem procesu pracy, z czynną siłą roboczą. Kiedy praca dzięki swej celowej formie przenosi wartość środków produkcji na produkt i zachowuje ją, każda chwila jej ruchu tworzy jednocześnie przyrost wartości, nową wartość. Załóżmy, że proces produkcji zostaje przerwany w chwili, gdy robotnik wytworzył ekwiwalent wartości swej siły roboczej, gdy np. sześciogodzinną pracą dołączył wartość w wysokości 3 szylingów. Wartość ta stanowi nadwyżkę wartości produktu ponad te jej składniki, które zawdzięcza ona wartości środków produkcji. Jest to jedyna nowa wartość, która powstała w obrębie tego procesu, jedyna część wartości produktu wytworzona przez sam proces. Co prawda, zastępuje ona tylko pieniądze wyłożone przez kapitalistę przy nabyciu

---

[25] W pewnym północnoamerykańskim podręczniku, który doczekał się może już 20 wydań, czytamy: „Nie ma żadnego znaczenia, w jakiej formie kapitał zjawia się na nowo". Po nużącym wyliczaniu wszelkich możliwych składników produkcji, których wartość zjawia się na nowo w produkcie, czytamy wreszcie: „Różne rodzaje żywności, odzieży i mieszkań, potrzebne do istnienia i wygody człowieka, również ulegają zmianie. Są zużywane od czasu do czasu, a wartość ich zjawia się z powrotem w nowej fizycznej i duchowej sile człowieka, stanowiącej świeży kapitał, który znowu zastosowany zostaje w procesie produkcji" (F. Wayland, „The Elements of Political Economy", str. 31, 32). Pomijając już różne inne dziwactwa, wcale np. nie cena chleba zjawia się w odnowionej sile organizmu, lecz jego krwiotwórcze substancje. Natomiast jako wartość siły zjawiają się na nowo nie środki utrzymania, lecz ich wartość. Te same środki utrzymania, choćby kosztowały o połowę mniej, wytworzą zupełnie tyleż co przedtem mięśni, kości itd., słowem, taką samą siłę, lecz nie siłę takiej samej wartości. To przekształcanie „wartości" w „siłę" i w ogóle cała ta faryzeuszowska niejasność kryje w sobie, chybioną zresztą, próbę wyprowadzenia wartości dodatkowej z samego tylko ponownego zjawienia się wyłożonych wartości.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

siły roboczej, a przez samego robotnika wydane na środki utrzymania. W stosunku do wydanych 3 szylingów nowa wartość w wysokości 3 szylingów występuje tylko jako reprodukcja. Ale reprodukuje się ją rzeczywiście, a nie tylko pozornie, jak wartość środków produkcji. Zastępowanie jednej wartości przez drugą odbywa się tutaj za pośrednictwem stwarzania nowej wartości.

Ale wiemy już, że proces pracy trwa dalej poza chwilę, w której zostałby odtworzony i dołączony do przedmiotu pracy tylko ekwiwalent wartości siły roboczej. Zamiast 6 godzin, które by na to wystarczały, proces trwa np. 12 godzin. Dzięki więc funkcjonowaniu siły roboczej nie tylko zostaje odtworzona jej własna wartość, ale też wytworzona pewna nadwyżka wartości. Ta wartość dodatkowa stanowi nadwyżkę wartości produktu ponad wartość spożytych czynników wytwarzania produktu, tzn. środków produkcji i siły roboczej.

Rozpatrując różne role, które różne czynniki procesu pracy odgrywają w tworzeniu wartości produktu, scharakteryzowaliśmy w rzeczywistości funkcje różnych części składowych kapitału w jego własnym procesie pomnażania wartości. Nadwyżka łącznej wartości produktu ponad sumę wartości elementów jego wytwarzania jest nadwyżką kapitału, który pomnożył swą wartość, ponad wartość kapitału pierwotnie wyłożonego. Środki produkcji po jednej stronie, a siła robocza po drugiej – są to tylko różne formy istnienia, jakie przybierała pierwotna wartość kapitału zrzucając z siebie formę pieniężną i przekształcając się w czynniki procesu pracy.

A zatem część kapitału, która przekształca się w środki produkcji, tzn. w materiały surowe, materiały pomocnicze i środki pracy, nie zmienia wielkości swej wartości w procesie produkcji. Dlatego nazywam ją stałą częścią kapitału lub krócej: kapitałem stałym.

Natomiast część kapitału, która przekształca się w siłę roboczą, zmienia swą wartość w procesie produkcji. Odtwarza swój własny ekwiwalent, a ponadto stwarza pewną nadwyżkę, wartość dodatkową, która znowu może się zmieniać, może być większa lub mniejsza. Ta część kapitału przekształca się wciąż ze stałej wielkości w zmienną. Dlatego nazywam ją zmienną

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

częścią kapitału lub krócej: kapitałem zmiennym. Te same części składowe kapitału, które z punktu widzenia procesu pracy różnią się od siebie jako czynniki obiektywne i subiektywne, jako środki produkcji i siła robocza, różnią się od siebie z punktu widzenia procesu pomnażania wartości jako kapitał stały i kapitał zmienny.

Pojęcie kapitału stałego bynajmniej nie wyłącza rewolucji w wartości jego części składowych. Przypuśćmy, że funt bawełny kosztuje dziś 6 pensów, a nazajutrz wskutek nieurodzaju bawełny cena jego wzrośnie do 1 szylinga. Stara bawełna, przerabiana w dalszym ciągu, została zakupiona według wartości wynoszącej 6 pensów, dołącza jednak teraz do produktu wartość w wysokości 1 szylinga. Również i bawełna już wyprzędziona, cyrkulująca już, być może, w postaci przędzy na rynku, dołącza do produktu dwukrotną wielkość swej pierwotnej wartości. Widzimy jednak, że te zmiany wartości nie zależą od zużytkowania bawełny w samym procesie przędzenia. Gdyby dawniejsza bawełna wcale jeszcze nie weszła do procesu pracy, to i tak mogłaby być odsprzedana po 1 szylingu zamiast po 6 pensów. Na odwrót: im mniejszą liczbę procesów pracy przebyła, tym pewniejszy jest ten wynik. Toteż zasadą spekulacji w warunkach takich rewolucji w wartości jest spekulowanie na materiale surowym możliwie najmniej obrobionym, a więc raczej na przędzy niż na tkaninie i raczej na samej bawełnie niż na przędzy. Zmiana wartości powstaje tu w procesie, który wytwarza bawełnę, a nie w procesie, w którym bawełna funkcjonuje jako środek produkcji, a więc jako kapitał stały. Wartość towaru określona jest wprawdzie przez ilość zawartej w nim pracy, ale sama to ilość jest społecznie określona. Jeżeli czas pracy społecznie niezbędny do wytworzenia towaru uległ zmianie – a ta sama ilość bawełny np. reprezentuje w nieurodzajnym roku większą ilość pracy niż w roku urodzajnym – to fakt ten ma wpływ na towar dawniejszego pochodzenia, gdyż towar ten zawsze jest tylko poszczególnym egzemplarzem swego gatunku [26], którego wartość mierzy się

[26] „Wszystkie produkty tego samego rodzaju tworzą właściwie tylko jedną masę, której cena określana jest ogólnie i bez względu na szczególne okoliczności" (Le Trosne, „De l'Intérêt Social", str. 893).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zawsze pracą społecznie niezbędną, a więc zawsze niezbędną w danych warunkach społecznych.

Podobnie jak wartość materiału surowego, tak też wartość środków pracy czynnych już w procesie produkcji, maszyn itp., może ulec zmianie, a więc może też ulec zmianie ta część wartości, którą środki pracy oddają produktowi. Jeżeli np. wskutek jakiegoś nowego wynalazku maszyna tego samego rodzaju może być odtworzona z mniejszym nakładem pracy, to stara maszyna mniej lub więcej traci na wartości, a więc przenosi na produkt stosunkowo mniejszą wartość. Ale i tutaj zmiana wartości powstaje poza procesem produkcji, w którym ta maszyna funkcjonuje jako środek produkcji. W tym procesie nie oddaje ona nigdy więcej wartości, niż jej posiada niezależnie od tego procesu.

Podobnie jak zmiana wartości środków produkcji, mimo że oddziałuje ona także na te środki produkcji, które weszły już do procesu produkcji, nie zmienia ich charakteru jako kapitału stałego, tak też zmiana proporcji między kapitałem stałym i zmiennym nie narusza ich różnicy funkcjonalnej. Tak np. techniczne warunki procesu pracy mogą się tak zmienić, że tam, gdzie przedtem 10 robotników za pomocą 10 mało wartościowych narzędzi przerabiało stosunkowo drobną ilość materiału surowego, teraz 1 robotnik za pomocą kosztownej maszyny przerabia sto razy więcej materiału surowego. W tym wypadku część stała kapitału, tzn. suma wartości zastosowanych środków produkcji, wzrosłaby bardzo znacznie, zmienna zaś część kapitału, część wyłożona na siłę roboczą, bardzo by się zmniejszyła. Jednakże zmiana ta wpływa tylko na stosunek ilościowy między kapitałem stałym i zmiennym, czyli na proporcję, w jakiej cały kapitał rozpada się na części składowe stałą i zmienną, lecz nie narusza w niczym różnicy między kapitałem stałym a zmiennym.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Stopa wartości dodatkowej

1. *Stopień wyzysku siły roboczej*

Wartość dodatkowa wytworzona w procesie produkcji przez wyłożony kapitał *K*, czyli przyrost wyłożonej wartości kapitałowej *K*, występuje przede wszystkim jako nadwyżka wartości produktu ponad sumę wartości elementów jego produkcji.

Kapitał *K* rozpada się na dwie części – na sumę pieniężną *c*, wydatkowaną na środki produkcji, i na sumę pieniężną *v*, wydatkowaną na siłę roboczą; *c* wyobraża część wartości przekształconą w kapitał stały, *v* zaś – część wartości przekształconą w kapitał zmienny. Pierwotnie więc $K = c + v$, np. wyłożony kapitał w wysokości 500 f. szt. = 410 f. szt. (*c*) + 90 f. szt. (*v*). Pod koniec procesu produkcji otrzymujemy towar, którego wartość = $(c + v) + m$, gdzie *m* jest wartością dodatkową, np. (410 f. szt. (*c*) + 90 f. szt. (*v*)) + 90 f. szt. (*m*). Pierwotny kapitał *K* przekształcił się w *K'*, wzrósł z 500 f. szt. do 590 f. szt. Różnica między nimi = *m*, to jest = wartości dodatkowej w wysokości 90 f. szt. Ponieważ wartość elementów produkcji równa się wartości wyłożonego kapitału, więc w gruncie rzeczy tautologią jest twierdzenie, że nadwyżka wartości produktu ponad wartość elementów jego produkcji równa się przyrostowi wartości wyłożonego kapitału, czyli równa się wytworzonej wartości dodatkowej.

A jednak tautologia ta wymaga bliższego określenia. Z wartością produktu porównywana jest wartość elementów produkcji zużytych przy jego wytworzeniu. Widzieliśmy jednak, że składająca się ze środków pracy część zastosowanego kapitału

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stałego oddaje produktowi tylko część swej wartości, pozostała zaś część zachowuje nadal swą dotychczasową formę bytu. Ponieważ ta pozostała część nie odgrywa żadnej roli w tworzeniu wartości, trzeba tu od niej abstrahować. Włączenie jej do rachunku nic by nie zmieniło. Przypuśćmy, że c = 410 f. szt. i składa się z materiału surowego za 312 f. szt., z materiałów pomocniczych za 44 f. szt. i z maszyn zużytych przy wytwarzaniu za 54 f. szt., gdy wartość maszyn rzeczywiście zastosowanych wynosi 1054 f. szt. Jako wyłożoną na wytworzenie wartości produktu uwzględniamy w rachunku tylko wartość w wysokości 54 f. szt., którą maszyny tracą wskutek swego funkcjonowania i dlatego oddają produktowi. Gdybyśmy uwzględnili również 1000 f. szt., które istnieją nadal w dawnej postaci jako maszyna parowa itp., to musielibyśmy je uwzględnić po obu stronach równania, po stronie wartości wyłożonej i po stronie wartości produktu [26a], a wówczas otrzymalibyśmy odpowiednio 1500 f. szt. i 1590 f. szt. Różnica, czyli wartość dodatkowa, wyniosłaby, podobnie jak przedtem, 90 f. szt. Wszędzie więc, gdzie co innego nie wynika jasno z toku wykładu, przez kapitał stały wyłożony na wytwarzanie wartości rozumiemy tylko wartość środków produkcji zużytych w procesie wytwarzania.

Po tym założeniu wracamy do naszego wzoru $K = c + v$, który przekształca się w $K' = (c + v) + m$, i właśnie dlatego K przekształca się w K'. Wiadomo, że wartość kapitału stałego zjawia się tylko na nowo w produkcie. Wartość istotnie nowo wytworzona w procesie jest więc czymś innym niż uzyskana w nim wartość produktu, wynosi zatem nie $(c + v) + m$, jak się to na pierwszy rzut wydaje, a więc nie (410 f. szt. (c) + + 90 f. szt. (v)) + 90 f. szt. (m), lecz $v + m$, czyli 90 f. szt. + + 90 f. szt., nie 590 f. szt., lecz 180 f. szt. Gdyby c, kapitał stały, = 0, inaczej mówiąc, gdyby istniały gałęzie przemysłu, w których kapitalista nie stosowałby wytworzonych środków produkcji – ani materiału surowego, ani materiałów pomocni-

[26a] „Jeżeli uważamy, że wartość zastosowanego kapitału trwałego jest częścią wyłożonego kapitału, to pozostałą w końcu roku wartość tego kapitału musimy uznać za część przychodu rocznego" (Malthus, „Principles of Political Economy", 2 wyd., Londyn 1836, str. 269).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czych, ani narzędzi pracy – a tylko materiały dane przez przyrodę i siłę roboczą, nie byłoby stałej części wartości, przenoszącej się na produkt. Ten element wartości produktu, wynoszący w naszym przykładzie 410 f. szt., odpadłby, ale nowo wytworzona wartość, wynosząca 180 f. szt. i zawierająca 90 f. szt. wartości dodatkowej, pozostałaby równie wielka jak wówczas, gdyby c wyobrażało nawet najwyższą sumę wartości. Mielibyśmy $K = (0 + v) = v$, a K', kapitał o wartości pomnożonej, równałby się $v + m$, $K' - K$ równałoby się nadal m. Gdyby, na odwrót, $m = 0$, innymi słowy, gdyby siła robocza, której wartość wykłada się w postaci kapitału zmiennego, wytwarzała tylko ekwiwalent, to $K = c + v$, a K' (wartość produktu) $= (c + v) + 0$, więc $K = K'$. Wyłożony kapitał nie pomnożyłby swej wartości.

W rzeczywistości wiemy już, że wartość dodatkowa jest po prostu następstwem zmiany wartości zachodzącej w v, tzn. w części kapitału wymienionej na siłę roboczą, że więc $v + m = v + \Delta v$ (v plus przyrost v). Ale rzeczywista zmiana wartości i stosunek, w jakim się wartość zmienia, ulegają zaciemnieniu wskutek tego, że wzrost zmiennej części kapitału powoduje również wzrost całego wyłożonego kapitału. Wynosił on 500, obecnie zaś wynosi 590. Prawidłowa analiza wymaga więc, żeby abstrahować zupełnie od tej części wartości produktu, w której na nowo tylko zjawia się wartość kapitału stałego, żeby więc założyć, że kapitał stały $c = 0$, i w ten sposób zastosować prawo matematyczne, dotyczące operowania wielkościami stałymi i zmiennymi, gdy wielkość stała tylko przez dodawanie lub odejmowanie związana jest ze zmienną.

Inna trudność wynika z pierwotnej formy kapitału zmiennego. Tak np. w powyższym przykładzie $K' = 410$ f. szt. kapitału stałego + 90 f. szt. kapitału zmiennego + 90 f. szt. wartości dodatkowej. Otóż 90 f. szt. jest wielkością daną, a więc stałą, wobec czego wydaje się rzeczą niewłaściwą uważać je za wielkość zmienną. Ale 90 f. szt. (v), czyli 90 f. szt. kapitału zmiennego, jest tu faktycznie tylko symbolem procesu, przez który wartość ta przechodzi. Część kapitału wyłożona na zakup siły roboczej jest określoną ilością uprzedmiotowionej pracy, a więc stałą wielkością wartości, podobnie jak wartość nabytej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

siły roboczej. W samym jednak procesie produkcji zamiast wyłożonych 90 f. szt. występuje czynna siła robocza, zamiast pracy martwej – praca żywa, zamiast wielkości nieruchomej – wielkość płynna, zamiast wielkości stałej – wielkość zmienna. Wynikiem jest odtworzenie *v* plus przyrost *v*. Z punktu widzenia produkcji kapitalistycznej cały ten proces jest samoczynnym ruchem pierwotnie stałej wartości wymienionej na siłę roboczą. Tej to wartości przypisuje się cały proces i jego wynik. Jeżeli więc wydaje się, że formuła 90 f. szt. kapitału zmiennego, czyli pomnażająca się wartość, pełna jest sprzeczności, to wyraża ona tylko sprzeczność immanentną produkcji kapitalistycznej.

Założenie, że kapitał stały równa się 0, wydaje się na pierwszy rzut oka dziwne. A jednak w życiu codziennym wciąż je stosujemy. Jeżeli np. ktoś chce obliczyć, jakie zyski Anglia ciągnie z przemysłu bawełnianego, to przede wszystkim odejmuje cenę bawełny zapłaconą Stanom Zjednoczonym, Indiom, Egiptowi itd., a więc zakłada, że wartość kapitałowa zjawiająca się tylko na nowo w wartości produktu = 0.

Oczywiście, wielkie znaczenie ekonomiczne ma stosunek wartości dodatkowej nie tylko do tej części kapitału, od której bezpośrednio pochodzi i której zmianę wartości reprezentuje, ale też do całego wyłożonego kapitału. Dlatego stosunek ten potraktujemy obszerniej w księdze trzeciej. Ażeby pomnożyć wartość jednej części kapitału przez jej wymianę na siłę roboczą, trzeba inną część tego kapitału przekształcić w środki produkcji. Ażeby kapitał zmienny mógł funkcjonować, należy kapitał stały wyłożyć w odpowiednich proporcjach, zależnie od określonego technicznego charakteru procesu pracy. Jednakże okoliczność, że w procesie chemicznym potrzebne są retorty i inne naczynia, nie przeszkadza nam abstrahować od tych retort w analizie. Jeżeli stwarzanie wartości i jej zmianę rozpatruje się same w sobie, tj. w czystej postaci, to środki produkcji, te materialne postaci kapitału stałego, dostarczają tylko substancję, w której zastygnąć ma płynna siła, siła tworząca wartość. Natura tej substancji jest więc okolicznością obojętną – może to być bawełna lub żelazo. Również i jej wartość jest okolicznością obojętną. Substancja ta musi tylko

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

znajdować się w takiej ilości, aby mogła wchłonąć całą pracę, która ma być wydatkowana w procesie produkcji. Jeżeli ilość ta jest dana, wartość jej może się zmniejszać lub zwiększać, lub może nie posiadać żadnej wartości, jak nie posiada jej ziemia i morze, nie wpłynie to jednak w niczym na proces tworzenia wartości i zmiany wartości [27].

Na razie więc zakładamy, że stała część kapitału = o. Kapitał wyłożony redukuje się więc z $c + v$ do v, wartość zaś produktu $(c + v) + m$ – do nowo wytworzonej wartości $(v + m)$. Jeżeli nowo wytworzona wartość = 180 f. szt., która to suma wyobraża pracę czynną w ciągu całego czasu trwania procesu produkcji, to trzeba od sumy tej odjąć wartość kapitału zmiennego = 90 f. szt., żeby otrzymać wartość dodatkową = 90 f. szt. Suma 90 f. szt. = m wyraża tu bezwzględną wielkość wytworzonej wartości dodatkowej. Natomiast jej wielkość stosunkowa, a więc stosunek, w jakim kapitał zmienny pomnożył swoją wartość, jest oczywiście określona przez stosunek wartości dodatkowej do kapitału zmiennego, wyraża się więc ułamkiem $\frac{m}{v}$. W powyższym przykładzie wynosi ona tedy $^{90}/_{90} = 100\%$. To stosunkowe pomnożenie wartości kapitału zmiennego, czyli stosunkową wielkość wartości dodatkowej, nazywam stopą wartości dodatkowej [28].

Widzieliśmy, że robotnik w ciągu pewnej części procesu pracy wytwarza tylko wartość swej siły roboczej, tzn. wartość niezbędnych mu środków utrzymania. Ponieważ wytwarza w warunkach opartych na społecznym podziale pracy, przeto wytwarza swe środki utrzymania nie wprost, lecz w formie

---

[27] Przypis do wyd. 2. – Rozumie się samo przez się – jak mówi Lukrecjusz – „nil posse creari de nihilo". Z niczego nic nie można stworzyć [55]. „Stwarzanie wartości" jest przemianą siły roboczej w pracę. Ze swej zaś strony siła robocza jest przede wszystkim substancją przyrody przeistoczoną w organizm ludzki.

[28] W ten sam sposób, jak Anglik używa terminów „rate of profits", „rate of interest" itp. W księdze III przekonamy się, że stopę zysku łatwo jest zrozumieć, gdy znane są prawa rządzące wartością dodatkową. W odwrotnym porządku nie można zrozumieć ni l'un, ni l'autre [ani jednego, ani drugiego].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szczególnego towaru, np. w postaci przędzy, wytwarza wartość równającą się wartości jego środków utrzymania lub sumie pieniędzy, za które je kupi. Część jego dnia roboczego, którą na to zużywa, jest mniejsza lub większa, zależnie od wartości jego przeciętnych dziennych środków utrzymania, a więc zależnie od przeciętnego dziennego czasu pracy potrzebnego do ich wytworzenia. Jeżeli wartość jego dziennych środków utrzymania wyobraża przeciętnie 6 uprzedmiotowionych godzin pracy, to robotnik musi pracować przeciętnie 6 godzin dziennie, żeby ją wytworzyć. Gdyby nawet nie pracował dla kapitalisty, lecz dla siebie samego i na własny rachunek, to przy założeniu, że pozostałe warunki nie uległy zmianie, musiałby przeciętnie pracować przez taką samą odpowiednią część dnia, żeby wytworzyć wartość swej siły roboczej i w ten sposób zdobyć środki potrzebne do własnego utrzymania, czyli do ustawicznego odtwarzania się. Ponieważ jednak podczas tej części dnia roboczego, w której wytwarza dzienną wartość siły roboczej, dajmy na to 3 szylingi, wytwarza tylko ekwiwalent jej wartości już opłaconej przez kapitalistę [28a], czyli nowo wytworzoną wartością zastępuje tylko wyłożoną zmienną wartość kapitałową, więc to wytwarzanie wartości występuje jako zwykłe jej odtwarzanie. Dlatego tę część dnia roboczego, w ciągu której odbywa się to odtwarzanie, nazywam niezbędnym czasem pracy, a pracę wykonaną w tym czasie nazywam pracą niezbędną [29]. Niezbędną dla robotnika, gdyż nie zależy od społecznej formy jego pracy. Niezbędną dla kapitału i jego świata, gdyż jego podstawą jest stałe istnienie robotnika.

[28a] {Przypis do wyd. 3. – Autor używa tu potocznego języka ekonomicznego. Przypomnijmy sobie, że na str. 137 [str. 201 nin. wyd.] wykazano, że w rzeczywistości nie kapitalista robotnikowi, lecz robotnik kapitaliście udziela „zaliczki". – F. E.}

[29] W niniejszej pracy używaliśmy dotąd słów „niezbędny czas pracy" na oznaczenie czasu pracy społecznie niezbędnego do wytworzenia towaru w ogóle. Odtąd zaś będziemy używali ich również na oznaczenie czasu pracy niezbędnego do wytworzenia szczególnego towaru: siły roboczej. Używanie tych samych termini technici w różnych znaczeniach jest niewłaściwe, lecz w żadnej nauce nie da się tego zupełnie uniknąć. Wystarczy np. porównać działy matematyki wyższej i niższej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Drugi okres procesu pracy, w ciągu którego robotnik haruje ponad granice pracy niezbędnej, wymaga wprawdzie od niego pracy, wydatkowania siły roboczej, nie tworzy jednak dla niego żadnej wartości. Okres ten tworzy wartość dodatkową, posiadającą dla kapitalisty cały urok tworzenia z niczego. Tę część dnia roboczego nazywam dodatkowym czasem pracy, a pracę wydatkowaną w tym czasie nazywam pracą dodatkową (surplus labour). Podobnie jak o zrozumieniu wartości w ogóle rozstrzyga ujęcie jej jedynie jako skrzepu czasu pracy, jedynie jako uprzedmiotowionej pracy, tak też o zrozumieniu wartości dodatkowej rozstrzyga ujęcie jej jedynie jako skrzepu dodatkowego czasu pracy, jedynie jako uprzedmiotowionej pracy dodatkowej. Jedynie forma, w jakiej tę pracę dodatkową wyciska się z bezpośredniego wytwórcy, z robotnika, odróżnia poszczególne ekonomiczne formacje społeczne, np. społeczeństwo oparte na niewolnictwie od społeczeństwa opartego na pracy najemnej [30].

Skoro wartość kapitału zmiennego = wartości nabytej przezeń siły roboczej, skoro wartość tej siły roboczej określa niezbędną część dnia roboczego, wartość dodatkowa zaś ze swej strony określana jest przez dodatkową część dnia roboczego, wynika z tego, że wartość dodatkowa tak się ma do kapitału zmiennego jak praca dodatkowa do pracy niezbędnej, czyli stopa wartości dodatkowej $\frac{m}{v} = \frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{praca niezbędna}}$. Obie te pro-

[30] Pan Wilhelm Tucydydes Roscher [56] z iście Gottschedowską genialnością [57] odkrywa, że jeżeli dziś powstawanie wartości dodatkowej, czyli produktu dodatkowego, i związaną z tym akumulację należy zawdzięczać „oszczędności" kapitalisty, który w zamian za to „domaga się np. procentu", to, przeciwnie, „na najniższych stopniach kultury... słabsi są zmuszani do oszczędności przez silniejszych" („Die Grundlagen etc.", str. 82, 78). Do oszczędzania pracy? czy też nie istniejącego nadmiaru produktów? Aby takie mniej lub bardziej poczciwe argumenty, którymi kapitalista usprawiedliwia przywłaszczanie sobie istniejących wartości dodatkowych, w krętacki sposób podawać za przyczyny powstawania wartości dodatkowej – do tego zmusza takiego Roschera i kompanię nie tylko rzeczywiste nieuctwo, lecz i apologetyczny lęk przed sumienną analizą wartości i wartości dodatkowej, a także chyba przed kłopotliwymi, policyjnie zakazanymi wynikami takiej analizy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

porcje wyrażają w różnej postaci ten sam stosunek, mianowicie raz w formie pracy uprzedmiotowionej, drugi raz w formie pracy płynnej.

Stopa wartości dodatkowej jest zatem ścisłym wyrazem stopnia wyzysku siły roboczej przez kapitał, czyli robotnika przez kapitalistę [30a].

Zgodnie z naszym założeniem wartość produktu równała się (410 f. szt. (c) + 90 f. szt. (v)) + 90 f. szt. (m), a wyłożony kapitał = 500 f. szt. Ponieważ wartość dodatkowa = 90, a wyłożony kapitał = 500, więc zgodnie ze zwykłym sposobem obliczania otrzymalibyśmy, że stopa wartości dodatkowej (którą miesza się ze stopą zysku) = 18% – stosunek tak niski, że mógłby zaiste wzruszyć pana Careya i innych apostołów harmonii społecznej. W rzeczywistości jednak stopa wartości dodatkowej nie $= \frac{m}{K}$, czyli $\frac{m}{c+v}$, lecz $= \frac{m}{v}$, czyli wynosi nie $^{90}/_{500}$, lecz $^{90}/_{90}$ = 100%, tzn. z górą pięć razy więcej niż pozorny stopień wyzysku. Chociaż więc w danym wypadku nie znamy bezwzględnej wielkości dnia roboczego ani też okresu pracy (dzień, tydzień itd.), ani wreszcie liczby robotników wprawionych jednocześnie w ruch przez kapitał zmienny w sumie 90 f. szt., to jednak stopa wartości dodatkowej $\frac{m}{v}$ dzięki temu, że można ją też przedstawić w formie: $\frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{praca niezbędna}}$, wskazuje nam dokładnie wzajemny stosunek między dwiema częściami składowymi dnia roboczego. Wynosi on 100%. A więc robotnik pracował przez połowę dnia dla siebie, a przez drugą połowę – dla kapitalisty.

Metodę obliczenia stopy wartości dodatkowej można więc pokrótce określić, jak następuje: bierzemy całą wartość pro-

---

[30a] Przypis do wyd. 2. – Jakkolwiek stopa wartości dodatkowej ściśle wyraża stopień wyzysku siły roboczej, to jednak nie jest ona wyrazem bezwzględnej wielkości tego wyzysku. Jeżeli np. praca niezbędna = 5 godzinom i praca dodatkowa = 5 godzinom, to stopa wyzysku = 100%. Wielkość wyzysku mierzy się tu pięciu godzinami. Jeżeli natomiast praca niezbędna = 6 godzinom i praca dodatkowa = 6 godzinom, to stopa wyzysku pozostaje bez zmiany, wynosząc 100%, natomiast wielkość wyzysku wzrosła o 20%, z 5 do 6 godzin.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

duktu i zakładamy, że zjawiająca się tylko na nowo w produkcie wartość kapitału stałego równa się zeru. Pozostała suma wartości jest jedyną nową wartością, istotnie wytworzoną w procesie tworzenia towaru. Jeżeli wartość dodatkowa jest dana, odejmujemy ją od tej nowo wytworzonej wartości, żeby otrzymać kapitał zmienny. Odwrotnie postępujemy, jeżeli dany jest kapitał zmienny, a szukamy wartości dodatkowej. Jeżeli dane są obie wielkości, pozostaje do wykonania tylko czynność końcowa, obliczenie stosunku wartości dodatkowej do kapitału zmiennego, $\frac{m}{v}$.

Jakkolwiek metoda ta jest bardzo prosta, to jednak wskazane jest, aby za pomocą kilku przykładów oswoić czytelnika z leżącym u podstaw tej metody i czytelnikowi nie bardzo znanym sposobem ujmowania sprawy.

Weźmy najpierw przykład przędzalni o 10 000 wrzecion systemu „mule", wyrabiającej z bawełny amerykańskiej przędzę nr 32 i wytwarzającej tygodniowo 1 funt tej przędzy na wrzeciono. Odpadki wynoszą 6%. A więc co tydzień 10 600 funtów bawełny przerabia się na 10 000 funtów przędzy i 600 funtów odpadków. W kwietniu 1871 r. bawełna ta kosztowała po $7^3/_4$ pensa za funt, a więc 10 600 funtów – okrągło 342 f. szt. 10 000 wrzecion wraz z maszynami dla przedwstępnej przeróbki bawełny i wraz z maszyną parową kosztuje 1 f. szt. na wrzeciono, a więc 10 000 f. szt. Ich zużycie roczne wynosi 10% = 1000 f. szt., a więc tygodniowo 20 f. szt. Węgiel (4 funty na godzinę i na konia parowego, przy 100 koniach mechanicznych (wskaźnikowych) i 60 godzinach tygodniowo wraz z ogrzaniem budynku) wynosi 11 ton tygodniowo, co przy cenie 8 szylingów 6 pensów za tonę czyni okrągło $4^1/_2$ f. szt. na tydzień; gaz kosztuje 1 f. szt. tygodniowo, oliwa – 4,5 f. szt. tygodniowo, a więc wszystkie materiały pomocnicze – 10 f. szt. tygodniowo. Stała część wartości wynosi więc 378 f. szt. tygodniowo. Płace robocze wynoszą 52 f. szt. tygodniowo. Cena przędzy wynosi $12^1/_4$ pensa za funt, czyli 10 000 funtów = 510 f. szt., a zatem wartość dodatkowa wynosi 510 – 430 = 80 f. szt. Zakładamy, że stała część wartości w wysokości 378 f. szt. = 0, jako że nie uczestniczy w tworzeniu tygodniowej wartości. Pozostaje nowo wytworzona w ciągu tygodnia wartość w wyso-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kości 132 = 52 (*v*) + 80 (*m*) f. szt. Stopa wartości dodatkowej równa się więc $^{80}/_{52}$, czyli $153^{11}/_{13}\%$. Przy przeciętnym dziesięciogodzinnym dniu roboczym oznacza to, że praca niezbędna = $3^{31}/_{33}$ godziny, a praca dodatkowa = $6^{2}/_{33}$ godziny [31].

Zakładając, że cena kwartera pszenicy wynosi 80 szylingów i że przeciętny plon z jednego akra wynosi 22 buszle, tak że 1 akr przynosi 11 f. szt., Jacob podaje dla roku 1815 następujący rachunek, bardzo niedokładny wskutek uprzedniego zbilansowania i skreślenia różnych pozycji, ale wystarczający do naszych celów [58].

Produkcja wartości z akra

nasiona (pszenicy)	1 f. szt. 9 szyl.	dziesięciny, daniny podatki . .	1 f. szt. 1 szyl.
nawóz . .	2 „ „ 10 „	renta . .	1 „ „ 8 „
płaca robocza	3 „ „ 10 „	zysk dzierżawcy i proc. . .	1 „ „ 2 „
ogółem .	7 f. szt. 9 szyl.	ogółem .	3 f. szt. 11 szyl.

Wartość dodatkowa – zawsze przy założeniu, że cena produktu = jego wartości – została tu rozbita na różne rubryki, jak zysk, procent, dziesięciny itd. Rubryki te są dla nas obojętne. Sumujemy je i otrzymujemy jedną wartość dodatkową w sumie 3 f. szt. 11 szylingów. Sumę 3 f. szt. 19 szylingów, wyłożoną na nasiona i nawóz, przyjmujemy – jako stałą część kapitału – za równą zeru. Pozostaje wyłożony kapitał zmienny w sumie 3 f. szt. 10 szylingów, w miejsce którego została wytworzona nowa wartość wynosząca 3 f. szt. 10 szylingów + + 3 f. szt. 11 szylingów. A więc $\frac{m}{v} = \frac{3 \text{ f. szt. } 11 \text{ szylingów}}{3 \text{ f. szt. } 10 \text{ szylingów}}$, więcej niż 100%. Robotnik więcej niż połowę swego dnia roboczego

[31] Przypis do wyd. 2. – Przykład przędzalni, podany w pierwszym wydaniu, a odnoszący się do roku 1860, zawierał kilka błędów faktycznych. Podane w tekście zupełnie ścisłe liczby zostały mi dostarczone przez pewnego fabrykanta z Manchesteru. – Trzeba zaznaczyć, że w Anglii dawniej liczono konie mechaniczne wg średnicy cylindrów, obecnie zaś – wg rzeczywistej siły wykazanej przez indykator.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

poświęca na wytwarzanie wartości dodatkowej, którą dzielą między siebie różne osoby pod różnymi pozorami [31a].

2. *Wyrażanie wartości produktu w proporcjonalnych częściach produktu*

Wróćmy teraz do przykładu, który nam pokazał, w jaki sposób kapitalista robi z pieniędzy kapitał. Praca niezbędna jego przędzarza wynosiła 6 godzin, praca dodatkowa – tyleż, a więc stopa wyzysku siły roboczej wynosiła 100%.

Produktem dwunastogodzinnego dnia roboczego jest 20 funtów przędzy wartości 30 szylingów. Nie mniej niż $^8/_{10}$ tej wartości przędzy (24 szylingi) stanowi na nowo tylko zjawiającą się wartość zużytych środków produkcji (20 funtów bawełny za 20 szylingów, wrzeciona itp. za 4 szylingi), czyli składa się z kapitału stałego. Pozostałe $^2/_{10}$ – to nowa wartość w wysokości 6 szylingów, która powstała w procesie przędzenia. Jedna jej połowa odtwarza wyłożoną dzienną wartość siły roboczej, czyli kapitał zmienny, druga zaś połowa stanowi wartość dodatkową wynoszącą 3 szylingi. Łączna wartość 20 funtów przędzy składa się przeto z następujących części:

wartość przędzy w wysokości 30 szylingów = 24 szylingom (c) + (3 szylingi (v) + 3 szylingi (m)).

Ponieważ ta łączna wartość wyraża się w łącznym produkcie wynoszącym 20 funtów przędzy, przeto i różne składniki tej wartości muszą dać się wyrazić w proporcjonalnych częściach produktu.

Jeżeli wartość przędzy wynosząca 30 szylingów istnieje w 20 funtach przędzy, to $^8/_{10}$ tej wartości, czyli jej stała część wynosząca 24 szylingi, musi istnieć w $^8/_{10}$ produktu, czyli w 16 funtach przędzy. Z tego $13^1/_3$ funta reprezentuje wartość materiału surowego, mianowicie wyprzędzionej bawełny za sumę 20 szylingów, a $2^2/_3$ funta – wartość zużytych materiałów

---

[31a] Przytoczone obliczenia są tylko ilustracją. Zakładamy mianowicie, że ceny = wartościom. W księdze III przekonamy się, że założenie, iż ceny równają się wartościom, nie urzeczywistnia się w tak prosty sposób, nawet jeśli chodzi o ceny przeciętne.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pomocniczych i środków pracy, wrzecion itp., wynoszącą 4 szylingi.

$13^1/_3$ funta przędzy reprezentuje więc całą wyprzędzioną bawełnę, zawartą w łącznym produkcie wynoszącym 20 funtów przędzy, reprezentuje materiał surowy łącznego produktu, ale też nic więcej. Te $13^1/_3$ funta przędzy zawierają wprawdzie tylko $13^1/_3$ funta bawełny wartości $13^1/_3$ szylinga, ale pozostała ich wartość w wysokości $6^2/_3$ szylinga stanowi ekwiwalent bawełny zużytej do wytworzenia pozostałych $6^2/_3$ funta przędzy. Wygląda to tak, jak gdyby z tych $6^2/_3$ funta przędzy wyskubano bawełnę, a cała bawełna łącznego produktu stłoczona została w $13^1/_3$ funta przędzy. Nie zawierają one natomiast ani atomu wartości zużytych materiałów pomocniczych i środków pracy, ani nowej wartości stworzonej w procesie przędzenia.

Podobnie też dalsze $2^2/_3$ funta przędzy, w których zawarta jest reszta kapitału stałego (= 4 szylingom), nie reprezentują nic poza wartością materiałów pomocniczych i środków pracy zużytkowanych na łączny produkt wynoszący 20 funtów przędzy.

A więc osiem dziesiątych produktu, czyli 16 funtów przędzy, chociaż cieleśnie, jako wartość użytkowa, jako przędza, są tak samo tworem pracy przędzenia jak pozostałe części produktu, nie zawierają w tym związku żadnej pracy przędzenia, pracy wchłoniętej podczas samego procesu przędzenia. Wygląda to tak, jak gdyby przekształciły się one w przędzę bez przędzenia, jak gdyby ich postać przędzy była czystym złudzeniem. Faktycznie, jeżeli kapitalista sprzedaje je za 24 szylingi i odkupuje za to swoje środki produkcji, okazuje się, że 16 funtów przędzy są bawełną, wrzecionami, węglem itp. jak gdyby w przebraniu.

Na odwrót, pozostałe $^2/_{10}$ produktu, czyli 4 funty przędzy, nie reprezentują teraz nic więcej, jak tylko nową wartość wynoszącą 6 szylingów, wytworzoną w ciągu 12-godzinnego procesu przędzenia. Zawarta w nich wartość zużytych materiałów surowych i środków pracy została już wypatroszona i wcielona w pierwsze 16 funtów przędzy. Ucieleśniona w 20 funtach przędzy praca przędzenia zebrana jest w $^2/_{10}$ produktu. Wygląda to tak, jak gdyby przędzarz wytworzył te 4 funty przędzy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z powietrza lub z bawełny i wrzecionami, które istnieją jako dar natury, bez udziału pracy ludzkiej, i dlatego nie dołączają do produktu żadnej wartości.

Z tych 4 funtów przędzy, w których zawarta jest cała nowa wartość wytworzona w jednodniowym procesie przędzenia, połowa reprezentuje tylko zastępczą wartość zużytej siły roboczej, a więc kapitał zmienny w sumie 3 szylingów, pozostałe zaś dwa funty przędzy – tylko wartość dodatkową w sumie 3 szylingów.

Ponieważ 12 godzin pracy przędzarza uprzedmiotawia się w 6 szylingach, więc w wartości przędzy wynoszącej 30 szylingów uprzedmiotowionych jest 60 godzin pracy. Istnieją one w 20 funtach przędzy, z czego $^{8}/_{10}$, czyli 16 funtów, stanowi materializację 48 godzin pracy wydatkowanej jeszcze przed rozpoczęciem procesu przędzenia, mianowicie pracy uprzedmiotowionej w środkach produkcji przędzy, natomiast $^{2}/_{10}$, czyli 4 funty, są materializacją 12 godzin pracy wydatkowanych w samym procesie przędzenia.

Widzieliśmy przedtem, że wartość przędzy równa się sumie nowej wartości wytworzonej podczas jej produkcji i wartości istniejących już uprzednio w środkach jej produkcji. Teraz okazało się, że funkcjonalnie lub pojęciowo różne części składowe wartości produktu mogą być wyrażone w proporcjonalnych częściach samego produktu.

To rozszczepienie produktu – wyniku procesu produkcji – na pewną ilość produktu, która wyraża tylko pracę zawartą w środkach produkcji, czyli stałą część kapitału, na inną ilość, która wyraża tylko pracę niezbędną dołączoną w procesie produkcji, czyli zmienną część kapitału, i wreszcie na ostatnią ilość produktu, która wyraża tylko dołączoną w tym samym procesie pracę dodatkową, czyli wartość dodatkową – rozszczepienie to jest sprawą równie prostą jak ważną, o czym przekonamy się później, gdy zastosujemy je do powikłanych, a dotąd nie rozwiązanych zagadnień.

Rozpatrywaliśmy tu łączny produkt jako gotowy wynik dwunastogodzinnego dnia roboczego. Moglibyśmy jednak także towarzyszyć mu w procesie jego powstawania, a mimo to wyrazić produkty częściowe jako funkcjonalnie różne części produktu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przędzarz wytwarza w ciągu 12 godzin 20 funtów przędzy, a więc w ciągu 1 godziny – $1^2/_3$ funta, a w ciągu 8 godzin – $13^1/_3$ funta, czyli częściowy produkt reprezentujący łączną wartość bawełny, którą przerabia się w ciągu całego dnia roboczego. W taki sam sposób częściowy produkt następnej godziny i 36 minut = $2^2/_3$ funta przędzy i wobec tego wyraża wartość środków pracy zużytych w ciągu 12 godzin pracy. Podobnie przędzarz w ciągu następnej godziny i 12 minut wytwarza 2 funty przędzy = 3 szylingom, wartość produktu równającą się całej nowej wartości stworzonej w 6 godzinach pracy niezbędnej. Wreszcie w ciągu ostatnich $^6/_5$ godziny przędzarz wytwarza również 2 funty przędzy, których wartość równa się wartości dodatkowej wytworzonej przez jego sześciogodzinną pracę dodatkową. Ten sposób obliczania stosowany jest na własny użytek przez fabrykanta angielskiego, który powie np., że w ciągu pierwszych 8 godzin, tzn. w ciągu $^2/_3$ części dnia roboczego, odbije sobie wydatki na bawełnę itd. Widzimy, że jest to formuła słuszna, jest to faktycznie tylko pierwsza formuła przeniesiona ze sfery przestrzeni, gdzie części produktu leżą obok siebie już gotowe, w sferę czasu, gdzie zjawiają się kolejno po sobie. Formuła ta może się jednak kojarzyć ze zgoła barbarzyńskimi wyobrażeniami, zwłaszcza w głowach, które tyleż w praktyce zainteresowane są w procesie pomnażania wartości, ile w teorii zainteresowane są w jego opacznym pojmowaniu. Tak np. można sobie wmówić, że nasz przędzarz w ciągu pierwszych 8 godzin swego dnia roboczego wytwarza lub zastępuje wartość bawełny, w ciągu następnej godziny i 36 minut – wartość zużytych środków pracy, w ciągu dalszej godziny i 12 minut – wartość płacy roboczej, a tylko osławioną „ostatnią godzinę" poświęca panu fabryki, czyli wytwarzaniu wartości dodatkowej. W ten sposób przypisuje się przędzarzowi jednocześnie aż dwa cuda: że wytwarza bawełnę, wrzeciona, maszynę parową, węgiel, oliwę itp. w tej samej chwili, gdy za ich pomocą przędzie, oraz że z jednego dnia roboczego określonej intensywności robi aż pięć takich dni. W naszym przykładzie wytworzenie materiału surowego i środków pracy wymagało mianowicie $^{24}/_6$ = 4 dwunastogodzinnym dniom roboczym, a przerobienie ich w przędzę jeszcze jednego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dwunastogodzinnego dnia roboczego. Że chciwość wierzy w takie cuda i że nigdy nie zbraknie jej na doktrynerskich sykofantach gotowych je udowodnić, niech świadczy poniższy przykład posiadający historyczny rozgłos.

3. *„Ostatnia godzina" Seniora*

Pewnego pięknego poranku 1836 r. Nassau W. Senior, słynny z wiedzy ekonomicznej i pięknego stylu, ten – można poniekąd powiedzieć – Clauren wśród angielskich ekonomistów, wezwany został z Oksfordu do Manchesteru, ażeby tu poduczył się ekonomii, zamiast nauczać jej w Oksfordzie. Fabrykanci upatrzyli go sobie na głównego szermierza przeciw wydanemu niedawno Factory Act [59] i przeciw znacznie jeszcze zuchwalszej agitacji na rzecz dziesięciogodzinnego dnia roboczego. Z właściwym sobie zmysłem praktycznym ocenili, że pan profesor „wanted a good deal of finishing" [„wymaga jeszcze dobrego oszlifowania"]. Dlatego obstalowali go sobie do Manchesteru. Ze swej strony pan profesor lekcję otrzymaną od fabrykantów w Manchesterze wystylizował w pamflecie pt. „Letters on the Factory Act, as it affects the cotton manufacture", Londyn 1837. Możemy tam wyczytać m. in. takie oto budujące zdania:

„Na mocy obecnej ustawy żadna fabryka zatrudniająca osoby poniżej lat 18 nie może pracować dłużej niż $11^1/_2$ godziny dziennie, tzn. 12 godzin przez pierwsze pięć dni, a 9 godzin w sobotę. Otóż poniższa analiza (!) pokazuje, że w tego rodzaju fabryce cały czysty zysk pochodzi z ostatniej godziny. Fabrykant wykłada 100 000 f. szt. – z tego 80 000 f. szt. na zabudowania fabryczne i maszyny, a 20 000 na materiał surowy i płace robocze. Jeżeli założymy, że kapitał dokonuje jednego obrotu w ciągu roku i że zysk brutto wynosi 15%, to wartość rocznego obrotu towarowego fabryki musi wynosić 115 000 f. szt... Każda z 23 półgodzin pracy wytwarza dziennie $^5/_{115}$, czyli $^1/_{23}$, tych 115 000 f. szt. Z tych $^{23}/_{23}$, które stanowią całe 115 000 funtów szterlingów (constituting the whole 115 000 £), $^{20}/_{23}$, tj. 100 000 ze 115 000, zastępuje tylko kapitał; $^1/_{23}$, czyli 5000 f. szt. z 15 000 zysku brutto (!), zastępuje zużycie fabryki i maszyn. Pozostałe $^2/_{23}$, tj. dwie ostatnie półgodziny każdego dnia, wytwarzają czysty zysk w wysokości 10%. Gdyby więc przy nie zmienionych cenach fabryka mogła pracować 13 godzin zamiast $11^1/_2$, to przy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zwiększeniu kapitału obrotowego mniej więcej o 2600 f. szt. czysty zysk wzrósłby więcej niż w dwójnasób. Z drugiej zaś strony, gdyby godziny pracy zostały skrócone o jedną godzinę dziennie, zniknąłby czysty zysk, a gdyby zostały skrócone o $1^1/_2$ godziny, znikłby także zysk brutto" [32].

I to pan profesor nazywa „analizą"! Jeżeli uwierzył fabrykanckim lamentom, że robotnicy najlepsze godziny dnia trwonią na wytwarzanie, a zatem na odtwarzanie, czyli zastępowanie wartości zabudowań, maszyn, bawełny, węgla itp., to wszelka analiza była tu zbyteczna. Powinien był po prostu odpowiedzieć: Moi panowie! Każcie pracować przez 10 godzin zamiast przez $11^1/_2$, a zobaczycie, że – przy nie zmienionych pozostałych

[32] Senior, tamże, str. 12, 13. Pozostawiamy na boku różne osobliwości obojętne dla naszych celów, np. twierdzenie, że to, co zastępuje zużyte maszyny itd., a więc składową część kapitału, kapitaliści zaliczają do swego zysku, brutto lub netto, brudnego lub czystego. Nie zastanawiamy się też nad tym, czy podane liczby są prawdziwe czy też fałszywe. Że nie są one więcej warte niż tak zwana „analiza", tego dowiódł Leonard Horner w „A letter to Mr. Senior etc.", Londyn 1837. Leonard Horner, jeden z Factory Inquiry Commissioners [komisarzy badających stosunki fabryczne] w 1833 r. i inspektor fabryczny, a właściwie cenzor fabryk, aż do roku 1859, położył nieśmiertelne zasługi w obronie angielskiej klasy robotniczej. Przez całe życie prowadził walkę nie tylko z rozjątrzonymi fabrykantami, ale też z ministrami, dla których nieporównanie ważniejszą rzeczą było liczenie „głosów" panów fabrykantów w Izbie Gmin niż godzin pracy „rąk" zatrudnionych w fabryce.

Uzupełnienie do przypisu 32. – Wykład Seniora jest mętny, całkiem niezależnie od tego, że jego treść też jest błędna. Właściwie chciał on powiedzieć, co następuje: Fabrykant zatrudnia robotników w ciągu $11^1/_2$, to jest $^{23}/_2$ godziny dziennie. Podobnie jak poszczególny dzień roboczy, tak też i całoroczna praca składa się z $11^1/_2$, czyli $^{23}/_2$ godziny (pomnożonych przez liczbę dni roboczych w ciągu roku). Przy tym założeniu $^{23}/_2$ godziny pracy wytwarzają produkt roczny wartości 115 000 f. szt.; $^1/_2$ godziny pracy wytwarza $^1/_{23} \times 115\,000$ f. szt.; $^{20}/_2$ godz. pracy wytwarza $^{20}/_{23} \times 115\,000$ f. szt. = 100 000 f. szt., tzn. zastępuje tylko wyłożony kapitał. Pozostają $^3/_2$ godziny pracy, które wytwarzają $^3/_{23} \times 115\,000$ f. szt. = 15 000, tzn. zysk brutto. Z tych $^3/_2$ godziny pracy $^1/_2$ godziny pracy wytwarza $^1/_{23} \times 115\,000$ f. szt. = 5000 f. szt., tzn. zastępuje tylko zużycie fabryki i maszyn. Ostatnie dwie półgodziny, tzn. ostatnia godzina pracy, wytwarza $^2/_{23} \times 115\,000$ f. szt. = 10 000 f. szt., tzn. czysty zysk. W tekście Senior przekształca ostatnie $^2/_{23}$ produktu w części samego dnia roboczego.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

warunkach – dzienne zużycie bawełny, maszyn itp. będzie o $1^1/_2$ godziny mniejsze. Zyskacie więc dokładnie tyle, ileście stracili. Wasi robotnicy będą w przyszłości trwonili o $1^1/_2$ godziny mniej na odtwarzanie, czyli zastępowanie, wyłożonej wartości kapitałowej. Jeżeli zaś nie uwierzył im na słowo, lecz jako rzeczoznawca uznał, że zachodzi konieczność analizy, to powinien był przede wszystkim poprosić panów fabrykantów, żeby w zagadnieniu, w którym idzie wyłącznie o stosunek czystego zysku do wielkości dnia roboczego, nie mieszali bezładnie maszyn i zabudowań fabrycznych, materiałów surowych i pracy, lecz żeby zechcieli łaskawie umieścić po jednej stronie kapitał stały, zawarty w budynkach fabrycznych, w maszynach, w materiałach surowych itd., a po drugiej stronie – kapitał wyłożony na płace robocze. Gdyby się wtedy przypadkiem okazało, że według fabrykanckiego rachunku robotnik w ciągu $^2/_2$ godzin pracy, czyli w ciągu jednej godziny, odtwarza, czyli zastępuje, płacę roboczą, to nasz analityk powinien by tak oto kontynuować swoje rozumowanie:

Według waszych danych robotnik w przedostatniej godzinie wytwarza swą płacę roboczą, a w ostatniej – waszą wartość dodatkową, czyli czysty zysk. Ponieważ w jednakowych okresach wytwarza jednakowe wartości, więc produkt przedostatniej godziny ma taką samą wartość jak produkt ostatniej. Następnie, robotnik tylko o tyle wytwarza wartość, o ile wydatkuje pracę, a ilość jego pracy mierzy się czasem jego pracy. Czas ten wynosi według waszych danych $11^1/_2$ godziny dziennie. Pewną część tych $11^1/_2$ godziny robotnik poświęca na wytworzenie, czyli zastąpienie, swej płacy roboczej, inną zaś część na wytworzenie waszego czystego zysku. Więcej nic nie robi w ciągu dnia roboczego. Ponieważ jednak według was jego płaca robocza i dostarczona przezeń wartość dodatkowa są wartościami jednakowej wielkości, przeto wytwarza on, oczywiście, swą płacę roboczą w ciągu $5^3/_4$ godziny, a wasz czysty zysk w ciągu drugich $5^3/_4$ godziny. Ponieważ, następnie, wartość dwugodzinnego produktu-przędzy równa się sumie wartości jego płacy roboczej i waszego czystego zysku, przeto wartość tej przędzy musi być wyrazem $11^1/_2$ godziny pracy, produkt przedostatniej godziny musi być wyrazem $5^3/_4$ godziny, produkt

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ostatniej godziny – ditto. Zbliżamy się teraz do punktu drażliwego. A więc – uwaga! Przedostatnia godzina pracy jest zwykłą godziną pracy, podobnie jak i pierwsza. Ni plus, ni moins [Ani mniej, ani więcej]. W jakiż więc sposób może przędzarz w ciągu jednej godziny pracy wytworzyć wartość przędzy stanowiącą wyraz $5^3/_4$ godziny pracy? Zaiste, takich cudów on nie dokonuje. Wartość użytkowa, którą wytwarza w ciągu jednej godziny pracy, jest określoną ilością przędzy. Wartość tej przędzy jest wyrazem $5^3/_4$ godziny pracy, z czego $4^3/_4$ godziny zawarte są, bez jego przyczynienia się, w zużytych w ciągu godziny środkach produkcji, w bawełnie, w maszynach itp., $^4/_4$ zaś, czyli jedna godzina, dołączone zostały przez niego samego. Skoro więc jego płaca robocza jest wytwarzana w ciągu $5^3/_4$ godziny, a przędza wytworzona w ciągu jednej godziny przędzenia zawiera również $5^3/_4$ godziny pracy, to nie ma żadnych czarów w tym, że nowa wartość wytworzona przez niego w ciągu $5^3/_4$ godziny przędzenia równa się wartości produktu jednej godziny przędzenia. Mylicie się jednak najzupełniej, jeżeli sądzicie, że robotnik trwoni bodaj jeden atom czasu swego dnia roboczego na reprodukcję, czyli „zastąpienie", wartości bawełny, maszyn itp. Już to samo, że jego praca robi z bawełny i wrzecion przędzę, już samo przędzenie sprawia, że wartość bawełny i wrzecion sama przechodzi na przędzę. Zawdzięcza się to jakości jego pracy, a nie jej ilości. Co prawda, w ciągu godziny przeniesie on na przędzę więcej wartości bawełny itd. niż w ciągu pół godziny, lecz tylko dlatego, że przez godzinę wyprzędzie więcej bawełny niż przez pół godziny. Teraz więc rozumiecie już: wasze wyrażenie, że w przedostatniej godzinie robotnik wytwarza wartość swej płacy roboczej, a w ostatniej czysty zysk – wyrażenie to nie oznacza nic innego jak tylko to, że w przędzy wytworzonej w ciągu dwóch godzin jego dnia roboczego, mniejsza, czy są one pierwszymi czy ostatnimi, ucieleśnionych jest $11^1/_2$ godziny pracy, akurat tyle godzin, ile wynosi cały jego dzień roboczy. Wyrażenie zaś, że przez pierwsze $5^3/_4$ godziny wytwarza on swoją płacę roboczą, a przez następne $5^3/_4$ godziny wasz czysty zysk, nie oznacza znowu nic innego jak tylko to, że pierwsze $5^3/_4$ godziny są przez was opłacone, a pozostałe $5^3/_4$ – są

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie opłacone. Mówię o zapłacie za pracę, a nie za siłę roboczą, żeby przemawiać waszym żargonem. Jeżeli teraz, panowie, porównacie stosunek opłaconego przez siebie czasu pracy do nie opłaconego, to przekonacie się, że jest to stosunek jednej połowy dnia do drugiej połowy, a więc 100%, co stanowi oczywiście wcale przyzwoitą stopę procentową. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że jeżeli zmusicie wasze „ręce" do harowania przez 13 godzin zamiast przez $11\frac{1}{2}$ i te nowe $1\frac{1}{2}$ godziny, zgodnie z waszym zwyczajem, dołączycie do samej tylko pracy dodatkowej, to praca dodatkowa wzrośnie z $5\frac{3}{4}$ do $7\frac{1}{4}$ godziny, a zatem stopa wartości dodatkowej wzrośnie ze 100% do $126\frac{2}{23}$%. Jesteście natomiast zbyt szalonymi sangwinikami spodziewając się, że przez dodanie $1\frac{1}{2}$ godziny stopa ta podniesie się ze 100 do 200% lub nawet więcej niż do 200%, tzn. „wzrośnie więcej niż w dwójnasób". Z drugiej zaś strony – zaiste niepojęte jest serce ludzkie, zwłaszcza gdy człowiek nosi swe serce w sakiewce – jesteście zbyt zwariowanymi pesymistami, gdy obawiacie się, że przez skrócenie dnia roboczego z $11\frac{1}{2}$ do $10\frac{1}{2}$ godziny cały wasz czysty zysk przepadnie. Jako żywo – nie! Przy założeniu, że wszystkie inne warunki pozostały nie zmienione, praca dodatkowa zmniejszy się z $5\frac{3}{4}$ godziny do $4\frac{3}{4}$ godziny, co przecież da jeszcze niezgorszą stopę wartości dodatkowej, mianowicie $82\frac{14}{23}$%. Lecz fatalna „ostatnia godzina", o której nabajaliście więcej niż chiliaści [60] o końcu świata, jest „all bosh" [„wierutnym głupstwem"]. Jej utrata nie zabierze wam waszego „czystego zysku" ani nie pozbawi pracujących dla was dzieci obojga płci „czystości duszy" [32a].

[32a] Jeżeli Senior dowiódł, że od „ostatniej godziny pracy" zawisł los czystego zysku fabrykantów, istnienie angielskiego przemysłu bawełnianego i stanowisko Anglii na rynku światowym, to dr Andrew Ure [61] przelicytował go jeszcze, dowodząc, że jeżeli dzieciom pracującym w fabrykach i w ogóle młodzieży poniżej lat 18 nie zapewni się na całe 12 godzin ciepłej i czystej atmosfery moralnej izby fabrycznej, tylko wygna się je „o godzinę" wcześniej do oziębłego i lekkomyślnego świata zewnętrznego, to skażone próżniactwem i występkiem nie dostąpią zbawienia duszy. Począwszy od 1848 r. inspektorzy fabryczni w swych półrocznych „Reports" niestrudzenie drażnią fabrykantów „ostatnią",

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Kiedy pewnego dnia rzeczywiście wybije wasza „ostatnia godzina", wspomnijcie o profesorze z Oksfordu. Na razie zaś: do przyjemnego zobaczenia na jakimś lepszym świecie. Ad-

---

„fatalną godziną". Tak np. pan Howell w swym sprawozdaniu fabrycznym z 31 maja 1855 r. mówi: „Gdyby poniższe dowcipne wyliczenie" (tu cytuje Seniora) „było słuszne, wszystkie fabryki bawełniane Zjedn. Królestwa pracowałyby od roku 1850 ze stratą" („Reports of the Insp. of Fact. for the half year ending 30th April 1855", str. 19, 20). Gdy w roku 1848 parlament uchwalił ustawę o dziesięciogodzinnym dniu pracy, fabrykanci wymusili na niektórych robotnikach pracujących w wiejskich przędzalniach lnu, rozsianych na obszarze hrabstw Dorset i Somerset, kontrpetycję, w której m. in. czytamy: „My, podpisani pod petycją rodzice, sądzimy, że dodatkowa godzina próżnowania nie może przynieść żadnych innych następstw oprócz demoralizacji naszych dzieci, gdyż próżniactwo jest początkiem wszystkich występków". Sprawozdanie inspekcji fabrycznej z dnia 31 października 1848 r. czyni z tego powodu następującą uwagę: „Atmosfera przędzalń lnu, w których pracują dzieci tych cnotliwych i czułych rodziców, jest do tego stopnia przepełniona kurzem i drobnymi włókienkami surowca, że spędzenie choćby 10 minut w przędzalniach jest w najwyższym stopniu niemiłe, gdyż nie można tego uczynić bez najbardziej przykrego wrażenia, jako że oczy, uszy, nozdrza i usta natychmiast napełniają się chmurami pyłu lnianego, przed którym nie ma ucieczki. Sama praca wobec gorączkowego tempa maszyn wymaga wytężonej zręczności i nieustannego ruchu, a przy tym niesłabnącej uwagi, wydaje się więc trochę zanadto surowe kazać rodzicom stosować wyraz «próżniactwo» wobec własnych dzieci, które po odliczeniu przerwy na posiłek są przez całe 10 godzin przykute do takiego zajęcia w takiej atmosferze... Dzieci te pracują dłużej niż parobcy rolni w sąsiednich wioskach... Takie nacechowane egoizmem bzdury o «próżniactwie i występku» trzeba napiętnować jako czystej wody cant [świętoszkostwo] i najbezwstydniejszą obłudę... Ta część publiczności, która mniej więcej przed dwunastu laty oburzała się na tupet, z jakim publicznie i całkiem na serio głoszono, zasłaniając się sankcją wysokiego autorytetu, że cały «czysty zysk» fabrykanta jest dziełem «ostatniej godziny» pracy, wobec czego skrócenie dnia roboczego o jedną godzinę unicestwia ten czysty zysk – ta część publiczności, twierdzimy, nie uwierzy chyba własnym oczom, gdy się oto przekona, że oryginalne odkrycie dotyczące zalet «ostatniej godziny» zostało potem ulepszone w tym sensie, że zawiera już ona jednocześnie «moralność» i «zysk»; tak że jeżeli czas trwania pracy dzieci ulegnie skróceniu do pełnych 10 godzin, to wraz z czystym zyskiem pracodawców ulotni się również moralność dzieci, albowiem jedno i drugie zależy od tej ostatniej, fatal-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dio!...[33] Sygnał odkrytej przez Seniora w 1836 r. „ostatniej godziny" podał na nowo w „London Economist" 15 sierpnia 1848 r., występując przeciw ustawie o dziesięciogodzinnym dniu roboczym, pan James Wilson, jeden z naczelnych mandarynów ekonomii.

4. *Produkt dodatkowy*

Tę część produktu ($^1/_{10}$ dwudziestu funtów przędzy, czyli 2 funty przędzy w przykładzie z podrozdziału drugiego), w której wyraża się wartość dodatkowa, nazywamy produktem dodatkowym (surplus produce, produit net). Podobnie jak stopę wartości dodatkowej określa stosunek wartości dodatkowej nie do łącznej sumy kapitału, lecz do jego zmiennej części

---

nej godziny" („Repts. of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1848", str. 101). To samo sprawozdanie przytacza potem przykłady „moralności" i „cnoty" tych panów fabrykantów, ich podstępów, forteli, obiecanek, pogróżek, fałszerstw itp., za pomocą których wymogli na garstce zupełnie bezbronnych robotników podpisanie podobnych petycji, ażeby potem przedłożyć je parlamentowi jako petycje całej gałęzi przemysłu, całych hrabstw. – Rzeczą w najwyższym stopniu charakterystyczną dla dzisiejszego stanu tak zwanej „nauki" ekonomicznej jest to, że ani sam Senior, który ku swemu honorowi później energicznie wystąpił na rzecz ustawodawstwa fabrycznego, ani jego pierwsi lub późniejsi przeciwnicy nie mogli sobie poradzić z błędami logicznymi „oryginalnego odkrycia". Odwoływali się do doświadczenia i do praktyki. Why i wherefore [Dlaczego i skąd] – pozostało tajemnicą.

[33] A jednak profesor skorzystał coś niecoś ze swej manczesterskiej wycieczki! W „Letters on the Factory Act" cały czysty zysk, „zysk" i „procent", a ponadto „something more" [„jeszcze coś więcej"] zawisły od jednej nie opłaconej godziny pracy robotnika! Ale jeszcze rok przedtem Senior w swych „Outlines of Political Economy", napisanych ku zbudowaniu oksfordzkich studentów i wykształconych filistrów, „odkryl" wbrew teorii Ricarda o określaniu wartości przez czas pracy, że zysk pochodzi z pracy kapitalisty, a procent – z jego ascezy, z jego „wstrzemięźliwości". Sama bajeczka była stara, ale słowo „wstrzemięźliwość" – nowe. Pan Roscher przetłumaczył je dobrze na niemieckie słowo „Enthaltung". Jego rodacy, mniej biegli w łacinie, wszelacy Wirtowie, Schultzowie i inni prostaczkowie, odziali je w mnisi habit przekształcając w „Entsagung" [„wyrzeczenie"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

składowej, tak też wielkość produktu dodatkowego określa jego stosunek nie do reszty łącznego produktu, lecz do tej części produktu, w której wyraża się praca niezbędna. Podobnie jak wytwarzanie wartości dodatkowej jest celem przewodnim produkcji kapitalistycznej, tak też poziom bogactwa mierzy się nie bezwzględną wielkością produktu, lecz względną wielkością produktu dodatkowego [34].

Suma pracy niezbędnej i pracy dodatkowej, suma okresów czasu, w których robotnik wytwarza zastępczą wartość swej siły roboczej i wartość dodatkową, stanowi bezwzględną wielkość jego czasu pracy – dzień roboczy (working day).

---

[34] „Dla osoby, która posiada 20 000 f. szt. kapitału i otrzymuje rocznie 2000 f. szt. zysku, jest sprawą zupełnie obojętną, czy jej kapitał zatrudnia stu czy tysiąc robotników i czy wytworzone towary będzie można sprzedać za 10 000 czy za 20 000 f. szt., byle tylko otrzymywany przez nią zysk nie spadł poniżej 2000 f. szt. Czyż rzeczywisty interes narodu nie przedstawia się podobnie? Jeżeli przypuścimy, że rzeczywisty dochód netto narodu, jego renta i zysk, pozostaje bez zmiany, to bez znaczenia jest, czy naród składa się z dziesięciu czy dwunastu milionów mieszkańców" (Ricardo, „Principles etc.", str. 416). Na długo przed Ricardem fanatyk produktu dodatkowego, Arthur Young, zresztą niezmiernie gadatliwy i bezkrytyczny pisarz, którego sława jest odwrotnie proporcjonalna do jego zasług, powiedział m. in.: „Jakiż pożytek miałoby nowoczesne królestwo z całej prowincji, której ziemia byłaby uprawiana na starorzymską modłę przez drobnych, samodzielnych chłopów, choćby nawet uprawa ta była najlepsza? Jakiż miałoby to cel, jeżeli nie ten jeden, żeby płodzić ludzi („the mere purpose of breeding men"), co samo przez się jest zgoła bezcelowe („is a most useless purpose")" (Arthur Young, „Political Arithmetic etc.", Londyn 1774, str. 47).

Uzupełnienie do przypisu 34. – Dziwna jest „ta silna skłonność... aby przedstawiać czysty dochód jako korzystny dla klasy pracującej... tymczasem rozumie się samo przez się, że jeżeli jest korzystny, to nie dlatego, że jest czysty" (Th. Hopkins, „On Rent of Land etc.", Londyn 1828, str. 126).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

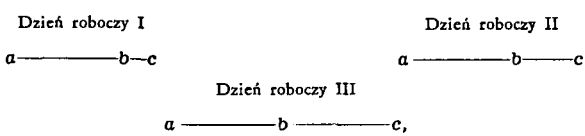
ROZDZIAŁ ÓSMY

Dzień roboczy

1. *Granice dnia roboczego*

Wychodziliśmy z założenia, że siłę roboczą kupuje się i sprzedaje według jej wartości. Jej wartość, podobnie jak wartość każdego innego towaru, określana jest przez czas pracy niezbędny do jej wytworzenia. Jeżeli więc wytworzenie przeciętnych dziennych środków utrzymania robotnika wymaga np. 6 godzin, to musi on pracować przeciętnie 6 godzin dziennie, ażeby codziennie wytworzyć swą siłę roboczą lub odtworzyć wartość uzyskaną z jej sprzedaży. Niezbędna część jego dnia roboczego wynosi wówczas 6 godzin, a więc przy pozostałych nie zmienionych warunkach jest wielkością daną. Ale nie znaczy to wcale, że przez to dana jest wielkość samego dnia roboczego.

Załóżmy, że odcinek *a* ——— *b* wyobraża czas trwania, czyli długość niezbędnego czasu pracy, dajmy na to, 6 godzin. Zależnie od tego, czy praca będzie przedłużona o 1, 3 lub 6 godzin, otrzymamy trzy różne odcinki:



które wyobrażają trzy różne dnie robocze, o 7, 9 i 12 godzinach. Linia przedłużenia *bc* wyobraża pracę dodatkową. Ponieważ dzień roboczy = *ab* + *bc*, czyli *ac*, przeto zmienia się on wraz

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ze zmienną wielkością *bc*. Ponieważ *ab* jest dane, więc stosunek *bc* do *ab* zawsze może być zmierzony. W dniu roboczym I stanowi on $^1/_6$, w dniu roboczym II – $^3/_6$, a w dniu roboczym III – $^6/_6$ *ab*. A że z kolei proporcja $\frac{\text{dodatkowy czas pracy}}{\text{niezbędny czas pracy}}$ określa stopę wartości dodatkowej, więc stopa wartości dodatkowej dana jest przez ów stosunek. W tych trzech różnych dniach roboczych wynosi ona odpowiednio $16^2/_3$, 50 i 100%. Na odwrót, sama stopa wartości dodatkowej nie dałaby nam długości dnia roboczego. Gdyby np. równała się 100%, długość dnia roboczego mogłaby wynosić 8, 10, 12 godzin itd. Wskazywałaby, że dwie części składowe dnia roboczego, praca niezbędna i praca dodatkowa, są jednakowo wielkie, nie wskazywałaby jednak, jak wielka jest każda z tych części.

A więc dzień roboczy nie jest wielkością stałą, lecz zmienną. Wprawdzie jedną z jego części określa czas pracy, którego wymaga ustawiczna reprodukcja samego robotnika, ale łączna wielkość dnia roboczego zmienia się wraz z długością, czyli z czasem trwania pracy dodatkowej. A zatem dzień roboczy można określić, ale sam w sobie jest wielkością nieokreśloną [35].

Chociaż dzień roboczy nie jest wielkością stałą, lecz płynną, to przecież może on zmieniać się tylko w obrębie pewnych granic. Jego granicy dolnej wszakże określić nie można. Oczywiście, jeżeli przypuścimy, że linia przedłużenia *bc*, czyli praca dodatkowa, = 0, to otrzymamy granicę dolną, mianowicie tę część dnia, w ciągu której robotnik musi niezbędnie pracować na własne utrzymanie. Jednakże w warunkach kapitalistycznego sposobu produkcji praca niezbędna zawsze może stanowić jedynie część dnia roboczego, tak że dzień roboczy nigdy nie skurczy się do tego minimum. Natomiast dzień roboczy ma granicę górną. Poza pewną granicę przedłużyć go niepodobna. Ta górna granica jest określona w dwojaki sposób. Z jednej strony przez fizyczną granicę siły roboczej. W ciągu naturalnej doby o 24 godzinach człowiek może wydatkować tylko pewną określoną ilość swej siły życiowej. Koń np. może

[35] „Dzień roboczy jest wielkością nieokreśloną, może być długi lub krótki" („An Essay on Trade and Commerce, containing Observations on Taxation etc.", Londyn 1770, str. 73).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzień w dzień pracować tylko po 8 godzin na dobę. W ciągu pewnej części dnia siła musi spoczywać, spać, w ciągu innej części dnia musi człowiek zaspokajać inne potrzeby fizyczne, jak np. posilać się, myć się, ubierać itp. Prócz tej czysto fizycznej granicy przedłużanie dnia roboczego napotyka również granice moralne. Robotnik potrzebuje pewnego czasu na zaspokojenie swych potrzeb duchowych i społecznych, których zakres i liczbę określa ogólny stan kultury. Zmiany długości dnia roboczego dokonują się przeto w obrębie fizycznych i społecznych granic. Ale obie te granice są nader elastyczne i pozostawiają zmianom bardzo szerokie pole działania. Toteż znajdujemy dnie robocze o 8, 10, 12, 14, 16 i 18 godzinach, a więc o długości najrozmaitszej.

Kapitalista nabył siłę roboczą według jej wartości dziennej. Do niego należy jej wartość użytkowa w ciągu jednego dnia roboczego. Uzyskał więc prawo do tego, by kazać robotnikowi pracować dla niego przez jeden dzień. Czymże jednak jest dzień roboczy? [36] W każdym razie wielkością mniejszą niż naturalny dzień życia. O ile mniejszą? Kapitalista ma swój własny pogląd na tę ultima Thule, niezbędną granicę dnia roboczego. Jako kapitalista jest on tylko uosobieniem kapitału. Jego dusza jest duszą kapitału. A kapitał ma tylko jedną dążność życiową, dążność do pomnażania swej wartości, do tworzenia wartości dodatkowej, do tego, żeby za pomocą swojej części stałej, za pomocą środków produkcji, wchłonąć możliwie największą ilość pracy dodatkowej [37]. Kapitał jest pracą martwą, która jak wampir ożywia się tylko wtedy, gdy wysysa pracę żywą, i tym więcej nabiera życia, im więcej jej wyssie.

---

[36] Pytanie to jest nieskończenie ważniejsze od słynnego pytania, które sir Robert Peel wystosował do Birminghamskiej Izby Handlowej: „What is a pound?" [„Co to jest funt szterlingów?"] – a które tylko dlatego można było postawić, że Peel równie mało wiedział o istocie pieniądza, jak „little shilling men" [62] z Birmingham.

[37] „Zadanie kapitalisty polega na tym, żeby za pomocą wydatkowanego kapitału uzyskać możliwie największą sumę pracy" („d'obtenir du capital dépensé la plus forte somme de travail possible") (J. G. Courcelle-Seneuil, „Traité théorique et pratique des entreprises industrielles", 2-gie wyd., Paryż 1857, str. 62).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Czas, w ciągu którego robotnik pracuje, jest czasem, w ciągu którego kapitalista spożywa nabytą przez siebie siłę roboczą [38]. Jeżeli robotnik dla samego siebie spożywa czas, którym rozporządza, to okrada kapitalistę [39].

Kapitalista powołuje się więc na prawo wymiany towarowej. Jak każdy inny nabywca, usiłuje on wydobyć z wartości użytkowej swego towaru możliwie największą korzyść. Nagle jednak rozlega się głos robotnika, zagłuszany dotąd przez burzę i napór procesu produkcji:

Towar, który ci sprzedałem, różni się od całego pospólstwa towarów tym, że jego spożycie stwarza wartość, i to wartość większą, niż sam kosztował. To właśnie było przyczyną, dla której go nabyłeś. To, co jest dla ciebie pomnażaniem wartości kapitału, jest dla mnie nadmiernym wydatkowaniem siły roboczej. Na rynku ty i ja znamy jedno tylko prawo, prawo wymiany towarowej. Spożycie zaś towaru należy nie do sprzedawcy, który go zbył, lecz do nabywcy, który go kupił. Do ciebie więc należy spożywanie mej dziennej siły roboczej. Lecz za jej dzienną cenę sprzedażną muszę co dzień móc odtwarzać moją siłę roboczą, a zatem co dzień sprzedawać ją na nowo. Pomijając naturalne zużycie wskutek starzenia się itd., muszę być zdolny do tego, żeby pracować jutro w tym samym normalnym stanie siły, zdrowia, świeżości co dzisiaj... Wciąż prawisz mi kazania na temat „oszczędności" i „wstrzemięźliwości". A więc dobrze! Jako rozumny a oszczędny gospodarz chcę rozważnie zarządzać swym jedynym majątkiem, siłą roboczą, chcę powstrzymać się od wszelkiego lekkomyślnego trwonienia jej. Co dzień chcę upłynnić tylko tyle siły roboczej, tylko tyle przekształcić w ruch, w pracę, ile da się pogodzić z jej normal-

---

[38] „Utrata jednej godziny pracy dziennie przynosi niezmierną szkodę państwu handlowemu". „Spożycie dóbr zbytku pośród ubogich robotników Królestwa, a zwłaszcza pośród gminu fabrycznego, jest bardzo wielkie, przy czym spożywają oni również swój własny czas, co jest spożyciem bardziej zgubnym niż jakiekolwiek inne" („An Essay on Trade and Commerce etc.", Londyn 1770, str. 47 i 153).

[39] „Jeżeli wolny robotnik odpoczywa przez chwilkę, to śledząca go niespokojnym wzrokiem chciwa ekonomia sądzi, że ją okradł" (N. Linguet, „Théorie des Loix Civiles etc.", Londyn 1767, t. II, str. 466).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nym czasem trwania i zdrowym rozwojem. Przez niepomierne przedłużenie dnia roboczego możesz upłynnić w ciągu jednej doby więcej mej siły roboczej, niż ja zdołam odtworzyć przez trzy dni. Co ty zyskujesz na pracy, to ja tracę na substancji pracy. Używanie mojej siły roboczej a jej rabunek – to dwie zupełnie różne sprawy. Jeżeli przeciętny robotnik, stosując rozsądną normę pracy, może przeciętnie przeżyć 30 lat, to wartość mojej siły roboczej, którą masz mi wypłacać dzień w dzień, wynosi $\frac{1}{365 \times 30}$, czyli $^1/_{10\,950}$ jej łącznej wartości. Jeżeli jednak spożywasz ją w ciągu lat 10, to wypłacasz mi codziennie $^1/_{10\,950}$ zamiast $^1/_{3650}$ jej łącznej wartości, czyli tylko trzecią część jej dziennej wartości, a więc okradasz mnie co dnia z $^2/_3$ wartości mego towaru. Płacisz mi za jednodniową siłę roboczą, a spożywasz trzydniową. To jest sprzeczne z naszą umową i prawem wymiany towarowej. Wobec tego domagam się dnia roboczego normalnej długości, a domagam się go nie odwołując się do twego serca, gdyż w sprawach pieniężnych nie ma miejsca na sentymenty. Możesz sobie być wzorowym obywatelem, możesz nawet być sobie członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami i w ogóle chadzać w aureoli świątobliwości, lecz rzecz, którą reprezentujesz wobec mnie, nie ma serca w piersiach. Jeżeli słychać tam jakieś pukanie, to jest to bicie mojego własnego serca. Domagam się normalnego dnia roboczego, ponieważ żądam wartości mego towaru jak każdy inny sprzedawca [40].

Widzimy więc, że jeżeli pominiemy owe całkiem elastyczne granice, to sama natura wymiany towarowej nie zakreśla dniowi roboczemu, a przeto i pracy dodatkowej, żadnej granicy. Kapitalista działa zgodnie ze swym prawem nabywcy, gdy usiłuje przedłużyć jak najbardziej dzień roboczy i bodaj zrobić

---

[40] Podczas wielkiego strike of the London builders [strajku londyńskich robotników budowlanych], w latach 1860–61, o skrócenie dnia roboczego do 9 godzin, komitet strajkowy złożył oświadczenie, przypominające w wielu miejscach wywody naszego robotnika. Oświadczenie to nie bez ironii nawiązuje do tego, że najbardziej chciwy zysku spośród „building masters" [„przedsiębiorców budowlanych"], niejaki sir M. Peto, chadza „w aureoli świątobliwości" (ten sam Peto, który po roku 1867 skończył w stylu Strousberga!).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dwa dni robocze z jednego. Z drugiej strony swoista natura sprzedanego towaru zakreśla granicę spożywaniu go przez nabywcę, a robotnik działa zgodnie ze swym prawem sprzedawcy, gdy chce ograniczyć dzień roboczy do określonej normalnej długości. Mamy tu więc do czynienia z antynomią: prawo przeciw prawu, przy czym oba prawa jednakowo usankcjonowane są przez prawo wymiany towarowej. Między równymi prawami rozstrzyga siła. Oto dlaczego w dziejach produkcji kapitalistycznej normowanie dnia roboczego przybiera postać walki o granice dnia roboczego – walki między zbiorowym kapitalistą, tzn. klasą kapitalistów, a zbiorowym robotnikiem, tzn. klasą robotniczą.

2. *Wilczy apetyt na pracę dodatkową. Fabrykant i bojar*

Kapitał nie wynalazł pracy dodatkowej. Gdziekolwiek środki produkcji są monopolem części społeczeństwa, robotnik, wolny czy niewolny, musi do czasu pracy niezbędnego do utrzymania go przy życiu dołączać dodatkowy czas pracy, ażeby wytworzyć środki utrzymania dla właściciela środków produkcji [41], wszystko jedno, czy będzie nim ateński καλὸς κἀγαθός [arystokrata], teokrata etruski, civis Romanus [obywatel rzymski], baron normandzki, amerykański właściciel niewolników, bojar wołoski, nowoczesny landlord czy też kapitalista [42]. Jest jednak rzeczą jasną, że w ekonomicznej formacji społeczeństwa, w której przeważające znaczenie ma nie wartość wymienna, lecz wartość użytkowa produktu, ilość pracy dodatkowej ograniczona jest przez węższy lub szerszy zakres potrzeb,

---

[41] „Ci, którzy pracują... żywią w rzeczywistości i tych rencistów, których nazywamy bogaczami, i samych siebie" (Edmund Burke, „Thoughts and Details on Scarcity", Londyn 1800, str. 2, 3).

[42] Niebuhr w swej „Römische Geschichte" robi następującą, bardzo naiwną uwagę: „Trudno zaprzeczyć, że takie dzieła, jak np. etruskie, które wprowadzają nas w podziw nawet w zwaliskach, w małych (!) państewkach mają za przesłankę istnienie panów i poddanych". Znacznie większą przenikliwość wykazuje Sismondi, stwierdzając, że „koronki brukselskie" mają za przesłankę istnienie przedsiębiorców i najemników.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ale z samego charakteru produkcji nie wypływa jakaś bezgraniczna potrzeba pracy dodatkowej. Toteż w starożytności praca nadmierna przybiera formy potworne tam, gdzie chodzi o uzyskanie wartości wymiennej w jej samodzielnej postaci pieniężnej, w produkcji złota i srebra. Przymusowe zapracowywanie się na śmierć jest tu oficjalną formą pracy nadmiernej. Wystarczy przeczytać choćby Diodora Siculusa [43]. Lecz w świecie starożytnym są to wyjątki. Gdy jednak narody, których produkcja jest jeszcze oparta na niższych formach niewolnictwa, pracy pańszczyźnianej itp., zostają wciągnięte na rynek światowy, gdzie rządzi kapitalistyczny sposób produkcji, i gdy wskutek tego przeważającym ich dążeniem staje się sprzedaż ich produktów za granicę, do barbarzyńskich okropności niewolnictwa, poddaństwa itp. dołączają się jeszcze cywilizowane okropności pracy nadmiernej. Dlatego też praca Murzynów w południowych stanach Unii amerykańskiej miała charakter umiarkowanie patriarchalny, dopóki produkcja skierowana była głównie na bezpośrednie zaspokajanie własnych potrzeb. Ale w miarę jak wywóz bawełny stawał się życiowym interesem stanów południowych, przeciążenie Murzyna pracą, a tu i ówdzie zużywanie jego życia w ciągu siedmiu lat pracy, stawało się czynnikiem rachującego i wyrachowanego systemu. Szło już nie o to, żeby z niewolnika Murzyna wycisnąć określoną ilość pożytecznych produktów. Szło teraz o wytwarzanie samej wartości dodatkowej. Podobnie było z pracą pańszczyźnianą, np. w Księstwach Naddunajskich.

Porównanie wilczego apetytu na pracę dodatkową w Księstwach Naddunajskich z takim samym wilczym apetytem na pracę dodatkową w angielskich fabrykach jest szczególnie ciekawe, ponieważ praca dodatkowa w pracy pańszczyźnianej posiada samodzielną, namacalnie uchwytną formę.

[43] „Nie można patrzeć na tych nieszczęsnych" (w kopalniach złota między Egiptem, Etiopią i Arabią), „którzy nie mogą nawet swego ciała utrzymać w czystości ani okryć swej nagości; nie można patrzeć na nich nie litując się nad ich nędznym losem. Albowiem nie znajdziemy tu ani cienia względności lub litości dla chorych, dla kalek, dla starców, dla słabości kobiet. Pobudzani razami, wszyscy zmuszani są do bezustannej pracy, póki śmierć nie położy kresu ich mękom i ich niedoli" (Diodorus Siculus, „Historische Bibliothek", księga 3, rozdz. 13 [str. 260]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przypuśćmy, że dzień roboczy składa się z 6 godzin pracy niezbędnej i 6 godzin pracy dodatkowej. W ten sposób wolny robotnik dostarcza tygodniowo kapitaliście 6 × 6, czyli 36 godzin pracy dodatkowej. Jest to zupełnie tak, jak gdyby przez 3 dni w tygodniu pracował dla siebie, a przez 3 dni w tygodniu pracował za darmo dla kapitalisty. Ten podział dnia pracy nie jest jednak widoczny. Praca dodatkowa i praca niezbędna zlewają się w jedną całość. Mogę więc ten sam stosunek wyrazić w taki sposób, że robotnik w ciągu każdej minuty pracuje 30 sekund dla siebie, a 30 sekund dla kapitalisty itd. Inaczej jest z pracą pańszczyźnianą. Praca niezbędna, wykonywana na przykład przez wołoskiego chłopa w celu utrzymania się przy życiu, jest oddzielona przestrzennie od jego pracy dodatkowej dla bojara. Pierwszą pracę wykonuje on na własnym polu, drugą zaś – w majątku pana. Obie części czasu pracy istnieją tu więc samodzielnie, jedna obok drugiej. W formie pańszczyzny praca dodatkowa jest ściśle oddzielona od pracy niezbędnej. Rozumie się, że ta różnica w formie przejawiania się nic zgoła nie zmienia w ilościowym stosunku między pracą dodatkową a niezbędną. Trzy dni pracy dodatkowej w ciągu tygodnia pozostają trzema dniami pracy, która nie daje robotnikowi żadnego ekwiwalentu, niezależnie od tego, czy nosi ona nazwę pracy pańszczyźnianej czy najemnej. Jednakże wilczy apetyt na pracę dodatkową objawia się u kapitalisty jako dążenie do bezmiernego przedłużania dnia roboczego, a u bojara prościej – jako bezpośrednia pogoń za dniówkami pańszczyzny [44].

Praca pańszczyźniana w Księstwach Naddunajskich była połączona z rentami naturalnymi i innymi właściwościami poddaństwa, stanowiła jednak główny haracz składany klasie panującej. Gdzie tak sprawy stały, praca pańszczyźniana rzadko kiedy była następstwem poddaństwa, na odwrót, poddaństwo było raczej następstwem pracy pańszczyźnianej [44a]. Tak właśnie

---

[44] Dalsze wywody dotyczą stosunków istniejących w prowincjach rumuńskich przed przewrotem [49] związanym z wojną krymską.

[44a] {Przypis do wyd. 3. – Stosuje się to również do Niemiec, zwłaszcza zaś do Prus na wschód od Łaby. W wieku XV chłop niemiecki był prawie wszędzie obowiązany do pewnych świadczeń w naturze

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

było w prowincjach rumuńskich. Pierwotny sposób produkcji opierał się tu na wspólnej własności, lecz nie na wspólnej własności w słowiańskiej lub zgoła hinduskiej formie. Część gruntów była tu jako wolna własność prywatna uprawiana samodzielnie przez członków gminy, druga zaś – ager publicus – była przez nich uprawiana wspólnie. Produkty tej wspólnej pracy służyły po części za fundusz rezerwowy na lata nieurodzaju lub inne nieprzewidziane wypadki, a po części za skarb państwowy na pokrycie kosztów wojny, kultu religijnego i innych wydatków gminnych. Z biegiem czasu dostojnicy wojskowi i kościelni przywłaszczyli sobie wraz z tą wspólną własnością również związane z nią świadczenia. Praca wolnych włościan na swoich gruntach gromadzkich przekształciła się w pracę pańszczyźnianą dla złodziei gruntów gromadzkich. Wraz z tym rozwinęły się również stosunki poddańcze, jednakże tylko na mocy faktu, a nie na mocy prawa, póki wyzwalająca świat Rosja nie podniosła poddaństwa do godności prawa pod pozorem, że je znosi. Kodeks pracy pańszczyźnianej, ogłoszony w roku 1831 przez rosyjskiego generała Kisielewa, podyktowali oczywiście sami bojarzy. W ten sposób Rosja za jednym zamachem zjednała sobie magnatów w Księstwach Naddunajskich i zyskała poklask liberalnych kretynów w całej Europie.

Według tego „Règlement organique" [63] – tak się ów kodeks pracy pańszczyźnianej nazywał – każdy chłop wołoski prócz całej masy szczegółowo wyliczonych danin w naturze winien jest tak zwanemu właścicielowi ziemskiemu następujące świadczenia: 1) dwanaście dni roboczych w ogóle, 2) jeden dzień pracy w polu i 3) jeden dzień zwózki drzewa. Summa

i w pracy, lecz poza tym był, przynajmniej faktycznie, wolnym człowiekiem. Koloniści niemieccy w Brandenburgii, na Pomorzu, na Śląsku i w Prusach Wschodnich nawet prawnie uznani byli za wolnych. Kres temu położyło zwycięstwo szlachty w wojnie chłopskiej. Nie tylko zwyciężeni chłopi południowoniemieccy stali się znowu poddanymi. Już od połowy wieku XVI do położenia poddanych spycha się wolnych chłopów wschodniopruskich, brandenburskich, pomorskich i śląskich, a niebawem także szlezwicko-holsztyńskich (Maurer, „Fronhöfe", t. IV. – Meitzen, „Der Boden des preussischen Staats". – Hanssen, „Leibeigenschaft in Schleswig-Holstein"). – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

summarum – 14 dni w ciągu roku. Jednakże dzięki głębokiemu wniknięciu w ekonomię polityczną dzień roboczy rozumiany tu jest nie w zwykłym znaczeniu, lecz jako dzień roboczy niezbędny do dostarczenia pewnego przeciętnego produktu dziennego, a przeciętny produkt dzienny określa się tak przemyślnie, że nawet cyklop nie uporałby się z nim w ciągu 24 godzin. Toteż sam „Règlement" w dosadnych słowach iście rosyjskiej ironii oświadcza, że przez 12 dni roboczych należy rozumieć produkt 36 dni pracy ręcznej, przez jeden dzień pracy w polu – trzy dni, a przez jeden dzień zwózki drzewa – również jego trzykrotność. W sumie – 42 dni pańszczyzny. Do tego jednak dołącza się jeszcze tzw. jobagie, świadczenia należne właścicielowi ziemskiemu w razie nadzwyczajnych potrzeb w gospodarstwie. Zależnie od liczby swej ludności, musi każda wieś dostarczyć co roku określonego kontyngentu na jobagie. Tę dodatkową pracę pańszczyźnianą szacuje się na 14 dni na każdego chłopa wołoskiego. W ten sposób wyznaczona pańszczyzna wynosi 56 dni roboczych w ciągu roku. Ale wobec złych warunków klimatycznych rok w rolnictwie wołoskim liczy się tylko jako 210 dni, z czego 40 dni odpada na niedziele i święta, trzydzieści przeciętnie na niepogodę, razem odpada więc 70 dni. Pozostaje 140 dni roboczych. Stosunek pracy pańszczyźnianej do pracy niezbędnej, $^{56}/_{84}$, czyli $66^{2}/_{3}\%$, wyraża stopę wartości dodatkowej o wiele niższą niż ta, która określa pracę angielskiego robotnika rolnego lub fabrycznego. Lecz to jest tylko pańszczyzna przepisana ustawowo. A „Règlement organique" ułatwił obchodzenie przepisów ustawowych w duchu jeszcze „liberalniejszym" niż angielskie ustawodawstwo fabryczne. „Règlement" co prawda z 12 dni zrobił już 54, ale nominalna praca dzienna w każdym z tych 54 dni pańszczyźnianych jest znowu tak określona, że zawsze musi pozostać pewna nadwyżka na dzień następny. Tak np. w ciągu jednego dnia ma być opielone pole tak wielkie, że czynność ta, zwłaszcza przy uprawie kukurydzy, wymaga dwa razy dłuższego czasu. Ustawową pracę dzienną dla niektórych robót rolnych można tak interpretować, że dzień rozpoczyna się w maju, a kończy się w październiku. Dla Mołdawii przepisy ustawy są jeszcze surowsze.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Dwanaście dni pańszczyźnianych przewidzianych w Règlement organique", wołał pewien upojony zwycięstwem bojar, „wynosi 365 dni w ciągu roku!" [45].

Jeżeli Règlement organique Księstw Naddunajskich był pozytywnym wyrazem wilczego apetytu na pracę dodatkową, legalizowanego przez każdy jego paragraf, to angielskie Factory-Acts są negatywnym wyrazem tego samego wilczego apetytu. Ustawy te mają na celu okiełznanie dążenia kapitalistów do nieograniczonego wysysania siły roboczej, co ma być osiągnięte w drodze przymusowego ograniczenia dnia roboczego przez państwo, i to przez państwo, którym włada kapitalista i landlord. Pomijając groźniejszy z każdym dniem ruch robotniczy, ograniczenie czasu pracy fabrycznej podyktowane było tą samą koniecznością, która nakazała rozlewać guano na pola angielskie. Ta sama ślepa chciwość, która w jednym wypadku wyjaławiała rolę, w drugim podcinała siłę życiową narodu u samego korzenia. Wciąż powtarzające się epidemie przemawiały tu równie wyraźnym językiem, jak zmniejszanie się wzrostu żołnierza w Niemczech i we Francji [46].

---

[45] Bliższe szczegóły znaleźć można w É. Regnaulta „Histoire politique et sociale des Principautés Danubiennes", Paryż 1855 [str. 304 i nast.].

[46] „Na ogół przekraczanie przeciętnego wzrostu charakteryzującego dany gatunek świadczy w obrębie pewnych granic o pomyślnym rozwoju istot organicznych. Co się tyczy ludzi, wzrost ich ciała zmniejsza się, gdy warunki ich bytu ulegają pogorszeniu, bądź to wskutek warunków fizycznych, bądź też wskutek stosunków społecznych. We wszystkich krajach europejskich, w których wprowadzono powszechną służbę wojskową, zmniejszył się od czasu jej wprowadzenia przeciętny wzrost ciała dorosłych mężczyzn, a na ogół także ich zdolność do odbywania służby wojskowej. Przed rewolucją (1789 r.) minimalny wzrost piechura musiał wynosić we Francji 165 centymetrów; w roku 1818 (ustawa z dnia 10 marca) – 157; według ustawy z dnia 21 marca 1832 roku – 156 centymetrów; przeciętnie we Francji więcej niż połowa poborowych uznawana jest za niezdolnych do służby wojskowej ze względu na zbyt niski wzrost lub wadliwą budowę ciała. Przewidziany wzrost żołnierza w Saksonii wynosił w 1780 roku 178 centymetrów, obecnie – 155. W Prusach wynosi 157. Z danych ogłoszonych przez dra Mayera w «Bayrische Zeitung» z dnia 9 maja 1862 r. wynika, że w Prusach na 1000 poborowych było w przeciągu 9 lat przeciętnie 716 niezdolnych do służby wojskowej: 317 z powodu zbyt niskiego wzrostu, a 399 – z po-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Obecnie (1867) obowiązujący Factory-Act z 1850 r. pozwala na przeciętny w tygodniu 10-godzinny dzień roboczy. Mianowicie w pierwszych 5 dniach tygodnia po 12 godzin, od 6 rano do 6 wieczór, z czego wszakże według ustawy odpada półgodzinna przerwa na śniadanie, a jedna godzina na obiad, tak że pozostaje $10^1/_2$ godziny pracy, w sobotę zaś 8 godzin, od 6 rano do 2 po południu, z czego $^1/_2$ godziny odpada na śniadanie. Pozostaje więc 60 godzin pracy, mianowicie po $10^1/_2$ przez pierwsze pięć dni, a $7^1/_2$ w ostatnim dniu tygodnia [47]. Ustanowieni zostali specjalni stróże tej ustawy, inspektorzy fabryczni podlegający bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych, których sprawozdania ogłaszane są co pół roku przez parlament. Dostarczają one zatem stałej i urzędowej statystyki wilczego apetytu kapitalistów na pracę dodatkową.

Posłuchajmy przez chwilę tych inspektorów fabrycznych [48].

wodu wadliwej budowy ciała. W 1858 r. Berlin nie mógł dostarczyć swego kontyngentu rekrutów, brakowało bowiem 156 ludzi" (J. v. Liebig, „Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agrikultur und Physiologie", 1862, 7 wyd., tom I, str. 117, 118).

[47] Historia ustawy fabrycznej z 1850 r. będzie podana niżej w niniejszym rozdziale.

[48] Okres od początków wielkiego przemysłu w Anglii aż do roku 1845 omawiam tylko tu i ówdzie, a dla bliższego poznania go odsyłam czytelnika do książki Fryderyka Engelsa pt. „Położenie klasy robotniczej w Anglii", Lipsk 1845. Jak głęboko Engels pojął ducha kapitalistycznego sposobu produkcji, świadczą „Factory Reports" [„Sprawozdania fabryczne"], „Reports on Mines" [„Sprawozdania o kopalniach"] itp., ogłoszone po 1845 r., a w jak podziwu godny sposób potrafił on odmalować najdrobniejsze szczegóły opisywanych przez siebie stosunków, o tym świadczy najpobieżniejsze porównanie jego książki ze sprawozdaniami ogłoszonymi w 18 do 20 lat później przez „Children's Employment Commission" [„Komisję do spraw pracy dzieci"] (z lat 1863–1867). Sprawozdania te dotyczą mianowicie tych gałęzi przemysłu, na które ustawodawstwo fabryczne nie było jeszcze rozciągnięte aż po rok 1862, a po części nie jest jeszcze rozciągnięte po dziś dzień. Tutaj więc stosunki opisywane przez Engelsa nie zostały wcale zmienione przez nacisk zewnętrzny. Podawane przeze mnie przykłady czerpię głównie z okresu rozkwitu wolnego handlu po roku 1848, z owego rajskiego czasu, o którym przeróżni komiwojażerowie wolnego handlu, odznaczający się taką samą chyba wrzaskliwością jak ignorancją, prawią Niemcom takie cuda [63a]. – Zresztą Anglia została wysunięta tutaj na plan

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Fabrykant nieuczciwy zaczyna pracę kwadrans przed 6 rano, czasem wcześniej, czasem później, a kończy ją kwadrans po 6 godzinie wieczorem, czasem wcześniej, czasem później. Urywa po 5 minut na początku i na końcu półgodzinnej przerwy, nominalnie przeznaczonej na śniadanie, obcina po 10 minut na początku i na końcu godziny obiadowej. W sobotę pracuje do kwadrans po 2, czasem dłużej, czasem krócej. W ten sposób zyskuje:

Przed 6 godziną rano	15 minut	Razem w ciągu 5 dni: 300 minut.
Po 6 godzinie wieczorem	15 minut	
Na przerwie śniadaniowej	10 minut	
Na przerwie obiadowej	20 minut	
	60 minut	

W s o b o t y:

Przed 6 godziną rano	15 minut	Razem 40 minut.
Na przerwie śniadaniowej	10 minut	
Po 2 godzinie po południu	15 minut	

Czyni to 5 godzin 40 minut tygodniowo, co – pomnożone przez 50 tygodni pracy, po odliczeniu 2 tygodni na święta lub przypadkowe przerwy w pracy – daje 27 dni roboczych" [49].

„Jeżeli dzień roboczy przedłuży się codziennie o 5 minut ponad normalną długość, uczyni to w ciągu roku $2^1/_2$ dnia produkcyjnego" [50]. „Dodatkowa godzina dziennie, uzyskana przez to, że tu urwie się troszeczkę czasu, ówdzie znowu troszeczkę, z 12 miesięcy roku czyni 13" [51].

Kryzysy, podczas których produkcja zostaje przerwana i pracuje się tylko „przez krótki czas", tylko przez parę dni w tygodniu, w niczym, rzecz prosta, nie zmieniają dążności do przedłużania dnia roboczego. Im mniej interesów, tym większy powinien być zysk na każdym interesie. Im krócej można pracować, tym dłuższy powinien być dodatkowy czas pracy. Toteż

pierwszy tylko dlatego, że jest klasyczną przedstawicielką produkcji kapitalistycznej i sama jedna tylko posiada stałą statystykę spraw, o których tu mowa.

[49] „Suggestions etc. by Mr. L. Horner, Inspector of Factories" w „Factories Regulation Act. Ordered by the House of Commons to be printed 9 Aug. 1859", str. 4, 5.

[50] „Reports of the Insp. of Fact. for the half year, October 1856", str. 35.

[51] „Reports etc. 30th April 1858", str. 9.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

inspektorzy fabryczni piszą o kryzysie z lat 1857–1858, co następuje:

„Można by to uważać za niekonsekwencję, że się mówi o nadmiernej pracy w czasie, gdy w handlu panuje taki zły stan, ale właśnie ten zły stan pcha niektórych nie liczących się z niczym ludzi do wykroczeń; zapewniają oni sobie w ten sposób zysk dodatkowy..." „W tym samym czasie", mówi Leonard Horner, „gdy w moim obwodzie 122 fabryki zupełnie zwinięto, gdy 143 fabryki stoją bezczynnie, a wszystkie pozostałe pracują tylko przez krótki czas – w tym samym czasie nadal pracuje się poza godzinami ustalonymi przez ustawę" [52]. „Chociaż", mówi pan Howell, „większość fabryk z powodu złego stanu interesów pracuje tylko połowę dawnego czasu, to jednak wciąż otrzymuję tę samą liczbę skarg na to, że robotnikom urwane zostaje („snatched") pół godziny lub trzy kwadranse dziennie z przerw zapewnionych im ustawowo na pożywienie i na odpoczynek" [53].

To samo zjawisko powtarza się na mniejszą skalę podczas straszliwego kryzysu w przemyśle bawełnianym w latach 1861–1865 [54].

„Gdy przyłapujemy robotników przy pracy podczas przerw przeznaczonych na posiłek lub w ogóle w czasie niedozwolonym przez ustawę, usprawiedliwia się to niekiedy tym, że nie chcą oni wcale opuszczać fabryki i że trzeba przymusu, aby oderwać ich od pracy" (np. od czyszczenia maszyn itd.), „zwłaszcza w sobotę po południu. Jeżeli jednak «ręce» pozostają w fabryce już po zatrzymaniu maszyn, dzieje się tak tylko dlatego, że w ciągu przepisanych ustawą godzin pracy, między 6 rano a 6 wieczór, nie pozostawiono im czasu na wykonanie tego rodzaju czynności" [55].

---

[52] Tamże, str. 10.

[53] Tamże, str. 25.

[54] „Reports etc. for the half year ending 30th April 1861". Patrz Uzupełnienie nr 2; „Reports etc. 31st Octob. 1862", str. 7, 52, 53. W ciągu ostatniego półrocza 1863 wykroczenia stają się znowu częstsze. Por. „Reports etc. ending 31st Oct. 1863", str. 7.

[55] „Reports etc. 31st Oct. 1860", str. 23. Z jakim fanatyzmem „ręce" zatrudniane przez fabrykantów sprzeciwiają się, według sądowych zeznań fabrykantów, wszelkiemu przerywaniu pracy fabrycznej, o tym niech świadczy poniższe curiosum: W początkach czerwca 1856 r. władzom sądowym w Dewsbury (Yorkshire) doniesiono, że właściciele 8 wielkich fabryk w pobliżu Batley naruszyli ustawę fabryczną. Część tych panów

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Zysk dodatkowy, jaki można osiągnąć przez nadmierną pracę ponad czas ustawowy, stanowi dla fabrykantów tak wielką pokusę, że nie mogą się jej oprzeć. Liczą na to, że nie zostanie to ujawnione, i obliczają, że nawet w razie wykrycia niskie kary i niewielkie koszty sądowe zawsze jeszcze pozostawią im pewien zysk w bilansie" [56]. „Tam gdzie czas dodatkowy otrzymuje się przez mnożenie drobnych kradzieży („a multiplication of small thefts") w ciągu dnia, inspektor napotyka nieprzezwyciężone prawie trudności, jeżeli chce dowieść tego" [57].

Te dokonywane przez kapitał „drobne kradzieże" czasu posiłku i czasu wypoczynku robotników inspektorzy fabryczni nazywają też „petty pilferings of minutes", drobnymi kradzieżami minut [58], lub „snatching a few minutes", urywaniem po parę minut [59], robotnicy zaś mają na to swoją techniczną nazwę:

---

oskarżona była o to, że kazali pięciu chłopcom w wieku od 12 do 15 lat przepracować w fabryce od godziny 6 rano w piątek aż do 4 po południu w sobotę, nie pozwalając im na żaden odpoczynek, prócz czasu na posiłki i jednej godziny snu o północy. I tę nieustanną, 30-godzinną pracę dzieci te musiały wykonywać w „shoddy-hole" [„łachmaniarskiej dziurze"], jak nazywa się owa nora, w której drze się i szarpie szmaty wełniane i w której chmary kurzu i kłaków zmuszają nawet dorosłych robotników do obwiązywania ust chustkami, ażeby choć trochę ochronić płuca! Panowie oskarżeni złożyli uroczyste zapewnienie – jako kwakrzy byli zbyt skrupulatni w sprawach religii, żeby składać przysięgę – że w swej niezmiernej łaskawości pozwoliliby biednym dzieciom spać nawet 4 godziny, ale te uparciuchy żadną miarą nie chciały iść do łóżka! Panowie kwakrzy zostali skazani na 20 f. szt. grzywny. Dryden przeczuł tych kwakrów, mówiąc:

„Fox full fraught in seeming sanctity,
That feared an oath, but like the devil would lie,
That look'd like Lent, and had the holy leer,
And durst not sin! before he said his prayer!"

[„Lis zachowujący wszelkie pozory świętości, który lęka się przysięgi, lecz kłamie jak sam diabeł; wygląda jak uosobienie pokuty i pobożności i nie ośmieli się zgrzeszyć nie zmówiwszy wpierw pacierza!"] [64].

[56] „Rep. etc. 31st Oct. 1856", str. 34.

[57] Tamże, str. 35.

[58] Tamże, str. 48.

[59] Tamże.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„nibbling and cribbling at meal times" [„wyskubywanie i wyskrobywanie z przerw na posiłek"] [60].

Widzimy więc, że w tej atmosferze tworzenie wartości dodatkowej przez pracę dodatkową nie jest tajemnicą.

„Jeżeli mi pan pozwoli, aby pracowano u mnie dziennie tylko 10 minut ponad ustalony czas – powiedział mi pewien bardzo szanowany fabrykant – to włoży mi pan do kieszeni 1000 f. szt. rocznie" [61]. „Atomy czasu są pierwiastkami zysku" [62].

Nie ma pod tym względem nic bardziej charakterystycznego jak określanie robotników pracujących przez cały dzień słowami „full times", a dzieci poniżej lat 13, które powinny pracować tylko przez 6 godzin, słowami „half times" [63]. Robotnik nie jest tu już w ogóle niczym więcej niż uosobionym czasem pracy. Wszelkie różnice indywidualne sprowadzają się do różnicy między „Vollzeitler" [„pracującymi przez cały dzień"] a „Halbzeitler" [„pracującymi przez pół dnia"].

3. *Gałęzie przemysłu angielskiego bez ustawowej granicy wyzysku*

Dążność do przedłużenia dnia roboczego, ten zaiste wilczy apetyt na pracę dodatkową, obserwowaliśmy dotąd w dziedzinie, w której niesłychane wykroczenia, nie ustępujące – jak się wyraził pewien angielski ekonomista burżuazyjny – okrucieństwom popełnianym przez Hiszpanów wobec czerwonoskórych w Ameryce [64], doprowadziły wreszcie do tego, że kapitał

---

[60] Tamże.

[61] Tamże.

[62] „Moments are the elements of profit" („Rep. of the Insp. etc. 30th April 1860", str. 56).

[63] Wyrażenie to zdobyło sobie urzędowe prawo obywatelstwa zarówno w fabryce, jak i w sprawozdaniach inspektorów.

[64] „Chciwość fabrykantów, których okrucieństwa popełniane w pogoni za zyskiem były bodaj nie mniejsze niż okrucieństwa, które w pogoni za złotem popełniali Hiszpanie przy zdobywaniu Ameryki" (John Wade, „History of the Middle and Working Classes", 3 wyd., Londyn 1835, str. 114). Teoretyczna część tej książki, pewien rodzaj zarysu ekonomii

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wzięto na łańcuch ustawowej regulacji. Skierujmy teraz wzrok na niektóre gałęzie wytwórczości, w których wysysanie siły roboczej bądź to w ogóle nie jest krępowane, bądź też było takie jeszcze wczoraj.

„Pan Broughton, County Magistrate [sędzia pokoju], przewodnicząc na zebraniu w ratuszu w Nottingham 14 stycznia 1860 r. oświadczył, że zatrudniona przy wyrobie koronek część ludności miejskiej cierpi nędzę i niedostatek w stopniu nie spotykanym gdzie indziej w świecie cywilizowanym... Dzieci w wieku od 9 do 10 lat ściąga się z rana o 2, 3 lub 4 godzinie z ich brudnych barłogów i zmusza do pracy aż do godz. 10, 11 i 12 w nocy, za co dostają nędzne utrzymanie. Wskutek tego członki ich wiotczeją, ciało więdnie, organizm wyczerpuje się, rysy twarzy sztywnieją, a cała ich ludzka istota zapada w jakąś kamienną martwotę, której sam widok przejmuje zgrozą. Wcale nas nie dziwi, że pan Mallett i inni fabrykanci protestowali przeciw wszelkiej dyskusji... System opisany nam przez wielebnego Montagu Valpy jest systemem nieokiełznanego niewolnictwa, niewolnictwa pod względem społecznym, fizycznym, moralnym i umysłowym... Cóż mamy myśleć o mieście, które zwołuje publiczne zebrania, ażeby wnieść petycję o ograniczenie dnia roboczego dla mężczyzn dorosłych do 18 godzin na dobę!.. Deklamujemy często przeciw plantatorom Wirginii i Karoliny. Czyż jednak tamtejsza niewola Murzynów wraz ze wszystkimi okropnościami bata i handlu żywym mięsem ludzkim jest bardziej odrażająca niż to powolne zarzynanie ludzi, uprawiane po to, aby wyrabiać woalki i kołnierze dla korzyści kapitalistów?" [65]

Garncarstwo (pottery) w Staffordshire było w ciągu ostatnich 22 lat przedmiotem aż trzech dochodzeń parlamentarnych. Wyniki ujęte zostały w sprawozdaniu skierowanym przez pana Scrivena w 1841 r. do „Children's Employment Commissioners", w sprawozdaniu dra Greenhowa z 1860 r., ogłoszonym z polecenia referenta lekarskiego of the Privy Council [65] („Public Health, 3rd Report", I, 102–113), i wreszcie w sprawozdaniu pana Longe z 1863 r. w „First Report of the Children's Employment Commission" z dnia 13 czerwca 1863 r. Dla moich

---

politycznej, zawierała, jak na swój czas, niektóre myśli oryginalne, np. w sprawie kryzysów handlowych. Natomiast część historyczna jest bezwstydnym plagiatem z sir M. Edena „The State of the Poor", Londyn 1797.

[65] Londyński „Daily Telegraph" z 17 stycznia 1860 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

celów wystarczy tu zaczerpnąć ze sprawozdań z lat 1860 i 1863 tylko niektóre zeznania samych wyzyskiwanych dzieci. Z tego, co mówią te dzieci, można sobie wyobrazić, jaki jest los dorosłych, zwłaszcza dziewcząt i kobiet, przy czym trzeba pamiętać, że chodzi o gałąź przemysłu, wobec której przędzalnie bawełny itp. mogą się wydać miejscami bardzo przyjemnymi i zdrowymi [66].

Dziewięcioletni Wilhelm Wood „miał 7 lat i 10 miesięcy, gdy zaczął pracować". Przez cały czas chłopiec „ran moulds" (odnosił gotowe garnki do suszarni i wracał z próżnymi formami). Przychodzi do fabryki codziennie o 6 rano, a kończy pracę mniej więcej o 9 wieczorem. „Pracuję przez cały tydzień codziennie do 9 wieczorem. Tak było np. w ciągu ostatnich 7–8 tygodni". A więc piętnastogodzinny dzień roboczy dla siedmioletniego dziecka! J. Murray, chłopiec 12-letni, zeznaje:

„I run moulds and turn jigger" (obracam koło). „Przychodzę o 6 rano, czasem nawet o 4. Pracowałem przez całą zeszłą noc aż do dziś rana do 6 godziny. Nie kładłem się spać od onegdaj. Oprócz mnie przez całą ostatnią noc pracowało jeszcze 8 lub 9 innych chłopców. Oprócz jednego, wszyscy przyszli dzisiaj rano znowu. Otrzymuję tygodniowo 3 szylingi 6 pensów. Za pracę całonocną nie dostaję nic więcej. W ostatnim tygodniu pracowałem przez dwie noce".

Fernyhough, chłopiec dziesięcioletni:

„Na obiad nie zawsze mam całą godzinę. Czasem tylko pół godziny; co czwartek, piątek i sobotę" [67].

Dr Greenhow stwierdza, że w garncarskich okręgach Stoke-upon-Trent i Wolstanton ludzie żyją niezwykle krótko. Chociaż w okręgu Stoke garncarstwem trudni się tylko 36,6%, a w okręgu Wolstanton tylko 30,4% ludności męskiej powyżej 20 lat, to jednak pośród mężczyzn tej kategorii z ogólnej liczby zgonów wywołanych chorobami płucnymi przypada na garncarzy w pierwszym okręgu więcej niż połowa, a w drugim – około $^2/_5$. Dr Boothroyd, lekarz praktykujący w miejscowości Hanley, zeznaje:

[66] Por. Engelsa „Lage etc.", str. 249–251 [Marks–Engels, Dzieła, t. 2, str. 497–499].

[67] „Children's Employment Commission. First Report etc. 1863", Appendix, str. 16, 18, 19.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Każde nowe pokolenie garncarzy jest bardziej karłowate i słabsze niż poprzednie".

Podobnie mówi inny lekarz, pan McBean:

„Od czasu rozpoczęcia przeze mnie przed 25 laty praktyki wśród garncarzy rzuca się w oczy postępujące zwyrodnienie tej klasy ludności, znajdujące swój wyraz w zmniejszaniu się wzrostu i wagi".

Zeznania te wzięte zostały ze sprawozdania dra Greenhowa z roku 1860 [68].

Weźmy sprawozdanie członków Komisji z roku 1863. Dr J. T. Arledge, lekarz naczelny szpitala w North Staffordshire, mówi:

„Jako klasa reprezentują garncarze, mężczyźni i kobiety, ludność zwyrodniałą pod względem fizycznym i moralnym. Są to z reguły ludzie skarłowaciali, źle zbudowani, często z zapadłą klatką piersiową. Starzeją się szybko i żyją krótko. Flegmatyczni i anemiczni, zdradzają słabość swego organizmu uporczywymi przypadłościami niestrawności, chorób wątroby i nerek oraz reumatyzmu. Przede wszystkim jednak trapią ich choroby piersiowe: zapalenie płuc, gruźlica, bronchit, astma. Pewna odmiana tej astmy łączy się w szczególności z ich zawodem i znana jest pod nazwą astmy garncarskiej i gruźlicy garncarskiej. Zołza atakująca gruczoły, kości lub inne części ciała jest udziałem więcej niż dwóch trzecich garncarzy. Jeżeli zwyrodnienie („degenerescence") ludności w tym okręgu nie jest jeszcze znacznie większe, zawdzięcza to ona jedynie i wyłącznie dopływowi ludności z sąsiednich okręgów wiejskich i zawieraniu małżeństw ze zdrowszą rasą".

Pan Charles Parsons, do niedawna house-surgeon [chirurg] w tym samym szpitalu, pisze w liście do komisarza Longe m. in., co następuje:

„Mogę tylko mówić na podstawie osobistej obserwacji, a nie danych statystycznych, lecz muszę stwierdzić, że oburzenie ogarniało mnie raz po raz na widok tych biednych dzieci, których zdrowie poświęcano, aby zaspokoić chciwość ich rodziców i pracodawców".

Wylicza on przyczyny chorób, które trapią garncarzy, i w końcu jako najważniejszą wymienia „long hours" („długie godziny pracy"). Komisja w swym sprawozdaniu wyraża nadzieję, że

[68] „Public Health, 3rd Report etc." str. 103, 105.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„przemysł, który zdobył sobie w całym świecie tak poważną pozycję, nie będzie już długo dźwigał na sobie tego piętna, że jego wielkie osiągnięcia połączone są ze zwyrodnieniem fizycznym, licznymi cierpieniami cielesnymi i z przedwczesną śmiercią ludności robotniczej, której praca i zręczność dała tak wielkie wyniki" [69].

Wszystko, co dotyczy garncarń w Anglii, stosuje się również do garncarń w Szkocji [70].

Manufaktura zapałczana datuje się od roku 1833, gdy wynaleziono sposób osadzania fosforu na drewnianym patyczku. Począwszy od roku 1845 zaczęła się ona szybko rozwijać w Anglii, przerzucając się z gęsto zaludnionych okolic Londynu zwłaszcza do Manchesteru, Birmingham, Liverpoolu, Bristolu, Norwich, Newcastle i Glasgow, a wraz z nią rozszerzył się też tzw. szczękościsk, w którym pewien lekarz wiedeński już w roku 1845 rozpoznał dolegliwość właściwą specjalnie robotnikom zatrudnionym przy wyrobie zapałek. 50% robotników stanowią dzieci poniżej lat 13 i młodociani poniżej lat 18. Jest to manufaktura tak zniesławiona z powodu niezdrowych i wstrętnych warunków, że tylko najbardziej wynędzniała część klasy robotniczej, tylko na pół zagłodzone wdowy itp. oddają tam swoje dzieci – „dzieci obszarpane, na pół zagłodzone, zupełnie opuszczone i pozbawione wszelkiego wychowania" [71]. Spośród świadków, przesłuchanych przez członka komisji White'a (1863), 270 osób miało mniej niż 18 lat, 40 – mniej niż 10 lat, 10 miało tylko 8 lat, a 5 – zaledwie 6 lat. Dzień roboczy trwający 12, 14 i 15 godzin na dobę, praca nocna, przerwy na posiłek nieregularne i spędzane przeważnie w samych warsztatach zapowietrzonych fosforem. Dante przekonałby się, że manufaktura ta przewyższa jego najstraszliwsze fantazje o piekle.

W fabryce tapet pospolitsze gatunki drukuje się maszynowo, szlachetniejsze zaś – ręcznie (block printing). Najgorętszy sezon przypada na okres między początkiem października i końcem kwietnia. W tym okresie praca trwa często, i przy tym prawie

---

[69] „Children's Employment Commission, 1863", str. 24, 22 i XI.
[70] Tamże, str. XLVII.
[71] Tamże, str. LIV.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

bez żadnej przerwy, od godziny 6 rano aż do 10 wieczór, a nawet dłużej w noc.

J. Leach zeznaje:

„Poprzedniej zimy" (1862 r.) „spośród 19 dziewcząt 9 nie wróciło do pracy wskutek chorób spowodowanych przepracowaniem. Muszę ciągle krzyczeć na nie, żeby nie zasnęły". W. Duffy: „Dzieciom często się oczy zamykały ze zmęczenia, a w gruncie rzeczy i nam samym często przytrafiało się niemal to samo". J. Lightbourne: „Mam lat 13... Poprzedniej zimy pracowaliśmy do 9 wieczorem, a zimą rok przedtem – do 10. Poprzedniej zimy prawie co wieczór krzyczałem z bólu, który mi sprawiały pokaleczone nogi". G. Aspden: „Tego mojego malca, gdy miał 7 lat, nosiłem zwykle na plecach przez śnieg w jedną i w drugą stronę, a pracował zwykle po 16 godzin!.. Nieraz klękałem, żeby go nakarmić, kiedy stał przy maszynie, gdyż nie wolno mu było ani odejść od niej, ani jej zatrzymać". Smith, współwłaściciel i kierownik pewnej fabryki w Manchesterze: „My" (mówi o swoich „rękach", które pracują na „nas") „pracujemy bez przerw na posiłek, tak że $10^1/_2$-godzinny dzień roboczy kończy się u nas o $4^1/_2$ po południu, a wszystko pozostałe jest pracą w godzinach nadliczbowych" [72]. (Czyżby ten pan Smith nie posilał się ani razu w ciągu $10^1/_2$ godziny?) „My" (ten sam Smith) „rzadko kończymy przed 6 godziną wieczorem" (chce on powiedzieć: kończymy spożywanie „naszych" maszyn, tzn. siły roboczej), „tak że w rzeczywistości przez cały rok pracujemy" (iterum Crispinus [66]) „dodatkowo... Zarówno dzieci, jak dorośli" (152 dzieci lub młodocianych poniżej lat 8 i 140 dorosłych) „jednakowo pracowali w ciągu ostatnich 18 miesięcy przeciętnie co najmniej 7 dni i 5 godzin w tygodniu, czyli $78^1/_2$ godziny tygodniowo. W ciągu ostatnich 6 tygodni, które minęły 2 maja bieżącego roku" (1863), „przeciętna była wyższa – 8 dni, czyli 84 godziny tygodniowo!"

---

[72] Nie trzeba tego mieszać z naszym pojęciem dodatkowego czasu pracy. Ci panowie uważają $10^1/_2$-godzinny dzień roboczy za normalny dzień roboczy, tzn. za taki, który obejmuje normalną pracę dodatkową. Wtedy zaczyna się „praca w godzinach nadliczbowych", którą opłaca się nieco lepiej. Później będziemy mieli sposobność przekonać się, że zastosowanie siły roboczej w ciągu tak zwanego normalnego dnia roboczego opłacane jest poniżej wartości, tak że „praca w godzinach nadliczbowych" jest zwykłą sztuczką kapitalisty, użytą w celu wyciśnięcia większej ilości „pracy dodatkowej", co zresztą osiąga on nawet wówczas, gdy siłę roboczą zatrudnioną w ciągu „normalnego dnia" opłaca rzeczywiście w pełni.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale – dodaje z miłym uśmiechem ten sam pan Smith, który tak chętnie używa pluralis majestatis: „praca maszynowa jest łatwa". Fabrykanci zaś, stosując block printing, mówią: „praca ręczna jest zdrowsza od maszynowej". Ogólnie biorąc panowie fabrykanci odrzucają z oburzeniem propozycję „zatrzymania maszyn przynajmniej na czas posiłków". Pan Otley, dyrektor pewnej fabryki tapet w Borough (w Londynie), mówi:

„Ustawa, która by zezwalała na dzień roboczy od 6 godziny rano do 9 wieczorem, zadowoliłaby nas (!) w zupełności, ale godziny ustalone przez Factory Act, tj. od 6 rano do 6 wieczorem, nie odpowiadają nam (!)... Nasze maszyny są unieruchamiane podczas przerwy obiadowej" (cóż za wspaniałomyślność). „Postój maszyn nie wyrządza żadnych poważniejszych strat na papierze i farbie". „Ale", dodaje współczująco, „mogę zrozumieć, że związane z tym straty są niemile widziane".

Sprawozdanie komisji z całą naiwnością daje wyraz przeświadczeniu, że obawa niektórych „kierowniczych firm" przed stratą czasu, tzn. czasu, w ciągu którego one przywłaszczają sobie cudzą pracę, a więc i przed „stratą zysku", nie jest jeszcze „wystarczającą przyczyną", ażeby z tego powodu „pozbawiać" obiadu przez 12–16 godzin dzieci poniżej lat 13 i młodocianych poniżej lat 18 lub by dawać im to pożywienie w taki sam sposób, w jaki daje się materiały pomocnicze środkom pracy, podczas samego procesu produkcji, jak węgiel i wodę maszynie parowej, mydło – wełnie, smary – kołom itp.[73]

Żadna gałąź przemysłu w Anglii nie zachowała dotąd tak starożytnego, a nawet – o czym możemy się dowiedzieć od poetów z epoki cesarstwa rzymskiego – przedchrześcijańskiego sposobu produkcji, jak piekarstwo (pomijamy tu wypiek mechaniczny, który zaczyna torować sobie drogę dopiero w ostatnich czasach). Ale zauważyliśmy już wcześniej, że kapitał z początku nie interesuje się technicznym charakterem procesu pracy, który opanowuje. Z początku bierze go tak, jak go znajduje.

Nieprawdopodobne rozmiary fałszowania chleba, zwłaszcza w Londynie, ujawnione zostały po raz pierwszy przez komitet Izby Gmin w sprawozdaniu „o fałszowaniu środków spożyw-

[73] „Children's Employment Commission, First Report etc. 1863", Appendix, str. 123, 124, 125, 140 i LXIV.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czych" (lata 1855–1856) i w pracy dra Hassalla pt. „Adulterations detected" [74]. Wynikiem tych rewelacji była ustawa z dn. 6 sierpnia 1860 r.: „for preventing the adulteration of articles of food and drink" [„dla zapobieżenia fałszowaniu artykułów spożywczych i napojów"], ustawa bezskuteczna, jako że zachowuje ona rzeczywiście najwyższą delikatność wobec każdego przedstawiciela wolnego handlu, który postanawia przez kupno i sprzedaż fałszowanych towarów „to turn an honest penny" [„zarobić uczciwy grosz"] [75]. Komitet sam mniej lub więcej naiwnie dał wyraz swemu przeświadczeniu, że wolny handel oznacza w istocie handel fałszowanymi lub – jak dowcipnie wyraża się Anglik – „sofistykowanymi materiałami". Istotnie, tego rodzaju „sofistyka" potrafi lepiej od Protagorasa zrobić białe z czarnego, a czarne z białego, i lepiej od eleatów [67] potrafi ad oculos dowieść, że wszystko realne jest tylko pozorem [76].

Bądź co bądź jednak komitet zwrócił uwagę publiczności na jej „chleb powszedni", a tym samym na piekarstwo. Jedno-

[74] Ałun drobno sproszkowany lub zmieszany z solą jest normalnym artykułem handlu, mającym znamienną nazwę „baker's stuff" [„materiał piekarski"].

[75] Sadza jest, jak wiadomo, bardzo skoncentrowaną postacią węgla i stanowi środek użyźniający, sprzedawany angielskim dzierżawcom przez kapitalistycznych przedsiębiorców kominiarskich. Otóż w roku 1862 brytyjski „juryman" [„przysięgły"] miał w toku procesu sądowego rozstrzygnąć, czy sadza, do której bez wiedzy nabywcy przymieszano 90 proc. kurzu i piasku, jest „rzeczywistą" sadzą w znaczeniu „handlowym", czy też „sfałszowaną" sadzą w znaczeniu „prawnym". Panowie „amis du commerce" [„przyjaciele handlu"] orzekli, że jest to „rzeczywista" sadza handlowa, i oddalili skargę dzierżawcy, który ponadto musiał jeszcze opłacić koszty sądowe.

[76] Chemik francuski Chevallier w swoim traktacie o „sophistication" [„fałszowaniu"] towarów, rozpatrując przeszło 600 artykułów, wylicza dla wielu spośród nich 10, 20 i 30 różnych metod fałszowania. Dodaje on, że nie zna wszystkich metod fałszowania i nie wylicza wszystkich, które zna. Wymienia 6 rodzajów fałszowania cukru, 9 – oliwy, 10 – masła, 12 – soli, 19 – mleka, 20 – chleba, 23 – wódki, 24 – mąki, 28 – czekolady, 30 – wina, 32 – kawy – itd. Nawet sam Pan Bóg nie uniknął tego losu. Patrz Rouard de Card, „De la falsification des substances sacramentelles", Paryż 1856.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cześnie na zebraniach publicznych i w petycjach do parlamentu rozległ się głos protestu londyńskich robotników piekarskich przeciw przepracowaniu itp. Głos ten stał się tak natarczywy, że pan H. S. Tremenheere, również członek niejednokrotnie już przez nas wspominanej komisji z 1863 r., został mianowany komisarzem królewskim dla przeprowadzenia śledztwa w tym przedmiocie. Jego sprawozdanie [77], łącznie z zeznaniami świadków, poruszyło publiczność, nie jej serce, lecz żołądek. Mocny w Biblii Anglik wiedział wprawdzie, że człowiek – jeżeli go łaska boża nie uczyniła kapitalistą, landlordem lub synekurzystą – skazany jest na to, aby spożywał swój chleb w pocie czoła swego, lecz nie wiedział, że w chlebie tym musi spożywać codziennie pewną ilość potu ludzkiego zmieszanego z wydzielinami ropiejących wrzodów, z pajęczyną, ze zdechłymi karaluchami i zgniłymi niemieckimi drożdżami, nie mówiąc już o ałunie, piasku i innych równie przyjemnych przymieszkach mineralnych. Nie bacząc więc na swoją świętość, na „wolny handel", „wolne" aż dotąd piekarstwo poddane zostało nadzorowi inspektorów państwowych (koniec sesji parlamentarnej 1863 r.), przy czym ta sama ustawa zakazała robotnikom piekarskim poniżej lat 18 pracować od godziny 9 wieczór aż do 5 rano. Ostatnia klauzula mówi tyle co całe tomy o przepracowaniu w gałęzi produkcji, która uchodzi za tak poczciwą i patriarchalną.

„Praca robotnika piekarskiego w Londynie rozpoczyna się z reguły o godzinie 11 w nocy. O tej porze rozczynia on i miesi ciasto; jest to czynność nader mozolna, trwająca 1/2 godziny do 3 kwadransów, zależnie od wielkości i rodzaju pieczywa. Potem kładzie się on na desce, na której miesi się ciasto i która służy zarazem za pokrywę dzieży, i przesypia parę godzin, mając jeden worek od mąki pod głową i przykrywając się drugim. Następnie zaczyna się pięciogodzinna szybka i nieprzerwana praca, wyrabianie ciasta, ważenie go, wkładanie w formy, wsuwanie do pieca, wydobywanie z pieca itd. Temperatura w piekarni wynosi od 75 do 90 stopni [Fahrenheita, czyli od 24 do 32 stopni Celsjusza], a w małych piekarniach raczej więcej niż mniej. Gdy praca nad wyrobem chleba, bułek itp. została już ukończona, zaczyna się ekspe-

[77] „Report etc. relating to the Grievances complained of by the Journeymen Bakers etc.", Londyn 1862 i „Second Report etc.", Londyn 1863.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dycja i znaczna część pracowników dniówkowych, po wykonaniu wyżej opisanej ciężkiej pracy nocnej, roznosi w dzień chleb z domu do domu w koszykach lub rozwozi go w wózkach, a nieraz w przerwach między tymi czynnościami pracuje jeszcze w piekarni. Zależnie od pory roku i od rozmiarów przedsiębiorstwa praca kończy się między godziną 1 a 6 po południu, gdy inni robotnicy pracują do późnego popołudnia w piekarni" [78]. „Podczas sezonu w Londynie robotnicy w piekarniach Westend, biorących «pełne» ceny za chleb, zaczynają pracę z reguły o godzinie 11 w nocy i zatrudnieni są przy wypieku bez ustanku do godziny 8 rano, z jedną lub dwiema bardzo krótkimi przerwami. Potem używa się ich jeszcze do godziny 4, 5, 6 lub nawet 7 do roznoszenia pieczywa albo czasem do wypieku biszkoptów w piekarni. Po skończonej pracy pozostaje im na sen 6 godzin, a często tylko 5 albo 4 godziny. W piątek praca zawsze zaczyna się wcześniej, mniej więcej o 10 godz. wieczór, i trwa bez przerwy, bądź przy wyrobie, bądź przy wysyłce chleba, do godz. 8 wieczór w sobotę, najczęściej jednak do 4 lub 5 rano w niedzielę. Także w lepszych piekarniach, które sprzedają chleb po «pełnej cenie», robotnicy muszą w niedzielę poświęcić 4 do 5 godzin na przygotowanie roboty na dzień następny... Robotnicy piekarscy zatrudnieni przez «underselling masters»" (przedsiębiorców, którzy sprzedają chleb poniżej pełnej ceny), „a wyżej wspomniano już, że ci przedsiębiorcy stanowią ponad 3/4 londyńskich piekarzy, mają dzień roboczy jeszcze dłuższy, ale ich praca ogranicza się prawie wyłącznie do samej piekarni, gdyż przedsiębiorcy ci sprzedają chleb tylko we własnych sklepach, zaopatrując chyba tylko drobne kramiki. Pod koniec tygodnia... tzn. w czwartek, praca zaczyna się tu o godzinie 10 w nocy i trwa z bardzo małymi przerwami aż do późnego wieczora w sobotę" [79].

Co się tyczy owych „underselling masters", to nawet burżuazyjny punkt widzenia przyznaje: „Konkurencja ich opiera się na nieopłaconej pracy robotników („the unpaid labour of the men")" [80]. A „full priced baker" [„piekarz pełnej ceny"] denuncjuje przed komisją swych „underselling" konkurentów jako złodziejów cudzej pracy i fałszerzy.

„Powodzi im się dobrze tylko dlatego, że oszukują publiczność i zmuszają robotników do pracy po 18 godzin, a płacą im tylko za 12 godzin" [81].

---

[78] Tamże, „First Report etc.", str. VI/VII.

[79] Tamże, str. LXXI.

[80] George Read, „The History of Baking", Londyn 1848, str. 16.

[81] „Report (First) etc. Evidence". Zeznania of the „full priced baker" Cheeseman, str. 108.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Fałszowanie chleba i tworzenie się klasy piekarzy sprzedających chleb poniżej pełnej ceny rozwinęło się w Anglii od początku wieku XVIII, gdy zanikł cechowy charakter tego rzemiosła i za plecami nominalnego majstra piekarskiego stanął kapitalista w postaci młynarza lub handlarza mąką [82]. Tym samym stworzona została podstawa produkcji kapitalistycznej, bezgranicznego przedłużania dnia roboczego i pracy nocnej, choć ta ostatnia w Londynie została na szerszą skalę wprowadzona dopiero poczynając od roku 1824 [83].

Wobec powyższego łatwo zrozumieć, dlaczego sprawozdanie komisji zalicza robotników piekarskich do kategorii najkrócej żyjących robotników, którzy wprawdzie szczęśliwie uniknęli normalnego dla całej klasy robotniczej zdziesiątkowania w wieku dziecięcym, ale rzadko osiągają 42 rok życia. Mimo to przemysł piekarski jest zawsze przepełniony kandydatami do pracy. Źródłem dostaw tych „rąk roboczych" do Londynu są: Szkocja, zachodnie okręgi rolnicze Anglii i – Niemcy.

W latach 1858–1860 robotnicy piekarscy w Irlandii zorganizowali na koszt własny wielkie zgromadzenia publiczne w celu agitacji przeciw pracy nocnej i niedzielnej. Publiczność z irlandzkim temperamentem stanęła po ich stronie, na przykład na wiecu w Dublinie w maju roku 1860. Istotnie, ruch ten doprowadził do zwycięstwa i do wprowadzenia wyłącznie dziennej pracy w Wexford, w Kilkenny, w Clonmel, w Waterford itd.

„W Limerick, gdzie katusze najemników przechodziły, jak wiadomo, wszelkie granice, ruch ten rozbił się o opór właścicieli piekarń, a zwłaszcza piekarzy-młynarzy. Przykład Limerick spowodował powrót do

---

[82] George Read, tamże. W końcu wieku XVII i w początkach wieku XVIII factors [agenci], przenikający do wszelkiego rodzaju rzemiosł, byli jeszcze piętnowani oficjalnie jako – „public nuisances" [„szkodnicy publiczni"]. Tak na przykład Grand Jury [68] na kwartalnej sesji sędziów pokoju w hrabstwie Somerset zwrócił się do Izby Gmin z „presentment" [„memoriałem"], gdzie między innymi czytamy: „ci agenci z Blackwell Hall są plagą publiczną, stanowią niebezpieczeństwo dla przemysłu sukienniczego i powinni być usunięci jako szkodnicy" („The case of our English Wool etc.", Londyn 1685, str. 6, 7).

[83] „First Report etc.", str. VIII.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dawnych stosunków również w Ennis i w Tipperary. W Cork, gdzie oburzenie publiczne przybrało najgorętsze formy, przedsiębiorcy udaremnili ruch przemocą, wypędzając czeladników za bramę. W Dublinie przedsiębiorcy stawili najzaciętszy opór i prześladując tych czeladników, którzy stanęli na czele ruchu, zmusili resztę do ustąpienia i do zgodzenia się na pracę nocną i niedzielną" [84].

Komisja rządu angielskiego, uzbrojonego w Irlandii od stóp do głów, zdobyła się wobec nieprzejednanych majstrów piekarskich w Dublinie, Limerick, Cork itd. tylko na żałosne morały:

„Komitet uważa, że godziny pracy są ograniczone przez prawa przyrodzone, których nie narusza się bezkarnie. Grożąc swym robotnikom wypędzeniem i zmuszając ich w ten sposób do postępowania wbrew swym przekonaniom religijnym, do nieposłuszeństwa wobec ustaw krajowych i do lekceważenia opinii publicznej" (to ostatnie dotyczy pracy niedzielnej), „przedsiębiorcy sieją nienawiść między kapitałem a pracą i dają przykład niebezpieczny dla religii, moralności i porządku publicznego... Komitet sądzi, że przedłużenie dnia roboczego ponad 12 godzin jest uzurpatorskim wkraczaniem w życie prywatne i domowe robotnika i prowadzi do pożałowania godnych następstw moralnych, wskutek wmieszania się w pożycie domowe pracownika i w wykonywanie jego obowiązków rodzinnych jako syna, brata, męża i ojca. Praca ponad 12 godzin prowadzi do podkopania zdrowia robotnika, prowadzi do przedwczesnej starości i do wczesnej śmierci, a więc do unieszczęśliwienia rodzin robotniczych, które pozbawione zostają" („are deprived") „opieki i pomocy głowy rodziny w chwili, gdy jest ona najbardziej potrzebna" [85].

Dopiero co byliśmy w Irlandii. Po drugiej stronie Kanału, w Szkocji, robotnik rolny, człowiek od pługa, opowie nam z oburzeniem o swej trzynasto- lub czternastogodzinnej pracy, w najsurowszym klimacie, z czterogodzinną pracą dodatkową w niedzielę (i to w kraju, gdzie tak czci się święty dzień odpoczynku!) [86], gdy jednocześnie przed Grand Jury w Lon-

---

[84] „Report of Committee on the Baking Trade in Ireland for 1861".

[85] Tamże.

[86] Zgromadzenie publiczne robotników rolnych w Lasswade w pobliżu Glasgow, 5 stycznia 1866 r. (Patrz „Workman's Advocate" z 13 stycznia 1866 r.) Założenie związku zawodowego robotników rolnych w końcu roku 1865, na razie tylko w Szkocji, jest wydarzeniem historycznym. W jednym z najbardziej uciśnionych okręgów rolniczych Anglii,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dynie stają jako oskarżeni trzej robotnicy kolejowi, konduktor pociągu osobowego, maszynista i sygnalista. Wielka katastrofa kolejowa wyprawiła na tamten świat setki pasażerów. Przyczyną nieszczęścia jest niedbalstwo robotników. Wobec przysięgłych oświadczają oni jednomyślnie, że przed 10 lub 12 laty ich praca trwała tylko 8 godzin dziennie. W ciągu ostatnich 5 lub 6 lat pracę ich wyśrubowano do 14, 18 i 20 godzin, a przy szczególnie silnym napływie podróżnych, np. gdy uruchamiane są pociągi wycieczkowe, praca ich trwa często bez przerwy 40 do 50 godzin. Są oni zwykłymi ludźmi, nie są z żelaza. Ich zdolność do pracy w pewnej chwili zawodzi. Ogarnia ich znużenie. Ich mózg przestaje myśleć, a oczy – widzieć. Ze wszech miar „respectable British Juryman" [„czcigodny przysięgły brytyjski"] odpowiada na to werdyktem, który za „manslaughter" (zabójstwo) oddaje ich pod sąd kryminalny, a w skromnym dodatku wyraża pobożne życzenie, aby panowie kolejowi magnaci kapitału zechcieli w przyszłości przecież być trochę rozrzutniejsi, gdy idzie o nabywanie potrzebnej liczby „sił roboczych", a trochę „wstrzemięźliwsi" czy „powściągliwsi", czy „oszczędniejsi", gdy idzie o wysysanie opłaconej przez nich siły roboczej [87].

---

w Buckinghamshire, robotnicy zorganizowali w marcu 1867 r. wielki strajk w celu uzyskania podwyżki płacy tygodniowej z 9–10 szylingów do 12 szylingów. – (Widzimy z powyższego, że ruch angielskiego proletariatu rolnego, zupełnie złamany od czasu stłumienia potężnych demonstracji po roku 1830, a zwłaszcza po wprowadzeniu nowej ustawy o ubogich, znów podnosi się w latach sześćdziesiątych, aż w końcu nabiera epokowego znaczenia w roku 1872. W drugim tomie wrócę do tej sprawy, jak również do Ksiąg Błękitnych wydanych po roku 1867, a dotyczących sytuacji angielskich robotników rolnych. – Przypis do wydania trzeciego.)

[87] „Reynolds' Paper", [21] stycznia 1866 r. Bezpośrednio po tym ten sam tygodnik ogłasza co tydzień całą listę nowych katastrof pod „sensational headings" [„sensacyjnymi tytułami"]: „Fearful and fatal accidents" [„Straszliwe i fatalne wypadki"], „Appalling tragedies" [„Straszliwe tragedie"] itd. W odpowiedzi na to pisze pewien robotnik z linii North Stafford: „Każdy wie, jakie są następstwa, gdy uwaga maszynisty i palacza kolejowego osłabnie choćby na chwilę. A jakże może być inaczej, gdy pracę przedłuża się bez miary – pomimo najgorszej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z wielobarwnego tłumu robotników wszelkich zawodów, wieku i płci, tłoczących się na nas natarczywiej niż cienie poległych tłoczyły się na Odyseusza, robotników, po których i bez Ksiąg Błękitnych pod ich pachami można na pierwsze wejrzenie poznać przepracowanie, z tłumu tego wybieramy jeszcze dwie postacie, modniarkę i kowala, których uderzający kontrast świadczy, że w obliczu kapitału wszyscy są równi.

W ostatnich tygodniach czerwca 1863 roku wszystkie dzienniki londyńskie zamieściły notatkę pod „sensacyjnym" tytułem: „Death from simple overwork" („Śmierć ze zwykłego przepracowania"). Chodziło tu o śmierć dwudziestoletniej modniarki Mary Anne Walkley, zatrudnionej w bardzo szanowanej nadwornej pracowni modniarskiej, eksploatowanej przez damę o wdzięcznym imieniu Eliza. Wykryta tu została na nowo stara, wiele razy już opowiadana historia [88], że te młode dziewczęta pracują przeciętnie po $16^1/_2$ godziny, a w sezonie często po 30 godzin bez przerwy, przy czym odmawiająca posłuszeństwa ich „siła robocza" podtrzymywana jest w razie potrzeby przez sherry, portwejn albo kawę. A sezon był właśnie w całej pełni. Szło o to, żeby na dzień balu wydanego na cześć świeżo importowanej księżnej Walii wyczarować w mgnieniu oka paradne toalety dla szlachetnych ladies. Mary Anne Walkley pracowała bez wytchnienia przez $26^1/_2$ godziny wraz

---

pogody – bez żadnej przerwy i odpoczynku? Weźcie dla przykładu wypadek, jakich wiele zdarza się co dzień. Ostatniego poniedziałku pewien palacz zaczął swą pracę dzienną bardzo wczesnym rankiem. Ukończył ją po 14 godzinach i 50 minutach. Zanim jeszcze zdążył wypić herbatę, wezwano go znów do pracy. Musiał więc harować bez przerwy 29 godzin 15 minut. Reszta jego pracy tygodniowej wygląda tak: środa – 15 godzin, czwartek – 15 godzin 35 minut, piątek – $14^1/_2$ godziny, sobota – 14 godzin 10 minut; ogółem w tygodniu 88 godzin 30 minut. A teraz wyobraźcie sobie jego zdumienie, gdy otrzymuje zapłatę tylko za 6 dni roboczych. Człowiek ten był nowicjuszem i zapytał, co też mają oznaczać słowa: praca dzienna? Odpowiedź: 13 godzin, a więc 78 godzin w tygodniu. A jakże z zapłatą za nadliczbowych 10 godzin i 40 minut? Po długich targach otrzymał wynagrodzenie w sumie 10 pensów" (tamże, nr z 4 lutego 1866 r.).

[88] Por. F. Engels, „Die Lage etc.", str. 253, 254 [Marks–Engels, Dzieła, t. 2, str. 501/502].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z 60 innymi dziewczętami, po 30 w izbie zawierającej zaledwie 1/3 niezbędnej kubatury powietrza, a noce spędzały po dwie na jednym posłaniu w norach, w których sypialnię przegradza się tylko przepierzeniami z desek [89]. A była to jedna z lepszych pracowni modniarskich w Londynie. Mary Anne Walkley zachorowała w piątek i umarła w niedzielę, nawet nie dokończywszy – ku zdumieniu pani Elizy – ostatniego stroju. Lekarz, pan Keys, zbyt późno wezwany do łoża zmarłej, oświadczył bez obsłonek wobec „Coroner's Jury" [sądu przeprowadzającego oględziny zwłok]:

---

[89] Dr Letheby, lekarz przy Board of Health [Urzędzie Zdrowia], oświadczył wówczas: „Minimum powietrza dla człowieka dorosłego powinno wynosić 300 stóp sześciennych w pokoju sypialnym, a 500 stóp sześciennych w innych pokojach". Dr Richardson, naczelny lekarz pewnego szpitala londyńskiego: „Pracownice odzieżowe wszelkiego rodzaju, modniarki, krawczynie i zwykłe szwaczki, cierpią potrójnie – wskutek przepracowania, wskutek braku powietrza i pożywienia lub też wskutek złego trawienia. Na ogół ten rodzaj pracy w każdym wypadku lepiej nadaje się dla kobiet niż dla mężczyzn. Nieszczęściem jednak tej gałęzi przemysłu, zwłaszcza w stolicy, jest to, że została zmonopolizowana przez jakichś 26 kapitalistów, którzy korzystają z siły, jaką im daje kapitał („that springs from capital"), ażeby wycisnąć z pracy oszczędności („force economy out of labour"; ma on tu na myśli oszczędzanie na wydatkach przez trwonienie siły roboczej). Ich potęgę odczuwa cała klasa tych robotnic. Jeżeli jakaś krawczyni zdobędzie sobie nawet ograniczone koło klientek, to konkurencja zmusi ją do zapracowywania się w domu na śmierć, aby się utrzymać na powierzchni, przy czym z konieczności musi ona obarczać tą samą nadmierną pracą swoje pomocnice. Jeżeli się jej nie powiedzie lub nie jest w stanie urządzić się samodzielnie, udaje się do zakładu, w którym pracy nie jest mniej, lecz zapłata jest pewna. W takiej sytuacji staje się ona prawdziwą niewolnicą rzucaną to tu, to tam przez każdą falę życia społecznego, bądź to do swej izdebki mieszkalnej, gdzie przymiera lub prawie przymiera z głodu, bądź też do pracowni, gdzie pracuje przez 15, 16, a nawet 18 godzin na dobę w duszności prawie nie do zniesienia i gdzie z powodu braku czystego powietrza nie jest w stanie strawić swoich posiłków, nawet jeśli otrzymuje je w dobrej jakości i w dostatecznej ilości. Na tych ofiarach żeruje gruźlica, która nie jest niczym innym jak właśnie chorobą zrodzoną ze złego powietrza" (Dr. Richardson, „Work and Overwork" w „Social Science Review", 18 lipca 1863).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Mary Anne Walkley zmarła wskutek nadmiernej pracy w przepełnionej pracowni i wskutek sypiania w zbyt ciasnym, źle przewietrzanym pomieszczeniu".

Natomiast „Coroner's Jury", chcąc udzielić lekarzowi lekcji dobrego prowadzenia się, stwierdził:

„Nieboszczka zmarła wskutek apopleksji, są jednak podstawy do obaw, że jej śmierć przyśpieszona została przez przepracowanie w przepełnionym warsztacie itd."

Nasi „biali niewolnicy" – pisała gazeta „Morning Star", organ apostołów wolnego handlu, Cobdena i Brighta – „nasi biali niewolnicy wpędzani są do grobu przez nadmierną pracę, giną i umierają po cichu i bez hałasu" [90].

„Zapracowywać się na śmierć – to zjawisko powszednie nie tylko w warsztatach modniarskich, lecz w tysiącu miejsc, ba, w każdym miejscu, gdziekolwiek interes idzie dobrze... Weźmy jako przykład kowala. Jeżeli mamy wierzyć poetom, nie ma człowieka żywotniejszego i wesel-

---

[90] „Morning Star", 23 czerwca 1863. Gazeta „Times" skorzystała ze sposobności, żeby wziąć w obronę amerykańskich właścicieli niewolników przeciw Brightowi itd. „Bardzo wielu spośród nas" – pisze ta gazeta – „uważa, że dopóki my sami nadmierną pracą zamęczamy na śmierć nasze młode dziewczęta, posługując się groźbą głodu zamiast chlaśnięciami bicza, to chyba nie mamy prawa grozić ogniem i mieczem rodzinom, które urodziły się już jako właściciele niewolników i przynajmniej dobrze odżywiają swych niewolników i dają im umiarkowaną pracę" („Times", 2 lipca 1863). Podobne kazania prawił wielebnemu Newmanowi Hallowi organ torysów „Standard": „Wyklina on właścicieli niewolników, lecz modli się razem z zacnymi ludźmi, którzy woźnicom i kierowcom omnibusów w Londynie itd. każą pracować tylko po 16 godzin na dobę za psie pieniądze". W końcu odezwała się wyrocznia w osobie pana Tomasza Carlyle'a, o którym już w roku 1850 pisałem [69]: „Geniusz poszedł do diabła, lecz kult pozostał". W krótkiej przypowieści sprowadza on jedyne wielkiej miary wydarzenie współczesnych dziejów, wojnę domową w Ameryce, do tego, że Piotr z północy stara się wszelkimi siłami rozwalić czaszkę Pawłowi z południa, gdyż Piotr z północy swego robotnika „wynajmuje na dniówkę", a Paweł z południa – na „całe życie" („Macmillan's Magazine". Ilias Americana in nuce. Zeszyt sierpniowy 1863 [str. 301]). Nareszcie więc pękła bańka mydlana torysowskiej sympatii dla najemników miejskich – bo żadną miarą nie wiejskich! A sprężyną tych sympatii – niewolnictwo!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szego niż kowal. Wstaje wcześnie i już przed świtem krzesze iskry. Je, pije i śpi jak nikt inny. Istotnie, z punktu widzenia wyłącznie fizycznego i przy umiarkowanej pracy żyje on w najbardziej pomyślnych warunkach. Ale pójdźmy za nim do miasta, popatrzmy, jakie brzemię pracy zwalono na tego mocarza i jakie miejsce zajmuje on w tablicach śmiertelności naszego kraju. W Marylebone" (jednej z największych dzielnic Londynu) „śmiertelność wśród kowali wyraża się stosunkiem rocznym 31 na 1000, co o 11 przewyższa przeciętną śmiertelność dorosłych mężczyzn w Anglii. Zajęcie, będące niemal instynktowną umiejętnością człowieka i samo w sobie nie budzące żadnych zastrzeżeń, staje się przy nadmiernym wydatkowaniu pracy siłą niszczącą człowieka. Może on tyle a tyle razy dziennie uderzyć młotem, przejść tyle kroków, tyle razy nabierać powietrza w płuca, wykonać tyle pracy i żyć przeciętnie – dajmy na to – 50 lat. Zmusza się go, aby tyle a tyle więcej razy uderzał młotem, zrobił tyle kroków więcej, tyle razy częściej nabierał powietrza w płuca, czyli w sumie do tego, aby zwiększył codzienne wydatkowanie swego życia o 25 procent. Próbuje temu podołać, a wynik jest taki, że w pewnym ograniczonym okresie wykonuje istotnie o 25% więcej pracy i umiera w 37, zamiast w 50 roku życia" [91].

4. *Praca dzienna i nocna. System zmian*

Środki produkcji, czyli kapitał stały, rozpatrywane z punktu widzenia procesu pomnażania wartości, istnieją jedynie po to, aby wysysać pracę, a wraz z każdą kroplą pracy – proporcjonalną ilość pracy dodatkowej. Jeżeli tego nie czynią, samo ich istnienie stanowi dla kapitalisty stratę negatywną, gdyż w czasie swej bezczynności reprezentują bezużyteczny nakład kapitału; strata ta staje się pozytywną, gdy przerwa pociąga za sobą konieczność dodatkowych wydatków dla wznowienia roboty. Przedłużenie dnia roboczego poza granice dnia naturalnego kosztem nocy działa jedynie jako półśrodek, częściowo tylko gasi wampirową żądzę żywej krwi pracy. Dążenie do przywłaszczenia sobie pracy w ciągu całych 24 godzin doby staje się więc immanentną tendencją produkcji kapitalistycznej. A że wysysanie tych samych sił roboczych dniem i nocą jest niepodobieństwem fizycznym, przeto trzeba ową fizyczną prze-

[91] Dr Richardson, „Work and Overwork" w „Social Science Review", 18 lipca 1863 [str. 476 i nast.].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szkodę pokonać za pomocą kolejnych zmian sił roboczych zatrudnianych w dzień i w nocy, zmian, które dopuszczają różne metody, a więc mogą np. być tak zorganizowane, że część personelu robotniczego pracuje przez tydzień w dzień, a przez następny tydzień – w nocy itd. Jak wiadomo, ten system zmian, ten płodozmian przeważał w okresie młodzieńczego rozkwitu angielskiego przemysłu bawełnianego itd., a dziś kwitnie w najlepsze m. in. w przędzalniach bawełny guberni moskiewskiej. Jako system ten 24-godzinny proces produkcji istnieje dziś jeszcze w wielu dotychczas „wolnych" gałęziach przemysłu Wielkiej Brytanii, m. in. w wielkich piecach, kuźniach, walcowniach i innych metalurgicznych manufakturach Anglii, Walii i Szkocji. Proces pracy trwa tam przeważnie, prócz 6 dwudziestoczterogodzinnych dni powszednich, także przez 24 godziny niedzieli. Personel robotniczy składa się z mężczyzn i kobiet, z dorosłych i z dzieci obojga płci. Wiek dzieci i młodocianych przebiega całą skalę od 8 (a w poszczególnych wypadkach od 6) do 18 lat [92]. W niektórych gałęziach pracują nocą razem z personelem męskim również dziewczęta i kobiety [93].

Niezależnie od ogólnych szkodliwych następstw pracy nocnej [94], nieprzerwany, dwudziestoczterogodzinny proces produk-

---

[92] „Children's Employment Commission", Third Report, Londyn 1864, str. IV, V, VI.

[93] „W Staffordshire, jak również w Południowej Walii, młode dziewczęta i kobiety pracują w kopalniach węgla i na hałdach koksu nie tylko w dzień, ale także w nocy. Sprawozdania składane parlamentowi mówią często o tym jako o praktyce, która pociąga za sobą powszechnie znane nader złe skutki. Te razem z mężczyznami pracujące kobiety, mało różniące się od nich ubiorem, okryte brudem i sadzą, tracą poczucie godności osobistej, wskutek czego demoralizują się. Jest to prawie nieuchronne następstwo nieodpowiedniego dla kobiety rodzaju zatrudnienia" (tamże, 194, str. XXVI. Por. „Fourth Report" (1865), 61, str. XIII). To samo dzieje się w hutach szkła.

[94] „Rzecz to chyba naturalna", stwierdził pewien fabrykant stali, używający dzieci do pracy nocnej, „że chłopcy, którzy pracują w nocy, nie mogą za dnia ani spać, ani spokojnie odpocząć, lecz następnego dnia biegną bez wytchnienia to tu, to tam" (tamże, „Fourth Rep." 63, str. XIII). O znaczeniu światła słonecznego dla zachowania i rozwoju

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cji nastręcza bardzo mile widzianą sposobność do przekraczania granic nominalnego dnia roboczego. Na przykład w poprzednio już wzmiankowanych, wymagających szczególnie naprężonej pracy gałęziach przemysłu oficjalny dzień roboczy wynosi dla każdego robotnika przeważnie 12 godzin, pracy dziennej lub nocnej. Ale dodatkowa praca, przekraczająca tę granicę, jest w wielu wypadkach, aby użyć słów angielskiego oficjalnego sprawozdania, „doprawdy straszliwa" („truly fearful") [95].

„Żaden umysł ludzki", czytamy tam, „uprzytamniając sobie masę pracy wykonywanej według zeznania świadków przez chłopców 9–12-letnich... nie może nie dojść do nieuchronnego wniosku, że takie nadużywanie władzy rodziców i pracodawców nie powinno być dłużej tolerowane" [96].

„Metoda, zgodnie z którą chłopcy z zasady pracują na przemian dniem i nocą, prowadzi do haniebnego przedłużania dnia roboczego, zarówno podczas nawału pracy, jak przy zwykłym biegu rzeczy.

---

ciała pewien lekarz pisze m. in.: „Światło działa też bezpośrednio na tkanki ciała, nadając im moc i giętkość. Mięśnie zwierząt, które pozbawiono normalnej ilości światła, wiotczeją i stają się nieelastyczne, siła nerwów traci swą prężność i proces kształtowania się wszystkiego, co znajduje się w stadium rozwoju, zostaje wstrzymany... Gdy idzie o dzieci, stały duży dopływ światła dziennego i bezpośredni dostęp promieni słonecznych przynajmniej przez część dnia jest najbardziej istotnym warunkiem zdrowia. Światło pomaga pokarmowi przekształcać się w dobrą, plastyczną krew i wzmacnia świeżo wytworzone włókna mięśniowe. Światło działa również jako bodziec na organy wzroku i wzmaga przez to aktywność różnych funkcji mózgowych". Naczelny lekarz głównego szpitala w Worcester, pan W. Strange, z którego dzieła „Zdrowie" (1864) [70] zaczerpnięty został powyższy cytat, pisze w liście do jednego z członków komisji, pana White'a: „Miałem dawniej w Lancashire sposobność obserwować wpływ pracy nocnej na dziatwę fabryczną i, w przeciwstawieniu do ulubionych zapewnień niektórych pracodawców, oświadczam stanowczo, że zdrowie dzieci rychło odczuwa szkodliwy wpływ tej pracy" (tamże, 284, str. 55). Fakt, że takie rzeczy w ogóle mogą być przedmiotem poważnych sporów, jest najlepszym przykładem, jak działa produkcja kapitalistyczna na „czynności mózgowe" kapitalistów i ich retainers [świty].

[95] Tamże, 57, str. XII.

[96] Tamże („4th Rep.", 1865), 58, str. XII.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W wielu wypadkach przedłuża się dzień roboczy nie tylko w sposób okrutny, lecz wręcz niewiarygodny. Od czasu do czasu musi się zdarzać, że w momencie zmiany z tej czy innej przyczyny zabraknie jednego czy drugiego chłopca. Wtedy jeden lub paru obecnych chłopców, którzy już swój dzień roboczy ukończyli, musi zastąpić nieobecnych. Jest to system tak powszechnie znany, że dyrektor pewnej walcowni na moje zapytanie, w jaki sposób zastępuje nieobecnych chłopców, odpowiedział: wiem przecież, że i pan wie o tym równie dobrze jak ja – i nie wstydził się przyznać do tego faktu" [97].

„W pewnej walcowni, w której nominalny dzień roboczy trwał od 6 rano do $5^1/_2$ wieczór, pewien chłopak pracował przez cztery noce w każdym tygodniu co najmniej do $8^1/_2$ wieczorem dnia następnego... i tak przez 6 miesięcy". „Inny chłopak, mając lat 9, pracował niekiedy po trzy dwunastogodzinne zmiany z rzędu, a w 10 roku życia pracował niekiedy po dwa dni i dwie noce z rzędu". „Trzeci, liczący obecnie 10 lat, pracował od 6 rano do 12 w nocy przez trzy noce z rzędu, a w pozostałe dni do 9 wieczór". „Czwarty, obecnie trzynastoletni, pracował przez cały tydzień od 6 po południu do 12 w południe dnia następnego, a czasem przez 3 zmiany z kolei, na przykład od poniedziałku rano do wtorku wieczór". „Piąty, obecnie dwunastoletni, pracował w odlewni żelaza w Stavely od 6 rano do 6 wieczór w ciągu 14 dni; teraz już nie jest zdolny do takiej pracy". George Allinsworth, chłopiec dziewięcioletni: „Przyszedłem tu w zeszły piątek. Nazajutrz mieliśmy rozpocząć pracę o 3 rano. Pozostałem tu więc przez całą noc. Mieszkam o 5 mil stąd. Spałem na podłodze, mając skórzany fartuch za posłanie, a kusą kurtkę za przykrycie. Przez dwa dni następne byłem tu o 6 rano. Tak, tu jest gorąco! Zanim tu przybyłem, pracowałem również cały rok przy wielkim piecu. Były to bardzo duże zakłady na wsi. I tam zaczynałem pracę w sobotę o 3 rano, ale mogłem przynajmniej sypiać w domu, bo było blisko. W inne dni zaczynałem pracę o 6 rano i kończyłem o 6 lub 7 wieczór" itd.[98]

---

[97] Tamże.

[98] Tamże, str. XIII. Poziom wykształcenia tych „sił roboczych" musi oczywiście być taki, jaki się ujawnił w następującym dialogu z jednym z członków komisji! Jeremiah Haynes, lat 12: „...Cztery razy cztery jest osiem, ale cztery czwórki („4 fours") jest szesnaście... Król to według niego ten, kto ma wszystkie pieniądze i złoto („A king is him that has all the money and gold"). Mamy króla, mówią, że jest on królową, nazywają ją księżniczką Aleksandrą. Mówią, że wyszła za mąż za syna królowej. Księżniczka jest mężczyzną". Wm. Turner, lat 12: „Nie mieszkam w Anglii; myślę, że jest taki kraj, ale dotychczas o nim nic

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Posłuchajmy teraz, jak sam kapitał pojmuje ten dwudziestoczterogodzinny system. Przemilcza on oczywiście wykroczenia tego systemu, jego nadużywanie, przedłużanie dnia roboczego „w sposób okrutny i niewiarygodny". Mówi tylko o tym systemie w jego „normalnej" postaci.

Panowie Naylor i Vickers, fabrykanci stali, zatrudniający 600 do 700 osób, w tym zaledwie 10% poniżej lat 18, z czego znów tylko 20 chłopców pracujących w zmianie nocnej, wypowiadają się, jak następuje:

„Chłopcy wcale nic cierpią z powodu gorąca. Temperatura wynosi prawdopodobnie 86° do 90° Fahrenheita... W kuźniach i walcowniach ręce pracują na zmianę dniem i nocą, ale wszystkie inne warsztaty pracują tylko za dnia, od 6 rano do 6 wieczór. W kuźni praca trwa od dwunastej do dwunastej. Niektóre ręce pracują zawsze nocą, nie przechodząc z nocnej pracy na dzienną... Nie znajdujemy, aby dzienna lub nocna praca w różny sposób wpływała na ich zdrowie" (panów

---

nie wiedziałem". John Morris, lat 14: „Słyszałem, że Bóg zrobił świat i że wszyscy ludzie prócz jednego utonęli; słyszałem, że ten jeden był małym ptaszkiem". William Smith, lat 15: „Bóg zrobił mężczyznę, a mężczyzna kobietę". Edward Taylor, lat 15: „Nic nie wiem o Londynie". Henry Matthewman, lat 17: „Chodzę niekiedy do kościoła... W kazaniach mówią o niejakim Jezusie Chrystusie, ale innych imion nie słyszałem, a o nim też nic nie mogę powiedzieć. Nie zamordowano go, tylko umarł jak wszyscy ludzie. Był na swój sposób odmienny od innych ludzi, bo był na swój sposób religijny, a inni – to nie" („He was not the same as other people in some ways, because he was religious in some ways, and others isn't") (tamże, 74, str. XV). „Diabeł jest dobrą osobą. Nie wiem, gdzie mieszka. Chrystus był złym człowiekiem" („The devil is a good person. I don't know where he lives. Christ was a wicked man"). „Ta dziewczynka (dziesięcioletnia) sylabizowała dog [pies] zamiast God [Bóg] i nie znała imienia królowej" („Children's Employment Commission, V Rep.", 1866, str. 55, nr 278). W fabrykach szkła i papieru panuje ten sam system, co we wspomnianych już manufakturach metalurgicznych. W papierniach, w których papier jest wyrabiany maszynowo, pracę nocną stosuje się z reguły przy wszystkich robotach prócz sortowania szmat. W kilku wypadkach praca nocna trwa, dzięki systemowi zmian, bez przerwy cały tydzień, zazwyczaj od niedzieli wieczór do 12 w nocy następnej soboty. Dzienna zmiana robotników pracuje przez 5 dni każdego tygodnia po 12, a przez jeden dzień 18 godzin, zmiana nocna pracuje przez 5 nocy po 12 i przez jedną 6 godzin. W innych wypadkach na przemian każda pracuje co

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Naylora i Vickersa?), „prawdopodobnie ludzie śpią lepiej, gdy zawsze odpoczynek wypada o tej samej porze, niż gdy się zmienia... Około 20 chłopców poniżej lat 18 pracuje w nocnej zmianie. Nie moglibyśmy dać sobie rady („not well do") bez pracy nocnej chłopców poniżej lat 18. Nasz argument: nie możemy dopuścić do zwiększenia kosztów produkcji. Trudno o wykwalifikowanych robotników i kierowników cechów, ale chłopców można dostać, ile dusza zapragnie... Oczywiście, wobec niewielkiej liczby zatrudnionych przez nas chłopców, ograniczenie pracy nocnej miałoby dla nas niewielką wagę i znaczenie" [99].

Pan J. Ellis z firmy John Brown and Co., zakłady stali i żelaza zatrudniające 3000 mężczyzn i chłopców, przy tym częściowo „dniem i nocą na zmianę" przy ciężkiej pracy obrabiania żelaza i stali, oświadcza, że przy ciężkich pracach w stalowniach przypada na 2 mężczyzn 1 lub 2 chłopców. Firma zatrudnia około 500 chłopców poniżej lat 18, z czego około trzecią część, czyli 170, poniżej lat 13. W sprawie zamierzonej zmiany ustawy pan Ellis tak się wypowiada:

„Nie sądzę, aby było rzeczą bardzo niepożądaną („very objectionable") zabronić osobom poniżej lat 18 pracować ponad 12 godzin na dobę. Ale

---

drugi dzień przez całe 24 godziny. Jedna zmiana pracuje 6 godzin w poniedziałek i 18 godzin w sobotę, aby dociągnąć do całych 24 godzin. Gdzie indziej znów panuje system pośredni polegający na tym, że wszyscy zatrudnieni przy maszynach papierniczych pracują przez cały tydzień po 15–16 godzin dziennie. Ten system – powiada członek komisji Lord – zdaje się łączyć w jedno wszystkie złe strony 12-godzinnego i 24-godzinnego systemu zmian. Przy tym systemie pracy zatrudnieni są młodociani poniżej lat 18, dzieci poniżej lat 13 oraz kobiety. Przy systemie 12-godzinnym musieli oni niekiedy, z powodu zdekompletowania drugiej zmiany, pracować przez obie zmiany, przez całe 24 godziny. Zeznania świadków stwierdzają, że chłopcy i dziewczęta bardzo często odrabiają godziny nadliczbowe, przez co praca ich nieraz przeciąga się do 24, a nawet 36 godzin bez przerwy. W „ciągłym i niezmiennym" procesie pracy w polerowniach spotykamy dwunastoletnie dziewczęta pracujące przez cały miesiąc po 14 godzin na dobę, „bez jakiegokolwiek regularnego wypoczynku lub przerwy, prócz 2, co najwyżej 3 półgodzinnych pauz na posiłki". W niektórych fabrykach, gdzie poniechano zupełnie regularnej pracy nocnej, nadużywa się godzin nadliczbowych w sposób oburzający, „i to często przy najbardziej jednostajnych, brudnych i gorących robotach" („Children's Employment Commission, Report IV", 1865, str. XXXVIII i XXXIX).

[99] „Fourth Report etc.", 1865, 79, str. XVI.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie sądzę, aby można było wyznaczyć granicę konieczności pracy nocnej chłopców powyżej lat 12. Raczej przyjęlibyśmy ustawę zakazującą w ogóle zatrudnianie chłopców poniżej lat 13 albo poniżej lat 15 niż zakaz używania do pracy nocnej chłopców już u nas zatrudnionych. Chłopcy ze zmiany dziennej muszą na przemian przechodzić także do zmiany nocnej, bo dorośli nie mogą bez ustanku pracować nocą; rujnowałoby to ich zdrowie. Sądzimy jednak, że praca nocna, na zmianę co drugi tydzień, nie jest szkodliwa dla zdrowia".

(Panowie Naylor i Vickers, zgodnie z pożytkiem swego przedsiębiorstwa, sądzili przeciwnie, że to nie stała praca nocna, lecz właśnie praca nocna na zmianę z dzienną jest szkodliwa dla zdrowia.)

„Widzimy, że ludzie zatrudnieni na przemian w pracy dziennej i nocnej są równie zdrowi jak ci, co pracują tylko za dnia... Naszym argumentem przeciw zakazowi pracy nocnej chłopców poniżej lat 18 jest wzrost wydatków, ale też jest to nasz jedyny motyw". (Co za naiwny cynizm!) „Sądzimy, że ten wzrost wydatków byłby większy, niż interes („the trade") mógłby znieść bez uszczerbku dla swego powodzenia („as the trade with due regard to etc. could fairly bear!")". (Cóż za nadęta frazeologia!) „Pracy jest tu mało i przy takim regulowaniu mogłoby jej zabraknąć w dostatecznej ilości"

(to znaczy, że Ellis, Brown and Co. mogliby znaleźć się w fatalnej sytuacji, że musieliby opłacać pełną wartość siły roboczej) [100].

„Zakłady stali i żelaza Cyklop", należące do panów Cammell and Co., prowadzone są na równie szeroką skalę jak opisane wyżej zakłady Brown and Co. Dyrektor zarządzający doręczył na piśmie swe zeznanie komisarzowi rządowemu White'owi, ale później uznał za stosowne ukryć rękopis zwrócony mu do przejrzenia. Atoli pan White ma dobrą pamięć; przypomina sobie doskonale, że ci panowie cyklopi uznawali zakaz pracy nocnej dzieci i młodocianych za „rzecz niemożliwą; równałoby się to zatrzymaniu ich fabryk", a przecież przedsiębiorstwo ich liczy niewiele ponad 6% chłopców poniżej lat 18 i zaledwie 1% poniżej lat 13! [101]

---

[100] Tamże, 80, str. XVI, XVII.

[101] Tamże, 82, str. XVII.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W tym samym przedmiocie oświadcza pan E. F. Sanderson z firmy Sanderson, Bros. and Co., walcownie stali i kuźnie w Attercliffe:

„Wielkie trudności wynikłyby z zakazu pracy nocnej chłopców poniżej lat 18; główną trudność stanowiłoby zwiększenie kosztów, będące koniecznym wynikiem zastępowania pracy chłopięcej pracą dorosłych. Trudno by mi orzec, ile by to wyniosło, ale zapewne nie tyle, aby fabrykant mógł podnieść cenę stali, a w konsekwencji strata spadłaby na niego, bo robotnicy" (co za przekorny naród!) „naturalnie nie zgodziliby się na pokrycie tej straty".

Pan Sanderson nie wie, ile płaci dzieciom, ale

„wynosi to, być może, tygodniowo 4 do 5 szylingów na głowę... Praca chłopców jest tego rodzaju, że na ogół" („generally" – oczywiście nie zawsze „w szczególe") „siła ich właśnie dla niej wystarcza, a więc większa siła męska nie dawałaby żadnej korzyści, która zrównoważyłaby tę stratę, z wyjątkiem tych niewielu wypadków, gdy metal jest bardzo ciężki. Dorosłym też wcale by się nie uśmiechało nie mieć chłopców na swe rozkazy, gdyż dorośli mężczyźni są mniej posłuszni. Poza tym chłopcy muszą wcześnie zaczynać pracę, aby poznać rzemiosło. Ograniczenie pracy chłopców tylko do godzin dziennych nie służyłoby temu celowi".

A to dlaczego? Dlaczego chłopcy nie mogą za dnia uczyć się swego rzemiosła? Pańskie motywy?

„Dlatego, że przez to mężczyźni, którzy na przemian tydzień pracują w dzień, a tydzień w nocy, byliby pozbawieni chłopców swej zmiany przez połowę czasu, a przez to straciliby połowę zysku, który z nich ciągną. Wskazówki, które otrzymują od nich chłopcy, są mianowicie chłopcom tym poczytywane za część płacy roboczej, a więc pozwalają dorosłym korzystać z taniej pracy chłopięcej. Każdy mężczyzna straciłby połowę swego zysku".

Innymi słowy, panowie Sandersonowie musieliby część płacy roboczej dorosłych mężczyzn wykładać z własnej kieszeni, zamiast opłacać ją nocną pracą chłopców. Zysk panów Sandersonów zmniejszyłby się nieco z tego powodu i to jest dla Sandersonów słuszny motyw, ażeby chłopcy nie mogli uczyć się za dnia swego rzemiosła [102]. Poza tym zwaliłoby to na

[102] „W naszej refleksyjnej i rezonerskiej epoce niedaleko jeszcze zaszedł ten, kto nie zdoła przytoczyć słusznego powodu dla każdej rzeczy, chociażby najgorszej i najprzewrotniejszej. Wszystko, co zostało

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dorosłych mężczyzn, obecnie luzowanych przez chłopców, stałą pracę nocną, której by nie wytrzymali. Krótko i węzłowato, trudności byłyby tak wielkie, że prawdopodobnie doprowadziłoby to do zupełnego zniesienia pracy nocnej. „Co się tyczy samej produkcji stali", powiada E. F. Sanderson, „nie czyniłoby to żadnej różnicy, ale!" Ale panowie Sandersonowie mają coś więcej do roboty niż wytwarzanie stali. Wytwarzanie stali jest tylko pretekstem do wytwarzania zysku. Piece hutnicze, walcownie itd., budynki, maszyny, żelazo, węgiel itd. mają służyć do czegoś poważniejszego niż do przekształcania się w stal. Są po to, aby wchłaniały pracę dodatkową, a wchłaniają jej oczywiście więcej w ciągu 24 niż w ciągu 12 godzin. Na mocy praw boskich i ludzkich dają one Sandersonom przekaz na czas roboczy pewnej liczby rąk w ciągu całych 24 godzin doby, a tracą swój charakter kapitału, czyli stają się dla Sandersonów czystą stratą, gdy ich czynność wchłaniania pracy zostanie przerwana.

„Ale wtedy ponieślibyśmy straty na tak wielu kosztownych maszynach, które byłyby przez połowę czasu nieczynne, a do wytworzenia tak wielkiej ilości produktów, jaką przy obecnym systemie jesteśmy zdolni wytwarzać, musielibyśmy podwoić liczbę naszych warsztatów i maszyn, co podwoiłoby wydatki".

Ale dlaczego właśnie ci Sandersonowie pretendują do przywileju wobec innych kapitalistów, którzy mogą korzystać tylko z dziennej pracy i których budynki, maszyny i materiał surowy mają przeto stać „nieczynne" w nocy?

„To prawda", odpowiada E. F. Sanderson w imieniu wszystkich Sandersonów, „to prawda, że tę stratę powstającą z bezczynności maszyn ponoszą wszystkie fabryki, w których pracuje się tylko za dnia. Ale użycie pieców hutniczych spowodowałoby w naszym wypadku stratę dodatkową. Jeżeli utrzymamy je w ruchu, zmarnujemy paliwo" (zamiast tego marnuje się obecnie życie robotnika), „a jeżeli je unieruchomimy, stracimy czas na rozpalanie ognia i doprowadzanie do potrzebnej temperatury" (gdy tymczasem pozbawianie snu nawet ośmiolatków jest zyskiem na czasie pracy dla rodu Sandersonów), „a i samym piecom

---

zepsute na świecie, zostało zepsute ze słusznych powodów" (Hegel, „Enzyklopädie", Erster Teil, „Die Logik", Berlin 1840, str. 249).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szkodzą zmiany temperatury" (gdy tymczasem piecom tym nie szkodzą zmiany nocnej i dziennej pracy) [103].

---

[103] „Children's Employment Commission, IV Report", 1865, 85, str. XVII. Na równie subtelny argument panów fabrykantów szkła, że „regularne posiłki" dzieci nie są możliwe, gdyż przez to pewna określona ilość ciepła wypromieniowana przez piece stanowiłaby „czystą stratę", czyli byłaby „zmarnowana" – komisarz rządowy White, o wiele mniej od Ure'a, Seniora itd., a także od ich ograniczonych naśladowców niemieckich w rodzaju Roschera i innych, przejęty „wstrzemięźliwością", „powściągliwością" i „oszczędnością" kapitalistów w wydawaniu swoich pieniędzy i ich godną Timura-Tamerlana „rozrzutnością" w szafowaniu ludzkim życiem, odpowiada: „Wskutek wprowadzenia regularnych posiłków pewna ilość ciepła ponad obecną normę może by się zmarnowała, ale nawet pod względem wartości pieniężnej strata ta jest niczym w porównaniu z marnowaniem siły żywotnej („the waste of animal power"), które obecnie w Królestwie wynika stąd, że dzieci w okresie rozwoju zatrudniane w hutach szkła nie mają dość czasu nawet na to, by spokojnie spożyć i strawić swój posiłek" (tamże, str. XLV). I to w „roku postępu" 1865! Nie mówiąc już o wydatkowaniu siły przy dźwiganiu i przenoszeniu ciężarów, takie dzieci zatrudnione w hutach, wytwarzających butelki i szkło kryształowe, są stale w ruchu przy wykonywaniu bez przerwy swej pracy i robią 15 do 20 mil (angielskich) w ciągu 6 godzin! A praca trwa często 14–15 godzin! W wielu takich hutach szkła, podobnie jak w moskiewskich przędzalniach, panuje system zmian sześciogodzinnych. „W ciągu tygodnia roboczego nieprzerwany wypoczynek trwa maksymalnie 6 godzin. Z tego trzeba jeszcze potrącić czas na drogę do fabryki i z powrotem, na mycie, ubieranie się, na posiłek – wszystko to wymaga czasu. Bardzo więc mało czasu pozostaje na właściwy wypoczynek. A czas na zabawę i odetchnięcie świeżym powietrzem, tak niezbędny dla dziatwy, która w tej gorącej atmosferze wykonuje tak męczącą pracę, znaleźć się może chyba kosztem snu... Nawet krótkotrwały sen bywa zakłócany w nocy obawą zaspania, a za dnia gwarem dochodzącym z zewnątrz". Pan White przytacza wypadek, kiedy pewien chłopiec pracował 36 godzin z rzędu; w innych wypadkach 12-letni chłopcy harują do drugiej w nocy i potem śpią w hucie do 5 rano (3 godziny!), aby na nowo rozpocząć pracę dzienną! „Ilość pracy", mówią redaktorzy ogólnego sprawozdania, Tremenheere i Tufnell, „którą chłopcy, dziewczęta i kobiety wykonują w ciągu swej dziennej lub nocnej zmiany („spell of labour"), jest wprost bajeczna" (tamże, str. XLIII i XLIV). A tymczasem „pełen wstrzemięźliwości" kapitalista, właściciel huty szkła, może podochocony port-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

5. Walka o normalny dzień roboczy. Ustawy przymusowe, przedłużające dzień roboczy, w okresie od połowy XIV do końca XVII wieku

„Co to jest dzień roboczy?" Jak długi jest czas, w ciągu którego kapitał może spożywać siłę roboczą, której wartość dzienną opłaca? Jak daleko może być przedłużony dzień roboczy poza granice czasu pracy niezbędnego do reprodukcji samej siły roboczej? Na te pytania, jak mogliśmy stwierdzić, kapitał odpowiada: dzień roboczy trwa całe 24 godziny, po potrąceniu tych niewielu godzin wypoczynku, bez których siła robocza staje się absolutnie niezdolna do dalszej służby. Przede wszystkim rozumie się samo przez się, że robotnik przez całe swe życie jest tylko siłą roboczą i niczym więcej, że przeto cały czas, którym rozporządza, jest z natury i z prawa czasem pracy, a więc powinien służyć samopomnażaniu wartości kapitału. Czas potrzebny człowiekowi do wykształcenia, do rozwoju duchowego, do wykonywania funkcji społecznych, do życia towarzyskiego, do swobodnego korzystania ze swych sił fizycznych i duchowych, nawet wypoczynek niedzielny – nawet w kraju, gdzie tak czci się święty dzień odpoczynku [104] – wszystko to jest czystym urojeniem! Ale bezgraniczna i ślepa żądza kapitału, jego wilczy apetyt na pracę dodatkową,

---

wejnem, późno nocą powracając z klubu do domu, zatacza się podśpiewując sobie idiotycznie: „Britons never, never shall be slaves" [„Nigdy, nigdy Brytyjczycy nie będą niewolnikami"]! [71]

[104] Na przykład w Anglii wciąż jeszcze zdarza się tu i ówdzie, że na wsi robotnik zostaje skazany na karę więzienia za profanację niedzieli przez pracę w ogródku przed własnym domkiem. Ten sam robotnik bywa karany za złamanie umowy, nawet gdy z religijnych pobudek nie przyjdzie w niedzielę do papierni, huty szkła czy fabryki metalowej. Prawowierny parlament staje się głuchy na profanację niedzieli, jeżeli ta profanacja następuje w procesie „pomnażania wartości" kapitału. Londyńscy robotnicy dniówkowi ze sklepów sprzedających ryby i drób wystosowali (w sierpniu 1863 r.) memoriał, w którym żądali zniesienia pracy niedzielnej. Czytamy tam, że praca ich w dni powszednie trwa przeciętnie 15 godzin, a w niedzielę 8 do 10 godzin. Czytamy zarazem w tym memoriale, że właśnie wykwintne smakoszostwo arystokratycznych świętoszków z Exeter Hall [72] popiera tę „pracę niedzielną". Ci „święci", tak gorliwi „in cute curanda" [„w zabieganiu o swe cielesne

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sprawia, że przekracza on nie tylko granice moralne, lecz również czysto fizyczną górną granicę dnia roboczego. Przywłaszcza on sobie czas niezbędny do wzrostu, rozwoju i zdrowia organizmu. Rabuje czas potrzebny do wchłaniania czystego powietrza i światła słonecznego. Skraca czas posiłków i urwane chwile wciela, gdzie tylko może, do procesu produkcji, tak że żywi robotnika niczym środek produkcji, jak opala się węglem kocioł parowy, jak smaruje się lub naoliwia maszynę. Zdrowy sen, potrzebny do gromadzenia, odnawiania i odświeżania siły życiowej, redukuje do tylu godzin odrętwienia, ile trzeba, aby przywrócić życie organizmowi doszczętnie wyczerpanemu. Nie normalne zachowanie siły roboczej określa tu granicę dnia roboczego, lecz, przeciwnie, możliwie największy jej wydatek w ciągu dnia, choćby nawet gwałtowny, szkodliwy dla zdrowia i męczący, określa granicę wypoczynku robotnika. Kapitał nie pyta o długość życia siły roboczej. Interesuje go jedynie i wyłącznie maksimum siły roboczej, które można uruchomić w ciągu jednego dnia roboczego. Cel ten osiąga skracając długość życia siły roboczej, podobnie jak chciwy gospodarz powiększa plon wyjaławiając ziemię.

Produkcja kapitalistyczna, będąca z istoty swej produkcją wartości dodatkowej, wchłanianiem pracy dodatkowej – wraz z przedłużeniem dnia roboczego powoduje więc nie tylko zwyrodnienie ludzkiej siły roboczej, która pozbawiona zostaje normalnych warunków moralnych i fizycznych swego rozwoju i swej działalności. Powoduje również przedwczesne wyczerpanie, obumieranie samej siły roboczej [105]. Przedłuża o pewien okres czas pracy robotnika skracając czas jego życia.

Jednakże wartość siły roboczej obejmuje wartość towarów potrzebnych do reprodukcji robotnika, czyli do rozmnażania

---

dobro"], dają dowody swoich uczuć chrześcijańskich znosząc z pokorą cudzą pracę dodatkową, cudzy głód i niedostatek. Obsequium ventris istis perniciosius est [Obżarstwo jest dla nich (dla robotników) zbyt szkodliwe].

[105] „W poprzednich naszych sprawozdaniach przytoczyliśmy zeznania różnych doświadczonych fabrykantów, które stwierdzają, że godziny nadliczbowe... niewątpliwie kryją w sobie niebezpieczeństwo przedwczesnego wyczerpania siły roboczej człowieka". „Child. Empl. Comm. IV Report", 1865, 64, str. XIII.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

klasy robotniczej. Jeżeli więc nienaturalne przedłużanie dnia roboczego, do którego kapitał nieuchronnie zmierza w bezgranicznym pędzie do samopomnażania swej wartości, skraca życie poszczególnych robotników, a przez to czas trwania ich siły roboczej, niezbędne staje się szybsze zastępowanie zużytej siły roboczej, czyli wzrasta koszt reprodukcji tej siły, zupełnie tak samo, jak cząstka wartości maszyny podlegająca codziennej reprodukcji jest tym większa, im szybciej maszyna się zużywa. Zdawałoby się więc, że własny interes kapitału skłania go do ustalenia normalnego dnia roboczego.

Właściciel niewolników kupuje sobie robotnika, tak jak kupuje konia. Wraz z niewolnikiem traci kapitał, który musi być zastąpiony przez nowy wydatek na rynku niewolników. Ale

„choć pola ryżowe Georgii i trzęsawiska Missisipi wywierają niszczący i zgubny wpływ na organizm ludzki, to jednak marnowanie życia ludzkiego nie jest tak wielkie, aby go nie mogły powetować rojne rezerwuary niewolnicze Wirginii i Kentucky. Względy ekonomiczne dawały niejaką gwarancję ludzkiego traktowania niewolników, dopóki interes pana utożsamiał się z zachowaniem istnienia niewolnika, ale wraz z nastaniem handlu niewolnikami względy te ustały i rozpoczął się, przeciwnie, okres najbardziej bezwzględnego wyniszczania niewolników, albowiem z chwilą gdy można na miejsce jednego niewolnika postawić drugiego, dostarczonego z obcych rezerwuarów murzyńskich, długość jego życia staje się sprawą mniej ważną od jego wydajności za życia. Toteż w warunkach gospodarki niewolniczej w krajach importujących niewolników panuje zasada, że najbardziej skuteczna gospodarka polega na tym, aby wyciskać z bydła ludzkiego („human chattle") jak największą ilość pracy w jak najkrótszym czasie. Właśnie w plantacyjnej gospodarce strefy podzwrotnikowej, gdzie zysk roczny często równa się całemu kapitałowi plantacji, życiem Murzynów szafują bez najmniejszego skrupułu. Rolnictwo Indii Zachodnich, odwieczna kolebka bajecznych bogactw, pochłonęło miliony istot rasy afrykańskiej. Za naszych dni widzimy na Kubie, której dochody liczone są na miliony i której plantatorzy są istnymi książętami, że co roku bezpośrednio unicestwia się sporą część klasy niewolniczej. Prócz najnędzniejszego pożywienia, prócz bezustannego i najbardziej dotkliwego maltretowania, przyczyną tego zjawiska jest również powolna tortura nadmiernej pracy, braku snu i wytchnienia" [106].

Mutato nomine de te fabula narratur! [73] Zamiast słów:

[106] Cairnes, „The Slave Power", Londyn 1862, str. 110, 111.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

handel niewolnikami, czytaj: rynek pracy, zamiast Kentucky i Wirginia – Irlandia i okręgi rolnicze Anglii, Szkocji i Walii, zamiast Afryka – Niemcy! Widzieliśmy, jak nadmierna praca dziesiątkuje londyńskich piekarzy, a jednak londyński rynek pracy jest stale przepełniony niemieckimi i innymi kandydatami do śmierci w piekarstwie. Garncarstwo, jak już wiemy, należy do gałęzi przemysłu o najkrótszym życiu robotnika. Czy brak przez to garncarzy? Josiah Wedgwood, wynalazca nowoczesnego garncarstwa, sam z pochodzenia zwykły robotnik, oświadczył w roku 1785 wobec Izby Gmin, że cały ten przemysł zatrudnia 15 do 20 tysięcy osób [107]. W roku 1861 ludność samych tylko ośrodków miejskich tego przemysłu w Wielkiej Brytanii wynosiła 101 302 osoby.

„Przemysł bawełniany istnieje od 90 lat... W ciągu trzech pokoleń rasy angielskiej przemysł ten pochłonął dziewięć pokoleń włókniarzy" [108].

Co prawda, w pewnych okresach gorączkowego ożywienia rynek pracy wykazywał niepokojące luki. Tak było np. w roku 1834. Ale panowie fabrykanci zaproponowali to the Poor Law Commissioners [komisarzom Opieki nad Ubogimi], aby wysłali „nadmiar ludności" z okręgów rolniczych na północ, gdzie – jak twierdzili – „fabrykanci wchłoną go i spożyją" [109]. Były to ich najautentyczniejsze słowa.

„Za zgodą of the Poor Law Commissioners wysłano agentów do Manchesteru. Sporządzono listy robotników rolnych i powierzono je tym agentom. Fabrykanci rzucili się do biur i wybrali sobie to, co im było potrzebne, po czym wysłano te rodziny z południa Anglii. Te paki ludzi z etykietami, jak paki towaru, wysłano kanałami i furgonami – niektórzy powlekli się piechotą, a wielu, zgubiwszy drogę i cierpiąc głód, błądziło w okręgach przemysłowych. Rozwinęła się z tego prawdziwa gałąź handlu. Izbie Gmin trudno będzie w to uwierzyć. Ten regularny handel, to kupczenie mięsem ludzkim trwało nieprzerwanie, ludzie ci byli kupowani przez manchesterskich agentów i sprzedawani fabrykantom manchesterskim równie regularnie, jak Murzyni plantatorom bawełny w stanach południowych... Rok 1860 był okresem największego

[107] John Ward, „History of the Borough of Stoke-upon-Trent etc.", Londyn 1843, str. 42.

[108] Mowa Ferranda w „House of Commons" z 27 kwietnia 1863 r.

[109] „That the manufacturers would absorb it and use it up. Those were the very words used by the cotton manufacturers" (tamże).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rozkwitu przemysłu bawełnianego... Brakło znowu rąk do pracy. Fabrykanci znów się zwrócili do agentów handlu mięsem ludzkim, którzy przetrząsnęli wydmy Dorsetu, wzgórza Devonu i równiny Wiltsu, lecz nadmiar ludności był już spożyty".

„Bury Guardian" lamentował, że po zawarciu francusko-angielskiego traktatu handlowego można by wchłonąć 10 tysięcy dodatkowych „rąk", a niebawem potrzeba by było jeszcze dalszych 30 lub 40 tysięcy. Gdy w 1860 r. agenci i subagenci tego handlu mięsem ludzkim przetrząsnęli prawie bez rezultatu okręgi rolnicze,

„delegacja fabrykantów zwróciła się do p. Villiersa, prezesa of the Poor Law Board [Głównego Urzędu Opieki nad Ubogimi], z prośbą, aby znów przyzwolił na dostawę ubogiej dziatwy i sierot z workhouses [domów roboczych]" [110].

---

[110] Tamże. Villiers, pomimo najlepszych chęci, musiał „ze względu na ustawę" odrzucić propozycję fabrykantów. Panowie ci osiągnęli jednak swój cel dzięki powolności miejscowych urzędów opieki nad ubogimi. Pan A. Redgrave, inspektor fabryczny, zapewnia, że tym razem system, w myśl którego sieroty i dzieci ubogich „legalnie" traktowane są jako apprentices (uczniowie), „wolny był od dawnych nadużyć" – (o tych „nadużyciach" por. Engelsa „Die Lage etc.") – co prawda w jednym wypadku „nadużyto tego systemu w stosunku do dziewcząt i młodych kobiet sprowadzonych z rolniczych okręgów Szkocji do Lancashire i Cheshire". Przy tym „systemie" fabrykant zawiera na określony czas umowę z władzami domów ubogich. Daje dzieciom wikt, przyodziewek i mieszkanie, ponadto mały dodatek pieniężny. Osobliwie brzmi uwaga pana Redgrave, przytoczona poniżej, zwłaszcza jeśli uwzględnić, że rok 1860 był wyjątkowy nawet między latami pomyślności angielskiego przemysłu bawełnianego i że poza tym płace robocze były wtedy wysokie, gdyż nadzwyczajny popyt na siłę roboczą natrafił na wyludnienie Irlandii, bezprzykładne wychodźstwo z angielskich i szkockich okręgów rolniczych do Ameryki i Australii, rzeczywiste zmniejszenie się zaludnienia niektórych angielskich okręgów rolniczych, będące po części następstwem pomyślnie doprowadzonego do skutku załamania siły życiowej ludności, po części zaś tego, że handlarze mięsem ludzkim już przedtem zdołali wyczerpać zasób będącej do ich dyspozycji ludności. Mimo to wszystko pan Redgrave powiada: „Ten rodzaj pracy" (dzieci z domów ubogich) „bywa jednak poszukiwany tylko w braku innych, gdyż jest to praca droga („high-priced labour"). Zwykła płaca trzynastoletniego chłopca wynosi około 4 szylingów tygodniowo. Ale niepodobna za te 4 szylingi na głowę tygodniowo dawać

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W ogóle doświadczenie wskazuje kapitaliście, że istnieje pewien stały nadmiar ludności, tzn. nadmiar ludności w stosunku do tego, w jakich rozmiarach kapitał pragnie w danej chwili pomnożyć swą wartość, jakkolwiek ten nadmiar ludności składa się z pokoleń ludzkich wycieńczonych, rychło się starzejących, szybko wypierających się nawzajem, zrywanych – że się tak wyrażę – zanim dojrzeją [111]. Z drugiej strony jednak doświadczenie wskazuje inteligentnemu obserwatorowi, jak szybko i głęboko produkcja kapitalistyczna, która, historycznie rzecz biorąc, datuje się zaledwie od wczoraj, podcięła u korzeni siły życiowe ludu; jak jedynie stałe wchłanianie żywotnych, zdrowych elementów ze wsi hamuje zwyrodnienie ludności przemysłowej i jak nawet robotnicy rolni zaczynają się

---

50 lub 100 takim chłopcom mieszkanie, przyodziewek, pożywienie, pomoc lekarską, odpowiedni nadzór i ponadto małe datki pieniężne" („Report of the Insp. of Fact. 30th April 1860", str. 27). Pan Redgrave zapomina powiedzieć nam, w jaki sposób sam robotnik może dawać to wszystko swoim chłopcom za ich 4 szylingi płacy tygodniowo, skoro nie może uczynić tego fabrykant, który ma dawać wspólne mieszkanie, utrzymanie i nadzór 50 lub 100 chłopcom. Aby zapobiec wyciąganiu z tekstu fałszywych wniosków, muszę tu zauważyć jeszcze, że angielski przemysł bawełniany, od czasu rozciągnięcia nań of the Factory Act z 1850 r., normującego czas pracy itd., musi być uważany za wzorowy przemysł w Anglii. Angielski robotnik przemysłu bawełnianego stoi pod każdym względem wyżej od swego kontynentalnego współtowarzysza losu. „Pruski robotnik fabryczny pracuje co najmniej o 10 godzin w tygodniu dłużej niż jego angielski towarzysz, a gdy pracuje w domu przy własnym warsztacie tkackim, odpada nawet to ograniczenie dodatkowych godzin pracy" („Rep. of Insp. of Fact. 31st. Oct. 1855", str. 103). Wspomniany wyżej inspektor fabryczny Redgrave po wystawie przemysłowej w 1851 r. udał się na kontynent, specjalnie do Francji i do Prus, aby zbadać tamtejsze stosunki fabryczne. Powiada on o pruskim robotniku fabrycznym: „Otrzymuje on płacę wystarczającą na proste utrzymanie i na te nieliczne przyjemności, do których przywykł i na których poprzestaje... Żyje gorzej i pracuje ciężej niż jego angielski towarzysz" („Rep. of Insp. of Fact. 31st Oct. 1853", str. 85).

[111] „Robotnicy przepracowani umierają z przerażającą szybkością, lecz nowi zajmują natychmiast ich miejsca i często zmiana osób nie powoduje żadnej zmiany na scenie". „England and America", Londyn 1833, tom I, str. 55. (Autorem jest E. G. Wakefield.)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wyradzać, pomimo przebywania na świeżym powietrzu oraz pomimo tak wszechwładnie wśród nich panującego principle of natural selection [zasady doboru naturalnego], pozwalającego dorastać tylko najsilniejszym jednostkom [112]. Kapitał, który ma tak „słuszne powody", aby zaprzeczać cierpieniom otaczającego go pokolenia robotników, w swej działalności praktycznej równie mało uwzględnia perspektywę zwyrodnienia ludzkości, a w konsekwencji nieuniknionego wyludnienia, jak to, że ziemia spadnie na słońce. We wszelkich spekulacjach akcjami każdy wie, że burza musi kiedyś nadejść, ale każdy łudzi się, że piorun uderzy w sąsiada, gdy on sam zbierze już złoty deszcz i ukryje tę zdobycz w bezpiecznym miejscu. Après moi le déluge [74]! – jest hasłem każdego kapitalisty i każdego narodu kapitalistycznego. Kapitał nie liczy się więc ze zdrowiem i życiem robotnika, jeśli go społeczeństwo do tego nie zmusi [113]. Wobec skarg na degenerację fizyczną i duchową, na przedwczesną śmierć, na mękę przepracowania – kapitał odpowiada: miałażby nas ta męka boleć, skoro naszą uciechę (zysk) pomnaża? [75] Na ogół jednak nie zależy to od dobrej

[112] Patrz „Public Health. Sixth Report of the Medical Officer of the Privy Council, 1863". Opublikowane w Londynie w 1864 r. Sprawozdanie to omawia w szczególności położenie robotników. „Przedstawiono hrabstwo Sutherland jako takie, które osiągnęło znaczną poprawę warunków bytu, ale nowsze badania ujawniły, że w okręgach tego hrabstwa, niegdyś słynnych z dorodnych mężczyzn i dzielnych żołnierzy, mieszkańcy zwyrodnieli, stali się rasą skarlałą i wątłą. W najzdrowszych okolicach, na zboczach wzgórz nadmorskich, twarze dzieci są tak wychudłe i blade, że podobne zobaczyć można jedynie w zgniłej atmosferze londyńskich zaułków" (Thornton, „Over-Population etc.", str. 74, 75). Są oni rzeczywiście podobni do owych 30 000 „gallant highlanders" [„dzielnych górali"], gnieżdżących się w wynds and closes [uliczkach i podwórkach] miasta Glasgow razem ze złodziejami i prostytutkami.

[113] „Choć zdrowie ludności jest tak ważnym czynnikiem kapitału narodowego, musimy niestety przyznać, że kapitaliści wcale nie troszczą się o to, aby skarb ten ochraniać i cenić należycie... Wzgląd na zdrowie robotników został fabrykantom narzucony" („Times" z 5 list. 1861 r.). „Ludzie z West Riding stali się sukiennikami ludzkości... Poświęcono zdrowie ludu roboczego i rasa zwyrodniałaby w ciągu paru pokoleń, gdyby nie nastąpiła reakcja. Ograniczono czas pracy dzieci itd." („Twenty-second annual Report of the Registrar-General", 1861).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lub złej woli poszczególnego kapitalisty. Wolna konkurencja sprawia, że immanentne prawa produkcji kapitalistycznej działają wobec poszczególnego kapitalisty jako zewnętrzne prawo przymusowe [114].

Ustanowienie normalnego dnia roboczego jest wynikiem wielowiekowej walki między kapitalistą a robotnikiem. Jednakże dzieje tej walki ukazują nam dwa przeciwstawne prądy. Porównajmy np. angielskie ustawodawstwo fabryczne naszych czasów z angielskimi statutami pracy od XIV aż do połowy XVIII wieku [115]. Nowoczesna ustawa fabryczna przemocą skraca dzień roboczy, natomiast owe statuty usiłują go przemocą przedłużyć. Co prawda, wymagania kapitału w stanie embrionalnym, w okresie stawania się, a więc kiedy zabezpiecza on sobie prawo pochłaniania dostatecznej ilości pracy dodatkowej nie tylko mocą stosunków ekonomicznych, lecz również przez poparcie władzy państwowej, są całkiem skromne

---

[114] Dlatego też dowiadujemy się np., że na początku 1863 roku 26 firm posiadających wielkie garncarnie w Staffordshire, wśród nich także J. Wedgwood i Synowie, występuje z petycją o „przymusową interwencję państwa". „Konkurencja z innymi kapitalistami" nie pozwala im na „dobrowolne" ograniczenie czasu pracy dzieci itp. „Więc choć bardzo ubolewamy nad tym złem, nie widzimy możności uniknięcia go poprzez zawarcie jakiegoś porozumienia między fabrykantami... Biorąc pod uwagę wszystkie te względy, doszliśmy do przekonania, że niezbędna jest ustawa przymusowa" („Children's Employment Commission, First Report", 1863, str. 322).

Uzupełnienie do przypisu 114. Daleko bardziej uderzający przykład czerpiemy z najświeższej przeszłości. Wysokość cen bawełny w okresie gorączkowego ożywienia skłoniła właścicieli tkalni w Blackburn do tego, że za wzajemnym porozumieniem skrócili czas pracy w swych fabrykach na pewien okres. Okres ten kończył się gdzieś pod koniec listopada (1871 r.). Skorzystali z tej luki w produkcji fabrykanci bogatsi, którzy zajmują się jednocześnie przędzeniem i tkaniem, aby rozszerzyć swe przedsiębiorstwa i w ten sposób ciągnąć wielkie zyski kosztem małych przedsiębiorców. Ci zwrócili się w potrzebie do robotników fabrycznych, wzywając ich do energicznej akcji o dziewięciogodzinny dzień pracy i obiecując im w tym celu poparcie pieniężne!

[115] Owe statuty robotnicze, które znajdujemy równocześnie we Francji, w Holandii itd., zostały w Anglii formalnie zniesione dopiero w 1813 r., gdy dawno już przekreśliły je stosunki produkcji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w porównaniu z ustępstwami, które kapitał musi, opierając się i złorzecząc, robić w wieku dojrzałym. Trzeba było całych stuleci, aby „wolny" robotnik, wskutek rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji, zgodził się dobrowolnie, tzn. pod przymusem społecznym, sprzedawać cały czas swego czynnego życia, a nawet samą swą zdolność do pracy, za cenę zwykłych środków utrzymania – sprzedawać swe pierworództwo za misę soczewicy. Jest więc rzeczą naturalną, że przedłużenie dnia roboczego, które kapitał od połowy XIV do końca XVII wieku stara się przy pomocy władzy państwowej narzucić pełnoletnim robotnikom, pokrywa się mniej więcej z granicą czasu pracy, którą w drugiej połowie XIX wieku państwo gdzieniegdzie zakreśla przemianie krwi dziecięcej w kapitał. To, co dzisiaj np. w stanie Massachusetts, do niedawna najbardziej wolnym stanie republiki północnoamerykańskiej, ogłoszono jako ustawową granicę pracy dzieci poniżej 12 lat, było w Anglii jeszcze w połowie XVII wieku normalnym dniem roboczym krzepkich rzemieślników, barczystych parobków i rosłych kowali [116].

Bezpośrednim pretekstem (nie przyczyną, bo ustawodawstwo tego rodzaju trwało przez wieki bez tego pretekstu) wydania pierwszego „Statute of Labourers" [„Statutu robotniczego"] (23 [rok panowania] Edwarda III, 1349) była wielka zaraza [76],

---

[116] „Żadne dziecko poniżej lat 12 nie ma być zatrudnione w żadnej fabryce dłużej niż przez 10 godzin dziennie" („General Statutes of Massachusetts", rozdział 60, § 3). (Postanowienia w tej sprawie wydano w latach 1836–1858.) „Praca wykonywana w ciągu dziesięciu godzin dziennie we wszystkich zakładach przemysłu bawełnianego, wełnianego, jedwabniczego, papierniczego, szklanego, lnianego oraz w zakładach przemysłu żelaznego i miedzianego – ma być uważana za pracę dzienną ustanowioną przez ustawę. Postanawia się dalej, że odtąd żaden młodociany, zatrudniony w jakimkolwiek zakładzie fabrycznym, nie ma być zatrzymywany przy pracy lub zmuszany do pracy dłużej niż 10 godzin dziennie lub 60 godzin tygodniowo; żaden młodociany poniżej lat 10 nie ma być przyjęty do pracy w obrębie tego stanu" („State of New Jersey. An act to limit the hours of labour etc.", § 1 i 2. Ustawa z dnia 18 marca 1851 r.). „Żaden młodociany w wieku lat 12 do 15 nie ma być zatrudniony w zakładzie fabrycznym dłużej niż przez 11 godzin dziennie, albo przed 5 rano, albo też po $7^1/_2$ wieczorem" („Revised Statutes of the State of Rhode Island etc.", rozdz. 139, § 23, 1 lipca 1857).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

która zdziesiątkowała ludność do tego stopnia, że – jak powiada pewien torysowski pisarz – „trudność najęcia robotnika za rozsądną cenę" (tzn. za cenę, która by pozostawiła przedsiębiorcy „rozsądną" ilość pracy dodatkowej) „stała się zaiste nie do zniesienia" [117]. Toteż „rozsądne" płace robocze zostały narzucone przez prawo, podobnie jak i granica dnia roboczego. Ten ostatni punkt, który nas tu wyłącznie interesuje, jest powtórzony w Statucie z 1496 r. (za Henryka VII). Dzień roboczy dla wszystkich rzemieślników (artificers) i robotników rolnych miał wówczas – czego jednak nigdy nie zrealizowano – trwać od 5 rano do 7 lub 8 wieczór w miesiącach marzec–wrzesień, ale czas posiłków wynosił godzinę na śniadanie, $1^1/_2$ godziny na obiad i pół godziny na podwieczorek, a zatem akurat dwa razy tyle co według ustawy fabrycznej dziś obowiązującej [118]. W zimie praca miała trwać od 5 rano do zmierzchu, z tymi samymi przerwami. Statut Elżbiety z roku 1562 dla wszystkich robotników „najętych za opłatą dzienną lub tygodniową" nie zmienia długości dnia roboczego, ale stara się ograniczyć czas przerw do $2^1/_2$ godziny w lecie i do 2 godzin w zimie. Obiad miał trwać tylko godzinę, a „półgodzinna drzemka popołudniowa" miała być dozwolona tylko od połowy maja do połowy sierpnia. Za każdą godzinę nieobecności miano potrącać z płacy 1 pensa (około 8 fenigów). W praktyce

---

[117] [J. B. Byles] „Sophisms of Free Trade", 7 wyd., Londyn 1850, str. 205. Ten sam torys przyznaje zresztą: „Akty parlamentarne, regulujące płacę roboczą ze szkodą robotników, a na korzyść najemców pracy, utrzymały się w ciągu długiego okresu wynoszącego 464 lata. Ludność wzrastała. Prawa te stały się obecnie zbędne i uciążliwe" (tamże, str. 206).

[118] W związku z tym statutem J. Wade słusznie zaznacza: „Ze statutu roku 1496 wynika, że wydatki na żywność uważano za ekwiwalent $^1/_3$ dochodu rzemieślnika i $^1/_2$ dochodu robotnika rolnego, a to dowodzi, że w tym okresie robotnicy byli bardziej niezależni niż dzisiaj, kiedy wydatki na żywność robotników rolnych i robotników manufaktur stanowią o wiele większą część ich płacy" (J. Wade, „History etc.", str. 24, 25 i 577). Poglądowi, że ta różnica wynika z różnicy w stosunku cen między żywnością i odzieżą dziś i wtedy, zaprzecza najbardziej nawet powierzchowny rzut oka na „Chronicon preciosum etc." biskupa Fleetwooda, 1 wyd. Londyn 1707, 2 wyd. Londyn 1745.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednak sytuacja robotników była o wiele pomyślniejsza niż w księdze statutów. Ojciec ekonomii politycznej i do pewnego stopnia wynalazca statystyki, William Petty, powiada w jednej ze swych prac, którą ogłosił w ostatnim trzydziestoleciu XVII wieku:

„Robotnicy" (labouring men, wówczas właściwie robotnicy rolni) „pracują przez 10 godzin dziennie i w ciągu tygodnia spożywają 20 posiłków, mianowicie po 3 w dni powszednie, a 2 w niedzielę; stąd wniosek niedwuznaczny, że gdyby robotnicy chcieli pościć w piątkowe wieczory i gdyby chcieli spożywać obiad w ciągu $1^1/_2$ godziny, zamiast poświęcać na to 2 godziny, od 11 do 1 w południe, jak to czynią dzisiaj, gdyby więc pracowali o $^1/_{20}$ dłużej, a na jedzenie zużywali o $^1/_{20}$ mniej, można by z tego pokryć $^1/_{10}$ wspomnianych wyżej podatków" [119].

Czy nie miał racji dr Andrew Ure, gdy projekt ustawy o 12-godzinnym dniu roboczym z 1833 r. napiętnował jako powrót do czasów ciemnoty? Niewątpliwie, przepisy statutów oraz te, o których wspomina Petty, dotyczyły także „apprentices" (terminatorów). Ale jak stały sprawy z pracą dzieci jeszcze w końcu XVII wieku, o tym możemy wnosić z następującej skargi:

„Młodzież nasza, tu w Anglii, nic nie robi aż do czasu, gdy rozpoczyna termin, a potem potrzeba jej naturalnie wiele czasu – 7 lat – aby wykształcić się na dobrych rzemieślników".

Natomiast chwali się Niemcy, ponieważ tam dzieci niemal od kolebki przynajmniej „choć troszeczkę wprawiają się do roboty" [120].

---

[119] W. Petty, „Political Anatomy of Ireland 1672", wyd. 1691, str. 10 [44].

[120] „A Discourse on the Necessity of Encouraging Mechanick Industry", Londyn 1690, str. 13. Macaulay, który sfałszował historię Anglii w interesie wigów i burżuazji, deklamuje w następujący sposób: „Zwyczaj przedwczesnego posyłania dzieci do pracy... panował w wieku XVII w stopniu trudnym do uwierzenia, jak na ówczesny stan przemysłu. W Norwich, głównej siedzibie przemysłu wełnianego, uważano sześcioletnie dziecko za zdolne do pracy. Różni pisarze owych czasów, wśród nich niektórzy uchodzący za niezwykle życzliwych dla dzieci, wspominają z «exultation» (zachwytem) o fakcie, że w tym jednym mieście chłopcy i dziewczęta wytwarzają bogactwo, które w ciągu roku wyniosło o 12 tysięcy funtów szterl. więcej niż ich własne utrzymanie. Im

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jeszcze przez większą część XVIII wieku, do epoki wielkiego przemysłu, kapitałowi angielskiemu nie udawało się zawładnąć całym tygodniem robotnika w zamian za wypłatę tygodniowej wartości siły roboczej; robotnicy rolni stanowią tu jednak wyjątek. Okoliczność, że robotnicy mogli wyżyć cały tydzień za czterodniową płacę, nie wydawała im się dostatecznym powodem, aby i pozostałe dwa dni pracować na kapitalistę. Jeden odłam ekonomistów angielskich, służąc interesom kapitału, oskarżał zaciekle robotników o samolubstwo, drugi odłam bronił robotników. Posłuchajmy na przykład polemiki między Postlethwaytem, którego słownik handlowy cieszył się wówczas taką samą sławą jak dziś podobne prace MacCullocha i MacGregora, a cytowanym już wyżej autorem pracy „Essay on Trade and Commerce" [121].

---

uważniej badamy historię przeszłości, tym więcej mamy podstaw, aby nie zgodzić się z poglądem tych, którzy uważają, że epoka nasza płodna jest w nowe bolączki społeczne... Nowa jest tylko inteligencja, która te bolączki odkrywa, i humanitarność, która je leczy" („History of England", tom I, str. 417). Macaulay mógłby także donieść, że w XVII wieku „niezwykle życzliwi" amis du commerce [przyjaciele handlu] opowiadają z „exultation" o tym, jak to w Holandii w pewnym domu ubogich kazano pracować czteroletniemu dziecku i że przykład tej „vertu mise en pratique" [„cnoty stosowanej"] przytaczany był jako wzór przez wszystkich pisarzy humanitarnych w rodzaju Macaulaya aż do czasów A. Smitha. Prawdą jest, że wraz z powstaniem manufaktury, w odróżnieniu od rzemiosła, zjawiają się fakty wyzysku dzieci, który do pewnego stopnia odwiecznie istnieje u wieśniaków i tym bardziej jest rozwinięty, im cięższe jarzmo wieśniak znosi. Tendencja kapitału jest zupełnie widoczna, ale fakty są jeszcze tak odosobnione, jak narodziny dziecka z dwiema głowami. Dlatego też jasnowidzący „amis du commerce" witali te fakty z „exultation" jako godne szczególnej uwagi i podziwu, sygnalizując je współczesnym i potomności i polecając jako wzór do naśladowania. Ten sam szkocki sykofant i krasomówca Macaulay powiada: „Słyszymy dziś tylko o cofaniu się, a widzimy tylko postęp". Co za oczy, a zwłaszcza – co za uszy!

[121] Wśród oskarżycieli robotników najbardziej zaciekły jest wspomniany w tekście anonimowy autor pracy „An Essay on Trade and Commerce: containing Observations on Taxation etc.", Londyn 1770. Jako taki wystąpił on również w swym wcześniejszym dziele: „Consideration on Taxes", Londyn 1765. Także Polonius Arthur Young,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Postlethwayt powiada między innymi:

„W konkluzji tych nielicznych uwag nie mogę pominąć milczeniem oklepanego, a z nazbyt wielu ust padającego frazesu, że skoro robotnik („industrious poor") może w ciągu 5 dni zarobić dość, aby wyżyć, to nie chce pracować całych 6 dni. Stąd wysnuwają oni wniosek, że trzeba za pomocą podatków lub w jakiś inny sposób podnieść cenę nawet niezbędnych środków utrzymania, aby zmusić rzemieślnika lub robotnika manufaktury do nieprzerwanej sześciodniowej pracy w tygodniu. Niech mi wolno będzie być innego zdania niż ci wielcy politycy, którzy kruszą kopie o wieczystą niewolę ludności robotniczej („the perpetual slavery of the working people") naszego Królestwa; zapominają oni o przysłowiu: «all work and no play» («sama praca bez zabawy») ogłupia. Czyż Anglicy nie chełpią się inteligencją i zręcznością swych rzemieślników i robotników manufaktur, którzy dotychczas zjednywali towarowi angielskiemu powszechne zaufanie i wziętość? Czemu to zawdzięczamy? Zapewne nie czemu innemu jak sposobowi, w jaki nasz pełen radości życia lud roboczy umie się rozerwać. Gdyby nasi robotnicy musieli cały rok pracować po 6 dni w tygodniu, powtarzając wciąż tę samą robotę, czy wtedy inteligencja ich nie przytępiłaby się i czy z ludzi bystrych i zręcznych nie staliby się głupimi i apatycznymi? I czy nasi robotnicy wskutek tego wiecznego niewolnictwa nie utraciliby swej sławy, zamiast ją utrzymać?.. Jakiejże umiejętności moglibyśmy się spodziewać po tak maltretowanych zwierzętach („hard driven animals")?.. Wielu z nich wykonuje tyle pracy w ciągu 4 dni, co Francuz w ciągu 5 lub 6. Gdyby jednak Anglicy musieli wiecznie harować jak woły, należałoby się obawiać, że zwyrodnieliby („degenerate") bardziej jeszcze od Francuzów. Gdy lud nasz słynie ze swej waleczności podczas wojny, czyż nie mówimy, że zawdzięcza to z jednej strony dobrym rostbefom i puddingom angielskim w swoim ciele, a z drugiej strony i w nie mniejszym stopniu – również naszemu duchowi wolności konstytucyjnej? A dlaczegożby większa inteligencja, energia i sprawność naszych rzemieślników i robotników manufaktur nie miała być następstwem swobody,

---

nieznośny gaduła w statystyce, idzie po tej samej linii. Z obrońców robotników wyróżniają się: Jacob Vanderlint w „Money answers all things", Londyn 1734, wielebny Nathaniel Forster D. D. w „An Enquiry into the Causes of the Present High Price of Provisions", Londyn 1767, dr Price i zwłaszcza Postlethwayt, zarówno w dodatku do swego „Universal Dictionary of Trade and Commerce", jak i w „Great-Britain's Commercial Interest explained and improved", 2 wyd., Londyn 1759. Potwierdzenie samych faktów znajdujemy u wielu innych pisarzy ówczesnych, m. in. u Josiah Tuckera.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z jaką na swój własny sposób się zabawiają? Mam nadzieję, że oni nigdy nie utracą ani tych przywilejów, ani dobrobytu, którym zawdzięczają zarówno swą zręczność w pracy, jak swe męstwo w boju" [122].

Na to odpowiada autor pracy „Essay on Trade and Commerce":

„Jeżeli święcenie siódmego dnia tygodnia jest zrządzeniem boskim, to z tego wynika, że pozostałe dni tygodnia należą do pracy" (chce on powiedzieć: do kapitału – jak to zaraz zobaczymy), „i zmuszanie do przestrzegania tego przykazania boskiego nie jest czynem, który można by nazwać okrutnym... O tym, że ludzkość skłonna jest do wygodnictwa i lenistwa, przekonuje nas fatalne doświadczenie z naszym motłochem rękodzielniczym, który pracuje przeciętnie nie więcej niż 4 dni w tygodniu, chyba że drożeją środki utrzymania... Przypuśćmy, że buszel pszenicy wyobraża wszystkie środki utrzymania robotnika, że kosztuje 5 szylingów i że robotnik pracą swą zarabia szylinga dziennie. W takim wypadku nie ma on potrzeby pracować więcej niż 5 dni w tygodniu; wystarczą zaś 4 dni, jeżeli buszel kosztować będzie 4 szylingi... Ale że płaca robocza w Królestwie naszym wynosi o wiele więcej niż cena środków utrzymania, przeto robotnik manufaktury pracujący 4 dni posiada nadmiar pieniędzy, dzięki któremu może próżnować resztę tygodnia... Spodziewam się, że powiedziałem dość, aby wyjaśnić, że umiarkowana praca w ciągu 6 dni tygodnia nie jest niewolą. Tak pracują nasi robotnicy rolni, którzy według wszelkich oznak są najszczęśliwszymi z robotników („labouring poor") [123]; a Holendrzy tyle pracują w manufakturach i wydają się narodem bardzo szczęśliwym. Tyleż samo pracują Francuzi, jeżeli im w tym nie przeszkadzają liczne święta [124]... Ale nasz motłoch wbił sobie do głowy idée fixe, że Anglicy mają dziedziczny przywilej korzystania z większej wolności i samodzielności niż" (ludność robocza) „jakiegokolwiek innego kraju w Europie. Otóż idea ta jest być może użyteczna, dopóki zagrzewa do boju naszych żołnierzy, ale im mniej nią nasiąkną robotnicy manufaktur, tym lepiej dla nich samych i dla państwa. Robotnicy nie powinni nigdy

---

[122] Postlethwayt, tamże, „First Preliminary Discourse", str. 14.

[123] „An Essay etc.". Ten sam autor opowiada na str. 96, na czym już w 1770 r. polegało „szczęście" angielskich robotników rolnych. „Ich siła robocza („their working powers") znajduje się wciąż w stanie największego natężenia („on the stretch"); nie mogą oni żyć gorzej, niż żyją („they cannot live cheaper than they do"), ani ciężej pracować („nor work harder")".

[124] Protestantyzm odegrał wielką rolę w genezie kapitału już przez to, że prawie wszystkie tradycyjne dni świąteczne zamienił w dni zwykłe.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

uważać się za niezależnych od swych przełożonych („independent of their superiors")... Jest rzeczą nadzwyczaj niebezpieczną podburzać motłoch w kraju przemysłowym, jak nasz właśnie, gdzie może siedem ósmych całej ludności nie posiada żadnej lub prawie żadnej własności [125]... Uzdrowienie nie będzie zupełne, dopóki nasi przemysłowi biedacy nie zgodzą się pracować 6 dni za tę samą sumę, która dziś stanowi ich czterodniowy zarobek" [126].

W tym celu, a także po to, by „wytrzebić lenistwo, rozpustę i romantyczne mrzonki o wolności", jak i po to, by „zmniejszyć podatek na rzecz ubogich, by pobudzić ducha przedsiębiorczości i obniżyć cenę pracy w manufakturach", nasz wierny Eckart kapitału proponuje wypróbowany środek, aby tych robotników, którzy korzystają z dobroczynności publicznej, słowem, pauprów, zamykać w „idealnym domu roboczym" („an ideal workhouse"). „Dom taki musi stać się domem postrachu („House of Terror") [127]. W tym „domu postrachu", w tym „ideale domu roboczego", praca winna trwać „14 godzin dziennie, jednakże z odpowiednimi przerwami na posiłki, tak aby pozostawało nie mniej niż 12 pełnych godzin pracy" [128].

12 godzin pracy dziennie w „idealnym domu roboczym", w domu postrachu z 1770 r.! A w 63 lata później, w roku 1833, gdy parlament angielski w czterech gałęziach przemysłu fabrycznego skrócił dzień roboczy do 12 pełnych godzin pracy dla dzieci od lat 13 do 18, wydawało się, że dla angielskiego przemysłu nastał dzień sądu ostatecznego! W roku 1852, gdy L. Bonaparte, aby zapewnić sobie poparcie burżuazji, chciał naruszyć ustawowy dzień roboczy, francuski lud pracujący

---

[125] „An Essay etc.", str. 41, 15, 96, 97, 55, 56, 57.

[126] Tamże, str. 69. Jacob Vanderlint oświadczył już w 1734 r., iż sekret skargi kapitalistów na lenistwo ludu roboczego polega po prostu na tym, że domagają się oni za tę samą płacę 6 dni roboczych zamiast 4.

[127] „An Essay etc.", str. 242, 243: „Such ideal workhouse must be made a «House of Terror», a nie azylem dla ubogich, gdzie by ich obficie karmiono, ciepło i przyzwoicie ubierano i niewiele kazano pracować".

[128] „In this ideal workhouse the poor shall work 14 hours in a day, allowing proper time for meals, in such manner that there shall remain 12 hours of neat labour" (tamże [str. 260]). „Francuzi", mówi on, „śmieją się z naszych entuzjastycznych idei wolnościowych" (tamże, str. 78).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednogłośnie zawołał: „Ustawa skracająca dzień roboczy do 12 godzin jest jedynym dobrodziejstwem, które nam pozostało z ustawodawstwa republiki" [129]. W Zurychu ograniczono pracę dzieci powyżej lat 10 do 12 godzin; w Aargau dzień roboczy dzieci w wieku 13–16 lat skrócono w 1862 r. z $12^1/_2$ godziny do 12 godzin; w Austrii w 1860 r. dla dzieci od 14 do 16 lat – również do 12 godzin [130]. Co za „postęp od 1770 r." – zawołałby Macaulay z „exultation"!

„Dom postrachu" dla pauprów, który w 1770 r. był dopiero marzeniem kapitalistycznej duszy, w niewiele lat później wznosi się już jako olbrzymi „dom roboczy" dla samych robotników przemysłowych. A imię jego: fabryka. Tym razem ideał blednie wobec rzeczywistości.

6. Walka o normalny dzień roboczy. Przymusowe ograniczenie czasu pracy w drodze ustawy. Angielskie ustawodawstwo fabryczne w latach 1833–1864

Po całych stuleciach usiłowań kapitału, aby przedłużyć dzień roboczy do jego normalnych granic maksymalnych, a potem

[129] „Opierali się pracy dłuższej niż 12 godzin, powołując się przede wszystkim na to, że ustawa, która ustaliła tę liczbę godzin, jest jedynym dobrodziejstwem, które im pozostaje z ustawodawstwa republiki" („Rep. of Insp. of Fact. 31st Octob. 1855", str. 80). Francuska ustawa z 5 września 1850 r. o dwunastogodzinnym dniu roboczym, będąca burżuazyjnym wydaniem dekretu Rządu Tymczasowego z 2 marca 1848 r., rozciąga się na wszystkie bez różnicy warsztaty pracy. Przed tą ustawą dzień roboczy we Francji był nieograniczony. W fabrykach trwał 14, 15 i więcej godzin. Patrz „Des classes ouvrières en France pendant l'année 1848". Par M. Blanqui. Panu Blanqui – ekonomiście, a nie rewolucjoniście – rząd polecił przeprowadzenie ankiety o sytuacji robotników.

[130] Belgia, jak się okazuje, jest także w dziedzinie normowania dnia roboczego wzorem państwa burżuazyjnego. Lord Howard de Walden, angielski minister pełnomocny w Brukseli, pisze do Foreign Office [Ministerstwa Spraw Zagranicznych] 12 maja 1862 r.: „Minister Rogier oświadczył mi, że ani ustawa państwowa, ani regulaminy lokalne nie ograniczają nigdzie pracy dzieci; że od trzech lat podczas każdej sesji parlamentarnej rząd nosił się z zamiarem przedstawienia Izbie ustawy w tym przedmiocie, ale za każdym razem natrafiał na niepokonaną przeszkodę, jaką jest samolubna obawa przed jakimkolwiek ustawodawstwem pozostającym w sprzeczności z zasadą zupełnej wolności pracy"!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

poza nie, aż do granicy naturalnego dnia dwunastogodzinnego [131], nastąpił wreszcie, z chwilą narodzin wielkiego przemysłu w ostatnim trzydziestoleciu XVIII wieku, przewrót gwałtowny i nieokiełznany jak lawina. Obalone zostały wszelkie szranki ustalone przez przyrodę i obyczaj, wiek i płeć, dzień i noc. Nawet pojęcia dnia i nocy, w dawnych statutach nacechowane chłopską prostotą, stały się tak mgliste, że jeszcze w 1860 r. pewien angielski sędzia musiał wykazać iście talmudyczną subtelność, aby „prawomocnie" orzec, co jest dniem, a co nocą [132]. Kapitał święcił swoje orgie.

Gdy klasa robotnicza, ogłuszona zgiełkiem produkcji, znowu przyszła jako tako do siebie, natychmiast jęła stawiać opór, i to przede wszystkim w ojczyźnie wielkiego przemysłu, w Anglii. Jednakże wydarte przez nią ustępstwa pozostawały w ciągu trzech dziesięcioleci jedynie na papierze. Parlament uchwalił w latach 1802–1833 pięć ustaw robotniczych, był jednak tak sprytny, że nie przyznał ani grosza na przymusowe wykonanie ich, na niezbędny personel urzędniczy itd.[133] Ustawy te pozostały martwą literą.

---

[131] „Jest rzeczą niewątpliwie godną pożałowania, że jakakolwiek klasa osób musi harować przez 12 godzin dziennie. Jeżeli doliczymy do tego posiłki oraz czas potrzebny na drogę do warsztatu i z powrotem, wyniesie to faktycznie razem 14 godzin na 24... Nikt chyba, mam nadzieję, nie zawaha się przyznać, że – pomijając już kwestię zdrowia – takie całkowite pochłanianie czasu ludzi pracy, trwające nieprzerwanie od ich wczesnych lat, od 13 roku życia, a w «wolnych» gałęziach przemysłu od lat jeszcze wcześniejszych, jest z moralnego punktu widzenia złem nadzwyczaj szkodliwym, złem straszliwym... W interesie moralności publicznej, w celu wychowania zdrowej, zdolnej ludności i udostępnienia szerokim masom ludowym rozsądnych uciech życiowych, należy domagać się, aby w każdej gałęzi przemysłu pewna część dnia roboczego została zarezerwowana na wypoczynek i rozrywkę" (Leonard Horner w „Reports of Insp. of Fact. 31st Dec. 1841").

[132] Patrz „Judgment of Mr. J. H. Otway, Belfast, Hilary Sessions, County Antrim 1860".

[133] Bardzo charakterystyczne dla rządów Ludwika Filipa, tego „roi bourgeois", jest to, że jedyna wydana za jego panowania ustawa fabryczna z 22 marca 1841 r. nigdy nie została wprowadzona w życie. Ustawa ta dotyczy jedynie pracy dzieci. Ustanawia 8 godzin pracy dla

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Faktem jest, że przed ustawą z 1833 r. dzieci i młodociani bywali zamęczani pracą („were worked") przez całą noc albo przez cały dzień, albo przez dzień i noc ad libitum" [134].

Normalny dzień roboczy w nowoczesnym przemyśle datuje się dopiero od ustawy fabrycznej z 1833 r. Ustawa ta obowiązywała w przemyśle bawełnianym, wełnianym, lnianym i jedwabniczym. Nic lepiej nie charakteryzuje ducha kapitału niż historia angielskiego ustawodawstwa fabrycznego z lat 1833–1864!

Ustawa z 1833 r. głosi, że zwykły dzień roboczy w fabryce winien się zaczynać o $5^1/_2$ rano i kończyć o $8^1/_2$ wieczór, i że w obrębie tych granic, okresu 15 godzin, ma być dozwolone zatrudnianie młodocianych (tzn. osób od lat 13 do 18) o każdej porze dnia, zawsze jednak z tym zastrzeżeniem, że jeden i ten sam młodociany nie ma w ciągu dnia pracować więcej niż 12 godzin, z wyjątkiem niektórych, specjalnie przewidzianych wypadków. Szósty rozdział ustawy nakazuje, „że każdej takiej osobie, której dzień roboczy jest ograniczony, należy pozostawić w ciągu każdego dnia przerwy na posiłki wynoszące co najmniej $1^1/_2$ godziny". Zatrudnianie dzieci poniżej lat 9, z wyjątkiem, o którym będzie mowa później, zostało zakazane, a praca dzieci od 9 do 13 lat została ograniczona do 8 godzin dziennie. Praca nocna, przez którą ustawa ta rozumie pracę od $8^1/_2$ wieczorem do $5^1/_2$ rano, została zakazana dla wszystkich osób od lat 9 do 18.

Ustawodawcy byli tak dalecy od tego, aby naruszać wolność wysysania przez kapitał siły roboczej dorosłych, czyli, jak oni

---

dzieci od lat 8 do 12, 12 godzin dla dzieci od lat 12 do 16 itd., z wieloma wyjątkami, które zezwalają na pracę nocną nawet dzieci ośmioletnich. W tym kraju, gdzie każda mysz podlega kontroli policyjnej, nadzór nad tą ustawą i przymus jej wykonania powierzono dobrej woli „przyjaciół handlu". Dopiero od 1853 r. jeden jedyny departament, Departement du Nord, posiada płatnego inspektora rządowego. Nie mniej charakterystyczne dla rozwoju społeczeństwa francuskiego w ogóle jest to, że aż do rewolucji 1848 r. ustawa Ludwika Filipa była odosobniona w nawale ustaw fabrykowanych masowo i oplątujących całe życie Francji.

[134] „Rep. of Insp. of Fact. 30th April 1860", str. 50.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

to nazwali, „wolność pracy", że wymyślili własny system, mający zapobiec takim przerażającym konsekwencjom ustawy fabrycznej.

„Wielkim złem systemu fabrycznego przy jego dzisiejszej organizacji", głosi pierwsze sprawozdanie centralnej rady komisji z dn. 25 czerwca 1833 r., „jest to, że stwarza on konieczność przedłużania pracy dzieci aż do zrównania jej z maksymalnym dniem roboczym dorosłych. Jedynym środkiem, aby złu temu zapobiec – nie ograniczając jednak pracy dorosłych, z czego wynikłoby zło gorsze niż to, które chcemy usunąć – wydaje się plan zatrudniania dwóch zmian dzieci" [77].

„Plan" ten został urzeczywistniony pod nazwą relaissystem [systemu zmian] („system of relays"; relay w języku angielskim, podobnie jak we francuskim, oznacza zmianę koni pocztowych na różnych stacjach), tak że np. jedną zmianę dzieci od lat 9 do 13 zaprzęga się do pracy od $5^1/_2$ rano do $1^1/_2$ po południu, a drugą od $1^1/_2$ po południu do $8^1/_2$ wieczór itd.

Ale i tę pigułkę ozłocono panom fabrykantom, aby wynagrodzić ich za bezczelne lekceważenie wszystkich wydanych w ciągu ostatnich 22 lat ustaw o pracy dzieci. Parlament postanowił, że od 1 marca 1834 r. żadne dziecko poniżej lat 11, od 1 marca 1835 r. żadne dziecko poniżej lat 12, a od 1 marca 1836 r. żadne dziecko poniżej lat 13 nie ma pracować w fabryce więcej niż przez 8 godzin! Ów „liberalizm", mający tyle względów dla „kapitału", był tym godniejszy uznania, że dr Farre, sir A. Carlisle, sir B. Brodie, sir C. Bell, mr Guthrie i inni, słowem, najznakomitsi physicians [lekarze interniści] i surgeons [chirurdzy] Londynu, w zeznaniach swych złożonych przed Izbą Gmin oświadczyli, że periculum in mora [78]! Dr Farre wyraził się nawet nieco ostrzej:

„Potrzeba nam praw, które by przeszkodziły spowodowaniu przedwczesnej śmierci w jakiejkolwiek postaci, a na pewno ten sposób" (fabryczny) „winien być uważany za jeden z najokrutniejszych sposobów uśmiercania człowieka" [135].

Natomiast ten sam „zreformowany" parlament, który w czułości dla panów fabrykantów na całe lata jeszcze zapędzał

[135] „Legislation is equally necessary for the prevention of death, in any form in which it can be prematurely inflicted, and certainly this must be viewed as a most cruel mode of inflicting it" [79].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzieci poniżej lat 13 do piekła 72-godzinnego tygodnia pracy fabrycznej, w akcie emancypacyjnym, też zresztą sączącym wolność po kropelce, zabronił plantatorom zmuszać Murzynów-niewolników do pracy dłuższej niż 45 godzin na tydzień!

Ale kapitał, wcale nie przejednany, rozpoczął teraz hałaśliwą agitację trwającą szereg lat. Agitacja ta obracała się głównie dokoła wieku tych kategorii osób, które ustawa objęła mianem dzieci, redukując ich dzień roboczy do ośmiu godzin i poddając je w pewnym stopniu przymusowi szkolnemu. Według antropologii kapitalistycznej wiek dziecięcy kończył się w dziesiątym lub co najwyżej w jedenastym roku życia. Im bardziej zbliżał się termin pełnego urzeczywistnienia ustawy fabrycznej, fatalny rok 1836, tym wściekłej szalała tłuszcza fabrykancka. Udało się jej istotnie nastraszyć rząd do tego stopnia, że ten zaproponował w roku 1835 zniżenie wieku dziecięcego z 13 lat do 12. Tymczasem pressure from without [nacisk z zewnątrz] wzrastał groźnie. Izbie Gmin zabrakło odwagi. Odmówiła rzucania trzynastolatków pod koła kapitalistycznego Juggernautu [80] na więcej niż 8 godzin dziennie i ustawa z 1833 r. weszła całkowicie w życie. Pozostała nie zmieniona do czerwca 1844 r.

W dziesięcioleciu, podczas którego ustawa ta – najpierw częściowo, potem całkowicie – normowała pracę fabryczną, urzędowe sprawozdania inspektorów fabrycznych roją się od skarg na przeszkody uniemożliwiające jej wykonanie. Ponieważ ustawa z 1833 r. pozostawiała do uznania panów kapitalistów, o której godzinie – w obrębie piętnastogodzinnego okresu od $5^1/_2$ rano do $8^1/_2$ wieczór – każdy „młodociany" i każde „dziecko" ma rozpoczynać, przerywać i kończyć swą dwunastogodzinną, względnie ośmiogodzinną pracę, jak również pozwalała na wyznaczanie różnym osobom różnych godzin spożywania posiłku, przeto panowie ci wynaleźli nowy „relaissystem", przy którym konie robocze nie są zmieniane na określonych stacjach, lecz na zmiennych stacjach są wciąż przeprzęgane na nowo. Nie chcemy się na razie rozwodzić nad powabami tego systemu, będziemy bowiem musieli do niego jeszcze powrócić. Tyle jednak widzimy już na pierwszy rzut oka, że system ten przekreśla nie tylko ducha, ale nawet literę

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

całej ustawy fabrycznej. Jakżeż mieli inspektorzy fabryczni, przy tak zawiłej buchalterii stosowanej do każdego dziecka i do każdego młodocianego, dopilnować stosowania ustawowego czasu pracy i przestrzegania ustawowych przerw na posiłki? W większości fabryk na nowo zakwitła bezkarnie dawna brutalna samowola. Na naradzie z ministrem spraw wewnętrznych (w roku 1844) inspektorzy fabryczni dowiedli, że wszelka kontrola jest niemożliwa przy tym świeżo wymyślonym systemie zmian [136]. Ale tymczasem okoliczności uległy wielkiej zmianie. Robotnicy fabryczni, zwłaszcza od roku 1838, uczynili dziesięciogodzinny bill swym hasłem ekonomicznym, podobnie jak uczynili Kartę [81] swym politycznym hasłem wyborczym. Nawet część fabrykantów, która pracę w swych fabrykach uregulowała według ustawy z 1833 r., zasypywała parlament memoriałami o niemoralnej „konkurencji" swych „wyrodnych braci", którym większa bezczelność lub szczęśliwsze warunki lokalne pozwalały na łamanie ustawy. Do tego dochodził jeszcze okoliczność, że chociaż poszczególny fabrykant rad był popuścić cugli swej dawnej chciwości, ideologowie i polityczni przywódcy klasy fabrykantów kazali odtąd inaczej traktować robotników i innym językiem do nich przemawiać. Rozpoczęli oni kampanię o zniesienie ustaw zbożowych i do zwycięstwa potrzebna im była pomoc robotników! Toteż obiecali nie tylko podwojenie bochenka chleba [82], ale też przyjęcie ustawy o dziesięciogodzinnym dniu roboczym w tysiącletnim królestwie of Free Trade [137]. Tym mniej zatem wypadało im zwalczać zarządzenie będące po prostu urzeczywistnieniem ustawy z 1833 r. Wreszcie torysi, zagrożeni w swym najświętszym interesie, w rencie gruntowej, zagrzmieli filantropijnym patosem przeciw „haniebnym praktykom" [138] swych wrogów.

Tak doszła do skutku dodatkowa ustawa fabryczna z 7 czerwca 1844 r. Ustawa ta weszła w życie 10 września 1844 r. Dołącza ona nową kategorię robotniczą, mianowicie kobiety

---

[136] „Reports of Insp. of Fact. 31st October 1849", str. 6.

[137] „Reports of Insp. of Fact. 31st October 1848", str. 98.

[138] Leonard Horner używa zresztą oficjalnie wyrażenia „nefarious practices" („Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1859", str. 7).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

powyżej lat 18, do liczby chronionych przez prawo. Zostały one pod każdym względem zrównane z młodocianymi, ich dzień roboczy ograniczono do 12 godzin, zakazano im pracy nocnej itd. Po raz pierwszy ustawodawcy poczuli się więc zmuszeni do rozciągnięcia bezpośredniej urzędowej kontroli także nad pracą osób pełnoletnich. W sprawozdaniu fabrycznym za lata 1844 i 1845 znajdujemy ironiczne spostrzeżenie:

„Nie jest nam znany żaden wypadek, aby kobiety dorosłe uskarżały się na tę ingerencję w ich prawa" [139].

Praca dzieci poniżej lat 13 została ograniczona do $6^1/_2$ godziny, a w pewnych warunkach do 7 godzin dziennie [140].

Ażeby usunąć nadużycia podstępnego „relaissystem", ustawa wprowadziła m. in. następujące ważne przepisy szczegółowe:

„Dzień roboczy dzieci i młodocianych liczy się od chwili, gdy jakieś dziecko lub młodociany rozpoczyna z rana swą pracę w fabryce".

Jeżeli np. *A* zaczyna swą pracę o 8 rano, a *B* o 10, to jednak dzień roboczy musi się dla *B* skończyć o tej samej porze co dla *A*. Początek dnia roboczego powinien oznaczyć jakiś publiczny zegar, np. najbliższy zegar kolejowy, według którego należy regulować dzwonek fabryczny. Fabrykant winien wywiesić w fabryce drukowane wielkimi literami ogłoszenie, wyszczególniające początek, koniec i przerwy dnia roboczego. Dzieci rozpoczynające swą pracę przed południem, przed godziną 12, nie mogą być ponownie zatrudnione po pierwszej po południu. Zmiana popołudniowa musi więc składać się z innych dzieci niż zmiana przedpołudniowa. Półtoragodzinny wypoczynek przeznaczony na posiłek musi być udzielany wszystkim podlegającym ochronie robotnikom o tych samych porach dnia, przy czym co najmniej jedna godzina musi być udzielana przed 3 po południu. Dzieci i młodocianych nie wolno przed 1 po południu zatrudniać dłużej niż przez 5 godzin, jeżeli nie udzieli im się przynajmniej półgodzinnej przerwy na posiłek. Dzieci, młodociani i kobiety nie powinni pozostawać w ciągu

---

[139] „Reports etc. for 30th September 1844", str. 15.

[140] Ustawa pozwalała na dziesięciogodzinną pracę dzieci, jeżeli pracowały nie dzień po dniu, lecz co drugi dzień. Na ogół klauzula ta nie była stosowana.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przerwy na posiłek w lokalu fabrycznym, w którym odbywa się jakikolwiek proces pracy itd.

Widzieliśmy, że te drobiazgowe postanowienia, z tak koszarową jednostajnością regulujące za pomocą dzwonka okresy, granice i przerwy pracy, nie były bynajmniej wytworem pomysłowości parlamentu. Rozwijały się one stopniowo z układu stosunków jako prawa naturalne nowoczesnego sposobu produkcji. Sformułowanie tych praw, urzędowe ich uznanie, ogłoszenie ich przez państwo było wynikiem długotrwałych walk klasowych. Jednym z ich najbliższych następstw było to, że w praktyce dzień roboczy dorosłych mężczyzn został również ograniczony, gdyż w fabrykach większość procesów produkcyjnych wymaga kooperacji dzieci, młodocianych i kobiet. Dlatego w latach 1844–1847 dwunastogodzinny dzień roboczy stał się na ogół normą jednakową i powszechną we wszystkich gałęziach przemysłu podlegających ustawodawstwu fabrycznemu.

Fabrykanci przyzwolili na ten „postęp", ale nie bez pewnego „regresu", stanowiącego dla nich kompensatę. Pod wpływem fabrykantów Izba Gmin zniżyła z 9 do 8 lat minimalny wiek dzieci, które wolno było zatrudniać, aby w ten sposób zapewnić kapitałowi „dodatkową podaż dzieci fabrycznych", należną mu na mocy praw boskich i ludzkich [141].

Lata 1846 i 1847 stanowią epokę w gospodarczej historii Anglii. Odwołano ustawy zbożowe, zniesiono cła wwozowe na bawełnę i inne materiały surowe, wolność handlu ogłoszono gwiazdą przewodnią ustawodawstwa! Słowem, nastało tysiącletnie królestwo. Z drugiej strony ruch czartystów i agitacja za dziesięciogodzinnym dniem roboczym osiągnęły w tych samych latach punkt szczytowy. Znalazły one sprzymierzeńców w torysach łaknących odwetu. Pomimo fanatycznego oporu wiarołomnej armii wolnego handlu z Brightem i Cobdenem na czele, bill o dziesięciogodzinnym dniu roboczym, o który tak długo walczono, został uchwalony przez parlament.

---

[141] „Ponieważ ograniczenie ich czasu pracy wywołałoby wielkie zapotrzebowanie" (na dzieci), „więc uznano, że dodatkowa podaż dzieci w wieku 8–9 lat pokryje zwiększony popyt" („Rep. etc. for 30th Sept. 1844", str. 13).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nowa ustawa fabryczna z 8 czerwca 1847 r. głosiła, że od 1 lipca 1847 r. ma nastąpić tymczasowe skrócenie dnia roboczego do 11 godzin dla „młodocianych" (od lat 13 do 18) i dla wszystkich robotnic, a od 1 maja 1848 r. – ostateczne ograniczenie dnia roboczego do 10 godzin. Ustawa ta była zresztą tylko uzupełniającym dodatkiem do ustaw z lat 1833 i 1844.

Kapitał rozpoczął kampanię prewencyjną, aby zapobiec pełnemu wprowadzeniu ustawy z dniem 1 maja 1848 r. A mianowicie robotnicy sami, rzekomo nauczeni doświadczeniem, mieli przyczynić się do zniszczenia swego własnego dzieła. Moment działania wybrano sprytnie.

„Pamiętać musimy, że wskutek strasznego kryzysu w latach 1846–1847 wielka nędza panowała wśród robotników fabrycznych, gdyż wiele fabryk pracowało tylko częściowo, a inne całkowicie stanęły. Znaczna liczba robotników znalazła się w najcięższej sytuacji, wielu zabrnęło w długi. Można więc było przypuszczać ze sporą dozą prawdopodobieństwa, że robotnicy chętnie zgodziliby się na dłuższy czas pracy, aby powetować sobie poprzednie straty, może by pospłacać długi albo wykupić rzeczy z lombardu, albo też sprawić sobie nowe sprzęty w miejsce wyprzedanych lub nową odzież dla siebie i swych rodzin" [142].

Panowie fabrykanci starali się spotęgować naturalne skutki tych okoliczności za pomocą ogólnej zniżki płac o 10%. Stało się to, żeby tak powiedzieć, dla uczczenia nowej ery wolnego handlu. Potem nastąpiła dalsza zniżka płac o $8^1/_3$%, gdy tylko dzień roboczy został skrócony do 11 godzin, a o dwa razy tyle, gdy został ostatecznie skrócony do 10 godzin. Wszędzie więc, gdziekolwiek warunki na to pozwalały, zniżono płacę co najmniej o 25% [143]. Na tak pomyślnie przygotowanym gruncie rozpoczęto wśród robotników agitację za odwołaniem ustawy z 1847 r. Nie pogardzono przy tym żadnym środkiem oszustwa, podstępu i groźby, ale wszystko to nie odniosło skutku. Co się tyczy pół tuzina petycji, w których robotnicy pod przymusem

[142] „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1848", str. 16.

[143] „Przekonałem się, że ludziom zarabiającym 10 szylingów tygodniowo strącano szylinga z tytułu ogólnej dziesięcioprocentowej zniżki płac i dalsze $1^1/_2$ szylinga z tytułu skrócenia czasu pracy, razem więc 2 szylingi 6 pensów, a mimo to wszystko większość obstawała mocno przy billu o dziesięciogodzinnym dniu roboczym" (tamże).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

skarżyli się na „ucisk ustawy", to sami petenci przy ustnym przesłuchaniu oświadczyli, że podpisy ich zostały wymuszone. „Są oni uciskani, ale przez kogo innego, nie przez ustawę fabryczną" [144]. Kiedy zaś fabrykanci nie zdołali zmusić robotników, aby mówili w myśl ich życzeń, sami tym głośniej zaczęli krzyczeć w parlamencie i w prasie w imieniu robotników. Piętnowali inspektorów fabrycznych jako swego rodzaju komisarzy Konwentu [83], którzy bez litości poświęcają nieszczęsnych robotników dla swych mrzonek o ulepszeniu świata. Ale i ten manewr się nie udał. Inspektor fabryczny Leonard Horner przedstawił liczne zeznania zebrane przezeń osobiście lub przez jego podinspektorów w fabrykach w Lancashire. Około 70% przesłuchanych robotników wypowiedziało się za 10-godzinnym dniem roboczym, o wiele mniejszy odsetek za 11-godzinnym, a znikoma mniejszość za 12-godzinnym [145].

Inny „życzliwy" manewr polegał na tym, że dorosłym mężczyznom kazano pracować po 12 do 15 godzin i przedstawiano później ten fakt jako najszczerszy wyraz serdecznych pragnień proletariatu. Ale „niemiłosierny" inspektor fabryczny Leonard Horner znowu był na posterunku. Większość „pofajerantowych" zeznała, że

„o wiele bardziej woleliby pracować 10 godzin za mniejszą płacę, ale nie mają wyboru. Tak wielu jest wśród nich bezrobotnych, tak wielu przędzarzy musi pracować w charakterze prostych piecers [przykręcaczy], że gdyby nie zgodzili się na dłuższy dzień roboczy, inni natychmiast zajęliby ich miejsca, tak że mają do wyboru: albo pracować dłużej, albo znaleźć się na bruku" [146].

---

[144] „Podpisując petycję, oświadczyłem zarazem, że czynię rzecz złą. – Dlaczego więc podpisaliście? – Bo w razie odmowy wyrzucono by mnie na bruk. – Petent czuł się istotnie «uciśniony», ale wcale nie przez ustawę fabryczną" (tamże, str. 102).

[145] „Rep. of Insp. of Fact. 31st Oct. 1848", str. 17. W okręgu pana Hornera przesłuchano w ten sposób 10 270 dorosłych robotników w 181 fabrykach. Zeznania ich znajdujemy w załączniku do sprawozdania inspekcji fabrycznej za półrocze upływające w październiku 1848 r. Te przesłuchania świadków dostarczają również cennego materiału, jeśli chodzi o inne sprawy.

[146] Tamże. Patrz zebrane przez samego Leonarda Hornera zeznania nr 69, 70, 71, 72, 92, 93 i zebrane przez podinspektora A. zeznania

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Kampania prewencyjna kapitału nie powiodła się więc i ustawa o 10-godzinnym dniu roboczym weszła w życie 1 maja 1848 r. Tymczasem jednak porażka partii czartystów, której wodzowie zostali uwięzieni i której organizacja uległa rozbiciu, zdołała już podkopać zaufanie angielskiej klasy robotniczej we własne siły. Niebawem paryskie powstanie czerwcowe i jego krwawe zdławienie skupiło zarówno na kontynencie europejskim, jak i w Anglii, pod wspólnym hasłem ratowania własności, religii, rodziny, społeczeństwa, wszystkie odłamy klas panujących: właścicieli ziemskich i kapitalistów, rekinów giełdowych i kramarzy, rzeczników ceł ochronnych i zwolenników wolnego handlu, rząd i opozycję, klechów i wolnomyślicieli, młode ladacznice i stare mniszki! Klasę robotniczą wszędzie wyklinano, prześladowano, traktowano jako podpadającą pod „loi des suspects" [„ustawę o podejrzanych"] [84]. Panowie fabrykanci mogli się więc nie krępować. Podnieśli otwarty bunt nie tylko przeciw ustawie o dziesięciogodzinnym dniu roboczym, lecz przeciw całemu ustawodawstwu, które poczynając od 1833 r. starało się nieco okiełznać „wolne" wysysanie siły roboczej. Był to istny proslavery rebellion [bunt w obronie niewolnictwa] [15] w miniaturze, przez przeszło dwa lata prowadzony z cyniczną bezwzględnością i nieubłaganym terroryzmem, co zresztą tym łatwiej przychodziło zbuntowanym kapitalistom, że nic poza skórą swych robotników nie ryzykowali.

Dla zrozumienia dalszych wywodów należy pamiętać, że ustawy fabryczne z lat 1833, 1844 i 1847 zachowują moc obowiązującą, jeżeli jedna nie wnosi zmian do drugiej, że żadna z nich nie ogranicza dnia roboczego robotników powyżej lat 18, że poczynając od roku 1833 ustawowym „dniem" jest okres piętnastogodzinny od $5^1/_2$ rano do $8^1/_2$ wieczór i że w granicach tego okresu odbywać się miała, w określonych przez ustawę warunkach, z początku dwunastogodzinna, a później dziesięciogodzinna praca młodocianych i kobiet.

---

nr 51, 52, 58, 59, 62, 70 w „Appendix". Pewien fabrykant sam rzucił snop światła na sprawę. Patrz tamże nr 14 następujący po nrze 265 [str. 37].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Fabrykanci przystąpili tu i ówdzie do zwalniania części, niekiedy połowy, zatrudnionych przez nich młodocianych i robotnic, natomiast dorosłym robotnikom narzucili znowu pracę nocną, która niemal wyszła już z użycia. Ustawa o dziesięciogodzinnym dniu roboczym nie pozostawia im – krzyczeli – innego wyboru [147].

Drugi krok dotyczył ustawowych przerw na posiłki. Posłuchajmy inspektorów fabrycznych:

„Od czasu ograniczenia godzin pracy do 10, fabrykanci twierdzą, choć w praktyce nie wyciągają jeszcze ostatecznych konsekwencji ze swego stanowiska, że czynią zadość przepisom ustawy, jeżeli podczas pracy trwającej np. od 9 rano do 7 wieczór przeznaczają na posiłek jedną godzinę z rana przed dziewiątą i pół godziny wieczorem po siódmej, a więc w sumie 1½ godziny. W poszczególnych wypadkach pozwalają teraz na półgodzinną lub godzinną przerwę obiadową, lecz utrzymują jednocześnie, że wcale nie są obowiązani udzielać jakiejkolwiek części tej półtoragodzinnej przerwy w ciągu dziesięciogodzinnego dnia roboczego" [148].

Panowie fabrykanci utrzymywali więc, że tak pedantycznie szczegółowe przepisy ustawy z 1844 r. dotyczące posiłków pozwalają rzekomo robotnikom jeść i pić tylko przed wejściem do fabryki i po wyjściu z niej, a więc u siebie w domu! I dlaczegożby robotnicy nie mieli jadać obiadu przed 9 rano? Jednakże prawnicy koronni orzekli, że przepisane przez ustawy przerwy na posiłki

„winny być udzielane w przerwach podczas rzeczywistego dnia roboczego i że zmuszanie do dziesięciogodzinnej nieprzerwanej pracy od 9 rano do 7 wieczór jest sprzeczne z ustawą" [149].

Po tych dobrodusznych demonstracjach kapitał zainicjował swój bunt krokiem zgodnym z literą ustawy z 1844 r., a więc krokiem legalnym.

Ustawa z 1844 r. zabraniała wprawdzie, aby dzieci od lat 8 do 13, które pracowały przed 12 w południe, były ponownie zatrudniane po 1 po południu, ale nie normowała wcale 6½-godzinnej pracy dzieci zaczynających robotę o 12 w południe

[147] „Reports etc. for 31st October 1848", str. 133, 134.
[148] „Reports etc. for 30th April 1848", str. 47.
[149] „Reports etc. for 31st October 1848", str. 130.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lub później! A więc ośmioletnie dzieci, skoro zaczynały pracę o 12 w południe, mogły być zatrudnione, jak następuje: od godziny 12 do 1 – przez jedną godzinę, od 2 do 4 po południu – przez 2 godziny, od 5 do $8^1/_2$ wieczór – przez $3^1/_2$ godziny, w sumie $6^1/_2$ godziny zgodnie z ustawą! Albo jeszcze lepiej: żeby dostosować pracę dzieci do pracy dorosłych robotników pracujących do $8^1/_2$ wieczór, fabrykanci mogli nie dawać dzieciom żadnej roboty do godziny 2 po południu, a później trzymać je w fabryce bez przerwy do $8^1/_2$ wieczór!

„Obecnie przyznaje się otwarcie, że ostatnio wskutek usilnego dążenia fabrykantów, aby maszyny ich były czynne dłużej niż przez 10 godzin, w Anglii wprowadzona została cichaczem praktyka, że gdy wszyscy młodociani i kobiety opuścili już fabrykę, same dzieci w wieku lat 8 do 13, chłopcy i dziewczęta, muszą pracować nadal do $8^1/_2$ wieczór razem z dorosłymi mężczyznami" [150].

Robotnicy i inspektorzy fabryczni protestowali przez wzgląd na higienę i moralność, lecz kapitał odpowiadał:

„Zdam w swoim czasie liczbę z moich czynów!
Teraz chcę sądu według słów obligu" [85].

Jakoż sprawozdanie statystyczne przedstawione Izbie Gmin 26 lipca 1850 r. stwierdza, że – pomimo wszelkich protestów – w dniu 15 lipca 1850 roku 3742 dzieci w 257 fabrykach podlegało tej „praktyce" [151]. Nie dość na tym! Jastrzębie oko kapitału dojrzało, że ustawa z 1844 r. nie pozwala wprawdzie, aby dzieci pracowały przed południem przez pięć godzin bez 30-minutowej co najmniej przerwy na odpoczynek, ale nic podobnego nie przewiduje, jeśli chodzi o pracę popołudniową. Kapitał zażądał więc i dobił się nie tylko rozkoszy zmuszania 8-letnich dzieci do ciężkiej harówki w fabryce, ale i morzenia ich głodem bez przerwy od 2 po południu do $8^1/_2$ wieczór!

„Tak jest, odsłoń piersi,
Tak mówi oblig" [152] [85].

---

[150] Tamże, str. 142.

[151] „Reports etc. for 31st October 1850", str. 5, 6.

[152] Natura kapitału pozostaje zawsze jednaka, zarówno w jego formach rozwiniętych, jak i nierozwiniętych. W kodeksie, który pod

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

To Szajlokowe uporczywe trzymanie się litery ustawy z 1844 r. w tym, co dotyczy pracy dzieci, miało jedynie na celu przygotowanie otwartego buntu przeciw przepisom tej samej ustawy, normującym pracę „młodocianych i kobiet". Czytelnik przypomina sobie, że głównym celem i główną treścią tej ustawy było zniesienie „podstępnego relaissystem". Fabrykanci rozpoczęli bunt od prostego oświadczenia, że artykuły ustawy z 1844 r., które zabraniają dowolnego użytkowania siły roboczej młodocianych i kobiet w dowolnie krótkich odcinkach piętnastogodzinnego dnia fabrycznego, były

„stosunkowo znośne („comparatively harmless"), dopóki dzień roboczy był ograniczony do 12 godzin, lecz przy ustawie o dniu dziesięciogodzinnym stały się nieznośną niesprawiedliwością („hardship")" [153].

Z najzimniejszą krwią okazywali więc inspektorom, że lekceważą literę ustawy i że gotowi są przywrócić na własną rękę dawny system [154]. Stanie się to ponoć w interesie samych robotników, wbrew ich złym doradcom,

„ażeby można było płacić im wyższe zarobki". „Jest to jedyny plan, który pozwala na utrzymanie przewagi przemysłowej Wielkiej Brytanii przy ustawie o dziesięciogodzinnym dniu roboczym" [155]. „Może ten system zmian nieco utrudnia wykrywanie nadużyć, ale jakież to ma znaczenie („what of that")? Czyż można traktować podstawowy interes

---

wpływem właścicieli niewolników narzucony został terytorium Nowego Meksyku tuż przed wybuchem amerykańskiej wojny domowej, czytamy: z chwilą gdy kapitalista kupił siłę roboczą, robotnik „jest jego (kapitalisty) pieniądzem" („The labourer is his (the capitalist's) money"). Ten sam pogląd panował wśród patrycjuszów rzymskich. Pieniądz pożyczany przez nich plebejskiemu dłużnikowi przekształcał się za pośrednictwem jego środków utrzymania w krew i ciało dłużnika. Toteż „krew i ciało" dłużnika były „ich pieniądzem". Stąd Szajlokowe prawo dziesięciu tablic [86]! Pozostawiamy na uboczu hipotezę Lingueta [87], że patrycjuszowscy wierzyciele wyprawiali niekiedy za Tybrem uczty, na których zajadali gotowane mięso dłużników, jak również hipotezę Daumera co do komunii chrześcijańskiej [88].

[153] „Reports etc. for 31st Oct. 1848", str. 133.

[154] Twierdzi to między innymi filantrop Ashworth w liście, po kwakiersku obrzydliwym, do Leonarda Hornera („Rep. Apr. 1849", str. 4).

[155] „Reports etc. for 31st. Oct. 1848", str. 138.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przemysłu naszego kraju jako coś podrzędnego tylko dlatego, aby inspektorom i podinspektorom fabrycznym oszczędzić nieco fatygi („some little trouble")?" [156]

Rozumie się, że wszystkie te wykręty nie odniosły skutku. Inspektorzy fabryczni odwoływali się do sądu. Niebawem jednak minister spraw wewnętrznych, sir George Grey, zasypany został taką lawiną petycji fabrykanckich, że okólnikiem z dnia 5 sierpnia 1848 r. polecił inspektorom

„na ogół nie ścigać sądownie za naruszenie litery ustawy, dopóki nie zachodzi jawne nadużycie systemu zmian w celu zmuszenia młodocianych i kobiet do pracy dłuższej niż 10 godzin".

Wobec tego inspektor fabryczny J. Stuart pozwolił na stosowanie systemu zmian w obrębie piętnastogodzinnego dnia roboczego w całej Szkocji, gdzie wkrótce system ten zakwitł po staremu. Natomiast angielscy inspektorzy fabryczni oświadczyli, że minister nie posiada władzy dyktatorskiej, aby mógł pozbawić mocy ustawę, i w dalszym ciągu sądownie ścigali proslavery rebels.

Ale cóż z pozywania do sądu, skoro sędziowie, the county magistrates [157], uniewinniali fabrykantów? W sądach tych panowie fabrykanci sprawowali sądy sami nad sobą. Oto przykład: niejaki Eskrigge, właściciel przędzalni bawełny pod firmą Kershaw, Leese and Co., przedstawił inspektorowi fabrycznemu swego okręgu schemat systemu zmian przeznaczonego dla jego fabryki. Gdy mu go nie zatwierdzono, zachował się na razie biernie. W parę miesięcy później przed Borough Justices [miejskim sądem pokoju] w Stockport stanęło indywiduum nazwiskiem Robinson, również przędzalnik bawełny, i jeżeli nie Piętaszek, to w każdym razie kuzyn Eskrigge'a, oskarżony o stosowanie tego samego systemu zmian, który wymyślił sobie Eskrigge. Zasiadało czterech sędziów, w tym trzech przędzalników, a na ich czele nieodzowny Eskrigge.

---

[156] Tamże, str. 140.

[157] Ci „county magistrates", ci „great unpaid" [„wielcy nieopłacani"], jak ich nazywa W. Cobbett, są czymś w rodzaju nieopłacanych sędziów pokoju, wybieranych spośród najszanowniejszych obywateli hrabstw. Tworzą oni w rzeczywistości patrymonialne sądy klas panujących.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Eskrigge uniewinnił Robinsona, no i uznał, że co wolno Robinsonowi, to może robić także Eskrigge. Opierając się na własnym prawomocnym orzeczeniu, wprowadził natychmiast ten system we własnej fabryce [158]. Co prawda, już sam skład tych sądów był jawnym pogwałceniem prawa [159].

„Tego rodzaju farsy sądowe", woła inspektor Howell, „wymagają jakiegoś środka zaradczego... albo przystosujcie ustawę do tych stronniczych wyroków, albo powierzcie jej wykonanie jakiemuś mniej omylnemu trybunałowi, który zechce zastosować swe orzeczenie do ustawy... we wszelkich tego rodzaju wypadkach. Bardzo pożądany byłby sędzia płatny!" [160]

Prawnicy koronni orzekli, że fabrykancka interpretacja ustawy z roku 1848 jest nonsensem, ale zbawcy społeczeństwa nie dali się wprowadzić w błąd.

„Po dziesięciu procesach", donosi Leonard Horner, „które wszczałem w siedmiu różnych okręgach sądowych, a tylko w jednym wypadku magistrate [sędzia pokoju] mnie poparł... uważam dalsze procesy sądowe o obchodzenie ustawy za bezowocne. Część ustawy, która miała ujednostajnić godziny pracy... już nie istnieje w Lancashire. Nie posiadam też, wraz z moimi podwładnymi, żadnego środka na to, aby skontrolować, czy fabryki stosujące tak zwany relaissystem nie zatrudniają kobiet i młodocianych dłużej niż przez 10 godzin... W końcu kwietnia 1849 r. w okręgu moim system ten stosowało już 114 fabryk, a liczba ich gwałtownie wzrasta w ostatnich czasach. Na ogół pracują one obecnie przez $13^1/_2$ godziny, od 6 rano do $7^1/_2$ wieczór, w poszczególnych wypadkach przez 15 godzin, od $5^1/_2$ rano do $8^1/_2$ wieczór" [161].

Już w grudniu 1848 r. Leonard Horner posiadał listę 65 fabrykantów i 29 majstrów fabrycznych, którzy zgodnie twierdzili, że żaden system dozoru przy tym systemie zmian nie może zapobiec najrozleglejszemu stosowaniu nadmiernej pracy [162]. Te same dzieci i ci sami młodociani przesuwani są

[158] „Reports etc. for 30th April 1849", str. 21, 22. Por. podobne przykłady, tamże, str. 4, 5.

[159] Ustawa 1 i 2 Wilhelma IV, rozdz. 29, str. 10, znana pod nazwą Sir John Hobhouse's Factory Act, zabrania, aby jakikolwiek właściciel przędzalni lub tkalni bawełny, ojciec, syn lub brat takiego właściciela byli sędziami pokoju w sprawach dotyczących stosowania Factory Act.

[160] „Reports etc. for 30th April 1849" [str. 22].

[161] Tamże, str. 5.

[162] „Rep. etc. for 31st Oct. 1849", str. 6.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

(„are shifted") to z przędzalni do tkalni itp., to w ciągu 15 godzin z jednej fabryki do drugiej [163]. Jakżeż kontrolować system,

„który nadużywa słowa zmiana, aby w najrozmaitszy sposób tasować ręce jak karty do gry i codziennie tak przestawiać godziny pracy i wypoczynku różnych osób, że nigdy ten sam pełny zespół robotników nie pracuje razem przez cały czas w tym samym miejscu!" [164]

Ale pomijając nawet rzeczywiste przepracowanie, sam ten tzw. relaissystem był płodem kapitalistycznej fantazji, jakiego nigdy nie prześcignął Fourier w swych humorystycznych szkicach o „courtes séances" [„krótkich seansach"] [89], z tą tylko różnicą, że tu siła przyciągająca pracy przemieniała się w siłę przyciągającą kapitału. Przyjrzyjmy się tym fabrykanckim schematom, które zacna prasa wychwalała jako wzór tego, „czego może dokonać racjonalna doza staranności i metodyczności" („what a reasonable degree of care and method can accomplish"). Personel robotniczy dzielono niekiedy na 12 do 15 kategorii, a skład każdej z tych kategorii podlegał z kolei ustawicznym zmianom. W ciągu 15-godzinnego dnia fabrycznego kapitał przywoływał robotnika to na pół godziny, to na godzinę, i potem go odpędzał, aby go znów do fabryki przywołać i znów odpędzić, goniąc go to tu, to tam na krótkie odstępy czasu i nie wypuszczając go spod swej władzy, dopóki nie odrobi w sumie dziesięciu godzin. Występowały tu jak na scenie w różnych odsłonach różnych aktów wciąż te same osoby. Ale podobnie jak aktor przez cały czas trwania dramatu należy do sceny, tak też robotnik należał do fabryki przez całe 15 godzin, nie licząc czasu na drogę do fabryki i z powrotem. Godziny odpoczynku zamieniały się w ten sposób w godziny przymusowej bezczynności, która pchała młodego robotnika do szynku, a młodą robotnicę do domu publicznego. Każdego niemal dnia fabrykant wymyślał nową sztuczkę, aby swe maszyny, bez powiększenia personelu, utrzymać w ruchu przez 12 do 15 godzin, a robotnik musiał przełykać swój posiłek w coraz innej porze, korzystając z odpadków czasu. W czasie agitacji za dziesięciogodzinnym dniem

[163] „Rep. etc. for. 30th April 1849", str. 21.
[164] „Rep. etc. for 31st Oct. 1848", str. 95.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

roboczym fabrykanci krzyczeli, że motłoch robotniczy składa petycje po to, aby pobierać dwunastogodzinną płacę za dziesięć godzin pracy. Teraz pokazali odwrotną stronę medalu. Płacili dziesięciogodzinną płacę roboczą za rozporządzanie siłą roboczą przez dwanaście lub piętnaście godzin![165] Tu właśnie jest pies pogrzebany, tak wygląda fabrykanckie wydanie ustawy o dziesięciogodzinnym dniu roboczym! Byli to ci sami namaszczeni, ociekający miłością bliźniego rzecznicy wolnego handlu, którzy w ciągu całych 10 lat, podczas agitacji przeciw cłom zbożowym, wyliczali robotnikom co do grosza, że przy wolnym wwozie zboża i przy środkach angielskiego przemysłu praca dziesięciogodzinna wystarczy zupełnie do zbogacania kapitalistów[166].

Bunt kapitału został wreszcie po dwóch latach uwieńczony orzeczeniem jednego z czterech najwyższych trybunałów Anglii, Court of Exchequer, który w jednej z wniesionych doń spraw orzekł w dniu 8 lutego 1850 r., że wprawdzie fabrykanci działali sprzecznie z sensem ustawy z 1844 r., lecz sama ta ustawa zawiera pewne sformułowania, które ją pozbawiają sensu. „Tą decyzją zniesiona została ustawa o dziesięciogodzinnym dniu roboczym"[167]. Mnóstwo fabrykantów, którzy dotychczas wzdragali się jeszcze przed stosowaniem systemu zmian (relaissystem), jeśli chodziło o młodocianych i robotnice, chwyciło się go teraz obiema rękami[168].

[165] Patrz „Reports etc. for 30th April 1849", str. 6, a także obszerne objaśnienie of the „shifting system" [„systemu zmian"], dane przez inspektorów fabrycznych Howella i Saundersa w „Reports etc. for 31st Oct. 1848". Patrz wreszcie petycję wystosowaną do królowej przez duchowieństwo z Ashton i okolicy wiosną 1849 r., a skierowaną przeciw „shift system".

[166] Por. np. R. H. Grega „The Factory Question and the Ten Hours Bill" [Londyn] 1837.

[167] F. Engels, „Die englische Zehnstundenbill" (w wydawanej przeze mnie „Neue Rheinische Zeitung. Politisch-ökonomische Revue", zeszyt kwietniowy 1850 r., str. 13) [Marks–Engels, Dzieła, t. 7, str. 282]. Ten sam „wysoki" trybunał wynalazł również w czasie amerykańskiej wojny domowej kruczek słowny, który tak przekręcał ustawę przeciw uzbrajaniu okrętów pirackich, że nadawał jej wręcz odwrotny sens.

[168] „Rep. etc. for 30th April 1850".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale bezpośrednio po tym pozornie ostatecznym zwycięstwie kapitału zaszedł nagły zwrot. Dotychczas robotnicy stawiali opór bierny, choć nieugięty i codziennie ponawiany. Teraz zaprotestowali głośno i groźnie na wiecach w Lancashire i Yorkshire. A więc tak zwana ustawa o dziesięciogodzinnym dniu roboczym jest czystą blagą, oszustwem parlamentarnym i nigdy naprawdę nie istniała! Inspektorzy fabryczni usilnie ostrzegali rząd, że antagonizm klasowy doszedł do niebywałego napięcia. Nawet część fabrykantów szemrała:

„Sprzeczne orzeczenia sądów spowodowały stan zupełnie anormalny i anarchiczny. Inna ustawa obowiązuje w Yorkshire, a inna w Lancashire; inna w jednej parafii Lancashire, a inna w jej bezpośrednim sąsiedztwie. W wielkich miastach fabrykant może obchodzić prawo, natomiast w miejscowościach wiejskich nie znajduje on niezbędnego personelu do stosowania systemu zmian, a tym bardziej do przerzucania robotników z jednej fabryki do drugiej itd."

A równość w wyzyskiwaniu siły roboczej jest dla kapitału najważniejszym prawem człowieka.

W tych okolicznościach doszło między fabrykantami i robotnikami do kompromisu, któremu pieczęć sankcji parlamentarnej nadała nowa dodatkowa ustawa fabryczna z 5 sierpnia 1850 r. Dzień roboczy dla „młodocianych i kobiet" w pierwszych pięciu dniach tygodnia został przedłużony z 10 do $10^1/_2$ godziny, w sobotę zaś ograniczony do $7^1/_2$ godziny. Praca ma się odbywać w okresie od godz. 6 rano do 6 wieczór [169], z półtoragodzinnymi przerwami na posiłki, przy czym przerwy mają być robione jednocześnie i stosownie do ustawy z 1844 r. itd. Dzięki temu raz na zawsze skończono z relaissystem [170]. Jeśli chodzi o pracę dzieci, pozostała w mocy ustawa z 1844 r.

Jedna kategoria fabrykantów zabezpieczyła sobie i tym

---

[169] W zimie zamiast tego okresu może być wprowadzony okres pracy od godziny 7 rano do 7 wieczór.

[170] „Niniejsza ustawa" (z 1850 r.) „była kompromisem, na mocy którego robotnicy zrzekali się dobrodziejstwa ustawy o dziesięciogodzinnym dniu roboczym w zamian za dogodność jednoczesnego rozpoczynania i kończenia pracy przez tych, których praca podlega ograniczeniu" („Reports etc. for 30th April 1852", str. 14).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

razem, jak poprzednio, szczególne prawo senioralne wobec dzieci proletariackich. Byli to fabrykanci jedwabiu. W roku 1833 podnieśli oni groźny wrzask, że „jeżeli się im wydrze wolność zamęczania dzieci pracą, bez względu na ich wiek, przez 10 godzin dziennie, równać się to będzie zamknięciu ich fabryk" („if the liberty of working children of any age for 10 hours a day was taken away, it would stop their works"). Nie mogli rzekomo zakupić dostatecznej ilości dzieci powyżej lat 13. Wymusili pożądany przywilej. Późniejsze badanie wykazało, że wysunięty pretekst był czystym łgarstwem [171], co nie przeszkadzało im jednak w ciągu całego dziesięciolecia prząść, przez 10 godzin dziennie, jedwab z krwi małych dzieci, które musiano stawiać na krzesła, by mogły wykonywać swą pracę [172]. Ustawa z 1844 r. „wydarła" im wprawdzie „wolność" zapędzania dzieci poniżej lat 11 do pracy dłuższej niż $6^1/_2$ godziny dziennie, zapewniła im natomiast przywilej zmuszania dzieci w wieku lat 11–13 do pracy przez 10 godzin dziennie i zniosła w stosunku do tych dzieci przymus szkolny, obowiązkowy dla pozostałej dziatwy fabrycznej. Tym razem pretekst brzmiał:

„Delikatność tkaniny wymaga lekkości dotyku, której nabyć można jedynie przez rozpoczęcie pracy w fabrykach w bardzo młodym wieku" [173].

Dla delikatnych palców zarzynano dzieci, jak w południowej Rosji zarzyna się bydło rogate dla skóry i łoju. Wreszcie w 1850 r. przywilej udzielony w 1844 r. ograniczono do oddziałów nitkowania i motania jedwabiu, ale za to – jako odszkodowanie dla kapitału za wydartą mu „wolność" – przedłużono czas pracy dzieci w wieku 11–13 lat z 10 do $10^1/_2$ godziny. Pretekst: „W fabrykach jedwabiu praca jest lżejsza niż w innych fabrykach i w każdym razie nie tak szkodliwa

---

[171] „Reports etc. for 30th Sept. 1844", str. 13.

[172] Tamże.

[173] „The delicate texture of the fabric in which they were employed requiring a lighteness of touch, only to be acquired by their early introduction to these factories" („Rep. etc. for 31st Oct. 1846", str. 20).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dla zdrowia" [174]. Później urzędowe badanie lekarskie dowiodło, że, wręcz przeciwnie,

„przeciętna śmiertelność w okręgach przemysłu jedwabniczego jest wyjątkowo wysoka, a wśród żeńskiej części ludności przewyższa nawet śmiertelność w okręgach przemysłu bawełnianego w Lancashire" [175].

Pomimo ponawianych co pół roku protestów ze strony inspektorów fabrycznych, potworność ta trwa do chwili obecnej [176].

---

[174] „Reports etc. for 31st Oct. 1861", str. 26.

[175] Tamże, str. 27. Na ogół stan fizyczny ludności robotniczej podlegającej ustawie fabrycznej znacznie się polepszył. Wszystkie opinie lekarskie stwierdzają to jednogłośnie i moje osobiste spostrzeżenia poczynione w różnych okresach upewniły mnie co do tego. Mimo to – i pomijając niesłychanie wysoką śmiertelność dzieci w pierwszych latach życia – sprawozdanie urzędowe dra Greenhow wykazuje niepomyślny stan zdrowotny okręgów fabrycznych w porównaniu z „okręgami rolniczymi o zdrowotności normalnej". Dowodzą tego m. in. następujące tablice z jego sprawozdania z 1861 r.:

% dorosłych mężczyzn zatrudnionych w przemyśle	Śmiertelność wskutek chorób płucnych na 100 000 mężczyzn	Nazwa okręgu	Śmiertelność wskutek chorób płucnych na 100 000 kobiet	% dorosłych kobiet zatrudnionych w przemyśle	Rodzaj pracy kobiecej
14,9	598	Wigan	644	18,0	Bawełna
42,6	708	Blackburn	734	34,9	„
37,3	547	Halifax	564	20,4	Wełna czesana
41,9	611	Bradford	603	30,0	„
31,0	691	Macclesfield	804	26,0	Jedwab
14,9	588	Leek	705	17,2	„
36,6	721	Stoke-upon-Trent	665	19,3	Przemysł ceramiczny
30,4	726	Woolstanton	727	13,9	„
—	305	Osiem zdrowych okręgów rolniczych	340	—	–

[176] Wiadomo, jak niechętnie wyrzekli się angielscy „wolnohandlowcy" ochrony celnej przemysłu jedwabniczego. Ochronę przed francuskim przywozem zastępuje obecnie brak ochrony angielskiej dziatwy fabrycznej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ustawa z 1850 r. przekształciła tylko dla „młodocianych i kobiet" piętnastogodzinny okres pracy, od godziny $5^1/_2$ rano do $8^1/_2$ wieczór, w dwunastogodzinny, od godziny 6 rano do 6 wieczór. A więc nie dla dzieci, które nadal wolno wyzyskiwać przez pół godziny przed rozpoczęciem i przez $2^1/_2$ godziny po zakończeniu tego okresu, choć całkowity czas trwania ich pracy nie mógł przekraczać $6^1/_2$ godziny. Podczas debaty nad ustawą inspektorzy fabryczni przedstawili parlamentowi statystykę haniebnych nadużyć wynikających z tej anomalii. Na próżno jednak. W ukryciu knuto zamiary, żeby w latach pomyślnej koniunktury wyśrubować, przy pomocy dzieci, dzień roboczy dorosłych znowu do 15 godzin. Doświadczenia następnych 3 lat pokazały, że próba taka musiałaby się rozbić o opór dorosłych robotników [177]. Ustawa z roku 1850 została więc nareszcie w 1853 r. uzupełniona przez zakaz „zatrudniania dzieci z rana przed rozpoczęciem i wieczorem po zakończeniu pracy młodocianych i kobiet". Odtąd ustawa fabryczna z 1850 r. normowała, z nielicznymi wyjątkami, dzień roboczy wszystkich robotników w podlegających jej gałęziach przemysłu [178]. Od wydania pierwszej ustawy fabrycznej upłynęło już pół stulecia [179].

---

[177] „Reports etc. for 30th April 1853", str. 31.

[178] W latach największego rozkwitu angielskiego przemysłu bawełnianego, 1859 i 1860, niektórzy fabrykanci próbowali skłonić dorosłych mężczyzn, przędzarzy i in., aby zgodzili się na przedłużenie dnia roboczego, obiecując im wysokie płace za godziny nadliczbowe. Przędzarze pracujący na ręcznych przędzarkach mulejowych i na selfaktorach [samoprząśnicach] położyli kres temu eksperymentowi przedstawiając swoim fabrykantom memoriał, w którym m. in. powiadają: „Mówiąc po prostu, życie nasze jest nam ciężarem i dopóki jesteśmy przykuci do fabryki prawie o dwa dni w tygodniu" (20 godzin) „dłużej niż inni robotnicy, czujemy się w kraju jak heloci i. wyrzucamy sobie, że uwieczniamy system, który przynosi szkodę fizyczną i moralną nam i naszemu potomstwu... Niniejszym powiadamiamy z całym poważaniem, że od Nowego Roku nie będziemy pracowali ani minuty dłużej niż 60 godzin tygodniowo, od godziny 6 do godziny 6, z odliczeniem półtoragodzinnych przerw ustawowych" („Reports etc. for 30th April 1860", str. 30).

[179] O tym, jak sformułowanie tej ustawy daje możność łamania jej,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Poza swoją sferę działania ustawodawstwo wyszło po raz pierwszy w „Printworks' Act" (ustawie o drukarniach perkalu itp.) z 1845 r. Niechęć, z jaką kapitał przystał na tę nową „ekstrawagancję", bije z każdego wiersza tej ustawy! Ustawa ta ogranicza dzień roboczy dzieci w wieku lat 8–13 i kobiet do 16 godzin, między 6 rano i 10 wieczór, bez jakiejkolwiek ustawowej przerwy na posiłki. Pozwala, aby robotników-mężczyzn powyżej lat 13 zamęczać pracą w dzień i w nocy bez przerwy [180]. Jest to poroniony płód parlamentarny [181].

Niemniej jednak zasada ta zatryumfowała ostatecznie, kiedy zwyciężyła w wielkich gałęziach przemysłu, będących najbardziej nieodrodnym tworem nowoczesnego sposobu produkcji. Wspaniały ich rozwój w latach 1853–1860, idący w parze z fizycznym i moralnym odrodzeniem robotników fabrycznych, rzucał się w oczy nawet najbardziej krótkowzrocznym. Sami fabrykanci, którym w półwiekowej z nimi wojnie domowej trzeba było krok za krokiem wydzierać ustawowe granice i normy dnia roboczego, wskazywali z dumą na kontrast między ich a „wolnymi" jeszcze dziedzinami wyzysku [182]. Faryzeusze „ekonomii politycznej" proklamowali teraz zrozumienie konieczności ustawowego normowania dnia roboczego jako znamienną najświeższą zdobycz ich „nauki" [183]. Łatwo zro-

---

patrz Parliamentary Return „Factories Regulation Acts" (z dnia 9 sierpnia 1859 r.). I tamże Leonarda Hornera „Suggestions for Amending the Factory Acts to enable the Inspectors to prevent illegal working, now become very prevalent".

[180] „W ostatnim półroczu" (1857 r.) „w moim okręgu dzieci w wieku ośmiu lat i powyżej musiały faktycznie harować od godz. 6 rano do 9 wieczór" („Reports etc. for 31st Oct. 1857", str. 39).

[181] „Ustawa o drukarniach perkalu uznawana jest za wadliwą zarówno w swych przepisach dotyczących wychowania, jak i ochrony pracy" („Reports ect. for 31st Oct. 1862", str. 52).

[182] Tak czyni np. E. Potter w liście umieszczonym w gazecie „Times" z dnia 24 marca 1863 roku. „Times" przypomina mu bunt fabrykantów przeciw ustawie o dziesięciogodzinnym dniu pracy.

[183] Tak m. in. wypowiadał się pan W. Newmarch, współpracownik i wydawca Tooke'a „History of Prices". Czyż tchórzliwe ustępstwa wobec opinii publicznej są postępem nauki?

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zumieć, że z chwilą gdy magnaci fabryczni ulegli konieczności i pogodzili się z nią, siła oporu kapitału stopniowo słabła, gdy jednocześnie siła ataku klasy robotniczej wzrastała wraz z liczbą jej sprzymierzeńców wśród nie zainteresowanych bezpośrednio warstw społeczeństwa. Stąd szybki stosunkowo postęp od roku 1860.

W 1860 r. zostały podporządkowane ustawie fabrycznej z roku 1850 farbiarnie i blicharnie [184], a w 1861 r. – fabryki koronek i pończoch. Na skutek pierwszego sprawozdania „Komisji w sprawie zatrudniania dzieci" (1863 r.) ten sam los spotkał cały przemysł ceramiczny (nie tylko garncarstwo), zapałczany, fabrykację spłonek i nabojów, fabrykację tapet, strzyżenie pluszu (fustian cutting) i liczne procesy objęte ogólną nazwą „finishing" (wykończanie). W roku 1863 „blicharnie

---

[184] Ustawa o farbiarniach i blicharniach, wydana w 1860 r., stanowi, że dzień roboczy skrócony zostaje od 1 sierpnia 1861 r. tymczasowo do 12 godzin, a od 1 sierpnia 1862 r. definitywnie do 10 godzin, tzn. do $10^1/_2$ godziny w dni powszednie i do $7^1/_2$ godziny w soboty. Kiedy wszakże nastał fatalny rok 1862, powtórzyła się dawna farsa. Panowie fabrykanci zwrócili się do parlamentu z petycją o tolerowanie jeszcze tylko w ciągu jednego roku dwunastogodzinnej pracy młodocianych i kobiet... „Przy obecnym stanie interesów" (w czasie głodu bawełnianego) „jest to bardzo korzystne dla robotników, że się im pozwala pracować po 12 godzin dziennie i uzyskiwać możliwie najwięcej płacy roboczej... Udało się już wnieść do Izby Gmin projekt ustawy w tym duchu. Projekt upadł wobec poruszenia wśród robotników w blicharniach szkockich" („Reports etc. for 31st Oct. 1862", str. 14, 15). Kapitał, pobity w ten sposób przez samych robotników, za których rzecznika się podawał, odkrył teraz, za pomocą okularów prawniczych, że ustawa z 1860 r., zredagowana, podobnie jak wszystkie ustawy parlamentarne dotyczące „ochrony pracy", w wyrażeniach dwuznacznych, dostarcza pretekstu do wyłączenia spod opieki ustawy the „calenderers and finishers" [„prasowaczy i pracujących w wykończalniach"]. Jurysdykcja angielska, zawsze wierna służka kapitału, usankcjonowała to krętactwo przez orzeczenie Izby of the „Common Pleas" [„Sądu Cywilnego"]. „Orzeczenie to wywołało wielkie niezadowolenie wśród robotników i jest bardzo godne pożałowania, że wyraźne zamierzenia ustawodawstwa udaremniane są pod pretekstem wadliwego sformułowania" (tamże, str. 18).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

na otwartym powietrzu"[185] i piekarnie poddane zostały specjalnym ustawom, z których pierwsza wprowadzała m. in. zakaz pracy dzieci, młodocianych i kobiet w porze nocnej (od godziny 8 wieczór do godziny 6 rano), druga zaś zabrania-

---

[185] „Blicharnie na otwartym powietrzu" wykręciły się od zastosowania ustawy z 1860 r. o „blicharniach" kłamstwem, że nie zatrudniają kobiet w nocy. Kłamstwo zostało wykryte przez inspektorów fabrycznych, jednocześnie zaś petycje robotników zburzyły pojęcia parlamentu o „blicharniach na otwartym powietrzu" jako pachnących świeżych łąkach. W tych blicharniach powietrznych stosowane są suszarnie o temperaturze 90 do 100 stopni Fahrenheita, w których pracują przeważnie dziewczęta. Istnieje wyrażenie techniczne „cooling" (ochłoda), oznaczające wyrwanie się na chwilę z suszarni na świeże powietrze. „Piętnaście dziewcząt w suszarniach. Skwar od 80 do 90° w suszarniach płótna lnianego, 100° i więcej w suszarniach cambrics [batystu]. 12 dziewcząt prasuje i składa (the cambrics etc.) w małym pokoiku o powierzchni mniej więcej 10 stóp kwadratowych, w pośrodku którego umieszczony jest szczelnie zamknięty piec. Dziewczęta stoją dokoła pieca, który zieje straszliwym żarem i szybko suszy batyst dla prasowaczek. Godziny pracy dla tych rąk nie są ograniczone. Przy nawale pracy dziewczęta pracują wiele dni z rzędu do 9 lub 12 godziny w nocy" („Reports etc. for 31st Oct. 1862", str. 56). Pewien lekarz oświadcza: „Nie istnieją specjalne godziny dla ochłody, lecz kiedy temperatura staje się zbyt nieznośna lub ręce robotnicy brudzą się od potu, pozwala im się wyjść na kilka minut... Moje doświadczenie w leczeniu chorób tych robotnic zmusza mnie do stwierdzenia, że stan ich zdrowia jest o wiele gorszy niż stan zdrowia robotnic w przędzalniach bawełny" (a kapitał w swych petycjach do parlamentu malował je w stylu Rubensa jako tryskające zdrowiem!). „Najczęstszymi chorobami wśród nich są: gruźlica, bronchit, choroby macicy, histeria w najokropniejszej postaci i reumatyzm. Wszystkie te choroby pochodzą, moim zdaniem, bezpośrednio albo pośrednio z nadmiernie rozgrzanego powietrza ich pracowni i z braku odpowiedniej i dość ciepłej odzieży dla zabezpieczenia przed zimną i wilgotną atmosferą w czasie powrotu do domu w miesiącach zimowych" (tamże, str. 56, 57). Inspektorzy fabryczni odzywają się o późniejszej ustawie z 1863 r., narzuconej jowialnym właścicielom „blicharń na otwartym powietrzu", w sposób następujący: „Ustawa ta nie tylko chybia celu, o ile idzie o ochronę robotników, którą im rzekomo zapewnia... jest ona tak sformułowana, że ochrona zaczyna działać dopiero w wypadku przyłapania dzieci i kobiet przy pracy po godzinie 8 wieczorem, a nawet

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ła zatrudniania chłopców piekarskich poniżej lat 18 między godziną 9 wieczór a godziną 5 rano. Powrócimy jeszcze do późniejszych wniosków wspomnianej komisji, grożących pozbawieniem „wolności" wszystkich ważnych gałęzi przemysłu angielskiego, z wyjątkiem rolnictwa, górnictwa i transportu [185a].

7. *Walka o normalny dzień roboczy. Oddziaływanie angielskiego ustawodawstwa fabrycznego na inne kraje*

Czytelnik przypomina sobie, że wytwarzanie wartości dodatkowej, czyli wyciskanie pracy dodatkowej, stanowi specyficzną treść i cel produkcji kapitalistycznej, zupełnie niezależnie od wszelkich przemian samego sposobu produkcji, które wynikają z podporządkowania pracy kapitałowi. Czytelnik przypomina sobie również, że w myśl naszych dotychczasowych założeń tylko robotnik samodzielny, a więc prawnie pełnoletni, umawia się w charakterze sprzedawcy towaru z kapitalistą. Jeżeli więc w naszym szkicu historycznym odgrywa główną rolę z jednej strony nowoczesny przemysł, z drugiej – praca fizycznie i prawnie niepełnoletnich, to pierwszy miał tu dla nas jedynie znaczenie szczególnej dziedziny wysysania pracy, druga zaś – szczególnie jaskrawego przykładu tego wysysania. Z samego zaś związku faktów historycznych, nie wybiegając naprzód, możemy wysnuć następujące wnioski:

---

wówczas przepisane przez ustawę postępowanie dowodowe zawiera tyle kruczków, że niemożliwością prawie jest ukaranie winnych" (tamże, str. 52). „Jako ustawa o celach humanitarnych i wychowawczych jest ona najzupełniej chybiona. Trudno wszak nazwać humanitarnym dozwalanie albo, co wychodzi na jedno, zmuszanie kobiet i dzieci do pracy przez 14 godzin dziennie, a może i dłużej, z przerwami na posiłki albo bez nich, jak wypadnie, bez ograniczeń co do wieku, bez różnicy płci i bez względu na społeczne zwyczaje rodzin w okolicach, w których znajdują się blicharnie" („Reports etc. for 30th April 1863", str. 40).

[185a] Przypis do wyd. 2. – Od roku 1866, kiedy pisałem to, co znajduje się w tekście, znów nastąpiła reakcja.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Po pierwsze: Dążność kapitału do nieograniczonego i bezwzględnego przedłużania dnia roboczego została najpierw zaspokojona w gałęziach przemysłu najwcześniej zrewolucjonizowanych przez wodę, parę i maszynę, w tych najpierwszych tworach nowoczesnego sposobu produkcji: w przędzalniach i tkalniach bawełny, wełny, lnu i jedwabiu. Zmieniony sposób produkcji materialnej i odpowiednio do tego zmienione społeczne stosunki wytwórców [186] powodują najpierw nieograniczone przedłużanie dnia roboczego, następnie zaś wywołują jako przeciwdziałanie kontrolę społeczną, która ustawowo ogranicza, normuje i zrównuje dzień roboczy wraz z jego przerwami. Stąd kontrola ta nosi w ciągu pierwszej połowy XIX stulecia wyłącznie charakter ustaw wyjątkowych [187]. Zaledwie jednak kontrola podporządkowała sobie kolebkę nowego sposobu produkcji, a już okazało się, że tymczasem nie tylko wiele innych gałęzi produkcji przybrało charakter właściwego systemu fabrycznego, ale że także i manufaktury o mniej lub bardziej przestarzałym sposobie produkcji, jak garncarnie, huty szkła itd., staroświeckie rzemiosła, jak piekarstwo, i wreszcie nawet rozproszona tzw. praca chałupnicza, jak wyrób gwoździ itd.[188], od dawna podlegają wyzyskowi kapitalistycznemu na równi z fabryką. Dlatego ustawodawstwo musiało stopniowo wyzbyć się swego charakteru wyjątkowego albo musiało – tam gdzie cechuje je rzymska kazuistyka, jak w Anglii – dowolnie uznawać za fabrykę (factory) każdy dom, w którym odbywa się praca [189].

---

[186] „Sposób postępowania każdej z tych klas" (kapitalistów i robotników) „był wynikiem stosunków wzajemnych, w których każda z nich została uwikłana" („Reports etc. for 31st Oct. 1848", str. 113).

[187] „Zajęcia, do których zastosowano ograniczenia, były związane z przemysłem wytwarzającym materiały włókiennicze za pomocą siły pary lub wody. Istniały dwa warunki, którym dana gałąź pracy musiała odpowiadać, aby podlegać ochronie inspekcji fabrycznej: używanie siły pary lub wody i przerabianie pewnych określonych włókien" („Reports etc. for 31st October 1864", str. 8).

[188] O stanie tego tzw. przemysłu domowego bardzo bogaty materiał przynosi w ostatnich swych sprawozdaniach „Children's Employment Commission".

[189] „Ustawy ostatniej sesji" (1864 r.) „...obejmują różne gałęzie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Po wtóre: Dzieje normowania dnia roboczego w pewnych gałęziach produkcji i trwająca jeszcze walka o to unormowanie w innych gałęziach stanowią oczywisty dowód, że robotnik odosobniony, robotnik jako „wolny" sprzedawca swej siły roboczej, na pewnym stopniu dojrzałości produkcji kapitalistycznej ulega bez możności stawienia oporu. Toteż ustanowienie normalnego dnia roboczego jest produktem przewlekłej, mniej lub bardziej utajonej wojny domowej między klasą kapitalistów a klasą robotniczą. Podobnie jak walka ta zaczyna się w sferze nowoczesnego przemysłu, tak też rozgrywa się ona najpierw w jego ojczyźnie, w Anglii [190]. Angielscy robotnicy fabryczni byli czołowymi szermierzami nie tylko angielskiej, ale też całej nowoczesnej klasy robotniczej, podobnie jak ich teoretycy pierwsi rzucili wyzwanie teorii kapitału [191]. Z tego powodu fabrykancki filozof Ure piętnuje

---

pracy, których metody produkcji są bardzo rozmaite. Używanie siły mechanicznej dla wprawiania w ruch maszyn nie jest już, jak przedtem, jednym z niezbędnych warunków, aby dane przedsiębiorstwo bylo uznane prawnie za fabrykę" („Reports etc. for 31st Oct. 1864", str. 8).

[190] Belgia, ów raj kontynentalnego liberalizmu, nie wykazuje żadnych śladów tego ruchu. Nawet w jej kopalniach węgla i rudy pochłania się z najzupełniejszą „swobodą" pracę robotników obojga płci i wszelkiego wieku, o każdej porze dnia i przez dowolny okres czasu. Na 1000 osób tam zatrudnionych składa się 733 mężczyzn, 88 kobiet, 135 chłopców i 44 dziewczęta poniżej lat 16; w hutach itd. na 1000 osób składa się 668 mężczyzn, 149 kobiet, 98 chłopców i 85 dziewcząt poniżej lat 16. Dodajmy do tego niską płacę roboczą przy ogromnym wyzysku dojrzałych i niedojrzałych sił roboczych – przeciętnie dziennie 2 szylingi 8 pensów dla mężczyzn, 1 szyling 8 pensów dla kobiet, 1 szyling $2^1/_2$ pensa dla chłopców. Ale za to Belgia niemal podwoiła w 1863 r., w porównaniu z 1850 r., ilość i wartość swego wywozu węgla, żelaza itd.

[191] Kiedy Robert Owen na początku drugiego dziesięciolecia XIX wieku nie tylko uzasadnił teoretycznie konieczność ograniczenia dnia roboczego, ale także wprowadził rzeczywiście w swojej fabryce w New-Lanark dziesięciogodzinny dzień roboczy, wyśmiano to jako komunistyczną utopię, podobnie jak jego „połączenie pracy produkcyjnej z wychowaniem dzieci" i powołane przezeń do życia robotnicze przedsiębiorstwa spółdzielcze. Dziś pierwsza utopia stała się ustawą fabryczną, druga figuruje jako frazes urzędowy we wszystkich

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jako niezatartą hańbę angielskiej klasy robotniczej to, że wypisała na swoim sztandarze „niewolnictwo ustaw fabrycznych", w przeciwieństwie do kapitału, mężnie walczącego o „zupełną wolność pracy" [192].

Francja wlecze się powoli za Anglią. Potrzebna jej była rewolucja lutowa, aby mogła narodzić się ustawa o dwunastogodzinnym dniu roboczym [193], o wiele bardziej wadliwa od jej angielskiego pierwowzoru. A jednak rewolucyjna metoda francuska odznacza się pewnymi właściwymi sobie zaletami. Za jednym zamachem dyktuje wszystkim bez różnicy warsztatom i fabrykom tę samą granicę dnia roboczego, gdy ustawodawstwo angielskie dopiero pod naciskiem okoliczności ustępuje niechętnie, to w tym, to w owym punkcie, i znajduje się na najlepszej drodze do stworzenia nowej łamigłówki prawniczej [194]. Z drugiej strony, ustawa francuska proklamuje

---

„Factory Acts", a trzecia służy już nawet za parawan reakcyjnych szacherek.

[192] Ure (przekł. franc.), „Philosophie des Manufactures", Paryż 1836, t. II, str. 39, 40, 67, 77 itd.

[193] W Compte Rendu [Sprawozdaniu] „Międzynarodowego Kongresu Statystycznego w Paryżu, 1855", czytamy m. in.: „Ustawa francuska, ograniczająca trwanie pracy w fabrykach i warsztatach do 12 godzin dziennie, nie zamyka tej pracy w określonych stałych godzinach" (okresach czasu), „gdyż tylko dla pracy dzieci przepisany jest okres między godz. 5 rano a 9 wieczór. Dlatego część fabrykantów korzysta z prawa, jakie im daje to fatalne przemilczenie, aby dzień w dzień, z wyjątkiem może niedzieli, zmuszać robotników do nieprzerwanej pracy. Fabrykanci zatrudniają w tym celu dwie różne zmiany robotników, z których żadna nie przebywa w warsztacie więcej niż 12 godzin, ale praca zakładu trwa dniem i nocą. Ustawie staje się zadość, ale czy człowieczeństwu także?" Prócz „niszczącego wpływu pracy nocnej na organizm ludzki", podkreślany jest także „zgubny wpływ przebywania nocą obojga płci pospołu w tych samych skąpo oświetlonych warsztatach".

[194] „Np. w moim okręgu, w obrębie tych samych zabudowań fabrycznych, jeden i ten sam fabrykant podlega jako blicharz i farbiarz «Ustawie o blicharniach i farbiarniach», jako drukarz – specjalnemu «Printworks' Act», a jako «finisher» – «Ustawie fabrycznej»..." (Report of Mr. Baker w „Reports etc. for 31st Oct. 1861", str. 20). Po wyliczeniu rozmaitych przepisów tych ustaw i wynikających stąd komplikacji, pan Baker powiada: „Widzimy, jak trudno jest zapewnić wyko-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jako zasadę to, co w Anglii wywalczone jest jedynie w imieniu dzieci, nieletnich i kobiet, a co dopiero w ostatnich czasach postulowane jest jako prawo powszechne [195].

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wszelki samodzielny ruch robotniczy pozostawał w stanie paraliżu, dopóki niewolnictwo kalało część republiki. Robotnik o skórze białej nie może się wyzwolić tam, gdzie robotnik o skórze czarnej piętnowany jest i poniżany. Ale śmierć niewolnictwa zrodziła natychmiast nowe młode życie. Pierwszym owocem wojny domowej była agitacja za ośmiogodzinnym dniem roboczym, maszerująca w siedmiomilowych butach parowozu od Oceanu Atlantyckiego do Oceanu Spokojnego, od Nowej Anglii do Kalifornii. Powszechny Kongres Robotniczy w Baltimore [90] (16 sierpnia 1866 r.) oświadcza:

„Najpierwszym i największym nakazem doby obecnej, aby pracę w naszym kraju wyzwolić z kapitalistycznego niewolnictwa, jest wydanie prawa, które by ustanowiło, że 8 godzin pracy jest normalnym dniem roboczym we wszystkich stanach Unii Amerykańskiej. Jesteśmy zdecydowani wytężyć wszystkie siły dla osiągnięcia tego chlubnego wyniku" [196].

---

nanie tych trzech parlamentarnych ustaw, jeżeli właściciele fabryk upodobali sobie obchodzenie prawa" [tamże, str. 21]. Ale za to panowie prawnicy mają dzięki temu zapewnione – procesy.

[195] Tak np. inspektorzy fabryczni zdobywają się nareszcie na oświadczenie: „Te sprzeciwy" (kapitału przeciw ustawowemu ograniczeniu czasu pracy) „muszą upaść wobec ogólnej zasady praw pracy... Następuje chwila, kiedy prawo przedsiębiorcy do pracy swego robotnika ustaje i kiedy sam robotnik może rozporządzać swoim czasem, nawet jeśli nie jest jeszcze zupełnie wyczerpany" („Reports etc. for 31st Oct. 1862", str. 54).

[196] „My, robotnicy z Dunkirk, oświadczamy, że wymagana przy obecnym systemie długość czasu pracy jest za wielka i nie pozostawia robotnikowi czasu na odpoczynek i na kształcenie się, natomiast spycha go do stanu poddaństwa, niewiele lepszego od niewolnictwa („a condition of servitude but little better than slavery"). Dlatego postanowiliśmy, że osiem godzin wystarcza na dzień roboczy i musi być uznane przez prawo za dostateczne; dlatego odwołujemy się do poparcia potężnej dźwigni – prasy... a tych wszystkich, co nam tego poparcia odmówią, traktować będziemy jako wrogów reformy pracy i praw

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jednocześnie (początek września 1866 r.) „Międzynarodowy Kongres Robotniczy" w Genewie na wniosek londyńskiej Rady Generalnej postanowił: „Uznajemy ograniczenie dnia roboczego za warunek przedwstępny, bez którego rozbić się muszą wszelkie inne dążności do wyzwolenia... Proponujemy 8 godzin pracy jako ustawową granicę dnia roboczego" [91].

W ten sposób po obu stronach Atlantyku ruch robotniczy, żywiołowo wyrosły z samych stosunków produkcji, potwierdza oświadczenie angielskiego inspektora fabrycznego R. J. Saundersa:

„Dalsze kroki w celu zreformowania społeczeństwa nie mają żadnych widoków powodzenia, jeżeli uprzednio nie zostanie ograniczony dzień roboczy i jeżeli nie zostanie narzucone ścisłe przestrzeganie jego przepisanych granic" [197].

Trzeba przyznać, że nasz robotnik wychodzi z procesu produkcji inny, niż do niego wkroczył. Na rynku występował on jako posiadacz towaru „siła robocza" wobec innych posiadaczy towaru, jako posiadacz towaru wobec posiadacza towaru. Umowa, mocą której sprzedał kapitaliście swą siłę roboczą, stwierdzała, by tak rzec, czarno na białym, że rozporządza on swobodnie samym sobą. Po zawarciu transakcji okazuje się, że wcale nie był „wolnym kontrahentem", że czas, na który wolno mu sprzedać swą siłę roboczą, jest czasem, na który zmuszony jest ją sprzedać [198], że w rzeczywistości jego pijawka

---

robotniczych" (uchwały robotników w Dunkirk, stan Nowy Jork, 1866 r.).

[197] „Reports etc. for 31st Oct. 1848", str. 112.

[198] „Te machinacje" (manewry kapitału np. w latach 1848–1850) „dostarczyły ponadto niezbitego dowodu fałszywości tak często wysuwanego twierdzenia, jakoby robotnicy nie potrzebowali ochrony, lecz winni być uważani za zupełnie wolnych w rozporządzaniu jedyną własnością, jaką posiadają – pracą swych rąk i potem swego czoła" („Reports etc. for 30th April 1850", str. 45). „Wolna praca, jeśli w ogóle można ją tak nazwać, wymaga nawet w wolnym kraju mocnej ręki prawa dla swej ochrony" („Reports etc. for 31st Oct. 1864", str. 34). „Dozwalać, a znaczy to tyle, co przymuszać... pracować przez 14 godzin na dobę, z przerwami na posiłek albo bez nich itd." („Reports etc. for 30th April 1863", str. 40).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie puści go, „dopóki bodaj jeden mięsień, jedno ścięgno, jedna kropla krwi pozostaje do wyssania" [199]. Dla „ochrony" przed wężem swych udręczeń [„gegen die Schlange ihrer Qualen" [92]] robotnicy muszą zespolić się i jako klasa wymusić ustawę państwową, potężną zaporę społeczną, która by przeszkodziła im samym zaprzedawać przez dobrowolną umowę z kapitałem siebie i swoje potomstwo na śmierć i na niewolę [200]. W miejsce przepysznego katalogu „niezbywalnych praw człowieka" zjawia się skromna Magna Charta ustawowo ograniczonego dnia roboczego, która „nareszcie wyjaśnia, kiedy się kończy czas, który robotnik sprzedaje, a kiedy się zaczyna czas należący do niego samego" [201]. Quantum mutatus ab illo! [93]

---

[199] Fryderyk Engels, „Die englische Zehnstundenbill", tamże, str. 5 [Marks–Engels, Dzieła, t. 7, str. 274].

[200] Ustawa o dziesięciogodzinnym dniu roboczym w podlegających jej gałęziach przemysłu „ocaliła robotników przed zupełnym zwyrodnieniem i uchroniła ich zdrowie fizyczne" („Reports etc. for 31st Oct. 1859", str. 47). „Kapitał" (w fabrykach) „nie może nigdy utrzymywać maszyn w ruchu ponad ograniczony przeciąg czasu, nie wyrządzając szkody fizycznej i moralnej zatrudnionym przez siebie robotnikom; ci zaś nie mają możności sami się bronić" (tamże, str. 8).

[201] „Jeszcze większe dobrodziejstwo polega na tym, że nareszcie przeciągnięta jest wyraźnie granica między czasem robotnika należącym do niego samego a czasem należącym do jego przedsiębiorcy. Robotnik wie teraz, kiedy się kończy czas, który sprzedaje, a kiedy zaczyna się jego własny, a wiedząc o tym dokładnie zawczasu, już z góry może zużytkować dla własnych celów każdą minutę własnego czasu" (tamże, str. 52). „Czyniąc ich" (robotników) „panami własnego czasu, dały im one" (ustawy fabryczne) „energię moralną, która przygotuje ich do ewentualnego objęcia władzy politycznej" (tamże, str. 47). Z powściągliwą ironią i w bardzo oględnych wyrazach wskazują inspektorzy fabryczni, że obecna ustawa o dziesięciogodzinnym dniu roboczym wyzwala poniekąd również kapitalistę z jego przyrodzonego grubiaństwa, właściwego mu jako prostemu uosobieniu kapitału, i pozostawia mu czas na niejakie „kształcenie się". Poprzednio „przedsiębiorca miał czas jedynie na robienie pieniędzy, a robotnik jedynie na pracę" (tamże, str. 48).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Stopa i ilość wartości dodatkowej

W rozdziale niniejszym, podobnie jak poprzednio, wychodzimy z założenia, że wartość siły roboczej, a więc część dnia roboczego niezbędna do reprodukcji, czyli zachowania siły roboczej, jest wielkością daną, stałą.

Przy tym założeniu, wraz ze stopą wartości dodatkowej dana jest zarazem ilość wartości dodatkowej, którą poszczególny robotnik dostarcza kapitaliście w danym okresie czasu. Jeżeli np. praca niezbędna wynosi 6 godzin dziennie, a jej wyrazem jest ilość złota równająca się trzem szylingom, czyli jednemu talarowi, to talar jest wartością dzienną jednej siły roboczej, czyli wartością kapitałową wyłożoną na zakup jednej siły roboczej. Jeżeli, następnie, stopa wartości dodatkowej wynosi 100%, to ten kapitał zmienny wysokości 1 talara wytwarza ilość wartości dodatkowej równającą się 1 talarowi, czyli robotnik dostarcza dziennie ilość pracy dodatkowej równającą się 6 godzinom.

Ale kapitał zmienny jest wyrażeniem pieniężnym łącznej wartości wszystkich sił roboczych jednocześnie zatrudnionych przez kapitalistę. Jego wartość równa się więc średniej wartości jednej siły roboczej pomnożonej przez liczbę zatrudnionych sił roboczych. Przy danej wartości siły roboczej wielkość kapitału zmiennego pozostaje więc w stosunku prostym do liczby robotników zatrudnionych jednocześnie. Jeżeli wartość dzienna jednej siły roboczej = jednemu talarowi, to trzeba wyłożyć kapitał w wysokości 100 talarów, aby móc wyzyskiwać dziennie 100 sił roboczych, a kapitał w wysokości n talarów, aby móc wyzyskiwać n sił roboczych.

Podobnie też, jeżeli kapitał zmienny w wysokości 1 talara,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czyli dzienna wartość jednej siły roboczej, wytwarza dzienną wartość dodatkową w wysokości jednego talara, to kapitał zmienny w wysokości 100 talarów wytwarza dzienną wartość dodatkową równającą się 100 talarom, a kapitał zmienny w wysokości n talarów – dzienną wartość dodatkową równającą się 1 talarowi $\times$ n. Ilość wytworzonej wartości dodatkowej równa się więc wartości dodatkowej, którą dostarcza dzień roboczy poszczególnego robotnika, pomnożonej przez liczbę zatrudnionych robotników. A że z kolei ilość wartości dodatkowej, którą wytwarza poszczególny robotnik, określona jest, przy danej wartości siły roboczej, przez stopę wartości dodatkowej – wynika stąd następujące pierwsze prawo: ilość wytworzonej wartości dodatkowej równa się wielkości wyłożonego kapitału zmiennego pomnożonej przez stopę wartości dodatkowej, albo też określana jest przez złożony stosunek między liczbą sił roboczych, jednocześnie wyzyskiwanych przez tego samego kapitalistę, a stopniem wyzysku poszczególnej siły roboczej *.

Jeżeli więc ilość wartości dodatkowej oznaczymy literą M, wartość dodatkową dostarczaną przeciętnie w ciągu jednego dnia przez poszczególnego robotnika – literą m, kapitał zmienny wykładany dziennie na zakup poszczególnej siły roboczej – literą v, łączną sumę kapitału zmiennego – literą V, wartość przeciętnej siły roboczej – literą k, stopień jej wyzysku – stosunkiem $\frac{a'}{a}\left(\frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{praca niezbędna}}\right)$, a liczbę zatrudnionych robotników – literą n, to otrzymamy:

$$M = \begin{cases} \frac{m}{v} \times V \\ k \times \frac{a'}{a} \times n. \end{cases}$$

Zakładamy stale nie tylko to, że wartość przeciętnej siły roboczej jest wielkością stałą, ale również i to, że robotnicy zatrudnieni przez danego kapitalistę są sprowadzeni do robotni-

* W autoryzowanym wydaniu francuskim „Kapitału" druga część tego zdania ma następujące brzmienie: „albo też równa się wartości jednej siły roboczej pomnożonej przez stopień jej wyzysku i pomnożonej następnie przez liczbę jednocześnie wyzyskiwanych sił roboczych". – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ków przeciętnych. Bywają wypadki wyjątkowe, gdy wytworzona wartość dodatkowa nie wzrasta proporcjonalnie do liczby wyzyskiwanych robotników, ale wtedy także i wartość siły roboczej nie pozostaje stała.

W wytwarzaniu określonej ilości wartości dodatkowej zmniejszenie jednego czynnika może więc być skompensowane przez wzrost drugiego. Jeżeli zmniejsza się kapitał zmienny, a jednocześnie w tym samym stosunku wzrasta stopa wartości dodatkowej, to ilość wytworzonej wartości dodatkowej nie ulega zmianie. Jeżeli – zgodnie z poprzednimi założeniami – kapitalista musi wyłożyć 100 talarów, aby eksploatować 100 robotników dziennie, a stopa wartości dodatkowej wynosi 50%, to kapitał zmienny wysokości 100 talarów przynosi wartość dodatkową równającą się 50 talarom, czyli 100 × 3 godziny pracy. Jeżeli stopa wartości dodatkowej podwaja się albo dzień roboczy przedłuża się nie z 6 do 9, ale z 6 do 12 godzin, to kapitał zmienny zmniejszony do połowy, tj. wynoszący 50 talarów, przynosi wartość dodatkową wynoszącą także 50 talarów, czyli 50 × 6 godzin pracy. Zmniejszenie kapitału zmiennego może więc być wyrównane przez proporcjonalne podwyższenie stopnia wyzysku siły roboczej, czyli zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników może być wyrównane przez proporcjonalne przedłużenie dnia roboczego. W pewnych tedy granicach podaż pracy, która może być wymuszona przez kapitał, staje się niezależna od podaży robotników [202]. Odwrotnie, zmniejszenie stopy wartości dodatkowej nie zmienia ilości wytworzonej wartości dodatkowej, jeżeli odpowiednio wzrasta wielkość kapitału zmiennego, czyli liczba zatrudnionych robotników.

A jednak kompensacja liczby robotników, czyli wielkości kapitału zmiennego, przez podwyższenie stopy wartości dodatkowej, czyli przez przedłużenie dnia roboczego, natrafia na

---

[202] To elementarne prawo zdaje się nie być znane panom ekonomistom wulgarnym, którzy – jako Archimedesowie na opak – w określaniu rynkowych cen pracy przez popyt i podaż znajdują punkt oparcia nie po to, aby ruszyć świat z posad, lecz po to, aby go utrzymać w bezruchu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nieprzekraczalne granice. Bez względu na to, jaka jest wartość siły roboczej, a więc czy czas pracy niezbędny do utrzymania robotnika wynosi 2 czy 10 godzin, łączna wartość, którą robotnik może dzień w dzień wytwarzać, jest zawsze mniejsza od wartości, w której uprzedmiotowiają się 24 godziny pracy, a więc mniejsza od 12 szylingów lub 4 talarów, jeżeli suma ta jest pieniężnym wyrazem uprzedmiotowionych 24 godzin pracy. W myśl naszego poprzedniego założenia, według którego potrzeba 6 godzin pracy dziennie do reprodukcji samej siły roboczej, czyli do zastąpienia wartości kapitałowej wyłożonej na jej zakup, kapitał zmienny wysokości 500 talarów, zatrudniający 500 robotników przy stopie wartości dodatkowej 100%, czyli przy dwunastogodzinnym dniu roboczym, wytwarza dziennie wartość dodatkową wynoszącą 500 talarów, czyli 6 × 500 godzin pracy. Kapitał wysokości 100 talarów, zatrudniający dziennie 100 robotników przy stopie wartości dodatkowej 200%, czyli przy 18-godzinnym dniu roboczym, wytwarza tylko ilość wartości dodatkowej równającą się 200 talarom, czyli 12 × 100 godzin pracy. A wytworzona przezeń nowa wartość, ekwiwalent wyłożonego kapitału zmiennego plus wartość dodatkowa, nigdy nie może dzień w dzień osiągać sumy 400 talarów, czyli 24 × 100 godzin pracy. Absolutna granica przeciętnego dnia roboczego, który z natury jest zawsze mniejszy od 24 godzin, stanowi absolutną granicę kompensacji zmniejszenia kapitału zmiennego przez podwyższenie stopy wartości dodatkowej lub zmniejszenia liczby wyzyskiwanych robotników przez podniesienie stopnia wyzysku siły roboczej. To oczywiste drugie prawo ważne jest dla wyjaśnienia wielu zjawisk wynikających z tendencji kapitału, którą rozwiniemy później, tendencji do możliwie największego zmniejszenia liczby zatrudnionych przezeń robotników, czyli swojej zmiennej części składowej obracanej w siłę roboczą. Tendencja ta pozostaje w sprzeczności z inną tendencją kapitału, mianowicie tendencją do wytworzenia możliwie największej ilości wartości dodatkowej. Na odwrót, jeżeli liczba zatrudnionych sił roboczych, czyli wielkość kapitału zmiennego, wzrasta, ale nie proporcjonalnie do spadku stopy wartości dodatkowej, to ilość wytworzonej wartości dodatkowej zmniejsza się.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Trzecie prawo wynika z faktu, że ilość wytworzonej wartości dodatkowej określają dwa czynniki, stopa wartości dodatkowej i wielkość wyłożonego kapitału zmiennego. Jeżeli dana jest stopa wartości dodatkowej, czyli stopień wyzysku siły roboczej, i wartość siły roboczej, czyli wielkość niezbędnego czasu pracy, to rozumie się samo przez się, że im większy jest kapitał zmienny, tym większa jest ilość wytwarzanej wartości i wartości dodatkowej. Jeżeli dana jest granica dnia roboczego, a także granica jego niezbędnej części składowej, to ilość wartości i wartości dodatkowej, wytwarzanej przez poszczególnego kapitalistę, zależy oczywiście wyłącznie od ilości pracy, którą wprawia on w ruch. A przy danych założeniach ilość pracy wprawianej w ruch przez kapitalistę zależy od ilości siły roboczej, czyli od liczby robotników przezeń wyzyskiwanych, którą to liczbę określa wielkość wyłożonego przezeń kapitału zmiennego. Przy danej stopie wartości dodatkowej i danej wartości siły roboczej – ilości wytworzonej wartości dodatkowej mają się więc do siebie tak jak wielkości wyłożonych kapitałów zmiennych. Ale wiemy przecież, że kapitalista dzieli swój kapitał na dwie części. Jedną część wydatkuje na środki produkcji. Jest to część stała jego kapitału. Drugą część wymienia na żywą siłę roboczą. Ta część stanowi jego kapitał zmienny. Na gruncie tego samego sposobu produkcji podział kapitału na część stałą i zmienną bywa różny w różnych gałęziach produkcji. W obrębie tej samej gałęzi produkcji stosunek ten zmienia się wraz ze zmianą podstawy technicznej i społecznego układu procesu produkcji. Ale niezależnie od tego, w jakim stosunku dany kapitał rozpada się na część stałą i zmienną, czy ta ostatnia ma się do pierwszej jak 1 : 2, jak 1 : 10 czy jak 1 : x, nie narusza to w niczym prawa wyżej sformułowanego, gdyż zgodnie z poprzednią analizą wartość kapitału stałego zjawia się wprawdzie znowu w wartości produktu, nie wchodzi jednak w skład wartości nowo wytworzonej. Aby zatrudnić 1000 przędzarzy, potrzeba oczywiście więcej materiałów surowych, wrzecion itd. niż do zatrudnienia tylko 100. Ale czy wartość tych dodatkowych środków produkcji podnosi się, czy spada, czy też pozostaje bez zmiany, czy jest wielka, czy mała – w żadnym

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wypadku nie wywiera jakiegokolwiek wpływu na proces pomnażania wartości przez siły robocze, uruchamiające owe środki produkcji. Powyżej stwierdzone prawo przybiera więc następującą postać: ilości wartości i wartości dodatkowej, wytworzone przez różne kapitały, są przy danej wartości siły roboczej i jednakowym stopniu jej wyzysku wprost proporcjonalne do wielkości zmiennych części składowych tych kapitałów, tzn. do ich części składowych, wymienionych na żywą siłę roboczą.

Rzuca się w oczy, że prawo to przeczy wszelkiemu doświadczeniu opartemu na zewnętrznej obserwacji. Każdemu wiadomo, że właściciel przędzalni bawełny, który – jeżeli uwzględnimy procentowy stosunek obu części całego zastosowanego kapitału – uruchamia stosunkowo wiele kapitału stałego i niewiele zmiennego, nie zgarnia przez to mniej zysku, czyli wartości dodatkowej, niż piekarz, który uruchamia stosunkowo wiele kapitału zmiennego i niewiele stałego. Do rozwiązania tej pozornej sprzeczności potrzeba jeszcze wielu ogniw pośrednich, podobnie jak z punktu widzenia algebry elementarnej potrzeba wielu ogniw pośrednich, aby zrozumieć, że $\frac{0}{0}$ może wyobrażać rzeczywistą wielkość. Chociaż ekonomia klasyczna nigdy nie sformułowała tego prawa, trzyma się go instynktownie, gdyż jest ono w ogóle konieczną konsekwencją prawa wartości. Stara się ona za pomocą naciąganej abstrakcji uratować je od sprzeczności zjawiska. Zobaczymy później [203], jak szkoła Ricarda potknęła się o tę trudność. Ekonomia wulgarna, która „doprawdy niczego się nie nauczyła" [94], chwyta się tu, jak zresztą wszędzie, pozoru i przeciwstawia go prawu zjawiska. Sądzi ona, wbrew Spinozie, że „niewiedza stanowi dostateczne uzasadnienie" [95].

Pracę, którą dzień w dzień uruchamia globalny kapitał społeczeństwa, można rozpatrywać jako jeden dzień roboczy. Jeżeli np. liczba robotników wynosi milion, a przeciętny dzień roboczy jednego robotnika – 10 godzin, to społeczny dzień roboczy składa się z 10 milionów godzin. Przy danej długości tego dnia roboczego, bez względu na to, czy mu zakreślamy społeczne, czy też fizyczne granice, ilość wartości dodatkowej

[203] Szczegóły o tym w „księdze czwartej".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

można zwiększyć jedynie przez zwiększenie liczby robotników, tzn. ludności robotniczej. Przyrost ludności wyznacza tu matematyczną granicę wytwarzaniu wartości dodatkowej przez globalny kapitał społeczny. Jeżeli, na odwrót, dana jest liczba ludności, to granicę tę zakreśla możliwe przedłużenie dnia roboczego [204]. Zobaczymy w następnym rozdziale, że prawo to dotyczy tej tylko formy wartości dodatkowej, którą rozpatrywaliśmy dotychczas.

Z dotychczasowych rozważań nad wytwarzaniem wartości dodatkowej wynika, że nie każda dowolna suma pieniędzy czy wartości może być przekształcona w kapitał, warunkiem bowiem tego przekształcenia jest określone minimum pieniędzy lub wartości wymiennych w ręku poszczególnego posiadacza pieniędzy lub towarów. Minimum kapitału zmiennego stanowi cena kosztu poszczególnej siły roboczej, która w ciągu całego roku, dzień w dzień, używana jest do wytwarzania wartości dodatkowej. Gdyby ten robotnik miał własne środki produkcji i zadowalał się życiem robotnika, wystarczyłby mu czas pracy niezbędny do reprodukcji jego własnych środków utrzymania, dajmy na to, 8 godzin dziennie. A więc potrzebne byłyby mu środki produkcji tylko dla 8 godzin pracy. Natomiast kapitalista, który prócz tych ośmiu godzin każe mu wykonywać jeszcze np. 4 godziny pracy dodatkowej, musi rozporządzać dodatkową sumą pieniężną dla nabycia dodatkowych środków produkcji. Ale przy naszym założeniu musiałby już zatrudniać dwóch robotników, aby z codziennie przywłaszczanej sobie wartości dodatkowej móc żyć jak robotnik, tzn. aby móc zaspokajać swe niezbędne potrzeby. W tym wypadku celem jego produkcji byłoby samo tylko utrzymanie się przy życiu, nie zaś pomnażanie bogactwa, a właśnie to ostatnie jest założeniem produkcji kapitalistycznej. Ażeby żyć tylko dwa razy lepiej niż zwykły robotnik i móc przekształcać znowu w ka-

---

[204] „Praca danego społeczeństwa, to znaczy czas zużyty w gospodarce, stanowi określoną wielkość, powiedzmy, dziesięć godzin dziennie miliona ludzi, czyli dziesięć milionów godzin... Wzrostowi kapitału zakreślona jest granica. Granicą tą w każdym danym okresie jest rzeczywista ilość czasu zużytego w gospodarce" („An Essay on the Political Economy of Nations", Londyn 1821, str. 47, 49).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pitał połowę wytwarzanej wartości dodatkowej; kapitalista musiałby ośmiokrotnie powiększyć liczbę zatrudnionych robotników, a wraz z tym powiększyć ośmiokrotnie minimum wyłożonego kapitału. Co prawda, sam kapitalista także może, na równi ze swymi robotnikami, bezpośrednio przyłożyć rękę do procesu produkcji, ale też wówczas jest on tylko czymś pośrednim między kapitalistą a robotnikiem, jest „majsterkiem". Określony szczebel rozwoju produkcji kapitalistycznej wymaga, aby kapitalista cały swój czas, w ciągu którego czynny jest jako kapitalista, tzn. jako uosobiony kapitał, mógł zużywać na przywłaszczanie sobie, a więc i na kontrolę cudzej pracy oraz na sprzedaż produktów tej pracy [205]. Średniowieczne cechy starały się siłą zapobiec przemianie majstra rzemieślniczego w kapitalistę, a to w ten sposób, że ograniczały do bardzo niewielkiego maksimum liczbę robotników, których wolno było zatrudniać jednemu majstrowi. Posiadacz pieniędzy lub towaru dopiero wtedy przekształca się rzeczywiście w kapitalistę, gdy minimalna suma wyłożona przezeń na produkcję o wiele przekracza średniowieczne maksimum. Tutaj, podobnie jak w naukach przyrodniczych, sprawdza się

---

[205] „Farmer nie powinien liczyć na własną pracę; jeżeli to czyni, to, moim zdaniem, traci na tym. Zajęciem jego powinien być nadzór nad całością gospodarstwa, powinien pilnować swego młocarza, w przeciwnym bowiem razie wypłacany mu zarobek będzie niebawem wyrzuconym niepotrzebnie groszem, jako że ziarno pozostanie w kłosie; tak samo musi doglądać swoich żniwiarzy, kosiarzy itd. Powinien wciąż obchodzić cały obszar gospodarstwa pilnując, żeby nic nie było zaniedbane, co by się zdarzyć musiało, gdyby wciąż tkwił w jednym miejscu" ([J. Arbuthnot] „An Inquiry into the Connection between the present Price of Provisions, and the Size of Farms etc." By a Farmer, Londyn 1773, str. 12). Jest to bardzo zajmująca rozprawa. Możemy tu badać, jak powstaje „capitalist farmer" [„farmer-kapitalista"] lub „merchant farmer" [„farmer-kupiec"], jak go autor wyraźnie nazywa, i słuchać jego samochwalczych hymnów, kiedy przeciwstawia siebie to the „small farmer" [„drobnemu farmerowi"], który w gruncie rzeczy pracuje tylko na własne utrzymanie. „Klasa kapitalistów wyzwala się z konieczności pracy ręcznej, z początku częściowo tylko, później zupełnie" („Text-book of Lectures on the Political Economy of Nations". By the Rev. Richard Jones, Hertford 1852, Lecture III, str. 39).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

słuszność prawa odkrytego przez Hegla w jego „Logice", że czysto ilościowe zmiany przechodzą w pewnym określonym punkcie w różnice jakościowe [205a].

Minimalna suma wartości, którą musi rozporządzać poszczególny posiadacz towaru lub pieniędzy, aby przeobrazić się w kapitalistę, zmienia się na różnych szczeblach rozwoju produkcji kapitalistycznej, a na danym szczeblu rozwoju jest różna w różnych dziedzinach produkcji, w zależności od właściwych im warunków technicznych. Pewne dziedziny produkcji wymagają już w zaraniu produkcji kapitalistycznej takiego minimum kapitału, jakie nie znajduje się jeszcze w rękach poszczególnych jednostek. Pociąga to za sobą bądź subwencje państwowe dla osób prywatnych, jak we Francji za Colberta i – aż do naszych czasów – w niektórych państwach niemieckich, bądź tworzenie towarzystw z ustawowym monopolem w zakresie pewnych gałęzi przemysłu i handlu [206] – prekursorów nowoczesnych towarzystw akcyjnych.

*

Nie będziemy się zatrzymywali nad szczegółami zmian, którym w przebiegu procesu produkcji ulega stosunek między kapitalistą a robotnikiem najemnym, jak również nad dalszym

[205a] Na tym właśnie oparła się teoria molekularna, mająca zastosowanie w nowoczesnej chemii, a rozwinięta po raz pierwszy w formie naukowej przez Laurenta i Gerhardta. {Uzupełnienie do wyd. 3. – Dla wyjaśnienia tej wzmianki, dość ciemnej dla osób nie znających chemii, wskażemy, że autor mówi tu o węglowodanowych „szeregach homologicznych", po raz pierwszy tak nazwanych przez C. Gerhardta w 1843 r. Każdy z tych szeregów ma swoją własną formułę algebraiczną, odpowiadającą jego składowi. Na przykład szereg parafiny: C_nH_{2n+2}; alkoholów normalnych: $C_nH_{2n+2}O$; normalnych kwasów tłuszczowych: $C_nH_{2n}O_2$ i wiele innych. W powyższych przykładach otrzymujemy za każdym razem jakościowo odrębne ciało, dzięki czysto ilościowemu dodaniu CH_2 do formuły molekularnej. W sprawie, przecenionego przez Marksa, udziału Laurenta i Gerhardta w ustaleniu tego ważnego faktu por. Kopp, „Entwicklung der Chemie", Monachium 1873, str. 709, 716, i Schorlemmer, „Rise and Progress of Organic Chemistry", Londyn 1879, str. 54. – F. E.}

[206] Marcin Luter nazywa takie instytucje „die Gesellschaft Monopolia".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rozwojem określeń samego kapitału. Zaznaczymy tylko parę głównych punktów.

W obrębie procesu produkcji kapitał rozwinął się w zwierzchnictwo nad pracą, tzn. nad czynną siłą roboczą, czyli nad samym robotnikiem. Uosobiony kapitał, kapitalista, dba o to, aby robotnik wykonywał swą robotę porządnie i z należytym stopniem intensywności.

Kapitał rozwinął się dalej w stosunek przymusowy, zniewalający klasę robotniczą do wykonywania pracy większej, niżby wymagał od niej wąski zakres jej własnych potrzeb życiowych. Jako wytwórca cudzej pracowitości, jako pijawka wysysająca wartość dodatkową i jako wyzyskiwacz siły roboczej kapitał przewyższa energią, żarłocznością i skutecznością wszystkie poprzednie systemy produkcji, oparte na bezpośredniej pracy przymusowej.

Kapitał z początku podporządkowuje sobie pracę w warunkach technicznych, w których ją historycznie zastaje. Nie zmienia więc natychmiast sposobu produkcji. Toteż wytwarzanie wartości dodatkowej w formie dotychczas przez nas rozważanej, to znaczy za pomocą prostego przedłużenia dnia roboczego, okazywało się niezależne od jakiejkolwiek zmiany samego sposobu produkcji. W staroświeckim piekarstwie było nie mniej skuteczne niż w nowoczesnym przędzalnictwie bawełnianym.

Jeżeli rozpatrujemy proces produkcji z punktu widzenia procesu pracy, to robotnik odnosi się do środków produkcji nie jako do kapitału, lecz po prostu jako do środków i materiałów swojej celowej działalności produkcyjnej. W garbarni np. robotnik traktuje skórę po prostu jako przedmiot swej pracy. Nie dla kapitalisty garbuje skórę. Inaczej jest, gdy rozpatrujemy proces produkcji z punktu widzenia procesu pomnażania wartości. Środki produkcji natychmiast przekształcają się w środki pochłaniania cudzej pracy. Już nie robotnik posługuje się środkami produkcji, lecz one posługują się nim. Nie on konsumuje środki produkcji jako materialne elementy swej działalności produkcyjnej, lecz one jego konsumują jako zaczyn swego własnego procesu życiowego, a proces życiowy kapitału polega jedynie na jego ruchu jako samopomnażającej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się wartości. Piece hutnicze i budynki robocze, które w nocy stoją bezczynnie i nie wchłaniają żywej pracy, są dla kapitalisty „czystą stratą" („mere loss"). Dlatego piece hutnicze i budynki robocze uzasadniają jego „roszczenie do pracy nocnej" sił roboczych. Proste przekształcenie pieniądza w przedmiotowe czynniki procesu produkcji, w środki produkcji, przemienia te ostatnie w tytuł prawny i tytuł przymusowy do cudzej pracy i pracy dodatkowej. Jeden przykład wreszcie pokaże nam, jak to odwrócenie, ba, wypaczenie stosunku pracy martwej i pracy żywej, wartości i siły wartościotwórczej, właściwe produkcji kapitalistycznej i charakteryzujące ją, odzwierciedla się w głowach kapitalistów. W czasie buntu angielskich fabrykantów z lat 1848–1850

„kierownik przędzalni lnu i bawełny w Paisley, jednej z najstarszych i najbardziej szanownych firm zachodniej Szkocji, mianowicie Spółki Carlile, Synowie i Spółka, założonej w roku 1752 i z pokolenia w pokolenie prowadzonej przez tę samą rodzinę" –

otóż ten wysoce inteligentny dżentelmen ogłosił w „Glasgow Daily Mail" z 25 kwietnia 1849 r. list [207] pod tytułem „Relaissystem", w którym m. in. znajduje się następujący groteskowo naiwny ustęp:

„Zwróćmy teraz uwagę na zło wynikające ze skrócenia czasu pracy z 12 do 10 godzin... «Sprowadza się» ono do jak najpoważniejszej szkody wyrządzonej perspektywom i własności fabrykanta. Jeżeli pracował" (ma to znaczyć: jego „ręce") „12 godzin, a ma być ograniczony do 10, to każde 12 maszyn lub wrzecion jego przedsiębiorstwa skurczy się do 10 („then every 12 machines or spindles, in his establishment, shrink to 10"), a gdyby miał sprzedać fabrykę, to również oszacowano by je tylko jako 10, i w ten sposób każda fabryka w całym kraju utraciłaby szóstą część swej wartości" [208].

---

[207] „Reports of Insp. of Fact. for 30th April 1849", str. 59.

[208] Tamże, str. 60. Inspektor fabryczny Stuart, sam Szkot i w przeciwieństwie do angielskich inspektorów fabrycznych całkowicie przeniknięty kapitalistycznym sposobem myślenia, zaznacza wyraźnie, że list ten, wcielony do jego sprawozdania, „jest najużyteczniejszą z informacji, jakie zostały nam przedstawione przez któregokolwiek z fabrykantów stosujących relaissystem, a już szczególnie obliczony jest na to, aby usunąć przesądy i uprzedzenia przeciw temu systemowi".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W tym dziedzicznie kapitalistycznym mózgu zachodnioszkockim wartość środków produkcji, wrzecion itd., tak dalece zlewa się z tą ich kapitałową cechą, że same pomnażają swą wartość, czyli codziennie połykają określoną ilość cudzej pracy gratisowej, że szef firmy Carlile and Co. naprawdę roi sobie, że przy sprzedaży fabryki zapłacą mu nie tylko za wartość wrzecion, ale ponadto za to, że pomnażają wartość, nie tylko za pracę tkwiącą w nich i niezbędną do wytworzenia wrzecion tego samego rodzaju, ale też za pracę dodatkową, codziennie za ich pomocą wysysaną z dzielnych Szkotów z Paisley, i właśnie dlatego, zdaniem jego, przy skróceniu dnia roboczego o 2 godziny cena sprzedażna każdych dwunastu maszyn przędzalniczych skurczy się do ceny dziesięciu!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ CZWARTY

WYTWARZANIE WARTOŚCI DODATKOWEJ WZGLĘDNEJ

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Pojęcie wartości dodatkowej względnej

Część dnia roboczego, podczas której wytwarzany jest tylko ekwiwalent wartości siły roboczej opłacanej przez kapitał, uważaliśmy dotychczas za wielkość stałą; i tak rzeczywiście jest w określonych warunkach produkcji, na określonym szczeblu ekonomicznego rozwoju społeczeństwa. Ponad ten swój niezbędny czas pracy robotnik mógł pracować 2, 3, 4, 6 itd. godzin. Od wielkości tego przedłużenia zależała stopa wartości dodatkowej i wielkość dnia roboczego. Niezbędny czas pracy był wielkością stałą, natomiast łączny dzień roboczy był wielkością zmienną. Weźmy teraz dzień roboczy, którego wielkość i którego podział na pracę niezbędną i na pracę dodatkową są dane. Załóżmy, że prosta *ac*, *a*——————*b*——*c*, wyobraża np. dwunastogodzinny dzień roboczy, odcinek *ab* – 10 godzin pracy niezbędnej, odcinek *bc* – 2 godziny pracy dodatkowej. W jaki sposób można teraz powiększyć wytwarzanie wartości dodatkowej, czyli przedłużyć pracę dodatkową, bez dalszego przedłużania lub niezależnie od dalszego przedłużania prostej *ac*?

Mimo że granice dnia roboczego *ac* są dane, wydaje się, iż odcinek *bc* można przedłużyć, jeżeli nie przez przeciąganie go poza końcowy punkt *c* (będący zarazem końcowym punktem dnia roboczego *ac*), to przez przesunięcie jego punktu początkowego *b* w kierunku przeciwnym, ku *a*. Załóżmy, że odcinek *b′* – *b* na prostej *a*——————*b′*—*b*——*c* równa się połowie *bc*, czyli jednej godzinie pracy. Jeżeli teraz w dwunastogodzinnym dniu roboczym *ac* przesuniemy punkt *b* do *b′*,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rozciągniemy *bc* do rozmiaru *b'c*, praca dodatkowa wzrośnie o połowę, z 2 do 3 godzin, chociaż dzień roboczy trwa nadal tylko 12 godzin. Ale to zwiększenie pracy dodatkowej z *bc* do *b'c*, z 2 godzin do 3, jest oczywiście niemożliwe bez jednoczesnego skurczenia pracy niezbędnej z *ab* do *ab'*, z 10 do 9 godzin. Przedłużeniu pracy dodatkowej odpowiadałoby skrócenie pracy niezbędnej, czyli część czasu pracy, który robotnik dotychczas faktycznie zużywał dla siebie, przekształciłaby się w czas pracy dla kapitalisty. Zmieniłaby się nie długość dnia roboczego, lecz jego podział na pracę niezbędną i pracę dodatkową.

Z drugiej strony sama wielkość pracy dodatkowej jest oczywiście dana, jeżeli dana jest wielkość dnia roboczego i wartość siły roboczej. Wartość siły roboczej, tzn. czas pracy potrzebny do jej wytworzenia, określana jest przez czas pracy niezbędny do odtworzenia wartości siły roboczej. Jeżeli godzina pracy wyraża się w ilości złota równającej się połowie szylinga, czyli 6 pensom, jeżeli przy tym dzienna wartość siły roboczej wynosi 5 szylingów, to robotnik musi pracować 10 godzin dziennie, aby zastąpić dzienną wartość swej siły roboczej zapłaconą mu przez kapitał, czyli wytworzyć ekwiwalent wartości niezbędnych środków swego dziennego utrzymania. Wraz z wartością tych środków utrzymania dana jest wartość jego siły roboczej [1], a wraz z wartością jego siły roboczej dana jest wielkość jego

[1] Wartość przeciętnej pracy dziennej określana jest przez to, czego potrzeba robotnikowi, „aby żył, pracował i rozmnażał się" (William Petty, „Political Anatomy of Ireland", 1672, str. 64). „Cenę pracy określa zawsze cena niezbędnych środków utrzymania". Robotnik nie otrzymuje odpowiedniej płacy, „jeżeli płaca jego nie wystarcza, aby rodzinę tak liczną, jak to u wielu bywa, wyżywić odpowiednio do jego niskiego stanu i położenia jako robotnika" (J. Vanderlint, „Money answers etc.", str. 15). „Prosty robotnik, który nie posiada nic prócz swych rąk i swojej pilności, nie ma nic, jeżeli mu się nie uda sprzedać swej pracy innym... W pracy wszelkiego rodzaju musi tak być, i tak rzeczywiście jest, że płaca robotnika ogranicza się do tego, co jest niezbędne do jego utrzymania" (Turgot, „Réflexions etc.", „Oeuvres", wyd. Daire, tom I, str. 10). „Cena niezbędnych środków utrzymania równa się w istocie rzeczy kosztom wytworzenia pracy" (Malthus, „Inquiry into etc. Rent", Londyn 1815, str. 48, odsyłacz).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niezbędnego czasu pracy. Ale wielkość pracy dodatkowej otrzymujemy odejmując niezbędny czas pracy od łącznego dnia roboczego. Gdy 10 godzin odejmiemy od 12, zostaną 2 godziny, i nie widać wcale, jak w danych warunkach można przedłużyć pracę dodatkową ponad 2 godziny. Co prawda, kapitalista może zapłacić robotnikowi zamiast 5 szylingów tylko 4 szylingi 6 pensów lub jeszcze mniej. Do odtworzenia tej wartości wynoszącej 4 szylingi i 6 pensów wystarczyłoby 9 godzin pracy, a zatem z dwunastogodzinnego dnia roboczego przypadłyby na pracę dodatkową 3 godziny zamiast 2, a sama wartość dodatkowa wzrosłaby z 1 szylinga do 1 szylinga 6 pensów. Ale wynik ten byłby osiągnięty tylko przez zepchnięcie płacy robotnika poniżej wartości jego siły roboczej. Robotnik mając 4 szylingi i 6 pensów, które wytworzył w ciągu 9 godzin, rozporządza o $^1/_{10}$ mniej środków utrzymania niż poprzednio, toteż odtworzenie jego siły roboczej odbywa się tylko w uszczuplonym zakresie. Praca dodatkowa zostałaby tu przedłużona jedynie przez przekroczenie jej normalnych granic, jej obszar zostałby rozszerzony tylko przez uzurpatorskie zagarnięcie części obszaru niezbędnego czasu pracy. Pomimo poważnej roli, jaką metoda ta odgrywa w rzeczywistym ruchu płac roboczych, musimy ją tutaj wyłączyć ze względu na założenie, że towary, a więc i siła robocza, są kupowane i sprzedawane według swej pełnej wartości. Przy tym założeniu czas pracy niezbędny do wytworzenia siły roboczej lub do odtworzenia jej wartości nie może się zmniejszyć wskutek spadku płacy robotnika poniżej wartości jego siły roboczej, lecz jedynie wskutek spadku samej wartości siły roboczej. Gdy długość dnia roboczego jest dana, przedłużenie pracy dodatkowej musi być wynikiem skrócenia niezbędnego czasu pracy, a nie odwrotnie – skrócenie niezbędnego czasu pracy wynikiem przedłużenia pracy dodatkowej. W naszym przykładzie wartość siły roboczej musi istotnie zmniejszyć się o $^1/_{10}$, aby niezbędny czas pracy zmniejszył się o $^1/_{10}$, tj. z 10 do 9 godzin, i aby dlatego praca dodatkowa wzrosła z 2 do 3 godzin.

Taki spadek wartości siły roboczej o $^1/_{10}$ ze swej strony wymaga jednak, aby można było w ciągu 9 godzin wytworzyć taką samą ilość środków utrzymania, jaką przedtem wytwa-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rzano w ciągu 10 godzin. A to jest niemożliwe bez wzmożenia produkcyjnej siły pracy. Przy danych środkach szewc może np. uszyć parę butów w ciągu 12-godzinnego dnia roboczego. Gdyby miał w tym samym czasie uszyć dwie pary, to siła produkcyjna jego pracy musiałaby się oczywiście podwoić, a nie może się ona podwoić bez zmiany w jego środkach pracy lub w jego metodzie pracy, lub w obu równocześnie. Musi więc nastąpić rewolucja w produkcyjnych warunkach jego pracy, tzn. w sposobie jego wytwarzania, a więc także w samym procesie pracy. Przez wzmożenie produkcyjnej siły pracy rozumiemy tutaj w ogóle zmianę w procesie pracy, zmianę, wskutek której czas społecznie potrzebny do wytworzenia danego towaru zostaje skrócony, a więc mniejsza ilość pracy uzyskuje zdolność wytwarzania większej ilości wartości użytkowych [2]. Kiedy badaliśmy wytwarzanie wartości dodatkowej w dotychczas rozpatrywanej formie, zakładaliśmy, że sposób produkcji jest dany, jeżeli natomiast idzie o wytwarzanie wartości dodatkowej przez przekształcanie pracy niezbędnej w pracę dodatkową, nie wystarcza bynajmniej, aby kapitał zawładnął procesem pracy w jego przez historię przekazanej, czyli już istniejącej postaci, i tylko przedłużył jego trwanie. Musi on dokonać przewrotu w technicznych i społecznych warunkach procesu pracy, a więc w samym sposobie produkcji, aby wzmóc siłę produkcyjną pracy, przez jej wzmożenie obniżyć wartość siły roboczej i w ten sposób skrócić część dnia roboczego niezbędną do odtworzenia tej wartości.

Wartość dodatkową wytwarzaną przez przedłużanie dnia roboczego nazywam wartością dodatkową bezwzględną; natomiast wartość dodatkową będącą wynikiem skrócenia niezbędnego czasu pracy i odpowiedniej zmiany stosunku wiel-

---

[2] „Udoskonalenie rzemiosła nie oznacza nic innego jak odkrycie nowych sposobów, które pozwalają wytwarzać towar przy mniejszej liczbie robotników lub też (co na jedno wychodzi) w krótszym czasie niż poprzednio" (Galiani, „Della Moneta", str. 158, 159). „Oszczędność w kosztach produkcji nie może być niczym innym niż oszczędnością w ilości pracy użytej przy wytwarzaniu" (Sismondi, „Études etc.", tom I, str. 22).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kości obu części składowych dnia roboczego nazywam wartością dodatkową względną.

Ażeby obniżyć wartość siły roboczej, musi wzrost siły produkcyjnej objąć gałęzie przemysłu, których produkty określają wartość siły roboczej, a więc bądź wchodzą w skład zwyczajnych środków utrzymania, bądź mogą je zastąpić. Jednakże wartość towaru określana jest nie tylko przez ilość pracy, która nadaje mu formę ostateczną, ale także przez ilość pracy, która zawarta jest w środkach produkcji tego towaru; np. wartość buta określana jest nie tylko przez pracę szewca, lecz również przez wartość skóry, smoły, dratwy itd. A więc wartość siły roboczej obniża się również przez wzmożenie siły produkcyjnej i odpowiadające mu potanienie towarów w gałęziach przemysłu, które dostarczają elementów materialnych kapitału stałego, środków pracy i materiału pracy, do produkcji niezbędnych środków utrzymania. Natomiast wzmożenie siły produkcyjnej w gałęziach produkcji, które nie dostarczają ani niezbędnych środków utrzymania, ani środków produkcji do wytwarzania ich, nie wywiera żadnego wpływu na wartość siły roboczej.

Potanienie towaru wpływa oczywiście na zniżkę wartości siły roboczej tylko pro tanto, tzn. w stosunku, w jakim towar ten bierze udział w odtwarzaniu siły roboczej. Koszule np. są niezbędnym środkiem utrzymania, lecz tylko jednym z wielu. Potanienie ich zmniejsza jedynie wydatek robotnika na koszule. Jednakże łączna suma niezbędnych środków utrzymania składa się z różnych towarów, będących produktami odrębnych gałęzi przemysłu, a wartość każdego z tych towarów stanowi odpowiednią część wartości siły roboczej. Wartość ta zmniejsza się wraz ze zmniejszeniem się czasu pracy niezbędnego do odtworzenia jej; łączne zaś skrócenie tego czasu równa się sumie skróceń we wszystkich tych odrębnych gałęziach przemysłu. Traktujemy tutaj ten ogólny wynik tak, jak gdyby był bezpośrednim wynikiem i bezpośrednim celem w każdym poszczególnym wypadku. Jeżeli poszczególny kapitalista przez wzmożenie produkcyjnej siły pracy powoduje potanienie np. koszul, to bynajmniej nie musi przyświecać mu cel, aby pro tanto zniżyć wartość siły roboczej, a zatem skrócić niezbędny

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czas pracy, ale tylko o tyle, o ile przyczynia się on ostatecznie do tego wyniku, przyczynia się również do podniesienia ogólnej stopy wartości dodatkowej [3]. Należy odróżniać ogólne i konieczne tendencje kapitału od form ich przejawiania się.

Nie będziemy teraz rozpatrywali, w jaki sposób immanentne prawa produkcji kapitalistycznej przejawiają się w zewnętrznym ruchu kapitałów, działają jako przymusowe prawa konkurencji i dlatego dochodzą do świadomości indywidualnego kapitalisty jako napędowe motywy jego działania. Ale od razu jest widoczne, że naukowa analiza konkurencji możliwa jest tylko wtedy, kiedy pojęliśmy wewnętrzną naturę kapitału, podobnie jak pozorny ruch ciał niebieskich zrozumiały jest tylko dla tego, kto poznał ich rzeczywisty, ale zmysłowo niepostrzegalny ruch. Aby jednak zrozumieć wytwarzanie wartości dodatkowej względnej, i to jedynie na podstawie dotychczas osiągniętych wyników, należy zauważyć, co następuje.

Jeżeli godzina pracy wyraża się w ilości złota równającej się 6 pensom, czyli $^1/_2$ szylinga, to w ciągu dwunastogodzinnego dnia roboczego wytworzona będzie wartość w wysokości 6 szylingów. Przypuśćmy, że przy danej produkcyjnej sile pracy wytwarza się w ciągu tych 12 godzin pracy 12 sztuk towaru. Załóżmy, że wartość środków produkcji, materiału surowego itd., zużytych w każdej sztuce towaru, wynosi 6 pensów. W tych okolicznościach jednostka towaru kosztować będzie 1 szylinga, mianowicie 6 pensów wyniesie wartość środków produkcji i 6 pensów wartość nowa, dołączona w trakcie ich obróbki. Przypuśćmy teraz, że pewnemu kapitaliście udało się podwoić siłę produkcyjną pracy i dzięki temu wytworzyć w ciągu dwunastogodzinnego dnia roboczego – zamiast dwunastu – dwadzieścia cztery sztuki danego towaru. Przy nie zmienionej wartości środków produkcji wartość jednostki towaru spada teraz do 9 pensów, z czego 6 stanowi wartość zużytych środków produkcji, a 3 – nową wartość, dołączoną

[3] „Gdy fabrykant dzięki udoskonaleniu maszyn podwaja ilość swoich produktów... tylko o tyle osiąga korzyść, o ile może odziać taniej robotnika... wskutek czego mniejsza część łącznego produktu przypada w udziale robotnikowi" (Ramsay, „An Essay on the Distribution etc.", Edynburg 1836, str. 168, 169).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przez ostatnią pracę. Mimo podwojenia siły produkcyjnej, dzień roboczy stwarza nadal nową wartość równającą się tylko 6 szylingom, lecz wartość ta obecnie rozkłada się na dwa razy większą ilość produktów. Na każdą jednostkę produktu wypada więc tylko $^1/_{24}$, a nie $^1/_{12}$ łącznej wartości, 3 pensy zamiast 6 pensów, czyli, co na jedno wychodzi, przy przekształcaniu środków produkcji w produkt dołącza się do nich, w przeliczeniu na każdą jednostkę produktu, już nie cała godzina, jak przedtem, lecz pół godziny pracy. Wartość indywidualna tego towaru jest obecnie niższa od jego wartości społecznej, co oznacza, że kosztuje on mniej czasu pracy niż ten sam artykuł wytwarzany w wielkich ilościach w przeciętnych warunkach społecznych. Każda sztuka kosztuje przeciętnie jednego szylinga, czyli wyobraża 2 godziny pracy społecznej; dzięki zmienionemu sposobowi produkcji kosztuje ona tylko 9 pensów, czyli zawiera tylko $1^1/_2$ godziny pracy. Ale rzeczywistą wartością towaru nie jest jego wartość indywidualna, lecz jego wartość społeczna; oznacza to, że wartość towaru określana jest nie przez czas pracy stanowiący w poszczególnym wypadku faktyczny koszt wytwórcy, lecz przez czas pracy społecznie niezbędny do wytworzenia towaru. Jeżeli więc kapitalista, który stosuje nową metodę, sprzedaje swój towar według jego społecznej wartości, po szylingu za sztukę, to sprzedaje go o 3 pensy powyżej jego wartości indywidualnej i realizuje w ten sposób nadzwyczajną wartość dodatkową w wysokości 3 pensów. Ale z drugiej strony dwunastogodzinny dzień roboczy wyraża się obecnie dla niego w 24 sztukach towaru, a nie, jak poprzednio, w 12. Aby więc sprzedać produkt jednego dnia roboczego, kapitalista musi mieć podwójny zbyt, czyli dwakroć chłonniejszy rynek. Jeżeli pozostałe warunki nie ulegają zmianie, to jego towary znajdą większy zbyt na rynku jedynie wtedy, kiedy ich ceny zostaną obniżone. Kapitalista sprzeda je zatem powyżej ich wartości indywidualnej, ale poniżej ich wartości społecznej, dajmy na to, po 10 pensów za sztukę. W ten sposób na każdej sztuce towaru wciąż jeszcze osiągnie nadzwyczajną wartość dodatkową w wysokości 1 pensa. To powiększenie wartości dodatkowej uzyska kapitalista niezależnie od tego, czy dany towar wcho-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzi, czy też nie wchodzi w zakres niezbędnych środków utrzymania, a zatem niezależnie od tego, czy uczestniczy, czy też nie uczestniczy w określaniu ogólnej wartości siły roboczej. Pomijając tę ostatnią okoliczność, każdy poszczególny kapitalista jest więc zainteresowany w tym, by przez wzmaganie produkcyjnej siły pracy uczynić towar tańszym.

Ale nawet w tym wypadku wzmożone wytwarzanie wartości dodatkowej jest następstwem skrócenia niezbędnego czasu pracy i odpowiedniego przedłużenia pracy dodatkowej [3a]. Przypuśćmy, że niezbędny czas pracy wynosi 10 godzin, czyli wartość dzienna siły roboczej wynosi 5 szylingów, praca dodatkowa równa się 2 godzinom, a więc wartość dodatkowa wytworzona w ciągu jednego dnia równa się 1 szylingowi. Ale nasz kapitalista wytwarza obecnie 24 sztuki towaru i sprzedaje je po 10 pensów za sztukę, czyli razem za 20 szylingów. Ponieważ wartość środków produkcji równa się 12 szylingom, więc $14^2/_5$ sztuki towaru zastępuje tylko wyłożony kapitał stały. 12-godzinny dzień roboczy wyraża się w pozostałych $9^3/_5$ sztuki. Ponieważ cena siły roboczej = 5 szylingom, więc 6 sztuk produktu wyraża niezbędny czas pracy, a $3^3/_5$ sztuki – pracę dodatkową. Stosunek pracy niezbędnej do pracy dodatkowej, który w przeciętnych warunkach społecznych wynosił 5 : 1, obecnie wynosi już tylko 5 : 3. Ten sam wynik możemy osiągnąć w następujący sposób: wartość produktu dwunastogodzinnego dnia roboczego równa się 20 szylingom. Z tej sumy na wartość środków produkcji, która tylko zjawia się ponownie w wartości produktu, odchodzi 12 szylingów. Pozostaje więc 8 szylingów jako pieniężny wyraz wartości wyobrażającej dzień roboczy. Ten pieniężny wyraz jest wyższy niż pieniężny wyraz pracy społecznie przeciętnej tego samego

[3a] „Zysk osiągany przez człowieka nie zależy od tego, że rozporządza on produktem pracy innych ludzi, lecz że rozporządza samą pracą. Jeżeli może on sprzedać swoje towary za wyższą cenę, gdy płace jego robotników pozostają bez zmiany, to osiąga oczywiście korzyść ze zwyżki cen. Mniejsza część tego, co wytwarza, wystarczy do uruchomienia owej pracy, a większa część pozostaje dla niego samego" ([J. Cazenove] „Outlines of Political Economy", Londyn 1832, str. 49, 50).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rodzaju, gdyż pieniężny wyraz 12 godzin tej pracy równa się jedynie 6 szylingom. Praca o wyjątkowej sile produkcyjnej działa jak praca spotęgowana, czyli w takim samym czasie stwarza większe wartości niż społecznie przeciętna praca tego samego rodzaju. Nasz kapitalista płaci jednak nadal tylko 5 szylingów za dzienną wartość siły roboczej. Robotnikowi potrzeba więc do odtworzenia wartości swej siły roboczej tylko $7^1/_2$ godziny, a nie 10 godzin, jak to było dawniej. Jego praca dodatkowa wzrosła więc o $2^1/_2$ godziny, wytworzona przezeń wartość dodatkowa wzrosła z 1 do 3 szylingów. A zatem kapitalista stosujący ulepszony sposób wytwarzania przywłaszcza sobie jako pracę dodatkową stosunkowo większą część dnia roboczego niż inni kapitaliści w tej samej gałęzi produkcji. Czyni na własną rękę to, co czyni kapitał w ogóle przy wytwarzaniu wartości dodatkowej względnej. Z drugiej strony, ta nadzwyczajna wartość dodatkowa znika z chwilą, gdy nowy sposób wytwarzania upowszechnia się i przez to znika różnica między wartością indywidualną taniej wytwarzanych towarów a ich wartością społeczną. To samo prawo określania wartości przez czas pracy, które kapitaliście stosującemu nową metodę daje się odczuć w tej postaci, że zmusza go do sprzedawania swych towarów poniżej ich wartości społecznej, to samo prawo jako przymusowe prawo konkurencji zmusza jego współzawodników do wprowadzania u siebie nowego sposobu wytwarzania [4]. Ogólna stopa wartości dodatkowej ulega więc ostatecznie działaniu całego tego procesu dopiero wówczas, gdy wzmożenie produkcyjnej siły pracy obejmuje te gałęzie produkcji, a przeto czyni tańszymi te

---

[4] „Jeżeli sąsiad mój dzięki temu, iż wytwarza dużo za pomocą niewielkiej ilości pracy, może sprzedawać tanio, to i ja muszę postarać się, by sprzedawać równie tanio. W ten sposób każda umiejętność, narzędzie albo maszyna, które pozwalają obejść się mniejszą ilością rąk, a więc wytwarzać taniej, budzą u innych pewien rodzaj przymusu i ducha współzawodnictwa, bądź to by zastosować tę samą umiejętność, narzędzie lub maszynę, bądź też by wynaleźć coś w tym rodzaju, aby wszyscy utrzymali się na równym poziomie i nikt nie mógł sprzedawać taniej od swego sąsiada" („The Advantages of the East-India Trade to England", Londyn 1720, str. 67).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

towary, które wchodzą w zakres niezbędnych środków utrzymania, a więc stanowią elementy wartości siły roboczej.

Wartość towarów pozostaje w odwrotnym stosunku do produkcyjnej siły pracy. Dotyczy to również wartości siły roboczej, gdyż określają ją wartości towarów. Natomiast wartość dodatkowa względna pozostaje w stosunku prostym do produkcyjnej siły pracy. Rośnie wraz ze wzrostem siły produkcyjnej i spada wraz z jej spadkiem. Jeżeli założymy, że wartość pieniądza nie ulega zmianie, to społecznie przeciętny dzień roboczy wytwarza wciąż tę samą wartość w wysokości 6 szylingów, niezależnie od tego, jak ta suma wartości rozkłada się na ekwiwalent wartości siły roboczej i wartość dodatkową. Jeżeli jednak wskutek wzmożenia produkcyjnej siły pracy wartość środków dziennego utrzymania, a więc także dzienna wartość siły roboczej, spadnie z 5 szylingów do 3 szylingów, to wartość dodatkowa wzrośnie z 1 szylinga do 3 szylingów. Przedtem trzeba było 10 godzin pracy do odtworzenia wartości siły roboczej, obecnie wystarcza już tylko 6. Cztery godziny pracy zostały zwolnione i mogą być włączone do pracy dodatkowej. Jest więc immanentnym dążeniem i stałą tendencją kapitału wzmagać siłę produkcyjną pracy, aby spowodować potanienie towarów i przez to uczynić tańszym samego robotnika [5].

Sama w sobie bezwzględna wartość towaru jest obojętna dla kapitalisty, który ten towar wytwarza. Obchodzi go tylko

---

[5] „W jakim stosunku zmniejszają się wydatki robotnika, w takim zmniejsza się jego płaca, jeżeli jednocześnie zostają zniesione ograniczenia przemysłu" („Considerations concerning taking off the Bounty on Corn exported etc.", Londyn 1753, str. 7). „Interes przemysłu wymaga, aby zboże i wszelkie środki spożywcze były jak najtańsze, gdyż to, co je podraża, podraża również robociznę... we wszystkich krajach, w których przemysł nie podlega żadnym ograniczeniom, cena środków spożywczych musi wpływać na cenę pracy. Ta ostatnia zawsze tanieje, gdy artykuły niezbędnej potrzeby spadają w cenie" (tamże, str. 3). „Płace spadają w takim samym stosunku, w jakim wzmagają się siły wytwórcze. Maszyny obniżają wprawdzie cenę niezbędnych artykułów utrzymania, ale prócz tego obniżają także cenę robotnika" („A Prize Essay on the comparative merits of Competition and Cooperation", Londyn 1834, str. 27).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wartość dodatkowa, tkwiąca w towarze, a realizowana w sprzedaży. Realizowanie wartości dodatkowej zawiera już w sobie zwrot wartości wyłożonej. A ponieważ wartość dodatkowa względna wzrasta w stosunku prostym do rozwoju produkcyjnej siły pracy, wartość towarów zaś pozostaje w odwrotnym stosunku do tego rozwoju, ponieważ więc ten sam proces obniża ceny towarów i zwiększa zawartą w nich wartość dodatkową, przeto rozwiązuje się zagadka, dlaczego kapitalista, chociaż idzie mu tylko o wytwarzanie wartości wymiennej, wciąż dąży do zniżenia wartości wymiennej towarów. Quesnay, jeden z twórców ekonomii politycznej, gnębił już tą sprzecznością swych przeciwników, którzy nie umieli mu na to odpowiedzieć.

„Przyznajecie", mówi Quesnay, „że im więcej można bez uszczerbku dla produkcji oszczędzić wydatków i kosztownych robót przy fabrykowaniu produktów przemysłowych, tym korzystniejsza jest ta oszczędność, gdyż zmniejsza cenę produktu. A mimo to sądzicie, że wytwarzanie bogactwa pochodzącego z pracy przemysłowej polega na pomnażaniu wartości wymiennej waszego wyrobu" [6].

Oszczędzanie pracy przez rozwijanie jej siły produkcyjnej [7] nie ma więc w produkcji kapitalistycznej wcale na celu skrócenia dnia roboczego. Ma ono na celu jedynie skrócenie czasu

---

[6] „Ils conviennent que plus on peut, sans préjudice, épargner de frais ou de travaux dispendieux dans la fabrication des ouvrages des artisans, plus cette épargnè est profitable par la diminution du prix de ces ouvrages. Cependant ils croient que la production de richesse qui résulte des travaux des artisans consiste dans l'augmentation de la valeur vénale de leurs ouvrages" (Quesnay, „Dialogues sur le Commerce et sur les Travaux des Artisans", str. 188, 189).

[7] „Ci spekulanci tak oszczędni, gdy chodzi o pracę robotników, za którą muszą płacić" (J. N. Bidaut, „Du Monopole qui s'établit dans les arts industriels et le commerce", Paryż 1828, str. 13). „Przedsiębiorca będzie zawsze czynił wszelkie wysiłki, aby zaoszczędzić czas i pracę" (Dugald Stewart, „Works", ed. by Sir W. Hamilton, Edynburg 1855, tom VIII, „Lectures on Political Economy", str. 318). „Oni" (kapitaliści) „są zainteresowani w tym, aby siły produkcyjne zatrudnionych przez nich robotników były jak największe. Cała ich uwaga skupia się niemal wyłącznie na podniesieniu tej siły produkcyjnej" (R. Jones, „Text-book of Lectures etc.", Hertford 1852, Lecture III [str. 39]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pracy niezbędnego do wytworzenia określonej ilości towarów. A to, że robotnik przy wzmożonej sile produkcyjnej swej pracy wytworzy w ciągu godziny np. dziesięć razy więcej towaru niż przedtem, że więc na każdą sztukę towaru zużyje o $^{9}/_{10}$ mniej czasu pracy, bynajmniej nie przeszkadza, że mu każą w dalszym ciągu pracować przez 12 godzin i wytwarzać przez te 12 godzin 1200 sztuk towaru zamiast poprzednich 120. Ba, jego dzień roboczy może być przy tym przedłużony, tak że będzie on wytwarzał 1400 sztuk pracując 14 godzin itd. Toteż u ekonomistów typu MacCullocha, Ure'a, Seniora i tutti quanti czytamy nieraz na jednej stronicy, że robotnik winien wdzięczność kapitałowi za rozwój sił wytwórczych, ponieważ skraca on niezbędny czas pracy, na następnej zaś stronicy czytamy, że dla wykazania tej swojej wdzięczności robotnik ma pracować w przyszłości przez 15 godzin zamiast 10. Rozwój produkcyjnej siły pracy w obrębie produkcji kapitalistycznej ma na celu skrócenie tej części dnia roboczego, którą robotnik musi poświęcać na pracę dla siebie, i przedłużenie właśnie przez to pozostałej części dnia roboczego, którą może poświęcać na darmową pracę dla kapitalisty. W jakim zakresie wynik ten można osiągnąć nawet bez potanienia towarów, okaże się przy rozważaniu poszczególnych metod wytwarzania wartości dodatkowej względnej, do czego obecnie przechodzimy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kooperacja

Widzieliśmy już, że produkcja kapitalistyczna faktycznie zaczyna się dopiero wtedy, gdy ten sam kapitał indywidualny zatrudnia jednocześnie większą liczbę robotników, gdy więc proces pracy rozszerza swój zakres i dostarcza produkty w wielkich ilościach. Działanie większej liczby robotników w tym samym czasie, w tym samym pomieszczeniu (lub, jeśli kto woli, na tym samym polu pracy), celem wytwarzania tego samego rodzaju towarów, pod komendą tego samego kapitalisty, stanowi historycznie i logicznie punkt wyjścia produkcji kapitalistycznej. Jeśli chodzi o sposób produkcji, to manufaktura np. różni się od cechowej produkcji rzemieślniczej niemal wyłącznie większą liczbą robotników zatrudnionych jednocześnie przez ten sam kapitał. Warsztat majstra cechowego uległ tylko rozszerzeniu.

Z początku różnica jest więc czysto ilościowa. Widzieliśmy już, że ilość wartości dodatkowej wytworzonej przez dany kapitał równa się wartości dodatkowej dostarczonej przez poszczególnego robotnika pomnożonej przez liczbę robotników zatrudnionych jednocześnie. Liczba ta sama przez się nie wpływa na stopę wartości dodatkowej, czyli na stopień wyzysku siły roboczej, jeśli zaś chodzi o wytwarzanie wartości towarowej w ogóle, to wszelkie zmiany jakościowe w procesie pracy wydają się obojętne. Wynika to z samej istoty wartości. Jeżeli dwunastogodzinny dzień roboczy uprzedmiotawia się w 6 szylingach, to 1200 takich dni uprzedmiotowi się w 6 szylingach × 1200. W jednym wypadku w produkcie ucieleśniło się 12 × 1200, w drugim – 12 godzin pracy. W wytwarzaniu wartości wielkość to tyle, co suma wielu jednostek. Toteż

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z punktu widzenia wytwarzania wartości jest zupełnie obojętne, czy 1200 robotników wytwarza osobno czy też razem pod komendę tego samego kapitału.

A jednak w obrębie określonych granic zachodzi tu pewna modyfikacja. Praca uprzedmiotowiona w wartości jest pracą o jakości społecznie przeciętnej, czyli uzewnętrznieniem przeciętnej siły roboczej. Ale wielkość przeciętna istnieje zawsze tylko jako przeciętna wielu różnych wielkości indywidualnych tego samego rodzaju. W każdej gałęzi przemysłu robotnik indywidualny, Piotr czy Paweł, odchyla się mniej lub bardziej od robotnika przeciętnego. Te indywidualne odchylenia, zwane w języku matematycznym „błędami", znoszą się wzajemnie i znikają, gdy uwzględniamy większą liczbę robotników. Edmund Burke, znany sofista i sykofant, twierdzi nawet na podstawie własnego doświadczenia jako dzierżawcy rolnego, że już „w tak niewielkim oddziałku", jak 5 parobków, zanikają wszelkie indywidualne różnice w pracy, tak że 5 pierwszych lepszych dorosłych parobków angielskich wspólnie wykona w tym samym czasie tę samą robotę, co jakakolwiek inna piątka angielskich parobków [8]. W każdym razie jest rzeczą oczywistą, że łączny dzień roboczy większej liczby zatrudnionych jednocześnie robotników, podzielony przez liczbę robotników, jest sam przez się dniem pracy społecznie przeciętnej. Przypuśćmy, że dzień roboczy poszczególnego robotnika trwa 12 godzin. Wobec tego dzień roboczy 12 zatrudnionych jednocześnie robotników jest łącznym 144-godzinnym dniem roboczym. I chociaż praca każdego robotnika z tego tuzina odchy-

[8] „Pomiędzy wartością pracy różnych ludzi zachodzi bez wątpienia wielka różnica pod względem siły, zręczności i sumienności. Ale pewien jestem, na zasadzie własnych dokładnych spostrzeżeń, że pierwsza lepsza grupa 5 ludzi dostarczy łącznie takiej samej ilości pracy, co jakakolwiek inna grupa 5 ludzi w wyżej przeze mnie podanych granicach wieku. To oznacza, że wśród tych pięciu ludzi znajdzie się jeden mający wszystkie cechy dobrego robotnika, jeden partacz i trzech średnich, zbliżających się bądź do pierwszego, bądź do drugiego. A więc już tak mały oddziałek złożony z pięciu ludzi daje nam miarę całości tego, co pięciu ludzi może zdziałać" (E. Burke, „Thoughts and Details etc.", str. 15, 16). Por. wywody Quételeta o jednostce przeciętnej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

la się mniej lub więcej od pracy społecznie przeciętnej, a zatem poszczególny robotnik trochę mniej lub trochę więcej czasu zużyje na wykonanie tej samej roboty, to jednak dzień roboczy każdego poszczególnego robotnika jako jedna dwunasta łącznego 144-godzinnego dnia roboczego ma społecznie przeciętną jakość. Dla kapitalisty jednak, który zatrudnia tuzin robotników, dzień roboczy istnieje jako łączny dzień roboczy tego tuzina. Dzień roboczy każdego poszczególnego robotnika istnieje dla kapitalisty tylko jako odpowiednia część łącznego dnia roboczego, zupełnie niezależnie od tego, czy ta grupa dwunastu robotników pracuje łącznie nad tym wytworem, czy też cały związek między ich pracami polega tylko na tym, że pracują dla tego samego kapitalisty. Jeżeli natomiast z tej dwunastki robotników każda para będzie zatrudniona u jakiegoś majsterka, to jest rzeczą przypadku, czy każdy poszczególny majster wytworzy taką samą ilość wartości, a więc czy zrealizuje ogólną stopę wartości dodatkowej. Zajdą tu odchylenia indywidualne. Jeżeli dany robotnik zużyje na wytworzenie danego towaru czas znacznie dłuższy od społecznie niezbędnego, jeżeli zatem jego indywidualny niezbędny czas pracy znacznie się różni od czasu pracy społecznie niezbędnego, czyli społecznie przeciętnego, praca jego nie będzie uznana za pracę przeciętną ani jego siła robocza – za przeciętną siłę roboczą. Tego rodzaju siła robocza albo wcale nie będzie sprzedana, albo będzie sprzedana poniżej przeciętnej wartości siły roboczej. Wymagane jest więc określone minimum zręczności w pracy i, jak zobaczymy później, produkcja kapitalistyczna znajduje sposoby mierzenia tego minimum. Niemniej jednak minimum to odchyla się od przeciętnego poziomu, choć z drugiej strony siłę roboczą musi się opłacać według jej przeciętnej wartości. Toteż z 6 naszych majsterków jeden wyciągnie więcej, a drugi mniej, niż przewiduje ogólna stopa wartości dodatkowej. Różnice wyrównają się, gdy idzie o całe społeczeństwo, ale nie gdy idzie o poszczególnego majstra. A zatem w stosunku do poszczególnego wytwórcy prawo pomnażania wartości w ogóle realizuje się w pełni dopiero wtedy, kiedy wytwarza on jako kapitalista,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kiedy zatrudnia jednocześnie wielu robotników, a więc od pierwszej chwili uruchamia pracę społecznie przeciętną [9].

Nawet gdy sposób pracy nie ulega zmianie, jednoczesne zatrudnienie większej liczby robotników wywołuje przewrót w przedmiotowych warunkach procesu pracy. Budynki, w których pracuje wielu robotników, składy przeznaczone na materiał surowy itd., naczynia, przyrządy, aparaty itp., którymi się wielu robotników posługuje jednocześnie lub na przemian – krótko mówiąc, część środków produkcji obecnie używa się wspólnie w procesie pracy. Z jednej strony, wartość wymienna towarów, a więc i środków produkcji, wcale nie wzrasta wskutek jakiejkolwiek wzmożonej eksploatacji ich wartości użytkowej. Z drugiej strony, wzrasta skala środków produkcji używanych wspólnie. Izba, w której 20 tkaczy pracuje na 20 krosnach, musi być obszerniejsza niż izba samodzielnego tkacza z dwoma czeladnikami. Ale zbudowanie warsztatu na 20 osób kosztuje mniej pracy niż zbudowanie 10 warsztatów, po jednym na 2 osoby; w ogóle wartość masowo skupionych i zbiorowych środków produkcji nie wzrasta proporcjonalnie do ich rozmiarów i do ich efektu użytkowego. Wspólnie używane środki produkcji przenoszą na jednostkę produktu mniejszą część swej wartości, po części dlatego, że łączna wartość, którą przenoszą, rozkłada się jednocześnie na większą ilość produktów, po części zaś dlatego, że w porównaniu ze środkami produkcji używanymi osobno wnoszą one do procesu produkcji wartość wprawdzie absolutnie większą, ale stosunkowo mniejszą, jeśli rozpatrujemy zakres ich działania. W ten sposób zmniejsza się jedna ze składowych części wartości kapitału stałego, proporcjonalnie zaś do jej wielkości zmniejsza się też łączna wartość towaru. Skutek jest taki sam, jak gdyby taniej produkowano środki produkcji towaru. Ta oszczędność w stosowaniu środków produkcji wynika jedynie

[9] Pan profesor Roscher dokonał odkrycia, że jedna szwaczka, zatrudniona przez panią profesorową w ciągu 2 dni, dostarcza więcej pracy niż 2 szwaczki, które pani profesorowa zatrudnia w jednym dniu [96]. Lepiej by jednak pan profesor uczynił, gdyby badał kapitalistyczny proces produkcji nie w pokoju dziecinnym i nie w warunkach, w których brak głównej osoby działającej, mianowicie kapitalisty.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ze wspólnego używania ich w procesie pracy wielu osób. Nawet gdy wielu robotników pracuje tylko we wspólnym pomieszczeniu, a nie wspólnie nad jednym wytworem, środki produkcji przybierają ów charakter warunków pracy społecznej, czyli społecznych warunków pracy, w odróżnieniu od rozproszonych i względnie kosztownych środków produkcji poszczególnych samodzielnych robotników lub drobnych majstrów. Część środków pracy uzyskuje ten społeczny charakter, zanim jeszcze zdąży uzyskać go sam proces pracy.

Oszczędność na środkach produkcji należy w ogóle rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze, z tego punktu widzenia, że czyni towary tańszymi i w ten sposób obniża wartość siły roboczej, po wtóre, jeszcze z tego punktu widzenia, że zmienia stosunek wartości dodatkowej do łącznego wyłożonego kapitału, tzn. do sumy wartości jego stałej i zmiennej części składowej. Ten ostatni punkt rozpatrzymy dopiero w pierwszym dziale trzeciej księgi niniejszego dzieła, do której odkładamy wiele rzeczy należących do tego tematu, w celu wyłożenia ich we właściwym związku. Bieg naszej analizy wymaga takiego rozszczepienia przedmiotu, co zresztą odpowiada duchowi produkcji kapitalistycznej. Skoro bowiem warunki pracy przeciwstawiają się tu robotnikowi jako samodzielny czynnik, oszczędność na nich przedstawia się także jako odrębna operacja, która go nic nie obchodzi i dlatego oddzielona jest od metod podnoszących jego indywidualną wydajność.

Forma pracy wielu jednostek, które pracują planowo obok siebie i razem ze sobą w tym samym procesie produkcji lub w różnych, lecz powiązanych procesach produkcji, nosi nazwę kooperacji [10].

Podobnie jak siła ataku szwadronu konnicy lub siła oporu pułku piechoty różni się w sposób zasadniczy od sumy sił ataku i oporu rozwijanych przez każdego kawalerzystę i piechura z osobna, tak też mechaniczna suma sił oddzielnych robotników różni się od społecznego potencjału siły, który rozwija się, gdy wiele rąk jednocześnie współdziała w tej samej

[10] „Concours de forces" (Destutt de Tracy, „Traité de la Volonté etc.", str. 80).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niepodzielnej operacji, np. gdy idzie o podniesienie ciężaru, obracanie korby lub uprzątnięcie zapory z drogi [11]. Wysiłki jednostek bądź nie mogłyby wcale osiągnąć tego wyniku, co praca kombinowana, bądź wymagałyby o wiele dłuższego czasu, bądź wreszcie osiągnęłyby ten wynik w miniaturowej skali. Idzie tu nie tylko o to, by podnieść indywidualną siłę produkcyjną poprzez kooperację, lecz o stworzenie siły produkcyjnej, która sama przez się musi być siłą masową [11a].

Niezależnie od tego nowego potencjału siły, wynikającego z połączenia wielu sił w jedną siłę łączną, w większości prac produkcyjnych sam tylko kontakt społeczny wywołuje wśród robotników współzawodnictwo i pobudzenie ich energii życiowej (animal spirits), podnoszące zdolność produkcyjną poszczególnej jednostki. Dzięki temu 12 osób razem wytworzy w ciągu łącznego 144-godzinnego dnia roboczego o wiele większy łączny produkt niż 12 oddzielnych robotników, z których każdy pracuje przez 12 godzin, lub niż jeden robotnik, który pracuje przez 12 dni z rzędu [12]. Pochodzi to stąd, że człowiek

---

[11] „Wiele jest robót tak prostych, że nie znoszą rozłożenia na części, a jednak mogą być wykonane tylko przez współdziałanie wielu par rąk. Na przykład naładowanie na wóz pnia wielkiego drzewa... krótko mówiąc, wszystko, co może być wykonane tylko przy wzajemnej pomocy wielu par rąk w tej samej niepodzielnej czynności i w tym samym czasie" (E. G. Wakefield, „A View of the Art of Colonization", Londyn 1849, str. 168).

[11a] „Jeden człowiek w ogóle nie uniesie ciężaru tony, dziesięciu uczyni to z wysiłkiem, ale stu podniesie tonę, gdy każdy z nich tylko palcem ruszy" (John Bellers, „Proposals for raising a colledge of industry", Londyn 1696, str. 21).

[12] „W tym wypadku" (gdy taką samą liczbę robotników zatrudnia jeden farmer na 300 akrach, zamiast 10 farmerów na 30 akrach każdy) „korzyść leży również w proporcji liczby parobków, co tylko praktyk z łatwością zrozumie. Wydaje się oczywiste, że 1 tak się ma do 4 jak 3 do 12, a jednak praktyka pokazuje nam co innego. Podczas żniw i przy wielu innych robotach, wymagających podobnego pośpiechu, praca idzie szybciej i lepiej, gdy wiele sił roboczych połączy się razem. Np. w pracach żniwnych dwóch woźniców, dwóch robotników do ładowania, dwóch do podawania, dwóch do grabienia i jeszcze paru przy stertach lub w stodole wykonają razem dwa razy tyle pracy, co

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jest z natury, jeżeli nie zwierzęciem politycznym, jak mniema Arystoteles [13], to w każdym razie zwierzęciem społecznym.

Mimo że wielu wykonuje jednocześnie i wspólnie robotę taką samą lub tego samego rodzaju, to przecież praca indywidualna każdego z nich może jako część pracy łącznej wyobrażać różne fazy samego procesu pracy, przy czym dzięki kooperacji przedmiot pracy przebiega te fazy prędzej. Gdy np. murarze tworzą szereg, aby podawać sobie cegły, które w ten sposób wędrują od stóp rusztowania do jego wierzchołka, każdy z nich czyni to samo, a jednak poszczególne ich czynności stanowią części roboty łącznej, oddzielne fazy, przez które w procesie pracy musi przejść każda cegła; dzięki temu 24 ręce łącznego robotnika prędzej podają cegłę na wierzch, niżby to uczyniła para rąk poszczególnego robotnika, który chodzi to w górę, to w dół po rusztowaniu [14]. Przedmiot pracy przebiega tę samą przestrzeń w krótszym czasie. Z drugiej strony, kombinacja pracy występuje także wtedy, gdy np. dana budowa zostaje jednocześnie rozpoczęta z różnych stron, choć robotnicy współdziałający wykonują robotę taką samą lub tego samego

---

ta sama liczba rąk roboczych rozdzielonych na różne grupy i po różnych farmach" ([J. Arbuthnot] „An Inquiry into the Connection between the present Price of Provisions and the Size of Farms". By a Farmer, Londyn 1773, str. 7, 8).

[13] Określenie Arystotelesa mówi właściwie, że człowiek jest z natury obywatelem miasta. Jest to określenie równie charakterystyczne dla klasycznej starożytności, jak definicja Franklina, że człowiek z natury jest wytwórcą narzędzi, jest charakterystyczna dla świata Jankesów.

[14] „Taki przemijający podział pracy może czasem mieć miejsce, chociaż robotnicy, którzy go między sobą zaprowadzają, wszyscy jednakową robotą są zajęci. I tak: mularze, którzy podają sobie cegłę z ręki do ręki, aby ją z dołu na wysokie piętro łatwo przenieść, wykonywają wszyscy jednakową robotę, a jednakże nie można zaprzeczyć, że jest podział pracy zaprowadzony w sposobie jej wykonania, bo każdy z nich przenosi cegłę przez małą tylko przestrzeń, a wszyscy razem przenoszą ją do znacznej wysokości" (F. Skarbek, „Théorie des richesses sociales", 2 wyd., Paryż 1839, tom I, str. 97, 98 [Fryderyk hr. Skarbek, „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego", Warszawa 1926, t. I, str. 95]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rodzaju. W kombinowanym 144-godzinnym dniu roboczym obróbka przedmiotu rozpoczyna się jednocześnie z różnych stron, gdyż robotnik kombinowany lub łączny ma oczy i ręce z przodu i z tyłu i jest niejako wszechobecny, a więc łączny produkt wykonuje się tu szybciej niż w ciągu dwunastogodzinnych dni roboczych robotników mniej lub więcej odosobnionych, z których każdy z jednej tylko strony może przystąpić do swej roboty. W tym samym czasie dojrzewają różne oddzielone w przestrzeni części produktu.

Podkreśliliśmy, że wielu robotników, wzajemnie się uzupełniających, wykonuje czynności takie same lub tego samego rodzaju, gdyż ta najprostsza forma wspólnej pracy odgrywa wielką rolę także w najbardziej rozwiniętej kooperacji. Jeżeli proces pracy jest złożony, to już sama mnogość współpracujących pozwala na rozdzielenie różnych operacji pomiędzy różnych robotników, a więc na jednoczesne ich wykonywanie i przez to na skrócenie czasu roboczego niezbędnego do wytworzenia łącznego produktu [15].

W wielu gałęziach produkcji zdarzają się momenty krytyczne, tzn. przez samą naturę procesu pracy wyznaczone okresy, w ciągu których muszą być osiągnięte określone wyniki pracy. Np. gdy trzeba ostrzyc stado owiec lub zżąć i zwieźć zboże z danej ilości morgów pola, to ilość i jakość produktu zależy od rozpoczęcia roboty w określonym czasie i ukończenia jej w określonym czasie. Okres, w ciągu którego dany proces pracy musi być dokonany, jest tu dany z góry, jak np. przy połowie śledzi. Poszczególny robotnik może wykroić z jednej doby jeden tylko dzień roboczy, dajmy na to, dwunastogodzinny, ale kooperacja np. stu robotników rozszerza dwunastogodzinny dzień do dnia roboczego o 1200 godzinach. Wielka ilość pracy rzuconej w rozstrzygającym momencie na teren produkcji może powetować krótkość czasu pracy. Osią-

[15] „Gdy idzie o robotę złożoną, trzeba robić kilka rzeczy jednocześnie. Jeden robi jedno, gdy drugi robi coś innego, a razem osiągają skutek, którego by oddzielnie pracujący człowiek nie osiągnął. Gdy jeden wiosłuje, drugi steruje, trzeci zarzuca sieci lub godzi w rybę harpunem – połów daje wyniki, które byłyby niemożliwe bez tego współdziałania" (Destutt de Tracy, „Traité de la Volonté etc.", str. 78).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gnięcie wyniku we właściwym czasie zależy tu od jednoczesnego zastosowania wielu kombinowanych dni roboczych, rozmiary zaś efektu użytkowego – od liczby robotników, zawsze jednak mniejszej niż ta liczba robotników, którzy pracując z osobna mieliby wykonywać tę samą robotę w tym samym okresie czasu [16]. Brak tej kooperacji sprawia, że co roku marnują się duże ilości zboża w zachodnich stanach Ameryki Północnej i duże ilości bawełny w tych częściach Indyj Wschodnich, gdzie panowanie angielskie zniszczyło dawną wspólnotę [17].

Kooperacja umożliwia, z jednej strony, rozszerzanie przestrzennej sfery pracy, i stąd niektóre procesy pracy wymagają jej już ze względu na przestrzenny układ przedmiotu pracy, na przykład osuszanie terenu, budowa grobli, irygacja, budowa kanałów, dróg, kolei itd. Z drugiej strony, pozwala ona na przestrzenne zwężanie obszaru produkcji w stosunku do skali produkcji. To ograniczenie przestrzennej sfery pracy przy jednoczesnym rozszerzeniu sfery jej działania, przez co oszczędza się wiele nieprodukcyjnych kosztów (faux frais), jest wynikiem skupienia robotników, łączenia różnych procesów pracy i koncentracji środków produkcji [18].

[16] „Wykonanie jej" (pracy w rolnictwie) „w rozstrzygających momentach ma tym większą skuteczność" ([J. Arbuthnot] „An Inquiry into the Connection between the present Price etc.", str. 7). „W rolnictwie nie ma ważniejszego czynnika niż czynnik czasu" (Liebig, „Über Theorie und Praxis in der Landwirthschaft", [Brunszwik] 1856, str. 23).

[17] „Następnym złem, którego trudno by się spodziewać w kraju wywożącym może więcej pracy niż którykolwiek inny w świecie – z wyjątkiem chyba Chin i Anglii – jest niemożność znalezienia dostatecznej ilości robotników do zebrania bawełny. W wyniku tego stanu rzeczy spora część plonu w ogóle nie zostaje zebrana, a inna część zbierana jest z ziemi po opadnięciu, przez co naturalnie bawełna traci barwę i częściowo się psuje. Tak więc wskutek braku robotników we właściwej porze roku plantator musi się pogodzić z utratą znacznej części swego plonu, na który Anglia tak niecierpliwie czeka" („Bengal Hurkaru. Bi-Monthly Overland Summary of News", 22 lipca 1861).

[18] „Wraz z postępem uprawy ziemi cały kapitał i całą pracę, niegdyś rozproszone na 500, a może nawet na większej ilości akrów, skupia się obecnie dla lepszej uprawy 100 akrów". A chociaż „przestrzeń skurczyła

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Kombinowany dzień roboczy wytwarza większe ilości wartości użytkowych niż taka sama suma oddzielnych indywidualnych dni roboczych i skraca dlatego czas pracy niezbędny do osiągnięcia określonego efektu użytkowego. Bez względu na to, w jaki sposób kombinowany dzień roboczy uzyskuje w danym wypadku zwiększoną siłę produkcyjną – czy przez to, że wzmaga mechaniczną siłę pracy, czy rozszerza jej przestrzenną sferę działania, czy zwęża przestrzenny teren produkcji w stosunku do jej rozmiarów, czy w krytycznych momentach uruchamia dużą ilość pracy w krótkim przeciągu czasu, czy pobudza współzawodnictwo jednostek i przez to ich energię życiową, czy na tego samego rodzaju czynnościach wielu robotników wyciska stempel ciągłości i wielostronności, czy pozwala wykonywać jednocześnie różne operacje, czy oszczędza środki produkcji przez ich zespołowe użytkowanie, czy też nadaje pracy indywidualnej charakter pracy społecznie przeciętnej – we wszystkich tych okolicznościach specyficzna siła produkcyjna kombinowanego dnia roboczego jest społeczną siłą produkcyjną pracy, czyli siłą produkcyjną pracy społecznej. Wynika ona z samej kooperacji. W planowym współdziałaniu z innymi robotnik przezwycięża swoje indywidualne ograniczenia i rozwija swoją zdolność gatunkową [19].

Jeżeli robotnicy w ogóle mogą współdziałać bezpośrednio tylko wtedy, gdy są razem, jeżeli więc skupienie ich na określonej przestrzeni jest warunkiem ich kooperacji, to robotnicy najemni mogą współdziałać tylko wtedy, gdy ten sam kapitał, ten sam kapitalista zatrudnia ich jednocześnie, tzn.

---

się w stosunku do nakładu kapitału i pracy, to jednak przedstawia ona szerszą sferę produkcji w porównaniu ze sferą produkcji, która poprzednio była uprawiana przez poszczególnego, niezależnego wytwórcę" (R. Jones, „An Essay on the Distribution of Wealth", „On Rent", Londyn 1831, str. 191).

[19] „Siła poszczególnego człowieka jest zupełnie znikoma, lecz zjednoczenie tych zupełnie znikomych sił stwarza siłę łączną, która jest większa od sumy tych sił częściowych, tak że proste zjednoczenie tych sił pozwala skrócić czas działania i rozszerzyć jego pole" (G. R. Carli, przypis do P. Verriego „Meditazioni etc.", Custodi, Parte Moderna, tom XV, str. 196).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednocześnie kupuje ich siły robocze. Łączna wartość tych sił roboczych, czyli suma dziennych, tygodniowych itd. płac roboczych, musi być przeto połączona w kieszeni kapitalisty, zanim jeszcze same siły robocze połączone zostały w procesie produkcji. Aby od razu opłacić pracę 300 robotników, chociażby tylko za jeden dzień, trzeba wyłożyć więcej kapitału, niż żeby opłacać co tydzień w ciągu całego roku pracę mniejszej liczby robotników. Liczba współdziałających robotników, czyli rozmiary kooperacji, zależą więc przede wszystkim od wielkości kapitału, który poszczególny kapitalista może wyłożyć na zakup siły roboczej, czyli od ilości środków utrzymania dla wielu robotników, którą rozporządza każdy poszczególny kapitalista.

Podobnie jak z kapitałem zmiennym, ma się też sprawa z kapitałem stałym. Kapitał, który na zakup materiału surowego wykłada jeden kapitalista zatrudniający 300 robotników, jest trzydziestokrotnie większy od każdego kapitału wykładanego przez 30 kapitalistów zatrudniających po 10 robotników. Wprawdzie wielkość wartości i materialna masa używanych wspólnie środków pracy nie wzrasta w tym samym stopniu co liczba zatrudnionych robotników, wzrasta jednak bardzo znacznie. Koncentracja większych ilości środków produkcji w rękach poszczególnych kapitalistów jest przeto materialnym warunkiem kooperacji robotników najemnych, zakres zaś kooperacji, czyli skala produkcji, zależy od zakresu tej koncentracji.

Z początku pewna minimalna wielkość kapitału indywidualnego była niezbędna po to, aby zapewnić przedsiębiorcy możność jednoczesnego wyzyskiwania takiej ilości robotników, a więc osiągania takiej ilości wytwarzanej wartości dodatkowej, która by jego samego uwolniła od pracy ręcznej, która by z drobnego majstra uczyniła go kapitalistą i formalnie stworzyła w ten sposób stosunek kapitałowy. Teraz owa minimalna wielkość kapitału występuje jako materialny warunek przekształcenia wielu rozproszonych i wzajem od siebie niezależnych indywidualnych procesów pracy w jeden kombinowany społeczny proces pracy.

Podobnie też z początku zwierzchnictwo kapitału nad pracą

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zdawało się formalnym tylko skutkiem tego, że robotnik zamiast na siebie pracuje na kapitalistę i dlatego pod komendą kapitalisty. Ale wraz z rozwojem kooperacji wielu robotników najemnych zwierzchnictwo kapitału staje się niezbędne do realizacji samego procesu pracy, staje się rzeczywistym warunkiem produkcji. Komenda kapitalisty na polu produkcji staje się teraz równie niezbędna jak komenda generała na polu bitwy.

Każda zakrojona na większą skalę praca bezpośrednio społeczna, czyli zespołowa, wymaga w mniejszym lub większym stopniu kierownictwa, które by uzgadniało działalność jednostek i pełniło ogólne funkcje wynikające z ruchu całego organizmu wytwórczego, w odróżnieniu od ruchu jego samodzielnych organów... Skrzypek solista sam sobą dyryguje, ale orkiestra wymaga kapelmistrza. Ta właśnie funkcja kierownictwa, nadzoru i uzgadniania staje się funkcją kapitału, kiedy podległa mu praca staje się pracą kooperacyjną. Jako szczególna funkcja kapitału przybiera funkcja kierowania pewne szczególne cechy charakterystyczne.

Więc przede wszystkim napędowym motywem i określającym celem kapitalistycznego procesu produkcji jest możliwie na największą skalę samopomnażanie wartości kapitału [20], tzn. wytwarzanie możliwie największej ilości wartości dodatkowej, a więc w największym możliwie stopniu wyzyskiwanie siły roboczej przez kapitalistę. Wraz ze zwiększaniem się liczby jednocześnie zatrudnionych robotników wzrasta ich opór, a więc nieuchronnie wzrasta też nacisk kapitału w celu pokonania tego oporu. Kierownictwo kapitalisty jest nie tylko szczególną funkcją wynikającą z samej natury społecznego procesu pracy i procesowi temu właściwą; jest ono zarazem funkcją wyzyskiwania społecznego procesu pracy, a więc następstwem nieuniknionego antagonizmu między wyzyskiwaczem a materiałem surowym jego wyzysku. Podobnie wraz ze zwiększaniem się ilości środków produkcji, które występują wobec robotnika najemnego jako cudza własność, wzrasta po-

[20] „Zyski... są jedynym celem przedsiębiorstwa" (J. Vanderlint, „Money answers etc.", Londyn 1734, str. 11).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

trzeba kontroli nad należytym ich stosowaniem [21]. Ponadto kooperacja robotników najemnych jest po prostu wynikiem działania kapitału, który ich jednocześnie zatrudnia. Współzależność ich funkcji oraz ich jedność jako łącznego organizmu wytwórczego leży poza nimi, mianowicie w kapitale, który ich skupia i trzyma razem. Toteż współzależność prac robotników występuje wobec nich idealnie jako plan kapitalisty, a w praktyce jako jego władza, jako potęga obcej woli, która ich działanie podporządkowuje swojemu celowi.

Jeżeli więc kapitalistyczne kierownictwo w treści swej jest dwoiste, z powodu dwoistości samego podległego mu procesu produkcji, który z jednej strony jest społecznym procesem pracy w celu wytworzenia określonego produktu, z drugiej zaś – procesem pomnażania wartości kapitału, to w formie swej jest ono despotyczne. Wraz z rozwojem na szerszą skalę kooperacji despotyzm ten rozwija swoiste mu formy. Podobnie jak początkowo kapitalista uwalnia się od pracy ręcznej, gdy tylko kapitał jego osiągał ową minimalną wielkość, od której dopiero zaczyna się właściwa produkcja kapitalistyczna, tak też obecnie odstępuje on szczególnej odmianie pracowników najemnych funkcję bezpośredniego i stałego nadzorowania po-

---

[21] Gazeta angielskich filistrów, „Spectator", podaje pod datą 26 maja 1866 r., że po zawarciu pewnego rodzaju spółki pomiędzy kapitalistą a robotnikami w „Wirework Company of Manchester" [„Towarzystwo produkcji drutu w Manchesterze"] – „pierwszym wynikiem było raptowne zmniejszenie marnotrawstwa materiału, gdyż robotnicy nie widzieli przyczyny, dla której mieliby trwonić swój własny materiał bardziej niż inni przedsiębiorcy, a przecież marnotrawstwo materiału jest obok niewypłacalności dłużników bodaj największym źródłem strat w przemyśle". To samo pismo odkryło zasadniczą wadę Rochdale co-operative experiments [eksperymentów spółdzielczych Rochdale'u] [97]: „They showed that associations of workmen could manage shops, mills, and almost all forms of industry with success, and they immensely improved the condition of the men; but then they did not leave a clear place for masters" („Dowiodły one, że stowarzyszenia robotnicze mogą prowadzić z powodzeniem sklepy, fabryki i prawie wszelkiego rodzaju zakłady przemysłowe, nadto poprawiły znacznie sytuację robotników, ale! ale nie zostawiły żadnego określonego miejsca dla kapitalistów"). Quelle horreur [Jakież to okropne]!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szczególnych robotników i grup robotniczych. Podobnie jak armia potrzebuje swoich oficerów i podoficerów, tak też masy robotnicze, działające wspólnie pod komendą kapitału, potrzebują przemysłowych oficerów (dyrektorów, managers) i podoficerów (nadzorców, foremen, overlookers, contremaîtres), którzy w czasie trwania procesu pracy wydają zarządzenia w imieniu kapitału. Praca nadzorowania ustala się jako ich wyłączna funkcja. Przy porównaniu sposobu produkcji niezależnych chłopów czy samodzielnych rzemieślników z gospodarką plantatorską opartą na niewolnictwie – ekonomista zalicza tę pracę nadzorowania do faux frais de production [kosztów nieprodukcyjnych] [21a]. Natomiast przy rozpatrywaniu kapitalistycznego sposobu produkcji utożsamia on funkcję kierownictwa jako wynikającą z samej istoty zespołowego procesu pracy z tąże samą funkcją jako uwarunkowaną kapitalistycznym, a więc antagonistycznym charakterem tego procesu [22]. Kapitalista nie dlatego jest kapitalistą, że jest kierownikiem przemysłowym, lecz dlatego staje się rozkazodawcą przemysłowym, że jest kapitalistą. Dowództwo w przemyśle staje się atrybutem kapitału, podobnie jak w epoce feudalizmu dowództwo w sprawach wojny i wymiaru sprawiedliwości było atrybutem własności ziemskiej [22a].

Robotnik dopóty jest właścicielem swej siły roboczej, do-

[21a] Profesor Cairnes wskazuje na „superintendence of labour" [„nadzorowanie pracy"] jako na główną cechę charakterystyczną produkcji niewolniczej w południowych stanach Ameryki Północnej, a potem mówi: „Ponieważ chłop-właściciel" (na północy) „zabiera cały produkt swej ziemi, nie potrzebuje on żadnych specjalnych bodźców do pracy. Nadzorowanie byłoby tu zupełnie zbyteczne" (Cairnes, „The Slave Power", str. 48, 49).

[22] Sir James Steuart, który w ogóle odznaczał się bystrością w rozróżnianiu charakterystycznych społecznych różnic rozmaitych sposobów produkcji, czyni następującą uwagę: „Dlaczegóż to wielkie przedsiębiorstwa manufaktur rujnują warsztaty prywatne, jeśli nie dlatego, że zbliżają się bardziej do prostoty pracy niewolniczej?" („Principles of Political Economy", Londyn 1767, tom I, str. 167, 168).

[22a] August Comte i jego szkoła mogli więc byli w ten sam sposób dowodzić wieczystej konieczności panów feudalnych, jak to czynili w stosunku do panów kapitału.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

póki układa się z kapitalistą o jej sprzedaż, może zaś sprzedawać tylko to, co posiada: swą indywidualną, oddzielną siłę roboczą. Stosunek ten bynajmniej nie zmienia się wskutek tego, że kapitalista kupuje 100 sił roboczych zamiast jednej, czyli że zawiera umowy ze 100 robotnikami, wzajem od siebie niezależnymi, zamiast z jednym. Może on zatrudniać tę setkę robotników, nie każąc im współdziałać. Kapitalista płaci więc za wartość 100 samodzielnych sił roboczych, ale nie za kombinowaną siłę roboczą setki robotników. Jako osoby niezależne robotnicy są oddzielnymi jednostkami, które wstępują w pewien stosunek z tym samym kapitałem, ale nie między sobą. Współdziałanie ich zaczyna się dopiero w procesie pracy, ale w procesie pracy przestali oni już należeć do samych siebie. Z chwilą wstąpienia w ten proces zostali wcieleni do kapitału. W charakterze robotników współdziałających, w charakterze członków pewnego organizmu wytwarzającego, stanowią tylko szczególny sposób istnienia kapitału. Siła produkcyjna, którą robotnik rozwija jako robotnik społeczny, jest więc siłą produkcyjną kapitału. Społeczna siła produkcyjna pracy rozwija się bezpłatnie, gdy robotnicy znajdują się w pewnych określonych warunkach; a w te właśnie warunki stawia ich kapitał. Ponieważ za społeczną siłę produkcyjną pracy kapitał nic nie płaci i ponieważ z drugiej strony robotnik rozwija ją dopiero wtedy, kiedy praca jego należy już do kapitału, przeto występuje ona jako siła produkcyjna, którą kapitał posiada z natury, jako jego immanentna siła produkcyjna.

Kooperacja prosta odegrała ogromną rolę w gigantycznych dziełach starożytnych Azjatów, Egipcjan, Etrusków itd.

„Zdarzało się w dawnych czasach, że te azjatyckie państwa, po pokryciu swych wydatków cywilnych i wojskowych, rozporządzały jeszcze nadmiarem środków utrzymania, które mogły wydatkować na dzieła zbytku i użyteczności. Ich władza nad rękami i barkami całej prawie ludności nie trudniącej się rolnictwem... i wyłączne prawo monarchy i duchowieństwa do rozporządzania owym nadmiarem dawały im środki do wzniesienia owych potężnych budowli, którymi zapełnili kraj... Do przewożenia kolosalnych posągów i olbrzymich bloków kamienia, których transport wzbudza podziw, używano niemal wyłącznie, ale za to rozrzutnie, pracy ludzkiej... Wystarczała wielka liczba robotników i skoncentrowanie ich wysiłków. Tak wynurzają się z głębin

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

oceanu potężne rafy koralowe tworząc wyspy i stałe lądy, mimo że każdy poszczególny uczestnik („depositary") tego procesu jest drobny, wątły i nikły. Nierolni robotnicy w monarchii azjatyckiej mało co wnosili do swego dzieła poza swymi indywidualnymi wysiłkami fizycznymi, ale liczba była ich siłą, a potęga kierownictwa, rozporządzającego masami, dała początek owym olbrzymim dziełom. Koncentracja w jednym ręku lub w niewielu rękach dochodów, z których żyją robotnicy, umożliwiała tego rodzaju przedsięwzięcia" [23].

Ta władza azjatyckich i egipskich królów czy etruskich teokratów itp. przeszła w społeczeństwie nowoczesnym na kapitalistę, bez względu na to, czy występuje on jako kapitalista indywidualny, czy też, jak w spółkach akcyjnych, jako kapitalista kombinowany.

Kooperacja w procesie pracy, taka, jaka już w zaraniu kultury ludzkiej przeważa u ludów myśliwskich [23a] albo w rolniczej gminie Hindusów, polega z jednej strony na wspólnym władaniu warunkami produkcji, z drugiej zaś na tym, że poszczególna jednostka nie zerwała jeszcze pępowiny łączącej ją z plemieniem lub gminą, z którymi jest zrośnięta tak silnie jak pszczoła z ulem. Obie te cechy odróżniają tę kooperację od kooperacji kapitalistycznej. Sporadyczne stosowanie kooperacji na szerszą skalę w świecie starożytnym, w średniowieczu i w nowoczesnych koloniach opiera się na stosunkach bezpośredniego panowania i zależności, najczęściej na niewolnictwie. Natomiast kapitalistyczna forma kooperacji już od samego początku ma za przesłankę istnienie wolnego robotnika najemnego, który sprzedaje kapitałowi swą siłę roboczą. Lecz historycznie rozwija się ona jako przeciwieństwo gospodarki chłopskiej i niezależnego rzemiosła, bez względu na to, czy

---

[23] R. Jones, „Text-book of Lectures etc.", str. 77, 78. Zbiory starożytności asyryjskich, egipskich itd. w Londynie i innych stolicach europejskich czynią nas naocznymi świadkami owych kooperacyjnych procesów pracy.

[23a] Kto wie, czy nie ma słuszności Linguet, który w swej „Théorie des Lois Civiles" przedstawia polowanie jako pierwszą formę kooperacji, a polowanie na ludzi (wojnę) – jako jedną z pierwszych form polowania.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

posiada ono formę cechową, czy nie [24]. Wobec nich kooperacja kapitalistyczna nie występuje jako szczególna historyczna forma kooperacji, lecz sama kooperacja występuje jako forma historyczna, która właściwa jest kapitalistycznemu procesowi produkcji i stanowi jego cechę wyróżniającą.

Podobnie jak rozwinięta przez kooperację społeczna siła produkcyjna pracy występuje jako siła produkcyjna kapitału, tak też sama kooperacja występuje jako swoista forma kapitalistycznego procesu produkcji w przeciwieństwie do procesu produkcji poszczególnych niezależnych robotników albo też drobnych majstrów. Jest to pierwsza zmiana, której ulega rzeczywisty proces pracy wskutek podporządkowania go kapitałowi. Zmiana ta zachodzi żywiołowo. Przesłanka jej, jednoczesne zatrudnienie większej liczby robotników najemnych w tym samym procesie pracy, jest punktem wyjścia produkcji kapitalistycznej. Zbiega się on z samym powstaniem kapitału. Jeżeli więc, z jednej strony, kapitalistyczny sposób produkcji stanowi historycznie niezbędny warunek przekształcenia procesu pracy w proces społeczny, to z drugiej strony, ta społeczna forma procesu pracy stanowi metodę stosowaną przez kapitał, po to by przez wzmożenie jego siły produkcyjnej eksploatować go z większym zyskiem.

W dotychczas rozważanej przez nas prostej postaci kooperacja równoznaczna jest z produkcją na większą skalę, lecz nie stanowi formy trwałej, charakterystycznej dla jakiejś odrębnej epoki rozwojowej kapitalistycznego sposobu produkcji. Co najwyżej występuje ona w przybliżeniu jako taka forma w rzemieślniczych jeszcze początkach manufaktury [25] i w owej

[24] Drobna gospodarka chłopska i niezależne rzemiosło, które po części stanowiły podstawę feudalnego sposobu produkcji, po części zaś przeżyły jego upadek i występują obok produkcji kapitalistycznej, stanowiły również podstawę ekonomiczną klasycznej wspólnoty w jej najlepszym okresie, po upadku pierwotnej wschodniej własności gminnej i zanim niewolnictwo w poważnym stopniu opanowało produkcję.

[25] „Czyż połączenie umiejętności, pracowitości i współzawodnictwa wielu ludzi zajętych tą samą robotą nie jest sposobem podniesienia jej na wyższy poziom? I czyż inaczej Anglia zdołałaby rozwinąć swój przemysł sukienny do tak wysokiego stopnia doskonałości?" (Berkeley, „The Querist", Londyn 1750, str. 56, § 521).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

odmianie wielkiej gospodarki rolnej, która odpowiada okresowi manufaktury i różni się zasadniczo od gospodarki chłopskiej tylko liczbą jednocześnie zatrudnionych robotników i ilością skoncentrowanych środków produkcji. Kooperacja prosta jest wciąż jeszcze dominującą formą w tych gałęziach produkcji, w których kapitał produkuje na wielką skalę, ale podział pracy i maszyny nie odgrywają poważnej roli.

Kooperacja pozostaje podstawową formą kapitalistycznego sposobu produkcji, chociaż sama jej prosta postać występuje jako jej forma szczególna obok innych bardziej rozwiniętych jej form.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Podział pracy i manufaktura

1. *Dwojakie pochodzenie manufaktury*

Oparta na podziale pracy kooperacja stwarza w manufakturze swą formę klasyczną. Jako charakterystyczna forma kapitalistycznego procesu produkcji przeważa ona we właściwym okresie manufaktury, który, z grubsza biorąc, trwa od połowy wieku XVI do ostatniego trzydziestolecia wieku XVIII.

Manufaktura powstaje w dwojaki sposób.

Albo robotnicy różnorakich samodzielnych rzemiosł, przez których ręce dany produkt musi kolejno przechodzić, zanim przybierze swą ostateczną postać, zostają zjednoczeni w jednym warsztacie pod komendą tego samego kapitalisty. Np. kareta była łącznym produktem prac wielkiej liczby samodzielnych rzemieślników, jak stelmachów, siodlarzy, krawców, ślusarzy, rymarzy, tokarzy, szmuklerzy, szklarzy, malarzy, lakierników, pozłotników itd. Manufaktura karetnicza jednoczy wszystkich tych różnych rzemieślników w jednym lokalu roboczym, w którym pracują łącznie i jednocześnie. Wprawdzie nie można karety pozłocić, zanim jest gotowa, ale gdy wiele karet jest jednocześnie w robocie, pewna ich część może być ciągle w pozłacaniu, gdy reszta przebywa wcześniejszą fazę procesu produkcji. Dotąd stoimy jeszcze na gruncie kooperacji prostej, która zastaje gotowy materiał ludzki i rzeczowy. Niebawem jednak następuje zmiana zasadnicza. Krawiec, ślusarz, rymarz itd., zatrudniony wyłącznie w karetnictwie, traci stopniowo nawyk, a wraz z tym i zdolność do wykonywania swego starego rzemiosła w całej jego rozciągłości. Z drugiej strony, jego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednostronna czynność przybiera teraz formę najbardziej celową w tej ścieśnionej sferze działania. Z początku manufaktura karetnicza stanowiła kombinację samodzielnych rzemiosł, lecz stopniowo staje się produkcją karet podzieloną na różne odrębne operacje, z których każda wykrystalizowuje się jako wyłączna funkcja danego robotnika, a całość jest wykonywana przez zespół tych robotników cząstkowych. Podobnie manufaktura sukienna i szereg innych manufaktur powstały z kombinacji różnych rzemiosł pod komendą tego samego kapitału [26].

Ale manufaktura powstaje też w sposób odwrotny. Ten sam kapitał zatrudnia jednocześnie w tym samym warsztacie wielu rzemieślników wykonujących takie same lub podobne czynności, np. wytwarzających papier, czcionki lub igły. Jest to kooperacja w formie najprostszej. Każdy z tych rzemieślników (może z jednym lub dwoma czeladnikami) wytwarza dany towar w całości, a więc wypełnia kolejno różne czynności potrzebne do wytworzenia go. Pracuje nadal swym dawnym rzemieślniczym sposobem. Niebawem jednak okoliczności zewnętrzne powodują inne wykorzystanie skupienia robotników w tym samym lokalu i jednoczesności ich prac. Trzeba np. na określony termin dostarczyć większą ilość gotowego towaru. Praca zostaje więc podzielona. Zamiast tego, aby ten sam

---

[26] Aby przytoczyć bardziej nowoczesny przykład tego rodzaju powstawania manufaktury, podajemy poniższy cytat. Przędzalnictwo i tkactwo jedwabiu w Lyonie i w Nîmes „jest całkiem patriarchalne, zatrudnia wiele kobiet i dzieci, lecz nie przemęcza ich i nie niszczy ich zdrowia; pozostawia je w pięknych dolinach Drôme, Var, Isère i Vaucluse, aby tam hodowały jedwabniki i rozplątywały ich kokony; przemysł ten nie przybiera cech właściwego przemysłu fabrycznego. Jeżeli się bliżej przyjrzeć... zasada podziału pracy ujawnia tu swoiste właściwości. Nie brak tu motaczek, niciarzy, farbiarzy, szlichciarzy i wreszcie tkaczy; lecz nie są oni połączeni w tym samym warsztacie i nie zależą od tego samego majstra. Wszyscy oni są niezależni" (A. Blanqui, „Cours d'Économie Industrielle". Recueilli par A. Blaise, Paryż 1838–1839, str. 79). Odkąd Blanqui to napisał, różni niezależni robotnicy po części zostali skupieni w fabrykach. {Do wyd. 4. – A odkąd Marks to napisał, krosno mechaniczne zadomowiło się w tych fabrykach i szybko wypiera krosna ręczne. Przemysł jedwabniczy w Krefeld także mógłby coś o tym powiedzieć. – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rzemieślnik wykonywał różne operacje jedną po drugiej, zostają one oddzielone od siebie, wyodrębnione, umieszczone obok siebie w przestrzeni, każda zostaje powierzona innemu rzemieślnikowi, a wszystkie razem są wykonywane jednocześnie przez kooperujących. Ten przypadkowy podział powtarza się, ujawnia właściwe sobie korzyści i powoli przekształca się w systematyczny podział pracy. Towar z indywidualnego produktu samodzielnego rzemieślnika, wykonującego wielorakie czynności, przekształca się w społeczny produkt zespołu rzemieślników, z których każdy wykonuje ciągle jedną i tę samą operację cząstkową. Te same operacje, które zlewały się jako kolejno po sobie następujące czynności niemieckiego cechowego rzemieślnika papierniczego, usamodzielniły się w holenderskiej manufakturze papieru jako równoległe operacje cząstkowe wielu robotników współdziałających. Norymberski iglarz cechowy stanowi podstawowy element angielskiej manufaktury iglarskiej. Ale kiedy ów jednostkowy iglarz wykonywał, być może, 20 kolejnych operacji, tu każdy z 20 iglarzy pracujących obok siebie wykonywał już wkrótce tylko jedną z tych 20 operacji, które w miarę doświadczenia rozszczepiały się jeszcze daleko bardziej, wyodrębniały się i usamodzielniały jako wyłączne funkcje poszczególnych robotników.

Dwojakie jest więc pochodzenie manufaktury, w dwojaki sposób wyłoniła się ona z rzemiosła. Z jednej strony, manufaktura powstaje z kombinacji różnorakich samodzielnych rzemiosł, które do tego stopnia stają się pracami niesamodzielnymi i jednostronnymi, że stanowią już tylko wzajemnie się uzupełniające operacje cząstkowe w procesie produkcji jednego i tego samego towaru. Z drugiej strony, manufaktura powstaje z kooperacji rzemieślników jednego rodzaju, rozkłada dane indywidualne rzemiosło na rozliczne poszczególne operacje, wyodrębnia i usamodzielnia je do tego stopnia, że każda z nich staje się wyłączną funkcją poszczególnego robotnika. Z jednej więc strony, manufaktura wprowadza podział pracy do danego procesu produkcji lub też rozwija ten podział pracy dalej; z drugiej strony – łączy rzemiosła przedtem rozdzielone. Ale choć punkt wyjściowy manufaktury

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w obu wypadkach jest różny, ostateczna jej postać jest ta sama: mechanizm wytwórczy, którego organami są ludzie.

Aby słusznie ocenić podział pracy w manufakturze, jest rzeczą istotną pamiętać o następujących punktach: przede wszystkim rozczłonkowanie procesu produkcji na jego poszczególne fazy zbiega się tu zupełnie z rozszczepieniem działalności rzemieślniczej na jej różne operacje cząstkowe. Operacja ta, prosta czy też złożona, pozostaje operacją rzemieślniczą, a przeto zależną od siły, zręczności, szybkości i pewności, z jaką poszczególny robotnik włada swym narzędziem pracy. Podstawą pozostaje rzemiosło. Ta wąska podstawa techniczna wyklucza rzeczywiście naukowe rozczłonkowanie procesu produkcji, gdyż każdy proces cząstkowy, przez który produkt przechodzi, musi być wykonany jako cząstkowa praca rzemieślnicza. Właśnie dlatego, że zręczność rzemieślnicza pozostaje podstawą procesu produkcji, każdy robotnik przysposabia się do jednej tylko funkcji cząstkowej, a jego siła robocza staje się na całe życie organem tej cząstkowej funkcji. Wreszcie ten podział pracy jest pewnym szczególnym rodzajem kooperacji i niektóre z jego korzyści płyną z ogólnej istoty kooperacji, a nie z tej jej szczególnej formy.

2. *Robotnik cząstkowy i jego narzędzie*

Jeżeli bardziej wnikamy w szczegóły, to przede wszystkim rzuca się w oczy, że robotnik, który przez całe życie wykonuje jedną i tę samą czynność, przekształca całe swe ciało w automatycznie jednostronny organ tej czynności, a przeto na czynność tę zużywa mniej czasu niż rzemieślnik wykonujący kolejno szereg czynności. Otóż kombinowany łączny robotnik, który stanowi żywy mechanizm manufaktury, składa się z samych takich jednostronnych robotników cząstkowych. Toteż w porównaniu z samodzielnym rzemiosłem produkuje się tu więcej w krótszym czasie, czyli siła produkcyjna pracy wzrasta[27]. Kiedy praca cząstkowa staje się już samodzielną, wy-

[27] „Im bardziej praca o dużej różnorodności rozczłonkowana jest i rozdzielona między różnych robotników, tym lepiej i szybciej musi

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

łączną funkcją jednej osoby, to udoskonala się także jej metoda. Ustawiczne powtarzanie tych samych ograniczonych czynności i ześrodkowywanie na nich całej uwagi uczy drogą doświadczalną osiągania zamierzonego efektu użytkowego przy najmniejszym nakładzie pracy. A ponieważ różne pokolenia robotnicze żyją w tym samym czasie i razem pracują w tych samych manufakturach, więc nabyta w ten sposób sprawność techniczna niebawem utrwala się, nagromadza i przechodzi z pokolenia na pokolenie [28].

Manufaktura wytwarza faktycznie mistrzowską sprawność robotnika cząstkowego, a to w ten sposób, że samorzutny podział zawodów, który już zastała w społeczeństwie, odtwarza i aż do skrajności rozwija systematycznie w obrębie warsztatu pracy. Z drugiej strony, przemiana pracy cząstkowej w dożywotni zawód człowieka odpowiada dążności dawnych społeczeństw do ustanowienia dziedziczności zawodów, do ich skamienienia w kasty lub skostnienia w cechy, jeżeli określone warunki historyczne stwarzają zmienność jednostki sprzeczną z kastowością. Kasty i cechy są wynikiem tego samego prawa przyrody, które rządzi podziałem roślin i zwierząt na gatunki i rodzaje, z tą tylko różnicą, że na pewnym szczeblu rozwoju dziedziczność kast i wyłączność cechów dekretuje się jako prawo społeczne [29].

ona być wykonana, z mniejszą stratą czasu i pracy" („The Advantages of the East-India Trade", Londyn 1720, str. 71).

[28] „Praca łatwa to tylko przekazana sprawność" (Th. Hodgskin, „Popular Political Economy", str. 48).

[29] „Rzemiosła także... osiągnęły w Egipcie wysoki stopień doskonałości. Albowiem jedynie w tym kraju nie wolno rzemieślnikom mieszać się do spraw innej klasy obywateli, lecz muszą wyłącznie uprawiać zawód dziedziczny w ich rodzie na mocy prawa... U innych narodów rzemieślnicy rozpraszają swą uwagę na zbyt wiele przedmiotów... To próbują rolnictwa, to biorą się do handlu, to uprawiają naraz dwa lub trzy rzemiosła. W państwach wolnych chodzą przeważnie na zgromadzenia ludowe... Natomiast w Egipcie każdy rzemieślnik podlega ciężkim karom, jeżeli miesza się do spraw państwowych lub wykonuje naraz różne rzemiosła. Nic więc nie może zamącić jego pilności w zawodzie... A przy tym, otrzymawszy w spadku wiele prawideł swego kunsztu, gorliwie starają się wprowadzić nowe udoskonalenia" (Diodorus Siculus, „Historische Bibliothek", księga I, rozdz. 74 [str. 117–118]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Muśliny z Dakki są nieprześcignione pod względem swej delikatności, a perkale i inne tkaniny z Koromandel – pod względem świetności i trwałości swych kolorów. A jednak są wyrabiane bez kapitału, maszyn, podziału pracy i jakiegokolwiek ze środków, które w Europie tak bardzo sprzyjają fabrykacji. Tkacz jest odosobnioną jednostką wyrabiającą tkaninę na zamówienie klienta, za pomocą krosna najprostszej budowy, niekiedy złożonego tylko z drążków drewnianych, byle jak spojonych. Nie posiada nawet żadnego przyrządu do naciągania osnowy, tak że krosno musi wciąż być rozciągnięte w całej swej długości i jest przez to tak wielkie i niekształtne, że nie mieści się w chacie wytwórcy, który dlatego musi pracować na dworze i przerywać robotę przy każdej zmianie pogody" [30].

Hindus, podobnie jak pająk, zawdzięcza to mistrzostwo tylko szczególnej sprawności nagromadzonej przez szereg pokoleń i dziedziczonej z ojca na syna. A jednak taki tkacz indyjski wykonywa pracę bardzo skomplikowaną w porównaniu z większością robotników manufaktur.

Rzemieślnik, który przy wytwarzaniu danego wyrobu wypełnia kolejno różne procesy cząstkowe, musi zmieniać to miejsce, to narzędzia. Przejście od jednej czynności do drugiej przerywa tok jego pracy i stwarza jak gdyby pory w jego dniu roboczym. Pory te zwężają się, gdy robotnik przez cały dzień wykonuje bez przerwy jedną i tę samą czynność, albo też zanikają, w miarę jak zmniejsza się zmienność jego czynności. Wzmożona wydajność pochodzi tu albo z większego wydatkowania siły roboczej w danym czasie, a więc z większej intensywności pracy, albo ze zmniejszenia nieprodukcyjnego zużycia siły roboczej. Zbędny nakład siły, którego wymaga każde przejście ze spoczynku w ruch, kompensuje się przy dłuższym trwaniu raz osiągniętej szybkości normalnej. Z drugiej strony, nieprzerwana jednostajność pracy przytępia i osłabia napięcie sił życiowych robotnika, dla którego sama zmiana działalności jest wypoczynkiem i bodźcem.

Wydajność pracy zależy nie tylko od sprawności robotnika, lecz również od doskonałości jego narzędzi. Narzędzia tego

[30] „Historical and descriptive Account of British India etc." by Hugh Murray, James Wilson etc., Edynburg 1832, tom II, str. 449, 450. Krosno indyjskie jest bardzo wysokie, to znaczy, że osnowa jest naciągana pionowo.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

samego rodzaju, jak np. instrumenty służące do krajania, wiercenia, uderzania, ubijania itd., używane są w rozmaitych procesach pracy, a nawet w tym samym procesie to samo narzędzie służy do różnych czynności. Kiedy jednak następuje oddzielenie od siebie różnych czynności tego samego procesu pracy i każda czynność cząstkowa w ręku robotnika cząstkowego uzyskuje formę najodpowiedniejszą, a przeto wyłączną, niezbędne stają się zmiany narzędzi, przedtem służących do różnych celów. Szczególne i stwierdzone przez doświadczenie trudności, które nastręcza nie zmieniona forma tych narzędzi, określają kierunek jej zmiany. Manufakturę charakteryzuje zróżnicowanie narzędzi pracy, dzięki czemu narzędzia tego samego rodzaju otrzymują stałe formy dla poszczególnych zastosowań, oraz specjalizacja tych narzędzi, dzięki której każde takie odrębne narzędzie działa w całej swej rozciągłości tylko w ręku specyficznego robotnika cząstkowego. W samym tylko Birmingham wyrabia się około 500 odmian młotków, z których każdy służy tylko do określonego procesu produkcji, a często nawet pewna liczba odmian służy wyłącznie do różnych czynności w tym samym procesie. Okres manufaktury upraszcza, ulepsza narzędzia pracy i zwiększa ich różnorodność, przystosowując je do wyłącznych odrębnych funkcji robotników cząstkowych [31]. W ten sposób stwarza on zarazem jeden z materialnych warunków powstania maszyny, która stanowi kombinację narzędzi prostych.

Robotnik cząstkowy i jego narzędzie stanowią proste elementy manufaktury. Przejdźmy teraz do manufaktury jako całości.

---

[31] Darwin w swym epokowym dziele „O powstawaniu gatunków" tak się wyraża o naturalnych organach roślin i zwierząt: „Dopóki jeden i ten sam organ ma wykonywać różne prace, przyczyny jego zmienności należałoby, być może, szukać w tym, że dobór naturalny zachowuje lub tępi wszelką drobną zmianę formy mniej starannie niż wtedy, kiedy organ ten przeznaczony jest do jednego tylko szczególnego celu. Tak np. noże przeznaczone do krajania najróżniejszych przedmiotów mogą mieć kształt mniej więcej jednakowy, natomiast narzędzie przeznaczone do jednego tylko użytku musi mieć różny kształt dla każdego odmiennego użytku".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

3. Dwie podstawowe formy manufaktury: manufaktura heterogeniczna i manufaktura organiczna

Struktura manufaktury posiada dwie podstawowe formy, które splatają się wprawdzie niekiedy, ale zasadniczo stanowią dwa odrębne rodzaje i odgrywają zupełnie różną rolę przy późniejszej przemianie manufaktury w wielki przemysł maszynowy. Ten dwojaki charakter manufaktury wynika z natury samego wyrobu, który bądź powstaje w drodze czysto mechanicznego łączenia odrębnych produktów cząstkowych, bądź zawdzięcza swą ostateczną postać szeregowi kolejnych i związanych z sobą procesów i manipulacji.

Lokomotywa np. składa się z przeszło 5000 odrębnych części. Nie jest ona jednak przykładem pierwszego typu właściwej manufaktury, gdyż jest tworem wielkiego przemysłu. Zegarek natomiast jest tu dobrym przykładem, którym posługuje się także William Petty, gdy chce unaocznić podział pracy w manufakturze. Z indywidualnego wytworu rzemieślnika norymberskiego zegarek przeobraził się w społeczny produkt wielkiej liczby robotników cząstkowych, jak: robotnicy wytwarzający mechanizmy surowe, sprężyny, tarcze, sprężynki spiralne, wskazówki, koperty, śrubki, wiercący obsadki, obrabiający rubiny, pozłotnicy, z licznymi poddziałami, jak np.: robotnik wytwarzający kółka (a nawet osobno kółka mosiężne i osobno stalowe), zęby przy kółkach, mechanizm wskazówkowy; acheveur de pignon (montujący tryby i polerujący ich facettes [powierzchnie]); robotnik wytwarzający czopki; planteur de finissage (montujący różne kółka i tryby); finisseur de barillet (który nacina zęby, wierci otwory według kalibru, osadza ustawienie i zatrzask); robotnik wytwarzający hamulec, a przy zatrzymywaniu za pomocą cylindra – robotnik wytwarzający cylinder; robotnik wytwarzający tamulczyk, kolibnik, regulator; planteur d'échappement (wytwarzający hamulec właściwy); następnie repasseur de barillet (wykończający bębenek i ustawienie); szlifierze części stalowych, kółek, śrubek; rysownik cyfr; Blattmacher (pokrywający miedź emalią); fabricant de pendants (wytwarzający uszko koperty); finisseur de charnière (osadzający w kopercie sztyft mosiężny);

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

faiseur de secret (wytwarzający sprężynkę, dzięki której odskakuje przykrywka); grawer; cyzeler; polisseur de boîte [polerownik koperty] itd., wreszcie repasseur, który montuje cały zegarek i oddaje go w stanie gotowym. Tylko nieliczne części zegarka przechodzą przez różne ręce, a wszystkie te membra disjecta zbierają się dopiero w jednej ręce, która ostatecznie łączy je w mechaniczną całość. Ten zewnętrzny stosunek produktu gotowego do jego różnorodnych części składowych sprawia, że tu, jak również przy podobnych wytworach, złączenie robotników cząstkowych w tym samym warsztacie jest rzeczą przypadku. Roboty cząstkowe mogą być znowu wykonywane jako niezależne od siebie rzemiosła, jak to się dzieje w kantonach Vaud i Neufchâtel, gdy np. w Genewie widzimy wielkie manufaktury zegarmistrzowskie, tzn. bezpośrednią kooperację robotników cząstkowych pod komendą jednego kapitału. Także w tym ostatnim wypadku manufaktury rzadko kiedy same wytwarzają tarcze, sprężyny i koperty. Kombinowane rękodzielnicze przedsiębiorstwo tylko wyjątkowo się tu opłaca, gdyż największa konkurencja panuje wśród robotników, którzy chcą pracować w domu; nadto rozbicie produkcji na mnóstwo heterogenicznych procesów pozostawia niewielką możność stosowania zespołowych środków pracy, a przy produkcji rozproszonej kapitalista pozbywa się wydatków na budynki robocze itd.[32] Jednakże sytuacja tych

[32] Produkcja Genewy wynosiła w 1854 r. – 80 000 zegarków, co stanowi mniej niż jedną piątą część produkcji zegarków kantonu Neufchâtel. Samo tylko Chaux-de-Fonds, które można uważać za jedną manufakturę zegarmistrzowską, dostarcza rocznie dwa razy tyle zegarków, co Genewa. Produkcja Genewy w latach 1850–1861 wyniosła 720 000 zegarków. Patrz „Report from Geneva on the Watch Trade" w „Reports by H. M.'s Secretaries of Embassy and Legation on the Manufactures, Commerce etc.", nr 6, 1863. Już sam brak związku pomiędzy różnymi procesami pracy, na które rozpada się produkcja wytworów, będących tylko połączeniem różnych części, bardzo utrudnia przekształcenie takich manufaktur w wielki przemysł maszynowy, a gdy idzie specjalnie o wytwarzanie zegarków, dochodzą tu jeszcze dwie inne przeszkody: drobne wymiary i delikatność ich części składowych oraz ich charakter przedmiotu zbytku powodujący tak wielką rozmaitość, że np. najlepsze firmy londyńskie przez cały rok wytwarzają zaledwie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

robotników cząstkowych, którzy pracują u siebie w domu, ale dla kapitalisty (fabrykanta, établisseur), różni się zupełnie od sytuacji samodzielnego rzemieślnika, który pracuje dla własnych klientów [33].

Drugi rodzaj manufaktury, jej forma zakończona, produkuje wytwory, które przechodzą przez powiązane ze sobą fazy rozwojowe, przez szereg kolejnych procesów stopniowych. Tak np. drut w manufakturze iglarskiej przechodzi kolejno przez ręce 72, a nawet 92 specyficznych robotników cząstkowych.

Jeżeli manufaktura kombinuje rzemiosła pierwotnie rozproszone, to zmniejsza przestrzenną odległość między poszczególnymi fazami produkcji wytworu. Czas jego przechodzenia z jednego stadium produkcji do drugiego skraca się – i tak samo zmniejsza się ilość pracy, której to przejście wymaga [34]. W porównaniu z rzemiosłem uzyskuje się w ten sposób przyrost siły produkcyjnej, który wynika mianowicie z ogólnego kooperacyjnego charakteru manufaktury. Z drugiej strony, właściwa manufakturze zasada podziału pracy prowadzi do odosobnienia poszczególnych faz produkcji, które stają się niezależne od siebie jako odpowiednia ilość cząstkowych prac o charakterze rzemieślniczym. Stworzenie i utrzymanie wzajemnego związku między oddzielnymi czynnościami wymaga ciągłego przenoszenia wytworu z rąk do rąk i z jednego procesu pracy do drugiego. Z punktu widzenia wielkiego przemysłu występuje to jako charakterystyczna i kosztowna ograniczoność immanentna zasadzie manufaktury [35].

---

dwanaście rodzajów podobnych do siebie zegarków. Fabryka Vacheron et Constantin, stosująca z powodzeniem produkcję maszynową, dostarcza zaledwie trzy lub cztery rodzaje zegarków różniące się wielkością i kształtem.

[33] W zegarmistrzostwie, tym klasycznym przykładzie manufaktury heterogenicznej, można bardzo dokładnie zbadać wspomniane wyżej, a wynikające z rozczłonkowania pracy rzemieślniczej zróżnicowanie i specjalizację narzędzi pracy.

[34] „Przy tak bliskim sąsiedztwie ludzi transport siłą rzeczy musi wymagać mniej pracy" („The Advantages of the East-India Trade", str. 106).

[35] „Odosobnienie różnych etapów produkcji w manufakturze, będące następstwem stosowania pracy ręcznej, powiększa ogromnie koszty pro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jeżeli rozpatrywać będziemy określoną ilość materiału surowego, np. szmat w manufakturze papierniczej lub drutu w manufakturze iglarskiej, to stwierdzimy, że przechodzi on w rękach różnych robotników cząstkowych przez szereg kolejnych faz produkcji, zanim uzyska ostateczną postać wytworu. Jeżeli natomiast rozpatrywać będziemy warsztat jako jeden stanowiący całość mechanizm, to stwierdzimy, że materiał surowy znajduje się jednocześnie we wszystkich swoich fazach produkcji. Robotnik łączny, złożony z robotników cząstkowych, częścią swych wielu rąk uzbrojonych w liczne narzędzia ciągnie drut, gdy innymi rękami i innymi narzędziami prostuje go, tnie, zaostrza itd. Różne procesy stopniowe następujące kolejno po sobie w czasie przekształcają się w procesy odbywające się obok siebie w przestrzeni. Stąd dostarczanie większej ilości gotowego towaru w ciągu tego samego czasu [36]. Owa jednoczesność wynika wprawdzie z ogólnej kooperacyjnej formy łącznego procesu, ale manufaktura nie tylko zastaje gotowe warunki kooperacji, lecz częściowo dopiero je stwarza, rozczłonkowując pracę rzemieślniczą. Z drugiej strony, osiąga ona tę społeczną organizację procesu pracy jedynie dzięki temu, że przykuwa tego robotnika do jednej i tej samej czynności cząstkowej.

Ponieważ produkt cząstkowy każdego robotnika cząstkowego jest zarazem tylko poszczególnym szczeblem rozwoju tego samego wytworu, przeto każdy robotnik dostarcza następnemu robotnikowi lub każda grupa robotników dostarcza następnej grupie potrzebny materiał surowy. Wynik pracy jednego

---

dukcji; straty wynikają głównie z konieczności przechodzenia wytworu z jednego procesu pracy do drugiego" („The Industry of Nations", Londyn 1855, część II, str. 200).

[36] „Powoduje on" (podział pracy) „też oszczędność czasu, gdyż rozkłada robotę na różne części, które mogą być wykonywane jednocześnie... Dzięki jednoczesnemu przebiegowi wszystkich tych różnych prac, które odosobniony robotnik musiałby wykonywać oddzielnie, staje się np. możliwy wyrób wielkiej ilości zupełnie wykończonych igieł w ciągu takiego czasu, w jakim odosobniony robotnik zdążyłby zaledwie przyciąć lub zaostrzyć jedną igłę" (Dugald Stewart, „Works", ed. by Sir W. Hamilton, Edynburg 1855, t. VIII, „Lectures etc.", str. 319).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

robotnika stanowi punkt wyjścia pracy drugiego. Jeden robotnik daje więc bezpośrednio zajęcie drugiemu. Czas pracy niezbędny do osiągnięcia zamierzonego wyniku użytecznego w każdym procesie cząstkowym ustala się w drodze doświadczenia, a łączny mechanizm manufaktury opiera się na założeniu, że w danym czasie pracy osiąga się dany wynik. Tylko przy tym założeniu różne, uzupełniające się wzajemnie procesy pracy mogą się odbywać bez przerwy, jednocześnie i obok siebie w przestrzeni. Rozumie się, że ta bezpośrednia zależność wzajemna prac, a przeto i robotników, zmusza każdego z nich, aby na czynność swą zużywał tylko czas niezbędny, wskutek czego stworzona zostaje ciągłość, jednolitość, prawidłowość, porządek [37], a zwłaszcza intensywność pracy zupełnie inna, niż istnieje w niezależnym rzemiośle albo nawet w kooperacji prostej. To, że na wytworzenie towaru wydatkuje się tylko społecznie niezbędny czas pracy, występuje w warunkach produkcji towarowej w ogóle jako zewnętrzny przymus konkurencji, ponieważ – wyrażając się powierzchownie – każdy poszczególny wytwórca musi sprzedawać swój towar po jego cenie rynkowej. Natomiast w manufakturze wykonanie danej ilości produktów w danym czasie pracy staje się prawem technicznym samego procesu produkcji [38].

Jednakże różne operacje wymagają niejednakowych okresów czasu i dlatego w jednakowych okresach czasu dostarczają niejednakowych ilości produktów cząstkowych. Jeżeli więc ten sam robotnik ma wykonywać dzień w dzień tylko taką samą operację, to trzeba do różnych operacji przeznaczyć różne proporcje robotników, np. w manufakturze czcionkarskiej – 4 giserów i 2 obłamywaczy na 1 glansownika; w ciągu godziny giser odlewa 2000 czcionek, oddzielacz oddziela 4000, a glan-

---

[37] „Im większa jest rozmaitość robotników zatrudnionych w danej manufakturze... tym większy porządek i prawidłowość każdej roboty; musi się ją wykonać w krótszym czasie, a ilość wydatkowanej pracy musi się zmniejszyć" („The Advantages etc.", str. 68).

[38] Jednakże przedsiębiorstwo rękodzielnicze w wielu gałęziach osiąga ten wynik jedynie w sposób niedoskonały, ponieważ nie umie ściśle kontrolować ogólnych chemicznych oraz fizycznych warunków procesu produkcji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sownik oczyszcza 8000. Zasada kooperacji powraca tu w swej najprostszej postaci, w postaci jednoczesnego zatrudniania wielu robotników wykonujących jednorodną pracę, ale tym razem jest to już wyraz pewnego organicznego stosunku. Rękodzielniczy podział pracy nie tylko więc upraszcza i zwiększa różnorodność jakościowo odmiennych organów społecznych robotnika łącznego, lecz stwarza także matematycznie stały stosunek dla ilościowych rozmiarów tych organów, tzn. dla stosunkowej liczby robotników, czyli stosunkowej wielkości grup robotniczych w każdej poszczególnej czynności. Wraz z jakościowym rozczłonkowaniem społecznego procesu pracy rozwija on jego normy i proporcje ilościowe.

Jeżeli doświadczenie ustaliło już najbardziej odpowiedni dla danej skali produkcji stosunek liczbowy różnych grup robotników cząstkowych, to skalę tę można rozszerzyć jedynie przez zatrudnienie wielokrotności każdej odrębnej grupy robotniczej [39]. Prócz tego ta sama jednostka może wykonywać pewne roboty równie dobrze na większą jak na mniejszą skalę, np. pracę nadzorowania, przenoszenia produktów cząstkowych z jednej fazy produkcji do drugiej itd. Usamodzielnienie tych czynności, czyli powierzenie ich osobnym robotnikom, staje się więc korzystne dopiero przy zwiększeniu liczby zatrudnionych robotników, ale to zwiększenie musi natychmiast objąć proporcjonalnie wszystkie grupy.

Poszczególna grupa, pewna liczba robotników wykonujących taką samą czynność cząstkową, składa się z elementów jednorodnych i stanowi odrębny organ łącznego mechanizmu. Ale w wielu manufakturach sama grupa jest rozczłonkowanym organizmem pracy, łączny zaś mechanizm tworzy się przez powtórzenie, czyli zwielokrotnienie, tych pierwiastkowych or-

[39] „Z chwilą gdy doświadczenie ustaliło już, odpowiednio do szczególnej natury produktu każdej manufaktury, najkorzystniejszy sposób dzielenia produkcji na operacje cząstkowe oraz liczbę robotników niezbędną do każdej czynności, to wszystkie inne zakłady, które nie stosują dokładnej wielokrotności tej liczby, produkują z większymi kosztami... Jest to jedna z przyczyn ogromnego rozszerzenia zakładów przemysłowych" (Ch. Babbage, „On the Economy of Machinery", Londyn 1832, rozdz. XXI, str. 172, 173).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ganizmów wytwórczych. Weźmy np. rękodzielniczy wyrób butelek. Rozpada się on na trzy zasadniczo różne fazy. Najpierw faza przygotowawcza, przygotowanie mieszaniny złożonej z piasku, wapna itd. oraz stopienie jej na płynną masę szklaną [40]. W tej pierwszej fazie zajęci są różni robotnicy cząstkowi i tak samo się dzieje w fazie końcowej, przy wyjmowaniu butelek z pieca, przy ich sortowaniu, pakowaniu itd. Pośrodku między tymi dwiema fazami odbywa się właściwy wyrób szkła, czyli przerób płynnej masy szklanej. Przy każdym otworze pieca pracuje grupa, która w Anglii nazywa się „hole" (dziura), a składa się z jednego bottle maker [wyrabiającego butelki] lub finisher [wykańczarza], jednego blower [nadymacza], jednego gatherer [zbieracza], jednego putter up [nakładacza] lub whetter off [szlifierza] i jednego taker in [odbieracza]. Tych pięciu robotników cząstkowych stanowi tyleż odrębnych organów jednego i tego samego organizmu pracy, który może działać tylko jako jedność, a więc przy bezpośredniej kooperacji wszystkich pięciu. Brak jednego członu paraliżuje ten pięcioczłonowy organizm. Ale ten sam piec szklarski posiada kilka otworów, w Anglii np. 4 do 6, z których każdy posiada tygiel gliniany z płynną masą szklaną i również swą pięcioczłonową grupę robotniczą. Rozczłonkowanie każdej poszczególnej grupy oparte jest bezpośrednio na podziale pracy, związek zaś między różnymi jednorodnymi grupami polega na kooperacji prostej, która, dzięki wspólnemu użytkowaniu, oszczędniej zużywa jeden ze środków produkcji, w danym wypadku piec szklarski. Taki piec szklarski ze swymi 4 lub 6 grupami stanowi hutę szkła, a manufaktura szklarska obejmuje większą liczbę takich hut, łącznie z urządzeniami i robotnikami do wstępnych i końcowych faz produkcji.

Wreszcie manufaktura, która sama powstaje częściowo z kombinacji różnych rzemiosł, może rozwinąć się w kombinację różnych manufaktur. Np. większe huty szklane w Anglii same wyrabiają tygle gliniane, gdyż od ich dobroci zależy

[40] W Anglii piec do wytapiania masy oddzielony jest od pieca do obróbki szkła, w Belgii zaś np. jeden i ten sam piec służy do obu procesów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w istotny sposób, czy produkt się uda, czy też nie uda. Manufaktura wytwarzająca środek produkcji łączy się tu z manufakturą wytwarzającą produkt. I na odwrót, manufaktura wytwarzająca produkt może się łączyć z manufakturami, w których produkt ten służy z kolei za materiał surowy albo z których produktami ma być później połączony. Tak np. manufaktura wytwarzająca szkło kryształowe łączy się niekiedy ze szlifiernią szkła i z manufakturą odlewów mosiężnych – z tą ostatnią ze względu na metalową oprawę różnych artykułów szklanych. Różne manufaktury kombinowane stanowią wtedy mniej lub bardziej od siebie przestrzennie oddzielone działy manufaktury łącznej, a zarazem niezależne od siebie procesy produkcji, każdy z własnym podziałem pracy. Mimo pewnych korzyści, które daje manufaktura kombinowana, nie osiąga ona na własnej podstawie rzeczywistej jedności technicznej. Ta jedność powstaje dopiero wtedy, kiedy następuje przemiana manufaktury w produkcję maszynową.

Okres manufaktury, który dążenie do skrócenia czasu pracy niezbędnego do wytwarzania towarów formułuje niebawem jako swą świadomą zasadę [41], stosuje sporadycznie również maszyny, zwłaszcza przy prostych przygotowawczych pracach, które trzeba wykonywać w skali masowej i z wielkim nakładem siły. Tak np. w manufakturze papierniczej stosuje się już niebawem młyny papiernicze do przemiału szmat na miazgę, a w hutnictwie – młyny-tłuki do rozdrabniania rudy [42]. Cesarstwo rzymskie przekazało nam najpierwotniejszą formę maszyny w postaci młyna wodnego [43]. Okres rzemieślniczy dał

---

[41] Można to między innymi stwierdzić u W. Petty'ego, Johna Bellersa, Andrew Yarrantona, w „The Advantages of the East-India Trade" i u J. Vanderlinta.

[42] Jeszcze pod koniec XVI wieku we Francji używano moździerza i rzeszota do tłuczenia i przepłukiwania rudy.

[43] Całą historię rozwoju maszyn można zbadać na przykładach młynów zbożowych. Fabryka po angielsku do dziś dnia nosi nazwę „mill" [„młyn"]. W niemieckim piśmiennictwie technicznym pierwszych dziesięcioleci XIX wieku wyraz Mühle [młyn] oznacza nie tylko wszelką maszynę poruszaną siłą przyrody, lecz również wszelką manufakturę stosującą przyrządy mechaniczne.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nam wielkie wynalazki kompasu, prochu, druku i automatycznego zegara. Ale na ogół maszyna odgrywa ową podrzędną rolę, którą Adam Smith wyznacza jej obok podziału pracy [44]. Sporadyczne stosowanie maszyn nabrało wielkiego znaczenia w wieku XVII, dało bowiem ówczesnym wielkim matematykom praktyczne punkty oparcia i bodźce do stworzenia nowoczesnej mechaniki.

Specyficzną maszyną okresu manufaktury pozostaje sam robotnik łączny, stanowiący kombinację wielu robotników cząstkowych. Różnorodne operacje, które wytwórca towaru wykonuje kolejno i które zlewają się w całokształcie procesu jego pracy, stawiają mu różnorodne wymagania. Przy pewnych operacjach musi on rozwijać więcej siły, przy innych więcej zręczności, przy jeszcze innych większe natężenie uwagi itd., a przecież ta sama jednostka nie posiada wszystkich tych właściwości w odpowiednim stopniu. Po rozdzieleniu, usamodzielnieniu i wyodrębnieniu różnych operacji następuje podział, klasyfikacja i ugrupowanie robotników według właściwości, które u nich przeważają. Jeśli więc cechy wrodzone robotników stanowią grunt, na którym wyrasta podział pracy, to manufaktura, raz wprowadzona, rozwija siły robocze, z natury swej zdatne tylko do jednostronnych czynności specjalnych. Robotnik łączny posiada obecnie wszystkie właściwości wytwórcze w równie wysokim stopniu mistrzostwa, a zarazem korzysta z nich w sposób najoszczędniejszy, ponieważ wszystkich swych organów, zindywidualizowanych w poszczególnych robotnikach lub grupach robotniczych, używa wyłącznie do

---

[44] Jak się o tym czytelnik przekona na podstawie czwartej księgi niniejszego dzieła, A. Smith nie wniósł nic nowego do zagadnienia podziału pracy. Ale charakterystyczny dlań, jako dla ekonomisty dającego syntezę całego okresu manufaktury, jest nacisk, jaki kładzie na rolę podziału pracy. Maszynie wyznacza rolę podrzędną, co w początkowym okresie rozwoju wielkiego przemysłu wywołało polemikę ze strony Lauderdale'a, a w późniejszej i bardziej rozwiniętej epoce – ze strony Ure'a. A. Smith miesza również zróżnicowanie narzędzi, do którego bardzo się przyczynili sami robotnicy cząstkowi manufaktur, z wynalezieniem maszyn. Przy wynalezieniu maszyn odegrali rolę uczeni, rzemieślnicy, nawet chłopi (Brindley) itd., ale nie robotnicy manufaktur.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ich specyficznych czynności [45]. Jednostronność, a nawet niedoskonałość robotnika cząstkowego przekształcają się w jego doskonałość, gdy staje się on członem robotnika łącznego [46]. Przyzwyczajenie do czynności jednostronnej przekształca go w jej niezawodnie, jak siła przyrody, działający organ, a jednocześnie współzależność mechanizmu łącznego zmusza go do działania z regularnością części maszyny [47].

Ponieważ różne czynności robotnika łącznego bywają prostsze lub bardziej złożone, niższe lub wyższe, przeto organy jego, czyli indywidualne siły robocze, wymagają bardzo różnego stopnia przygotowania, mają więc bardzo różną wartość. Manufaktura rozwija zatem hierarchię sił roboczych, której odpowiada skala płac roboczych. Jeżeli z jednej strony robotnika indywidualnego przystosowuje się do jednostronnej czynności i wiąże się go z nią na całe życie, to z drugiej strony różne roboty tak samo dostosowuje się do owej hierarchii wrodzonych i nabytych umiejętności [48]. Jednakże każdy proces

---

[45] „Gdy wyrób jest podzielony na wiele różnych operacji, z których każda wymaga różnych stopni zręczności i siły, właściciel manufaktury może dla każdej operacji znaleźć ściśle odpowiednią ilość siły i zręczności. Gdyby natomiast jeden robotnik miał wykonać całą robotę, ta sama jednostka musiałaby mieć dość zręczności dla najdelikatniejszych operacji i dość siły dla najcięższych" (Ch. Babbage, „On the Economy etc.", rozdz. XIX).

[46] Np. jednostronny rozwój mięśni, skrzywienie kości itd.

[47] Pan Wm. Marshall, general manager [dyrektor naczelny] pewnej manufaktury szkła, bardzo trafnie odpowiedział na pytanie członka komisji, w jaki sposób przestrzega, aby zatrudnieni chłopcy pracowali pilnie: „Nie mogą zaniedbać swej roboty; gdy raz ją rozpoczną, muszą pracować dalej; są już wtedy jakby częściami jednej maszyny" („Child. Empl. Comm. Fourth Report", 1865, str. 247).

[48] Dr Ure w swej apoteozie wielkiego przemysłu wyczuł lepiej cechy charakterystyczne manufaktury niż poprzedni ekonomiści, którym brakło jego bodźca polemicznego, i nawet lepiej niż jego współcześni, jak np. Babbage, który wprawdzie przewyższa go jako matematyk i mechanik, ale jednak rozpatruje wielki przemysł właściwie z punktu widzenia manufaktury. Ure zaznacza: „Przystosowanie robotników do każdej poszczególnej operacji stanowi istotę podziału prac". Z drugiej strony określa on ten podział jako „dostosowanie prac do różnych zdolności indywidualnych", a wreszcie charakteryzuje cały system ma-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

produkcji wymaga zupełnie prostych ruchów, do których zdolny jest każdy zwykły człowiek. Również i te ruchy tracą swoją nietrwałą więź z bogatszymi w treść momentami działalności i kostnieją jako czynności wyłączne.

Manufaktura stwarza więc w każdym ogarnianym przez nią rzemiośle klasę tak zwanych robotników niewykwalifikowanych, których bezwzględnie wyklucza rzemieślniczy tryb produkcji. Jeżeli manufaktura doprowadza do mistrzostwa wyspecjalizowanie jednostronne kosztem ogólnej zdolności do pracy, to również brak wszelkiej kwalifikacji zaczyna przekształcać w specjalność. Obok hierarchicznego stopniowania występuje prosty podział robotników na wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Dla tych ostatnich zgoła nie istnieją koszty nabywania kwalifikacji, dla pierwszych zmniejszają się one, w porównaniu z rzemieślnikami, z powodu uproszczenia czynności. W obu wypadkach wartość siły roboczej spada [49]. Wyjątki zdarzają się wówczas, gdy rozkład procesu pracy stwarza nowe wiążące czynności, które w rzemieślniczym trybie produkcji nie występowały wcale albo występowały w mniejszym zakresie. Stosunkowy spadek wartości siły roboczej wskutek tego, że odpadają lub zmniejszają się koszty nabywania kwalifikacji, obejmuje bezpośrednio znaczniejsze pomnażanie wartości kapitału, ponieważ wszystko, co skraca czas niezbędny do reprodukcji siły roboczej, rozszerza dziedzinę pracy dodatkowej.

4. Podział pracy w obrębie manufaktury i podział pracy w obrębie społeczeństwa

Najpierw rozpatrywaliśmy pochodzenie manufaktury, potem jej składniki proste, robotnika cząstkowego i jego narzędzie, wreszcie jej mechanizm łączny. Teraz omówimy pokrótce sto-

---

nufaktury jako „system gradacji według stopnia sprawności", jako „podział pracy według różnych stopni sprawności" itd. (Ure, „Philosophy of Manufactures", str. 19–23 passim).

[49] „Każdy rzemieślnik, któremu... dano możność nabywania wprawy w wykonywaniu jednej tylko czynności... stawał się tańszym robotnikiem" (Ure, „Philosophy etc.", str. 19).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sunek między rękodzielniczym podziałem pracy a społecznym podziałem pracy, stanowiącym ogólną podstawę wszelkiej produkcji towarowej.

Jeżeli bierzemy pod uwagę samą tylko pracę, to rozdział produkcji społecznej na wielkie działy, jak rolnictwo, przemysł itd., możemy nazwać ogólnym podziałem pracy, rozszczepienie tych działów produkcji na rodzaje i odmiany – szczególnym podziałem pracy, a podział pracy w obrębie warsztatu – jednostkowym podziałem pracy [50].

Podział pracy w obrębie społeczeństwa i odpowiednie ograniczenie jednostek do poszczególnych zawodów rozwija się – podobnie jak podział pracy w obrębie manufaktury – z przeciwległych punktów wyjścia. W obrębie rodziny [50a], a w dalszym rozwoju – plemienia, powstaje naturalny podział pracy na tle różnic płci i wieku, czyli na podstawie czysto fizjologicznej. Podział ten rozszerza swą treść dzięki rozszerzaniu się społeczności, wzrostowi liczby ludności, a zwłaszcza dzięki

---

[50] „Podział pracy bierze początek z wyodrębnienia najróżniejszych zawodów i stopniowo dochodzi aż do owego podziału, przy którym kilku robotników dzieli między sobą pracę wytwarzania tego samego produktu, jak to ma miejsce w manufakturze" (Storch, „Cours d'Économie Politique", wydanie paryskie, tom I, str. 173). „W krajach, które już doszły do pewnego stopnia cywilizacji, spostrzegamy trzy rodzaje podziału przemysłu: Pierwszy, który nazwiemy głównym, jest ścisłym oddzieleniem trzech głównych rodzajów przemysłu, na pierwotny, rękodzielniczy i handlowy. Drugi, który szczegółowym zwać możemy, jest rozgatunkowaniem każdego rodzaju przemysłu na pojedyncze gatunki powołań... Trzeci, który nazwiemy wewnętrznym, czyli właściwym podziałem robót; jest to rozdzielenie robót między robotników, jednymże rodzajem i gatunkiem przemysłu zajętych... takim jest rozdzielenie robót między robotników jednejże fabryki..." (Skarbek, „Théorie des Richesses", str. 84, 85 [Fryderyk hr. Skarbek, „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego", Warszawa 1926, t. I, str. 88]).

[50a] {Przypis do wyd. 3. – Późniejsze, bardzo gruntowne studia nad pierwotnymi stosunkami ludzkimi doprowadziły autora do wniosku, że pierwotnie nie rodzina rozwinęła się w plemię, lecz, przeciwnie, plemię jest pierwotną przyrodzoną formą społeczności ludzkiej opartej na związkach krwi, tak że różne formy rodziny rozwinęły się dopiero później, w następstwie rozpoczynającego się rozkładu więzi plemiennej. – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

konfliktom między poszczególnymi plemionami i ujarzmianiu jednych plemion przez drugie. Z drugiej strony, jak to już przedtem nadmieniłem *, wymiana produktów zaczyna się w tych punktach, gdzie różne rodziny, plemiona, społeczności stykają się z sobą, gdyż w zaraniu cywilizacji nie osoby prywatne, lecz rodziny, plemiona itd. występują wobec siebie jako samodzielne jednostki. Różne społeczności znajdują w otaczającej je przyrodzie różne środki produkcji i różne środki utrzymania. Toteż ich sposób produkcji, ich tryb życia oraz ich produkty są bardzo różne. To właśnie naturalne zróżnicowanie powoduje przy kontakcie różnych społeczności wzajemną wymianę ich produktów i w konsekwencji stopniową przemianę tych produktów w towary. Wymiana nie stwarza różnicy pomiędzy sferami produkcji, lecz ustanawia związek między takimi różnymi sferami i w ten sposób przekształca je w mniej lub więcej od siebie uzależnione gałęzie globalnej produkcji społecznej. Tu społeczny podział pracy powstaje drogą wymiany między pierwotnie różnymi, ale wzajemnie od siebie niezależnymi sferami produkcji. Tam, gdzie punktem wyjścia jest fizjologiczny podział pracy, poszczególne organy bezpośrednio spójnej całości oddzielają się od siebie, rozkładają się – przy czym głównym bodźcem tego procesu rozkładowego jest wymiana towarów z obcymi społecznościami – i usamodzielniają się aż do punktu, w którym wzajemny związek pomiędzy różnymi pracami zapośredniczony jest przez wymianę produktów jako towarów. W jednym wypadku to, co przedtem było samodzielne, staje się niesamodzielne, w drugim – to, co przedtem było niesamodzielne, staje się samodzielne.

Podstawą wszelkiego rozwiniętego podziału pracy, dokonującego się za pośrednictwem wymiany towarów, jest podział na miasto i wieś [51]. Można powiedzieć, że treścią całej ekono-

[51] Sir James Steuart najlepiej opracował tę kwestię. Jak mało teraz znane jest jego dzieło, które o 10 lat wyprzedziło „Wealth of Nations", o tym możemy sądzić m. in. stąd, że wielbiciele Malthusa wcale nie wiedzą, iż ten w pierwszym wydaniu swej pracy o „Population" wszystko niemal, poza częścią czysto deklamacyjną, ściągnął głównie od Steuarta, a obok niego od klechów Wallace'a i Townsenda.

* Patrz niniejszy tom, str. 101. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

micznej historii społeczeństwa jest ruch tego przeciwieństwa, którego jednak nie będziemy zgłębiali w tym miejscu.

Podobnie jak materialną przesłanką podziału pracy w obrębie manufaktury jest pewna liczba jednocześnie zatrudnionych robotników, tak też warunkiem podziału pracy w obrębie społeczeństwa jest liczba ludności i gęstość zaludnienia, która odgrywa tu tę samą rolę co skupienie robotników w jednym warsztacie [52]. Ale ta gęstość zaludnienia jest rzeczą względną. Stosunkowo słabo zaludniony kraj o rozwiniętych środkach komunikacji jest bardziej gęsto zaludniony niż silniej zaludniony kraj o nierozwiniętych środkach komunikacji. W tym sensie północne stany Unii Amerykańskiej np. są gęściej zaludnione niż Indie [53].

Ponieważ produkcja towarów i cyrkulacja towarów stanowią ogólną przesłankę kapitalistycznego sposobu produkcji, przeto rękodzielniczy podział pracy wymaga, aby podział pracy w obrębie społeczeństwa osiągnął już pewien stopień dojrzałości. Z drugiej strony, rękodzielniczy podział pracy oddziaływa z kolei na ten społeczny podział pracy, rozwijając go i rozgałęziając. Wraz ze zróżnicowaniem narzędzi pracy różnicują się coraz bardziej przemysły, które wytwarzają te narzędzia [54]. Gdy rękodzielniczy tryb produkcji ogarnia jakiś przemysł, który dotąd związany był z innymi przemysłami jako

---

[52] „Pewna gęstość zaludnienia jest niezbędna zarówno dla rozwoju stosunków społecznych, jak i dla stworzenia takiej kombinacji sił, dzięki której wzmaga się wydajność pracy" (James Mill, „Elements etc.", str. 50). „Gdy wzrasta liczba robotników, siła produkcyjna społeczeństwa wzmaga się proporcjonalnie do tego wzrostu, pomnożonego przez działanie podziału pracy" (Th. Hodgskin, „Popular Political Economy", str. 120).

[53] Wskutek wzmożonego popytu na bawełnę po roku 1861 rozszerzono w niektórych gęsto zaludnionych okręgach Indyj Wschodnich uprawę bawełny kosztem uprawy ryżu. Następstwem tego był gdzieniegdzie głód, gdyż wobec braku środków komunikacyjnych, a więc wobec braku spójni fizycznej, niedobór ryżu w danym okręgu nie mógł być usunięty przez dowóz z innych okręgów.

[54] Tak na przykład wyrób czółenek tkackich stanowił w Holandii już w XVII wieku osobną gałąź przemysłu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przemysł główny lub uboczny i wykonywany był przez tego samego wytwórcę, następuje natychmiast oddzielenie się przemysłów i ich usamodzielnienie wobec siebie. Gdy rękodzielniczy tryb produkcji ogarnia określoną fazę stopniową produkcji pewnego towaru, różne stopniowe fazy produkcji tego towaru przekształcają się w różne samodzielne przemysły. Zaznaczyliśmy już, że tam, gdzie wyrób jest tylko mechanicznie połączoną całością produktów cząstkowych, prace cząstkowe mogą się również wyodrębnić w niezależne rzemiosła. W celu lepszego przeprowadzenia podziału pracy w obrębie manufaktury, ta sama gałąź produkcji bywa dzielona na różne, a po części całkiem nowe manufaktury, zależnie od różnolitości surowców lub też od różnych form, które ten sam surowiec może otrzymywać. Tak więc w samej tylko Francji już w pierwszej połowie XVIII wieku tkano ponad 100 różnych rodzajów tkanin jedwabnych, a w Awinionie np. obowiązywało prawo, że „każdy uczeń winien się poświęcać tylko jednemu rodzajowi fabrykacji i nie wolno mu uczyć się jednocześnie wytwarzania różnych produktów". Terytorialnemu podziałowi pracy, który przytwierdza poszczególne gałęzie produkcji do poszczególnych okręgów kraju, dodaje nowego bodźca rękodzielniczy tryb produkcji, który eksploatuje każdą odrębność [55]. Rozszerzenie rynku światowego i system kolonialny, które zaliczyć należy do niezbędnych warunków istnienia okresu manufaktury, dostarczają jej obfitego materiału dla podziału pracy w obrębie społeczeństwa. Nie tu miejsce na bardziej szczegółowe wykazywanie, jak podział pracy ogarnia nie tylko ekonomiczną, ale wszelkie inne sfery społeczeństwa, jak wszędzie staje się podstawą owego rozwoju fachowości i specjalności, owego rozczłonkowania człowieka, które już A. Fergusonowi,

---

[55] „Czyż sukiennictwo angielskie nie jest podzielone na szereg działów lub gałęzi, z których każda ma siedzibę w określonej miejscowości, gdzie jest wyłącznie lub głównie uprawiana; cienkie sukna w Somersetshire, grube sukna w Yorkshire, sukna o podwójnej szerokości w Exeter, jedwabie w Sudbury, krepy w Norwich, materiały półwełniane w Kendal, kapy w Whitney itd.!" (Berkeley, „The Querist", 1750, § 520)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nauczycielowi Adama Smitha, wydarło okrzyk: „Jesteśmy narodem helotów, nie ma już wśród nas wolnych obywateli" [56].

Jednakże mimo tak licznych analogii i związków wzajemnych między podziałem pracy w obrębie społeczeństwa a podziałem pracy w obrębie warsztatu, różnią się one nie tylko swym zakresem, lecz samą swą istotą. Analogia jest bezspornie najbardziej uderzająca tam, gdzie wewnętrzny związek spaja różne gałęzie produkcji. Np. hodowca bydła wytwarza skóry, garbarz je wyprawia, a szewc robi z nich buty. Każdy z nich wytwarza tu produkt cząstkowy, a ostatnią gotową postacią jest kombinowany wytwór ich odrębnych prac. Dochodzą tu jeszcze różnorodne gałęzie pracy, które dostarczają środków produkcji hodowcy bydła, garbarzowi i szewcowi. Można by więc wyobrazić sobie wraz z A. Smithem, że ten społeczny podział pracy różni się od rękodzielniczego tylko subiektywnie, mianowicie dla obserwatora, który w obrębie manufaktury jednym spojrzeniem ogarnia różne w przestrzeni połączone prace cząstkowe, w obrębie zaś społeczeństwa ten związek prac cząstkowych zaciemniony zostaje zarówno przez ich rozproszenie na wielkich przestrzeniach, jak i przez liczbę zatrudnionych w każdej poszczególnej gałęzi [57]. Ale dzięki czemu

[56] A. Ferguson, „History of Civil Society", Edynburg 1767, część IV, rozdz. II, str. 285.

[57] We właściwych manufakturach, powiada Smith, podział pracy wydaje się większy, gdyż „osoby zatrudnione w każdej poszczególnej gałęzi pracy mogą często być skupione w tym samym lokalu roboczym, tak że obserwator może je od razu ogarnąć spojrzeniem. Natomiast w owych wielkich manufakturach (!), których celem jest zaspokajanie wielu potrzeb licznej ludności, każda poszczególna gałąź pracy zatrudnia tak wielu robotników, że niepodobna by ich zebrać w tym samym lokalu roboczym... toteż podział pracy nie jest tak oczywisty" (A. Smith, „Wealth of Nations", księga I, rozdz. I). Słynny ustęp tego samego rozdziału, zaczynający się od słów: „Zwróćmy tylko uwagę na dobytek najprostszego rzemieślnika lub wyrobnika w cywilizowanym i pomyślnie rozwijającym się kraju itd." – i przedstawiający dalej, jak to najróżniejsze i niezliczone przemysły współdziałają dla zaspokojenia potrzeb zwykłego robotnika – jest niemal dosłownie przepisany z Remarks [Uwag] B. de Mandeville'a do jego „Fable of the Bees, or Private Vices, Publick Benefits". (Pierwsze wydanie bez Remarks w 1705 r., z Remarks – w 1714 r.)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

powstaje związek między niezależnymi od siebie pracami hodowcy bydła, garbarza i szewca? Dzięki temu, że odpowiednie ich produkty istnieją jako towary. Co natomiast charakteryzuje rękodzielniczy podział pracy? To, że robotnik cząstkowy nie wytwarza towaru [58]. Dopiero wspólny produkt robotników cząstkowych przekształca się w towar [58a]. Podział pracy w obrębie społeczeństwa dokonuje się za pośrednictwem kupna i sprzedaży produktów różnych gałęzi pracy, natomiast związek między różnymi pracami cząstkowymi w manufakturze utrzymuje się za pośrednictwem sprzedaży różnych sił roboczych temu samemu kapitaliście, który stosuje je jako kombinowaną siłę roboczą. Rękodzielniczy podział pracy ma za przesłankę koncentrację środków produkcji w ręku jednego kapitalisty,

---

[58] „Ale nie znajdzie się już nic takiego, co by można nazwać naturalnym wynagrodzeniem za pracę jednostki. Każdy robotnik wytwarza tylko pewną część jakiejś całości, a ponieważ żadna z tych części sama nie ma wartości, ani nie jest użyteczna, przeto nie istnieje już nic takiego, co robotnik mógłby wziąć i o czym mógłby powiedzieć: to jest mój produkt, to chcę zachować dla siebie" („Labour defended against the claims of Capital", Londyn 1825, str. 25). Autorem tej wybornej rozprawy jest cytowany już wyżej Th. Hodgskin.

[58a] Przypis do wyd. 2. – Jankesi w praktyce zilustrowali tę różnicę między społecznym a rękodzielniczym podziałem pracy. Jednym z nowych podatków spłodzonych w Waszyngtonie podczas wojny domowej była 6-procentowa akcyza od „wszystkich produktów przemysłowych". Pytanie: Co to jest produkt przemysłowy? Odpowiedź ustawodawcy: Rzecz jest produktem, „gdy jest zrobiona" („when it is made"), a jest zrobiona, gdy jest gotowa do sprzedaży. A teraz jeden z wielu przykładów. Manufaktury Nowego Jorku i Filadelfii przedtem „robiły" parasole z wszystkimi dodatkami. Ponieważ jednak parasol stanowi mixtum compositum [zestawienie] zupełnie różnych części składowych, przeto części te stopniowo stały się wytworami niezależnych od siebie i rozmieszczonych w różnych miejscowościach gałęzi produkcji. Ich cząstkowe produkty wchodziły odtąd jako samodzielne towary do manufaktury parasoli, która tylko zestawia je w jedną całość. Jankesi ochrzcili tego rodzaju produkty mianem „assembled articles" (artykułów zbiorczych), na które one w istocie zasłużyły jako instrumenty „zbierania" podatków, gdyż parasol „zbierał" najpierw opłatę 6% od ceny każdego swego elementu, a później jeszcze 6% od swej ceny łącznej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przesłanką zaś społecznego podziału pracy jest rozproszenie środków produkcji pomiędzy wielu niezależnych od siebie wytwórców towarów. W obrębie manufaktury spiżowe prawo stosunku ilościowego, czyli proporcjonalności, przydziela określoną liczbę robotników do określonych czynności, w obrębie zaś społeczeństwa przypadek i dowolność rządzą rozdziałem wytwórców towarów i ich środków produkcji pomiędzy różne społeczne gałęzie pracy. Co prawda, różne sfery produkcji stale dążą do równowagi, gdyż, z jednej strony, każdy wytwórca towaru musi wytwarzać jakąś wartość użytkową, a więc zaspokajać pewną szczególną potrzebę społeczną, przy czym zakres tych potrzeb jest ilościowo różny i wewnętrzna więź spaja różne liczne potrzeby w jeden naturalny system, z drugiej zaś strony, prawo wartości towarów określa, ile z całego rozporządzalnego czasu roboczego może społeczeństwo wydatkować na wytwarzanie każdego poszczególnego rodzaju towarów. Jednakże ta stała tendencja różnych sfer produkcji do osiągnięcia równowagi działa jedynie jako reakcja przeciw ciągłemu naruszaniu tej równowagi. Reguła, która przy podziale pracy w obrębie warsztatu przeprowadzana jest a prori i planowo, przy podziale pracy w obrębie społeczeństwa działa już tylko a posteriori jako konieczność przyrody, konieczność wewnętrzna, ślepa, objawiająca się w wahaniach barometru cen rynkowych i przezwyciężająca bezładną dowolność wytwórców towarów. Rękodzielniczy podział pracy ma za przesłankę bezwzględną władzę kapitalisty nad ludźmi, którzy stanowią już tylko człony należącego doń mechanizmu łącznego; społeczny podział pracy przeciwstawia sobie nawzajem niezależnych wytwórców towarów, którzy nie uznają nad sobą żadnej innej władzy prócz władzy konkurencji, prócz przymusu wywieranego na nich przez ich krzyżujące się z sobą interesy, podobnie jak w królestwie zwierzęcym bellum omnium contra omnes [98] w mniejszym lub większym stopniu stanowi o warunkach istnienia wszystkich rodzajów. Dlatego ta sama świadomość burżuazyjna, która rękodzielniczy podział pracy, dożywotnie przykucie robotnika do wykonywania jednej jakiejś cząstkowej czynności i bezwzględne podporządkowanie robotnika cząstkowego kapitałowi wynosi pod niebiosa jako

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

organizację pracy wzmagającą jej siłę produkcyjną – ta sama świadomość burżuazyjna równie namiętnie piętnuje wszelką świadomą kontrolę społeczną i regulowanie społecznego procesu produkcji jako zamach na nietykalne prawa własności, na wolność i na samookreślający się „geniusz" indywidualnego kapitalisty. Jest rzeczą bardzo znamienną, że natchnieni apologeci systemu fabrycznego nic gorszego nie potrafią powiedzieć o wszelkiej ogólnej organizacji pracy społecznej niż to, że zamieniłaby ona całe społeczeństwo w jedną fabrykę.

Jeżeli w społeczeństwie o kapitalistycznym sposobie produkcji anarchia społecznego podziału pracy i despotyzm rękodzielniczego podziału pracy wzajemnie się warunkują, to wcześniejsze formy społeczne, w których wyodrębnienie przemysłów rozwinęło się żywiołowo, później skrystalizowało się, a wreszcie zostało ustawowo utrwalone – z jednej strony przedstawiają obraz planowej i autorytatywnej organizacji pracy społecznej, z drugiej zaś strony nie znają zupełnie podziału pracy w obrębie warsztatu albo rozwijają go jedynie w miniaturowej skali, lub tylko sporadycznie i przypadkowo [59].

Np. owe prastare, drobne wspólnoty hinduskie, po części jeszcze istniejące, oparte są na wspólnym posiadaniu ziemi, na bezpośrednim powiązaniu rolnictwa i rzemiosła oraz na niezmiennym podziale pracy, który przy zakładaniu nowych wspólnot służy za gotowy plan i wzór. Stanowią one samowystarczalne jednostki wytwórcze, których obszar produkcji waha się od stu do paru tysięcy akrów. Przeważna część produktów wytwarzana jest na bezpośrednie potrzeby gminy, a nie jako towary, toteż sama produkcja niezależna jest od zapośredniczonego przez wymianę towarową podziału pracy w społeczeństwie hinduskim jako całości. Tylko nadmiar produktów przekształca się w towary, i to po części dopiero

---

[59] „Można nawet sformułować jako regułę ogólną, że im mniej władza kieruje podziałem pracy wewnątrz społeczeństwa, tym bardziej rozwija się podział pracy wewnątrz warsztatu i tym bardziej zależy on tutaj od jednej osoby. Tak tedy, jeśli chodzi o podział pracy, władza w warsztacie i władza w społeczeństwie pozostają do siebie w stosunku odwrotnym" (Karl Marx, „Misère de la philosophie etc.", Paryż 1847, str. 130, 131 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 164]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w ręku państwa, które od niepamiętnych czasów pobiera określoną ilość produktów jako rentę naturalną. W różnych częściach Indyj spotkać można różne formy wspólnoty. Najprostszą formą jest ta, gdzie gmina wspólnie uprawia ziemię, dzieląc jej produkty pomiędzy swych członków, przy czym każda rodzina trudni się przędzeniem, tkactwem itd. jako ubocznym zajęciem domowym. Obok tej zajętej jednakową pracą masy ludności znajdujemy „głównego mieszkańca", sędziego, policjanta i poborcę podatków w jednej osobie; buchaltera, prowadzącego księgi gospodarstwa rolnego oraz kataster i rejestr wszystkiego, co się z tym gospodarstwem wiąże; trzeciego urzędnika, ścigającego przestępców, otaczającego opieką obcych podróżnych i towarzyszącego im w drodze z jednej wioski do drugiej; strażnika, strzegącego granic gminy od najścia sąsiednich gmin; inspektora wód, który wydziela wodę ze wspólnych zbiorników na cele rolnicze; bramina, dokonującego obrzędów religijnych; nauczyciela, który na piasku uczy dziatwę gminną czytania i pisania; bramina do spraw kalendarza, który w charakterze astrologa wyznacza czas dla siewu i żniw oraz złe i dobre godziny dla każdej poszczególnej pracy rolniczej; kowala i cieślę, którzy wyrabiają i naprawiają wszelkie narzędzia rolnicze; garncarza, lepiącego wszystkie naczynia dla wioski; golarza, pracza piorącego odzież; srebrnika; niekiedy poetę, który w niektórych gminach zastępuje srebrnika, w innych nauczyciela. Ten tuzin osób jest na utrzymaniu całej gminy. Jeżeli wzrasta liczba ludności, powstaje na ziemi jeszcze nie uprawianej nowa gmina na wzór starej. Mechanizm gminy wskazuje na planowy podział pracy, ale rękodzielniczy podział pracy jest niemożliwy, gdyż rynek dla kowala, cieśli itd. pozostaje nie zmieniony, co najwyżej, wioska może – zależnie od swej wielkości – zamiast jednego kowala, garncarza itd., mieć dwóch lub trzech [60]. Prawo, które reguluje podział pracy w gminie, działa tu z przemożną siłą prawa przyrody, a każdy poszcze-

[60] Lieut. Col. Mark Wilks, „Historical Sketches of the South of India", Londyn 1810–1817, tom I, str. 118–120. Dobre zestawienie różnych form wspólnot hinduskich daje George Campbell w „Modern India", Londyn 1852.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gólny rzemieślnik, jak kowal itd., wykonuje wszystkie związane z jego zawodem czynności według tradycyjnych prawideł, lecz samodzielnie, nie uznając w swym warsztacie żadnej władzy. Prostota organizmu wytwórczego tych samowystarczalnych wspólnot, które stale odtwarzają się w tej samej formie, a w razie przypadkowego zniszczenia odbudowują się w tym samym miejscu i pod tą samą nazwą [61], dostarcza nam klucza do tajemnicy niezmienności społeczeństw azjatyckich, której tak rażącym kontrastem jest ciągłe rozpadanie się i powstawanie na nowo państw azjatyckich oraz nieustanne zmiany dynastyj. Burze szalejące w obłocznej sferze polityki nie naruszają struktury podstawowych elementów ekonomicznych społeczeństwa.

Ustawy cechowe, jakeśmy już o tym wspominali wyżej, maksymalnie ograniczały liczbę czeladników, których poszczególny majster cechowy miał prawo zatrudniać, i w ten sposób planowo przeszkadzały mu przedzierzgnąć się w kapitalistę. Podobnie wolno mu było zatrudniać czeladników wyłącznie w tym rzemiośle, w którym sam był majstrem. Cech odpierał zazdrośnie wszelkie próby wtargnięcia kapitału kupieckiego, jedynej wolnej formy kapitału, którą miał przed sobą. Kupiec mógł kupować wszelkie towary, byle nie pracę jako towar. Był tolerowany tylko jako skupujący produkty rzemieślnicze. Jeżeli okoliczności zewnętrzne wywoływały dalszy podział pracy, istniejące cechy rozszczepiały się na podrodzaje lub też obok starych powstawały nowe cechy, nie następowało jednak skupianie różnych rzemiosł w jednym warsztacie. Organizacja cechowa wykluczała więc rękodzielniczy podział pracy, cho-

---

[61] „W tych prostych formach... upływało życie mieszkańców kraju od czasów niepamiętnych. Granice wiosek rzadko bywały zmieniane; a choć same wioski nieraz nawiedzane, a nawet niszczone były przez wojny, głód i zarazy, to jednak nazwa wioski, jej granice, jej interesy, a nawet stanowiące ją rodziny trwały przez wieki. Upadek królestw i ich podział mało obchodził mieszkańców. Dopóki sama wioska pozostaje cała, dopóty nie kłopoczą się oni o to, pod czyją dostała się władzę i jakiemu władcy podlega. Wewnętrzna gospodarka wioski pozostaje nie zmieniona" (Th. Stamford Raffles, late Lieut. Gov. of Java, „The History of Java", Londyn 1817, tom I, str. 285).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ciaż przez wyodrębnianie, izolowanie i doskonalenie rzemiosł przyczyniła się do stworzenia materialnych warunków istnienia manufaktury. Na ogół robotnik i jego środki produkcji byli, jak ślimak ze skorupą, związani ze sobą i przez to brakło pierwszej podstawy manufaktury, mianowicie usamodzielnienia środków produkcji występujących wobec robotnika jako kapitał.

Podział pracy w społeczeństwie jako całości, zapośredniczony lub nie zapośredniczony przez wymianę towarów, wspólny jest najrozmaitszym ekonomicznym formacjom społecznym, natomiast rękodzielniczy podział pracy jest zupełnie swoistym tworem kapitalistycznego sposobu produkcji.

5. *Kapitalistyczny charakter manufaktury*

Większa liczba robotników pod komendą tego samego kapitału stanowi naturalny punkt wyjścia zarówno kooperacji w ogóle, jak i manufaktury. Odwrotnie, rękodzielniczy podział pracy czyni wzrost liczby zatrudnionych robotników koniecznością techniczną. Minimalna liczba robotników, którą musi zatrudniać poszczególny kapitalista, jest mu teraz wyznaczona przez istniejący podział pracy. Z drugiej strony, korzyści dalszego podziału pracy uwarunkowane są przez dalsze powiększenie liczby robotników, co może nastąpić tylko w ten sposób, że powiększa się w określonej proporcji wszystkie grupy robotnicze danego przedsiębiorstwa. Ale wraz ze zmienną częścią składową kapitału, musi też wzrastać jego część stała, obok ilości wspólnych warunków produkcji, takich jak budynki, piece itd., musi zwłaszcza – i to znacznie szybciej niż liczba robotników – wzrastać ilość materiału surowego. Ilość materiału surowego, zużywanego w danym czasie przez daną ilość pracy, wzrasta proporcjonalnie do wzrostu produkcyjnej siły pracy, będącego następstwem podziału pracy. A zatem zwiększanie się minimalnej sumy kapitału w ręku poszczególnego kapitalisty, czyli przemiana coraz większej ilości społecznych środków utrzymania i środków produkcji w kapi-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tał, stanowi prawo wynikające z technicznego charakteru manufaktury [62].

W manufakturze, podobnie jak w kooperacji prostej, funkcjonujący organizm pracy jest formą istnienia kapitału. Społeczny mechanizm produkcji złożony z wielu indywidualnych robotników cząstkowych należy do kapitalisty. Toteż siła produkcyjna powstająca z kombinacji różnych prac występuje jako siła produkcyjna kapitału. Manufaktura właściwa nie tylko podporządkowuje robotnika, dawniej samodzielnego, dowództwu i dyscyplinie kapitału, ale ponadto stwarza hierarchiczne uszeregowanie wśród samych robotników. Kooperacja prosta nie zmienia na ogół sposobu pracy jednostek, natomiast manufaktura dokonuje w nim dogłębnej rewolucji i poraża indywidualną siłę roboczą aż do jej korzeni. Czyni robotnika kaleką, sztucznie hodując jego specjalną sprawność zawodową kosztem całego świata skłonności i zdolności twórczych; podobnie mieszkańcy krajów położonych nad La Plata zarzynają bydlę tylko dla skóry lub łoju. Nie tylko poszczególne prace cząstkowe rozdziela się między różne jednostki, ale samą jednostkę dzieli się i przekształca w automatyczne narzędzie jakiejś pracy cząstkowej [63]; w ten sposób urzeczywistniła się niedorzeczna bajka Meneniusza Agryppy [99],

---

[62] „Nie wystarczy, że w społeczeństwie znajduje się kapitał niezbędny do podziału rzemiosł na nowe gałęzie" (tzn. niezbędne do tego środki utrzymania i środki produkcji); „trzeba ponadto, aby w rękach przedsiębiorców nagromadził się kapitał w takiej ilości, która umożliwia im produkcję na wielką skalę... Im bardziej rozwija się podział pracy, tym znaczniejszy kapitał w postaci narzędzi, surowców itd. potrzebny jest do stałego zatrudniania tej samej liczby robotników" (Storch, „Cours d'Économie Politique", wydanie paryskie, tom I, str. 250, 251). „Koncentracja narzędzi produkcji i podział pracy są tak samo od siebie nieodłączne, jak w ustroju politycznym centralizacja władz publicznych i podział interesów prywatnych" (Karl Marx, „Misère de la philosophie etc.", Paryż 1847, str. 134 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 166]).

[63] Dugald Stewart nazywa robotników manufaktury „żywymi automatami... używanymi do prac cząstkowych" („Works", ed. by Sir W. Hamilton, Edynburg 1855, t. VIII, „Lectures on Polit. Econ.", str. 318).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przedstawiająca człowieka jako część jego własnego ciała [64]. Pierwotnie robotnik sprzedawał kapitałowi swą siłę roboczą, bo brak mu było środków materialnych do produkcji towaru, teraz natomiast jego własna indywidualna siła robocza wypowiada mu służbę, gdy nie jest sprzedana kapitałowi. Siła ta funkcjonuje już tylko w pewnym związku, który zaczyna istnieć dopiero po sprzedaniu jej, w warsztacie kapitalisty. Postradawszy swą naturalną zdolność do wykonywania czegoś samodzielnego, robotnik manufaktury rozwija wytwórczą działalność już tylko jako przydatek do warsztatu kapitalisty [65]. Podobnie jak naród wybrany nosił na swym czole napis, że jest własnością Jehowy, tak też podział pracy wyciska na robotniku manufaktury piecz̨eć̨ własności kapitału.

Wiedza, roztropność i wola, które, choć na małą skalę, rozwija samodzielny chłop czy rzemieślnik – podobnie jak dziki cały kunszt wojenny przejawia w postaci osobistej chytrości – wymagane są teraz już tylko w zastosowaniu do warsztatu jako całości. Duchowe siły produkcji zwiększają swą skalę w jednym miejscu właśnie dlatego, że znikają w wielu innych miejscach. To, co tracą robotnicy cząstkowi, koncentruje się przeciw nim w kapitale [66]. To, że duchowe siły materialnego procesu produkcji przeciwstawiają się robotnikom jako cudza własność i jako ujarzmiająca ich potęga, stanowi produkt ręk̨odzielniczego podziału pracy. Ten proces oddzielenia rozpoczyna się w kooperacji prostej, kiedy kapitalista reprezentuje wobec poszczególnego robotnika jedność i wolę społecznego organizmu pracy. Rozwija się dalej w ma-

[64] Wśród korali każdy osobnik jest rzeczywiście żołądkiem całej grupy. Ale ten żołądek dostarcza pożywienia całej grupie, a nie zabiera go, jak to czynił rzymski patrycjusz.

[65] „Robotnik, który opanował jakieś rzemiosło w całości, może wszędzie wykonywać swój zawód i zdobywać środki utrzymania; ale tamten" (robotnik manufaktury) „jest już tylko przydatkiem i, oddzielony od swych towarzyszy pracy, traci wszelką zdolność i wszelką samodzielność, musi więc uznać za prawo, cokolwiek mu zechcą narzucić" (Storch, „Cours d'Économie Politique", Petersburg 1815, tom I, str. 204).

[66] A. Ferguson, „History of Civil Society", str. 281: „Pierwszy może zyskać to, co drugi traci".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nufakturze, która kaleczy robotnika, czyniąc go robotnikiem cząstkowym. Osiąga swój punkt kulminacyjny w wielkim przemyśle, który oddziela od pracy naukę jako samodzielną siłę wytwórczą i narzuca jej rolę służebnicy kapitału [67].

W manufakturze wzbogacenie robotnika łącznego, a przeto i kapitału, w społeczną siłę produkcyjną ma za warunek zubożenie robotnika pod względem jego indywidualnych sił produkcyjnych.

„Niewiedza jest matką przemysłu, podobnie jak jest matką przesądu. Myśl i wyobraźnia są omylne, ale wprawa w poruszaniu nogą lub ręką nie zależy ani od jednej, ani od drugiej. Toteż manufaktury tam najlepiej prosperują, gdzie najmniej szuka się rady myśli, gdzie warsztat możemy po prostu uważać za maszynę, której częściami są ludzie" [68].

Jakoż w połowie XVIII stulecia niektóre manufaktury najchętniej używały półidiotów do pewnych prostych operacji, które wszakże stanowiły tajemnicę fabryczną [69].

„Umysł ogromnej większości ludzi", powiada A. Smith, „kształtuje się siłą rzeczy w powszednich czynnościach. Człowiek, który całe życie spędza na wykonywaniu niewielu prostych czynności... nie ma żadnej sposobności, by wyćwiczyć swój umysł... schodzi zwykle na najniższy wśród ludzkich istot szczebel tępoty i niewiedzy".

Po przedstawieniu umysłowego przytępienia robotnika cząstkowego, Smith pisze dalej:

„Jednostajność jego znieruchomiałego życia osłabia, oczywiście, także siłę jego umysłu... Niszczy nawet jego tężyznę cielesną i czyni go niezdolnym do wytężonego i wytrwałego wysiłku, poza cząstkowym zatrudnieniem, do którego się wdrożył. Tak więc jego sprawność w oddzielnym jego zawodzie wydaje się być nabyta kosztem cnót umysłowych, społecznych i wojskowych. Jednakże w każdym przemysłowym i cywi-

---

[67] „Człowiek nauki i robotnik produkcyjny zostali oddzieleni od siebie całą przepaścią, a nauka, zamiast w ręku robotnika pomnażać jego własne siły produkcyjne dla jego własnej korzyści, prawie zawsze mu się przeciwstawia... Wiedza staje się narzędziem, które można oddzielić od pracy i przeciwstawić jej" (W. Thompson, „An Inquiry into the Principles of the Distribution of Wealth", Londyn 1824, str. 274).

[68] A. Ferguson, „History of Civil Society", str. 280.

[69] J. D. Tuckett, „A History of the Past and Present State of the Labouring Population", Londyn 1846, tom I, str. 148.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lizowanym społeczeństwie do tego stanu muszą nieuchronnie stoczyć się ubodzy ludzie pracy („the labouring poor"), to znaczy szerokie masy ludowe" [70].

Ażeby zapobiec zupełnemu zwyrodnieniu mas ludowych, będącemu następstwem podziału pracy, A. Smith zaleca organizowaną przez państwo oświatę ludową, zresztą w dozach przezornie homeopatycznych. Francuski tłumacz i komentator A. Smitha, G. Garnier, który za pierwszego cesarstwa naturalnie przedzierzgnął się w senatora, konsekwentnie polemizuje z tymi poglądami. Oświata ludowa, twierdzi on, urąga pierwszemu prawu podziału pracy, a jej realizacja „skazałaby na zagładę cały nasz system społeczny".

„Podobnie jak wszelkie inne podziały pracy", mówi on, „tak też podział pracy na ręczną i umysłową [71] staje się tym bardziej wyrazisty i dalej posunięty, im bardziej bogate staje się społeczeństwo" (wyrazu społeczeństwo Garnier całkiem słusznie używa na oznaczenie kapitału, własności ziemskiej oraz ich państwa). „Ten podział pracy, jak wszelki inny, to skutek postępu, który się dokonał w przeszłości, i przyczyna postępu, który nastąpi w przyszłości... Czy wolno więc rządowi przeciwdziałać temu podziałowi pracy i hamować jego naturalny rozwój? Czy wolno mu obracać część dochodów państwa na próbę złączenia i zmieszania dwu klas pracy, które zdążają do rozdziału i wyodrębnienia?" [72].

---

[70] A. Smith, „Wealth of Nations", ks. V, rozdz. I, art. II. Jako uczeń A. Fergusona, który zbadał szkodliwe następstwa podziału pracy, A. Smith miał trzeźwy pogląd na tę sprawę. We wstępie do swego dzieła, w którym ex professo wychwala podział pracy, z lekka tylko napomyka o tym, że podział ten jest źródłem nierówności społecznych. Dopiero w piątej księdze poświęconej dochodom państwa cytuje Fergusona. W „Misère de la Philosophie" powiedziałem to co niezbędne o związku historycznym zachodzącym pomiędzy Fergusonem, A. Smithem, Lemonteyem i Sayem w ich krytyce podziału pracy; tam również przedstawiłem po raz pierwszy rękodzielniczy podział pracy jako specyficzną formę kapitalistycznego sposobu produkcji (K. Marx, „Misère de la Philosophie", Paryż 1847, str. 122 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 158–160]).

[71] Już Ferguson powiedział w swej „History of Civil Society", str. 281: „W tym wieku podziałów pracy samo nawet myślenie może stać się odrębnym rzemiosłem".

[72] G. Garnier, tom V jego przekładu, str. 4–5.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Pewne zwyrodnienie duchowe i fizyczne jest nieodłączne nawet od podziału pracy w społeczeństwie jako całości. Ale że okres manufaktury o wiele dalej posuwa owo społeczne rozszczepienie gałęzi pracy, z drugiej zaś strony dopiero przez właściwy sobie podział pracy wpływa na same podstawy życia jednostki, więc on dopiero dostarcza patologii przemysłowej materiał i bodźce [73].

„Poćwiartowanie człowieka zwie się egzekucją, gdy zasłużył na karę śmierci, morderstwem zaś, gdy na nią nie zasłużył. Poćwiartowanie pracy jest morderstwem dokonanym na narodzie" [74].

Oparta na podziale pracy kooperacja, czyli manufaktura, jest w zaczątkach swych tworem żywiołowym. Zaledwie jednak umacnia się ona jako tako i rozszerza podstawy swego bytu, staje się świadomie, planowo i systematycznie stosowaną formą kapitalistycznego sposobu produkcji. Historia właściwej manufaktury wskazuje, że właściwy jej podział pracy z początku znajduje najstosowniejsze formy poprzez doświadczenie,

---

[73] Ramazzini, profesor medycyny praktycznej w Padwie, ogłosił w 1713 r. swe dzieło „De morbis artificum", przetłumaczone w 1777 r. na język francuski i przedrukowane w 1841 r. w „Encyclopédie des Sciences Médicales, 7me Div. Auteurs Classiques". Okres wielkiego przemysłu oczywiście bardzo rozszerzył jego katalog chorób robotniczych. Patrz m. in. „Hygiène physique et morale de l'ouvrier dans les grandes villes en général, et dans la ville de Lyon en particulier". Par le Dr. A. L. Fonteret, Paryż 1858, oraz [R. H. Rohatzsch] „Die Krankheiten, welche verschiednen Ständen, Altern und Geschlechtern eigenthümlich sind", 6 tomów, Ulm 1840. W roku 1854 Society of Arts [100] powołała komisję do badania patologii przemysłowej. Wykaz dokumentów zgromadzonych przez tę komisję znajduje się w katalogu „Twickenham Economic Museum". Bardzo ważne są urzędowe „Reports on Public Health". Zobacz także Eduard Reich, M. D., „Ueber die Entartung des Menschen", Erlangen 1868.

[74] „To subdivide a man is to execute him, if he deserves the sentence, to assassinate him, if he does not... the subdivision of labour is the assassination of a people" (D. Urquhart, „Familiar Words", Londyn 1855, str. 119). Hegel miał wielce heretycki pogląd na podział pracy: „Mówiąc o ludziach wykształconych, mam na myśli przede wszystkim takich, którzy zdołają wykonać to wszystko, co inni czynią" – powiada on w swej „Filozofii prawa" [101].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jak gdyby za plecami osób działających, ale później, podobnie jak rzemiosło cechowe, stara się znalezioną formę tradycyjnie zachować i zachowuje ją w poszczególnych wypadkach przez całe stulecia. Jeżeli forma ta zmienia się, to – wyłączywszy szczegóły drugorzędne – dzieje się to zawsze tylko pod wpływem rewolucji dokonującej się w narzędziach pracy. Manufaktura nowoczesna – nie mam tu na myśli wielkiego przemysłu opartego na stosowaniu maszyn – albo znajduje, jak np. manufaktura odzieżowa, w wielkich miastach, w których powstaje, gotowe już disjecta membra poetae [102], które ma tylko zgromadzić razem, kładąc kres ich rozproszeniu, albo też zasada podziału leży jak na dłoni, bo idzie po prostu (np. w introligatorstwie) o wyłączne przydzielenie różnych robót rzemieślniczej produkcji poszczególnym robotnikom. W takich wypadkach nie potrzeba nawet tygodniowego doświadczenia, aby ustalić właściwy stosunek między liczbą rąk potrzebnych do każdej z tych funkcji [75].

Przez rozszczepienie działalności rzemieślniczej, specjalizację narzędzi pracy, formowanie robotników cząstkowych, przez ich grupowanie i kombinowanie w jeden łączny mechanizm – rękodzielniczy podział pracy stwarza jakościowe rozczłonkowanie i ilościową proporcjonalność społecznych procesów produkcji, a zatem określoną organizację pracy społecznej, i tym samym rozwija zarazem nową, społeczną siłę produkcyjną pracy. Rękodzielniczy podział pracy jako swoiście kapitalistyczna forma społecznego procesu produkcji – a na danej historycznej podstawie, którą zastał, nie mógł on rozwinąć się inaczej niż w formie kapitalistycznej – jest tylko szczególną metodą wytwarzania wartości dodatkowej względnej, czyli potęgowania, kosztem robotników, procesu samopomnażania kapitału – co pospolicie nazywa się bogactwem społecznym, „Wealth of

[75] Tylko u niemieckich profesorów spotykamy jeszcze naiwną wiarę w geniusz wynalazczy, a priori ujawniany przez indywidualnego kapitalistę w zakresie podziału pracy. Np. pan Roscher ofiarowuje „rozliczne płace robocze" w dziękczynieniu kapitaliście, z którego jowiszowej głowy wyskakuje gotowy podział pracy. Większe lub mniejsze zastosowanie podziału pracy zależy od wielkości trzosa, a nie od wielkości geniuszu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nations" itd. Rękodzielniczy podział pracy nie tylko rozwija społeczną siłę produkcyjną pracy dla kapitalisty zamiast dla robotnika, ale czyni to przez okaleczenie robotnika indywidualnego. Stwarza nowe warunki panowania kapitału nad pracą. Jeżeli więc z jednej strony występuje jako postęp historyczny i niezbędny moment rozwojowy w procesie ekonomicznego kształtowania się społeczeństwa, to z drugiej strony – jako środek ucywilizowanego i wyrafinowanego wyzysku.

Ekonomia polityczna, która dopiero w okresie manufaktury zaczyna występować jako odrębna nauka, rozpatruje w ogóle społeczny podział pracy wyłącznie z punktu widzenia rękodzielniczego podziału pracy [76], jako środek, by za pomocą tej samej ilości pracy wytworzyć większą ilość towaru, a więc by uczynić towary tańszymi i przyspieszyć akumulację kapitału. W jaskrawym przeciwieństwie do tego podkreślania ilości i wartości wymiennej pisarze klasycznej starożytności zwracają uwagę wyłącznie na jakość i wartość użytkową [77]. Dzięki rozdziałowi społecznych gałęzi produkcji towary są lepiej wykonywane, różne skłonności i talenty ludzkie znajdują właści-

---

[76] Pisarze dawniejsi, jak Petty albo jak bezimienny autor pracy pt. „Advantages of the East-India Trade", w sposób bardziej określony od Smitha wskazują na kapitalistyczny charakter rękodzielniczego podziału pracy.

[77] Wśród autorów nowożytnych wyjątek stanowią niektórzy pisarze XVIII wieku, którzy w sprawie podziału pracy wzorują się prawie wyłącznie na starożytnych, jak Beccaria i James Harris. Tak więc Beccaria mówi: „Doświadczenie poucza każdego, że kto wciąż wdraża rękę i umysł do tej samej pracy i do tych samych produktów, ten wytwarza je łatwiej, w większej ilości i lepszej jakości, niż gdyby każdy osobno sam sobie wytwarzał wszystko, czego mu trzeba... W ten sposób dla powszechnej i prywatnej korzyści ludzie się dzielą na różne klasy i stany" (Cesare Beccaria, „Elementi di Economia Pubblica", wyd. Custodi, Parte Moderna, tom XI, str. 28). James Harris, późniejszy Earl of Malmesbury, słynny z „Diaries" z okresu, gdy był posłem w Petersburgu, sam powiada w przypisie do swego „Dialogue concerning Happiness", Londyn 1741 [103], przedrukowanego później w „Three Treatises etc", wyd. 3, Londyn 1772: „Całe uzasadnienie przyrodzonego charakteru społeczeństwa" (mianowicie na zasadzie „podziału zajęć") „jest zaczerpnięte z drugiej księgi «Republiki» Platona".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

we sfery działania [78], a bez ograniczenia zakresu swego działania nie można stworzyć nic godnego uwagi [79]. Przez podział pracy ulepsza się więc produkt i producenta. Jeżeli nawet trafi się wzmianka o wzroście ilości produktów, to tylko ze względu na większą obfitość wartości użytkowych. Ani słowem nie wspomina się o wartości wymiennej, o potanieniu towarów. To ujęcie, z punktu widzenia wartości użytkowej, panuje zarówno u Platona [80] traktującego podział pracy jako podstawę

---

[78] Tak na przykład czytamy w Odysei, pieśń XIV, wiersz 228: „Ἄλλος γὰρ τ' ἄλλοισιν ἀνὴρ ἐπιτέρπεται ἔργοις" [„Ten to lubi, a inny czym innym się puszy"; przekł. pol. Lucjana Siemieńskiego, Wrocław 1967 r.], Archilochos zaś u Sextusa Empiricusa powiada: „Ἄλλος ἄλλῳ ἐπ' ἔργῳ καρδίην ἰαίνεται" [„Każdy odmienną robotą serce swe raduje"] [104].

[79] „Πολλ' ἠπίστατο ἔργα, κακῶς δ' ἠπίστατο πάντα" [„Wiele znał rzemiosł, a wszystkie znał źle"]. – Ateńczyk jako producent towarów czuł swą wyższość nad Spartiatą, który na wojnie mógł wprawdzie rozporządzać ludźmi, ale nie pieniędzmi. Pogląd ten Tucydydes wkłada w usta Peryklesa w mowie, w której ten pobudzał Ateńczyków do wojny peloponeskiej: „Wytwarzający na własne potrzeby poświęcają wojnie raczej swoje ciała niż pieniądze" (Tucydydes, ks. I, rozdz. 141). Lecz ideałem ich, nawet w dziedzinie produkcji materialnej, była samowystarczalność przeciwstawiająca się podziałowi pracy, „gdyż ten zapewnia zamożność, tamta zaś również samodzielność". Trzeba tu wspomnieć, że jeszcze w czasie obalenia 30 tyranów [105] nie było nawet 5000 Ateńczyków pozbawionych własności ziemskiej.

[80] Platon wyprowadza podział pracy w obrębie wspólnoty z wielostronności potrzeb i jednostronności uzdolnień jednostek. Jego zasadniczy punkt widzenia polega na tym, że robotnik musi stosować się do roboty, a nie robota do robotnika, co byłoby nieuniknione, gdyby robotnik wykonywał naraz różne rzemiosła, a więc jedno z nich jako główne, inne jako uboczne. „Wszakżeż robota nie zwykła czekać, aż robotnik, który ma ją wykonywać, będzie miał czas wolny, lecz raczej on musi z konieczności brać się do roboty pilnie, a nie tylko mimochodem. – Oczywiście. – A wytwarzać można obficiej, piękniej i lżej, jeżeli każdy to jedno tylko czyni, do czego jest zdolny, i czyni to we właściwym czasie, wolny od innych zajęć" („De Republica", 1, 2, wyd. Baiter, Orelli itd.). Podobnie wypowiada się Tucydydes, tamże, rozdz. 142: „Żegluga nie mniejszą jest sztuką niż cokolwiek innego i w żadnym wypadku nie można jej traktować jako zajęcie uboczne; raczej żadne

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

podziału społeczeństwa na stany, jak i u Ksenofonta [81], który z właściwym sobie burżuazyjnym instynktem zbliża się już w poglądach swych do podziału pracy w obrębie warsztatu. O tyle, o ile w rzeczypospolitej Platona [106] podział pracy stanowi kształtującą zasadę państwa, jest ona tylko ateńską idealizacją kastowego ustroju Egiptu, który również w oczach

---

zajęcie uboczne obok niej nie może być wykonywane". Jeżeli robota, powiada Platon, ma czekać na robotnika, to częstokroć przemija krytyczny moment produkcji i robota się psuje, „ἔργου καιρὸν ἰδιόλυτα" [„traci się czas właściwy dla pracy"]. Tę samą ideę platońską odnajdujemy w proteście londyńskich właścicieli blicharń przeciw klauzuli ustawy fabrycznej, ustalającej określoną porę obiadową dla wszystkich robotników. Ich przedsiębiorstwa nie mogą stosować się do potrzeb robotnika, gdyż „żadna z czynności ogrzewania, przemywania, bielenia, maglowania, prasowania i barwienia nie może być zatrzymana w określonej chwili bez obawy wyrządzenia szkody... Narzucanie jednoczesnej przerwy obiadowej dla wszystkich robotników może niekiedy wystawić cenne materiały na niebezpieczeństwo zepsucia, przez to, że proces pracy nie został zakończony". Le platonisme où va-t-il se nicher [Gdzież się też platonizm nie gnieździ]!

[81] Ksenofont opowiąda, że otrzymywanie potraw ze stołu króla perskiego było nie tylko zaszczytem, lecz potrawy te były również o wiele smaczniejsze niż inne. „Nic w tym nie ma dziwnego, gdyż jak w ogóle umiejętności wszelkie są w wielkich miastach bardzo udoskonalone, tak też i potrawy na stół królewski przyrządzane są całkiem osobliwie. Albowiem w małych miastach jeden i ten sam robi łóżka, drzwi, pługi, stoły; nieraz stawia on ponadto domy i jest zadowolony, gdy znajdzie klientelę dostateczną dla swego utrzymania. Jest rzeczą wprost niemożliwą, aby człowiek o tak różnych zajęciach wszystko robił dobrze. Natomiast w wielkich miastach, gdzie każdy poszczególny producent znajduje wielu nabywców, wystarcza jedno rzemiosło, aby utrzymać człowieka. Często nie trzeba nawet w tym celu znać całego rzemiosła; jeden robi trzewiki męskie, drugi kobiece. Niekiedy jeden utrzymuje się wyłącznie z szycia butów, drugi z krajania skóry na buty; jeden przykrawa tylko materiał na suknie, drugi tylko zszywa kawałki. Rzecz nieunikniona, że im kto prostszą robotę wykonuje, tym lepiej może ją wykonać. Otóż tyczy się to również umiejętności gotowania" (Xenophon, „Cyropaedia", ks. VIII, rozdz. 2). Ksenofontowi idzie tu jedynie o dobroć wytwarzanej wartości użytkowej, choć wie już o tym, że skala podziału pracy zależy od pojemności rynku.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

innych współczesnych Platona, np. Izokratesa [82], uchodził za wzór kraju przemysłowego i to znaczenie zachował nawet jeszcze dla Greków czasów cesarstwa rzymskiego [83].

We właściwym okresie manufaktury, tzn. w tym okresie, gdy manufaktura stanowi panującą formę kapitalistycznego sposobu produkcji, całkowite urzeczywistnienie właściwych jej tendencji natrafia na różnorodne przeszkody. Chociaż manufaktura – jak widzieliśmy – oprócz hierarchicznego rozczłonkowania robotników stwarza również prosty podział na robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, to jednak liczba ostatnich pozostaje bardzo ograniczona wobec przeważającego znaczenia pierwszych. Choć manufaktura dostosowuje poszczególne czynności do różnego stopnia dojrzałości, siły i rozwoju swych żywych organów pracy, a więc zdąża do produkcyjnego wyzysku kobiet i dzieci, przecież na ogół tendencję tę paraliżuje przyzwyczajenie i opór robotników płci męskiej. Chociaż rozczłonkowanie działalności rzemieślniczej obniża koszty kształcenia, a przeto wartość robotników, to jednak trudniejsze prace szczegółowe wciąż wymagają dłuższego okresu nauki i nawet tam, gdzie staje się on zbyteczny, robotnicy strzegą go zazdrośnie i starają się go utrzymać. W Anglii np. znajdujemy laws of apprenticeship [ustawy o terminatorach] z siedmioletnim czasem nauki, które zachowują pełną moc przez cały okres manufaktury i które przekreśla dopiero wielki przemysł fabryczny. Ponieważ sprawność rzemieślnicza wciąż pozostaje podstawą manufaktury, a czynny w niej łączny mechanizm nie posiada żadnego własnego

---

[82] „On" (Buzyrys) „podzielił wszystkich na odrębne kasty... rozkazał, aby zawsze ci sami uprawiali te same rzemiosła, gdyż wiedział, że ci, którzy zmieniają zajęcie, nic gruntownie nie umieją; przeciwnie zaś ci, którzy pozostają przy jednym zajęciu, doprowadzają je do najwyższego stopnia doskonałości. W istocie przyznać musimy, że w sztukach i rzemiosłach Egipcjanie bardziej prześcignęli swych rywali, niż zazwyczaj mistrz prześciga partacza, i że urządzenia, za pomocą których utrzymują władzę króla i cały ustrój państwowy, są tak wyborne, iż słynni filozofowie, gdy poczynają mówić o tym, ustrój państwowy Egiptu ponad inne wychwalają" (Isokrates, „Buziris", rozdz. 8).

[83] Por. Diodorus Siculus.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szkieletu obiektywnego, niezależnego od samych robotników, przeto kapitał wciąż zmaga się z niesubordynacją robotników.

„Słabość natury ludzkiej", woła nasz miły Ure, „jest tak wielka, że im sprawniejszy jest robotnik, tym bardziej jest uparty i tym trudniej dojść z nim do ładu, a w konsekwencji kaprysy jego wyrządzają poważne szkody łącznemu mechanizmowi" [84].

Toteż przez cały okres manufaktury rozbrzmiewa skarga na brak dyscypliny wśród robotników [85]. I gdybyśmy nawet nie mieli świadectw pisarzy ówczesnych, same tylko proste fakty, że od XVI wieku do epoki wielkiego przemysłu kapitałowi nie udaje się zawładnąć całym rozporządzalnym czasem pracy robotników manufaktur, że manufaktury mają krótki żywot i wraz z emigracją i imigracją robotników likwidują swoją siedzibę w jednym kraju i zakładają ją w innym kraju – same te fakty starczyłyby za całe biblioteki. „Należy zaprowadzić porządek w taki czy inny sposób" – woła w 1770 r. niejednokrotnie cytowany przeze mnie autor pracy „Essay on Trade and Commerce". Porządek, powtarza w 66 lat później Dr Andrew Ure, „porządku" brakło w manufakturze, opartej na „scholastycznym dogmacie pracy", i „Arkwright zaprowadził porządek".

Ponadto manufaktura nie mogła ani objąć produkcji społecznej w całym jej zakresie, ani dokonać w niej dogłębnego przewrotu. Wznosiła się ona jako kunsztowne dzieło ekonomiczne na szerokiej podstawie miejskiego rzemiosła i wiejskiego przemysłu domowego. Jej własna wąska baza techniczna znalazła się na pewnym stopniu rozwoju w sprzeczności z wytworzonymi przez nią samą potrzebami produkcji.

Do najdoskonalszych tworów manufaktury należał warsztat wytwarzający same narzędzia pracy, a zwłaszcza warsztat, który wytwarzał wchodzące już w użycie skomplikowane aparaty mechaniczne.

„Warsztat taki", powiada Ure, „unaoczniał podział pracy z wszystkimi jego różnorodnymi stopniami. Świder, dłuto, tokarnia miały tam swoich własnych robotników uszeregowanych hierarchicznie według stopnia swej umiejętności" [107].

---

[84] Ure, „Philosophy etc.", str. 20.

[85] Dotyczy to bardziej Anglii niż Francji i bardziej Francji niż Holandii.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ten produkt rękodzielniczego podziału pracy wytworzył z kolei – maszyny. Znoszą one działalność rzemieślniczą w charakterze regulującej zasady produkcji społecznej. W ten sposób, z jednej strony, usunięta zostaje techniczna konieczność dożywotniego przykuwania robotnika do jednej funkcji cząstkowej, z drugiej zaś strony – padają granice, które ta sama zasada zakreślała jeszcze panowaniu kapitału.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Maszyna i wielki przemysł

1. *Rozwój maszyn*

John Stuart Mill mówi w swych „Zasadach ekonomii politycznej":

„Jest rzeczą wątpliwą... czy wszystkie dotychczasowe wynalazki mechaniczne ulżyły jednej bodaj istocie ludzkiej w trudach dnia powszedniego" [86].

Ale też wcale nie taki jest cel maszyny w zastosowaniu kapitalistycznym. Podobnie jak wszelki inny środek rozwijania produkcyjnej siły pracy, ma ona za cel potanienie towarów i skrócenie tej części dnia roboczego, której robotnik potrzebuje dla siebie samego, po to by przedłużyć część pozostałą, którą robotnik oddaje kapitaliście za darmo. Maszyna jest środkiem do wytwarzania wartości dodatkowej.

W manufakturze punktem wyjścia przewrotu w sposobie produkcji jest siła robocza, w wielkim przemyśle są nim środki pracy. Musimy więc przede wszystkim zbadać, w jaki sposób środek pracy z narzędzia przekształca się w maszynę albo czym się różni maszyna od narzędzia rzemieślniczego. Idzie tu tylko o główne, ogólne cechy charakterystyczne, gdyż dzieje społeczeństwa, podobnie jak dzieje kuli ziemskiej, nie znają abstrakcyjnie ścisłych linii granicznych między epokami.

[86] „It is questionable, if all the mechanical inventions yet made have lightened the day's toil of any human being". Mill powinien był powiedzieć: „of any human being not fed by other people's labour" [„istocie ludzkiej nie żyjącej z cudzej pracy"], albowiem maszyna z pewnością bardzo powiększyła liczbę wytwornych próżniaków.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Matematycy i mechanicy – a ich pogląd tu i ówdzie powtarzają ekonomiści angielscy – powiadają, że narzędzie jest maszyną prostą, a maszyna – narzędziem złożonym. Nie widzą żadnej istotnej różnicy między nimi i nawet proste siły mechaniczne, jak dźwignię, równię pochyłą, śrubę, klin itd., nazywają maszynami [87]. W istocie każda maszyna składa się z owych prostych sił, bez względu na to, w jakiej postaci występują i jak są skombinowane. Z ekonomicznego wszakże punktu widzenia objaśnienie to na nic się nie zda, gdyż brak w nim pierwiastka historycznego. Niektórzy zaś różnicy między narzędziem a maszyną dopatrują się w tym, że przy narzędziu siłą poruszającą jest człowiek, przy maszynie jest nią siła przyrody odmienna od ludzkiej, a więc zwierzę, woda, wiatr itd.[88] Według tego poglądu pług zaprzężony w woły, który spotykamy w tak różnych epokach produkcji, byłby maszyną, natomiast circular loom [okrągłe krosno tkackie] Claussena, które – poruszane dłonią jednego tylko robotnika – wiąże 96 000 oczek na minutę, byłoby prostym narzędziem. Co więcej, to samo krosno tkackie byłoby narzędziem, gdy porusza je dłoń ludzka, a maszyną, gdy porusza je para. A że zastosowanie siły zwierzęcej należy do najdawniejszych wynalazków ludzkości, produkcja maszynowa faktycznie poprzedzałaby rzemieślniczą. Gdy John Wyatt w 1735 r. wynalazł maszynę przędzalniczą i wynalazkiem tym zwiastował rewolucję przemysłową XVIII stulecia, ani słowem nie wspominał, że osioł, a nie człowiek, miał tę maszynę poruszać, a jednak rola ta faktycznie przypadła osłu. Maszyna, „która pozwala prząść bez palców" [89] – tak głosił program Wyatta.

---

[87] Porównaj np. Huttona „Course of Mathematics".

[88] „Z tego punktu widzenia możemy przeciągnąć wyraźną granicę między narzędziem a maszyną: motykę, młot, dłuto itd., systemy dźwigni i śrub, chociażby bardzo kunsztowne, lecz poruszane siłą ludzką... obejmujemy pojęciem narzędzia; natomiast do maszyn zaliczamy pług wraz z jego zwierzęcą siłą pociągową, młyny poruszane siłą wiatru i inne" (Wilhelm Schulz, „Die Bewegung der Produktion", Zurych 1843, str. 38). Praca pod niejednym względem godna uznania.

[89] Już przed nim używano maszyn przędzalniczych, acz niedoskonałych, prawdopodobnie najpierw we Włoszech. Krytyczna historia tech-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Każda rozwinięta maszyna [entwickelte Maschinerie] składa się z trzech zasadniczo różnych części: z maszyny poruszającej, z mechanizmu transmisyjnego i wreszcie z maszyny narzędziowej, czyli roboczej. Maszyna poruszająca działa jako siła napędowa całego mechanizmu. Wytwarza ona swą własną siłę poruszającą, jak maszyna parowa, kaloryczna [108], elektromagnetyczna itd., albo otrzymuje napęd od gotowej, poza nią istniejącej siły przyrody, jak koło wodne od wodospadu, skrzydła wiatraka od wiatru itd. Mechanizm transmisyjny, złożony z kół rozpędowych, wałów transmisyjnych, kół zębatych, mimośrodów, sworzni, lin, pasów, sprzęgieł i przekładni różnych rodzajów, reguluje ruch, zmieniając, gdzie to jest potrzebne, jego formę, np. z pionowego w obrotowy, rozdziela go i przenosi na maszyny narzędziowe. Obie te części mechanizmu istnieją tylko po to, aby nadać maszynie narzędziowej ruch, dzięki któremu chwyta ona przedmiot pracy i celowo go zmienia. Właśnie ta część maszyny, maszyna narzędziowa, była

---

nologii musiałaby w ogóle wykazać, w jak małym stopniu można jakikolwiek wynalazek XVIII stulecia przypisać w całości jednemu człowiekowi. Dotychczas nie ma takiego dzieła. Darwin zwrócił uwagę na historię technologii naturalnej, tzn. na kształtowanie się organów roślin i zwierząt jako narzędzi wytwórczych dla życia zwierzęcego i roślinnego. Czyż nie zasługuje na równie baczną uwagę historia organów wytwórczych człowieka społecznego, będących materialną podstawą każdej poszczególnej organizacji społecznej? I czy historia ta nie byłaby łatwiejsza do napisania, skoro – jak twierdzi Vico – historia ludzkości tym się różni od historii przyrody, że pierwszą tworzyliśmy sami, a drugiej nie? Technologia odsłania czynną postawę człowieka wobec przyrody, bezpośredni proces wytwórczy jego życia, a wraz z tym również stosunków społecznych jego życia i mających w nich źródło wyobrażeń duchowych. Nawet wszelka historia religii abstrahująca od tej materialnej bazy jest historią niekrytyczną. Doprawdy, o wiele łatwiej wykrywać za pomocą analizy ziemską treść mglistych wyobrażeń religii niż, odwrotnie, z każdorazowych rzeczywistych stosunków życia wyprowadzać ich formy religijne. Jedynie ta ostatnia metoda jest materialistyczna, a więc naukowa. Słabe strony abstrakcyjnego materializmu przyrodoznawstwa, który nie uwzględnia procesu historycznego, widoczne są choćby w abstrakcyjnych i ideologicznych wyobrażeniach jego rzeczników, ilekroć zapędzą się poza obręb swej specjalności.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

punktem wyjścia rewolucji przemysłowej XVIII wieku. Dziś jeszcze stanowi ona punkt wyjścia za każdym razem, gdy produkcja rzemieślnicza lub rękodzielnicza przekształca się w produkcję maszynową.

Przy bliższym przyjrzeniu się maszynie narzędziowej, czyli właściwej maszynie roboczej, rozpoznajemy w niej na ogół te same przyrządy i narzędzia, którymi pracuje rzemieślnik i robotnik w manufakturze, chociaż występują one często w bardzo przeobrażonej formie, lecz nie są to już narzędzia człowieka, tylko narzędzia mechanizmu, czyli narzędzia mechaniczne. Albo cała maszyna jest tylko mechanicznym wydaniem, mniej lub więcej zmienionym, dawnego narzędzia rzemieślniczego, jak na przykład krosno mechaniczne [90], albo też osadzone na korpusie maszyny roboczej części funkcjonujące są naszymi starymi znajomymi, jak wrzeciona w przędzarce, druty w warsztacie pończoszniczym, piły w traku, noże w sieczkarni itd. Różnica między tymi narzędziami a właściwym korpusem maszyny rozciąga się nawet na ich powstawanie. Narzędzia mianowicie wytwarza się jeszcze po większej części sposobem rzemieślniczym lub rękodzielniczym i dopiero później osadza się na wytworzonym w sposób maszynowy korpusie maszyny roboczej [91]. Maszyna narzędziowa jest więc mechanizmem, który – wprawiony w odpowiedni ruch – wykonuje swymi narzędziami takie same operacje, jakie podobnymi narzędziami wykonywał przedtem robotnik. W niczym to istoty rzeczy nie zmienia, czy siła napędowa pochodzi tu od człowieka, czy też od maszyny. Z chwilą gdy właściwe na-

---

[90] Zwłaszcza w pierwotnej formie krosna mechanicznego na pierwszy rzut oka można poznać dawne krosno ręczne. W swej formie nowoczesnej jest ono już zasadniczo zmienione.

[91] Dopiero około roku 1850 Anglia zaczyna produkować sposobem maszynowym coraz większą część narzędzi do maszyn roboczych, choć nie w tych samych fabrykach, które wytwarzają same maszyny. Maszynami do wytwarzania tego rodzaju narzędzi mechanicznych są np. the automatic bobbin-making engine [automatyczna maszyna szpulkowa], the card-setting engine [gręplarka], maszyny wyrabiające taśmy tkackie, maszyny wykuwające wrzeciona do przędzarek mulejowych i do przędzarek skrzydłowych.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rzędzie przenosi się z dłoni ludzkiej na mechanizm, maszyna zajmuje miejsce prostego narzędzia. Różnica rzuca się od razu w oczy nawet wtedy, kiedy człowiek sam pozostaje jeszcze pierwszym motorem. Liczba narzędzi pracy, którymi może on działać jednocześnie, ograniczona jest przez liczbę jego naturalnych narzędzi produkcji, organów własnego jego ciała. W Niemczech próbowano najpierw postawić przędzarza przy dwóch kołowrotkach, a więc kazano mu pracować jednocześnie obiema rękami i obiema nogami. Było to zbyt wyczerpujące. Później wynaleziono kołowrotek pedałowy z dwoma wrzecionami, ale tacy przędzarze-wirtuozi, którzy umieli prząść dwie nitki jednocześnie, byli niemal taką samą rzadkością, jak ludzie o dwu głowach. Natomiast przędzarka „Jenny" [109] przędzie od razu 12–18 wrzecionami, warsztat pończoszniczy wiąże naraz wieloma tysiącami drutów itd. Liczba narzędzi, którymi ta sama maszyna narzędziowa jednocześnie działa, z góry wolna jest od organicznych ograniczeń, którym podlega ręczne narzędzie robotnika.

W wielu ręcznych narzędziach różnica między człowiekiem jako prostą siłą napędową i jako robotnikiem wykonującym właściwą pracę przybiera zmysłowo uchwytną postać. Np. przy kołowrotku noga działa tylko jako siła napędowa, natomiast ręka, która pracuje przy wrzecionie, która skubie i skręca, wykonuje właściwą czynność przędzenia. Rewolucja przemysłowa ogarnia najpierw tę właśnie czynność ręcznego narzędzia, a na razie pozostawia człowiekowi, obok nowej dlań pracy dozorowania maszyny okiem i poprawiania jej błędów ręką, także czysto mechaniczną rolę siły napędowej. Natomiast narzędzia, na które człowiek od początku oddziaływa tylko jako prosta siła napędowa – np. obracając korbę młyna [92] lub pompując, podnosząc i opuszczając rękojeść miecha, tłukąc w moździerzu itd. – wywołują pierwsze zastosowanie zwie-

[92] Mojżesz z Egiptu powiada: „Nie zawiążesz gęby wołowi młócącemu" [Biblia, księga V Mojżeszowa, XXV, 4]. Natomiast chrześcijańsko-germańscy filantropowie zakładali chłopu pańszczyźnianemu, który służył im za siłę napędową przy mieleniu, wielkie dyby drewniane na szyję, aby nie mógł garści mąki do ust podnieść.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rząt, wody, wiatru [93] itd. jako siły napędowej. Tego rodzaju narzędzia przekształcają się w maszyny po części już w okresie manufaktury, a w poszczególnych wypadkach nawet na długo przedtem, ale nie wywołują przewrotu w sposobie produkcji. To, że są maszynami już w swej formie rzemieślniczej, staje się widoczne w okresie wielkiego przemysłu. Np. pompy, którymi Holendrzy wypompowali jezioro Harlem w latach 1836 i 1837, miały tę samą konstrukcję co pompy zwykłe, z tą tylko różnicą, że tłoki ich poruszane były nie przez ręce ludzkie, lecz przez olbrzymie maszyny parowe. Pospolity i bardzo niedoskonały miech kowalski dziś jeszcze przekształca się niekiedy w Anglii w miech mechaniczny za pomocą prostego połączenia jego rękojeści z maszyną parową. Sama maszyna parowa, taka, jaką wynaleziono pod koniec XVII wieku w okresie manufaktury i jaka przetrwała aż do lat osiemdziesiątych wieku XVIII [94], nie wywołała rewolucji przemysłowej. Na odwrót, raczej stworzenie maszyn narzędziowych wywołało konieczność przewrotu w maszynie parowej. Z chwilą gdy człowiek nie działa już narzędziem na przedmiot pracy, lecz tylko jako siła napędowa na maszynę narzędziową, muskuły ludzkie stają się przypadkową postacią siły napędowej i mogą być zastąpione przez wodę, wiatr, parę itd. Nie wyłącza to oczywiście, iż zmiana taka wymaga nieraz poważnych modyfikacji technicznych w mechanizmie, którego konstrukcję z początku obliczano wyłącznie na siłę napędową w postaci

---

[93] Holendrzy musieli posługiwać się wiatrem jako siłą napędową po części z powodu braku naturalnych wodospadów, a po części ze względu na konieczność walki z nadmiarem wody w innych postaciach. Sam wiatrak przybył do nich z Niemiec, gdzie wynalazek ten wywołał niezgorszą walkę między szlachtą, klechami i cesarzem o to, do kogo z nich trojga wiatr „należy". W Niemczech mówiono, że wiatr przynosi poddaństwo, natomiast Holandii wiatr przyniósł wolność. Nie Holendra uczynił czyjąś własnością, lecz ziemię uczynił własnością Holendra. Jeszcze w 1836 r. 12 000 wiatraków o sile 6000 koni broniło dwóch trzecich ziemi holenderskiej przed ponownym obróceniem jej w błota.

[94] Ulepszył ją wprawdzie znacznie Watt przez swoją pierwszą maszynę parową, maszynę o tak zwanym działaniu prostym, ale w tej postaci pozostała jedynie maszyną do pompowania wody i solanki.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

człowieka. Dziś wszelkie maszyny, które dopiero muszą torować sobie drogę, jak maszyny do szycia, maszyny piekarskie itp., jeżeli cel ich nie wyłącza z góry zastosowania na małą skalę, są konstruowane tak, aby mogła je poruszać bądź siła ludzka, bądź siła czysto mechaniczna.

Maszyna, stanowiąca punkt wyjścia rewolucji przemysłowej, zastępuje robotnika, który działa za pomocą jednego tylko narzędzia, mechanizmem, który operuje dużą ilością takich samych lub tego samego rodzaju narzędzi, a poruszany jest jedną tylko siłą napędową, bez względu na jej postać [95]. Mamy tu już maszynę, ale dopiero jako prosty element produkcji maszynowej.

Wzrost rozmiarów maszyny roboczej oraz liczby jej jednocześnie działających narzędzi wymaga masywniejszego mechanizmu poruszającego, a mechanizm ten dla pokonania własnego oporu wymaga siły napędowej potężniejszej niż ludzka, nie mówiąc już o tym, że człowiek jest bardzo niedoskonałym środkiem wytwarzania ruchu ciągłego i jednostajnego. Jeżeli człowiek działa już tylko jako prosta siła napędowa, jeżeli więc maszyna narzędziowa zajęła miejsce jego narzędzia, to siły przyrody mogą teraz zastąpić go także jako siłę napędową. Z wszystkich wielkich sił napędowych, przekazanych nam przez okres manufaktury, najgorsza była siła konia, po części dlatego, że koń ma swój rozum, po części zaś dlatego, że jest drogi i że można posługiwać się nim w fabrykach jedynie w wąskim zakresie [96]. Niemniej jednak w dziecięcym okresie

---

[95] „Połączenie tych wszystkich prostych narzędzi, wprawianych w ruch przez jeden tylko motor, stanowi maszynę" (Babbage, „On the Economy of Machinery", Londyn 1832 [str. 136]).

[96] John C. Morton wygłosił w grudniu 1859 r. w Society of Arts odczyt o „Siłach stosowanych w rolnictwie". Powiedział tam między innymi: „Każde ulepszenie, które sprzyja ujednoliceniu gruntu, czyni bardziej zdatną do zastosowania maszynę parową jako źródło siły czysto mechanicznej... Siła koni jest niezbędna tam, gdzie kręte miedze i inne przeszkody utrudniają jednolitą pracę. Przeszkody te zanikają z każdym dniem coraz bardziej. W czynnościach, które wymagają większego natężenia woli niż rzeczywistej siły, można stosować jedynie siłę kierowaną nieustannie przez umysł ludzki, a więc – siłę człowieka". Pan Morton sprowadza następnie siłę pary, siłę konia i siłę człowieka

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wielkiego przemysłu posługiwano się często końmi, o czym świadczą nie tylko narzekania ówczesnych agronomów, lecz także przekazany nam z owych czasów aż do dziś zwyczaj wyrażania siły mechanicznej w sile konia. Wiatr był zbyt niestały i nie podlegający kontroli, a poza tym stosowanie siły wodnej w Anglii, kolebce wielkiego przemysłu, przeważało już w okresie manufaktury. Już w XVII wieku próbowano za pomocą jednego koła wodnego wprawiać w ruch dwa górne i dwa dolne kamienie młyńskie. Ale wtedy powstała sprzeczność między rozrośniętym mechanizmem transmisyjnym a zbyt małą w stosunku do niego siłą wodną; była to jedna z okoliczności, które pobudziły do dokładniejszego zbadania praw tarcia. Podobnie też nierównomierne działanie siły napędowej w młynach, poruszanych za pomocą pchnięć i pociągnięć dźwigni, doprowadziło do wynalezienia i do zastosowania koła rozpędowego [97], które później zaczęło odgrywać tak ważną rolę w wielkim przemyśle. W ten sposób w okresie manufaktury rozwinęły się pierwsze naukowe i techniczne elementy wielkiego przemysłu. Przędzarki skrzydłowe (throstles) systemu Arkwrighta od początku już miały napęd wodny. Jednakże stosowanie siły wodnej jako powszechnej siły napędowej było również związane z trudnościami. Siła ta nie mogła być dowolnie powiększana, na niedobór jej nie było rady, nieraz brakło jej zupełnie, przede wszystkim zaś była

---

do powszechnie używanej jednostki siły maszyny parowej, tzn. takiej, jaka jest potrzebna do podniesienia 33 000 funtów o stopę w ciągu minuty, i oblicza godzinny koszt siły konia parowego przy maszynie parowej na 3 pensy, przy pracy końmi na $5^1/_2$ pensa. Nadto, jeżeli koń ma być zachowany w pełnym zdrowiu, nie może on pracować dłużej niż 8 godzin dziennie. Zastosowanie maszyny parowej do uprawy ziemi umożliwia zaoszczędzenie w ciągu całego roku przynajmniej 3 koni na każde 7, a koszt jej nie przewyższa kosztów utrzymania owych 3 koni przez 3–4 miesiące, w ciągu których używa się rzeczywiście koni. W pracach rolniczych wreszcie, w których można stosować siłę pary, podnosi ona jakość roboty w porównaniu z siłą koni. Aby wykonać robotę maszyny parowej, trzeba by 66 robotników, których łączna płaca godzinna wyniosłaby 15 szylingów; aby wykonać pracę konia, trzeba by 32 ludzi pobierających łącznie 8 szylingów za godzinę.

[97] Faulhaber 1625; De Caus 1688.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

natury czysto lokalnej [98]. Dopiero z wynalezieniem przez Watta drugiej maszyny parowej, maszyny o tak zwanym działaniu podwójnym, uzyskano motor, który sam wytwarza swoją siłę napędową, spożywając wodę i węgiel, i którego potencjał pozostaje pod zupełną kontrolą człowieka; motor, który porusza się i sam jest środkiem lokomocji, który stosuje się w mieście, a nie – jak koło wodne – na wsi, który umożliwia koncentrację produkcji w miastach, zamiast – jak koło wodne – rozpraszać ją po wsiach [99], który jest uniwersalny, jeśli idzie o jego techniczne zastosowanie, i stosunkowo mniej zależny od warunków lokalnych, jeżeli idzie o miejsce jego działania. Wielki geniusz Watta ujawnia się w specyfikacji patentu, który otrzymał on w kwietniu 1784 r. i w którym jego maszynę parową określa się nie jako wynalazek służący do jakiegoś szczególnego celu, lecz jako uniwersalny czynnik wielkiego przemysłu. Wylicza on tu zastosowania, z których pewne, jak np. młot parowy, miały być wprowadzone dopiero z górą pół wieku później. Jednakże powątpiewał on o możności zastosowania maszyny parowej do żeglugi. Następcy jego, Boulton i Watt, posłali na londyńską wystawę przemysłową w 1851 r. największą maszynę parową dla wielkich ocean steamers [parowców oceanicznych].

Dopiero gdy narzędzia przekształciły się z narzędzi organizmu ludzkiego w narzędzia aparatu mechanicznego, maszyny narzędziowej, również i maszyna poruszająca przybiera postać

---

[98] Nowoczesny wynalazek turbiny uwolnił przemysłową eksploatację siły wody od wielu poprzednich ograniczeń.

[99] „W zaraniu przemysłu włókienniczego miejsce, na którym budowano fabrykę, zależało od znalezienia potoku o dostatecznym spadku, aby poruszać koło wodne; i chociaż wprowadzenie zakładów o napędzie wodnym oznaczało początek rozkładu systemu przemysłu domowego, to jednak wobec konieczności umieszczania ich nad brzegami potoków, a często w dość znacznej od siebie odległości, stanowiły one raczej część systemu wiejskiego aniżeli miejskiego. Dopiero wskutek zastąpienia siły wodnej przez siłę pary fabryki skupiły się w miastach i w miejscowościach, w których węgiel i woda, potrzebne do wytwarzania pary, znajdowały się w ilościach dostatecznych. Maszyna parowa jest matką miast przemysłowych" (A. Redgrave w „Reports of the Insp. of Fact. for 30th April 1860", str. 36).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

samodzielną, zupełnie wolną od ograniczeń związanych z siłą ludzką. Wraz z tym oddzielna maszyna narzędziowa, którą rozpatrywaliśmy dotychczas, spada do roli prostego elementu produkcji maszynowej. Jedna maszyna poruszająca mogła odtąd wprawiać w ruch jednocześnie wiele maszyn roboczych. Ze wzrostem liczby jednocześnie poruszanych maszyn roboczych wzrasta również maszyna poruszająca, a mechanizm transmisyjny rozrasta się w szeroko rozgałęziony aparat.

Musimy teraz odróżnić dwie rzeczy: kooperację wielu maszyn tego samego rodzaju i zespół maszyn.

W jednym wypadku cały wytwór jest dziełem tej samej maszyny. Wykonuje ona te wszystkie różnorodne operacje, które rzemieślnik wykonywał za pomocą swego narzędzia, np. tkacz za pomocą swego krosna, albo które rzemieślnicy wykonywali kolejno za pomocą różnych narzędzi, bądź samodzielnie, bądź jako człony manufaktury [100]. Tak np. w nowoczesnej manufakturze kopert jeden robotnik składał papier za pomocą falcu, drugi pociągał go gumą, trzeci zaginał klapę, na której wyciska się monogram, czwarty wyciskał monogram itd., i przy każdej z tych czynności cząstkowych każda poszczególna koperta musiała przechodzić do innych rąk. Jedna tylko maszyna do wyrobu kopert wykonuje jednocześnie wszystkie te operacje i wytwarza 3000 i więcej kopert na godzinę. Amerykańska maszyna do wyrobu torebek papierowych, wystawiona na londyńskiej wystawie przemysłowej w 1862 r., tnie papier, pociąga klejem, składa i wykończa 300 sztuk na minutę. Łączny proces, który w manufakturze był podzielony i wykonywany kolejno, tu wykonuje jedna maszyna robocza, działająca za pomocą kombinacji różnych narzędzi. Otóż bez względ-

[100] Z punktu widzenia rękodzielniczego podziału pracy tkactwo było nie prostą, lecz raczej złożoną pracą rzemieślniczą i dlatego krosno mechaniczne jest maszyną, która wykonuje najrozmaitsze czynności. Jest to w ogóle błędne mniemanie, jakoby nowoczesne maszyny z początku opanowywały takie operacje, jakie uprościł rękodzielniczy podział pracy. Tkactwo i przędzalnictwo w okresie manufaktury podzieliły się na różne nowe odmiany, ich narzędzia zostały ulepszone i zmodyfikowane, ale sam proces pracy, bynajmniej nie podzielony, pozostał rzemieślniczy. Nie praca, lecz środek pracy jest punktem wyjścia maszyny.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

du na to, czy taka maszyna robocza stanowi tylko mechaniczne odtworzenie jednego złożonego narzędzia rzemieślniczego, czy też kombinację różnorodnych narzędzi prostych, z których każde ma odrębne zastosowanie w manufakturze – w fabryce, tzn. w warsztacie opartym na produkcji maszynowej, za każdym razem występuje znowu kooperacja prosta, i to przede wszystkim jako przestrzenne skupienie jednorodnych i jednocześnie razem działających maszyn roboczych (abstrahujemy tu od robotnika). Tak np. fabryka tkacka powstaje z ustawienia obok siebie wielu krosien mechanicznych, szwalnia – z ustawienia obok siebie wielu maszyn do szycia. Ale istnieje tu jedność techniczna, gdyż te liczne jednorodne maszyny robocze otrzymują jednocześnie i równomiernie impuls od bijącego serca wspólnego centralnego motoru za pośrednictwem mechanizmu transmisyjnego, który również jest im częściowo wspólny, ponieważ z każdą z nich łączy się tylko za pomocą osobnego odgałęzienia. Podobnie jak liczne narzędzia są organami jednej maszyny roboczej, tak też liczne maszyny robocze są już teraz tylko jednorodnymi organami tego samego mechanizmu poruszającego.

Ale właściwy zespół maszyn tam dopiero zajmuje miejsce poszczególnej samodzielnej maszyny, gdzie przedmiot pracy przebiega szereg różnych powiązanych z sobą kolejnych procesów, wykonywanych przez szereg różnorodnych, lecz wzajemnie się uzupełniających maszyn narzędziowych. Tu znowu występuje forma kooperacji właściwa manufakturze, oparta na podziale pracy, ale teraz jako kombinacja maszyn robót cząstkowych. Specjalne narzędzia różnych robotników cząstkowych, w manufakturze sukienniczej np. pilśniarzy, gręplarzy, postrzygaczy, przędzarzy itd., przekształcają się obecnie w narzędzia wyspecjalizowanych maszyn roboczych, z których każda stanowi odrębny organ dla odrębnej funkcji w systemie skombinowanego mechanizmu narzędziowego. W tych gałęziach, w których system maszynowy zostaje wprowadzony po raz pierwszy, sama manufaktura dostarcza mu na ogół naturalną podstawę podziału, a więc też organizację procesu produkcji [101]. Ale

[101] Przed epoką wielkiego przemysłu sukiennictwo zajmowało główne miejsce w manufakturze angielskiej. Toteż w pierwszej połowie XVIII

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

natychmiast występuje tu różnica bardzo istotna. W manufakturze robotnicy, działający oddzielnie lub w grupach, muszą wykonywać każdy oddzielny proces cząstkowy swymi rzemieślniczymi narzędziami. Jeżeli robotnik dostosowuje się do procesu, to przedtem także proces został przystosowany do robotnika. Ta subiektywna zasada podziału pracy odpada w produkcji maszynowej. Tutaj łączny proces, rozpatrywany sam w sobie, rozkładany jest obiektywnie na tworzące go fazy, zagadnienie zaś wykonania każdego procesu cząstkowego oraz powiązania różnych procesów cząstkowych rozstrzyga się za pomocą technicznego stosowania mechaniki, chemii itd.[102], przy czym doskonalenie koncepcji teoretycznej musi oczywiście odbywać się nadal przez nagromadzenie doświadczeń praktycznych na wielką skalę. Każda maszyna cząstkowa dostarcza materiału surowego maszynie bezpośrednio po niej następującej, a że wszystkie działają jednocześnie, produkt znajduje się nieustannie zarówno na różnych szczeblach procesu swego powstawania, jak w przejściach z jednej fazy produkcji do

---

wieku w sukiennictwie dokonywano najwięcej eksperymentów. Doświadczenia wykonywane nad wełną przydały się bawełnie, której obróbka mechaniczna wymaga mniej mozolnych przygotowań. Później, odwrotnie, maszynowy przemysł wełniany rozwijał się na podstawie maszynowego tkactwa i przędzalnictwa bawełny. Poszczególne elementy manufaktury wełnianej dopiero w ostatnim dziesięcioleciu zostały wcielone do systemu fabrycznego, np. czesanie wełny. „Stosowanie siły mechanicznej w procesie czesania wełny... bardzo rozpowszechnione od czasu wprowadzenia «czesarki», zwłaszcza czesarki Listera... niewątpliwie pozbawiło pracy wielu robotników. Dawniej czesano wełnę ręcznie, przeważnie w chacie gręplarza. Dziś na ogół czesanie odbywa się w fabryce, praca ręczna została wyparta, z wyjątkiem pewnych szczególnych rodzajów robót, w których daje się jeszcze pierwszeństwo wełnie czesanej ręcznie. Wielu gręplarzy ręcznych znalazło zatrudnienie w fabrykach, jednakże wytwór pracy gręplarza ręcznego jest tak nikły w stosunku do wytworu maszyny, że znaczna liczba gręplarzy została bez roboty" („Rep. of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1856", str. 16).

[102] „Zasada systemu fabrycznego polega więc na... zastąpieniu podziału albo stopniowania pracy między poszczególnymi rzemieślnikami przez rozkładanie samego procesu pracy na jego zasadnicze składniki" (Ure, „The Philosophy of Manufactures", str. 20).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

drugiej. Podobnie jak w manufakturze bezpośrednia kooperacja robotników cząstkowych stwarza określone stosunki liczbowe pomiędzy poszczególnymi grupami robotników, tak też w rozczłonkowanym zespole maszyn stałe zatrudnianie jednych maszyn cząstkowych przez drugie stwarza określony stosunek między ich liczbą, rozmiarami i szybkością. Kombinowana maszyna robocza, tworząca obecnie rozczłonkowany zespół różnorodnych oddzielnych maszyn roboczych i ich grup, jest tym doskonalsza, im większa jest ciągłość jej łącznego procesu, tzn. im mniej jest przerw w przechodzeniu materiału surowego od jego pierwszej fazy do ostatniej, a zatem im bardziej sam mechanizm zastępuje dłoń ludzką w przenoszeniu materiału surowego z jednej fazy produkcji do drugiej. W manufakturze odosobnienie oddzielnych procesów jest zasadą wynikającą z samego podziału pracy, natomiast w rozwiniętej fabryce panuje ciągłość oddzielnych procesów.

Zespół maszyn – bez względu na to, czy polega na prostej kooperacji jednorodnych maszyn roboczych, jak w tkactwie, czy też na połączeniu maszyn różnorodnych, jak w przędzalnictwie, tworzy sam w sobie jeden wielki automat, jeżeli otrzymuje napęd od centralnego motoru, który sam wytwarza własny ruch. Ale bywa i tak, że np. cały zespół otrzymuje napęd od maszyny parowej, chociaż albo poszczególne maszyny narzędziowe wymagają jeszcze do pewnych ruchów udziału robotnika, jak to było przy puszczaniu w ruch przędzarki mulejowej, aż do wprowadzenia selfacting mule [przędzarki mulejowej automatycznej], i jak jest dziś jeszcze przy wyrobie cienkiej przędzy; albo też określonymi częściami maszyn musi koniecznie przy wykonywaniu ich roboty, podobnie jak i narzędziami, kierować robotnik, jak to było w produkcji maszyn przed przekształceniem slide rest [ślizgowego suportu] w selfaktor. Z chwilą gdy maszyna robocza już bez pomocy ludzkiej wykonuje wszelkie ruchy potrzebne do obróbki surowca i wymaga już tylko dozoru człowieka, z tą chwilą mamy automatyczny zespół maszyn, nadający się jednak do ciągłych ulepszeń w szczegółach. Przykładem tych ulepszeń mogą być takie zupełnie nowoczesne wynalazki jak przyrząd automatycznie zatrzymujący przędzarkę, gdy zerwie się nitka, lub

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

też selfacting stop [wyłącznik automatyczny], zatrzymujący udoskonalone krosno parowe, gdy wymota się wątek cewki z czółenka tkackiego. Nowoczesna papiernia jest przykładem zarówno ciągłości produkcji, jak i przeprowadzenia zasady automatyzmu. W ogóle na przykładzie papiernictwa można wybornie poznać w szczegółach zarówno różnice między różnymi sposobami produkcji, opartymi na różnych środkach produkcji, jak i związek między społecznymi stosunkami produkcji a tymi różnymi sposobami produkcji, gdyż dawne papiernictwo niemieckie jest w tej dziedzinie wzorem produkcji rzemieślniczej, holenderskie z XVII i francuskie z XVIII wieku – wzorem właściwej manufaktury, a nowoczesne angielskie – wzorem produkcji automatycznej; poza tym w Chinach i w Indiach istnieją jeszcze dwie różne staroazjatyckie formy tego samego przemysłu.

Najwyżej rozwiniętą postacią produkcji maszynowej jest rozczłonkowany zespół maszyn roboczych otrzymujących napęd z centralnego automatu za pośrednictwem mechanizmu transmisyjnego. Zamiast oddzielnej maszyny występuje tu potwór mechaniczny, którego cielsko wypełnia całe budynki fabryczne i którego demoniczna siła, zrazu utajona w miarowych, niemal uroczystych ruchach jego potężnych członów, wreszcie wybucha w gorączkowym, wściekłym tańcu jego niezliczonych właściwych organów pracy.

Przędzarki mulejowe, maszyny parowe itd. istniały, zanim jeszcze istnieli robotnicy, których wyłącznym zajęciem było wytwarzanie maszyn parowych, przędzarek itd., podobnie jak człowiek nosił ubranie, zanim jeszcze istnieli krawcy. Wynalazki Vaucansona, Arkwrighta, Watta itd. tylko dlatego można było wprowadzić w życie, że wynalazcy ci zastali spory zastęp sprawnych robotników maszynowych, przygotowanych przez poprzedzający okres manufaktury. Byli to po części samodzielni rzemieślnicy różnych zawodów, po części robotnicy skupieni w manufakturach, gdzie, jak już o tym wspominaliśmy wyżej, panował szczególnie rygorystyczny podział pracy. W miarę jak przybywało wynalazków i wzrastał popyt na nowo wynalezione maszyny, rozwijał się coraz bardziej, z jednej strony, podział produkcji maszyn na różne samodzielne gałę-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zie, z drugiej zaś strony – podział pracy wewnątrz manufaktur wytwarzających maszyny. Widzimy tu więc w manufakturze bezpośrednią podstawę techniczną wielkiego przemysłu. Manufaktura wytwarzała maszyny, za pomocą których wielki przemysł wypierał zarówno produkcję rzemieślniczą, jak i produkcję manufaktur z tych gałęzi produkcji, które najpierw ogarniał. Przemysł stosujący maszyny wyrósł więc żywiołowo na nie odpowiadającej mu materialnej podstawie. Na pewnym szczeblu rozwoju musiał sam dokonać przewrotu w tej podstawie, którą wpierw przejął w formie gotowej i którą potem w tej starej formie rozwijał nadal, i stworzyć sobie nową bazę, odpowiadającą jego własnemu sposobowi produkcji. Podobnie jak oddzielna maszyna pozostaje karłowata, dopóki wprawia ją w ruch tylko człowiek, podobnie jak zespół maszyn nie mógł się swobodnie rozwinąć, dopóki poprzednie siły napędowe – zwierzę, wiatr, a nawet woda – nie zostały zastąpione przez maszynę parową, tak też wielki przemysł paraliżowany był w całym swym rozwoju, dopóki właściwe mu narzędzie produkcji, sama maszyna, zawdzięczało swe istnienie osobistej sile i osobistej sprawności, a więc zależało od tężyzny mięśni, bystrości wzroku i mistrzostwa dłoni, z jakimi robotnik cząstkowy w manufakturze, a rzemieślnik poza manufakturą posługiwali się swym karłowatym narzędziem. Pomijając już drożyznę maszyn, spowodowaną takim sposobem ich powstawania – okoliczność, która przewodzi kapitałowi jako świadomy motyw – rozszerzenie już zmechanizowanych gałęzi przemysłu i wtargnięcie maszyn do nowych gałęzi produkcji zależne było całkowicie od wzrostu kategorii robotników, których praca jest na wpół kunsztem i dlatego liczba ich może wzrastać tylko stopniowo, a nie skokami. Jednakże na określonym szczeblu swego rozwoju wielki przemysł wpada również pod względem technicznym w sprzeczność ze swym rzemieślniczym i rękodzielniczym podłożem. Spotęgowanie rozmiarów maszyn poruszających, mechanizmu transmisyjnego i maszyn narzędziowych, większa złożoność, rozmaitość i precyzyjność ich części składowych, w miarę jak maszyna narzędziowa odrywała się od rzemieślniczego wzoru, który początkowo panował nad jej budową, i przybierała postać samoistną, określoną jedynie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przez jej funkcję mechaniczną [103], rozwój systemu automatycznego i coraz bardziej nieuniknione stosowanie materiałów trudnych do obróbki, np. żelaza zamiast drzewa – rozwiązanie wszystkich tych samorzutnie powstających zagadnień potykało się wszędzie o granice w postaci osobistych właściwości robotnika, które nawet kombinowany personel robotniczy w manufakturze mógł przezwyciężać tylko w pewnym stopniu, ale nie mógł usunąć ich całkowicie. Manufaktura nie była zdolna do wytworzenia takich maszyn np. jak nowoczesna prasa drukarska, nowoczesny parowy warsztat tkacki lub nowoczesna gręplarka.

Przewrót w sposobie produkcji w jednej dziedzinie przemysłu pociąga za sobą przewrót w innych dziedzinach. Dotyczy to przede wszystkim tych gałęzi przemysłu, które społeczny podział pracy wprawdzie rozdzielił, tak że każda z nich samodzielnie wytwarza towar, lecz zazębiają się wzajemnie jako fazy łącznego procesu produkcji. Tak np. przędzalnictwo maszynowe uczyniło niezbędnym tkactwo maszynowe, a oba razem wywołały przewrót mechaniczno-chemiczny w blicharstwie, drukowaniu tkanin i farbiarstwie. Z drugiej np. strony rewolucja w przędzalnictwie bawełnianym spowodowała wynalezienie ginu, maszyny do oddzielania włókien bawełny od jej nasion; dopiero ten wynalazek uczynił możliwą produkcję bawełny na wielką skalę, zgodnie z dzisiejszymi potrzebami [104].

[103] Mechaniczny warsztat tkacki w swej pierwotnej postaci składa się głównie z drzewa, a ulepszony, nowoczesny – z żelaza. Jak silnie stara postać środka produkcji z początku ciąży nad nową, o tym przekonujemy się m. in. przy najbardziej nawet powierzchownym porównaniu nowoczesnego parowego warsztatu tkackiego z dawnym lub nowoczesnego miecha w odlewni żelaza z pierwszym nieporadnym naśladownictwem mechanicznym zwykłego miecha kowalskiego. Może bardziej jeszcze uderzającym przykładem jest jedna z poprzedniczek dzisiejszej lokomotywy, mianowicie poddawana w swoim czasie próbom lokomotywa, która faktycznie miała parę nóg i podnosiła je kolejno jak koń. Dopiero z dalszym rozwojem mechaniki i z nagromadzeniem doświadczeń praktycznych maszyna przybiera formę określoną już wyłącznie przez zasady mechaniki, a więc zupełnie wyzwoloną z tradycyjnej postaci materialnej narzędzia, które przeobraża się w maszynę.

[104] Cottongin [Odziarniarka bawełny] Jankesa Eli Whitneya aż do najnowszych czasów ulegała w gruncie rzeczy mniejszym zmianom niż

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale rewolucja w sposobie produkcji przemysłu i rolnictwa wywołała w szczególności rewolucję w ogólnych warunkach społecznego procesu produkcji, tzn. w środkach komunikacji i transportu. Podobnie jak środki komunikacji i transportu w społeczeństwie, którego pivot [osią], że użyję wyrażenia Fouriera, było drobne rolnictwo ze swoim ubocznym przemysłem domowym oraz rzemiosło miejskie, w żaden sposób nie mogły już zaspokoić potrzeb produkcji w okresie manufaktury z jej rozwiniętym podziałem pracy społecznej, z jej koncentracją środków pracy i robotników i z jej rynkami kolonialnymi, wobec czego dokonał się w nich w samej rzeczy przewrót – tak też odziedziczone po okresie manufaktury środki transportu i komunikacji stały się niebawem nieznośnymi pętami dla wielkiego przemysłu z jego gorączkowym tempem i masową skalą produkcji, z jego ciągłym przerzucaniem mas kapitału i mas robotniczych z jednej dziedziny produkcji do drugiej i z jego świeżo stworzonymi światowymi stosunkami rynkowymi. Toteż, pomijając już zupełny przewrót w budowie statków żaglowych, dostosowano stopniowo komunikację i transport do wielkoprzemysłowego sposobu produkcji za pomocą całego systemu parowców rzecznych, kolei żelaznych, parowej żeglugi oceanicznej, telegrafu itp. Ale ogromne ilości żelaza, które trzeba było teraz przekuwać, spawać, krajać, wiercić i formować, wymagały z kolei olbrzymich maszyn, których rękodzielnicza budowa maszyn nie była w stanie wytworzyć.

Wielki przemysł musiał więc zawładnąć charakterystycznym dlań środkiem produkcji, samą maszyną, i przejść do maszynowej produkcji maszyn. Dopiero w ten sposób stworzył sobie odpowiednią podstawę techniczną i stanął na własnych nogach. Wraz ze wzrostem produkcji maszynowej w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku maszyna w samej rzeczy stopniowo opanowała fabrykację maszyn narzędziowych. Jednakże dopiero w ostatnich dziesięcioleciach budowa kolei na zdumie-

---

jakakolwiek inna maszyna XVIII stulecia. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach (przed 1867 r.) inny Amerykanin, p. Emery z Albany, Nowy Jork, uczynił maszynę Whitneya przestarzałą, dzięki ulepszeniu równie skutecznemu jak prostemu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wającą skalę i parowa żegluga oceaniczna zrodziły ogromne maszyny, których używa się do konstruowania głównych motorów.

Najistotniejszym warunkiem produkcyjnym maszynowej fabrykacji maszyn było wynalezienie maszyny poruszającej, która jest w stanie wytwarzać każdy potencjał siły, a którą można jednak w pełni kontrolować. Istniała ona już w postaci maszyny parowej. Ale szło zarazem o to, aby wytwarzać maszynowo formy ściśle geometryczne, potrzebne do poszczególnych części maszyn, jak linię prostą, płaszczyznę, koło, walec, stożek i kulę. Henry Maudslay rozwiązał to zagadnienie w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku za pomocą wynalezionego przez siebie slide rest, niebawem przekształconego w automatyczny i w przeobrażonej postaci przeniesionego z tokarni, dla której był pierwotnie przeznaczony, na inne maszyny konstrukcyjne. Ten mechaniczny przyrząd zastępuje nie jakieś szczególne narzędzie, lecz samą dłoń ludzką, która nadaje materiałowi pracy, np. żelazu, określoną formę, nastawiając, wymierzając i skierowując w odpowiedni sposób ostrze narzędzi tnących. W ten sposób udało się poszczególne części maszyn o kształtach geometrycznych

„wytwarzać z taką łatwością, dokładnością i szybkością, jakiej nawet największe nagromadzone doświadczenie nie mogłoby udzielić dłoni najbieglejszego robotnika" [105].

Jeżeli rozpatrzymy teraz tę część maszyn używanych do budowy maszyn, która jest właściwą maszyną narzędziową, to znowu zobaczymy narzędzie rzemieślnicze, ale ogromnych rozmiarów. Tak np. czynną bezpośrednio częścią wiertarki mechanicznej jest olbrzymie wiertło poruszane przez maszynę parową, i bez niego, z drugiej strony, niemożliwe byłoby wy-

[105] „The Industry of Nations", Londyn 1855, część II, str. 239. Tam również czytamy: „Chociaż ta dodatkowa część tokarni jest prosta i na pozór błaha, nie wpadniemy, zdaniem naszym, w przesadę stwierdzając, że jej wpływ na rozpowszechnienie i ulepszenie maszyn był równie wielki, jak wpływ ulepszeń wprowadzonych przez Watta do maszyny parowej. Zastosowanie owej dodatkowej części przyczyniło się od razu do udoskonalenia wszelkich maszyn i do potanienia ich oraz stało się bodźcem do dalszych wynalazków i ulepszeń".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

twarzanie cylindrów do wielkich maszyn parowych i do pras hydraulicznych. Tokarnia mechaniczna jest odtworzeniem w ogromnych rozmiarach zwykłej tokarki pedałowej, strugarka jest żelaznym cieślą obrabiającym żelazo tymi samymi narzędziami, którymi cieśla obrabia drzewo; narzędzie, które w stoczni londyńskiej tnie fornir – to brzytwa na miarę olbrzyma, narzędzie maszyny tnącej żelazo, jak nożyczki krawieckie krają sukno, to monstrualne nożyce, a młot parowy operuje głową zwykłego młota, lecz takiej wagi, że sam Thor nie mógłby go dźwignąć [106]. Np. jeden z tych młotów parowych, będących wynalazkiem Nasmytha, waży z górą 6 ton i pada prostopadle z wysokości 7 stóp na kowadło ważące 36 ton. Młot ten z łatwością kruszy na miał blok granitowy i równie dobrze wbija gwóźdź w kawałek miękkiego drzewa za pomocą szeregu lekkich kolejnych uderzeń [107].

Środek pracy w charakterze maszyny otrzymuje materialną formę istnienia, która wymaga, aby siłę człowieka zastąpiły siły przyrody, a rutynę opartą na doświadczeniu – świadome stosowanie wiedzy przyrodniczej. W manufakturze rozczłonkowanie społecznego procesu pracy ma charakter czysto subiektywny, stanowi kombinację robotników cząstkowych; w systemie maszyn posiada wielki przemysł zupełnie obiektywny organizm wytwórczy, który robotnik zastaje już jako gotowy materialny warunek produkcji. W kooperacji prostej, a nawet w kooperacji zróżnicowanej przez podział pracy, wypieranie odosobnionego robotnika przez robotnika uspołecznionego jest jeszcze w mniejszym lub większym stopniu przypadkowe. Maszyna natomiast, z niewielu wyjątkami, o których będzie mowa później, funkcjonuje tylko jako narzędzie pracy bezpośrednio uspołecznionej, czyli wspólnej. Kooperacyjny charakter procesu pracy staje się więc obecnie koniecznością techniczną, podyktowaną przez naturę samego środka pracy.

---

[106] Jedna z takich maszyn, używana w Londynie do wykuwania paddle-wheel-shafts [wałów do kół parowców], nazwana została „Thor". Wykuwa ona wały 16½-tonowej wagi z taką samą łatwością, z jaką kowal kuje podkowę.

[107] Maszyny do obróbki drzewa, które można stosować także na małą skalę, są przeważnie wynalazkiem amerykańskim.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

2. Przenoszenie wartości maszyny na produkt

Widzieliśmy, że za siły wytwórcze zrodzone z kooperacji i z podziału pracy kapitał nic nie płaci. Są to siły przyrodzone pracy społecznej. Nic go też nie kosztują wprzęgane do procesów produkcyjnych siły przyrody, jak para, woda, itd. Ale podobnie jak człowiekowi potrzebne są płuca do oddychania, tak potrzeba mu również „tworu ręki ludzkiej" do produkcyjnego spożywania sił przyrody. Musi mieć koło wodne, aby wyzyskać siłę napędową wody; musi mieć maszynę parową, aby wyzyskać prężność pary. Z nauką jest tak samo jak z siłami przyrody. Prawo o odchyleniu igły magnetycznej w polu działania prądu elektrycznego lub prawo, że prąd elektryczny przebiegający dokoła sztaby żelaznej wzbudza w niej magnetyzm – nazajutrz po odkryciu nie kosztuje już ani szeląga [108]. Lecz wyzyskiwanie tych praw w dziedzinie telegrafu itp. wymaga bardzo kosztownego i rozległego aparatu. Jak widzieliśmy, maszyna nie wypiera narzędzia. Karłowate narzędzie organizmu ludzkiego rośnie w liczbę i objętość, gdy staje się narzędziem mechanizmu stworzonego przez człowieka. Kapitał każe teraz robotnikowi pracować już nie ręcznym narzędziem, lecz maszyną, która sama wprawia w ruch swe narzędzia. Jeżeli więc na pierwszy rzut oka jest rzeczą oczywistą, że wielki przemysł wprzęgając do procesu produkcji potężne siły przyrody i wiedzę przyrodniczą musi niezmiernie wzmagać wydajność pracy, to bynajmniej nie jest równie oczywiste, że to wzmożenie siły produkcyjnej nie jest z drugiej strony okupione większym nakładem pracy. Podobnie jak każda inna część składowa kapitału stałego, maszyna nie stwa-

[108] Kapitalistę w ogóle wiedza „nic" nie kosztuje, co wcale mu nie przeszkadza wyzyskiwać ją. Kapitał przywłaszcza sobie „cudzą" wiedzę, podobnie jak przywłaszcza sobie cudzą pracę. Ale przywłaszczenie „kapitalistyczne" i przywłaszczenie „osobiste", wiedzy czy materialnego bogactwa, są to rzeczy całkiem różne. Sam nawet dr Ure uskarżał się na zupełną ignorancję w dziedzinie mechaniki, cechującą jego kochanych fabrykantów eksploatujących maszyny. Liebig zaś opowiadał o skandalicznej nieznajomości chemii, cechującej angielskich fabrykantów artykułów chemicznych.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rza wartości, ale własną wartość przenosi na produkt, do którego wytworzenia została użyta. O ile ma wartość, a zatem przenosi wartość na produkt, o tyle tworzy część składową jego wartości. Zamiast przyczyniać się do potanienia produktu, podraża go proporcjonalnie do własnej wartości. I jest rzeczą oczywistą, że wartość maszyny i rozwiniętego systemu maszyn bez porównania bardziej wzrasta niż wartość środków pracy używanych w rzemiośle i manufakturze.

Trzeba tu przede wszystkim zaznaczyć, że maszyna zawsze w całości uczestniczy w procesie pracy, lecz zawsze tylko częściowo w procesie tworzenia wartości. Nie dodaje nigdy wartości większej niż ta, którą traci przeciętnie wskutek zużycia się. Zachodzi więc wielka różnica między wartością maszyny a tą cząstką jej wartości, którą w danym okresie przenosi na produkt. Zachodzi wielka różnica między maszyną jako elementem tworzenia wartości a maszyną jako elementem tworzenia produktu. Różnica ta jest tym większa, im dłuższy jest okres, w ciągu którego ta sama maszyna wciąż uczestniczy w tym samym procesie pracy. Co prawda, widzieliśmy już, że każdy prawdziwy środek pracy lub narzędzie produkcji zawsze w całości uczestniczy w procesie pracy i zawsze tylko częściowo, proporcjonalnie do swego dziennego zużycia, w procesie tworzenia wartości. Jednakże ta różnica między użyciem i zużyciem jest znacznie większa, gdy idzie o maszynę, niż gdy idzie o narzędzie, dlatego że maszyna, zbudowana z trwalszego materiału, żyje dłużej; dlatego że stosowanie jej, regulowane przez ściśle naukowe prawa, umożliwia większą oszczędność w wydatkowaniu zarówno jej części składowych, jak jej środków spożycia i, wreszcie, dlatego że jej pole produkcji jest bez porównania większe niż pole produkcji prostego narzędzia. Jeżeli od obojga – od maszyny i od narzędzia – odejmiemy ich przeciętny koszt dzienny, czyli tę część składową wartości, którą dołączają do produktu wskutek swego przeciętnego zużycia dziennego oraz wskutek spożycia materiałów pomocniczych, jak smary, węgiel itd., to okaże się, że działają darmo, zupełnie tak samo jak siły przyrody istniejące bez udziału pracy ludzkiej. O ile większy, w porównaniu z narzędziem, jest zakres produkcyjnego działania maszyny, o tyle większy,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w porównaniu z narzędziem, jest zakres jej bezpłatnej służby. Dopiero w wielkim przemyśle człowiek uczy się, jak doprowadzić do tego, aby produkt jego minionej, już uprzedmiotowionej pracy działał bezpłatnie na wielką skalę na podobieństwo siły przyrody [109].

Przy rozpatrywaniu kooperacji i manufaktury przekonaliśmy się, że w porównaniu z rozproszonymi warunkami produkcji oddzielnych robotników niektóre ogólne warunki produkcji, jak budynki itp., dają, wskutek ich wspólnego użytkowania, oszczędności, a więc w mniejszym stopniu podrażają produkt. W produkcji maszynowej nie tylko korpus maszyny roboczej użytkowują wspólnie jej liczne narzędzia, ale tę samą maszynę poruszającą wraz z częścią aparatu transmisyjnego użytkowuje wspólnie wiele maszyn roboczych.

Jeżeli dana jest różnica między wartością maszyny a tą częścią jej wartości, którą ona przenosi na swój dzienny produkt, to stopień, w jakim ta część wartości podraża produkt, zależy przede wszystkim od rozmiarów produktu, niejako od jego powierzchni. Pan Baynes z Blackburn w odczycie ogłoszonym drukiem w 1857 r. ocenia, że

„każda rzeczywista [109a] mechaniczna siła konia porusza 450 selfacting [samoczynnych] wrzecion mulejowych wraz z akcesoriami albo 200 wrzecion throstle, albo 15 krosien mechanicznych dla 40 inch-cloth [tka-

---

[109] Ricardo kładzie niekiedy tak silny nacisk na to działanie maszyn, którego zresztą nie wyjaśnia, podobnie jak nie wyjaśnia różnicy między procesem pracy a procesem tworzenia wartości, że chwilami nawet zapomina o tej części wartości, którą maszyny przenoszą na produkt, i zupełnie utożsamia maszyny z siłami przyrody. Na przykład: „Adam Smith nie zapoznaje bynajmniej doniosłości usług, które świadczą nam siły natury oraz maszyny, lecz bardzo trafnie ocenia charakter wartości, której przysparzają towarom... ponieważ jednak wykonują swą pracę bezpłatnie, pomoc, której nam udzielają, nic nie dołącza do wartości wymiennej" (Ricardo, „Principles etc.", Londyn 1821, str. 336, 337). Uwaga Ricarda jest oczywiście słuszna, gdy przeciwstawia się ją J. B. Sayowi, który wyobraził sobie, że „usługi" maszyn polegają na tym, iż stwarzają wartość stanowiącą część „zysku".

[109a] {Przypis do wyd. 3. – „Siła konia" równa się sile 33 000 stopofuntów na minutę, tzn. sile wystarczającej do podniesienia w ciągu minuty 33 000 funtów na wysokość jednej stopy (angielskiej) albo jedne-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nin o szerokości 40-calowej] wraz z przyrządami do naciągania osnowy, krochmalenia itp." [110].

Dzienny koszt konia parowego i zużycie poruszanych przez niego maszyn rozkłada się w pierwszym wypadku na produkt dzienny 450 wrzecion mulejowych, w drugim – na produkt dzienny 200 wrzecion throstle, w trzecim – na produkt dzienny 15 krosien mechanicznych, tak że na uncję przędzy lub na łokieć tkaniny przeniesiona zostaje bardzo drobna cząstka wartości. Tak samo w poprzednio przytoczonym przykładzie młota parowego. Ponieważ jego dzienne zużycie, spożycie węgla itd. rozkłada się na olbrzymie masy żelaza, które on codziennie przekuwa, więc do każdego cetnara żelaza przyrasta tylko nieznaczna cząstka wartości, która byłaby bardzo wielka, gdyby to ogromne narzędzie wbijało małe gwoździe.

Jeżeli dany jest zakres działania maszyny roboczej, a więc liczba jej narzędzi, lub też – tam gdzie idzie o siłę – jej rozmiar, to ilość produktów zależy od szybkości, z jaką maszyna działa, np. od szybkości obrotu wrzeciona albo od liczby uderzeń młota na minutę. Niektóre z owych olbrzymich mło-

---

go funta na wysokość 33 000 stóp. To jest właśnie wyżej wspomniana siła konia. W potocznym języku interesów, a gdzieniegdzie także w cytatach niniejszego dzieła, odróżniamy w tej samej maszynie „nominalną" siłę konia od „handlowej", czyli „wskaźnikowej". Starą, czyli nominalną siłę konia oblicza się wyłącznie na zasadzie posuwu tłoka i średnicy cylindra, z zupełnym pominięciem ciśnienia pary i prędkości tłoka. Oznacza to faktycznie, że dana maszyna miałaby siłę np. 50 koni, gdyby poruszana była równie niskim ciśnieniem pary i przy równie nieznacznej prędkości tłoka jak za czasów Boultona i Watta. Ale od tamtych czasów oba te czynniki potężnie wzrosły. Aby zmierzyć siłę mechaniczną, której maszyna istotnie dziś dostarcza, wynaleziono indykator, który wskazuje ciśnienie pary. Prędkość tłoka daje się z łatwością obliczyć. Tak więc miarą „wskaźnikowej", czyli „handlowej", mechanicznej siły maszyny jest wzór matematyczny, który uwzględnia jednocześnie średnicę cylindra, długość posuwu tłoka, prędkość tłoka i ciśnienie pary i tym samym wskazuje, jaką wielokrotność 33 000 stopofuntów rzeczywiście osiąga maszyna na minutę. Toteż nominalna siła konia może się równać trzem, czterem, a nawet pięciu wskaźnikowym, czyli rzeczywistym siłom konia. Tyle dla wyjaśnienia różnych późniejszych cytat. – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tów dają po 70 uderzeń, a patentowana kowarka Rydera, kująca wrzeciona za pomocą młotów parowych mniejszych rozmiarów, daje 700 uderzeń na minutę.

Jeżeli dana jest proporcja, w jakiej maszyna przenosi wartość na produkt, to wielkość przeniesionej cząstki wartości zależy od wielkości wartości maszyny [110]. Im mniej maszyna sama zawiera pracy, tym mniej wartości dołącza do produktu. Im mniej wartości oddaje, tym jest wydajniejsza i tym bardziej usługi jej upodobniają się do usług sił przyrody. Ale wytwarzanie maszyn przez maszyny zmniejsza ich wartość w stosunku do ich rozmiarów i ich efektywności.

Analiza porównawcza cen towarów wytwarzanych sposobem rzemieślniczym czy rękodzielniczym oraz cen tych samych towarów jako produktów maszynowych – wykazuje na ogół, że w przypadku produktu maszynowego część składowa wartości przeniesiona nań przez środek pracy wzrasta względnie, ale zmniejsza się absolutnie. Znaczy to, że jej wielkość absolutna zmniejsza się, ale jej wielkość w stosunku do łącznej wartości produktu, dajmy na to, funta przędzy, wzrasta [111].

---

[110] Czytelnik znajdujący się we władzy kapitalistycznych wyobrażeń powie oczywiście, że pominięto tu „procent", który maszyna pro rata [proporcjonalnie do] swej wartości kapitałowej dołącza do produktu. Nietrudno jednak pojąć, że skoro maszyna, na równi zresztą z innymi częściami składowymi kapitału stałego, nie wytwarza nowej wartości, nie może też dołączać jej pod nazwą „procentu". Rozumie się także, że tu, gdzie idzie o wytwarzanie wartości dodatkowej, nie można a priori zakładać, że jakaś jej część istnieje już pod nazwą „procentu". Kapitalistyczny sposób obliczania, który prima facie wydaje się niedorzeczny i sprzeczny z prawami tworzenia wartości, będzie wyjaśniony w trzeciej księdze niniejszego dzieła.

[111] Ta dołączana przez maszynę składowa część wartości zmniejsza się absolutnie i względnie tam, gdzie maszyna wypiera konie, w ogóle zwierzęta robocze, używane wyłącznie jako siła napędowa, ale nie jako maszyny do przemiany materii. Zauważmy mimochodem, że Kartezjusz, określając zwierzęta po prostu jako maszyny, patrzał na nie oczyma okresu manufaktury, w przeciwieństwie do średniowiecza, które w zwierzęciu widziało pomocnika człowieka, podobnie jak później pan v. Haller w swej „Restauration der Staatswissenschaften". Kartezjusz, podobnie jak Bacon, rozpatrywał zmienioną postać produkcji i faktyczne opanowanie przyrody w praktyce przez człowieka jako następstwo zmie-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli wytworzenie maszyny kosztuje tyle pracy, ile jej zastosowanie zaoszczędza, to mamy do czynienia tylko z prostym przemieszczeniem pracy, a więc łączna suma pracy, której wymaga wytworzenie towaru, nie zmniejsza się, czyli siła produkcyjna pracy nie powiększa się. Jednakże różnica między pracą, którą wydatkuje się na wytworzenie maszyny, a pracą, którą się dzięki niej oszczędza, czyli stopień jej wydajności, nie zależy oczywiście od różnicy między jej własną wartością a wartością zastąpionych przez nią narzędzi. Różnica owa trwa dopóty, dopóki praca wydatkowana na zbudowanie maszyny, a przeto i część wartości dołączona przez nią do produktu pozostaje mniejsza od wartości, którą dołączyłby do przedmiotu pracy robotnik pracujący swoim narzędziem. Miarą wydajności maszyny jest więc stopień, w jakim zastępuje ona ludzką siłę roboczą. Według pana Baynesa, na 450 wrzecion mulejowych oraz urządzenie przygotowawcze, które porusza siła jednego konia parowego, przypada $2^1/_2$ robotnika [112] i każde selfacting mule spindle [auto-

---

nionej metody myślenia – o czym świadczy jego „Discours sur la Méthode", gdzie m. in. czytamy: „Możebne jest" (za pomocą metody wprowadzonej przezeń do filozofii) „dojść do wiadomości wielce użytecznych dla naszego życia; i że zamiast tej filozofii spekulatywnej, której uczą w szkołach, można znaleźć inną, praktyczną, za pomocą której, znając siłę i działanie ognia, wody, powietrza, gwiazd, nieba i wszystkich innych ciał, które nas otaczają, równie dokładnie, jak znamy rozmaite rękodzieła naszych rzemieślników, będziemy mogli użyć ich w ten sam sposób do wszystkich celów, do których się nadają, i dzięki temu stać się panami i posiadaczami natury", a w ten sposób „przyczynić się do udoskonalenia życia ludzkiego" [przekład Boya, wyd. Gebethnera i Wolffa]. W przedmowie do sir Dudley Northa „Discourses upon Trade" (1691) czytamy, że metoda Kartezjusza zastosowana do ekonomii politycznej zapoczątkowała wyzwolenie jej ze starych baśni i zabobonnych wyobrażeń o pieniądzu, handlu itd. Na ogół jednak ekonomiści angielscy wczesnego okresu byli zwolennikami filozofii Bacona i Hobbesa, natomiast Locke stał się później dla Anglii, Francji i Włoch „filozofem" κατ' ἐξοχήν [w najwyższym stopniu] ekonomii politycznej.

[112] Według sprawozdania rocznego Izby Handlowej w Essen (październik 1863) odlewnia stali Kruppa, rozporządzająca 161 piecami do

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

matyczne wrzeciono mulejowe] wytwarza w ciągu dziesięciogodzinnego dnia roboczego 13 uncji przędzy (przeciętnego numeru grubości), a więc tygodniowy produkt $2^1/_2$ robotników wynosi $365^5/_8$ funta przędzy. Tak więc wyprzędzenie około 366 funtów bawełny (dla prostoty nie uwzględniamy odpadków) pochłania tylko 150 godzin pracy, czyli 15 dziesięciogodzinnych dni roboczych, gdy wyprzędzenie takiej samej ilości bawełny na kołowrotku – przy założeniu, że przędzarz ręczny wytwarza 13 uncji przędzy w ciągu 60 godzin – wymagałoby 2700 dni roboczych po 10 godzin, czyli 27 000 godzin pracy [113]. Tam gdzie druk maszynowy wyparł dawną metodę block-printing, czyli ręcznego drukowania perkali, jedna maszyna obsługiwana przez jednego robotnika dorosłego lub chłopca drukuje w ciągu godziny tyleż czterobarwnego perkalu, co dawniej 200 dorosłych robotników [114]. Zanim Eli Whitney wynalazł the cottongin w 1793 r., odziarnienie funta bawełny wymagało przeciętnie jednego dnia pracy. Dzięki jego wynalazkowi jedna Murzynka mogła oczyścić dziennie 100 funtów bawełny, a od tego czasu wydajność ginu znacznie się jeszcze podniosła. Funt włókien bawełnianych, którego wytworzenie kosztowało przedtem 50 centów, sprzedawano potem po 10 centów, a mimo to z większym niż poprzednio zyskiem, co oznacza, że zawierał on większą ilość pracy nieopłaconej. W Indiach do odziarniania włókien używa się przyrządu na wpół mechanicznego, zwanego churka, za pomocą którego jeden mężczyzna z jedną kobietą oczyszczają dziennie 28 funtów bawełny. Przed paru laty dr Forbes wynalazł nowy rodzaj

---

wytapiania, hartowania i cementowania, 32 maszynami parowymi (tyleż mniej więcej maszyn parowych miał łącznie Manchester w 1800 r.) i 14 młotami parowymi, które razem reprezentowały siłę 1236 koni, 49 kuźniami, 203 maszynami narzędziowymi i około 2400 robotnikami – wyprodukowała w 1862 r. trzynaście milionów funtów żeliwa. Mamy więc tu niespełna 2 robotników na siłę 1 konia.

[113] Babbage wylicza, że na Jawie sama tylko praca przędzenia dołącza 117% do wartości bawełny. W tym samym czasie (1832 r.) w Anglii łączna wartość, którą maszyny i praca dołączyły do bawełny przy wyrobie cienkiej przędzy, wynosiła około 33% wartości materiału surowego („On the Economy of Machinery", Londyn 1832, str. 165, 166).

[114] Ponadto druk maszynowy zaoszczędza farbę.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

churki, za pomocą której jeden mężczyzna dorosły i jeden chłopiec oczyszczają dziennie 250 funtów bawełny; tam gdzie siłą napędową są woły, para lub woda, wystarcza praca niewielu chłopców i dziewcząt pracujących jako feeders (nakładacze materiału w maszyny). Szesnaście tych maszyn poruszanych przez woły wykonuje w ciągu dnia dawną przeciętną robotę dzienną 750 ludzi [115].

Jak już wspomnieliśmy *, maszyna parowa obsługująca parowy pług wykonuje w ciągu godziny za 3 pensy, czyli za 1/4 szylinga, tyle roboty, ile wykonuje 66 ludzi za 15 szylingów w ciągu godziny. Powracam do tego przykładu, aby zastrzec się przeciw pewnemu błędnemu wyobrażeniu. Mianowicie owe 15 szylingów bynajmniej nie są wyrazem pracy dołączonej przez 66 robotników w ciągu godziny. Jeżeli stosunek pracy dodatkowej do niezbędnej wynosił 100%, to tych 66 robotników wytwarzało w ciągu godziny wartość w wysokości 30 szylingów, choć z 66 godzin ich pracy tylko 33 znajdą wyraz w ekwiwalencie dla nich samych, tzn. w płacy wynoszącej 15 szylingów. Jeżeli więc przypuścimy, że maszyna kosztuje tyle, co płaca roczna 150 wypartych przez nią robotników, powiedzmy, 3000 f. szt., to owe 3000 f. szt. nie są bynajmniej wyrazem pieniężnym pracy dostarczonej przez 150 robotników i dołączonej przez nich do przedmiotu pracy, lecz tylko tej części ich rocznej pracy, która dla nich samych przybrała postać płacy roboczej. Natomiast wartość pieniężna maszyny wynosząca 3000 f. szt. wyraża całą pracę wydatkowaną na jej wytworzenie, bez względu na to, w jakim stosunku praca ta stanowi płacę roboczą dla robotników i wartość dodatkową dla kapitalisty. Jeżeli więc maszyna kosztuje tyleż, co zastąpiona przez nią siła robocza, to jednak praca uprzedmiotowiona w maszynie jest zawsze znacznie mniejsza niż zastąpiona przez nią praca żywa [116].

[115] Por. „Paper read by dr. Watson, Reporter on Products to the Government of India, before the Society of Arts", 17 kwietnia 1860.

[116] „Te nieme czynniki" (maszyny) „są zawsze produktem znacznie mniejszej pracy niż ta, którą wypierają, nawet jeżeli mają tę samą wartość pieniężną" (Ricardo, „Principles etc.", str. 40).

* Patrz niniejszy tom, str. 445. – *Red. przekl. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jeżeli rozpatrujemy maszynę wyłącznie jako środek do obniżenia ceny produktu, to granica jej użytku wyznaczona jest przez to, iż wytworzenie jej kosztuje mniej pracy niż ta, którą zastępuje się przez jej zastosowanie. Jednakże dla kapitału granica ta jest węższa. Ponieważ kapitał opłaca nie pracę zastosowaną, lecz wartość zastosowanej siły roboczej, przeto użycie maszyny jest dlań ograniczone przez różnicę między wartością maszyny a wartością siły roboczej zastąpionej przez maszynę. Ponieważ podział dnia roboczego na pracę niezbędną i pracę dodatkową jest w różnych krajach różny, jak bywa też różny w tym samym kraju w różnych okresach albo w tym samym okresie w różnych gałęziach produkcji, ponieważ, dalej, rzeczywista płaca robotnika to spada poniżej wartości jego siły roboczej, to podnosi się ponad nią, przeto różnica między ceną maszyny a ceną zastępowanej przez nią siły roboczej może podlegać znacznym zmianom nawet wtedy, kiedy nie zmienia się różnica między ilością pracy potrzebnej do wytworzenia maszyny a łączną ilością pracy zastąpionej przez tę maszynę [116a]. Ale tylko pierwsza z tych różnic określa dla samego kapitalisty koszty produkcji towaru i oddziałuje nań za pośrednictwem przymusowych praw konkurencji. Dlatego zdarza się dziś, że maszyna wynaleziona w Anglii znajduje zastosowanie tylko w Ameryce Północnej, podobnie jak w wieku XVI i XVII maszyny wynalezione w Niemczech stosowano tylko w Holandii, i podobnie jak niektóre wynalazki francuskie XVIII wieku eksploatowano jedynie w Anglii. W krajach, które rozwinęły się już dawniej, sama maszyna zastosowana w niektórych gałęziach przemysłu wywołuje wskutek tego w innych gałęziach taki nadmiar siły roboczej (redundancy of labour, jak mówi Ricardo), że spadek płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej staje tu na zawadzie użyciu maszyn i czyni to użycie zbytecznym, a często nawet niemożliwym z punktu widzenia kapitału, którego zysk wszak płynie ze zmniejszenia pracy opłaconej, a nie pracy zastosowanej. W nie-

---

[116a] Przypis do wyd. 2. – Toteż w społeczeństwie komunistycznym maszyna miałaby zupełnie inny zakres zastosowania niż w społeczeństwie burżuazyjnym.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

których gałęziach sukiennictwa angielskiego praca dzieci w ostatnich latach została bardzo ograniczona, tu i ówdzie prawie wyparta. Dlaczego? Ustawa o pracy fabrycznej wymagała wprowadzenia dwóch zmian dzieci, bądź jednej sześciogodzinnej, a drugiej czterogodzinnej, bądź dwóch pięciogodzinnych. Rodzice jednak nie chcieli the half-timers (dzieci, które pracowały przez połowę dniówki) sprzedawać taniej, niż przedtem sprzedawali the full-timers (pracujące przez całą dniówkę). Dlatego the half-timers zastąpiła maszyna [117]. Przed zakazem pracy kobiet i dzieci (do lat 10) w kopalniach kapitał uważał zatrudnianie nagich kobiet i dziewcząt, częstokroć pospołu z mężczyznami, w kopalniach węgla i w innych kopalniach za metodę tak dalece zgodną ze swym kodeksem moralnym – a zwłaszcza ze swą księgą główną – że dopiero po zakazie jął stosować maszyny. Jankesi wymyślili maszyny do tłuczenia kamieni. Anglicy nie używają ich, gdyż „nędzarz" („wretch" – termin techniczny angielskiej ekonomii politycznej na oznaczenie robotnika rolnego), który wykonuje tę robotę, otrzymuje zapłatę za tak drobną cząstkę swej pracy, że maszyna podrożyłaby produkcję dla kapitalisty [118]. W Anglii po dziś dzień zamiast koni używa się niekiedy kobiet do holowania barek w kanałach itp. robót [119], a to dlatego, że praca

[117] „Przedsiębiorcy nie chcą niepotrzebnie utrzymywać dwóch zmian dzieci poniżej lat 13... Pewna grupa fabrykantów, właściciele przędzalń wełny, faktycznie rzadko kiedy zatrudnia teraz dziatwę poniżej lat 13, tzn. półdniówkowych. Wprowadzili nowe i udoskonalone maszyny różnych rodzajów, co uczyniło zbytecznym zatrudnianie dzieci" (tzn. poniżej lat 13). „Tak np. dla zilustrowania spadku liczby zatrudnionych dzieci przytoczę pewien proces pracy, w którym dzięki dołączeniu do istniejących maszyn przyrządu, zwanego wiązarką, robota 6 lub 4 półdniówkowych – w zależności od rodzaju danej maszyny – może być wykonana przez jednego młodocianego" (tzn. powyżej lat 13) „...System półdniówkowy" był bodźcem „do wynalezienia wiązarki" („Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1858" [str. 42, 43]).

[118] „Maszyny... często nie mogą być stosowane, zanim się praca" (autor ma na myśli płacę) „nie podniesie" (Ricardo, „Principles etc.", str. 479).

[119] Patrz „Report of the Social Science Congress at Edinburgh, Oct. 1863".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

potrzebna do wytwarzania koni i maszyn jest ilością matematyczną daną, natomiast praca potrzebna do utrzymania kobiet, rekrutujących się z surplus population [nadmiaru ludności], stoi poniżej wszelkiej kalkulacji. Toteż chyba nigdzie na świecie nie ma bardziej bezwstydnego trwonienia siły ludzkiej na błahostki niż właśnie w Anglii, w kraju maszyn.

3. *Bezpośrednie oddziaływanie produkcji maszynowej na robotnika*

Jak wykazaliśmy, punktem wyjścia wielkiego przemysłu jest rewolucja dokonująca się w środku pracy, a najbardziej rozwiniętą postacią rewolucyjnie przeobrażonego środka pracy jest rozczłonkowany zespół maszyn w fabryce. Zanim się przyjrzymy, w jaki sposób do tego obiektywnego organizmu wcielany jest materiał ludzki, rozpatrzmy niektóre ogólne formy oddziaływania owej rewolucji na samego robotnika.

a) O tym, jak kapitał przywłaszcza sobie dodatkowe siły robocze. Praca kobiet i dzieci

Czyniąc siłę mięśni zbyteczną, maszyna staje się środkiem zatrudnienia robotników pozbawionych silnych mięśni albo niedojrzałych pod względem rozwoju cielesnego, lecz o bardziej zwinnych członkach. Toteż praca kobiet i dzieci była pierwszym słowem kapitalistycznego zastosowania maszyn! W ten sposób ów potężny środek zastępowania pracy i robotników przekształcił się natychmiast w środek zwiększenia liczby robotników najemnych poprzez podporządkowanie bezpośredniemu zwierzchnictwu kapitału wszystkich członków rodziny robotniczej, bez różnicy płci i wieku. Przymusowa praca na rzecz kapitalisty uzurpowała sobie nie tylko czas zabaw dziecięcych, lecz także czas wolnej pracy we własnym domu, w granicach ustalonych przez zwyczaj, na rzecz samej rodziny [120].

[120] W czasie kryzysu bawełnianego, towarzyszącego amerykańskiej wojnie domowej, rząd angielski wysłał dra Edwarda Smitha do

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wartość siły roboczej określał nie tylko czas pracy potrzebny do utrzymania indywidualnego robotnika dorosłego, lecz także czas pracy potrzebny do utrzymania rodziny robotniczej. Rzucając na rynek pracy wszystkich członków rodziny robotniczej, maszyna rozkłada wartość siły roboczej mężczyzny na całą jego rodzinę. Zmniejsza więc wartość jego siły roboczej. Kupno rodziny rozdrobnionej np. na cztery siły robocze kosztuje może więcej, niż dawniej kosztował zakup siły roboczej głowy rodziny, ale za to 4 dni robocze zajmują miejsce jednego i cena ich spada proporcjonalnie do nadwyżki pracy dodatkowej czterech dni roboczych ponad pracę dodatkową jednej. Cztery osoby muszą oddawać kapitałowi nie tylko pracę, lecz również pracę dodatkową, aby jedna rodzina mogła utrzymać się przy życiu. W ten sposób maszyna powiększając od samego początku eksploatowany materiał ludzki, właściwe pole wyzysku dla kapitału [121], podwyższa zarazem stopień wyzysku.

Lancashire, Cheshire itd., celem zbadania stanu zdrowia robotników przemysłu bawełnianego. Dr Smith komunikuje między innymi, że pod względem zdrowotnym, pomijając usunięcie robotników z atmosfery fabryk, kryzys był jeszcze pod wielu innymi względami korzystny. Żony robotników teraz dopiero znalazły czas i możność karmienia dzieci piersią, gdy przedtem zatruwały je kordiałem Godfreya (preparatem opiumowym). Znalazłyby czas, aby nauczyć się gotować. Niestety, sztukę kulinarną zdobyły wtedy, kiedy nie miały co jeść. Ale widać z tego, jak kapitał w celu pomnażania swej wartości uzurpował sobie prawo do pracy rodziny, potrzebnej do zaspokojenia jej potrzeb. Skorzystano również z kryzysu, aby w szkołach szycia uczyć szyć córki robotników. Trzeba było rewolucji amerykańskiej i kryzysu światowego, aby dziewczęta robotnicze przędące dla całego świata nauczyły się szyć!

[121] „Liczba robotników bardzo się powiększyła wskutek tego, że coraz bardziej zastępuje się pracę mężczyzn przez pracę kobiet, a przede wszystkim pracę dorosłych przez pracę dzieci. Trzy dziewczynki trzynastoletnie, otrzymujące tygodniowo po 6–8 szylingów płacy roboczej, zastąpiły mężczyznę w wieku dojrzałym, pobierającego tygodniowo płacę roboczą w wysokości 18–45 szylingów" (Th. de Quincey, „The Logic of Political Economy", Londyn 1844, str. 147, przypis). Ponieważ niektóre funkcje rodziny, np. doglądanie i karmienie dzieci itd., nie mogą być w zupełności zniesione, przeto matki, wydarte rodzinom przez kapitał, muszą w szerszym lub węższym zakresie najmować zastępstwo. Prace, których wymaga utrzymanie rodziny, jak szycie, cerowanie itd.,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Maszyna dokonuje również gruntownej rewolucji w formalnym ogniwie stosunku kapitałowego, w umowie między robotnikiem a kapitalistą. Na gruncie wymiany towarów pierwszą przesłanką było to, że kapitalista i robotnik występują wobec siebie jako osoby wolne, jako niezależni posiadacze towarów, pierwszy – jako posiadacz pieniędzy i środków produkcji, drugi – jako posiadacz siły roboczej. Teraz jednak kapitał kupuje nieletnich lub na wpół dorosłych. Przedtem robotnik sprzedawał swą własną siłę roboczą, którą rozporządzał jako człowiek formalnie wolny. Teraz sprzedaje żonę i dziecko. Staje się handlarzem niewolników [122]. Popyt na pracę dzieci przypomina nawet co do formy popyt na czarnych niewolników, o którym zwykliśmy czytać w ogłoszeniach gazet amerykańskich.

---

muszą być zastąpione przez kupno gotowych towarów. Zmniejszonemu wydatkowaniu pracy domowej odpowiada więc zwiększony wydatek pieniężny. Toteż koszty produkcji rodziny robotniczej wzrastają i wyrównują zwiększenie dochodu. Dodajmy do tego jeszcze, że oszczędność i celowość w spożywaniu i przygotowywaniu środków utrzymania staje się niemożliwa. Bogatego materiału o tych faktach, zatajanych przez oficjalną ekonomię polityczną, dostarczają „Reports" inspektorów fabrycznych, „Children's Employment Commission", a zwłaszcza „Reports on Public Health".

[122] W przeciwstawieniu do wielkiej zdobyczy dorosłych robotników w ich walce z kapitałem, jaką było ograniczenie pracy kobiet i dzieci w fabrykach angielskich, znajdujemy w najświeższych nawet sprawozdaniach of the „Children's Employment Commission" naprawdę oburzające i przypominające handel niewolnikami fakty frymarczenia własnymi dziećmi przez rodziców robotniczych. Ale z tych samych „Reports" widać, że kapitalistyczny faryzeusz piętnuje owo bestialstwo, które sam zrodził, uwiecznił i eksploatował i którym w innych wypadkach nadawał miano „wolności pracy". „Przywołano na pomoc pracę dzieci... aby pracowały nawet za cenę chleba powszedniego tylko dla siebie. Nie mając ani sił do tak ciężkiej pracy, ani wskazówek na dalszą drogę życia, zostały one wpędzone w warunki zarówno fizycznie, jak moralnie zgubne. Historyk żydowski, opisujący zburzenie Jerozolimy przez Tytusa, czyni uwagę, że nic dziwnego, iż została zniszczona, i to tak doszczętnie zniszczona, skoro pewna nieludzka matka poświęciła własne dziecko, aby uciszyć męki strasznego głodu" („Public Economy Concentrated", Carlisle 1833, str. 66).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Uwagę moją", powiada np. pewien angielski inspektor fabryczny, „zwróciło następujące ogłoszenie w lokalnej gazecie jednego z najważniejszych miast przemysłowych mego okręgu: Potrzeba 12 do 20 chłopców nie młodszych niż tacy, którzy mogą uchodzić za trzynastoletnich. Płaca 4 szylingi tygodniowo. Pytać itd." [123]

Zdanie: „którzy mogą uchodzić za trzynastoletnich", ma na widoku to, że zgodnie z Factory Act dzieci poniżej lat 13 mogą pracować tylko przez 6 godzin. Lekarz urzędowy (certifying surgeon) musi poświadczyć wiek. Fabrykant żąda więc chłopców, którzy wyglądają na 13 lat. Raptowne niekiedy redukcje liczby zatrudnionych przez fabrykantów dzieci poniżej lat 13, stanowiące osobliwość statystyki angielskiej ostatniego dwudziestolecia, były według wypowiedzi samych inspektorów fabrycznych w znacznym stopniu dziełem of the certifying surgeons, którzy przesuwali wiek dzieci gwoli kapitalistycznej żądzy wyzysku i szacherek rodziców. W osławionej londyńskiej dzielnicy Bethnal Green co poniedziałek i wtorek rano odbywa się targ publiczny, na którym dzieci płci obojga w wieku od lat 9 same się najmują do londyńskich manufaktur jedwabniczych. „Zwykłe warunki: 1 szyling i 8 pensów tygodniowo (dla rodziców), a dla mnie 2 pensy i herbata". Umowy są zawierane tylko na tydzień. Sceny, które się na tym targu rozgrywają, i język, który się tam słyszy, są doprawdy oburzające [124]. Wciąż jeszcze zdarza się w Anglii, że kobiety „biorą chłopców z workhouse [domu pracy] i wynajmują ich pierwszemu z brzegu nabywcy za 2 szylingi i 6 pensów tygodniowo" [125]. Liczba chłopców, których sami rodzice wciąż jeszcze – wbrew ustawodawstwu – sprzedają corocznie w Wielkiej Brytanii jako żywe maszyny do czyszczenia kominów (choć istnieją maszyny mogące ich zastąpić), wynosi co najmniej 2000 [126]. Rewolucja dokonana przez maszynę w stosunku

[123] A. Redgrave w „Reports of Insp. of Fact. for 31st October 1858", str. 40, 41.

[124] „Children's Employment Commission, V Report", Londyn 1866, str. 81, nr 31. {Przypis do wyd. 4. – Przemysł jedwabniczy w Bethnal Green jest prawie zupełnie zniszczony. – F. E.}

[125] „Child. Empl. Comm. III Report", Londyn 1864, str. 53, nr 15.

[126] Tamże, „V Report", str. XXII, nr 137.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

prawnym między nabywcą a sprzedawcą siły roboczej, w wyniku której cała transakcja traci nawet pozór umowy między dwiema wolnymi osobami, dostarczyła później parlamentowi angielskiemu podstawę prawną do usprawiedliwiania ingerencji państwa w sprawy fabryczne. Ilekroć ustawa fabryczna ogranicza pracę dzieci do 6 godzin w dotychczas przez nią nie objętych gałęziach, wciąż na nowo rozlega się lament fabrykantów, że część rodziców odbiera dzieci z fabryk podlegających teraz ustawie, a sprzedaje je tam, gdzie jeszcze panuje „wolność pracy", tzn. gdzie dzieci poniżej lat 13 zmusza się, żeby pracowały tyleż, co dorośli, a więc gdzie je można drożej sprzedać. A że kapitał jest z natury levellerem, tzn. wymaga równości warunków wyzysku pracy we wszystkich dziedzinach produkcji jako swego przyrodzonego prawa ludzkiego, ustawowe ograniczenie pracy dzieci w jednej gałęzi przemysłu pociąga za sobą ograniczenie w innej gałęzi.

Już wyżej wspominaliśmy o fizycznym rujnowaniu dziatwy i młodocianych, jak również robotnic, które maszyna poddaje wyzyskowi kapitału z początku bezpośrednio – w fabrykach rozwijających się na jej podstawie, a później pośrednio – we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Tu więc zatrzymamy się tylko nad jednym punktem tej sprawy: nad ogromną śmiertelnością dzieci robotniczych w pierwszych latach ich życia. W Anglii mamy 16 okręgów rejestracyjnych, w których przeciętna roczna śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia wynosi tylko 9085 na 100 000 żywych noworodków (w jednym okręgu tylko 7047); 24 okręgi z śmiertelnością od ponad 10 000 do poniżej 11 000; 39 okręgów – od ponad 11 000 do poniżej 12 000; 48 okręgów – od ponad 12 000 do poniżej 13 000; 22 okręgi – ponad 20 000; 25 okręgów – ponad 21 000; 17 okręgów – ponad 22 000; 11 okręgów – ponad 23 000; w Hoo, Wolverhampton, Ashton-under-Lyne i Preston – ponad 24 000, w Nottingham, Stockport i Bradford – ponad 25 000, w Wisbeach – 26 001 i w Manchesterze – 26 125 [127]. Urzędowa ankieta lekarska w 1861 r. stwierdziła, że, pomijając okoliczności lokalne, wysoka stopa śmiertelności jest przeważnie następ-

[127] „Sixth Report on Public Health", Londyn 1864, str. 34.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stwem pracy matek poza domem i wynikającego stąd zaniedbania i złego traktowania dzieci, m. in. niestosownego i niedostatecznego odżywiania, dawania środków nasennych zawierających opium itd. Do tego dodać należy przeciwny naturze brak przywiązania matek do dzieci, czego następstwem jest umyślne głodzenie i trucie dzieci [128]. Natomiast w okręgach rolniczych, „w których kobiety zatrudnia się w minimalnych rozmiarach, stopa śmiertelności jest najniższa" [129]. Komisja ankietowa z 1861 r. doszła jednak do nieoczekiwanego wniosku, że w niektórych okręgach czysto rolniczych nad Morzem Północnym stopa śmiertelności dzieci w pierwszym roku życia dorównuje niemal okręgom przemysłowym o najgorszej pod tym względem sławie. Dr Julian Hunter otrzymał tedy zlecenie zbadania tego zjawiska na miejscu. Sprawozdanie jego zostało włączone do „VI Report on Public Health" [130]. Dotychczas przypuszczano, że dziatwę dziesiątkuje malaria i inne choroby właściwe okolicom nisko położonym i bagiennym. Ankieta wykazała zjawisko wręcz odwrotne, mianowicie,

„że to, co wytępiło malarię, mianowicie przekształcenie terenów, bagnistych w zimie, a porosłych nędzną trawą w lecie, w urodzajne grunty orne – to samo stało się przyczyną niezwykłego wzrostu śmiertelności niemowląt" [131].

Dr Hunter przesłuchał w tej sprawie 70 lekarzy praktykujących w owych okręgach i zdania ich były „zdumiewająco zgodne" na tym punkcie. Wraz z rewolucją w uprawie roli został tu mianowicie wprowadzony system przemysłowy.

---

[128] „Ponadto" (ankieta z 1861 r.) „...wykazała, że jeżeli z jednej strony w warunkach wyżej opisanych dzieci giną z powodu zaniedbania i złego traktowania, będącego następstwem pracy ich matek, to z drugiej strony matki zatracają w zastraszającym stopniu uczucia macierzyńskie względem swego potomstwa. Zazwyczaj śmierć dzieci mało je obchodzi, a nawet niekiedy... stosują środki bezpośrednio ją sprowadzające" (tamże).

[129] „Sixth Report on Public Health", Londyn 1864, str. 454.

[130] „Sixth Report on Public Health", Londyn 1864, str. 454–462. „Reports by dr. Henry Julian Hunter on the excessive mortality of infants in some rural districts of England".

[131] Tamże, str. 35, 455, 456.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Kobiety zamężne, pracujące w bandach razem z dziewczynkami i z chłopcami, oddaje za określoną sumę pieniędzy do dyspozycji dzierżawcom człowiek, zwany «gangmaster», który najmuje całe bandy. Bandy te nieraz wędrują wiele mil od swej wioski, wieczorami i rankami można je spotkać na polnych drogach. Kobiety odziane są w krótkie halki, odpowiednio krótkie spódnice, w buty, a niekiedy w spodnie; robią wrażenie bardzo krzepkich i zdrowych, ale są zepsute rozpustą, do której przywykły, i nie dbają o zgubne następstwa, które ich upodobanie do tego ruchliwego i niezależnego trybu życia sprowadza na ich marniejące w domu dzieci" [132].

Powtarzają się tu wszystkie objawy właściwe okręgom fabrycznym, a w jeszcze wyższym stopniu potajemne dzieciobójstwo i zatruwanie dzieci preparatami opiumowymi [133].

„Moja znajomość zgubnych skutków pracy kobiecej", powiada dr Simon, lekarz urzędowy przy Privy-Council oraz redaktor en chef [naczelny] sprawozdań o „Public Health", „niechaj usprawiedliwi głęboką odrazę, z jaką spoglądam na każde szersze zatrudnianie dorosłych kobiet w przemyśle" [134]. Inspektor fabryczny R. Baker woła w sprawozdaniu urzędowym: „Będzie to zaiste szczęście dla przemysłowych okręgów Anglii, gdy prawo zabroni każdej kobiecie zamężnej i posiadającej rodzinę pracować w jakiejkolwiek fabryce" [135].

F. Engels w swej pracy „Położenie klasy robotniczej w Anglii" oraz inni pisarze tak wyczerpująco przedstawili kalectwo moralne będące następstwem kapitalistycznego wyzysku pracy kobiet i dzieci, że mogę się tu ograniczyć do prostej wzmianki o tym. Natomiast wyjałowienie intelektualne, wywołane

[132] „Sixth Report on Public Health", Londyn 1864, str. 456.

[133] Podobnie jak w angielskich okręgach przemysłowych, tak też w okręgach rolniczych szerzy się wśród dorosłych robotników i robotnic z każdym dniem zwyczaj zażywania opium. „Niektórzy przedsiębiorczy hurtownicy... stawiają sobie za cel rozwinięcie sprzedaży preparatów opiumowych. Opium uchodzi wśród drogistów za artykuł cieszący się największym popytem" (tamże, str. 459). Niemowlęta karmione preparatami opiumowymi „upodobniają się do zgrzybiałych staruszków albo do pomarszczonych małpek" (tamże, str. 460). Oto jak Indie i Chiny mszczą się na Anglii.

[134] „Sixth Report on Public Health", Londyn 1864, str. 37.

[135] „Rep. of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1862", str. 59. Ten inspektor fabryczny był poprzednio lekarzem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sztucznie przez przekształcanie niedojrzałych ludzi po prostu w maszyny do wytwarzania wartości dodatkowej, stan umysłu, który wyraźnie odróżniać należy od stanu niewiedzy naturalnej, kiedy to umysł leży odłogiem, ale jego zdolność rozwojowa, jego naturalna płodność nie ponosi uszczerbku, zmusiło wreszcie nawet angielski parlament do uznania nauki początkowej za ustawowy warunek „produkcyjnego" używania dzieci poniżej lat 14 we wszystkich gałęziach przemysłu podlegających ustawie fabrycznej. Duch produkcji kapitalistycznej zajaśniał w całej pełni w niedbałej redakcji tak zwanych wychowawczych artykułów ustaw fabrycznych, w niezapewnieniu aparatu administracyjnego, wskutek czego ta przymusowa nauka staje się przeważnie czczą fikcją, w opozycji fabrykantów nawet przeciw tej ustawie o nauczaniu oraz w wykrętach i wybiegach, za pomocą których obchodzą ją w praktyce.

„Winę przypisać należy samej władzy ustawodawczej, gdyż wydała bałamutną ustawę („delusive law"), która na pozór troszczy się o wychowanie dzieci, ale nie zawiera żadnego przepisu zapewniającego osiągnięcie tego upozorowanego celu. Ustawa ta stanowi jedynie, że dzieci powinny być przez określoną ilość godzin" (3 godziny) „dziennie zamknięte w czterech ścianach pomieszczenia zwanego szkołą i że przedsiębiorca zatrudniający dzieci winien co tydzień otrzymać świadectwo potwierdzające to od osoby podpisującej się w charakterze nauczyciela lub nauczycielki" [136].

Przed wydaniem znowelizowanej ustawy fabrycznej z 1844 r. nie były rzadkością świadectwa przebywania w szkole podpisane krzyżykiem przez nauczyciela lub nauczycielkę, którzy sami byli niepiśmienni.

„Gdy wizytowałem jedną z takich szkół, wystawiających podobne świadectwa, byłem tak uderzony nieuctwem nauczyciela, że zapytałem go: «Za pozwoleniem, czy umie pan czytać?» Odpowiedź brzmiała: «Tak, krzynę („summat")». Na swe usprawiedliwienie dodał: «W każdym razie umiem więcej od swych uczniów»".

W czasie przygotowywania ustawy z 1844 r. inspektorzy fabryczni piętnowali haniebny stan pomieszczeń zwanych szkołami, których świadectwa musieli jednak uznawać za odpo-

[136] Leonard Horner w „Reports of Insp. of Fact. for 30th April 1857", stt. 17.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wiadające wymogom prawa. Przeforsowali tylko to, że poczynając od roku 1844

„nauczyciel musiał własnoręcznie wypisywać cyfry w świadectwie szkolnym i również własnoręcznie podpisywać je imieniem i nazwiskiem" [137].

Sir John Kincaid, inspektor fabryczny w Szkocji, opowiada o takich wypadkach w swej praktyce.

„Pierwszą szkołę, którą zwiedziliśmy, prowadziła niejaka pani Anna Killin. Kiedym ją poprosił o przesylabizowanie swego nazwiska, od razu strzeliła byka, zaczynając od litery C, ale natychmiast się poprawiła i powiedziała, że jej nazwisko zaczyna się od K. Jednakże oglądając jej podpisy w księdze świadectw szkolnych zauważyłem, że pisała je w różny sposób, charakter zaś pisma nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że nie nadaje się do nauczania. Sama przy tym przyznała, że nie umie prowadzić dziennika szkolnego... W innej szkole izba, gdzie odbywała się nauka, miała 15 stóp długości i 10 stóp szerokości i w tym pomieszczeniu naliczyłem 75 dzieci, które wykrzykiwały coś niezrozumiałego" [138]. „Jednakże nie tylko w takich nędznych norach dziatwa otrzymuje świadectwa szkolne, ale nie pobiera nauki, gdyż w wielu szkołach, gdzie nauczyciel jest dostatecznie wykwalifikowany, starania jego rozbijają się o rozpaczliwy natłok dzieci w różnym wieku, poczynając od trzyletnich. Zarobki nauczyciela, w najlepszym wypadku nędzne, zależą całkowicie od tego, ile pensów dostanie od możliwie największej liczby dzieci, które zdoła stłoczyć w izbie. Do tego dochodzi jeszcze nędzne umeblowanie, brak książek i innych pomocy naukowych i wreszcie zgubny wpływ, który na tę biedną dziatwę wywiera duszne i wstrętne powietrze. Byłem w wielu takich szkołach, gdzie widziałem całe rzędy dzieci, które absolutnie nic nie robiły. I to zostaje poświadczone jako pobyt w szkole, a w urzędowej statystyce dzieci te figurują jako pobierające naukę („educated")" [139].

W Szkocji fabrykanci starają się w miarę możności wydalać dzieci podległe przymusowi szkolnemu.

„Wystarcza to, aby dowieść, jak wielka jest niechęć fabrykantów do przepisów o nauczaniu dzieci" [140].

---

[137] Tenże w „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1855", str. 18, 19.

[138] Sir John Kincaid w „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1858", str. 31, 32.

[139] Leonard Horner w „Reports etc. for 30th April 1857", str. 17, 18.

[140] Sir J. Kincaid w „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1856", str. 66.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Niechęć ta przybiera groteskowo-przerażającą postać w drukarniach perkali i innych tkanin. Drukarnie te podlegają specjalnej ustawie fabrycznej. Według przepisów ustawy „każde dziecko przed zatrudnieniem go w drukarni powinno chodzić do szkoły i mieć za sobą co najmniej 30 dni szkolnych i nie mniej niż 150 godzin szkolnych w ciągu 6 miesięcy, bezpośrednio poprzedzających pierwszy dzień zatrudnienia. W trakcie zatrudniania go w drukarni dziecko powinno również w ciągu każdego okresu sześciomiesięcznego spędzić w szkole co najmniej 30 dni i nie mniej niż 150 godzin... Pobyt w szkole winien przypadać na godziny między 8 rano a 6 wieczór. Pobyt w szkole krótszy niż $2^1/_2$ godziny lub dłuższy niż 5 godzin w tym samym dniu nie ma być uwzględniony przy obliczaniu sumy 150 godzin. W zwykłych warunkach dzieci chodzą do szkoły rano i po południu w ciągu 30 dni, po 5 godzin dziennie, a po tych 30 dniach, po odbyciu przepisanej ustawą sumy 150 godzin, czyli po odrobieniu swej książki, jak się to w ich własnym języku nazywa, wracają do drukarni na przeciąg nowych 6 miesięcy, aby, gdy znów przypadnie termin szkolny, znowu chodzić do szkoły aż do odrobienia książki... Wielu chłopców, którzy chodzili do szkoły w ciągu tych przepisowych 150 godzin, wraca po półrocznym pobycie w drukarni do szkoły z takimiż wiadomościami, jakie posiadali na początku... Wszystko, czego się nauczyli podczas poprzedniego pobytu w szkole, wywietrzało im już, oczywiście, z głowy. W innych drukarniach przebywanie w szkole jest zupełnie uzależnione od potrzeb i interesów fabryki. Przepisaną liczbę godzin dzieci odrabiają za pomocą niejednostajnych 3–5-godzinnych pobytów w szkole, które rozkładają się niekiedy na przeciąg całego półrocza. Np. jednego dnia dziecko idzie do szkoły o 8 rano i pozostaje do 11, innego dnia jest w szkole od 1 do 4 po południu, potem przez szereg dni nie chodzi do szkoły, aby nagle pewnego dnia przyjść znowu na okres od 3–6 po południu; następnie przez 3–4 dni albo przez tydzień chodzi do szkoły regularnie, a potem znowu znika na trzy tygodnie lub na cały miesiąc i wraca na kilka godzin w te dni, kiedy akurat nie jest potrzebny przedsiębiorcy. W ten sposób dziecko jest rzucane („buffeted") ze szkoły do fabryki i z fabryki do szkoły, póki nie osiągnie sumy 150 godzin szkolnych" [141].

---

[141] A. Redgrave w „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1857", str. 41–43. W tych gałęziach przemysłu angielskiego, na które od dawna rozciąga się właściwa ustawa fabryczna (a nie Print Work's Act, który właśnie cytowaliśmy w tekście), przeszkody, na jakie natykały się przepisy o wychowaniu, zostały w ostatnich latach do pewnego stopnia przezwyciężone. Natomiast w gałęziach przemysłu nie podlegających

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przez włączenie znacznych mas dzieci i kobiet do kombinowanego personelu robotniczego maszyna przełamuje wreszcie ów opór, który w manufakturze robotnik-mężczyzna stawiał jeszcze despotyzmowi kapitału [142].

b) Przedłużenie dnia roboczego

Maszyna jest najpotężniejszym środkiem podnoszenia wydajności pracy, czyli skracania czasu pracy potrzebnego do wytworzenia danego towaru; zarazem maszyna jako przedstawicielka kapitału staje się przede wszystkim w bezpośrednio przez nią ogarniętych gałęziach przemysłu najpotężniejszym środkiem przedłużania dnia roboczego poza wszelkie granice naturalne. Stwarza z jednej strony nowe warunki, dzięki którym kapitał może popuścić cugli tej swojej stałej dążności, z drugiej zaś strony stwarza nowe bodźce potęgujące jego wilczy apetyt na cudzą pracę.

Przede wszystkim w postaci maszyny ruch i działanie środka pracy usamodzielniają się wobec robotnika. Środek pracy staje się sam w sobie przemysłowym perpetuum mobile, które mogłoby wytwarzać bez przerwy, gdyby nie natrafiało na pewne naturalne granice w postaci swego ludzkiego pomocnika: w słabości jego ciała i w sile jego woli. Jako kapitał – a w tym

---

ustawie fabrycznej panują jeszcze poglądy fabrykanta szkła J. Geddesa, który tak oto pouczał członka komisji ankietowej, White'a: „Według mego sądu o rzeczy, większa oświata, z której w ostatnich latach korzysta część klasy robotniczej, jest szkodliwa. Jest niebezpieczna, gdyż czyni ją zbyt niezależną" („Children's Empl. Commission, IV Report", Londyn 1865, str. 253).

[142] „Pan E., fabrykant, poinformował mnie, że przy swych krosnach mechanicznych zatrudnia wyłącznie kobiety; oddaje przy tym pierwszeństwo kobietom zamężnym, zwłaszcza takim, które mają w domu rodzinę będącą na ich utrzymaniu. Są one o wiele uważniejsze i uleglejsze od niezamężnych, muszą też pracować z najwyższym wytężeniem sił, aby zarobić na niezbędne środki utrzymania. W ten sposób cnoty właściwe charakterowi kobiety są obracane na jej szkodę, obowiązkowość i czułość cechujące jej naturę stają się przyczyną jej niewoli i cierpień" („Ten Hours' Factory Bill. The Speech of lord Ashley, 15th March", Londyn 1844, str. 20).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

charakterze automat posiada w osobie kapitalisty świadomość i wolę – środek pracy jest więc ożywiony dążnością, aby zredukować do minimum opór przeciwdziałającej mu, lecz elastycznej natury ludzkiej [143]. Opór ten i bez tego słabnie, a to wskutek pozornej łatwości pracy przy maszynie oraz wskutek większej ustępliwości i uległości elementu kobiecego i dziecięcego [144].

Widzieliśmy już, że wydajność maszyny pozostaje w odwrotnym stosunku do wielkości cząstki wartości przenoszonej przez nią na wytwór. Im dłuższy jest okres funkcjonowania maszyny, tym większa jest ilość produktów, na którą rozkłada się dołączona przez nią wartość, i tym mniejsza jest cząstka wartości, którą maszyna przenosi na jednostkę towaru. Okres zaś czynnego życia maszyny jest oczywiście wyznaczony przez długość dnia roboczego, czyli przez czas trwania dziennego procesu pracy pomnożony przez liczbę dni, w ciągu których proces ten się powtarza.

---

[143] „Od czasu powszechnego wprowadzenia kosztownych maszyn człowiek został zmuszony do pracy przewyższającej o wiele jego przeciętną siłę" (Robert Owen, „Observations on the effects of the manufacturing system", 2 wyd., Londyn 1817 [str. 16]).

[144] Anglicy, którzy skłonni są przyjmować pierwszą empiryczną formę przejawiania się rzeczy za jej przyczynę, często doszukują się przyczyny długiego dnia roboczego w fabrykach w herodowym porywaniu dziatwy z domów ubogich i sierocińców, które uprawiał kapitał w zaraniu systemu fabrycznego, zdobywając w ten sposób zupełnie uległy materiał ludzki. Tak np. Fielden, sam będący fabrykantem angielskim, powiada: „Jest rzeczą oczywistą, że przyczyną przedłużenia czasu pracy było dostarczenie tak wielkiej liczby bezdomnych dzieci z różnych okolic kraju, że przedsiębiorcy uniezależnili się od robotników, ustalili przy pomocy zdobytego w ten sposób nieszczęsnego materiału ludzkiego zwyczaj długiego dnia roboczego, po czym nietrudno im było narzucić go swoim sąsiadom" (J. Fielden, „The Curse of the Factory System", Londyn 1836, str. 11). Co się tyczy pracy kobiecej, to inspektor fabryczny Saunders w swym sprawozdaniu za rok 1844 tak się o niej wyraża: „Wśród robotnic są kobiety, które przez wiele tygodni z rzędu, z wyjątkiem niewielu tylko dni, pracują od 6 rano do 12 w nocy, z niespełna dwugodzinną przerwą na posiłki. W ten sposób przez 5 dni w tygodniu – z 24 godzin pozostaje im tylko 6 na drogę do roboty i z powrotem do domu i na wypoczynek w łóżku".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Zużycie maszyny bynajmniej nie odpowiada z matematyczną ścisłością okresowi jej używania. A jeżeli nawet założyć, że odpowiada, to maszyna czynna przez $7^1/_2$ roku po 16 godzin dziennie funkcjonuje przez okres takiej samej długości i przenosi na łączny produkt taką samą wartość, co taka sama maszyna czynna przez 15 lat, ale tylko w ciągu 8 godzin dziennie. W pierwszym wypadku jednak wartość maszyny odtworzyłaby się dwa razy szybciej niż w drugim, a kapitalista zgarnąłby za jej pomocą w pierwszym wypadku w ciągu $7^1/_2$ roku tyleż wartości dodatkowej, co w drugim wypadku w ciągu 15 lat.

Dwojakie bywa materialne zużycie maszyny. Jedno jest wynikiem jej używania, podobnie jak monety zużywają się w obiegu, drugie jest wynikiem nieużywania jej, podobnie jak bezczynny miecz rdzewieje w pochwie. Jest to zużycie maszyny wskutek działania żywiołów. Pierwszy rodzaj zużycia pozostaje mniej lub więcej w stosunku prostym do używania maszyny, drugi – do pewnego stopnia w stosunku odwrotnym [145].

Jednakże obok materialnego zużycia maszyny występuje również zużycie, że się tak wyrażę, moralne. Maszyna traci wartość wymienną w miarę tego, jak maszyny tej samej konstrukcji mogą być odtwarzane taniej, lub też w miarę tego, jak do współzawodnictwa z nią stają maszyny lepsze [146]. W obu wypadkach wartość maszyny, chociażby jeszcze młodej i pełnej sił żywotnych, zależy już nie od faktycznie w niej samej uprzedmiotowionego czasu pracy, lecz od czasu pracy niezbędnego do odtworzenia jej lub do odtworzenia lepszej maszyny. Straciła więc mniej lub bardziej na wartości. Im krótszy jest okres, w ciągu którego odtworzona zostaje łączna jej

---

[145] „Przyczyną... uszkodzenia delikatnych części ruchomych metalowego mechanizmu jest jego bezczynność" (Ure, „Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 281).

[146] Wspomniany już powyżej „Manchester Spinner" („Times" z 26 listopada 1862 r.) wśród kosztów maszyny wylicza: „Mają one" („odpisy na zużycie maszyn") „na celu również pokrycie strat, które ciągle powstają stąd, że maszyny, zanim jeszcze zużyją się faktycznie, już są wypierane przez maszyny nowej i lepszej konstrukcji".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wartość, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo moralnego zużycia, im dłuższy zaś jest dzień roboczy, tym okres ten jest krótszy. Zaledwie maszyna wkroczy do jakiejś gałęzi produkcji, wnet jak z rękawa sypią się nowe metody tańszego odtwarzania tej maszyny [147], a także nowe ulepszenia, które obejmują nie tylko poszczególne części przyrządów, lecz całą jej konstrukcję. Toteż w pierwszym okresie życia maszyny ten szczególny motyw przedłużania dnia roboczego działa najsilniej [148].

Jeżeli pozostałe warunki nie uległy zmianie i jeżeli dana jest długość dnia roboczego, to wyzyskiwanie podwojonej liczby robotników wymaga podwojenia zarówno tej części kapitału stałego, która została wyłożona na maszyny i zabudowania, jak tej, która została wyłożona na materiały surowe, materiały pomocnicze itd. Wraz z przedłużeniem dnia roboczego rozszerza się skala produkcji, natomiast część kapitału wyłożona na maszyny i zabudowania pozostaje nie zmieniona [149]. Wskutek tego nie tylko wzrasta wartość dodatkowa,

---

[147] „Szacuje się, że budowa pierwszego egzemplarza maszyny według nowego modelu kosztuje, z grubsza biorąc, pięć razy tyle, co rekonstrukcja tej samej maszyny według tego samego modelu" (Babbage, „On the Economy of Machinery and Manufactures", Londyn 1832, str. 211, 212).

[148] „W ostatnich paru latach poczyniono tak liczne i doniosłe ulepszenia w fabrykacji tiulu, że maszynę w dobrym stanie o pierwotnej cenie kosztu w wysokości 1200 f. szt. sprzedawano po kilku latach za 60 funtów... Ulepszenia następowały jedne po drugich z taką szybkością, że przerywano budowę nie wykończonych maszyn, gdyż okazywały się już przestarzałe wobec nowych wynalazków". Toteż w tym okresie burzy i naporu fabrykanci tiulu przedłużyli niebawem dawny 8-godzinny czas pracy do 24 godzin, przy 2 zmianach personelu roboczego (tamże, str. 233).

[149] „Jest rzeczą oczywistą, że wśród przypływów i odpływów na rynku, wśród kolejnego rozszerzania się i kurczenia popytu, wciąż powstawać będą okazje, kiedy fabrykant będzie mógł zastosować dodatkowy kapitał obrotowy nie stosując dodatkowego kapitału trwałego... jeżeli można będzie przetwarzać dodatkowe ilości materiału surowego, nie ponosząc dodatkowego wydatku na budowle i maszyny" (R. Torrens, „On Wages and Combination", Londyn 1834, str. 64).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ale zmniejszają się nakłady niezbędne do jej uzyskania. Wprawdzie zjawisko to występuje w mniejszym lub większym stopniu przy wszelkim w ogóle przedłużeniu dnia roboczego, ale w tym wypadku ma ono bardziej decydujące znaczenie, gdyż część kapitału wyłożona na środki pracy ma w ogóle większe znaczenie [150]. Rozwój produkcji maszynowej sprawia mianowicie, że coraz większa część składowa kapitału przybiera formę, w której, z jednej strony, nadaje się wciąż do użytku, z drugiej zaś strony – traci wartość użytkową i wymienną, gdy tylko przerywa się jej kontakt z pracą żywą.

„Gdy rolnik odkłada motykę", pouczał profesora Nassau W. Seniora p. Ashworth, angielski magnat bawełny, „czyni na ten okres czasu bezużytecznym kapitał wartości 18 pensów. Gdy któryś z naszych ludzi" (tzn. robotników fabrycznych) „opuszcza fabrykę, czyni bezużytecznym kapitał, który kosztował 100 000 f. szt." [151]

Strach pomyśleć! Uczynić „bezużytecznym" choćby na chwilę kapitał, który kosztował 100 000 f. szt.! Jest to doprawdy fakt wołający o pomstę do nieba, że któryś z naszych ludzi opuszcza kiedykolwiek fabrykę! Coraz większy zasięg maszyn czyni „pożądanym", jak stwierdza Senior pouczony przez Ashwortha, coraz większe przedłużenie dnia roboczego [152].

---

[150] Wspominam w tekście o tej okoliczności tylko dla pełni wykładu, gdyż dopiero w trzeciej księdze rozpatruję stopę zysku, czyli stosunek wartości dodatkowej do łącznego wyłożonego kapitału.

[151] „When a labourer", said Mr. Ashworth, „lays down his spade, he renders useless, for that period, a capital worth 18 d. When one of our people leaves the mill, he renders useless a capital that has cost 100 000 pounds" (Senior, „Letters on the Factory Act", Londyn 1837, str. 14).

[152] „Znaczna przewaga kapitału trwałego w stosunku do obrotowego... czyni pożądanym długi czas pracy". Wraz ze zwiększaniem się zasięgu maszyn itd. „pobudki przedłużania czasu pracy stają się silniejsze, gdyż jest to jedyny sposób, aby wielkie ilości kapitału trwałego przynosiły zyski" (tamże, str. 11–14). „Każda fabryka ma rozmaite wydatki, których wielkość nie zmienia się przez to, że fabryka pracuje dłużej lub krócej, np. czynsz za budynki, podatki państwowe i lokalne, ubezpieczenie od ognia, płace różnych robotników stałych, psucie się maszyn i różne inne ciężary, które zmniejszają się w stosunku do zysku w takim samym stopniu, w jakim zwiększa się skala produkcji" („Reports of the Insp. of Fact. for 31st Oct. 1862", str. 19).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Maszyna wytwarza wartość dodatkową względną nie tylko przez to, że bezpośrednio zmniejsza wartość siły roboczej i pośrednio wywołuje jej potanienie, powodując potanienie towarów uczestniczących w jej odtwarzaniu, ale również przez to, że przy jej pierwszym, sporadycznym, zastosowaniu przekształca pracę zastosowaną przez właściciela maszyny w pracę spotęgowaną, podnosi społeczną wartość produktu maszyny ponad jego wartość indywidualną i w ten sposób pozwala kapitaliście odtwarzać dzienną wartość siły roboczej za pomocą mniejszej niż poprzednio części wartości produktu dziennego. Toteż w tym przejściowym okresie, gdy produkcja maszynowa pozostaje pewnego rodzaju monopolem, zyski są nadzwyczaj wysokie i kapitalista stara się za pomocą jak największego przedłużania dnia roboczego wyzyskać te „miodowe miesiące" [110a] najbardziej gruntownie. Wielki zysk wzmaga wilczy apetyt na jeszcze większy zysk.

Wraz z upowszechnieniem maszyn w danej gałęzi produkcji społeczna wartość produktu maszynowego spada do poziomu jego wartości indywidualnej i zaczyna działać prawo, że źródłem wartości dodatkowej są nie siły robocze, które kapitalista zastąpił przez maszynę, lecz, przeciwnie, siły robocze, które zatrudnia przy maszynie. Wartość dodatkowa pochodzi wyłącznie ze zmiennej części kapitału, a ilość wartości dodatkowej określają, jak widzieliśmy, dwa czynniki: stopa wartości dodatkowej i liczba jednocześnie zatrudnionych robotników. Przy danej długości dnia roboczego stopę wartości dodatkowej określa stosunek, w jakim dzień roboczy dzieli się na pracę niezbędną i pracę dodatkową. Liczba jednocześnie zatrudnionych robotników zależy z kolei od stosunku zmiennej części kapitału do części stałej. Jest więc rzeczą jasną, że bez względu na to, w jakim stopniu produkcja maszynowa przez zwiększenie produkcyjnej siły pracy przedłuża pracę dodatkową kosztem pracy niezbędnej, osiąga ona ten wynik jedynie w ten sposób, że zmniejsza liczbę robotników zatrudnionych przez dany kapitał. Część kapitału, która przedtem była zmienna, to znaczy przekształcała się w żywą siłę roboczą, produkcja maszynowa przekształca w maszyny, a więc w kapitał stały, który nie wytwarza wartości dodatkowej. Niepo-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dobna np. z 2 robotników wycisnąć tyleż wartości dodatkowej, co z 24. Jeżeli każdy z 24 robotników dostarcza tylko jedną godzinę pracy dodatkowej ze swych 12 godzin, to łącznie dostarczają oni 24 godziny pracy dodatkowej, gdy tymczasem łączna praca dwóch robotników wynosi tylko 24 godziny. W zastosowaniu maszyny do wytwarzania wartości dodatkowej tkwi więc immanentna sprzeczność, gdyż maszyna powiększa jeden z dwóch czynników wartości dodatkowej dostarczanej przez kapitał danej wielkości, mianowicie jej stopę, tylko dzięki temu, że zmniejsza drugi czynnik, mianowicie liczbę robotników. Ta immanentna sprzeczność występuje na jaw wtedy, kiedy wraz z upowszechnieniem maszyn w danej gałęzi przemysłu wartość towaru wytworzonego trybem maszynowym staje się regulującą wartością społeczną wszystkich towarów tego samego rodzaju, i właśnie ta sprzeczność pobudza znowuż kapitał, który zresztą nie zdaje sobie z niej sprawy [153], do jak największego przedłużania dnia roboczego, aby przez pomnożenie pracy dodatkowej, nie tylko względnej, ale także bezwzględnej, powetować sobie zmniejszenie stosunkowej liczby wyzyskiwanych robotników.

Jeżeli więc kapitalistyczne stosowanie maszyny z jednej strony stwarza nowe potężne bodźce do nieograniczonego przedłużania dnia roboczego i dokonuje takiego przewrotu zarówno w samym sposobie pracy, jak w charakterze społecznego organizmu roboczego, że łamie opór przeciwstawiający się tej tendencji, to z drugiej strony – po części przez podporządkowanie kapitałowi dawniej dla niego niedostępnych warstw robotniczych; po części zaś przez zwalnianie robotników, których wypiera maszyna – stwarza zbędną ludność robotniczą [154], która musi przystać na prawa dyktowane przez kapitał. Tym się tłumaczy owo znamienne zjawisko w dziejach nowocze-

---

[153] Dopiero w pierwszych działach księgi trzeciej dowiemy się, dlaczego ta immanentna sprzeczność nie dochodzi do świadomości poszczególnego kapitalisty, a więc i do świadomości ekonomii politycznej, znajdującej się we władzy jego wyobrażeń.

[154] Jest jedną z wielkich zasług Ricarda, że widział w maszynie nie tylko środek produkcji towarów, lecz również środek produkcji of „redundant population" [„nadmiaru ludności"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

snego przemysłu, że maszyna obala wszelkie zwyczajowe i naturalne granice dnia roboczego. Stąd paradoks ekonomiczny, że najpotężniejszy środek skracania czasu pracy staje się najbardziej niezawodnym środkiem przekształcania całego życia robotnika i jego rodziny w czas pracy, którym kapitał może rozporządzać w celu pomnożenia swej wartości. „Gdyby", marzył Arystoteles, największy myśliciel starożytności,

„gdyby każde narzędzie mogło samo wykonywać wyznaczoną mu robotę, na rozkaz lub z własnego popędu, podobnie jak posągi Dedala poruszały się same albo jak trójnogi Hefajstosa z własnego natchnienia pełniły świętą służbę, gdyby tak czółenka tkackie same tkały, majster obchodziłby się bez pomocników, a pan bez niewolników" [155].

Antipatros zaś, poeta grecki z czasów Cycerona, witał wynaleziony podówczas młyn wodny do mielenia zboża, ten pierwowzór wszelkiej maszyny produkcyjnej, jako wyzwoliciela niewolnic i zwiastuna złotego wieku [156]. „Ach, ci poganie!"

---

[155] F. Biese, „Die Philosophie des Aristoteles", Berlin 1842, tom II, str. 408.

[156] Przytaczam wiersz ten w tłumaczeniu Stolberga, gdyż na równi z podanymi już cytatami o podziale pracy charakteryzuje dobrze przeciwieństwo między poglądami starożytności i naszych czasów.

„Schonet der mahlenden Hand, o Müllerinnen, und schlafet
Sanft! es verkünde der Hahn euch den Morgen umsonst!
Däo hat die Arbeit der Mädchen den Nymphen befohlen,
Und itzt hüpfen sie leicht über die Räder dahin,
Das die erschütterten Achsen mit ihren Speichen sich wälzen,
Und im Kreise die Last drehen des wälzenden Steins.
Lasst uns leben das Leben der Väter, und lasst uns der Gaben
Arbeitslos uns freun, welche die Göttin uns schenkt"

[„Oszczędzajcie swych rączek, o młynareczki, i śpijcie
Słodko! Niechaj wam kogut na próżno zwiastuje poranek!
Deo dziewcząt robotę nimfom wodnym zleciła,
Które stopy lekkimi skaczą po kołach młyna,
Osie wśród wstrząsów się wiercą i obracają się szprychy,
Z nimi ciężkie kamienie obracają się wokół.
Żyjmy jak żyli ojcowie, cieszmy się śmiało darami,
Które bogini łaskawa bez pracy naszej nam zsyła"]

(„Gediche ans dem Griechischen übersetzt von Christian Graf zu Stolberg", Hamburg 1782).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Najmniejszego pojęcia nie mieli – jak to odkrył sprytny Bastiat, a już przed nim jeszcze mądrzejszy odeń MacCulloch – o ekonomii politycznej ani o chrześcijaństwie. Nie mieli np. pojęcia o tym, że maszyna jest najbardziej niezawodnym środkiem przedłużania dnia roboczego. Usprawiedliwiali np. niewolę jednego człowieka gwoli zapewnienia pełnego rozwoju innemu człowiekowi. Ale brakło im specyficznie chrześcijańskiego zmysłu, aby głosić niewolę mas w celu umożliwienia kilku nieokrzesanym lub na wpół wykształconym dorobkiewiczom stać się „eminent spinners" [„wybitnymi przędzalnikami"], „extensive sausage makers" [„wielkimi kiełbasiarzami"] lub też „influential shoe black dealers" [„wpływowymi handlarzami pasty do butów"].

c) Intensyfikacja pracy

Nieograniczone przedłużanie dnia roboczego, które powoduje maszyna w ręku kapitału, wywołuje potem, jak widzieliśmy, w społeczeństwie zagrożonym w swoich życiowych podstawach przeciwdziałanie prowadzące do ustawowo ograniczonego normalnego dnia roboczego. Na gruncie tego ostatniego rozwija się i nabiera rozstrzygającego znaczenia zjawisko, z którym spotykaliśmy się już przedtem – mianowicie intensyfikacja pracy. Przy analizie wartości dodatkowej bezwzględnej szło nam przede wszystkim o ekstensywną wielkość pracy, natomiast stopień jej intensywności przyjmowaliśmy jako dany. Obecnie mamy rozpatrzyć przemianę wielkości ekstensywnej w intensywną, czyli w wielkość stopnia.

Rozumie się samo przez się, że wraz z rozwojem systemu maszynowego i gromadzeniem się doświadczenia specjalnej klasy robotników pracujących przy maszynach, wzrasta samorzutnie szybkość, a przez to intensywność pracy. Tak więc w ciągu połowy stulecia w Anglii przedłużaniu dnia roboczego towarzyszy wzrost intensywności pracy fabrycznej. Nietrudno jednak pojąć, że gdy chodzi o pracę, która odbywa się nie w formie przejściowych paroksyzmów, lecz powtarza się dzień w dzień z jednostajną równomiernością, musi dojść do punktu zwrotnego, w którym przedłużenie dnia roboczego i wzmożenie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

intensywności pracy wykluczają się wzajemnie, tak że przedłużeniu dnia roboczego musi odpowiadać obniżenie stopnia intensywności pracy, i odwrotnie, podniesienie stopnia intensywności pracy możliwe jest tylko przy skróceniu dnia roboczego. Z chwilą gdy wzbierające stopniowo oburzenie klasy robotniczej zmusiło państwo do przymusowego skrócenia dnia roboczego i podyktowania, z początku tylko fabryce właściwej, normalnego dnia roboczego, z chwilą więc gdy raz na zawsze ustała możność zwiększania produkcji wartości dodatkowej przez przedłużanie dnia roboczego – od tej chwili kapitał z całą mocą i z pełną świadomością przerzucił się do wytwarzania wartości dodatkowej względnej przez przyśpieszony rozwój systemu maszynowego. Jednocześnie następuje zmiana w charakterze wartości dodatkowej względnej. Na ogół metoda wytwarzania wartości dodatkowej względnej polega na tym, aby przez wzmożenie produkcyjnej siły pracy robotnik mógł takim samym nakładem pracy wytworzyć w takim samym czasie większą ilość towaru. Taki sam czas pracy dodaje do łącznego produktu taką samą wartość, chociaż ta nie zmieniona wartość wymienna wyraża się obecnie w większej ilości wartości użytkowych, a więc jednostka towaru ma teraz mniejszą wartość. Inaczej jednak ma się sprawa, gdy przymusowe skrócenie dnia roboczego pobudza w ogromnym stopniu do rozwijania siły produkcyjnej i oszczędzania warunków produkcji, a zarazem zmusza robotnika do wydatkowania większej ilości pracy w ciągu takiego samego czasu, do większego natężenia siły roboczej, do szczelniejszego wypełniania porów czasu pracy, czyli takiego skondensowania pracy, jakie tylko możliwe jest w obrębie skróconego dnia roboczego. Wtłoczenie większej ilości pracy w dany okres czasu liczy się obecnie jako to, czym jest, jako większa ilość pracy. Obok mierzenia czasu pracy jako „wielkości rozciągłej" występuje obecnie mierzenie stopnia jej zgęszczenia [157]. Bardziej intensywna godzina dzie-

[157] Rozumie się, że istnieją w ogóle różnice pomiędzy intensywnością pracy w różnych gałęziach produkcji. Różnice te, jak to już A. Smith wykazał, częściowo równoważą się dzięki ubocznym warunkom właściwym każdej gałęzi pracy. Ale różnice te wpływają na czas pracy jako na miernik wartości o tyle tylko, o ile wielkość ekstensywna i wielkość

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sięciogodzinnego dnia roboczego zawiera tyleż albo więcej pracy, czyli wydatkowanej siły roboczej, co mniej szczelna godzina dwunastogodzinnego dnia roboczego. A więc produkt jej ma taką samą lub większą wartość co produkt mniej szczelnych $1^1/_5$ godziny. Nie mówiąc już o wzroście wartości dodatkowej względnej przez wzmożenie produkcyjnej siły pracy, obecnie np. $3^1/_3$ godziny pracy dodatkowej przy $6^2/_3$ godziny pracy niezbędnej dostarczają kapitaliście taką samą ilość wartości, jaką dostarczały przedtem 4 godziny pracy dodatkowej przy 8 godzinach pracy niezbędnej.

Dochodzimy teraz do następującego pytania: w jaki sposób zwiększona zostaje intensywność pracy?

Pierwszy skutek skrócenia dnia roboczego opiera się na oczywistym prawie, że zdolność działania siły roboczej pozostaje w stosunku odwrotnym do czasu jej działania. A więc w obrębie określonych granic zyskuje się na stopniu natężenia pracy to, co traci się na długości jej trwania. O to zaś, aby robotnik rzeczywiście wydatkował więcej siły roboczej, dba już sam kapitał za pomocą odpowiedniej metody opłacania siły roboczej [158]. W manufakturach, np. w garncarstwie, gdzie maszyny nie odgrywają żadnej roli lub też odgrywają rolę znikomą, wprowadzenie ustawy fabrycznej dowiodło niezbicie, że samo tylko skrócenie dnia roboczego podnosi w sposób zdumiewający prawidłowość, równomierność, porządek, ciągłość i energię pracy [159]. Wydawało się jednak wątpliwe, czy ten sam skutek nastąpi w fabryce właściwej, gdyż tu zależność robotnika od ciągłego i równomiernego ruchu maszyny od dawna już stworzyła najsurowszą dyscyplinę. Kiedy więc w roku 1844 rozpatrywana była sprawa skrócenia dnia roboczego poniżej 12 godzin, fabrykanci oświadczyli prawie jednogłośnie, że

„nadzorcy ich w różnych halach fabrycznych baczą na to, by ręce nie traciły czasu", że „trudno chyba byłoby podnieść stopień czujności

---

intensywna występują jako przeciwstawne i wzajemnie się wyłączające wyrazy tej samej ilości pracy.

[158] Zwłaszcza za pomocą płacy od sztuki, formy, która rozpatrzona zostanie w dziale szóstym.

[159] Patrz „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1865".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i uwagi osiągnięty przez robotników" („the extent of vigilance and attention on the part of the workmen"), i jeżeli wszystkie inne okoliczności, jak bieg maszyn itd., pozostaną bez zmiany, to „niedorzecznością byłoby oczekiwać w fabryce dobrze prowadzonej jakiegoś poważniejszego rezultatu ze wzmożenia uwagi itd. robotników" [160].

Twierdzeniu temu zaprzeczyły doświadczenia. Pan R. Gardner w swych dwóch wielkich fabrykach w Preston wprowadził od 20 kwietnia 1844 r. jedenastogodzinny dzień roboczy zamiast dwunastogodzinnego. Po upływie mniej więcej roku okazało się, że

„osiągnięto taką samą ilość produktu takim samym kosztem i wszyscy robotnicy w ciągu 11 godzin zarabiali tyleż, co przedtem w ciągu 12" [161].

Pomijam tu doświadczenia poczynione w przędzalniach i gręplarniach, gdyż były one połączone ze wzrostem szybkości maszyn (o 2%). Natomiast w oddziale tkalni, gdzie w dodatku wyrabiano najrozmaitsze gatunki lekkich, wzorzystych tkanin fantazyjnych, nie zaszła żadna zmiana w obiektywnych warunkach produkcji. Wynik był następujący:

„Od 6 stycznia do 20 kwietnia 1844 r. przy dwunastogodzinnym dniu roboczym każdy robotnik przeciętnie zarabiał tygodniowo 10 szylingów 1½ pensa, a od 20 kwietnia do 29 czerwca 1844 r. przy jedenastogodzinnym dniu roboczym – 10 szylingów 3½ pensa" [162].

W ciągu 11 godzin wytworzono tu więcej niż przedtem w ciągu 12, wyłącznie dzięki większej, bardziej równomiernej wytrzymałości robotników i oszczędzaniu ich czasu. Robotnicy otrzymywali taką samą płacę i zyskiwali godzinę wolnego czasu, kapitalista zaś osiągał taką samą ilość produktu i oszczędzał godzinne zużycie węgla, gazu itd. Podobne doświadczenia z takim samym wynikiem przeprowadzono w fabrykach panów Horrocksa i Jacsona [163].

---

[160] „Reports of Insp. of Fact. for 1844 and the quarter ending 30th April 1845", str. 20, 21.

[161] Tamże, str. 19. Ponieważ płaca od sztuki pozostała bez zmiany, wysokość zarobku tygodniowego zależała od ilości produktu.

[162] Tamże, str. 20.

[163] Tamże, str. 21. W powyższych doświadczeniach czynnik moralny odegrał wybitną rolę. Robotnicy mówili do inspektora fabrycznego: „Pracujemy z większym zapałem, mamy zawsze przed oczyma nagrodę,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z chwilą gdy skrócenie dnia roboczego – które stwarza przede wszystkim subiektywny warunek skondensowania pracy, mianowicie zdolność robotnika do wydatkowania w danym czasie większej ilości siły – nabrało mocy przymusu prawnego, maszyna staje się w ręku kapitału obiektywnym i systematycznie stosowanym środkiem wyciskania w ciągu danego czasu większej ilości pracy. Dokonuje się tego w dwojaki sposób: albo przez przyśpieszenie biegu maszyn, albo przez zwiększenie ilości mechanizmów pozostających pod dozorem tego samego robotnika, czyli przez rozszerzenie pola jego pracy. Ulepszenia konstrukcji maszyn są po części niezbędne do tego, aby móc zwiększyć nacisk na robotnika, po części zaś same idą w parze z intensyfikacją pracy, ponieważ granica dnia roboczego zmusza kapitalistę do jak największej oszczędności w dziedzinie kosztów produkcji. Ulepszenia maszyny parowej przyspieszają ruchy tłoka, a zarazem dzięki oszczędniejszemu zużywaniu siły pozwalają temu samemu motorowi poruszać rozleglejszy mechanizm, przy nie zmienionym, a nawet zmniejszającym się zużyciu węgla. Ulepszenia mechanizmu transmisyjnego zmniejszają tarcie i – co tak uderzająco odróżnia nowoczesną maszynę od dawnej – zmniejszają średnicę i ciężar wielkich i małych wałów obrotowych do wciąż malejącego minimum. Wreszcie ulepszenia maszyn roboczych zmniejszają ich rozmiary przy zwiększeniu ich szybkości i potęgowaniu ich działania, jak w nowoczesnym krośnie parowym, albo też powiększają korpus maszyny, a wraz z nim rozmiary i liczbę uruchamianych przez nią narzędzi, jak w maszynie przędzalniczej, albo wreszcie przez niedostrzegalne zmiany w szczegółach podnoszą szybkość działania narzędzi; tak np. w połowie lat pięćdziesiątych podniesiono o $^1/_5$ szybkość obrotu wrzecion w selfacting mule [selfaktorze].

• Skrócenie dnia roboczego do 12 godzin datuje się w Anglii od roku 1833. Już w roku 1836 oświadczył pewien fabrykant angielski:

---

jaką jest wcześniejszy powrót do domu wieczorem. Wśród całej załogi fabrycznej, począwszy od najmłodszego pomocnika, aż po najstarszego robotnika, panuje nastrój pracy żwawej i raźnej i możemy nader skutecznie pomagać sobie wzajemnie w pracy" (tamże).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Praca wykonywana obecnie w fabrykach wzrosła bardzo w porównaniu z dawniejszą, a to dzięki większej uwadze i sprawności, której znaczne przyspieszenie biegu maszyn wymaga od robotnika" [164].

W roku 1844 lord Ashley, obecnie hrabia Shaftesbury, przedłożył Izbie Gmin następujące dane poparte dokumentami:

„Praca wykonywana przez robotników zatrudnionych w procesach fabrycznych jest obecnie trzykrotnie większa niż przy wprowadzeniu tych operacji. Nie ulega wątpliwości, że maszyna wykonuje robotę, która zastępuje ścięgna i muskuły milionów ludzi, ale zarazem powiększa w sposób zdumiewający („prodigiously") pracę ludzi opanowanych przez jej pęd przeraźliwy... Praca przy wytwarzaniu przędzy nr 40 na dwóch przędzarkach mulejowych w ciągu 12 godzin wymagała w 1815 r. przebiegnięcia odległości równającej się 8 milom. W roku 1832 praca obsługiwania dwóch przędzarek mulejowych przy wytwarzaniu przędzy tego samego numeru wymagała już przebycia w ciągu 12 godzin 20 mil, a często więcej. W roku 1815 każdy przędzarz musiał wykonać w ciągu 12 godzin na każdej przędzarce po 820 wyciągów, czyli razem 1640 w 12 godzinach. W 1832 r. musiał już wykonać w ciągu 12 godzin na każdej przędzarce po 2200 wyciągów, razem 4400, w roku 1844 już 2400, razem 4800, w niektórych zaś wypadkach wymaga się odeń jeszcze większej ilości pracy („amount of labour")... Mam tu jeszcze w ręku inny dokument z 1842 r., który stwierdza, iż praca wciąż wzrasta nie tylko dlatego, że wypada przebywać większą odległość, lecz również dlatego, że wzrasta ilość wyprodukowanych towarów, gdy liczba robotników proporcjonalnie się zmniejsza; a następnie dlatego, że obecnie wytwarza się przędzę z gorszej bawełny, co wymaga więcej pracy... Także w grępiarni praca znacznie się powiększyła. Jedna osoba wykonuje dziś pracę, którą przedtem spełniały dwie osoby... W tkalni, gdzie zatrudnia się bardzo wiele osób, przeważnie płci żeńskiej, praca w ostatnich latach wzrosła o całych 10%, a to wskutek zwiększenia szybkości maszyn. W roku 1838 ilość of hanks [motków] wyprzędzionych w ciągu tygodnia wynosiła 18 000, a w roku 1843 doszła do 21 000. W roku 1819 liczba uderzeń czółenka tkackiego w parowym krośnie tkackim wynosiła 60 na minutę, w roku 1842 – 140, co wskazuje na znaczny przyrost pracy" [165].

---

[164] John Fielden, „The Curse of the Factory System", Londyn 1836, str. 32.

[165] Lord Ashley, „Ten Hours' Factory Bill", Londyn 1844, str. 6–9, passim.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wobec tak zdumiewającej intensywności, którą za panowania ustawy o dwunastogodzinnym dniu roboczym praca osiągnęła już w 1844 r., wydawało się uzasadnione twierdzenie fabrykantów angielskich, że dalszy postęp w tym kierunku jest już niemożliwy, że więc dalsze zmniejszenie czasu pracy równałoby się zmniejszeniu produkcji. Pozorną słuszność ich rozumowania najlepiej wykazał ich niestrudzony cenzor, inspektor fabryczny Leonard Horner, stwierdzając w tym samym czasie:

„Ponieważ ilość produktów zależy głównie od szybkości maszyny, przeto fabrykanci zainteresowani są w nadawaniu im jak najszybszego biegu, czemu jednak odpowiadać muszą następujące warunki: zabezpieczenie maszyny od zbyt szybkiego zniszczenia, utrzymanie jakości fabrykowanego artykułu i zdolność robotnika do nadążania za ruchem maszyny przy wysiłku nie większym niż taki, jakiego może dokonywać ciągle. Zdarza się często, że fabrykantowi jest śpieszno i dlatego przyśpiesza bieg maszyny. Wówczas straty wynikłe z uszkodzeń i lichej jakości wytworów są wyższe niż korzyści, które przynosi szybszy bieg maszyny, i fabrykant musi zwolnić jej bieg. Ponieważ energiczny i przezorny fabrykant umie znaleźć osiągalne maksimum, doszedłem do wniosku, że niepodobna wytworzyć przez 11 godzin tyle, co przez 12. Prócz tego założyłem, że robotnik płatny od sztuki pracuje z największym wysiłkiem, na jaki go stać, dopóki może wytrzymać stale ten sam stopień natężenia pracy" [166].

Toteż Horner, pomimo doświadczeń Gardnera i innych, dochodzi do wniosku, że dalsza redukcja dnia roboczego poniżej 12 godzin musiałaby zmniejszyć ilość wytworów [167]. W 10 lat później on sam cytował swe poglądy z 1845 r. na dowód, jak mało podówczas zdawał sobie sprawę z elastyczności maszyny i ludzkiej siły roboczej; obie one jednakowo dochodzą do najwyższego natężenia wskutek przymusowego skrócenia dnia roboczego.

Przejdźmy teraz do okresu po roku 1847, po wprowadzeniu ustawy o dziesięciogodzinnym dniu roboczym w angielskim przemyśle bawełnianym, wełnianym, jedwabniczym i lnianym.

---

[166] „Reports of Insp. of Fact. [for the quarter ending 30th September 1844, and from 1st October 1844] to 30th April 1845", str. 20.

[167] Tamże, str. 22.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Szybkość wrzecion wzrosła na przędzarkach throstle o 500, a na przędzarkach mulejowych o 1000 obrotów na minutę, innymi słowy, szybkość wrzeciona throstle podniosła się z 4500 obrotów na minutę w 1839 r. do 5000 obecnie" (1862), „a szybkość wrzeciona mulejowego z 5000 podniosła się obecnie do 6000 obrotów na minutę. Wzrosła więc w pierwszym wypadku o $^1/_{10}$, w drugim o $^1/_6$" [168].

W 1852 r. James Nasmyth, słynny inżynier cywilny z Patricroft pod Manchesterem, w liście do Leonarda Hornera wyłożył ulepszenia dokonane w maszynie parowej w latach 1848–1852. Zaznaczywszy, że siła konia parowego, w urzędowej statystyce fabrycznej wciąż jeszcze oceniana według swego działania z 1828 r.[169], jest już tylko nominalna i może służyć tylko jako wykładnik siły rzeczywistej, powiada on dalej:

„Nie ulega wątpliwości, że maszyny parowe o tym samym ciężarze, częstokroć maszyny wręcz identyczne, ale z nowoczesnymi ulepszeniami, wykonują pracę przeciętnie o 50% większą niż dawniej i że w wielu wypadkach maszyny identyczne, które przy szybkości ograniczonej do 220 stóp na minutę rozwijały siłę 50 koni, dziś, przy mniejszym zużyciu węgla, dają przeszło 100 koni... Nowoczesna maszyna parowa o tej samej co dawniej nominalnej sile koni rozwija większą niż dawniej siłę dzięki ulepszeniom w jej budowie, zmniejszeniu objętości i udoskonaleniu konstrukcji kotła parowego itd. ...Jakkolwiek więc w stosunku do nominalnej siły koni zatrudniona jest ta sama liczba rąk roboczych co przedtem, to jednak w stosunku do maszyn roboczych liczba zatrudnionych rąk się zmniejszyła" [170].

W roku 1850 fabryki Zjednoczonego Królestwa stosowały nominalną siłę 134 217 koni do wprawiania w ruch 25 638 716 wrzecion i 301 445 krosien. W roku 1856 liczba wrzecion i kro-

---

[168] „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1862", str. 62.

[169] Zmieniło się to od „Parliamentary Return" [„Sprawozdania parlamentarnego"] z 1862 r. Rzeczywista siła konia parowego nowoczesnych maszyn parowych i kół wodnych zajęła miejsce nominalnej (p. przypis 109a na str. 459/460). Zaczęto też odróżniać wrzeciona podwójne od właściwych wrzecion przędzalniczych (czego nie czyniono w „Returns" z lat 1839, 1850 i 1856); podana jest również ilość „gigs" [„czesarek"] w fabrykach sukna, poczęto odróżniać fabryki przerabiające jutę i konopie od przerabiających len; wreszcie po raz pierwszy uwzględniono w sprawozdaniu pończosznictwo.

[170] „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1856", str. 14, 20.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sien wynosiła: 33 503 380 i 369 205. Gdyby na siłę jednego konia przypadała taka sama liczba wrzecion i krosien co w 1850 r., potrzebna byłaby w 1856 r. siła 175 000 koni, ale według urzędowego wykazu wynosiła ona tylko 161 435, a więc z górą 10 000 mniej, niż wypadałoby z obliczeń na podstawie danych z 1850 r.[171]

„Ostatnie Return" (urzędowe sprawozdanie statystyczne) „z 1856 r. stwierdza, że system fabryczny rozrasta się z szybkością zawrotną, że liczba rąk roboczych zmniejszyła się w stosunku do maszyn, że maszyna parowa wskutek zaoszczędzenia siły i innych metod porusza mechanizm o ciężarze większym i osiąga większą ilość wytworów dzięki udoskonaleniu maszyn roboczych, ulepszeniu metod fabrykacji, zwiększeniu szybkości maszyn i wielu innym przyczynom" [172]. „Wielkie ulepszenia wprowadzone do maszyn wszelkiego rodzaju bardzo podniosły ich siłę produkcyjną. Nie ulega wątpliwości, że skrócenie dnia roboczego... było bodźcem do tych ulepszeń. Te ostatnie oraz większe natężenie robotnika sprawiły, że w ciągu skróconego" (o 2 godziny, czyli o 1/6) „dnia roboczego dostarczana jest co najmniej taka sama ilość wytworów co poprzednio w ciągu dłuższego dnia roboczego" [173].

Jak dalece bogacenie się fabrykantów wzrastało wraz z intensywniejszym wyzyskiem siły roboczej, wskazuje choćby ta okoliczność, że przeciętny roczny wzrost liczby angielskich fabryk wyrobów bawełnianych itd. w latach 1838–1850 równał się 32, w latach zaś 1850–1856 aż 86 [111].

Jakkolwiek wielki był postęp angielskiego przemysłu w ośmioleciu 1848–1856, przy panującym dziesięciogodzinnym dniu roboczym, to jednak następne sześciolecie 1856–1862 daleko go prześcignęło. Liczba wrzecion np. w fabrykach jedwabiu wynosiła w 1856 r. – 1 093 799, w 1862 r. – 1 388 544; liczba krosien w 1856 r. – 9260, a w 1862 r. – 10 709. Natomiast robotników było w 1856 r. – 56 137, w 1862 r. – 52 429. Liczba wrzecion wzrosła więc o 26,9%, a liczba krosien – o 15,6%, gdy w tym samym czasie liczba robotników zmniejszyła się o 7%. W roku 1850 w fabrykach wełny czesankowej było czynnych

---

[171] Tamże, str. 14, 15.

[172] Tamże, str. 20.

[173] „Reports etc. for 31st Oct. 1858", str. 9, 10. Por. „Reports etc. for 30th April 1860", str. 30 i nast.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

875 830 wrzecion, w roku 1856 – 1 324 549 (przyrost o 51,2%), a w roku 1862 – 1 289 172 (zmniejszenie o 2,7%). Jeżeli jednak nie uwzględnimy wrzecion podwójnych, objętych spisem z 1856 r., a nie objętych spisem z 1862 r., okaże się, że od 1856 r. liczba wrzecion pozostała prawie bez zmiany. Natomiast szybkość wrzecion i krosien od 1850 r. w wielu wypadkach się podwoiła. Liczba krosien parowych w fabrykach wełny czesankowej wynosiła w 1850 r. – 32 617, w 1856 r. – 38 956, a w 1862 r. – 43 048. Przy krosnach tych pracowało: w 1850 r. – 79 737, w 1856 r. – 87 794, a w 1862 r. – 86 063 osoby; w tym było dzieci poniżej lat 14 w 1850 r. – 9956, w 1856 r. – 11 228, a w 1862 r. – 13 178. A więc mimo wydatnego zwiększenia liczby krosien w 1862 r. w porównaniu z 1856 r., ogólna liczba zatrudnionych robotników zmniejszyła się, a liczba wyzyskiwanych dzieci zwiększyła się [174].

27 kwietnia 1863 roku członek parlamentu Ferrand oświadczył w Izbie Gmin:

„Delegaci robotników z 16 okręgów Lancashire i Cheshire, w imieniu których przemawiam, powiadomili mnie, że praca w fabrykach stale wzrasta wskutek ulepszania maszyn. Gdy przedtem jedna osoba z pomocnikami obsługiwała dwa krosna, dziś bez pomocników obsługuje trzy i nic w tym nie ma niezwykłego, gdy jedna osoba obsługuje cztery krosna itd. Z przytoczonych faktów wynika, że praca dwunastogodzinna jest obecnie wtłaczana w mniej niż 10 godzin pracy. Łatwo więc pojąć, w jak olbrzymim stopniu wzrósł w ostatnich latach trud robotników fabrycznych" [175].

---

[174] „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1862", str. 100, 103, 129 i 130.

[175] Przy nowoczesnym parowym warsztacie tkackim tkacz w ciągu 60 godzin pracy tygodniowej na 2 krosnach wytwarza 26 sztuk danego rodzaju materiału o określonej długości i szerokości, których przy dawnym parowym warsztacie tkackim mógł wytworzyć tylko 4 sztuki. Już na początku lat pięćdziesiątych koszt utkania takiej sztuki spadł z 2 szylingów 9 pensów do $5^1/_8$ pensa.

Uzupełnienie do wyd. 2. – „Przed 30 laty" (w 1841 r.) „wymagano od przędzarza bawełny z 3 pomocnikami tylko dozorowania jednej pary przędzarek mulejowych z 300–314 wrzecionami. Dziś" (w końcu 1871 r.) „musi on z 5 pomocnikami dozorować przędzarek o łącznej liczbie 2200 wrzecion i wytwarza co najmniej siedem razy tyle przędzy, co

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Chociaż więc inspektorzy fabryczni niestrudzenie i zupełnie słusznie wychwalają pomyślne wyniki ustaw fabrycznych z lat 1844 i 1850, przyznają jednak, że skrócenie dnia roboczego wywołało już intensywność pracy zgubną dla zdrowia robotników, a więc dla samej siły roboczej.

„W większej części fabryk wyrobów bawełnianych, wełny czesankowej i jedwabiu wyczerpujący stan podniecenia, nieunikniony przy pracy na maszynach, których bieg w ostatnich latach został tak nadzwyczajnie przyśpieszony, zdaje się być jedną z przyczyn nadmiernej śmiertelności z powodu chorób płucnych, jak to wykazał dr Greenhow w swym niedawnym podziwu godnym sprawozdaniu" [176].

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z chwilą gdy ustawa odebrała kapitałowi raz na zawsze możność przedłużania dnia roboczego, jego dążność do powetowania sobie tego przez systematyczne podnoszenie stopnia intensywności pracy i obracanie wszelkich ulepszeń maszyn w środek coraz większego wysysania siły roboczej musi niebawem doprowadzić do punktu zwrotnego, gdzie konieczne się staje ponowne skrócenie czasu roboczego [177]. Z drugiej strony gwałtowny rozwój przemysłu angielskiego od 1848 r. do chwili obecnej, tzn. w okresie dziesięciogodzinnego dnia roboczego, o wiele bardziej jeszcze dystansuje rozwój z lat 1833–1847, tzn. w okresie dwunastogodzinnego dnia roboczego, aniżeli ten ostatni zdystansował rozwój przemysłu w pierwszym półwieczu po wprowadzeniu systemu fabrycznego, tzn. w okresie nieograniczonego dnia roboczego [178].

4. *Fabryka*

Na początku tego rozdziału rozpatrywaliśmy to, co można nazwać ciałem fabryki, rozczłonkowany zespół maszyn. Potem widzieliśmy, jak maszyna wchłaniając pracę kobiet i dzieci

---

w 1841 r." (Alexander Redgrave, inspektor fabryczny, w „Journal of the Society of Arts.", 5 stycznia 1872 r.).

[176] „Reports of Insp. of Fact. for 31st October 1861", str. 25, 26.

[177] Wśród robotników fabrycznych Lancashire rozpoczęła się teraz (w 1867 r.) agitacja za ośmiogodzinnym dniem roboczym.

[178] Poniższe liczby ilustrują postęp właściwych „factories" [„fabryk"] w United Kingdom [Zjednoczonym Królestwie] poczynając od 1848 r.:

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pomnaża materiał ludzki będący przedmiotem wyzysku; jak przedłużając bez ograniczeń dzień roboczy konfiskuje całe życie robotnika i jak, wreszcie, jej rozwój, który pozwala dostarczać w coraz krótszym czasie potężnie wzrastającą ilość produktów, służy za systematyczny środek uruchamiania w każdym czasie coraz większej ilości pracy, czyli coraz intensywniejszego wyzyskiwania siły roboczej. Teraz przejdziemy do fabryki jako całości, i to w jej najbardziej rozwiniętej postaci.

Dr Ure, ów Pindar fabryki automatycznej, z jednej strony opisuje ją jako

„kooperację różnych kategorii robotników, dorosłych i małoletnich, którzy umiejętnie i pilnie doglądają zespołu maszyn wytwórczych, wprawianych nieprzerwanie w ruch przez centralną siłę (centralny motor)";

a z drugiej strony jako

Wywóz: ilość

	1848	1851	1860	1865
Fabryki wyrobów bawełnianych:				
Przędza bawełniana (funty)	135 831 162	143 966 106	197 343 655	103 751 455
Nici do szycia (funty) .		4 392 176	6 297 554	4 648 611
Tkaniny bawełniane (jardy)	1 091 373 930	1 543 161 789	2 776 218 427	2 015 237 851
Fabryki wyrobów lnianych i konopnych:				
Przędza (funty)	11 722 182	18 841 326	31 210 612	36 777 334
Tkaniny (jardy)	88 901 519	129 106 753	143 996 773	247 012 329
Fabryki wyrobów jedwabnych:				
Przędza skręcana i surowa (funty) [1846 r.] .	466 825	462 513	897 402	812 589
Tkaniny (funty) . . .		1 181 455	1 307 293	2 869 837*
Fabryki wyrobów wełnianych:				
Przędza wełniana i czesankowa (funty) ,		14 670 880	27 533 968	31 669 267
Tkaniny (jardy)		151 231 153	190 371 537	278 837 418

* – jardów. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„potężny automat złożony z niezliczonych organów mechanicznych i organów świadomych, pracujących zgodnie i nieustannie nad wytwarzaniem tego samego przedmiotu, tak że wszystkie te organy podporządkowane są jednej sile poruszającej, która sama wytwarza swój ruch".

Te dwa określenia nie są bynajmniej równoznaczne. W jednym kombinowany robotnik łączny, czyli społeczny organizm pracy, występuje jako decydujący podmiot pracy, a mechanizm automatyczny jako przedmiot; w drugim zaś sam automat jest podmiotem, a robotnicy są jedynie jako organy świadome dołączeni do jego organów nieświadomych i wraz z nimi podporządkowani centralnej sile poruszającej. Określenie pierwsze dotyczy każdego możliwego zastosowania maszyn na szerszą skalę, drugie charakteryzuje ich kapitalistyczne zastosowanie, a więc nowoczesny system fabryczny. Toteż Ure lubi określać

Wywóz: wartość (w funtach szterlingów)

	1848	1851	1860	1865
Fabryki wyrobów bawełnianych:				
Przędza bawełniana . .	5 927 831	6 634 026	9 870 875	10 351 049
Tkaniny bawełniane . .	16 753 369	23 454 810	42 141 505	46 903 796
Fabryki wyrobów lnianych i konopnych:				
Przędza	493 449	951 426	1 801 272	2 505 487
Tkaniny	2 802 789	4 107 396	4 804 803	9 155 359
Fabryki wyrobów jedwabnych:				
Przędza skręcana i surowa	77 789	196 380	826 107	768 064
Tkaniny		1 130 398	1 587 303	1 409 221
Fabryki wyrobów wełnianych:				
Przędza wełniana i czesankowa	776 975	1 484 544	3 843 450	5 424 047
Tkaniny	5 733 828	8 377 183	12 156 998	20 102 259

(Patrz Księgi Błękitne: „Statistical Abstract for the United Kingdom", nr 8 i nr 13; Londyn 1861 i 1866.)

W Lancashire liczba fabryk w okresie lat 1839–1850 wzrosła tylko o 4%, w latach 1850–1856 o 19%, w latach 1856–1862 o 33%, gdy tymczasem liczba osób zatrudnionych w obu jedenastoletnich okresach

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

centralną maszynę, będącą źródłem ruchu, nie tylko jako automat, lecz również jako autokratę.

„W tych wielkich warsztatach dobroczynna siła pary skupia wokół siebie miriady poddanych" [179].

Wraz z narzędziem pracy także i umiejętność władania nim przechodzi z robotnika na maszynę. Sprawność narzędzia wyzwala się z ograniczeń właściwych ludzkiej sile roboczej. Wskutek tego zniesiona zostaje podstawa techniczna, na której opiera się podział pracy w manufakturze. Zamiast hierarchii wyspecjalizowanych robotników, cechującej manufakturę, mamy w automatycznej fabryce tendencję do wyrównywania, czyli niwelowania prac, które wykonywać mają pomocnicy maszyn [180], zamiast sztucznie wytworzonych różnic pomiędzy robotnikami cząstkowymi, występują na plan pierwszy naturalne różnice wieku i płci.

Podział pracy zjawia się znów w fabryce automatycznej najpierw w postaci przydziału robotników do wyspecjalizowanych maszyn oraz przydziału mas robotniczych, nie stanowiących jednakże zespołów zorganizowanych, do różnych oddziałów fabryki, gdzie pracują przy maszynach narzędziowych tego samego rodzaju, ustawionych obok siebie w szeregu, istnieje więc między nimi tylko kooperacja prosta. Rozczłonkowana grupa manufaktury ustępuje miejsca związkowi głównego robotnika z paru pomocnikami. Różnicą zasadniczą staje się różnica między robotnikami zatrudnionymi istotnie przy maszynach narzędziowych (doliczyć tu wypada kilku robotników dozorujących, względnie dostarczających pożywienia maszynom

---

wzrosła absolutnie, lecz spadła stosunkowo. Por. „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1862", str. 63. W Lancashire przeważa przemysł bawełniany. Ale jakie miejsce zajmuje przemysł bawełniany w produkcji przędzy i tkanin w ogóle, możemy wnosić stąd, że w Anglii wraz z Walią, Szkocją i Irlandią reprezentował on 45,2% wszystkich fabryk przędzalniczych i tkackich, 83,3% wszystkich wrzecion, 81,4% wszystkich krosien parowych, 72,6% poruszającej je siły parowej i 58,2% ogółu osób zatrudnionych (tamże, str. 62, 63).

[179] Ure, „Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 18.

[180] Tamże, str. 20. Por. Karl Marx, „Misère etc.", str. 140, 141 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 170].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pędnym) a zwykłymi podręcznymi (są to prawie wyłącznie dzieci) robotników pracujących przy owych maszynach. Do podręcznych należą w mniejszym lub większym stopniu wszyscy „feeders" (którzy dostarczają maszynom tylko materiału pracy). Obok tych kategorii głównych występuje niewielki liczebnie personel, który kontroluje i naprawia wszelkie maszyny: inżynierowie, mechanicy, stolarze itd. Jest to wyższa, po części posiadająca fachowe wykształcenie naukowe, po części rzemieślnicza kategoria pracowników, która nie należy do kategorii robotników fabrycznych, a została do nich jedynie przyłączona [181]. Ten podział pracy jest podziałem czysto technicznym.

Wszelka praca przy maszynie wymaga wczesnej nauki robotnika, żeby mógł się wdrożyć do uzgadniania swych własnych ruchów z miarowym, ciągłym ruchem automatu. Ponieważ zespół maszyn sam tworzy system maszyn różnych, lecz działających jednocześnie i połączonych z sobą, więc kooperacja oparta na tym systemie wymaga przydzielania różnych grup robotniczych do różnego rodzaju maszyn. Lecz maszynowy sposób produkcji znosi konieczność rękodzielniczego utrwalania tego podziału za pomocą stałego przeznaczania tych samych robotników do tych samych czynności [182]. Ponieważ nie

---

[181] Jest to znamienne dla celu oszustwa statystycznego – celu tego można w innych wypadkach dowieść szczegółowo – gdy ustawodawstwo fabryczne stanowczo wyłącza z zakresu swego działania powyższych robotników jako robotników niefabrycznych, natomiast ogłaszane przez parlament „Returns" równie stanowczo włączają do kategorii robotników fabrycznych nie tylko inżynierów, mechaników itd., ale również kierowników fabryk, biuralistów, gońców, magazynierów, pakowaczy itd., słowem, wszystkich ludzi zatrudnionych w fabryce, z wyjątkiem samego właściciela fabryki.

[182] Przyznaje to Ure. Powiada on, że robotnicy „w razie konieczności mogą być przez kierownika przesuwani od jednej maszyny do drugiej", po czym woła z tryumfem: „Tego rodzaju zmiany stoją w oczywistej sprzeczności z dawną rutyną polegającą na podziale pracy, kiedy jeden robotnik kształtuje główkę szpilki, drugi ostrzy jej koniec" [„Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 22]. Raczej powinien by zapytać, dlaczego fabryka automatyczna porzuca tę „dawną rutynę" jedynie w „razie konieczności"?

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

robotnik, lecz maszyna nadaje fabryce ogólny ruch, przeto ustawiczna zmiana osób może się odbywać bez przerywania procesu pracy. Uderzającym tego dowodem jest relaissystem [system zmian], wprowadzony w czasie buntu fabrykantów angielskich w latach 1848–1850. Szybkość wreszcie, z jaką w wieku młodzieńczym można się nauczyć pracy przy maszynie, czyni zbytecznym kształcenie specjalnej kategorii robotników wyłącznie do pracy maszynowej [183]. Ale w fabryce czynności zwykłych pomocników po części mogą być zastąpione przez maszyny [184], po części zaś, dzięki swej zupełnej prosto-

---

[183] Gdy brak ludzi, jak np. w czasie wojny domowej w Ameryce, burżuazja w drodze wyjątku używa robotników fabrycznych do najgrubszych robót, jak budowa dróg itd. Angielskie „ateliers nationaux" [„warsztaty narodowe"] z roku 1862 i późniejsze warsztaty dla bezrobotnych w przemyśle bawełnianym tym się różniły od warsztatów francuskich z 1848 r., że w tych ostatnich robotnik wykonywał nieprodukcyjne roboty na koszt państwa, w pierwszych zaś produkcyjne roboty miejskie na korzyść burżuazji, i przy tym wykonywał je taniej od zwykłych robotników, rzucany w ten sposób do konkurencji z nimi. „Wygląd fizyczny robotników przemysłu bawełnianego jest teraz niewątpliwie lepszy. Przypisuję to, gdy idzie o mężczyzn, publicznym robotom na świeżym powietrzu" (mowa tu o robotnikach fabrycznych z Preston, użytych do osuszania „błot prestońskich") („Reports of Insp. of Fact. Oct. 1863", str. 59).

[184] Przykład: różne przyrządy mechaniczne, które po wejściu w życie ustawy z 1844 r. wprowadzono w fabrykach wyrobów wełnianych celem zastąpienia pracy dzieci. Z chwilą gdy dzieci samych panów fabrykantów będą musiały „terminować" jako pomocnicy w fabryce, ten dział mechaniki, dotychczas leżący odłogiem, zacznie się natychmiast świetnie rozwijać. „Selfacting mules [Automatyczne przędzarki] należą do najniebezpieczniejszych maszyn. Wypadki najczęściej zdarzają się z małymi dziećmi, które czołgają się pod przędzarkami będącymi w ruchu, aby zamieść pod nimi podłogę. Wielu «minders»" (robotników zatrudnionych przy przędzarkach) „było pociąganych za to do odpowiedzialności sądowej" (przez inspektorów fabrycznych) „i skazywanych na kary pieniężne, ale bez jakiegoś ogólnego pomyślnego wyniku. Gdyby producenci maszyn wymyślili choćby maszynę-zamiataczkę, która by zwolniła małe dzieci od konieczności czołgania się pod maszynami, byłoby to bardzo cenne uzupełnienie naszych środków ochronnych" („Reports of Insp. of Factories for 31st October 1866", str. 63).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cie, umożliwiają częste i szybkie zmiany osób zajętych tą harówką.

Chociaż więc pod względem technicznym maszyna obala dawny system podziału pracy, to jednak najpierw jako tradycja manufaktury utrzymuje się on z przyzwyczajenia w fabryce, a później jest systematycznie odtwarzany i umacniany przez kapitał w formie jeszcze bardziej odrażającej jako środek wyzyskiwania siły roboczej. Przedtem dożywotnią specjalnością robotnika było posługiwanie się narzędziem cząstkowym, obecnie staje się nią obsługiwanie maszyny cząstkowej. Nadużywa się maszyny po to, aby samego robotnika od lat dziecięcych przemienić w cząstkę maszyny cząstkowej [185]. W ten sposób nie tylko zmniejszają się znacznie koszty potrzebne do odtwarzania samego robotnika, ale doprowadzona też zostaje do najwyższego stopnia jego bezsilność i zależność wobec fabryki jako całości, a więc wobec kapitalisty. Tutaj, jak zresztą wszędzie, trzeba odróżniać zwiększenie wydajności dzięki rozwojowi społecznego procesu produkcji od zwiększenia wydajności wskutek poddania tego procesu wyzyskowi kapitału.

W manufakturze i w rzemiośle robotnik posługuje się narzędziem, w fabryce służy maszynie. Tam wprawiał w ruch środki pracy, tu musi iść za ich ruchem. W manufakturze robotnicy są członami żywego mechanizmu. W fabryce istnieje niezależny od nich mechanizm martwy, do którego są wcielani jako jego żywe dodatki.

„Ponura monotonia nie kończącej się męki pracy, przy której powtarza się ciągle od nowa ten sam mechaniczny proces, podobna jest do męki Syzyfa; ciężar pracy spada jak głaz ciągle od nowa na strudzonego robotnika" [186].

---

[185] Pozwala to więc ocenić bajeczny pomysł Proudhona, który „konstruuje" maszynę nie jako syntezę środków pracy, lecz jako syntezę prac cząstkowych dla samych robotników *.

[186] F. Engels, „Die Lage der arbeitenden Klasse etc.", str. 217 [Marks–Engels, Dzieła, t. 2, str. 468, odsyłacz]. Nawet zupełnie pospolity, optymistyczny wolnohandlowiec, p. Molinari, czyni następującą uwagę: „Człowiek zużywa się prędzej, gdy dozoruje przez 15 godzin na

---

* Patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 162. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Praca przy maszynie wyczerpuje do ostateczności system nerwowy, a zarazem krępuje wielostronną grę muskułów i uniemożliwia wszelką swobodną działalność umysłową i cielesną [187]. Samo nawet ułatwienie pracy staje się środkiem tortury, gdyż maszyna wyzwala nie robotnika z pracy, lecz pracę jego z treści. Cechą wspólną wszelkiej produkcji kapitalistycznej, będącej nie tylko procesem pracy, lecz również procesem pomnażania wartości kapitału, jest to, że nie robotnik stosuje warunki pracy, lecz przeciwnie, one stosują robotnika; jednakże dopiero maszyna nadaje temu odwrotnemu stosunkowi technicznie uchwytną rzeczywistość. Przekształcenie środka pracy w automat sprawia, że w samym procesie pracy występuje on wobec robotnika jako kapitał, jako praca martwa, która ujarzmia i wysysa żywą siłę roboczą. Jak już poprzednio nadmieniliśmy, oddzielenie duchowych sił procesu produkcji od pracy ręcznej i przekształcenie ich w siły kapitału panujące nad pracą dokonuje się ostatecznie w wielkim przemyśle opartym na produkcji maszynowej. Umiejętność cząstkowa indywidualnego, pozbawionego treści duchowej robotnika maszynowego traci znaczenie, stając się czymś ubocznym i znikomym wobec nauki, wobec potężnych sił przyrody i wobec masowej pracy społecznej, które ucieleśnione są w systemie maszyn i wraz z nim stanowią potęgę „pryncypała" (master). Toteż pryncypał ów, w którego mózgu maszyna i jego monopol na nią zrosły się nierozerwalnie, przy pierwszym lepszym zatargu woła pogardliwie do swych „rąk":

„Robotnicy fabryczni powinni by święcie pamiętać o tym, że praca ich jest w gruncie rzeczy bardzo podrzędną odmianą pracy wykwalifikowanej; że żadna inna praca nie jest tak łatwa do przyswojenia i żadna nie jest lepiej wynagradzana w stosunku do swej jakości; że w żadną inną pracę nie można tak prędko wprowadzić za pomocą krótkiego pouczenia ludzi zupełnie z nią nie obeznanych, ani dostarczyć

---

dobę jednostajny ruch mechanizmu, niż gdyby wytężał przez ten sam przeciąg czasu swą siłę fizyczną. Ta praca dozorowania byłaby może pożyteczną gimnastyką umysłu, gdyby nie to, że trwa zbyt długo i przez swój nadmiar rujnuje w końcu zarówno umysł, jak i ciało" (G. de Molinari, „Études Économiques", Paryż 1846 [str. 49]).

[187] F. Engels, tamże, str. 216 [467/468].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jej w takiej obfitości. W istocie maszyna pracodawcy odgrywa o wiele ważniejszą rolę w produkcji niż praca i umiejętność robotnika, której można nauczyć w ciągu 6 miesięcy i którą zdoła sobie przyswoić każdy parobek ze wsi" [188].

Techniczne podporządkowanie robotnika jednostajnemu biegowi środka pracy oraz swoisty skład organizmu roboczego, obejmujący jednostki obojga płci i najróżniejszego wieku, stwarza koszarową dyscyplinę, która w fabryce rozwija się w kompletny system i doprowadza do najwyższego rozwoju wyżej już wspomnianą pracę nadzoru, a więc zarazem podział robotników na robotników fizycznych i nadzorców pracy, czyli na szeregowców przemysłu i jego podoficerów.

„Główna trudność w fabryce automatycznej polegała na wprowadzeniu niezbędnej dyscypliny, aby zmusić ludzi do wyrzeczenia się swych nawyków niesystematycznej pracy i utożsamienia się z niezmienną regularnością wielkiego automatu. Ale wymyślenie i skuteczne wprowadzenie w życie kodeksu dyscyplinarnego, odpowiadającego potrzebom i szybkości systemu automatycznego – przedsięwzięcie godne Herkulesa – było szlachetnym dziełem Arkwrighta! Nawet dziś jeszcze, gdy system ten doprowadzony został do doskonałości, niepodobna prawie wśród robotników w dojrzałym wieku męskim znaleźć dobrych pomocników do pracy przy maszynach automatycznych" [189].

Kodeks fabryczny, w którym kapitał formułuje swą absolutną władzę nad robotnikami na mocy swego prywatnego

[188] „The factory operatives should keep in wholesome remembrance the fact that theirs is really a low species of skilled labour; and that there is none which is more easily acquired, or of its quality more amply remunerated, or which by a short training of the least expert can be more quickly, as well as abundantly, acquired... The master's machinery really plays a far more important part in the business of production than the labour and the skill of the operative, which six months' education can teach, and a common labourer can learn" („The Master Spinners' and Manufacturers' Defence Fund. Report of the Committee", Manchester 1854, str. 17). Zobaczymy później, że „master" śpiewa na inną nutę, gdy grozi mu utrata jego „żywych" automatów.

[189] Ure, „Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 15. Kto zna życie Arkwrighta, z pewnością nie nazwie tego genialnego balwierza „szlachetnym". Z wszystkich wielkich wynalazców XVIII wieku był on z pewnością największym złodziejem cudzych wynalazków i najbardziej nędznym drabem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ustawodawstwa i widzimisię, nie zważając przy tym na tak skądinąd drogą burżuazyjnemu sercu zasadę podziału władz i jeszcze droższy mu system przedstawicielski – kodeks ten jest tylko kapitalistyczną karykaturą społecznego regulowania procesu pracy, które staje się niezbędne z chwilą zastosowania na wielką skalę kooperacji oraz zespołowych środków produkcji, zwłaszcza maszyn. Rejestr kar nadzorcy zajmuje miejsce bata naganiacza niewolników. Wszelkie kary sprowadzają się oczywiście do kar pieniężnych i potrąceń z płacy, a zmysł ustawodawczy fabrycznych Likurgów sprawia, że naruszanie ich ustaw staje się dla nich jeszcze zyskowniejsze, jeżeli to możliwe, aniżeli ich przestrzeganie [190].

[190] „Pęta niewoli, którymi burżuazja skrępowała proletariat, nigdzie nie uwidoczniają się wyraźniej niż w systemie fabrycznym. Prawnie i faktycznie kończy się tu wszelka wolność. Robotnik musi być w fabryce o pół do szóstej rano; jeśli przyjdzie o parę minut za późno, zostaje ukarany, jeśli przyjdzie za późno o dziesięć minut, wpuszczą go dopiero po śniadaniu i traci płacę za czwartą część dnia... Na komendę musi jeść, pić i spać... Despotyczny dzwonek wyrywa go z łóżka, odrywa go od śniadania i obiadu. A cóż dopiero w samej fabryce! Tu fabrykant jest absolutnym prawodawcą. Wydaje regulaminy fabryczne według swego widzimisię; zmienia i uzupełnia swój kodeks, jak mu się żywnie podoba; i jeśli nawet umieści w nim coś najbardziej szalonego, to jednak sądy powiedzą robotnikowi: kiedy poddaliście się dobrowolnie warunkom tego kontraktu, musicie się już do niego stosować... Ci robotnicy skazani są na to, ażeby od dziewiątego roku życia aż do śmierci żyć pod duchowym i fizycznym knutem" (F. Engels, „Die Lage der arbeitenden Klasse etc.", str. 217 [Marks-Engels, Dzieła, t. 2, str. 468–470]). Co „sądy powiedzą", wyjaśnię na dwóch przykładach. Pierwszy z tych wypadków zdarzył się w Sheffield, pod koniec roku 1866. Pewien robotnik zgodził się tam do fabryki metalowej na dwa lata. Wskutek nieporozumienia z fabrykantem porzucił fabrykę i oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie chce więcej pracować dla niego. Oskarżono go o złamanie umowy i skazano na dwa miesiące więzienia. (Jeżeli fabrykant złamie umowę, odpowiada tylko civiliter [w trybie prywatnoprawnym] i grozi mu tylko grzywna.) Po odsiedzeniu tych dwóch miesięcy otrzymuje wezwanie od tego samego fabrykanta, aby zgodnie z dawną umową wrócił do fabryki. Robotnik odpowiada odmownie. Już i tak odpokutował za złamanie umowy. Fabrykant skarży go ponownie i sąd skazuje go powtórnie, chociaż jeden z sędziów, Mr Shee, publicznie piętnuje ten absurd prawny, że

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wzmiankę tylko poświęcimy materialnym warunkom, w jakich odbywa się praca fabryczna. Wszystkie organy zmysłów jednakowo niszczy sztucznie podwyższona temperatura, atmosfera przesycona odpadkami materiału surowego, ogłuszający

---

ktoś może bodaj przez całe życie być wciąż w kółko skazywany za jedno i to samo wykroczenie lub przestępstwo. Wyrok ten został wydany nie przez „Great Unpaid" *, zaściankowych Dogberries **, lecz w Londynie, przez jedną z najwyższych instancji sądowych. {Do wyd. 4. – Dziś ten stan rzeczy zmienił się... Z wyjątkiem niektórych wypadków – np. w gazowniach publicznych – robotnik jest dziś w Anglii równouprawniony z fabrykantem pod względem zrywania umowy i odpowiada za to tylko prywatnoprawnie. – F. E.} – Drugi wypadek zdarzył się w Wiltshire, w końcu listopada 1863 r. Około 30 tkaczek pracujących na krosnach parowych u niejakiego Harruppa, fabrykanta sukna w Leower's Mill, Westbury Leigh, zastrajkowało z tego powodu, że ów Harrupp miał przyjemny zwyczaj potrącania im z płacy kar pieniężnych za spóźnianie się z rana, mianowicie: 6 pensów za dwie minuty, szylinga za trzy minuty, szylinga i 6 pensów za 10 minut. Przy 9 szylingach na godzinę czyni to 4 f. szt. 10 szylingów na dzień, gdy ich przeciętna płaca w roku nie przekraczała nigdy 10–12 szylingów tygodniowo. Harrupp najął sobie również chłopca, któremu kazał trąbieniem oznajmiać o godzinie otwarcia fabryki, co ten niekiedy czyni jeszcze przed szóstą rano, a gdy robotnicy nie są jeszcze na miejscu, gdy ustaje głos trąbki, zamyka się bramę i na spóźnionych nakłada się kary pieniężne. A że przy tym w budynku nie ma zegara, więc nieszczęsne „ręce" są zdane na łaskę i niełaskę młodocianego strażnika, działającego według woli p. Harruppa. Strajkujące robotnice, matki rodzin i dziewczęta, oświadczyły, że powrócą do fabryki, jeżeli zamiast strażnika będzie zegar i jeżeli wprowadzona zostanie dorzeczna taryfa kar. Harrupp pozwał do sądu 19 kobiet i dziewcząt o złamanie kontraktu. Sąd skazał je, przy głośnym szemraniu publiczności, na karę pieniężną po 6 pensów i 2 szylingi 6 pensów kosztów sądowych. Harrupp opuścił gmach sądu odprowadzony gwizdaniem tłumu. – Do ulubionych metod fabrykantów należy karanie robotników potrąceniami z płacy za braki w dostarczanym im materiale. Metoda ta była w 1866 r. powodem strajku powszechnego w angielskich okręgach garncarskich. Sprawozdania „Child. Empl. Commission" (1863–1866) przytaczają wypadki, gdy robotnik obciążony był tylu karami, że zamiast otrzymać płacę, jeszcze

---

* Patrz niniejszy tom, str. 337. – *Red. przekł. polsk.*

** Dogberry – ograniczony niższy urzędnik. Postać z utworu Szekspira „Wiele hałasu o nic". – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

hałas itd., nie mówiąc już o niebezpieczeństwie przebywania w gąszczu maszyn, które z regularnością pór roku produkują swe przemysłowe biuletyny z pola bitwy [190a]. Oszczędzanie społecznych środków produkcji, które dojrzało dopiero w cie-

---

okazywał się, w wyniku swej pracy i za sprawą regulaminu kar, dłużnikiem swego dostojnego „master". Budujących przykładów pomysłowości samowładców fabrycznych w dziedzinie potrąceń z płacy dostarczył też niedawny kryzys bawełniany. „Ja sam", powiada inspektor fabryczny R. Baker, „musiałem niedawno wszcząć sprawę sądową przeciw pewnemu fabrykantowi wyrobów bawełnianych, który w tych trudnych i ciężkich czasach potrącał 10 pensów niektórym «młodocianym»" (powyżej 13 lat) „robotnikom za lekarskie świadectwo wieku, które jego samego kosztowało tylko 6 pensów i za które prawo pozwala potrącić tylko 3 pensy, a zwyczaj każe nic nie potrącać... Inny fabrykant, żeby osiągnąć ten sam cel bez popadania w konflikt z ustawą, nakłada na każde biedne dziecko, które u niego pracuje, taksę 1 szylinga za nauczenie go umiejętności i tajników przędzenia, gdy tylko świadectwo lekarskie uzna je za dojrzałe do tej pracy. Istnieją więc ukryte przyczyny, które trzeba znać, aby pojąć tak nadzwyczajne zjawiska, jak strajki w dzisiejszych czasach" (mowa tu o strajku tkaczy maszynowych w fabryce w Darven, w czerwcu 1863 r.) („Reports of Insp. of Fact. for 30th April 1863", str. 50, 51). (Sprawozdania fabryczne obejmują zawsze okres przekraczający ich oficjalną datę.)

[190a] Ustawy o ochronie przed niebezpiecznymi maszynami wywarły dobroczynny wpływ. „Ale... dziś mamy nowe źródła nieszczęśliwych wypadków, których nie było przed 20 laty, zwłaszcza zwiększoną szybkość maszyn. Koła, wały, wrzeciona i krosna poruszają się dziś z szybkością zwiększoną i wciąż wzrastającą; palce muszą szybciej i pewniej wiązać rwącą się nitkę, gdyż w razie opóźnienia lub nieostrożności same padają ofiarą... Wiele nieszczęśliwych wypadków ma za przyczynę gorliwość robotników, dążenie do jak najszybszego wykonania roboty. Trzeba pamiętać, że dla fabrykantów jest rzeczą pierwszorzędnej wagi móc utrzymywać maszyny w nieustannym ruchu, tzn. wytwarzać przędzę i tkaniny. Każda minuta przerwy jest nie tylko stratą siły napędowej, ale też uszczerbkiem dla produkcji. Dlatego też nadzorcy, zainteresowani w ilości produktu, popędzają robotników, aby utrzymywali maszyny w ruchu; a jest to równie ważne dla tych robotników, którzy są płatni od wagi czy od sztuki. Chociaż więc w większości fabryk nie wolno czyścić maszyn w ruchu, w praktyce robi się to wszędzie. Tylko ta jedna przyczyna spowodowała 906 nieszczęśliwych wypadków w ciągu ostatnich 6 miesięcy... Jakkolwiek czyszczenie maszyn odbywa się

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

plarnianych warunkach systemu fabrycznego, staje się w ręku kapitału zarazem systematycznym ograbianiem robotnika z warunków życia w czasie pracy: z przestrzeni, powietrza, światła, a także ze wszystkich środków chroniących robotnika przed niebezpiecznymi dla życia lub szkodliwymi dla zdrowia warunkami procesu produkcji, nie mówiąc już o urządzeniach mających na celu wygodę robotnika [191]. Czyż niesłusznie Fourier nazywa fabryki „złagodzoną katorgą"? [192] [112]

---

codziennie, na sobotę wyznacza się zazwyczaj czyszczenie gruntowniejsze, a czyszczenie odbywa się przeważnie podczas ruchu maszyn... Jest to czynność bezpłatna, robotnicy zatem starają się uwinąć z nią jak najszybciej. Dlatego liczba wypadków w piątek, a zwłaszcza w sobotę bywa o wiele większa niż w inne dni tygodnia. W piątek nadwyżka nieszczęśliwych wypadków nad przeciętną pierwszych czterech dni tygodnia wynosi 12%, w sobotę zaś mamy nadwyżkę 25% nad przeciętną z poprzednich pięciu dni tygodnia; jeżeli jednak uwzględnimy, że sobotni dzień fabryczny obejmuje tylko 7½ godziny, pozostałe zaś dni tygodnia – 10½ godziny, to nadwyżka ta urasta do przeszło 65%" („Reports of Insp. of Fact. for etc. 31st October 1866", Londyn 1867, str. 9, 15, 16, 17).

[191] W pierwszym dziale księgi trzeciej opiszę niedawną kampanię fabrykantów angielskich przeciw artykułom ustawy fabrycznej dotyczącym ochrony członków „rąk" przed niebezpiecznymi maszynami. Tu niech wystarczy cytat z urzędowego sprawozdania inspektora fabrycznego Leonarda Hornera: „Słyszałem fabrykantów rozprawiających o nieszczęśliwych wypadkach z niewybaczalną frywolnością. Np. utratę palca uważają za drobnostkę. Życie robotnika i jego widoki na przyszłość tak dalece zależą od jego palców, że tego rodzaju strata jest dlań wypadkiem niezmiernie poważnym. Gdy zdarza mi się słyszeć tak bezmyślną paplaninę, zadaję następujące pytanie: Przypuśćmy, że pan potrzebuje jednego dodatkowego robotnika, a zgłaszają się dwaj, obaj pod każdym względem jednakowo dobrze wykwalifikowani, ale jednemu z nich brak palca wielkiego lub wskazującego – którego pan wybierze? Każdy z nich bez wahania odpowiadał, że robotnika posiadającego wszystkie palce... Ci panowie fabrykanci mają całkiem błędne uprzedzenie do tego, co nazywają ustawodawstwem pseudofilantropijnym" („Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1855" [str. 6/7]). Ci panowie – to „ludzie nie w ciemię bici", nie bez przyczyny przyklaskiwali z zapałem buntowi właścicieli niewolników! [15]

[192] W fabrykach, które najdłużej podlegały ustawie fabrycznej z jej przymusowym ograniczeniem czasu pracy i innymi przepisami, zniknęły

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

5. Walka między robotnikiem a maszyną

Walka między kapitalistą a robotnikiem najemnym rozpoczyna się z powstaniem samego stosunku kapitałowego. Walka ta wre przez cały okres manufaktury [193]. Ale dopiero od czasu wprowadzenia maszyny robotnik zwalcza sam środek pracy, materialną formę istnienia kapitału. Buntuje się przeciw tej określonej formie środka produkcji jako materialnej podstawie kapitalistycznego sposobu produkcji.

Bunty robotnicze przeciw używaniu maszyny do tkania wstążek i lamówek, tak zwanej Bandmühle (nazywanej również Schnurmühle albo Mühlenstuhl), objęły w wieku XVII całą niemal Europę [194]. Około roku 1630 w okolicy Londynu tłum

---

niektóre plagi poprzedniego okresu. Na pewnym szczeblu samo ulepszanie maszyn wymaga „ulepszonej konstrukcji budynków fabrycznych", co wychodzi na korzyść robotnika (por. „Reports etc. for 31st Oct. 1863", str. 109).

[193] Patrz między innymi John Houghton, „Husbandry and Trade improved", Londyn 1727. „The Advantages of the East-India Trade", 1720. John Bellers, „Proposals for Raising a Colledge of Industry etc.", Londyn 1696. „Przedsiębiorcy i ich robotnicy są niestety w ciągłej wojnie. Pierwsi mają zawsze na celu jak najtaniej zapłacić za pracę i posługują się każdym wybiegiem, który prowadzi do tego celu; drudzy równie uporczywie starają się przy każdej sposobności zmusić przedsiębiorców do zaspokojenia ich większych żądań". „An Enquiry into the Causes of the Present High Price of Provisions", 1767, str. 61, 62 (Autor, wielebny Nathaniel Forster, stoi całkowicie po stronie robotników).

[194] Maszyna ta została wynaleziona w Niemczech. Włoski ksiądz Lancellotti w książce wydanej w 1636 r. w Wenecji opowiada: „Anton Müller z Gdańska około 50 lat temu" (Lancellotti pisał to w 1629 r.) „widział w Gdańsku maszynę wielce kunsztowną, tkającą jednocześnie 4–6 tkanin; ale ponieważ rada miejska zatrwożyła się, że ów wynalazek obróci mnóstwo robotników w żebraków, kazała maszynę zniszczyć, wynalazcę zaś cichaczem udusić czy też utopić" [113]. W Lejdzie taka sama maszyna została po raz pierwszy zastosowana w 1629 r. Bunty tkaczy wstążek z początku wymusiły na magistracie zakaz stosowania tej maszyny. Później Stany Generalne rozporządzeniami z lat 1623, 1639 itd. ograniczyły jej użycie; wreszcie rozporządzeniem z dnia 15 grudnia 1661 r. dozwoliły stosowania jej pod pewnymi warunkami.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zniszczył tartak poruszany siłą wiatru, założony przez pewnego Holendra. Jeszcze na początku XVIII wieku tartaki o napędzie wodnym z trudem torowały sobie drogę w Anglii, natrafiały bowiem na opór ludu wspierany przez parlament. Gdy Everet w 1758 r. zbudował pierwszą maszynę do strzyżenia wełny, została ona spalona przez 100 000 * ludzi pozbawionych pracy. Przeciw scribbling mills [gręplarniom] i czesarkom Arkwrighta wystąpiło z petycją do parlamentu 50 000 robotników, dotychczas utrzymujących się z gręplowania wełny. Masowe niszczenie maszyn w angielskich okręgach manufaktur w pierwszym piętnastoleciu XIX wieku, spowodowane głównie używaniem krosna parowego i znane pod nazwą ruchu luddystów, dało antyjakobińskiemu rządowi Sidmoutha, Castlereagha itd. pretekst do zastosowania najbardziej reakcyjnych aktów przemocy. Trzeba było sporo czasu i doświadczenia, aby robotnik nauczył się odróżniać maszynę od jej kapitalistycznego zastosowania i dlatego kierować swe ataki nie przeciw samym materialnym

---

„W owym mieście", opowiada Boxhorn („Institutiones Politicae", 1663) o wprowadzeniu w Lejdzie maszyny do tkania wstążek, „około 20 lat temu paru ludzi wymyśliło przyrząd do tkania, dzięki któremu jeden robotnik mógł wytworzyć więcej tkaniny i z większą łatwością niż przedtem kilku w tym samym czasie. Z tego powodu doszło do zaburzeń i skarg ze strony tkaczy, aż wreszcie zwierzchność zakazała używania tego narzędzia". W Kolonii maszyna ta została zabroniona w 1676 r., w tym samym zaś czasie w Anglii wprowadzenie jej stało się powodem zamieszek robotniczych. Edykt cesarski z 19 lutego 1685 r. zakazał używania jej w całych Niemczech. W Hamburgu magistrat kazał ją publicznie spalić. Karol VI dnia 9 lutego 1719 roku potwierdził edykt z 1685 r., a Saksonia pozwoliła na jawne używanie jej dopiero w 1765 r. Maszyna ta, która tyle hałasu wywołała w świecie, była w gruncie rzeczy poprzedniczką maszyn przędzalniczych i tkackich, a więc rewolucji przemysłowej XVIII wieku. Dzięki tej maszynie chłopiec, zupełnie z tkactwem nieobyty, poruszając tylko drążek w przód i w tył mógł wprawiać w ruch cały warsztat z wszystkimi czółenkami. Maszyna ta w swej bardziej udoskonalonej formie wytwarzała jednocześnie 40–50 sztuk tkaniny.

---

* W niemieckim wydaniu pierwszego tomu „Kapitału" z 1951 r., Dietz Verlag Berlin, zamiast „100 000" jest „kilkuset". – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

środkom produkcji, lecz przeciw społecznej formie ich eksploatacji [195].

W walkach o płacę roboczą w obrębie manufaktur istnienie manufaktury przyjmowano jako fakt, toteż walki te nie godziły bynajmniej w jej istnienie. Walkę przeciw tworzeniu manufaktur toczą majstrowie cechowi i uprzywilejowane miasta, a nie robotnicy najemni. Dlatego pisarze okresu manufaktury ujmują przeważnie podział pracy jako środek dający możność potencjalnego zastępowania robotników, ale nie rzeczywistego wypierania ich. Nietrudno pojąć tę różnicę. Gdy np. mówimy, że trzeba by w Anglii 100 milionów ludzi, aby wyprząść starymi kołowrotkami tę ilość bawełny, którą dziś przerabia 500 000 robotników za pomocą maszyn, nie znaczy to oczywiście, aby maszyny istotnie zajęły miejsce owych milionów, które nigdy nie istniały. Znaczy to jedynie, że trzeba by wielu milionów robotników, aby zastąpić maszyny przędzalnicze. Gdy natomiast mówimy, że parowe krosno w Anglii wyrzuciło na bruk 800 000 tkaczy, to chodzi nam nie o istniejące maszyny, które trzeba by zastąpić określoną liczbą robotników, lecz o liczbę istniejących robotników, faktycznie zastąpionych czy wypartych przez maszyny. W okresie manufaktury podstawą był jeszcze rzemieślniczy tryb produkcji, pomimo swego rozczłonkowania. Pozostała ze średniowiecza szczupła stosunkowo liczba robotników miejskich nie mogła zadowolić potrzeb nowych rynków kolonialnych, jednocześnie zaś manufaktury właściwe otworzyły nowe dziedziny produkcji dla ludności wiejskiej, wypędzonej z ziemi w okresie rozkładu feudalizmu. Wtedy więc występowała bardziej na jaw pozytywna strona podziału pracy i kooperacji w warsztatach: wzmożenie wydajności zatrudnionych robotników [196]. Wprawdzie na długo przed

---

[195] W staroświeckich manufakturach jeszcze dziś powtarzają się prymitywne formy buntu robotniczego przeciw maszynom, np. w szlifierniach pilników w Sheffield w 1865 r.

[196] Toteż sir James Steuart ocenia jeszcze działanie maszyn całkowicie z tego punktu widzenia: „Uważam więc maszyny za środek powiększania (potencjalnego) liczby czynnych ludzi, których nie trzeba żywić... Czym różni się działanie maszyny od działania nowych mieszkańców?" („Principles etc.", przekład francuski, tom I, ks. 1,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

okresem wielkiego przemysłu kooperacja oraz skupienie środków pracy w rękach niewielkiej liczby osób spowodowały w wielu krajach, w których zostały one zastosowane w rolnictwie, głębokie, nagłe i gwałtowne przewroty w sposobie produkcji, a więc również w warunkach bytu i w środkach zatrudnienia ludności wiejskiej, ale walka ta początkowo rozgrywała się raczej między wielkimi a drobnymi właścicielami ziemskimi aniżeli między kapitałem a pracą najemną. Z drugiej strony, gdy środki pracy, owce, konie itd., wypierają robotników, bezpośrednie akty przemocy są tu najpierwszą przesłanką rewolucji przemysłowej. Najpierw robotnicy spędzani są z ziemi, a później przychodzą owce. Dopiero grabież ziemi na wielką skalę, jak w Anglii na przykład, stwarza teren dla wielkiej gospodarki rolnej [196a]. Toteż z początku ten przewrót w rolnictwie ma raczej pozór rewolucji politycznej.

Gdy środek pracy przybiera postać maszyny, staje się natychmiast konkurentem samego robotnika [197]. Samopomnażanie wartości kapitału za pomocą maszyny jest wprost proporcjonalne do liczby robotników, których warunki istnienia ta

---

rozdz. XIX). O wiele bardziej naiwny jest Petty, który mówi, że maszyna zastępuje „wielożeństwo". Ten punkt widzenia może być słuszny najwyżej w odniesieniu do niektórych okolic Stanów Zjednoczonych. Natomiast: „Rzadko kiedy maszyna może być z powodzeniem użyta, aby skrócić pracę oddzielnego człowieka; więcej czasu zajęłoby skonstruowanie jej, niż zaoszczędziłoby jej zastosowanie. Maszyna jest użyteczna dopiero wtedy, kiedy wpływem swoim obejmuje wielkie masy, kiedy jedna maszyna może wspomagać pracę tysięcy. Dlatego też maszyn używa się przeważnie w krajach najgęściej zaludnionych, gdzie najwięccj bywa ludzi bez zajęcia... Maszyny znajdują zastosowanie nie dlatego, że brak jest ludzi, lecz dlatego, że wielkie masy ludzi można łatwo przyciągnąć do pracy" (Piercy Ravenstone, „Thoughts on the Funding System and its Effects", Londyn 1824, str. 45).

[196a] {Do wyd. 4. – Dotyczy to również Niemiec. Gdziekolwiek istnieje u nas wielka gospodarka rolna, a więc zwłaszcza na wschodzie, stała się ona możliwa dopiero dzięki „Bauernlegen" [rugowaniu chłopów z ziemi], które zaczyna się już w XVI wieku, lecz z całą siłą występuje po roku 1648. – F. E.}

[197] „Maszyna i praca stale współzawodniczą z sobą" (Ricardo, „Principles etc.", Londyn 1821, str. 479).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

maszyna niszczy. Cały system produkcji kapitalistycznej opiera się na tym, że robotnik sprzedaje swą siłę roboczą jako towar. Podział pracy czyni tę siłę roboczą jednostronną, zacieśnia ją do specjalnej umiejętności władania narzędziem cząstkowym. Kiedy władanie narzędziem staje się czynnością maszyny, siła robocza traci swą wartość użytkową, a wraz z nią i wartość wymienną. Robotnik nie znajduje nabywców, jak pieniądz papierowy wycofany z obiegu. Ta część klasy robotniczej, która wskutek wprowadzenia maszyny staje się ludnością zbyteczną, tzn. taką, która już nie jest bezpośrednio konieczna do samopomnażania wartości kapitału, po części ginie w nierównej walce dawnej produkcji rzemieślniczej i rękodzielniczej z przemysłem maszynowym, po części zalewa wszystkie łatwiej dostępne gałęzie przemysłu, przepełnia rynek pracy i wskutek tego spycha cenę siły roboczej poniżej jej wartości. Wielką pociechą dla spauperyzowanych robotników ma być po części to, że cierpienia ich są tylko „chwilowe" („a temporary inconvenience"), po części zaś to, że maszyna tylko stopniowo opanowuje całość jakiegoś pola produkcji, co ma zmniejszać zakres i intensywność jej niszczącego działania. Ale jedna pociecha przeczy drugiej. Kiedy maszyna stopniowo ogarnia jakieś pole produkcji, wywołuje chroniczną nędzę w konkurującej z nią warstwie robotniczej. Kiedy zaś proces ten dokonuje się szybko, niszczące działanie maszyny ma charakter masowy i ostry. W całej historii świata nie znajdujemy bardziej przerażającego widowiska niż stopniowa, rozciągnięta na całe dziesięciolecia i przypieczętowana ostatecznie w 1838 r., ruina angielskich tkaczy ręcznych. Wielu z nich zginęło śmiercią głodową, wielu długo wiodło nędzny żywot utrzymując siebie i swe rodziny za $2^1/_2$ pensa dziennie [198]. Natomiast

[198] Przed wprowadzeniem ustawy o ubogich z 1833 r. konkurencja między tkactwem ręcznym a tkactwem maszynowym w Anglii została przedłużona przez to, że zapomogi parafialne uzupełniały płace, które spadły znacznie poniżej minimum. „Wielebny p. Turner był w 1827 r. proboszczem w Wilmslow w dystrykcie przemysłowym Cheshire. Pytania Komitetu Emigracyjnego i odpowiedzi p. Turnera wskazują, w jaki sposób utrzymuje się rywalizacja pracy ręcznej z maszyną. Pytanie: «Czy zastosowanie krosna mechanicznego nie wyparło ręcznego?» Od-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wprowadzenie maszyn do angielskiego przemysłu bawełnianego oddziałało szybko i boleśnie na Indie Wschodnie. Gubernator generalny Indyj stwierdził w raporcie z 1834/1835 r.:

„Nędza obecna jest bodaj bezprzykładna w dziejach handlu. Na równinach Indyj bieleją kości tkaczy bawełny".

Oczywiście, tkaczom, którzy pożegnali ten świat doczesny, maszyna przyniosła tylko „chwilowe niedogodności". Zresztą, maszyna opanowuje coraz to nowe dziedziny produkcji, więc owo „chwilowe" jej działanie ma charakter permanentny. Tak więc usamodzielniona i wyobcowana w stosunku do robotnika postać, którą kapitalistyczny sposób produkcji nadaje w ogóle warunkom pracy i produktowi pracy, rozwija się za sprawą maszyny w zupełne przeciwieństwo między robotnikiem a warunkami i produktami pracy [199]. Dlatego z chwilą zjawienia

---

powiedź: «Bez wątpienia; wyparłoby je w jeszcze większym stopniu, niż to już się stało, gdyby nie to, że ręcznym tkaczom umożliwiono wyrażenie zgody na obniżkę płac». Pytanie: «Ale wyrażając tę zgodę tkacz ręczny zadowolił się płacą, która nie wystarcza na jego utrzymanie, i domaga się zasiłku parafialnego w wysokości reszty tego utrzymania?» Odpowiedź: «Tak, w rzeczywistości rywalizacja między krosnem ręcznym a mechanicznym utrzymana została przez zasiłki dla ubogich». W ten sposób wprowadzenie maszyn przyniosło pracującym takie dobrodziejstwa, jak poniżający pauperyzm albo emigrację. Z poważnych i w pewnym stopniu niezależnych rzemieślników zostali oni zepchnięci do stanu korzystających ze wsparcia nędzarzy, którzy spożywają poniżający chleb miłosierdzia. To właśnie określa się jako chwilową niedogodność" („A Prize Essay on the comparative merits of Competition and Co-operation", Londyn 1834, str. 29).

[199] „Ta sama przyczyna, która może zwiększyć dochód netto kraju" (to znaczy, jak Ricardo w tym samym miejscu wyjaśnia, dochód właścicieli ziemskich i kapitalistów, których bogactwo, z ekonomicznego punktu widzenia, w ogóle = bogactwu narodu), „może równocześnie wywołać nadmiar ludności i pogorszyć sytuację robotnika" (Ricardo, „Principles etc.", Londyn 1821, str. 469). „Stałym celem i tendencją każdego udoskonalenia maszyny jest w istocie bądź całkowite uniezależnienie od pracy ludzkiej, bądź obniżenie jej ceny przez zastąpienie pracy dorosłych mężczyzn pracą kobiet i dzieci, a pracy robotników wykwalifikowanych pracą niewykwalifikowanych" (Ure [„Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 23]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się maszyny widzimy po raz pierwszy żywiołowy bunt robotnika przeciw środkowi pracy.

Środek pracy zabija robotnika. To bezpośrednie przeciwieństwo występuje wprawdzie najdobitniej wtedy, gdy świeżo wprowadzona maszyna konkuruje z tradycyjnym rzemieślniczym lub rękodzielniczym trybem produkcji, ale także w obrębie samego wielkiego przemysłu ciągłe ulepszanie maszyn i rozwój systemu automatycznego działają analogicznie.

„Stałym celem ulepszania maszyn jest zmniejszenie pracy ręcznej, czyli udoskonalenie ogniw w łańcuchu produkcyjnym fabryki przez zastąpienie aparatów ludzkich aparatami żelaznymi" [200]. „Co dzień ponawiają się fakty zastępowania ręki ludzkiej, która dotychczas wprawiała w ruch maszynę, przez siłę pary i wody... Drobne ulepszenia maszyn, mające na celu zaoszczędzenie siły napędowej, podniesienie jakości wytworu, zwiększoną produkcję w tym samym czasie albo wyrugowanie dziecka, kobiety lub mężczyzny – są zjawiskiem stałym i choć na pozór nie mają wielkiej wagi, dają jednak doniosłe wyniki" [201]. „Wszędzie, gdzie jakaś czynność wymaga wielkiej zręczności i pewnej dłoni, odbiera się ją czym prędzej z rąk robotnika zbyt sprawnego, a często skłonnego do różnych nieregularności, aby powierzyć ją specjalnemu mechanizmowi, tak dobrze uregulowanemu, że nawet dziecko może go dozorować" [202]. „W systemie automatycznym talent

---

[200] „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1858", str. 43.

[201] „Reports etc. 31st Oct. 1856", str. 15.

[202] Ure, „Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 19. „Wielka korzyść z zastosowania maszyn w cegielniach polega na tym, że maszyny zupełnie uniezależniają przedsiębiorcę od wykwalifikowanych robotników" („Child. Empl. Comm. V Report", Londyn 1866, str. 130, nr 46).

Uzupełnienie do wyd. 2. – Pan A. Sturrock, kierownik wydziału maszynowego „Wielkiej Północnej Kolei Żelaznej" („Great Northern Railway"), mówi o budowie maszyn (lokomotyw itd.): „Z każdym dniem zatrudniamy mniejszą liczbę kosztownych („expensive") robotników angielskich. Powiększamy produkcję dzięki zastosowaniu ulepszonych narzędzi, a te narzędzia obsługuje niższa kategoria pracy („a low class of labour")... Dawniej praca wykwalifikowana wytwarzała z konieczności wszystkie części maszyny parowej. Dziś te same części wytwarza praca mniej wykwalifikowana, ale dobrymi narzędziami... Przez narzędzia rozumiem tu maszyny stosowane przy budowie maszyn" („Royal Commission on Railways. Minutes of Evidence", Londyn 1867, nr 17862 i 17863).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

robotnika jest coraz bardziej wypierany" [203]. „Ulepszenie maszyny powoduje nie tylko zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników dorosłych, która niezbędna jest do osiągnięcia określonego wyniku, ale też zastąpienie jednej kategorii osób przez inną kategorię, wykwalifikowanych przez mniej wykwalifikowanych, dorosłych przez dzieci, mężczyzn przez kobiety. Wszystkie te zmiany pociągają za sobą nieustanne wahania stopy płacy roboczej" [204]. „Maszyna nieustannie wyrzuca z fabryki robotników dorosłych" [205].

Nadzwyczajna elastyczność, którą system maszynowy zawdzięcza nabytemu w praktyce doświadczeniu, rozmiarom już nagromadzonych środków mechanicznych i ciągłemu postępowi techniki, ujawniła się w burzliwym jego rozwoju pod naciskiem skrócenia dnia roboczego. Ale któż by przewidział w 1860 r., w roku największego rozkwitu angielskiego przemysłu bawełnianego, owe galopujące ulepszenia maszyn wraz z odpowiadającym im wypieraniem pracy ręcznej, które pod wpływem amerykańskiej wojny domowej nastąpiły w następnym trzyleciu? Wystarczy tu parę przykładów zaczerpniętych z urzędowych sprawozdań angielskich inspektorów pracy, a dotyczących tego punktu. Pewien manchesterski fabrykant oświadcza:

„Zamiast 75 gręplarek wystarcza nam obecnie tylko 12, i te dają nam tę samą ilość produktu, tej samej, jeżeli nie lepszej jakości... Oszczędność na płacy roboczej wynosi 10 f. szt. tygodniowo, na wyczeskach bawełny – 10%".

W pewnej manchesterskiej przędzalni wyrabiającej przędzę cienką

„przyśpieszenie biegu maszyn i wprowadzenie różnych procesów automatycznych zmniejszyło personel robotniczy w jednym oddziale fabryki o czwartą część, w drugim z górą o połowę, a ustawienie czesarki na miejsce drugiej gręplarki bardzo zmniejszyło liczbę rąk roboczych zatrudnionych przedtem w gręplarni".

Inna przędzalnia ocenia, że ogółem oszczędza na „rękach" 10%. Panowie Gilmore, przędzalnicy manchesterscy, oświadczają:

---

[203] Ure, „Philosophy of Manufactures", Londyn 1835, str. 20.

[204] Tamże, str. 321.

[205] Tamże, str. 23.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Oceniamy, że oszczędność na rękach roboczych i na płacach, którą dzięki nowym maszynom uzyskaliśmy w naszym blowing department [oddziale oczyszczania bawełny], wynosi nie mniej niż 1/3 dawnych kosztów... w jack frame room [oddziale wrzecioniarek] i w drawing frame room [oddziale snowarek] zaoszczędziliśmy 1/3 nakładów i rąk roboczych, w przędzalni około 1/3 nakładów. Lecz to nie wszystko jeszcze. Przędza, którą obecnie dajemy tkaczom, jest dzięki nowym maszynom o tyle lepsza od dawnej, że tkacze wytwarzają z niej tkaninę lepszą i w większej ilości niż z dawnej przędzy maszynowej" [206].

Inspektor fabryczny A. Redgrave czyni tu następującą uwagę:

„Zmniejszenie liczby robotników przy wzmożeniu produkcji czyni szybkie postępy; w fabrykach wyrobów wełnianych zaczęła się ostatnio nowa redukcja robotników, która trwa dotąd. W tych dniach mówił mi pewien nauczyciel ludowy, mieszkający pod Rochdale, że ogromne zmniejszenie liczby uczennic przypisać należy nie tylko kryzysowi, lecz również ulepszeniom maszyn w fabrykach wyrobów wełnianych, wskutek czego nastąpiła redukcja około 70 dzieci pracujących połowę dnia roboczego" [207].

Poniższa tablica wykazuje ogólny wynik ulepszeń mechanicznych w angielskim przemyśle bawełnianym, spowodowanych przez wojnę domową w Ameryce [114].

---

[206] „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1863", str. 108 i nast.

[207] Tamże, str. 109. Szybkie ulepszanie maszyn podczas kryzysu bawełnianego pozwoliło angielskim fabrykantom natychmiast po zakończeniu amerykańskiej wojny domowej znowu, i to bardzo szybko, przepełnić towarami rynek światowy. Już w drugim półroczu 1866 r. tkaniny prawie w ogóle nie znajdowały nabywców. Zaczęło się więc wysyłanie towarów w komis do Chin i do Indyj, co naturalnie jeszcze spotęgowało „glut" [„przesycenie rynku"]. Na początku roku 1867 fabrykanci chwycili się swego zwykłego środka ratunku, zniżki płac o 5%. Robotnicy sprzeciwili się temu i oświadczyli, teoretycznie zupełnie słusznie, że jedynym środkiem zaradczym jest redukcja pracy do 4 dni w tygodniu. Po dość długim oporze panowie mianujący sami siebie kapitanami przemysłu musieli przystać na to, gdzieniegdzie ze zniżką płac o 5%, a gdzieniegdzie bez tej zniżki.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Liczba fabryk

	1856 r.	1861 r.	1868 r.
Anglia i Walia	2 046	2 715	2 405
Szkocja	152	163	131
Irlandia	12	9	13
Zjednoczone Królestwo . .	2 210	2 887	2 549

Liczba krosien parowych

Anglia i Walia	275 590	368 125	344 719
Szkocja	21 624	30 110	31 864
Irlandia	1 633	1 757	2 746
Zjednoczone Królestwo . .	298 847	399 992	379 329

Liczba wrzecion

Anglia i Walia	25 818 576	28 352 125	30 478 228
Szkocja	2 041 129	1 915 398	1 397 546
Irlandia	150 512	119 944	124 240
Zjednoczone Królestwo . .	28 010 217	30 387 467	32 000 014

Liczba osób zatrudnionych

Anglia i Walia	341 170	407 598	357 052
Szkocja	34 698	41 237	39 809
Irlandia	3 345	2 734	4 203
Zjednoczone Królestwo . .	379 213	451 569	401 064

Od roku 1861 do 1868 znikło więc 338 fabryk wyrobów bawełnianych, to znaczy, że wydajniejsze i większe maszyny skupiły się w ręku mniejszej liczby kapitalistów. Liczba krosien parowych zmniejszyła się o 20 663, lecz jednocześnie produkt ich wzrósł, gdyż ulepszone krosno wytwarza obecnie więcej niż dawne. Wreszcie, liczba wrzecion wzrosła o 1 612 547, gdy liczba zatrudnionych robotników zmniejszyła się o 50 505. „Chwilowa" nędza, którą kryzys bawełniany przygniótł robotników, wzmagała się więc i utrwalała wskutek szybkiego i ciągłego ulepszania maszyn.

Jednakże maszyna działa nie tylko jako przemożny konkurent wiecznie czyhający na to, aby robotnika najemnego uczynić „zbytecznym". Kapitał posługuje się maszyną jako potęgą wrogą robotnikowi i rozmyślnie obwieszcza o tym z rozgłosem.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Maszyna staje się najpotężniejszym środkiem wojennym do poskramiania periodycznych buntów robotniczych, strajków itd. skierowanych przeciw samowładztwu kapitału [208]. Według Gaskella maszyna parowa była od samego początku antagonistką „siły ludzkiej", ona to pomagała kapitalistom w duszeniu wzrastających roszczeń robotniczych, które groziły kryzysem rodzącemu się systemowi fabrycznemu [209]. Można by napisać całą historię na temat wynalazków dokonanych od 1830 r. i zastosowanych jedynie w charakterze środków wojennych kapitału przeciw buntom robotniczym. Przypominamy tu przede wszystkim o selfacting mule [selfaktorze], wynalazku otwierającym nową epokę w dziejach systemu automatycznego [210].

Nasmyth, wynalazca młota parowego, składając zeznania przed Trades' Unions Commission, w następujących słowach zdawał sprawę z ulepszeń, które wprowadził do swych maszyn pod wpływem wielkiego i przewlekłego strajku robotników zatrudnionych przy budowie maszyn, który wybuchł w 1851 r.

„Rysem znamiennym naszych nowoczesnych ulepszeń mechanicznych jest wprowadzenie samoczynnych maszyn narzędziowych. Cała robota mechanika polega teraz nie na jego własnej pracy, lecz na czuwaniu nad piękną robotą maszyn, co czynić może każdy chłopak. Cała klasa robotników zależnych wyłącznie od swej umiejętności jest obecnie wyeliminowana. Przedtem zatrudniałem 4 chłopców na 1 mechanika. Obecnie dzięki tym nowym kombinacjom mechanicznym zredukowałem liczbę robotników dorosłych z 1500 do 750. Następstwem tej redukcji był wydatny wzrost moich zysków" [115].

---

[208] „Stosunek między majstrami a robotnikami w szklarniach wyrabiających szkło dęte kryształowe i butelkowe – to strajk chroniczny". Stąd rozkwit produkcji szkła prasowanego, gdzie główne czynności wykonywane są przez maszyny. Pewna firma pod Newcastle, która przedtem wytwarzała rocznie 350 000 funtów dętego szkła kryształowego, obecnie zamiast niego wytwarza 3 000 500 funtów szkła prasowanego („Ch. Emp. Comm. IV Rep." 1865, str. 262, 263).

[209] Gaskell, „The Manufacturing Population of England", Londyn 1833, str. 11, 12.

[210] Kilka bardzo doniosłych zastosowań maszyn do budowy maszyn wymyślił pan Fairbairn pod wpływem strajków w jego własnej fabryce maszyn.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ure tak się wyraża o pewnej maszynie do drukowania perkalu:

„Wreszcie kapitaliści spróbowali uwolnić się od tej nieznośnej niewoli" (mianowicie od uciążliwych dla nich warunków umowy z robotnikami), „przywołując na pomoc naukę, i wnet odzyskali należne sobie prawa, prawa głowy w stosunku do innych części ciała".

O pewnym wynalazku służącym do krochmalenia osnowy, a wprowadzonym w życie pod wpływem strajku, Ure mówi, co następuje:

„Horda niezadowolonych, którzy obwarowali się na dawnych pozycjach podziału pracy i uważali je za niezdobyte, spostrzegła, że jest oskrzydlona i że jej środki obronne zniszczone zostały przez nowoczesną taktykę maszynową. Musieli oni zdać się na łaskę i niełaskę".

O wynalazku selfacting mule mówi on, co następuje:

„Był on powołany do przywrócenia porządku wśród klas przemysłowych... Wynalazek ten potwierdza wyłożoną już przez nas teorię, że gdy kapitał poddaje naukę swoim rozkazom, zawsze zmusza do uległości buntownicze ręce robotników" [211].

Chociaż dzieło Ure'a ukazało się w roku 1835, a więc w czasie, gdy system fabryczny był jeszcze stosunkowo mało rozwinięty, pozostało ono jednak klasycznym wyrazem ducha fabrykanckiego, nie tylko z powodu swego otwartego cynizmu, ale też z powodu naiwności, z jaką Ure wypaplał niedorzeczne sprzeczności kapitalistycznego mózgu. Tak np. wyłożywszy „teorię", że kapitał przy pomocy wziętej na żołd wiedzy

„bezustannie zmusza do uległości buntownicze ręce robotników", oburza się, „iż niektórzy oskarżają naukę mechaniki i fizyki o to, jakoby wysługiwały się despotyzmowi bogatych kapitalistów i były narzędziem ucisku klas ubogich".

Rozpowiedziawszy szeroko i długo, jak znaczne korzyści przynosi robotnikom szybki rozwój maszyn, ostrzega ich, że swą krnąbrnością, strajkami itd. przyśpieszają rozwój maszyn.

„Tego rodzaju gwałtowne bunty", twierdzi on, „są dowodem najnędzniejszego zaślepienia, zaślepienia człowieka, który staje się swym własnym katem".

---

[211] Ure, „Philosophy of Manufactures", str. 367–370.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Parę stronic przedtem spotykamy twierdzenie akurat odwrotne:

„Gdyby nie było gwałtownych starć i przerw, wywołanych przez błędne poglądy robotników, system fabryczny rozwinąłby się jeszcze o wiele szybciej i z o wiele większym pożytkiem dla wszystkich zainteresowanych stron".

Potem znów woła:

„Na szczęście dla ludności fabrycznych okręgów Wielkiej Brytanii ulepszenia mechaniki dokonują się stopniowo". „Niesłusznie oskarża się maszyny", mówi Ure, „że obniżają płacę robotników dorosłych, wypierając pewną ich część, wskutek czego liczba robotników przekracza zapotrzebowanie na pracę. Ale ulepszenia te wzmagają popyt na pracę dzieci i podnoszą przez to stopę *ich* płacy".

Z drugiej strony ten sam pocieszyciel broni niskich płac dzieci, gdyż „powstrzymują rodziców od zbyt wczesnego wysyłania dzieci do fabryki". Cała jego książka jest apologią nieograniczonego dnia roboczego, a gdy ustawodawstwo zabrania trzynastolatkom harować dłużej niż 12 godzin dziennie, jego liberalnej duszy przypomina to najciemniejszą epokę średniowiecza. Nie powstrzymuje go to od wzywania robotników fabrycznych, aby wznosili dziękczynne modły do Opatrzności, która dzięki maszynom „zapewniła im czas wolny do rozmyślań o sprawach wiecznych" [212].

6. Teoria kompensacji dotycząca robotników wypieranych przez maszyny

Wielu ekonomistów burżuazyjnych, jak James Mill, MacCulloch, Torrens, Senior, J. Stuart Mill itd., twierdzi, że wszelka maszyna, która wypiera robotników, zawsze zwalnia jednocześnie i nieodzownie odpowiedni kapitał, dostateczny do zatrudnienia właśnie tych samych robotników [213].

---

[212] Ure, tamże, str. 368, 7, 370, 280, 281, 321, 475.

[213] Ricardo z początku podzielał ten pogląd, ale później wyraźnie odwołał go z właściwą sobie bezstronnością naukową i umiłowaniem prawdy. Patrz: „Principles etc.", ch. XXXI „On Machinery".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przypuśćmy, że kapitalista zatrudnia 100 robotników, dajmy na to, w fabryce tapet, płacąc im po 30 f. szt. rocznie. A więc wyłożony przezeń w ciągu roku kapitał zmienny wynosi 3000 f. szt. Przypuśćmy teraz, że zwalnia on 50 robotników, pozostałych zaś 50 zatrudnia przy maszynach kosztujących go 1500 f. szt. Dla uproszczenia abstrahujemy od budynków, węgla itd. Przypuśćmy dalej, że surowiec zużyty w ciągu roku kosztuje jak poprzednio 3000 f. szt.[214] Czy ta metamorfoza „zwalnia" w ogóle jakiś kapitał? Przy dawnym sposobie produkcji łączna wyłożona suma w wysokości 6000 f. szt. składała się w połowie z kapitału stałego, a w połowie ze zmiennego. Teraz składa się z 4500 f. szt. kapitału stałego (3000 f. szt. przypada na materiał surowy, a 1500 – na maszyny) oraz z 1500 f. szt. kapitału zmiennego. Kapitał zmienny, czyli część kapitału wymieniona na żywą siłę roboczą, równa się już nie połowie łącznego kapitału, lecz tylko jednej czwartej. Zamiast zwolnienia zachodzi tu związanie kapitału w formie, w której przestaje on być wymieniany na siłę roboczą, tzn. przemiana kapitału zmiennego w stały. Obecnie kapitał w wysokości 6000 f. szt., przy pozostałych warunkach nie zmienionych, nigdy nie będzie już mógł zatrudniać więcej niż 50 robotników. W miarę dalszego ulepszania maszyn będzie zatrudniał coraz mniej robotników. Jeżeliby świeżo wprowadzone maszyny kosztowały mniej niż suma wypartej przez nie siły roboczej i narzędzi pracy, a więc np. zamiast 1500 f. szt. tylko 1000 f. szt., to kapitał zmienny w wysokości 1000 f. szt. zostałby przekształcony w kapitał stały, czyli zostałby związany, natomiast zwolniłby się kapitał w wysokości 500 f. szt. Kapitał ten, przy tej samej rocznej płacy roboczej, stanowi fundusz zatrudnienia dla około 16 robotników, przy 50 robotnikach zwolnionych, a nawet dla znacznie mniej niż 16 robotników, bo przecież suma 500 f. szt., żeby przekształcić się w kapitał, po części musi się przekształcić znowu w kapitał stały, a więc tylko częściowo może być wymieniona na siłę roboczą.

Ale powiedzmy nawet, że wytwarzanie nowych maszyn zatrudni większą liczbę mechaników; czy to ma być kompensacja

[214] Notabene, daję przykład zupełnie w stylu wyżej wymienionych ekonomistów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dla wyrzuconych na bruk tapeciarzy? W najlepszym wypadku budowa maszyny zatrudni mniej robotników, niż zastosowanie jej wyprze z pracy. Suma 1500 f. szt., która wyobrażała jedynie płacę roboczą zwolnionych tapeciarzy, wyobraża teraz w postaci maszyn: 1) wartość środków produkcji potrzebnych do wytworzenia maszyny; 2) płacę roboczą mechaników zatrudnionych przy jej budowie; 3) wartość dodatkową przypadającą „majstrowi" tych mechaników. Dalej: z chwilą gdy maszyna już jest gotowa, nie wymaga ona zastąpienia do samej swej śmierci. Aby więc stale zatrudniać dodatkową liczbę mechaników, musiałby jeden fabrykant tapet po drugim zastępować swych robotników przez maszyny.

W rzeczywistości jednak owi apologeci wcale nie mają na myśli takiego rodzaju zwalniania kapitału. Mają na myśli środki utrzymania zwolnionych robotników. Niepodobna zaprzeczyć, że np. w powyższym wypadku maszyna nie tylko zwalnia 50 robotników i wskutek tego stawia ich „do dyspozycji", ale zarazem przerywa związek między nimi a środkami utrzymania wartości 1500 f. szt. i w ten sposób „zwalnia" te środki utrzymania. Fakt prosty i zgoła nie nowy, że maszyna „uwalnia" robotnika od środków utrzymania, oznacza w języku ekonomistów, że maszyna zwalnia środki utrzymania dla robotnika, czyli przekształca je w kapitał służący do zatrudnienia robotnika. Jak widzimy, wszystko sprowadza się do sposobu wyrażania. Nominibus mollire licet mala [Przystoi łagodzić zło nazwą] [116].

Według tej teorii środki utrzymania o wartości 1500 f. szt. były kapitałem, który pomnażał swą wartość dzięki pracy 50 zwolnionych tapeciarzy. Skoro więc tych 50 idzie na zieloną trawkę, kapitał ten traci zajęcie i nie spocznie ani się uspokoi, zanim nie znajdzie sobie jakiejś nowej „lokaty", dzięki której owych pięćdziesięciu robotników znów będzie go mogło produkcyjnie konsumować. Toteż prędzej czy później kapitał i robotnicy znów będą się musieli spotkać i wtedy nastąpi kompensacja. Cierpienia robotników wypieranych przez maszyny są więc równie przemijające jak bogactwa tego świata.

Środki utrzymania na sumę 1500 f. szt. nigdy nie występowały jako kapitał wobec zwolnionych robotników. Jako kapitał

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

występowała wobec nich suma 1500 f. szt. przekształcona obecnie w maszyny. Przy bliższym w rzecz wejrzeniu, owe 1500 f. szt. reprezentowały tylko część tapet wytwarzanych rocznie przez 50 zwolnionych robotników, którzy tę część otrzymywali od swego przedsiębiorcy jako płacę w formie pieniężnej zamiast in natura. Za tapety przekształcone w 1500 f. szt. robotnicy kupowali środki utrzymania na tę samą sumę. A więc środki utrzymania nie występowały wobec nich jako kapitał, tylko jako towary, a oni sami nie występowali wobec tych towarów jako robotnicy najemni, tylko jako nabywcy. Okoliczność, że maszyna „uwolniła" ich od środków nabywczych, przekształca ich z nabywców w nienabywców. Stąd zmniejszony popyt na owe towary. Voilà tout. Jeżeli tego zmniejszenia popytu nie skompensuje jakiś zwiększony popyt z innej strony, spadnie cena rynkowa tych towarów. Jeżeli zjawisko to potrwa dłużej i na większą skalę, nastąpi zwolnienie robotników zatrudnionych przy wytwarzaniu owych towarów. Część kapitału, który poprzednio wytwarzał niezbędne środki utrzymania, odtworzona zostanie w innej formie. Podczas spadku cen rynkowych i przesunięcia kapitału także robotnicy wytwarzający niezbędne środki utrzymania zostają „uwolnieni" od części swej płacy. Zamiast więc dowieść, że maszyna uwalniając robotników od ich środków utrzymania przekształca zarazem te środki w kapitał, który tych robotników zatrudnia, pan apologeta dowodzi za pomocą swego niezawodnego prawa popytu i podaży wręcz odwrotnie, że maszyna wyrzuca robotników na bruk nie tylko w tej gałęzi produkcji, do której zostaje wprowadzona, lecz nawet w tych, do których się jej nie wprowadza.

Fakty rzeczywiste, wypaczone przez optymizm ekonomistów, przedstawiają się, jak następuje: robotnicy wyparci przez maszyny wyrzucani są z warsztatu na rynek pracy i tam pomnażają liczbę sił roboczych już stojących do dyspozycji wyzysku kapitalistycznego. W siódmym dziale okaże się, że to działanie maszyny, które nam tu przedstawiają jako kompensację dla klasy robotniczej, jest właśnie najstraszliwszym biczem na robotnika. Tu zwrócimy uwagę tylko na jedno: robotnicy wyrzuceni z jednej gałęzi przemysłu mogą oczywiście szukać

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zajęcia w jakiejś innej gałęzi. Jeżeli je znajdą i jeżeli tym samym zadzierzgnie się znów więź między nimi a zwolnionymi wraz z nimi środkami utrzymania, stanie się to dzięki nowemu, dodatkowemu kapitałowi poszukującemu lokaty, ale bynajmniej nie dzięki kapitałowi dawniej już czynnemu, a obecnie przekształconemu w maszyny. I jeżeli nawet tak właśnie będzie, jakże nędzne mają widoki! Podział pracy uczynił tych biedaków kalekami, tak mało wartymi poza swym dawnym kręgiem pracy, że mogą znaleźć zatrudnienie tylko w nielicznych najlichszych, a przeto wiecznie zatłoczonych i licho płatnych gałęziach pracy [215]. Przy tym każda gałąź przemysłu przyciąga corocznie nowy potok ludzki, który dostarcza kontyngentu potrzebnego jej do regularnego odnawiania i powiększania. Gdy tylko maszyna zwolni część robotników zatrudnionych dotychczas w określonej gałęzi przemysłu, to i szeregi uzupełniające ulegają nowemu przegrupowaniu i są wchłaniane przez inne gałęzie pracy, pierwotne zaś ofiary przeważnie marnieją i giną w okresie przejściowym.

Fakt to niewątpliwy, że maszyna sama przez się nie ponosi winy za „uwalnianie" robotników od środków utrzymania. Czyni ona tańszym i pomnaża produkt tej gałęzi, którą zawładnie, i z początku nie wywiera wpływu na ilość środków utrzymania wytwarzanych w innych gałęziach przemysłu. Po wprowadzeniu maszyn społeczeństwo posiada tę samą co przedtem lub nawet większą ilość środków utrzymania dla zwolnionych robotników, nie mówiąc już o ogromnej części rocznego produktu trwonionej przez nierobotników. I w tym

---

[215] Pewien zwolennik Ricarda, przeciwstawiając się niedorzecznościom J. B. Saya, czyni w tej sprawie następującą uwagę: „Przy rozwiniętym podziale pracy robotnicy mogą stosować swe umiejętności tylko w tej szczególnej gałęzi, w której je posiedli. Robotnicy są sami pewnym rodzajem maszyn. Nic więc tu nie pomoże powtarzanie jak papuga, że rzeczy te mają tendencję do osiągania właściwego im poziomu. Wystarczy rzucić okiem wokoło, aby przekonać się, że przez długi czas nie mogą znaleźć tego poziomu; a kiedy go znajdują, jest on niższy od poziomu osiągniętego na początku tego procesu" („An Inquiry into those Principles respecting the Nature of Demand etc.", Londyn 1821, str. 72).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pointa apologetyki uprawianej przez ekonomistów! Sprzeczności i antagonizmy nieodłączne od kapitalistycznego stosowania maszyny nie istnieją, jako że wyrastają nie z maszyny samej, lecz z jej kapitalistycznego zastosowania! Ponieważ więc maszyna rozpatrywana sama w sobie skraca czas pracy, a w zastosowaniu kapitalistycznym przedłuża dzień roboczy, sama przez się czyni pracę lżejszą, a w zastosowaniu kapitalistycznym wzmaga jej intensywność, sama przez się jest zwycięstwem człowieka nad siłami przyrody, a w zastosowaniu kapitalistycznym jest ujarzmieniem człowieka przez siły przyrody, sama przez się pomnaża bogactwo wytwórcy, a w zastosowaniu kapitalistycznym zamienia go w nędzarza itd., przeto ekonomista burżuazyjny oświadcza po prostu, że rozpatrywanie maszyny samej w sobie dowodzi niezbicie, iż wszystkie te oczywiste sprzeczności są tylko zwykłym pozorem pospolitej rzeczywistości, lecz same w sobie, a więc i w teorii, zgoła nie istnieją. W ten sposób oszczędza on sobie dalszego głowienia się nad tą sprawą i w dodatku wmawia swemu przeciwnikowi takie głupstwo, jak chęć zwalczania nie kapitalistycznego zastosowania maszyny, lecz samej maszyny.

Burżuazyjny ekonomista wcale nie przeczy, że powstają przy tym również chwilowe nieprzyjemności; ale czy istnieje medal bez odwrotnej strony! Inne zaś zużytkowanie maszyny niż kapitalistyczne jest według niego niemożliwe. Eksploatacja robotnika przez maszynę jest więc dlań równoznaczna z eksploatacją maszyny przez robotnika. Kto więc wydobywa na jaw, jak się w rzeczywistości ma sprawa z kapitalistycznym stosowaniem maszyny, ten w ogóle odrzuca jej stosowanie, a więc jest przeciwnikiem postępu społecznego [216]! Przypomina

[216] Mistrzem w tym zarozumiałym kretynizmie jest m. in. MacCulloch. „Skoro jest rzeczą korzystną", mówi on np. z udaną naiwnością ośmioletniego dziecka, „coraz bardziej rozwijać umiejętność robotnika, aby stał się zdolny do wytwarzania coraz większej ilości towarów za pomocą tej samej, a nawet mniejszej ilości pracy, to musi być również korzystne posługiwanie się przez robotnika takimi wspierającymi jego pracę maszynami, które najskuteczniej pomagają mu osiągnąć ten wynik" (MacCulloch, „Principles of Political Economy", Londyn 1830, str. 182).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

to zupełnie rozumowanie słynnego opryszka Billa Sikesa [116a]:

„Panowie przysięgli, temu komiwojażerowi niewątpliwie poderżnięto gardło, ale nie jest to moja wina, lecz wina noża. Czyż z powodu takich przelotnych nieprzyjemności mamy się wyrzec używania noża? Pomyślcie! Cóż by bez noża poczęło rolnictwo i rzemiosło? Czy nóż nie leczy nas w ręku chirurga, nie uczy w ręku anatoma? A jak chętnie służy nam przy wesołej biesiadzie? Usuńcie nóż, a zepchniecie nas w najgłębsze barbarzyństwo" [216a].

Chociaż maszyna nieuchronnie wypiera robotnika z tych gałęzi pracy, do których zostaje wprowadzona, to jednak może wywołać wzrost zatrudnienia w innych gałęziach pracy. Ale to działanie maszyny nie ma nic wspólnego z tak zwaną teorią kompensacji. Ponieważ każdy produkt maszynowy, np. łokieć tkaniny maszynowej, jest tańszy niż taki sam wyparty przezeń produkt pracy ręcznej, wynika stąd bezwzględne prawo: jeżeli łączna ilość artykułu wytwarzanego maszynowo równa się łącznej ilości zastąpionego przezeń artykułu wytwarzanego rzemieślniczo lub rękodzielniczo, zmniejsza się łączna suma zastosowanej pracy. Przyrost pracy, potrzebny do wytworzenia samych środków pracy, maszyn, węgla itd., musi być mniejszy od pracy zaoszczędzonej dzięki zastosowaniu maszyny. W przeciwnym wypadku produkt maszynowy byłby równie drogi lub droższy niż produkt pracy ręcznej. Faktycznie jednak łączna ilość artykułów maszynowych wytworzonych przez zmniejszoną liczbę robotników nie tylko nie pozostaje taka sama, lecz znacznie przerasta łączną ilość wypartych artykułów rzemieślniczych. Przypuśćmy, że 400 000 łokci tkaniny maszynowej wytworzone zostanie przez mniejszą liczbę robotników niż 100 000 łokci tkaniny ręcznej. Poczwórna ilość produktu zawiera poczwórną ilość materiału surowego. Trzeba więc czterokrotnie powiększyć produkcję materiału surowego. Co się zaś tyczy zużytych środków pracy, budynków, węgla, maszyn itd., to granice, w jakich może wzrastać dodatkowa praca potrzebna do wytworzenia ich, zmieniają się odpowiednio do różnicy

[216a] „Wynalazca maszyny przędzalniczej zrujnował Indie, co zresztą mało nas wzrusza" (A. Thiers, „De la Propriété" [Paryż 1848, str. 275]). Pan Thiers miesza tu maszynę przędzalniczą z krosnem mechanicznym, „co zresztą mało nas wzrusza".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

między ilością produktu maszynowego a ilością produktu pracy ręcznej, którą może wytworzyć taka sama liczba robotników.

Z rozszerzaniem się produkcji maszynowej w jednej gałęzi przemysłu wzrasta więc najpierw produkcja w innych gałęziach, w tych, które dostarczają jej środków produkcji. W jakim stopniu wzrasta przez to liczba zatrudnionych robotników, to – przy danej długości dnia roboczego i danej intensywności pracy – zależy od składu zastosowanych kapitałów, tzn. od stosunku ich stałej części składowej do zmiennej. Z kolei ten stosunek zmienia się bardzo w zależności od tego, w jakim stopniu maszyna już ogarnęła lub ogarnia owe gałęzie. Liczba ludzi skazanych na pracę w kopalniach węgla i rudy wzrosła ogromnie z rozwojem angielskiego systemu maszynowego, lubo w ostatnich dziesięcioleciach wprowadzenie nowych maszyn do górnictwa wzrost ów zwolniło [217]. Maszyna powołuje do życia nową odmianę robotnika: swego wytwórcę. Wiemy już, że maszynowy sposób produkcji opanowuje w skali coraz bardziej masowej także tę gałąź produkcji [218]. Co się zaś tyczy materiału surowego [219], nie ulega np. najmniejszej wątpliwości, że burzliwy rozwój przędzalnictwa bawełnianego nie tylko stworzył cieplarniane warunki do szybkiego rozwoju uprawy bawełny w Stanach Zjednoczonych, a wraz z tym i handlu

---

[217] Według spisu z 1861 r. (tom II, Londyn 1863 r.) liczba robotników zatrudnionych w kopalniach węgla Anglii i Walii wynosiła 246 613, z czego w wieku poniżej lat 20 – 73 546, a powyżej lat 20 – 173 067. Do pierwszej kategorii należy: od lat 5 do 10 – 835, od lat 10 do 15 – 30 701, od lat 15 do 19 – 42 010. Liczba zatrudnionych w kopalniach żelaza, miedzi, ołowiu, cyny i innych kruszców wynosiła 319 222.

[218] W Anglii i Walii w produkcji maszyn zatrudnionych było w 1861 roku 60 807 osób, włączając samych fabrykantów oraz ich oficjalistów tudzież agentów i sprzedawców w tej branży, wyłączając natomiast wytwórców maszyn drobnych, na przykład maszyn do szycia itd., jak również wytwórców narzędzi do maszyn roboczych, na przykład wrzecion itd. Liczba wszystkich inżynierów cywilnych wynosiła 3329.

[219] Ponieważ żelazo jest jednym z najważniejszych surowców, więc zaznaczamy tutaj, że w 1861 r. w Anglii i Walii było 125 771 hutników, w tym 123 430 mężczyzn i 2341 kobiet. Wśród mężczyzn było 30 810 poniżej, a 92 620 powyżej lat 20.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niewolnikami w Afryce, lecz zarazem uczynił hodowlę Murzynów głównym zajęciem tak zwanych pogranicznych stanów niewolniczych. Gdy w 1790 r. przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych pierwszy spis niewolników, liczba ich wynosiła 697 tysięcy, natomiast w 1861 r. było ich około 4 milionów. Z drugiej strony jest równie pewne, że rozkwit sukiennictwa maszynowego wywołał wzrastającą przemianę gruntów ornych w pastwiska dla owiec, a wraz z tym masowe wypędzanie robotników rolnych i ich przemianę w „ludzi zbytecznych". Irlandia jeszcze w tej chwili przebywa ten proces dalszego redukowania swej i tak już od 1845 r. prawie o połowę zmniejszonej ludności do liczby ściśle odpowiadającej potrzebom własnych landlordów i angielskich panów fabrykantów wyrobów wełnianych.

Jeżeli maszyna ogarnia pewne wstępne lub pośrednie stopnie, przez które musi przejść przedmiot pracy, zanim przybierze swą ostateczną postać, to wraz z materiałem pracy wzrasta popyt na pracę w prowadzonych jeszcze sposobem rzemieślniczym lub rękodzielniczym warsztatach, do których przechodzi fabrykant maszynowy. Np. przędzalnictwo maszynowe dostarczało przędzy tak tanio i tak obficie, że początkowo tkacze ręczni, bez powiększenia nakładów, mogli pracować przez pełny czas. Toteż dochody ich wzrosły [220]. Stąd napływ ludzi do tkalni bawełny, dopóki wreszcie krosno parowe nie powaliło znowu, np. w Anglii, owych 800 000 tkaczy bawełny, których powołały do życia maszyny przędzalnicze Jenny, throstle i mule. Podobnie wraz z nadmiarem materiałów na ubrania, wytwarzanych sposobem maszynowym, wzrasta liczba krawców, krawczyń, szwaczek itd., dopóki nie zjawi się maszyna do szycia.

Odpowiednio do wzrastającej ilości surowców, półfabryka-

---

[220] „Rodzina złożona z 4 dorosłych osób (tkaczy bawełny) z dwojgiem dzieci jako winders [motaczy] zarabiała w końcu XVIII i na początku bieżącego stulecia 4 f. szt. tygodniowo przy 10-godzinnym dniu roboczym. Przy pracy bardzo pilnej mogła zarobić więcej... Przedtem zawsze dawała im się we znaki niedostateczna podaż przędzy" (Gaskell, „The Manufacturing Population of England", Londyn 1833, str. 25–27).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nowa przy względnie mniejszej liczbie robotników, obróbka tów, narzędzi pracy itd., których dostarcza produkcja maszytych surowców i półfabrykatów dzieli się na niezliczone odmiany, wzrasta więc różnorodność gałęzi produkcji społecznej. Produkcja maszynowa nieporównanie bardziej niż manufaktura rozwija społeczny podział pracy, gdyż w nieporównanie większym stopniu wzmaga siłę produkcyjną opanowanych przez siebie gałęzi pracy.

Pierwszym następstwem wprowadzenia maszyny jest wzrost wartości dodatkowej i zarazem ilości produktów, w których wartość dodatkowa się wyraża, a zatem wzrost substancji, którą spożywa klasa kapitalistów oraz jej świta, a wraz z tym wzrost tych właśnie warstw społecznych. Ich wzrastające bogactwo i stale stosunkowo zmniejszająca się liczba robotników, potrzebnych do wytwarzania artykułów pierwszej potrzeby, stwarza wraz z nowymi potrzebami zbytku nowe środki ich zaspokajania. Większa część produktu społecznego przekształca się w produkt dodatkowy i większa część produktu dodatkowego jest odtwarzana i spożywana w formach bardziej wytwornych i urozmaiconych. Innymi słowy: wzrasta produkcja przedmiotów zbytku [221]. Wytworność i rozmaitość produktów jest również wynikiem nowych stosunków rynku światowego, które stwarza wielki przemysł. Już nie tylko większa ilość zagranicznych artykułów zbytku jest wymieniana na produkt krajowy, ale też coraz większa ilość zagranicznych surowców, domieszek, półfabrykatów itd. wchodzi do przemysłu krajowego w charakterze środków produkcji. Wraz z rozwojem tych stosunków rynku światowego wzmaga się popyt na pracę w przemyśle transportowym, a ten rozpada się na liczne nowe odmiany [222].

Pomnażanie środków produkcji i środków utrzymania przy stosunkowo zmniejszającej się liczbie robotników stanowi bo-

---

[221] F. Engels w „Lage der arbeitenden Klasse etc." wykazuje żałosną sytuację większej części tych właśnie robotników wytwarzających przedmioty zbytku. Mnóstwo nowych danych potwierdzających ten stan rzeczy znajdujemy w sprawozdaniach „Child. Empl. Comm."

[222] W roku 1861 marynarka handlowa Anglii i Walii zatrudniała 94 665 marynarzy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dziec do zwiększenia pracy w tych gałęziach przemysłu, których produkty, jak kanały, składnice towarów, tunele, mosty itd., przynoszą owoce dopiero w dalekiej przyszłości. Zupełnie nowe gałęzie produkcji, a więc nowe sfery pracy, powstają bądź bezpośrednio na podstawie systemu maszynowego, bądź na podstawie odpowiadającego mu ogólnego przewrotu przemysłowego. Jednakże stosunkowy udział tych nowych gałęzi w ogólnej produkcji jest niezbyt wielki nawet w krajach najwyżej rozwiniętych. Liczba robotników zatrudnionych w tych nowych gałęziach produkcji wzrasta proporcjonalnie do tego, w jakim stopniu odtwarza się potrzeba najprostszej pracy ręcznej. Za główne tego rodzaju gałęzie przemysłu można obecnie uważać gazownictwo, telegraf, fotografię, żeglugę parową i kolejnictwo. Spis ludności (w Anglii i Walii) z 1861 r. wykazał, że gazownictwo (gazownie, produkcja aparatów mechanicznych, agencje towarzystw gazowych itd.) zatrudniało ogółem 15 211 osób, telegraf – 2399, fotografia – 2366, żegluga parowa – 3570 i kolejnictwo – 70 599, w tym około 28 000 „niesprawnych" robotników ziemnych, mniej lub więcej stale zatrudnionych, oraz cały personel administracyjny i handlowy. Ogólna liczba osób zatrudnionych w tych 5 nowych gałęziach przemysłu wynosiła więc 94 145.

Wreszcie, nadzwyczajne wzmożenie siły produkcyjnej w sferach wielkiego przemysłu, któremu towarzyszy ekstensywnie i intensywnie zwiększony wyzysk siły roboczej we wszystkich innych sferach produkcji, pozwala zatrudniać coraz większą część klasy robotniczej przy pracach nieprodukcyjnych i w ten sposób odtwarzać coraz bardziej masowo pod nazwą „służby", jak służących, pokojówek, lokajów itd., dawnych niewolników domowych. Według spisu z 1861 r. ludność Anglii i Walii wynosiła łącznie 20 066 224 osoby, w tym 9 776 259 mężczyzn i 10 289 965 kobiet. Jeżeli odliczymy wszystkich za młodych lub za starych do pracy, wszystkie „nieprodukcyjne" kobiety, młodocianych i dzieci, dalej stany „ideologiczne", jak rząd, klechów, prawników, wojskowych itd., następnie tych wszystkich, których zajęcie polega wyłącznie na spożywaniu cudzej pracy w postaci renty gruntowej, procentu itd., wreszcie nędzarzy, włóczęgów, przestępców itd. – to z grubsza licząc

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zostanie 8 milionów osób płci obojga i różnego wieku, włączając wszystkich kapitalistów, w jakimkolwiek charakterze czynnych w przemyśle, handlu i finansach. Z tych 8 milionów przypada na:

Robotników rolnych (wraz z pastuchami oraz z parobkami i dziewczynami mieszkającymi u dzierżawców)	1 098 261	osób
Wszystkich zatrudnionych w fabrykach wyrobów bawełnianych, wełnianych, lnianych, konopnych, jedwabnych i jutowych, w pończoszarniach mechanicznych i w koronkarstwie	642 607 [223]	„
Wszystkich zatrudnionych w kopalniach węgla i kruszców	565 835	„
Wszystkich zatrudnionych w hutnictwie (wielkie piece, walcownie itd.) oraz manufakturach metalowych wszelkiego rodzaju . .	396 998 [224]	„
Służbę	1 208 648 [225]	„

Jeżeli zsumujemy zatrudnionych we wszystkich fabrykach włókienniczych z personelem kopalń węgla i kruszców, otrzymamy liczbę 1 208 442. Jeżeli zsumujemy ich z personelem wszystkich zakładów hutniczych i manufaktur metalowych – suma wyniesie 1 039 605. Każda z tych sum będzie mniejsza od liczby nowoczesnych niewolników domowych. Co za budujący rezultat kapitalistycznego zastosowania maszyn!

---

[223] W tym tylko 177 596 osób płci męskiej powyżej lat 13.

[224] W tym 30 501 osób płci żeńskiej.

[225] W tym 137 447 osób płci męskiej. Z liczby 1 208 648 osób jest wyłączony wszelki personel, nie służący w domach prywatnych.

Uzupełnienie do wyd. 2. – Od 1861 do 1870 r. liczba służących płci męskiej podwoiła się prawie. Wzrosła do 267 671. W 1847 r. było 2694 gajowych (w arystokratycznych rewirach myśliwskich), natomiast w 1869 r. – 4921. Młode dziewczęta służące u londyńskich łyków zwą się w języku ludowym „little slaveys", czyli „niewolniczkami".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

7. *Odpychanie i przyciąganie robotników w związku z rozwojem produkcji maszynowej. Kryzysy w przemyśle bawełnianym*

Wszyscy rozsądni przedstawiciele ekonomii politycznej przyznają, że wprowadzenie nowych maszyn jest klęską dla robotników tradycyjnego rzemiosła i manufaktury, z którymi maszyny najpierw konkurują. Prawie wszyscy utyskują nad niewolą robotnika fabrycznego. I jakiż wobec tego stanu rzeczy wygrywają atut? Że maszyny, po wszystkich okropnościach okresu wprowadzania i rozwoju, w ostatecznym wyniku zwiększają liczbę niewolników pracy, zamiast ją ostatecznie zmniejszyć! Tak, ekonomia polityczna upaja się wstrętnym założeniem – wstrętnym dla każdego „filantropa" wierzącego w wieczystą, naturalną konieczność kapitalistycznego sposobu produkcji – że nawet fabryka oparta już na produkcji maszynowej, po pewnym okresie rozwoju, po krótszym lub dłuższym „okresie przejściowym", narzuca jarzmo większej liczbie robotników, niż ich z początku wyrzuciła na bruk![226]

---

[226] Ganilh natomiast uważa za ostateczny wynik produkcji maszynowej absolutne zmniejszenie liczby niewolników pracy, których kosztem żyje coraz większa liczba „gens honnêtes" [„ludzi przyzwoitych"], rozwijając swą słynną „perfectibilité perfectible" [„zdolność doskonalenia się zdolną do doskonalenia się"]. Chociaż Ganilh niewiele pojmuje z ruchu produkcji, to jednak czuje przynajmniej, że maszyna jest nader fatalnym urządzeniem, skoro wprowadzenie jej obraca zatrudnionych robotników w nędzarzy, a rozwój maszyn powołuje do życia więcej niewolników pracy, niż ich przedtem zgładził. Kretynizm jego własnego punktu widzenia może być oddany tylko jego własnymi słowami: „Klasy skazane na to, aby wytwarzać i spożywać, zmniejszają się liczebnie, natomiast rozmnażają się klasy, które kierują pracą, które przynoszą ulgę całej ludności, pocieszają ją i oświecają... i przywłaszczają sobie wszelkie korzyści płynące ze zmniejszenia kosztów pracy, z obfitości towarów i taniości dóbr konsumcyjnych. W ten sposób rój ludzki wznosi się ku szczytom twórczości duchowej, przenika tajemne głębie religii, ustanawia zbawcze zasady moralności" (polegającej na tym, aby „przywłaszczać sobie wszelkie korzyści" itd.) oraz „prawa chroniące wolność" (wolność „klas skazanych na wytwarzanie"?) „i władzę, posłuszeństwo i sprawiedliwość, obowiązek i ludzkość".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Widzieliśmy już co prawda na niektórych przykładach, m. in. na przykładzie angielskich fabryk wełny czesankowej i jedwabiu, że na określonym szczeblu rozwoju niezwykłemu rozszerzeniu danej gałęzi przemysłu fabrycznego towarzyszyć może nie tylko stosunkowe, ale nawet absolutne zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników *. W roku 1860, gdy na podstawie uchwały parlamentu przeprowadzono specjalny spis wszystkich fabryk Zjednoczonego Królestwa, w rejonie inspektora fabrycznego R. Bakera, obejmującym okręgi przemysłowe Lancashire, Cheshire i Yorkshire, liczba fabryk wynosiła 652; w 570 z tych fabryk było krosien parowych 85 622, wrzecion (nie licząc podwójnych) 6 819 146, koni mechanicznych w maszynach parowych 27 439, w kołach wodnych 1390, osób zatrudnionych 94 119. Natomiast w roku 1865 te same fabryki miały krosien 95 163, wrzecion 7 025 031, koni mechanicznych w maszynach parowych 28 925, w kołach wodnych 1445, osób zatrudnionych 88 913. Od 1860 do 1865 r. w fabrykach tych liczba krosien parowych wzrosła o 11%, wrzecion o 3%, koni parowych o 5%, gdy jednocześnie liczba osób zatrudnionych zmniejszyła się o 5,5% [227]. Między 1852 a 1862 r. nastąpił znaczny wzrost przemysłu wełnianego w Anglii, natomiast liczba zatrudnionych robotników pozostała prawie bez zmiany.

„To wskazuje, w jak wielkim stopniu świeżo wprowadzone maszyny wyparły robotników zatrudnionych w poprzednich okresach" [228].

Paplaninę tę znajdujemy w pracy M. Ch. Ganilha „Des Systèmes d'Économie Politique etc.", wyd. 2, Paryż 1821, t. I, str. 224. Por. tamże, str. 212.

[227] „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1865", str. 58 i nast. Ale jednocześnie była już gotowa materialna podstawa zatrudnienia wzrastającej liczby robotników, mianowicie 110 nowych fabryk z 11 625 krosnami parowymi, 628 576 wrzecionami, 2695 końmi mechanicznymi w maszynach parowych i kołach wodnych (tamże).

[228] „Reports etc. for 31st Oct. 1862", str. 79.

Uzupełnienie do wyd. 2. – W końcu grudnia roku 1871 inspektor fabryczny Redgrave w odczycie, wygłoszonym w „New Mechanics' Institution" w Bradford, powiedział: „Od jakiegoś czasu uderza mnie zmieniony wygląd fabryk wyrobów wełnianych. Niegdyś były one pełne

* Patrz niniejszy tom, str. 493/494. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W konkretnych wypadkach wzrost liczby zatrudnionych robotników fabrycznych bywa często tylko pozorny, tzn. wynika nie z rozszerzenia fabryki już opartej na produkcji maszynowej, lecz ze stopniowego ogarniania ubocznych gałęzi przemysłu. Na przykład wzrost liczby krosien mechanicznych i pracujących przy nich robotników fabrycznych w latach 1838–1856 był w przemyśle bawełnianym (brytyjskim) po prostu następstwem rozwoju tej gałęzi produkcji; natomiast w innych fabrykach był następstwem zastosowania siły pary do krosien wytwarzających dywany, wstążki, płótno, a poruszanych dawniej siłą mięśni ludzkich [229]. Wzrost liczby tych robotników fabrycznych był więc tylko wyrazem zmniejszenia łącznej liczby zatrudnionych robotników. Pomijamy tu wreszcie zupełnie okoliczność, że wszędzie, z wyjątkiem fabryk metalowych, robotnicy młodociani (do lat 18), kobiety i dzieci są elementem przeważającym wśród personelu fabrycznego.

Nietrudno jednak pojąć, że choć produkcja maszynowa faktycznie wypiera robotników i potencjalnie ich zastępuje, to przecież wraz z jej własnym wzrostem, wyrażającym się w powiększonej liczbie fabryk tego samego rodzaju lub w zwiększonych rozmiarach fabryk już istniejących, liczba robotników fabrycznych może być w końcu większa od liczby wypartych przez nią robotników rękodzielniczych lub rzemieślniczych. Przypuśćmy, że zastosowany w ciągu tygodnia kapitał w wysokości 500 f. szt. składa się np. przy dawnym sposobie produkcji w $^2/_5$ z części stałej, a w $^3/_5$ – ze zmiennej, czyli że wyłożono 200 f. szt. na środki produkcji, a 300 f. szt. na siłę roboczą, dajmy na to 1 f. szt. na robotnika. Z nastaniem produkcji maszynowej zmienia się skład łącznego kapitału. Obecnie dzieli się on np. w $^4/_5$ na część stałą i w $^1/_5$ na część zmienną, czyli na siłę roboczą wykłada się już tylko 100 f. szt.

kobiet i dzieci, dziś maszyny zdają się wykonywać wszelką pracę. Pewien fabrykant w odpowiedzi na moje zapytanie tak mi tę sprawę objaśnił: przy dawnym systemie produkcji zatrudniałem 63 osoby; po wprowadzeniu ulepszonych maszyn zmniejszyłem liczbę robotników do 33, ostatnio zaś, dzięki nowym wielkim zmianom, udało mi się zredukować ich liczbę z 33 do 13".

[229] „Reports etc. for 31st Oct. 1856", str. 16.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Następuje więc zwolnienie $^2/_3$ robotników poprzednio zatrudnionych. Jeżeli ta produkcja fabryczna się powiększy i łączny zastosowany kapitał, przy pozostałych warunkach nie zmienionych, wzrośnie z 500 f. szt. do 1500 f. szt., to zatrudni się teraz 300 robotników, tyle, co przed rewolucją przemysłową. Jeżeli zastosowany kapitał wzrośnie w dalszym ciągu do 2000 f. szt., to zatrudni się 400 robotników, a więc o $^1/_3$ więcej niż przy dawnym sposobie produkcji. Liczba zatrudnionych robotników wzrosła zatem absolutnie o 100, względnie zaś, tzn. w stosunku do łącznego wyłożonego kapitału, zmniejszyła się o 800, gdyż kapitał w wysokości 2000 f. szt. zatrudniałby przy dawnym sposobie produkcji 1200 robotników, a nie 400. Względny spadek liczby zatrudnionych robotników może więc iść w parze z jej wzrostem absolutnym. Wyżej zakładaliśmy, że przy wzroście łącznego kapitału skład jego pozostaje nie zmieniony, ponieważ nie zmienione pozostają warunki produkcji. Ale teraz wiemy już, że z każdym postępem produkcji maszynowej wzrasta część stała kapitału, część składająca się z maszyn, materiału surowego itd., zmniejsza się zaś część zmienna, część wyłożona na siłę roboczą; wiemy również, że przy żadnym innym sposobie produkcji ulepszenia nie następują po sobie tak nieustannie, a zatem i skład łącznego kapitału nie jest tak zmienny. Ale te nieustanne zmiany są zarazem ciągle przerywane przez momenty zastoju i czysto ilościowego rozwoju na istniejącej podstawie technicznej. Wskutek tego wzrasta liczba zatrudnionych robotników. Tak np. w 1835 r. liczba wszystkich robotników zatrudnionych w fabrykach wyrobów bawełnianych, wełnianych, wełny czesankowej, wyrobów lnianych i jedwabnych wynosiła w Zjednoczonym Królestwie tylko 354 684, natomiast w 1861 r. sama tylko liczba tkaczy mechanicznych (obojga płci i najróżniejszego wieku, poczynając od lat 8) wynosiła 230 654. Co prawda, wzrost ten nie wyda się tak wielki, gdy uwzględnimy, iż w 1838 r. tkaczy bawełnianych ręcznych wraz z zatrudnionymi przez nich samych rodzinami było w Anglii jeszcze 800 tysięcy [230], że pominiemy wypartych w Azji i na kontynencie europejskim.

[230] „Cierpienia tkaczy ręcznych" (wytwarzających tkaniny bawełniane i mieszane z bawełną) „były przedmiotem badań komisji królewskiej,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W nielicznych uwagach, które jeszcze poświęcimy temu punktowi, poruszymy po części od strony czysto faktycznej stosunki, do których same rozważania teoretyczne nas jeszcze nie doprowadziły.

Dopóki produkcja maszynowa rozszerza się w jakiejś gałęzi przemysłu kosztem tradycyjnego rzemiosła lub manufaktury, powodzenie jej jest równie pewne, jak pewne byłoby zwycięstwo armii uzbrojonej w karabiny iglicowe nad armią łuczników. Ów pierwszy okres, w którym maszyna zdobywa sobie dopiero pole działania, ma rozstrzygające znaczenie ze względu na nadzwyczajne zyski, które pozwala osiągać. Te zyski nie tylko same przez się są źródłem przyśpieszonej akumulacji, ale przyciągają też do uprzywilejowanej dziedziny produkcji znaczną część społecznego kapitału dodatkowego, który wciąż powstaje na nowo i szuka nowej lokaty. Szczególne korzyści tego pierwszego okresu burzy i naporu powtarzają się wciąż w tych gałęziach produkcji, w których maszyna zostaje świeżo wprowadzona. Z chwilą jednak gdy system fabryczny rozpowszechnił się już do pewnego stopnia i osiągnął pewien stopień dojrzałości, a zwłaszcza gdy jego własna podstawa techniczna, maszyna, z kolei wytwarzana jest przez maszyny, z chwilą gdy dokonał się przewrót w dobywaniu węgla i żelaza, w obróbce metali i w środkach transportu, gdy w ogóle powstały już ogólne warunki produkcji odpowiadające wielkiemu przemysłowi, produkcja maszynowa nabiera sprężystości i zdolności do raptownego rozszerzania się skokami, która to zdolność ograniczona jest jedynie przez materiał surowy i rynek zbytu. Z jednej strony maszyna wywołuje wzrost ilości materiału surowego, jak np. cotton gin zwiększył produkcję bawełny [231]. Z drugiej strony, taniość wyrobów maszynowych i przewrót w transporcie i komunikacji są potężnym orężem

---

lecz choć stwierdzono ich nędzę i ubolewano nad nią, poprawę (!) ich losu pozostawiono biegowi wypadków i czasowi. Dziś" (po 20 latach!) „wolno mieć nadzieję, że cierpienia ich niemal („nearly") się skończyły, do czego się prawdopodobnie przyczyniło dzisiejsze wielkie rozpowszechnienie krosien parowych" („Rep. of Insp. of Fact. 31st Oct. 1856", str. 15).

[231] O innych metodach, za pomocą których maszyna wywiera wpływ na wytwarzanie materiału surowego, napomkniemy w księdze trzeciej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zdobywania obcych rynków. Rujnując rzemieślniczą produkcję tych krajów, produkcja maszynowa przekształca je przemocą w obszary wytwarzające potrzebny jej materiał surowy. W ten sposób zmuszono Indie Wschodnie do wytwarzania dla Wielkiej Brytanii bawełny, wełny, konopi, juty, indyga itd.[232]. Ciągła przemiana robotników w „ludzi zbytecznych" w krajach wielkiego przemysłu wywołuje wzmożoną emigrację i kolonizację krajów obcych, które przemieniają się w plantacje materiału surowego dla kraju macierzystego, jak np. Australia w plantację wełny[233]. Powstaje nowy międzynarodowy podział pracy, odpowiadający rozmieszczeniu głównych ośrodków przemysłu maszynowego; podział ten przekształca jedną część kuli ziemskiej w teren produkcji przede wszystkim rolnej dla drugiej części jako terenu produkcji przede wszystkim przemysłowej. Ta rewolucja pozostaje w związku z przewrotami w rolnictwie, których w tym miejscu bardziej szczegółowo omawiać jeszcze nie będziemy[234].

---

[232] Wywóz bawełny z Indyj Wschodnich do Wielkiej Brytanii wynosił w 1846 r. 34 540 143 funty, w 1860 r. – 204 141 168 funtów, w 1865 r. – 445 947 600 funtów.

Wywóz wełny z Indyj Wschodnich do Wielkiej Brytanii wynosił w 1846 r. 4 570 581 funtów, w 1860 r. – 20 214 173 funty, w 1865 r. – 20 679 111 funtów.

[233] Wywóz wełny z Przylądka Dobrej Nadziei do Wielkiej Brytanii wynosił w 1846 r. 2 958 457 funtów, w 1860 r. – 16 574 345 funtów, w 1865 r. – 29 920 623 funty.

Wywóz wełny z Australii do Wielkiej Brytanii wynosił w 1846 r. 21 789 346 funtów, w 1860 r. – 59 166 616 funtów, w 1865 r. – 109 734 261 funtów.

[234] Rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych sam jest wytworem wielkiego przemysłu europejskiego, ściślej – angielskiego. W ich stanie obecnym (1866 r.) trzeba je wciąż jeszcze traktować jako kraj kolonialny Europy. {Uzupełnienie do wyd. 4. – Od tego czasu stały się one drugim w świecie krajem przemysłowym, niezupełnie wszakże zatracając przez to swój kolonialny charakter. – F. E.}

Wywóz bawełny ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii (w funtach)

1846	401 949 393	1852	765 630 544
1859	961 707 264	1860	1 115 890 608

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z inicjatywy pana Gladstone'a Izba Gmin zarządziła dnia 17 lutego 1867 r. zebranie danych statystycznych dotyczących całego przywiezionego do Zjednoczonego Królestwa i wywiezionego zeń w latach 1831–1866 zboża, w postaci ziarna i mąki wszelkiego rodzaju. Niżej podaję wynik ogólny. Ilość mąki sprowadzano do odpowiedniej liczby kwarterów ziarna [117] (patrz tablica na str. 541).

Olbrzymia zdolność przemysłu fabrycznego do raptownego rozszerzania się i jego zależność od rynku światowego nieuchronnie wywołuje gorączkową produkcję i następujące w ślad za tym przepełnienie rynków, których kurczenie się powoduje paraliż. Życie przemysłu przekształca się w szereg kolejnych okresów średniego ożywienia, rozkwitu, nadprodukcji, kryzysu i zastoju. Niepewność i niestałość zatrudnienia, a przez to i sytuacji życiowej robotnika, będące następstwem produkcji maszynowej, stają się przy tej zmienności okresów cyklu przemysłowego zjawiskiem normalnym. Z wyjątkiem okresów rozkwitu, wre między kapitalistami zażarta walka o udział każdego z nich na rynku. Udział ten jest wprost proporcjonalny do taniości produktu. Oprócz wywołanej przez to rywalizacji w stosowaniu ulepszonych maszyn, zastępujących

---

Wywóz zboża itd. ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii (w cetnarach ang.)

	1850	1862
Pszenica	16 202 312	41 033 503
Jęczmień	3 669 653	6 624 800
Owies	3 174 801	4 426 994
Żyto	388 749	7 108
Mąka pszenna	3 819 440	7 207 113
Gryka	1 054	19 571
Kukurydza	5 473 161	11 694 818
„Bere", czyli „Bigg" (orkisz)	2 039	7 675
Groch	811 620	1 024 722
Fasola	1 822 972	2 037 137
Wywóz razem	35 365 801	74 083 441

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

siłę roboczą, i nowych metod produkcji, za każdym razem występuje w pewnym momencie dążenie, aby obniżyć cenę towaru przez zepchnięcie przemocą płacy roboczej poniżej wartości siły roboczej [235].

Wzrost liczby robotników fabrycznych jest więc uwarunkowany przez proporcjonalnie daleko szybszy wzrost ulokowanego w fabrykach łącznego kapitału. Ale proces ten zachodzi jedynie w obrębie okresów przypływu i odpływu cyklu przemysłowego. Przy tym przerywa go wciąż postęp techniczny,

---

[235] W odezwie robotników wyrzuconych na bruk przez lokaut fabrykantów obuwia w Leicester, skierowanej do „Trade Societies of England" [„Angielskich związków zawodowych"] w lipcu 1866 r., czytamy między innymi: „Przed 20 laty nastąpił w szewstwie przewrót wskutek zastąpienia szycia szpilkowaniem. Można było wtedy nieźle zarobić. Niebawem nowa produkcja bardzo się rozszerzyła. Między różnymi firmami ujawniła się wielka konkurencja, polegająca na tym, która z nich dostarczy najbardziej gustownego towaru. Wkrótce potem zjawia się jednak gorsza odmiana konkurencji, polegająca mianowicie na sprzedawaniu towaru po niższej niż konkurent cenie („undersell"). Szkodliwe następstwa tego wystąpiły rychło na jaw w zniżce płac, przy czym spadek ceny pracy był tak błyskawiczny, że wiele firm płaci dziś zaledwie połowę dawnych zarobków. A jednak, choć płace spadają coraz niżej, zyski wydają się wzrastać przy każdej zmianie stawek pracy". – Fabrykanci korzystają nawet z niepomyślnych okresów w przemyśle, aby ciągnąć nadzwyczajne zyski z nadmiernej zniżki płac, tzn. po prostu z okradania robotników z najniezbędniejszych środków utrzymania. Oto przykład. Mowa o kryzysie w tkactwie jedwabiu w Coventry: „Dane, które otrzymałem zarówno od fabrykantów, jak i od robotników, nie pozostawiają wątpliwości, że płace obniżono w daleko większym stopniu, aniżeli tego wymagała konkurencja ze strony zagranicznych wytwórców lub inne okoliczności. Większość tkaczy pracuje przy płacach zmniejszonych o 30 do 40%. Sztuka wstążki, za którą tkacz 5 lat temu otrzymywał 6 albo 7 szylingów, dziś przynosi mu 3 szylingi i 3 pensy lub 3 szylingi i 6 pensów; inna robota, płacona dawniej po 4 szylingi lub 4 szylingi i 3 pensy, dziś płatna jest zaledwie po 2 szylingi lub 2 szylingi 3 pensy. Zniżka płac jest większa, niżby była potrzebna do ożywienia popytu. W rzeczywistości, jeżeli chodzi o wiele rodzajów wstążek, zniżka płac nie była połączona nawet z żadną zniżką ceny towaru" (Sprawozdanie komisarza F. D. Longe'a w „Child. Empl. Comm. V Rep. 1866", str. 114, nr 1).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

który bądź zastępuje robotników potencjalnie, bądź wypiera ich faktycznie. Ta jakościowa zmiana w produkcji maszynowej stale ruguje robotników z fabryk lub zamyka bramy przed napływem świeżych rekrutów, gdy tymczasem czysto ilościowy wzrost fabryk wchłania, obok robotników wyrzuconych, również i świeże kontyngenty. W ten sposób robotnicy są wciąż odpychani i przyciągani, rzucani to w jedną, to w drugą stronę, czemu towarzyszą ustawiczne zmiany płci, wieku i kwalifikacji werbowanych.

Przelotny rzut oka na losy angielskiego przemysłu bawełnianego najlepiej uwidoczni nam losy robotnika fabrycznego.

Między rokiem 1770 a rokiem 1815 mamy w przemyśle bawełnianym 5 lat depresji, czyli zastoju. W ciągu tego pierwszego 45-letniego okresu fabrykanci angielscy posiadali monopol maszyny i rynku światowego. W latach 1815–1821 była depresja, lata 1822 i 1823 były pomyślne, w 1824 r. zniesiono ustawy o koalicjach [118], następuje powszechny wielki rozwój fabryk. W 1825 r. mamy kryzys, w 1826 r. wielką nędzę i bunty robotników przemysłu bawełnianego; w 1827 r. następuje lekka poprawa, w 1828 r. wielki wzrost liczby krosien parowych i wywozu; w 1829 r. wywóz, zwłaszcza do Indyj, przewyższa wszystkie poprzednie lata; w 1830 r. mamy przepełnienie rynków, wielką nędzę, w latach 1831–1833 trwa wciąż depresja; handel z Dalekim Wschodem (Indiami i Chinami) przestaje być monopolem Kompanii Wschodnioindyjskiej. W 1834 r. wielki wzrost liczby fabryk i maszyn, brak jest rąk do pracy. Nowa ustawa o ubogich wzmaga napływ robotników rolnych do okręgów fabrycznych. Hrabstwa rolnicze zostają ogołocone z dzieci. Handel białymi niewolnikami. W roku 1835 następuje wielki rozkwit, a jednocześnie tkacze bawełny umierają z głodu. W 1836 r. wielki rozkwit. W latach 1837 i 1838 depresja i kryzys. W 1839 r. znów ożywienie. W 1840 r. wielka depresja, bunty, interwencja wojska. W latach 1841 i 1842 straszliwe cierpienia robotników fabrycznych. W 1842 r. fabrykanci wypędzają robotników z fabryk, aby wymusić zniesienie ustaw zbożowych. Robotnicy napływają tysiącami do Yorkshire, skąd wypędza ich wojsko; przywódcy ich oddani zostają pod sąd w Lanca-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Okresy pięcioletnie i rok 1866

	1831—1835	1836—1840	1841—1845	1846—1850	1851—1855	1856—1860	1861—1865	1866
Przeciętna roczna								
Przywóz (w kwarterach)	1 096 373	2 389 729	2 843 865	8 776 552	8 345 237	10 913 612	15 009 871	16 457 340
Przeciętna roczna								
Wywóz (w kwarterach)	225 263	251 270	139 056	155 461	307 491	341 150	302 754	216 218
Przeciętna roczna nadwyżka przywozu nad wywozem	875 110	2 137 959	2 704 809	8 621 091	8 037 746	10 572 462	14 707 117	16 241 122
Ludność								
Przeciętna roczna w każdym okresie	24 621 107	25 929 507	27 262 569	27 797 598	27 572 923	28 391 544	29 381 760	29 935 404
Przeciętna ilość zboża itd. w kwarterach, spożywana rocznie przez jednostkę przy równym podziale pomiędzy całą ludność, w nadwyżce nad produkcją krajową	0,036	0,082	0,099	0,310	0,291	0,372	0,501	0,543

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ster. W 1843 r. wielka nędza. W 1844 r. ponowne ożywienie. W 1845 r. wielki rozkwit. W 1846 r. z początku trwa rozkwit, później oznaki reakcji. Zniesienie ustaw zbożowych. W 1847 r. kryzys. Powszechne obniżenie płac o 10% i więcej w celu uczczenia „big loaf" [„wielkiego bochenka"] [82]. W 1848 r. trwa depresja. Manchester pod ochroną wojskową. W 1849 r. ponowne ożywienie. W 1850 r. rozkwit. W 1851 r. spadek cen towarów, niskie płace, częste strajki. W 1852 r. początek poprawy. Strajki trwają, fabrykanci grożą importem robotników z zagranicy. W 1853 r. wywóz wzrasta. Ośmiomiesięczny strajk i wielka nędza w Preston. W 1854 r. rozkwit, przepełnienie rynków. W 1855 r. wieści o bankructwach napływają ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, z rynków wschodnioazjatyckich. W 1856 r. wielki rozkwit. W 1857 r. kryzys. W 1858 r. poprawa. W 1859 r. wielki rozkwit. Wzrost liczby fabryk. W 1860 r. angielski przemysł bawełniany osiąga najwyższy punkt rozwoju. Rynki indyjskie, australijskie i inne są tak przesycone, że jeszcze w 1863 r. nie zdołały wchłonąć całej tej starzyzny. Traktat handlowy z Francją. Olbrzymi wzrost liczby fabryk i maszyn. W 1861 r. trwa przez pewien czas rozkwit, później następuje reakcja, wojna domowa w Ameryce, głód bawełniany. W latach 1862 i 1863 zupełny krach.

Dzieje głodu bawełnianego są tak charakterystyczne, że musimy poświęcić im chwilę uwagi. Ze wzmianek o stanie rynku światowego w latach 1860 i 1861 widać, że głód bawełniany zjawił się w odpowiedniej dla fabrykantów chwili i był dla nich po części korzystny; jest to fakt uznany w sprawozdaniach manchesterskiej izby handlowej, obwieszczony w parlamencie przez Palmerstona i Derby'ego, potwierdzony przez wydarzenia [236]. W 1861 r. pośród 2887 fabryk wyrobów bawełnianych w Zjednoczonym Królestwie było niewątpliwie jeszcze wiele małych zakładów. Według sprawozdania inspektora fabrycznego A. Redgrave'a, w którego okręgu znajdowało się 2109 z owych 2887 fabryk, 392, czyli 19%, używały mniej niż 10 koni parowych; 345, czyli 16%, od 10 do 20; natomiast 1372 –

[236] Por. „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1862", str. 30.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

20 i więcej koni [237]. Większość drobnych fabryk stanowiły tkalnie pod kierownictwem byłych overlookers czy innych ludzi nie dysponujących środkami. Założyli je w okresie rozkwitu, poczynając od 1858 r., przeważnie spekulanci, z których jeden dostarczał przędzy, drugi maszyn, trzeci dawał budynek. Ci drobni fabrykanci przeważnie poupadali. Ten sam los byłby im zgotował kryzys handlowy, powstrzymany przez głód bawełniany. Chociaż stanowili oni jedną trzecią ogólnej liczby fabrykantów, ich fabryki wchłonęły bez porównania mniejszą część kapitału włożonego w przemysł bawełniany. Jeżeli chodzi o rozmiary zastoju, to, według wiarygodnych szacunków, unieruchomionych było w 1862 roku 60,3% wrzecion i 58% krosien. Dotyczy to całego przemysłu bawełnianego, choć rzecz wygląda bardzo różnie w poszczególnych okręgach. Tylko w bardzo niewielu fabrykach pracowano pełny czas (60 godzin tygodniowo), pozostałe pracowały z przerwami. Tygodniowe zarobki nawet tej nieznacznej liczby robotników, którzy pracowali pełny czas i na zwykły akord, zmniejszały się nieuchronnie z powodu zastąpienia lepszej bawełny gorszą: sea island – egipską (w przędzalniach wyrabiających przędzę cienką), amerykańskiej i egipskiej – suratem (wschodnioindyjską), a czystej bawełny – mieszanką odpadków bawełnianych z suratem. Krótkość włókien bawełny surat, jej zanieczyszczenie, kruchość nitek, zastąpienie mąki wszelkiego rodzaju ciężkimi domieszkami przy krochmaleniu osnowy itd. – wszystko to powodowało zmniejszenie szybkości maszyn albo liczby krosien, których mógł pilnować jeden tkacz, wymagało więcej pracy ze względu na błędy maszyny i wraz ze zmniejszeniem ilości produktu obniżało płacę od sztuki. Przy używaniu suratu i przy pełnym zatrudnieniu robotnik tracił 20%, 30% i więcej. Lecz większość fabrykantów obniżyła również stawki akordowe o 5, 7 1/2 i 10%. Możemy więc wyobrazić sobie sytuację robotników pracujących tylko 3–3 1/2–4 dni tygodniowo lub tylko 6 godzin dziennie. Nawet w 1863 r., gdy sytuacja przędzarzy, tkaczy itd. uległa względnej poprawie, zdarzały się jeszcze płace tygodniowe w wysokości 3 szylingów 4 pensów,

[237] Tamże, str. 18, 19.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

3 szylingów 10 pensów, 4 szylingów 6 pensów, 5 szylingów 1 pensa itd.[238] Ale i w tej pełnej cierpień sytuacji wynalazczy duch fabrykantów nie ustawał w poszukiwaniach nowych sposobów potrącania płac. Stosowano je po części w charakterze kar za braki w wytworze, będące następstwem lichego gatunku bawełny, nieodpowiednich maszyn itd. Jeżeli fabrykant był właścicielem domków robotniczych, sam wypłacał sobie komorne, potrącając je z nominalnych płac roboczych. Inspektor fabryczny Redgrave opowiada o self-acting minders (pilnują oni dwóch automatycznych przędzarek mulejowych), że

„za 14 dni pełnej pracy otrzymywali płacę w wysokości 8 szylingów 11 pensów, a z tej sumy potrącano im komorne, którego połowę zresztą fabrykant zwracał im w charakterze podarunku, tak że minders przynosili do domu całe 6 szylingów 11 pensów. Płaca tygodniowa tkaczy w końcu roku 1862 wynosiła od 2 szylingów 6 pensów wzwyż" [239].

Komorne potrącano nieraz z płac nawet wtedy, gdy robotnicy pracowali tylko w ciągu krótkiego czasu [240]. Nic dziwnego, że w niektórych okolicach Lancashire wybuchł rodzaj zarazy głodowej! Ale najbardziej charakterystyczne było to, że przewrót w procesie produkcji dokonywał się kosztem robotnika. Były to formalne „experimenta in corpore vili" [„doświadczenia na ciele bezwartościowym"], niby doświadczenia anatomów na żabach.

„Chociaż podałem rzeczywiste dochody robotników wielu fabryk", mówi inspektor fabryczny Redgrave, „nie należy jednak wnosić stąd, że otrzymywali oni tę samą sumę co tydzień. Robotnicy są narażeni na ogromne wahania z powodu ciągłego eksperymentowania („experimentalizing") ze strony fabrykantów... zarobek ich podnosi się i spada wraz z jakością domieszek do bawełny; to różni się o 15% od ich dawnych dochodów, to znów w następnym tygodniu lub po 2 tygodniach spada o 50–60%" [241].

Doświadczeń tych dokonywano nie tylko kosztem środków

---

[238] „Reports of Insp. of Fact. for 31st Oct. 1863", str. 41–45, 51.

[239] „Reports etc. 31st Oct. 1863", str. 41, 42.

[240] Tamże, str. 57.

[241] Tamże, str. 50, 51.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

utrzymania robotników. Musieli oni pokutować wszystkimi pięciu zmysłami.

„Robotnicy zatrudnieni przy otwieraniu pak bawełny opowiadają mi, że nieznośny smród przyprawia ich o mdłości... Robotnicy zatrudnieni przy mieszaniu bawełny, w gręplarniach i w czesalniach, wdychają kurz i pył, który powoduje podrażnienie dróg oddechowych, kaszel i duszność... Z powodu krótkości włókien dodaje się do przędzy przy jej krochmaleniu wiele domieszek, mianowicie różnego rodzaju surogaty, zastępujące poprzednio używaną mąkę. Stąd mdłości i niestrawność u tkaczy. Pył wywołuje bronchit i zapalenie gardła, a brud zawarty w bawełnie surat – choroby skórne".

Z drugiej strony surogaty mąki były workiem Fortunata dla panów fabrykantów, gdyż powiększały wagę przędzy. Dzięki nim „15 funtów materiału surowego po przetworzeniu w tkaninę waży 20 funtów" [242]. W sprawozdaniu inspektorów fabrycznych z 30 kwietnia 1864 r. czytamy:

„Przemysł wyzyskuje teraz to źródło pomocnicze w sposób zaiste nieprzyzwoity. Wiem z najlepszego źródła, że na 8 funtów tkaniny składa się $5^1/4$ funta bawełny i $2^3/4$ funta kleju tkackiego. Inna znów tkanina na $5^1/4$ funta swej wagi zawiera 2 funty kleju. Dotyczy to pospolitych shirtings [materiałów na koszule] przeznaczonych na wywóz. Do innych materiałów dodawano niekiedy 50% kleju. Dzięki temu fabrykanci mogą się przechwalać, jak też przechwalają się istotnie, że bogacą się na sprzedaży tkanin po cenie niższej niż koszt nominalnie zawartej w nich przędzy" [243].

Lecz robotnikom wypadło cierpieć nie tylko z powodu eksperymentów fabrykantów w fabrykach i magistratów poza fabrykami, nie tylko z powodu zniżki płac i bezrobocia, niedostatku i jałmużny, mów pochwalnych lordów i członków Izby Gmin.

„Nieszczęśliwe kobiety, które straciły zajęcie wskutek głodu bawełnianego, stały się wyrzutkami społeczeństwa i takimi pozostały... Liczba młodocianych prostytutek wzrosła silniej niż w ciągu ostatnich 25 lat" [244].

---

[242] Tamże, str. 62, 63.

[243] „Reports etc. 30th April 1864", str. 27.

[244] Z listu Harrisa, szefa policji w Bolton, ogłoszonego w „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 61, 62.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

A zatem na pierwsze 45 lat dziejów angielskiego przemysłu bawełnianego, od 1770 do 1815 r., przypada tylko 5 lat kryzysu i zastoju, ale był to okres jego światowego monopolu. W następnym 48-letnim okresie, od 1815 do 1863 r., naliczyliśmy tylko 20 lat ożywienia i rozkwitu na 28 lat depresji i zastoju. W okresie między rokiem 1815 a 1830 zaczyna się konkurencja z Europą kontynentalną i Stanami Zjednoczonymi. Od 1833 r. Anglia zaczyna przemocą rozszerzać swe azjatyckie rynki przez „tępienie rodzaju ludzkiego" [119]. Po zniesieniu ustaw zbożowych, między rokiem 1846 a 1863, na 8 lat średniego ożywienia i rozkwitu przypada 9 lat depresji i zastoju. O sytuacji robotników przemysłu bawełnianego, dorosłych mężczyzn, nawet w okresie najlepszej koniunktury, możemy sądzić na podstawie poniższego przypisu [245].

---

[245] W odezwie robotników przemysłu bawełnianego, wydanej na wiosnę 1863 r., w sprawie utworzenia towarzystwa emigracyjnego czytamy między innymi: „Mało kto zaprzeczy, że wielka emigracja robotników fabrycznych jest dziś bezwzględnie konieczna. Ale fakty poniższe dowodzą, że niezbędny jest w każdym czasie stały strumień wychodźstwa, że bez niego nie możemy w zwykłych warunkach utrzymać się w naszym położeniu. W roku 1814 urzędowa wartość wywozu wyrobów bawełnianych (będąca tylko wskaźnikiem ilości) wynosiła 17 665 378 f. szt., a ich rzeczywista wartość rynkowa – 20 070 824 f. szt. W 1858 r. wartość urzędowa wywozu wyrobów bawełnianych wynosiła 182 221 681 f. szt., a ich rzeczywista wartość rynkowa tylko 43 001 322 f. szt.; tak więc dziesięciokrotne powiększenie ilości spowodowało zaledwie nieco więcej niż podwojenie wartości. Wynik ten, tak niepomyślny dla kraju w ogóle, a dla robotników fabrycznych w szczególności, był spowodowany różnymi współdziałającymi przyczynami. Jedną z najważniejszych przyczyn jest stały nadmiar pracy, nadmiar niezbędny w tej gałęzi przemysłu, która pod grozą upadku musi wciąż rozszerzać swój rynek. Nasze fabryki wyrobów bawełnianych mogą być unieruchomione wskutek okresowych zastojów w handlu, zastojów w obecnym ustroju równie nieuchronnych jak sama śmierć. Ale wynalazczość ludzka i wtedy nie ustaje. Chociaż, według skromnej oceny, sześć milionów osób opuściło nasz kraj w ostatnich 25 latach, to jednak z powodu stałego wypierania pracy, w celu potanienia wyrobów, wciąż jeszcze bardzo znaczny odsetek dorosłych mężczyzn nie może znaleźć zajęcia w żadnej fabryce i na żadnych warunkach, nawet w czasie największego rozkwitu" („Reports of Insp. of Fact. 30th April 1863", str. 51, 52). Zobaczymy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

8. Przewrót dokonany przez wielki przemysł w manufakturze, rzemiośle i chałupnictwie

a) Zniesienie kooperacji opartej na rzemiośle i podziale pracy

Widzieliśmy, jak maszyna znosi kooperację opartą na rzemiośle oraz manufakturę opartą na podziale pracy rzemieślniczej. Przykładem pierwszego rodzaju jest kosiarka, która zastępuje kooperację kosiarzy. Uderzającym przykładem drugiego rodzaju jest maszyna do wytwarzania igieł do szycia. Według Adama Smitha 10 mężczyzn wytwarzało za jego czasów, dzięki podziałowi pracy, 48 000 igieł w ciągu jednego dnia. Natomiast jedna jedyna maszyna dostarcza w ciągu jedenastogodzinnego dnia roboczego 145 000 igieł. Jedna kobieta lub dziewczyna dozoruje przeciętnie 4 takich maszyn, a więc przy ich pomocy wytwarza w ciągu dnia blisko 600 000 igieł, a w ciągu tygodnia ponad 3 miliony [246]. Jeżeli oddzielna maszyna robocza zastępuje kooperację lub manufakturę, to sama z kolei może stać się podstawą produkcji rzemieślniczej. Lecz to oparte na maszynie odtworzenie produkcji rzemieślniczej jest tylko przejściem do produkcji fabrycznej, która z reguły pojawia się zawsze wówczas, gdy mechaniczna siła napędowa, para lub woda, zastępuje mięśnie ludzkie przy poruszaniu maszyny. Zakład drobny może sporadycznie i również tylko przejściowo kojarzyć się z mechaniczną siłą napędową, bądź wynajmując siłę parową, jak to czynią niektóre manufaktury birminghamskie, bądź używając drobnych maszyn kalorycznych [108], jak w niektórych gałęziach tkactwa itd. [247] W tkactwie jedwabiu w Coventry rozwinął się samorzutnie eksperyment „cottage-fabryk". Pośród rzędów domków ustawionych w kwadrat wznosi się tak zwany engine house [dom

w jednym z następnych rozdziałów, że panowie fabrykanci w czasie katastrofy bawełnianej starali się wszelkimi siłami, nawet przy pomocy państwa, przeszkodzić wychodźstwu robotników fabrycznych.

[246] „Child. Empl. Comm. III Report 1864", str. 108, nr 447.

[247] W Stanach Zjednoczonych tego rodzaju odtwarzanie rzemiosła w oparciu o maszynę jest częste. Właśnie dlatego przy nieuniknionym przejściu do produkcji fabrycznej koncentracja posuwać się tam będzie siedmiomilowymi krokami w porównaniu z Europą, a nawet z Anglią.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

maszyn], zbudowany dla maszyny parowej połączonej za pomocą wałów z krosnami w domkach. We wszystkich wypadkach siłę parową wynajmowano, np. za opłatą $2^1/_2$ szylinga od krosna. Tę rentę parową płacono tygodniowo, bez względu na to, czy krosna były w ruchu, czy nie. W każdym domku stało od 2 do 6 krosien, które bądź należały do robotników, bądź kupione były na kredyt, bądź też były wynajęte. Walka między cottage-fabryką a fabryką właściwą trwała z górą 12 lat. Zakończyła się zupełną ruiną 300 cottage factories [248]. Gdy charakter procesu produkcji nie wymagał od razu wytwarzania na wielką skalę, nowo powstające w ostatnich dziesięcioleciach przemysły, jak wyrób kopert, stalówek itd., z reguły najpierw przechodziły przez stadium produkcji rzemieślniczej, następnie produkcji rękodzielniczej jako przez krótkotrwałe fazy przejściowe do produkcji fabrycznej. Przemiana ta jest najtrudniejsza tam, gdzie rękodzielnicze wytwarzanie produktu było nie szeregiem kolejnych procesów rozwojowych, lecz wielością oddzielnych procesów. Stanowiło to np. wielką trudność w rozwoju fabryki stalówek. Ale już kilkanaście lat temu wynaleziono automat wykonujący za jednym zamachem sześć oddzielnych procesów. W roku 1820 rzemiosło dostarczało pierwszych stalówek po 7 f. szt. 4 szylingi za 12 tuzinów; w 1830 r. manufaktura dostarczała ich po 8 szylingów za 12 tuzinów, a dziś fabryka dostarcza hurtownikom stalówek po 2 do 6 pensów za 12 tuzinów [249].

b) Oddziaływanie systemu fabrycznego na manufakturę i chałupnictwo

Z rozwojem systemu fabrycznego i towarzyszącym mu przewrotem w rolnictwie rozszerza się nie tylko skala produkcji

[248] Por. „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 64.

[249] Pan Gillott założył w Birmingham pierwszą na wielką skalę produkującą manufakturę stalówek. Już w 1851 r. wytworzyła ona przeszło 180 milionów piór, zużywając rocznie 120 ton blachy stalowej. Obecnie Birmingham, który zmonopolizował tę gałąź przemysłu w Zjednoczonym Królestwie, wytwarza rocznie miliardy stalówek. W 1861 r. przy ich wytwarzaniu zatrudnionych było 1428 osób, w tym 1268 robotnic w wieku od lat pięciu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

we wszystkich innych gałęziach przemysłu, ale zmienia się również charakter produkcji. Wszędzie zaczyna górować zasada produkcji maszynowej polegająca na tym, aby proces produkcji rozłożyć na tworzące go fazy i rozwiązywać postawione w ten sposób zadania przez stosowanie mechaniki, chemii itd., słowem – nauk przyrodniczych. Maszyna wdziera się więc do manufaktur, gdzie opanowuje to ten, to ów cząstkowy proces produkcji. W ten sposób trwale skrystalizowane rozczłonkowanie manufaktury, pochodzące z dawnego podziału pracy, ulega rozkładowi i ustępuje miejsca nieustannym zmianom. Prócz tego przekształca się gruntownie skład robotnika łącznego, czyli kombinowanego personelu roboczego. W przeciwieństwie do okresu manufaktury, plan podziału pracy opiera się obecnie na stosowaniu pracy kobiet, pracy dzieci w różnym wieku, pracy robotników niewykwalifikowanych, wszędzie gdzie to możliwe, krótko mówiąc, na „cheap labour", taniej pracy, według charakterystycznego wyrażenia angielskiego. Dotyczy to nie tylko wszelkiej na wielką skalę kombinowanej produkcji, bez względu na to, czy stosuje maszyny, czy też nie, lecz również tak zwanego przemysłu domowego, niezależnie od tego, czy robotnicy wykonują pracę w prywatnych mieszkaniach, czy też w małych warsztatach. Ten tak zwany nowoczesny przemysł domowy poza nazwą nie ma nic wspólnego ze staroświeckim przemysłem domowym, który ma za przesłankę niezależne rzemiosło miejskie, samodzielne gospodarstwo chłopskie, przede wszystkim zaś dom rodziny robotniczej. Przekształcił się on obecnie w zewnętrzny oddział fabryki, manufaktury lub domu towarowego. Kapitał uruchamia obecnie nie tylko robotników fabrycznych, robotników manufaktur i rzemieślników, których skupia przestrzennie w wielkich masach i którymi rozporządza bezpośrednio, ale za pomocą niewidzialnych nici uruchamia również inną armię, armię chałupników rozproszonych po wielkich miastach i po wsiach. Przykład: fabryka koszul panów Tillie w Londonderry, w Irlandii, zatrudnia 1000 robotników fabrycznych i 9000 chałupników rozproszonych po wsiach [250].

[250] „Child. Empl. Comm. II Rep. 1864", str. LXVIII, nr 415.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wyzysk tanich i niepełnoletnich robotników staje się w nowoczesnej manufakturze bezwstydniejszy niż w fabryce właściwej, gdyż podstawa techniczna fabryki, zastępowanie siły mięśni przez maszyny oraz lekkość pracy, istnieje w manufakturze w znacznie mniejszym stopniu, a przy tym manufaktura najcyniczniej wydaje organizm kobiecy lub jeszcze nierozwinięty na łup szkodliwych wpływów substancji trujących itd. W tak zwanym przemyśle domowym wyzysk ten staje się bezwstydniejszy niż w manufakturze, a to z następujących przyczyn: wraz z rozproszeniem robotników zmniejsza się ich zdolność oporu, między właściwego pracodawcę a robotnika wciska się mnóstwo drapieżnych pasożytów, chałupnictwo wszędzie walczy z produkcją maszynową lub przynajmniej rękodzielniczą w tej samej gałęzi przemysłu, nędza pozbawia robotnika najniezbędniejszych warunków pracy, przestrzeni, światła, wentylacji itd., wzrasta nierównomierność zatrudnienia, wreszcie, konkurencja między robotnikami siłą rzeczy osiąga najwyższy stopień w tych ostatnich schroniskach dla robotników, których wielki przemysł i rolnictwo uczyniły „zbytecznymi". Oszczędność na środkach produkcji, którą systematycznie rozwija dopiero produkcja maszynowa i która od samego początku jest zarazem najbezwzględniejszym marnotrawstwem siły roboczej i okradaniem robotnika z tego wszystkiego, co stanowi normalny warunek jego funkcji roboczej, teraz ujawnia tę swoją antagonistyczną i ludobójczą stronę, tym silniej, im słabiej w danej gałęzi przemysłu rozwinięta jest społeczna siła produkcyjna pracy oraz podstawa techniczna złożonych procesów pracy.

c) Nowoczesna manufaktura

Twierdzenia powyższe pragnę teraz objaśnić za pomocą paru przykładów. Czytelnik faktycznie poznał już ich bardzo wiele w rozdziale o dniu roboczym. Manufaktury metalowe w Birmingham i okolicy zatrudniają przeważnie przy bardzo ciężkich pracach 30 tysięcy dzieci i młodocianych oraz 10 tysięcy kobiet. Widzimy je tam w zabójczych dla zdrowia odlewniach mosiądzu, w fabrykach guzików, przy glazurowaniu, galwani-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zowaniu, lakierowaniu [251]. Nadmierna praca dorosłych i młodocianych sprawiła, że różne londyńskie drukarnie książek i gazet pozyskały słynne miano „rzeźni" [251a]. Taką samą nadmierną pracę, której ofiarą padają tu zwłaszcza kobiety, dziewczęta i dzieci, znajdujemy w introligatorstwie. Ciężką pracę młodocianych – w powroźnictwie. Pracę nocną – w warzelniach soli, w manufakturach wyrabiających świece i w innych manufakturach chemicznych; zabójczą pracę chłopców przy obracaniu krosien spotykamy w tkalniach jedwabiu, nie posługujących się napędem mechanicznym [252]. Do najohydniejszych, najbrudniejszych i najgorzej opłacanych robót, do których szczególnie chętnie brane są kobiety i młode dziewczęta, należy sortowanie gałganów. Wiadomo, że Wielka Brytania, niezależnie od ogromnej ilości swoich własnych gałganów, stanowi emporium dla handlu gałganami całego świata. Zwożą je tutaj z Japonii, z najodleglejszych krajów południowoamerykańskich, z Wysp Kanaryjskich. Ale głównymi źródłami dowozu są Niemcy, Francja, Rosja, Włochy, Egipt, Turcja, Belgia i Holandia. Służą one do nawożenia pól, do wyrobu kłaków (do materaców), shoddy (sztucznej wełny) i za materiał surowy do wytwarzania papieru. Kobiety sortujące gałgany są roznosicielkami ospy i innych chorób zakaźnych, których pierwszą ofiarą padają same [253]. Klasycznym przykładem pracy nadmiernej, ciężkiej, niewłaściwej i w konsekwencji ogłupiającej robotników, zatrudnionych przy niej od wczesnego dzieciństwa, jest – obok kopalń rud i węgla – wyrób cegieł i dachówek, gdzie nowo wynaleziona w Anglii maszyna jak dotychczas (rok 1866) stosowana jest tylko sporadycznie. Od maja do września praca trwa od 5 rano do 8 wieczór, a tam, gdzie suszenie cegieł odbywa się pod gołym niebem, od 4 rano do 9 wieczór. Dzień roboczy trwający od 5 rano do 7 wieczór

[251] A w Sheffield dzieci pracują nawet przy szlifowaniu pilników!

[251a] „Child. Empl. Comm. V Rep. 1866", str. 3, nr 24, str. 6, nr 55, 56, str. 7, nr 59, 60.

[252] Tamże, str. 114, 115, nr 6–7. Członek komisji czyni tu słuszną uwagę, że jeżeli gdzie indziej maszyna zastępuje człowieka, tu chłopiec verbatim [dosłownie] zastępuje maszynę.

[253] Patrz sprawozdanie o handlu gałganami i liczne załączniki w „Public Health, VIII Report", Londyn 1866. Dodatek, str. 196–208.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

uchodzi za „skrócony", „umiarkowany". Dzieci obojga płci przyjmowane są do pracy od szóstego, niekiedy nawet od czwartego roku życia. Pracują tyleż godzin, co dorośli, często nawet dłużej. Praca jest ciężka, a upały letnie czynią ją jeszcze bardziej wyczerpującą. Np. w pewnej cegielni w Mosley 24-letnia dziewczyna wytwarzała 2000 cegieł dziennie z pomocą dwóch nieletnich dziewcząt jako podręcznych przynoszących glinę i układających cegły. Dziewczęta te dziennie wlokły w górę 10 ton ciężaru po śliskim zboczu glinianki z głębokości 30 stóp i na odległość 210 stóp.

„Niepodobna, aby dziecko przeszło przez czyściec cegielni uniknąwszy moralnego upadku... Nieprzystojny język, który dzieci słyszą od lat najwcześniejszych, plugawe, rozpustne i bezwstydne obyczaje, wśród których wzrastają w ciemnocie i zdziczeniu, czynią je w późniejszym życiu rozwiązłymi, nieobyczajnymi i niechlujnymi... Warunki mieszkaniowe są okropnym źródłem demoralizacji. Każdy moulder (formiarz)" (wykwalifikowany strycharz i kierownik grupy robotników) „stołuje i kwateruje swoją 7-osobową grupę w swej chacie, czyli cottage. Mężczyźni, chłopcy i dziewczęta, niezależnie od tego, czy należą do jego rodziny, śpią razem w chacie. Ta składa się zwykle z 2, wyjątkowo tylko z 3 izb na parterze, z niedostateczną wentylacją. Znużenie po ciężkiej całodziennej pracy fizycznej jest tak wielkie, że nie pozwala na przestrzeganie jakichkolwiek prawideł higieny, czystości i przyzwoitości. Wiele z tych chat stanowi wręcz wzory nieładu, brudu i kurzu... Największe zło systemu, który zatrudnia młode dziewczęta przy tego rodzaju pracy, polega na tym, że dziewczęta przykuwa się od dzieciństwa na całe późniejsze życie do najgorszych szumowin. Stają się one nieokrzesanymi, grubiańskimi chłopakami („rough, foulmouthed boys"), zanim jeszcze natura dała im poznać, że są kobietami. Odziane w skąpe, brudne łachmany, z nogami obnażonymi o wiele powyżej kolan, z ubłoconą twarzą i włosami, uczą się gardzić wszelkim poczuciem obyczajności i wstydu. W czasie posiłku wyciągają się w polu na ziemi lub gapią się na chłopców kąpiących się w pobliskim kanale. Po ukończeniu wreszcie swej ciężkiej pracy dziennej wkładają na siebie lepsze suknie i idą z mężczyznami do szynku".

Że w całej tej klasie ludzi panuje od dzieciństwa największe pijaństwo, wynika z natury rzeczy.

„Najgorsze jest to, że strycharze sami o sobie zwątpili. Jeden z najlepszych między nimi rzekł do kaznodziei w Southallfield: Diabła mógłby pan próbować poprawiać i nawracać z równym skutkiem jak

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

strycharza!" („You might as well try to raise and improve the devil as a brickie, Sir!") [254].

Obfite materiały urzędowe dotyczące kapitalistycznych oszczędności na warunkach pracy w nowoczesnej manufakturze (rozumiemy przez to wszelkie zakłady przemysłowe na wielką skalę, prócz fabryk właściwych) znajdujemy w IV (1861 r.) i VI (1864 r.) „Public Health Report". Opisy of the workshops (pomieszczeń roboczych), zwłaszcza londyńskich drukarzy i krawców, przewyższają najohydniejsze twory wyobraźni naszych powieściopisarzy. Łatwo zrozumieć, jak się to odbija na zdrowiu robotników. Dr Simon, naczelny lekarz urzędowy of the Privy Council [65] i oficjalny wydawca of the „Public Health Reports", powiada między innymi:

„W moim czwartym sprawozdaniu" (1861) „wykazałem, że robotnicy w praktyce nie mają możności obstawania za tym, co stanowi ich najpierwsze prawo, prawo do zdrowia, tj. aby przedsiębiorca, bez względu na rodzaj roboty, do której ich gromadzi, uwolnił – jeżeli to tylko zależy od niego – pracę od wszelkich szkodliwych dla zdrowia, a dających się usunąć warunków. Dowiodłem tam również, że robotnicy w praktyce nie mogą ani sami wymierzyć sobie sprawiedliwości w zakresie zdrowia, ani liczyć na skuteczną pomoc płatnych administratorów policji sanitarnej... Życie niezliczonych tysięcy robotnic i robotników jest dziś niepotrzebnie wystawiane na męczarnie i skracane przez nieustanne cierpienia fizyczne, wywoływane jedynie przez ich zajęcia" [255].

Dla zilustrowania wpływu pomieszczeń roboczych na zdrowie robotników dr Simon podaje tablicę śmiertelności:

Liczba osób wszelkiego wieku, zatrudnionych w odnośnych gałęziach przemysłu	Gałęzie przemysłu porównywane pod względem zdrowotnym	Śmiertelność na 100 000 osób w odnośnych gałęziach przemysłu, wg wieku		
		25–35 l.	35–45 l.	45–55 l.
958 265	Rolnictwo w Anglii i Walii	743	805	1145
22 301 mężczyzn 12 377 kobiet	Krawcy londyńscy . .	958	1262	2093
13 803	Drukarze londyńscy . .	894	1747	2367 [256]

[254] „Child. Empl. Comm. V Report, 1866", str. XVI–XVIII, nr 86–97, i str. 130–133, nr 39–71. Por. również tamże, III Report, 1864, str. 48, 56.

[255] „Public Health, VI Rep.", Londyn 1864, str. 29, 31.

[256] Tamże, str. 30. Dr Simon nadmienia, że śmiertelność wśród kraw-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

d) Nowoczesne chałupnictwo

Przechodzę obecnie do tak zwanego chałupnictwa. Ażeby nabrać wyobrażenia o tej dziedzinie kapitalistycznego wyzysku, wyrosłej na gruncie wielkiego przemysłu, i o okropnościach tego wyzysku, należałoby rozpatrzyć np. na pozór zupełnie sielankowy, uprawiany w niektórych wioskach angielskich wyrób gwoździ [257]. Tu wystarczy parę przykładów z niektórych gałęzi koronkarstwa i wyplatania ze słomy, w ogóle jeszcze nie prowadzonych sposobem maszynowym albo konkurujących z produkcją maszynową i manufakturą.

Ze 150 000 osób zatrudnionych w angielskim koronkarstwie zaledwie 10 tysięcy objęte jest ustawą fabryczną z 1861 r. Ogromna większość pozostałych 140 tysięcy składa się z kobiet oraz z młodocianych i dzieci płci obojga, przy słabym zresztą udziale płci męskiej. O stanie zdrowia tego „taniego" materiału wyzysku sądzić możemy z poniższego zestawienia, dokonanego przez dra Truemana, lekarza w General Dispensary [klinice powszechnej] w Nottingham. Na każde 686 pacjentek, koronczarek, przeważnie w wieku lat 17–24, było dotkniętych gruźlicą:

1852 r.	1 na 45	1857 r.	1 na 13
1853 „	1 na 28	1858 „	1 na 15
1854 „	1 na 17	1859 „	1 na 9
1855 „	1 na 18	1860 „	1 na 8
1856 „	1 na 15	1861 „	1 na 8 [258].

---

ców i drukarzy londyńskich w wieku lat 25–35 jest w rzeczywistości o wiele większa, gdyż przedsiębiorcy londyńscy sprowadzają ze wsi wielką liczbę ludzi młodych, do lat 30, i zatrudniają ich jako „uczniów" i „improvers" (pragnących wydoskonalić się w swym rzemiośle). Ci figurują w spisie jako londyńczycy i powiększają liczbę osób, w stosunku do których obliczana bywa stopa śmiertelności w Londynie, lecz nie powiększają w tym stosunku liczby zgonów w Londynie. Znaczna ich część w wypadkach choroby, zwłaszcza ciężkiej, wraca na wieś (tamże).

[257] Mowa tu o gwoździach kutych, w odróżnieniu od wyrabianych maszynowo gwoździ ciętych. Patrz „Child. Empl. Comm. III Report", str. XI, XIX, nr 125–130, str. 52, nr 11, str. 113–114, nr 487, str. 137, nr 674.

[258] „Child. Empl. Comm. II Report", str. XXII, nr 166.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ten wzrost procentu dotkniętych gruźlicą powinien chyba wystarczyć najbardziej optymistycznemu postępowcowi i najbezczelniej załganemu niemieckiemu komiwojażerowi wolnego handlu [63a].

Ustawa fabryczna z 1861 r. normuje właściwy wyrób koronek, jeżeli odbywa się on sposobem maszynowym, co jest regułą w Anglii. Gałęzie, które tu pokrótce uwzględnimy, i przy tym tylko w stosunku do tak zwanych chałupników, a nie do robotników skupionych w manufakturach, domach towarowych itd., dzielą się na 1) finishing (wykańczanie koronek wyrabianych maszynowo, dział pracy rozpadający się z kolei na liczne poddziały) i 2) dzierganie koronek.

Lace finishing [Wykańczanie koronek] jest uprawiane jako praca chałupnicza albo w tak zwanych „mistresses houses" [„domach mistrzyń"], albo przez kobiety pracujące same lub z dziećmi w swoich prywatnych mieszkaniach. Kobiety prowadzące „mistresses houses" są same ubogie. Pomieszczenie robocze stanowi część ich prywatnego mieszkania. Otrzymują zamówienia od fabrykantów, właścicieli domów towarowych itd. i zatrudniają kobiety, dziewczęta i małe dzieci, zależnie od pojemności swych mieszkań oraz od wahań popytu w tym interesie. Liczba zatrudnionych robotnic waha się w niektórych warsztatach od 10 do 20, w innych od 20 do 40. Dzieci zaczynają pracować przeciętnie w wieku lat 6, niekiedy jednak przed ukończeniem lat 5. Zwykły dzień roboczy trwa od 8 rano do 8 wieczór, z $1^1/_2$-godzinną przerwą na posiłki, które spożywa się nieregularnie i często w samych smrodliwych norach roboczych. Jeżeli interes idzie dobrze, praca przeciąga się od 8 rano (niekiedy od 6 rano) do 10, 11, a nawet 12 w nocy. W angielskich koszarach przepisowa przestrzeń na każdego żołnierza wynosi 500–600 stóp sześciennych, w lazaretach wojskowych – 1200 stóp. W owych norach przeznaczonych do pracy wypada po 67 do 100 stóp sześciennych na osobę. Jednocześnie światło gazowe pożera tlen powietrza. Aby utrzymać koronki w czystości, dzieci często muszą zzuwać obuwie, nawet zimą, choć podłoga bywa kamienna lub ceglana.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„W Nottingham nie należy do zjawisk niezwykłych, że w małej izbie o powierzchni może nie większej niż 12 stóp kwadratowych stłoczono 15–20 dzieci, w ciągu 15 godzin na dobę zatrudnionych przy pracy, która wyczerpuje już samą swą nudą i jednostajnością, a na dodatek wykonywana jest w najbardziej niszczących zdrowie warunkach... Nawet najmłodsze dzieci pracują z budzącą zdumienie wytężoną uwagą i szybkością, ani na chwilę niemal nie przerywając i nie zwalniając ruchu palców. Gdy zadajemy im pytanie, nie odrywają oczu od roboty z obawy, że stracą chwilę pracy".

Im bardziej czas pracy się przedłuża, tym częściej „mistresses" posługują się „długim kijem" jako środkiem pobudzania dzieci do pracy.

„Dzieci stopniowo męczą się i stają się niespokojne, jak ptaki, pod koniec długiego okresu, podczas którego są przykute do pracy monotonnej, męczącej oczy, nużącej jednostajną pozycją ciała. Jest to praca naprawdę niewolnicza" („their work is like slavery") [259].

Gdzie kobiety z własnymi dziećmi pracują w domu, w nowoczesnym znaczeniu tego wyrazu, tzn. w wynajętym pokoju, często na poddaszu, warunki pracy są bodaj jeszcze gorsze. Tego rodzaju robotę wydaje się do domów w okręgu Nottingham, w promieniu 80 mil. Gdy dziecko zatrudnione w domu towarowym wychodzi o 9 lub 10 wieczór, często dają mu jeszcze na drogę węzełek do wykończenia w domu. Kapitalistyczny faryzeusz, reprezentowany przez jednego ze swych płatnych pachołków, żegna je obłudnym frazesem: „To dla matki", lecz bardzo dobrze wie, że biedne dziecko będzie musiało zasiąść do roboty i pomagać matce [260].

Przemysł zajmujący się dzierganiem koronek uprawiany jest głównie w dwóch rolniczych okręgach Anglii, w okręgu koronkarskim Honiton, który ciągnie się na przestrzeni 20–30 mil wzdłuż południowego wybrzeża Devonshire i obejmuje niektóre okolice północnego Devonu, oraz w innym okręgu, obejmującym znaczne części hrabstw Buckingham, Bedford i Northampton tudzież sąsiednie okolice Oxfordshire i Huntingdonshire. Chaty robotników rolnych na ogół są zarazem warszta-

[259] „Child. Empl. Comm. II Report, 1864", str. XIX, XX, XXI.
[260] Tamże, str. XXI, XXII.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tami pracy. Niektórzy właściciele manufaktur zatrudniają ponad 3000 chałupników, głównie dzieci i młodocianych, wyłącznie płci żeńskiej. Powtarzają się tu te same stosunki, które opisaliśmy przy lace finishing. Tylko że zamiast „mistresses houses" mamy tu tak zwane „lace schools" (szkoły koronkarstwa), prowadzone przez ubogie kobiety w swoich chatach. W szkołach tych pracują dzieci od 5 roku życia, niekiedy młodsze, do lat 12 lub 15. W pierwszym roku pracy najmłodsze dzieci pracują od 4 do 8 godzin, później od 6 rano do 8 lub 10 wieczór.

„Izby szkolne są to na ogół zwykłe izby mieszkalne w małych chatach; kominek jest zatkany w celu uniknięcia przeciągu, mieszkańcy nieraz nawet w zimie ogrzewają się jedynie swym własnym ciepłem. W innych wypadkach te tak zwane izby szkolne przypominają małe spiżarnie, bez ogniska... Przepełnienie tych nor i pochodzące stąd zanieczyszczenie powietrza przechodzi często wszelkie granice. Do tego dołącza się szkodliwy wpływ ścieków, ustępów, gnijących odpadków i innych nieczystości, zwykle przy wejściu do mniejszych chat".

Co się tyczy przestrzeni:

„W pewnej szkole koronkarstwa – 18 dziewczyn i mistrzyni, 33 stopy sześcienne na osobę; w innej, w której panuje nieznośny zaduch, 18 osób, $24^1/_2$ stopy sześciennej na głowę. W przemyśle tym spotykamy pracę dzieci w wieku 2 lat i $2^1/_2$ roku" [261].

Tam gdzie w wiejskich hrabstwach Buckingham i Bedford kończy się koronkarstwo, zaczyna się wyplatanie ze słomy. Rozciąga się ono na większą część Hertfordshire oraz na zachodnie i północne części hrabstwa Essex. W roku 1861 przy wyplataniu ze słomy i wyrobie kapeluszy słomkowych było zatrudnionych 48 043 osoby, z czego 3815 płci męskiej wszelkiego wieku, reszta – płci żeńskiej, przy czym 14 913 poniżej lat 20, w tym około 7000 dzieci. Miejsce szkół koronkarstwa zajmują tu „straw plait schools" (szkoły wyplatania ze słomy). Dzieci zaczynają tu naukę wyplatania zazwyczaj od czwartego roku życia, niekiedy między 3 a 4 rokiem. Nie

---

[261] „Children's Employment Commission, II Report, 1864", str. XXIX, XXX.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pobierają tam oczywiście żadnej nauki. Dzieci same nazywają szkoły elementarne „natural schools" (szkołami naturalnymi), w odróżnieniu od owych zakładów wysysających krew dziatwy, gdzie po prostu każe się im pracować, dopóki nie odrobią roboty zadanej przez na wpół zagłodzone matki, zazwyczaj 30 jardów dziennie. Matki te nieraz każą im jeszcze pracować w domu do 10, 11 lub 12 godziny w nocy. Dzieci krwawią sobie o słomę palce i usta, którymi ją nieustannie zwilżają. Według zbiorowej opinii londyńskich lekarzy urzędowych, podsumowanej przez dra Ballarda, 300 stóp sześciennych na osobę stanowi przestrzeń minimalną w sypialni lub pracowni. Ale w szkołach wyplatania ze słomy przestrzeń jest odmierzona jeszcze skąpiej niż w szkołach koronkarstwa – $12^2/_3$, 17, $18^1/_2$ i poniżej 22 stóp sześciennych na osobę.

„Mniejsze z tych cyfr", powiada komisarz White, „wyobrażają mniej niż połowę tej przestrzeni, którą by dziecko miało, gdyby je wpakowano do skrzynki mierzącej 3 stopy w każdym kierunku".

Na tym polega radość życia dzieci do 12 lub 14 roku. Biedni, zdemoralizowani rodzice myślą już tylko o tym, aby jak najwięcej z dziecka wycisnąć. Gdy dzieci wyrosną, nie dbają oczywiście ani trochę o rodziców i porzucają ich.

„Nic dziwnego, że ciemnota i występki szerzą się wśród ludności wychowanej w ten sposób... Jej moralność stoi na najniższym poziomie... Wiele kobiet miewa dzieci nieprawe, niekiedy w wieku tak niedojrzałym, że wprawiają w osłupienie nawet znawców statystyki kryminalnej" [262].

A ojczyzna tych wzorowych rodzin jest wzorem chrześcijańskich krajów Europy, jak orzeka hr. Montalembert, niewątpliwie kompetentny w chrześcijaństwie!

Płaca robocza, w dopiero co opisanych gałęziach przemysłu w ogóle nędzna (maksymalna, wyjątkowa, wysoka płaca dzieci w szkołach wyplatania ze słomy wynosi 3 szylingi), spychana jest znacznie jeszcze niżej jej nominalnej wielkości przez panujący, zwłaszcza w okręgach przemysłu koronkarskiego, truck-system [263].

---

[262] „Children's Employment Commission, II Report, 1864", str. XL, XLI.

[263] „Child. Empl. Comm. I Report, 1863", str. 185.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

c) Przejście nowoczesnej manufaktury i chałupnictwa w wielki przemysł. Przyśpieszenie tego przewrotu przez rozciągnięcie ustawodawstwa fabrycznego na te sposoby produkcji

Potanienie siły roboczej przez samo tylko nadużywanie pracy kobiet i małoletnich, przez samo tylko ograbianie robotników z wszystkiego, co stanowi normalne warunki pracy i życia, przez samo tylko gnębienie ich pracą nadmierną i pracą nocną – natrafia wreszcie na pewne nieprzekraczalne już granice naturalne, co stanowi zarazem zaporę dla opartego na tych podstawach potanienia towarów i kapitalistycznego wyzysku w ogóle. Z chwilą gdy nadchodzi wreszcie ten moment, a na to trzeba długiego czasu, wybija godzina wprowadzenia maszyn i szybkiej już teraz przemiany rozproszonego chałupnictwa (a także manufaktury) w produkcję fabryczną.

Najbardziej uderzającym przykładem tego ruchu jest wytwarzanie „wearing apparel" (artykułów odzieżowych). Według klasyfikacji „Child. Empl. Comm." przemysł ten obejmuje kapelusznictwo słomkowe, kapelusznictwo damskie, czapkarstwo, krawiectwo, milliners i dressmakers[264], bieliźniarstwo, gorseciarstwo, rękawicznictwo i szewstwo, obok wielu gałęzi pomniejszych, jak wyrób krawatów, kołnierzyków itd. Personel kobiecy zatrudniony w tych gałęziach przemysłu obejmował w 1861 r. w Anglii i Walii 586 298 osób, z czego co najmniej 115 242 poniżej lat 20, a 16 560 poniżej lat 15. Liczba tych robotnic w całym Zjednoczonym Królestwie wynosiła (w 1861 r.) 750 334. W tym samym czasie liczba robotników płci męskiej zatrudnionych w kapelusznictwie, szewstwie, rękawicznictwie i krawiectwie wynosiła w Anglii i Walii 437 969, w tym 14 964 poniżej lat 15, 89 285 – od lat 15 do 20, a 333 117 – ponad lat 20. Dane powyższe nie obejmują wielu drobniejszych gałęzi tej kategorii. Jeżeli jednak zsumujemy liczby tak, jak są podane, otrzymamy dla samej tylko Anglii i Walii, według spisu z 1861 r., 1 024 267 osób, a więc tyle mniej więcej, ile zatrudnia

---

[264] Millinery oznacza właściwie zdobienie kapeluszy, ale także płaszczów i peleryn damskich, natomiast dressmakers odpowiadają naszym modystkom.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rolnictwo i hodowla bydła. Zaczynamy rozumieć, w jakim celu czarodziejska moc maszyn wytwarza tak olbrzymie ilości produktów i pomaga „zwalniać" tak olbrzymie liczby robotników.

Produkcję „wearing apparel" uprawiają manufaktury reprodukujące w swych warsztatach taki tylko podział pracy, którego membra disjecta były już przedtem gotowe; zajmują się tą produkcją drobni majstrowie rzemieślniczy, którzy jednak nie pracują jak dawniej dla indywidualnych konsumentów, lecz dla manufaktur i domów towarowych, tak że nieraz całe miasta i okolice uprawiają jako swą specjalność tego rodzaju gałęzie produkcji, jak np. szewstwo itd.; wreszcie zajmują się nią w bardzo szerokim zakresie tak zwani chałupnicy, stanowiący zewnętrzne oddziały manufaktur, domów towarowych lub nawet warsztatów drobnych majstrów [265]. Masy materiałów, surowców, półfabrykatów itd. dostarcza wielki przemysł, masa taniego materiału ludzkiego (taillable à merci et miséricorde [zdanego na łaskę i niełaskę]) składa się z ludzi „zwolnionych" przez wielki przemysł i rolnictwo. Manufaktury tej gałęzi zawdzięczały swe powstanie głównie kapitalistycznej potrzebie posiadania na zawołanie gotowej armii, odpowiadającej każdej zmianie popytu [266]. Ale obok tych manufaktur istniała jeszcze jako ich szeroka podstawa rozproszona produkcja rzemieślnicza i chałupnicza. Wytwarzanie na wielką skalę wartości dodatkowej w tych gałęziach pracy i idąca w parze z tym coraz większa taniość ich wytworów ma swoje źródło głównie w obniżaniu płac do minimum niezbędnego do nędznej wegetacji oraz w przedłużaniu czasu pracy do ostatecznych granic ludzkiej wytrzymałości. Właśnie taniość ludzkiego potu i ludzkiej krwi przekształconych w towary rozsze-

[265] Millinery i dressmaking prowadzi się w Anglii przeważnie w budynkach przedsiębiorców, w których pracują po części mieszkające tam robotnice stałe, po części robotnice zamieszkałe poza warsztatami i pracujące na dniówkę.

[266] Członek komisji White zwiedził manufakturę ubiorów wojskowych zatrudniającą 1000 do 1200 osób, niemal wyłącznie płci żeńskiej, oraz manufakturę obuwia zatrudniającą 1300 osób, z czego prawie połowę stanowili młodociani i dzieci itd. („Child. Empl. Comm. II Report", str. XLVII, nr 319).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

rzała i co dzień rozszerza rynek zbytu, dla Anglii zwłaszcza rynek kolonialny, gdzie w dodatku panują angielskie zwyczaje i gusta. Wreszcie nadszedł punkt zwrotny. Podstawa dawnej metody, sam tylko brutalny wyzysk mas robotniczych, któremu w mniejszym lub większym stopniu towarzyszy systematycznie rozwinięty podział pracy, nie wystarczała już w warunkach powiększającego się rynku i jeszcze szybciej powiększającej się konkurencji między kapitalistami. Wybiła godzina maszyny. Maszyną, która opanowała równomiernie wszystkie niezliczone gałęzie tej sfery produkcji, jak modniarstwo, krawiectwo, szewstwo, bieliźniarstwo, kapelusznictwo itd., i która dokonała tam największego przewrotu – jest maszyna do szycia.

Bezpośrednie jej oddziaływanie na los robotników równa się mniej więcej oddziaływaniu każdej innej maszyny, która w okresie wielkiego przemysłu opanowuje nowe gałęzie produkcji. Najmłodsze dzieci usuwa się z warsztatów. Płaca robotników pracujących przy maszynach wzrasta w stosunku do płacy chałupników, z których wielu należy do „najbiedniejszych biedaków" („the poorest of the poor"). Spada płaca lepiej usytuowanych rzemieślników, z którymi konkuruje maszyna. Nowi robotnicy przy maszynach to wyłącznie dziewczęta i młode kobiety. Za pomocą siły mechanicznej niweczą one monopol pracy męskiej przy cięższych robotach i wypierają znaczną liczbę starszych kobiet i małych dzieci z robót lżejszych. Przemożna konkurencja miażdży najsłabszych robotników ręcznych. Potworny wzrost liczby ofiar śmierci głodowej (death from starvation) w Londynie w ciągu ostatniego dziesięciolecia idzie w parze z rozpowszechnieniem maszyny do szycia [267]. Nowe robotnice przy maszynach do szycia, poruszające je ręką i nogą lub tylko ręką, w pozycji stojącej lub siedzącej, zależnie od rozmiarów, ciężaru i rodzaju maszyny, wydatkują wiele siły roboczej. Zajęcie ich staje się szkodliwe dla zdrowia wskutek długości procesu pracy, choć trwa on

---

[267] Przykład: 26 lutego 1864 r. Registrar General [120] w tygodniowym sprawozdaniu o śmiertelności wymienia 5 wypadków śmierci głodowej. Tego samego dnia gazeta „Times" donosi o szóstym wypadku śmierci głodowej. Sześć ofiar śmierci głodowej w ciągu jednego tylko tygodnia!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przeważnie krócej niż przy dawnym systemie. Gdziekolwiek maszyna do szycia wedrze się do warsztatów, i tak przepełnionych i ciasnych, jak w szewstwie, gorseciarstwie, kapelusznictwie itd. – wszędzie pogarsza ona jeszcze szkodliwe dla zdrowia warunki.

„Wrażenie", mówi członek komisji Lord, „jakiego się doznaje przy wejściu do niskiego pomieszczenia roboczego, gdzie 30–40 robotników pracuje przy maszynach, jest nie do zniesienia... Upał, wywoływany po części przez piece gazowe, nagrzewające żelazka do prasowania, jest straszny... Nawet jeżeli w takim pomieszczeniu przeważa umiarkowany dzień roboczy, to znaczy od 8 rano do 6 wieczór, to jednak co dzień mdleją tam regularnie 3 lub 4 osoby" [268].

Przewrót w społecznym sposobie produkcji, ów konieczny produkt przemiany środka produkcji, odbywa się poprzez pstrą mieszaninę form przejściowych. Zmieniają się one w zależności od tego, w jakim zakresie i od jak dawna maszyna do szycia opanowała już tę lub inną gałąź przemysłu, w zależności od sytuacji, w jakiej zastała ona robotników, od tego, czy przeważała produkcja rękodzielnicza, rzemieślnicza, czy też chałupnicza, ile wynosiło komorne za pomieszczenia robocze itd.[269] W modniarstwie np., gdzie praca przeważnie była już poprzednio zorganizowana, głównie na podstawie kooperacji prostej, maszyna do szycia była początkowo tylko nowym czynnikiem produkcji rękodzielniczej. W krawiectwie, w wyrobie koszul, w szewstwie itd. krzyżują się wszystkie formy. Tu widzimy właściwą produkcję fabryczną, tam znów przedsiębiorcy-pośrednicy otrzymują materiał surowy od kapitalisty en chef [głównego] i gromadzą w „komorach" lub na „poddaszach" przy maszynach do szycia od 10 do 50 i więcej

---

[268] „Child. Empl. Comm. II, Report, 1864", str. LXVII, nr 406–409; str. 84, nr 124; str. LXXIII, nr 441; str. 68, nr 6; str. 84, nr 126; str. 78, nr 85; str. 76, nr 69; str. LXXII, nr 438.

[269] „Komorne za pomieszczenia robocze wydaje się być tym czynnikiem, który tu ostatecznie rozstrzyga. Dlatego właśnie w stolicy najdłużej przetrwał dawny system wydawania roboty drobnym przedsiębiorcom oraz rodzinom i tam najszybciej powrócono do tego dawnego systemu" (tamże, str. 83, nr 123). Zdanie końcowe dotyczy wyłącznie przemysłu szewskiego.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

robotników najemnych. Wreszcie – jak to bywa ze wszystkimi maszynami, które nie tworzą rozczłonkowanego systemu i które można stosować w karłowatej skali – rzemieślnicy lub chałupnicy, pracujący z rodziną lub niewielu robotnikami obcymi, używają także swoich własnych maszyn do szycia [270]. Faktycznie przeważa obecnie w Anglii taki system, że kapitalista skupia we własnych budynkach większą liczbę maszyn, następnie zaś rozdaje produkt maszynowy całej armii chałupników do dalszej obróbki [271]. Różnorodność form przejściowych nie przesłania jednak tendencji do przemiany we właściwy przemysł fabryczny. Tendencji tej sprzyja sam charakter maszyny do szycia, gdyż różnorodność jej zastosowania skłania do łączenia odrębnych przedtem gałęzi produkcji w tym samym budynku i pod komendą tego samego kapitału, następnie okoliczność, że fastrygowanie i niektóre inne czynności najwygodniej jest wykonywać w tym samym miejscu, gdzie się znajduje maszyna; wreszcie nieuniknione wywłaszczenie rzemieślników i chałupników produkujących za pomocą własnych maszyn. Los ten po części spotkał ich już teraz. Wciąż wzrastająca ilość kapitału ulokowanego w maszynach do szycia [272] jest bodźcem do produkcji i wywołuje okresy zastoju na rynku, które stanowią dla chałupników sygnał do wyprzedaży maszyn do szycia. Sama nadprodukcja maszyn do szycia zmusza ich poszukujących zbytu producentów do odnajmowania maszyn za tygodniową opłatą i stwarza zabójczą konkurencję dla drobnych właścicieli maszyn [273]. Wciąż jeszcze trwające zmiany konstrukcji maszyn i ich potanienie powodują również nieustanną deprecjację maszyn starych; wobec tego mogą je jeszcze stosować z korzyścią tylko wielcy kapitaliści, skupujący

---

[270] Nie zdarza się to w rękawicznictwie itd., gdzie sytuacja robotnika mało się różni od sytuacji nędzarza.

[271] „Children's Employment Commission, II Report, 1864", str. 83, nr 122.

[272] W jednej tylko wytwórni obuwia przeznaczonego do sprzedaży hurtowej w Leicester było już w roku 1864 w użyciu 800 maszyn do szycia.

[273] „Children's Employment Commission, II Report, 1864", str. 84, nr 124.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

je masowo i za bezcen. Wreszcie i tu, jak we wszystkich podobnych procesach przewrotu, rozstrzyga sprawę zastąpienie człowieka przez maszynę parową. Zastosowanie siły pary natrafia z początku na przeszkody czysto techniczne, jak wstrząsy maszyn, trudność regulowania ich prędkości, szybkie zużywanie się maszyn łżejszych itp. – przeszkody, które doświadczenie uczy szybko przezwyciężać [274]. Jeżeli z jednej strony skupienie wielu maszyn roboczych w większych manufakturach prze do stosowania siły pary, to z drugiej strony konkurencja pary z ludzkimi mięśniami przyśpiesza skupianie robotników i maszyn roboczych w wielkich fabrykach. Tak np. w Anglii dokonuje się obecnie w ogromnej sferze produkcji, mianowicie w „wearing apparel", podobnie jak i w większości pozostałych przemysłów, rewolucyjny proces przemiany manufaktury, rzemiosła i pracy chałupniczej w produkcję fabryczną. Ale już przedtem wszystkie wspomniane formy – pod wpływem wielkiego przemysłu zupełnie zmienione, rozłożone i wypaczone – dawno już odtworzyły, a nawet prześcignęły wszystkie okropności systemu fabrycznego, nie korzystając jednak z jego dodatnich momentów rozwojowych [275].

Rozciągnięcie ustaw fabrycznych na wszystkie gałęzie przemysłu, w których pracują kobiety, młodociani i dzieci, sztucznie przyśpiesza tę żywiołową rewolucję przemysłową. Przy-

---

[274] Przykładem – zakład ubiorów wojskowych w Pimlico, Londyn, fabryka koszul firmy Tillie and Henderson w Londonderry oraz fabryka odzieży firmy Tait w Limerick zatrudniająca około 1200 „rąk".

[275] „Tendencja do przemiany w system fabryczny" („Child. Empl. Comm. II Rep. 1864", str. LXVII). „Cała ta gałąź produkcji znajduje się dziś w stadium przejściowym i ulega takim samym zmianom, jakie nastąpiły już w koronkarstwie, tkactwie itd." (tamże, nr 405). „Zupełna rewolucja" (tamże, str. XLVI, nr 318). W okresie „Child. Empl. Comm." z 1840 r. pończosznictwo było jeszcze pracą ręczną. Poczynając od roku 1846 wprowadzono różnorodne maszyny, obecnie pędzone parą. Ogólna liczba zatrudnionych w pończosznictwie angielskim obejmowała w 1862 r. około 120 000 osób obojga płci i różnego wieku, poczynając od trzyletnich dzieci. Według Parliamentary Return z 11 lutego 1862 r., z tej liczby zatrudnionych tylko 4063 osoby podlegały ustawie fabrycznej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

musowe regulowanie dnia roboczego pod względem długości, przerw, momentu rozpoczęcia i momentu ukończenia pracy, system zmian dla dzieci, wyłączenie wszystkich dzieci poniżej pewnego wieku itd. – wszystko to wymaga z jednej strony zwiększenia liczby maszyn [276] i zastępowania siły napędowej mięśni przez siłę pary [277]. Z drugiej strony chęć zyskania na przestrzeni tego, co się traci na czasie, doprowadza do zwiększonego stosowania środków produkcji używanych zbiorowo, np. pieców, budynków itd., słowem, do większej koncentracji środków produkcji i odpowiednio większego stłoczenia robotników. Ilekroć jakiejś manufakturze grozi wprowadzenie ustawy fabrycznej, główny i uporczywie powtarzany argument sprowadza się w gruncie rzeczy do tego, że przy stosowaniu ustawy fabrycznej trzeba by większych nakładów kapitału, aby przedsiębiorstwo prowadzić w dawnej skali. Jeżeli zaś chodzi o formy przejściowe między manufakturą a chałupnictwem i o samo chałupnictwo, to tracą one grunt pod nogami wraz z ograniczeniem dnia roboczego i pracy dzieci. Nieograniczony wyzysk tanich sił roboczych stanowi jedyną podstawę ich zdolności konkurencyjnej.

Istotnym warunkiem produkcji fabrycznej, zwłaszcza od kiedy podlega ona regulacji dnia roboczego, jest normalne zabezpieczenie wyników, tzn. pewność, że w danym okresie czasu wytworzona będzie określona ilość towaru lub osiągnięty zostanie zamierzony efekt użytkowy. Ustawowe przerwy w normowanym dniu roboczym zakładają również, że możliwe są nagłe i periodyczne postoje w pracy bez szkody dla wytwo-

[276] Np. firma Cochrane z „Britannia Pottery, Glasgow" tak mówi w sprawozdaniu o użyciu maszyn w garncarstwie: „Aby utrzymać naszą produkcję na dawnym poziomie, chwyciliśmy się w szerokim zakresie stosowania maszyn, obsługiwanych przez robotników niewykwalifikowanych, i każdy dzień przekonuje nas, że możemy obecnie wytwarzać większą ilość produktów niż przy dawnym systemie" („Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 13). „Ustawa fabryczna stała się bodźcem do dalszego wprowadzania maszyn" (tamże, str. 13, 14).

[277] Np. po rozciągnięciu ustawy fabrycznej na garncarstwo wzrosła silnie liczba power jiggers [kół garncarskich poruszanych siłą mechaniczną] zamiast handmoved jiggers [kół garncarskich poruszanych ręcznie].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ru znajdującego się w procesie produkcji. To zabezpieczenie wyników i tę zdolność do przerywania pracy można oczywiście łatwiej osiągnąć w produkcji czysto mechanicznej niż tam, gdzie wchodzą w grę procesy chemiczne i fizyczne, jak np. w garncarstwie, blicharstwie, farbiarstwie, piekarstwie i w większości manufaktur metalowych. Dopóki trwa rutyna nieograniczonego dnia roboczego, pracy nocnej i swobodnego niszczenia ludzi, każda przeszkoda żywiołowa urasta do rozmiarów wieczystej „naturalnej granicy" produkcji. Żadna trucizna nie tępi robactwa tak skutecznie, jak skutecznie ustawodawstwo fabryczne unicestwia takie „naturalne granice". Nikt nie krzyczał głośniej o „niepodobieństwach" niż panowie z przemysłu garncarskiego. W roku 1864 narzucono im ustawę fabryczną, a już w 16 miesięcy potem wszelkie niepodobieństwa znikły bez śladu. Wywołana przez ustawę fabryczną

„ulepszona metoda urabiania masy garncarskiej („slip") za pomocą wygniatania jej pod prasą zamiast wyparowywania, nowa konstrukcja pieców do suszenia wyrobów niewypalanych itd. są bardzo doniosłymi wydarzeniami w dziedzinie kunsztu garncarskiego i znamionują jego postęp, przewyższający wszystkie zdobycze poprzedniego stulecia... Temperatura pieców znacznie się obniżyła, znacznie zmniejszyło się spożycie węgla i wzrosła szybkość oddziaływania temperatury na wytwór" [278].

Wbrew wszelkim proroctwom koszt produkcji wyrobów garncarskich nie zwiększył się, lecz zwiększyła się ilość produktów, i to w takim stopniu, że w okresie 12-miesięcznym, od grudnia 1864 r. do grudnia 1865 r., wartość wywozu wyrobów garncarskich przewyższyła o 138 628 f. szt. przeciętną z trzech lat ubiegłych. Przy wyrobie zapałek uchodziło za prawo przyrody, że chłopcy nawet w trakcie połykania obiadu zanurzali drewienka w gorącej mieszaninie fosforowej, której trująca para buchała im w twarz. Wywołując konieczność oszczędzania na czasie, ustawa fabryczna (1864) wymogła wprowadzenie „dipping machine" (maszyny do zanurzania drewienek), której wyziewy nie mogą dosięgnąć robotnika [279]. Podobnie

[278] „Rep. of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 96 i 127.

[279] Wprowadzenie tej i innych maszyn do wyrobu zapałek pozwoliło w jednym tylko oddziale tej fabryki zastąpić 230 młodocianych przez

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w nie podlegających jeszcze ustawie fabrycznej gałęziach manufaktury koronkarskiej spotykamy się obecnie z twierdzeniem, iż pory posiłku nie dałyby się unormować, z tej racji, że proces suszenia różnych materiałów używanych do wyrobu koronek wymaga różnych okresów czasu, wahających się od 3 minut do godziny i więcej. Członkowie of the „Children's Employment Commission" odpowiadają na to:

„Warunki są tu takie same jak przy drukowaniu tapet. Niektórzy z głównych fabrykantów tej branży energicznie obstawali przy tym, że rodzaj używanych materiałów i różnorodność procesów, którym materiały te są poddawane, nie pozwalają pod groźbą wielkich strat na nagłe przerywanie pracy celem spożycia posiłku... Artykuł 6 rozdziału szóstego of the Factory Acts Extension Act [Ustawy o rozszerzeniu ustawy fabrycznej]" (1864) „udzielił im 18-miesięcznej zwłoki, po upływie której obowiązani byli wprowadzić przerwy na posiłek, zgodnie z ustawą fabryczną" [280].

Zaledwie ustawa uzyskała sankcję parlamentu, gdy panowie fabrykanci odkryli:

„Trudności, których oczekiwaliśmy w związku z wprowadzeniem ustawy fabrycznej, nie nastąpiły. Nie znajdujemy, aby produkcja w jakimkolwiek stopniu była zahamowana; w rzeczywistości wytwarzamy więcej w ciągu takiego samego czasu" [281].

Jak widać, parlament angielski, którego z pewnością nikt o genialność nie posądzi, doszedł na podstawie doświadczenia do przekonania, że wszelkie tak zwane przeszkody naturalne, które produkcja stawia ustawowemu ograniczeniu i uregulowaniu dnia roboczego, znikają po prostu pod dyktandem ustawy przymusowej. Toteż przy wprowadzeniu ustawy fabrycznej do danej gałęzi przemysłu naznacza się termin 6–18 miesięcy, w ciągu którego fabrykanci muszą usunąć trudności techniczne. Słowa Mirabeau; „Impossible? Ne me dites jamais ce bête de mot!" [„Niemożliwe? Nie używajcie nigdy w rozmowie ze

---

32 chłopców i dziewcząt w wieku od 14 do 17 lat. Ta oszczędność na sile roboczej uczyniła dalsze postępy w 1865 r. dzięki zastosowaniu siły pary.

[280] „Child. Empl. Comm. II Rep. 1864", str IX, nr 50.

[281] „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 22.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mną tego bzdurnego wyrazu!"], stosują się szczególnie do nowoczesnej technologii. Jeżeli jednak ustawa fabryczna sprawia w ten sposób, że materialne elementy przemiany manufaktury w przemysł fabryczny dojrzewają szybko, jak gdyby w cieplarni, to jednocześnie, stwarzając konieczność większych nakładów kapitału, przyśpiesza upadek drobniejszych majstrów i koncentrację kapitału [282].

Niezależnie od przeszkód czysto technicznych i dających się usunąć środkami technicznymi, normowanie dnia roboczego napotyka przeszkody w postaci przyzwyczajenia samych robotników do nieporządku, tam mianowicie, gdzie przeważa płaca od sztuki i gdzie zmarnowanie czasu w ciągu dnia lub tygodnia może być powetowane przez późniejszą pracę nadliczbową lub nocną, sposób, który powoduje zdziczenie dorosłego robotnika, a rujnuje młodocianych i kobiety [283]. Chociaż to bezładne wydatkowanie siły roboczej jest żywiołową prostacką reakcją przeciw nudzie pracy męczącej swą jednostajnością, to jednak w nierównie wyższym stopniu ma ono swoje źródło w anarchii samej produkcji, której przesłanką jest z kolei nieokiełznany wyzysk siły roboczej przez kapitał. Obok ogólnych periodycznych zmian faz cyklu przemysłowego i szczególnych wahań rynkowych w każdej gałęzi produkcji, występują

---

[282] „Niezbędne ulepszenia... w wielu starych manufakturach nie mogą być wprowadzone bez nakładów kapitału przerastających środki wielu dzisiejszych właścicieli... Pewna przejściowa dezorganizacja nieuchronnie towarzyszy wprowadzeniu ustaw fabrycznych. Rozmiary tej dezorganizacji pozostają w stosunku prostym do wielkości zła, które ustawa ma usunąć" (tamże, str. 96, 97).

[283] Np. w wielkich piecach „pod koniec tygodnia praca zwykle bywa przedłużana wskutek zwyczaju robotników, żeby świętować w poniedziałek, a niekiedy częściowo lub całkowicie nawet we wtorek" („Child. Empl. Comm. III Rep.", str. VI). „Drobni majstrowie stosują zazwyczaj bardzo nierównomierny czas pracy. Tracą 2 lub 3 dni, a potem pracują całą noc, żeby powetować stratę... Zatrudniają stale własne dzieci, jeżeli je mają" (tamże, str. VII). „Nieregularne rozpoczynanie pracy, do którego bodźcem jest możność i zwyczaj nadrabiania tego później nadliczbową pracą" (tamże, str. XVIII). „Niesłychane marnotrawstwo czasu w Birmingham... gdyż przez część czasu próżnują, a przez resztę ciężko harują" (tamże, str. XI).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nadto tak zwane saisons – wynikające bądź to z periodyczności pór roku sprzyjających żegludze, bądź też z mody – oraz wielkie i niespodziewane zamówienia z bardzo krótkim terminem wykonania. Zwyczaj takich zamówień rozpowszechnia się wraz z rozpowszechnianiem się kolei i telegrafu.

„Rozpowszechnianie się systemu kolejowego na cały kraj", mówi np. pewien londyński fabrykant, „bardzo sprzyjało zwyczajowi zamówień krótkoterminowych. Nabywcy z Glasgow, Manchesteru i Edynburga przyjeżdżają obecnie raz na 14 dni po zakupy hurtowe w domach towarowych w City, którym my dostarczamy towarów. Zamiast kupować w składzie, jak to zwykli byli czynić dawniej, dają zamówienia, które musi się natychmiast wykonać. W latach ubiegłych mogliśmy zawsze w martwym okresie pracować na zapas, licząc na popyt w sezonie nadchodzącym, ale dziś nikt nie jest w stanie przewidzieć, na co w sezonie będzie popyt" [284].

W fabrykach i manufakturach jeszcze nie podlegających ustawie fabrycznej praca nadmierna w przerażających rozmiarach panuje okresowo – w tzw. sezonie, a sporadycznie – na skutek nagłych zamówień. W zewnętrznych oddziałach fabryk, manufaktur i domów towarowych, mianowicie w sferze pracy chałupniczej – i tak już pracującej zupełnie nieregularnie, pod względem surowca i zbytu zależnej całkowicie od kaprysów kapitalisty, który nie jest tu skrępowany potrzebą wykorzystania budynków, maszyn itd. i który nic tu nie ryzykuje prócz skóry samego robotnika – odbywa się na wielką skalę hodowla rezerwowej armii przemysłowej, zawsze gotowej na zawołanie, dziesiątkowanej przez część roku najbardziej nieludzkim przymusem pracy, a przez drugą część doprowadzanej do nędzy brakiem pracy.

„Przedsiębiorcy", powiada „Child. Empl. Comm.", „wyzyskują zwyczajową nieregularność pracy chałupniczej, aby w czasie, gdy potrzebna jest robota nadzwyczajna, przeciągać ją do 11, 12 i 2 godziny w nocy, faktycznie do każdej godziny, według pospolitego wyrażenia", i to w lokalach, „gdzie sam zaduch może was zwalić z nóg („the stench is

[284] „Child. Empl. Comm. IV Rep.", str. XXXII. „Rozpowszechnianie się systemu kolejowego miało się bardzo przyczynić do rozpowszechnienia tego zwyczaju krótkoterminowych zamówień; robotnikom przyniosło to w konsekwencji gorączkowe tempo pracy, naruszanie pór posiłku i nadliczbowe godziny pracy" (tamże, str. XXXI).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

enough to knock you down"). Dojdziecie, być może, do drzwi i otworzycie je, ale wzdrygniecie się przed wejściem" [285]. „Śmieszne to cudaki, ci nasi przedsiębiorcy", mówi pewien szewc przesłuchiwany jako świadek, „wyobrażają sobie, że chłopcu nic nie szkodzi, gdy haruje nad siły przez pół roku, a przez pozostałą część roku wałęsa się bezczynnie" [286].

Podobnie jak o przeszkodach technicznych, tak też o tych tzw. „zwyczajach handlowych" („usages which have grown with the growth of trade") kapitaliści mówili i mówią jako o „naturalnych granicach" produkcji. Była to ulubiona śpiewka magnatów bawełnianych w okresie, gdy po raz pierwszy zagroziła im ustawa fabryczna. Chociaż przemysł ich bardziej niż jakikolwiek inny zależał od rynku światowego, a więc i od żeglugi, doświadczenie zadało im kłam. Od tego czasu angielscy inspektorzy fabryczni traktują wszelką rzekomą „przeszkodę handlową" jako czczy wykręt [287]. I rzeczywiście, gruntowne i sumienne badania przeprowadzone przez „Child. Empl. Comm." dowodzą, że w niektórych gałęziach przemysłu unormowanie dnia roboczego miało jedynie ten skutek, iż bardziej równomiernie rozłożyło na cały rok tę samą, już dawniej stosowaną ilość pracy [288], że unormowanie to stało się pierwszym racjonalnym wędzidłem dla przelotnych kaprysów mody, ludobójczych, bezsensownych i w istocie swej niezgodnych z systemem wielkiego przemysłu [289], że rozwój żeglugi ocea-

[285] Tamże, str. XXXV, nr 235 i 237.

[286] Tamże, str. 127, nr 56.

[287] „Gdy mowa o stratach, które ponosi handel z powodu niewykonania w terminie zamówień załadowania towaru na statek, przypominam sobie, że był to ulubiony argument fabrykantów w latach 1832 i 1833. Nic z tego, co dziś można przytoczyć na poparcie tych twierdzeń, nie posiada tej wagi, jaką miało podówczas, tj. zanim jeszcze para skróciła o połowę wszystkie odległości i wprowadziła nową organizację transportu. Argument ten okazał się bezpodstawny wtedy, kiedy wypróbowała go praktyka, i z pewnością nie wytrzymałby próby doświadczenia obecnie" („Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1862", str. 54, 55).

[288] „Child. Empl. Comm. III Rep.", str. XVIII, nr 118.

[289] John Bellers zauważył już w 1699 r.: „Kaprysy mody powiększają liczbę ubogich potrzebujących pomocy. Są one źródłem wielkiego zła dwojakiego rodzaju: 1) zimą czeladnicy cierpią nędzę wskutek braku pracy, ponieważ właściciele sklepów z wyrobami jedwabnymi i majstro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nicznej i w ogóle środków komunikacji usunął techniczną w gruncie rzeczy podstawę pracy sezonowej [290], że wszystkie inne okoliczności, których rzekomo nie można kontrolować, przezwyciężone zostają za pomocą obszerniejszych pomieszczeń, dodatkowych maszyn, zwiększonej liczby jednocześnie zatrudnionych robotników [291] oraz wskutek samorzutnego kolejnego oddziaływania tych zmian na system handlu hurtowego [292]. Jednakowoż kapitał, jak to nieraz stwierdzał ustami swych przedstawicieli, godzi się na taki przewrót „tylko pod naciskiem ogólnej ustawy parlamentarnej" [293], normującej dzień roboczy drogą przymusu prawnego.

wie tkaccy boją się wykładać kapitał na najem czeladników, zanim z nadejściem wiosny nie dowiedzą się, jaka ma być moda; 2) na wiosnę nie ma dość czeladników, więc majstrowie tkaccy muszą brać do roboty wielu uczniów, aby w ciągu kwartału lub półrocza pokryć zapotrzebowanie Królestwa; w ten sposób odciągają rolników od pługów, ogałacają wieś z robotników, w znacznym stopniu zapełniają miasta żebrakami, a w zimie wydają na pastwę śmierci głodowej wielu tych, co wstydzą się żebrać" („Essays about the Poor, Manufactures etc.", str. 9).

[290] „Child. Empl. Comm. V Rep.", str. 171, nr 34.

[291] Tak np. w zeznaniach eksporterów z Bradford czytamy: „Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach nie ma potrzeby, aby chłopcy pracowali w domach towarowych dłużej niż od 8 rano do 7 lub do $7^1/_2$ wieczór. Jest to tylko sprawa dodatkowych nakładów i dodatkowych rąk roboczych. Chłopcy nie potrzebowaliby pracować do późnej nocy, gdyby niektórzy przedsiębiorcy nie byli tak łapczywi na zyski. Dodatkowa maszyna kosztuje tylko 16–18 f. szt... Wszelkie trudności wynikają z niedostatecznych urządzeń i braku miejsca" (tamże, str. 171, nr 35, 36 i 38).

[292] Tamże [str. 81, nr 32]. Pewien londyński fabrykant, który zresztą uważa przymusowe normowanie dnia roboczego za środek ochrony robotników przed fabrykantami i samych fabrykantów przed kupcami hurtowymi, wypowiada się, jak następuje: „Trudności w naszym interesie wywołują kupcy-eksporterzy, którzy chcą np. wysłać towar żaglowcem, aby mieć go w sezonie na miejscu i aby jednocześnie zgarnąć różnicę między frachtem żaglowca a parowca; albo też z dwóch parowców wybierają ten, który wcześniej odbija, aby zjawić się wcześniej od konkurenta na rynku zagranicznym".

[293] „Można by temu zaradzić", powiada pewien fabrykant, „drogą rozszerzenia zakładów pod naciskiem ogólnej ustawy parlamentarnej" (tamże, str. X, nr 38).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

9. Ustawodawstwo fabryczne (Artykuły o higienie i wychowaniu). Jego upowszechnienie w Anglii

Ustawodawstwo fabryczne, to pierwsze świadome i planowe oddziaływanie społeczeństwa na żywiołowo powstałą formę swego procesu produkcji, jest, jak widzieliśmy, równie nieodzownym produktem wielkiego przemysłu jak przędza bawełniana, selfaktory i telegraf elektryczny. Zanim omówimy upowszechnienie ustawodawstwa fabrycznego w Anglii, musimy jeszcze wspomnieć pokrótce o niektórych artykułach angielskiej ustawy fabrycznej, nie dotyczących długości dnia roboczego.

Sanitarne artykuły ustawy, pomijając już to, że są zredagowane tak, by kapitalistom łatwiej je było obchodzić, są nadzwyczaj skąpe i ograniczają się w gruncie rzeczy do przepisów o bieleniu ścian i o niektórych innych środkach utrzymywania czystości, o przewietrzaniu i ochronie przed niebezpiecznymi maszynami. W trzeciej księdze powrócimy do fanatycznej walki fabrykantów z artykułem ustawy narzucającym im nieznaczne wydatki na ochronę ich „rąk roboczych" przed kalectwem. Tu znów potwierdza się wspaniale dogmat wolnego handlu, w myśl którego w społeczeństwie opartym na antagonistycznych interesach każdy służy dobru publicznemu dbając o własną korzyść. Wystarczy jeden przykład. Wiadomo, że w ciągu minionego dwudziestolecia bardzo rozwinął się w Irlandii przemysł lniany, a z nim rozmnożyły się scutching mills (fabryki, w których międli się len). Takich mills było tam w roku 1864 około 1800. Okresowo, jesienią i zimą, ludzie zupełnie nieobeznani z maszynami, przeważnie młodociani i kobiety, synowie, córki i żony okolicznych drobnych dzierżawców, odciągani są od prac rolnych, aby karmić lnem walce w scutching mills. Nieszczęśliwe wypadki w tych warsztatach są co do liczby i następstw bezprzykładne w historii maszyn. Od roku 1852 do 1856 naliczono w jednej tylko takiej fabryce, w scutching mill w Kildinan (pod Corkiem), 6 wypadków śmiertelnych i 60 ciężkich okaleczeń. Wszystkim tym wypadkom mogły zapobiec najprostsze urządzenia, które kosztowały-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

by niewiele szylingów. Dr W. White, the certifying surgeon [urzędowy lekarz] fabryk w Downpatrick, oświadczył w oficjalnym sprawozdaniu z 16 grudnia 1865 r.:

„Nieszczęśliwe wypadki w scutching mills są wręcz straszne. W wielu wypadkach czwarta część ciała odcięta bywa od tułowia. Zwykłym następstwem tych obrażeń jest śmierć lub nędza i pełna cierpień przyszłość. Zwiększenie liczby fabryk w naszym kraju oczywiście spotęguje jeszcze te okropności. Jestem przekonany, że przy umiejętnym nadzorze państwowym nad scutching mills można uniknąć wielu ofiar z życia i zdrowia" [294].

Cóż mogłoby lepiej scharakteryzować kapitalistyczny sposób produkcji niż konieczność narzucania jej drogą państwowych ustaw przymusowych najprostszych urządzeń dla ochrony czystości i zdrowia.

„Ustawa fabryczna z 1864 r. oczyściła i wybieliła w garncarstwie z górą 200 warsztatów, po dwudziestoletnim lub całkowitym powstrzymywaniu się od takich operacji" (taka jest „wstrzemięźliwość" kapitału!). „W warsztatach tych pracuje 27 878 robotników, którzy dotychczas, przy nadmiernej dziennej, a częstokroć nocnej pracy, oddychali powietrzem stęchłym, przez co ich zawód, skądinąd względnie nieuciążliwy, stawał się przyczyną chorób i śmierci. Ustawa fabryczna znacznie pomnożyła urządzenia wentylacyjne" [295].

Jednocześnie ta właśnie część ustawy fabrycznej pokazuje w sposób uderzający, że sama istota kapitalistycznego sposobu produkcji uniemożliwia powyżej pewnego punktu wszelkie racjonalne ulepszenia. Wspominaliśmy już wielokrotnie, że lekarze angielscy jednomyślnie uznają 500 stóp sześciennych powietrza na osobę za minimum ledwie dostateczne przy pracy ciągłej. Ale cóż! Jeżeli ustawa fabryczna dzięki swym zarządzeniom przymusowym przyśpiesza pośrednio przemianę drobnych warsztatów w fabryki, a więc pośrednio narusza prawo własności drobnych kapitalistów i zapewnia monopol wielkim, to ustawowe narzucenie niezbędnej dla każdego robotnika ilości powietrza w warsztacie wywłaszczyłoby bezpośrednio i za jednym zamachem tysiące drobnych kapitalistów! Podcięłoby to korzenie kapitalistycznego sposobu produkcji, tzn.

[294] „Child. Empl. Comm. V Rep.", str. XV, nr 72 i nast.
[295] „Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 127.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

samopomnażania kapitału, zarówno wielkiego jak małego, poprzez „wolny" zakup i spożycie siły roboczej. Toteż owe 500 stóp sześciennych powietrza zapiera dech ustawodawstwu fabrycznemu. Władze sanitarne, komisje do badania przemysłu oraz inspektorzy fabryczni nieustannie stwierdzają potrzebę owych 500 stóp powietrza, a zarazem niemożność wymuszenia ich na kapitale. W ten sposób ogłaszają w gruncie rzeczy gruźlicę i inne choroby płucne robotników za niezbędny życiowy warunek kapitału [296].

Chociaż artykuły ustawy fabrycznej dotyczące wychowania są na ogół bardzo mizerne, to przecież uznały początkowe nauczanie za nieodzowny warunek pracy [297]. Dodatnie wyniki tych artykułów po raz pierwszy wykazały możność łączenia nauki i gimnastyki [298] z pracą ręczną, a więc również pracy

---

[296] Stwierdzono doświadczalnie, że przeciętny zdrowy człowiek przy każdym oddechu o średnim natężeniu zużywa około 25 cali sześciennych powietrza, wykonuje zaś około 20 oddechów na minutę. Zgodnie z tym spożycie powietrza przez jednego człowieka w ciągu 24 godzin wyniosłoby około 720 000 cali sześciennych, czyli 416 stóp sześciennych. Wiemy wszakże, że powietrze wciągnięte już w płuca nie może powtórnie służyć do procesu oddychania, dopóki się nie oczyści w wielkim warsztacie przyrody. Z doświadczeń Valentina i Brunnera wynika, że zdrowy człowiek wydycha w ciągu godziny około 1300 cali sześciennych bezwodnika węglowego; dawałoby to około 8 uncji węgla stałego wyrzucanego przez nasze płuca w ciągu 24 godzin. „Na każdego człowieka powinno by wypadać co najmniej 800 stóp sześciennych" (Huxley [„Lessons in Elementary Physiology", Londyn 1866, str. 105]).

[297] Według angielskiej ustawy fabrycznej rodzice nie mogą posyłać do „kontrolowanych" fabryk dzieci poniżej lat 14, jeżeli dzieci te nie pobierają jednocześnie nauki początkowej. Fabrykant odpowiada za wykonanie ustawy. „Nauka dla zatrudnionych w fabryce jest obowiązkowa i stanowi warunek pracy" („Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 111).

[298] W sprawie ogromnie korzystnych warunków łączenia gimnastyki (a dla chłopców także ćwiczeń wojskowych) z obowiązkowym nauczaniem dziatwy z fabryk i zakładów dobroczynnych – obacz mowę N. W. Seniora na 7 dorocznym kongresie towarzystwa „National Association for the Promotion of Social Science" w „Report of Proceedings etc.", Londyn 1863, str. 63, 64, oraz sprawozdanie inspektorów fabrycznych z dnia 31 października 1865 r., str. 118, 119, 120, 126 i nast.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ręcznej z nauką i gimnastyką. Inspektorzy fabryczni dowiedzieli się niebawem od nauczycieli przesłuchiwanych w charakterze świadków, że dzieci fabryczne, choć w porównaniu ze zwykłymi uczniami szkół dziennych pobierają o połowę mniej nauki, czynią postępy takie same, a często większe.

„Sprawa jest prosta. Ci, którzy tylko pół dnia spędzają w szkole, czują się stale świeżo i są prawie zawsze chętni i zdolni do korzystania z nauki. System półpracy i półszkoły sprawia, że każde z tych zajęć jest wypoczynkiem i pokrzepieniem po drugim zajęciu, a więc system ten jest dla dziecka bardziej właściwy niż trwające bez przerwy jedno z tych zajęć. Chłopiec, który od rana siedzi w szkole, zwłaszcza w upał, nie może współzawodniczyć ze swym kolegą, który z świeżym, rześkim umysłem przychodzi z pracy" [299].

Dalsze argumenty można znaleźć w mowie Seniora wygłoszonej na kongresie socjologicznym w Edynburgu w 1863 r. Wykazuje on tam między innymi, że jednostajny, nieprodukcyjny i długi dzień szkolny dzieci wyższych i średnich klas niepotrzebnie powiększa pracę nauczycieli, „a zarazem trwoni czas, zdrowie i energię dzieci nie tylko bez korzyści, lecz nawet z bezwzględną szkodą" [300]. Z systemu fabrycznego, jak to

---

[299] „Reports of Insp. of Fact.", tamże str. 118, 119. Pewien naiwny fabrykant wyrobów jedwabnych oświadczył członkom „Child. Empl. Comm.": „Jestem święcie przekonany, że prawdziwy sekret wychowania zdolnych robotników tkwi w łączeniu pracy z nauką począwszy od samego dzieciństwa. Praca nie powinna oczywiście być ani zbyt męcząca, ani odstręczająca lub niezdrowa. Chciałbym, aby moje własne dzieci również uprawiały pracę i zabawę na przemian z nauką szkolną" („Child. Empl. Comm. V Rep.", str. 82, nr 36).

[300] Senior w „Report of Proceedings etc.", str. 66. O tym, że na określonym szczeblu swego rozwoju wielki przemysł, dokonując przewrotu w sposobie produkcji materialnej i w społecznych stosunkach produkcji, dokonuje również przewrotu w głowach ludzkich, świadczy dobitnie porównanie mowy Seniora z 1863 r. z jego filipiką przeciw ustawie fabrycznej z 1833 r. albo też porównanie poglądów wspomnianego kongresu z faktem, że w niektórych wiejskich okręgach Anglii wciąż jeszcze ubogim rodzicom nie wolno pod groźbą śmierci głodowej kształcić swych dzieci. Tak np. pan Snell opowiada jak o zwykłej praktyce w Somersetshire, że gdy ubogi człowiek zgłasza się po zapomogę parafialną, zmuszają go do odebrania dzieci ze szkoły. A pan Wollaston,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Robert Owen wykazał szczegółowo, wyrosły zalążki systemu wychowawczego przyszłości, który wszystkie dzieci powyżej pewnego wieku obejmie wychowaniem łączącym pracę produkcyjną z nauką i gimnastyką, nie tylko w celu zwiększenia produkcji społecznej, lecz także w celu uformowania wszechstronnie rozwiniętych ludzi.

Widzieliśmy, że wielki przemysł usuwa środkami technicznymi rękodzielniczy podział pracy z jego dożywotnim przykuciem całego człowieka do pewnej czynności cząstkowej, gdy jednocześnie kapitalistyczna forma wielkiego przemysłu odtwarza ten podział pracy w jeszcze potworniejszej formie, w fabryce właściwej – przez przekształcenie robotnika w obdarzony świadomością dodatek do maszyny cząstkowej, wszędzie indziej – częściowo przez sporadyczne stosowanie maszyny i pracy maszynowej [301], częściowo przez wprowadzenie pracy kobiecej, dziecięcej i niewykwalifikowanej jako nowej podstawy podziału pracy. Sprzeczność między rękodzielniczym podziałem pracy a istotą wielkiego przemysłu daje o sobie znać z przemożną siłą. Wyrazem tej sprzeczności jest między innymi przerażający fakt, że znaczna część dzieci zatrudnionych w nowoczesnych fabrykach i manufakturach, od wczesnego dzieciństwa przykuta do najprostszych czynności, przez lata całe

---

proboszcz w Feltham, przytacza wypadki, gdy pewnym rodzicom odmawiano wszelkiego wsparcia „z tego powodu, że posyłają dzieci do szkoły"!

[301] Wszędzie, gdzie maszyny rzemieślnicze poruszane siłą ludzką konkurują bezpośrednio lub pośrednio z maszynami rozwiniętymi, a więc poruszanymi mechaniczną siłą napędową, zmienia się zasadniczo rola robotnika poruszającego maszynę. Niegdyś maszyna parowa zastąpiła tego robotnika, teraz robotnik ma zastąpić maszynę parową. Wytężenie i wydatkowanie siły roboczej staje się więc potworne, zwłaszcza u skazanych na tę torturę małoletnich! Komisarz Longe widział w Coventry i okolicy chłopców w wieku lat 10–15 obracających krosna do tkania wstążek, nie mówiąc już o młodszych jeszcze dzieciach obracających krosna mniejszych rozmiarów. „Jest to praca niezwykle żmudna. Chłopiec zastępuje po prostu siłę pary" („Child. Empl. Comm. V Rep. 1866", str 114, nr 6). O zabójczych następstwach „tego systemu niewolnictwa", jak się urzędowe sprawozdanie wyraża, patrz tamże, strony następne.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jest przedmiotem wyzysku, nie ucząc się przy tym żadnej roboty, która by je uzdolniała w przyszłości do pracy chociażby tylko w tej samej manufakturze lub fabryce. Np. w angielskich drukarniach uczniowie przedtem, zgodnie z systemem dawnej manufaktury i rzemiosła, przechodzili od prac łatwiejszych do bardziej złożonych. Przechodzili kurs nauki, dopóki nie stawali się wykwalifikowanymi drukarzami. Umiejętność czytania i pisania była dla wszystkich warunkiem wykonywania ich rzemiosła. Wszystko to się zmieniło z wprowadzeniem maszyny drukarskiej. Zatrudnia ona dwie kategorie robotników: dorosłego robotnika, dozorcę maszyny, i chłopców w wieku przeważnie od lat 11 do 17, których zajęcie polega wyłącznie na tym, że podkładają arkusz papieru pod maszynę lub wyciągają z niej arkusz zadrukowany. Ta męcząca praca trwa, zwłaszcza w Londynie, bez przerwy 14, 15 i 16 godzin w ciągu paru dni tygodnia, a nieraz 36 godzin z rzędu z dwugodzinną przerwą na posiłek i sen! [302] Wielu z tych chłopców nie umie czytać; są to na ogół stworzenia zupełnie zdziczałe i zwyrodniałe.

„Przygotowanie ich do tej roboty nie wymaga żadnego treningu umysłowego; mało mają sposobności do ćwiczenia się w swym zawodzie i jeszcze mniej do rozwoju umysłowego; płaca ich, choć względnie wysoka jak na chłopców, nie wzrasta odpowiednio do tego, jak oni sami rosną, a znaczna większość nie ma widoków na objęcie lepiej płatnego i bardziej odpowiedzialnego stanowiska dozorcy maszyny, gdyż na każdą maszynę przypada zaledwie jeden dozorca, a nieraz 4 chłopców" [303].

Zaledwie podrosną o tyle, że stają się nieodpowiedni do tej dziecięcej pracy, tzn. najpóźniej z ukończeniem 17 roku życia, zwalnia się ich z drukarni. Stają się rekrutami przestępczości. Nieliczne próby dostarczenia im gdziekolwiek innego zajęcia rozbijały się o ich ciemnotę, nieokrzesanie, upośledzenie fizyczne i duchowe.

To, co mówimy o rękodzielniczym podziale pracy w obrębie warsztatu, dotyczy podziału pracy w obrębie społeczeństwa.

---

[302] Tamże, str. 3, nr 24.
[303] Tamże, str. 7, nr 60.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Dopóki rzemiosło i manufaktura stanowią ogólną podstawę produkcji społecznej, związanie wytwórcy z poszczególną gałęzią produkcji, czyli rozerwanie pierwotnej różnorodności jego zajęć [304], stanowi niezbędny moment rozwoju. Na owej podstawie każda poszczególna gałąź produkcji znajduje empirycznie właściwą sobie postać techniczną, powoli ją doskonali i szybko krystalizuje, gdy osiągnięty już został pewien stopień dojrzałości. Zachodzące tu i ówdzie zmiany następują dzięki nowym materiałom pracy dostarczanym przez handel, a oprócz tego dzięki stopniowym przemianom, którym ulega narzędzie pracy. Z chwilą gdy odpowiednia forma została już w drodze doświadczenia osiągnięta, kostnieje także narzędzie pracy, jak o tym świadczy fakt, że nieraz przez całe tysiąclecia przechodzi bez zmiany z pokolenia na pokolenie. Jest rzeczą charakterystyczną, że aż do XVIII wieku poszczególne rzemiosła zwały się mysteries (mystères) [tajemnice] [305], których mrok przenikać mógł jedynie ktoś wtajemniczony empirycznie i zawodowo. Wielki przemysł zdarł zasłonę, która ukrywała przed okiem ludzi ich własny społeczny proces produkcji i każdą spośród różnych samorzutnie wyodrębnionych gałęzi produkcji czyniła zagadką dla innych zawodów, a nawet dla jednostki wtajemniczonej w dany zawód. Zasada wielkiego przemysłu,

---

[304] „W niektórych okolicach Górnej Szkocji... spotykało się, według sprawozdań statystycznych, wielu pastuchów owiec oraz cottars [komorników] z żonami i dziećmi w butach, które sami zrobili, a skórę do nich sami wygarbowali, w ubraniach nie tkniętych niczyją dłonią prócz ich własnej, uszytych z wełny, którą sami strzygli z owiec, lub z lnu, który sami uprawiali. Do zrobienia tych ubrań nie był potrzebny żaden kupny przedmiot, prócz szydła, igły, naparstka i nielicznych żelaznych części przyborów tkackich. Farby kobiety same dobywały z drzew, krzewów i ziół" (Dugald Stewart, „Works", wyd. Hamiltona, tom VIII, str. 327–328).

[305] W sławnym dziele Etienne'a Boileau „Livre des métiers" znajduje się między innymi przepis, że czeladnik przyjmowany do grona majstrów winien składać przysięgę, iż „braci swych kochać będzie miłością braterską, że wspierać będzie każdego w jego métier [rzemiośle], tajemnicy zawodowej dobrowolnie nie zdradzi, a nawet w interesie ogółu, polecając swoje towary kupującemu, nie będzie zwracał mu uwagi na braki wyrobów wykonanych przez innych".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

aby każdy proces produkcji, rozpatrywany sam w sobie i zrazu bez związku z wykonującą go dłonią ludzką, rozłożyć na stanowiące go czynniki, stworzyła zupełnie nowoczesną naukę technologii. Różnorodne, na pozór nie powiązane z sobą i skostniałe postacie społecznego procesu produkcji sprowadzone zostały do świadomie planowych i w zależności od zamierzonego efektu użytkowego systematycznie zróżnicowanych zastosowań nauk przyrodniczych. Technologia wykryła również owe nieliczne główne formy zasadnicze ruchu, w których siłą rzeczy odbywa się wszelka działalność wytwórcza ciała ludzkiego, pomimo całej różnorodności stosowanych narzędzi; podobnie mechanika nie daje się zwieść największą złożonością maszyn i widzi w nich jedynie ustawiczne powtarzanie się prostych sił mechanicznych. Nowoczesny przemysł nigdy nie rozpatruje i nie traktuje istniejącej formy procesu produkcji jako ostatecznej. Jego techniczna baza jest więc rewolucyjna, gdy baza wszystkich poprzednich sposobów produkcji była z istoty swej konserwatywna [306]. Poprzez maszyny, procesy chemiczne i inne metody dokonuje on wciąż przewrotu w technicznej podstawie produkcji, a zarazem w funkcjach robotników oraz w społecznych kombinacjach procesu pracy. Tym samym dokonuje on też wciąż przewrotu w podziale pracy w obrębie społeczeństwa i przerzuca nieustannie masy kapitału i masy robotników z jednej gałęzi produkcji do

---

[306] „Burżuazja nie może istnieć bez nieustannego rewolucjonizowania narzędzi produkcji, a więc stosunków produkcji, a więc całokształtu stosunków społecznych. Natomiast pierwszym warunkiem istnienia wszystkich dawniejszych klas przemysłowych było zachowanie bez zmian starego sposobu produkcji. Ustawiczne przewroty w produkcji, bezustanne wstrząsy ogarniające całość życia społecznego, wieczna niepewność i wieczny ruch odróżniają epokę burżuazyjną od wszystkich poprzednich. Wszystkie stężałe, zaśniedziałe stosunki wraz z nieodłącznymi od nich, z dawien dawna uświęconymi pojęciami i poglądami ulegają rozkładowi, wszystkie nowo powstałe stają się przestarzałe, zanim zdążą skostnieć. Wszystko, co stanowe i zakrzepłe, znika, wszystko, co święte, ulega sprofanowaniu i ludzie muszą wreszcie spojrzeć trzeźwym okiem na swoją pozycję życiową, na swoje wzajemne stosunki" (F. Engels–K. Marx, „Manifest der Kommunistischen Partei", Londyn 1848, str. 5 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 517/518]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

drugiej. Istota wielkiego przemysłu wymaga zatem zmiany pracy, płynności funkcji i wszechstronnej ruchliwości robotnika. Z drugiej strony odtwarza on w swej formie kapitalistycznej dawny podział pracy wraz ze skostniałymi jego osobliwościami. Widzieliśmy, w jaki sposób ta absolutna sprzeczność znosi wszelki spokój, trwałość i bezpieczeństwo sytuacji życiowej robotnika, jak grozi mu nieustannie wytrąceniem z rąk środków pracy, a wraz z nimi także i środków utrzymania [307], jak grozi mu, że czyniąc zbyteczną jego czynność cząstkową, uczyni zbytecznym jego samego; widzieliśmy, jak sprzeczność ta wyładowuje się w nieustających hekatombach klasy robotniczej, w bezgranicznym marnotrawieniu sił roboczych i spustoszeniach zrodzonych z anarchii społecznej. To jest strona ujemna. Jeżeli jednak zmiana pracy dziś toruje sobie drogę tylko jako przemożne prawo przyrody i z ślepo niszczącą siłą prawa przyrody, które napotyka wszędzie przeszkody [308], to sam wielki przemysł przez swe katastrofy czyni sprawą życia i śmierci uznanie zmiany prac, a więc możliwie najszerszej wielostronności robotników, za ogólne prawo produkcji społecznej i przystosowanie stosunków do jego normalnego urzeczywistnienia. Wielki przemysł czyni sprawą życia i śmierci zastąpienie potworności, jaką jest wynędzniała, trzymana w rezerwie dla zmiennej potrzeby wyzysku kapitalistycznego i stale w rozporządzeniu kapitału znajdująca się ludność ro-

[307] „You take my life
When you do take the means whereby I live"
[„Odbieracie mi życie, gdy odbieracie mi środki do życia"] [85].

[308] Pewien robotnik francuski tak pisze po powrocie z San Francisco: „Nigdy bym dawniej nie uwierzył, że mogę być zdolny do uprawiania tych wszystkich zawodów, które wykonywałem w Kalifornii. Byłem głęboko przekonany, że zdatny jestem tylko do drukarstwa i do niczego więcej... Kiedym się jednak znalazł w świecie awanturników, którzy zmieniają rzemiosło częściej niż koszulę – daję słowo! – czyniłem tak jak inni. Ponieważ praca górnika była mało popłatna, rzuciłem kopalnię i wywędrowałem do miasta, gdzie kolejno byłem zecerem, dekarzem, odlewaczem ołowiu itd. Odkąd przekonałem się, do jak wielu robót jestem zdatny, czuję się mniej mięczakiem i bardziej człowiekiem" (A. Corbon, „De l'enseignement professionnel", 2 wyd. [Paryż 1860], str. 50).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

botnicza – a więc zastąpienie tej potworności przez absolutną możność rozporządzania człowiekiem odpowiednio do zmiennych wymagań pracy; zastąpienie jednostki cząstkowej, prostego nosiciela jakiejś cząstkowej funkcji społecznej, przez jednostkę wszechstronnie rozwiniętą, dla której różne funkcje społeczne są kolejno po sobie następującymi formami jej działalności. Jednym ze zjawisk tego procesu przewrotu, rozwijającym się żywiołowo na podłożu wielkiego przemysłu, są szkoły politechniczne i rolnicze; innym zjawiskiem są „écoles d'enseignement professionnel" [„szkoły zawodowe"], w których dzieci robotników uczą się nieco technologii i praktycznej umiejętności posługiwania się różnymi narzędziami produkcji. Ustawodawstwo fabryczne z trudem wymogło na kapitale tylko to pierwsze, nikłe ustępstwo, że nauka początkowa została powiązana z pracą fabryczną, ale nie ulega wątpliwości, że po niechybnym zdobyciu władzy politycznej przez klasę robotniczą również nauka technologii, teoretyczna i praktyczna, zdobędzie należne sobie miejsce w szkołach robotniczych. Nie ulega także najmniejszej wątpliwości, że kapitalistyczna forma produkcji i odpowiadające jej ekonomiczne stosunki robotnicze pozostają w diametralnej sprzeczności z takimi zaczynami przewrotu oraz z ich celem – zniesieniem dawnego podziału pracy. Jednakże rozwój sprzeczności danej historycznej formy produkcji jest jedyną drogą dziejową zniszczenia jej i powstania formy nowej. „Ne sutor ultra crepidam!" [„Pilnuj, szewcze, swego kopyta!"] [121], to nec plus ultra mądrości rzemieślniczej, stało się przeraźliwym głupstwem od chwili, gdy zegarmistrz Watt wynalazł maszynę parową, cyrulik Arkwright – przędzarkę o ruchu ciągłym, a robotnik jubilerski Fulton – statek parowy [309].

---

[309] John Bellers, istny fenomen w dziejach ekonomii politycznej, już z końcem XVII wieku zupełnie jasno zdawał sobie sprawę z konieczności zniesienia obecnego systemu wychowawczego i podziału pracy, które na obu krańcach społeczeństwa powodują hipertrofię i atrofię, choć w przeciwnych kierunkach. Między innymi wypowiada on następujące piękne zdanie: „Próżniacza nauka jest mało co lepsza niż nauka próżniactwa... Praca fizyczna jest przedwiecznym urządzeniem boskim... Praca jest równie potrzebna dla zdrowia ciała jak pokarm dla utrzy-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

O ile ustawodawstwo fabryczne normuje pracę w fabrykach, manufakturach itd., wydaje się ono zrazu tylko wtrącaniem się w prawa wyzysku kapitalistycznego. Natomiast wszelkie normowanie tzw. pracy chałupniczej [310] występuje natychmiast jako bezpośrednie wtargnięcie w dziedzinę patria potestas [władzy ojcowskiej], czyli, w rozumieniu nowożytnym, autorytetu rodzicielskiego, krok, przed którym czuły parlament angielski długo i obłudnie się wzdragał. Aż wreszcie siła faktów zmusza do uznania, że wielki przemysł wraz z podstawą ekonomiczną dawnej rodziny i odpowiadającą jej pracą rodzinną rozkłada też same dawne stosunki rodzinne. Musiało być proklamowane prawo dziecka.

„Niestety", czytamy w końcowym sprawozdaniu „Child. Empl. Comm." z 1866 r., „z wszystkich wypowiedzi świadków wynika, że dzieci obojga płci przed nikim tak bardzo nie potrzebują obrony jak przed własnymi rodzicami". System nieokiełznanego wyzysku pracy dziecięcej w ogóle, a pracy chałupniczej w szczególności, „utrzymuje się dzięki temu, że rodzice sprawują nad swymi młodymi delikatnymi latoroślami władzę nieograniczoną i zgubną, nie znającą wędzidła lub kontroli... Rodzice nie powinni posiadać nad dziećmi absolutnej władzy przekształcania ich po prostu w maszyny, po to by wycisnąć odpowiednią sumę płacy tygodniowej... Dzieci i młodociani mają prawo do ustawowej ochrony przed nadużywaniem władzy rodzicielskiej, które niszczy przedwcześnie ich siłę fizyczną i spycha ich na najniższe szczeble stanu umysłowego i moralnego" [311].

Jednakże nie nadużywanie władzy rodzicielskiej stworzyło bezpośredni lub pośredni wyzysk niedojrzałych sił roboczych

mania go przy życiu; albowiem cierpienia, których człowiek pragnie uniknąć za pomocą próżnowania, nawiedzą go później w postaci chorób... Praca dolewa oliwy do lampy życia, myśl ją zapala... Dziecinnie głupie zajęcie" (jest to powiedziane proroczo o Basedowach i ich współczesnych tępych naśladowcach) „ogłupia umysły dzieci" („Proposals for raising a Colledge of Industry of all useful Trades and Husbandry", Londyn 1696, str. 12, 14, 16, 18).

[310] Odnosi się to w znacznym stopniu również do pracy w małych warsztatach, jak to już widzieliśmy przy koronkarstwie i wyplataniu ze słomy i jak jeszcze dokładniej można by wykazać na przykładach manufaktur metalowych w Sheffield, Birmingham itd.

[311] „Child. Empl. Comm. V Rep.", str. XXV, nr 162, oraz II Rep., str. XXXVIII, nr 285, 289, str. XXV, XXVI, nr 191.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przez kapitał, lecz, wręcz przeciwnie, kapitalistyczny system wyzysku, który pozbawił władzę rodzicielską odpowiadającej jej podstawy ekonomicznej, zrobił z niej nadużycie. Jakkolwiek przerażający i odrażający jest obraz rozkładu dawnej rodziny w systemie kapitalistycznym, to przecież wielki przemysł, wyznaczając kobietom, młodocianym i dzieciom obojga płci tak przemożną rolę w społecznie zorganizowanym procesie produkcji poza sferą życia domowego, stwarza tym samym nową ekonomiczną podstawę dla wyższej formy rodziny i wzajemnego stosunku obu płci. Jest oczywiście taką samą niedorzecznością uważać chrześcijańsko-germańską formę rodziny za absolutną, jak ujmować w ten sposób formę starorzymską lub starogrecką, albo wschodnią, które zresztą wiążą się w historyczny łańcuch rozwojowy. Równie łatwo pojąć, że kombinowany personel roboczy, składający się z jednostek obojga płci i najróżniejszego wieku, mimo że w swej żywiołowo powstałej, brutalnej, kapitalistycznej formie, gdzie robotnik istnieje dla procesu produkcji, a nie proces produkcji dla robotnika, jest rozsadnikiem zepsucia i niewoli, musi, przeciwnie, w odpowiednich warunkach przekształcić się w źródło prawdziwie ludzkiego rozwoju [312].

Konieczność przemiany ustawy fabrycznej z ustawy wyjątkowej, obowiązującej jedynie w przędzalniach i tkalniach, w owych pierwszych postaciach produkcji maszynowej, w prawo ogólne, obejmujące całość produkcji społecznej, wynika, jak widzieliśmy, z historycznego procesu rozwojowego wielkiego przemysłu, za którego główną sceną tradycyjne formy manufaktury, rzemiosła i chałupnictwa ulegają zupełnemu przewrotowi, manufaktura nieustannie przekształca się w fabrykę, rzemiosło w manufakturę, i, wreszcie, sfery rzemiosła i chałupnictwa w zadziwiająco krótkim stosunkowo czasie przeobrażają się w siedliska nędzy, w których swobodnie szaleją najbardziej niesamowite okropności wyzysku kapitalistycznego. Dwie okoliczności odgrywają tu koniec końców decydującą rolę: po pierwsze, wciąż ponawiane doświadczenie,

[312] „Praca fabryczna może być równie czysta i doskonała jak praca domowa, a może nawet jeszcze bardziej" („Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1865", str. 129).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

że kiedy kapitał dostaje się pod kontrolę państwową w poszczególnych tylko miejscach peryferii społecznej, wynagradza to sobie bez miary w innych miejscach [313]; po wtóre, lament samych kapitalistów upominających się o równość warunków konkurencji, tzn. o jednakowe granice wyzysku pracy [314]. Wysłuchajmy dwóch serdecznych westchnień w tej sprawie. Panowie W. Cooksley (fabrykanci gwoździ, łańcuchów itd. w Bristolu) dobrowolnie unormowali w swym przedsiębiorstwie dzień roboczy.

„Ponieważ w sąsiednich zakładach trwa dawny system pracy nieunormowanej, przeto panom Cooksley dzieje się krzywda, bowiem ich młodociani robotnicy są przywabiani („enticed") do pracy po 6 wieczór w innych miejscach. «Wyrządza się nam w ten sposób», mówią oczywiście, «krzywdę i szkodę, gdyż wyczerpuje to część siły chłopców, z której korzyść powinna nam przypadać w całości»" [315].

Pan J. Simpson (paper-box and bagmaker [fabrykant torebek i pudełek papierowych] w Londynie) oświadcza przed „Children's Empl. Comm.":

„Gotów jest podpisać wszelką petycję o wprowadzenie ustaw fabrycznych. W obecnych warunkach myśl o tym, że inni każą pracować dłużej i sprzątają mu zamówienie sprzed nosa, nie daje mu w nocy spać („he always felt restless at night") po zakończeniu pracy w jego warsztacie" [316]. „Byłoby niesprawiedliwością względem większych przedsiębiorców", powiada w konkluzji „Child. Empl. Comm.", „normować pracę w ich fabrykach, gdy w tej samej gałęzi przemysłu drobne zakłady nie podlegają żadnemu ustawowemu ograniczeniu czasu pracy. Do niesprawiedliwości nierównych warunków konkurencji co do czasu pracy, która zachodziłaby w razie wyłączenia małych warsztatów, dołączyłoby się upośledzenie wielkich fabrykantów także pod tym względem, że podaż pracy młodocianych i kobiet skierowałaby się do warsztatów oszczędzonych przez ustawę. Wreszcie byłoby to bodźcem do pomnażania liczby warsztatów drobnych, które prawie bez wyjątku są najbardziej niekorzystne dla zdrowia, wygody, oświaty i ogólnej poprawy bytu ludu" [317].

---

[313] Tamże, str. 27, 32.

[314] Mnóstwo przykładów tego znajdujemy w „Rep. of. Insp. of Fact."

[315] „Child. Empl. Comm. V Rep.", str. X, nr 35.

[316] Tamże, str. IX, nr 28.

[317] Tamże, str. XXV, nr 165–167. W sprawie wyższości wielkiej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Children's Employment Commission" w końcowym sprawozdaniu proponuje, aby rozciągnąć działanie ustawy fabrycznej na przeszło 1 400 000 dzieci, młodocianych i kobiet, z czego mniej więcej połowa jest wyzyskiwana w drobnym przemyśle i w chałupnictwie [318].

„Gdyby parlament", czytamy w sprawozdaniu, „przyjął naszą propozycję w całej rozciągłości, to bez wątpienia tego rodzaju ustawa miałaby dobroczynny wpływ nie tylko na robotników młodocianych i słabych, którymi się przede wszystkim zajmuje, ale na jeszcze większą liczbę dorosłych robotników, którzy bezpośrednio" (kobiety) „lub pośrednio" (mężczyźni) „objęci zostają jej działaniem. Ustawa narzuciłaby uregulowany i umiarkowany czas pracy; zachowałaby i powiększyła zasób sił fizycznych, od którego tak bardzo zależy dobrobyt ich własny i całego kraju; ochroniłaby dorastające pokolenie od przeciążenia pracą w wieku młodocianym, które podkopuje jego zdrowie i wywołuje przedwczesne wyniszczenie; dałaby, wreszcie, możność pobierania nauki początkowej przynajmniej dzieciom do lat 13, a przez to położyłaby kres tej niesłychanej ciemnocie, która tak dokładnie opisana jest w sprawozdaniu komisji i na którą można patrzeć tylko z uczuciem dotkliwego bólu i głębokiego upokorzenia narodowego" [319].

Torysowski gabinet zapowiedział w mowie tronowej z 5 lutego 1867 r., że ujął projekty [319a] przemysłowej komisji badaw-

produkcji nad karłowatą por. „Child. Empl. Comm. III Rep." str. 13, nr 144; str. 25, nr 121; str. 26, nr 125; str. 27, nr 140 itd.

[318] Idzie o rozciągnięcie ustawy fabrycznej na następujące gałęzie przemysłu: koronkarstwo, pończosznictwo, wyplatanie ze słomy, manufaktura odzieżowa z jej licznymi odmianami, wyrób sztucznych kwiatów, szewstwo, kapelusznictwo, krawiectwo, wszystkie fabryki metalowe od wielkich pieców do fabryk igieł itd., fabryki papieru, manufaktury szkła, manufaktury tytoniowe, zakłady wyrobów gumowych, wyrób taśm (dla tkactwa), ręczne tkanie dywanów, manufaktura parasoli i parasolek, wyrób wrzecion i cewek, drukarstwo, introligatorstwo, handel materiałami piśmiennymi (stationery – obejmuje to wyrób pudełek papierowych, kart do gry, farb do papieru itd.), powroźnictwo, manufaktura przedmiotów ozdobnych z gagatu, cegielnie, manufaktury wyrobów jedwabnych stosujące pracę ręczną, pasmanteria jedwabna, warzelnie soli, fabryki świec, cementownie, rafinerie cukru, wyrób biszkoptów, różne wyroby drzewne i inne roboty mieszane.

[319] „Child. Empl. Comm. V Report", str. XXV, nr 169.

[319a] Factory Acts Extension Act [Ustawę o rozszerzeniu ustawy fabrycznej] uchwalono 12 sierpnia 1867 r. Normuje stosunki we wszyst-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czej w „bills". Do tego potrzebne było dwudziestoletnie experimentum in corpore vili. Już w roku 1840 powołano komisję parlamentarną do zbadania sprawy pracy dzieci. Jej sprawozdanie z roku 1842 odsłoniło, według słów N. W. Seniora,

„najstraszliwszy obraz chciwości, samolubstwa i okrucieństwa kapitalistów i rodziców, najstraszliwszy obraz nędzy, zwyrodnienia i niszczenia zdrowia dzieci i młodocianych, jaki kiedykolwiek widziano na świecie... A może ktoś sądzi, że pełne grozy opisy są obrazem epoki już minionej. Niestety, leżą przed nami sprawozdania, z których widać, że okropności te trwają w całej pełni nadal. Broszura wydana dwa lata temu przez Hardwicke'a stwierdza, że napiętnowane w roku 1842 nadużycia istnieją dziś" (1863) „w całej okazałości... Sprawozdanie to" (z 1842 r.) „w ciągu 20 lat nie zwróciło niczyjej uwagi, a przez ten czas dzieciom owym, które wyrosły nie poznawszy nic z tego, co zowiemy moralnością, ani też nauki szkolnej, religii lub naturalnego ciepła rodzinnego – dzieciom owym pozwolono stać się rodzicami dzisiejszego pokolenia" [320].

A tymczasem sytuacja społeczna uległa zmianie. Parlament nie poważył się odrzucić żądań komisji z roku 1863, jak to w swoim czasie uczynił z żądaniami komisji z 1842 r. Dlatego już w 1864 r., gdy komisja ogłosiła dopiero część swych sprawozdań, rozciągnięto zakres ustaw odnoszących się dotychczas do przemysłu włókienniczego na przemysł ceramiczny (wraz z garncarstwem), wyrób tapet, zapałek, nabojów, spłonek i postrzyganie aksamitu. W mowie tronowej z 5 lutego roku 1867 ówczesny gabinet torysowski zapowiedział wniesienie dalszych billów opartych na wnioskach komisji, która tymczasem w 1866 r. zakończyła swą pracę.

---

kich odlewniach, kuźniach i manufakturach metalowych, łącznie z fabrykami maszyn, dalej w manufakturach szkła, papieru, gutaperki, kauczuku, tytoniu, w drukarniach, introligatorniach, wreszcie we wszystkich zakładach zatrudniających więcej niż 50 osób. – Hours of Labour Regulation Act [Ustawa o normowaniu czasu pracy] przechodzi 17 sierpnia 1867 r. i obejmuje warsztaty mniejsze oraz tzw. pracę domową. Do tych ustaw, jak również do nowego Mining Act [Ustawy o kopalniach] z 1872 r. powrócę w księdze drugiej.

[320] Senior, „Social Science Congress" [Edynburg 1863], str. 55–58.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Dnia 15 sierpnia 1867 r. otrzymał sankcję królewską Factory Acts Extension Act, a 21 sierpnia Workshops' Regulation Act [Ustawa o pracy w warsztatach]; pierwsza z tych ustaw normuje pracę w przemyśle wielkim, druga – w drobnym.

Factory Acts Extension Act normuje pracę w wielkich piecach, hutach żelaza i miedzi, odlewniach, fabrykach maszyn, warsztatach wyrobów metalowych, fabrykach wyrobów gumowych, papieru, szkła, tytoniu, nadto w drukarniach, introligatorniach i w ogóle wszystkich warsztatach przemysłowych tego rodzaju, w których 50 lub więcej osób zatrudnionych jest jednocześnie w ciągu co najmniej 100 dni w roku.

Aby dać pojęcie o tym, jak się rozszerzyła dziedzina objęta działaniem tej ustawy, cytuję tu parę ustalonych w niej definicji.

„*Rzemiosło* ma" (w niniejszej ustawie) „oznaczać: wszelką pracę ręczną wykonywaną jako zawód, czyli dla zarobku, przy – bezpośrednio lub pośrednio – wytwarzaniu, przetwarzaniu, ozdabianiu, naprawianiu lub wykończaniu jakiegokolwiek przeznaczonego na sprzedaż artykułu lub części artykułu".

„*Warsztat* ma oznaczać: jakąkolwiek izbę lub miejsce, kryte albo pod gołym niebem, gdzie «rzemiosło» jest wykonywane przez jakiekolwiek dziecko, robotnika młodocianego lub kobietę i gdzie ten, kto zatrudnia owo dziecko, młodocianego lub kobietę, ma prawo wstępu i kontroli".

„*Zatrudniony* ma oznaczać: czynny w «rzemiośle», za płacę lub bezpłatnie, pod zwierzchnością majstra lub jednego z rodziców, zgodnie z poniższym określeniem szczegółowym".

„*Rodzice* ma oznaczać: ojca, matkę, opiekuna lub inne osoby, których opiece lub nadzorowi powierzone jest jakiekolwiek... dziecko lub robotnik młodociany".

Art. 7, traktujący o karach za zatrudnianie dzieci, młodocianych i kobiet wbrew przepisom tej ustawy, karze grzywną nie tylko właściciela warsztatu, bez względu na to, czy jest jednym z rodziców czy nie, ale też

„rodziców czy też inne osoby, którzy sprawują opiekę nad dzieckiem, młodocianym bądź kobietą albo ciągną bezpośrednią korzyść z ich pracy".

Factory Acts Extension Act, obowiązujący w wielkich zakładach, nie dorównuje ustawie fabrycznej, a to wskutek

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mnóstwa zawartych w niej nędznych wyjątków i tchórzliwych kompromisów z kapitalistami.

Workshops' Regulation Act, żałosny we wszystkich szczegółach, pozostał martwą literą w ręku władz miejskich i lokalnych, którym powierzono jego wykonanie. Gdy w 1871 r. parlament odebrał im te pełnomocnictwa i powierzył je inspektorom fabrycznym, których zakres dozoru za jednym zamachem powiększono w ten sposób o przeszło 100 tysięcy warsztatów, w tym 300 samych cegielni, ich personel, i tak już o wiele za szczupły, najtroskliwiej pomnożono zaledwie o ośmiu pomocników [321].

W tym angielskim ustawodawstwie z 1867 r. uderza więc z jednej strony to, że parlament klas posiadających zmuszony był w zasadzie uchwalić tak nadzwyczajne i daleko sięgające środki zapobiegawcze przeciw nadużyciom wyzysku kapitalistycznego, z drugiej – połowiczność, niechęć i mala fides, z jaką w rzeczywistości środki te wprowadzał w życie.

Komisja z 1862 r. zaproponowała również nowe normy pracy dla górnictwa, a więc przemysłu, który tym się różni od wszystkich innych, że w nim interes właścicieli ziemskich idzie w parze z interesem kapitalistów przemysłowych. Sprzeczność obu tych interesów sprzyjała ustawodawstwu fabrycznemu: brak tej sprzeczności tłumaczy przewlekanie i szykany w zakresie ustawodawstwa górniczego.

Komisja z 1840 r. ujawniła tak straszliwe i oburzające fakty i wywołała taki skandal w obliczu całej Europy, że parlament musiał uspokoić swoje sumienie za pomocą Mining Act z 1842 r., w którym ograniczył się do tego, że zabronił pracować pod ziemią kobietom oraz dzieciom poniżej lat 10.

Potem uchwalony zostaje w 1860 r. Mines' Inspection Act [Ustawa o inspekcji kopalnianej], zgodnie z którym kopalnie poddane zostają inspekcji umyślnie w tym celu mianowanych

---

[321] Personel inspekcji fabrycznej składał się z 2 inspektorów, 2 pomocniczych inspektorów i 41 podinspektorów. W 1871 r. mianowano dalszych 8 podinspektorów. Łączne koszty związane z wykonaniem ustaw fabrycznych w Anglii, Szkocji i Irlandii wyniosły w 1871/1872 r. zaledwie 25 347 f. szt., która to suma obejmuje również koszty sądowego ścigania wykroczeń.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

urzędników państwowych i zakazana zostaje praca chłopców od lat 10 do 12, z wyjątkiem posiadających świadectwo ukończenia szkoły lub uczęszczających do szkoły w ciągu pewnej liczby godzin. Ustawa ta pozostała zupełnie martwą literą z powodu śmiesznie małej liczby mianowanych inspektorów, szczupłości ich uprawnień oraz z innych przyczyn, które omówimy bardziej szczegółowo w dalszym toku naszych roztrząsań.

Jedną z najświeższych „Błękitnych Ksiąg" [3] o górnictwie jest „Report from the Select Committee on Mines, together with... Evidence, 23 July 1866". Jest to dzieło komisji złożonej z członków Izby Gmin i upoważnionej do wzywania i przesłuchiwania świadków; gruby tom in folio, w którym właściwy „Report" zajmuje zaledwie pięć wierszy druku, tej treści: komisja nie może nic powiedzieć i musi przesłuchać jeszcze więcej świadków!

Sposób przesłuchiwania świadków przypomina owe cross examinations [ogień krzyżowych pytań] przed sądami angielskimi, gdzie adwokat za pomocą bezczelnych, dwuznacznych, krzyżowych i podstępnych pytań stara się zbić z tropu świadka i przeinaczyć znaczenie jego słów. Adwokatami są tu sami członkowie komisji parlamentarnej, wśród których nie brak właścicieli kopalń i przedsiębiorców górniczych; świadkami są górnicy, przeważnie z kopalń węgla. Cała ta farsa jest zbyt charakterystyczna dla ducha kapitału, aby nie podać tu niektórych wyciągów. Dla łatwiejszej orientacji podaję wyniki badań itd. w rubrykach. Przypominam, że pytania i obowiązkowe odpowiedzi są w angielskich Blue Books numerowane, a świadkami, których zeznania się tu przytacza, są robotnicy z kopalń węgla.

1) Zatrudnianie w kopalniach chłopców od dziesiątego roku życia. Praca wraz z drogą do kopalni i z powrotem trwa z reguły 14 do 15 godzin, niekiedy nawet dłużej, od 3, 4, 5 rano do 4 lub 5 wieczór (nr nr 6, 452, 83). Robotnicy dorośli pracują na dwie zmiany po 8 godzin, ale dla chłopców takiej zmiany nie ma, a to dla zaoszczędzenia kosztów (nr nr 80, 203, 204). Młodsze dzieci używane są przeważnie do otwierania i zamykania drzwi w różnych oddziałach kopalni, starsze do cięższej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

roboty, przewozu węgla itd. (nr nr 122, 739, 740). Ów długi, pod ziemią spędzany dzień roboczy kończy się, gdy osiągną oni lat 18–22 i przejdą do właściwej roboty górnika (nr 161). Dzieci i młodociani muszą dziś harować gorzej niż kiedykolwiek dawniej (nr nr 1663–1667). Górnicy prawie jednomyślnie żądają ustawy parlamentarnej zakazującej pracy w kopalniach dzieciom do lat 14. I oto Hussey Vivian (sam będący przedsiębiorcą górniczym) zapytuje:

„Czy żądanie to nie jest zależne od mniejszego lub większego ubóstwa rodziców?" – A mr. Bruce: „Czy nie byłoby zbyt surowe, w razie śmierci lub kalectwa ojca itd., odbierać rodzinie to źródło dochodów? Musi przecież być jakaś norma jednakowa dla wszystkich. Czy chcecie w każdym wypadku zabronić zatrudniania pod ziemią dzieci do lat 14?" Odpowiedź: „W każdym wypadku" (nr nr 107 do 110). Vivian: „Jeżeli praca w kopalniach będzie zakazana przed ukończeniem lat 14, czy rodzice nie będą posyłali dzieci do fabryk itd.? – Na ogół, nie" [nr 174]. Robotnik: „Otwieranie i zamykanie drzwi wydaje się łatwe. Jest to robota bardzo męcząca. Nie mówiąc już o nieustannym przeciągu, chłopiec jest jak uwięziony, jak gdyby go wpakowano do ciemnego karceru". Burżua Vivian: „Czy chłopiec nie może czytać, odbywając swą wartę przy drzwiach, jeżeli ma oświetlenie? – Przede wszystkim musiałby sobie kupować świece. Ale i tak nie pozwolono by mu na to. Jest on tam po to, aby pilnować swojej roboty, ma spełniać swój obowiązek. Nie widziałem nigdy, aby chłopiec czytał w kopalni" (nr nr 139, 141, 143, 158, 160).

2) Wychowanie. Górnicy domagają się ustawy o przymusowym nauczaniu dzieci, jak w fabrykach. Oświadczają, że artykuły ustawy z 1860 r., wymagające świadectwa szkolnego przy zatrudnianiu chłopców od lat 10 do 12, są zupełnie iluzoryczne. „Przykre" badanie ze strony kapitalistycznych sędziów śledczych zakrawa tu na kpiny.

„Czy ustawa jest bardziej potrzebna przeciw przedsiębiorcom czy przeciw rodzicom? – Przeciw jednym i drugim" (nr 115). „Ale bardziej przeciw pierwszym czy przeciw drugim? – Jak mam na to odpowiedzieć?" (nr 116). „Czy przedsiębiorcy wykazują jakiekolwiek staranie o przystosowanie godzin pracy do nauki szkolnej? – Nie, nigdy" (nr 137). „Czy górnicy uzupełniają później braki swego wychowania? – Na ogół stają się gorsi; nabierają złych nałogów; oddają się pijaństwu, karciarstwu itd. i wykolejają się zupełnie" (nr 211). „Dlaczego by nie posyłać dzieci do szkół wieczorowych? – W większości okręgów węglo-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wych nie ma takich szkół. Ale najważniejsze jest to, że dzieci są tak wyczerpane długą nadmierną pracą, że oczy im się kleją ze znużenia" (nr 454). „A więc", wnioskuje burżua, „jesteście przeciw wychowaniu? – Jako żywo, nie, ale itd." „Czy właściciele kopalń itd. nie są zobowiązani w myśl ustawy z 1860 r. żądać świadectw szkolnych, gdy zatrudniają dzieci w wieku od lat 10 do 12? – Według ustawy tak, ale pracodawcy tego nie czynią". „Zdaniem waszym, ten artykuł ustawy nie jest powszechnie wykonywany? – Wcale nie jest wykonywany" (nr 443, 444). „Czy górnicy bardzo się interesują sprawą wychowania? – Znaczna większość" (nr 717). „Czy bardzo im zależy na wykonywaniu ustawy? – Znacznej większości" (nr 718). „Czemuż więc nie wymuszają jej wykonywania? – Niejeden robotnik chętnie nie puściłby do roboty malca nie posiadającego świadectwa szkolnego, ale sam stałby się w ten sposób człowiekiem notowanym („a marked man")" (nr 720). „Notowanym przez kogo? – Przez swego przedsiębiorcę" (nr 721). „Chyba nie wierzycie w to, aby przedsiębiorcy kogoś prześladowali za posłuszeństwo ustawie? – Myślę, że uczyniliby to" (nr 722). „Dlaczego robotnicy nie odmawiają zatrudniania takich malców? – To nie jest pozostawione ich wyborowi" (nr 723). „Żądacie interwencji parlamentu? – Jeżeli ma być zrobione coś skutecznego dla wychowania dzieci górników, należy uczynić to przymusowo, w drodze ustawy parlamentarnej" (nr 1634). „Czy to ma obowiązywać dzieci wszystkich robotników Wielkiej Brytanii, czy tylko dzieci górników? – Jestem tutaj, aby mówić w imieniu górników" (nr 1636). „Dlaczego mamy wyróżniać dzieci górników spomiędzy innych? – Bo stanowią wyjątek" (nr 1638). „Pod jakim względem? – Pod względem fizycznym" (nr 1639). „Dlaczego wychowanie miałoby przedstawiać większą wartość dla synów górników niż dla chłopców z innych klas? – Tego nie mówię, aby miało dla nich większą wartość, ale wskutek przepracowania w kopalniach mają oni mniejsze widoki na pobieranie nauki w szkołach dziennych i niedzielnych" (nr 1640). „Prawda, że nie można tego rodzaju kwestii traktować w sposób absolutny?" (nr 1644). „Czy w okręgach jest dosyć szkół? – Nie" (nr 1646). „Gdyby państwo zażądało, aby każde dziecko było posyłane do szkoły, skąd miałyby się wziąć szkoły dla wszystkich dzieci? – Sądzę, że skoro okoliczności zmuszą do tego, to i szkoły się znajdą" (nr 1647). „Znaczna większość nie tylko dzieci, ale nawet dorosłych górników nie umie czytać ani pisać" (nr nr 705, 726).

3) Praca kobiet. Wprawdzie od roku 1842 robotnice nie pracują pod ziemią, ale pracują na powierzchni przy ładowaniu węgla itd., dźwiganiu kuf do kanałów i na wagony kolejowe, przy sortowaniu węgla itd. Zatrudnianie kobiet zwiększyło się bardzo w ciągu ostatnich 3–4 lat (nr 1727). Są to przeważnie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

żony i córki górników oraz wdowy po nich, w wieku od lat 12 do 50–60 (nr nr 647, 1779, 1781).

„Co myślą górnicy o zatrudnianiu kobiet w kopalniach? – Na ogół potępiają to" (nr 648). „Dlaczego? – Bo uważają to za poniżające dla tej płci" (nr 649). „Noszą one coś w rodzaju męskiego ubioru. W wielu wypadkach tłumi to wszelkie poczucie wstydu. Niektóre kobiety palą. Robota ich jest równie brudna jak w samej kopalni. Wiele jest wśród nich kobiet zamężnych, które nie mogą wypełniać swych obowiązków domowych" (nr nr 650–654, 701). „Czy wdowy mogą gdzie indziej znaleźć zajęcie równie popłatne (8–10 szylingów tygodniowo)? – Nic o tym nie mogę powiedzieć" (nr nr 709, 708). „A jednak jesteście zdecydowani" (kamienne serca!) „pozbawić je tego utrzymania? – Z pewnością" (nr 710). „Skąd taki nastrój? – My, górnicy, mamy zbyt wiele szacunku dla płci pięknej, aby widzieć ją skazaną na pracę w kopalni... Praca ta jest przeważnie bardzo ciężka. Wiele z tych dziewcząt przenosi po 10 ton dziennie" (nr nr 1715, 1717). „Czy sądzicie, że robotnice zatrudnione w kopalniach są bardziej zepsute od robotnic fabrycznych? – Procent zdemoralizowanych jest większy niż wśród dziewcząt fabrycznych" (nr 1732). „Ale jesteście niezadowoleni również ze stanu moralności w fabrykach? – Nie" (nr 1733). „Czy chcecie zabronić pracy kobiet także w fabrykach? – Nie, nie chcę tego" (nr 1734). „Dlaczego nie? – Ta praca jest przyzwoitsza i stosowniejsza dla płci żeńskiej" (nr 1735). „A jednak sądzicie, że jest szkodliwa dla ich moralności? – Nie, o wiele mniej niż praca w kopalni. Zresztą idzie mi nie tylko o względy moralne, lecz również o fizyczne i społeczne. Społeczna degradacja dziewcząt jest wręcz straszna, skrajna. Gdy te dziewczęta stają się żonami górników, mężowie cierpią bardzo z powodu ich upadku, to ich wypędza z domu do szynku" (nr 1736). „Ale czyż to samo nie dotyczy kobiet pracujących w przemyśle wyrobów żelaznych? – Nie mogę mówić o innych zawodach" (nr 1737). „Ale jakaż jest różnica między kobietami zatrudnionymi w przemyśle wyrobów żelaznych a zatrudnionymi w kopalniach? – Nie zajmowałem się tą sprawą" (nr 1740). „Czy możecie znaleźć różnicę między tą kategorią a tamtą? – Nie doszedłem do żadnych wniosków w tej sprawie, lecz odwiedzając dom za domem poznałem haniebny stan rzeczy w naszym okręgu" (nr 1741). „Czy nie mielibyście wielkiej chęci znieść pracę kobiecą tam, gdzie poniża kobietę? – Tak... najlepszych uczuć dziecko uczy się od matki" (nr 1750). „Ale przecież dotyczy to również pracy kobiet na roli? – Tam praca trwa tylko przez dwie pory roku, a u nas pracują one przez wszystkie cztery pory, niekiedy dniem i nocą, przemokłe do nitki, co niszczy ich organizm i rujnuje zdrowie" (1751). „Nie badaliście bardziej dokładnie tej sprawy" (mianowicie zatrudniania ko-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

biet)? - „Rozglądałem się dokoła i tyle mogę powiedzieć, że nigdzie nie widziałem nic takiego, co by się dało porównać z pracą kobiecą w kopalniach węgla. Jest to praca męska, i to praca dla silnych mężczyzn" (nr nr 1753, 1793, 1794). „Lepsza część górników, ta, która pragnie się wznieść na wyższy poziom życia i obyczajów, nie tylko nie znajduje oparcia w swych żonach, lecz przez nie pogrąża się jeszcze głębiej" (nr 1808).

Po dalszych krzyżowych pytaniach panów burżua wychodzi wreszcie na jaw tajemnica ich „współczucia" dla wdów, biednych rodzin itd.:

„Właściciel kopalni powierza zwierzchni nadzór pewnym dżentelmenom, którzy – aby zasłużyć sobie na jego uznanie – starają się urządzać wszystko jak najoszczędniej, i dziewczęta dostają dziennie od 1 szylinga do 1 szylinga 6 pensów, gdy tymczasem mężczyzna musiałby otrzymać 2 szylingi 6 pensów" (nr 1816).

4) Przysięgli dla oględzin zwłok.

„W sprawie coroner's inquests [oględzin zwłok przez przysięgłych] w waszych okręgach, czy robotnicy są zadowoleni z procedury sądowej, gdy zachodzą nieszczęśliwe wypadki? – Nie, nie są zadowoleni" (nr 360). „Dlaczego? – Zwłaszcza dlatego, że na przysięgłych powołuje się ludzi, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o kopalniach. Robotników nigdy się nie powołuje, chyba na świadków. Na ogół powołuje się okolicznych sklepikarzy, którzy są pod wpływem właścicieli kopalń, swych klientów, i nie rozumieją nawet technicznych wyrażeń świadków. Żądamy, aby górnicy wchodzili w skład przysięgłych. Zazwyczaj orzeczenie przysięgłych sprzeczne jest z zeznaniami świadków" (nr nr 361, 364, 366, 368, 371, 375). „Czyż przysięgli nie powinni być bezstronni? – Tak". „Czy robotnicy byliby bezstronni? – Nie widzę przyczyny, dla której nie mieliby być bezstronni. Znają się na rzeczy". „A czy nie byliby skłonni do ferowania w interesie robotników zbyt surowych, niesprawiedliwych wyroków? – Nie, nie sądzę" (nr nr 378, 379, 380).

5) Fałszywe miary i wagi itd. Robotnicy żądają wypłat tygodniowych miast dwutygodniowych, mierzenia kuf na wagę zamiast na objętość, ochrony przed stosowaniem fałszywych wag itd. (nr 1071).

„Jeżeli kufy są w sposób oszukańczy powiększane, to robotnik może przecież porzucić kopalnię za dwutygodniowym wypowiedzeniem? – Ale w innym miejscu spotka go to samo" (nr 1071). „Może przecież opuścić miejsce, w którym dzieje mu się niesprawiedliwość? – Panuje

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ona powszechnie" (nr 1072). „Robotnik jednak może porzucić każdorazowe miejsce za dwutygodniowym wypowiedzeniem? – Tak" (nr 1073).

Sprawa pogrzebana!

6) Inspekcja kopalniana. Nieszczęśliwe wypadki spowodowane przez wybuchy gazów nie są jedynym złem, które daje się we znaki robotnikom.

„Mamy nie mniejsze powody do uskarżania się na wentylację kopalń węgla, tak złą, że ludzie zaledwie mogą tam oddychać; stają się przez to niezdolni do jakiejkolwiek pracy. Np. właśnie teraz w tej części kopalni, gdzie pracuję, zabójcze powietrze nabawiło wielu ludzi obłożnej parotygodniowej choroby. Główne chodniki są przeważnie dostatecznie przewietrzane, ale nie te miejsca właśnie, gdzie pracujemy. Gdy robotnik posyła do inspektora skargę w sprawie wentylacji, zostaje wydalony i staje się człowiekiem «notowanym», który gdzie indziej także nie znajdzie zatrudnienia. «Mines' inspecting Act» z 1860 r. jest zwykłym świstkiem papieru. Inspektor, a liczba inspektorów jest zbyt mała, może raz na 7 lat wizytuje formalnie kopalnię. Nasz inspektor to zupełnie nieudolny, siedemdziesięcioletni człowiek, który ma dozorować przeszło 130 kopalń węgla. Prócz większej liczby inspektorów potrzeba nam podinspektorów" (nr 234 i nast.). „Czyż rząd ma wobec tego utrzymywać taką armię inspektorów, aby ci mogli wszystko, czego żądacie, czynić sami, nie będąc informowani przez samych robotników? – To jest niemożliwe, ale powinni częściej przychodzić i informować się osobiście w kopalniach" (nr nr 280, 277). „Czy nie sądzicie, że w rezultacie odpowiedzialność (!) za wentylację itd. spadłaby z właścicieli kopalń na urzędników rządowych? – Wcale nie; ich zadaniem powinno być zmuszanie do stosowania istniejących już ustaw" (nr 285). „Gdy mówicie o podinspektorach, czy macie na myśli ludzi z niższą płacą i niższymi kwalifikacjami niż obecni inspektorzy? – Wcale nie pragnę gorszych, jeżeli możecie mieć lepszych" (nr 294). „Czy chcecie więcej inspektorów, czy też urzędników niższej kategorii niż inspektorzy? – Potrzeba nam ludzi, którzy by się sami pokręcili po kopalni, ludzi, którzy nie boją się o własną skórę" (nr 295). „Gdyby zgodnie z waszym życzeniem mianowano inspektorów gorszego rodzaju, czy nieposiadanie przez nich kwalifikacji nie byłoby powodem niebezpieczeństwa itd.? – Nie, jest to rzeczą rządu dobrać stosownych ludzi" (nr 297).

Ten rodzaj badania wydał się w końcu zbyt niedorzeczny nawet przewodniczącemu komisji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Chcecie", wtrąca się on, „ludzi praktycznych, którzy by rozejrzeli się w kopalni i złożyli sprawozdanie inspektorowi, a ten mógłby potem zastosować swą wyższą wiedzę" (nr nr 298, 299). „Czy wentylacja tych wszystkich starych kopalń nie spowodowałaby wielu kosztów? – Tak, wydatki mogłyby wzrosnąć, ale życie ludzkie byłoby chronione" (nr 531).

Pewien górnik protestuje przeciwko 17 rozdziałowi ustawy z 1860 r.:

„Obecnie, gdy inspektor kopalniany znajdzie jakąś część kopalni w stanie nie nadającym się do pracy, powinien złożyć o tym raport właścicielowi kopalni oraz ministrowi spraw wewnętrznych – właściciel ma wtedy przed sobą 20 dni czasu do namysłu; po upływie tych 20 dni może odmówić wszelkiej zmiany. Jeżeli jednak to uczyni, powinien napisać do ministra spraw wewnętrznych i zaproponować mu pięciu inżynierów górniczych, spomiędzy których minister musi wybrać sędziów rozjemczych. Twierdzimy, że w tym wypadku właściciel kopalni w rzeczywistości mianuje sędziów w swojej własnej sprawie" (nr 581).

Na to burżua z komisji, sam będący właścicielem kopalni:

„Jest to bardzo naciągany argument" (nr 586). „Niewysoko więc cenicie uczciwość inżynierów górniczych? – Powiadam, że jest to bardzo niesłuszne i niesprawiedliwe" (nr 588). „Czyż inżynierowie górniczy nie posiadają pewnego rodzaju charakteru publicznego uniemożliwiającego stronniczość, której się obawiacie? – Odmawiam odpowiedzi na pytania dotyczące charakteru osobistego tych ludzi. Jestem przekonany, że w wielu wypadkach działają bardzo stronniczo i że należałoby odjąć im władzę tam, gdzie w grę wchodzi życie ludzkie" (nr 589).

Ten sam burżua ma czelność pytać:

„Czy nie sądzicie, że właściciele kopalń także ponoszą straty przy wybuchach?"

I wreszcie:

„Czyż wy, robotnicy, nie umiecie sami strzec swych interesów, nie wzywając pomocy rządu? – Nie" (nr 1042).

W roku 1865 było w Wielkiej Brytanii 3217 kopalń węgla i – 12 inspektorów. Pewien właściciel kopalni w Yorkshire („Times" z 26 stycznia 1867 r.) sam oblicza, że niezależnie od zajęć czysto biurokratycznych, pochłaniających cały czas inspektorów, mogliby oni zwiedzić każdą kopalnię co najwyżej raz na 10 lat. Nic dziwnego, że w ostatnich latach (zwłaszcza

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w latach 1866 i 1867) liczba katastrof górniczych stale wzrasta i że rozmiary ich są coraz większe (niekiedy pada ofiarą 200–300 robotników). Oto powaby „wolnej" produkcji kapitalistycznej!

W każdym razie ustawa z 1872 r., pomimo swych braków, jest pierwszą ustawą, która normuje godziny pracy dzieci zatrudnionych w kopalniach oraz nakłada na przedsiębiorców górniczych i właścicieli kopalń niejaką odpowiedzialność za tak zwane nieszczęśliwe wypadki.

Komisja królewska z 1867 r., powołana do zbadania pracy dzieci, młodocianych i kobiet w rolnictwie, ogłosiła kilka bardzo ważnych sprawozdań. Czyniono różne próby rozciągnięcia zasad ustawodawstwa fabrycznego – w formie zmienionej – na rolnictwo, lecz dotychczas wszystkie te próby pozostały bezowocne. Muszę jednak zwrócić tu uwagę na istnienie nieprzepartej dążności do powszechnego zastosowania tych zasad.

Jeżeli upowszechnienie ustawodawstwa fabrycznego jako środka fizycznej i duchowej ochrony klasy robotniczej stało się nieuniknione, to z drugiej strony samo to ustawodawstwo, jak już wspominaliśmy, upowszechnia i przyśpiesza przemianę rozproszonych procesów pracy w skali karłowatej w kombinowane procesy pracy w skali wielkiej, społecznej, upowszechnia więc i przyśpiesza koncentrację kapitału i jedynowładztwo systemu fabrycznego. Niszczy wszelkie formy staroświeckie i przejściowe, które częściowo przesłaniają jeszcze panowanie kapitału, a na ich miejsce wprowadza jego panowanie bezpośrednie i jawne. Upowszechnia w ten sposób również bezpośrednią walkę z tym panowaniem. Narzucając poszczególnym warsztatom pracy jednolitość, regularność, porządek i oszczędność, powiększa zarazem, dzięki potężnemu bodźcowi, jakim staje się dla techniki unormowanie i ograniczenie dnia roboczego, anarchię i katastrofy produkcji kapitalistycznej jako całości, potęguje intensywność pracy oraz wzmaga konkurencję maszyny z robotnikiem. Niszcząc sfery drobnej produkcji i chałupnictwa niszczy ono zarazem ostatnie schroniska „zbytecznych" robotników, a przez to także i dotychczasową klapę bezpieczeństwa całego mechanizmu społecznego. Zmieniając materialne warunki i społeczną kombinację procesu produkcji,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przyśpiesza dojrzewanie sprzeczności i antagonizmów jego kapitalistycznej formy, a więc zarazem dojrzewanie twórczych pierwiastków społeczeństwa nowego i momentów przewrotu – starego [322].

---

[322] Robert Owen, ojciec spółdzielczych fabryk i sklepów, który jednak, jak już nadmieniliśmy, bynajmniej nie podzielał złudzeń swych następców, jeśli chodzi o doniosłość tych odosobnionych czynników przemian, nie tylko faktycznie w doświadczeniach swych brał za punkt wyjścia system fabryczny, ale również i teoretycznie ogłosił go punktem wyjścia rewolucji społecznej. Pan Vissering, profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie lejdejskim, snadź coś podobnego wyczuwa, skoro w dziele swym pt. „Handboek van Praktische Staatshuishoudkunde", [Amsterdam] 1860–1862, które w najbardziej stosownej formie wykłada banały ekonomii wulgarnej, kruszy kopie w obronie produkcji rzemieślniczej przeciwko wielkiemu przemysłowi. {Do wydania 4. – „Nowa łamigłówka prawnicza" (str. 264) [str. 351 niniejszego wydania], którą ustawodawstwo angielskie powołało do życia za pomocą wzajemnie sobie przeczących Factory Acts, Factory Acts Extension Act i Workshops' Act, stała się wreszcie nie do zniesienia; dzięki temu doszła do skutku w 1878 r. kodyfikacja całego ustawodawstwa tej dziedziny pod nazwą Factory and Workshops' Act. Nie możemy oczywiście dać tu wyczerpującej krytyki tego obowiązującego obecnie kodeksu przemysłowego Anglii. Toteż musimy poprzestać na następujących uwagach: Ustawa obejmuje: 1) Fabryki włókiennicze. Tu prawie wszystko pozostaje po staremu. Dozwolony czas pracy dla dzieci powyżej lat 10 wynosi $5^1/_2$ godziny dziennie lub też 6 godzin, lecz wtedy sobota jest wolna; dla młodocianych i kobiet – 10 godzin przez 5 dni, a w soboty najwyżej $6^1/_2$ godziny. – 2) Fabryki niewłókiennicze. Tu przepisy bardziej niż przedtem zbliżają się do podanych pod 1), atoli istnieją wciąż jeszcze liczne wyjątki na rzecz kapitalistów, które w pewnych wypadkach mogą być jeszcze rozszerzane na mocy specjalnego zezwolenia ministra spraw wewnętrznych. – 3) Workshops określono na ogół podobnie jak w poprzedniej ustawie; jeżeli idzie o zatrudnianie dzieci, młodocianych i kobiet, zrównano workshops z fabrykami niewłókienniczymi, ale znów w szczegółach poczyniono ułatwienia. – 4) Workshops, w których nie pracują dzieci ani młodociani, lecz jedynie osoby płci obojga powyżej lat 18. Dla tej kategorii istnieją dalsze ułatwienia. – 5) Domestic workshops [Warsztaty domowe], gdzie tylko członkowie rodziny pracują u siebie w domu; tu przepisy są jeszcze elastyczniejsze, a jednocześnie wprowadzono zastrzeżenie, że inspektor bez specjalnego ministerialnego lub sądowego upoważnienia może wkraczać tylko do takich

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

10. Wielki przemysł a rolnictwo

Później dopiero będziemy mogli przedstawić rewolucję wywołaną przez wielki przemysł w rolnictwie i w społecznych stosunkach ludzi czynnych w produkcji rolnej. Tu wystarczy krótka wzmianka, wyprzedzająca niektóre późniejsze wnioski. Jeżeli stosowanie maszyn w rolnictwie przeważnie nie powoduje tych ujemnych skutków fizycznych, które sprowadza na robotników fabrycznych [323], to tutaj maszyna intensywniej jeszcze i nie napotykając oporu czyni robotników „zbytecznymi", jak zobaczymy później w szczegółach. Np. w hrabstwach Cambridge i Suffolk obszar gruntów uprawnych wzrósł bardzo w ostatnim dwudziestoleciu, gdy tymczasem ludność wiejska w tym samym okresie zmniejszyła się liczebnie nie tylko względnie, ale i bezwzględnie. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej maszyny rolnicze na razie tylko potencjalnie zastępują robotników, tzn. umożliwiają producentowi uprawę większych obszarów, lecz nie rugują robotników rzeczywiście zatrudnionych. W Anglii i Walii liczba zatrudnionych przy wyrobie maszyn rolniczych wynosiła w 1861 roku 1034 osoby,

---

lokali, które nie są jednocześnie mieszkaniami. Dodajmy do tego bezwzględną swobodę wyplatania ze słomy, koronkarstwa i rękawicznictwa domowego. Przy wszystkich brakach ustawa ta, obok szwajcarskiej ustawy związkowej z 23 marca 1877 r., wciąż jeszcze jest najlepszą z ustaw w tym przedmiocie. Porównanie tej angielskiej ustawy ze wspomnianą szwajcarską ustawą związkową jest szczególnie interesujące, gdyż bardzo ułatwia uchwycenie dodatnich i ujemnych stron obu metod ustawodawczych – angielskiej, „historycznej", metody ingerowania od wypadku do wypadku, oraz metody kontynentalnej, bardziej uogólniającej, opartej na tradycjach Rewolucji Francuskiej. Niestety, kodeks angielski w zastosowaniu do workshops jest wciąż jeszcze w wielu wypadkach martwą literą, a to z powodu niewystarczającego personelu inspektorskiego. – F. E.}

[323] Szczegółowy opis maszyn stosowanych w rolnictwie angielskim znajdujemy w dziele dra W. Hamma, „Die landwirthschaftlichen Geräthe und Maschinen Englands", 2 wydanie [Brunszwik] 1856. W swoim zarysie rozwoju rolnictwa angielskiego pan Hamm zbyt bezkrytycznie kroczy śladami pana Leonce de Lavergne. {Do wyd. 4 – Dziś oczywiście przestarzałe. – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

natomiast liczba robotników rolnych zatrudnionych przy maszynach parowych i roboczych wynosiła tylko 1205.

Wielki przemysł w dziedzinie rolnictwa działa najbardziej rewolucyjnie w tym znaczeniu, że niszczy ostoję starego społeczeństwa – „chłopa", i chłopa zastępuje robotnikiem najemnym. W ten sposób wieś upodabnia się do miasta, o ile idzie o potrzebę przewrotu społecznego i o przeciwieństwa społeczne. Miejsce gospodarki najbardziej skostniałej w tradycjach i najbardziej nieracjonalnej zajmuje świadome stosowanie wiedzy technologicznej. Zerwanie pierwotnej więzi rodzinnej między rolnictwem a przemysłem, więzi łączącej ich dziecięco nierozwinięte postacie, dokonuje się ostatecznie za sprawą kapitalistycznego sposobu produkcji. Ale kapitalistyczny sposób produkcji stwarza zarazem materialne przesłanki nowej, wyższej syntezy, zjednoczenia rolnictwa i przemysłu na gruncie ich antagonistycznie rozwiniętych form. Wraz z rosnącą nieustannie przewagą ludności miejskiej, którą produkcja kapitalistyczna gromadzi w wielkich ośrodkach, gromadzi ona z jednej strony dziejową siłę napędową społeczeństwa, z drugiej zaś strony zakłóca wymianę materii między człowiekiem a ziemią, tzn. powrót do ziemi tych jej części, które zostały zużyte przez człowieka jako pokarm i jako odzież, narusza więc wieczny, naturalny warunek trwałej urodzajności gleby. Niszczy przez to zarazem fizyczne zdrowie robotników miejskich i życie duchowe robotników rolnych [324]. Ale niszcząc powstałe żywiołowo warunki owej wymiany materii, produkcja kapitalistyczna jednocześnie zmusza do systematycznego odtwarzania jej jako prawa normującego produkcję społeczną, do odtwarzania jej w formie dostosowanej do pełnego rozwoju człowieka. W rolnictwie, podobnie jak w przemyśle, kapitalistyczne przekształ-

[324] „Dzielicie naród na dwa wrogie obozy – nieokrzesanych chłopów i zniewieściałych cherlaków. Boże drogi! Naród rozdarty przez przeciwieństwo interesów rolniczych i handlowych mieni się zdrowym, a nawet oświeconym i cywilizowanym, nie tylko pomimo tego potwornego i nienaturalnego podziału, ale właśnie z tego powodu" (David Urquhart, „Familiar Words etc.", Londyn 1855, str. 119). Ustęp ten ukazuje jednocześnie silne i słabe strony pewnego rodzaju krytyki, która umie sądzić i osądzać teraźniejszy stan rzeczy, ale nie potrafi go zrozumieć.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cenie procesu produkcji występuje zarazem jako martyrologia wytwórców, środek pracy – jako środek ujarzmienia, wyzysku i zubożenia robotnika, a społeczna kombinacja procesów pracy – jako zorganizowane dławienie jego indywidualnej działalności życiowej, wolności i samodzielności. Rozproszenie robotników wiejskich na wielkich przestrzeniach łamie zarazem ich siłę oporu, skupienie zaś robotników miejskich wzmaga ją. W nowoczesnym rolnictwie, podobnie jak w przemyśle miejskim, wzrost produkcyjnej siły pracy i większe jej upłynnienie okupuje się wyniszczeniem i ruiną samej siły roboczej. A każdy postęp kapitalistycznego rolnictwa jest nie tylko postępem w sztuce grabienia robotnika, lecz również w sztuce grabienia ziemi; każdy postęp we wzroście urodzajności ziemi w danym okresie czasu jest zarazem postępem w niszczeniu trwałych źródeł tej urodzajności. Im bardziej dany kraj, jak np. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, opiera swój rozwój na podstawie wielkiego przemysłu, tym szybciej postępuje ów proces niszczenia [325]. Produkcja kapitalistyczna rozwija więc technikę

---

[325] Por. Liebig, „Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agrikultur und Physiologie", 7 wyd., 1862, zwłaszcza w tomie pierwszym – „Einleitung in die Naturgesetze des Feldbaus". Zbadanie ujemnej strony nowoczesnego rolnictwa, z przyrodniczego punktu widzenia, jest jedną z nieśmiertelnych zasług Liebiga. Także jego uwagi historyczne o dziejach rolnictwa, choć nie wolne od poważnych błędów, rzucają sporo światła. Ubolewać należy, że ryzykuje on na chybił trafił takie twierdzenia: „Głębsze spulchnianie gleby i częstsza orka sprzyja zmianie powietrza w porowatych częściach gleby, zwiększa i odnawia powierzchnię tych cząstek gleby, na które powietrze ma działać, ale łatwo pojąć, że zwiększone plony pól nie mogą być proporcjonalne do pracy zużytej na uprawę, lecz muszą wzrastać w stosunkowo znacznie mniejszym stopniu". „Prawo to", dodaje Liebig, „zostało po raz pierwszy wypowiedziane przez J. St. Milla w jego «Principles of Political Economy», tom I, str. 17, w następujący sposób: «Jest to ogólne prawo rolnictwa, że produkt ziemi, caeteris paribus, wzrasta w mniejszym stosunkowo stopniu niż liczba zatrudnionych robotników»" (Pan Mill powtarza nawet klasyczne prawo Ricarda w błędnym sformułowaniu, skoro bowiem „the decrease of the labourers employed", zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników, w Anglii stale dotrzymywało kroku postępowi rolnictwa, prawo to, w Anglii i dla Anglii odkryte, nie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i kombinację społecznego procesu produkcji tylko w ten sposób, że wyniszcza zarazem same źródła wszelkiego bogactwa: ziemię i robotnika.

---

znajdowałoby przynajmniej tam żadnego zastosowania). – „Rzecz to tym bardziej godna uwagi, że Mill nie znał przyczyn tego prawa" (Liebig, tamże, tom I, str. 143 i przypis). Pomijając błędne rozumienie wyrazu „praca", który u Liebiga ma inne znaczenie niż w ekonomii politycznej, jest bądź co bądź „rzeczą godną uwagi", że robi on z pana J. St. Milla pierwszego głosiciela teorii, którą najpierw ogłosił James Anderson za czasów A. Smitha i powtarzał ją w różnych pracach aż do początku XIX wieku, a którą w 1815 r. przywłaszczył sobie Malthus, będący w ogóle mistrzem plagiatu (cała jego teoria ludnościowa jest bezwstydnym plagiatem); którą West rozwijał współcześnie z Andersonem i niezależnie od niego; którą Ricardo w 1817 r. powiązał z ogólną teorią wartości i która od tego czasu obiegła świat pod imieniem Ricarda; którą w 1820 r. James Mill (ojciec J. St. Milla) zwulgaryzował i którą wreszcie pan J. St. Mill powtórzył jako dogmat szkolny, będący już komunałem. Jest rzeczą bezsporną, że J. St. Mill zawdzięcza powagę naukową, bądź co bądź „godną uwagi", prawie wyłącznie tego rodzaju qui pro quo.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ PIĄTY

WYTWARZANIE WARTOŚCI DODATKOWEJ BEZWZGLĘDNEJ I WZGLĘDNEJ

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Wartość dodatkowa bezwzględna i względna

Z początku (patrz rozdział piąty) rozpatrywaliśmy proces pracy abstrakcyjnie, niezależnie od jego form historycznych, jako proces zachodzący między człowiekiem a przyrodą. Powiedzieliśmy tam: „Jeżeli rozpatrywać cały proces pracy z punktu widzenia jego wyniku, to zarówno środek pracy, jak i przedmiot pracy występują jako środki produkcji, sama zaś praca występuje jako praca produkcyjna". A w przypisie siódmym uzupełniliśmy: „To określenie pracy produkcyjnej, które uzyskujemy przy rozpatrywaniu prostego procesu pracy, bynajmniej nie wystarcza, gdy chodzi o kapitalistyczny proces produkcji". Tę myśl musimy tu rozwinąć dalej.

Jeżeli proces pracy jest czysto indywidualny, to ten sam robotnik łączy w sobie wszystkie funkcje, które potem oddzielają się od siebie. Przywłaszczając sobie indywidualnie przedmioty przyrody dla swych celów życiowych, kontroluje on sam siebie. Później jego kontrolują. Oddzielny człowiek może oddziaływać na przyrodę tylko w ten sposób, że jego mięśnie działają pod kontrolą jego mózgu. Podobnie jak w systemie przyrody głowa i ręka tworzą całość, tak też proces pracy jednoczy pracę głowy z pracą ręki. Później rozdzielają się one i dochodzą aż do wrogiego przeciwieństwa. Produkt przekształca się w ogóle z bezpośredniego produktu indywidualnego wytwórcy w społeczny, wspólny produkt robotnika łącznego, tzn. kombinowanego personelu roboczego, którego po-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szczególni członkowie stoją bliżej lub dalej od bezpośredniego oddziaływania na przedmiot pracy. A zatem wraz z rozwojem kooperacyjnego charakteru procesu pracy rozszerza się siłą rzeczy pojęcie pracy produkcyjnej i jej przedstawiciela, robotnika produkcyjnego. Ażeby pracować produkcyjnie, nie trzeba już teraz samemu przykładać ręki. Wystarczy być organem robotnika łącznego i pełnić którąkolwiek z jego podfunkcji. Przytoczone wyżej początkowe określenie pracy produkcyjnej, wyprowadzone z samej istoty produkcji materialnej, pozostaje nadal słuszne w stosunku do robotnika łącznego, rozpatrywanego jako całość. Ale nie stosuje się już do każdego z jego członków, wziętego z osobna.

Z drugiej jednak strony zwęża się pojęcie pracy produkcyjnej. Produkcja kapitalistyczna jest nie tylko produkcją towaru, jest ona przede wszystkim produkcją wartości dodatkowej. Robotnik wytwarza nie dla siebie, lecz dla kapitału. Nie wystarcza już więc, że wytwarza w ogóle. Musi wytwarzać wartość dodatkową. Produkcyjny jest tylko ten robotnik, który wytwarza wartość dodatkową dla kapitalisty, czyli służy samopomnażaniu kapitału. Jeżeli wolno zaczerpnąć przykład spoza dziedziny produkcji materialnej, to nauczyciel szkolny jest robotnikiem produkcyjnym wówczas, gdy nie tylko urabia umysły dzieci, lecz również sam się zapracowuje gwoli zbogacenia przedsiębiorcy. Stosunek nie zmienia się wcale przez to, że przedsiębiorca włożył swój kapitał w fabrykę oświaty, a nie w fabrykę kiełbas. Pojęcie robotnika produkcyjnego zawiera więc nie tylko stosunek między działalnością a efektem użytkowym, między robotnikiem a produktem pracy, lecz również swoiście społeczny, historycznie powstały stosunek produkcji, który na robotniku wyciska stempel środka służącego bezpośrednio pomnażaniu wartości kapitału. Tak więc prawdziwy to pech, a nie szczęście, być robotnikiem produkcyjnym. W czwartej księdze niniejszego dzieła, traktującej o dziejach teorii, dowiedziemy bardziej szczegółowo, że klasyczna ekonomia polityczna dawno już świadomie uczyniła z wytwarzania wartości dodatkowej istotną cechę wyróżniającą robotnika produkcyjnego. Dlatego też wraz ze zmianą jej poglądu na naturę wartości dodatkowej zmienia się jej określenie robotnika pro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dukcyjnego. Na przykład fizjokraci twierdzą, że tylko praca rolnicza jest produkcyjna, bo tylko ona dostarcza wartości dodatkowej. Ale dla fizjokratów wartość dodatkowa istnieje wyłącznie w postaci renty gruntowej.

Przedłużanie dnia roboczego poza granice, w obrębie których robotnik wytwarzałby jedynie ekwiwalent wartości swej siły roboczej, i przywłaszczanie sobie tej pracy dodatkowej przez kapitał – oto na czym polega wytwarzanie wartości dodatkowej bezwzględnej. Stanowi ono ogólną podstawę systemu kapitalistycznego i punkt wyjścia wytwarzania wartości dodatkowej względnej. Przy wytwarzaniu wartości dodatkowej względnej dzień roboczy jest z góry podzielony na dwie części: na pracę niezbędną i pracę dodatkową. W celu przedłużenia pracy dodatkowej skraca się pracę niezbędną za pomocą metod, dzięki którym ekwiwalent płacy roboczej wytwarza się w krótszym czasie. Wytwarzanie wartości dodatkowej bezwzględnej wiąże się jedynie z długością dnia roboczego, wytwarzanie wartości dodatkowej względnej dokonuje radykalnego przewrotu w technicznych procesach pracy i układach społecznych.

A zatem przesłanką wytwarzania wartości dodatkowej względnej jest specyficznie kapitalistyczny sposób produkcji, który sam, wraz ze swymi metodami, środkami i warunkami, powstaje i kształtuje się żywiołowo dopiero na podstawie formalnego podporządkowania pracy kapitałowi. Miejsce formalnego podporządkowania pracy kapitałowi zajmuje podporządkowanie realne.

Wystarczy tylko wzmianka o formach mieszanych, w których ani praca dodatkowa nie jest wyciskana z wytwórcy poprzez bezpośredni przymus, ani też nie nastąpiło jeszcze formalne podporządkowanie wytwórcy kapitałowi. Kapitał nie opanował tu jeszcze bezpośrednio procesu pracy. Obok samodzielnych wytwórców, uprawiających ziemię lub też rzemiosło tradycyjnym sposobem pradziadów, pojawia się pasożytujący na nich lichwiarz lub kupiec, kapitał lichwiarski lub handlowy. Przewaga w danym społeczeństwie tej formy wyzysku wyklucza kapitalistyczny sposób produkcji, choć z drugiej strony forma ta może stanowić przejście do kapitalistycznego sposobu

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

produkcji, jak to było w późnym średniowieczu. Wreszcie, jak na to wskazuje nowoczesna praca chałupnicza, pewne formy mieszane odtwarzane są gdzieniegdzie na podłożu wielkiego przemysłu, choć w zupełnie zmienionej postaci.

Jeżeli, z jednej strony, do wytwarzania wartości dodatkowej bezwzględnej wystarcza formalne tylko podporządkowanie pracy kapitałowi, kiedy np. rzemieślnicy, którzy przedtem pracowali na własny rachunek lub też jako czeladnicy u majstra cechowego, obecnie przechodzą jako robotnicy najemni pod bezpośrednią kontrolę kapitalisty, to, z drugiej strony, jak widzieliśmy, metody wytwarzania wartości dodatkowej względnej są zarazem metodami wytwarzania wartości dodatkowej bezwzględnej. Ba, przedłużanie bez miary dnia roboczego okazało się nawet najbardziej swoistym wytworem wielkiego przemysłu. W ogóle, specyficznie kapitalistyczny sposób produkcji przestaje być tylko środkiem wytwarzania wartości dodatkowej względnej, gdy opanuje całą gałąź produkcji, a tym bardziej – gdy opanuje wszystkie decydujące gałęzie produkcji. Staje się wtedy ogólną, społecznie panującą formą procesu produkcji. Jako specyficzna metoda wytwarzania wartości dodatkowej względnej działa jeszcze tylko o tyle, o ile, po pierwsze, ogarnia gałęzie przemysłu dotychczas formalnie tylko podporządkowane kapitałowi, a więc o ile się coraz bardziej rozszerza; po wtóre, o ile przez zmianę metod produkcji dokonuje ustawicznie przewrotu w opanowanych już przez siebie gałęziach przemysłu.

Z pewnego punktu widzenia różnica między wartością dodatkową bezwzględną a względną wydaje się w ogóle złudna. Względna wartość dodatkowa jest bezwzględna, gdyż wymaga bezwzględnego przedłużenia dnia roboczego poza czas pracy, który jest niezbędny do utrzymania samego robotnika przy życiu. Wartość dodatkowa bezwzględna jest względna, gdyż wymaga takiego rozwoju wydajności pracy, jaki pozwala ograniczyć niezbędny czas pracy do pewnej części dnia roboczego. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę ruch wartości dodatkowej, ów pozór tożsamości znika. Z chwilą gdy kapitalistyczny sposób produkcji już powstał i stał się powszechnym sposobem produkcji, różnica między wartością dodatkową bezwzględną

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

a względną daje się odczuć, ilekroć chodzi o to, aby w ogóle podnieść stopę wartości dodatkowej. Wychodząc z założenia, że siłę roboczą opłaca się według jej wartości, stajemy wobec następującej alternatywy: jeżeli siła produkcyjna pracy i normalny stopień jej intensywności są dane, stopę wartości dodatkowej można podnieść jedynie za pomocą bezwzględnego przedłużenia dnia roboczego; z drugiej strony, jeżeli dana jest granica dnia roboczego, stopę wartości dodatkowej można podnieść jedynie przez stosunkową zmianę wielkości jej części składowych, pracy niezbędnej i pracy dodatkowej, co ze swej strony, jeżeli płaca nie ma spaść poniżej wartości siły roboczej, zakłada, że zmienia się wydajność lub intensywność pracy.

Jeżeli robotnikowi cały jego czas jest potrzebny na to, aby wytworzyć środki utrzymania niezbędne dla niego samego i dla jego rodziny, nie ma on ani chwili czasu, aby bezpłatnie pracować dla osób trzecich. Bez określonego stopnia wydajności pracy robotnik nie ma takiego czasu do dyspozycji, bez takiego czasu dodatkowego nie ma pracy dodatkowej, a więc nie ma kapitalistów, jak zresztą nie ma właścicieli niewolników ani baronów feudalnych, słowem, nie ma klasy wielkich posiadaczy [1].

Można więc mówić o naturalnej podstawie wartości dodatkowej, ale tylko w tym zupełnie ogólnym znaczeniu, że żadna bezwzględna przeszkoda naturalna nie powstrzymuje nikogo od zwalania z siebie na kogo innego pracy niezbędnej dla własnego istnienia, podobnie np. jak nie ma bezwzględnych przeszkód naturalnych, które by powstrzymały jednego człowieka od żywienia się mięsem drugiego [1a]. Z tą żywiołowo rozwijającą się wydajnością pracy nie należy bynajmniej kojarzyć mistycznych wyobrażeń, jak to się tu i ówdzie zdarzało.

[1] „Nawet samo istnienie odrębnej klasy kapitalistów jest zależne od wydajności pracy" (Ramsay, „An Essay on the Distribution of Wealth", str. 206). „Gdyby praca każdego człowieka wystarczała tylko na to, aby wytworzyć jego własne wyżywienie, własność nie mogłaby istnieć" (Ravenstone, „Thoughts on the Funding System etc.", str. 14).

[1a] Według niedawnego obliczenia, w samych tylko zbadanych dotychczas okolicach świata żyją jeszcze co najmniej 4 miliony ludożerców.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Dopiero odkąd ludzie dzięki swej pracy wyrośli z pierwotnych, zwierzęcych warunków bytu, a więc już do pewnego stopnia uspołecznili swą pracę, powstają stosunki, w których dodatkowa praca jednego człowieka staje się warunkiem istnienia drugiego. Osiągnięte w zaraniu kultury siły produkcyjne pracy są znikome, ale równie znikome są potrzeby, które się rozwijają w miarę rozwoju środków ich zaspokajania i wraz z nimi. Poza tym w owym zaraniu kultury odłamy społeczeństwa, które żyją z cudzej pracy, są jeszcze znikomo małe w stosunku do liczby bezpośrednich wytwórców. Wraz z rozwojem społecznej produkcyjnej siły pracy owe odłamy wzrastają absolutnie i względnie [2]. Stosunek kapitałowy powstaje zresztą na gruncie ekonomicznym, będącym wytworem długiego procesu rozwojowego. Wydajność pracy, która jest podstawą i punktem wyjścia tego stosunku, nie jest darem przyrody, lecz wynikiem rozwoju dziejowego obejmującego tysiące stuleci.

Jeżeli pominiemy mniej lub więcej rozwiniętą postać produkcji społecznej, to wydajność pracy zależy od warunków naturalnych. Wszystkie te warunki można sprowadzić do natury samego człowieka, jak rasa itd., i do otaczającej go przyrody. Zewnętrzne warunki naturalne dzielą się pod względem ekonomicznym na dwie wielkie kategorie: naturalne bogactwo środków utrzymania, a więc urodzajność gruntu, rybne wody itd., i naturalne bogactwo środków pracy, jak wodospady, spławne rzeki, lasy, kruszce, węgiel itd. W zaraniu kultury rozstrzygające znaczenie ma pierwszy rodzaj naturalnego bogactwa, na wyższym szczeblu – drugi. Porównajmy np. Anglię z Indiami albo, w świecie starożytnym, Ateny i Korynt z krajami wybrzeża czarnomorskiego.

Im mniejsza jest liczba potrzeb naturalnych, które bezwzględnie muszą być zaspokojone, oraz im większa jest naturalna urodzajność gruntu i im bardziej sprzyjający jest klimat, tym krótszy jest czas pracy niezbędny do utrzymania i odtwarzania wytwórcy. Tym większa więc może być nadwyżka jego

---

[2] „U dzikich Indian w Ameryce prawie wszystko należy do robotnika; 99 setnych produktu przypada pracy. W Anglii robotnik nie otrzymuje, być może, nawet dwóch trzecich" („The Advantages of the East-India Trade etc.", Londyn 1720, str. 72, 73).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pracy dla innych ponad jego pracę dla siebie samego. Tak np. już Diodor powiada o starożytnych Egipcjanach:

„Całkiem nie do wiary, jak mało zachodów i kosztów wymaga u nich wychowanie dzieci. Gotują im pierwszą lepszą prostą potrawę; dają im również do jedzenia dolną część łodygi papirusa przypieczoną na ogniu, a także korzenie i łodygi roślin błotnych, po części surowe, po części gotowane lub pieczone. Klimat jest tak łagodny, że większość dzieci chodzi boso i nago. Dlatego wychowanie dziecka nie kosztuje rodziców więcej niż 20 drachm. Tym się głównie tłumaczy, że ludność Egiptu jest tak liczna i dzięki temu mogły być tam wzniesione tak wielkie budowle" [3].

W rzeczywistości wielkie budowle starożytnego Egiptu zawdzięczają swoje istnienie nie tyle liczebności jego mieszkańców, ile temu, że ludność ta w wielkiej części mogła być użyta do tego celu. Podobnie jak robotnik indywidualny tym więcej może dostarczyć pracy dodatkowej, im mniejszy jest jego niezbędny czas pracy, tak też im mniejsza część ludności robotniczej potrzebna jest do wytwarzania niezbędnych środków utrzymania, tym większa jej część może być użyta do innych robót.

Jeżeli założymy, że produkcja kapitalistyczna już istnieje, to – przy pozostałych warunkach nie zmienionych i przy danej długości dnia roboczego – wielkość pracy dodatkowej będzie się zmieniała w zależności od naturalnych warunków pracy, zwłaszcza od urodzajności gruntu. Ale z tego nie wynika wcale, aby – odwrotnie – najurodzajniejsza gleba najbardziej sprzyjała rozwojowi kapitalistycznego sposobu produkcji. Przesłanką kapitalistycznego sposobu produkcji jest panowanie człowieka nad przyrodą. Przyroda zbyt hojna „prowadzi go za rękę, jak prowadzi się dziecko na pasku". Nie czyni ona jego własnego rozwoju koniecznością naturalną [4]. Nie klimat tropikalny ze

---

[3] Diodorus Siculus, „Historische Bibliothek", księga I, rozdz. 80 [str. 126].

[4] „Ponieważ pierwsze" (bogactwo naturalne) „jest najszlachetniejsze i najbardziej korzystne, czyni ono ludność lekkomyślną, dumną i skłonną do wszelkiego rodzaju wybryków; natomiast drugie rozwija bystrość, naukę, sztukę i mądrość państwową" („England's Treasure by Foreign Trade. Or the Balance of our Foreign Trade is the Rule of our

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

swą bujną roślinnością, lecz strefa umiarkowana jest ojczyzną kapitału. Nie bezwzględna urodzajność gleby, lecz jej zróżnicowanie i rozmaitość jej naturalnych płodów stanowi naturalną podstawę społecznego podziału pracy i pobudza człowieka poprzez zmiany w środowisku naturalnym, w którym on przebywa, do urozmaicenia swych własnych potrzeb, uzdolnień, środków pracy i sposobów pracy. Konieczność społecznego kontrolowania siły przyrody, normowania jej, opanowania jej na wielką skalę lub okiełznania dopiero za pomocą dzieł ludzkiej ręki – konieczność ta odgrywa najbardziej decydującą rolę w historii przemysłu. Przykładem – regulowanie wody w Egipcie [5], w Lombardii, w Holandii itd. Albo też w Indiach, w Persji itd., gdzie nawadnianie za pomocą sztucznych kanałów dostarcza glebie nie tylko niezbędną wodę, lecz również spływający z gór nawóz mineralny w postaci szlamu. Tajemnicą rozkwitu przemysłowego Hiszpanii i Sycylii pod panowaniem arabskim była irygacja [6].

Treasure. Written by Thomas Mun, of London, Merchant, and now published, for the common good by his son John Mun", Londyn 1669, str. 181, 182). „Nie znam też gorszego przekleństwa dla jakiegoś narodu, niż gdy jest rzucony na taki szmat ziemi, gdzie wytwarzanie środków egzystencji i żywności odbywa się w znacznej części samo przez się, a klimat wymaga lub pozostawia niewiele troski o odzież i dach nad głową... co prawda, bywa i krańcowość przeciwna. Gleba, której uprawa nie może dać plonu, jest równie zła jak gleba, która bez pracy przynosi obfite plony" ([N. Forster] „An Inquiry into the Causes of the Present High Price of Provisions", Londyn 1767, str. 10).

[5] Konieczność obliczania okresów wylewu Nilu zrodziła egipską astronomię, a wraz z nią panowanie kasty kapłańskiej jako kierowniczki rolnictwa. „Przesilenie słoneczne jest takim momentem w ciągu roku, gdy Nil zaczyna przybierać, a więc Egipcjanie musieli to obserwować z największą czujnością... Oznaczenie tego punktu zwrotnego było rzeczą ważną dla ich prac rolniczych. Musieli więc szukać na niebie widomych znaków jego powrotu" (Cuvier, „Discours sur les révolutions du globe", wyd. Hoefera, Paryż 1863, str. 141).

[6] W Indiach jedną z materialnych podstaw władzy państwowej nad drobnymi, nie związanymi z sobą organizmami produkcyjnymi było regulowanie dopływu wody. Mahometańscy władcy Indyj rozumieli to lepiej niż ich angielscy następcy. Przypomnijmy tu tylko głód w 1866 r., który w okręgu Orissa, prowincji bengalskiej, pozbawił życia przeszło milion Hindusów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Sprzyjające warunki naturalne zawsze stwarzają tylko możliwość, ale nie rzeczywistość pracy dodatkowej, a więc wartości dodatkowej bądź produktu dodatkowego. Rozmaitość naturalnych warunków pracy sprawia, że taka sama ilość pracy w różnych krajach zaspokaja różną liczbę potrzeb [7], że więc – przy pozostałych warunkach nie zmienionych – niezbędny czas pracy jest różny. Warunki naturalne odgrywają w stosunku do pracy dodatkowej tylko rolę granicy naturalnej, tzn. określają punkt, od którego może się zacząć praca dla innych. W miarę postępu przemysłu ta naturalna granica cofa się. W społeczeństwie zachodnioeuropejskim, gdzie robotnik tylko pracą dodatkową okupuje możność pracy na własną egzystencję, łatwo powstaje złudzenie, że wytwarzanie produktu dodatkowego jest wrodzoną właściwością pracy ludzkiej [8]. Ale weźmy dla przykładu mieszkańca wschodnich wysp azjatyckiego archipelagu, gdzie palma sagowa rośnie dziko w lasach.

„Gdy mieszkańcy, wywierciwszy dziurę w drzewie, przekonają się, że rdzeń jest dojrzały, ścinają drzewo i dzielą pień na parę części, wyskrobują rdzeń, mieszają go z wodą, cedzą i otrzymują mąkę sagową, zupełnie zdatną do użytku. Jedno drzewo daje zazwyczaj 300 funtów mąki, a może dać 500–600 funtów. A więc tam się chodzi do lasu narąbać chleba, jak u nas rąbie się drzewo na opał" [9].

---

[7] „Nie ma dwóch krajów, które dostarczałyby jednakowej ilości środków utrzymania w tej samej obfitości i przy tym samym nakładzie pracy. Potrzeby ludzi wzrastają lub zmniejszają się zależnie od surowszego lub łagodniejszego klimatu, w którym żyją, i dlatego ilość pracy, którą mieszkańcy różnych krajów muszą wykonywać, nie może być jednakowa, w praktyce zaś niepodobna tej różnicy ocenić inaczej niż w skali stopni ciepła i zimna. Możemy stąd wysnuć ten wniosek ogólny, że ilość pracy potrzebna do utrzymania danej liczby ludzi jest największa w klimacie zimnym, najmniejsza zaś w gorącym; w klimacie zimnym nie tylko człowiek potrzebuje więcej odzieży, ale i ziemia więcej uprawy niż w klimacie gorącym" („An Essay on the Governing Causes of the Natural Rate of Interest", Londyn 1750, str. 59). Autorem tej epokowej bezimiennej rozprawy jest J. Massie. Hume zaczerpnął z niej swą teorię procentu.

[8] „Każda praca powinna" (widocznie należy to również do droits et devoirs du citoyen [praw i obowiązków obywatela]) „dawać nadwyżkę" (Proudhon) [122].

[9] F. Schouw, „Die Erde, die Pflanzen und der Mensch", wyd. 2, Lipsk 1854, str. 148.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przypuśćmy, że takiemu wschodnioazjatyckiemu rębaczowi chleba potrzeba 12 godzin pracy tygodniowo na zaspokojenie wszystkich swych potrzeb. Obfitość wolnego czasu jest darem, którego przyroda użycza mu bezpośrednio. Potrzeba wielu warunków historycznych, aby on ten wolny czas spożytkował produkcyjnie dla siebie samego, potrzeba przymusu zewnętrznego, aby wydatkował go w pracy dodatkowej dla osób obcych. Gdyby wprowadzono produkcję kapitalistyczną, nasz poczciwiec musiałby może pracować 6 dni w tygodniu po to, aby przywłaszczyć sobie produkt jednego dnia roboczego. Hojność przyrody nie tłumaczy wcale, dlaczego pracuje on teraz 6 dni w tygodniu albo dlaczego dostarcza 5 dni pracy dodatkowej. Tłumaczy jedynie, dlaczego jego niezbędny czas pracy ogranicza się do jednego dnia w tygodniu. W żadnym jednak razie jego produkt dodatkowy nie powstaje z jakiejś wrodzonej, tajemnej właściwości pracy ludzkiej.

Podobnie jak historycznie ukształtowane, społeczne, tak też i siły produkcyjne pracy uwarunkowane przez przyrodę przybierają postać sił produkcyjnych kapitału, w który praca zostaje wcielona.

Ricardo nie troszczy się nigdy o pochodzenie wartości dodatkowej. Traktuje ją jako coś będącego wynikiem wrodzonej właściwości kapitalistycznego sposobu produkcji, tej naturalnej w jego oczach formy produkcji społecznej. Gdzie Ricardo mówi o wydajności pracy, tam upatruje w niej nie przyczynę istnienia wartości dodatkowej, lecz tylko przyczynę określającą jej wielkość. Natomiast jego szkoła ogłosiła siłę produkcyjną pracy za przyczynę powstawania zysku (czytaj: wartości dodatkowej). Jest to bądź co bądź postęp w stosunku do merkantylistów, którzy ze swej strony nadwyżkę ceny produktów ponad koszty wytwarzania ich wyprowadzają z wymiany, ze sprzedaży produktów powyżej ich wartości. Mimo to również i szkoła Ricarda prześliznęła się tylko obok tego zagadnienia, lecz go nie rozstrzygnęła. Doprawdy, trafny instynkt podszepnął tym burżuazyjnym ekonomistom, że jest rzeczą bardzo niebezpieczną zbytnio zgłębiać palącą kwestię pochodzenia wartości dodatkowej. Ale cóż powiedzieć, gdy w pół wieku po Ricardzie pan John Stuart Mill z poczuciem godności stwierdza

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

swą wyższość nad merkantylistami, kiepsko powtarzając nędzne wykręty pierwszych wulgaryzatorów Ricarda?

Mill powiada:

„Przyczyną zysku jest to, że praca wytwarza więcej, niż potrzeba do jej utrzymania".

Dotychczas znamy tylko starą piosenkę; ale Mill chce też dodać do niej coś własnego:

„Albo też wyrazimy się nieco inaczej: przyczyną tego, że kapitał przynosi zysk, jest fakt, że żywność, odzież, surowce i środki pracy trwają przez czas dłuższy od czasu potrzebnego do wytworzenia ich".

Mill miesza tu trwanie czasu pracy z trwaniem jej produktów. Z tego punktu widzenia piekarz, którego produkty trwają tylko jeden dzień, nie mógłby nigdy wycisnąć ze swych robotników najemnych takiego samego zysku co producent maszyn, którego produkty trwają dwadzieścia i więcej lat. Co prawda, gdyby ptasie gniazda nie trwały przez czas dłuższy, niż trzeba do uwicia ich, ptaki musiałyby się obywać bez gniazd.

Stwierdziwszy tę podstawową prawdę, Mill stwierdza z kolei swą wyższość nad merkantylistami:

„Widzimy więc, że zysk pochodzi nie z przypadkowego faktu wymiany, lecz z produkcyjnej siły pracy; globalny zysk jakiegoś kraju określa zawsze siła produkcyjna pracy, bez względu na to, czy odbywa się wymiana, czy też nie. Gdyby nie było podziału zajęć, nie byłoby również ani kupna, ani sprzedaży, ale zawsze jeszcze istniałby zysk".

A więc tu wymiana, kupno i sprzedaż, ogólne warunki produkcji kapitalistycznej, są czystym przypadkiem, a zysk istnieje jeszcze zawsze nawet bez kupna i sprzedaży siły roboczej!

Dalej:

„Jeżeli ogół robotników danego kraju wytwarza o 20% więcej, niż wynosi suma ich płac, to zyski wyniosą 20%, bez względu na poziom cen towarów".

Z jednej strony jest to nadzwyczaj udatna tautologia, bo jeżeli robotnicy wytwarzają dla swych kapitalistów wartość dodatkową w wysokości 20%, zyski będą się miały do sumy płac jak 20 : 100. Z drugiej strony jest to absolutnie nieprawda, że zyski „wyniosą 20%". Zyski muszą być zawsze mniejsze,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gdyż są obliczane w stosunku do całej sumy wyłożonego kapitału. Przypuśćmy, że kapitalista wyłożył np. 500 f. szt., z czego 400 na środki produkcji, a 100 na płace robocze. Jeżeli stopa wartości dodatkowej wynosić będzie, jak przypuściliśmy, 20%, stopa zysku wyniesie 20 : 500, czyli 4%, a nie 20%.

Dalej następuje olśniewający przykład, jak Mill traktuje różne historyczne formy produkcji społecznej:

„Przypuszczam wszędzie, że istnieje obecny stan rzeczy, który poza niewielu wyjątkami panuje wszędzie, tzn. że kapitalista wykłada wszystkie koszty, łącznie z robocizną".

Dziwne złudzenie optyczne – widzieć wszędzie stan, który dotychczas panuje na świecie tylko wyjątkowo! Idźmy jednak dalej. Mill jest dość dobry, aby przyznać, iż „nie ma absolutnej konieczności, żeby tak było" *. Przeciwnie.

„Robotnik mógłby poczekać na wypłatę nawet całej swej płacy aż do zupełnego ukończenia roboty, gdyby miał środki potrzebne do utrzymania się przez ten czas. Ale w tym wypadku byłby do pewnego stopnia kapitalistą, który włożył kapitał w przedsiębiorstwo i dostarczył części funduszów potrzebnych do prowadzenia go".

Równie dobrze mógłby Mill powiedzieć, że gdyby robotnik wyłożył sobie samemu nie tylko środki utrzymania, lecz również środki pracy, byłby w rzeczywistości swym własnym robotnikiem najemnym. Albo że chłop amerykański jest swym własnym niewolnikiem, tyle tylko, że odrabia pańszczyznę dla siebie samego, a nie dla obcego pana.

Wykazawszy nam w ten sposób jak na dłoni, że produkcja kapitalistyczna istniałaby nawet wtedy, kiedy by nie istniała, Mill jest dość konsekwentny, aby dowodzić, że nie istnieje ona nawet wtedy, kiedy istnieje.

---

* W liście do Danielsona z dnia 28 listopada 1878 r. Marks zaproponował następującą redakcję tego ustępu:

Dalej następuje olśniewający przykład, jak Mill traktuje różne historyczne formy produkcji społecznej: „Przypuszczam wszędzie", mówi on, „że istnieje obecny stan rzeczy, który poza niewielu wyjątkami panuje wszędzie, gdzie robotnicy i kapitaliści stanowią odrębne klasy, tzn. że kapitalista wykłada wszystkie koszty, łącznie z robocizną". Mill chce wierzyć, że nie ma absolutnej konieczności, aby tak było, nawet w systemie ekonomicznym, w którym robotnicy i kapitaliści stanowią odrębne klasy. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„A nawet w poprzednim wypadku" (gdy kapitalista wykłada robotnikowi wszystkie jego środki utrzymania) „możemy rozpatrywać robotnika z tego samego punktu widzenia" (tzn. jako kapitalistę). „Bo jeżeli oddaje on swą pracę poniżej ceny rynkowej (!), możemy na niego spoglądać tak, jak gdyby wykładał tę różnicę (?) swemu przedsiębiorcy itd." [9a]

W rzeczywistości robotnik darmo wykłada kapitaliście swą pracę na przeciąg tygodnia itp., aby w końcu tygodnia itp. otrzymać jej cenę rynkową; to czyni go, zdaniem Milla, kapitalistą. Na płaszczyźnie byle kupa piasku wydaje się wzgórzem; płaskość dzisiejszej naszej burżuazji możemy zmierzyć kalibrem jej „wielkich umysłów".

[9a] J. St. Mill, „Principles of Political Economy", Londyn 1868, str. 252, 253, passim. {Powyższe ustępy są przetłumaczone z francuskiego wydania „Kapitału". – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Zmiany wielkości ceny siły roboczej i wartości dodatkowej

Wartość siły roboczej jest określana przez wartość zwyczajowo niezbędnych środków utrzymania przeciętnego robotnika. Choć forma tych środków utrzymania może się zmieniać, ilość ich w określonej epoce określonego społeczeństwa jest dana i dlatego należy ją rozpatrywać jako wielkość stałą. Zmianom ulega tylko wartość tej ilości. Jeszcze dwa czynniki uczestniczą w określaniu wartości siły roboczej. Z jednej strony – koszty jej rozwoju, zmieniające się ze zmianą sposobu produkcji, z drugiej strony – różnice naturalne siły roboczej, to, czy mamy do czynienia z robotnikami płci męskiej czy żeńskiej, pełnoletnimi czy niepełnoletnimi. Użytkowanie tych różnych sił roboczych, uwarunkowane również przez sposób produkcji, czyni wielką różnicę w kosztach odtwarzania rodziny robotniczej i w wartości dorosłego robotnika płci męskiej. Jednakowoż w poniższym rozbiorze pomijamy oba te czynniki [9b].

Zakładamy: 1) że towary sprzedaje się według ich wartości, 2) że cena siły roboczej niekiedy przekracza jej wartość, ale nigdy nie spada poniżej jej wartości.

Wiemy już, że przy tym założeniu względne wielkości ceny siły roboczej i wartości dodatkowej są uwarunkowane przez trzy okoliczności: 1) przez długość dnia roboczego, czyli ekstensywną wielkość pracy; 2) przez normalną intensywność pracy, czyli jej intensywną wielkość, tak że w określonym czasie

[9b] Wypadek omawiany na str. 281 [str. 372/374 niniejszego wydania] jest tu, rzecz jasna, również pominięty. {Przypis do wyd. 3. – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wydatkuje się określoną ilość pracy; 3) wreszcie przez siłę produkcyjną pracy, tak że w zależności od stopnia rozwoju warunków produkcji taka sama ilość pracy dostarcza w takim samym czasie większą lub mniejszą ilość produktu. Są oczywiście możliwe bardzo różne kombinacje, zależnie od tego, czy jeden z trzech czynników jest stały, a dwa zmienne, czy dwa stałe, a jeden zmienny, czy wreszcie wszystkie trzy są zmienne jednocześnie. Kombinacje te są jeszcze przez to urozmaicone, że przy jednoczesnych zmianach różnych czynników wielkość i kierunek tych zmian mogą być różne. Poniżej rozpatrujemy tylko najważniejsze z tych kombinacyj.

1. *Długość dnia roboczego i intensywność pracy stałe (dane), siła produkcyjna pracy zmienna*

Przy tym założeniu wartość siły roboczej i wartość dodatkową określają trzy prawa.

Po pierwsze: Dzień roboczy danej długości będzie się zawsze wyrażał w takiej samej nowo wytworzonej wartości, jakkolwiek by się zmieniała wydajność pracy, a wraz z nią ilość produktów, a więc też cena jednostki towaru.

Nowa wartość wytworzona w ciągu dwunastogodzinnego dnia roboczego równa się np. 6 szylingom, choć ze zmianą produkcyjnej siły pracy zmienia się ilość wytworzonych wartości użytkowych, a więc wartość w wysokości 6 szylingów rozdziela się na większą lub mniejszą ilość towarów.

Po wtóre: Wartość siły roboczej i wartość dodatkowa zmieniają się w przeciwstawnych do siebie kierunkach. Zmiana produkcyjnej siły pracy, jej zwiększenie lub zmniejszenie, działa w kierunku odwrotnym na wartość siły roboczej, a w prostym – na wartość dodatkową.

Nowa wartość wytworzona w ciągu dwunastogodzinnego dnia roboczego jest wielkością stałą, np. 6 szylingów. Ta wielkość stała równa się sumie wartości dodatkowej plus wartość siły roboczej, którą robotnik zastępuje ekwiwalentem. Rozumie się samo przez się, że z dwóch części wielkości stałej jedna nie może wzrosnąć, jeżeli druga się nie zmniejszy. Wartość siły roboczej nie może się podnieść z 3 szylingów do 4,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jeżeli wartość dodatkowa nie spadnie z 3 szylingów do 2, a wartość dodatkowa nie może się podnieść z 3 szylingów do 4, jeżeli wartość siły roboczej nie spadnie z 3 szylingów do 2. W tych więc warunkach niemożliwa jest jakakolwiek zmiana bezwzględnej wielkości wartości siły roboczej lub wartości dodatkowej, jeżeli jednocześnie nie następuje zmiana ich wielkości względnych, czyli stosunkowych. Niemożliwe jest, aby wielkości te wzrastały lub zmniejszały się jednocześnie.

Dalej, wartość siły roboczej nie może się zmniejszyć, a więc wartość dodatkowa nie może wzrosnąć, jeżeli nie wzrośnie produkcyjna siła pracy, np. w przytoczonym wypadku wartość siły roboczej może spaść z 3 do 2 szylingów tylko pod warunkiem, że wzmożona siła produkcyjna pracy pozwoli wytworzyć w ciągu 4 godzin taką samą ilość środków utrzymania, jakiej wytworzenie wymagało przedtem 6 godzin. Odwrotnie, wartość siły roboczej może wzrosnąć z 3 do 4 szylingów tylko pod warunkiem, że siła produkcyjna pracy się zmniejszy, czyli że potrzeba będzie 8 godzin do wytworzenia takiej samej ilości środków utrzymania, do jakiej przedtem trzeba było tylko 6 godzin. Wynika stąd, że wzrost wydajności pracy obniża wartość siły roboczej, a przez to powiększa wartość dodatkową, gdy, odwrotnie, zmniejszenie wydajności podnosi wartość siły roboczej, a zmniejsza wartość dodatkową.

Przy formułowaniu tego prawa Ricardo przeoczył jedną okoliczność: jakkolwiek zmiana wielkości wartości dodatkowej, czyli pracy dodatkowej, powoduje odwrotną zmianę wielkości wartości siły roboczej, czyli pracy niezbędnej, wcale stąd nie wynika, aby zmieniały się one w tej samej proporcji. Wzrastają lub zmniejszają się o tę samą wielkość. Ale stosunek, w jakim każda część wartości nowo wytworzonej, czyli dnia roboczego, wzrasta lub zmniejsza się, zależy od pierwotnego podziału, który nastąpił przed zmianą produkcyjnej siły pracy. Jeżeli wartość siły roboczej wynosiła 4 szylingi, czyli niezbędny czas pracy wynosił 8 godzin, wartość dodatkowa – 2 szylingi, czyli praca dodatkowa – 4 godziny, i jeżeli wskutek wzmożenia produkcyjnej siły pracy wartość siły roboczej zmniejszy się do 3 szylingów, czyli praca niezbędna – do 6 godzin, to wartość dodatkowa wzrośnie do 3 szylingów, czyli praca dodatko-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wa wzrośnie do 6 godzin. Ta sama wielkość, 2 godziny lub 1 szyling, tam jest dodana, tu – odjęta. Ale stosunkowa zmiana wielkości jest po obu stronach różna. Wartość siły roboczej zmniejsza się z 4 szylingów do 3, a więc o 1/4, czyli o 25%, gdy tymczasem wartość dodatkowa wzrasta z 2 szylingów do 3, a więc o 1/2, czyli o 50%. Wynika stąd, że proporcjonalny wzrost lub spadek wartości dodatkowej, wskutek danej zmiany produkcyjnej siły pracy, jest tym większy, im mniejsza była pierwotnie część dnia roboczego wyrażająca się w wartości dodatkowej, a tym mniejszy, im część ta była większa.

Po trzecie: Wzrost lub spadek wartości dodatkowej jest zawsze następstwem, a nigdy przyczyną odpowiadającego mu spadku lub wzrostu wartości siły roboczej [10].

Ponieważ dzień roboczy jest wielkością stałą, a więc wyraża się w stałej wielkości wartości, ponieważ każdej zmianie wielkości wartości dodatkowej odpowiada odwrotna zmiana wielkości wartości siły roboczej, a wartość siły roboczej może się zmienić tylko wraz ze zmianą produkcyjnej siły pracy, przeto przy powyższych warunkach nasuwa się oczywisty wniosek, że każda zmiana wielkości wartości dodatkowej jest następstwem odwrotnej zmiany wielkości wartości siły roboczej. Jeżeli więc widzieliśmy, że niemożliwa jest jakakolwiek zmiana bezwzględnej wielkości wartości siły roboczej i wartości dodatkowej bez zmiany ich wielkości względnych, to obecnie okazuje się, że niemożliwa jest jakakolwiek zmiana ich względnych wielkości bez zmiany bezwzględnej wielkości wartości siły roboczej.

---

[10] To trzecie prawo MacCulloch uzupełnił m. in. niedorzecznym dodatkiem, że wartość dodatkowa może wzrosnąć bez spadku wartości siły roboczej, a to dzięki zniesieniu podatków, które kapitalista musiał przedtem płacić. Zniesienie takich podatków absolutnie nie zmienia ilości wartości dodatkowej, którą kapitalista przemysłowy wyciska bezpośrednio z robotnika. Zmienia się tylko stosunek, w jakim wkłada on wartość dodatkową do własnej kieszeni lub musi dzielić się nią z osobami trzecimi. Nie zmienia więc w niczym stosunku między wartością siły roboczej a wartością dodatkową. Wyjątek MacCullocha świadczy jedynie o tym, że nie zrozumiał on reguły – malheur, który przy wulgaryzowaniu Ricarda zdarza się mu równie często, jak J. B. Sayowi przy wulgaryzowaniu A. Smitha.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W myśl trzeciego prawa zmiana wielkości wartości dodatkowej zakłada, że nastąpiła zmiana wartości siły roboczej, spowodowana przez zmianę produkcyjnej siły pracy. Granicę owej zmiany wyznacza nowa granica wartości siły roboczej. Ale nawet jeżeli warunki pozwalają na działanie tego prawa, mogą tu nastąpić zmiany pośrednie. Jeżeli np. wskutek wzrostu produkcyjnej siły pracy wartość siły roboczej spadnie z 4 do 3 szylingów, czyli niezbędny czas pracy zmniejszy się z 8 do 6 godzin, to jednak cena siły roboczej może spaść tylko do 3 szylingów 8 pensów, 3 szylingów 6 pensów, 3 szylingów 2 pensów itd., a więc wartość dodatkowa wzrośnie tylko do 3 szylingów 4 pensów, 3 szylingów 6 pensów, 3 szylingów 10 pensów itd. Stopień tego spadku, którego dolną granicę stanowią 3 szylingi, zależy od wzajemnego stosunku sił – nacisku kapitału z jednej strony, oporu robotników z drugiej strony.

Wartość siły roboczej określana jest przez wartość określonej ilości środków utrzymania. Ze zmianą produkcyjnej siły pracy zmienia się wartość tych środków utrzymania, a nie ich ilość. Sama ilość może, przy wzroście produkcyjnej siły pracy, wzrosnąć jednocześnie i w tym samym stosunku dla robotnika i dla kapitalisty, bez jakiejkolwiek zmiany stosunku wielkości między ceną siły roboczej a wartością dodatkową. Jeżeli pierwotna wartość siły roboczej równa się 3 szylingom, a niezbędny czas pracy wynosi 6 godzin, jeżeli wartość dodatkowa równa się także 3 szylingom, czyli praca dodatkowa wynosi również 6 godzin, to podwojenie produkcyjnej siły pracy, przy nie zmienionym podziale dnia roboczego, nie zmieniłoby ceny siły roboczej ani wartości dodatkowej. Tyle tylko, że jedna i druga wyraziłaby się obecnie w wartościach użytkowych ilościowo podwojonych, lecz stosunkowo tańszych. Chociaż cena siły roboczej pozostałaby nie zmieniona, to jednak przewyższałaby jej wartość. Gdyby cena siły roboczej spadła, ale nie do dolnej granicy, wyznaczonej przez nową jej wartość, tj. do 1 1/2 szylinga, lecz do 2 szylingów 10 pensów, 2 szylingów 6 pensów itd., wówczas ta zmniejszająca się cena wciąż jeszcze reprezentowałaby wzrastającą ilość środków utrzymania. W ten sposób cena siły roboczej mogłaby przy wzrastającej produkcyjnej sile pracy stale spadać, przy jednoczesnym ciąg-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

łym wzroście ilości środków utrzymania robotnika. Ale stosunkowo, tzn. w porównaniu z wartością dodatkową, wartość siły roboczej spadałaby ustawicznie i w ten sposób przepaść między sytuacją życiową robotnika i kapitalisty rozwierałaby się coraz szerzej [11].

Ricardo pierwszy sformułował ściśle trzy wyprowadzone powyżej prawa. Braki jego wywodów są następujące: 1) szczególne warunki, w obrębie których działają owe prawa, uważa on za zupełnie zrozumiałe, powszechne i wyłączne warunki produkcji kapitalistycznej. Nie zna on żadnych zmian ani długości dnia roboczego, ani intensywności pracy, tak że wydajność pracy sama przez się staje się u niego jedynym czynnikiem zmiennym; 2) ale – i to w daleko wyższym stopniu wypacza jego analizę – podobnie jak inni ekonomiści, nie badał on wartości dodatkowej jako takiej, tzn. niezależnie od jej szczególnych form, jak zysk, renta gruntowa itd. Toteż miesza on bezpośrednio prawa rządzące stopą wartości dodatkowej z prawami rządzącymi stopą zysku. Jak już o tym była mowa, stopa zysku jest stosunkiem wartości dodatkowej do łącznego wyłożonego kapitału, natomiast stopa wartości dodatkowej jest stosunkiem wartości dodatkowej tylko do zmiennej części tego kapitału. Przypuśćmy, że kapitał w wysokości 500 f. szt. (K) dzieli się na surowce, środki pracy itd. w sumie 400 f. szt. (c) i na 100 f. szt. płac roboczych (v); przypuśćmy dalej, że wartość dodatkowa równa się 100 f. szt. (m). W takim razie stopa wartości dodatkowej $\frac{m}{v} = \frac{100 \text{ f. szt.}}{100 \text{ f. szt.}} =$ $= 100\%$. Natomiast stopa zysku: $\frac{m}{K} = \frac{100 \text{ f. szt.}}{500 \text{ f. szt.}} = 20\%$. Prócz tego jest rzeczą jasną, że stopa zysku może zależeć od okoliczności, które nie mają żadnego wpływu na stopę wartości dodatkowej. Dowiodę później, w trzeciej księdze tego

[11] „Jeżeli w wydajności przemysłu zachodzi zmiana i dana ilość pracy i kapitału wytwarza mniej lub więcej niż przedtem, udział płacy roboczej może się oczywiście zmienić, choć ilość produktów, którą ten udział reprezentuje, pozostanie taka sama, albo też może się zmienić ilość produktów, choć udział płacy roboczej pozostanie taki. sam" ([J. Cazenowej] „Outlines of Political Economy", str. 67).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dziela, że w określonych okolicznościach ta sama stopa wartości dodatkowej może się wyrazić w najróżniejszych stopach zysku, a różne stopy wartości dodatkowej – w tej samej stopie zysku.

II. Dzień roboczy stały, siła produkcyjna pracy stała, intensywność pracy zmienna

Wzrost intensywności pracy oznacza zwiększone wydatkowanie pracy w takim samym czasie. Intensywniejszy dzień roboczy ucieleśnia się więc w większej ilości produktów niż dzień mniej intensywny o jednakowej liczbie godzin. Co prawda, przy wzmożonej sile produkcyjnej ten sam dzień roboczy także dostarcza więcej produktów. Ale w tym ostatnim wypadku zmniejsza się wartość jednostki produktu, gdyż jednostka ta kosztuje mniej pracy niż poprzednio, w pierwszym zaś wypadku pozostaje ona bez zmiany, gdyż produkt kosztuje tyleż pracy, co przedtem. Tutaj ilość produktów wzrasta, lecz cena ich nie spada. Wraz z ilością produktów wzrasta suma ich cen, gdy w poprzednim wypadku ta sama suma wartości wyrażała się tylko w zwiększonej ilości produktów. Przy niezmiennej ilości godzin intensywniejszy dzień roboczy ucieleśnia się przeto w większej nowo wytworzonej wartości, a zatem – przy niezmiennej wartości pieniądza – w większej sumie pieniędzy. Nowa wartość wytworzona w ciągu intensywniejszego dnia roboczego zmienia się w zależności od tego, jak bardzo intensywność jego odbiega od intensywności normalnej w danym społeczeństwie. A więc taki sam dzień roboczy wyraża się już nie, jak przedtem, w stałej, lecz w zmiennej nowo wytworzonej wartości, np. intensywniejszy dwunastogodzinny dzień roboczy – w 7 szylingach, 8 szylingach itd., zamiast 6 szylingów, jak dzień roboczy o zwykłej intensywności. Jest rzeczą jasną, że jeżeli nowa wartość wytworzona w ciągu dnia roboczego się zmienia, np. z 6 szylingów zwiększa się do 8 szylingów, to obie części tej nowo wytworzonej wartości, cena siły roboczej i wartość dodatkowa, mogą wzrosnąć jednocześnie, bądź w stopniu jednakowym, bądź w niejedna-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kowym. Cena siły roboczej i wartość dodatkowa mogą jednocześnie wzrosnąć z 3 do 4 szylingów, jeżeli wartość nowo wytworzona podniesie się z 6 do 8 szylingów. Wzrost ceny siły roboczej nie pociąga tu za sobą w sposób konieczny wzrostu jej ceny powyżej jej wartości. Przeciwnie, zwyżce ceny siły roboczej może towarzyszyć spadek poniżej jej wartości *. Tak dzieje się zawsze, gdy zwyżka ceny siły roboczej nie kompensuje przyśpieszonego jej zużycia.

Wiemy, że, poza przemijającymi wyjątkami, zmiana wydajności pracy tylko wtedy pociąga za sobą zmianę wielkości wartości siły roboczej, a przeto i wielkości wartości dodatkowej, gdy produkty odnośnych gałęzi przemysłu wchodzą do powszedniej konsumcji robotnika. Tutaj ograniczenie powyższe odpada. Czy wielkość pracy wzrasta ekstensywnie czy intensywnie, zmianie jej wielkości odpowiada zmiana wielkości nowej wytworzonej przez nią wartości, niezależnie od rodzaju wytworu, w którym się ta wartość wyraża.

Gdyby intensywność pracy wzrosła jednocześnie i równomiernie we wszystkich gałęziach przemysłu, nowy, wyższy stopień intensywności stałby się zwykłym społecznym stopniem normalnym i tym samym przestałby wchodzić w rachubę jako wielkość ekstensywna. Ale nawet wtedy przeciętne stopnie intensywności pracy u różnych narodów pozostałyby różne, powodując wobec tego zmiany w zastosowaniu prawa wartości do dni roboczych różnych narodów. Bardziej intensywny dzień roboczy jednego narodu wyraża się w większej sumie pieniędzy niż mniej intensywny dzień roboczy innego narodu [12].

---

[12] „Przy pozostałych warunkach nie zmienionych fabrykant angielski może w danym czasie wytworzyć o wiele większą ilość produktów niż fabrykant zagraniczny, o tyle większą, by zrównoważyć różnicę dni roboczych, różnicę między sześćdziesięciogodzinnym tygodniem pracy w Anglii a siedemdziesięciodwugodzinnym lub osiemdziesięciogodzinnym tygodniem pracy za granicą" („Reports of Insp. of Fact. for 31st October 1855", str. 65). Znaczniejsze ustawowe skrócenie dnia roboczego w fabrykach na kontynencie byłoby najpewniejszym środkiem zmniejszenia tej różnicy między godziną pracy w Anglii i na kontynencie.

---

* W wyd. 4: spadek jej wartości. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

III. Siła produkcyjna i intensywność pracy stałe, dzień roboczy zmienny

Dzień roboczy może się zmieniać w dwóch kierunkach. Można go skrócić lub przedłużyć.

1) Skrócenie dnia roboczego przy danych warunkach, tzn. przy nie zmieniającej się produkcyjnej sile i intensywności pracy, nie zmienia wartości siły roboczej, a więc i niezbędnego czasu pracy. Zmniejsza pracę dodatkową i wartość dodatkową. Wraz ze zmniejszeniem się bezwzględnej wielkości wartości dodatkowej zmniejsza się również jej wielkość względna, tzn. jej wielkość w stosunku do nie zmieniającej się wielkości wartości siły roboczej. Jedynie przez zepchnięcie jej ceny poniżej jej wartości kapitalista mógłby się uchronić od strat.

Wszystkie oklepane argumenty przeciw skróceniu dnia roboczego opierają się na założeniu, że zjawisko to odbywa się w warunkach przyjętych tu jako przesłanka, gdy w rzeczywistości, przeciwnie, zmiany wydajności i intensywności pracy albo poprzedzają skrócenie dnia roboczego, albo następują bezpośrednio po nim [13].

2) Przedłużenie dnia roboczego: Przypuśćmy, że niezbędny czas pracy wynosi 6 godzin, czyli wartość siły roboczej równa się 3 szylingom, podobnie też praca dodatkowa wynosi 6 godzin, czyli wartość dodatkowa równa się 3 szylingom. Łączny dzień roboczy ma wtedy 12 godzin i wyraża się w nowo wytworzonej wartości wynoszącej 6 szylingów. Jeżeli dzień roboczy przedłuża się o 2 godziny, a cena siły roboczej pozostaje bez zmiany, wtedy wraz ze wzrostem bezwzględnej wielkości wartości dodatkowej wzrasta jej wielkość względna. Chociaż wielkość wartości siły roboczej nie zmienia się absolutnie, spada ona względnie. W warunkach punktu I wielkość względna wartości siły roboczej nie mogła się zmienić bez zmiany jej wielkości bezwzględnej. Tu zaś, przeciwnie, zmiana względnej wielkości wartości siły roboczej jest następstwem zmiany bezwzględnej wielkości wartości dodatkowej.

[13] „Istnieją okoliczności wyrównujące... co wyszło na jaw przy stosowaniu ustawy o dziesięciogodzinnym dniu roboczym" („Reports of Insp. of Fact. for 31st October 1848", str. 7).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ponieważ wartość nowo wytworzona, w której się wyraża dzień roboczy, wzrasta wraz z jego przedłużeniem, więc cena siły roboczej i wartość dodatkowa mogą wzrastać jednocześnie, przy czym wzrost ich może być jednakowy lub niejednakowy. Ten jednoczesny wzrost jest więc możliwy w dwóch wypadkach: przy bezwzględnym przedłużeniu dnia roboczego oraz przy wzroście intensywności pracy bez tego przedłużenia.

Przy przedłużeniu dnia roboczego cena siły roboczej może spaść poniżej jej wartości, chociaż nominalnie pozostanie bez zmiany albo nawet wzrośnie. Dzienną wartość siły roboczej, jak sobie czytelnik przypomina, oceniamy mianowicie według jej normalnego przeciętnego trwania, czyli normalnego okresu życia robotnika, i według odpowiedniej, normalnej, właściwej naturze ludzkiej przemiany substancji życiowej w ruch [14]. Aż do pewnego punktu większe zużycie siły roboczej, nieodłączne od przedłużenia dnia roboczego, może być skompensowane przez obfitsze jej odtworzenie. Po przekroczeniu tego punktu zużycie wzrasta w postępie geometrycznym, a zarazem ulegają zniszczeniu wszelkie warunki normalnego odtwarzania i funkcjonowania siły roboczej. Cena siły roboczej i stopień jej wyzysku przestają być wielkościami współmiernymi.

IV. Jednoczesne zmiany czasu pracy, jej siły produkcyjnej i intensywności

Jest tu oczywiście możliwa wielka liczba kombinacyj. Którekolwiek dwa czynniki mogą się zmieniać, a jeden pozostaje stały, albo też wszystkie trzy mogą się zmieniać jednocześnie. Mogą się zmieniać w jednakowym lub w różnym stopniu, w tym samym lub przeciwnym kierunku, zmiany ich mogą się więc wzajemnie znosić, częściowo lub w całości. Jednakże analiza wszystkich możliwych wypadków jest łatwa po wywodach

[14] „Ilość pracy wykonanej przez człowieka w ciągu 24 godzin może być określona w przybliżeniu przez zbadanie przemian chemicznych, które się dokonały w jego ciele, gdyż zmienione formy materii są tu wskaźnikiem poprzedzającego napięcia siły dynamicznej" (Grove, „On the Correlation of Physical Forces" [Londyn 1867, str. 308, 309]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

podanych w punktach I, II i III. Znajdujemy wynik każdej możliwej kombinacji, jeżeli kolejno rozpatrujemy każdy czynnik jako zmienny, a dwa inne na razie jako stałe. A więc uwzględnimy tu pokrótce tylko dwa ważne wypadki.

1) Zmniejszająca się siła produkcyjna pracy przy jednoczesnym przedłużeniu dnia roboczego:

Jeżeli mówimy tu o zmniejszającej się produkcyjnej sile pracy, idzie nam o te gałęzie pracy, których produkty określają wartość siły roboczej, a więc np. o zmniejszenie produkcyjnej siły pracy wskutek wzrastającego wyjałowienia gleby i odpowiadającego mu podrożenia ziemiopłodów. Przypuśćmy, że dzień roboczy ma dwanaście godzin, a nowa wartość wytworzona w ciągu tych 12 godzin równa się 6 szylingom, z których połowa zastępuje wartość siły roboczej, a druga połowa stanowi wartość dodatkową. Dzień roboczy rozpada się więc na 6 godzin pracy niezbędnej i 6 godzin pracy dodatkowej. Niechaj wskutek podrożenia ziemiopłodów wartość siły roboczej wzrośnie z 3 szylingów do 4, a więc niezbędny czas pracy wzrośnie z 6 godzin do 8. Jeżeli dzień roboczy pozostaje nie zmieniony, praca dodatkowa zmniejsza się z 6 godzin do 4, a wartość dodatkowa z 3 szylingów do 2. Jeżeli dzień roboczy zostaje przedłużony o 2 godziny, a więc z 12 godzin do 14, to praca dodatkowa wynosi jak przedtem 6 godzin, a wartość dodatkowa równa się 3 szylingom, lecz wielkość jej spadnie w porównaniu z wartością siły roboczej mierzoną pracą niezbędną. Jeżeli dzień roboczy zostaje przedłużony o 4 godziny, z 12 godzin do 16, wielkości stosunkowe wartości dodatkowej i wartości siły roboczej, pracy dodatkowej i pracy niezbędnej pozostają bez zmiany, ale wielkość bezwzględna wartości dodatkowej wzrasta z 3 szylingów do 4, pracy dodatkowej z 6 godzin pracy do 8, a więc o $^1/_3$, czyli o $33^1/_3\%$. Przy zmniejszającej się produkcyjnej sile pracy i jednoczesnym przedłużeniu dnia roboczego wielkość bezwzględna wartości dodatkowej może więc pozostać bez zmiany, gdy tymczasem jej wielkość stosunkowa spadnie; jej wielkość stosunkowa może pozostać bez zmiany, gdy jej wielkość bezwzględna wzrasta, oraz – przy pewnym stopniu przedłużenia – mogą wzrosnąć obie wielkości.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W okresie od 1799 do 1815 r. wzrost cen środków utrzymania w Anglii pociągnął za sobą nominalną zwyżkę płac, choć płace realne, wyrażone w środkach utrzymania, spadły. West i Ricardo wysnuli stąd wniosek, że zmniejszenie wydajności pracy rolniczej spowodowało spadek stopy wartości dodatkowej, i założenie to, istniejące jedynie w ich wyobraźni, uczynili punktem wyjścia doniosłych badań nad wzajemnym stosunkiem wielkości płacy roboczej, zysku i renty gruntowej. W rzeczywistości jednak wartość dodatkowa wzrosła wówczas bezwzględnie i względnie dzięki wzmożeniu intensywności pracy oraz dzięki narzuconemu przedłużeniu czasu pracy. Był to okres, gdy przedłużanie bez miary dnia roboczego zdobyło sobie prawo obywatelstwa [15], okres odznaczający się w szcze-

---

[15] „Zboże i praca rzadko kiedy zupełnie sobie odpowiadają, ale istnieje oczywista granica, poza którą nie można ich już od siebie oddzielać. Co się zaś tyczy niezwykłych wysiłków klas pracujących w okresach drożyzny i spowodowanej przez nią zniżki płac, o której mowa w zeznaniach" (mianowicie w zeznaniach składanych przed komisjami parlamentarnymi w latach 1814–1815), „należy stwierdzić, że przynoszą one zaszczyt jednostkom i na pewno sprzyjają wzrostowi kapitału. Ale żaden człowiek czujący po ludzku nie chciałby, aby te wysiłki były stałe i niczym nie powściągane. Są one bardzo chwalebne jako chwilowy ratunek, ale gdyby się stale powtarzały, skutek byłby taki sam, jak gdyby ludność pewnego kraju zepchnięta została do najniższego poziomu, jeśli idzie o środki wyżywienia" (Malthus, „Inquiry into the Nature and Progress of Rent", Londyn 1815, str. 48, odsyłacz). Przynosi to zaszczyt Malthusowi, że kładzie nacisk na poruszoną bezpośrednio także w innym miejscu swego pamfletu sprawę przedłużenia dnia roboczego, gdy Ricardo i inni, wbrew najbardziej krzyczącym faktom, przyjmowali stałą wielkość dnia roboczego za podstawę wszystkich swych badań. Ale zachowawcze interesy, których sługą był Malthus, nie pozwoliły mu dostrzec, że przedłużanie bez miary dnia roboczego, wraz z nadzwyczajnym rozwojem maszyn i wyzysku pracy kobiet i dzieci, musiało znaczną część klasy robotniczej uczynić „zbyteczną", zwłaszcza odkąd ustał popyt wywołany wojną i odkąd Anglia utraciła monopol na rynku światowym. Było oczywiście o wiele dogodniej i o wiele zgodniej z interesami klas panujących, które Malthus bałwochwalczo czcił z iście kleszą gorliwością, objaśniać to „przeludnienie" wiecznymi prawami przyrody niż historycznymi tylko prawami naturalnymi produkcji kapitalistycznej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gólności przyśpieszonym wzrostem z jednej strony kapitału, z drugiej – pauperyzmu [16].

2) Rosnąca intensywność i siła produkcyjna pracy przy jednoczesnym skróceniu dnia roboczego:

Wzmożona siła produkcyjna pracy i wzrost jej intensywności działają pod jednym względem w tym samym kierunku. Jedno i drugie powiększa ilość produktów wytwarzaną w każdym okresie czasu. Jedno i drugie skraca więc tę część dnia roboczego, którą robotnik zużywa na wytworzenie swych środków utrzymania lub ich ekwiwalentu. Absolutna dolna granica dnia roboczego określana jest właśnie przez ową niezbędną, choć podlegającą skróceniu, jego część składową. Gdyby cały dzień roboczy skurczył się do tej granicy, znikłaby praca dodatkowa, co w ustroju kapitalistycznym jest niemożliwe. Usunięcie kapitalistycznej formy produkcji pozwala ograniczyć dzień roboczy do pracy niezbędnej. Ta ostatnia, przy pozostałych warunkach nie zmienionych, rozszerzyłaby jednak swój zakres. Z jednej strony dlatego, że warunki życia robotnika stałyby się bogatsze i wzrosłyby jego potrzeby życiowe. Z drugiej strony, część dzisiejszej pracy dodatkowej, mianowicie praca potrzebna do utworzenia społecznego funduszu rezerwowego i funduszu akumulacji, zostałaby zaliczona do pracy niezbędnej.

Im bardziej wzrasta siła produkcyjna pracy, tym bardziej może być skrócony dzień roboczy, a im bardziej skraca się dzień roboczy, tym bardziej może wzrosnąć intensywność pracy. Ze społecznego punktu widzenia wydajność pracy wzrasta również wraz z jej zaoszczędzeniem. To ostatnie oznacza nie tylko oszczędzanie środków produkcji, ale też unikanie wszelkiej pracy nieużytecznej. W każdym oddzielnym przedsiębior-

---

[16] „Główna przyczyna wzrostu kapitału w czasie wojny polegała na większych wysiłkach, a może i na większej nędzy klas pracujących, najliczniejszych w każdym społeczeństwie. Więcej kobiet i dzieci musiało pod naciskiem okoliczności wziąć się do pracy; a ci, „co już przedtem byli robotnikami, musieli z tej samej przyczyny większą część swego czasu poświęcać powiększaniu produkcji" („Essays on Political Economy in which are illustrated the Principal Causes of the Present National Distress", Londyn 1830, str. 248).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stwie kapitalistycznym sposób produkcji zmusza do oszczędności, natomiast jego anarchiczny system konkurencji wywołuje bezgraniczne marnotrawstwo społecznych środków produkcji i sił roboczych oraz mnóstwo czynności obecnie niezbędnych, ale w istocie swej zbytecznych.

Jeżeli intensywność i siła produkcyjna pracy są dane, to część społecznego dnia roboczego niezbędna do produkcji materialnej jest tym krótsza, a więc część zdobyta dla swobodnej, umysłowej i społecznej działalności jednostek jest tym większa, im równomierniej praca jest podzielona pomiędzy wszystkich zdolnych do pracy członków społeczeństwa, im mniejsza jest możliwość, aby jedna warstwa społeczna zrzucała z siebie naturalną konieczność pracy na inną warstwę. Od tej strony rzecz biorąc, absolutną granicą skracania dnia roboczego jest powszechność pracy. W społeczeństwie kapitalistycznym wolny czas jednej klasy uzyskuje się kosztem przemiany całego życia mas w czas pracy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Różne wzory stopy wartości dodatkowej

Widzieliśmy, że stopa wartości dodatkowej wyraża się we wzorach:

I.

$$\frac{\text{wartość dodatkowa}}{\text{kapitał zmienny}}\left(\frac{m}{v}\right) = \frac{\text{wartość dodatkowa}}{\text{wartość siły roboczej}} = \frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{praca niezbędna}}.$$

Dwa pierwsze wzory wyrażają jako stosunek wartości to, co trzeci wzór wyraża jako stosunek okresów czasu, w ciągu których te wartości są wytwarzane. Powyższe wzajemnie się zastępujące wzory są pojęciowo ścisłe. Dlatego też znajdujemy je – co prawda, jeżeli chodzi o samą ich istotę, a nie o ich świadomie opracowaną postać – w klasycznej ekonomii politycznej. Spotykamy w niej natomiast następujące wzory pochodne:

II.

$$\frac{\text{praca dodatkowa}^*}{\text{dzień roboczy}} = \frac{\text{wartość dodatkowa}}{\text{wartość produktu}} = \frac{\text{produkt dodatkowy}}{\text{łączny produkt}}.$$

Ten sam stosunek jest tu wyrażony na przemian w postaci czasów pracy, wartości, w które one się wcielają, i produktów, w których te wartości istnieją. Zakłada się oczywiście, że przez wartość produktu należy rozumieć tylko nową wartość wytworzoną w ciągu dnia roboczego, wyłączając stałą część wartości produktu.

* W autoryzowanym wydaniu francuskim Marks podaje ten pierwszy wzór w nawiasach, „gdyż pojęcie pracy dodatkowej nie jest w burżuazyjnej ekonomii politycznej wyraźnie sformułowane". – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

We wszystkich tych wzorach rzeczywisty stopień wyzysku pracy, czyli stopa wartości dodatkowej, wyrażony jest błędnie. Przypuśćmy, że dzień roboczy wynosi 12 godzin. Jeżeli pozostałe założenia zawarte w naszym poprzednim przykładzie się nie zmieniły, to rzeczywisty stopień wyzysku pracy wyrazi się w tym wypadku w następujących stosunkach:

$$\frac{\text{6 godz. pracy dodatkowej}}{\text{6 godz. pracy niezbędnej}} = \frac{\text{wartość dodatkowa w sumie 3 szyl.}}{\text{kapitał zmienny w sumie 3 szyl.}} = 100\%.$$

Natomiast według wzoru II otrzymujemy:

$$\frac{\text{6 godz. pracy dodatkowej}}{\text{12-godz. dzień roboczy}} = \frac{\text{wartość dodatkowa w sumie 3 szyl.}}{\text{nowo wytworzona wartość w sumie 6 szyl.}} = 50\%.$$

Te pochodne wzory wyrażają w istocie stosunek, w jakim dzień roboczy albo nową wartość wytworzoną w ciągu tego dnia roboczego dzieli się między kapitalistę i robotnika. Jeżeli więc uważamy je za bezpośrednie wyrazy stopnia samopomnażania kapitału, to wynika z nich błędne prawo: praca dodatkowa czy też wartość dodatkowa nie może nigdy osiągnąć 100% [17]. Ponieważ praca dodatkowa zawsze może stanowić

[17] Przykładem: „Dritter Brief an von Kirchmann von Rodbertus. Widerlegung der Ricardoschen Lehre von der Grundrente und Begründung einer neuen Rententheorie", Berlin 1851. Powracam później do tej rozprawy, która, pomimo fałszywej teorii renty gruntowej, przejrzała istotę produkcji kapitalistycznej. {Uzupełnienie do wyd. 3. – Widzimy tu, jak życzliwie oceniał Marks swych poprzedników, ilekroć znajdował u nich jakiś istotny postęp, jakąś nową słuszną myśl. Ale ogłoszone później listy Rodbertusa do Rudolfa Meyera ograniczają nieco powyższe uznanie. Czytamy tam: „Trzeba ratować kapitał nie tylko przed pracą, ale także przed nim samym, a najlepiej czynimy to, gdy ujmujemy działalność kapitalisty-przedsiębiorcy jako narodowe i państwowe funkcje gospodarcze przelane na niego przez kapitalistyczną własność, a zysk jego jako formę poborów, gdyż nie znamy jeszcze innej formy organizacji społecznej. Ale pobory należy regulować, a nawet redukować, jeżeli wyrosły kosztem płac roboczych. W ten też sposób należy odeprzeć zamach Marksa na społeczeństwo – tak nazwałbym jego książkę... W ogóle książka Marksa nie jest analizą kapitału, lecz polemiką z dzisiejszą formą kapitału, którą Marks plącze z samym pojęciem kapitału. Stąd właśnie pochodzą jego błędy"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tylko część dnia roboczego, czyli wartość dodatkowa zawsze może stanowić tylko część wartości nowo wytworzonej, przeto praca dodatkowa siłą rzeczy jest zawsze mniejsza od dnia roboczego, czyli wartość dodatkowa jest zawsze mniejsza od wartości nowo wytworzonej. Żeby zaś mieć się do siebie jak $\frac{100}{100}$, musiałyby się one sobie równać. Po to by praca dodatkowa pochłonęła cały dzień roboczy (mowa tu o przeciętnym dniu tygodnia roboczego, roku roboczego itd.), praca niezbędna musiałaby spaść do zera. Jeżeli jednak znika praca niezbędna, znika również praca dodatkowa, gdyż ostatnia jest tylko funkcją pierwszej. A więc stosunek $\frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{dzień roboczy}} = \frac{\text{wartość dodatkowa}}{\text{wartość nowo wytworzona}}$ nie może nigdy osiągnąć granicy $\frac{100}{100}$, a tym bardziej wzrosnąć do $\frac{100+x}{100}$. Ale granicę tę może osiągnąć stopa wartości dodatkowej, czyli rzeczywisty stopień wyzysku pracy. Weźmy jako przykład szacunek pana L. de Lavergne, według którego angielski robotnik rolny otrzymuje tylko $^1/_4$, natomiast kapitalista (dzierżawca) – $^3/_4$ produktu [18] lub jego wartości, niezależnie od tego, jak później kapitalista, właściciel ziemski itd. dzielą ten łup między siebie. Z tego wynika, że praca dodatkowa angielskiego robotnika rolnego ma się do jego pracy niezbędnej jak 3 : 1, czyli stopa wyzysku wynosi 300%.

Właściwa ekonomii klasycznej metoda, polegająca na tym, żeby dzień roboczy traktować jako wielkość stałą, wzmocniona została przez stosowanie wzorów II, gdyż w nich stale porównuje się pracę dodatkową z dniem roboczym danej wielkości. To samo, gdy bierzemy pod uwagę wyłącznie podział wartości nowo wytworzonej. Dzień roboczy, który już się

(„Briefe etc. von dr. Rodbertus-Jagetzow", wyd. dr Rud. Meyer, Berlin 1881, tom 1, str. 111, 48 list Rodbertusa). – W takich to banałach ideologicznych ugrzązł śmiały niegdyś istotnie rozmach Rodbertusowych „listów socjalnych". – F. E.}

[18] Część produktu, która zastępuje tylko wyłożony kapitał, jest w tym rachunku oczywiście odjęta od sumy. Pan L. de Lavergne, ślepy wielbiciel Anglii, podaje raczej zbyt niski niż zbyt wysoki stosunek.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

uprzedmiotowił w wartości nowo wytworzonej, jest zawsze dniem roboczym o danych granicach.

Przedstawianie wartości dodatkowej i wartości siły roboczej jako ułamkowych części wartości nowo wytworzonej – ten sposób przedstawiania wyrasta zresztą z samego kapitalistycznego sposobu produkcji, a jego znaczenie wykażemy później – przesłania specyficzny charakter stosunku kapitałowego, mianowicie wymianę kapitału zmiennego na żywą siłę roboczą i odpowiednio do tego odsunięcie robotnika od produktu. Zamiast tego pojawia się fałszywy pozór stosunku stowarzyszenia, w którym robotnik i kapitalista dzielą się produktem według stosunku udziałów każdego z nich w jego wytworzeniu [19].

Zresztą wzory II można zawsze przekształcić we wzory I. Jeżeli mamy np.: $\frac{\text{6-godz. praca dodatkowa}}{\text{12-godz. dzień roboczy}}$, to niezbędny czas pracy = dwunastogodzinnemu dniowi roboczemu minus sześciogodzinna praca dodatkowa; tak więc otrzymujemy:

$$\frac{\text{6-godz. praca dodatkowa}}{\text{6-godz. praca niezbędna}} = \frac{100}{100}.$$

A oto trzeci wzór, który już przy okazji przytaczałem poprzednio:

III.

$$\frac{\text{wartość dodatkowa}}{\text{wartość siły roboczej}} = \frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{praca niezbędna}} = \frac{\text{praca nieopłacona}}{\text{praca opłacona}}.$$

Nieporozumienie, jakie mógłby wywołać wzór $\frac{\text{praca nieopłacona}}{\text{praca opłacona}}$,

[19] Ponieważ wszystkie rozwinięte formy kapitalistycznego procesu produkcji są formami kooperacji, przeto nic łatwiejszego, jak abstrahować od ich specyficznie antagonistycznego charakteru i bajać o nich jako o formach swobodnego stowarzyszenia, jak to czyni np. hrabia A. de Laborde w swej pracy „De l'Esprit d'Association dans tous les intérêts de la Communauté", Paryż 1818. Jankes H. Carey wykonuje przy okazji tę samą sztuczkę z tym samym skutkiem nawet w odniesieniu do systemu niewolnictwa.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tzn. jakoby kapitalista opłacał pracę, a nie siłę roboczą, odpada wobec poprzednio danych wyjaśnień. Wzór $\frac{\text{praca nieopłacona}}{\text{praca opłacona}}$ jest tylko popularnym wyrażeniem wzoru $\frac{\text{praca dodatkowa}}{\text{praca niezbędna}}$. Kapitalista opłaca wartość lub odchylającą się od niej cenę siły roboczej i otrzymuje w zamian możność rozporządzania samą żywą siłą roboczą. Czas, w ciągu którego użytkowuje on tę siłę roboczą, rozpada się na dwa okresy. W ciągu pierwszego okresu robotnik wytwarza tylko wartość = wartości jego siły roboczej, a więc tylko ekwiwalent. W ten sposób za wyłożoną cenę siły roboczej kapitalista otrzymuje produkt w wysokości tej samej ceny. Jest to tak, jak gdyby kupił gotowy produkt na rynku. Natomiast w okresie pracy dodatkowej użytkowanie siły roboczej tworzy dla kapitalisty wartość, za którą nie daje on w zamian innej wartości [20]. To upłynnienie siły roboczej ma on za darmo. W tym znaczeniu praca dodatkowa może być nazwana pracą nieopłaconą.

Kapitał jest więc nie tylko rozporządzaniem pracą, jak mówi A. Smith. W gruncie rzeczy jest on rozporządzaniem pracą nieopłaconą. Wszelka wartość dodatkowa, bez względu na to, w jakiej szczególnej postaci zysku, renty, procentu itd. skrystalizuje się ona później, jest w substancji swej materializacją nieopłaconego czasu pracy. Tajemnica samopomnażania kapitału polega na tym, że rozporządza on określoną ilością nieopłaconej cudzej pracy.

[20] Chociaż fizjokraci nie zgłębili tajemnicy wartości dodatkowej, to jednak tyle było dla nich jasne, że jest ona „bogactwem niezależnym i rozporządzalnym, którego on" (jego posiadacz) „nie kupił, a które sprzedaje" (Turgot, „Réflexions sur la Formation et la Distribution des Richesses", str. 11).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ SZÓSTY

PŁACA ROBOCZA

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Przemiana wartości siły roboczej lub jej ceny w płacę roboczą

Na powierzchni społeczeństwa burżuazyjnego płaca robotnika występuje jako cena pracy, jako określona ilość pieniędzy, którą się płaci za określoną ilość pracy. Mówi się przy tym o wartości pracy, a jej wyraz pieniężny nazywa się jej ceną niezbędną lub naturalną. Z drugiej strony mówi się o rynkowych cenach pracy, tzn. o jej cenach wahających się powyżej lub poniżej jej ceny niezbędnej.

Ale czym jest wartość towaru? Przedmiotową formą pracy społecznej wydatkowanej na wytworzenie towaru. A czym mierzymy wielkość jego wartości? Ilością zawartej w nim pracy. Cóż więc określałoby wartość np. dwunastogodzinnego dnia roboczego? Dwanaście godzin pracy zawartych w dwunastogodzinnym dniu roboczym, co jest niedorzeczną tautologią [21].

[21] „Ricardo dość sprytnie wymija trudność, która na pierwszy rzut oka zdaje się grozić obaleniem jego teorii, mianowicie że wartość zależy od ilości pracy wydatkowanej na produkcję. Ścisłe przestrzeganie tej zasady doprowadziłoby nas do wniosku, że wartość pracy zależy od ilości pracy wydatkowanej na jej wytworzenie, co jest oczywistym absurdem. Toteż za pomocą zręcznego zwrotu Ricardo uzależnia wartość pracy od ilości pracy niezbędnej do wytworzenia płacy roboczej, czyli utrzymuje, mówiąc jego własnymi słowami, że wartość pracy należy oceniać według ilości pracy, która niezbędna jest do wytworzenia płacy roboczej; przez tę ilość rozumie on ilość pracy, która niezbędna jest do wytworzenia pieniędzy lub towarów otrzymywanych przez robotnika. Równie dobrze można by powiedzieć, że wartość sukna należy oceniać

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Po to by pracę można było jako towar sprzedać na rynku, musi ona w każdym razie istnieć przed tą sprzedażą. Ale gdyby robotnik mógł nadać swej pracy samodzielne istnienie, sprzedawałby towar, a nie pracę [22].

Niezależnie od tych sprzeczności, bezpośrednia wymiana pieniędzy, tzn. pracy uprzedmiotowionej, na pracę żywą znosiłaby albo prawo wartości, które właśnie dopiero na gruncie produkcji kapitalistycznej rozwija się swobodnie, albo też samą produkcję kapitalistyczną, która opiera się właśnie na pracy najemnej. Dwunastogodzinny dzień roboczy wyraża się np. w wartości pieniężnej wynoszącej 6 szylingów. Albo wymienia się ekwiwalenty, a wtedy robotnik za dwunastogodzinną pracę otrzymuje 6 szylingów. Cena jego pracy równałaby się cenie jego produktu. W tym wypadku nie wytwarzałby on wcale wartości dodatkowej dla nabywcy swej pracy, 6 szylingów nie przekształcałoby się w kapitał i znikłaby podstawa produkcji kapitalistycznej, ale przecież właśnie na tej podstawie sprzedaje on swą pracę i praca jego jest pracą najemną. Albo też za dwanaście godzin pracy otrzymuje on mniej niż 6 szylingów, tzn. mniej niż 12 godzin pracy. 12 godzin pracy wymienia się na 10, 6 itd. godzin pracy. To przyrównanie wielkości nierównych znosi nie tylko określenie wartości. Taka znosząca samą siebie sprzeczność w ogóle nie może być nawet wygłoszona lub sformułowana jako prawo [23].

---

nie według ilości pracy wydatkowanej na jego wytworzenie, lecz według ilości pracy wydatkowanej na wytworzenie srebra, na które wymienia się sukno" ([S. Bailey] „A Critical Dissertation on the Nature etc. of Value", str. 50, 51).

[22] „Jeżeli pracę nazywacie towarem, to nie jest ona jednak podobna do towaru, który najpierw zostaje wytworzony w celu wymiany, a potem dostarczony na rynek, gdzie się go wymienia w odpowiednim stosunku na inne towary znajdujące się właśnie na rynku; praca zostaje stworzona w chwili, gdy dostarcza się ją na rynek, albo raczej dostarcza się ją na rynek, zanim ją stworzono" („Observations on certain Verbal Disputes etc.", str. 75, 76).

[23] „Gdyby pracę uważano za towar, a kapitał, produkt pracy, za inny towar i gdyby wartości owych dwóch towarów były określane przez jednakowe ilości pracy, daną ilość pracy... wymieniano by na taką ilość kapitału, jaką wytworzyła jednakowa ilość pracy; pracę

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Na nic się nie zda wymianę większej ilości pracy na mniejszą wyprowadzać z tej różnicy formy, że raz jest to praca uprzedmiotowiona, a innym razem – praca żywa [24]. Jest to tym niedorzeczniejsze, iż wartość towaru określana jest nie przez ilość pracy rzeczywiście w nim uprzedmiotowionej, lecz przez ilość pracy żywej, niezbędnej do wytworzenia go. Przypuśćmy, że towar reprezentuje 6 godzin pracy. Jeżeli dokonane zostaną wynalazki, dzięki którym można go będzie wytworzyć w ciągu 3 godzin, to również wartość towaru już wytworzonego spadnie o połowę. Reprezentuje on teraz 3 godziny pracy społecznie niezbędnej zamiast poprzednich 6. A więc wielkość jego wartości określana jest przez ilość pracy potrzebnej do wytworzenia go, a nie przez formę przedmiotową pracy.

Na rynku towarowym wobec posiadacza pieniędzy występuje bezpośrednio nie praca, lecz robotnik. Robotnik sprzedaje swą siłę roboczą. Z chwilą gdy jego praca rzeczywiście się rozpoczyna, już przestała doń należeć, a więc nie może już być przezeń sprzedana. Praca jest substancją wartości i jej immanentną miarą, ale sama nie ma wartości [25].

W wyrażeniu „wartość pracy" pojęcie wartości nie tylko znika zupełnie, ale przekształca się w swą przeciwstawność. Jest to pojęcie urojone, jak na przykład wartość ziemi. Te urojone wyrażenia są jednak płodem samych stosunków produkcji. Są to kategorie form przejawiania się istotnych stosunków. To, że rzeczy przejawiają się nieraz w postaci opacznej,

---

minioną wymieniano by... na jednakową ilość pracy teraźniejszej. Ale wartość pracy w stosunku do innych towarów... nie jest określana przez jednakowe ilości pracy" (E. G. Wakefield w swym wydaniu A. Smitha „Wealth of Nations", Londyn 1835, tom I, str. 231, odsyłacz).

[24] „Wypadałoby się umówić" (jeszcze jedno wydanie du „contrat social"), „że ilekroć praca wykonana byłaby wymieniana na pracę, która ma być wykonana, ten ostatni" (kapitalista) „musiałby otrzymywać wartość wyższą niż pierwszy" (robotnik) (Simonde de Sismondi, „De la Richesse Commerciale", Genewa 1803, tom I, str. 37).

[25] „Praca, wyłączny miernik wartości... twórczyni wszelkiego bogactwa, nie jest towarem" (Th. Hodgskin, „Popular Political Economy", str. 186).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

znane jest dość dobrze we wszystkich naukach, prócz ekonomii politycznej [26].

Klasyczna ekonomia polityczna zaczerpnęła z życia codziennego kategorię „ceny pracy", nie poddając tej kategorii dalszej krytyce, aby później zapytać, jak określamy tę cenę. Przekonała się ona niebawem, że zmiany w stosunku popytu i podaży nic nie wyjaśniają w cenie pracy, podobnie jak wszelkiego innego towaru, prócz jej zmian, tzn. wahań cen rynkowych poniżej lub powyżej pewnej wielkości. Jeżeli popyt i podaż pokrywają się, to, przy pozostałych warunkach nie zmienionych, wahania ceny ustają. Ale też wtedy popyt i podaż przestają cokolwiek wyjaśniać. Cena pracy, jeżeli popyt i podaż się pokrywają, jest jej ceną określaną niezależnie od stosunku popytu i podaży, jej ceną naturalną; w ten sposób odkryto ową cenę naturalną, którą właściwie należało dopiero poddać analizie. Albo też brano dłuższy okres wahań ceny rynkowej, na przykład rok, i odkrywano potem, że jej wzniesienia i spad-

[26] Natomiast uznawanie takich wyrażeń po prostu za licentia poetica świadczy tylko o niemocy analizy. Dlatego na frazes Proudhona: „Pracy przypisuje się wartość nie tyle jako towarowi, ile ze względu na wartości, które, jak zakładamy, są w niej zawarte potencjalnie. Wartość pracy jest to wyrażenie przenośne itd." – odpowiadam następującą uwagą: „W pracy-towarze, będącej czymś przeraźliwie realnym, widzi on tylko pewną wyrzutnię gramatyczną. A więc całe obecne społeczeństwo, oparte na towarowym charakterze pracy, opiera się odtąd na licencji poetyckiej, na przenośni. I jeśli społeczeństwo chce «pozbyć się wszystkich dręczących je dolegliwości», to niech usunie źle brzmiące terminy, niechaj zmieni język; w tym celu wystarczy mu się zwrócić do Akademii i zażądać nowego wydania jej słownika" (K. Marx, „Misère de la Philosophie", str. 34, 35 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 94/95]). Jeszcze wygodniej jest oczywiście nic w ogóle przez „wartość" nie rozumieć. Wtedy można bez ceregieli wszystko podciągać pod tę kategorię. Tak czyni na przykład J. B. Say. Co to jest „valeur" [„wartość"]? Odpowiedź: „To, co rzecz jest warta". A co to jest „prix [„cena"]? Odpowiedź: „Wartość rzeczy wyrażona w pieniądzu". A dlaczego ma „wartość... praca ziemi? Bo ludzie przyznają jej cenę". A więc wartością jest to, co rzecz jest warta, ziemia ma „wartość", ponieważ jej wartość „wyraża się w pieniądzu". Jest to w każdym razie bardzo prosta metoda porozumiewania się w sprawie wszelkich why [dlaczego] i wherefore [z jakiego powodu].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ki wyrównują się, dając średnią wielkość przeciętną, wielkość stałą. Oczywiście, wielkość ta musiała być określona inaczej niż znoszące się wzajemnie odchylenia od niej samej. Ta górująca nad przypadkowymi rynkowymi cenami pracy i regulująca je cena, „cena niezbędna" (fizjokraci) czy też „cena naturalna" pracy (Adam Smith) może być tylko, podobnie jak ceny innych towarów, jej wartością wyrażoną w pieniądzu. Ekonomia polityczna sądziła, że w ten sposób poprzez przypadkowe ceny pracy dotrze do jej wartości. Następnie wartość tę, podobnie jak wartość innych towarów, określano kosztami produkcji. Ale czym są koszty produkcji – robotnika, tzn. koszty potrzebne do wytworzenia lub odtworzenia samego robotnika? Zagadnienie to ekonomia polityczna bezwiednie podstawiła zamiast zagadnienia pierwotnego, gdyż kręciła się dookoła kosztów produkcji pracy jako takiej i nie mogła ruszyć z miejsca. A więc to, co zwie ona wartością pracy (value of labour), jest w istocie wartością siły roboczej, która istnieje w osobowości robotnika i tak samo różni się od swej funkcji, pracy, jak maszyna od swych czynności. Zajęta różnicą między cenami rynkowymi pracy a jej tak zwaną wartością, stosunkiem tej wartości do stopy zysku, do wartości towarowych wytworzonych za pomocą pracy itd., ekonomia klasyczna nie odkryła nigdy, że bieg analizy prowadzi nie tylko od cen rynkowych pracy do jej mniemanej wartości, lecz do tego, aby z kolei samą tę wartość pracy sprowadzić do wartości siły roboczej. Nieświadomość tego wyniku swej własnej analizy, bezkrytyczne przyjmowanie kategorii „wartość pracy", „naturalna cena pracy" itd. za ostateczne adekwatne wyrazy rozpatrywanego stosunku wartości – wszystko to uwikłało, jak zobaczymy później, klasyczną ekonomię polityczną w zamęt i sprzeczności nie do przezwyciężenia, ekonomii wulgarnej zaś dało solidną bazę operacyjną dla jej płytkich analiz, uznających jedynie pozory zjawisk.

Zobaczmy teraz przede wszystkim, jak wartość i ceny siły roboczej wyrażają się w swej przekształconej formie jako płaca robocza.

Wiemy, że dzienną wartość siły roboczej oblicza się według pewnej długości życia robotnika, której odpowiada pewna

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

długość dnia roboczego. Przypuśćmy, że zwyczajowy dzień roboczy trwa 12 godzin, a dzienna wartość siły roboczej wynosi 3 szylingi, będące pieniężnym wyrazem wartości, która reprezentuje 6 godzin pracy. Jeżeli robotnik otrzymuje 3 szylingi, otrzymuje wartość swej siły roboczej funkcjonującej w ciągu 12 godzin. Jeżeli teraz tę dzienną wartość siły roboczej wyraża się jako wartość pracy dziennej, otrzymujemy wzór: dwunastogodzinna praca ma wartość 3 szylingów. Wartość siły roboczej określa w ten sposób wartość pracy, czyli, wyrażając to w pieniądzu, jej niezbędną cenę. Jeżeli natomiast cena siły roboczej odchyla się od jej wartości, to również cena pracy odchyla się od jej tak zwanej wartości.

Ponieważ wartość pracy jest tylko irracjonalnym wyrazem wartości siły roboczej, samo przez się wynika stąd, że wartość pracy zawsze musi być mniejsza niż nowa wartość przez nią wytworzona, gdyż kapitalista zawsze każe sile roboczej funkcjonować dłużej, niż potrzeba do odtworzenia jej własnej wartości. W powyższym przykładzie wartość siły roboczej funkcjonującej w ciągu 12 godzin równa się 3 szylingom, a więc równa się wartości, której odtworzenie wymaga 6 godzin. Nowa wartość wytworzona przez tę siłę roboczą wynosi natomiast 6 szylingów, bo w rzeczywistości siła robocza funkcjonuje w ciągu 12 godzin, a nowa wartość przez nią wytworzona zależy nie od jej własnej wartości, lecz od długości czasu jej funkcjonowania. Dochodzimy w ten sposób do wyniku na pierwszy rzut oka niedorzecznego, że praca, która stwarza wartość w wysokości 6 szylingów, ma wartość w wysokości 3 szylingów [27].

Widzimy dalej: Wartość w wysokości 3 szylingów, w której wyraża się opłacona część dnia roboczego, tzn. praca sześciogodzinna, występuje jako wartość lub cena łącznego dwunastogodzinnego dnia roboczego zawierającego 6 godzin nie opła-

---

[27] Por. „Zur Kritik der politischen Oekonomie" str. 40 [Marks-Engels, Dzieła, t. 13, str. 54], gdzie zapowiadam, że przy rozpatrywaniu kapitału należy rozwiązać zagadnienie: „W jaki sposób produkcja oparta na wartości wymiennej określonej tylko czasem pracy prowadzi do takiego wyniku, że wartość wymienna pracy jest mniejsza niż wartość wymienna jej produktu?"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

conych. Forma płacy roboczej zaciera więc wszelki ślad podziału dnia roboczego na pracę niezbędną i pracę dodatkową, opłaconą i nieopłaconą. Cała praca występuje jako praca opłacona. W warunkach pańszczyzny praca chłopa pańszczyźnianego dla siebie samego i jego praca przymusowa dla obszarnika różnią się od siebie z namacalną wyrazistością pod względem czasu i przestrzeni. W warunkach niewolnictwa nawet ta część dnia roboczego, w ciągu której niewolnik odtwarza jedynie wartość swych środków utrzymania, a więc w gruncie rzeczy pracuje dla samego siebie, występuje jako praca dla pana. Cała jego praca występuje jako praca nieopłacona [28]. W warunkach pracy najemnej, przeciwnie, nawet praca dodatkowa, czyli nieopłacona, występuje jako praca opłacona. Tam stosunek własności przesłania pracę niewolnika dla samego siebie, tu stosunek pieniężny przesłania darmową pracę robotnika najemnego.

Toteż łatwo zrozumieć decydujące znaczenie przemiany wartości i ceny siły roboczej w formę płacy roboczej, czyli w wartość i cenę samej pracy. Na tej formie przejawiania się, która przesłania stosunek rzeczywisty, a ukazuje właśnie jego przeciwieństwo, oparte są wszystkie wyobrażenia prawne robotnika i kapitalisty, wszystkie mistyfikacje kapitalistycznego sposobu produkcji, wszystkie jego złudzenia wolnościowe, wszystkie apologetyczne wykręty ekonomii wulgarnej.

Jeżeli historia ludzkości potrzebowała wiele czasu na to, aby odsłonić tajemnicę płacy roboczej, to, przeciwnie, nic łatwiejszego, jak zrozumieć konieczność, raisons d'être tej formy przejawiania się.

Wymianę między kapitałem a pracą postrzegamy na pierwszy rzut oka jako wymianę zupełnie tego samego rodzaju co kupno i sprzedaż wszystkich innych towarów. Nabywca daje

---

[28] „Morning Star", naiwny aż do głupoty organ londyńskich rzeczników wolnego handlu, przekonywał wciąż w czasie amerykańskiej wojny domowej, wyrażając przy tym największe oburzenie moralne, na jakie ludzie mogą się zdobyć, że Murzyni w „Confederate States" [123] pracowali zupełnie za darmo. Powinien był łaskawie porównać koszty dzienne utrzymania takiego Murzyna np. z kosztami utrzymania wolnego robotnika w londyńskim East End.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pewną sumę pieniędzy, sprzedawca – artykuł odmienny od pieniądza. Świadomość prawna widzi tu co najwyżej materialną różnicę, która wyraża się w formułach prawnie równoważnych: do ut des; do ut facias; facio ut des; facio ut facias [daję, abyś dał; daję, abyś robił; robię, abyś dał; robię, abyś robił].

Dalej: Ponieważ wartość wymienna i wartość użytkowa są same w sobie wielkościami niewspółmiernymi, przeto wyrażenia „wartość pracy", „cena pracy" nie wydają się bardziej irracjonalne od wyrażeń „wartość bawełny", „cena bawełny". Do tego dochodzi okoliczność, że robotnik otrzymuje płacę, kiedy dostarczył już swą pracę. A przecież pieniądz w swej funkcji środka płatniczego realizuje wartość lub cenę artykułu, a więc w danym wypadku wartość lub cenę dostarczonej pracy, dopiero po dostarczeniu artykułu. Wreszcie, „wartością użytkową", którą robotnik dostarcza kapitaliście, jest w rzeczywistości nie jego siła robocza, lecz jej funkcja, określona praca użyteczna, praca krawiecka, szewska, przędzalnicza itd. A że z drugiej strony ta sama praca jest powszechnym pierwiastkiem wartościotwórczym, co ją różni od wszystkich innych towarów, to wybiega poza zakres powszedniej świadomości.

Jeżeli przyjmiemy punkt widzenia robotnika, który za dwunastogodzinną pracę otrzymuje np. nową wartość wytworzoną przez pracę sześciogodzinną, dajmy na to, 3 szylingi, to jego dwunastogodzinna praca jest dlań w gruncie rzeczy środkiem nabycia 3 szylingów. Wartość jego siły roboczej może się zmieniać wraz z wartością jego zwyczajowych środków utrzymania, podnosząc się z 3 szylingów do 4 lub spadając z 3 do 2, albo też przy nie zmienionej wartości jego siły roboczej cena jej może, wskutek zmiany stosunku popytu i podaży, podnieść się do 4 szylingów lub spaść do 2, on jednak wciąż dostarcza 12 godzin pracy. Dlatego każda zmiana wielkości otrzymywanego przezeń ekwiwalentu wydaje mu się siłą rzeczy zmianą wartości lub ceny jego 12 godzin pracy. Okoliczność ta zmyliła Adama Smitha – który rozpatruje dzień roboczy jako wielkość stałą [29] – doprowadzając go do odwrotnego twierdzenia, że war-

[29] A. Smith przypadkowo tylko, mówiąc o płacy od sztuki, wspomina o zmienności dnia roboczego.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tość pracy jest stała, choć wartość środków utrzymania się zmienia, a więc ten sam dzień roboczy może się wyrazić dla robotnika w mniejszej lub większej sumie pieniędzy.

Jeżeli z drugiej strony przyjmiemy punkt widzenia kapitalisty, to chce on, co prawda, otrzymać jak najwięcej pracy za jak najmniejszą sumę pieniędzy. W praktyce interesuje go więc tylko różnica między ceną siły roboczej a wartością stwarzaną przez jej funkcjonowanie. Ale stara się on kupić jak najtaniej wszelki towar i wszędzie tłumaczy sobie swój zysk prostym oszustwem, kupnem poniżej i sprzedażą powyżej wartości. Nie dochodzi więc do zrozumienia, że gdyby taka rzecz jak wartość pracy istniała rzeczywiście i gdyby rzeczywiście opłacał tę wartość, nie istniałby żaden kapitał, a jego pieniądz nie przekształcałby się w kapitał.

Przy tym w rzeczywistym ruchu płacy roboczej występują zjawiska, które zdają się dowodzić, że opłacana jest nie wartość siły roboczej, lecz wartość jej funkcji, samej pracy. Zjawiska te możemy sprowadzić do dwóch wielkich grup. Po pierwsze: Zmiany płacy roboczej przy zmiennej długości dnia roboczego. Można by równie dobrze wnioskować, że opłacana jest nie wartość maszyny, lecz jej czynność, gdyż więcej kosztuje wynajęcie maszyny na tydzień niż na dzień. Po wtóre: Indywidualne różnice pomiędzy płacami różnych robotników wykonujących tę samą czynność. Te indywidualne różnice znajdujemy również w systemie niewolnictwa, który jednak nie daje powodów do złudzeń, gdyż tu sprzedaje się samą siłę roboczą zupełnie otwarcie, bez jakichkolwiek upiększeń. Z tą tylko różnicą, że w systemie niewolniczym korzyść z siły roboczej stojącej powyżej przeciętnego poziomu lub strata z siły roboczej stojącej poniżej przeciętnego poziomu przypada właścicielowi niewolników, a w systemie pracy najemnej samemu robotnikowi, jako że w tym wypadku jego siła robocza sprzedawana jest przez niego samego, gdy w tamtym – przez osobę trzecią.

Zresztą to, co dotyczy wszelkich form przejawiania się i ich ukrytego podłoża, dotyczy także takiej formy przejawiania się jak „wartość i cena pracy" lub „płaca robocza", w odróżnieniu od istotnego, przejawiającego się stosunku, w odróżnieniu

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

od wartości i ceny siły roboczej. Pierwsze odtwarzają się bezpośrednio samorzutnie, jako obiegowe formy myślenia, drugi musi być dopiero odkryty przez naukę. Klasyczna ekonomia polityczna dotarła blisko do rzeczywistego stanu rzeczy, nie formułując go jednak świadomie. Nie może tego uczynić, dopóki tkwi w swej burżuazyjnej skórze.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Płaca według czasu pracy

Płaca robocza sama przybiera z kolei formy bardzo różnorodne – okoliczność pomijana przez podręczniki ekonomii politycznej, które w swym brutalnym zainteresowaniu stroną materialną zaniedbują wszelkie różnice formy. Badanie wszystkich tych form należy jednak do specjalnej nauki o pracy najemnej, a więc nie do niniejszego dzieła. Natomiast tu powinniśmy pokrótce rozpatrzyć dwie panujące formy zasadnicze.

Jak sobie przypominamy, sprzedaż siły roboczej odbywa się zawsze na określony przeciąg czasu. Forma przekształcona, w której bezpośrednio wyraża się wartość dzienna, tygodniowa itp. siły roboczej, jest przeto formą „płacy według czasu pracy", a więc płacy dniówkowej itd.

Musimy tu przede wszystkim zauważyć, że wyłożone w rozdziale piętnastym prawa określające zmiany wielkości ceny siły roboczej i wielkości wartości dodatkowej przekształcają się drogą prostej przemiany formy w prawa określające płacę roboczą. Podobnie też różnica między wartością wymienną siły roboczej a ilością środków utrzymania, w którą się ta wartość obraca, występuje teraz jako różnica między nominalną a realną płacą roboczą. Byłoby rzeczą bezużyteczną powtarzać odnośnie do formy przejawiania się, co wyłożyliśmy już odnośnie do formy istotnej. Ograniczymy się przeto do paru punktów charakteryzujących płacę według czasu pracy.

Suma pieniędzy [30], którą robotnik otrzymuje za swą pracę

[30] Zakłada się tu zawsze, że wartość samego pieniądza jest wielkością stałą.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzienną, tygodniową itd., stanowi kwotę jego płacy roboczej nominalnej, czyli mierzonej według wartości. Ale jest rzeczą jasną, że zależnie od długości dnia roboczego, a więc zależnie od ilości pracy dostarczonej przezeń w ciągu dnia, ta sama płaca dniówkowa, tygodniowa itd. może wyrażać bardzo różne ceny pracy, czyli bardzo różne sumy pieniężne za tę samą ilość pracy [31]. Z kolei więc w płacy według czasu pracy odróżniać należy łączną kwotę płacy roboczej, płacy dniówkowej, tygodniowej itd. – od ceny pracy. Jakże znaleźć tę cenę, tzn. wartość pieniężną danej ilości pracy? Przeciętną cenę pracy otrzymujemy dzieląc przeciętną wartość dzienną siły roboczej przez liczbę godzin przeciętnego dnia roboczego. Jeżeli np. wartość dzienna siły roboczej wynosi 3 szylingi, stanowiące nową wartość wytworzoną w ciągu 6 godzin pracy, a dzień roboczy ma 12 godzin, to cena jednej godziny pracy $= \frac{3 \text{ szyl.}}{12} = 3$ pensom. Znaleziona w ten sposób cena godziny pracy służy za jednostkę miary ceny pracy.

Z tego wynika, że płaca dniówkowa, płaca tygodniowa itd. może pozostawać bez zmiany, choć cena pracy wciąż spada. Jeżeli np. zwyczajowy dzień roboczy równał się 10 godzinom, a wartość dzienna siły roboczej wynosiła 3 szylingi, to cena godziny pracy wynosiła $3^3/_5$ pensa; cena ta spadnie do 3 pensów, jeżeli dzień roboczy wzrośnie do 12 godzin, a do $2^2/_5$ pensa spadnie, jeżeli dzień roboczy wzrośnie do 15 godzin. Mimo to płaca dzienna czy tygodniowa pozostaje bez zmiany. Przeciwnie, płaca dniówkowa lub tygodniowa może wzrosnąć, choć cena pracy pozostaje stała lub nawet spada. Jeżeli np. dzień roboczy równał się 10 godzinom, a wartość dzienna siły roboczej wynosiła 3 szylingi, to cena godziny pracy wynosiła $3^3/_5$ pensa. Jeżeli zaś wskutek nawału pracy robotnik pracuje przez 12 godzin przy nie zmienionej cenie pracy, to jego płaca dniówkowa wzrośnie do 3 szylingów $7^1/_5$ pensa, choć cena pracy wcale

---

[31] „Cena pracy jest to suma wypłacona za daną ilość pracy" (Sir Edward West, „Price of Corn and Wages of Labour", Londyn 1826, str. 67). West jest autorem bezimiennej rozprawy, stanowiącej epokę w dziejach ekonomii politycznej: „Essay on the Application of Capital to Land. By a Fellow of Univ. College of Oxford", Londyn 1815.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się nie zmieni. Ten sam wynik mógłby nastąpić, gdyby zamiast ekstensywnej wielkości pracy wzrosła jej wielkość intensywna [32]. Wzrostowi nominalnej płacy dniówkowej lub tygodniowej może więc towarzyszyć niezmienna lub zmniejszająca się cena pracy. To samo dotyczy dochodu rodziny robotniczej, z chwilą gdy ilość pracy dostarczana przez głowę rodziny zwiększa się dzięki pracy innych członków rodziny. Niezależnie więc od obcinania nominalnej płacy dziennej lub tygodniowej, istnieją jeszcze inne metody obniżania ceny pracy [33].

A prawo ogólne brzmi: Jeżeli dana jest ilość pracy dziennej, tygodniowej itd., to płaca dniówkowa czy tygodniowa zależy od ceny pracy, która sama zmienia się bądź to wraz ze zmianami wartości siły roboczej, bądź też wraz z odchyleniami jej ceny od jej wartości. Jeżeli natomiast dana jest cena pracy, to płaca dniówkowa lub tygodniowa zależy od ilości pracy dziennej lub tygodniowej.

Jednostkę miary płacy według czasu pracy, czyli cenę godziny pracy, otrzymujemy dzieląc dzienną wartość siły roboczej

---

[32] „Płaca robocza zależy od ceny pracy i od ilości wykonanej pracy... Zwyżka płac roboczych niekoniecznie oznacza wzrost ceny pracy. Przy dłuższym czasie pracy i większym natężeniu płace robocze mogą znacznie wzrosnąć, gdy cena pracy może pozostać taka sama" (West, tamże, str. 67, 68 i 112). Zagadnienie główne: jak określa się the „price of labour" [„cenę pracy"] – West zbywa zresztą banalnymi frazesami.

[33] Wyczuwa to trafnie najfanatyczniejszy przedstawiciel burżuazji przemysłowej XVIII wieku, częstokroć przez nas cytowany autor pracy pt. „Essay on Trade and Commerce", choć przedstawia sprawę w sposób mętny: „Cena środków żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby określa ilość pracy, a nie jej cenę" (rozumie on przez to nominalną płacę dniówkową lub tygodniową): „obniżcie znacznie cenę artykułów pierwszej potrzeby, a odpowiednio zmniejszycie oczywiście również ilość pracy... Fabrykanci wiedzą, że oprócz zmieniania nominalnej wysokości ceny pracy istnieją jeszcze inne różne sposoby podnoszenia lub obniżania ceny pracy" (tamże, str. 48 i 61). N. W. Senior w swych „Three Lectures on the Rate of Wages", Londyn 1830, gdzie korzysta z pracy Westa nie przytaczając go, powiada między innymi: „Robotnik zainteresowany jest głównie w wysokości płacy roboczej" (str. 15). A więc robotnik jest głównie zainteresowany w tym, co otrzymuje, w nominalnej kwocie płacy roboczej, a nie w tym, co daje, nie w ilości pracy!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przez liczbę godzin zwyczajowego dnia roboczego. Przypuśćmy, że ten ostatni ma 12 godzin, a dzienna wartość siły roboczej równa się 3 szylingom, tj. nowej wartości wytworzonej w ciągu 6 godzin pracy. W tych okolicznościach cena godziny pracy wynosi 3 pensy, a nowa wartość wytworzona w ciągu tej godziny – 6 pensów. Jeżeli teraz robotnik jest zatrudniony mniej niż przez 12 godzin dziennie (lub mniej niż przez 6 dni w tygodniu), np. tylko przez 6 lub 8 godzin, to otrzymuje, przy tej cenie pracy, tylko 2 lub 1 1/2 szylinga dniówki [34]. Ponieważ zgodnie z założeniem musi pracować przeciętnie przez 6 godzin dziennie, aby wytworzyć tylko płacę dniówkową odpowiadającą wartości jego siły roboczej, ponieważ w myśl tego samego założenia z każdej godziny pracy pracuje tylko połowę dla siebie, połowę zaś dla kapitalisty, to jest rzeczą jasną, że nie może zarobić nowej wartości wytworzonej w ciągu 6 godzin, jeżeli zatrudniony jest mniej niż przez 12 godzin. Jeżeli przedtem widzieliśmy niszczące następstwa nadmiernej pracy, to tu poznajemy źródła cierpień robotnika pochodzących z niepełnego zatrudnienia go.

Jeżeli płacę od godziny ustala się w ten sposób, że kapitalista nie zobowiązuje się do płacenia określonej dniówki czy tygodniówki, lecz tylko do płacenia za te godziny, w których podoba mu się zatrudniać robotnika, to może zatrudniać go przez czas krótszy od przyjętego pierwotnie za podstawę określenia płacy od godziny, czyli jednostki miary ceny pracy. Ponieważ ta jednostka miary określona jest przez stosunek $\frac{\text{dzienna wartość siły roboczej}}{\text{dzień roboczy o danej liczbie godzin}}$, traci ona oczywiście wszelki sens, gdy dzień roboczy nie ma już określonej liczby godzin.

[34] Skutek takiego anormalnie niepełnego zatrudnienia jest zupełnie różny od skutków ogólnego skrócenia czasu pracy drogą przymusu prawnego. Redukcja pierwsza nie pozostaje w żadnym związku z absolutną długością dnia roboczego i może nastąpić równie dobrze przy piętnastogodzinnym dniu roboczym, jak przy sześciogodzinnym. Normalną cenę pracy oblicza się w pierwszym wypadku w oparciu o założenie, że robotnik pracuje przeciętnie przez 15 godzin dziennie, w drugim wypadku – że pracuje przez 6 godzin. Rezultat pozostaje więc taki sam, jeżeli w pierwszym wypadku robotnik jest zatrudniony tylko przez 7 1/2 godziny, w drugim – tylko przez 3 godziny.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Związek między pracą opłaconą a nieopłaconą zostaje zerwany. Kapitalista może teraz wycisnąć z robotnika określoną ilość pracy dodatkowej, nie pozostawiając mu czasu pracy potrzebnego na jego utrzymanie. Może zniweczyć wszelką równomierność zatrudnienia i – zależnie od swej wygody, samowoli lub chwilowego interesu – przeplatać najcięższą pracę nadmierną z częściowym lub całkowitym bezrobociem. Pod pretekstem, że płaci „normalną cenę pracy", może przedłużać dzień roboczy ponad wszelką normę, bez żadnej kompensaty dla robotnika. Wywołało to (w 1860 r.) zupełnie uzasadniony bunt londyńskich robotników budowlanych przeciw próbie kapitalistów narzucenia im tej płacy od godziny. Ustawowe ograniczenie dnia roboczego kładzie kres temu bezeceństwu, lecz oczywiście nie temu niepełnemu zatrudnieniu, które pochodzi z konkurencji maszyny, ze zmian w kwalifikacjach zatrudnionych robotników oraz z częściowych i ogólnych kryzysów.

Przy wzrastającej płacy dniówkowej lub tygodniowej cena pracy może nominalnie pozostawać stała, a mimo to spadać poniżej swego normalnego poziomu. Dzieje się to za każdym razem, ilekroć przy stałej cenie pracy czy też godziny pracy dzień roboczy jest przedłużany ponad jego zwyczajny czas trwania. Jeżeli w ułamku $\frac{\text{dzienna wartość siły roboczej}}{\text{dzień roboczy}}$ mianownik wzrasta, licznik wzrasta jeszcze szybciej. Wartość siły roboczej, jako zależna od jej zużycia, wzrasta wraz z trwaniem jej funkcji, i to w szybszym stosunku niż przyrost trwania jej funkcji. Toteż w wielu gałęziach przemysłu, gdzie płaca według czasu pracy przeważa bez ustawowych ograniczeń czasu pracy, powstał samorzutnie obyczaj, że dzień roboczy liczy się jako normalny („normal working day", „the day's work", „the regular hours of work" [„normalny dzień roboczy", „praca dzienna", „regularny czas pracy"]) tylko do pewnego punktu, np. do upływu dziesiątej godziny. Poza tą granicą czas pracy jest już czasem nadliczbowym (overtime) i bywa, biorąc godzinę jako jednostkę miary, opłacany lepiej (extra pay), choć nieraz w śmiesznie małej proporcji [35]. Normalny dzień roboczy istnieje tu

[35] „Norma opłaty za czas nadliczbowy" (w manufakturach koronkarskich) „jest tak mała, 1/2 pensa itd. za godzinę, że pozostaje w ra-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jako ułamek rzeczywistego dnia roboczego, przy czym ten ostatni nieraz przez cały rok trwa dłużej niż pierwszy [36]. Wzrost ceny pracy wskutek przedłużania dnia roboczego poza pewną granicę normalną kształtuje się w różnych gałęziach przemysłu brytyjskiego w ten sposób, że niska cena pracy w ciągu tak zwanego normalnego czasu pracy zmusza robotnika do lepiej opłacanej pracy w czasie nadliczbowym, jeżeli chce on w ogóle wyrobić dostateczną płacę roboczą [37]. Usta-

---

żącym kontraście ze szkodą masowo wyrządzaną zdrowiu i sile życiowej robotników... Poza tym owa drobna nadwyżka, w ten sposób zarobiona, nieraz musi być znowu wydana na dodatkowe środki pokrzepiające" („Child. Empl. Comm. II Rep.", str. XVI, nr 117).

[36] Np. w drukarni tapet przed niedawnym wprowadzeniem ustawy fabrycznej. „Pracowaliśmy bez przerw na posiłki i w ten sposób kończyliśmy dniówkę 10½-godzinną o wpół do piątej po południu, a cała reszta – to czas nadliczbowy, rzadko kończący się przed 8 wieczór; w rzeczywistości więc praca nadliczbowa trwa u nas przez cały rok" (Zeznania Mr Smitha w „Child. Empl. Comm. I Rep.", str. 125).

[37] Np. w blicharniach szkockich. „W niektórych okolicach Szkocji w przemyśle tym" (przed wprowadzeniem ustawy fabrycznej z 1862 r.) „stosowany był system czasu nadliczbowego, tzn. 10 godzin liczyło się za normalny dzień roboczy. Robotnik otrzymywał za taki dzień 1 szylinga i 2 pensy. Ale do tego dochodziły jeszcze codziennie 3 lub 4 godziny pracy nadliczbowej, za które płacono po 3 pensy za godzinę. Wynik tego systemu: robotnik pracujący tylko przez czas normalny mógł zarobić tylko 8 szylingów tygodniowo. Bez czasu nadliczbowego płaca nie wystarczała" („Reports of Insp. of Fact. 30th April 1863", str. 10). „Dopłata za czas nadliczbowy jest pokusą, której robotnicy nie mogą się oprzeć" („Rep. of Insp. of Fact. 30th April 1848", str. 5). Introligatornie w londyńskim City zatrudniają bardzo wiele młodych dziewcząt w wieku lat 14–15, co prawda pod osłoną umowy o praktykantach, która przepisuje określone godziny pracy. Niemniej jednak w ostatnim tygodniu każdego miesiąca pracują one do 10, 11, 12 i 1 w nocy, razem z robotnikami starszymi, w bardzo mieszanym towarzystwie, „Majstrowie kuszą („tempt") je dodatkiem do płacy i pieniędzmi na dobrą wieczerzę", którą spożywają one w sąsiednich knajpach. Wielka rozwiązłość, szerzona w ten sposób wśród tych „young immortals" [„młodych nieśmiertelnych dusz"] („Child. Empl. Comm. V Rep.", str. 44, nr 191), znajduje rekompensatę w tym, że oprawiają one między innymi wiele egzemplarzy biblii i innych budujących ksiąg.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wowe ograniczenie dnia roboczego kładzie kres tej przyjemności [38].

Jest faktem powszechnie znanym, że im dłuższy jest dzień roboczy w danej gałęzi przemysłu, tym niższa jest płaca robocza [39]. Inspektor fabryczny A. Redgrave ilustruje to za pomocą porównawczego przeglądu okresu dwudziestoletniego, od 1839 do 1859 r., według którego płaca robocza w fabrykach podlegających ustawie o dziesięciogodzinnym dniu roboczym wzrosła, natomiast spadła w fabrykach, w których pracuje się przez 14 do 15 godzin dziennie [40].

Ze sformułowanego wyżej prawa: „Jeżeli dana jest cena pracy, to płaca dniówkowa lub tygodniowa zależy od ilości dostarczonej pracy" – wynika przede wszystkim, że im niższa jest cena pracy, tym większa musi być ilość pracy, czyli tym dłuższy musi być dzień roboczy, aby robotnik mógł zapewnić sobie bodaj nędzną płacę przeciętną. Niska cena pracy działa tu jako bodziec do przedłużenia czasu pracy [41].

---

[38] Patrz „Reports of Insp. of Fact. 30th April 1863", tamże. Londyńscy robotnicy budowlani w czasie wielkiego strajku i lokautu w roku 1860 wystąpili z zupełnie słuszną krytyką tego stanu rzeczy, oświadczając, że mogą zgodzić się na płacę od godziny tylko pod dwoma warunkami: 1) że wraz z ceną godziny pracy będzie ustalony normalny dziewięciogodzinny względnie dziesięciogodzinny dzień roboczy i że cena godziny dziesięciogodzinnego dnia roboczego będzie wyższa niż dziewięciogodzinnego; 2) że każda godzina ponad normalny dzień roboczy będzie opłacana stosunkowo wyżej jako czas nadliczbowy.

[39] „Jest ponadto rzeczą godną uwagi, że tam gdzie regułą jest długi czas pracy, równie regularnie znajdujemy niskie płace" („Rep. of Insp. of Fact. 31st Oct. 1863", str. 9). „Praca, która przynosi nędzną ilość środków wyżywienia, przeważnie bywa nadmiernie przeciągana" („Public Health, VI Rep. 1863", str. 15).

[40] „Reports of Insp. of Fact. 30th April 1860", str. 31, 32.

[41] Np. w Anglii robotnicy zatrudnieni przy ręcznym wyrobie gwoździ muszą wskutek niskiej ceny pracy pracować 15 godzin dziennie, aby wyrobić najnędzniejszą płacę tygodniową. „Wiele, wiele jest godzin w dniu, i cały ten czas musi on ciężko harować, aby zarobić 11 pensów lub 1 szylinga, a z tego trzeba potrącić $2^1/_2$ do 3 pensów na zużycie narzędzi, opał, odpadki żelaza" („Child. Empl. Comm. III Rep.", str. 136, nr 671). Kobiety przy tym samym czasie pracy otrzymują płacę tygodniową wynoszącą zaledwie 5 szylingów (tamże, str. 137, nr 674).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale i odwrotnie, przedłużenie czasu pracy powoduje ze swej strony spadek ceny pracy, a przez to spadek płacy dniówkowej lub tygodniowej.

Z określenia ceny pracy przez stosunek

$$\frac{\text{dzienna wartość siły roboczej}}{\text{dzień roboczy o danej liczbie godzin}}$$

wynika, że samo tylko przedłużenie dnia roboczego obniża cenę pracy, jeżeli nie następuje żadna kompensata. Ale te same okoliczności, które pozwalają kapitaliście zwiększyć na długi czas dzień roboczy, najpierw pozwalają mu, a w końcu zmuszają go do obniżania nawet nominalnej ceny pracy, póki nie spadnie łączna cena zwiększonej liczby godzin, a więc też płaca dniówkowa lub tygodniowa. Wystarczy tu wskazać dwie okoliczności. Jeżeli jeden człowiek wykonuje robotę $1^1/_2$ lub 2 ludzi, wzrasta podaż pracy, nawet jeżeli podaż sił roboczych znajdujących się na rynku pozostaje stała. Powstała w ten sposób konkurencja między robotnikami pozwala kapitaliście obniżyć cenę pracy, gdy, odwrotnie, spadek ceny pracy pozwala mu na dalsze wyśrubowanie długości dnia roboczego [42]. Niebawem jednak ta możność rozporządzania nienormalnymi, tzn. przekraczającymi przeciętny poziom społeczny, ilościami pracy nieopłaconej staje się środkiem konkurencji między samymi kapitalistami. Część ceny towaru stanowi cena pracy. Nieopłacona część ceny pracy nie musi być zaliczona do ceny towaru. Można ją darować nabywcy towaru. Jest to pierwszy krok, do którego pcha konkurencja. Krok drugi, do którego zmusza konkurencja, polega na tym, aby również wyłączyć z ceny sprzedażnej towaru przynajmniej część nienormalnej wartości dodatkowej, wytworzonej drogą przedłużenia dnia roboczego. W ten sposób powstaje najpierw sporadycznie,

[42] Gdyby np. robotnik fabryczny nie zgodził się pracować przez taką wielką liczbę godzin, jaka weszła w zwyczaj, „to wnet zostałby zastąpiony przez kogoś, kto gotów byłby pracować przez czas dowolnie długi, i w ten sposób straciłby pracę" („Reports of Insp. of Fact. 31st. Oct. 1848", Evidence, str. 39, nr 58). „Jeżeli... jeden człowiek wykonuje pracę dwóch... to stopa zysku zazwyczaj wzrasta... wskutek tego, że dodatkowa ilość pracy obniżyła jej cenę" (Senior, „Three Lectures on the Rate of Wages", str. 15).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

a potem stopniowo się ustala anormalnie niska cena sprzedażna towaru, która odtąd staje się stałą podstawą nędznej płacy roboczej przy nadmiernym czasie pracy, tak jak pierwotnie była wytworem tych okoliczności. Ograniczamy się tu jedynie do wzmianki o tym ruchu, gdyż nie tu miejsce na analizę konkurencji. Ale niechaj na chwilę zabierze głos sam kapitalista:

„W Birmingham konkurencja między przedsiębiorcami jest tak wielka, że niejeden z nas jako pracodawca zmuszony jest czynić rzeczy, których powstydziłby się w innych warunkach; a jednak nie zarabia się więcej pieniędzy („and yet no more money is made"), lecz tylko publiczność ciągnie stąd korzyści" [43].

Czytelnik przypomina sobie, że w Londynie istnieją dwie kategorie piekarzy, z których pierwsza sprzedaje chleb po pełnej cenie (the „fullpriced" bakers), a druga – poniżej ceny normalnej („the underpriced", „the undersellers"). „Fullpriced" oskarżają swych konkurentów przed komisją parlamentarną:

„Istnieją oni jedynie dzięki temu, że, po pierwsze, oszukują publiczność" (przez fałszowanie towaru), „po wtóre, zmuszają swych ludzi do pracy po 18 godzin, a płacą im tylko za 12 godzin... Nieopłacona praca („the unpaid labour") robotników jest środkiem, za pomocą którego prowadzi się walkę konkurencyjną... Konkurencja między przedsiębiorcami piekarskimi jest przyczyną trudności w zniesieniu pracy nocnej. Underseller, sprzedający chleb poniżej ceny kosztu zmieniającej się w zależności od cen mąki, nie ponosi szkody, gdyż wyciska więcej pracy ze swych ludzi. Jeżeli ja wyciskam ze swych ludzi tylko 12 godzin pracy, a mój sąsiad 18 lub 20, musi on pobić mnie ceną sprzedażną. Gdyby robotnicy mogli wymóc opłacanie pracy nadliczbowej, wnet położyliby kres tej manipulacji... Wśród robotników zatrudnionych przez undersellerów jest wielu cudzoziemców, nieletnich chłopców i innych, którzy muszą zadowalać się niemal wszelką płacą, jaką mogą dostać" [44].

[43] „Child. Empl. Comm. III Rep.", Evidence, str. 66, nr 22.

[44] „Report etc. relative to the Grievances complained of by the Journeymen Bakers", Londyn 1862, str. LII i tamże, Evidence, nr 479, 359, 27. Jednakowoż także fullpriced, jak o tym już była wzmianka i jak to przyznaje nawet ich rzecznik Bennet, każą swym ludziom „zaczynać pracę o 11 wieczór lub wcześniej i przedłużają ją nieraz do godziny 7 następnego wieczoru" (tamże, str. 22).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jeremiada ta jest ciekawa także dlatego, że pokazuje, jak w mózgu kapitalisty odzwierciedla się tylko pozór stosunków produkcji. Kapitalista nie wie, że również normalna cena pracy obejmuje pewną ilość pracy nieopłaconej i właśnie ta praca nieopłacona jest normalnym źródłem jego zysku. Kategoria dodatkowego czasu pracy w ogóle dla niego nie istnieje, gdyż jest zawarta w normalnym dniu roboczym, który on – jak mu się wydaje – opłaca w dniówce. Ale istnieje dlań oczywiście czas nadliczbowy, przedłużenie dnia roboczego poza granicę odpowiadającą przyjętej cenie pracy. Jeżeli idzie o konkurenta sprzedającego towar poniżej ceny normalnej, żąda on nawet, aby ten czas nadliczbowy był opłacany dodatkowo (extra pay). Znowuż nie wie o tym, że ta płaca dodatkowa równie dobrze obejmuje pracę nieopłaconą, jak cena zwykłej godziny pracy. Np. cena jednej godziny dwunastogodzinnego dnia roboczego równa się 3 pensom, nowej wartości wytworzonej w ciągu $^1/_2$ godziny pracy, cena zaś nadliczbowej godziny pracy równa się 4 pensom, nowej wartości wytworzonej w ciągu $^2/_3$ godziny. W pierwszym wypadku kapitalista przywłaszcza sobie bezpłatnie $^1/_2$, w drugim $^1/_3$ godziny pracy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Płaca od sztuki

Płaca od sztuki jest tylko przekształconą formą płacy według czasu pracy, podobnie jak płaca według czasu pracy jest tylko przekształconą formą wartości czy też ceny siły roboczej.

Przy płacy od sztuki sprawa na pierwszy rzut oka wygląda tak, jak gdyby sprzedana przez robotnika wartość użytkowa nie była funkcją jego siły roboczej, pracą żywą, lecz pracą już uprzedmiotowioną w produkcie, i jak gdyby cena tej pracy była określana nie przez ułamek $\frac{\text{dzienna wartość siły roboczej}}{\text{dzień roboczy o danej liczbie godzin}}$ jak przy płacy według czasu pracy, lecz przez zdolność wytwórczą producenta [45].

Zaufanie, wzbudzane przez ten pozór, musiałoby być najpierw mocno podważone przez fakt, że obie formy płacy roboczej istnieją jednocześnie obok siebie w tych samych gałęziach przemysłu. Np.

[45] „System pracy akordowej stanowi epokę w historii robotnika; zajmuje on miejsce pośrednie między pozycją prostego najemnika dniówkowego, zależnego od woli kapitalisty, a robotnika spółdzielczego, który rokuje nadzieję, że w niedalekiej przyszłości połączy w swej osobie robotnika i kapitalistę. Robotnicy pracujący na akord są w gruncie rzeczy swymi własnymi majstrami, nawet gdy pracują za pomocą kapitału przedsiębiorcy" (John Watts, „Trade Societies and Strikes, Machinery and Cooperative Societies", Manchester 1865, str. 52, 53). Cytuję tę broszurkę, gdyż jest to istny stek wszelkich z dawna spleśniałych apologetycznych banałów. Ten sam pan Watts robił dawniej w owenizmie i wydał w 1842 r. inną broszurkę: „Facts and Fictions of Political Economists" – w której m. in. głosił, że property [własność] jest robbery [grabieżą]. Było to bardzo dawno.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Londyńscy zecerzy pracują z reguły na akord, a płaca według czasu pracy stanowi u nich wyjątek. Odwrotnie dzieje się z zecerami na prowincji, gdzie płaca według czasu pracy jest regułą, płaca zaś od sztuki wyjątkiem. Cieśle okrętowi w porcie londyńskim są opłacani od sztuki, we wszystkich innych portach angielskich – według czasu pracy" [46].

W tych samych londyńskich warsztatach siodlarskich za tę samą pracę często Francuzi płatni są od sztuki, Anglicy zaś według czasu pracy. We właściwych fabrykach, gdzie płaca od sztuki panuje powszechnie, niektóre czynności ze względów technicznych nie poddają się tej ocenie i dlatego są opłacane według czasu pracy [47]. Jest jednak rzeczą oczywistą, że różnica w formie uiszczania płacy roboczej nie zmienia w niczym jej istoty, chociaż jedna z tych form może bardziej sprzyjać rozwojowi produkcji kapitalistycznej niż druga.

Przypuśćmy, że zwykły dzień roboczy trwa 12 godzin, w tym 6 jest opłaconych, a 6 nieopłaconych. Przypuśćmy, że nowa wartość wytworzona w ciągu tego dnia wynosi 6 szylingów, a więc wytworzona w ciągu jednej godziny wynosi 6 pensów. Przypuśćmy, że ustalono na podstawie doświadczenia, iż robotnik pracujący z przeciętnym stopniem intensywności i sprawności, a więc w istocie zużywający jedynie czas społecznie niezbędny do wytworzenia danego artykułu, dostarcza w ciągu 12 godzin 24 sztuki, bądź w postaci oddzielnych egzemplarzy,

---

[46] T. J. Dunning, „Trades' Unions and Strikes", Londyn 1860, str. 22.

[47] Oto jak współistnienie obu form płacy roboczej sprzyja oszustwom fabrykantów: „Pewna fabryka zatrudnia 400 ludzi, z których połowa pracuje na akord, jest więc pośrednio zainteresowana w tym, aby pracować dłużej. Pozostałych 200, płatnych za dniówkę, pracuje równie długo jak tamci, bez żadnej dopłaty za czas nadliczbowy... Praca tych 200 ludzi przez pół godziny dziennie równa się pracy jednej osoby w ciągu 50 godzin, czyli 5/6 tygodniowej roboty jednego człowieka, i oznacza oczywisty zysk przedsiębiorcy" („Reports of Insp. of Fact. 31st. October 1860", str. 9). „Praca w godzinach nadliczbowych panuje wciąż jeszcze bardzo szeroko; w większości wypadków sama ustawa zabezpiecza ją przed wykryciem i karą. W wielu poprzednich sprawozdaniach wykazywałem... niesprawiedliwość popełnianą w stosunku do wszystkich robotników pracujących nie na akord, lecz za płacę tygodniową" (Leonard Horner w „Reports of Insp. of Fact. 30th April 1859", str. 8, 9).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

bądź też w postaci wymiernych części wyrobu niepodzielnego. W ten sposób wartość tych 24 sztuk, po potrąceniu zawartej w nich stałej części kapitału, wynosi 6 szylingów, wartość zaś poszczególnej sztuki – 3 pensy. Robotnik otrzymuje 1½ pensa za sztukę, zarabia więc w ciągu 12 godzin 3 szylingi. Podobnie jak przy płacy według czasu pracy obojętne jest, czy założymy, że robotnik 6 godzin pracuje dla siebie, a 6 dla kapitalisty, czy też że z każdej godziny połowę pracuje dla siebie, a drugą połowę dla kapitalisty, tak też i tu na jedno wychodzi, czy powiemy, że każda poszczególna sztuka jest w połowie opłacona, a w połowie nieopłacona, czy też że cena 12 sztuk zastępuje jedynie wartość siły roboczej, natomiast w cenie pozostałych 12 ucieleśniona jest wartość dodatkowa.

Forma płacy od sztuki jest równie irracjonalna jak forma płacy według czasu pracy. Chociaż np. dwie sztuki towaru, po potrąceniu wartości zużytych na nie środków produkcji, są jako produkt godziny pracy warte 6 pensów, robotnik otrzymuje za nie cenę w wysokości 3 pensów. W rzeczywistości płaca od sztuki nie wyraża bezpośrednio żadnego stosunku wartości. Nie o to idzie, aby mierzyć wartość sztuki ucieleśnionym w niej czasem pracy, lecz przeciwnie, o to, aby pracę wydatkowaną przez robotnika mierzyć ilością sztuk przezeń wytworzonych. Przy płacy według czasu pracy pracę mierzy się bezpośrednio czasem jej trwania, przy płacy od sztuki – ilością produktów, w których krzepnie praca w ciągu określonego czasu [48]. Cenę samego czasu pracy określa ostatecznie równanie: wartość pracy dziennej = dziennej wartości siły roboczej. Płaca od sztuki jest więc tylko zmodyfikowaną formą płacy według czasu pracy.

Rozpatrzmy teraz nieco bliżej charakterystyczne właściwości płacy od sztuki.

Jakość pracy kontrolowana tu jest przez sam wytwór, który winien być średniej dobroci, jeżeli cena sztuki ma być opłacona w całości. Pod tym względem płaca od sztuki staje się

[48] „Płacę można mierzyć w dwojaki sposób, albo długością czasu pracy, albo jej produktem" („Abrégé élémentaire des principes de l'Économie Politique", Paryż 1796, str. 32). Autorem ten anonimowej rozprawy jest G. Garnier.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niewyczerpanym źródłem potrąceń z płacy i kapitalistycznych oszustw.

Kapitalistom dostarcza ona zupełnie określony miernik intensywności pracy. Tylko czas pracy, który ucieleśnia się w już przedtem określonej, na podstawie doświadczenia ustalonej ilości towarów, uznawany jest za czas pracy społecznie niezbędny i jest jako taki opłacany. Toteż w większych londyńskich zakładach krawieckich określona sztuka wyrobu, np. kamizelka itd., zwie się godziną, półgodziną itd., przy płacy 6 pensów za godzinę. Z praktyki wiadomo, jaki jest przeciętny produkt godziny. Przy zmianie mody, przy reperacjach itd. powstaje między przedsiębiorcą a robotnikiem spór, czy dana sztuka roboty = godzinie itd., aż wreszcie i tu rozstrzyga doświadczenie. Podobnie dzieje się w londyńskich warsztatach meblarskich itd. Jeżeli robotnik nie posiada przeciętnej zdolności wytwórczej, jeżeli więc nie może dostarczyć określonego minimum dziennego wyrobu, zostaje zwolniony [49].

Ponieważ sama forma płacy roboczej kontroluje tu jakość i intensywność pracy, nadzorowanie pracy staje się w znacznym stopniu zbyteczne. Toteż ta forma płacy stanowi podstawę zarówno opisanego wyżej chałupnictwa nowoczesnego, jak i hierarchicznie ukształtowanego systemu wyzysku i ucisku. Ten ostatni posiada dwie formy zasadnicze. Z jednej strony płaca od sztuki ułatwia wciskanie się pasożytów między kapitalistę a robotnika, podnajem pracy (subletting of labour). Zysk pośredników powstaje wyłącznie z różnicy między ceną pracy opłacaną przez kapitalistę a tą częścią tej ceny, którą w rzeczywistości pozostawiają oni robotnikowi [50]. System ten w Anglii nosi charakterystyczną nazwę „sweating system"

[49] „Dają mu" (przędzarzowi) „określoną ilość bawełny i w zamian za to ma on po upływie określonego czasu zwrócić określoną ilość nici lub przędzy odpowiednio wysokiej jakości, po czym otrzymuje tyle a tyle od funta dostarczonego wyrobu. Jeżeli wyrób jest kiepskiej jakości, na przędzarza nakłada się karę; jeżeli ilość jest mniejsza niż minimum wyznaczone dla danego okresu czasu, zwalniają go i biorą sprawniejszego robotnika" (Ure, „Philosophy of Manufactures", str. 316, 317).

[50] „Jeżeli produkt pracy przechodzi przez wiele rąk, z których każda powinna mieć udział w zysku, lecz tylko ostatnia para wykonuje pracę,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

(system wyciskania potu). Z drugiej strony, płaca od sztuki pozwala kapitaliście zawierać z robotnikiem głównym – w manufakturze ze starszym grupy, w kopalni z rębaczem węgla itd., w fabryce z właściwym robotnikiem maszynowym – umowę o wykonanie roboty za tyle a tyle od sztuki, i za tę cenę robotnik główny bierze na siebie zadanie werbowania i opłacania swych pomocników. Wyzysk robotników przez kapitał urzeczywistnia się tu za pośrednictwem wyzysku robotnika przez robotnika [51].

Przy płacy od sztuki jak najbardziej intensywne natężenie siły roboczej leży oczywiście w osobistym interesie robotnika, co kapitaliście ułatwia podwyższanie normalnego stopnia intensywności [51a]. Także i przedłużenie dnia roboczego leży w osobistym interesie robotnika, gdyż przez to wzrasta jego

---

wtedy zapłata, którą robotnica w końcu otrzymuje, jest nadzwyczaj nędzna" („Child. Empl. Comm. II Rep.", str. LXX, nr 424).

[51] Nawet apologeta Watts czyni uwagę: „Byłoby wielkim ulepszeniem systemu płacy od sztuki, gdyby wszyscy robotnicy zatrudnieni przy danej robocie byli, każdy odpowiednio do swych zdolności, bezpośrednimi uczestnikami umowy, a nie żeby jeden robotnik był zainteresowany w obarczaniu swych kolegów nadmierną pracą dla swej własnej korzyści" (tamże, str. 53). W sprawie bezeceństw tego systemu por. „Child. Empl. Comm. III Rep.", str. 66, nr 22; str. 11, nr 124; str. XI, nr 13, 53, 59 itd.

[51a] Temu samorzutnemu wynikowi nieraz dopomaga się sztucznie. Na przykład w londyńskim engineering trade [przemyśle budowy maszyn] zwykle stosowany jest trick polegający na tym, „że kapitalista wybiera człowieka wyróżniającego się siłą fizyczną i zręcznością i czyni go kierownikiem grupy robotników. Płaci mu kwartalnie lub w innych terminach dodatek do płacy umawiając się z nim, że uczyni on wszystko, aby swych współpracowników pobierających tylko zwykłą płacę pobudzić do jak największego wyścigu pracy... Tłumaczy to bez dalszych komentarzy skargi kapitalistów na «paraliżowanie aktywności lub wyższej umiejętności i siły roboczej („stinting the action, superior skill and working power") przez trades' unions»" (Dunning, „Trades' Unions and Strikes", str. 22, 23). Ponieważ autor jest sam robotnikiem i sekretarzem jednego z trades' unions, mogłoby to uchodzić za przesadę. Ale przeczytajmy np. artykuł „Labourer" w „highly respectable" [„wielce szanownej"] Encyklopedii Rolniczej J. Ch. Mortona, gdzie metodę tę zaleca się dzierżawcom jako niezawodną.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

płaca dniówkowa lub tygodniowa [52]. Wywołuje to reakcję opisaną już w rozdziale o płacy według czasu pracy, niezależnie od tego, że przedłużenie dnia roboczego, nawet jeżeli płaca od sztuki pozostaje stała, samo przez się pociąga za sobą obniżenie ceny pracy.

Przy płacy według czasu pracy panuje, z niewielu wyjątkami, równa płaca robocza za te same czynności, natomiast przy płacy od sztuki cenę czasu pracy mierzy się wprawdzie określoną ilością produktu, ale płaca dniówkowa lub tygodniowa zmienia się w zależności od indywidualnych różnic między robotnikami, z których jeden w określonym czasie dostarcza zaledwie minimum produktu, drugi – przeciętną ilość, trzeci – więcej niż przeciętną. O ile więc idzie o rzeczywisty dochód, występują tu wielkie różnice zależne od różnic w sprawności, sile, energii, wytrzymałości itd. poszczególnych robotników [53]. Nic to oczywiście nie zmienia w ogólnym stosunku między kapitałem a pracą najemną. Po pierwsze, różnice indywidualne wyrównują się w skali całego warsztatu, tak że w określonym czasie dostarcza on przeciętną ilość produktu, a wypłacony łączny zarobek jest przeciętnym zarobkiem w danej gałęzi produkcji. Po wtóre, stosunek między płacą roboczą a wartością dodatkową pozostaje bez zmiany, ponieważ indywidualnej płacy poszczególnego robotnika odpowiada indywidualnie

---

[52] „Wszyscy, którzy są płatni od sztuki... odnoszą korzyść z przekraczania ustawowych granic czasu pracy. Ta gotowość do pracy w godzinach nadliczbowych daje się zauważyć szczególnie wśród kobiet zatrudnionych jako tkaczki i motaczki" („Rep. of Insp. of Fact. 30th April 1858", str. 9). „Ten system płacy od sztuki, tak korzystny dla kapitalisty... zmierza wprost do tego, aby młodego garncarza pobudzić do jak największej pracy nadmiernej podczas tych 4 lub 5 lat, w ciągu których jest on płatny od sztuki, ale po niskiej cenie... Jest to jedna z ważnych przyczyn, którym przypisać należy zwyrodnienie fizyczne garncarzy" („Child. Empl. Comm. I Rep.", str. XIII).

[53] „Tam gdzie praca w jakimkolwiek zawodzie jest płatna od sztuki, tyle i tyle za sztukę wyrobu... płace mogą się bardzo różnić co do wysokości... Ale przy płacy dniówkowej istnieje na ogół jednakowy poziom... uznawany przez przedsiębiorców i przez robotników za normę płacy dla przeciętnych robotników danego zawodu" (Dunning, „Trades' Unions and Strikes", str. 17).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przezeń dostarczona ilość wartości dodatkowej. Ale szersze pole działania, które płaca od sztuki pozostawia jednostce, ma tendencję do rozwijania, z jednej strony, indywidualności, a tym samym poczucia wolności, samodzielności i samokontroli robotników, z drugiej zaś strony – ich wzajemnej między sobą konkurencji. Płaca od sztuki ma więc tendencję do podwyższania indywidualnych płac roboczych ponad przeciętny poziom i jednocześnie do obniżania samego tego poziomu. Tam jednak gdzie płaca od sztuki z dawna utrwaliła się tradycyjnie i dlatego obniżanie jej natrafiało na szczególne trudności, przedsiębiorcy w drodze wyjątku uciekali się do przekształcania jej przemocą w płacę według czasu pracy. Wywołało to np. w 1860 r. wielki strajk tkaczy wstążkowych w Coventry [54]. Wreszcie, płaca od sztuki jest główną podporą opisanego już przez nas wyżej systemu płacy godzinowej [55].

[54] „Praca czeladników regulowana jest albo według dnia, albo według sztuki („à la journée ou à la pièce")... Majstrowie wiedzą mniej więcej, ile roboty mogą dziennie wykonywać robotnicy w każdym métier [zawodzie], a więc płacą im często odpowiednio do wykonanej roboty; toteż czeladnicy ci w swym własnym interesie, bez żadnego nadzoru, pracują, ile mogą" (Cantillon, „Essai sur la Nature du Commerce en Général", Amsterdam 1756, str. 185 i 202. Wydanie pierwsze ukazało się w roku 1755). A więc już Cantillon, z którego obficie czerpali Quesnay, sir James Steuart i A. Smith, przedstawia tu płacę od sztuki jako po prostu zmodyfikowaną formę płacy według czasu pracy. Francuskie wydanie Cantillona obwieszcza w tytule, że jest tłumaczeniem z angielskiego, ale wydanie angielskie: „The Analysis of Trade, Commerce etc. by Philip Cantillon, late of the City of London, Merchant", nie tylko jest daty późniejszej (z 1759), ale także treścią swą zdradza późniejsze opracowanie. Tak np. w wydaniu francuskim nie ma jeszcze wzmianki o Hume'ie, gdy odwrotnie, w wydaniu angielskim nie ma już prawie mowy o Petty'm. Wydanie angielskie ma mniejsze znaczenie teoretyczne, ale zawiera różne szczegóły dotyczące handlu angielskiego, handlu szlachetnymi kruszcami itd., czego brak w wydaniu francuskim. Słowa w tytule wydania angielskiego, według których dzieło jest „Taken chiefly from the Manuscript of a very ingenious Gentleman deceased, and adapted etc." [„Zapożyczone głównie z rękopisu pewnego bardzo utalentowanego, zmarłego już szlachcica, a przystosowane itd."] – wydają się przeto czymś więcej niż po prostu bardzo częstym podówczas wymysłem [124].

[55] „Ileż to razy widzieliśmy, że w niektórych warsztatach najmowano

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika, że płaca od sztuki jest formą płacy roboczej najbardziej odpowiadającą kapitalistycznemu sposobowi produkcji. Choć wcale nie nowa – figuruje oficjalnie obok płacy według czasu pracy m. in. we francuskich i angielskich statutach robotniczych z czternastego wieku – to jednak znajduje szersze zastosowanie dopiero we właściwym okresie manufaktury. W okresie burzy i naporu wielkiego przemysłu, zwłaszcza w latach 1797–1815, płaca od sztuki służy za dźwignię przedłużania czasu pracy i obniżania płacy roboczej. Bardzo ważny materiał dotyczący ruchu płac w owym okresie znajdujemy w Księgach Błękitnych: „Report and Evidence from the Select Committee on Petitions respecting the Corn Laws" (sesja parlamentarna 1813–1814) i „Reports from the Lords' Committee on the state of the Growth, Commerce and Consumption of Grain, and all Laws relating thereto" (sesja 1814–1815). Znajdujemy tu udokumentowane dowody ciągłego spadku ceny pracy od początku wojny antyjakobińskiej. W tkactwie np. płaca od sztuki spadła tak nisko, że mimo znacznego przedłużenia dnia roboczego dzienna płaca była niższa niż przedtem.

„Realny dochód tkacza jest o wiele mniejszy niż dawniej: jego wyższość nad zwykłym robotnikiem, niegdyś bardzo znaczna, znikła prawie zupełnie. Faktycznie różnica między płacą za pracę wykwalifikowaną i za pracę zwykłą jest dziś daleko mniejsza niż w jakimkolwiek okresie wcześniejszym" [56].

Jak mało przyniosła proletariatowi rolnemu wzmożona przez płacę od sztuki intensywność pracy i długość dnia pracy, o tym niech świadczy następujący ustęp, zaczerpnięty z broszury broniącej interesów landlordów i farmerów.

---

więcej robotników, niż robota rzeczywiście wymagała? Nieraz bierze się robotników w przewidywaniu roboty jeszcze niepewnej, niekiedy zgoła urojonej; skoro płaci się im od sztuki, więc uważa się, że nie ma w tym żadnego ryzyka, gdyż wszelkie straty czasu obciążają robotników nie zatrudnionych" (H. Gregoir, „Les Typographes devant le Tribunal Correctionnel de Bruxelles", Bruksela 1865, str. 9).

[56] „Remarks on the Commercial Policy of Great Britain", Londyn 1815, str. 48.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Znaczna większość czynności rolniczych wykonywana jest przez ludzi najętych na dniówkę lub na akord. Ich płaca tygodniowa wynosi około 12 szylingów; i chociaż można z góry przypuszczać, że przy płacy od sztuki, pod wpływem silniejszego bodźca do pracy, człowiek zarobi o szylinga lub może o dwa szylingi więcej niż przy płacy tygodniowej, to jednak przy ocenianiu łącznego jego dochodu przekonujemy się, że jego strata z powodu braku zatrudnienia w ciągu roku równoważy ten dodatkowy zarobek... Dalej przekonamy się, że na ogół płace tych ludzi pozostają w określonym stosunku do ceny niezbędnych środków utrzymania, tak że człowiek mający dwoje dzieci ma możność utrzymania rodziny bez uciekania się do zapomogi parafialnej" [57].

Malthus w związku z faktami ogłoszonymi przez parlament powiedział wtedy, co następuje:

„Przyznaję, że z niechęcią patrzę na szerokie rozpowszechnienie zwyczaju płacy od sztuki. Doprawdy, ciężka praca w ciągu 12 lub 14 godzin dziennie przez dłuższe okresy czasu – to za wiele dla istoty ludzkiej" [58].

W warsztatach podlegających ustawie fabrycznej płaca od sztuki staje się ogólną regułą, gdyż tam kapitał może zwiększyć dzień roboczy już tylko przez zwiększenie intensywności pracy [59].

Wraz ze zmianą wydajności pracy zmienia się czas pracy, który reprezentuje taka sama ilość produktów. Zmienia się więc również płaca od sztuki, gdyż jest ona wyrazem ceny określonego czasu pracy. W naszym powyższym przykładzie wytworzono w ciągu 12 godzin 24 sztuki, przy czym nowa wartość wytworzona w ciągu 12 godzin wynosiła 6 szylingów, dzienna wartość siły roboczej – 3 szylingi, cena godziny pracy – 3 pensy, a płaca za sztukę – $1^1/_2$ pensa. Każda sztuka wchłaniała $^1/_2$ godziny pracy. Jeżeli teraz ten sam dzień roboczy będzie dostarczał 48 sztuk zamiast 24, dzięki np. podwojeniu wydajności pracy, i jeżeli wszystkie pozostałe okoliczności nie

[57] „A Defence of the Landowners and Farmers of Great Britain", Londyn 1814, str. 4, 5.

[58] Malthus, „Inquiry into the Nature and Progress of Rent", Londyn 1815 [str. 49, odsyłacz].

[59] „Robotnicy akordowi stanowią prawdopodobnie cztery piąte wszystkich robotników fabrycznych" („Reports of Insp. of Fact. for 30th April 1858", str. 9).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ulegają zmianie, to płaca od sztuki spada z $1\frac{1}{2}$ pensa do $\frac{3}{4}$ pensa, gdyż każda sztuka reprezentuje już tylko $\frac{1}{4}$ zamiast $\frac{1}{2}$ godziny pracy. $24 \times 1\frac{1}{2}$ pensa $= 3$ szylingom i tak samo $48 \times \frac{3}{4}$ pensa $= 3$ szylingom. Innymi słowy: płaca od sztuki ulega obniżeniu w takim samym stosunku, w jakim wzrasta liczba sztuk wytworzonych w ciągu takiego samego czasu [60], a więc w takim samym stosunku, w jakim zmniejsza się czas pracy użyty na wytworzenie takiej samej sztuki. Ta zmiana płacy od sztuki, choć czysto nominalna, wywołuje ciągłe walki między kapitalistą a robotnikiem. Bądź dlatego, że kapitalista korzysta z tego pretekstu, ażeby rzeczywiście obniżyć cenę pracy, bądź też dlatego, że wzmożonej produkcyjnej sile pracy towarzyszy jej wzmożona intensywność. Albo też dlatego, że robotnik bierze na serio pozór stwarzany przez płacę od sztuki, że mianowicie płaci-mu się za jego produkt, a nie za siłę roboczą, i dlatego burzy się przeciw zniżce płacy, której nie odpowiada zniżka ceny sprzedażnej towaru.

„Robotnicy zwracają baczną uwagę na cenę materiału surowego oraz na cenę wytwarzanych dóbr, co pozwala im dokładnie określać zyski swoich pryncypałów" [61].

---

[60] „Siłę produkcyjną jego maszyny przędzalniczej można dokładnie zmierzyć, a wysokość płacy za pracę wykonaną za jej pomocą zmniejsza się *wraz* ze wzrostem tej siły produkcyjnej, choć nie w *takim samym stosunku*" (Ure, „Philisophy of Manufactures", str. 317). Ure sam obala ów końcowy zwrot apologetyczny. Przyznaje on, że np. przy przedłużeniu przędzarki mulejowej wynikiem tego przedłużenia jest dodatkowa praca. Praca nie zmniejsza się więc w takim samym stopniu, w jakim wzrasta jej siła produkcyjna. Dalej: „Dzięki temu przedłużeniu siła produkcyjna maszyny wzrasta o $\frac{1}{5}$. Jeżeli to nastąpi, przędzarz nie otrzyma już za wykonaną pracę tak wysokiej płacy jak przedtem, ale w związku z tym, że płaca jego nie zmniejszy się dokładnie o $\frac{1}{5}$, ulepszenie podwyższy jego zarobek pieniężny za każdą daną liczbę godzin pracy" – ale, ale – „powyższe stwierdzenie wymaga pewnego ograniczenia... przędzarz ze swych dodatkowych 6 pensów musi nieco więcej wydać na młodociane siły pomocnicze, przy czym dorośli są wypierani" (tamże, str. 320, 321), co bynajmniej nie zdradza tendencji do wzrostu płacy roboczej.

[61] H. Fawcett, „The Economic Position of the British Labourer", Cambridge i Londyn 1865, str. 178.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Kapitał słusznie odrzuca tego rodzaju pretensje jako gruby błąd w ujmowaniu istoty pracy najemnej [62]. Oburza się on na roszczenia robotników, którzy chcą nakładać podatek na postęp przemysłu, i oświadcza bez ogródek, że wydajność pracy robotników nic w ogóle robotnika nie obchodzi [63].

---

[62] W londyńskim „Standard" z 26 października 1861 r. znajdujemy sprawozdanie z procesu firmy John Bright & Co. przed sądem w Rochdale „o pociągnięcie do odpowiedzialności przedstawicieli związku zawodowego tkaczy dywanów za pogróżki. Wspólnicy Brighta wprowadzili nowe maszyny, które miały wytwarzać 240 jardów kobierca w czasie i z nakładem pracy (!), wymaganym przedtem do wytworzenia 160 jardów. Robotnicy nie mogli rościć sobie pretensji o udział w zysku, który osiągnięty został dzięki kapitałom włożonym przez przedsiębiorców w mechaniczne ulepszenia. Dlatego panowie Bright zaproponowali, ażeby obniżyć stopę płacy z 1½ pensa za jard do 1 pensa, wskutek czego robotnicy otrzymywaliby za taką samą pracę taki sam dochód co przedtem. Była to jednak nominalna obniżka płac, o której robotnicy nie byli, jak mówią, poinformowani uczciwie zawczasu".

[63] „W swym dążeniu do utrzymania płac roboczych na wysokim poziomie trades' unions domagają się udziału w zyskach płynących z ulepszenia maszyn!" (Quelle horreur! [Okropność!]) „...żądają wyższej płacy z powodu skrócenia pracy... innymi słowy, dążą do tego, aby nałożyć podatek na ulepszenia przemysłowe" („On Combination of Trades", nowe wyd., Londyn 1834, str. 42).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Narodowe różnice płac roboczych

W rozdziale piętnastym zajmowaliśmy się różnymi kombinacjami, które mogą pociągnąć za sobą zmianę bezwzględnej lub względnej (tzn. porównanej z wartością dodatkową) wielkości wartości siły roboczej, gdy tymczasem, z drugiej strony, ilość środków utrzymania, w których realizuje się cena siły roboczej, mogła podlegać wahaniom niezależnym [64] lub odmiennym od zmian tej ceny. Jak już nadmieniliśmy, prosta przemiana wartości lub ceny siły roboczej w egzoteryczną formę płacy roboczej sprawia, że wszystkie wymienione tam prawa przekształcają się w prawa ruchu płacy roboczej. To, co w obrębie tego ruchu występuje jako zmienna kombinacja, może – gdy chodzi o różne kraje – występować jako jednocześnie istniejąca różnica pomiędzy narodowymi płacami roboczymi. Przy porównywaniu narodowych płac roboczych należy więc brać pod uwagę wszelkie czynniki określające zmiany wielkości wartości siły roboczej: cenę i zakres naturalnych i historycznie rozwiniętych niezbędnych potrzeb życiowych, koszty wykształcenia robotnika, rolę pracy kobiet i dzieci, wydajność pracy, jej wielkość ekstensywną i intensywną. Nawet najbardziej powierzchowne porównanie wymaga, ażeby przede wszystkim sprowadzić przeciętną płacę dzienną w tych samych gałęziach pracy w różnych krajach do dni roboczych

[64] „Nieścisłe jest powiedzenie, że płaca" (mowa tu o jej wyrazie pieniężnym) „wzrosła, bo można za nią kupić większą ilość tańszego produktu" (David Buchanan w swym wydaniu A. Smitha „Wealth of Nations", 1814, tom I, str. 417, odsyłacz).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednakowej wielkości. Po takim wyrównaniu płac dziennych należy z kolei płacę według czasu zamienić na płacę od sztuki, gdyż tylko ta jest miernikiem zarówno wydajności pracy, jak i jej wielkości intensywnej.

W każdym kraju istnieje pewna średnia intensywność pracy, poniżej której praca wydatkowana na wytworzenie danego towaru zużywa więcej niż społecznie niezbędny czas pracy i dlatego nie wchodzi w rachubę jako praca o jakości normalnej. Tylko stopień intensywności przekraczający przeciętny poziom narodowy wpływa w danym kraju na zmianę miary wartości za pomocą samego czasu trwania pracy. Inaczej jest na rynku światowym, którego integralnymi częściami są poszczególne kraje. Średnia intensywność pracy jest w każdym kraju inna; tu większa, ówdzie mniejsza. Te przeciętne poziomy narodowe tworzą więc skalę, której jednostką miary jest przeciętna jednostka pracy uniwersalnej. A więc praca narodowa intensywniejsza, w porównaniu z mniej intensywną, wytwarza w takim samym czasie więcej wartości, której wyrazem jest większa suma pieniędzy.

Prawo wartości w swym zastosowaniu międzynarodowym ulega jeszcze większym modyfikacjom przez to, że na rynku światowym praca narodowa bardziej wydajna liczy się również jako praca bardziej intensywna, ilekroć konkurencja nie zmusza narodu bardziej wydajnego do zniżenia ceny sprzedażnej swego towaru do poziomu jego wartości.

Im bardziej w danym kraju rozwinięta jest produkcja kapitalistyczna, tym bardziej podnosi się tam narodowa intensywność i wydajność pracy ponad poziom międzynarodowy [64a]. Różne ilości towarów tego samego rodzaju, wytwarzane w różnych krajach w jednakowym czasie pracy, mają więc niejednakowe wartości międzynarodowe, których wyrazem są różne ceny, tzn. różne sumy pieniężne, zależnie od różnych wartości międzynarodowych. Względna wartość pieniądza będzie zatem mniejsza u narodu o bardziej rozwiniętym kapitalistycznym sposobie produkcji niż u narodu o mało rozwinię-

[64a] W innym miejscu zbadamy, jakie okoliczności, jeśli chodzi o wydajność, mogą zmodyfikować to prawo w poszczególnych gałęziach produkcji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tym kapitalistycznym sposobie produkcji. Z tego wynika więc, że nominalna płaca robocza, ekwiwalent siły roboczej wyrażony w pieniądzach, będzie także wyższa w pierwszym kraju niż w drugim, co bynajmniej nie znaczy, aby to samo dotyczyło również płacy rzeczywistej, tzn. środków utrzymania oddanych do dyspozycji robotnika.

Ale pomijając nawet tę względną różnicę wartości pieniądza w różnych krajach, często stwierdzimy, że płaca dzienna, tygodniowa itd. jest w pierwszym kraju wyższa niż w drugim, gdy tymczasem względna cena pracy, tzn. cena pracy w stosunku do wartości dodatkowej, jak też w stosunku do wartości produktu, jest w kraju drugim wyższa niż w pierwszym [65].

J. W. Cowell, członek Komisji fabrycznej z 1833 r., doszedł po sumiennym zbadaniu przędzalnictwa do wniosku, że

„w Anglii płace są z punktu widzenia fabrykanta w gruncie rzeczy niższe od płac na kontynencie, chociaż z punktu widzenia robotnika mogą być wyższe" (Ure, str. 314).

Angielski inspektor fabryczny, Alexander Redgrave, dowodzi w sprawozdaniu fabrycznym z 31 października 1866 r. za pomocą danych statystycznych porównywanych z danymi państw kontynentalnych, że pomimo niższej płacy i o wiele

---

[65] James Anderson w polemice z A. Smithem robi następującą uwagę: „Warto również zaznaczyć, że chociaż pozorna cena pracy jest niższa zazwyczaj w krajach ubogich, gdzie ziemiopłody, w szczególności zboże, są tańsze, to jednak w rzeczywistości jest ona tam przeważnie wyższa niż w innych krajach. Albowiem nie płaca, którą robotnik otrzymuje za dniówkę, stanowi prawdziwą cenę pracy, chociaż jest jej ceną pozorną. Cenę rzeczywistą stanowi to, co faktycznie kosztuje przedsiębiorcę określona ilość wykonanej pracy, a z tego punktu widzenia praca w krajach bogatych jest prawie zawsze tańsza niż w uboższych, choć na ogół cena zboża i innych środków utrzymania bywa znacznie niższa w tych ostatnich niż w pierwszych... Praca opłacana od dniówki jest znacznie tańsza w Szkocji niż w Anglii... Praca płatna od sztuki jest na ogół tańsza w Anglii" (James Anderson, „Observations on the means of exciting a spirit of National Industry etc.", Edynburg 1777, str. 350, 351). – Odwrotnie, niski poziom płac roboczych ze swej strony powoduje podrożenie pracy. „Praca jest droższa w Irlandii niż w Anglii... bo płace są o tyle niższe" (Nr 2074 w „Royal Commission on Railways, Minutes", 1867).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dłuższego dnia roboczego praca na kontynencie jest w stosunku do produktu droższa od pracy w Anglii. Pewien angielski dyrektor (manager) fabryki wyrobów bawełnianych w Oldenburgu oświadcza, że tam czas pracy, nie wyłączając soboty, trwa $14^1/_2$ godziny dziennie, od 5.30 rano do 8 wieczór, i że robotnicy tamtejsi, gdy pracują pod kierownictwem angielskich nadzorców, dostarczają przez ten czas nieco mniejsze ilości produktu niż Anglicy w ciągu 10 godzin, a pod kierownictwem nadzorców niemieckich jeszcze o wiele mniej. Płaca jest tam o wiele niższa niż w Anglii, w wielu wypadkach o 50%, natomiast liczba rąk roboczych w stosunku do maszyn jest o wiele większa, w niektórych oddziałach wyraża się [w porównaniu z Anglią] stosunkiem 5 : 3. Pan Redgrave podaje bardzo szczegółowe dane o rosyjskich fabrykach wyrobów bawełnianych. Dane te zostały mu dostarczone przez pewnego angielskiego managera, który niedawno jeszcze tam pracował. Na tym rosyjskim gruncie, tak płodnym we wszelkie bezeceństwa, kwitną też w najlepsze stare okropności z dziecięcego okresu angielskich factories [fabryk]. Kierownikami są naturalnie Anglicy, gdyż rodzimy rosyjski kapitalista nie nadaje się do prowadzenia fabryki. Pomimo całej nadmiernej pracy, nieprzerwanej pracy dziennej i nocnej oraz haniebnie niskich płac roboczych, rosyjski wyrób wegetuje tylko dzięki uniemożliwianiu konkurencji zagranicznej. – Wreszcie podaję jeszcze opracowane przez pana Redgrave'a porównawcze zestawienie przeciętnej liczby wrzecion, przypadających na fabrykę i na przędzarza w różnych krajach europejskich. Pan Redgrave sam zastrzega się, że zebrał te liczby przed paru laty i że od tego czasu wzrosły w Anglii rozmiary fabryk i liczba wrzecion w stosunku do liczby robotników. Przypuszcza on jednak, że stosunkowo taki sam postęp dokonał się w wyliczonych krajach kontynentalnych, tak że poniższe dane liczbowe zachowują swą wartość porównawczą:

Przeciętna liczba wrzecion przypadających na jedną fabrykę

w Anglii	12 600
w Szwajcarii	8 000

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w Austrii	7 000
w Saksonii	4 500
w Belgii	4 000
we Francji	1 500
w Prusach	1 500

Przeciętna liczba wrzecion przypadających na 1 robotnika

we Francji	14
w Rosji	28
w Prusach	37
w Bawarii	46
w Austrii	49
w Belgii	50
w Saksonii	50
w pomniejszych państwach niemieckich	55
w Szwajcarii	55
w W. Brytanii	74

„Zestawienie to", powiada p. Redgrave, „jest, poza innymi powodami, niekorzystne dla Wielkiej Brytanii zwłaszcza dlatego, że istnieje tam bardzo wiele fabryk, w których tkactwo maszynowe połączone jest z przędzalnictwem, w tablicy zaś tkacze nie są wyłączeni. Natomiast fabryki zagraniczne są najczęściej wyłącznie przędzalniami. Gdybyśmy mogli dokładnie porównywać dane współmierne, mógłbym wyliczyć w moim okręgu wiele przędzalń bawełny, w których jeden jedyny robotnik (minder) wraz z dwiema pomocnicami dozoruje przędzarki mulejowej o 2200 wrzecionach i wytwarza dziennie 220 funtów przędzy, długości 400 mil (angielskich)" („Reports of Insp. of Fact. 31st Oct. 1866", str. 31–37 passim).

Wiadomo, że w Europie wschodniej, jak również w Azji, towarzystwa angielskie objęły budowę kolei żelaznych i zatrudniają przy tym oprócz robotników tubylczych także pewną liczbę robotników angielskich. Potrzeba praktyczna zmusiła je w ten sposób do uwzględnienia różnic narodowych w intensywności pracy i nie przyniosło im to szkody. Ich doświadczenie poucza, że jeżeli nawet wysokość płacy odpowiada mniej więcej średniej intensywności pracy, to jednak względna cena pracy (w stosunku do produktu) kształtuje się na ogół w stosunku odwrotnym.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W „Studium o stopie płacy roboczej" [66], jednej ze swych najwcześniejszych prac ekonomicznych, H. Carey stara się dowieść, że różne narodowe płace robocze mają się do siebie tak jak stopnie wydajności narodowych dni roboczych, aby z tego międzynarodowego stosunku wysnuć wniosek, że płaca robocza w ogóle wzrasta i spada wraz z wydajnością pracy. Cała nasza analiza wytwarzania wartości dodatkowej udowadnia, że konkluzja ta byłaby niedorzeczna nawet w tym wypadku, gdyby Carey był dowiódł słuszności swej przesłanki, zamiast – jak to zwykł czynić – bezładnie zestawić bezkrytycznie i powierzchownie zebrany materiał statystyczny. Najlepsze jest to, że nie twierdzi on wcale, aby w rzeczywistości sprawa miała wyglądać tak, jakby to wypadało według teorii. Mianowicie interwencja państwa wypaczyła naturalny stosunek ekonomiczny. Należy więc narodowe płace obliczać tak, jak gdyby część ich, przypadająca państwu w formie podatków, przypadała samemu robotnikowi. Czy pan Carey nie powinien by z kolei zastanowić się nad tym, czy owe „wydatki państwa" także nie są „naturalnymi płodami" rozwoju kapitalistycznego? Rozumowanie zupełnie godne człowieka, który najpierw uznaje kapitalistyczne stosunki produkcji za wieczyste prawa przyrody i rozumu, a interwencję państwa za zakłócenie swobodnej i harmonijnej gry tych praw, ażeby następnie odkryć, że szatański wpływ Anglii na rynek światowy, wpływ nie wynikający, jak się zdaje, z naturalnych praw produkcji kapitalistycznej, wywołuje potrzebę interwencji państwa, mianowicie ochrony przez państwo owych praw przyrody i rozumu, alias potrzebę systemu protekcjonistycznego. Odkrył on dalej, że twierdzenia Ricarda i in., w których sformułowane zostały istniejące przeciwieństwa i sprzeczności społeczne, nie są idealnym wytworem rzeczywistego ruchu ekonomicznego, lecz, odwrotnie, rzeczywiste przeciwieństwa produkcji kapitalistycznej w Anglii i gdzie indziej są następstwem teoryj Ricarda i in.! Wreszcie odkrył, że w ostatniej instancji handel jest owym czynnikiem,

[66] „Essay on the Rate of Wages: with an Examination of the Causes of the Differences in the Conditions of the Labouring Population throughout the World", Filadelfia 1835.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

który niszczy wrodzone wdzięki i harmonię kapitalistycznego sposobu produkcji. Jeszcze krok dalej, a odkryje, być może, że jedynym złem produkcji kapitalistycznej jest sam kapitał. Tylko człowiek o tak straszliwie bezkrytycznym umyśle i o takiej uczoności de faux aloi [fałszywej treści] mógł zasłużyć na to, aby pomimo swej protekcjonistycznej herezji stać się ukrytym źródłem harmonijnej mądrości takiego Bastiata i wszystkich innych wolnohandlowych optymistów naszych czasów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

DZIAŁ SIÓDMY

PROCES AKUMULACJI KAPITAŁU

Przemiana pewnej sumy pieniężnej w środki produkcji i siłę roboczą jest pierwszą fazą ruchu określonej ilości wartości, która ma funkcjonować jako kapitał. Ruch ten odbywa się na rynku, w sferze cyrkulacji. Druga faza ruchu, proces produkcji, kończy się, kiedy środki produkcji przekształciły się w towary, których wartość przewyższa wartość ich części składowych, to znaczy zawiera pierwotnie wyłożony kapitał, a do tego jeszcze pewną wartość dodatkową. Towary te musi się potem wrzucić ponownie do sfery cyrkulacji. Trzeba je sprzedać, wartość ich zrealizować w pieniądzu, przekształcić ten pieniądz na nowo w kapitał i tak wciąż od nowa. Ten ruch okrężny, wciąż przechodzący przez te same kolejne fazy, stanowi cyrkulację kapitału.

Pierwszym warunkiem akumulacji jest, aby kapitalista zdołał sprzedać swe towary i większą część uzyskanych w ten sposób pieniędzy przekształcił znów w kapitał. W dalszych wywodach zakładamy, że proces cyrkulacji kapitału dokonuje się w normalnym trybie. Bardziej szczegółowa analiza tego procesu jest zadaniem księgi drugiej.

Kapitalista, który wytwarza wartość dodatkową, czyli bezpośrednio wyciska z robotnika pracę nieopłaconą i utrwala ją w towarach, pierwszy co prawda przywłaszcza sobie wartość dodatkową, ale nie jest bynajmniej jej właścicielem ostatecznym. Musi on następnie dzielić się nią z kapitalistami pełniącymi inne funkcje w całokształcie produkcji społecznej, z właścicielem ziemskim itd. Wartość dodatkowa rozpada się więc na różne części, które dostają się różnym kategoriom osób i przybierają różne, wzajem od siebie niezależne formy, jak zysk, procent, zysk handlowy, renta gruntowa itd. Te przekształcone formy wartości dodatkowej mogą być rozpatrzone dopiero w księdze trzeciej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z jednej więc strony zakładamy tu, że kapitalista, wytwarzający towar, sprzedaje go według jego wartości, i nie zajmujemy się więcej jego powrotem na rynek towarowy: ani nowymi formami, które kapitał przybiera w sferze cyrkulacji, ani zawartymi w nich konkretnymi warunkami reprodukcji. Z drugiej zaś strony uważamy kapitalistycznego producenta za właściciela całej wartości dodatkowej lub, jeśli kto woli, za przedstawiciela wszystkich uczestników łupu. Rozpatrujemy więc najpierw akumulację abstrakcyjnie, tzn. jedynie jako moment bezpośredniego procesu produkcji.

Zresztą, jeżeli akumulacja się dokonuje, to kapitaliście udaje się sprzedaż wytworzonych towarów i ponowna przemiana otrzymanych za nie pieniędzy w kapitał. Następnie: rozpadnięcie się wartości dodatkowej na różne części nic nie zmienia ani w jej istocie, ani w niezbędnych warunkach, w których staje się ona elementem akumulacji. Bez względu na to, jaką część wartości dodatkowej kapitalistyczny producent zatrzymuje dla siebie, a jaką odstępuje innym, zawsze on pierwszy ją sobie przywłaszcza. To więc, co w naszej analizie akumulacji jest założeniem, jest nim również w rzeczywistym przebiegu akumulacji. Z drugiej strony, rozszczepienie wartości dodatkowej oraz pośredniczący ruch cyrkulacji zaciemniają prostą podstawową formę procesu akumulacji. Toteż ścisła analiza tego procesu wymaga chwilowego pominięcia wszystkich zjawisk, które przesłaniają wewnętrzną grę jego mechanizmu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Reprodukcja prosta

Bez względu na społeczną formę procesu produkcji, musi on być procesem ciągłym, czyli musi okresowo przebiegać od nowa te same kolejne stadia. Społeczeństwo nie może poniechać produkcji, podobnie jak nie może zaprzestać konsumcji. Dlatego wszelki społeczny proces produkcji, rozpatrywany w ciągłym powiązaniu i w nieprzerwanym ruchu jego odnawiania się, jest zarazem procesem reprodukcji.

Warunki produkcji są zarazem warunkami reprodukcji. Żadne społeczeństwo nie może wciąż produkować, tzn. reprodukować, jeżeli wciąż nie przekształca z powrotem części swych produktów w środki produkcji, czyli w elementy nowej produkcji. Jeżeli pozostałe warunki nie ulegają zmianie, społeczeństwo tylko o tyle może w tej samej skali odtworzyć, czyli zachować, swe bogactwo, o ile zużyte, np. w ciągu roku, środki produkcji, tzn. środki pracy, materiały surowe i materiały pomocnicze, zastępuje in natura przez taką samą ilość nowych egzemplarzy, które oddziela się od ogólnej ilości produktu rocznego i wciela na nowo do procesu produkcji. Określona ilość produktu rocznego należy więc do produkcji. Ilość ta, z góry przeznaczona do spożycia produkcyjnego, istnieje w znacznej części w takich formach naturalnych, jakie same przez się wykluczają spożycie indywidualne.

Jeżeli produkcja ma formę kapitalistyczną, to również i reprodukcja ma taką formę. Podobnie jak w warunkach kapitalistycznego sposobu produkcji proces pracy występuje tylko jako środek pomnażania wartości, tak też i reprodukcja występuje tylko jako środek odtwarzania wyłożonej wartości

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w charakterze kapitału, tzn. w charakterze pomnażającej się wartości. Dany człowiek tylko dzięki temu nosi ekonomiczną maskę kapitalisty, że jego pieniądz wciąż funkcjonuje jako kapitał. Jeżeli np. wyłożona suma pieniężna w wysokości 100 f. szt. przekształciła się w tym roku w kapitał i wytworzyła wartość dodatkową równającą się 20 f. szt., to musi ona tę samą operację powtórzyć w roku przyszłym i w latach następnych. Jako periodyczny przyrost wartości kapitału, czyli jako periodyczny owoc kapitału znajdującego się w procesie, wartość dodatkowa przybiera formę dochodu zrodzonego przez kapitał [1].

Jeżeli dochód ten służy kapitaliście jedynie za fundusz spożycia, czyli jeżeli kapitalista spożywa go równie periodycznie, jak go zdobywa, to, przy pozostałych warunkach nie zmienionych, dokonuje się reprodukcja prosta. Jakkolwiek ta ostatnia jest tylko prostym powtórzeniem procesu produkcji w tej samej skali, to jednak samo to powtarzanie, czyli ciągłość, nadaje temu procesowi pewne nowe cechy, a raczej pozbawia go pozornych cech właściwych jego odosobnionemu przebiegowi.

Wstępem do procesu produkcji jest kupno siły roboczej na określony przeciąg czasu, a wstęp ten powtarza się za każdym razem, ilekroć kończy się okres, na który kupiono pracę, a wraz z nim upływa pewien okres produkcji, tydzień, miesiąc itd. Robotnik jednak otrzymuje zapłatę dopiero wtedy, kiedy jego siła robocza już była czynna i zrealizowała w towarach zarówno swą własną wartość, jak wartość dodatkową. Robotnik wytworzył więc i wartość dodatkową, którą na razie rozpatrujemy tylko jako fundusz spożycia kapitalisty,

---

[1] „Bogacze, którzy spożywają owoce cudzej pracy, mogą je otrzymywać jedynie poprzez akty wymiany (zakupy towarów)... Dlatego wydają się być narażeni na szybkie wyczerpanie swoich funduszów rezerwowych... Jednakże w ustroju społecznym bogactwo pozyskało moc odtwarzania się za pomocą cudzej pracy... Bogactwo, na podobieństwo pracy i dzięki pracy, przynosi owoc roczny, który co roku może być zniweczony, a pomimo to bogacz nie staje się uboższy. Owocem tym jest dochód zrodzony przez kapitał" (Sismondi, „Nouveaux Principes etc.", t. I, str. 81, 82).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i fundusz własnej płacy, kapitał zmienny, zanim jeszcze ten wrócił do niego w postaci płacy roboczej; i robotnik dopóty tylko jest zatrudniany, dopóki fundusz ten stale odtwarza. Na tym opiera się wymieniona w szesnastym rozdziale, w punkcie II, formuła ekonomistów, którzy przedstawiają płacę roboczą jako udział w samym produkcie [2]. Jest to część produktu stale odtwarzanego przez samego robotnika, która powraca doń stale w formie płacy roboczej. Co prawda, kapitalista wypłaca mu wartość towarową w pieniądzu. Ale pieniądz ten jest tylko przekształconą formą produktu pracy. W tym czasie, kiedy robotnik przekształca część środków produkcji w produkt, część produktu jego poprzedniej pracy przekształca się z powrotem w pieniądz. Jego własna praca z zeszłego tygodnia czy z ubiegłego półrocza służy do opłacenia jego pracy z dnia dzisiejszego czy z następnego półrocza. Złudzenie, które stwarza forma pieniężna, znika od razu, gdy tylko zamiast poszczególnego kapitalisty i poszczególnego robotnika weźmiemy pod uwagę klasę kapitalistów i klasę robotniczą. Klasa kapitalistów stale daje klasie robotniczej w formie pieniężnej przekazy na część produktów, które wytwarzają robotnicy, a przywłaszczają sobie kapitaliści. Robotnik równie stale zwraca te przekazy klasie kapitalistów i w ten sposób odbiera przypadającą w udziale jemu samemu część jego własnego produktu. Towarowa forma produktu i pieniężna forma towaru maskują tę transakcję.

Kapitał zmienny jest więc tylko szczególną historyczną formą przejawiania się funduszu środków utrzymania, czyli funduszu pracy, którego wymaga utrzymanie i reprodukcja robotnika i który we wszystkich systemach produkcji społecznej sam robotnik musi ustawicznie wytwarzać i odtwarzać. Fundusz pracy tylko dlatego wciąż przypływa doń w formie środków opłacania jego pracy, że jego własny produkt wciąż oddala się odeń w formie kapitału. Ale ta forma przejawiania

---

[2] „Płacę roboczą, podobnie jak i zysk, należy uważać za część gotowego produktu" (Ramsay, „An Essay on the Distribution of Wealth", Edynburg 1836, str. 142). „Część produktów, która przypada robotnikowi w udziale w formie płacy" (J. Mill, „Élémens d'Économie Politique", przekład francuski Parisota, Paryż 1823, str. 33, 34).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się funduszu pracy nic zgoła nie zmienia w tym, że kapitalista wykłada robotnikowi jego własną uprzedmiotowioną pracę [3]. Weźmy pańszczyźnianego chłopa. Pracuje on, dajmy na to, trzy dni w tygodniu na własnym polu, swymi własnymi środkami produkcji. Przez pozostałe trzy dni tygodnia odrabia pańszczyznę w pańskim majątku. Wciąż odtwarza swój własny fundusz pracy, ale ten nigdy nie przybiera względem niego formy środków płatniczych wyłożonych na jego pracę przez kogoś trzeciego. Ale też jego nieopłacona przymusowa praca nigdy nie przybiera postaci pracy dobrowolnej i opłacanej. Jeżeli pan przywłaszczy sobie jutro pole pańszczyźnianego chłopa, jego bydło pociągowe, nasiona, słowem, jego środki produkcji, to odtąd chłop będzie zmuszony sprzedawać panu swą siłę roboczą. Jeżeli pozostałe warunki nie ulegną zmianie, chłop będzie nadal pracował 6 dni w tygodniu, mianowicie 3 dni dla siebie samego, a 3 dni dla dawnego pana feudalnego, który obecnie stał się panem-najemcą. Chłop nasz będzie nadal zużywał środki produkcji jako środki produkcji i będzie przenosił ich wartość na produkt. Określona część produktu nadal będzie wchodzić do procesu reprodukcji. Ale podobnie jak praca pańszczyźniana przybiera formę pracy najemnej, tak też fundusz pracy, w dalszym ciągu wytwarzany i odtwarzany przez chłopa, przybiera formę kapitału, który wykłada mu były pan feudalny. Ekonomista burżuazyjny, którego ciasny umysł nie potrafi odróżnić formy przejawiania się od tego, co się w niej przejawia, zamyka oczy na fakt, że nawet dziś jeszcze na kuli ziemskiej fundusz pracy tylko wyjątkowo występuje w formie kapitału [4].

Co prawda, kapitał zmienny tylko wtedy traci charakter

---

[3] „Jeżeli kapitał zużywa się na to, aby robotnikowi wyłożyć jego płacę, to nie dodaje on nic do funduszu utrzymania pracy" (Cazenove w przypisie do swego wydania dzieła Malthusa „Definitions in Political Economy", Londyn 1853, str. 22).

[4] „Kapitaliści wykładają płacę roboczą w wypadkach obejmujących mniej niż jedną czwartą ogólnej liczby robotników na naszym globie" (Richard Jones, „Text-book of Lectures on the Political Economy of Nations", Hertford 1852, str. 36).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wartości wyłożonej przez kapitalistę z własnego funduszu [4a], gdy rozpatrujemy kapitalistyczny proces produkcji w nieustannym przebiegu jego odnawiania się. Ale przecież proces ten gdzieś i kiedyś musi się zacząć. Z naszego dotychczasowego punktu widzenia jest więc prawdopodobne, że kapitalista kiedyś, dzięki jakiejś pierwotnej akumulacji, niezależnej od cudziej nieopłaconej pracy, stał się właścicielem pieniędzy i dlatego mógł wystąpić na rynku jako nabywca siły roboczej. Tymczasem już sama ciągłość kapitalistycznego procesu produkcji, czyli reprodukcja prosta, powoduje dalsze zadziwiające zmiany dotyczące już nie tylko zmiennej części kapitału, lecz całego kapitału.

Jeżeli kapitał w wysokości 1000 f. szt. wytwarza periodycznie, np. rocznie, 200 f. szt. wartości dodatkowej i jeżeli ta wartość dodatkowa zostaje corocznie spożyta, to jest rzeczą oczywistą, że po pięcioletnim powtarzaniu tego samego procesu suma spożytej wartości dodatkowej $= 5 \times 200$, czyli równa się pierwotnie wyłożonej wartości kapitałowej w kwocie 1000 f. szt. Gdyby roczna wartość dodatkowa była spożywana częściowo tylko, np. w połowie, otrzymalibyśmy ten sam wynik po dziesięciu latach powtarzania procesu produkcji, gdyż $10 \times 100 = 1000$. W ogóle: wyłożona wartość kapitałowa, dzielona przez corocznie spożywaną wartość dodatkową, daje liczbę lat lub liczbę okresów reprodukcji, po upływie których pierwotnie wyłożony kapitał został całkowicie spożyty przez kapitalistę, czyli zniknął. Wyobrażenie kapitalisty, że spożywa on produkt cudzej nieopłaconej pracy, wartość dodatkową, a zachowuje pierwotną wartość kapitałową, nie może zgoła nic zmienić w istocie rzeczy. Po upływie pewnej liczby lat posiadana przezeń wartość kapitałowa równa się sumie wartości dodatkowej, którą przywłaszczył on sobie w ciągu tych lat, nie dając w zamian żadnego ekwiwalentu, spożyta zaś

[4a] „Chociaż przedsiębiorca wykłada to the manufacturer" (tj. robotnikowi manufaktury) „jego płacę roboczą, to w rzeczywistości nic ona przedsiębiorcę nie kosztuje, ponieważ z reguły wartość jej wraca mu się razem z zyskiem w powiększonej wartości przedmiotu, do wytworzenia którego zastosowano pracę robotnika" (A. Smith, „Wealth of Nations", ks. II, rozdz. III, str. 355).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przezeń suma wartości równa się pierwotnej wartości kapitałowej. Co prawda, kapitalista zachowuje w swym ręku kapitał, którego wielkość nie uległa zmianie i którego część, budynki, maszyny itd., istniała już w chwili uruchomienia jego przedsiębiorstwa. Ale tu idzie przecież o wartość kapitału, nie o jego materialne części składowe. Jeżeli ktoś spożywa cały swój majątek w ten sposób, że zaciąga długi równające się sumie wartości tego majątku, to cały jego majątek reprezentuje właśnie już tylko sumę jego długów. Podobnie też, jeżeli kapitalista spożył ekwiwalent wyłożonego przez siebie kapitału, to wartość tego kapitału reprezentuje już tylko łączną sumę wartości dodatkowej, którą przywłaszczył on sobie zupełnie bezpłatnie. Z dawnego jego kapitału nie pozostał już ani jeden atom wartości.

A więc zupełnie niezależnie od wszelkiej akumulacji sama ciągłość procesu produkcji, czyli reprodukcja prosta, prędzej czy później siłą konieczności przekształca każdy kapitał w kapitał zakumulowany, czyli w skapitalizowaną wartość dodatkową. Jeżeli nawet kapitał w chwili wejścia do procesu produkcji był osobiście zapracowaną własnością osoby, która go stosuje, to jednak wcześniej czy później staje się wartością zawłaszczoną bezpłatnie, czyli materializacją, w formie pieniężnej lub innej, cudzej nieopłaconej pracy.

W rozdziale czwartym widzieliśmy, że samo istnienie produkcji towarów i cyrkulacji towarów nie wystarczało, aby pieniądz mógł przekształcić się w kapitał. Najpierw trzeba było, aby jako nabywca i sprzedawca występowali wobec siebie z jednej strony posiadacz wartości lub pieniędzy, z drugiej posiadacz substancji wartościotwórczej, z jednej strony posiadacz środków produkcji i środków utrzymania, z drugiej – posiadacz jedynie siły roboczej. Oddzielenie produktu pracy od samej pracy, obiektywnych warunków pracy od czynnika subiektywnego, siły roboczej, oto co było rzeczywistą podstawą, punktem wyjścia kapitalistycznego procesu produkcji.

Jednakże to, co początkowo było tylko punktem wyjścia, jest dzięki zwykłej ciągłości procesu, czyli reprodukcji prostej, nieustannie na nowo wytwarzane i uwieczniane jako wynik samej produkcji kapitalistycznej. Z jednej strony, proces pro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dukcji przekształca nieustannie bogactwo materialne w kapitał, w środki pomnażania wartości i w środki utrzymania dla kapitalisty. Z drugiej strony, robotnik wciąż wychodzi z procesu tak, jak wszedł do niego – jako osobowe źródło bogactwa, pozbawiony jest wszakże wszelkich środków, aby bogactwo to urzeczywistnić dla siebie. Ponieważ jeszcze przed wejściem robotnika do procesu produkcji własna jego praca występuje wobec niego jako wyobcowana, jako własność kapitalisty i wcielona w kapitał, przeto uprzedmiotawia się ona w toku procesu stale jako produkt cudzy. A że proces produkcji jest zarazem procesem zużytkowania siły roboczej przez kapitalistę, więc produkt robotnika przekształca się ustawicznie nie tylko w towar, lecz i w kapitał, w wartość, która wysysa siłę wartościotwórczą, w środki utrzymania, które kupują ludzi, i w środki produkcji, które zatrudniają producentów [5]. A zatem sam robotnik wciąż wytwarza obiektywne bogactwo jako kapitał, jako obcą mu potęgę panującą nad nim i wyzyskującą go, kapitalista zaś tak samo wciąż wytwarza siłę roboczą jako subiektywne źródło bogactwa, oddzielone od środków swego własnego uprzedmiotowiania i urzeczywistniania się, abstrakcyjne, istniejące w samym ciele robotnika, krótko mówiąc, kapitalista wytwarza robotnika jako robotnika najemnego [6]. Ta nieustanna reprodukcja lub uwiecznianie robotnika stanowi sine qua non produkcji kapitalistycznej.

Konsumcja robotnika jest dwojaka. W trakcie samej produkcji konsumuje on swoją pracą środki produkcji i prze-

---

[5] „Ta właściwość konsumcji produkcyjnej zasługuje na szczególną uwagę. To, co konsumuje się produkcyjnie, jest kapitałem i staje się kapitałem właśnie dzięki wspomnianej konsumcji" (James Mill, „Élémens d'Économie Politique", Paryż 1823, str. 242). J. Mill nie objaśnił jednak tej „właściwości zasługującej na szczególną uwagę".

[6] „Słuszne jest oczywiście twierdzenie, że nowo założona manufaktura daje zatrudnienie wielu biedakom, ale pozostają oni biedakami, a dalszy rozwój manufaktury pomnaża ich liczbę" („Reasons for a limited Exportation of Wool", Londyn 1677, str. 19). „Absurdalne jest mniemanie farmera, że utrzymuje ubogich. Faktycznie utrzymuje ich w nędzy" („Reasons for the late Increase of the Poor Rates: or a comparative View of the Prices of Labour and Provisions", Londyn 1777, str. 31).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kształca je w produkty o wartości wyższej niż wartość wyłożonego kapitału. Jest to jego konsumcja produkcyjna. Jest to zarazem konsumcja jego siły roboczej przez kapitalistę, który ją zakupił. Z drugiej strony robotnik zapłacone mu za sprzedaną siłę roboczą pieniądze obraca w środki utrzymania: jest to jego konsumcja indywidualna. Konsumcja produkcyjna i konsumcja indywidualna robotnika są więc zjawiskami zupełnie odmiennymi. W pierwszej robotnik działa jako siła napędowa kapitału i należy do kapitalisty; w drugiej należy do siebie samego i wykonuje funkcje życiowe poza procesem produkcji. Rezultatem pierwszej – jest życie kapitalisty, rezultatem drugiej – życie samego robotnika.

Przy rozpatrywaniu „dnia roboczego" itd. przekonaliśmy się na przykładach, że robotnik często zmuszony jest czynić ze swej konsumcji indywidualnej zaledwie epizod w procesie produkcji. W tym wypadku dostarcza on swemu organizmowi środków żywności, aby utrzymać w ruchu swą siłę roboczą, podobnie jak maszynie dostarcza się węgla i wody, a kołu – smaru. Środki konsumcji robotnika są wtedy tylko środkami konsumcji środka produkcji, jego konsumcja indywidualna jest bezpośrednio konsumcją produkcyjną. Wydaje się to jednak nadużyciem, które nie wynika z istoty kapitalistycznego procesu produkcji [7].

Inaczej wygląda sprawa, gdy zamiast poszczególnego kapitalisty i poszczególnego robotnika rozpatrujemy klasę kapitalistów i klasę robotniczą, zamiast odosobnionego procesu produkcji towaru – kapitalistyczny proces produkcji w jego biegu i w jego społecznym zakresie. – Gdy kapitalista obraca część swego kapitału w siłę roboczą, pomnaża przez to cały swój kapitał. Jednym strzałem zabija dwa zające. Ciągnie korzyść nie tylko z tego, co otrzymuje od robotnika, ale z tego, co mu daje. Kapitał wydatkowany w wymianie na siłę roboczą jest obracany w środki utrzymania, których spożycie służy do odtworzenia mięśni, nerwów, kości i mózgu istniejących robotników i do płodzenia nowych. Toteż spożycie indywidualne

[7] Rossi nie deklamowałby z takim zapałem na ten temat, gdyby był rzeczywiście przeniknął tajemnicę tej „productive consumption".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

klasy robotniczej, gdy ogranicza się do tego, co jest absolutnie niezbędne, stanowi powrotną przemianę środków utrzymania, wydatkowanych przez kapitał w wymianie na siłę roboczą, w siłę roboczą, którą kapitał może znowu wyzyskiwać. Spożycie indywidualne robotnika stanowi produkcję i reprodukcję najniezbędniejszego dla kapitalisty środka produkcji, samego robotnika. Spożycie indywidualne robotnika pozostaje więc momentem produkcji i reprodukcji kapitału, bez względu na to, czy odbywa się w obrębie czy też poza obrębem warsztatu, fabryki itd., w obrębie czy też poza obrębem procesu pracy, podobnie jak czyszczenie maszyn, bez względu na to, czy odbywa się podczas procesu pracy czy też podczas jego określonych przerw. W niczym nie zmienia istoty rzeczy okoliczność, że robotnik spożywa indywidualnie dla dogodzenia sobie samemu, a nie kapitaliście. Podobnie i spożywanie paszy przez zwierzęta pociągowe jest też niezbędnym momentem procesu produkcji, mimo że jedzą dla własnej przyjemności. Stałe zachowywanie i reprodukowanie klasy robotniczej pozostaje stałym warunkiem reprodukcji kapitału. Spełnienie tego warunku kapitalista może śmiało powierzyć samozachowawczemu i rozrodczemu instynktowi robotników. Dba on jedynie o to, aby jak najbardziej ograniczyć ich spożycie indywidualne do tego, co najniezbędniejsze – i jak niebo od ziemi daleki jest od południowoamerykańskiej brutalności, która zmusza robotnika do przyjmowania pożywniejszych pokarmów zamiast mniej pożywnych [8].

Dlatego kapitalista i jego ideolog, ekonomista, uważają za produkcyjną tylko tę część indywidualnej konsumcji robotnika, która jest potrzebna do uwiecznienia klasy robotniczej, a więc

---

[8] „Robotnicy w kopalniach południowoamerykańskich, których praca dzienna (może najcięższa w świecie) polega na tym, aby z głębokości 450 stóp dźwigać na swych barkach ładunek 180–200 funtów rudy, żywią się tylko chlebem i fasolą; chętniej żywiliby się samym chlebem, ale ich panowie, którzy stwierdzili, że robotnicy nie mogą o samym chlebie tak ciężko pracować, traktują ich jak konie i zmuszają ich do jedzenia fasoli; a fasola jest stosunkowo znacznie bogatsza od chleba w fosforan wapnia" (Liebig, „Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agrikultur und Physiologie", cz. I, str. 194, odsyłacz).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

faktycznie musi się odbywać, żeby kapitał mógł spożywać siłę roboczą; to, co robotnik spożyje ponadto dla dogodzenia sobie, jest konsumcją nieprodukcyjną [9]. Gdyby akumulacja kapitału spowodowała podwyższenie płacy roboczej, a więc pomnożenie środków konsumcji robotnika, nie doprowadzając do zwiększenia konsumcji siły roboczej przez kapitał, to dodatkowy kapitał byłby spożyty nieprodukcyjnie [10]. Istotnie, indywidualna konsumcja robotnika jest nieprodukcyjna dla niego samego, gdyż odtwarza tylko jednostkę potrzebującą; jest produkcyjna dla kapitalisty i dla państwa, gdyż jest produkcją siły produkującej cudze bogactwo [11].

Z punktu widzenia społecznego klasa robotnicza jest więc, nawet poza bezpośrednim procesem pracy, tak samo przynależnością kapitału jak martwe narzędzie pracy. Nawet jej konsumcja indywidualna jest w pewnych granicach tylko momentem w procesie reprodukcji kapitału. Ale proces ten dba o to, żeby te obdarzone samowiedzą narzędzia produkcji nie uciekły, gdyż nieustannie przesuwa ich produkt od ich bieguna na przeciwległy biegun kapitału. Konsumcja indywidualna, z jednej strony, zapewnia zachowanie i reprodukcję robotników, z drugiej zaś strony, przez niszczenie środków utrzymania zapewnia ciągłe ich powracanie na rynek pracy. Rzymski niewolnik przykuty był do swego pana łańcuchem, robotnik najemny przywiązany jest do swego niewidzialnymi nićmi. Pozór jego niezależności utrzymuje się dzięki ciągłej zmianie indywidualnego pana-najemcy oraz dzięki fictio iuris [fikcji prawnej] umowy.

Dawniej kapitał, ilekroć wydawało mu się to potrzebne,

---

[9] James Mill, „Élémens d'Économie Politique", str. 238 i nast.

[10] „Gdyby cena pracy tak się podniosła, że mimo przyrostu kapitału nie można by zastosować więcej pracy niż przedtem, powiedziałbym, że taki przyrost kapitału zostaje jednak nieprodukcyjnie skonsumowany" (Ricardo, „Principles of Political Economy", str. 163).

[11] „Jedyną konsumcją produkcyjną we właściwym znaczeniu tych wyrazów jest konsumcja, czyli zniszczenie, bogactwa" (autor ma na myśli zużycie środków produkcji) „przez kapitalistów w celu reprodukcji... Robotnik... jest konsumentem produkcyjnym dla osoby, która go zatrudnia, oraz dla państwa, lecz, mówiąc ściśle, nie dla siebie samego" (Malthus, „Definitions etc.", str. 30).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

urzeczywistniał swe prawo własności w stosunku do wolnego robotnika drogą ustawowego przymusu. Tak np. w Anglii aż do roku 1815 robotnikom zatrudnionym w przemyśle budowy maszyn wzbronione było opuszczać kraj pod surowymi karami.

Reprodukcja klasy robotniczej obejmuje zarazem gromadzenie uzdolnień i przekazywanie ich z pokolenia w pokolenie [12]. Do jakiego stopnia kapitalista zalicza istnienie takiej uzdolnionej klasy robotniczej do przynależnych sobie warunków produkcji i faktycznie upatruje w nich realną egzystencję swego kapitału zmiennego – wychodzi na jaw z chwilą, gdy kryzys zagrozi mu utratą tego warunku produkcji. Jak wiadomo, wskutek amerykańskiej wojny domowej i towarzyszącego jej głodu bawełnianego większość robotników przemysłu bawełnianego w Lancashire itd. została wyrzucona na bruk. Zarówno ze strony samej klasy robotniczej, jak i ze strony innych warstw społecznych rozległo się wołanie o pomoc państwową lub o dobrowolną zbiórkę narodową, aby umożliwić „zbytecznym" emigrację do angielskich kolonii lub do Stanów Zjednoczonych. Wtedy to (24 marca 1863 r.) dziennik „Times" ogłosił list Edmunda Pottera, byłego prezydenta Izby Handlowej w Manchesterze. List ten słusznie nazwano w Izbie Gmin „manifestem fabrykantów" [13]. Przytaczamy z niego parę znamiennych ustępów, w których bez upiększeń sformułowany jest tytuł własności kapitału w stosunku do siły roboczej.

„Można mówić robotnikom przemysłu bawełnianego, że podaż ich jest za wielka... że trzeba ją zredukować, być może, o jedną trzecią, co wywołałoby zdrowy popyt na pozostałe dwie trzecie... Opinia publiczna domaga się emigracji... Przedsiębiorca" (tzn. fabrykant wyrobów bawełnianych) „nie może przystać dobrowolnie na zmniejszenie podaży pracy; wolno mu sądzić, że jest to rozstrzygnięcie równie niesprawiedli-

[12] „Jedyną rzeczą, o której można powiedzieć, że się ją przechowuje i przygotowuje zawczasu, jest umiejętność robotnika... Akumulacji i przechowywania umiejętnej pracy, tej najważniejszej operacji, dokonywa się – jeżeli chodzi o szerokie rzesze robotnicze – bez udziału jakiegokolwiek kapitału" (Hodgskin, „Labour Defended against the claims of Capital", str. 12, 13).

[13] „List ten może być uważany za manifest fabrykantów" (Ferrand, Motion on the cotton famine, House of Commons [Wniosek w sprawie głodu bawełnianego, posiedzenie Izby Gmin] 27 kwietnia 1863 r.).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

we, jak błędne... Jeżeli emigracja jest wspomagana z funduszów publicznych, to ma on prawo żądać, aby go wysłuchano, i ma, być może, prawo protestować".

Tenże Potter rozprawia dalej o tym, jak pożyteczny jest przemysł bawełniany, jak „niewątpliwie wypompował ludność z Irlandii i z rolniczych okręgów Anglii", jak olbrzymie są jego rozmiary, jak w 1860 r. przypadło na ten przemysł $^5/_{13}$ całego angielskiego wywozu, jak po niewielu latach znów się podniesie dzięki rozszerzeniu rynku, zwłaszcza indyjskiego, i dzięki wymuszeniu dostatecznego „przywozu bawełny, po 6 pensów za funt". I dalej wywodzi:

„Czas – rok, dwa, może trzy – zapewni nam dostateczną ilość... Chciałbym więc zadać pytanie: czy przemysł ten wart jest podtrzymania? Czy warto się troszczyć, by mu jego mechanizm" (a mianowicie żywe maszyny robocze) „utrzymywać w porządku? Czy nie jest największym szaleństwem myśleć o tym, by z niego zrezygnować? Sądzę, że tak! Przyznaję, że robotnicy nie są własnością („I allow that the workers are not a property"), że nie są własnością ani Lancashire'u, ani majstrów; ale stanowią ich siłę, siłę inteligentną i wyszkoloną, że nie wystarczyłoby jednego pokolenia, by ich zastąpić; natomiast inne maszyny, przy których pracują („the mere machinery which they work"), można by w znacznej części w ciągu 12 miesięcy z korzyścią zastąpić lepszymi [14]. Zachęćcie siłę roboczą do emigracji lub pozwólcie (!) jej

[14] Czytelnik przypomina sobie, że ten sam kapitał śpiewa na inną nutę w zwykłych okolicznościach, gdy idzie o obniżenie płac. Wtedy „przedsiębiorcy" zgodnym chórem głoszą (patrz dział czwarty, str. 389, przypis 188 *): „Robotnicy fabryczni powinni by święcie pamiętać o tym, że praca ich jest w gruncie rzeczy bardzo podrzędną odmianą pracy wykwalifikowanej; że żadna inna praca nie jest tak łatwa do przyswojenia i żadna nie jest lepiej wynagradzana w stosunku do swej jakości; że w żadną inną pracę nie można tak prędko wprowadzić za pomocą krótkiego pouczenia ludzi zupełnie z nią nie obeznanych ani dostarczyć jej w takiej obfitości. W istocie maszyna pracodawcy" (ta sama, którą, jak obecnie słyszymy, można z korzyścią zastąpić lepszymi w ciągu 12 miesięcy) „odgrywa o wiele ważniejszą rolę w produkcji niż praca i umiejętność robotnika" (które obecnie są nie do zastąpienia w ciągu 30 lat), „której można nauczyć w ciągu 6 miesięcy i którą zdoła sobie przyswoić każdy parobek ze wsi".

* Patrz niniejszy tom, str. 502/503. – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

emigrować, ale co stanie się z kapitalistą? („Encourage or allow the working power to emigrate, and what of the capitalist?")".

Ten krzyk, spod serca wydarty, przypomina marszałka dworu Kalba [125].

„...Zabierzcie śmietankę robotniczą, a kapitał trwały straci znacznie na wartości, kapitał zaś obrotowy nie sprosta walce ze szczupłą podażą pracy pośledniego rodzaju... Mówią nam, że sami robotnicy chcą emigrować. Owszem, jest to bardzo zrozumiałe, że czynią to... Zmniejszcie, zredukujcie przemysł bawełniany zabierając mu jego siłę roboczą („by taking away its working power"), obniżając sumę płac w tym przemyśle np. o 1/3, czyli o 5 milionów, a zobaczycie, co się stanie z klasą stojącą bezpośrednio nad robotnikami, z drobnymi sklepikarzami. Jak się to odbije na rentach gruntowych, na komornym z cottages... jak wyjdą na tym drobni dzierżawcy, właściciele lepszych domów i właściciele ziemscy. A teraz powiedzcie, czy da się pomyśleć plan bardziej samobójczy dla wszystkich klas kraju niż ten, aby osłabić naród przez wywóz jego najlepszych robotników fabrycznych i przez zdeprecjonowanie części jego najbardziej produkcyjnego kapitału i bogactwa?" „Doradzam pożyczkę w wysokości 5 do 6 milionów, rozłożoną na 2 lub 3 lata; zarządzaliby nią specjalni komisarze przydzieleni do zarządu dobroczynności publicznej w ośrodkach przemysłu bawełnianego; normowałyby ją specjalne przepisy prawne, wprowadzające w pewnych granicach pracę przymusową, aby podtrzymać morale pobierających jałmużnę... Cóż może być gorszego dla właścicieli ziemskich lub przedsiębiorców („can anything be worse for landowners or masters") niż pozbycie się najlepszych robotników i demoralizacja oraz zniechęcenie pozostałych przez tłumną opustoszającą emigrację i pozbawienie całej prowincji wartości i kapitału?"

Potter, wyśmienita tuba fabrykantów wyrobów bawełnianych, odróżnia więc dwa rodzaje „maszyn"; wszystkie one należą do kapitalisty, lecz jedne stale znajdują się w fabryce, drugie zaś spędzają noce i niedziele poza fabryką, w swych cottages. Jedne są martwe, drugie – żywe. Maszyny martwe z każdym dniem stają się gorsze i tracą na wartości, a ponadto wielka ich część starzeje się wskutek ciągłego postępu techniki, i to tak szybko, że w ciągu kilku miesięcy może być z korzyścią zastąpiona przez nowe maszyny. Przeciwnie, maszyny żywe tym bardziej się ulepszają, im dłużej trwają, im więcej nagromadzają umiejętności przekazywanej z pokolenia w pokolenie.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Dziennik „Times" odpowiada owemu magnatowi fabrycznemu m. in., co następuje:

„Pan E. Potter jest tak przejęty myślą o wyjątkowym i bezwzględnym znaczeniu fabrykantów wyrobów bawełnianych, że dla zachowania tej klasy i uwiecznienia jej zawodu gotów jest zamknąć pół miliona robotników wbrew ich woli w wielkim moralnym workhouse. Czy przemysł ten, zapytuje p. Potter, godzien jest podtrzymania? Oczywiście, odpowiadamy, wszystkimi godziwymi środkami. Czy warto, pyta on dalej, utrzymywać w porządku jego maszyny? Tu stajemy się podejrzliwi. Przez maszyny pan Potter rozumie maszyny ludzkie, skoro przysięga, że nie chce ich uważać za bezwzględną własność. Musimy przyznać, że zdaniem naszym nie «warto», a nawet niepodobna utrzymywać w porządku maszyny ludzkie, tzn. trzymać je w zamknięciu i naoliwiać, aż będą potrzebne. Maszyna ludzka tym się odznacza, że rdzewieje w bezczynności, choćbyśmy nie wiem jak naoliwiali ją i szorowali. Co więcej, maszyna ludzka, jak teraz się właśnie o tym przekonujemy, potrafi sama pod swym kotłem napalić i wybuchnąć albo też rozpętać w naszych wielkich miastach taniec św. Wita. Być może, jak powiada p. Potter, że reprodukcja robotników wymaga dłuższego czasu, lecz mając pod ręką mechaników i pieniądze, zawsze znajdziemy dość ludzi przedsiębiorczych, wytrwałych i pracowitych, aby z nich zrobić więcej majstrów fabrycznych, niż kiedykolwiek możemy potrzebować... Pan Potter plecie nam, że przemysł odżyje w ciągu 1, 2, 3 lat, i na tej zasadzie żąda, by nie popierano emigracji lub nie pozwalano na nią! Uważa za naturalne, że robotnicy chcą emigrować, ale sądzi, że naród powinien zamknąć w ośrodkach przemysłu bawełnianego owe pół miliona robotników wraz z 700 000 członków ich rodzin, wbrew ich życzeniu, i, co jest nieuniknioną konsekwencją, uśmierzać ich niezadowolenie przemocą, a ich samych utrzymywać jałmużną – wszystko to ze względu na ewentualność, że pewnego pięknego dnia mogą być jeszcze potrzebni fabrykantom wyrobów bawełnianych... Nadszedł czas, gdy poważna opinia publiczna naszych wysp musi coś uczynić, aby obronić tę «siłę roboczą» przed tymi, którzy chcą ją traktować jak węgiel, żelazo i bawełnę („to save this «working power» from those who would deal with it as they deal with iron, coal and cotton")" [15].

Artykuł opublikowany w „Times" był tylko „jeu d'esprit" [„igraszką intelektualną"]. „Poważna opinia publiczna" podzielała w gruncie rzeczy zdanie p. Pottera, że robotnicy fabryczni stanowią część ruchomości fabrycznych. Przeszkodzo-

[15] „Times", 24 marca 1863 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

no emigracji robotników[16]. Zamknięto ich w „moralnym workhouse" okręgów przemysłu bawełnianego, gdzie nadal stanowią „siłę („the strength") fabrykantów wyrobów bawełnianych w Lancashire".

A więc kapitalistyczny proces produkcji samym swym przebiegiem odtwarza oddzielenie warunków pracy od siły roboczej. Odtwarza i uwiecznia przez to warunki umożliwiające wyzysk robotnika. Zmusza nieustannie robotnika do sprzedawania swej siły roboczej w celu zachowania życia, a kapitaliście nieustannie umożliwia jej kupno w celu wzbogacenia się[17]. Teraz już nie przypadek stawia na rynku towarowym kapitalistę wobec robotnika jako nabywcę wobec sprzedawcy. Sam mechanizm procesu wciąż rzuca jednego na rynek towarowy jako sprzedawcę swojej siły roboczej, a własny jego produkt wciąż przekształca w środek płatniczy drugiego. W istocie rzeczy robotnik należy do kapitału, zanim się jeszcze sprzedał kapitaliście. Jego ekonomiczne poddaństwo[18] jest

[16] Parlament nie przeznaczył ani jednego szeląga na emigrację, uchwalił tylko ustawy, które upoważniały zarządy gminne do trzymania robotników między życiem a śmiercią lub do wyzyskiwania ich bez wypłacania im normalnej płacy. Gdy natomiast w trzy lata później wybuchł pomór na bydło, parlament w oka mgnieniu, brutalnie depcząc nawet zwyczaje parlamentarne, uchwalił miliony na odszkodowanie dla landlordów-milionerów, których dzierżawcy zresztą sami sobie powetowali stratę podwyżką cen mięsa. Zwierzęcy ryk właścicieli ziemskich przy otwarciu sesji parlamentarnej w 1866 r. dowiódł, że nie trzeba być Hindusem, aby ubóstwiać krowę Sabala, ani też Jowiszem, aby zamienić się w byka.

[17] „Robotnik żądał środków utrzymania, aby żyć, przedsiębiorca – pracy, aby zarabiać" (Sismondi, „Nouveaux Principes d'Économie Politique", Paryż 1827, t. I, str. 91).

[18] Na sposób chłopski nieokrzesana forma tego poddaństwa istnieje w hrabstwie Durham. Jest to jedno z niewielu hrabstw, w których warunki lokalne nie zapewniają dzierżawcy niezaprzeczonego tytułu własności w stosunku do wyrobników rolnych. Przemysł górniczy daje tym ostatnim możność wyboru. Toteż dzierżawca, wbrew ogólnemu zwyczajowi, bierze tam w dzierżawę tylko te ziemie, na których znajdują się cottages dla robotników. Komorne za cottage stanowi część płacy roboczej. Te cottages zwą się „hind's houses" [„domy parobczańskie"]. Wynajmowane są robotnikom za pewne feudalne zobowią-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zarazem zapośredniczone i maskowane przez periodyczne powtarzanie się aktu jego sprzedawania samego siebie kapitaliście, przez zmianę jego indywidualnego pana-najemcy oraz przez wahania rynkowych cen pracy [19].

Kapitalistyczny proces produkcji, rozpatrywany jako proces ciągły, czyli jako proces reprodukcji, produkuje więc nie tylko towar i nie tylko wartość dodatkową; produkuje i reprodukuje sam stosunek kapitałowy, z jednej strony kapitalistę, z drugiej – robotnika najemnego [20].

---

zania, na zasadzie umowy zwanej „bondage" (poddaństwo), która nakłada na robotnika np. powinność, aby w czasie, gdy pracuje gdzie indziej, przysyłał zamiast siebie do roboty swą córkę itd. Sam robotnik zwie się bondsman, poddany. Stosunek ten ukazuje też od innej strony indywidualną konsumcję robotnika jako konsumcję dla kapitału, czyli konsumcję produkcyjną: „Warto zaznaczyć, że nawet kał tego bondsman zaliczany jest do dochodów jego wyrachowanego pana... Dzierżawca nie pozwala na istnienie w całym sąsiedztwie innych ustępów oprócz swoich i nie znosi żadnego naruszenia tego suwerennego prawa" („Public Health, VII Rep. 1864", str. 188).

[19] Warto przypomnieć, że przy pracy dzieci itd. znika nawet formalność sprzedawania samego siebie kapitaliście.

[20] „Kapitał zakłada, że istnieje praca najemna, praca najemna – że istnieje kapitał. Warunkują się one wzajemnie; jedno rodzi drugie. Czy robotnik w fabryce wyrobów bawełnianych wytwarza tylko materiały bawełniane? Nie, robotnik wytwarza kapitał. Wytwarza wartości, które znowu służą do tego, by można było rozporządzać się jego pracą i tworzyć za jej pośrednictwem nowe wartości" (Karl Marx, „Lohnarbeit und Kapital" w „Neue Rheinische Zeitung" nr 266, 7 kwietnia 1849 r. [Marks–Engels, Dzieła, t. 6, str. 473/474]). Artykuły ogłoszone pod powyższym tytułem w „Neue Rheinische Zeitung" są urywkami odczytów, które wygłosiłem na ten temat w 1847 r. w niemieckim stowarzyszeniu robotniczym w Brukseli [126]. Druk tych odczytów przerwała rewolucja lutowa.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Przemiana wartości dodatkowej w kapitał

1. *Kapitalistyczny proces produkcji w skali rozszerzonej. Przemiana praw własności charakteryzujących produkcję towarową w prawa zawłaszczania kapitalistycznego*

Poprzednio chodziło nam o zbadanie, jak wartość dodatkowa powstaje z kapitału, teraz rozpatrzymy, jak kapitał powstaje z wartości dodatkowej. Zastosowanie wartości dodatkowej w charakterze kapitału, czyli ponowna przemiana wartości dodatkowej w kapitał, nosi nazwę akumulacji kapitału [21].

Rozpatrzmy ten proces najpierw z punktu widzenia poszczególnego kapitalisty. Przypuśćmy np., że właściciel przędzalni wyłożył kapitał w wysokości 10 000 funtów szt., z czego cztery piąte na bawełnę, maszyny itd., a jedną piątą na płacę roboczą. Przypuśćmy, że wytwarza on rocznie 240 000 funtów przędzy wartości 12 000 f. szt. Jeżeli stopa wartości dodatkowej równa się 100%, to wartość dodatkowa zawarta jest w produkcie dodatkowym, czyli w produkcie netto, wynoszącym 40 000 funtów przędzy, tj. w jednej szóstej produktu brutto, o wartości w wysokości 2000 f. szt., którą zrealizuje sprzedaż. Suma wartości w wysokości 2000 f. szt. jest sumą wartości w wysokości 2000 f. szt. Ani z wyglądu, ani z zapachu nie poznasz po tych pieniądzach, że są wartością dodatkową. Charakter

---

[21] „Akumulacja kapitału: zastosowanie części dochodu w charakterze kapitału" (Malthus, „Definitions in Political Economy", wyd. Cazenove, str. 11). „Przemiana dochodu w kapitał" (Malthus, „Principles of Political Economy", 2 wyd., Londyn 1836, str. 320).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wartości jako wartości dodatkowej pokazuje, w jaki sposób dostała się ona do swego posiadacza, ale nic nie zmienia w naturze wartości lub pieniędzy.

Ażeby nowo uzyskaną sumę w wysokości 2000 f. szt. przekształcić w kapitał, nasz właściciel przędzalni – przy pozostałych warunkach nie zmienionych – wyłoży cztery piąte tej sumy na zakup bawełny itd., a jedną piątą – na zakup nowych robotników, ci zaś znajdą na rynku środki utrzymania, których wartość wyłożył on w postaci ich płacy. Potem ten nowy kapitał w wysokości 2000 f. szt. czynny będzie w przędzalni i przyniesie z kolei wartość dodatkową w kwocie 400 f. szt.

Wartość kapitałową wyłożono pierwotnie w formie pieniężnej, natomiast wartość dodatkowa istnieje na początku jako wartość określonej części produktu brutto. Jeżeli produkt ten zostaje sprzedany, przekształcony w pieniądz, to wartość kapitałowa odzyskuje swą pierwotną formę, natomiast wartość dodatkowa zmienia swoją pierwotną formę bytu. Jednakże od tej chwili i wartość kapitału, i wartość dodatkowa są sumami pieniężnymi, a ich ponowna przemiana w kapitał odbywa się zupełnie jednakowo. Kapitalista obraca jedną i drugą na zakup towarów, dzięki którym może podjąć na nowo produkcję swego artykułu, tym razem w skali rozszerzonej. Żeby jednak kupić te towary, musi przedtem znaleźć je na rynku.

Jego własna przędza znajduje się w cyrkulacji tylko dlatego, że przynosi on na rynek swój roczny produkt, podobnie jak to czynią ze swymi towarami wszyscy inni kapitaliści. Ale zanim towary te przybyły na rynek, istniały już one w rocznym funduszu produkcji, tzn. w łącznej masie najrozmaitszych przedmiotów, w które przekształca się w ciągu roku łączna suma poszczególnych kapitałów, czyli globalny kapitał społeczny, i których odpowiednia tylko część znajduje się w ręku każdego poszczególnego kapitalisty. Procesy zachodzące na rynku dokonują tylko wymiany poszczególnych części składowych produkcji rocznej, przenoszą je z rąk do rąk, ale nie mogą ani powiększyć globalnej produkcji rocznej, ani też zmienić istoty wytworzonych przedmiotów. Użytek, który można uczynić z globalnego produktu rocznego, zależy więc od jego własnego składu, ale bynajmniej nie od cyrkulacji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Produkcja roczna musi przede wszystkim dostarczyć tych wszystkich przedmiotów (wartości użytkowych), które mają służyć do zastąpienia rzeczowych części składowych kapitału, zużytych w ciągu roku. Po odjęciu tej ilości pozostaje produkt netto, czyli produkt dodatkowy, w którym zawarta jest wartość dodatkowa. A z czego składa się ten produkt dodatkowy? Może z przedmiotów przeznaczonych do zaspokajania potrzeb i zachcianek klasy kapitalistów, a więc wchodzących do jej funduszu konsumcyjnego? Gdyby produkt dodatkowy sprowadzał się tylko do tego, kapitaliści przepuszczaliby całą wartość dodatkową i mielibyśmy jedynie reprodukcję prostą.

Żeby akumulować, trzeba część produktu dodatkowego przekształcać w kapitał. Ale nie czyniąc cudów można przekształcać w kapitał tylko takie rzeczy, jakie znajdują zastosowanie w procesie pracy, tzn. środki produkcji, a nadto rzeczy, które utrzymują robotnika przy życiu, tzn. środki utrzymania. Z tego wynika, że część rocznej pracy dodatkowej należy wydatkowywać na wytworzenie dodatkowych środków produkcji i środków utrzymania, stanowiących nadwyżkę ponad ilość potrzebną do zastąpienia wyłożonego kapitału. Słowem, wartość dodatkową tylko dlatego można przekształcić w kapitał, że produkt dodatkowy, którego jest wartością, zawiera już rzeczowe części składowe nowego kapitału [21a].

Aby te części składowe mogły faktycznie funkcjonować jako kapitał, klasa kapitalistów potrzebuje dodatkowej ilości pracy. Jeżeli wyzysk robotników już zatrudnionych nie ma wzrosnąć ekstensywnie lub intensywnie, należy zatrudnić świeże siły robocze. Mechanizm produkcji kapitalistycznej postarał się także i o to, gdyż odtwarza klasę robotniczą jako klasę zależną od płacy roboczej, jako klasę, której normalna płaca wystarcza nie tylko na utrzymanie, ale także na rozmnażanie

[21a] Pomijamy tu handel międzynarodowy, dzięki któremu dany kraj może artykuły zbytku wymieniać na środki produkcji lub środki utrzymania czy też odwrotnie. Aby ująć przedmiot badania w czystej postaci i wyeliminować zaciemniające go okoliczności uboczne, musimy tu cały świat handlowy traktować jako jedno państwo i założyć, że kapitalistyczna produkcja ustaliła się wszędzie i opanowała wszystkie gałęzie produkcji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się. Trzeba jeszcze tylko, aby te dodatkowe siły robocze, które klasa robotnicza dostarcza mu rokrocznie w postaci osobników w różnym wieku, kapitał połączył z dodatkowymi środkami produkcji, już zawartymi w produkcie rocznym – i przemiana wartości dodatkowej w kapitał jest gotowa. Konkretnie rzecz biorąc, akumulacja sprowadza się do reprodukcji kapitału w rozszerzającej się skali. Ruch okrężny reprodukcji prostej zmienia się i przekształca, według wyrażenia Sismondiego, w spiralę [21b].

Wróćmy teraz do naszego przykładu. Stara to historia: Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakuba itd. [128]. Pierwotny kapitał w wysokości 10 000 f. szt. przynosi wartość dodatkową wynoszącą 2000 f. szt., która zostaje skapitalizowana. Nowy kapitał w wysokości 2000 f. szt. przynosi wartość dodatkową wynoszącą 400 f. szt.; ta wartość dodatkowa, ponownie skapitalizowana, a więc przekształcona w drugi kapitał dodatkowy, przynosi nową wartość dodatkową w sumie 80 f. szt., itd.

Pomijamy tu część wartości dodatkowej spożytą przez kapitalistę. Równie mało obchodzi nas w tej chwili, czy kapitały dodatkowe są dołączane do kapitału pierwotnego, czy też są od niego odłączane i użytkowane jako kapitały samodzielne; czy korzysta z nich ten sam kapitalista, który je zakumulował, czy też przekazuje je innym. Nie wolno nam tylko zapominać, że obok świeżo utworzonych kapitałów także kapitał pierwotny w dalszym ciągu odtwarza siebie i wytwarza wartość dodatkową i że to samo dotyczy każdego zakumulowanego kapitału w odniesieniu do zrodzonego przezeń kapitału dodatkowego.

Kapitał pierwotny powstał dzięki wyłożeniu 10 000 f. szt. Skąd ich posiadacz wziął tę sumę? Stworzyła ją jego osobista praca i praca jego przodków! – jednogłośnie odpowiadają reprezentanci ekonomii politycznej [21c], i założenie ich wydaje

---

[21b] Dokonana przez Sismondiego analiza akumulacji ma tę wielką wadę, że nazbyt zadowala się on frazesem: „przemiana dochodu w kapitał" – i nie zgłębia materialnych warunków tej operacji [127].

[21c] „Praca pierwotna, której kapitał jego zawdzięcza swe powstanie" (Sismondi, „Nouveaux Principes etc.", Paryż 1819, t. I, str. 109).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się istotnie jedynym założeniem, które odpowiada prawom produkcji towarowej.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z dodatkowym kapitałem w wysokości 2000 f. szt. Znamy całkiem dokładnie proces jego powstania. Jest to skapitalizowana wartość dodatkowa. Od swego powstania nie zawiera on ani atomu wartości, który by nie pochodził z nieopłaconej cudzej pracy. Środki produkcji, z którymi się sprzęga dodatkową siłę roboczą, i środki utrzymania, którymi podtrzymuje ona swoje istnienie, są tylko składowymi częściami produktu dodatkowego, haraczu corocznie wydzieranego klasie robotniczej przez klasę kapitalistów. Gdy klasa kapitalistów za część haraczu zakupuje od klasy robotniczej dodatkową siłę roboczą, nawet po pełnej cenie, a więc wymieniając ekwiwalent na ekwiwalent – to i w tym wypadku jest to stary proceder zdobywcy, który odkupuje towary od ludności podbitej za jej własne, zrabowane u niej pieniądze.

Jeżeli kapitał dodatkowy zatrudnia robotnika, który go wytworzył, to robotnik ten musi, po pierwsze, w dalszym ciągu pomnażać wartość kapitału pierwotnego, a po wtóre, musi odkupywać wyniki swej poprzedniej pracy za większą ilość pracy, niż kosztowały. Jeżeli rozpatrujemy cały ten proces jako transakcję między klasą kapitalistów a klasą robotniczą, istota rzeczy nie zmieni się przez to, że nieopłacona praca robotników dotychczas zatrudnionych służy do zatrudniania nowych robotników. Może być i tak, że kapitalista obróci kapitał dodatkowy na zakup maszyny, która wytwórcę tego kapitału dodatkowego wyrzuci na bruk i zastąpi go przez kilkoro dzieci. W każdym z tych wypadków klasa robotnicza swą tegoroczną pracą dodatkową wytworzyła kapitał, który w następnym roku zatrudni dodatkową pracę [22]. To właśnie nazywa się: z kapitału wytwarzać kapitał.

Przesłanką akumulacji pierwszego kapitału dodatkowego w kwocie 2000 f. szt. była wyłożona przez kapitalistę suma

---

[22] „Praca stwarza kapitał, zanim kapitał zatrudnia pracę" („Labour creates capital, before capital employs labour"). E. G. Wakefield, „England and America", Londyn 1833, t. II, str. 110.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wartości w wysokości 10 000 f. szt., należąca do niego na mocy jego „pracy pierwotnej". Natomiast przesłanką drugiego kapitału dodatkowego w kwocie 400 f. szt. jest już tylko poprzedzająca go akumulacja pierwszego kapitału dodatkowego, 2000 f. szt.; a zatem drugi kapitał dodatkowy jest skapitalizowaną wartością dodatkową pierwszego kapitału dodatkowego. Tytuł własności do nieopłaconej pracy minionej występuje obecnie jako jedyny warunek dalszego przywłaszczania sobie w coraz szerszym zakresie nieopłaconej pracy żywej. Im więcej kapitalista zakumulował, tym więcej może akumulować.

Ponieważ wartość dodatkowa, z której składa się kapitał dodatkowy nr I, jest wynikiem kupna siły roboczej za część kapitału pierwotnego, kupna, które odpowiada prawom wymiany towarów, z prawnego zaś punktu widzenia wymaga jedynie, aby robotnik swobodnie rozporządzał swymi zdolnościami, a posiadacz pieniędzy lub towarów – należącymi do niego wartościami; ponieważ kapitał dodatkowy nr II itd. jest tylko owocem kapitału dodatkowego nr I, a więc konsekwencją owego pierwszego stosunku; ponieważ każda poszczególna transakcja odpowiada stale prawu wymiany towarów, kapitalista wciąż kupuje siłę roboczą, robotnik wciąż ją sprzedaje, przypuśćmy nawet, że według jej rzeczywistej wartości – więc rzuca się w oczy, że oparte na produkcji towarowej i na cyrkulacji towarów prawo zawłaszczania, czyli prawo własności prywatnej, przeistacza się dzięki swej własnej, wewnętrznej, nieuchronnej dialektyce w swe bezpośrednie przeciwieństwo. Wymiana ekwiwalentów, która występowała jako czynność pierwotna, uległa takiemu spaczeniu, iż pozostaje jedynie pozór wymiany, gdyż, po pierwsze, część kapitału wymieniona na siłę roboczą sama jest tylko częścią produktu cudzej pracy, przywłaszczonego sobie bez uiszczenia ekwiwalentu, po wtóre zaś, musi ona być nie tylko odtworzona przez swego wytwórcę, robotnika, lecz odtworzona z nową nadwyżką. Stosunek wymiany między kapitalistą a robotnikiem staje się więc tylko pozorem właściwym procesowi cyrkulacji, czczą formą, która obca jest samej treści i treść tę jedynie zaciemnia. Formą jest ustawiczne kupowanie i sprzedawanie siły roboczej. Treścią jest to, że kapitalista pewną część już uprzedmiotowionej cu-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzej pracy, którą ustawicznie przywłaszcza sobie bez uiszczenia ekwiwalentu, wymienia wciąż na większą ilość cudzej pracy żywej. Pierwotnie zdawało nam się, że prawo własności opiera się na własnej pracy. Musieliśmy przynajmniej trzymać się tego założenia, gdyż tylko równoprawni posiadacze towarów występowali wobec siebie, a przywłaszczyć sobie cudzy towar można było jedynie przez wyzbycie się własnego, ten zaś można było wytworzyć tylko pracą. Obecnie własność występuje po stronie kapitalisty jako prawo do przywłaszczania sobie cudzej nieopłaconej pracy lub jej produktu, po stronie zaś robotnika – jako niemożność przywłaszczania sobie swego własnego produktu. Oddzielenie własności od pracy staje się koniecznym następstwem prawa, które pozornie miało za przesłankę ich tożsamość [23].

Jakkolwiek więc kapitalistyczny sposób zawłaszczania urąga na pozór wszelkim pierwotnym prawom produkcji towarowej, to jednak rodzi się on nie z pogwałcenia tych praw, lecz przeciwnie – ze stosowania ich. Żeby to jeszcze raz wyjaśnić, wystarczy rzut oka na kolejne fazy ruchu, którego punktem końcowym jest akumulacja kapitalistyczna.

Najpierw widzieliśmy, że pierwotne przekształcenie pewnej sumy wartości w kapitał odbyło się zupełnie zgodnie z prawami wymiany. Jeden kontrahent sprzedaje swą siłę roboczą, drugi ją kupuje. Pierwszy otrzymuje wartość swego towaru, którego wartości użytkowej – pracy – wyzbywa się tym samym na rzecz drugiego. Teraz ten drugi przekształca należące już do niego środki produkcji, za pomocą również do niego należącej pracy, w nowy produkt, który mu się również prawnie należy.

Wartość tego produktu zawiera: po pierwsze, wartość zużytych środków produkcji. Praca użyteczna nie może zużyć tych środków produkcji nie przenosząc ich wartości na nowy produkt; aby jednak siła robocza nadawała się do sprzedaży,

---

[23] Tytuł własności kapitalisty do produktu cudzej pracy „jest rygorystyczną konsekwencją prawa zawłaszczania, którego podstawową zasadą było, wręcz przeciwnie, wyłączne prawo każdego robotnika do produktu swej pracy" (Cherbuliez, „Richesse ou Pauvreté", Paryż 1841, str. 58. Dialektyka tej przemiany jest tu jednak przedstawiona błędnie).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

musi ona być w stanie dostarczać pracy użytecznej w tej gałęzi przemysłu, w której ma być użyta.

Wartość nowego produktu zawiera jeszcze: ekwiwalent wartości siły roboczej oraz wartość dodatkową. Dlatego mianowicie, że siła robocza, sprzedana na określony czas, dzień, tydzień itd., ma mniejszą wartość niż wartość, którą stwarza jej funkcjonowanie w tymże czasie. Ale robotnik otrzymał zapłatę za wartość wymienną swej siły roboczej i tym samym wyzbył się jej wartości użytkowej – jak to się dzieje w każdym akcie kupna i sprzedaży.

Nic się nie zmienia w ogólnym prawie produkcji towarowej przez to, że ów szczególny towar, siła robocza, ma tę osobliwą wartość użytkową, iż dostarcza pracy, a więc stwarza wartość. Jeżeli więc suma wartości wyłożona w postaci płacy roboczej nie tylko po prostu znów się zjawia w produkcie, lecz zjawia się powiększona o pewną wartość dodatkową, to dzieje się tak nie dzięki temu, że sprzedawca został oszukany, ten otrzymał przecież wartość swego towaru, lecz jedynie dzięki użytkowi, jaki z towaru tego czyni nabywca.

Prawo wymiany wymaga jedynie równości wartości wymiennych wzajem na siebie wymienianych towarów. Wymaga ono nawet z góry, by wartości użytkowe tych towarów były niejednakowe, i nie ma absolutnie nic wspólnego ze spożyciem, które zaczyna się dopiero po zawarciu i dokonaniu transakcji.

Pierwotne przekształcenie pieniędzy w kapitał dokonuje się więc w doskonałej harmonii z ekonomicznymi prawami produkcji towarowej i z wywodzącym się z nich prawem własności. A mimo to prowadzi ono do następujących wyników:

1) produkt należy do kapitalisty, a nie do robotnika;

2) wartość tego produktu prócz wartości wyłożonego kapitału zawiera jeszcze wartość dodatkową, która powstała kosztem pracy robotnika, ale nic nie kosztowała kapitalistę, a mimo to staje się prawowitą własnością kapitalisty;

3) robotnik zachował nadal swą siłę roboczą i może ją na nowo sprzedać, jeżeli znajdzie nabywcę.

Reprodukcja prosta jest tylko periodycznym powtarzaniem tej pierwszej operacji; za każdym razem przekształca się na nowo pieniądze w kapitał. Nie łamie się więc tutaj prawa – przeciwnie, otrzymuje ono tylko możność stałego działania.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Plusieurs échanges successifs n'ont fait du dernier que le représentant du premier" [„Większa liczba następujących po sobie aktów wymiany uczyniła jedynie ostatni reprezentantem pierwszego"] (Sismondi, tamże, str. 70).

A jednak widzieliśmy, że reprodukcja prosta wystarcza, aby tej pierwszej operacji – jeśli się ją ujmuje jako proces izolowany – nadać zupełnie odmienny charakter.

„Parmi ceux qui se partagent le revenu national, les uns" (robotnicy) „y acquièrent chaque année un nouveau droit par un noveau travail, les autres" (kapitaliści) „y ont acquis antérieurement un droit permanent par un travail primitif". [„Wśród tych, którzy się dzielą dochodem narodowym, jedni" (robotnicy) „nabywają co roku nowe prawo do niego dzięki nowej pracy; drudzy" (kapitaliści) „poprzednio już posiedli trwałe prawo do niego dzięki pracy pierwotnej"] (Sismondi, tamże, str. 110, 111).

Jak wiadomo, praca nie jest jedyną dziedziną, gdzie pierworództwo czyni cuda.

Sprawa również w niczym się nie zmienia, gdy reprodukcję prostą zastępuje reprodukcja w skali rozszerzonej, akumulacja. W pierwszym wypadku kapitalista przepuszcza całą wartość dodatkową, w drugim – demonstruje swą cnotę obywatelską spożywając tylko część wartości dodatkowej, resztę zaś przekształcając w pieniądz.

Wartość dodatkowa jest jego własnością; nigdy nie należała do nikogo innego. Jeżeli wykłada ją na produkcję, to po prostu wykłada z własnego funduszu, podobnie jak czynił w dniu, w którym po raz pierwszy wkroczył na rynek. A że tym razem fundusz ten pochodzi z nieopłaconej pracy jego robotników, nie zmienia postaci rzeczy. Jeżeli wartość dodatkowa, wytworzona przez robotnika *A*, służy do zatrudnienia robotnika *B*, to, po pierwsze, *A* dostarczył tej wartości dodatkowej nie otrzymując przy tym ani o grosz mniej, niż wynosiła godziwa cena jego towaru, po wtóre zaś, sprawa ta w ogóle nie obchodzi robotnika *B*. Jedyną rzeczą, której *B* się domaga i do której jest uprawniony, jest to, aby kapitalista zapłacił mu wartość jego siły roboczej.

„Tous deux gagnaient encore; l'ouvrier parce qu'on lui avançait les fruits de son travail" (znaczy to: du travail gratuit d'autres ouvriers)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„avant qu'il fût fait" (znaczy to: avant que le sien ait porté de fruit); „le maître, parce que le travail de cet ouvrier valait plus que le salaire" (znaczy to: produisait plus de valeur que celle de son salaire) [„Obaj skorzystali jeszcze na tym; robotnik, gdyż dano mu z góry owoce jego pracy" (znaczy to: nieopłaconej pracy innych robotników), „zanim ją wykonał" (znaczy to: zanim jego własna praca przyniosła owoce); „przedsiębiorca – bo praca tego robotnika więcej była warta od jego płacy" (znaczy to: wytworzyła większą wartość niż wartość jego płacy)] (Sismondi, tamże, str. 135).

Co prawda, cała sprawa wygląda zupełnie inaczej, gdy produkcję kapitalistyczną ujmujemy jako wciąż odnawiający się proces i gdy zamiast poszczególnego kapitalisty i poszczególnego robotnika rozpatrujemy ich ogół, klasę kapitalistów i występującą wobec niej klasę robotniczą. Ale wtedy zastosowalibyśmy kryterium zupełnie obce produkcji towarowej.

W produkcji towarowej stoją naprzeciw siebie jedynie sprzedawca i nabywca, wzajem od siebie niezależni. Ich stosunki wzajemne kończą się z wygaśnięciem zawartej przez nich umowy. Jeżeli transakcja się powtarza, dzieje się to na mocy nowej umowy, która nie ma nic wspólnego z poprzednią i przy której chyba przypadek zetknie znowu tego samego nabywcę z tym samym sprzedawcą.

Jeżeli więc o produkcji towarowej lub o jakimś należącym do niej procesie mamy sądzić na zasadzie ich własnych praw ekonomicznych, musimy każdy akt wymiany rozpatrywać oddzielnie, poza jakimkolwiek związkiem z aktem wymiany, który go poprzedził, i z tym, który następuje po nim. A że akty kupna i sprzedaży zawierane są między poszczególnymi jednostkami, nie wolno doszukiwać się w nich stosunków między całymi klasami społecznymi.

Chociażby kapitał dziś funkcjonujący przeszedł przez jak najdłuższy szereg periodycznych reprodukcji i poprzedzających je akumulacji, zawsze jednak zachowuje swe początkowe dziewictwo. Dopóki w każdym akcie wymiany – rozpatrywanym oddzielnie – przestrzegane są prawa wymiany, w sposobie zawłaszczania może nastąpić zupełny przewrót, a mimo to w niczym nie naruszone zostanie prawo własności właściwe produkcji towarowej. To samo prawo zachowuje moc zarówno na początku, gdy produkt należy do wytwórcy i gdy ten, wymie-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niając ekwiwalent na ekwiwalent, może się wzbogacić tylko własną pracą, jak i w okresie kapitalistycznym, gdy bogactwo społeczne w coraz większym zakresie staje się własnością tych, którzy mają możność wciąż na nowo przywłaszczać sobie cudzą nieopłaconą pracę.

Wynik ten staje się nieunikniony od chwili, gdy robotnik sam zaczyna swobodnie sprzedawać swą siłę roboczą jako towar. Ale też dopiero od tej chwili produkcja towarowa upowszechnia się i staje się typową formą produkcji; dopiero od tej chwili każdy produkt już z góry wytwarza się w celu sprzedaży i całe wytworzone bogactwo przechodzi przez cyrkulację. Dopiero na gruncie pracy najemnej produkcja towarowa narzuca się całemu społeczeństwu, ale też dopiero wtedy rozwija wszystkie swe utajone siły. Mówić, że zjawienie się pracy najemnej wypacza produkcję towarową, znaczy to samo, co mówić, że jeżeli produkcja towarowa nie ma ulec wypaczeniu, to nie powinna się rozwijać. W miarę jak produkcja towarowa, zgodnie ze swymi własnymi immanentnymi prawami, rozwija się w produkcję kapitalistyczną, prawa własności właściwe produkcji towarowej przechodzą w prawa zawłaszczania kapitalistycznego [24].

Widzieliśmy, że nawet w wypadku reprodukcji prostej wszelki wyłożony kapitał, bez względu na to, w jaki sposób pierwotnie go uzyskano, przekształca się w kapitał zakumulowany, czyli w skapitalizowaną wartość dodatkową. Ale w toku produkcji wszelki w ogóle kapitał pierwotnie wyłożony staje się wielkością znikomą (magnitudo evanescens w znaczeniu matematycznym) w porównaniu z kapitałem bezpośrednio zakumulowanym, tzn. z wartością dodatkową, czyli z produktem dodatkowym, znów przekształconą w kapitał, bez względu na to, czy kapitał ten funkcjonuje teraz w ręku tego, który go zakumulował, czy też przeszedł w ręce obce. Toteż ekonomia polityczna w ogóle przedstawia kapitał jako „bogactwo zakumulowane" (przekształconą wartość dodatkową lub przekształcony dochód), „które na nowo jest stosowane do wytwarzania war-

[24] Należy więc podziwiać spryciarstwo Proudhona, który chce znieść własność kapitalistyczną przez przeciwstawienie jej znaczenia wiecznych praw własności właściwych produkcji towarowej!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tości dodatkowej" [25], kapitalistę zaś jako „posiadacza produktu dodatkowego" [26]. Ten sam sposób ujmowania, w odmiennej tylko formie, odnajdujemy w wyrażeniu, że wszelki istniejący kapitał jest zakumulowanym lub skapitalizowanym procentem, procent bowiem jest tylko częścią wartości dodatkowej [27].

2. *Błędne pojmowanie reprodukcji w skali rozszerzonej, cechujące ekonomię polityczną*

Zanim przejdziemy teraz do niektórych ściślejszych określeń akumulacji, czyli powrotnego przekształcania wartości dodatkowej w kapitał, wypada usunąć pewną dwuznaczność spłodzoną przez ekonomię klasyczną.

Podobnie jak towary, które kapitalista za część wartości dodatkowej kupuje na swe własne spożycie, nie służą mu za środki produkcji i pomnażania wartości, tak też i praca, którą kupuje dla zaspokojenia swych naturalnych i społecznych potrzeb, nie jest pracą produkcyjną. Zamiast tego, by poprzez zakup owych towarów i pracy przekształcić wartość dodatkowa w kapitał, kapitalista, wręcz przeciwnie, spożywa ją, czyli wydatkuje jako dochód. W przeciwstawieniu do staroszlacheckiego obyczaju, który – jak trafnie powiada Hegel – „polega na spożywaniu tego, co się posiada" [129], w szczególności zaś wyżywa się w zbytku usług osobistych, ekonomia burżuazyjna uznała za rzecz rozstrzygającej wagi głosić i niezmordo-

---

[25] „Kapitał jest to zakumulowane bogactwo zastosowane w celu osiągnięcia zysku" (Malthus, „Principles etc.", str. 262). „Kapitał... składa się z bogactwa zaoszczędzonego z dochodu i użytego w celu osiągnięcia zysku" (R. Jones, „Text-book of Lectures on the Political Economy of Nations", Hertford 1852, str. 16).

[26] „Posiadacze produktu dodatkowego, czyli kapitału" („The Source and Remedy of the National Difficulties. A Letter to Lord John Russell", Londyn 1821 [str. 4]).

[27] „Kapitał ulokowany na procent składany od każdej części zaoszczędzonego kapitału jest czymś tak wszystko pochłaniającym, że całe bogactwo świata, z którego czerpie się dochody, od dawna już przekształciło się w procent z kapitału" (londyński „Economist", 19 lipca 1851 r.).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wanie wysławiać akumulację kapitału jako pierwszy obowiązek obywatelski: nie można akumulować, jeżeli się przejada cały swój dochód, zamiast wydawać sporą jego część na najem dodatkowych robotników produkcyjnych, którzy więcej przynoszą, niż kosztują. Z drugiej strony, musiała ona zwalczać ludowy przesąd, który miesza produkcję kapitalistyczną z gromadzeniem skarbu [28] i dlatego sądzi, że bogactwo zakumulowane jest to bogactwo, które ustrzeżono od zniszczenia w jego naturalnej postaci, tzn. ustrzeżono od spożycia czy też uchroniono nawet od cyrkulacji. Zamykanie pieniędzy na klucz dla uniknięcia ich cyrkulacji byłoby właśnie przeciwieństwem pomnażania ich w charakterze kapitału, akumulowanie zaś towarów w sensie tworzenia skarbu byłoby czystym szaleństwem [28a]. Akumulowanie towarów w wielkich ilościach jest wynikiem zastoju w cyrkulacji, czyli wynikiem nadprodukcji [29]. W istocie rzeczy wyobraźnia ludowa, z jednej strony, widzi obraz powoli spożywanych dóbr, gromadzonych w funduszu konsumcyjnym bogaczy, z drugiej zaś strony – tworzenie zapasów, zjawisko właściwe wszystkim sposobom produkcji, nad którym zatrzymamy się chwilę przy analizie procesu cyrkulacji.

Ekonomia klasyczna ma więc słuszność wtedy, kiedy jako charakterystyczny moment procesu akumulacji podkreśla to, że produkt dodatkowy spożywają robotnicy produkcyjni, nie zaś nieprodukcyjni. Ale tu zaczyna się też jej błąd. Adam Smith uczynił modnym pogląd, jakoby akumulacja była jedy-

---

[28] „Nie ma wśród dzisiejszych ekonomistów takiego, który by przez oszczędzanie mógł rozumieć samo tylko tworzenie skarbu, a jeżeli pominąć tę ograniczoną i jałową operację, nie można sobie wyobrazić innego użycia terminu oszczędzania w stosunku do bogactwa narodowego niż w tym jedynym znaczeniu, które musi wynikać z różnego zastosowania tego, co się oszczędza, zastosowania opartego na rzeczywistym rozróżnianiu odmiennych rodzajów pracy, które utrzymywane są przez zaoszczędzone środki" (Malthus, „Principles etc.", str. 38, 39).

[28a] Toteż u Balzaka, który tak gruntownie zgłębił wszelkie odcienie skąpstwa, stary lichwiarz Gobseck jest już zdziecinniały, gdy zaczyna tworzyć skarb z nagromadzonych towarów.

[29] „Akumulacja kapitałów... ustanie wymiany... nadprodukcja" (Th. Corbet, „An Inquiry into the Causes and Modes of the Wealth of Individuals", str. 104).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie konsumcją produktu dodatkowego przez robotników produkcyjnych, czyli jakoby kapitalizacja wartości dodatkowej była jedynie jej przemianą w siłę roboczą. Posłuchajmy np. Ricarda:

„Musimy zrozumieć, że wszystkie produkty kraju są konsumowane, lecz jest to ogromna różnica, czy konsumują je ci, którzy reprodukują inną wartość, czy też ci, którzy nie reprodukują innej wartości. Gdy mówimy, że oszczędza się dochód i dołącza do kapitału, rozumiemy przez to, że tę część dochodu, którą według naszego twierdzenia dołączono do kapitału, konsumują robotnicy produkcyjni, nie zaś nieprodukcyjni. Trudno o większy błąd niż przypuszczenie, że kapitał wzrasta dzięki temu, że się go nie konsumuje" [30].

Nie ma większego błędu niż pogląd A. Smitha, powtórzony za nim przez Ricarda i przez wszystkich ich następców, że

„tę część dochodu, którą według naszego twierdzenia dołączono do kapitału, konsumują robotnicy produkcyjni".

Z tego wyobrażenia wynikałoby, że cała wartość dodatkowa, którą przekształca się w kapitał, staje się kapitałem zmiennym. A tymczasem dzieli się ona, podobnie jak pierwotnie wyłożona wartość, na kapitał stały i kapitał zmienny, czyli na środki produkcji i siłę roboczą. Siła robocza jest formą istnienia kapitału zmiennego w obrębie procesu produkcji. W procesie tym siła robocza zostaje spożyta przez kapitalistę. Sama zaś przez swą funkcję – pracę – spożywa środki produkcji. Jednocześnie pieniądze wypłacane przy kupnie siły roboczej przekształcają się w środki utrzymania, które spożywa nie „praca produkcyjna", lecz robotnik produkcyjny. A. Smith dochodzi wskutek swej z gruntu błędnej analizy do niedorzecznego wniosku, że chociaż każdy kapitał indywidualny dzieli się na część stałą i zmienną, to jednak kapitał społeczny składa się tylko z kapitału zmiennego, czyli wydatkowany zostaje tylko na wypłatę zarobków robotniczych. Przypuśćmy np., że fabrykant sukna przekształca 2000 f. szt. w kapitał. Część tych pieniędzy wykłada na zakup tkaczy, część na zakup przędzy wełnianej, maszyn itp. Jednakże ludzie, od których nabywa on przędzę i maszyny, ze swej strony częścią tych pieniędzy opła-

[30] Ricardo, „Principles etc.", str. 163, odsyłacz.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cają pracę itd., tak że w końcu cała suma 2000 f. szt. wydana będzie na płacę roboczą, a więc cały produkt reprezentowany przez te 2000 f. szt. będzie spożyty przez robotników produkcyjnych. Jak widać, cała siła tego argumentu tkwi w wyrażeniu „itd.", które odsyła nas od Annasza do Kajfasza. Istotnie A. Smith przerywa swe badania właśnie tam, gdzie się zaczyna trudność [31].

Dopóki rozpatrujemy tylko fundusz globalnej produkcji rocznej, coroczny proces reprodukcji można łatwo zrozumieć. Ale wszystkie składniki produkcji rocznej muszą być dostarczone na rynek towarowy, i tu zaczyna się trudność. Ruchy poszczególnych kapitałów i osobistych dochodów krzyżują się, mieszają i gubią w powszechnej zmianie zajmowanych miejsc – cyrkulacji bogactwa społecznego – która mąci wzrok i stawia przed badaczem bardzo zawiłe zadania. W dziale trzecim księgi drugiej dam analizę rzeczywistych powiązań owych ruchów. – Wielka to zasługa fizjokratów, że w swym „Tableau économique" [131] po raz pierwszy spróbowali dać obraz produkcji rocznej w takiej postaci, w jakiej wyłania się ona z cyrkulacji [32].

---

[31] Pomimo swej „Logiki" [130] pan J. St. Mill nigdzie nie dostrzega choćby takich błędów w analizie swych poprzedników, które nawet w granicach burżuazyjnego widnokręgu, z czysto fachowego punktu widzenia, wołają o sprostowanie. Wszędzie rejestruje on ze szkolarskim dogmatyzmem błędy myślowe swych mistrzów. I tutaj również: „Sam kapitał w wyniku długiego procesu przemienia się całkowicie w płacę, a gdy się odtwarza dzięki sprzedaży produktów, przemienia się znowu w płacę".

[32] W analizie procesu reprodukcji, a więc też i akumulacji, A. Smith pod niektórymi względami nie tylko nie posunął się naprzód w porównaniu ze swymi poprzednikami, zwłaszcza fizjokratami, lecz uczynił wyraźny krok wstecz. Złudzenie jego, wspomniane w tekście, wiąże się z również odziedziczonym po nim zaprawdę bajecznym wręcz dogmatem ekonomii politycznej, jakoby cena towarów składała się z płacy roboczej, zysku (procentu) i renty gruntowej, a więc tylko z płacy roboczej i wartości dodatkowej. Storch, który wychodzi z tego założenia, przynajmniej przyznaje naiwnie: „Nie można rozłożyć niezbędnej ceny na jej najprostsze elementy" (Storch, „Cours d'Économie etc.", Petersburg 1815, tom II, str. 141, odsyłacz). Ładna to nauka ekonomii, która

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Rozumie się zresztą samo przez się, że ekonomia polityczna nie omieszkała wykorzystać w interesie klasy kapitalistów tezy A. Smitha, w myśl której całą przekształconą w kapitał część produktu netto spożywa klasa robotnicza.

3. *Podział wartości dodatkowej na kapitał i dochód. Teoria wstrzemięźliwości*

W rozdziale poprzednim rozpatrywaliśmy wartość dodatkową – czy też produkt dodatkowy – jedynie jako indywidualny fundusz konsumcyjny kapitalisty, natomiast w rozdziale niniejszym rozpatrujemy ją dotychczas jedynie jako fundusz akumulacji. Jednakże wartość dodatkowa nie jest wyłącznie ani jednym, ani drugim, lecz zarazem jednym i drugim. Część wartości dodatkowej kapitalista spożywa jako dochód [33], drugą część stosuje jako kapitał, czyli akumuluje.

Jeżeli masa wartości dodatkowej jest dana, to jedna z jej części jest o tyle większa, o ile mniejsza jest druga. Jeżeli założymy, że wszystkie pozostałe okoliczności nie ulegają zmianie, to stosunek, według którego następuje ten podział, określa wielkość akumulacji. Ale podziału tego dokonuje właściciel wartości dodatkowej, kapitalista. Jest to więc akt jego woli. O tej części ściąganego przezeń haraczu, którą on akumuluje, mówi się, że ją zaoszczędza, ponieważ jej nie przejada, tzn. ponieważ spełnia swą funkcję kapitalisty, mianowicie funkcję bogacenia się.

Kapitalista o tyle tylko, o ile jest uosobionym kapitałem, ma historyczne znaczenie i ową historyczną rację bytu, która,

---

głosi, że nie można rozłożyć ceny towarów na jej najprostsze elementy! Szczegółowy rozbiór tego zagadnienia czytelnik znajdzie w dziale trzecim księgi drugiej i w dziale siódmym księgi trzeciej.

[33] Czytelnik zauważy, że słowo dochód używane jest w podwójnym sensie: po pierwsze, na oznaczenie wartości dodatkowej jako plonu periodycznie przynoszonego przez kapitał, po wtóre, na oznaczenie tej części owego plonu, którą kapitalista periodycznie spożywa lub dołącza do swego funduszu konsumcyjnego. Zachowuję to podwójne znaczenie, gdyż harmonizuje ono z utartą terminologią ekonomistów francuskich i angielskich.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jak powiada dowcipniś Lichnowsky, nie ma żadną datę [keinen Datum nicht hat [132]]. O tyle tylko przejściowa konieczność jego istnienia zawarta jest w przejściowej konieczności istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji. Lecz właśnie dlatego motywem określającym jego działalność nie jest wartość użytkowa i użycie, lecz wartość wymienna i jej pomnażanie. Jako fanatyk pomnażania wartości, zmusza on z całą bezwzględnością ludzkość do produkcji dla produkcji, a więc do takiego rozwoju społecznych sił wytwórczych i do stwarzania takich materialnych warunków produkcji, jakie właśnie tworzyć mogą realną podstawę wyższej formy społeczeństwa, której podstawową zasadą jest pełny i swobodny rozwój każdego osobnika. Kapitalista budzi respekt tylko o tyle, o ile jest uosobieniem kapitału. Jako kapitalistę łączy go z ciułaczem skarbu bezwzględna żądza bogacenia się. Ale to, co u tego ostatniego jest manią indywidualną, jest u pierwszego działaniem mechanizmu społecznego, w którym on sam jest tylko jednym z kółek. Poza tym rozwój produkcji kapitalistycznej czyni koniecznym ciągły wzrost kapitału włożonego w przedsiębiorstwo przemysłowe, a konkurencja narzuca każdemu poszczególnemu kapitaliście immanentne prawa kapitalistycznego sposobu produkcji jako prawa zewnętrznego przymusu. Konkurencja zmusza kapitalistę do ciągłego powiększania swego kapitału, by mógł on ten kapitał zachować, a powiększać go może on jedynie za pomocą postępującej akumulacji.

Skoro więc wszystkie poczynania kapitalisty stanowią tylko funkcję kapitału obdarzonego w jego osobie świadomością i wolą, to nawet jego własna osobista konsumcja wydaje mu się rabunkiem akumulowanego przezeń kapitału, podobnie jak w buchalterii włoskiej prywatne wydatki kapitalisty figurują po stronie „winien" wobec kapitału. Akumulacja – to podbój świata bogactwa społecznego. Rozszerza ona, wraz z ilością wyzyskiwanego materiału ludzkiego, teren bezpośredniego i pośredniego panowania kapitalisty [34].

---

[34] Na przykładzie staroświeckiej, choć wciąż się odnawiającej, postaci kapitalisty, tj. na przykładzie lichwiarza, Luter bardzo trafnie ukazuje żądzę władzy jako element pasji bogacenia się: „Poganie, kierując się rozumem, mogli ocenić, że lichwiarz jest po czterykroć zło-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale grzech pierworodny ciąży na wszystkim. Z rozwojem kapitalistycznego sposobu produkcji, akumulacji i bogactwa kapitalista przestaje być wyłącznie wcieleniem kapitału. „Współczując po ludzku" [133] z Adamem w swym własnym

---

dziejem i mordercą. My, chrześcijanie, natomiast mamy ich w takim poważaniu, że wprost czołem przed nimi bijemy dla ich pieniędzy... Kto pożera pożywienie drugiego, rabuje je i kradnie, ten popełnia równie wielkie morderstwo (jeżeli to od niego zależy), jak ów, który drugiego głodem zamorzy i na śmierć zamęczy. Tak właśnie czyni lichwiarz, a przecież siedzi sobie spokojnie w swym fotelu, zamiast – jak by to było słuszniej – wisieć na szubienicy i być pożeranym przez tyle kruków, ile nakradł guldenów, byle tylko dość ciała na nim było, aby tak wiele kruków miało co dziobać i czym się podzielić. Tymczasem wiesza się małych złodziei... Mali złodzieje zakuwani są w dyby, wielcy złodzieje paradują w złocie i w jedwabiach... Nie ma tedy na ziemi większego – po diable – wroga człowieka niż skąpiec i lichwiarz, gdyż chce on być Bogiem nad wszystkimi ludźmi. Turcy, wojownicy, tyrani są też złymi ludźmi, muszą jednak dawać ludziom żyć i muszą przyznać, że są złymi ludźmi i wrogami, i mogą, a nawet muszą się nad niektórymi ulitować. Ale lichwiarz i skąpiec pragnie, aby cały świat ginął w głodzie, pragnieniu, nędzy i niedoli, jeżeli to od niego zależy, byle on wszystko mógł zagarnąć, byle każdy otrzymywał wszystko od niego, jak od jakiego Boga, i był wiecznie jego poddanym... Nosi futra, złote łańcuchy i pierścienie, pysk sobie wyciera i chce uchodzić za poczciwego, pobożnego człowieka... Lichwiarz to wielkie i niezwykłe monstrum, które wszystko jak wilkołak wniwecz obraca, gorszy jest od Kakusa, Geriona lub Anteusza. A jednak stroi się i udaje świętoszka, aby nie było widać, gdzie podziewają się woły, które tyłem do przodu wciąga do swej jaskini. Ale Herkules usłyszy ryk wołów i krzyki jeńców, znajdzie Kakusa nawet wśród skał i urwisk i wydrze woły z rąk złoczyńcy. Kakusem bowiem zowie się złoczyńca, pobożny lichwiarz, który wszystko kradnie, rabuje, pożera. Udaje przy tym, że tego nie zrobił, i stara się, by nikt tego nie odkrył, jako że woły ciągnione do jaskini tyłem do przodu pozostawiają ślady, które stwarzają pozór, że je stamtąd wypuszczono. W taki też sposób lichwiarz chce okpić cały świat, usiłując go przekonać, że jest pożyteczny i daje światu woły, gdy tymczasem porywa je wyłącznie dla siebie i sam pożera... I jeżeli łamie się kołem i ścina zbójców, morderców i podpalaczy, to o ileż słuszniej należałoby łamać kołem, żyły wypruwać... przepędzać, wyklinać i ścinać wszystkich lichwiarzy" (Martin Luther, „An die Pfarrherrn etc.").

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ciele, staje się zarazem dość wykształcony, aby jako przesąd ośmieszać uwielbienie ascezy przez staromodnego ciułacza skarbu. Gdy klasyczny kapitalista piętnuje konsumcję indywidualną jako grzech przeciw swej funkcji i jako „powstrzymywanie się" od akumulacji, kapitalista zmodernizowany potrafi już ujmować akumulację jako „wyrzekanie się" swych uciech. „Ach, dwie dusze goszczą w jego piersi i jedna chce się oderwać od drugiej!" [134]

W zaraniu dziejów kapitalistycznego sposobu produkcji – a tę historyczną fazę przechodzi indywidualnie każdy kapitalistyczny dorobkiewicz – żądza bogacenia się i skąpstwo panują jako namiętności absolutne. Ale postęp produkcji kapitalistycznej stwarza nie tylko cały świat użycia. Dzięki spekulacji i kredytowi stwarza on tysiączne źródła raptownego bogacenia się. Na określonym szczeblu rozwoju wymagania interesu narzucają nawet „nieszczęsnemu" kapitaliście pewien konwencjonalny stopień rozrzutności, która jest jednocześnie pokazem jego bogactwa, a więc środkiem uzyskania kredytu. Zbytek wchodzi w skład kosztów reprezentacji kapitału. Wreszcie kapitalista, w odróżnieniu od ciułacza skarbu, wzbogaca się nie w miarę swej osobistej pracy i ograniczania osobistej konsumcji, lecz w miarę wysysania cudzej siły roboczej i zmuszania robotnika do wyrzekania się wszelkich przyjemności życia. Jakkolwiek więc rozrzutność kapitalisty nie posiada nigdy tego bona fide charakteru, jaki cechuje rozrzutność lekkomyślnego feudała, jakkolwiek czai się za nią zawsze najbrudniejsze skąpstwo i najostrożniejsze wyrachowanie, to jednak jego rozrzutność wzrasta wraz z jego akumulacją, przy czym jedno nie przeszkadza drugiemu. Zarazem zaś w szlachetnej piersi kapitalistycznego osobnika rozwija się faustowski konflikt między żądzą akumulacji a żądzą użycia.

„Rozwój przemysłu manchesterskiego", czytamy w pracy, którą dr Aikin ogłosił w roku 1795, „można podzielić na cztery okresy. W pierwszym okresie fabrykanci zmuszeni byli ciężko pracować na życie".

Wzbogacali się oni w szczególności przez okradanie rodziców, którzy przysyłali im swych chłopców jako apprentices (terminatorów) i musieli grubo płacić za tę naukę, przy czym chłopców morzono głodem. Z drugiej strony przeciętny zysk

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

był niski i akumulacja wymagała wielkiej oszczędności. Fabrykanci żyli jak ciułacze skarbów i spożywali daleko mniej, niż wynosił procent od ich kapitału.

„W drugim okresie zaczęli dorabiać się niewielkich fortun, ale pracowali równie ciężko jak wprzódy", albowiem bezpośredni wyzysk pracy wymaga pracy, o czym wie każdy poganiacz niewolników, „i nadal wiedli równie wstrzemięźliwy tryb życia... W trzecim okresie zjawił się zbytek, interes zaś rozszerzał się dzięki rozsyłaniu jeźdźców" (konnych commis voyageurs) „na wszystkie jarmarki Zjednoczonego Królestwa w celu uzyskania zamówień. Można przypuszczać, że aż do roku 1690 było bardzo mało lub nie było wcale kapitałów zarobionych w przemyśle, sięgających 3000–4000 f. szt. Jednakże mniej więcej w tym czasie lub nieco później przemysłowcy nagromadzili już pieniądze i poczęli stawiać sobie domy z kamienia zamiast z drzewa i wapna... Jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach wieku XVIII manchesterski fabrykant, podejmujący gości dzbanem wina zagranicznego, wywołałby plotki i zdumienie wszystkich swych sąsiadów".

Przed wprowadzeniem maszyn zwykły rachunek fabrykantów w knajpach, w których się schodzili wieczorami, nie wynosił nigdy więcej niż sześć pensów za szklankę ponczu i pens za zwitek tytoniu. Dopiero w roku 1758 można było zobaczyć – i to stanowi epokę – „osobę, rzeczywiście zatrudnioną w przemyśle, jadącą własnym powozem!" „Okres czwarty", ostatnie trzydziestolecie wieku XVIII, „jest okresem wielkiego zbytku i rozrzutności, czemu sprzyjał rozwój przemysłu" [35]. Cóż by powiedział poczciwy dr Aikin, gdyby dziś zmartwychwstał w Manchesterze!

Akumulujcie, akumulujcie! Tak głosi Mojżesz i prorocy! [135] „Praca dostarcza materiału, który oszczędność akumuluje" [36]. A więc oszczędzajcie, oszczędzajcie, tzn. obracajcie z powrotem w kapitał jak największą część wartości dodatkowej, czyli produktu dodatkowego! Akumulacja dla akumulacji, produkcja dla produkcji – w tej formule klasyczna ekonomia wyraziła dziejowe posłannictwo okresu burżuazyjnego. Ani na chwilę

---

[35] Dr. Aikin, „Description of the Country from 30 to 40 miles round Manchester", Londyn 1795, str. [181] 182 i nast. [188].

[36] A. Smith, „Wealth of Nations", ks. II, rozdz. III [str. 367].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie łudziła się co do bólów porodowych bogactwa [37], ale cóż pomoże lament wobec konieczności dziejowej? Jeżeli dla klasycznej ekonomii proletariusz jest tylko maszyną do wytwarzania wartości dodatkowej, to kapitalista również jest dla niej tylko maszyną do przekształcania tej wartości dodatkowej w dodatkowy kapitał. Klasyczna ekonomia z namaszczoną powagą traktuje rolę dziejową kapitalisty. Aby go uchronić od nieszczęsnego konfliktu między żądzą użycia a żądzą bogacenia się, Malthus w początku trzeciego dziesięciolecia bieżącego wieku bronił takiego rodzaju podziału pracy, jaki kapitaliście, rzeczywiście czynnemu w produkcji, wyznaczał zadanie akumulacji, innym zaś wspólnikom do wartości dodatkowej – arystokracji ziemskiej, synekurzystom państwowym i kościelnym itd. – funkcję trwonienia. Rzecz to niezmiernej wagi, powiada on, „oddzielić namiętność wydawania od namiętności akumulowania" („the passion for expenditure and the passion for accumulation") [38]. Panowie kapitaliści, którzy już na długo przedtem stali się światowcami używającymi życia, podnieśli gwałt. Cóż to – wołał jeden z ich rzeczników, zwolennik Ricarda – pan Malthus zachwala wysokie renty gruntowe, wysokie podatki itd., aby stworzyć dla przemysłowca stały bodziec w postaci nieprodukcyjnych konsumentów! Co prawda, hasłem naszym jest produkcja, produkcja na coraz szerszą skalę, ale

„taki proces raczej zahamuje produkcję, niż ją zwiększy. I niezbyt to pięknie („nor is it quite fair") utrzymywać w bezczynności pewną liczbę osób po to jedynie, aby zapędzać do pracy innych, z których charakteru można wnosić („who are likely, from their character"), że jeżeli ich zdołacie zmusić do działania, będą działali z powodzeniem" [39].

---

[37] Nawet J. B. Say powiada: „Oszczędności bogaczy robione są kosztem ubogich" [136]. „Proletariusz rzymski żył niemal wyłącznie na koszt społeczeństwa... Można by niemal powiedzieć, że społeczeństwo nowożytne żyje na koszt proletariuszy, z tej części, którą odlicza im przy opłacaniu ich pracy" (Sismondi, „Études etc.", t. I, str. 24).

[38] Malthus, „Principles etc.", str. 319, 320.

[39] „An Inquiry into those Principles, respecting the Nature of Demand etc.", str. 67.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale chociaż uważa on za niesłuszne, aby kapitalistę przemysłowego popędzać do akumulowania przez zgarnianie śmietanki z jego mleka, to jednak uznaje konieczność ograniczenia możliwie do minimum płacy robotnika, „aby podtrzymać jego pracowitość". Nie ukrywa też ani na sekundę, że tajemnica osiągania zysków polega na przywłaszczaniu sobie nieopłaconej pracy.

„Zwiększony popyt ze strony robotników oznacza, że są oni gotowi brać sobie mniejszą część własnego produktu, a większy udział zostawiać tym, którzy ich zatrudniają; a jeśli ktoś utrzymuje, że to zmniejsza konsumcję" (ze strony robotników) „i prowadzi do glut" (przesycenia rynku, nadprodukcji), „mogę na to tylko odpowiedzieć, że glut jest równoznaczne z wysokim zyskiem" [40].

Rewolucja lipcowa zagłuszyła uczony spór o to, jak w sposób najkorzystniejszy dla akumulacji rozdzielić łup zdzierany z proletariatu między pracowitego kapitalistę i próżnującego właściciela ziemskiego itd. Niebawem proletariat miejski uderzył w Lyonie w dzwon buntu, a proletariat wiejski w Anglii puścił „czerwonego kura". Po jednej stronie Kanału szerzył się owenizm, po drugiej – saintsimonizm i fourieryzm. Wybiła godzina ekonomii wulgarnej. Nassau W. Senior, który akurat w rok później miał wykryć w Manchesterze, że zysk (wraz z procentem) z kapitału jest produktem nieopłaconej „ostatniej, dwunastej godziny pracy", obwieścił tymczasem światu inne odkrycie. „Słowo kapitał", oznajmił on uroczyście, „rozpatrywane jako narzędzie produkcji, zastępuję słowem wstrzemięźliwość" [41]. Oto niedościgniony wzór „odkryć" ekonomii wul-

---

[40] Tamże, str. 59.

[41] Senior, „Principes fondamentaux de l'Économie Politique", tłum. Arrivabene, Paryż 1836, str. 309. Tego już było trochę za wiele zwolennikom starej klasycznej szkoły. „Pan Senior zastępuje wyrażenia praca i kapitał wyrażeniami praca i wstrzemięźliwość... Wstrzemięźliwość jest tylko negacją. Nie wstrzemięźliwość, lecz produkcyjne stosowanie kapitału jest źródłem zysku" (John Cazenove w uwagach do Malthusa „Definitions etc.", str. 130, odsyłacz). Pan John Stuart Mill natomiast na jednej stronicy powtarza Ricardowską teorię zysku, na drugiej anektuje Seniora „remuneration of abstinence" [„nagrodę za

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

garnej! Kategorię ekonomiczną zastępuje ona sykofanckim frazesem. Voilà tout. „Jeżeli dziki", poucza Senior, „robi sobie łuk, to para się przemysłem, ale nie uprawia wstrzemięźliwości". To nam wyjaśnia, jak i dlaczego w dawniejszych układach społecznych środki produkcji wytwarzano „bez owej wstrzemięźliwości" kapitalisty. „Im bardziej rozwija się społeczeństwo, tym większej wymaga wstrzemięźliwości" [42], mianowicie od tych, których praca polega na przywłaszczaniu sobie cudzej pracy i jej produktu. Odtąd wszystkie warunki procesu pracy przekształcają się w tyleż aktów wstrzemięźliwości kapitalisty. Zboże jest nie tylko zjadane, ale też zasiewane – wstrzemięźliwość kapitalisty! Wino jest pozostawiane dla fermentacji – wstrzemięźliwość kapitalisty! [43] Kapitalista od ust sobie odejmuje, kiedy „wypożycza (!) robotnikowi narzędzia produkcji", innymi słowy, kiedy wciela do nich siłę roboczą i przez to użytkowuje je w charakterze kapitału, zamiast zjadać maszyny parowe, bawełnę, koleje żelazne, nawóz, konie pociągowe itd., albo też, jak to naiwnie przedstawia ekonomista wulgarny, trwonić „ich wartość" na przedmioty zbytku i inne środki spożycia [44]. W jaki sposób klasa kapita-

---

wstrzemięźliwość"]. Banalne sprzeczności są mu równie swojskie, jak obca mu jest „sprzeczność" heglowska, źródło wszelkiej dialektyki.

Uzupełnienie do wyd. 2. – Ekonomiście wulgarnemu nie przyjdzie nigdy do głowy nawet ta prosta myśl, że każda czynność ludzka może być rozumiana jako „powstrzymanie się" od czynności przeciwnej. Jedzenie jest wstrzymaniem się od postu, chodzenie – od stania, praca – od lenistwa, lenistwo – od pracy itd. Gdybyż ci panowie zechcieli raz przemyśleć zdanie Spinozy: „determinatio est negatio" [„określenie jest zaprzeczeniem"] [137].

[42] Senior, tamże, str. 342.

[43] „Nikt by... nie siał pszenicy, zostawiając ją na rok w ziemi, nikt by też nie pozostawił wina przez lata całe w piwnicy, zamiast spożyć od razu te przedmioty lub ich ekwiwalenty – gdyby się nie spodziewał uzyskać w ten sposób wartości dodatkowej itd." (Scrope, „Political Economy", wyd. A. Pottera, Nowy Jork 1841, str. 133) [138].

[44] „Wyrzeczenie, które narzuca sobie kapitalista, wypożyczając robotnikowi" (ten eufemizm jest tu użyty po to, aby zgodnie ze zwykłą manierą ekonomistów wulgarnych utożsamić robotnika najemnego, wyzyskiwanego przez przemysłowego kapitalistę, z samym przemysłowym

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

listów miałaby to urzeczywistnić, pozostaje dotychczas tajemnicą, zazdrośnie strzeżoną przez ekonomię wulgarną. Dość, że cały świat żyje tylko dzięki temu, że kapitalista, ten nowoczesny pokutnik boga Wisznu, umartwia swe ciało. Już nie tylko akumulacja, ale nawet proste „zachowanie kapitału wymaga stałego napięcia sił, aby oprzeć się pokusie zjedzenia go" [45]. Zwykła humanitarność wymaga więc oczywiście uwolnienia kapitalisty od męczeństwa i pokus, podobnie jak zniesienie niewolnictwa uwolniło niedawno właścicieli niewolników z Georgii od bolesnego dylematu, czy produkt dodatkowy, wybity batogiem z niewolnych Murzynów, roztrwonić całkowicie na szampana, czy też część jego obrócić znowu w większą ilość Murzynów i ziemi.

W najrozmaitszych formacjach społeczno-ekonomicznych odbywa się nie tylko reprodukcja prosta, ale nawet, choć w różnej skali, reprodukcja rozszerzona. Coraz więcej się wytwarza i coraz więcej się spożywa, a więc coraz większą ilość produktów przekształca się w środki produkcji. Ale proces ten nie występuje jako akumulacja kapitału, a przeto nie występuje również jako funkcja kapitalisty, dopóki wobec robotnika nie występują jeszcze w postaci kapitału jego środki produkcji, a więc też jego produkt i jego środki utrzymania [46]. Richard Jones, zmarły przed niewielu laty następca Malthusa na katedrze ekonomii politycznej we wschodnioindyjskim College

---

kapitalistą, który zadłuża się u kapitalisty pożyczającego pieniądze!) „swoje środki produkcji, zamiast obrócić ich wartość na własny użytek, przekształcając je w przedmioty użyteczne lub przyjemne" (G. de Molinari, „Études économiques", Paryż 1846, str. 36).

[45] „La conservation d'un capital exige... un effort... constant pour résister à la tentation de le consommer" (Courcelle-Seneuil, „Traité théorique et pratique des entreprises industrielles", Paryż 1857, str. 20).

[46] „Poszczególne kategorie dochodów, najbardziej przyczyniające się do postępu kapitału narodowego, zmieniają się na różnych szczeblach swego rozwoju i dlatego są zupełnie różne u narodów zajmujących różne miejsca w tym rozwoju... Zysk... jest w porównaniu z płacą i rentą podrzędnym źródłem akumulacji we wczesnej fazie rozwoju społeczeństwa... Kiedy siły pracy narodowej znacznie się już rozwinęły, wzrasta stosunkowo znaczenie zysku jako źródła akumulacji" (Richard Jones, „Text-book etc.", str. 16, 21).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w Haileybury, dobrze to uzasadnia dwoma doniosłymi faktami. Ponieważ większość ludu hinduskiego stanowią samodzielnie gospodarujący chłopi, więc ich produkty, ich środki pracy i utrzymania, nigdy nie przybierają „postaci („the shape") funduszu, który został zaoszczędzony z cudzego dochodu („saved from revenue") i dlatego musiał przejść przez uprzedni proces akumulacji" („a previous process of accumulation") [47]. Z drugiej strony w prowincjach, gdzie panowanie angielskie najmniej zniszczyło dawny system, robotnicy nierolni są zatrudniani bezpośrednio przez magnatów pobierających część dodatkowego produktu rolnego w postaci daniny lub renty gruntowej. Część tego produktu magnaci spożywają w postaci naturalnej, inną część robotnicy przetwarzają dla nich w przedmioty zbytku i w inne środki konsumcji, reszta zaś stanowi płace robotników będących właścicielami swych narzędzi pracy. Produkcja i reprodukcja w skali rozszerzonej odbywają się tu bez pośrednictwa owego świętego cudotwórcy, owego rycerza o smętnym obliczu, „wstrzemięźliwego" kapitalisty.

4. Okoliczności, które określają zakres akumulacji niezależnie od stosunkowego podziału wartości dodatkowej na kapitał i dochód: stopień wyzysku siły roboczej – siła produkcyjna pracy – wzrastająca różnica między kapitałem stosowanym a spożywanym – wielkość kapitału wyłożonego

Jeżeli założymy, że dany jest stosunek, według którego wartość dodatkowa rozpada się na kapitał i dochód, to wielkość zakumulowanego kapitału zależy oczywiście od absolutnej wielkości wartości dodatkowej. Przypuśćmy, że kapitalizuje się 80%, a zjada się 20%; w takim wypadku kapitał zakumulowany wyniesie 2400 f. szt. albo 1200 f. szt., zależnie od tego, czy łączna wartość dodatkowa wyniesie 3000, czy też 1500 f. szt. W określaniu wielkości akumulacji współdziałają przeto wszystkie te okoliczności, które określają masę war-

[47] Tamże, str. 36 i nast.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tości dodatkowej. Okoliczności te rekapitulujemy tu ponownie, ale o tyle tylko, o ile rzucają nowe światło na akumulację.

Czytelnik przypomina sobie, że stopa wartości dodatkowej zależy przede wszystkim od stopnia wyzysku siły roboczej. Ekonomia polityczna tak wielką wagę przywiązuje do tej okoliczności, że niekiedy utożsamia przyspieszenie akumulacji przez podniesienie produkcyjnej siły pracy z przyspieszaniem jej przez wzmożenie wyzysku robotnika [48]. W działach poświęconych wytwarzaniu wartości dodatkowej zakładaliśmy zawsze, że płaca robocza co najmniej równa się wartości siły roboczej. Jednakże spychanie przemocą płacy roboczej poniżej tego poziomu odgrywa w praktyce rolę zbyt doniosłą, abyśmy nie mieli chwilę się nad tym zatrzymać. Przekształca ono faktycznie, w obrębie pewnych granic, niezbędny fundusz konsumcyjny robotnika w fundusz akumulacji kapitału.

„Płace robocze", powiada J. St. Mill, „nie mają siły produkcyjnej; są ceną siły produkcyjnej. Płace robocze nic, prócz samej pracy, nie wnoszą do produkcji towarów, podobnie jak nie wnosi nic cena maszyny. Gdyby można było mieć pracę nie kupując jej, płace robocze byłyby zbyteczne" [49].

Gdyby robotnicy mogli żyć powietrzem, to by ich także nie można było kupić za żadną cenę. Darmowa praca robotników jest więc granicą w sensie matematycznym, granicą, której nie

---

[48] „Ricardo mówi: «Na różnych szczeblach rozwoju społeczeństwa akumulacja kapitału, czyli środków umożliwiających stosowanie»" (czytaj wyzyskiwanie) „«pracy, odbywa się z większą lub mniejszą szybkością i w każdym wypadku zależy od produkcyjnych sił pracy. Produkcyjne siły pracy osiągają na ogół najwyższy poziom tam, gdzie urodzajnej ziemi jest pod dostatkiem». Jeżeli w tym zdaniu produkcyjne siły pracy oznaczają nikłe rozmiary tej odpowiedniej części każdego produktu, która przypada w udziale tym, co wytworzyli go pracą własnych rąk, zdanie to stanowi prawie tautologię, gdyż pozostała odpowiednia część jest funduszem, z którego właściciel może, jeżeli mu się spodoba („if the owner pleases"), akumulować kapitał. Ale to właśnie najrzadziej zdarza się tam, gdzie ziemia jest najurodzajniejsza" („Observations on certain verbal disputes etc.", str. 74).

[49] J. St. Mill, „Essays on some unsettled Questions of Political Economy", Londyn 1844, str. 90, 91.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

można osiągnąć, lecz do której można się wciąż zbliżać. Stałą tendencją kapitału jest właśnie spychanie płac do tego zerowego poziomu. Często cytowany przeze mnie pisarz XVIII wieku, autor pracy pt. „Essay on Trade and Commerce", zdradza tylko najskrytsze tajniki duszy angielskiego kapitału, gdy oświadcza, że dla Anglii historycznym zadaniem życiowym jest zepchnięcie angielskich płac roboczych do poziomu francuskich i holenderskich [50]. Powiada on między innymi naiwnie:

„Skoro jednak nasi ubodzy" (termin techniczny na oznaczenie robotników) „chcą żyć zbytkownie... praca ich musi naturalnie być droga... Spójrzmy na tę przerażającą masę niepotrzebnych rzeczy („heap of superfluities") spożywanych przez naszych robotników przemysłowych, jak wódka, dżin, herbata, cukier, zagraniczne owoce, mocne piwo, perkale, tytoń, tabaka itd." [51]

Cytuje artykuł pewnego fabrykanta z Northamptonshire, który wznosząc oczy ku niebu lamentuje:

„Praca we Francji jest o całą jedną trzecią tańsza niż w Anglii, gdyż francuscy ubodzy pracują ciężko i nie mają wielkich wymagań co do pożywienia i odzieży; spożycie ich składa się głównie z chleba, owoców, jarzyn, korzeni i suszonych ryb; bardzo rzadko jedzą mięso, a gdy pszenica jest droga – bardzo mało chleba" [52]. „Dodajmy do tego", wywodzi dalej eseista, „że piją oni wodę lub słabe trunki, dzięki czemu istotnie wydają zdumiewająco mało pieniędzy... Pewnie, że u nas byłoby trudno zaprowadzić taki stan rzeczy, ale nie jest to

---

[50] „An Essay on Trade and Commerce", Londyn 1770, str. 44. Podobnie też pismo „Times" z grudnia 1866 r. i stycznia 1867 r. zawiera serdeczne wynurzenia angielskich właścicieli kopalń, opisujące szczęśliwą sytuację górników belgijskich, nie żądających i nie otrzymujących nic więcej, niż właśnie potrzeba, aby żyć dla swych „pryncypałów". Robotnicy belgijscy znoszą wiele, ale figurować na łamach „Times" w charakterze wzorowych robotników! Na początku lutego 1867 r. nadeszła odpowiedź: strajk górników belgijskich (pod Marchienne) uśmierzony prochem i ołowiem.

[51] Tamże, str. 44, 46.

[52] Fabrykant z Northamptonshire popełnia pia fraus [zbożne oszustwo] usprawiedliwione wzruszeniem. Porównuje rzekomo życie robotników przemysłowych w Anglii i we Francji, w istocie jednak, jak to sam później ględząc wyznaje, opisuje w przytoczonych słowach życie francuskich robotników rolnych!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nieosiągalne, jak tego niezbicie dowodzi jego istnienie we Francji i w Holandii" [53].

W dwadzieścia lat później pewien amerykański blagier, świeżo upieczony baron, Jankes Benjamin Thompson (alias hrabia Rumford) wszedł na tory takiej samej filantropii, ku chwale bożej i zadowoleniu ludzi. Jego „Essays" są książką kucharską z wszelkiego rodzaju przepisami, jak zastąpić drogie potrawy normalne robotnika namiastkami. Oto szczególnie udatny przepis tego zadziwiającego „filozofa":

„5 funtów jęczmienia, 5 funtów kukurydzy, śledzi za 3 pensy, soli za pensa, octu za pensa, pieprzu i jarzyn za 2 pensy – w sumie za 20$^{3}/_{4}$ pensa można ugotować zupę dla 64 osób, ba, przy przeciętnych cenach zboża można wyżywienie zredukować do $^{1}/_{4}$ pensa" (niecałe 3 fenigi) „na głowę" [54].

---

[53] Tamże, str. 70, 71. Przypis do wyd. 3. – Obecnie można stwierdzić, że wskutek powstałej od owych czasów konkurencji na rynku światowym posunęliśmy się znacznie dalej. Członek parlamentu Stapleton tak oświadczył swym wyborcom: „Jeżeli Chiny staną się wielkim krajem przemysłowym, nie wiem, w jaki sposób europejska ludność przemysłowa wytrzyma współzawodnictwo, nie spadając do poziomu swoich konkurentów" („Times", 3 września 1873 r.). – Wymarzonym celem angielskiego kapitału nie są już teraz płace kontynentalne, lecz chińskie.

[54] Benjamin Thompson, „Essays, political, economical and philosophical etc.", 3 tomy, Londyn 1796–1802, t. I, str. 294. W dziele swym pt. „The State of the Poor, or an History of the Labouring Classes in England etc." sir F. M. Eden gorąco zaleca kierownikom domów roboczych żebraczą zupę rumfordzką i tonem wyrzutu przestrzega robotników angielskich, że „wiele jest rodzin w Szkocji, które nie używają pszenicy, żyta i mięsa i całymi miesiącami żyją kaszą owsianą i mąką jęczmienną, ugotowaną na wodzie z dodatkiem tylko soli, i przy tym mają się wcale nieźle („and that very comfortably too")" (tamże, tom I, księga II, rozdz. 2, str. 503). Podobne „wskazówki" dawane są w XIX wieku. Na przykład: „Angielscy robotnicy rolni nie chcą jadać mieszanin zbóż pośledniejszych gatunków. W Szkocji, gdzie wychowanie jest lepsze, przesąd ten jest prawdopodobnie nie znany" (Charles H. Parry, M. D., „The Question of the Necessity of the existing Cornlaws considered", Londyn 1816, str. 69). Ten sam Parry uskarża się jednak, że robotnik angielski znajduje się obecnie (1815 r.) w o wiele gorszej sytuacji niż za czasów Edena (1797 r.).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Z postępem produkcji kapitalistycznej umiejętność fałszowania towarów uczyniła ideały Thompsona zbytecznymi [55].

Pod koniec XVIII wieku i w ciągu pierwszych dziesięcioleci wieku XIX angielscy dzierżawcy i landlordowie wymusili obniżkę płac do absolutnego minimum, płacąc dniówkowym robotnikom rolnym mniej niż minimum w postaci zarobków, resztę zaś w postaci zapomóg parafialnych. Oto przykład błazeńskiego humoru, z jakim angielscy Dogberries postępowali przy „prawnym" ustalaniu taryfy płac:

„Kiedy squires w 1795 r. ustalali płace dla Speenhamland, zjedli przedtem obiad, ale uznali widocznie, że robotnikom obiad jest niepotrzebny... Postanowili, aby tygodniowa płaca robotnika wynosiła 3 szylingi, gdy bochenek chleba, ważący 8 funtów 11 uncji, kosztować będzie szylinga; płaca ta miała regularnie wzrastać, aż cena bochenka chleba dojdzie do 1 szylinga i 5 pensów. Gdyby cena chleba przekroczyła tę kwotę, płaca miałaby się proporcjonalnie zmniejszać, aż cena bochenka podniesie się do 2 szylingów. Wtedy ilość pożywienia przypadająca na robotnika miała być zmniejszona o 1/5" [56].

Niejaki A. Bennett, dzierżawca wielkiej posiadłości, sędzia pokoju, przełożony przytułku dla ubogich i regulator płac roboczych, na zapytanie komisji Izby Lordów w roku 1814:

„Czy przestrzega się jakiejś proporcji między wartością pracy dziennej a wsparciem parafialnym dla robotników?" – odpowiedział: „Tak, tygodniowy dochód każdej rodziny jest uzupełniany dodatkiem do płacy nominalnej w ten sposób, aby dosięgał wartości bochenka chleba (8 funtów i 11 uncji) i 3 pensów na głowę... Uważamy, że bochenek chleba jest dostatecznym tygodniowym pokarmem dla każdej osoby w rodzinie; zaś trzy pensy są przeznaczone na odzież. Jeżeli parafia woli sama dostarczać odzieży, potrącamy te trzy pensy. Ta praktyka

[55] Ze sprawozdań ostatniej parlamentarnej komisji do zbadania sprawy fałszowania środków żywności dowiadujemy się, że nawet fałszowanie lekarstw jest w Anglii nie wyjątkiem, lecz regułą. Np. analiza 34 próbek opium, nabytych w tyluż aptekach londyńskich, wykazała, że 31 z nich było sfałszowanych przez dodanie maku, mąki pszennej, gumy, gliny, piasku itd. Wiele z tych próbek nie zawierało ani odrobiny morfiny.

[56] G. L. Newnham (barrister at law [adwokat]), „A Review of the Evidence before the Committees of the two Houses of Parliament on the Cornlaws", Londyn 1815, str. 20, odsyłacz.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

panuje nie tylko w całym zachodnim Wiltshire, ale, jak sądzę, w całym kraju" [57]. „Tak to", woła pewien ówczesny pisarz burżuazyjny, „dzierżawcy przez długie lata degradowali uczciwą klasę swych rodaków, zmuszając ich do szukania schronienia w workhouse... Dzierżawca osiągał większe zyski, uniemożliwiając robotnikom uzbieranie najmniejszego bodaj funduszu konsumcyjnego" [58].

Na przykładzie tzw. pracy chałupniczej (patrz rozdz. 13, podrozdz. 8, d) pokazaliśmy, jaką rolę w tworzeniu wartości dodatkowej, a więc i funduszów akumulacji kapitału, dziś jeszcze odgrywa bezpośrednia grabież niezbędnego robotniczego funduszu konsumcyjnego. Inne fakty z tej dziedziny czytelnik znajdzie na dalszych stronach niniejszego działu.

Chociaż we wszystkich gałęziach przemysłu ta część kapitału stałego, która składa się ze środków pracy, musi starczyć dla zatrudnienia określonej przez wielkość przedsiębiorstwa liczby robotników, to jednak nie jest konieczne, aby część ta wzrastała zawsze w tym samym stosunku co liczba zatrudnionych robotników. Przypuśćmy, że w danym zakładzie fabrycznym 100 robotników przy 8-godzinnym dniu roboczym dostarcza 800 godzin pracy. Jeżeli kapitalista chce liczbę tę podnieść o połowę, to może nająć jeszcze 50 robotników; wtedy jednak musi również wyłożyć nowy kapitał, nie tylko na płace, ale też na środki pracy. Ale może również dawnym 100 robotnikom kazać pracować po 12 godzin zamiast po 8, a wtedy wystarczą dotychczasowe środki pracy, które się tylko szybciej zużyją. W ten sposób dodatkowa praca, uzyskana przez wzmożenie natężenia siły roboczej, może powiększyć produkt dodatkowy i wartość dodatkową, czyli substancję akumulacji, choć stała część kapitału nie wzrosła w odpowiednim stosunku.

W przemyśle wydobywczym, np. w górnictwie, surowce nie stanowią części składowej wyłożonego kapitału. Przedmiot

---

[57] Tamże, str. 19, 20.

[58] Ch. H. Parry, „The Question of the Necessity of the Existing Cornlaws considered", str. 77, 69. Panowie landlordowie ze swej strony nie tylko „odszkodowali" samych siebie za wojnę z jakobinami, którą prowadzili w imieniu Anglii, lecz jeszcze ogromnie się wzbogacili: „Ich renta wzrosła w ciągu 18 lat w dwójnasób, w trójnasób, w czwórnasób, a w wyjątkowych wypadkach nawet sześciokrotnie" (tamże, str. 100, 101).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pracy nie jest tu produktem pracy minionej, lecz bezpłatnym darem przyrody. Takim darem są rudy metali, minerały, węgiel kamienny, kamienie itd. Kapitał stały składa się tu niemal wyłącznie ze środków pracy, które mogą łatwo znieść zwiększenie ilości pracy (np. w drodze wprowadzenia dziennej i nocnej zmiany robotników). Ale przy wszystkich pozostałych warunkach nie zmienionych ilość i wartość produktu będzie wzrastała proporcjonalnie do zastosowanej pracy. Człowiek i przyroda, pierwsi twórcy produktu, a więc twórcy materialnych elementów kapitału, działają tu zgodnie, jak w pierwszym dniu produkcji. Dzięki elastyczności siły roboczej dziedzina akumulacji rozszerzyła się tu bez uprzedniego powiększenia kapitału stałego.

W rolnictwię nie można powiększyć obszaru ziemi uprawnej, jeżeli się nie przygotuje zawczasu dodatkowej ilości nasion i nawozu. Jeżeli jednak te przygotowania już poczyniono, to nawet czysto mechaniczna uprawa ziemi ogromnie powiększa ilość produktu. W ten sposób większa ilość pracy, dostarczona przez dotychczasową liczbę robotników, podnosi urodzajność gruntu nie wymagając nowych nakładów na środki pracy. Tu znowu bezpośrednie oddziaływanie człowieka na przyrodę staje się bezpośrednim źródłem zwiększonej akumulacji, bez udziału nowego kapitału.

Wreszcie, w przemyśle właściwym wszelkie dodatkowe wydatkowanie pracy wymaga odpowiednich dodatkowych wydatków na surowce, lecz niekoniecznie również na środki pracy. A że przemysł wydobywczy i rolnictwo dostarczają przemysłowi przetwórczemu surowców dla jego produktów i dla jego środków pracy, więc i przemysł przetwórczy ciągnie korzyści z tego przyrostu produktu, który tamte gałęzie produkcji wytworzyły bez dodatkowego nakładu kapitału.

Wynik ogólny: wcielając w siebie oba pierwotne czynniki wytwarzające bogactwo, siłę roboczą i ziemię, kapitał uzyskuje siłę ekspansywną, która pozwala mu powiększyć elementy swej akumulacji poza granice, zakreślone pozornie przez własną jego wielkość, przez wartość i ilość już wytworzonych środków produkcji, stanowiących formę jego bytu.

Innym ważnym czynnikiem akumulacji kapitału jest stopień wydajności pracy społecznej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wraz z siłą produkcyjną pracy wzrasta ilość produktów, w której wyraża się określona wartość, a więc i wartość dodatkowa danej wielkości. Przy nie zmieniającej się, a nawet przy obniżającej się stopie wartości dodatkowej, jeżeli tylko stopa ta obniża się w mniejszym stosunku, niż wzmaga się siła produkcyjna pracy, ilość produktu dodatkowego wzrasta. A zatem przy nie zmieniającym się podziale produktu dodatkowego na dochód i kapitał dodatkowy konsumcja kapitalisty może wzrastać bez uszczerbku dla funduszu akumulacji. Stosunkowa wielkość funduszu akumulacji może nawet wzrastać kosztem funduszu konsumcji, a mimo to kapitalista, dzięki potanieniu towarów, będzie rozporządzał taką samą co przedtem albo większą ilością artykułów spożycia. Jednakże wzmożeniu wydajności towarzyszy, jak już widzieliśmy, potanienie robotnika, a w konsekwencji wzrost stopy wartości dodatkowej, nawet jeżeli realna płaca robocza wzrasta. Ta nie wzrasta nigdy w tym samym stosunku co wydajność pracy. Taka sama zmienna wartość kapitałowa uruchamia więc większą ilość siły roboczej, a przeto większą ilość pracy. Taka sama stała wartość kapitałowa wyraża się w większej ilości środków produkcji, tzn. w większej ilości środków pracy, materiałów pracy i materiałów pomocniczych, dostarcza tedy większej ilości zarówno czynników tworzących produkt, jak i tworzących wartość, czyli czynników wchłaniających pracę. Toteż przy nie zmienionej, a nawet przy zmniejszającej się wartości kapitału dodatkowego odbywa się akumulacja przyśpieszona. Nie tylko rozszerza się skala reprodukcji pod względem materialnym, ale też wytwarzanie wartości dodatkowej wzrasta szybciej niż wartość kapitału dodatkowego.

Rozwój produkcyjnej siły pracy oddziaływa również na kapitał pierwotny, czyli na kapitał znajdujący się już w procesie produkcji. Część funkcjonującego kapitału stałego składa się ze środków pracy, jak maszyny itd., które zużywają się w ciągu dłuższych okresów czasu i dlatego wtedy dopiero są odtwarzane, czyli zastępowane przez nowe egzemplarze tego samego rodzaju. Ale co roku część tych środków pracy obumiera, czyli dobiega kresu swej produkcyjnej funkcji. Co roku więc taka część znajduje się w stadium swej periodycznej reprodukcji, czyli jest zastępowana przez nowe egzemplarze tego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

samego rodzaju. Jeżeli siła produkcyjna pracy wzmogła się tam, gdzie przychodzą na świat te środki pracy – a rozwija się ona nieustannie wraz z ciągłym postępem nauki i techniki – to miejsce starych maszyn, narzędzi, przyrządów itd. zajmują nowe, efektywniejsze i w stosunku do swego zakresu działania – tańsze. Stary kapitał zostaje odtworzony w formie bardziej produkcyjnej, a niezależnie od tego wciąż wprowadza się drobne zmiany do istniejących środków pracy. Druga część kapitału stałego, materiał surowy i materiały pomocnicze, jest nieustannie odtwarzana w ciągu roku, część zaś pochodząca z rolnictwa przeważnie jest odtwarzana corocznie. Każde więc wprowadzenie ulepszonych metod itp. oddziaływa tu prawie jednocześnie na kapitał dodatkowy i na kapitał już funkcjonujący. Każdy postęp chemii nie tylko pomnaża liczbę substancji użytecznych oraz nowych zastosowań substancji przedtem już znanych, a wskutek tego wraz ze wzrostem kapitału rozszerza sfery jego lokaty. Postęp ten uczy również wciągać z powrotem w ruch okrężny procesu reprodukcji odchody procesów produkcji i konsumcji, a więc bez uprzedniego nakładu kapitału stwarza nowy materiał dla kapitału. Podobnie jak samo wzmożenie natężenia siły roboczej pozwala na większe wyzyskanie bogactw naturalnych, tak też wiedza i technika stwarzają ekspansywną moc funkcjonującego kapitału, niezależną od danej wielkości tego kapitału. Oddziaływają one zarazem na tę część pierwotnego kapitału, która wkroczyła w stadium swego odnawiania się. Do swojej nowej formy kapitał wciela bezpłatnie postęp społeczny, który dokonał się bez uczestnictwa jego starej formy. Co prawda, temu rozwojowi siły produkcyjnej towarzyszy częściowa deprecjacja kapitałów funkcjonujących. Gdy na skutek konkurencji deprecjacja ta staje się bardzo dotkliwa, główny jej ciężar spada na barki robotnika, we wzmożonym wyzysku którego kapitalista szuka odszkodowania za poniesione straty.

Praca przenosi na produkt wartość środków produkcji, które zużyła. Z drugiej strony, wartość i ilość środków produkcji, uruchomionych przez daną ilość pracy, wzrasta proporcjonalnie do wzrostu wydajności pracy. Chociaż więc taka sama ilość pracy dołącza do swych produktów wciąż taką samą sumę nowej wartości, to jednak dawna wartość kapitałowa, którą

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jednocześnie przenosi ona na produkty, wzrasta wraz ze wzrostem wydajności pracy.

Jeżeli np. przędzarz angielski i przędzarz chiński pracują przez taką samą ilość godzin z taką samą intensywnością, to w ciągu tygodnia wytwarzają jednakowe wartości. Pomimo tej jednakowości istnieje ogromna różnica między wartością tygodniowego produktu Anglika, posługującego się potężnym automatem, a wartością tygodniowego produktu Chińczyka, posiadającego tylko kołowrotek. W tym samym czasie, w którym Chińczyk przerabia na przędzę funt bawełny, Anglik przerabia kilkaset funtów. Wiele setek razy większa suma dawnych wartości powiększa wartość jego produktu, w którym wartości te zachowują się w nowej użytecznej formie i w ten sposób mogą na nowo funkcjonować jako kapitał. „W roku 1782", poucza nas F. Engels, „cały zbiór wełny z poprzednich trzech lat" (w Anglii) „leżał jeszcze nie przerobiony z powodu braku robotników i byłby musiał tak nadal leżeć, gdyby z pomocą nie przyszły nowo wynalezione maszyny, które pozwoliły go uprząść" [59]. Praca uprzedmiotowiona w formie maszyn nie stworzyła, rzecz jasna, bezpośrednio ani jednego człowieka, ale pozwoliła niewielkiej liczbie robotników, przez dodanie stosunkowo nieznacznej ilości pracy żywej, nie tylko produkcyjnie skonsumować wełnę i dołączyć do niej nową wartość, lecz także dawną jej wartość zachować w formie przędzy itp. Przez to samo dostarczyła ona zarazem środków i bodźca do rozszerzonej reprodukcji wełny. Jest to naturalny dar pracy żywej, że zachowuje dawną wartość stwarzając nową. Toteż w miarę wzrastania efektywności, zakresu działania i wartości środków produkcji, a więc w miarę akumulacji towarzyszącej rozwojowi produkcyjnej siły pracy – praca zachowuje i uwiecznia w coraz to nowej formie wciąż wzrastającą wartość kapitałową [60]. Ta naturalna siła pracy wydaje się siłą samoza-

[59] F. Engels, „Lage der arbeitenden Klasse in England", str. 20 [Marks–Engels, Dzieła, t. 2, str. 284].

[60] Z powodu swej wadliwej analizy procesu pracy i procesu pomnażania wartości ekonomia klasyczna nigdy nie pojęła dobrze tego ważnego momentu reprodukcji. Przekonać się o tym możemy między innymi u Ricarda, który powiada na przykład tak: Niezależnie od

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

chowawczą kapitału, w który jest wcielona, zupełnie tak samo jak społeczne siły produkcyjne pracy wydają się cechami kapitału, a stałe przywłaszczanie sobie pracy dodatkowej przez kapitalistę – stałym samopomnażaniem się kapitału. Wszystkie siły pracy występują jako siły kapitału, podobnie jak wszystkie formy wartości towaru występują jako formy pieniądza.

Wraz ze wzrostem kapitału wzrasta różnica między kapitałem zastosowanym a spożytym. Innymi słowy: wzrasta ilość wartości i materiału środków pracy, jak budowli, maszyn, rur

---

zmian, którym podlega siła produkcyjna, „milion ludzi wytwarza w fabrykach zawsze taką samą wartość". Powyższe jest słuszne, jeżeli dany jest stopień ekstensywności i intensywności ich pracy. Ale okoliczność ta nie przeszkadza jednak temu – co przeoczył Ricardo w niektórych swoich konkluzjach – że milion ludzi przy różnej sile produkcyjnej swej pracy przekształca w produkt bardzo różne ilości środków produkcji, a więc zachowuje w swym produkcie bardzo różne masy wartości, a przeto wartości dostarczonych przez nich produktów są bardzo różne. Nawiasem mówiąc, na tym właśnie przykładzie Ricardo daremnie usiłował wytłumaczyć J. B. Savowi różnicę między wartością użytkową (którą w tym miejscu nazywa „wealth", materialnym bogactwem) a wartością wymienną. Say odpowiada: „Co się tyczy trudności, na którą powołuje się Ricardo mówiąc, że przy lepszych metodach produkcji milion osób może wytworzyć dwa lub trzy razy więcej bogactw, nie wytwarzając większej wartości, trudność ta zniknie, kiedy – jak należałoby uczynić – produkcję ujmiemy jako wymianę, w której ludzie oddają usługi produkcyjne swej pracy, swej ziemi i swych kapitałów, aby otrzymać produkty. Za te właśnie usługi produkcyjne uzyskujemy wszelkie produkty świata... Otóż... jesteśmy tym bogatsi, nasze usługi produkcyjne mają tym większą wartość, im większą ilość użytecznych rzeczy przynoszą przy wymianie zwanej produkcją" (J. B. Say, „Lettres à M. Malthus", Paryż 1820, str. 168, 169). Ale „difficulté" [„trudność"] – istnieje ona dla niego, ale nie dla Ricarda – którą Say powinien wyjaśnić, polega na tym: Dlaczego nie wzrasta wartość wartości użytkowych, gdy ilość ich wzrasta na skutek wzmożenia produkcyjnej siły pracy? Odpowiedź: usuwamy tę trudność w ten sposób, że wartość użytkową raczymy nazwać wartością wymienną. Wartość wymienna jest rzeczą, która one way or another [w taki lub siaki sposób] ma związek z wymianą. Więc dość nazwać produkcję „wymianą" pracy i środków produkcji na produkt, a staje się jasne jak słońce, że tym więcej otrzymamy wartości wymiennej, im więcej produkcja dostarcza nam wartości użytkowej. Innymi słowy: im więcej wartości użytkowych,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

drenażowych, bydła pociągowego, przyrządów wszelkiego rodzaju itd., które w ciągu krótszych lub dłuższych okresów, w powtarzających się wciąż procesach produkcji, funkcjonują, czyli służą do osiągnięcia określonych efektów użytkowych, w całości, ale zużywają się tylko stopniowo, wskutek czego częściami tylko tracą swą wartość, a więc również częściami tylko przenoszą ją na produkt. O ile te środki pracy służą za czynniki tworzenia produktu nie dodając doń żadnej wartości, a więc o ile stosowane są w całości, ale spożywane tylko częściowo, o tyle, jak o tym już była wzmianka, świadczą one takie same bezpłatne usługi jak siły przyrody, woda, para, powietrze, elektryczność itd. Te bezpłatne usługi pracy minio-

---

np. pończoch, dostarcza fabrykantowi pończoch dzień roboczy, tym bogatszy staje się on w pończochy. Ale nagle Say spostrzega się, że „wraz ze wzrostem ilości" pończoch ich „cena" (która oczywiście nie ma nic wspólnego z wartością wymienną) spada, „ponieważ konkurencja zmusza ich" (producentów) „do wyzbywania się produktów po cenie kosztu". A skądże się bierze zysk, jeżeli kapitalista sprzedaje towary po własnej cenie kosztu? Ale never mind [mniejsza o to]. Say oświadcza, że dzięki wzmożonej wydajności każdy otrzyma teraz za ten sam ekwiwalent nie jedną, jak poprzednio, lecz dwie pary pończoch. Wniosek, do którego Say dochodzi, jest właśnie ową tezą Ricarda, którą chciał obalić. Po tak wielkim wysiłku umysłowym tryumfująco poucza Malthusa w następujących słowach: „Taka to jest, mój panie, dobrze uzasadniona teoria, bez której – twierdzę to – nie można wyjaśnić najtrudniejszych zagadnień ekonomii politycznej, a zwłaszcza zagadnienia, w jaki sposób naród może się wzbogacać, gdy wartość jego produktów się zmniejsza, chociaż bogactwo składa się z wartości' (tamże, str. 170). Pewien angielski ekonomista czyni następujące uwagi z powodu podobnych sztuczek w „Lettres" Saya: „Ta pretensjonalna paplanina („those affected ways of talking") jest tym właśnie, co pan Say zwykł nazywać swoją doktryną, którą właśnie z głębi serca poleca Malthusowi wykładać w Hertford, a która podobno jest już wykładana «w wielu częściach Europy». Powiada on: «Jeżeli wszystkie te twierdzenia znajduje pan paradoksalnymi, to niech pan wejrzy w ich treść rzeczową, a wtedy, mam nadzieję, wydadzą się one panu bardzo proste i bardzo rozsądne». Bez wątpienia, a zarazem dzięki temu bliższemu wejrzeniu okaże się, iż nie zawierają one nic zgoła oryginalnego i ważnego" („An Inquiry into those Principles respecting the Nature of Demand etc.", str. 110).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nej, kiedy je ujmuje i uruchamia praca żywa, akumulują się wraz z rozszerzaniem się skali akumulacji.

Ponieważ praca miniona przybiera wciąż postać kapitału, tzn. pasywa pracy robotników *A, B, C* itd. przybierają postać aktywów nierobotnika *X*, więc burżuazja i ekonomia polityczna nie szczędzą pochwał zasługom pracy minionej, która, jak uważa szkocki geniusz MacCulloch, powinna nawet pobierać specjalne wynagrodzenie (zysk, procent itd.) [61]. Rosnące wciąż znaczenie pracy minionej, uczestniczącej w żywym procesie pracy w postaci środków produkcji, przypisuje się przeto formie pracy wyobcowanej od robotnika, kapitałowej formie pracy, chociaż środki produkcji są minioną i nieopłaconą pracą robotnika. Praktyczni reprezentanci produkcji kapitalistycznej oraz ich ideologiczni pyskacze są równie niezdolni wyobrazić sobie środek produkcji bez naklejonej na nim dziś antagonistycznej maski społecznej, jak właściciel niewolników nie mógł sobie wyobrazić robotnika nie jako niewolnika.

Przy danym stopniu wyzysku siły roboczej masę wartości dodatkowej określa liczba jednocześnie wyzyskiwanych robotników, ta zaś odpowiada, choć w zmiennym stosunku, wielkości kapitału. Im bardziej przeto wzrasta kapitał wskutek postępującej akumulacji, tym bardziej wzrasta również suma wartości, która rozpada się na fundusz spożycia i fundusz akumulacji. Kapitalista może więc żyć rozrzutniej, a zarazem więcej sobie „odmawiać". Wreszcie, wszystkie sprężyny produkcji działają z tym większą siłą, im bardziej rozszerza się skala produkcji wraz ze wzrostem ilości wyłożonego kapitału.

5. *Tak zwany fundusz pracy*

Okazało się w przebiegu niniejszych wywodów, że kapitał nie jest wielkością stałą, lecz elastyczną częścią bogactwa społecznego, zmieniającą się nieustannie w zależności od podziału wartości dodatkowej na dochód i na kapitał dodatko-

[61] MacCulloch wykupił patent na „wages of past labour" [„płacę za pracę minioną"] o wiele wcześniej, niż Senior wykupił patent na „wages of abstinence" [„płacę za wstrzemięźliwość"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wy. Widzieliśmy dalej, że nawet przy danej wielkości funkcjonującego kapitału wcielona doń siła robocza, nauka i ziemia (a przez ziemię rozumiemy w sensie ekonomicznym wszelkie przedmioty pracy, których przyroda nam dostarcza bez współudziału człowieka) stanowią jego elastyczne siły, które udostępniają mu, w obrębie określonych granic, pole działania niezależne od jego własnej wielkości. Pominęliśmy przy tym wszelkie stosunki procesu cyrkulacji, za których sprawą siła działania tej samej ilości kapitału może być bardzo różna. Ponieważ założeniem naszym były granice zakreślone przez produkcję kapitalistyczną, a więc czysto żywiołowa postać społecznego procesu produkcji, przeto pominęliśmy również wszelką bardziej racjonalną kombinację, którą można bezpośrednio i planowo urzeczywistnić za pomocą istniejących środków produkcji i sił roboczych. Ekonomia klasyczna zawsze była skłonna ujmować kapitał społeczny jako stałą wielkość o stałej sile działania. Ale do godności dogmatu podniósł ten przesąd dopiero arcyfilister Jeremiasz Bentham, owa mdła, pedantyczna i gadatliwa wyrocznia pospolitego rozsądku mieszczańskiego XIX wieku [62]. Bentham jest tym samym wśród filozofów, czym Martin Tupper wśród poetów. Obaj mogli być sfabrykowani tylko w Anglii [63]. Dogmat ten czyni zupełnie

---

[62] Por. m. in.: J. Bentham, „Théorie des Peines et des Récompenses", tłum. Et. Dumont, 3 wyd., Paryż 1826, t. II, ks. IV, rozdz. II.

[63] Jeremiasz Bentham jest zjawiskiem na wskroś angielskim. Nikt nigdy i nigdzie poza nim, nie wyłączając nawet naszego filozofa Christiana Wolfa, nie wygłaszał najbardziej oklepanych banałów z takim tupetem i samochwalstwem. Zasada użyteczności nie była wynalazkiem Benthama. Powtarzał on tylko nieinteligentnie to, co tak inteligentnie wypowiedział Helwecjusz i inni Francuzi XVIII wieku. Skoro np. chcemy wiedzieć, co jest użyteczne dla psa, musimy zbadać psią naturę. Lecz psiej natury nie możemy wysnuć „z zasady użyteczności". A jeżeli chcemy zastosować to do człowieka, jeżeli chcemy sądzić o wszelkich ludzkich czynach, ruchach, stosunkach itd. według zasady użyteczności, to należy najpierw poznać ludzką naturę w ogóle, a potem ludzką naturę zmodyfikowaną przez proces historyczny w każdej epoce. Bentham rozstrzyga te sprawy bez długich korowodów. Z naiwną bezmyślnością utożsamia nowożytnego filistra, w szczególności filistra angielskiego, z normalnym człowiekiem. Co dla tego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niezrozumiałymi najzwyklejsze zjawiska procesu produkcji, jak np. jego nagłe rozszerzanie się i kurczenie, ba, nawet akumulację [64]. Dogmatem tym posługiwał się sam Bentham oraz Malthus, James Mill, MacCulloch i inni w celach apologetycznych, zwłaszcza po to, aby część kapitału, mianowicie kapitał zmienny, czyli kapitał wymieniany na siłę roboczą, przedstawić jako wielkość stałą. Wymyślono bajeczkę, że materialny byt kapitału zmiennego, tzn. suma środków utrzymania, którą kapitał ten reprezentuje dla robotnika, czyli tak zwany fundusz pracy, stanowi odrębną część bogactwa społecznego ujętą przez samą naturę w nieprzekraczalne szranki. Ażeby uruchomić tę część bogactwa społecznego, która ma funkcjonować jako kapitał stały albo – ujmując sprawę od strony rzeczowej – jako środki produkcji, niezbędna jest określona ilość pracy żywej. Ilość tę określają względy technologiczne. Ale przez to nie jest dana ani liczba robotników, której wymaga upłynnienie tej ilości pracy, gdyż liczba ta zmienia się wraz ze stopniem wyzysku indywidualnej siły robo-

---

normalnego człeczyny i jego świątka jest użyteczne, to jest użyteczne samo w sobie. Tą miarą ocenia potem Bentham przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Religia chrześcijańska np. jest „użyteczna", gdyż potępia z punktu widzenia religii te same przestępstwa, które kodeks karny osądza prawnie. Krytyka artystyczna jest „szkodliwa", bo przeszkadza szanownym ludziom w rozkoszowaniu się poezją Martina Tuppera itp. Takim to śmieciem napełnił całe stosy książek zacny ten mąż, który obrał sobie hasło „nulla dies sine linea" [„ani dnia bez kreski"] [139]. Gdybym miał śmiałość mego przyjaciela H. Heinego, nazwałbym pana Jeremiasza geniuszem burżuazyjnej głupoty.

[64] „Ekonomiści zbyt skłonni są rozpatrywać określoną sumę kapitału i określoną liczbę robotników jako narzędzia produkcji o zawsze jednakowej sile, działające zawsze z mniej więcej jednakową intensywnością... Ci... którzy twierdzą... że towary są jedynymi czynnikami produkcji, dowodzą, że produkcji w ogóle nie można rozszerzyć, albowiem takie rozszerzenie wymaga uprzedniego powiększenia ilości środków utrzymania, materiałów surowych i narzędzi, co w gruncie rzeczy wychodzi na to, że wzrost produkcji jest niemożliwy bez jej poprzedniego wzrostu, czyli że – innymi słowy – wszelki wzrost jest niemożliwy" (S. Bailey, „Money and its Vicissitudes", str. 58 i 70). Bailey krytykuje ten dogmat głównie z punktu widzenia procesu cyrkulacji.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czej, i nie jest też dana cena tej siły roboczej, lecz tylko dolna granica tej ceny, przy czym granica ta jest bardzo elastyczna. Podłożem omawianego dogmatu są następujące fakty: z jednej strony, robotnik nie ma głosu przy podziale bogactwa społecznego na środki spożycia dla nierobotników i na środki produkcji. Z drugiej strony, może on tylko w wyjątkowo pomyślnych wypadkach rozszerzyć tzw. „fundusz pracy" kosztem „dochodu" bogacza [65].

Do jak płaskiej tautologii prowadzi pasowanie kapitalistycznych granic funduszu pracy na jego naturalne granice społeczne, pokazuje nam między innymi profesor Fawcett:

„Kapitał obrotowy [66] danego kraju", powiada on, „jest jego funduszem pracy. Ażeby więc obliczyć przeciętną płacę pieniężną otrzymywaną przez każdego robotnika, wystarczy po prostu podzielić ten kapitał przez liczbę ludności robotniczej" [67].

Ma to więc znaczyć, że najpierw sumujemy rzeczywiście wypłacone indywidualne płace robocze, potem stwierdzamy, że za pomocą tego dodawania otrzymaliśmy sumę wartości „fun-

---

[65] J. St. Mill powiada w swych „Principles of Political Economy" [t. II, rozdz. 1, § 3]: „Produkt pracy jest dziś dzielony w odwrotnym stosunku do pracy – największa część przypada tym, którzy nigdy nie pracują, następna z kolei tym, których praca jest prawie wyłącznie nominalna, i dalej wynagrodzenie kurczy się coraz bardziej, w miarę jak praca staje się trudniejsza i przykrzejsza, aż wreszcie najbardziej nużąca i wyczerpująca praca fizyczna nie może liczyć nawet na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych". Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczę, że choć należy strofować pisarzy takich jak J. St. Mill z powodu sprzeczności między ich dogmatami ze starej szkoły ekonomicznej a ich nowoczesnymi tendencjami, to jednak byłoby z gruntu niesłuszne mieszać ich z gawiedzią wulgarnoekonomicznych apologetów.

[66] H. Fawcett, profesor ekonomii politycznej w Cambridge, „The Economic Position of the British Labourer", Londyn 1865, str. 120.

[67] Przypominam tu czytelnikowi, że kategorie kapitał stały i kapitał zmienny wprowadzone zostały po raz pierwszy przeze mnie. Ekonomia polityczna od czasów A. Smitha chaotycznie miesza zawarte w nich określenia z zaczerpniętym z procesu cyrkulacji rozróżnieniem form kapitału trwałego i kapitału obrotowego. Bliższe szczegóły o tym w księdze drugiej, dziale drugim.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

duszu pracy" ustanowionego przez Boga i naturę. Wreszcie dzielimy otrzymaną w ten sposób sumę przez liczbę robotników, aby znowu odkryć, ile może przeciętnie przypaść w udziale każdemu robotnikowi. Niezwykle pomysłowy proceder! Ale nie przeszkadza to panu Fawcettowi jednym tchem dalej recytować:

„Łączne bogactwo, co roku akumulowane w Anglii, dzieli się na dwie części. Jedną część zużytkowuje się w Anglii w celu zachowania naszego własnego przemysłu, drugą część wywozi się do innych krajów... Część stosowana w naszym przemyśle stanowi nieznaczną część bogactwa, corocznie akumulowanego w naszym kraju" [68].

A zatem większą część urastającego corocznie produktu dodatkowego, który zabiera się robotnikowi angielskiemu, nie dając mu w zamian żadnego ekwiwalentu, kapitalizuje się nie w Anglii, lecz w obcych krajach. Ale wraz z wywożonym w ten sposób kapitałem dodatkowym wywozi się przecież za granicę także część „funduszu pracy" wynalezionego przez Boga i Benthama [69].

---

[68] Fawcett, „The Economic Position etc.", str. 122, 123.

[69] Można by powiedzieć, że prócz kapitału wywożeni są z Anglii corocznie także robotnicy w postaci wychodźstwa. Ale w tekście nie ma wcale mowy o peculium [140] emigrantów, którzy zresztą po większej części nie są robotnikami. Przeważnie są to synowie dzierżawców. Angielski kapitał dodatkowy, corocznie wysyłany za granicę celem oprocentowania, jest znacznie wyższy w stosunku do rocznej akumulacji kapitału niż wychodźstwo w stosunku do rocznego przyrostu ludności.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej

1. *Wzrastający wraz z akumulacją popyt na siłę roboczą, przy nie zmienionym składzie kapitału*

W rozdziale tym rozpatrujemy wpływ, jaki wywiera wzrost kapitału na los klasy robotniczej. Najważniejsze czynniki w tych badaniach to skład kapitału i zmiany, którym skład ten ulega w przebiegu procesu akumulacji.

Skład kapitału można rozpatrywać w dwojakim znaczeniu. Jeżeli idzie o wartość, decyduje o składzie kapitału stosunek, w jakim dzieli się on na kapitał stały, czyli wartość środków produkcji, i na kapitał zmienny, czyli wartość siły roboczej, tzn. łączną sumę płac roboczych. Jeżeli idzie o materiał i jak ten materiał funkcjonuje w procesie produkcji, każdy kapitał dzieli się na środki produkcji i na żywą siłę roboczą; o składzie tym decyduje stosunek między ilością zastosowanych środków produkcji a ilością pracy potrzebną do zastosowania tych środków produkcji. Skład kapitału w pierwszym znaczeniu nazywam wartościowym, w drugim – technicznym. Między wartościowym a technicznym składem kapitału zachodzi ścisła współzależność. Aby dać wyraz tej współzależności, nazywam skład wartościowy kapitału, o ile jest on określony przez jego skład techniczny i odzwierciedla jego zmiany – składem organicznym kapitału. A gdzie po prostu mowa jest o składzie kapitału, należy zawsze rozumieć skład organiczny.

Liczne oddzielne kapitały ulokowane w danej gałęzi produkcji mają mniej lub bardziej odmienny skład. Przeciętna ich poszczególnych składów daje nam skład łącznego kapitału tej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gałęzi produkcji. Wreszcie, ogólna przeciętna przeciętnych składów wszystkich gałęzi produkcji daje nam skład kapitału społecznego danego kraju, i właśnie o nim w ostatecznym rachunku będzie dalej mowa.

Wzrost kapitału obejmuje wzrost jego zmiennej części składowej, czyli części wymienionej na siłę roboczą. Część wartości dodatkowej przekształconej w kapitał dodatkowy musi być wciąż przekształcana z powrotem w kapitał zmienny, czyli w dodatkowy fundusz pracy. Przypuśćmy, że obok pozostałych warunków nie zmienionych również i skład kapitału nie ulega zmianie, tzn. że do uruchomienia określonej ilości środków produkcji, czyli kapitału stałego, potrzebna jest wciąż taka sama ilość siły roboczej. Rozumie się, że w takim wypadku popyt na pracę oraz fundusz utrzymania robotników wzrastają w tym samym stosunku co kapitał, i wzrastają tym szybciej, im szybciej wzrasta kapitał. Ponieważ kapitał corocznie przynosi wartość dodatkową, której część corocznie dołącza się do kapitału pierwotnego, ponieważ przyrost ten z kolei sam wzrasta corocznie wraz ze wzrostem rozmiarów kapitału już funkcjonującego i ponieważ, wreszcie, przy pojawieniu się szczególnie silnych bodźców wzmagających żądzę bogacenia się, jak np. otwarcie nowych rynków lub nowych sfer lokaty kapitału wskutek powstania nowych potrzeb społecznych itd., skala akumulacji może być nagle rozszerzona drogą prostej zmiany stosunku, w jakim wartość dodatkowa lub produkt dodatkowy dzieli się na kapitał i dochód – potrzeby akumulacji kapitału mogą przewyższyć wzrost ilości siły roboczej, czyli liczby robotników, popyt na robotników może przewyższyć ich podaż i dlatego płace robocze mogą wzrosnąć. Wzrost ten musi zresztą koniec końców nastąpić nawet wtedy, kiedy powyższe założenie utrzymuje się bez zmiany. Skoro rokrocznie zatrudnia się większą liczbę robotników niż w roku poprzednim, to prędzej czy później musi nadejść moment, kiedy potrzeby akumulacji zaczynają przerastać zwykłą podaż pracy, a więc następuje zwyżka płac. Skargami na tę zwyżkę płac Anglia rozbrzmiewała przez całe piętnaste stulecie i przez pierwszą połowę osiemnastego. Ale mniej lub bardziej pomyślne warunki utrzymania i rozmnażania się robotników najemnych w niczym nie zmie-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

niają zasadniczego charakteru produkcji kapitalistycznej. Podobnie jak reprodukcja prosta odtwarza nieustannie sam stosunek kapitałowy, a więc z jednej strony kapitalistów, z drugiej – robotników najemnych, tak też i reprodukcja w skali rozszerzonej, czyli akumulacja, odtwarza stosunek kapitałowy w skali rozszerzonej, na jednym biegunie więcej kapitalistów albo większych kapitalistów, na drugim – więcej robotników najemnych. Odtwarzanie siły roboczej, która musi się wciąż wcielać w kapitał jako środek jego pomnażania, która nie może się od niego odłączyć i której stan zależności od niego przesłania tylko zmiana indywidualnych kapitalistów, którym siła robocza się sprzedaje – to odtwarzanie stanowi w gruncie rzeczy moment odtwarzania samego kapitału. Akumulacja kapitału jest więc pomnażaniem proletariatu [70].

Ekonomia klasyczna tak dokładnie pojmowała tę zasadę, że A. Smith, Ricardo i inni, jak już wspominaliśmy o tym wyżej, utożsamiali błędnie akumulację ze spożywaniem przez produkcyjnych robotników całej kapitalizowanej części produktu dodatkowego, czyli z obracaniem jej na dodatkowych robotników najemnych. Już w roku 1696 mówił John Bellers:

---

[70] Karl Marx, „Lohnarbeit und Kapital" [Marks–Engels, Dzieła, t. 6, str. 474]. „Jeżeli ucisk mas jest jednakowy, to im więcej jakiś kraj ma proletariuszy, tym jest bogatszy" (Colins, „L'Économie Politique, Source des Révolutions et des Utopies prétendues Socialistes", Paryż 1857, t. III, str. 331). Przez „proletariusza" rozumieć należy w sensie ekonomicznym wyłącznie robotnika najemnego, który wytwarza i pomnaża „kapitał" i który jest wyrzucany na bruk, ilekroć staje się zbyteczny dla „Monsieur Capital", jak Pecqueur nazywa tę osobę, i jego potrzeb pomnażania się. „Wątły proletariusz puszczy dziewiczej" jest miłym tworem wyobraźni Roschera. Pierwotny mieszkaniec puszczy jest jej właścicielem i, podobnie jak orangutan, traktuje puszczę bez ceregieli jako swoją własność. Nie jest więc proletariuszem. Byłby nim chyba tylko w tym wypadku, gdyby ta puszcza jego eksploatowała, a nie on puszczę. Co się tyczy jego zdrowia, to może on wytrzymać porównanie nie tylko z proletariuszem, ale także z syfilitycznymi i skrofulicznymi „porządnymi ludźmi". Ale mówiąc o puszczy dziewiczej pan Roscher ma prawdopodobnie na myśli swoją ojczystą pustynię Lüneburga.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Gdyby ktoś miał 100 000 akrów ziemi, tyleż funtów szterlingów i tyleż sztuk bydła, ale nie miał robotników, to czym by ten bogacz mógł być, jeśli nie robotnikiem? A skoro robotnicy czynią ludzi bogatymi, przeto im więcej robotników, tym więcej bogaczy... Praca ubogiego jest kopalnią bogacza" [71].

Podobnie Bernard de Mandeville na początku XVIII wieku:

„Tam gdzie własność cieszy się dostateczną ochroną, byłoby łatwiej żyć bez pieniędzy niż bez ubogich, bo kto by pracował? ...Robotników należy bronić przed zagłodzeniem, ale nie powinni oni też otrzymywać nic takiego, co jest warte zaoszczędzenia. Jeżeli tu i ówdzie ktoś niezwykłą pracowitością i zaciskaniem pasa zdoła się wznieść z najniższej klasy, w której wyrósł, na szczebel wyższy, to niech mu w tym nikt nie przeszkadza: oszczędny tryb życia jest niewątpliwie najzbawienniejszy dla każdej prywatnej osoby, dla każdej prywatnej rodziny w społeczeństwie. Ale wszystkie bogate narody są zainteresowane w tym, aby jak największa część ubogich nie była nigdy bezczynna, żeby zawsze wydawali wszystko, co otrzymują... Jedynym bodźcem do pracy dla tych, którzy trudem codziennym zarabiają na życie, są ich potrzeby, którym mądrość każe ulżyć, ale zupełnie je zaspokoić byłoby głupotą. Mierna płaca jest jedynym czynnikiem, który może człowieka pracy uczynić pilnym. Zbyt niska płaca doprowadzi go, zależnie od jego usposobienia, do apatii lub rozpaczy; zbyt wysoka uczyni go hardym i leniwym... Z tego, co dotąd powiedziano, wynika, że u narodów wolnych, gdzie niewolnictwo nie jest dozwolone, najpewniejszym bogactwem jest znaczna liczba pracowitych biedaków, gdyż prócz tego, że stanowią oni niezawodne źródło rekruta dla floty i armii, nikt by bez nich nie mógł używać bogactwa i żaden kraj nie mógłby ciągnąć zysków ze swej produkcji. Ażeby społeczeństwo" (które składa się oczywiście z nierobotników) „było szczęśliwe i aby lud był nawet w trudnych warunkach bytu zadowolony, znaczna jego część powinna pozostać nieoświecona i uboga. Wiedza rozszerza i pomnaża nasze pragnienia, a im mniej człowiek pragnie, tym łatwiej potrzeby jego mogą być zaspokojone" [72].

---

[71] „As the Labourers make men rich, so the more Labourers, there will be the more rich men... the Labour of the Poor being the Mines of the Rich" (John Bellers, „Proposals for raising etc.", str. 2).

[72] B. de Mandeville, „The Fable of the Bees", wyd. 5, Londyn 1728, uwagi na str. 212, 213, 328. „Życie skromne i stała praca są dla ubogiego drogą do szczęścia materialnego" (przez które Mandeville rozumie jak najdłuższy dzień roboczy i jak najmniej środków utrzymania), „a dla państwa" (mianowicie dla właścicieli ziemskich, kapita-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Mandeville, człowiek uczciwy i umysł światły, nie rozumie jeszcze, że sam mechanizm procesu akumulacji pomnażając kapitał pomnaża zarazem liczbę „pracowitych biedaków", tzn. robotników najemnych, którzy przekształcają swą siłę roboczą we wzrastającą siłę pomnażania wzrastającego kapitału i przez to właśnie muszą uwieczniać swoją zależność od swego własnego produktu, uosobionego w postaci kapitalisty. Sir F. M. Eden w swej pracy „Sytuacja ubogich, czyli historia klasy pracującej Anglii" poświęca tej zależności następujące uwagi:

„Nasza strefa wymaga pracy dla zaspokojenia potrzeb, dlatego przynajmniej część społeczeństwa musi pracować bez wytchnienia... Nieliczni, choć nie pracują, rozporządzają jednak produktami pracy. A zawdzięczają to ci właściciele tylko cywilizacji i porządkowi. Są oni tylko tworami instytucji obywatelskich [73]. Te bowiem uznały, że płody pracy można zawłaszczać nie tylko w ten sposób, że się pracuje. Ludzie majątkowo niezależni zawdzięczają swój majątek prawie wyłącznie pracy innych, a nie swoim własnym zdolnościom, które bynajmniej nie są większe od zdolności innych. Nie posiadanie ziemi i pieniędzy, lecz rozporządzanie pracą („the command of labour") odróżnia bogaczy od ubogich... Ubogiemu dogadza nie sytuacja poniżająca czy niewolnicza, lecz dogodny i liberalny stosunek zależności („a state of easy and liberal dependence"), a ludziom rozporządzającym własnością dogadza dostateczny wpływ i autorytet wśród tych, którzy na nich pracują... Taki stosunek zależności, jak wie o tym każdy znawca natury ludzkiej, niezbędny jest dla dobra samych robotników" [74].

Nawiasem mówiąc, sir F. M. Eden jest jedynym uczniem Adama Smitha, który w XVIII wieku wniósł do nauki coś zasługującego na uwagę [75].

---

listów oraz ich politycznych dygnitarzy i agentów) „drogą do bogactwa" („An Essay on Trade and Commerce", Londyn 1770, str. 54).

[73] Eden powinien był zapytać, czyim tworem są „instytucje obywatelskie". Ujmuje on te sprawy ze stanowiska złudzenia prawniczego: zamiast widzieć w prawie produkt stosunków produkcji materialnej, widzi, na odwrót, w stosunkach produkcji produkt prawa. Linguet rozwiał złudzenia Monteskiusza „Esprit de Lois" jednym zdaniem: „L'esprit des lois, c'est la propriété" [„Duch praw – to własność"] [141].

[74] Eden, „The State of the Poor etc.", t. I, ks. I, rozdz. 1, str. 1, 2 i przedmowa, str. XX.

[75] Gdyby czytelnik chciał wspomnieć o Malthusie, którego praca „Essay on Population" ukazała się w 1798 r., to przypominam, że praca

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W tych najpomyślniejszych dla robotników warunkach akumulacji, które dotychczas przyjmowaliśmy jako założenie, ich stosunek zależności od kapitału przybiera formy znośne lub, jak powiada Eden, „dogodne i liberalne". W miarę wzrostu kapitału zależność ta nie staje się intensywniejsza, lecz tylko ekstensywniejsza, czyli że wraz z rozmiarami kapitału i liczbą jego poddanych rozszerza się tylko dziedzina jego panowania i wyzysku. Coraz większa część ich własnego produktu dodatkowego, rosnącego i w rosnącym stopniu obracanego w kapitał

---

ta w pierwszej swej postaci jest jedynie szkolarsko powierzchownym i pełnym kleszej napuszoności plagiatem z Defoe'a, sir Jamesa Steuarta, Townsenda, Franklina, Wallace'a i in. i nie zawiera ani jednego samodzielnie przemyślanego zdania. Wielką sensację wywołaną przez tę broszurę wytłumaczyć można jedynie interesami partyjnymi. Rewolucja Francuska znalazła w królestwie brytyjskim namiętnych obrońców. „Zasada ludnościowa", wypracowana powoli w ciągu XVIII stulecia, a potem hałaśliwie otrąbiona w czasie wielkiego kryzysu społecznego jako niezawodna odtrutka przeciw naukom Condorceta i in., powitana została radośnie przez angielską oligarchię, która ujrzała w niej doskonałe narzędzie do wykorzenienia wszelkich dążeń do dalszego rozwoju ludzkości. Malthus, wysoce zdumiony swym powodzeniem, wziął się potem do wypychania starego schematu powierzchownie skompilowanym materiałem, dokładając doń materiał świeży, zresztą odkryty nie przez niego, lecz ściągnięty od innych. – Zauważmy jeszcze nawiasem, że Malthus, acz był klechą kościoła anglikańskiego, uczynił jednak mniszy ślub celibatu, jest to bowiem jeden z warunków of the fellowship [członkostwa] protestanckiego uniwersytetu w Cambridge. „Członkom kolegiów nie pozwalamy się żenić, a który by pojął żonę, przestaje być członkiem kolegium" („Reports of Cambridge University Commission", str. 172). Ta okoliczność korzystnie wyróżnia Malthusa spośród innych klechów protestanckich, którzy odrzucili katolicką zasadę celibatu kapłańskiego i uznali przykazanie „płódźcie i rozmnażajcie się" za swe szczególne posłannictwo biblijne tak dalece, że wszędzie przyczyniają się do wzrostu ludności w stopniu zaiste nieprzystojnym, a jednocześnie prawią robotnikom kazania o „zasadzie ludnościowej". Rzecz to charakterystyczna, że ekonomicznie strawestowany grzech pierworodny, jabłko Adama, the „urgent appetite" [„natarczywe pożądanie"], „the checks which tend to blunt the shafts of Cupid" [„przeszkody, które przyczyniają się do przytępienia strzał Kupidyna"], jak z fantazją wyraża się klecha Townsend, że cały ten drażliwy punkt stał się i jest nadal monopolem panów przedstawicieli protestanckiej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dodatkowy, powraca do robotników w postaci środków płatniczych, dzięki czemu mogą oni rozszerzać krąg swych artykułów spożywczych, lepiej zaopatrywać swój fundusz konsumcyjny złożony z ubrania, mebli itd., a nawet stworzyć sobie niewielki fundusz oszczędności pieniężnych. Ale podobnie jak lepszy przyodziewek, lepsza żywność, lepsze traktowanie

---

teologii lub raczej protestanckiego kościoła. Z wyjątkiem weneckiego mnicha Ortesa, pisarza oryginalnego i inteligentnego, większość orędowników „zasady ludnościowej" spotykamy wśród protestanckich klechów. Tak na przykład Bruckner, w którego dziele „Théorie du Système animal", Lejda 1767, przedstawiona jest wyczerpująco cała nowoczesna teoria ludności; zaczerpnął on swe poglądy z przelotnego sporu toczonego w tej sprawie między Quesnayem a jego uczniem Mirabeau-ojcem. Następnie klecha Wallace, klecha Townsend, klecha Malthus i uczeń jego, arcyklecha Th. Chalmers, nie mówiąc już o pomniejszych skrybach kleszych in this line [tego kierunku]. Z początku ekonomię polityczną uprawiali filozofowie, jak Hobbes, Locke, Hume; mężowie stanu i ludzie interesów, jak Tomasz Morus, Temple, Sully, de Witt, North, Law, Vanderlint, Cantillon, Franklin; a teorią ekonomii zajmowali się zwłaszcza, i to z największym powodzeniem, lekarze, jak Petty, Barbon, Mandeville, Quesnay. Jeszcze w połowie XVIII wieku wielebny Mr Tucker, wybitny w swoim czasie ekonomista, tłumaczy się z tego, że się zajmuje mamoną. Później, z chwilą zjawienia się „zasady ludnościowej", wybiła godzina klechów protestanckich. Jakby przeczuwając zjawienie się tych znachorów, Petty, który traktował ludność jako podstawę bogactwa i był jak Adam Smith zdecydowanym wrogiem klechów, pisał: „Religia najpiękniej rozkwita tam, gdzie księżom nie szczędzi się umartwień, podobnie jak prawo najpiękniej rozkwita tam, gdzie adwokaci głodują". Dlatego też radzi on protestanckim klechom – skoro już nie chcą wstępować w ślady apostoła Pawła i „umartwiać się" celibatem – „aby przynajmniej nie płodzili więcej klechów („not to breed more Churchmen"), niż jest prebend („benefices") do obsadzenia; to znaczy, że jeżeli w Anglii i Walii jest tylko 12 000 prebend, byłoby rzeczą nierozsądną spłodzić 24 000 klechów („it will not be safe to breed 24 000 ministers"), albowiem 12 000 niezabezpieczonych ciągle będzie musiało szukać jakichś środków utrzymania i może nie znalazłoby nic lepszego nad głoszenie wśród ludu, że 12 000 klechów wyposażonych w prebendy zatruwa dusze, że zagładza owe dusze i że wskazuje im błędną drogę do nieba" (Petty, „A Treatise on Taxes and Contributions", Londyn 1667, str. 57). O stanowisku Adama Smitha względem współczesnego mu kleru pro-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i większe peculium [140] nie wyzwalają jeszcze niewolnika ze stosunku zależności i z wyzysku, tak też nie wyzwalają robotnika najemnego. Wzrost ceny pracy na skutek akumulacji kapitału świadczy w rzeczywistości jedynie o tym, że długość i ciężar złotego łańcucha, który robotnik najemny sam sobie już wykuł, umożliwia rozluźnienie łańcucha. W sporach pro-

---

testanckiego sądzić można oto z czego. W „A Letter to A. Smith, L. L. D. On the Life, Death, and Philosophy of his Friend, David Hume. By one of the People called Christians", 4 wyd., Oksford 1784, Dr Horne, biskup anglikański z Norwich, gromi A. Smitha za to, że ten w swym liście otwartym do pana Strahana „balsamuje swego przyjaciela Dawida" (tj. Hume'a), że opowiada publiczności o tym, jak to „Hume na łożu śmierci zabawiał się Lukianem i wistem", i że miał nawet czelność napisać: „Uważałem Hume'a za życia i po śmierci go uważam za tak bliskiego ideału doskonałego mędrca i cnotliwego człowieka, jak tylko na to zezwala słabość natury ludzkiej". Biskup woła z oburzeniem: „Czyż to rzecz słuszna, mój panie, przedstawiać nam jako wzór mądrości i cnoty charakter i żywot człowieka dotkniętego nieuleczalną odrazą do wszystkiego, co nosi miano religii, wytężającego swe siły, aby nawet tę nazwę wymazać z ludzkiej pamięci?" (tamże, str. 8). „Ale nie upadajcie na duchu, miłośnicy prawdy, dni ateizmu są policzone" (tamże, str. 17). Adam Smith „zdobył się na okropną niegodziwość („the atrocious wickedness") propagowania w kraju ateizmu" (mianowicie w swej „Theory of moral sentiments"). „...Znamy się na waszych wybiegach, panie doktorze! Pan dobrze rachuje, cóż, kiedy tym razem bez gospodarza. Chce pan nas przekonać przykładem wielmożnego Dawida Hume'a, że ateizm jest najlepszym kordiałem w chwili przygnębienia i najlepszą odtrutką na strach przed śmiercią... A więc śmiej się pan jeno z ruin Babilonu i powinszuj pan zatwardziałemu w grzechach faraonowi!" (tamże, str. 21, 22). Pewien religijnie prawowierny słuchacz wykładów A. Smitha pisze po jego śmierci: „Przyjaźń Smitha dla Hume'a sprawiła, że nie był chrześcijaninem... We wszystkim wierzył Hume'owi na słowo. Gdyby mu Hume powiedział, że księżyc jest zielonym serem, Smith gotów by i w to uwierzyć. Więc wierzył mu również, że nie ma Boga i cudów... W swych zasadach politycznych zbliżał się do republikanizmu" („The Bee" by James Anderson, 18 tomów, Edynburg 1791–1793, tom III, str. 165, 166). Klecha Th. Chalmers podejrzewał A. Smitha, że ten z czystej złośliwości wymyślił kategorię „robotników nieprodukcyjnych" specjalnie w zastosowaniu do protestanckich klechów, pomimo ich zbożnej pracy w winnicy Pańskiej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wadzonych w tym przedmiocie zapominano przeważnie o rzeczy najważniejszej, mianowicie o differentia specifica produkcji kapitalistycznej. Siłę roboczą kupuje się tu nie po to, aby jej usługi lub jej produkt zaspokajały osobiste potrzeby nabywcy. Celem nabywcy jest pomnażanie wartości swego kapitału, wytwarzanie towarów, które zawierają więcej pracy, niż opłacił, a zatem zawierają pewną część wartości, która go nic nie kosztowała, a którą jednak realizuje się przez sprzedaż towaru. Wytwarzanie wartości dodatkowej, czyli zbijanie zysku, jest absolutnym prawem kapitalistycznego sposobu produkcji. Siła robocza może znaleźć nabywców o tyle tylko, o ile zachowuje środki produkcji jako kapitał, o ile odtwarza swą własną wartość jako kapitał i o ile dostarcza pracy nieopłaconej jako źródła kapitału dodatkowego [76]. A więc warunki sprzedaży siły roboczej, bardziej lub mniej pomyślne dla robotnika, zawierają już w sobie konieczność ciągłego powtarzania jej sprzedaży oraz wciąż rozszerzającej się reprodukcji bogactwa jako kapitału. Płaca robocza, jak widzieliśmy, wymaga, aby robotnik stale dostarczał określonej ilości pracy nieopłaconej. Pomijając wzrost płacy roboczej przy spadku ceny pracy itd., jej zwiększenie oznacza w najlepszym razie tylko ilościowe zmniejszenie pracy nieopłaconej, którą robotnik musi dostarczyć. Nigdy jednak owo zmniejszenie nie może dojść do punktu, w którym zagroziłoby samemu systemowi. Jeżeli pominiemy przy tym gwałtowne konflikty o poziom płacy roboczej, a już Adam Smith wykazał, że na ogół w takich konfliktach fabrykant pozostaje zawsze fabrykantem, to spowodowany przez akumulację kapitału wzrost ceny pracy dopuszcza następującą alternatywę.

Albo cena pracy w dalszym ciągu wzrasta, gdyż wzrost jej

---

[76] Przypis do wyd. 2. – „Jednakże granica zatrudnienia zarówno robotników przemysłowych, jak rolnych jest ta sama: jest to mianowicie możliwość wyciskania przez przedsiębiorcę zysku z produktu ich pracy. Jeżeli stopa płacy roboczej wzrasta tak silnie, że zarobek fabrykanta spada poniżej zysku przeciętnego, to przestaje on zatrudniać robotników albo też zatrudnia ich pod warunkiem, że zgodzą się na obniżenie płacy roboczej" (John Wade, „History of the Middle and Working Classes", str. 240).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie hamuje postępu akumulacji; nie ma w tym nic dziwnego, bo, jak powiada A. Smith,

„nawet przy zmniejszonym zysku kapitały nie tylko mogą dalej wzrastać, lecz mogą nawet wzrastać o wiele szybciej niż poprzednio... Wielki kapitał, choćby dawał mały zysk, wzrasta na ogół szybciej niż mały kapitał, który daje wielki zysk" („Wealth of Nations", t. I, str. 189).

W tym wypadku jest oczywiste, że zmniejszenie pracy nieopłaconej bynajmniej nie przeszkadza rozszerzeniu dziedziny panowania kapitału. – Albo też, i to jest druga strona tej alternatywy, akumulacja słabnie wskutek zwyżki ceny pracy, gdyż bodziec, jakim jest zysk, zostaje stępiony. Akumulacja zmniejsza się. Ale wraz ze zmniejszeniem akumulacji znika przyczyna tego zmniejszenia, mianowicie dysproporcja między kapitałem a siłą roboczą podległą wyzyskowi. Mechanizm kapitalistycznego sposobu produkcji sam więc usuwa przejściowe przeszkody, które sam stwarza. Cena pracy spada znowu do poziomu odpowiadającego potrzebom pomnażania wartości kapitału, przy czym poziom ten może być równie dobrze wyższy jak niższy lub też nie odbiegający od poziomu, który przed zwyżką płac uchodził za normalny. Widzimy więc, że w pierwszym wypadku nie zmniejszenie absolutnego lub stosunkowego przyrostu siły roboczej, czyli ludności robotniczej, czyni kapitał nadmiernym, lecz przeciwnie, zwiększenie kapitału sprawia, że podległa wyzyskowi siła robocza staje się niedostateczna. W drugim zaś wypadku nie zwiększenie absolutnego lub stosunkowego przyrostu siły roboczej, czyli ludności robotniczej, czyni kapitał niedostatecznym, lecz przeciwnie, zmniejszenie kapitału sprawia, że powstaje nadmiar siły roboczej podległej wyzyskowi i że cena jej spada. Właśnie te absolutne ruchy akumulacji kapitału odzwierciedlają się we względnych ruchach ilości siły roboczej podległej wyzyskowi i dlatego wydaje się, że ich przyczyną jest ruch siły roboczej. Mówiąc językiem matematyki, wielkość akumulacji stanowi zmienną niezależną, wielkość płacy – zmienną zależną, a nie odwrotnie. Podobnie w kryzysowej fazie cyklu przemysłowego powszechny spadek cen towarów wyraża się jako wzrost względnej wartości pieniądza, a w fazie ożywienia powszechna zwyżka cen towarów wyraża się jako spadek względnej war-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tości pieniądza. Tak zwana szkoła currency [46] wysnuwa stąd wniosek, że przy cenach wysokich obiega za dużo pieniędzy, przy cenach niskich – za mało *. Jej ignorancja i zupełnie opaczne pojmowanie faktów [77] znajduje godną paralelę u ekonomistów, którzy interpretują owe zjawiska akumulacji w ten sposób, że robotników najemnych jest raz za mało, raz za dużo.

Prawo produkcji kapitalistycznej, które leży u podstawy rzekomego „naturalnego prawa ludności", sprowadza się po prostu do tego, co następuje: stosunek między kapitałem, akumulacją i stopą płacy jest tylko stosunkiem między pracą nieopłaconą, obróconą w kapitał, a dodatkową pracą potrzebną do uruchomienia kapitału dodatkowego. Nie jest to więc bynajmniej stosunek między dwiema wielkościami niezależnymi, wielkością kapitału – z jednej strony, liczbą ludności robotniczej – z drugiej, lecz jest to w ostatniej instancji tylko stosunek między nieopłaconą a opłaconą pracą tej samej ludności robotniczej. Jeżeli ilość pracy nieopłaconej, dostarczanej przez klasę robotniczą i akumulowanej przez klasę kapitalistów, wzrasta tak szybko, że może być obrócona w kapitał przez samo tylko dodanie nadzwyczajnej ilości pracy opłaconej, to płaca się powiększa, a praca nieopłacona – przy pozostałych warunkach nie zmienionych – stosunkowo się zmniejsza. Jednakże z chwilą gdy zmniejszenie to osiągnie punkt, w którym praca dodatkowa żywiąca kapitał nie może już być dostarczona w normalnej ilości, następuje reakcja: mniejsza część dochodu ulega kapitalizacji, akumulacja słabnie i zwyżkowy ruch płac doznaje zahamowania. Wzrost ceny pracy wtłoczony więc jest w granice, które nie tylko nie naruszają podstaw systemu kapitalistycznego, ale zabezpieczają też jego reprodukcję w rozszerzającej się skali. Prawo akumulacji kapitalistycznej, zmistyfikowane jako prawo natury, faktycznie wyraża więc tylko to, że istota akumulacji kapitalistycznej

[77] Por. K. Marx, „Zur Kritik der politischen Oekonomie", str. 165 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 179 i nast.].

* W 3 i 4 wydaniu: przy cenach wysokich obiega za mało pieniędzy, przy cenach niskich – za dużo. *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wyklucza wszelkie takie zmniejszenie stopnia wyzysku pracy bądź taki wzrost ceny pracy, który mógłby przynieść poważniejszy uszczerbek ciągłej reprodukcji stosunku kapitałowego i jego reprodukcji we wciąż rozszerzającej się skali. I czyż może być inaczej przy sposobie produkcji, gdzie robotnik istnieje dla potrzeb pomnażania istniejących wartości, a nie odwrotnie, bogactwo przedmiotowe – dla potrzeb rozwoju robotnika? Podobnie jak w religii nad człowiekiem panuje twór jego własnej głowy, tak w produkcji kapitalistycznej rządzi nim twór jego własnych rąk [77a].

2. *Stosunkowe zmniejszanie się zmiennej części kapitału w przebiegu akumulacji i towarzyszącej jej koncentracji*

Zdaniem samych ekonomistów zwyżkę płac wywołują nie rozmiary istniejącego bogactwa społecznego ani też wielkość już uzyskanego kapitału, lecz jedynie ciągły wzrost akumulacji i stopień szybkości tego wzrostu (A. Smith, „Wealth of Nations", ks. I, rozdz. 8). Dotychczas rozpatrywaliśmy jedynie pewną szczególną fazę tego procesu, tę mianowicie, w której wzrost kapitału odbywa się przy nie zmienionym składzie technicznym kapitału. Jednakże proces ten przekracza tę fazę.

Jeżeli dane są ogólne podstawy systemu kapitalistycznego, to w przebiegu akumulacji dochodzimy za każdym razem do momentu, kiedy rozwój wydajności pracy społecznej staje się najpotężniejszą dźwignią akumulacji.

„Ta sama przyczyna", powiada A. Smith, „która powoduje zwyżkę płac, mianowicie wzrost kapitału, prowadzi do podniesienia zdolności

---

[77a] „Jeżeli wrócimy do pierwszych naszych badań, gdzie dowiedliśmy... że sam kapitał jest tylko wytworem pracy ludzkiej... wyda się zupełnie niepojęte, że człowiek mógł dostać się pod panowanie swego własnego produktu – kapitału – i podlegać mu; a że w rzeczywistości jest to niezaprzeczonym faktem, więc mimo woli ciśnie się na usta zapytanie: jak mógł robotnik z władcy kapitału – jako jego twórca – przedzierzgnąć się w jego niewolnika?" (Von Thünen, „Der isolierte Staat", część II, dział II, Rostock 1863, str. 5, 6). Zasługą Thünena jest postawienie tego pytania. Odpowiedź jego jest wręcz dziecinna.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wytwórczych pracy i sprawia, że mniejsza ilość pracy może wytwarzać większą ilość produktów" [142].

Jeżeli pominiemy warunki naturalne, jak urodzajność gruntów itp., oraz zręczność niezależnych i oddzielnie pracujących wytwórców, co zresztą przejawia się raczej jakościowo, w dobroci wyrobów, niż ilościowo, w masie wyrobów, to społeczny stopień wydajności pracy wyrazi się w stosunkowej ilości środków produkcji, które robotnik w ciągu danego czasu, przy tym samym natężeniu siły roboczej, przekształca w produkt. Ilość środków produkcji, za pomocą których robotnik wytwarza produkt, wzrasta wraz z wydajnością jego pracy. Te środki produkcji odgrywają przy tym dwojaką rolę. Wzrost ilości jednych jest następstwem, wzrost ilości innych – warunkiem wzrastającej wydajności pracy. Na przykład przy rękodzielniczym podziale pracy i stosowaniu maszyn przetwarza się w takim samym czasie większą ilość materiału surowego, a więc większa ilość materiału surowego i materiałów pomocniczych wstępuje do procesu pracy. Jest to następstwo rosnącej wydajności pracy. Z drugiej strony, ilość zastosowanych maszyn, bydła roboczego, nawozów mineralnych, drenów itd. jest warunkiem wzrostu wydajności pracy. To samo dotyczy ilości środków produkcji skoncentrowanych w postaci budynków, wielkich pieców, środków przewozowych itd. Ale bez względu na to, czy jest warunkiem, czy też następstwem – wzrost ilości środków produkcji w stosunku do dołączanej do nich siły roboczej jest wyrazem wzrostu wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy wyraża się tedy w zmniejszeniu ilości pracy w stosunku do uruchamianej przez nią ilości środków produkcji – czyli w zmniejszeniu subiektywnego czynnika procesu pracy w porównaniu z jego czynnikami obiektywnymi.

Ta zmiana technicznego składu kapitału, wzrost ilości środków produkcji w porównaniu z ilością ożywiającej je siły roboczej, odzwierciedla się w jego składzie wartościowym, we wzroście stałej części wartości kapitałowej kosztem jej części zmiennej. Przypuśćmy np., że początkowo wykłada się 50% jakiegoś kapitału na środki produkcji, a 50% – na siłę roboczą; później, z rozwojem wydajności pracy, wykłada się 80% na środki produkcji, a 20% na siłę roboczą itd. To

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

prawo postępującego wzrostu stałej części kapitału w stosunku do części zmiennej potwierdza na każdym kroku (jak to już zostało wykazane wyżej) porównawcza analiza cen towarów, przy czym możemy równie dobrze zestawiać różne epoki ekonomiczne w dziejach jednego narodu, jak różne narody w tej samej epoce. Względna wielkość elementu ceny, który reprezentuje tylko wartość zużytych środków produkcji, czyli stałą część kapitału, pozostaje w prostym stosunku do postępów akumulacji, względna zaś wielkość elementu ceny, który reprezentuje zapłatę za pracę, czyli zmienną część kapitału, pozostaje na ogół w stosunku odwrotnym do postępów akumulacji.

Ale zmniejszenie się zmiennej części kapitału w stosunku do części stałej, czyli zmieniony skład wartości kapitałowej, w przybliżeniu tylko odzwierciedla zmianę w składzie jego materialnych części składowych. Tak np. dziś wartość kapitałowa ulokowana w przędzalnictwie składa się w $^7/_8$ z części stałej, a w $^1/_8$ z części zmiennej, gdy na początku XVIII wieku $^1/_2$ stanowiła część stałą, a $^1/_2$ – część zmienną. Natomiast ilość surowców, środków pracy itd., konsumowana dziś produkcyjnie przez daną ilość pracy przędzarskiej, jest setki razy większa niż na początku wieku XVIII. Przyczyna tkwi po prostu w tym, że ze wzrostem wydajności pracy nie tylko wzrasta ilość zużywanych przez nią środków produkcji, lecz zmniejsza się ich wartość w porównaniu z ich ilością. Wartość ich podnosi się więc absolutnie, ale nie proporcjonalnie do ich ilości. Wzrost różnicy między ilością kapitału stałego a ilością kapitału zmiennego jest daleko słabszy niż wzrost różnicy między ilością środków produkcji, na które wymienia się kapitał stały, a ilością siły roboczej, na którą wymienia się kapitał zmienny. Pierwsza różnica wzrasta wraz z drugą, ale w mniejszym stopniu.

Zresztą, choć postęp akumulacji zmniejsza stosunkową wielkość zmiennej części kapitału, to jednak nie wyłącza przez to bynajmniej wzrostu jej wielkości absolutnej. Przypuśćmy, że dana wartość kapitałowa składa się początkowo w 50% z części stałej i w 50% z części zmiennej, później zaś – w 80% z części stałej, a w 20% z części zmiennej. Jeśli w tym czasie pierwotny kapitał, dajmy na to 6000 f. szt., wzrósł do 18 000

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

f. szt., to i jego zmienna część składowa wzrosła o 1/5. Wynosiła 3000 f. szt., obecnie zaś wynosi 3600 f. szt. Ale przedtem wystarczyłby przyrost kapitału w wysokości 20%, aby popyt na pracę powiększyć o 20%, gdy obecnie wymaga to potrojenia pierwotnego kapitału.

Wykazaliśmy w dziale czwartym, że rozwój społecznej produkcyjnej siły pracy ma za przesłankę kooperację na wielką skalę i że tylko w oparciu o tę przesłankę można zorganizować podział i kombinację pracy, poczynić oszczędności na środkach produkcji dzięki masowemu ich skoncentrowaniu, powołać do życia środki pracy, które już z materialnej swojej natury wymagają zbiorowego stosowania, np. system maszyn, zaprząc potężne siły przyrody do służby na rzecz produkcji i przekształcić proces produkcji w technologiczne stosowanie nauki. Na gruncie produkcji towarowej, kiedy środki produkcji są własnością osób prywatnych, kiedy więc robotnik fizyczny bądź wytwarza towary osobno i samodzielnie, bądź też w braku środków do samodzielnej produkcji sprzedaje swą siłę roboczą jako towar, owa przesłanka urzeczywistnia się tylko poprzez wzrost kapitałów indywidualnych, czyli w miarę jak społeczne środki produkcji i środki utrzymania stają się własnością kapitalistów. Na gruncie produkcji towarowej produkcja na wielką skalę może się rozwinąć tylko w formie kapitalistycznej. Określona ilość zakumulowanego kapitału w ręku indywidualnych wytwórców towarów stanowi więc przesłankę specyficznie kapitalistycznego sposobu produkcji. Dlatego musieliśmy założyć, że taka akumulacja istniała już przy przejściu od rzemiosła do produkcji kapitalistycznej. Możemy ją nazwać akumulacją pierwotną, gdyż jest ona podstawą historyczną, a nie historycznym wynikiem specyficznie kapitalistycznej produkcji. Skąd ona sama bierze początek, tego w tym miejscu nie mamy jeszcze potrzeby badać. Dość, że stanowi ona punkt wyjścia. Ale wszystkie metody powiększania społecznej produkcyjnej siły pracy, które rozwijają się na tym gruncie, są zarazem metodami wzmożonego wytwarzania wartości dodatkowej, czyli produktu dodatkowego, który z kolei jest tworzywem akumulacji. Są to więc zarazem metody wytwarzania kapitału przez kapitał, czyli metody jego przyśpieszonej akumulacji. Ciągła powrotna przemiana wartości dodatkowej w kapitał wystę-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

puje jako wzrost wielkości kapitału wchodzącego do procesu produkcji. Z kolei wzrost kapitału staje się podstawą rozszerzenia skali produkcji, towarzyszących jej metod wzmagania produkcyjnej siły pracy i przyśpieszonego wytwarzania wartości dodatkowej. Jeżeli więc pewien stopień akumulacji kapitału jest warunkiem specyficznie kapitalistycznego sposobu produkcji, to z kolei ten ostatni powoduje przyśpieszoną akumulację kapitału. Z akumulacją kapitału rozwija się więc specyficznie kapitalistyczny sposób produkcji, a ze specyficznie kapitalistycznym sposobem produkcji – akumulacja kapitału. Oba te czynniki ekonomiczne, w złożonym stosunku wzajemnie udzielanych sobie bodźców, powodują zmianę w technicznym składzie kapitału, w wyniku której jego zmienna część składowa staje się coraz mniejsza w porównaniu z częścią stałą.

Każdy kapitał indywidualny stanowi większą lub mniejszą koncentrację środków produkcji i odpowiedniego dowództwa nad większą lub mniejszą armią robotniczą. Każda akumulacja staje się środkiem nowej akumulacji. Powiększając ilość bogactwa funkcjonującego jako kapitał, wzmaga ona koncentrację tego bogactwa w rękach indywidualnych kapitalistów, a więc rozszerza podstawę produkcji na wielką skalę i specyficznie kapitalistycznych metod produkcji. Wzrost kapitału społecznego odbywa się poprzez wzrost wielu kapitałów indywidualnych. Jeżeli założymy, że wszystkie pozostałe warunki nie ulegają zmianie, to kapitały indywidualne, a wraz z nimi koncentracja środków produkcji, wzrastają w takim stosunku, w jakim stanowią odpowiednie części globalnego kapitału społecznego. Jednocześnie od kapitałów pierwotnych oddzielają się określone ich części i funkcjonują jako nowe samoistne kapitały. Wielką rolę odgrywa przy tym między innymi podział majątków w rodzinach kapitalistów. Toteż wraz z akumulacją kapitału wzrasta również w mniejszym lub większym stopniu liczba kapitalistów. Dwa punkty charakteryzują ten rodzaj koncentracji, która bezpośrednio opiera się na akumulacji lub raczej jest z nią identyczna. Po pierwsze: Wzrastająca koncentracja społecznych środków produkcji w rękach indywidualnych kapitalistów ograniczona jest, przy pozostałych warunkach nie zmienionych, przez stopień wzrostu bogactwa

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

społecznego. Po wtóre: Część kapitału społecznego zaangażowana w każdej poszczególnej dziedzinie produkcji podzielona jest pomiędzy wielu kapitalistów, którzy występują wobec siebie jako samodzielni i konkurujący z sobą wytwórcy towarów. A więc akumulacja i towarzysząca jej koncentracja nie tylko rozdrabnia się na wielu odcinkach, ale również wzrost kapitałów funkcjonujących przeplata się z powstawaniem kapitałów nowych i podziałem starych. Jeżeli więc akumulacja z jednej strony występuje jako wzrastająca koncentracja środków produkcji i dowództwa nad pracą, to z drugiej strony przybiera postać wzajemnego odpychania się wielu kapitałów indywidualnych.

Temu rozdrobnieniu globalnego kapitału społecznego na liczne kapitały indywidualne, czyli wzajemnemu odpychaniu się jego części, przeciwdziała ich przyciąganie się. Nie jest to już prosta, identyczna z akumulacją koncentracja środków produkcji i dowództwa nad pracą. Jest to koncentracja kapitałów już utworzonych, zniesienie ich samoistności indywidualnej, wywłaszczenie kapitalisty przez kapitalistę, przekształcenie wielkiej liczby kapitałów mniejszych w mniejszą liczbę kapitałów większych. Proces ten różni się od poprzedniego tym, że ma za przesłankę jedynie odmienny podział kapitałów już istniejących i funkcjonujących, że więc jego pole działania nie jest ograniczone przez absolutny wzrost bogactwa społecznego lub absolutne szranki akumulacji. Kapitał skupia się tu w wielkich ilościach w jednym ręku, gdyż gdzie indziej znika z wielu innych rąk. Jest to właściwa centralizacja w odróżnieniu od akumulacji i koncentracji.

Prawa tej centralizacji kapitałów, czyli przyciągania kapitału przez kapitał, nie mogą być rozpatrzone w tym miejscu. Wystarczy krótkie powołanie się na fakty. Walkę konkurencyjną prowadzi się za pomocą obniżania cen towarów. Taniość towarów zależy, caeteris paribus, od wydajności pracy, a ta z kolei – od skali produkcji. Dlatego większe kapitały zwyciężają mniejsze. Należy także pamiętać, że z rozwojem kapitalistycznego sposobu produkcji wzrasta minimum kapitału indywidualnego, które wymagane jest, aby móc prowadzić przedsiębiorstwo w normalnych warunkach. Toteż mniejsze kapitały pchają się do tych sfer produkcji, które wielki prze-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mysł opanował dopiero sporadycznie lub niezupełnie. W tych sferach zażartość konkurencji jest wprost proporcjonalna do liczby i odwrotnie proporcjonalna do wielkości rywalizujących kapitałów. Konkurencja kończy się tu zawsze upadkiem wielu drobniejszych kapitalistów, których kapitały częściowo przechodzą do rąk zwycięzcy, częściowo giną. Obok tego produkcja kapitalistyczna powołuje do życia zupełnie nową potęgę – system kredytowy, który z początku wkrada się chyłkiem jako skromny pomocnik akumulacji, niewidzialnymi nićmi ściągający do rąk indywidualnych lub zrzeszonych kapitalistów środki pieniężne, w mniejszych lub większych ilościach rozsiane na powierzchni społeczeństwa, rychło jednak staje się nową i straszliwą bronią w walce konkurencyjnej i w końcu przekształca się w olbrzymi społeczny mechanizm centralizacji kapitałów.

W miarę rozwoju kapitalistycznej produkcji i akumulacji rozwija się również konkurencja i kredyt, dwie najpotężniejsze dźwignie centralizacji. Postęp akumulacji pomnaża przy tym materiał centralizacji, tzn. poszczególne kapitały, gdy tymczasem rozszerzanie produkcji kapitalistycznej stwarza, z jednej strony, społeczną potrzebę, z drugiej – techniczne środki owych potężnych przedsięwzięć przemysłowych, których realizacja związana jest z uprzednią centralizacją kapitału. Dziś więc siła wzajemnego przyciągania się poszczególnych kapitałów i tendencja do ich centralizacji jest silniejsza niż kiedykolwiek przedtem. A chociaż stosunkowa wielkość i rozmach ruchu centralizującego są do pewnego stopnia określone przez już osiągniętą wielkość bogactwa kapitalistycznego i przez wyższość mechanizmu gospodarczego, to jednak postęp centralizacji bynajmniej nie zależy od pozytywnego wzrostu wielkości kapitału społecznego. I to odróżnia szczególnie centralizację od koncentracji, która jest tylko odmiennym wyrazem reprodukcji w skali rozszerzonej. Centralizacja może nastąpić wskutek samej tylko zmiany podziału kapitałów już istniejących, wskutek prostej zmiany ilościowego zgrupowania składowych części kapitału społecznego. Kapitał może się tu skupiać w wielkich ilościach w jednym ręku, gdyż gdzie indziej traci go wiele innych rąk. W każdej danej gałęzi produkcji centralizacja osiągnęłaby swój szczytowy punkt, gdyby wszystkie ulo-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kowane w niej kapitały stopiły się w jeden oddzielny kapitał [77b]. W każdym danym społeczeństwie ten szczytowy punkt byłby osiągnięty dopiero wtedy, kiedy globalny kapitał społeczny zjednoczyłby się w ręku bądź jednego oddzielnego kapitalisty, bądź jedynego zrzeszenia kapitalistów.

Centralizacja uzupełnia dzieło akumulacji, gdyż umożliwia kapitalistom przemysłowym rozszerzenie skali ich operacyj. Bez względu na to, czy to rozszerzenie jest następstwem akumulacji, czy też centralizacji, czy centralizacja odbywa się na drodze przymusowego wcielania – kiedy pewne kapitały stają się ośrodkami tak silnie przyciągającymi inne, że rozrywają ich spójność indywidualną i potem przyciągają ku sobie ich odosobnione części – czy stapianie się mnóstwa już utworzonych lub dopiero tworzących się kapitałów następuje bardziej gładko, poprzez tworzenie spółek akcyjnych – skutek ekonomiczny pozostaje ten sam. Wzrost rozmiarów zakładów przemysłowych stanowi wszędzie punkt wyjścia dla szerszej organizacji pracy zbiorowej wielu, dla szerszego rozwoju jej materialnych sprężyn, a więc dla postępującego przekształcania oddzielnych i prowadzonych tradycyjnym sposobem procesów produkcji – w procesy produkcji społecznie kombinowane i kierowane w sposób naukowy.

Ale jest rzeczą jasną, że akumulacja, stopniowe pomnażanie kapitału za pomocą reprodukcji przechodzącej z ruchu okrężnego w ruch spiralny, stanowi proces bardzo powolny w porównaniu z centralizacją, która wymaga jedynie zmiany w ilościowym zgrupowaniu wzajemnie się uzupełniających części kapitału społecznego. Świat nie miałby jeszcze kolei żelaznych, gdyby miał czekać, aż akumulacja doprowadzi odosobnione kapitały do rozmiarów, jakich wymaga budowa kolei. Natomiast centralizacja dokonała tego za pomocą spółek akcyjnych w mgnieniu oka. A potęgując w ten sposób i przyśpieszając działanie akumulacji, centralizacja pogłębia zarazem i przyśpiesza przewroty w technicznym składzie kapitału, które

---

[77b] {Uzupełnienie do wyd. 4. – Nowoczesne „trusty" angielskie i amerykańskie dążą już do tego celu, gdyż starają się co najmniej wszystkie wielkie przedsiębiorstwa danej gałęzi produkcji połączyć w jedno towarzystwo akcyjne z faktycznym prawem monopolu. – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

powiększają jego część stałą kosztem części zmiennej i przez to zmniejszają stosunkowo popyt na pracę.

Masy kapitału, które proces centralizacji stapia w ciągu bardzo krótkiego czasu w jedną całość, odtwarzają się i pomnażają tak samo jak inne kapitały, tylko prędzej, i stają się w ten sposób nowymi potężnymi dźwigniami akumulacji społecznej. Kiedy więc mowa o postępie akumulacji społecznej, to – w dzisiejszych czasach – rozumie się przez to milcząco także działanie centralizacji.

Utworzone w toku normalnej akumulacji dodatkowe kapitały (ob. rozdz. XXII, 1) służą głównie za środki eksploatacji nowych wynalazków i odkryć, w ogóle udoskonaleń przemysłowych. Ale z czasem również dawny kapitał osiąga punkt swego całkowitego odnowienia, gdy zrzuca starą skórę i również odradza się w udoskonalonej postaci technicznej, tak że mniejsza ilość pracy wystarcza do uruchomienia większej ilości maszyn i surowców. Wynikające stąd siłą rzeczy absolutne zmniejszenie popytu na pracę będzie oczywiście tym znaczniejsze, w im większym stopniu kapitały przebywające ten proces odnowienia nagromadziły się już w wielkich ilościach dzięki ruchowi centralizacyjnemu.

Z jednej więc strony, kapitał dodatkowy, utworzony w toku akumulacji, przyciąga coraz mniej robotników w stosunku do swej wielkości. Z drugiej strony, kapitał dawny, periodycznie odtwarzany w nowym składzie, odpycha coraz więcej robotników poprzednio przezeń zatrudnionych.

3. *Wzrastające wytwarzanie przeludnienia względnego, czyli rezerwowej armii przemysłowej*

Akumulacja kapitału, która pierwotnie występowała tylko jako jego rozszerzenie ilościowe, odbywa się, jak widzieliśmy, przy ciągłych jakościowych zmianach w składzie kapitału, przy nieustannym wzroście jego części stałej kosztem części zmiennej [77c].

[77c] {Przypis do wyd. 3. – W rękopisie Marksa znajdujemy w tym miejscu taką uwagę: „Zanotować dla późniejszych rozważań: jeżeli rozszerzenie jest tylko ilościowe, to zyski większych i mniejszych kapita-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Specyficznie kapitalistyczny sposób produkcji, odpowiadający mu rozwój produkcyjnej siły pracy i spowodowana przez to zmiana organicznego składu kapitału nie tylko dotrzymują kroku postępowi akumulacji, czyli wzrostowi bogactwa społecznego. Czynniki te rozwijają się nierównie szybciej, gdyż prostej akumulacji kapitału globalnego, czyli jego absolutnemu wzrostowi, towarzyszy centralizacja jego elementów indywidualnych, a technicznemu przewrotowi w kapitale dodatkowym – techniczny przewrót w kapitale pierwotnym. Z postępem akumulacji zmienia się więc stosunek stałej części kapitału do zmiennej w ten sposób, że jeżeli pierwotnie wynosił 1 : 1, to później wynosi 2 : 1, 3 : 1, 4 : 1, 5 : 1, 7 : 1 itd., tak że w miarę powiększania się kapitału na siłę roboczą wymienia się już nie $^1/_2$ jego łącznej wartości, lecz odpowiednio $^1/_3$, $^1/_4$, $^1/_5$, $^1/_6$, $^1/_8$ itd., na środki produkcji zaś – $^2/_3$, $^3/_4$ $^4/_5$, $^5/_6$, $^7/_8$ itd. A że popyt na pracę określany jest nie przez wielkość kapitału globalnego, lecz przez wielkość jego zmiennej części składowej, więc popyt ten spada coraz bardziej wraz ze wzrostem kapitału globalnego, zamiast wzrastać w tym samym co on stosunku, jakeśmy to przypuszczali przedtem. Popyt na pracę spada w stosunku do wielkości kapitału globalnego, i to w progresji przyśpieszonej wraz ze wzrostem tej wielkości. Wprawdzie ze wzrostem kapitału globalnego wzrasta również jego zmienna część składowa, czyli wcielona w skład kapitału siła robocza, lecz wzrasta w stale zmniejszającym się stosunku. Coraz krótsze stają się przerwy, podczas których akumulacja działa tylko jako proste rozszerzanie produkcji na danej podstawie technicznej. Po to by móc wchłonąć określoną dodatkową liczbę robotników, a nawet – wobec ciągłej metamorfozy kapitału dawnego – by móc zatrudniać robotników już czynnych, wymagany jest progresywny wzrost akumulacji kapitału globalnego. Ale nie dość tego. Ze swej strony ten wzrost akumulacji i centralizacji staje się źródłem nowych zmian w składzie kapitału, czyli nowego przyśpieszonego zmniejsza-

---

łów w tej samej gałęzi przemysłu mają się do siebie jak wielkości wyłożonych kapitałów. Jeżeli rozszerzenie ilościowe działa w sposób jakościowy, to wzrasta jednocześnie stopa zysku od kapitału większego". – F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nia się jego zmiennej części składowej w porównaniu ze stałą. To względne zmniejszanie się zmiennej części składowej kapitału globalnego, wzrastające w miarę jak wzrasta sam ten kapitał, i to w tempie szybszym niż ten kapitał, przybiera, na odwrót, po drugiej stronie postać absolutnego wzrostu liczby ludności robotniczej, zawsze szybszego niż wzrost kapitału zmiennego, czyli środków jej zatrudnienia. Ale w istocie rzeczy właśnie kapitalistyczna akumulacja wciąż wytwarza, i to proporcjonalnie do swego rozmachu i swych rozmiarów, względnie nadmierną ludność robotniczą, to znaczy nadmierną w stosunku do przeciętnych potrzeb pomnażania wartości kapitału, a więc zbędną lub dodatkową ludność robotniczą.

Przy rozpatrywaniu globalnego kapitału społecznego dostrzegamy, że ruch jego akumulacji bądź wywołuje periodyczne zmiany – bądź różne momenty tego ruchu występują jednocześnie w różnych sferach produkcji. W jednych sferach zachodzą zmiany w składzie kapitału bez wzrostu jego absolutnej wielkości, wskutek samej tylko koncentracji *; w innych mamy absolutny wzrost kapitału związany z absolutnym zmniejszeniem się jego zmiennej części składowej, czyli wchłanianej przezeń siły roboczej; w innych kapitał bądź wzrasta na danej podstawie technicznej i przyciąga dodatkową siłę roboczą proporcjonalnie do swego wzrostu, bądź też następuje zmiana organiczna i zmniejsza się jego zmienna część składowa; we wszystkich sferach wzrost zmiennej części kapitału, a więc liczby zatrudnionych robotników, wiąże się zawsze z gwałtownymi wahaniami tej liczby i stwarzaniem przejściowego przeludnienia, które występuje bądź w formie bardziej widocznej jako wypieranie robotników już zatrudnionych, bądź w formie mniej widocznej, ale nie mniej skutecznej, jako utrudnione wchłanianie dodatkowej ludności robotniczej przez jej zwykłe kanały odpływowe [78]. Wraz z wielkością już funkcjonującego

[78] Spis ludności w Anglii i Walii wykazuje między innymi, co następuje: wszystkich osób zatrudnionych w rolnictwie (włączając właścicieli, dzierżawców, ogrodników, pastuchów itd.) było w roku 1851: 2 011 447, a w roku 1861 – 1 924 110; zmniejszenie – 87 337. W przemyśle

* W trzecim wydaniu: centralizacji. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kapitału społecznego i ze stopniem jego wzrostu, z rozszerzaniem się skali produkcji i liczby uruchomionych robotników, z rozwojem siły produkcyjnej ich pracy, z rozszerzaniem i pogłębianiem wszystkich źródeł bogactwa – rozszerza się również skala, w jakiej silniejsze przyciąganie robotników przez kapitał związane jest z silniejszym ich odpychaniem, wzmaga się szybkość zmian w składzie organicznym kapitału oraz w jego formie technicznej i wzrasta liczba dziedzin produkcji podlegających tej przemianie bądź jednocześnie, bądź kolejno. A zatem dokonując akumulacji kapitału, ludność robotnicza wytwarza w coraz większym zakresie środki, które ją samą czynią stosunkowo nadmierną [79]. Jest to prawo ludnościowe właściwe

---

wełnianym: w 1851 r. – 102 714 osób, w 1861 r. – 79 242. W przemyśle jedwabniczym: w 1851 r. – 111 940, w 1861 r. – 101 678. Przy drukowaniu perkali: w 1851 r. – 12 098, w 1861 r. – 12 556, które to nieznaczne zwiększenie, przy ogromnym wzroście tego przemysłu, wskazuje na wybitne stosunkowe zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników. Kapeluszników: w 1851 r. – 15 957, w 1861 r. – 13 814. Przy wyrobie kapeluszy słomkowych i damskich: w 1851 r. – 20 393, w 1861 r. – 18 176. Słodowników: w 1851 r. – 10 566, w 1861 r. – 10 677. Przy wyrobie świec: w 1851 r. – 4949, w 1861 r. – 4686. To zmniejszenie należy po części przypisać rozpowszechnieniu oświetlenia gazowego. Grzebieniarzy: w 1851 r. – 2038, w 1861 r. – 1478. Traczy: w 1851 r. – 30 552, w 1861 r. – 31 647, nieznaczny przyrost wskutek rozpowszechnienia pił mechanicznych. Przy wyrobie gwoździ: w 1851 r. – 26 940, w 1861 r. – 26 130, zmniejszenie wskutek konkurencji maszyn. Górników w kopalniach cyny i miedzi: w 1851 r. – 31 360, w 1861 r. – 32 041. Natomiast w przędzalniach i tkalniach bawełny: w 1851 r. – 371 777, w 1861 r. – 456 646. W kopalniach węgla: w 1851 r. – 183 389, w 1861 r. – 246 613. „Na ogół wzrost liczby robotników, poczynając od roku 1851, jest największy w takich gałęziach, gdzie dotychczas nie zastosowano z powodzeniem maszyn" („Census of England and Wales for 1861", t. III, Londyn 1863, str. 35–39).

[79] Niektórzy wybitni ekonomiści szkoły klasycznej raczej przeczuwali, niż pojmowali, prawo postępującego zmniejszania się względnej wielkości kapitału zmiennego i wpływ tego prawa na sytuację klasy robotników najemnych. Największe zasługi położył tu John Barton, choć i on, jak wszyscy inni, miesza kapitał stały z trwałym, zmienny zaś z obrotowym. Mówi on: „Popyt na pracę zależy od wzrostu kapitału obrotowego, a nie od trwałego. Gdyby odpowiadało to rzeczywistości, że proporcja pomiędzy tymi dwoma rodzajami kapitału jest w każdym czasie i we wszelkich okolicznościach jednakowa, wynikałoby z tego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kapitalistycznemu sposobowi produkcji, podobnie jak każdy szczególny historyczny sposób produkcji ma swe własne szczególne, obowiązujące w danej epoce historycznej, prawa ludnościowe. Abstrakcyjne prawo ludnościowe istnieje tylko wśród roślin i zwierząt aż do historycznego momentu ingerencji człowieka.

Jeżeli jednak nadmiar ludności robotniczej jest koniecznym wytworem akumulacji, czyli rozwoju bogactwa na podstawie kapitalistycznej, to z kolei nadmiar ów staje się dźwignią akumulacji kapitalistycznej, a nawet warunkiem istnienia kapitalistycznego sposobu produkcji. Stanowi on rozporządzalną rezerwową armię przemysłową, tak zupełnie i absolutnie pod-

---

faktycznie, że liczba zatrudnionych robotników jest proporcjonalna do bogactwa państwa. Taki stan rzeczy nie wydaje się jednak prawdopodobny. W miarę jak rozwija się przemysł i rozpowszechnia się cywilizacja, kapitał trwały coraz bardziej wzrasta w stosunku do kapitału obrotowego. Wielkość kapitału trwałego zastosowanego do produkcji jednej sztuki muślinu brytyjskiego jest najmniej sto, a może nawet tysiąc razy większa od kapitału trwałego zastosowanego do produkcji podobnej sztuki muślinu indyjskiego, udział zaś zastosowanego kapitału obrotowego jest sto albo tysiąc razy mniejszy... Gdyby łączną sumę oszczędności rocznych dodano do kapitału trwałego, nie spowodowałoby to żadnego wzrostu popytu na pracę" (John Barton, „Observations on the Circumstances which influence the Condition of the Labouring Classes of Society", Londyn 1817, str. 16, 17). „Ta sama przyczyna, która może zwiększyć dochód netto kraju, może równocześnie wywołać nadmiar ludności i pogorszyć sytuację robotnika" (Ricardo, „Principles etc.", str. 469). Ze wzrostem kapitału „popyt" (na pracę) „będzie się stosunkowo zmniejszał" (tamże, str. 480, odsyłacz). „Suma kapitału przeznaczona na utrzymanie robotników może się zmienić, niezależnie od jakichkolwiek zmian łącznej sumy kapitału... Wielkie wahania w rozmiarach zatrudnienia i wielkie cierpienia mogą stawać się częstsze, w miarę jak sam kapitał staje się obfitszy" (Richard Jones, „An Introductory Lecture on Political Economy", Londyn 1833, str. 12). „Popyt" (na pracę) „będzie wzrastał... nie w takim samym stosunku, w jakim następuje akumulacja kapitału globalnego... Dlatego wszelki wzrost kapitału narodowego przeznaczonego do reprodukcji wywiera, w miarę jak rozwija się społeczeństwo, coraz mniejszy wpływ na położenie robotnika" (Ramsay, „An Essay on the Distribution of Wealth", str. 90, 91).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ległą kapitałowi, jak gdyby ją własnym kosztem wyhodował. Dostarcza znajdujący się stale pod ręką i nadający się do wyzysku materiał ludzki dla zmiennych potrzeb pomnażania wartości kapitału, niezależnie od granic rzeczywistego przyrostu ludności. Wraz z akumulacją i towarzyszącym jej rozwojem produkcyjnej siły pracy wzmaga się siła nagłej ekspansji kapitału, nie tylko dlatego, że wzrasta elastyczność kapitału funkcjonującego i że powiększa się bogactwo absolutne, którego kapitał jest tylko elastyczną częścią, nie tylko dlatego, że za każdą oddzielną podnietą kredyt w mgnieniu oka dostarcza produkcji niezwykle wielką część tego bogactwa w charakterze kapitału dodatkowego. Warunki techniczne samego procesu produkcji, maszyny, środki przewozowe itd., umożliwiają, na największą skalę, niezmiernie szybką przemianę produktu dodatkowego w dodatkowe środki produkcji. Ilość bogactwa społecznego, rosnąca w miarę postępu akumulacji i dająca się przekształcić w kapitał dodatkowy, wciska się gwałtownie do starych gałęzi produkcji, przed którymi nagle otwierają się nowe rynki, lub do nowych, jak koleje itd., których potrzeba wynika z rozwoju starych gałęzi produkcji. We wszystkich takich wypadkach niezbędna jest możność nagłego przerzucania wielkich mas ludzkich na decydujące punkty, i to bez zwężania skali produkcji w innych sferach. Mas tych dostarcza przeludnienie. Charakterystyczna droga życiowa nowoczesnego przemysłu, mianowicie forma dziesięcioletnich cyklów, obejmujących okresy średniego ożywienia, produkcji pod wysokim ciśnieniem, kryzysu i zastoju, a przerywanych jedynie przez pomniejsze wahania, opiera się na ciągłym tworzeniu rezerwowej armii przemysłowej, czyli nadmiaru ludności, na wchłanianiu jej i ponownym odtwarzaniu w większych lub mniejszych ilościach. Ze swej strony zmiany cyklu przemysłowego uzupełniają przeludnienie i stają się jednym z najprzemożniejszych czynników jego odtwarzania.

Ta swoista droga życiowa nowoczesnego przemysłu, nie spotykana w żadnej poprzedniej epoce dziejów ludzkości, była również niemożliwa w dziecięcym okresie produkcji kapitalistycznej. Skład kapitału zmieniał się jedynie bardzo powoli. Akumulacji kapitału odpowiadał więc na ogół powolny wzrost

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

popytu na pracę. Mimo że w porównaniu z epoką nowoczesną postęp akumulacji był bardzo powolny, to jednak natrafiał na przeszkody w postaci naturalnych granic wystawionej na wyzysk ludności robotniczej; usunięcie tych granic było możliwe jedynie przy zastosowaniu środków przemocy, o których mowa będzie dalej. Nagłe i gwałtowne rozszerzenie się skali produkcji jest przesłanką jej nagłego skurczenia się, które z kolei znów wywołuje rozszerzenie, ale to ostatnie jest niemożliwe bez rozporządzalnego materiału ludzkiego, bez pomnożenia liczby robotników niezależnie od absolutnego wzrostu ludności. Pomnożenie to odbywa się na drodze prostego procesu, który stale „zwalnia" część robotników za pomocą metod zmniejszających liczbę zatrudnionych robotników w stosunku do zwiększonej produkcji. Cała więc forma ruchu nowoczesnego przemysłu wyrasta z ciągłego przekształcania części ludności robotniczej w ludność bezrobotną lub na wpół bezrobotną. Powierzchowność ekonomii politycznej w tym się między innymi ujawnia, że rozszerzenie i kurczenie się kredytu, będące tylko symptomami kolejnych faz cyklu przemysłowego, uważa za ich przyczynę. Podobnie jak ciała niebieskie, raz wprawione w pewien określony ruch, stale go już powtarzają, tak też produkcja społeczna, raz wprawiona w ów ruch kolejnie zmieniających się faz rozszerzenia i kurczenia, stale ten ruch powtarza. Skutki stają się z kolei przyczynami, a zmienne fazy całego tego procesu, który stale odtwarza własne swe warunki, przybierają formę periodyczności. Kiedy ta periodyczność już się ustaliła, to nawet ekonomia polityczna zaczyna rozumieć, że wytwarzanie względnego, czyli w stosunku do przeciętnych potrzeb pomnażania wartości kapitału, nadmiaru ludności stanowi warunek istnienia nowoczesnego przemysłu.

„Przypuśćmy", powiada H. Merivale, dawniej profesor ekonomii politycznej w Oksfordzie, a później urzędnik angielskiego ministerstwa kolonii, „przypuśćmy, że w czasie kryzysu państwo się wysili, aby się pozbyć, drogą emigracji, kilkuset tysięcy zbytecznych ubogich; jakiż będzie skutek? Ten, że przy pierwszym wznowieniu popytu na pracę da się odczuć jej brak. Najszybsza nawet reprodukcja ludzi wymaga bądź co bądź okresu całego pokolenia, aby zastąpić dorosłych robotników. Ale zyski naszych fabrykantów są zależne głównie od możności wyzy-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

skania pomyślnego momentu ożywienia popytu i powetowania sobie w ten sposób strat okresu zastoju. Tylko komenda nad maszynami i nad pracą ręczną zapewnia im tę możność. Muszą znajdować wolne ręce do pracy; muszą w miarę potrzeby mieć możność wzmagania lub osłabiania swej działalności zależnie od stanu rynku; inaczej w żaden sposób nie będą mogli w zażartym wyścigu konkurencji utrzymać tej przewagi, na której opiera się bogactwo naszego kraju" [80].

Nawet Malthus dostrzega w przeludnieniu, które, zgodnie ze swym ograniczonym sposobem myślenia, wyprowadza z absolutnego przerostu ludności robotniczej, a nie z jej względnego nadmiaru, konieczność dla nowoczesnego przemysłu. Powiada on:

„Jeżeli rozumne zwyczaje dotyczące małżeństwa rozpowszechnią się w znacznym stopniu wśród klasy robotniczej kraju, który opiera swój byt głównie na przemyśle i handlu, może to zaszkodzić temu krajowi... Wynika to z natury ludności, że przyrost robotników może być dostarczony na rynek, dla zaspokojenia zwiększonego popytu, dopiero po upływie szesnastu lub osiemnastu lat, natomiast przemiana dochodu w kapitał przez oszczędzanie może nastąpić o wiele szybciej; kraj jest zawsze narażony na to, że jego fundusz pracy wzrasta prędzej, niż wzrasta ludność" [81].

Ekonomia polityczna uznała w ten sposób stałe wytwarzanie względnego nadmiaru ludności robotniczej za konieczność aku-

---

[80] H. Merivale, „Lectures on Colonization and Colonies", Londyn 1841 i 1842, t. I, str. 146.

[81] „Prudential habits with regard to marriage, carried to a considerable extent among the labouring class of a country mainly depending upon manufactures and commerce, might injure it... From the nature of a population, an increase of labourers cannot be brought into market, in consequence of a particular demand, till after the lapse of 16 or 18 years, and the conversion of revenue into capital, by saving, may take place much more rapidly; a country is always liable to an increase in the quantity of the funds for the maintenance of labour faster than the increase of population" (Malthus, „Principles of Political Economy", str. 215, 319, 320). W dziele tym Malthus odkrywa wreszcie, przy pomocy Sismondiego, wspaniałą trójjedność produkcji kapitalistycznej: nadprodukcję – przeludnienie – nadkonsumcję, three very delicate monsters, indeed! [trzy cacane potworki, doprawdy!] Por. F. Engels, „Umrisse zu einer Kritik der Nationalökonomie", tamże, str. 107 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 1, str. 772–777].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mulacji kapitalistycznej, po czym przybierając doprawdy bardzo jej adekwatną pozę starej panny, wkłada w usta swemu „beau idéal" kapitalisty następujące słowa zwrócone do „ludzi zbytecznych", wyrzuconych na bruk przez ich własny twór, przez kapitał dodatkowy:

„My, fabrykanci, robimy dla was, co możemy, pomnażając kapitał, z którego wy musicie żyć; wy zaś musicie dokonać reszty, dostosowując swą ilość do środków utrzymania" [82].

Produkcji kapitalistycznej bynajmniej nie wystarcza ta ilość rozporządzalnej siły roboczej, której dostarcza naturalny przyrost ludności. Aby mieć swobodę ruchów, potrzebuje ona rezerwowej armii przemysłowej niezależnej od owej naturalnej granicy.

Dotychczas wychodziliśmy z założenia, że wzrostowi lub zmniejszeniu kapitału zmiennego ściśle odpowiada wzrost lub zmniejszenie liczby zatrudnionych robotników.

Jednakowoż kapitał zmienny wzrasta przy nie zmienionej, a nawet przy zmniejszającej się liczbie dowodzonych przezeń robotników, jeżeli robotnik indywidualny dostarcza więcej pracy i wskutek tego wzrasta jego płaca, chociaż cena pracy pozostaje nie zmieniona albo nawet spada, lecz spada wolniej, niż wzrasta ilość pracy. Przyrost kapitału zmiennego jest wtedy wskaźnikiem większej ilości pracy, ale nie większej liczby zatrudnionych robotników. Każdy kapitalista jest bezwzględnie zainteresowany w tym, aby określoną ilość pracy wycisnąć raczej z mniejszej liczby robotników aniżeli – równie tanio, a nawet taniej – z większej. W tym ostatnim wypadku nakład kapitału stałego wzrasta proporcjonalnie do ilości uruchomionej pracy, w pierwszym zaś wypadku – o wiele wolniej. Im większa jest skala produkcji, tym bardziej decydujący jest ten motyw. Moc jego wzrasta wraz z akumulacją kapitału.

Widzieliśmy, że rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji i produkcyjnej siły pracy – stanowiący zarazem przyczynę i skutek akumulacji – sprawia, że kapitalista może przy tym samym nakładzie kapitału uruchomić większą ilość pracy, a to przez większy ekstensywny lub intensywny wyzysk indywidual-

[82] Harriet Martineau, „The Manchester Strike", 1832, str. 101.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nych sił roboczych. Widzieliśmy nadto, że kapitalista za taką samą wartość kapitałową nabywa większą ilość sił roboczych, w coraz większym stopniu zastępując wykwalifikowanych robotników przez mniej wykwalifikowanych, dojrzałych przez niedojrzałych, mężczyzn przez kobiety i dorosłych przez młodocianych lub dzieci.

Z jednej więc strony, z rozwojem akumulacji, większy kapitał zmienny uruchamia większą ilość pracy, nie najmując większej liczby robotników; z drugiej strony, kapitał zmienny tej samej wielkości uruchamia większą ilość pracy przy tej samej ilości siły roboczej i, wreszcie, uruchamia większą ilość sił roboczych niższej kategorii, rugując siły robocze wyższej kategorii.

Wytwarzanie względnego przeludnienia, czyli zwalnianie robotników, postępuje więc jeszcze szybciej niż techniczny przewrót w procesie produkcji, i tak zresztą przyśpieszany przez postęp akumulacji, i niż odpowiadające temu przewrotowi stosunkowe zmniejszenie zmiennej części kapitału w porównaniu z częścią stałą. Jeżeli środki produkcji, wzrastając pod względem ilości i siły działania, stają się w mniejszym stopniu środkami zatrudnienia robotników, to stosunek ten zmienia się z kolei przez to, że w miarę wzrostu produkcyjnej siły pracy kapitał szybciej zwiększa swą podaż pracy aniżeli swój popyt na robotników. Nadmierna praca zatrudnionej części klasy robotniczej pomnaża szeregi jej rezerwy, gdy, na odwrót, spotęgowany nacisk, który rezerwa ta swoją konkurencją wywiera na robotników zatrudnionych, zmusza ich do nadmiernej pracy i do podporządkowania się rozkazom kapitału. Skazywanie pewnej części klasy robotniczej na przymusową bezczynność kosztem nadmiernej pracy innej jej części, i odwrotnie, staje się środkiem bogacenia się poszczególnych kapitalistów [83], a zarazem przyśpiesza wytwarzanie rezerwowej

[83] Nawet podczas głodu bawełnianego z 1863 r. znajdujemy w pewnej broszurze przędzarzy z Blackburn namiętną skargę na przeciążenie pracą, które mocą ustawy fabrycznej godziło oczywiście tylko w robotników dorosłych: „Od dorosłych robotników tej fabryki żądano, aby pracowali po 12, 13 godzin dziennie, jakkolwiek setki robotników zmuszonych do bezczynności chętnie przyjęłyby częściowe bodaj za-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

armii przemysłowej w skali odpowiadającej postępowi społecznej akumulacji. Na przykładzie Anglii widzimy, jak ważny jest ten czynnik w wytwarzaniu względnego nadmiaru ludności. Techniczne środki „zaoszczędzania" pracy są w Anglii olbrzymie. Gdyby jednak jutro nastąpiło ogólne ograniczenie pracy do racjonalnej normy, stopniowanej przy tym w stosunku do różnych warstw klasy robotniczej, zależnie od płci i wieku, dzisiejsza ludność robotnicza okazałaby się absolutnie niewystarczająca do kontynuowania produkcji narodowej na obecnym poziomie. Ogromna większość robotników obecnie „nieprodukcyjnych" musiałaby się przeobrazić w „produkcyjnych".

Wszystko razem wziąwszy, ogólne ruchy płacy roboczej regulowane są wyłącznie przez zwiększanie i zmniejszanie się rezerwowej armii przemysłowej, co odpowiada zmianom faz cyklu przemysłowego. Są więc określane nie przez ruch abso-

---

trudnienie, byle tylko utrzymać swe rodziny i uchronić swych towarzyszy od przedwczesnej śmierci z przepracowania". „Chcielibyśmy zapytać", czytamy dalej, „czy ta praktyka pracy w godzinach nadliczbowych umożliwia jako tako znośne stosunki między przedsiębiorcami a «czeladzią»? Ofiary nadmiernej pracy odczuwają swą krzywdę równie dotkliwie, jak skazani przez tę nadmierną pracę na przymusową bezczynność („condemned to forced idleness"). W naszym okręgu jest dość roboty, aby wszystkich częściowo zatrudnić, byle tylko praca była podzielona sprawiedliwie. Żądamy tylko rzeczy sprawiedliwej, wymagając od przedsiębiorców, aby wszyscy pracowali krócej, przynajmniej dopóki trwa stan obecny, zamiast tego, aby część pracowała ponad siły, a reszta nie miała roboty i wegetowała dzięki wsparciom dobroczynności publicznej" („Reports of Insp. of Fact. for 31st October 1863", str. 8). Autor „Essay on Trade and Commerce" zwykłym sobie nieomylnym instynktem burżuazyjnym wyczuwa wpływ przeludnienia względnego na sytuację robotników zatrudnionych. „Inną przyczyną próżniactwa („idleness") w Królestwie jest brak dostatecznej liczby rąk do pracy. Ilekroć wskutek niezwykłego popytu na towary ilość pracy staje się niewystarczająca, robotnicy natychmiast odczuwają swe znaczenie i chcą dać je odczuć przedsiębiorcom; jest to doprawdy zdumiewające; ale te draby są tak zdeprawowane, że w takich wypadkach grupy robotników zmawiały się, aby cały dzień przepróżnować i przez to sprawić kłopot swym przedsiębiorcom" („Essay etc.", str. 27, 28). Draby żądały mianowicie podwyżki płac.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lutnej liczby ludności robotniczej, lecz przez zmienny stosunek, w jakim klasa robotnicza rozpada się na armię czynną i armię rezerwową, przez wzrost lub spadek względnej wielkości nadmiaru ludności, przez stopień, w jakim produkcja to wchłania ten nadmiar, to go znów zwalnia. Dla nowoczesnego przemysłu z jego dziesięcioletnim cyklem i z periodycznymi fazami tego cyklu, przerywanymi zresztą w przebiegu akumulacji przez coraz szybciej po sobie następujące nieregularne wahania, byłoby to zaiste piękne prawo, które by uzależniało ruch kapitału od absolutnego ruchu liczby ludności, zamiast regulować popyt i podaż pracy przez zwiększanie i zmniejszanie się kapitału, czyli według każdorazowych potrzeb pomnażania jego wartości, kiedy to rynek pracy raz wydaje się względnie pusty, bo kapitał wzrasta, raz – przepełniony, bo kapitał się zmniejsza. A jednak to właśnie stanowi dogmat ekonomii politycznej. W myśl tego dogmatu płaca robocza podnosi się wskutek akumulacji kapitału. Wyższa płaca robocza jest bodźcem do szybszego rozmnażania się ludności robotniczej, a to znów trwa dopóty, dopóki nie nastąpi przepełnienie rynku pracy, dopóki więc kapitał nie okaże się względnie niewystarczający w stosunku do podaży pracy. Wtedy płaca robocza spada i ukazuje się z kolei odwrotna strona medalu. Spadek płacy roboczej przerzedza stopniowo ludność robotniczą, przez co kapitał znów staje się w stosunku do niej nadmierny; lub też, jak inni to objaśniają, obniżająca się płaca i odpowiednio zwiększony wyzysk robotnika przyśpiesza z kolei akumulację, gdy jednocześnie niska płaca hamuje wzrost klasy robotniczej. W ten sposób znów powracają warunki, w których podaż pracy jest mniejsza niż popyt na nią, płaca wzrasta itd. Pięknie by ten system ruchu odpowiadał potrzebom rozwiniętej produkcji kapitalistycznej! Zanimby pod wpływem zwyżki płac zdążył nastąpić jakikolwiek pozytywny przyrost ludności zdolnej rzeczywiście do pracy, wiele razy już minąłby czas, w ciągu którego kampania przemysłowa musi być przeprowadzona, bitwa stoczona i rozstrzygnięta.

W latach 1849–1859 jednocześnie ze spadkiem cen zboża nastąpiła w angielskich okręgach rolniczych, praktycznie rzecz biorąc, czysto nominalna zwyżka płac; tak np. w Wiltshire

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

płaca tygodniowa podniosła się z 7 do 8 szylingów, w Dorsetshire z 7 lub 8 do 9 szylingów itd. Było to następstwo niezwykłego odpływu nadmiaru ludności rolniczej spowodowanego przez popyt wojenny [143], ogromny wzrost budownictwa kolei, fabryk, kopalń itd. Im niższa jest płaca, tym wyżej w procentach musi się wyrażać nawet nieznaczna jej podwyżka. Jeżeli np. płaca tygodniowa wynosi 20 szylingów, a potem wzrasta do 22 szylingów, to podwyżka wyniesie 10%; jeżeli natomiast płaca wynosi tylko 7 szylingów i wzrasta do 9 szylingów, to podwyżka wyniesie $28^4/_7\%$, co wygląda bardzo pokaźnie. W każdym razie dzierżawcy podnieśli lament i nawet „London Economist" zupełnie poważnie głędził o „a general and substantial advance" [„powszechnej i wydatnej podwyżce"] [84] z powodu tych głodowych płac. Cóż wtedy uczynili dzierżawcy? Może czekali, aż robotnicy rolni wskutek tak świetnych płac rozmnożą się do tego stopnia, aby płace ich musiały znowu spaść, jak to się odbywa w dogmatycznym mózgu ekonomisty? Wprowadzili więcej maszyn i w oka mgnieniu robotnicy stali się „zbyteczni" w takim stosunku, który nawet dzierżawców mógł zadowolić. Włożono w rolnictwo „więcej kapitału" niż poprzednio – i w postaci bardziej produkcyjnej. A tym samym popyt na pracę spadł nie tylko stosunkowo, lecz również absolutnie.

Owa fikcja ekonomiczna miesza prawa regulujące ogólny ruch płacy roboczej, czyli stosunek między klasą robotniczą, tzn. całą siłą roboczą, a globalnym kapitałem społecznym, z prawami, które rządzą podziałem ludności robotniczej pomiędzy poszczególne sfery produkcji. Jeżeli na przykład dzięki pomyślnej koniunkturze akumulacja w określonej sferze produkcji postępuje szczególnie szybko, zyski są wyższe od przeciętnych, kapitał dodatkowy szybko do niej napływa, to wzrasta oczywiście popyt na pracę i płaca robocza. Wyższa płaca przyciąga ku lepiej prosperującej sferze większy odsetek ludności robotniczej, dopóki nie zostanie ona nasycona siłą roboczą i płaca na czas dłuższy nie spadnie znów do swego poprzedniego przeciętnego poziomu albo nawet jeszcze niżej, jeżeli na-

---

[84] „Economist", 21 stycznia 1860 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pływ siły roboczej był zbyt wielki. Wtedy nie tylko ustaje napływ robotników do danej gałęzi produkcji, lecz nawet następuje ich odpływ. Tu właśnie ekonomista wyobraża sobie, że widzi, „gdzie i jak" ze wzrostem płacy następuje absolutny wzrost liczby robotników, a z absolutnym wzrostem liczby robotników następuje spadek płacy – ale w gruncie rzeczy widzi tylko lokalne wahania rynku pracy w poszczególnej sferze produkcji, widzi tylko zjawiska podziału ludności robotniczej pomiędzy różne sfery lokaty kapitału, stosownie do jego zmiennych potrzeb.

Rezerwowa armia przemysłowa wywiera w okresach zastoju i średniego ożywienia nacisk na czynną armię robotniczą, a trzyma w ryzach jej żądania w okresach nadprodukcji i gorączki przemysłowej. Względne przeludnienie stanowi więc tło dla prawa rządzącego popytem i podażą pracy. Ogranicza ono zakres działania tego prawa do ram bezwzględnie odpowiadających właściwej kapitałowi żądzy wyzysku i panowania. W tym miejscu wypada powrócić do jednego z wielkich czynów ekonomicznej apologetyki. Pamiętamy, że jeżeli wskutek wprowadzenia nowych maszyn lub rozpowszechnienia starych część kapitału zmiennego przekształca się w kapitał stały, to ekonomista-apologeta operację tę, która „wiąże" kapitał i właśnie dlatego „zwalnia" robotników, interpretuje, wręcz przeciwnie, w ten sposób, że zwalnia ona kapitał dla robotnika. Teraz dopiero możemy należycie ocenić bezczelność apologety. Zwolnieni zostają nie tylko robotnicy bezpośrednio wyrugowani przez maszyny, ale też ich jutrzejsi zastępcy, jak również kontyngent dodatkowy, normalnie wchłaniany przy zwykłym rozwoju przedsiębiorstwa na jego starej podstawie. Wszyscy oni są teraz „zwolnieni" i każdy nowy kapitał poszukujący zastosowania może nimi dysponować. Bez względu na to, czy ów nowy kapitał przyciągnie tych czy innych robotników, wpływ jego na ogólny popyt na pracę dopóty będzie równać się zeru, dopóki ten kapitał wystarcza akurat na to, aby odciągnąć z rynku taką samą ilość rąk roboczych, jaką maszyny wyrzuciły na rynek. Jeżeli zatrudni mniejszą ilość, ilość zbytecznych wzrośnie; jeżeli zatrudni większą – ogólny popyt na pracę wzrośnie jedynie o nadwyżkę zatrudnionych ponad

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„zwolnionymi". Zwiększenie popytu na pracę, jaki mogłyby spowodować dodatkowe kapitały szukające lokaty, jest przeto w każdym wypadku neutralizowane w takim stopniu, w jakim popyt ten zaspokajają robotnicy wyrzuceni na bruk przez maszyny. A więc mechanizm produkcji kapitalistycznej dba o to, żeby absolutnemu przyrostowi kapitału nie towarzyszył odpowiedni wzrost ogólnego popytu na pracę. I to apologeta nazywa kompensatą za nędzę, za cierpienia, za możliwą zagładę grożącą robotnikom wyrzuconym na bruk podczas okresu przejściowego, który zapędza ich do szeregów rezerwowej armii przemysłowej! Popyt na pracę nie jest identyczny ze wzrostem kapitału ani jej podaż – ze wzrostem klasy robotniczej. Nie oddziałują tu wzajemnie na siebie dwie niezależne potęgi. Les dés sont pipés [Kości są sfałszowane]. Kapitał działa jednocześnie po obu stronach. Jeżeli akumulacja kapitału z jednej strony zwiększa popyt na pracę, to z drugiej strony zwiększa podaż robotników przez „zwolnienie" ich, gdy jednocześnie nacisk bezrobotnych zmusza zatrudnionych do uruchomiania większej ilości pracy, a więc czyni podaż pracy do pewnego stopnia niezależną od podaży robotników. Ruch prawa popytu i podaży pracy na tej podstawie doprowadza despotyzm kapitału do najpełniejszego rozwoju. Kiedy więc robotnicy odkrywają tajemnicę, jak to się dzieje, że im więcej pracują, im więcej wytwarzają cudzego bogactwa i im bardziej wzrasta siła produkcyjna ich pracy, tym bardziej niepewna staje się możność ich funkcjonowania, nawet w roli środka pomnażania kapitału; kiedy odkrywają, że stopień napięcia konkurencji w ich własnych szeregach zależy całkowicie od nacisku względnego przeludnienia; kiedy więc za pomocą związków zawodowych itd. próbują zorganizować planowe współdziałanie zatrudnionych i niezatrudnionych, ażeby unicestwić lub osłabić rujnujący wpływ owego naturalnego prawa produkcji kapitalistycznej na los ich klasy – wtedy kapitał i jego sykofant-ekonomista podnoszą gwałt, że depcze się „wieczne" i, rzec można, „święte" prawo popytu i podaży. Wszelka spójnia między robotnikami zatrudnionymi i niezatrudnionymi zakłóca mianowicie „czyste" działanie tego prawa. Ale gdy z drugiej strony, na przykład w koloniach, niepo-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

myślne okoliczności przeszkadzają wytwarzaniu rezerwowej armii przemysłowej, a więc absolutnemu uzależnieniu klasy robotniczej od klasy kapitalistów, kapitał, razem ze swym trywialnym Sancho Pansą, buntuje się przeciw „świętemu" prawu popytu i podaży i próbuje obezwładnić je środkami przymusowymi.

4. Różne formy istnienia przeludnienia względnego. Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej

Przeludnienie względne istnieje we wszelkich możliwych odmianach. Zalicza się doń każdy robotnik w tym czasie, gdy jest na wpół zatrudniony lub wcale nie jest zatrudniony. Jeżeli pominiemy wielkie, periodycznie powracające formy, które nadaje temu przeludnieniu zmiana faz cyklu przemysłowego, tak że występuje ono bądź jako przeludnienie ostre podczas kryzysów, bądź jako przeludnienie chroniczne w okresach stagnacji – posiada ono zawsze trzy formy: płynną, utajoną i przewlekłą.

Ośrodki nowoczesnego przemysłu – fabryki, manufaktury, huty, kopalnie itd. – albo odpychają robotników, albo znów przyciągają ich w większych masach, tak że na ogół liczba zatrudnionych wzrasta, choć w ustawicznie zmniejszającym się stosunku do skali produkcji. Przeludnienie istnieje tu w formie płynnej.

W fabrykach właściwych, jak również we wszystkich wielkich warsztatach, w których stosowane są maszyny lub choćby tylko wprowadzony jest nowoczesny podział pracy, istnieje masowe zapotrzebowanie na robotników płci męskiej w wieku młodzieńczym. Gdy okres ten mija, tylko niewielka garstka pozostaje w tych samych gałęziach produkcji, większość zaś regularnie bywa zwalniana. Ci zwolnieni stanowią element przeludnienia płynnego, wzrastającego z rozmiarami przemysłu. Część ich emigruje, a w gruncie rzeczy podąża tylko za emigrującym kapitałem. Jednym z następstw tego stanu rzeczy jest to, że ludność żeńska wzrasta szybciej od męskiej, jak o tym świadczy przykład Anglii. Okoliczność, że naturalny przyrost ludności robotniczej nie zaspokaja potrzeb akumulacji

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kapitału, a mimo to zarazem je przekracza, jest sprzecznością samego ruchu kapitału. Kapitałowi potrzebna jest większa liczba robotników w wieku młodzieńczym, mniejsza – w dojrzałym. Ta sprzeczność nie jest bardziej rażąca od innej, która polega na tym, że rozlegają się skargi na brak rąk roboczych, gdy jednocześnie tysiące robotników znajdują się na bruku, bo podział pracy przykuwa ich do określonej gałęzi produkcji [85]. W dodatku kapitał tak szybko spożywa siłę roboczą, że robotnik w wieku średnim jest już przeważnie mniej lub więcej zużyty. Przechodzi do szeregów zbytecznych lub jest spychany z wyższego szczebla na niższy. Właśnie wśród robotników wielkiego przemysłu przeciętny okres życia jest najkrótszy.

„Dr Lee, lekarz urzędowy w Manchesterze, stwierdził, że w mieście tym średnia długość życia wśród klasy zamożnej wynosi 38 lat, wśród klasy robotniczej – tylko 17 lat. W Liverpoolu wynosi ona w pierwszym wypadku 35 lat, w drugim – 15. Z tego wynika, że klasa uprzywilejowana ma przekaz na życie („has a lease of life") z górą dwa razy dłuższe niż jej mniej uprzywilejowani współobywatele" [85a].

W tych warunkach absolutny wzrost tej części proletariatu musi się odbywać w formie pomnażającej jej liczbę, choć składniki jej zużywają się szybko. A więc szybka zmiana pokoleń robotniczych. (Prawo to nie dotyczy innych klas ludności.) Tej potrzebie społecznej czynią zadość wczesne małżeństwa, będące nieuchronnym następstwem stosunków, w jakich żyją robotnicy wielkiego przemysłu, oraz wyzysk dzieci robotniczych, będący premią za ich płodzenie.

Z chwilą gdy produkcja kapitalistyczna opanowuje rolnic-

---

[85] W drugim półroczu 1866 r. usunięto w Londynie z pracy 80 000–90 000 robotników, ale w sprawozdaniu inspekcji fabrycznej za to samo półrocze czytamy: „Nie wydaje się zupełnie słusznym twierdzenie, że popyt zawsze wywołuje podaż właśnie w momencie, gdy staje się potrzebna. W stosunku do pracy to się nie sprawdziło, gdyż wiele maszyn było w zeszłym roku nieczynnych z powodu braku sił roboczych" („Reports of Insp. of Fact. for 31st October 1866", str. 81).

[85a] Mowa inauguracyjna wygłoszona na konferencji sanitarnej w Birmingham, 15 stycznia 1875 r., przez J. Chamberlaina, ówczesnego burmistrza miasta, obecnie (1883) ministra handlu.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

two bądź w miarę jak je opanowuje, następuje wraz z akumulacją funkcjonującego tu kapitału absolutny spadek popytu na wiejską ludność robotniczą, przy czym tego odpychania siły roboczej nie kompensuje, jak w produkcji nierolniczej, większe jej przyciąganie. Toteż część ludności wiejskiej jest zawsze gotowa przejść w szeregi proletariatu miejskiego, czyli manufakturowego, i wyczekuje okoliczności sprzyjających temu przejściu (przez manufakturę rozumiemy tu wszelki przemysł nierolniczy) [86]. To źródło względnego przeludnienia jest stale czynne. Ale stały odpływ ludności ze wsi do miast możliwy jest tylko przy stałym istnieniu utajonego przeludnienia na wsi, którego rozmiary stają się widoczne dopiero wtedy, kiedy wyjątkowo szeroko otworzą się kanały odpływowe. Dlatego robotnik rolny spychany jest do poziomu minimalnych płac i zawsze tkwi jedną nogą w bagnie pauperyzmu.

Trzecia kategoria względnego przeludnienia, przeludnienie przewlekłe, stanowi część czynnej armii robotniczej, lecz część zatrudnioną bardzo nieregularnie. W ten sposób jest ona dla kapitału niewyczerpanym zbiornikiem rozporządzalnej siły roboczej. Jej stopa życiowa spada poniżej przeciętnego normalnego poziomu klasy pracującej i to właśnie czyni z niej szeroką podstawę dla gałęzi, w których istnieje szczególny wyzysk kapitalistyczny. Charakteryzuje ją maksimum pracy i minimum płacy roboczej. Główną jej formę poznaliśmy już przy omawianiu pracy chałupniczej. Rekrutuje się ona nieustannie spośród robotników zbędnych w wielkim przemyśle i w rolnictwie, w szczególności spośród robotników upadających gałęzi prze-

---

[86] W spisie ludności Anglii i Walii z 1861 r. zarejestrowano „781 miast z ludnością obejmującą 10 960 998 mieszkańców, gdy w wioskach i w parafiach wiejskich było 9 105 226 mieszkańców... W spisie z roku 1851 figurowało 580 miast z ludnością mniej więcej równą ludności otaczających je okręgów rolnych. Gdy jednak ludność tych ostatnich w ciągu dziesięciolecia wzrosła tylko o pół miliona, ludność tych 580 miast powiększyła się o 1 554 067. Przyrost ludności w parafiach wiejskich wyniósł 6,5%, a w miastach – 17,3%. Różnica stopy przyrostu wywołana jest przez migrację ze wsi do miast. Na miasta wypadają trzy czwarte całkowitego przyrostu ludności" („Census etc.", t. III, str. 11, 12).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mysłu, gdzie produkcja rzemieślnicza ulega produkcji rękodzielniczej, a rękodzielnicza – maszynowej. Kategoria ta wzrasta, kiedy wraz z rozmiarem i rozmachem akumulacji zwiększa się liczba robotników „zbytecznych". Ale stanowi ona zarazem sam siebie reprodukujący i uwieczniający element klasy robotniczej, który bierze większy stosunkowo niż pozostałe elementy udział w jej ogólnym wzroście. Faktycznie nie tylko liczba urodzeń i zgonów, lecz również absolutna wielkość rodzin pozostaje w stosunku odwrotnym do wysokości płacy roboczej, a więc do środków utrzymania, którymi rozporządzają różne kategorie robotników. To prawo kapitalistycznego społeczeństwa brzmiałoby jak niedorzeczność w stosunku do dzikich, a nawet w stosunku do cywilizowanych mieszkańców kolonii. Przypomina ono masową reprodukcję niektórych gatunków zwierzęcych, indywidualnie słabych i zawzięcie tępionych [87].

Wreszcie najniższa warstwa względnego przeludnienia znajduje się w sferze pauperyzmu. Pomijając włóczęgów, zbrodniarzy i uprawiających prostytucję, krótko mówiąc, właściwy lumpenproletariat, na tę warstwę społeczeństwa składają się trzy kategorie. Po pierwsze – zdolni do pracy. Wystarczy powierzchownie bodaj przejrzeć statystykę angielskiego pauperyzmu, aby się przekonać, że liczba pauprów wzrasta z każdym kryzysem i zmniejsza się z każdym ożywieniem w przemyśle. Po drugie – sieroty i dzieci pauprów. Są to kandydaci do rezerwowej armii przemysłowej; w okresach rozkwitu przemysłowego, jak np. w 1860 r., są oni pośpiesznie i masowo wcielani do czynnej armii robotniczej. Po trzecie – ludzie

[87] „Ubóstwo zdaje się sprzyjać płodności" (A. Smith [„Wealth of Nations", ks. I, rozdz. VIII, wyd. Wakefielda, Londyn 1835, str. 195]). Jest to nawet szczególnie mądre urządzenie boskie, według wykwintnego i pełnego dowcipu opata Galianiego: „Bóg zrządził, że ludzie wykonujący najpożyteczniejsze zawody rodzą się w nadmiarze" (Galiani, „Della Moneta", str. 78). „Nędza, aż do ostatecznej granicy głodu i zarazy, nie hamuje wzrostu liczby ludności, lecz raczej wykazuje tendencję do jej powiększania" (S. Laing, „National Distress", 1844, str. 69). Laing ilustruje tę tezę danymi statystycznymi, po czym pisze dalej: „Gdyby wszyscy ludzie żyli w dobrobycie, świat by się prędko wyludnił" („If the people were all in easy circumstances, the world would soon be depopulated").

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

podupadli, wynędzniali, niezdolni do pracy. Są to w szczególności robotnicy, którzy giną, gdyż podział pracy uczynił ich niezdolnymi do innego zawodu, tacy, którzy żyją dłużej, niż przeciętnie żyje robotnik, wreszcie ofiary przemysłu, których liczba wzrasta wraz z rozpowszechnieniem niebezpiecznych maszyn, z rozwojem górnictwa, fabryk chemicznych itd., kaleki, chorzy, wdowy itd. Pauperyzm tworzy dom inwalidów czynnej armii robotniczej i martwy balast rezerwowej armii przemysłowej. Wytwarzanie pauperyzmu zawarte jest w wytwarzaniu względnego przeludnienia; konieczność pierwszego zawarta jest w konieczności drugiego; razem stanowią one niezbędne warunki produkcji kapitalistycznej i wzrostu bogactwa. Pauperyzm należy do faux frais [nieprodukcyjnych kosztów] produkcji kapitalistycznej, które zresztą kapitał po większej części umie spychać na barki klasy robotniczej i drobnomieszczaństwa.

Im większe jest bogactwo społeczne, im większy jest funkcjonujący kapitał, zakres i rozmach jego wzrostu, im większa więc jest absolutna liczba proletariatu i siła produkcyjna jego pracy – tym większa jest rezerwowa armia przemysłowa. Te same przyczyny, które wywołują wzrost siły ekspansji kapitału, wywołują też wzrost liczby rozporządzalnej siły roboczej. Stosunkowa wielkość rezerwowej armii przemysłowej wzrasta więc wraz ze wzrostem sił bogactwa. Ale im większa jest ta armia rezerwowa w stosunku do czynnej armii robotniczej, tym bardziej masowy charakter ma ów stały nadmiar ludności, którego nędza pozostaje w odwrotnym stosunku do męki jego trudu. Wreszcie, im większa jest łazarzowa warstwa klasy robotniczej i rezerwowa armia przemysłowa, tym większy jest pauperyzm oficjalny. *Jest to absolutne, ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej.* Prawo to, na równi z innymi prawami, w urzeczywistnieniu swym zmodyfikowane zostaje przez różnorodne okoliczności, których w tym miejscu analizować nie będziemy.

Oczywista staje się więc niedorzeczność mądrości ekonomicznej, pouczającej robotników, by przystosowali swą liczbę do potrzeb pomnażania wartości kapitału. Jak gdyby sam mechanizm kapitalistycznej produkcji i akumulacji ustawicznie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie dostosowywał tej liczby do potrzeb tego pomnażania! Pierwszym słowem tego przystosowania jest stworzenie względnego przeludnienia, czyli rezerwowej armii przemysłowej, ostatnim – nędza coraz liczniejszych warstw czynnej armii robotniczej i martwy balast pauperyzmu.

Prawo, według którego wciąż wzrastająca ilość środków produkcji, dzięki postępowi wydajności pracy społecznej, może być uruchomiana coraz mniejszym nakładem pracy ludzkiej – prawo to na gruncie kapitalistycznym, gdzie nie robotnik stosuje środki produkcji, lecz środki produkcji stosują robotnika, wyraża się w ten sposób, że im wyższa jest siła produkcyjna pracy, tym większy nacisk wywierają robotnicy na środki, które ich zatrudniają, a więc tym bardziej niepewne stają się warunki ich bytu: sprzedaż własnej siły celem pomnażania cudzego bogactwa, czyli samopomnażania wartości kapitału. Fakt, że ilość środków produkcji i wydajność pracy wzrastają szybciej niż liczba ludności produkcyjnej, wyraża się więc w warunkach kapitalistycznych jako zjawisko odwrotne, mianowicie że liczba ludności robotniczej wzrasta zawsze szybciej niż potrzeba samopomnażania wartości kapitału.

Przekonaliśmy się w dziale czwartym, kiedy analizowaliśmy sprawę wytwarzania względnej wartości dodatkowej, że w obrębie systemu kapitalistycznego wszelkie metody mające na celu wzmożenie społecznej produkcyjnej siły pracy urzeczywistniane są kosztem robotnika indywidualnego; wszelkie środki stosowane w celu rozwoju produkcji przekształcają się w środki ujarzmiania i wyzyskiwania producenta; skazują robotnika na kalectwo robotnika cząstkowego i poniżają go do roli dodatku do maszyny; przekształcając jego pracę w mękę, wyzuwają ją zarazem z treści; sprawiają, że duchowe siły procesu pracy stają się dla robotnika czymś obcym, i to w miarę jak nauka wcielona zostaje do tego procesu jako samodzielna siła; czynią warunki jego pracy odrażającymi; poddają go w procesie pracy małostkowemu i nienawistnemu despotyzmowi; przemieniają całe jego życie w czas pracy; wciągają jego żonę i dzieci w juggernautowe [80] tryby kapitału. Jednakże wszelkie metody wytwarzania wartości dodatkowej są zarazem metodami akumulacji i na odwrót – wszelki wzrost

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

akumulacji staje się środkiem rozwijania tych metod. Wynika więc z tego, że w miarę akumulacji kapitału musi się pogarszać sytuacja robotnika, bez względu na to, czy płaca jego jest wysoka czy niska. Wreszcie, prawo, które wciąż utrzymuje równowagę między względnym przeludnieniem, czyli rezerwową armią przemysłową, a zakresem i rozmachem akumulacji, przykuwa robotnika do kapitału mocniej niż łańcuchy Hefajstosa przykuły Prometeusza do skały. Wymaga ono akumulacji nędzy odpowiadającej akumulacji kapitału. Akumulacja bogactw na jednym biegunie jest więc zarazem akumulacją nędzy, udręki pracy, niewoli, ciemnoty, zdziczenia i degradacji moralnej na przeciwnym biegunie, tzn. po stronie klasy, która wytwarza swój własny produkt jako kapitał.

Ten antagonistyczny charakter akumulacji kapitalistycznej [88] bywa w najrozmaitszy sposób formułowany przez ekonomistów, jakkolwiek mieszają oni z nim wprawdzie analogiczne poniekąd, lecz w gruncie rzeczy różne zjawiska przedkapitalistycznych sposobów produkcji.

Mnich wenecki Ortes, jeden z wybitniejszych pisarzy ekonomicznych XVIII wieku, uważa ów antagonizm produkcji kapitalistycznej za powszechne przyrodzone prawo bogactwa społecznego.

„Ekonomiczne dobro i ekonomiczne zło zawsze się w danym narodzie równoważą („il bene ed il male economico in una nazione sempre all'istessa misura"), obfitość dóbr u niektórych jest zawsze jednoznaczna z ich brakiem u innych („la copia dei beni in alcuni sempre eguale alla mancanza di essi in altri"). Wielkiemu bogactwu niewielu jednostek zawsze towarzyszy bezwzględne ograbienie z najniezbędniejszych rzeczy innych, o wiele liczniejszych. Bogactwo narodu odpowiada

---

[88] „Z każdym dniem przeto staje się widoczniejsze, że stosunki produkcji, wśród których porusza się burżuazja, nie mają jednolitego, prostego charakteru, lecz odznaczają się charakterem dwoistym; że w tych samych stosunkach, w których powstaje bogactwo, powstaje i nędza; że w tych samych stosunkach, w których dokonuje się rozwój sił wytwórczych, wytwarza się też i siła ucisku; że stosunki te rodzą bogactwo burżuazyjne, tzn. bogactwo klasy burżuazji, jedynie w ten sposób, że niszczą nieustannie bogactwo poszczególnych członków tej klasy i tworzą rosnący wciąż proletariat" (Karl Marx, „Misère de la Philosophie", str. 116 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 153/154]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jego ludności, a jej nędza odpowiada jego bogactwu. Pracowitość jednych jest przyczyną próżniactwa innych. Biedacy i próżniacy są nieuchronnym produktem bogatych i pracowitych" itd.[89]

Mniej więcej w 10 lat po Ortesie anglikański klecha Townsend z całą brutalnością wysławiał ubóstwo jako konieczny warunek bogactwa.

„Prawny przymus pracy wymaga zbyt wiele zachodu, gwałtu i hałasu, gdy tymczasem głód nie tylko wywiera nacisk spokojny, cichy i nieustanny, ale jako najbardziej naturalny motyw pilności i pracy skłania też do największego wysiłku".

Wszystko sprowadza się więc do tego, aby głód panował stale wśród klasy robotniczej, o co zresztą dba, według Townsenda, zasada ludnościowa, która czynna jest zwłaszcza wśród ubogich.

„Jest to, zdaje się, prawo przyrody, że ubodzy są poniekąd lekkomyślni („improvident")" (mianowicie tak lekkomyślni, że nie rodzą się w czepku!), „toteż nie brak ich nigdy („that there always may be some") do spełniania najniższych, najbrudniejszych i najcięższych funkcji życia społecznego. Dzięki temu zasób szczęścia ludzkiego („the stock of human happiness") bardzo znacznie się powiększa, ludzie delikatniejsi („the more delicate") są wolni od udręki i mogą swobodnie pójść za swym wyższym powołaniem itd... Ustawa o ubogich ma tendencję do zniszczenia harmonii i piękna, symetrii i porządku tego systemu, który Bóg i natura ustanowili na świecie" [90].

---

[89] G. Ortes, „Della Economia Nazionale libri sei 1774", wyd. Custodiego, Parte Moderna, t. XXI, Mediolan 1804, str. 6, 9, 22, 25 itd. Ortes powiada (tamże, str. 32): „Zamiast wymyślać jałowe systemy uszczęśliwiania ludów, ograniczę się do zbadania przyczyn ich niedoli".

[90] „A Dissertation on the Poor Laws. By a Wellwisher of Mankind (The Rev. Mr. J. Townsend), 1786", ponowne wyd. Londyn 1817, str. 15, 39, 41. Ten „delikatny" klecha, z którego przytoczonego powyżej dzieła oraz z opisu podróży po Hiszpanii Malthus przepisał całe stronice, zapożyczył większą część swej doktryny od sir J. Steuarta, którego myśli zresztą wypaczył. Na przykład, gdy Steuart powiada: „Wtedy, za niewolnictwa, metodą, za pomocą której zmuszano ludzi do pracy" (na tych, co nie pracują), „była przemoc... Ludzie byli wtedy zmuszani do pracy" (tzn. do bezpłatnej pracy na innych), „gdyż byli niewolnikami innych; dziś ludzie są zmuszani do pracy" (tzn. do bezpłatnej pracy na tych, co nie pracują), „gdyż są niewolnikami własnych po-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Gdy wenecki mnich w wyroku losów uwieczniającym nędzę upatrywał rację bytu miłosierdzia chrześcijańskiego, celibatu, klasztorów i fundacji dobroczynnych, protestancki prebendarz, przeciwnie, znajduje tu pretekst do potępienia ustaw, mocą których ubogi posiada prawo do nędznej zapomogi publicznej.

„Postęp bogactwa społecznego", mówi Storch, „stwarza ową użyteczną klasę społeczną... która wykonuje najprzykrzejsze, najcięższe i najobrzydliwsze czynności, słowem, bierze na swe barki wszystko, co tylko życie zawiera nieprzyjemnego i ujarzmiającego, i tym właśnie zapewnia innym klasom czas wolny, nastrój wesoły i konwencjonalną" (c'est bon! [to niezłe!]) „godność charakteru" [91].

Storch stawia sobie pytanie, jaką właściwie przewagę nad barbarzyństwem ma ta kapitalistyczna cywilizacja z jej nędzą i degradacją mas? I znajduje jedną tylko odpowiedź: bezpieczeństwo!

„Dzięki postępowi przemysłu i wiedzy", mówi Sismondi, „każdy robotnik może co dzień wytworzyć znacznie więcej, niż potrzebuje do własnej konsumcji. Ale zarazem, choć praca jego wytwarza bogactwo, to jednak bogactwo uczyniłoby go mało skłonnym do pracy, gdyby był powołany do tego, by je osobiście spożywać". Według Sismondiego „ludzie" (tzn. ludzie nie pracujący) „zrzekliby się prawdopodobnie wszelkich doskonałości sztuki i wszelkich przyjemności, których nam dostarcza przemysł, gdyby je musieli nabywać za cenę nieustannej pracy, podobnej do pracy robotnika... Istnieje dziś rozbrat między wysiłkami a wynagrodzeniem za nie; nie ten sam człowiek na przemian pracuje i wypoczywa; wręcz przeciwnie, właśnie dlatego że jeden pracuje, drugi może wypoczywać... Jedynym skutkiem nieograniczonego pomnażania sił produkcyjnych pracy może więc być wzrost zbytku i rozkoszy próżniaczych bogaczy" [92].

---

trzeb" [144] – to jednak nie dochodzi on do wniosku, jak to czyni opasły prebendarz, że robotnicy najemni powinni zawsze głodować. Przeciwnie, Steuart chciałby pomnożyć ich potrzeby, aby z rosnącej liczby tych potrzeb uczynić dla nich zarazem bodziec do pracy dla „delikatniejszych".

[91] Storch, „Cours d'Économie Politique", Petersburg 1815, t. III, str. 223.

[92] Sismondi, „Nouveaux Principes etc.", Paryż 1819, t. I, str. 79, 80, 85.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wreszcie, Destutt de Tracy, chłodny doktryner burżuazyjny, wypowiada się brutalnie:

„Biedne kraje są te, gdzie lud ma się dobrze, a bogate, gdzie jest on zazwyczaj w biedzie" [93].

5. *Ilustracja ogólnego prawa akumulacji kapitalistycznej*

a) Anglia w latach 1846–1866

Żaden okres dziejów nowoczesnego społeczeństwa nie sprzyja badaniom akumulacji kapitalistycznej w tym stopniu, co ostatnie dwudziestolecie. Zdawałoby się, że w okresie tym rozwiązał się worek Fortunata. Ale spośród wszystkich krajów najbardziej klasycznym przykładem jest znowuż Anglia, gdyż zajmuje pierwsze miejsce na rynku światowym, tylko w Anglii kapitalistyczny sposób produkcji rozwinął się w całej pełni, i, wreszcie, nastanie w Anglii z rokiem 1846 tysiącletniego królestwa wolnego handlu wygnało ekonomię wulgarną z ostatniej kryjówki. W dziale czwartym wystarczająco zaznaczyliśmy już gigantyczny postęp produkcji, dzięki któremu druga połowa tego dwudziestoletniego okresu z kolei o wiele prześcignęła pierwszą.

Chociaż absolutny przyrost ludności angielskiej w ciągu ubiegłego pięćdziesięciolecia był bardzo znaczny, to jednak przyrost stosunkowy, czyli stopa przyrostu, wykazywał stałą tendencję spadkową, jak świadczy o tym następująca tablica, zaczerpnięta z urzędowego spisu ludności:

Roczny procentowy przyrost ludności w Anglii i Walii wynosił w dziesięcioleciach:

1811–1821	1,533%
1821–1831	1,446%
1831–1841	1,326%
1841–1851	1,216%
1851–1861	1,141%

[93] Destutt de Tracy, „Traité de la Volonté etc.", Paryż 1826, str. 231. „Les nations pauvres, c'est là où le peuple est à son aise; et les nations riches, c'est là où il est ordinairement pauvre".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Rozpatrzmy teraz, z drugiej strony, wzrost bogactwa. Najpewniejszego materiału do tej analizy dostarcza ruch zysków, rent gruntowych itd. podlegających podatkowi dochodowemu. Otóż przyrost zysków podlegających opodatkowaniu (nie są tu włączeni dzierżawcy i niektóre inne kategorie podatników) wyniósł w Wielkiej Brytanii od 1853 do 1864 r. 50,47% (czyli przeciętnie 4,58% rocznie) [94], zaś przyrost liczby ludności w ciągu tego samego okresu – około 12%. Przyrost opodatkowanych rent z ziemi (łącznie z domami, kolejami, kopalniami, gospodarstwami rybnymi itd.) wyniósł od 1853 do 1864 r. 38%, czyli $3^5/_{12}$% rocznie, w czym największy był udział następujących kategorii:

	Wzrost rocznego dochodu od 1853 do 1864 r.	Przyrost roczny
Domy	38,60%	3,50%
Kamieniołomy	84,76%	7,70%
Kopalnie	68,85%	6,26%
Huty żelaza	39,92%	3,63%
Gospodarstwa rybne	57,37%	5,21%
Gazownie	126,02%	11,45%
Koleje	83,29%	7,57% [95]

Jeżeli zestawimy kolejne czterolecia okresu 1853–1864, przekonamy się, że stopień wzrostu dochodu zwiększa się nieustannie. A więc dla dochodów pochodzących z zysku mamy:

w latach	1853–1857	1,73% rocznie
„ „	1857–1861	2,74% „
„ „	1861–1864	9,30% „

Ogólna suma dochodów, podlegających podatkowi dochodowemu w Zjednoczonym Królestwie, wynosiła:

w roku	1856	307 068 898 f. szt.
„ „	1859	328 127 416 „ „
„ „	1862	351 745 241 „ „

[94] „Tenth Report of the Commissioners of H. M's Inland Revenue", Londyn 1866, str. 38.

[95] Tamże.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w roku 1863	359 142 897	f. szt.
„ „ 1864	362 462 279	„ „
„ „ 1865	385 530 020	„ „ [96]

Akumulacji kapitału towarzyszyła jednocześnie jego koncentracja i centralizacja. Choć w Anglii nie było urzędowej statystyki rolnictwa (w Irlandii ona istnieje), 10 hrabstw dobrowolnie statystyki tej dostarczyło. Dała ona ten wynik, że w latach 1851–1861 liczba dzierżaw poniżej 100 akrów spadła z 31 583 do 26 567, a więc 5016 połączono z większymi dzierżawami [97]. W latach 1815–1825 żaden majątek, złożony z dóbr ruchomych podlegających podatkowi spadkowemu, nie przenosił miliona f. szt., w latach 1825–1855 było 8 takich majątków, a od 1855 do czerwca 1859 r., czyli w ciągu $4^1/2$ lat, było ich 4 [98]. Najlepsze jednak pojęcie o centralizacji da nam zwięzła analiza rubryki D podatku dochodowego (zyski, z wyłączeniem dzierżawców itd.) w latach 1864 i 1865. Zaznaczam przy tym, że dochody z tego źródła od 60 f. szt. w górę opłacają income tax [podatek dochodowy]. Te podlegające opodatkowaniu dochody wyniosły w Anglii, Walii i Szkocji w 1864 r. – 95 844 222 f. szt., a w 1865 r. – 105 435 787 f. szt. [99]; liczba zaś podatników wynosiła w 1864 r. – 308 416 osób, przy łącznej liczbie ludności wynoszącej 23 891 009 osób, a w 1865 r. –

---

[96] Liczby te wystarczają do porównania, lecz w znaczeniu absolutnym są fałszywe, gdyż „przemilczają" zapewne jakieś 100 milionów f. szt. dochodu rocznie. W każdym raporcie przedstawionym przez Commissioners of Inland Revenue powtarza się skarga na systematyczne oszustwa podatkowe, zwłaszcza ze strony sfer handlowych i przemysłowych. Czytamy tam np.: „Pewne towarzystwo akcyjne podało swe podlegające opodatkowaniu zyski na 6000 f. szt., taksator określił je na 88 000 f. szt. i ostatecznie od tej sumy zapłacono podatek. Inna spółka podała 190 000 f. szt., a zmuszona była przyznać, iż rzeczywista suma zysku wyniosła 250 000 f. szt." (tamże, str. 42).

[97] „Census etc.", tamże, str. 29. Twierdzenie Johna Brighta, że 150 właścicieli ziemskich włada połową całej ziemi angielskiej, a 12 – połową szkockiej, nie zostało obalone.

[98] „Fourth Report etc. of Inland Revenue", Londyn 1860, str. 17.

[99] Mowa o dochodach czystych, a więc po pewnych potrąceniach przewidzianych w ustawie.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

332 431 osób, przy łącznej liczbie ludności wynoszącej 24 127 003 osoby. O podziale tych dochodów w obu latach daje pojęcie następująca tablica:

	Rok kończący się 5 kwietnia 1864		*Rok kończący się 5 kwietnia 1865*	
	Dochody z zysku w f. szt.	Liczba osób	Dochody z zysku w f. szt.	Liczba osób
Ogółem:	95 844 222	308 416	105 435 787	332 431
z tego:	57 028 290	22 334	64 554 297	24 075
z tego:	36 415 225	3 619	42 535 576	4 021
z tego:	22 809 781	822	27 555 313	973
z tego:	8 744 762	91	11 077 238	107

W Zjednoczonym Królestwie wydobyto węgla w 1855 r. – 61 453 079 ton wartości 16 113 267 f. szt., w 1864 r. – 92 787 873 tony wartości 23 197 968 f. szt. Surówki żelaza wytworzono w 1855 r. – 3 218 154 tony wartości 8 045 385 f. szt., w 1864 r. – 4 767 951 ton wartości 11 919 877 f. szt. W 1854 r. długość eksploatowanej sieci kolejowej Zjednoczonego Królestwa wynosiła 8054 mile, przy włożonym kapitale w sumie 286 068 794 f. szt. W 1864 r. długość – 12 789 mil, włożony kapitał – 425 719 613 f. szt. W 1854 r. cały wywóz i przywóz Zjednoczonego Królestwa wynosił 268 210 145 f. szt., w 1865 r. – 489 923 285 f. szt. Ruch wywozu ilustruje poniższa tablica:

rok 1847	. . . . .	58 842 377 f. szt.
„ 1849	. . . . .	63 596 052 „ „
„ 1856	. . . . .	115 826 948 „ „
„ 1860	. . . . .	135 842 817 „ „
„ 1865	. . . . .	165 862 402 „ „
„ 1866	. . . . .	188 917 563 „ „ [100]

[100] W obecnej chwili, marzec 1867 r., rynek indyjsko-chiński jest znów zupełnie przesycony konsygnacjami brytyjskich fabrykantów wyrobów bawełnianych. W 1866 r. obniżono płace robotników zatrudnionych w tym przemyśle o 5%, a w 1867 r. z powodu podobnej akcji wybuchł strajk 20 000 robotników w Preston. {Było to przygrywką do kryzysu, który wybuchł niebawem. –F. E.}

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Po przytoczeniu tych niewielu danych zrozumiemy okrzyk tryumfu Generalnego Rejestratora [120] narodu brytyjskiego:

„Chociaż liczba ludności wzrastała szybko, jednak nie dotrzymywała kroku postępowi przemysłu i bogactwa" [101].

Zwróćmy się teraz do bezpośrednich przedstawicieli tego przemysłu, czyli do wytwórców tego bogactwa, do klasy robotniczej:

„Jest jedną z najsmutniejszych cech stosunków społecznych naszego kraju", powiada Gladstone, „że obecnie w sposób zgoła niewątpliwy następuje zmniejszenie siły konsumcyjnej ludu i wzrost wyrzeczeń i nędzy klasy pracującej. A zarazem wśród klas wyższych odbywa się ciągła akumulacja bogactwa i nieustanny przyrost kapitału" [102].

Tak przemawiał ten namaszczony minister w Izbie Gmin 13 lutego 1843 r. A w dwadzieścia lat później, 16 kwietnia 1863 r., przedstawiając Izbie swój budżet mówił:

„Między 1842 a 1852 r. podlegający opodatkowaniu dochód naszego kraju wzrósł o 6%... W ciągu ośmiolecia 1853–1861 wzrósł on w porównaniu z 1853 r. o 20%. Jest to rzecz tak zdumiewająca, że niemal nie do wiary... Ten oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi... ogranicza się jedynie i wyłącznie do klas posiadających, ale... ale musi też przynosić pośrednią korzyść ludności robotniczej, gdyż pociąga za sobą potanienie artykułów powszechnego spożycia – gdy bogaci się wzbogacili, ubodzy w każdym razie stali się mniej ubogimi! Nie ośmielam się twierdzić, że się zmniejszyły skrajne objawy nędzy" [103].

---

[101] „Census etc.", tamże, str. 11.

[102] Gladstone w Izbie Gmin 13 lutego 1843 r.: „It is one of the most melancholy features in the social state of this country that we see, beyond the possibility of denial, that while there is at this moment a decrease in the consuming powers of the people, an increase of the pressure of privations and distress; there is at the same time a constant accumulation of wealth in the upper classes, an increase in the luxuriousness of thier habits, and of their means of enjoyment" („Times", 14 lutego 1843 r. – Hansard, 13 lutego).

[103] „From 1842 to 1852 the taxable income of the country increased by 6 per cent... In the 8 years from 1853 to 1861 it had increased from the basis taken in 1853 by 20 per cent! The fact is so astonishing as to be almost incredible... this intoxicating augmentation of wealth and power... entirely confined to classes of property... must be of indirect benefit to the labouring population, because it cheapens the commodi-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Cóż za niezręczny przeskok! Jeżeli klasa robotnicza pozostała „uboga", tylko „mniej uboga" w stosunku do „oszałamiającego wzrostu bogactwa i potęgi", które wytworzyła dla klasy posiadającej, to stosunkowo jest ona równie uboga jak poprzednio. Jeżeli „skrajne objawy nędzy" nie zmniejszyły się, znaczy to, że wzrosły, gdyż wzrosły skrajne objawy bogactwa. Co się zaś tyczy potanienia środków utrzymania, to statystyka urzędowa, na przykład dane pochodzące z London Orphan Asylum [Londyńskiego przytułku dla sierot], wykazuje przeciętny wzrost cen o 20% w trzyleciu 1860–1862 w porównaniu z trzyleciem 1851–1853. W następnym trzyleciu, 1863–1865, widzimy wzrastającą drożyznę mięsa, masła, mleka, cukru, soli, węgla i mnóstwa innych niezbędnych środków utrzymania [104]. Następna z kolei mowa budżetowa Gladstone'a, wygłoszona dnia 7 kwietnia 1864 r., jest wręcz jakimś dytyrambem Pindara opiewającym postęp bogacenia się oraz szczęście ludu miarkowane przez „ubóstwo". Mówi on tam o masach „na skraju pauperyzmu", o gałęziach produkcji, „w których płaca się nie podniosła", aż w końcu ujmuje szczęście klasy robotniczej w słowach:

„Życie ludzkie w dziewięciu wypadkach na dziesięć jest tylko walką o byt" [105].

---

ties of general consumption – while the rich have been growing richer, the poor have been growing less poor! At any rate, whether the extremes of poverty are less, I do not presume to say" (Gladstone w House of Commons 16 kwietnia 1863. „Morning Star", 17 kwietnia).

[104] Porównaj dane urzędowe w Błękitnej Księdze: „Miscellaneous Statistics of the Un. Kingdom. Part VI", Londyn 1866, str. 260–273 passim. Zamiast statystyki sierocińców itd. mogłyby również posłużyć za argument deklamacje dzienników ministerialnych w sprawie wyposażenia dzieci rodziny królewskiej. W deklamacjach tych podrożenie środków utrzymania nie jest nigdy pominięte.

[105] „Think of those who are on the border of that region" (pauperism), „wages... in others not increased... human life is but, in nine cases out of ten, a struggle for existence" (Gladstone w House of Commons 7 kwietnia 1864 r.). U Hansarda brzmi to: „Again, and yet more at large, what is human life, but, in the majority of cases, a struggle for existence" [„A mówiąc jeszcze bardziej ogólnie, czymże jest życie ludzkie w większości wypadków, jak nie walką o byt"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Profesor Fawcett, który nie jest skrępowany, jak Gladstone, względami natury urzędowej, oświadcza prosto z mostu:

„Nie przeczę oczywiście, że płaca pieniężna przy tak wielkim pomnożeniu kapitału" (w ostatnich dziesięcioleciach) „również wzrosła, ale ta pozorna korzyść jest znów w znacznym stopniu stracona, gdyż różne artykuły pierwszej potrzeby wciąż drożeją" (jego zdaniem z powodu spadku wartości kruszców szlachetnych) „...Bogacze szybko stają się jeszcze bogatsi („the rich grow rapidly richer"), ale nie widać żadnej poprawy w dobrobycie klas pracujących... Robotnicy stają się omalże niewolnikami sklepikarzy, których są dłużnikami" [106].

W działach poświęconych dniu roboczemu i maszynom wyłuszczyliśmy okoliczności, w których angielska klasa robotnicza w ciągu ostatnich dziesięcioleci dokonała „oszałamiającego pomnożenia bogactwa i potęgi" klas posiadających. Wtedy jednak interesował nas przeważnie robotnik w czasie wykonywania swej funkcji społecznej. Dla pełnego oświetlenia praw akumulacji należy przyjrzeć się przez chwilę również sytuacji robotnika poza warsztatem pracy, jego odżywianiu się i mieszkaniu. Ramy tej księgi zmuszają nas do uwzględnienia przede wszystkim najgorzej opłacanej części proletariatu przemysłowego i robotników rolnych, tzn. większości klasy robotniczej.

Pewien pisarz angielski charakteryzuje ciągłe rażące sprzeczności w mowach budżetowych Gladstone'a z lat 1863 i 1864 następującym urywkiem z Boileau * [„Oeuvres", t. I, Londyn 1780, str. 53]:

„Voilà l'homme en effet. Il va du blanc au noir.
Il condamne au matin ses sentiments du soir.
Importun à tout autre, à soi-même incommode,
Il change à tous moments d'esprit comme de mode".

[„To ci człowiek! Raz mówi białe, raz czarne, z rana gani to, co chwalił wieczorem. Innym uprzykrzony, a i sobie niemiły, zmienia co chwila poglądy jak modę"] ([cytowane u H. Roya] „The Theory of Exchanges etc.", Londyn 1864, str. 135).

[106] H. Fawcett, „The Economic Position etc.", str. 67, 82. A co się tyczy wzrastającej zależności robotników od sklepikarzy, to jest ona następstwem coraz większych wahań i przerw w ich zatrudnieniu.

---

* W wydaniach 1–4: Molière. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Przedtem jeszcze słówko o urzędowym pauperyzmie, czyli o tej części klasy robotniczej, która utraciła warunek swego istnienia, możność sprzedaży swej siły roboczej, i wegetuje dzięki jałmużnie publicznej. Oficjalny spis ubogich obejmował w Anglii [107]: w 1855 r. – 851 369 osób, w 1856 r. – 877 767 osób w 1865 r. – 971 433 osoby. Z powodu głodu bawełnianego liczba ta wzrosła w latach 1863 i 1864 do 1 079 382 i 1 014 978 osób. Kryzys 1866 r., który najciężej ugodził w Londyn, wywołał w tej stolicy rynku światowego, ludniejszej niż Królestwo Szkocji, w 1866 r. przyrost ubogich wynoszący 19,5% w porównaniu z rokiem 1865, a 24,4% w porównaniu z rokiem 1864 oraz jeszcze większy przyrost ubogich w pierwszych miesiącach 1867 r. w porównaniu z rokiem 1866. W analizie statystyki pauperyzmu należy zaznaczyć dwa punkty. Z jednej strony, ruch liczby ubogich odzwierciedla periodyczne zmiany faz cyklu przemysłowego. Z drugiej strony, statystyka urzędowa staje się coraz złudniejszym wykładnikiem rzeczywistych rozmiarów pauperyzmu, w miarę jak wraz z akumulacją kapitału rozwija się walka klasowa, a wraz z nią klasowa samowiedza robotników. Na przykład barbarzyństwo w traktowaniu ubogich, o którym prasa angielska („Times", „Pall Mall Gazette" itd.) tak głośno krzyczała w ostatnich dwóch latach, jest starej daty. F. Engels znajduje w 1844 r. te same okropności i nawet ten sam przemijający świętoszkowaty zgiełk oburzenia właściwy „sensacyjnej literaturze [145]. Ale przerażający wzrost wypadków śmierci głodowej („death by starvation") w Londynie w ciągu ostatniego dziesięciolecia świadczy wymownie o coraz silniejszej odrazie robotników do niewoli workhouse'u [108], istnego zakładu karnego dla nędzy.

---

[107] Anglia obejmuje zawsze Walię, Wielka Brytania – Anglię, Walię i Szkocję, a Zjednoczone Królestwo – te trzy kraje i Irlandię.

[108] Rzuca to charakterystyczne światło na postęp dokonany od czasów A. Smitha, u którego trafia się niekiedy wyraz workhouse [dom pracy] jako równoznaczny z manufactory [fabryką]. Na przykład na początku rozdziału o podziale pracy mówi on: „Zatrudnieni w różnych działach pracy często mogą być gromadzeni w tym samym domu pracy (workhouse)" [146].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

b) Źle opłacane warstwy brytyjskiej klasy robotników przemysłowych

Przejdźmy teraz do źle opłacanych warstw klasy robotników przemysłowych. W czasie głodu bawełnianego, w roku 1862, dr Smith otrzymał od Privy Council [65] polecenie przeprowadzenia ankiety w sprawie warunków odżywiania się wynędzniałych robotników przemysłu bawełnianego w okręgach Lancashire i Cheshire. Uprzednie długoletnie obserwacje doprowadziły go do wniosku, że „dla uniknięcia chorób głodowych" („starvation diseases") trzeba, żeby całodzienne wyżywienie przeciętnej kobiety zawierało co najmniej 3900 granów węgla i 180 granów azotu, całodzienne wyżywienie przeciętnego mężczyzny – co najmniej 4300 granów węgla i 200 granów azotu; to jest dla kobiety tyle mniej więcej pierwiastków odżywczych, ile ich zawierają dwa funty dobrego pszennego chleba, dla mężczyzny – $^1/_9$ więcej; czyli przeciętne spożycie tygodniowe dorosłych mężczyzn i kobiet winno wynosić co najmniej 28 600 granów węgla i 1330 granów azotu. Obliczenie jego zostało zdumiewająco potwierdzone w praktyce, pokrywało się bowiem z mizernymi racjami pożywienia, do których nędza sprowadziła spożycie robotników przemysłu bawełnianego. W grudniu 1862 r. otrzymali oni tygodniowo 29 211 granów węgla i 1295 granów azotu.

W 1863 r. rozpisana została przez Privy Council ankieta w sprawie nędznego stanu najgorzej odżywiającej się części angielskiej klasy robotniczej. Dr Simon, lekarz urzędowy przy Privy Council, powierzył tę pracę wspomnianemu wyżej drowi Smithowi. Ankieta jego objęła, z jednej strony, robotników rolnych, z drugiej – tkaczy jedwabiu, szwaczki, białoskórników, pończoszarzy, rękawiczników i szewców. Te ostatnie kategorie obejmują wyłącznie robotników miejskich, z wyjątkiem pończoszarzy. Przyjęto za zasadę ankiety, że w każdym zawodzie obejmie ona rodziny najzdrowsze i stosunkowo najlepiej usytuowane.

Wynik ogólny był taki, że

„tylko w jednej z badanych kategorii robotników miejskich spożycie azotu przekraczało absolutne minimum, poniżej którego powstają choroby głodowe; że u dwóch kategorii stwierdzono niedobór, przy czym

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

u jednej bardzo znaczny niedobór zarówno pokarmów zawierających azot, jak zawierających węgiel; że spomiędzy badanych rodzin robotników rolnych z górą 1/5 wykazywała niedobór niezbędnych pokarmów zawierających węgiel, a z górą 1/3 – niedobór niezbędnych pokarmów zawierających azot, i że w trzech hrabstwach (Berkshire, Oxfordshire i Somersetshire) niedobór niezbędnych pokarmów azotowych był powszechny" [109].

Spomiędzy robotników rolnych najgorzej odżywiali się robotnicy w Anglii – najbogatszej części Zjednoczonego Królestwa [110]. Niedożywienie wśród robotników rolnych dotyczyło głównie kobiet i dzieci, gdyż „mężczyzna musi jeść, żeby wykonać swą robotę". Jeszcze większy niedostatek srożył się wśród zbadanych kategorii robotników miejskich. „Odżywiają się tak nędznie, że musi być wiele wypadków ciężkiego i groźnego dla zdrowia niedostatku" (wszystko to jest „wstrzemięźliwością" kapitalisty! Mianowicie wstrzemięźliwością od wypłacania swym „rękom roboczym" środków niezbędnych do zwykłej wegetacji!) [111].

Poniższa tablica ilustruje stosunek zachodzący między stanem odżywiania wspomnianych wyżej czysto miejskich kategorii robotników a racjami przyjętymi przez dra Smitha za minimalne i zarazem za normę spożycia robotników przemysłu bawełnianego w czasie najgorszej nędzy:

Obie płci	Przeciętne tygodniowe spożycie węgla (w granach)	Przeciętne tygodniowe spożycie azotu (w granach)
Pięć miejskich gałęzi przemysłu .	28 876	1192
Bezrobotni robotnicy fabryczni okręgu Lancashire	29 211	1295
Normy minimalne, przeciętne dla obojga płci, postulowane dla robotników w Lancashire . . .	28 600	1330 [112]

[109] „Public Health. Sixth Report etc. for 1863", Londyn 1864, str. 13.
[110] Tamże, str. 17.
[111] Tamże, str. 13.
[112] Tamże, Appendix, str. 232.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Połowa, $^{60}/_{125}$, zbadanych kategorii robotników przemysłowych nie piła wcale piwa, 28% – mleka. Przeciętne tygodniowe spożycie pokarmów płynnych wahało się między 7 uncjami na rodzinę u szwaczek, a $24^{3}/_{4}$ uncji u pończoszarzy. Wśród nie spożywających mleka większość stanowiły londyńskie szwaczki. Tygodniowe spożycie chleba wahało się między $7^{3}/_{4}$ funta u szwaczek a $11^{1}/_{4}$ funta u szewców, przy przeciętnej ogólnej 9,9 funta na osobę dorosłą. Tygodniowe spożycie cukru (syropu itd.) wahało się między 4 uncjami u białoskórników a 11 u pończoszarzy, przy przeciętnej ogólnej u wszystkich kategorii – 8 uncji tygodniowo na osobę dorosłą. Ogólna przeciętna tygodniowego spożycia masła (tłuszczu itd.) wynosiła 5 uncji na osobę dorosłą. Przeciętne spożycie mięsa (słoniny itp.) wahało się między $7^{1}/_{4}$ uncji na osobę dorosłą u tkaczy jedwabiu a $18^{1}/_{4}$ uncji u białoskórników; przeciętna ogólna dla różnych kategorii wynosiła 13,6 uncji. Przeciętny tygodniowy koszt wyżywienia osoby dorosłej wynosił: u tkaczy jedwabiu 2 szylingi $2^{1}/_{2}$ pensa, u szwaczek 2 szylingi 7 pensów, u białoskórników 2 szylingi $9^{1}/_{2}$ pensa, u szewców 2 szylingi $7^{3}/_{4}$ pensa, u pończoszarzy 2 szylingi $6^{1}/_{4}$ pensa. U tkaczy jedwabiu w Macclesfield przeciętny tygodniowy koszt wyżywienia wynosił tylko 1 szyling $8^{1}/_{2}$ pensa. Najgorzej odżywiające się kategorie stanowili: szwaczki, tkacze jedwabiu i białoskórnicy [113].

Dr Simon w swym ogólnym sprawozdaniu o zdrowotności tak się wyraża o tym stanie odżywiania:

„Ktokolwiek jest obeznany z praktyką lekarską wśród ubogich albo wśród pacjentów szpitalnych, czy to przebywających w szpitalu, czy poza nim, przyzna niewątpliwie, że niedożywianie w niezliczonych wypadkach wywołuje choroby lub zaostrza je... Ale z sanitarnego punktu widzenia dochodzi tu jeszcze inna bardzo doniosła okoliczność... Trzeba pamiętać, że ludzie bardzo niechętnie znoszą redukcję pożywienia i że na ogół rezygnacja z pożywnego wiktu następuje dopiero po szeregu innych uprzednich wyrzeczeń. Gospodarstwo domowe zostaje pozbawione wszelkiego komfortu materialnego o wiele wcześniej, zanim niedożywianie zaważy na szali zdrowia, zanim fizjolog pocznie obliczać grany azotu i węgla niby granice życia i śmierci głodowej. Odzież

[113] Tamże, str. 232, 233.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

i opał zapewne stają się jeszcze bardziej skąpe niż pokarm. Brak osłony przed chłodem i niepogodą; ciasnota mieszkania doprowadzona do takiego stopnia, że wywołuje choroby lub je zaostrza; z mebli i sprzętów zaledwie resztki; nawet utrzymanie czystości staje się zbyt kosztowne czy uciążliwe. Jeżeli poczucie godności osobistej każe utrzymywać czystość, to każda taka próba pociąga za sobą powiększenie męki głodowej. Miejscem zamieszkania staje się ta okolica, w której najtańszy jest dach nad głową, tj. dzielnica, w której przepisy zdrowotne osiągnęły najmniejszy skutek, w której ścieki cuchną najbardziej, najlichsza jest komunikacja, największe brudy na ulicy, najgorsze i najbardziej skąpe zaopatrzenie w wodę, a w miastach – największy brak światła i powietrza. Takie oto są niebezpieczeństwa dla zdrowia, na które nieuchronnie wystawiona jest biedota, jeżeli jej ubóstwo posunięte jest aż do głodowania. Jeżeli suma tych plag wystarcza, aby życie uczynić straszliwie ciężkim, to niedożywianie już samo przez się jest okropne... Są to dręczące myśli, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie, że nędza, o której mowa, nie jest nędzą pochodzącą z własnej winy, z próżniactwa. Jest to nędza robotników. Przy tym u robotników miejskich praca, którą oni okupują skąpy kęs jedzenia, przeważnie jest przedłużana ponad wszelką miarę. Tak więc chyba w bardzo względnym znaczeniu można by powiedzieć, że praca ich wystarcza na utrzymanie... W większości wypadków bowiem to nominalne utrzymywanie się na powierzchni tak czy inaczej kończy się pauperyzmem" [114].

Związek wewnętrzny między męką głodową najpracowitszych warstw robotniczych a prostackim czy też wyrafinowanym marnotrawstwem bogaczy, opartym na kapitalistycznej akumulacji – ujawnia się dopiero przez poznanie praw ekonomicznych. Inaczej ma się rzecz z kwestią mieszkaniową. Każdy bezstronny obserwator spostrzeże, że im większa jest centralizacja środków produkcji, tym większe jest stłoczenie robotników na takiej samej przestrzeni, a zatem im szybsza jest akumulacja kapitału, tym nędzniejsze są warunki mieszkaniowe robotników. „Ulepszanie" („improvements") miast towarzyszące wzrostowi bogactwa, a polegające na burzeniu źle zabudowanych dzielnic, na wznoszeniu pałaców dla banków i domów towarowych, na poszerzaniu ulic dla ruchu handlowego i dla zbytkownych powozów, na wprowadzaniu tramwajów konnych itd., zapędza oczywiście biedaków do

---

[114] Tamże, str. 14, 15.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zaułków coraz nędzniejszych i coraz gęściej zatłoczonych. Z drugiej strony, każdy wie, że drożyzna mieszkań pozostaje w odwrotnym stosunku do ich dobroci i że kopalnie nędzy są eksploatowane przez spekulantów budowlanych z lepszym wynikiem i mniejszym kosztem, niż kiedykolwiek były eksploatowane kopalnie w Potosi. Antagonistyczny charakter akumulacji kapitalistycznej, a więc i kapitalistycznych stosunków własności w ogóle [115], staje się tu tak oczywisty, że nawet urzędowe angielskie sprawozdania w tym przedmiocie roją się od heretyckich wycieczek przeciwko „własności i jej prawom". Plaga mieszkaniowa do tego stopnia dotrzymywała kroku rozwojowi przemysłu, akumulacji kapitału, wzrostowi i „upiększaniu" miast, że sama obawa przed zakaźnymi chorobami, które i „porządnego" towarzystwa nie oszczędzają, powołała do życia w latach 1847–1864 aż 10 parlamentarnych ustaw sanitarno-policyjnych, a w niektórych miastach, jak w Liverpoolu, Glasgow itd., zatrwożone mieszczaństwo wdało się w tę sprawę za pośrednictwem swych rad miejskich. A jednak dr Simon w swym raporcie z 1865 r. woła: „Ogólnie mówiąc, zło to nie podlega w Anglii żadnej kontroli". Na polecenie wydane przez Privy Council rozpisano w 1864 r. ankietę w sprawie warunków mieszkaniowych robotników rolnych, a w 1865 r. – w sprawie warunków mieszkaniowych uboższych klas w miastach. W sprawozdaniu siódmym i ósmym o „Public Health" znajdujemy mistrzowskie prace dra Juliana Huntera. Do robotników rolnych powrócę później. Opis warunków mieszkaniowych w miastach poprzedzę ogólną uwagą dra Simona:

„Aczkolwiek mój urzędowy punkt widzenia", powiada on, „jest wyłącznie lekarski, najzwyklejsze uczucie ludzkości nie pozwala mi zamykać oczu na drugą stronę tego zła. Gdy zło to osiąga pewien poziom, już prawie nieuchronnie pociąga za sobą taką negację wszelkiego poczucia delikatności, takie niechlujne zmieszanie ciał i czynności

[115] „Nigdzie prawa jednostki nie zostały poświęcone prawu własności tak jawnie i tak bezwstydnie, jak w kwestii mieszkań klasy pracującej. Każde wielkie miasto jest miejscem ofiar ludzkich, ołtarzem Molocha, na którym rokrocznie zarzynane są tysiączne rzesze gwoli nasycenia jego chciwości" (S. Laing, „National Distress etc.", str. 150).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cielesnych, takie odsłonięcie nagości płciowej, które jest zwierzęce, a nie ludzkie. Żyć w takich warunkach – to poniżenie człowieka, i tym głębsze, im dłużej trwa. Dla dzieci, pod takim przekleństwem zrodzonych, musi to być chrzest upodlenia („baptism into infamy"). Nie można mieć bodaj iskry nadziei, aby ludzie żyjący w takich warunkach mogli pod innymi względami dążyć do owej atmosfery cywilizacji, której istotą jest czystość moralna i fizyczna" [116].

Londyn zajmuje pierwsze miejsce pod względem przepełnienia mieszkań, jak również pod względem ich absolutnej niezdatności do zamieszkania:

„Dwa są pewniki", powiada dr Hunter, „po pierwsze, Londyn posiada około 20 dużych osiedli liczących po jakie 10 000 mieszkańców; rozpaczliwy stan tych osiedli przekracza wszystko, co dotychczas widziano w Anglii, a wynika niemal całkowicie ze złego stanu domów; po wtóre, domy w tych osiedlach są dziś znacznie bardziej przepełnione i zniszczone aniżeli przed 20 laty" [117]. „Nie ma w tym przesady, jeżeli mówimy, że w wielu dzielnicach Londynu i Newcastle życie jest piekłem" [118].

W Londynie nawet lepiej usytuowana część klasy robotniczej, wraz ze sklepikarzami i innymi elementami drobnomieszczaństwa, coraz silniej odczuwa plagę tych ohydnych stosunków mieszkaniowych, w miarę jak wprowadza się „ulepszenia", jak niszczy się stare ulice i domy, jak fabryki rosną i jak wzrasta napływający do stolicy potok ludzki, jak wreszcie podnosi się komorne wraz z miejską rentą gruntową.

„Komorne jest dziś tak wysokie, że niewielu robotników może płacić więcej niż za jeden pokój" [119].

---

[116] „Public Health. Eighth Report", Londyn 1866, str. 14, odsyłacz.

[117] Tamże, str. 89. W sprawie dzieci w tych osiedlach dr Hunter powiada: „Nie ma już między nami nikogo, kto mógłby nam powiedzieć, jak chowane były dzieci w okresie, gdy nie było jeszcze tak gęstych skupień biedoty, i byłby śmiałym prorokiem ten, kto by przepowiedział, czego się można spodziewać po dzieciach, które w warunkach dotychczas w kraju naszym bezprzykładnych, przesiadując pół nocy z ludźmi różnego wieku, pijanymi, na pół nagimi, rozpustnymi i kłótliwymi, kształcą się na członków klas niebezpiecznych" (tamże, str. 56).

[118] Tamże, str. 62.

[119] „Report of the Officer of Health of St. Martin's in the Fields 1865".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Nie ma prawie domu w Londynie, dokoła którego nie uwijałaby się kupa „middlemen" [„pośredników"]. Cena ziemi w Londynie jest mianowicie zawsze bardzo wysoka w porównaniu z rocznym dochodem z niej, ponieważ każdy nabywca spekuluje na to, że albo wcześniej czy później sprzeda swój nabytek po jury price (cenie ustalanej przy wywłaszczeniach przez taksatorów przysięgłych), albo wyszachruje nadzwyczajny przyrost wartości dzięki sąsiedztwu jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa. Następstwem tego jest regularny skup kontraktów najmu, których wygaśnięcie się zbliża.

„Po dżentelmenach z tej branży można się spodziewać tego właśnie, co czynią: wyciśnięcia jak można najwięcej z mieszkańców domu i pozostawienia swym następcom samego domu w jak najgorszym stanie" [120].

Komorne jest tygodniowe, toteż ci panowie nic nie ryzykują. Na skutek budowy linii kolejowych w obrębie miasta

„widziano niedawno we wschodniej części Londynu, jak wiele rodzin wypędzonych ze swych dawnych mieszkań wędrowało pewnego sobotniego wieczora po mieście i dźwigało na grzbiecie swe skąpe mienie doczesne, nie mogąc znaleźć żadnego schronienia poza domem pracy" [121].

Domy pracy są już przepełnione, „ulepszenia" zaś, uchwalone przez parlament, właśnie dopiero teraz zaczyna się wprowadzać. Robotnicy wypędzeni ze starych burzonych domów nie porzucają swej parafii lub co najwyżej osiedlają się na jej granicy, w parafii sąsiedniej.

„Starają się oczywiście mieszkać jak najbliżej swego warsztatu pracy. W rezultacie rodzina musi zamiast dwóch pokojów wynajmować jeden. Nawet przy wyższym komornym mieszkanie jest gorsze niż to liche mieszkanie, z którego ją wypędzono. Połowa robotników w Strand odbywa już dwumilowe podróże do swego warsztatu pracy".

Ów Strand, którego główna ulica imponuje przybyszom obrazem bogactw Londynu, jest zarazem przykładem stłoczenia ludzi w Londynie. W jednej parafii tej dzielnicy lekarz urzędowy naliczył 581 osób na akr, choć do obszaru tego doliczono połowę szerokości Tamizy. Rzecz prosta, że każde sanitarno-

[120] „Public Health. Eighth Report", Londyn 1866, str. 91.
[121] Tamże, str. 88.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

-policyjne zarządzenie, które – jak się to dotychczas działo w Londynie – przez burzenie domów niezdatnych do użytku wygania robotników z danej dzielnicy, osiąga tylko ten wynik, że robotnicy stłaczają się tym gęściej w innej.

„Albo", mówi dr Hunter, „cały ten niedorzeczny proceder musi się skończyć, albo też musi się zbudzić sympatia publiczna (!) i zwrócić uwagę na to, co dziś już bez przesady można nazwać obowiązkiem narodowym, mianowicie na dostarczanie dachu nad głową ludziom, którzy sami nie mogą go sobie sprawić z braku kapitału, ale mogliby uiszczać właścicielom domów należność zań w formie opłat periodycznych" [122].

Podziwiajmy kapitalistyczną sprawiedliwość! Właściciel ziemi, kamienicznik lub przedsiębiorca, jeżeli zostaje wywłaszczony z powodu „improvements" [„ulepszeń"], jak koleje żelazne, nowe ulice itd., otrzymuje nie tylko pełne odszkodowanie. Należy mu się jeszcze, na mocy praw boskich i ludzkich, sowity zysk jako pociecha za przymusowe „wyrzeczenie". Robotnika wyrzuca się na bruk z żoną, z dziećmi i z manatkami, a jeżeli zbyt masowo pcha się on do dzielnic, które zarząd miejski chce utrzymać w przyzwoitym stanie – jest ścigany przez policję sanitarną!

Na początku XIX wieku nie było w Anglii, poza Londynem, ani jednego miasta, które miałoby sto tysięcy mieszkańców. Tylko 5 miast miało ich więcej niż 50 000. Dziś jest 28 miast, których ludność przekracza 50 000 mieszkańców.

„Następstwem tej zmiany był nie tylko olbrzymi wzrost liczby ludności miejskiej, lecz również przekształcenie dawnych, gęsto zatłoczonych miasteczek w ośrodki ze wszystkich stron okolone zabudowaniami, bez żadnego dostępu świeżego powietrza. Ponieważ miejscowości te przestały być przyjemne dla bogatych, zaczęli oni porzucać je, przenosząc się do powabniejszych okolic podmiejskich. Następcy tych bogaczy osiedlili się w dużych domach, rodzina, nieraz jeszcze z sublokatorami, zajmowała jeden pokój. Tak stłoczyła się ludność w domach nie dla niej przeznaczonych, nie przystosowanych do jej potrzeb i w warunkach zaiste poniżających dla dorosłych, a zgubnych dla dzieci" [123].

---

[122] Tamże, str. 89.

[123] Tamże, str. 56.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Im szybciej akumuluje się kapitał w danym mieście przemysłowym lub handlowym, tym większy jest napływ materiału ludzkiego podległego wyzyskowi i tym nędzniejsze są improwizowane mieszkania robotnicze. Toteż Newcastle-upon-Tyne, jako ośrodek coraz wydajniejszego okręgu kopalnictwa węgla i rud, zajmuje drugie miejsce po Londynie w tym inferno mieszkaniowym. Nie mniej niż 34 000 osób żyje tam w mieszkaniach jednoizbowych. Niedawno policja kazała zburzyć w Newcastle i w Gateshead znaczną liczbę domów ze względu na absolutne niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego. Budowa nowych domów postępuje bardzo powoli, rozwój przedsiębiorstw bardzo szybko. Toteż w 1865 r. miasto było bardziej przeludnione niż kiedykolwiek przedtem. Bardzo trudno było dostać choćby jedną izbę. Dr Embleton, lekarz szpitala zakaźnego w Newcastle, powiada:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyny trwania i rozszerzania się tyfusu szukać należy w stłoczeniu istot ludzkich i w niechlujstwie ich mieszkań. Robotnicy mieszkają często w domach położonych w ślepych zaułkach i w podwórzach. Domy te pod względem światła, powietrza, przestrzeni i czystości są istnymi wzorami braku higieny, są hańbą każdego cywilizowanego kraju. Mężczyźni, kobiety i dzieci sypiają tam w kupie. Jeżeli idzie o mężczyzn, nocna zmiana przychodzi zaraz po wyjściu dziennej, tak że pościel ledwo zdąży ostygnąć. Domy, źle zaopatrzone w wodę i gorzej jeszcze w ustępy, są plugawe, duszne i smrodliwe" [124].

Komorne tygodniowe za te nory wynosi od 8 pensów do 3 szylingów.

„Newcastle-upon-Tyne", powiada dr Hunter, „jest przykładem, jak jeden z najpiękniejszych szczepów naszego narodu stacza się często, pod wpływem zewnętrznych warunków, mieszkania i ulicy, do stanu wręcz barbarzyńskiego zwyrodnienia" [125].

Wskutek przypływów i odpływów kapitału i pracy warunki mieszkaniowe w danym mieście przemysłowym mogą dziś być znośne, a jutro stać się ohydne. Albo też zarząd miasta może wreszcie zabrać się do usuwania najgorszych plag. Na-

[124] Tamże, str. 149.
[125] Tamże, str. 50.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zajutrz nadciąga jak szarańcza chmara obdartych Irlandczyków lub wynędzniałych angielskich robotników rolnych. Pakuje się ich do piwnic, na strychy albo zamienia się jakiś dotychczas porządny dom robotniczy w dom noclegowy, którego mieszkańcy zmieniają się tak szybko, jak żołnierze na kwaterach podczas wojny trzydziestoletniej. Przykładem – Bradford. Tam właśnie municypalny filister zajęty był wprowadzaniem ulepszeń w mieście. Ponadto jeszcze w 1861 r. było tam 1751 domów nie zamieszkanych. Lecz oto zaczyna się rozkwit przemysłowy, o którym niedawno tak ładnie piał ckliwy liberał, pan Forster, przyjaciel Murzynów. A wraz z rozkwitem przemysłu miasto zalały, rzecz jasna, wiecznie rozkołysane fale „armii rezerwowej", czyli „względnego przeludnienia". Ohydne sutereny i izby, których wykaz [126] dr Hunter otrzymał od agentów

[126] Wykaz sporządzony przez agenta pewnego robotniczego towarzystwa ubezpieczeń w Bradford:

Vulcanstreet, nr 122	1 pokój	16 osób
Lumleystreet, nr 13	1 „	11 „
Bowerstreet, nr 41	1 „	11 „
Portlandstreet, nr 112	1 „	10 „
Hardystreet, nr 17	1 „	10 „
Northstreet, nr 18	1 „	16 „
Northstreet, nr 17	1 „	13 „
Wymerstreet, nr 19	1 „	8 dorosłych
Jowettstreet, nr 56	1 „	12 osób
Georgestreet, nr 150	1 „	3 rodziny
Rifle Court Marygate, nr 11	1 „	11 osób
Marshallstreet, nr 28	1 „	10 „
Marshallstreet, nr 49	3 pokoje	3 rodziny
Georgestreet, nr 128	1 pokój	18 osób
Georgestreet, nr 130	1 „	16 „
Edwardstreet, nr 4	1 „	17 „
Georgestreet, nr 49	1 „	2 rodziny
Yorkstreet, nr 34	1 „	2 „
Salt Piestreet,	2 pokoje	26 osób
Sutereny		
Regent Square	1 suterena	8 osób
Acrestreet	1 „	7 „
Roberts' Court, nr 33	1 „	7 „
Back Prattstreet, użyte jako warsztat kotlarski	1 „	7 „
Ebenezerstreet, nr 27	1 „	6 „

(„Public Health. Eighth Report", Londyn 1866, str. 111).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pewnego towarzystwa ubezpieczeń, zamieszkałe były przeważnie przez robotników dobrze opłacanych. Robotnicy ci twierdzili, że chętnie by zapłacili za lepsze mieszkania, gdyby je mogli dostać. Tymczasem poniewierają się i chorują wraz z rodzinami, gdy ckliwy liberał Forster, członek parlamentu, rozczula się do łez nad dobrodziejstwami wolnego handlu i nad zyskami wybitnych mężów z Bradfordu, robiących w wełnie czesankowej. Dr Bell, jeden z lekarzy dla ubogich w Bradford, w swym sprawozdaniu z 5 września 1865 r. przypisuje warunkom mieszkaniowym przerażającą śmiertelność wśród zakaźnie chorych w jego okręgu:

„W jednej izbie piwnicznej o objętości 1500 stóp sześciennych mieszka 10 osób... Na Vincentstreet, Green Air Place i The Leys stłoczono ogółem 223 domy z 1450 mieszkańcami, 435 łóżkami i 36 ustępami... Na każde łóżko, a przez łóżko rozumiem tu wszelką kupę brudnych łachmanów i każdą garść wiórów, przypada przeciętnie 3,3 osoby, a w poszczególnych wypadkach 5 i 6 osób. Wielu nie ma łóżek i śpi w ubraniu na gołej podłodze, młodzi mężczyźni i kobiety, małżeństwa, kawalerowie i panny – wszyscy w kupie. Czyż trzeba dodawać, że te mieszkania, przeważnie nory smrodliwe, ciemne, wilgotne i brudne, w ogóle nie mogą być siedzibami ludzkimi? Są to wylęgarnie chorób i śmierci, porywających swe ofiary nawet spośród ludzi zamożnych („of good circumstances"), którzy dopuścili do tego, aby ropiały wśród nas tego rodzaju wrzody" [127].

Trzecie po Londynie miejsce pod względem plagi mieszkaniowej zajmuje Bristol.

„Tu, w jednym z najbogatszych miast Europy, widzimy największy nadmiar nagiej biedy („blankest poverty") i nędzy mieszkaniowej" [128].

c) Ludność koczująca

Przechodzimy teraz do warstwy ludności z pochodzenia swego wiejskiej, z zajęć – przeważnie przemysłowej. Jest to lekka piechota kapitału, którą ten zależnie od swych potrzeb przerzuca z miejsce na miejsce. Gdy nie jest w marszu –

---

[127] Tamże, str. 114.
[128] Tamże, str. 50.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„biwakuje". Praca robotników wędrownych używana jest do różnych robót budowlanych i kanalizacyjnych, do wyrobu cegieł, do wypalania wapna, do budowy kolei żelaznych itd. Ta lotna kolumna zarazy przynosi miejscowościom, w których sąsiedztwie obozuje, ospę, tyfus, cholerę, szkarlatynę itd.[129] W przedsiębiorstwach o znacznym nakładzie kapitału, jak budowa kolei itd., przedsiębiorca sam zazwyczaj dostarcza swej armii drewnianych baraków lub innych pomieszczeń w tym rodzaju, na poczekaniu zbudowanych osad bez urządzeń sanitarnych, poza nadzorem władz miejscowych, lecz z wielką korzyścią dla pana przedsiębiorcy, który podwójnie wyzyskuje robotników: jako żołnierzy przemysłu i jako lokatorów. Zależnie od tego, czy barak drewniany zawiera 1, 2 czy 3 nory, mieszkaniec jego, kopacz czy inny, musi płacić 2, 3 lub 4 szylingi tygodniowo [130]. Wystarczy jeden przykład. We wrześniu 1864 r., jak podaje dr Simon, sir George Grey, minister spraw wewnętrznych, otrzymał następującą skargę od przewodniczącego of the Nuisance Removal Committee [Komitetu do walki z warunkami antysanitarnymi] parafii Sevenoaks:

„Jeszcze około 12 miesięcy temu ospa była zgoła nie znana naszej parafii. Na krótko przedtem rozpoczęte zostały roboty przy budowie kolei z Lewisham do Tunbridge. Główne roboty były wykonywane w bezpośrednim sąsiedztwie tego miasta; ponadto otworzono tu magazyn centralny całego przedsięwzięcia. Toteż pracuje tu wielka liczba osób. Ponieważ niepodobieństwem było rozmieścić ich wszystkich w domkach, więc przedsiębiorca, pan Jay, kazał zbudować baraki w różnych punktach wzdłuż linii kolejowej, ażeby umieścić w nich robotników. Baraki te nie miały ani wentylacji, ani ścieków i ponadto były z konieczności przepełnione, bo każdy lokator musiał przyjąć sublokatorów, nawet jeżeli własna jego rodzina była bardzo liczna i mimo że każdy barak był tylko dwuizbowy. Według otrzymanego przez nas sprawozdania lekarskiego, biedacy ci znosili wskutek tego nocami wszystkie męki duszności, chcąc uniknąć jadowitych wyziewów z kałuż brudnej stojącej wody i z ustępów położonych tuż pod oknami. Wreszcie komitetowi naszemu złożył skargę lekarz, który miał sposobność zwiedzić te baraki. Wyrażał się on z największą goryczą o stanie tych tak zwanych mieszkań i obawiał się bardzo poważnych

[129] „Public Health. Seventh Report", Londyn 1865, str. 18.
[130] Tamże, str. 165.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

następstw, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte jakieś środki sanitarne. Mniej więcej rok temu p. Jay zobowiązał się urządzić dom, do którego miały być przenoszone zatrudnione przezeń osoby w wypadkach chorób zakaźnych. W końcu lipca br. powtórzył tę obietnicę, ale nigdy nie uczynił najmniejszego kroku celem wykonania jej, choć od tego czasu było parę wypadków ospy, w tym dwa śmiertelne. 9 września doktor Kelson zawiadomił mnie o dalszych wypadkach ospy w tych samych barakach i określił ich stan jako przeraźliwy. Muszę dodać dla Pańskiej" (tzn. ministra) „wiadomości, że parafia nasza posiada dom izolowany, tak zwany dom zarazy, gdzie są pielęgnowani parafianie chorzy na choroby zakaźne; od paru miesięcy dom ten jest wciąż przepełniony pacjentami. W pewnej rodzinie zmarło pięcioro dzieci na ospę i febrę. Od 1 kwietnia do 1 września tego roku zmarło na ospę nie mniej niż 10 osób, z tego 4 we wspomnianych barakach będących rozsadnikami zarazy. Liczby zachorowań nie można ustalić, gdyż rodziny nawiedzone przez zarazę starają się, jak tylko mogą, zachować to w tajemnicy" [131].

Robotnicy w kopalniach węgla i w innych kopalniach należą do najlepiej płatnych kategorii proletariatu angielskiego. Już poprzednio mieliśmy sposobność wykazać, jaką ceną okupują oni swój zarobek [132]. W tym miejscu wystarczy nam rzut oka na ich warunki mieszkaniowe. Zazwyczaj przedsiębiorca górniczy, właściciel kopalni czy też jej dzierżawca, stawia pewną ilość domków dla swych „rąk". Otrzymują oni domki i węgiel na opał „za darmo", co oznacza, że stanowi to część ich płacy uiszczaną in natura. Ci, którzy nie korzystają z tego przydziału, otrzymują w zamian 4 funty szt. rocznie. Okręgi górnicze szybko przyciągają liczną ludność złożoną nie tylko z górni-

---

[131] Tamże, str. 18, odsyłacz. Kurator ubogich w miejscowości Chapel-en-le-Frith-Union w swym sprawozdaniu złożonym Generalnemu Rejestratorowi [120] pisze: „W Doveholes wydrążono szereg pieczar w dużym pagórku wapiennym. Pieczary te służą za mieszkania dla robotników zajętych przy robotach ziemnych czy też przy budowie kolei. Pieczary są ciasne i wilgotne, bez ścieków dla nieczystości i bez ustępów. Brak wszelkiej wentylacji, prócz dziury w sklepieniu służącej zarazem za komin. Ospa sroży się" (wśród tych jaskiniowców) „i spowodowała już kilka zgonów" (tamże, odsyłacz 2).

[132] Szczegóły podane na str. 460 i nast. [str. 588–596 niniejszego wydania] dotyczą w szczególności robotników kopalń węgla. O jeszcze gorszych stosunkach w kopalniach rud patrz sumienne sprawozdanie ogłoszone przez Royal Commission w 1864 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ków, lecz również z rzemieślników, sklepikarzy itd., którzy skupiają się wokół kopalni. Renta gruntowa jest tam wysoka, jak we wszystkich miejscowościach o gęstym zaludnieniu. Przedsiębiorca górniczy stara się więc postawić w sąsiedztwie szybów na jak najmniejszej przestrzeni tyle domków, ile potrzeba, aby wpakować tam swoje „ręce" wraz z ich rodzinami. Jeżeli otwiera się w pobliżu nowe kopalnie lub wznawia eksploatację starych, natłok zwiększa się. Przy budowie domków momentem rozstrzygającym jest „wstrzemięźliwość" kapitalisty od wszelkiego wykładania gotówki nie będącego absolutną koniecznością.

„Mieszkania górników i innych robotników związanych z pracą kopalń w Northumberland i Durham", powiada dr Julian Hunter, „są, być może, przeciętnie najgorsze i najdroższe z tego, co Anglia w tej dziedzinie w większych rozmiarach posiada, z wyjątkiem jednak okręgów górniczych w Monmouthshire. Są nadzwyczaj złe ze względu na wielką liczbę ludzi w każdej izbie, szczupłość terenu budowy, na którym stłacza się mnóstwo domów, ze względu na brak wody i ustępów, często stosowaną metodę stawiania jednych domków na drugich lub dzielenia domów na piętra" (w ten sposób, że każde piętro stanowi jak gdyby osobny domek i różne domki stoją pionowo jeden nad drugim). „...Przedsiębiorca traktuje całą osadę tak, jak gdyby ludzie mieli tam tylko obozować, a nie mieszkać stale" [133]. „Zgodnie z otrzymaną instrukcją", pisze dr Stevens, „zwiedziłem większość wielkich osad górniczych w Durham Union... Mogę stwierdzić, że prawie we wszystkich, z niewielkimi wyjątkami, zaniedbano wszelkich urządzeń ku ochronie zdrowia mieszkańców... Wszyscy górnicy są na dwanaście miesięcy przywiązani" („bound", wyrażenie, które – podobnie jak „bondage" [„poddaństwo"] – pochodzi z czasów poddaństwa) „do dzierżawcy („lessee") lub do właściciela kopalni. Jeżeli poważą się okazać niezadowolenie lub w inny sposób urażą nadzorcę („viewer"), ten stawia znaczek lub adnotację przy ich nazwiskach w rejestrze robotników i wydala ich przy zawieraniu nowej umowy rocznej... Wydaje mi się, że żadna odmiana trucksystemu nie może być gorsza od tej, która panuje w tych gęsto zaludnionych okręgach. Robotnik musi przyjmować jako część swej płacy mieszkanie otoczone zabójczymi wyziewami. Robotnik sam nie może na to poradzić. Jest pod każdym względem poddanym („he is to all intents and purposes a serf"). Wydaje się wątpliwe, czy ktokolwiek może mu dopomóc prócz jego pana, ten zaś radzi się przede wszystkim

---

[133] Tamże, str. 180, 182.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

swego bilansu, a rezultat jest łatwy do przewidzenia. Robotnik otrzymuje od właściciela również wodę; czy woda jest dobra czy zła, czy jest dostarczana czy wstrzymana, musi on za nią zapłacić, a raczej pozwolić potrącić jej cenę ze swej płacy" [134].

W wypadku konfliktu z „opinią publiczną" lub też z policją sanitarną kapitał wcale się nie krępuje „w usprawiedliwianiu" niebezpiecznych i poniżających warunków, w które wpędza pracę robotnika i jego życie domowe, argumentem, że jest to potrzebne, aby wyzyskiwać robotnika z większą dla siebie korzyścią. Kapitał uzasadnia w ten sam sposób wstrzemięźliwość w stosowaniu środków ochronnych przy niebezpiecznych maszynach w fabrykach, wentylacji i urządzeń ochronnych w kopalniach itd. To samo słyszymy, gdy mowa o mieszkaniach górników.

„Na usprawiedliwienie", powiada w swym urzędowym raporcie dr Simon, lekarz urzędowy przy Privy Council, „podłego urządzenia mieszkań przedsiębiorcy powołują się na to, że są zazwyczaj tylko dzierżawcami kopalni, że dzierżawa trwa zbyt krótko (w kopalniach węgla przeważnie 21 lat), aby dzierżawcom opłacało się budować dobrze urządzone domy dla robotników, rzemieślników itd., których przedsiębiorstwo przyciąga; gdyby nawet on sam chciał być hojny na tym punkcie, przeszkodziłby mu w tym właściciel ziemski. Ten mianowicie zażądałby natychmiast nadzwyczaj wysokiej renty dodatkowej za pozwolenie zbudowania na powierzchni gruntu przyzwoitej i wygodnej osady celem pomieszczenia ludzi pracujących w jego podziemnej włości. Ta prohibicyjna cena, jeżeli już nie bezpośredni zakaz, odstrasza również tych, którzy skądinąd mieliby ochotę budować... Nie będę dłużej badał słuszności tego usprawiedliwienia ani też dochodził, na kogo by ostatecznie spadł dodatkowy wydatek na budowę przyzwoitych mieszkań: na właściciela ziemskiego, dzierżawcę kopalni, robotników czy społeczeństwo... Ale wobec tak haniebnych faktów, jakie odsłaniają załączone sprawozdania" (dra Huntera, Stevensa i innych), „należy zastosować środki zaradcze... W ten sposób tytuł własności ziemskiej zużytkowuje się dla wyrządzania wielkiej niesprawiedliwości społecznej. Obszarnik jako właściciel kopalni zaprasza kolonię przemysłową do pracy na swoim terenie; następnie jako właściciel powierzchni gruntu uniemożliwia zgromadzonym robotnikom znalezienie znośnych mieszkań, niezbędnych dla ich życia. Dzierżawca kopalni" (kapitalistyczny eks-

[134] Tamże, str. 515, 517.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ploatator) „nie ma żadnego interesu pieniężnego, aby się przeciwstawić takiemu podziałowi ról, wie bowiem dobrze, że konsekwencje nadmiernych wymagań właściciela gruntu nie na niego spadają, lecz na robotników, że ci są za mało świadomi, aby znać swe prawa do sanitarnych warunków życia, i że ani najobskurniejsze mieszkanie, ani najbardziej zgniła woda nie będą nigdy powodem strajku" [135].

d) Wpływ kryzysów na najlepiej opłacaną część klasy robotniczej

Zanim przejdę do robotników rolnych w ścisłym znaczeniu tych słów, zobaczymy jeszcze na jednym przykładzie, jak działają kryzysy na najlepiej nawet opłacaną część klasy robotniczej, na jej arystokrację. Przypominamy sobie, że rok 1857 przyniósł jeden z owych wielkich kryzysów, którymi za każdym razem kończy się cykl przemysłowy. Termin następnego kryzysu przypadał na 1866 r. Wyprzedzony wprawdzie w fabrycznych okręgach przez głód bawełniany, który wygnał wiele kapitału ze zwykłej dziedziny lokaty do centralnych zbiorników rynku pieniężnego, kryzys przybrał tym razem charakter przeważnie finansowy. Sygnałem wybuchu kryzysu w maju 1866 r. było bankructwo pewnego olbrzymiego banku londyńskiego, po którym natychmiast nastąpił krach wielu spekulacyjnych towarzystw finansowych. W Londynie jedną z wielkich gałęzi przemysłu dotkniętych kryzysem była budowa okrętów z żelaza. Największe przedsiębiorstwa tej gałęzi przemysłu nie tylko uprawiały w czasach grynderstwa masową nadprodukcję, ale ponadto zakontraktowały ogromne dostawy, spekulując na to, że źródło kredytu wciąż będzie tryskało równie obficie. Teraz nastąpiła straszliwa reakcja, która i w innych gałęziach przemysłu londyńskiego trwa do tej chwili, tzn. do końca marca 1867 r. [136] Dla charakterystyki sytuacji ro-

---

[135] Tamże, str. 16.

[136] „Masowy głód wśród londyńskiej biedoty! („Wholesale starvation of the London Poor!")... W ostatnich dniach na murach Londynu zjawiły się duże plakaty, na których czytano następujące niezwykłe ogłoszenie: «Tłuste woły, głodni ludzie! Tłuste woły porzuciły swe kryształowe pałace, aby tuczyć bogaczy w ich przepysznych pokojach, gdy głodni ludzie giną i umierają w swych nędznych norach». Plakaty

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

botników przytoczymy ustęp z wyczerpującego sprawozdania korespondenta pisma „Morning Star", który na początku 1867 r. zwiedził główne ośrodki niedoli:

„We wschodniej części Londynu, w dzielnicach Poplar, Millwall, Greenwich, Deptford, Limehouse i Canning Town, jest co najmniej piętnaście tysięcy robotników pogrążonych wraz z rodzinami w skrajnej nędzy, w tym ponad trzy tysiące wykwalifikowanych mechaników. Ich zasoby wyczerpały się w ciągu sześcio- lub ośmiomiesięcznego bezrobocia... Trudno mi było dotrzeć do bramy domu pracy (w Poplar), gdyż była formalnie oblężona przez wygłodniały tłum. Ludzie ci mieli otrzymać kartki na chleb, lecz moment rozdawania tych kartek jeszcze nie nastąpił. Podwórze stanowi duży kwadrat okolony daszkiem biegnącym wzdłuż ścian. Bruk na środku podwórza zawalony był wielkimi kupami śniegu. Tu było parę małych placyków ogrodzonych płotami z chrustu, coś na kształt owczarni, gdzie ludzie pracują przy znośnej pogodzie. W dniu mej bytności jednak owczarnie te były tak zawalone śniegiem, że nikt by tam nie usiedział. Ale ludzie pracowali pod daszkiem, mianowicie kruszyli kamienie na szuter używany do brukowania szosy. Każdy siedział na wielkim kamieniu i ciężkim młotem kruszył złom granitu okryty soplami lodu, dopóki nie nałupał w ten sposób 5 buszli miału. Wtedy dopiero kończyła się jego dzienna robota, za którą otrzymywał 3 pensy" (2 grosze srebrne, 6 fenigów) „i kartę na chleb. W innej części podwórza znajdował się mały, nędzny domek drewniany. Uchyliwszy drzwi zobaczyliśmy w nim gromadę mężczyzn stłoczoną widocznie po to, żeby grzać się wzajemnie. Skubali stare liny okrętowe i spierali się, kto z nich najdłużej zdoła pracować przy najmniejszym pożywieniu; wytrzymałość była ich point d'honneur. W tym jednym domu pracy... otrzymywało zapomogi 7000 osób, w tym wiele setek wykwalifikowanych robotników, którzy 6–8 miesięcy temu otrzymywali płace zaliczane do najwyższych w naszym kraju. A liczba ich byłaby dwakroć większa, gdyby nie to, że tak wielu, po wyczerpaniu całego

---

z tym złowrogim napisem są wciąż odnawiane. Ledwie część zostanie zdarta lub zaklejona, wnet zjawiają się inne na tym samym miejscu albo na miejscu równie widocznym... Przywodzi to na pamięć owe omina, które w swoim czasie przygotowały lud francuski do wypadków z roku 1789... W chwili gdy robotnicy angielscy ze swymi żonami i dziećmi umierają z zimna i głodu, angielskie pieniądze, będące produktem pracy angielskiej, milionami lokuje się w rosyjskich, hiszpańskich, włoskich i innych zagranicznych pożyczkach" („Reynolds' Newspaper", 20 stycznia 1867 r.).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

swego zasobu pieniężnego, stroniło jednak od zapomogi parafialnej, dopóki miało choć cośkolwiek do zastawienia... Opuściwszy dom pracy, przeszedłem się po ulicach wśród przeważnie jednopiętrowych domków, tak licznych w Poplar. Przewodnikiem moim był członek komitetu bezrobotnych. Pierwszy dom, do któregośmy weszli, należał do robotnika przemysłu żelaznego, bezrobotnego od 27 tygodni. Zastałem go wraz z rodziną siedzącego w tylnym pokoju. Pokój ten nie był jeszcze całkiem ogołocony z mebli, a na kominku palił się ogień. Było to konieczne dla uchronienia od zimna bosych nóg dziatwy, gdyż dzień był bardzo mroźny. Przed kominkiem na tacy leżały pakuły, które żona i dzieci skubały w zamian za chleb z domu pracy. Mąż pracował na opisanym już podwórku za kartkę na chleb i 3 pensy dziennie. Przyszedł teraz do domu na obiad, bardzo głodny, jak nam oznajmił z gorzkim uśmiechem na twarzy, a obiad jego składał się z paru kromek chleba ze smalcem i z kubka herbaty bez mleka... Następne drzwi otworzyła nam kobiecina w średnim wieku i nie rzekłszy ani słowa zaprowadziła nas do małego tylnego pokoju, gdzie cała rodzina siedziała w milczeniu, utkwiwszy oczy w szybko wygasający ogień. Taką pustką i beznadziejnością owiani byli ci ludzie i ich malutka izdebka, że doprawdy nie chciałbym po raz drugi sceny takiej oglądać. «Nic nie zarobili, panie», rzekła kobieta wskazując na swoich chłopców, «nic nie zarabiają od 26 tygodni, a już całe nasze pieniądze się rozeszły; całe pieniądze, któreśmy z ojcem w lepszych czasach uciułali w nadziei, że to nam pozwoli przetrwać złe czasy... A niechże pan teraz zobaczy!», krzyknęła dzikim prawie głosem, wyciągając książeczkę bankową, gdzie były regularnie oznaczone wszystkie wpłaty i wypłaty, tak że mogliśmy się naocznie przekonać, jak ten skromny majątek od pierwszego wkładu 5 szylingów narastał stopniowo aż do 20 funtów i jak później znów topniał, z funtów do szylingów, aż wreszcie ostatnia adnotacja czyniła książeczkę równie bezwartościową jak świstek papieru. Rodzina ta otrzymywała jeden skąpy posiłek dziennie z domu pracy... Następna nasza wizyta zaprowadziła nas do żony pewnego Irlandczyka, który pracował w stoczni. Znaleźliśmy ją chorą z głodu, wyciągniętą w ubraniu na materacu, na wpół przykrytą kawałem dywanu, gdyż cała pościel była w lombardzie. Doglądały jej wynędzniałe dzieci, którym opieka byłaby równie potrzebna jak ich matce. 19 tygodni przymusowej bezczynności doprowadziło ją do takiego stanu; opowiadała nam swe dzieje z takim jękiem rozpaczy, jak gdyby utraciła wszelką nadzieję na powrót lepszych czasów... Gdyśmy wychodzili z tego domu, podbiegł do nas jakiś młody człowiek prosząc, abyśmy zaszli do niego do mieszkania i zobaczyli, czy się nie da coś dla niego uczynić. A miał on do pokazania tylko młodą żonę, dwoje ładnych dzieci, pęk kwitów z lombardu i pokój z czterema gołymi ścianami".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W sprawie bolesnych następstw kryzysu z 1866 r. przytaczamy poniżej wyciąg z pewnej torysowskiej gazety. Należy przy tym pamiętać, że wschodnia część Londynu, o której tu mowa, jest zamieszkiwana nie tylko przez robotników zatrudnionych przy budowie żelaznych okrętów i w innych gałęziach wielkiego przemysłu, lecz również przez licznych tzw. „chałupników", stale płatnych poniżej minimum.

„Pełna grozy scena rozegrała się wczoraj w jednej z dzielnic stolicy. Choć nie cała wielotysięczna masa bezrobotnych z Eastendu manifestowała pod czarnymi żałobnymi chorągwiami, to jednak pochód był dość imponujący. Uprzytomnijmy sobie cierpienia tej ludności. Umiera ona z głodu. Fakt to prosty i straszliwy. Jest ich 40 000... Za naszych dni na przedmieściu naszej wspaniałej stolicy, tuż obok największego nagromadzenia bogactw, jakie świat kiedykolwiek oglądał – 40 000 ludzi pozbawionych pomocy, umierających z głodu! Te tłumy tysiączne wdzierają się obecnie do innych dzielnic. Wciąż na wpół zagłodzeni, dziś w twarz nam miotają swe cierpienia, wołają o pomstę do nieba, opowiadają nam o mieszkaniach doprowadzonych do nędzy, o tym, że niepodobna znaleźć roboty i że na nic się nie zda żebranie. Miejscowi płatnicy podatku na ubogich znajdują się już sami na skraju pauperyzmu wskutek wymagań władz parafialnych" („Standard", 5 kwietnia 1867 r.).

Ponieważ wśród kapitalistów angielskich panuje moda przedstawiania Belgii jako raju robotników, gdyż tam „wolność pracy" lub – co na jedno wychodzi – „wolność kapitału" nie jest ograniczona ani przez despotyzm trade-unionów, ani przez ustawodawstwo fabryczne, przeto poświęcimy słów parę „szczęściu" robotnika belgijskiego. Z pewnością nikt głębiej nie wniknął w tajniki tego szczęścia niż zmarły pan Ducpétiaux, inspektor generalny belgijskich więzień i zakładów dobroczynnych, a zarazem członek centralnej komisji statystycznej w Belgii. Weźmy jego dzieło: „Budgets économiques des classes ouvrières en Belgique", Bruksela 1855. Tu znajdujemy m. in. normalną belgijską rodzinę robotniczą, której roczne wydatki i dochody są przedstawione według szczegółowych danych i której stan odżywiania jest porównany z racją pożywienia żołnierza, marynarza i więźnia. Rodzina „składa się z ojca, matki i czworga dzieci". Z tych sześciu osób „cztery mogą być przez rok cały użytecznie zatrudnione". Autor zakłada

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z góry, „że w rodzinie tej nie ma chorych ani też niezdolnych do pracy", że nie ponosi ona „żadnych wydatków na cele religijne, moralne i intelektualne, z wyjątkiem drobnej opłaty za krzesła w kościele", ani też nie opłaca „składek do kas oszczędnościowych lub ubezpieczeń na starość", ani wreszcie nie pozwala sobie na „zbytek i niepotrzebne wydatki". Jednakże autor pozwala ojcu i starszemu synowi palić tytoń, a w niedzielę bywać w gospodzie, i na ten cel przeznacza im całych 86 centymów tygodniowo.

„Z ogólnego zestawienia płac pobieranych przez robotników w różnych gałęziach przemysłu wynika... że najwyższa przeciętna płaca dzienna wynosi 1 fr. 56 centymów dla mężczyzn, 89 centymów dla kobiet, 56 centymów dla chłopców i 55 centymów dla dziewcząt. Na tej podstawie obliczamy dochód rodziny najwyżej na 1068 franków rocznie... W gospodarstwie przyjętym za typowe uwzględniliśmy wszelkie możliwe dochody. Jeżeli jednak uwzględniamy płacę matki, odbieramy rodzinie gospodynię; kto będzie troszczył się o dom, zajmował się małymi dziećmi? Kto będzie gotował, prał, cerował? Oto zagadnienie, które codziennie staje przed robotnikami".

Budżet rodziny jest więc następujący:

Ojciec . .	300 dni roboczych po fr. 1,56	. . .	fr. 468
Matka . .	300 dni roboczych po fr. 0,89	. . .	fr. 267
Chłopiec .	300 dni roboczych po fr. 0,56	. . .	fr. 168
Dziewczyna .	300 dni roboczych po fr. 0,55	. . .	fr. 165
		Razem	fr. 1068

Roczny wydatek rodziny i jej deficyt wynosiłby, gdyby robotnik odżywiał się jak:

Marynarz	fr. 1828	deficyt fr. 760
Żołnierz	fr. 1473	deficyt fr. 405
Więzień	fr. 1112	deficyt fr. 44

„Widzimy, że niewiele rodzin robotniczych może się odżywiać tak jak więzień, nie mówiąc już o marynarzu lub żołnierzu. Przeciętny dzienny koszt utrzymania więźnia w latach 1847–1849 wynosił w Belgii 63 centymy, co w porównaniu z dziennym kosztem utrzymania robotnika stanowi różnicę 13 centymów. Koszty administracji i nadzoru zrównoważone są przez to, że więzień nie płaci komornego... Ale jak się to dzieje, że

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wielka liczba, można by powiedzieć, znaczna większość robotników żyje jeszcze oszczędniej? Tylko dlatego, że ucieka się do środków stanowiących wyłączną tajemnicę robotnika; że zmniejsza rację dzienną swego pożywienia; że jada żytni chleb zamiast pszennego; że nie jada mięsa wcale lub też bardzo mało, tak samo – masła i korzeni; że tłoczy się z rodziną w jednym lub dwóch pokojach, gdzie chłopcy z dziewczętami śpią razem, często na tym samym sienniku; że oszczędza na ubraniu, na bieliźnie, na środkach utrzymania czystości; że wyrzeka się niedzielnej rozrywki, słowem, że decyduje się na najboleśniejsze wyrzeczenia. Po osiągnięciu tej ostatecznej granicy, najmniejsza zwyżka cen środków utrzymania, przerwa w pracy, choroba – pomnaża nędzę robotnika i rujnuje go całkowicie. Długi narastają, kredyt się wyczerpuje, ubrania i niezbędne meble wędrują do lombardu i wreszcie rodzina prosi o wciągnięcie jej na listę ubogich" [137].

W istocie, w tym „raju kapitalistów" najmniejsza zmiana cen najniezbędniejszych środków utrzymania prowadzi do zmiany liczby zgonów i przestępstw! (Porównaj „Manifest der Maatschappij: De Vlamingen Vooruit", Bruksela 1860, str. 12). Belgię zamieszkuje ogółem 930 000 rodzin, z czego według urzędowej statystyki: 90 000 bogatych rodzin (wyborcy) = = 450 000 osób; 390 000 rodzin drobnej burżuazji w mieście i na wsi (z czego znaczna część stacza się ustawicznie na pozycje proletariatu) = 1 950 000 osób; wreszcie 450 000 rodzin robotniczych = 2 250 000 osób, wśród których wzorowe rodziny robotnicze rozkoszują się szczęściem opisanym przez pana Ducpétiaux. Z 450 000 rodzin robotniczych przeszło 200 000 figuruje na liście ubogich!

e) Brytyjski proletariat rolny

Antagonistyczny charakter kapitalistycznej produkcji i akumulacji nigdzie nie ujawnia się brutalniej aniżeli w postępie angielskiego rolnictwa (wraz z hodowlą) i w uwstecznieniu angielskiego robotnika rolnego. Zanim przejdę do jego obecnej sytuacji, krótki rzut oka wstecz. Nowoczesne rolnictwo datuje się w Anglii od połowy XVIII wieku, choć przewrót w stosunkach własności ziemskiej, od czego jako podstawa

[137] Ducpétiaux, „Budgets économiques etc.", str. 151, 154, 155, 156.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

startuje zmieniony sposób produkcji, jest o wiele wcześniejszej daty.

Jeżeli weźmiemy dane Arthura Younga, sumiennego obserwatora, choć powierzchownego myśliciela, o położeniu angielskiego robotnika rolnego w 1771 r., okaże się, że było ono bardzo nędzne w porównaniu z położeniem jego poprzednika w końcu XIV wieku, „kiedy mógł on żyć w dostatku i gromadzić bogactwo" [138], nie mówiąc już o wieku XV, „złotym wieku robotników angielskich w mieście i na wsi". Nie mamy jednak potrzeby cofać się tak daleko. W pewnym bardzo bogatym w treść dziele z 1777 r. czytamy:

„Wielki dzierżawca podniósł się niemal do poziomu szlachcica, gdy tymczasem biedny robotnik rolny ugina się pod ciężarem swego losu... Jego nieszczęsna sytuacja ujawnia się w całej pełni, gdy porównamy ją z jego stanem sprzed lat 40... Właściciele ziemscy i dzierżawcy idą ręka w rękę, aby uciskać robotnika" [139].

Dalej autor wykazuje szczegółowo, że realne płace robocze na wsi w latach 1737–1777 zmniejszyły się prawie o 1/4, czyli o 25%.

„Nowoczesna polityka", mówi w tym samym czasie dr Richard Price, „faworyzuje wyższe klasy ludności. Rezultat będzie taki, że prędzej czy później całe Królestwo będzie się składało z gentlemenów i żebraków, z grandów i niewolników" [140].

---

[138] James E. Th. Rogers (profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie oksfordzkim), „A history of Agriculture and Prices in England", Oksford 1866, t. I, str. 690. To starannie opracowane dzieło obejmuje w dotychczas wydanych dwóch tomach tylko okres od 1259 do 1400 roku. Drugi tom zawiera jedynie materiał statystyczny. Jest to pierwsza autentyczna „History of Prices" [„Historia Cen"], którą posiadamy dla owego okresu.

[139] „Reasons for the late Increase of the Poor-Rates: or a comparative view of the price of labour and provisions", Londyn 1777, str. 5, 11.

[140] Dr. Richard Price, „Observations on Reversionary Payments", 6 wyd., W. Morgan, Londyn 1803, tom II, str. 158, 159. Na stronie 159 Price nadmienia: „Nominalna cena dnia roboczego jest obecnie cztery lub co najwyżej 5 razy wyższa niż w 1514 r. Ale cena zboża przewyższa ówczesną 7 razy, a cena mięsa i ubrania – jakie 15 razy. Cena pracy pozostała więc tak dalece w tyle za wzrostem kosztów utrzymania, że teraz w stosunku do tych kosztów bodaj nie stanowi nawet połowy tego, co wynosiła podówczas".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

A jednak położenie angielskiego robotnika rolnego w latach 1770–1780, zarówno pod względem pożywienia i mieszkania, jak i samopoczucia, rozrywek itd., stanowi niedościgły ideał dla czasów późniejszych. Jego przeciętna płaca robocza, wyrażona w pintach [pinta = około $^1/_2$ litra] pszenicy, w latach 1770–1771 równała się 90 pintom, za czasów Edena (1797 r.) – już tylko 65 pintom, a w 1808 r. – 60 pintom [141].

O położeniu robotników rolnych pod koniec wojny antyjakobińskiej, podczas której arystokracja ziemska, dzierżawcy, fabrykanci, kupcy, bankierzy, rycerze giełdy i dostawcy wojskowi wzbogacili się tak niepomiernie, wspomnieliśmy już powyżej. Płaca nominalna wzrosła po części wskutek deprecjacji banknotów, po części z powodu niezależnej od niej zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. Rzeczywisty ruch płac można jednak stwierdzić dość łatwo, nie uciekając się do szczegółów, które zresztą są tu zbędne. Ustawa o ubogich i stosowanie jej były te same w latach 1795 i 1814. Przypominamy sobie, jak ta ustawa była stosowana na wsi: zarząd parafialny uzupełniał w formie jałmużny nominalną płacę do wysokości sumy, potrzebnej na samą tylko wegetację robotnika. Stosunek między zarobkiem, wypłacanym przez dzierżawcę, a niedoborem zarobku, pokrywanym przez parafię, wykaże nam dwie rzeczy: po pierwsze – spadek płacy roboczej poniżej minimum, po wtóre zaś – stopień, w jakim robotnik rolny był mieszaniną najemnika i nędzarza, czyli stopień, w jakim obrócono go w poddanego jego parafii. Wybieramy hrabstwo reprezentujące przeciętne stosunki we wszystkich innych hrabstwach. W 1795 r. przeciętna płaca tygodniowa w Northamptonshire wynosiła 7 szylingów 6 pensów, łączne wydatki roczne rodziny złożonej z 6 osób – 36 funtów 12 szylingów 5 pensów, jej łączny dochód roczny – 29 f. szt. 18 szylingów, deficyt pokrywany przez parafię: 6 f. szt. 14 szylingów 5 pensów. W tym samym hrabstwie płaca tygodniowa w 1814 r. wynosiła 12 szylingów 2 pensy, łączne wydatki roczne rodziny złożonej z 5 osób – 54 f. szt. 18 szylingów 4 pensy, jej łączny dochód

[141] Barton, „Observations etc.", str. 26. Co się tyczy końca wieku XVIII, por. Edena „The State of the Poor".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

roczny – 36 f. szt. 2 szylingi, deficyt pokrywany przez parafię: 18 f. szt. 16 szylingów 4 pensy [142]. W roku 1795 deficyt wynosił mniej niż 1/4 płacy roboczej, w 1814 r. – więcej niż połowę. Rozumie się samo przez się, że w tych warunkach w roku 1814 zniknęły bez śladu resztki pewnego dostatku, które jeszcze Eden znajdował w domku robotnika rolnego [143]. Spośród wszystkich zwierząt, które posiada dzierżawca, robotnik, instrumentum vocale, pozostał odtąd zwierzęciem najbardziej zamęczonym, najgorzej karmionym, najbrutalniej traktowanym.

Ten stan rzeczy trwał spokojnie nadal aż do czasu, gdy

„rozruchy Swinga [147] 1830 r. ukazały nam" (tzn. klasom panującym) „w blasku płonących stert zboża, że nędza i buntownicze niezadowolenie pulsuje w łonie rolniczej Anglii podobnie jak Anglii przemysłowej" [144].

Sadler ochrzcił wówczas w Izbie Gmin robotników rolnych mianem „białych niewolników" („white slaves"), a pewien biskup powtórzył ten epitet w Izbie Lordów. Najwybitniejszy ekonomista owego czasu, E. G. Wakefield, mówi:

„Robotnik rolny w Anglii południowej nie jest ani niewolnikiem, ani człowiekiem wolnym – jest pauprem" [145].

Okres poprzedzający bezpośrednio zniesienie ustaw zbożowych rzucił nowe światło na położenie robotników rolnych. Z jednej strony, agitatorzy burżuazyjni byli zainteresowani w tym, by wykazać, jak mało owe ustawy ochronne zabezpieczają rzeczywistego wytwórcę zboża. Z drugiej strony, burżuazja przemysłowa pieniła się z wściekłości, że arystokracja ziemska potępia stosunki fabryczne, że ci na wskroś zepsuci, oschli i wytworni próżniacy ostentacyjnie wyrażają swe współczucie dla cierpień robotników fabrycznych i z „dyplomatyczną gorliwością" bronią ustawodawstwa fabrycznego. Stare przysłowie angielskie powiada, że gdy dwaj złodzieje biorą się

[142] Parry, „The Question of the Necessity of existing Cornlaws considered", Londyn 1816, str. 80.

[143] Tamże, str. 213.

[144] S. Laing, „National Distress", str. 62.

[145] „England and America", Londyn 1833, t. I, str. 47.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

za czuby, zawsze wynika stąd coś pożytecznego. No i doprawdy – namiętna, hałaśliwa kłótnia między dwoma odłamami klas panujących o to, który z nich jest bezwstydniejszy w wyzyskiwaniu robotników, stała się i po prawicy, i po lewicy akuszerką niejednej prawdy. Hrabia Shaftesbury, alias

Liczba dzieci	Liczba członków rodziny	Płaca tygod. mężczyzna	Płaca tygod. dzieci		Przychód tygod. całej rodziny		Komorne tygodniowe		Łączna płaca tygod. po potrąceniu komornego		Płaca tygod. na głowę	
Pierwsza wioska												
		szyl.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.
2	4	8	—	—	8	—	2	—	6	—	1	6
3	5	8	—	—	8	—	1	—	6	6	1	3½
2	4	8	—	—	8	—	1	—	7	—	1	9
2	4	8	—	—	8	—	1	—	7	—	1	9
6	8	7	1	6	10	6	2	—	8	6	1	¾
3	5	7	2	—	7	—	1	4	5	8	1	1½
Druga wioska												
		szyl.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.
6	8	7	1	6	10	—	1	6	8	6	1	¾
6	8	7	1	6	7	—	1	3½	5	8½	—	8½
8	10	7	—	—	7	—	1	3½	5	8½	—	7
4	6	7	—	—	7	—	1	6½	5	5½	—	11
3	5	7	—	—	7	—	1	6½	5	5½	1	1
Trzecia wioska												
		szyl.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.	szyl.	p.
4	6	7	—	—	7	—	1	—	6	—	1	—
3	5	7	2	—	11	6	—	10	10	8	2	1½
0	2	5	2	6	5	—	1	—	4	—	2	—[146]

[146] „London Economist", 29 marca 1845, str. 290.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lord Ashley, przewodził filantropijnej kampanii arystokratów przeciw fabrykantom. Dlatego stał się w latach 1844–1845 ulubionym tematem gazety „Morning Chronicle" w jej rewelacjach o położeniu robotników rolnych. Ten podówczas największy organ liberalny wysyłał na wieś własnych komisarzy, którzy bynajmniej nie poprzestawali na ogólnych opisach i statystyce, lecz ogłaszali nazwiska odwiedzanych przez siebie rodzin robotniczych i ich panów. W podanej tabeli [patrz str. 806] znajdujemy płace robotników rolnych trzech wiosek położonych w pobliżu miast Blanford, Wimbourne i Poole. Wioski te są własnością p. G. Bankesa i hrabiego Shaftesbury. Zobaczymy, że ten papież of the „low church" [148], ta głowa angielskich pietystów, chował do kieszeni – podobnie jak p. Bankes – sporą część nędznych zarobków robotniczych pod pretekstem komornego.

Zniesienie ustaw zbożowych dało rolnictwu angielskiemu potężnego bodźca. Epokę tę charakteryzują: melioracje na olbrzymią skalę [147], nowy system oborowego karmienia bydła i uprawy sztucznych łąk, wprowadzenie aparatów do mechanicznego nawożenia, nowe sposoby uprawy gruntów gliniastych, zwiększone zużycie nawozów mineralnych, zastosowanie maszyn parowych i wszelkiego rodzaju nowych maszyn roboczych itd. i w ogóle intensywniejsza kultura rolna. Pan Pusey, prezes Królewskiego Towarzystwa Rolniczego, twierdzi, że dzięki nowo wprowadzonym maszynom koszty gospodarcze (względne) zmniejszyły się niemal o połowę. Z drugiej zaś strony, wzrosła szybko absolutna wielkość plonów. Większe nakłady kapitału na akr gruntu, a więc również przyspieszona koncentracja dzierżaw, były zasadniczym warunkiem nowej metody [148].

---

[147] Arystokracja ziemska sama udzieliła sobie, oczywiście drogą parlamentarną, na ten cel funduszów z państwowej kasy na bardzo niski procent, który dzierżawcy musieli w dwójnasób zwracać.

[148] Zmniejszenie liczby średnich dzierżawców widoczne jest zwłaszcza z takich rubryk spisu ludności, jak: „Syn, wnuk, brat, siostrzeniec, córka, wnuczka, siostra, siostrzenica dzierżawcy" – słowem, zatrudnieni przez dzierżawcę członkowie jego własnej rodziny. W rubrykach tych w 1851 r. figurowało 216 851 osób, w 1861 r. tylko 176 151. Od 1851 do 1871 r. liczba dzierżaw poniżej 20 akrów zmniejszyła się w Anglii

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jednocześnie powierzchnia gruntów uprawnych wzrosła w latach 1846–1856 o 464 119 akrów, nie mówiąc już o wielkich obszarach hrabstw wschodnich, cudownie przekształconych z królikarni i z nędznych pastwisk w bujne łany zboża. Wiemy już, że jednocześnie zmalała ogólna liczba osób zatrudnionych w rolnictwie. Co się tyczy rolników w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, obojga płci i różnego wieku, liczba ich zmniejszyła się z 1 241 269 w roku 1851 do 1 163 227 w roku 1861 [149]. Kiedy więc Generalny Rejestrator [120] Anglii czyni następującą słuszną uwagę: „Wzrost liczby dzierżawców i robotników rolnych poczynając od roku 1801 nie pozostaje w żadnym stosunku do wzrostu produktu rolnego" [150] – to dysproporcja ta dotyczy jeszcze o wiele bardziej ostatniego okresu, kiedy absolutne zmniejszenie się wiejskiej ludności robotniczej idzie w parze z rozszerzeniem powierzchni gruntów uprawnych, z intensyfikacją gospodarki, z niesłychaną akumulacją kapitału wkładanego w ziemię i poświęconego jej uprawie, z niebywałym w dziejach angielskiego rolnictwa wzrostem plonów, z nad wyraz szybkim wzrostem rent właścicieli ziemskich i z pęcznieniem bogactwa kapitalistycznych dzierżawców. Jeżeli do tego dodamy szybkie i nieprzerwane rozszerzanie się miejskiego rynku zbytu oraz panowanie wolnego handlu, to chyba robotnik rolny post tot discrimina rerum [po tak wielu ciężkich przejściach] osiągnął wreszcie warunki, które powinny go były secundum artem [zgodnie z regułą sztuki] upoić szczęściem!

Natomiast profesor Rogers dochodzi do wniosku, że angielski robotnik rolny ma się dziś o wiele gorzej w porównaniu nie tylko ze swym poprzednikiem z drugiej połowy XIV i z XV wieku, lecz nawet ze swym poprzednikiem z lat

---

o przeszło 900; liczba dzierżaw od 50 do 75 akrów zmalała z 8253 do 6370; podobnie w innych kategoriach dzierżaw poniżej 100 akrów. Natomiast w ciągu tych samych 20 lat liczba wielkich dzierżaw wzrosła; liczba dzierżaw od 300 do 500 akrów wzrosła z 7771 do 8410, dzierżaw powyżej 500 akrów – z 2755 do 3194, dzierżaw powyżej 1000 akrów – z 492 do 582.

[149] Liczba pasterzy owiec wzrosła z 12 517 do 25 559.

[150] „Census etc.", str. 36.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

1770–1780, że „stał się znowu poddanym", i to poddanym źle karmionym i źle zakwaterowanym [151]. Dr Julian Hunter w swym epokowym sprawozdaniu o warunkach mieszkaniowych robotników rolnych powiada:

„Koszty utrzymania of the hind" (nazwa robotnika rolnego z czasów poddaństwa) „są sprowadzone do najniższej kwoty umożliwiającej istnienie... jego płaca i jego mieszkanie nie pozostają w żadnym stosunku do zysku, który ma być z niego wyciśnięty. W kalkulacjach dzierżawcy jest on zerem [152]... Jego środki utrzymania są uważane za wielkość stałą" [153]. „Jeżeli idzie o dalszą redukcję jego dochodu, to może on powiedzieć: nihil habeo, nihil curo [nic nie mam, o nic nie dbam]. Nie lęka się o przyszłość, gdyż nie posiada nic prócz tego, co jest mu absolutnie niezbędne do istnienia. Doszedł do punktu zerowego, który zarazem jest punktem wyjścia dla kalkulacji dzierżawcy. Niech się dzieje, co chce, nie ma już dla niego dobrej ani złej doli" [154].

W roku 1863 rozpisano urzędową ankietę w sprawie warunków odżywiania i pracy przestępców skazanych na zesłanie do kolonii karnej lub na publiczne roboty przymusowe. Wyniki zawarte są w dwóch grubych Błękitnych Księgach. Czytamy tam między innymi:

„Staranne zestawienie pożywienia przestępców odsiadujących więzienie w Anglii z pożywieniem ubogich w domach pracy lub też wolnych robotników wiejskich w tym samym kraju świadczy niezbicie, że przestępcy są znacznie lepiej odżywiani niż którakolwiek z pozostałych

---

[151] Rogers, „A History of Agriculture etc.", str. 693. „The peasant has again become a serf", tamże, str. 10. Pan Rogers należy do szkoły liberalnej, jest osobistym przyjacielem Cobdena i Brighta, a więc nie jest to laudator temporis acti [chwalca czasów minionych] [149].

[152] „Public Health. Seventh Report", Londyn 1865, str. 242. „The cost of the hind is fixed at the lowest possible amount on which he can live... the supplies of wages and shelter are not calculated on the profit to be derived from him. He is a zero in farming calculations". Toteż nie jest to czymś niezwykłym, że albo gospodarz domu podwyższa komorne robotnikowi, zaledwie posłyszy, że ten więcej zarabia, albo dzierżawca obcina płacę robotnika, bo „żona jego znalazła robotę" (tamże).

[153] Tamże, str. 135.

[154] Tamże, str. 134.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dwóch kategorii" [155], gdy tymczasem „ilość pracy wymagana od skazanego na przymusowe roboty publiczne stanowi mniej więcej połowę roboty wykonywanej przez zwykłego robotnika rolnego" [156].

Posłuchajmy teraz niektórych charakterystycznych zeznań świadków. Odpowiada John Smith, dyrektor więzienia w Edynburgu.

Nr 5056: „Pożywienie w więzieniach angielskich jest o wiele lepsze od pożywienia zwykłych robotników rolnych". Nr 5057: „Jest faktem, że zwykli robotnicy rolni w Szkocji bardzo rzadko jadają mięso". Nr 3047: „Czy zna pan jakiś powód, dla którego przestępców należałoby karmić znacznie lepiej („much better") niż zwykłych robotników rolnych? – Na pewno nie". Nr 3048: „Czy uważa pan za stosowne czynić dalsze próby, aby pożywienie więźniów skazanych na przymusowe roboty publiczne zbliżyć do pożywienia wolnych robotników wiejskich?" [157]. „Robotnik rolny", czytamy, „mógłby powiedzieć: Pracuję ciężko, a jeść dostaję za mało. Gdy byłem w więzieniu, pracowałem nie tak ciężko, a jedzenia miałem pod dostatkiem i dlatego wolę wrócić do więzienia, niż być na wolności" [158].

Z tablic załączonych do pierwszego tomu sprawozdania zestawiliśmy poniższą tabliczkę porównawczą:

Spożycie tygodniowe (w uncjach) [158a]

	Składników azotowych	Składników bezazotow.	Składników mineral.	Ogólna suma
Przestępca w więzieniu w Portland	28,95	150,06	4,68	183,69
Marynarz marynarki królewskiej	29,63	152,91	4,52	187,06
Żołnierz	25,55	114,49	3,94	143,98
Robotnik-stelmach	24,53	162,06	4,23	190,82
Zecer	21,24	100,83	3,12	125,19
Robotnik rolny	17,73	118,06	3,29	139,08

[155] „Report of the Commissioners... relating to Transportation and Penal Servitude", Londyn 1863, str. 42, nr 50.

[156] Tamże, str. 77, „Memorandum by the Lord Chief Justice".

[157] Tamże, tom II, Evidence.

[158] Tamże, t. I, Appendix, str. 280.

[158a] Tamże, str. 274, 275.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Czytelnik zna już ogólny wynik badań komisji lekarskiej z 1863 r. co do stanu gorzej odżywiających się warstw ludu. Czytelnik przypomina sobie, że racja pożywienia znacznej części wiejskich rodzin robotniczych znajduje się poniżej minimum „chroniącego przed chorobami pochodzącymi z głodu". Dotyczy to zwłaszcza wszystkich okręgów czysto rolniczych, jak Kornwalia, Devon, Somerset, Wilts, Stafford, Oksford, Berks i Herts.

„Pożywienie, które otrzymuje robotnik rolny", powiada dr Simon, „jest obfitsze, niż wykazuje ilość przeciętna, gdyż on sam spożywa o wiele większą, wymaganą przez jego pracę, porcję żywności... aniżeli reszta członków jego rodziny; w uboższych okręgach zazwyczaj przypada nań prawie całe mięso lub słonina. Ilość pożywienia przypadająca żonie tudzież dzieciom w okresie ich szybkiego rozwoju jest w wielu wypadkach, i to prawie we wszystkich hrabstwach, niedostateczna, głównie pod względem zawartości azotu" [159].

Parobcy i dziewki folwarczne mieszkający u samych dzierżawców otrzymują obfitą strawę. Liczba ich spadła z 288 277 w 1851 r. do 204 962 w 1861 r.

„Praca kobiet w polu", powiada dr Smith, „niezależnie od różnych jej stron ujemnych, jest w obecnych warunkach wielką pomocą dla rodziny, gdyż dostarcza jej środków na obuwie, odzież, komorne i umożliwia jej lepsze odżywianie się" [160].

Jednym z najbardziej uderzających wyników tej ankiety było to, że w Anglii robotnik rolny odżywia się daleko gorzej („is considerably the worst fed") niż w innych częściach Zjednoczonego Królestwa, jak wskazuje następująca tablica.

Tygodniowe spożycie węgla i azotu przez przeciętnego robotnika rolnego

	Węgiel w granach	Azot w granach
Anglia	40 673	1594
Walia	48 354	2031
Szkocja	48 980	2348
Irlandia	43 366	2434 [161]

[159] „Public Health. Sixth Report, 1863", str. 238, 249, 261, 262.

[160] Tamże, str. 262.

[161] Tamże, str. 17. Angielski robotnik rolny otrzymuje tylko 1/4 tej ilości mleka i 1/2 tej ilości chleba, którą dostaje robotnik irlandzki.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Każda stronica raportu dra Huntera", powiada dr Simon w swym urzędowym sprawozdaniu sanitarnym, „jest świadectwem niewystarczającej ilości i nędznej jakości mieszkań naszych robotników rolnych. A od wielu lat ten stan rzeczy coraz bardziej się pogarszał. Robotnikowi rolnemu dziś o wiele trudniej niż ongi znaleźć pomieszczenie; a gdy je znajdzie, okazuje się, że odpowiada ono jego potrzebom mniej niż, być może, przed wiekami. Plaga ta wzrastała szybko, zwłaszcza w ciągu ostatnich 20–30 lat, i warunki mieszkaniowe wieśniaka są dziś w najwyższym stopniu opłakane. Robotnik rolny jest w tej sprawie całkiem bezsilny, chyba że ci, których jego praca wzbogaca, uznają, że warto traktować go z pewnego rodzaju miłosiernym pobłażaniem. Czy znajdzie pomieszczenie na gruncie, który uprawia, czy to pomieszczenie będzie ludzkie czy świńskie, czy z ogródkiem, który tak wielką ulgę przynosi

---

Już na początku bież. stulecia A. Young w swej pracy „Tour in Ireland" zwrócił uwagę na lepszy stan odżywiania robotników irlandzkich. Przyczyna leży po prostu w tym, że biedny dzierżawca irlandzki jest nierównie bardziej ludzki od bogatego dzierżawcy angielskiego. Co do Walii, twierdzenie przytoczone w tekście nie obejmuje jej części południowo-zachodniej: „Wszyscy tamtejsi lekarze zgodni są co do tego, że wzrost liczby zgonów spowodowanych gruźlicą, skrofułami itd. staje się intensywniejszy w miarę pogarszania się stanu fizycznego ludności, a pogorszenie to wszyscy przypisują ubóstwu. Koszt dziennego utrzymania robotnika rolnego szacuje się tam na 5 pensów, a w wielu okręgach dzierżawca" (sam biedak) „płaci jeszcze mniej... Kęs solonego mięsa, wysuszonego do stanu twardości mahonia i ledwo zasługującego na ciężką pracę strawienia go, bądź kęs słoniny służy za okrasę dużego garnka zupy składającej się z mąki i czosnku lub kaszy owsianej – oto codzienny obiad robotnika rolnego... Rozwój przemysłu miał dla niego to następstwo, że w tym surowym i wilgotnym klimacie dobre samodziałowe sukno zostało wyparte przez tanie bawełniane tkaniny, a mocniejsze napoje przez «nominalną» herbatę... Po wielogodzinnym pobycie na wietrze i deszczu parobek wraca do swej chaty, aby zasiąść przy ogniu rozpalonym z torfu lub brykietów, które składają się z gliny i miału węglowego, a więc buchają całymi kłębami kwasu węglowego i siarkowodoru. Ściany tej chaty są z gliny i z kamieni, za podłogę służy goła ziemia, taka, jaka tam była przed budową chaty, a za dach służy postrzępiona i luźna strzecha słomiana. Każda szpara jest zatkana w celu utrzymania ciepła; w takim to piekielnym zaduchu, na grząskiej ziemi, często susząc na własnym ciele swe jedyne ubranie – robotnik wieczerza z żoną i dziećmi. Akuszerki, zmuszone do spędzania części nocy w takiej chałupie, opowiadały, jak grzęzły nogami w błocie i jak nieraz zmuszone były – lekka praca! – świdrować otwór w ścianie, aby

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w biedzie – wszystko to nie zależy wcale od tego, czy chce i czy może płacić odpowiednie komorne, lecz od użytku, jaki kto inny raczy zrobić ze swego prawa «czynienia ze swą własnością, co mu się podoba». Choćby obszar dzierżawiony był nie wiadomo jak wielki, żadna ustawa nie nakazuje, aby znajdowała się na nim określona liczba mieszkań dla robotników, a tym bardziej przyzwoitych mieszkań. Żadna też ustawa nie nadaje robotnikowi najmniejszego bodaj prawa do ziemi, dla której praca jego jest równie niezbędna jak deszcz i słońce... Prócz tego pewna notoryczna okoliczność silnie przechyla szalę na jego niekorzyść... wpływ ustawy o ubogich z jej przepisami dotyczącymi miejsca stałego pobytu ubogich oraz podatku na ubogich [162]. Pod wpływem tej ustawy każda parafia jest pieniężnie zainteresowana w tym, aby zmniejszyć do minimum liczbę robotników rolnych zamieszkałych na jej obszarze. Na

---

zapewnić sobie własne źródełko świeżego powietrza. Liczni świadkowie spośród różnych stanów stwierdzają, że niedostatecznie odżywiany („underfed") wieśniak co noc musi znosić takie i inne szkodliwe dla zdrowia warunki, i doprawdy nie brak dowodów, że wynikiem tego jest ludność wątła i skrofuliczna... Komunikaty urzędników parafialnych w Caermarthenshire i Cardiganshire malują uderzająco podobny stan rzeczy. Dołącza się do tego gorsza jeszcze plaga: szerzenie się idiotyzmu. Wspomnieć jeszcze należy o warunkach klimatycznych. Gwałtowne wiatry południowo-zachodnie nawiedzają ten kraj przez 8–9 miesięcy w roku, przynosząc ulewy, które dają się głównie we znaki zachodnim zboczom wzgórz. Drzewa są tu rzadkie, prócz miejsc zasłoniętych, a jeżeli w szczerym polu, to powykrzywiane przez wiatr. Chaty kryją się pod występami górskimi, często także w wąwozach i kamieniołomach. Tylko najdrobniejsze owce i miejscowe bydło rogate może wyżyć na pastwiskach... Młodzi wędrują do wschodnich okręgów górniczych Glamorgan i Monmouth... Caermarthenshire jest wylęgarnią górników i ich przytułkiem w inwalidztwie... Zaludnienie zaledwie utrzymuje się na stałym poziomie. Na przykład w Cardiganshire było mieszkańców:

	1851 r.	1856 r.
płci męskiej	45 155	44 446
płci żeńskiej	52 459	52 955
	97 614	97 401 ".

(Dra Huntera Sprawozdanie w „Public Health. Seventh Report, 1864", Londyn 1865, str. 498–502 passim.)

[162] Ustawa ta została nieco poprawiona w 1865 r. Doświadczenie niebawem pouczy, że taka fuszerka nic nie pomaga.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nieszczęście bowiem praca na roli, zamiast zapewniać ciężko harującemu robotnikowi i jego rodzinie pewną i trwałą niezależność, wiedzie go przeważnie, prędzej czy później, jedynie do pauperyzmu, którego przez całe życie jest on tak blisko, że byle choroba, byle przelotny brak pracy zmusza go natychmiast do ubiegania się o wsparcie parafialne. Dlatego też wszelkie osiedlanie się ludności rolniczej w danej parafii oznaczą dla niej oczywiście wzrost podatku na ubogich... Wystarczy, aby wielcy właściciele ziemscy [163] postanowili zabronić budowy mieszkań robotniczych w swych dobrach, a od razu zwalniają się od połowy odpowiedzialności za ubogich. Czy i do jakiego stopnia leżało to w intencjach angielskiej konstytucji i ustawy, aby umożliwić tego rodzaju absolutne prawo własności ziemskiej, które pozwala landlordowi, «czyniącemu ze swą własnością, co mu się podoba», traktować ludzi uprawiających jego grunt jako obcych i wypędzać ich ze swych włości – to już jest kwestia, której roztrząsanie nie do mnie należy... To prawo rugów istnieje nie tylko w teorii. Jest bardzo szeroko stosowane w praktyce. Jest to jedna z okoliczności rozstrzygających o warunkach mieszkaniowych robotników rolnych... O rozmiarach zła można sądzić z ostatniego spisu ludności, według którego w ostatnim 10-leciu burzenie domów czyniło postępy w 821 różnych okręgach Anglii, pomimo rosnącego lokalnego popytu na mieszkania. Toteż, nie licząc osób, które zmuszone były stać się niestałymi mieszkańcami" (parafii, w której pracują), „w 1861 r. ludność, której liczba w porównaniu z 1851 r. wzrosła o $5^1/_3$%, wtłoczona była w powierzchnię mieszkań o $4^1/_2$% mniejszą... Gdy proces wyludniania wsi – powiada dr Hunter – dochodzi do swego kresu, powstają pokazowe wioski („show-villages"), gdzie liczbę domków zredukowano do kilku i gdzie nie wolno mieszkać nikomu prócz pastuchów, ogrodników i gajowych, stałej służby dworskiej, która, jak zazwyczaj ta klasa ludzi, jest dobrze traktowana przez swych łaskawych panów [164]. Ale ziemia wymaga uprawy – i okazuje się, że zatrudnieni

---

[163] Dla zrozumienia dalszego tekstu: close villages (zamkniętymi wioskami) nazwane są te, które znajdują się na gruntach jednego lub paru wielkich landlordów, natomiast open villages (otwartymi wioskami) – te, których grunty należą do wielu drobnych właścicieli. W tych właśnie ostatnich spekulanci budowlani mogą stawiać domki i domy noclegowe dla robotników.

[164] Taka pokazowa wioska wygląda bardzo ładnie, ale jest tak samo nierzeczywista jak wioski, które Katarzyna II oglądała w podróży na Krym. W ostatnich czasach poczęto rugować także pastuchów z tych show-villages. Koło Market Harborough np. istnieje gospodarstwo owczarskie obejmujące około 500 akrów, gdzie potrzebna jest praca jednego tylko człowieka. Dla zaoszczędzenia sobie długich marszów po

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

na niej robotnicy nie mieszkają u właściciela majątku, lecz przychodzą z wioski otwartej, odległej może o 3 mile, gdzie znaleźli mieszkania u licznych właścicieli małych domów, gdy ich domki w wiosce zamkniętej zostały zburzone. Tam gdzie się zanosi na podobne rozwiązanie, najczęściej sam nędzny wygląd domków wskazuje już, na jaki los są skazane. Widzimy je na różnych szczeblach naturalnego zniszczenia. Dopóki dach się nie wali na głowę, pozwala się robotnikowi płacić komorne i nieraz jest on bardzo rad, że mu to wolno czynić, nawet gdy ma płacić cenę dobrego mieszkania. Ale nie dokonuje się już żadnego remontu ani żadnych napraw, prócz tych chyba, które może wykonać sam mieszkaniec żyjący w nędzy. Gdy wreszcie domek stanie się całkiem niezdatny do zamieszkania, przybywa jedna rozwalona chałupa, a ubywa odpowiednia kwota podatku na ubogich. Gdy wielcy właściciele uwalniają się w ten sposób od podatku na ubogich przez wyludnienie włości, wypędzeni robotnicy udają się do najbliższego miasteczka lub najbliższej miejscowości otwartej. Mówię: do najbliższej, ale ta «najbliższa» miejscowość może leżeć o 3–4 mile od folwarku, gdzie robotnik co dzień musi harować. W ten sposób do całodziennej pracy dołącza się jeszcze drobnostka: konieczność codziennego przemarszu 6–8 mil dla zapracowania na chleb powszedni. Wszelkie roboty rolne wykonywane przez jego żonę i dzieci odbywają się teraz w tych samych ciężkich warunkach. Ale na tym nie kończy się zło wyrządzone robotnikowi przez odległość od miejsca pracy. W miejscowości otwartej spekulanci budowlani kupują skrawki gruntu, które zabudowują jak najgęściej jak najtańszymi chałupami. W tych nędznych mieszkaniach, które – nawet gdy wychodzą na pola – posiadają najpotworniejsze cechy najgorszych mieszkań miejskich, gnieżdżą się angielscy robotnicy rolni [165]... Z drugiej strony, nie należy wyobrażać sobie, aby robotnik,

---

tych rozległych równinach, po bujnych łąkach Leicester i Northampton, pastuch dotychczas mieszkał zwykle w domku przy owczarni. Teraz dają mu trzynastego szylinga na mieszkanie, którego musi sobie szukać w odległej wsi otwartej.

[165] „Domy robotników" (w miejscowościach otwartych, które oczywiście są stale przeludnione) „budowane są zazwyczaj rzędami w ten sposób, że tylna ściana każdego domu przylega bezpośrednio do granicy parceli, którą spekulant budowlany nazywa swoją. Toteż światło i powietrze mają dostęp tylko z frontu" (dra Huntera Report, tamże, str. 135). „Bardzo często wioskowy karczmarz lub sklepikarz jest zarazem wynajemcą domów. Wtedy robotnik rolny ma w nim drugiego pana obok dzierżawcy. Musi być jednocześnie jego klientem. Przy płacy 10 szylingów tygodniowo, zmniejszonej o roczne komorne wynoszące 4 f. szt., robotnik rolny jest zobowiązany kupować u sklepikarza po

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nawet zamieszkały na gruncie, który uprawia, znajdował tam godziwe pomieszczenie, na jakie zasłużył swym życiem produkcyjnego pracownika. Nawet w książęcych dobrach domek robotnika bywa często w stanie jak najbardziej opłakanym. Nie brak landlordów, którzy uważają byle stajnię za dość dobre pomieszczenie dla robotników i ich rodzin, a jednak nie wstydzą się wyciskać z nich jak najwięcej gotówki za komorne [166]. Choćby to była rozwalona chałupa o jednej izbie do spania, bez pieca, bez ustępu, bez okien otwieranych, bez wody prócz tej, która jest w rowie, bez ogrodu – robotnik jest bezsilny wobec tej krzywdy. A nasze ustawy policyjno-sanitarne (The Nuisances Removal

---

cenie, jaka się temu spodoba, określone ilości herbaty, cukru, mąki, mydła, świec i piwa" (tamże, str. 132). Te otwarte wioski są istnymi „koloniami karnymi" angielskiego proletariatu rolnego. Wiele z tych chat to po prostu domy noclegowe, przez które przewijają się wszelcy włóczędzy z okolicy. Wieśniak i jego rodzina, którzy w zdumiewający zaiste sposób zachowali tężyznę i czystość charakteru w najohydniejszych warunkach, tu jednak staczają się na dno upadku. Wśród dostojnych Shylocków jest oczywiście rzeczą modną po faryzeuszowsku wzruszać ramionami, gdy mowa o spekulantach budowlanych, o drobnych właścicielach i miejscowościach otwartych. Wiedzą oni bardzo dobrze, że ich „wioski zamknięte i wioski pokazowe" są kolebkami „miejscowości otwartych" i bez nich nie mogłyby istnieć. „Gdyby nie było miejscowości otwartych, należących do drobnych właścicieli, ogromna większość robotników rolnych musiałaby spać pod drzewami posiadłości, w których pracuje" (tamże, str. 135). System wiosek „otwartych" i „zamkniętych" panuje we wszystkich hrabstwach Anglii środkowej i w całej Anglii wschodniej.

[166] „Wynajemca domu" (dzierżawca lub landlord) „bogaci się bezpośrednio lub pośrednio pracą człowieka, któremu płaci 10 szylingów tygodniowo, a później zdziera z tego biedaka jeszcze 4 do 5 f. szt. rocznego komornego za domki, których wartość na wolnym rynku nie przekracza 20 f. szt., ale których cena jest sztucznie utrzymywana władzą właściciela mogącego powiedzieć: «Bierz mój dom albo wynoś się i szukaj sobie innego schronienia, lecz bez świadectwa pracy ode mnie»... Jeżeli się kto spodziewa lepszych warunków przy budowie kolei albo w kamieniołomie, to znów ta sama władza oświadcza mu: «Pracuj dla mnie za tę niską płacę albo wynoś się od dziś za tydzień; zabieraj swoją świnię, jeżeli ją masz, i postaraj się dostać coś za kartofle, które rosną w twoim ogrodzie». Jeżeli zaś jego interes wymaga zastosowania innych środków, to właściciel" (lub dzierżawca) „woli czasem podwyższyć komorne jako karę za dezercję z jego służby" (Dr. Hunter, „Public Health. Seventh Report, 1864", str. 132).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Acts) są martwą literą. Wykonanie ich jest powierzone właśnie właścicielom, którzy wynajmują takie nory... Odosobnione jaśniejsze obrazy nie powinny nas wprowadzać w błąd co do przytłaczającej przewagi faktów stanowiących piętno hańby na cywilizacji angielskiej. Stan rzeczy musi być zaiste okropny, skoro pomimo rzucających się w oczy niesłychanych braków dzisiejszych mieszkań, kompetentni obserwatorzy jednogłośnie stwierdzają, że nawet powszechny nędzny stan mieszkań jest jeszcze stokroć mniejszym złem niż ich brak czysto ilościowy. Od lat przepełnienie mieszkań robotników rolnych było przedmiotem głębokiej troski nie tylko ludzi dbających o zdrowie, ale i tych wszystkich, którzy dbają o moralność i dobre obyczaje. Gdyż raz po raz sprawozdawcy donoszący o szerzeniu się chorób epidemicznych w okręgach wiejskich wskazują w jednostajnych, niemal stereotypowych wyrażeniach na decydującą rolę przepełnienia mieszkań jako na przyczynę udaremniającą niemal wszelką próbę wstrzymania postępu jakiejkolwiek szerzącej się epidemii. I raz po raz przytaczano dowody, że stłoczenie ludności, które tak bardzo przyśpiesza szerzenie się chorób zakaźnych, sprzyja także powstawaniu chorób niezakaźnych, wbrew wpływowi życia wiejskiego, pod tak wieloma względami pomyślnego dla zdrowia. A ludzie, którzy ujawnili ten stan rzeczy, nie przemilczeli innej jeszcze plagi. Tam nawet gdzie ich pierwotny temat obejmował wyłącznie sprawy zdrowotne, byli niemal zmuszeni zatrącić o inne aspekty sprawy. Wykazując, jak często się zdarza, że osoby dorosłe obojga płci, małżonkowie i niemałżonkowie, stłoczone są („huddled") w ciasnych sypialniach, sprawozdania ich musiały wywołać przekonanie, że w takich warunkach poczucie wstydu i przyzwoitości musi być zawsze w najwyższym stopniu sponiewierane, a wszelka moralność prawie niechybnie jest niszczona [167]... Na przykład w dodatku do mego ostatniego sprawozdania dr Ord, w swym raporcie o wybuchu epidemii febry w Wing,

---

[167] „Młode małżeństwa nie są budującym widokiem dla dorosłych sióstr i braci w tej samej sypialni, a choć nie możemy przytaczać przykładów, mamy jednak dostateczne dane do twierdzenia, że udziałem kobiet, które dopuściły się kazirodztwa, są wielkie cierpienia, a nieraz i śmierć" (dr Hunter, tamże, str. 137). Pewien wiejski urzędnik policyjny, który przez wiele lat w charakterze wywiadowcy obracał się w najgorszych dzielnicach Londynu, tak się wyraża o dziewczynach swej wioski: „Ich cyniczna niemoralność już w najmłodszym wieku, ich bezczelność i bezwstyd przewyższają wszystko, cokolwiek widziałem w najgorszych dzielnicach Londynu podczas długich lat swej służby w policji... Żyją jak świnie, dorośli chłopcy i dziewczyny, ojcowie i matki, wszystko to śpi razem w tej samej izbie" („Child. Empl. Comm. Sixth Report", Londyn 1867, Appendix, str. 77, nr 155).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Buckinghamshire, wspomina o tym, jak przybył tam z Wingrave pewien młodzieniec chory na febrę. W ciągu pierwszych dni swej choroby spał w jednej izbie z 9 innymi osobami. Parę z tych osób zachorowało w ciągu dwóch tygodni. Po kilku tygodniach spośród tych 9 osób 5 było chorych, a jedna zmarła! W podobnym duchu informował mnie także wtedy dr Harvey ze szpitala Św. Jerzego, odwiedzający Wing w czasie tej samej epidemii w związku ze swą praktyką prywatną: «Młoda kobieta chora na febrę spała w nocy w jednym pokoju z ojcem i matką, ze swym nieślubnym dzieckiem, z dwoma młodymi mężczyznami, swymi braćmi, i z dwiema siostrami, z których każda miała po nieślubnym dziecku, razem 10 osób. Parę tygodni przedtem w tej samej izbie spało trzynaście osób»" [168].

Dr Hunter zbadał 5375 domków robotników rolnych nie tylko w okręgach czysto rolniczych, lecz we wszystkich hrabstwach Anglii. Spośród tych 5375 domków – 2195 miało tylko jedną izbę sypialną (częstokroć stanowiącą zarazem pokój mieszkalny), 2930 – tylko po 2, a 250 – po więcej niż dwie sypialnie. Pragnę dać mały bukiecik przykładów zebranych z 12 hrabstw.

1. *Bedfordshire*

Wrestlingworth: Sypialnie mają około 12 stóp długości i 10 szerokości, choć często bywają mniejsze. Mała parterowa chata jest nieraz rozdzielona przepierzeniem z desek na dwie sypialnie, często też łóżko stoi w kuchni wysokiej na 5 stóp i 6 cali. Komorne wynosi 3 f. szt. Lokator musi sam postawić ustęp, właściciel domu daje tylko dół. Ilekroć ktoś zbuduje ustęp, korzysta z niego całe sąsiedztwo. Pewien dom należący do rodziny nazwiskiem Richardson odznacza się niedościgłą pięknością. Wapienne ściany jego rozdęły się na kształt damskiej krynoliny podczas dygu. Jeden koniec dachu wygiął się na zewnątrz, drugi do wnętrza i na tym ostatnim sterczał jak na złość komin, pogięta rura z gliny i drzewa, podobna do trąby słonia. Długi drąg służył za podporę zabezpieczającą komin od upadku. Drzwi i okna przybrały kształt ukośny. Z 17 zwiedzonych domów – tylko 4 miały więcej niż po 1 sypialni, a i te

[168] „Public Health. Seventh Report, 1864", str. 9–14 passim.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

4 były przepełnione. Cots [Chaty] o jednej tylko sypialni mieściły troje dorosłych i troje dzieci, małżeństwo z sześciorgiem dzieci itd.

Dunton: Komorne wysokie, 4–5 f. szt. Tygodniowa płaca mężczyzny – 10 szylingów. Spodziewają się opłacić komorne z zarobków członków rodziny zajmujących się wyplataniem ze słomy. Im wyższe komorne, tym więcej osób musi tłoczyć się razem, by je opłacić. Sześć osób dorosłych zamieszkałych w jednej izbie z czworgiem dzieci płaci za to 3 f. szt. 10 szylingów. Najtańszy dom w Dunton, którego zewnętrzne wymiary wynoszą 15 stóp długości i 10 szerokości, jest wynajmowany za 3 f. szt. Jeden tylko z 14 badanych domów miał dwie sypialnie. Nieco za wioską stoi dom opaskudzony z zewnątrz przez mieszkańców. Drzwi do tego domku wygniły do wysokości 9 cali od ziemi; otwór ten pomysłowi mieszkańcy na noc zakładają cegłami i zawieszają kawałami maty. Pół okna wraz z szybami i ramą znikło bez śladu. Gnieździło się tam razem, bez żadnych mebli, troje dorosłych i pięcioro dzieci.Zresztą Dunton nie jest miejscowością gorszą niż reszta Biggleswade Union.

2. *Berkshire*

Beenham: W czerwcu 1864 r. w pewnym cot mieszkali mąż, żona i czworo dzieci. Córka przybyła ze służby do domu chora na szkarlatynę. Zmarła. Jedno z dzieci zachorowało i umarło. Matka i jedno z dzieci chorowały na tyfus, gdy wezwano dr Huntera. Ojciec i jedno dziecko spali na dworze, ale jak trudno było przeprowadzić izolację, świadczy fakt, że bielizna z tego zarażonego domu leżała na zatłoczonym rynku tej nędznej wioski, czekając na pranie. – Komorne za dom H. wynosi szyling tygodniowo; jest tam jedna tylko sypialnia dla małżeństwa z sześciorgiem dzieci. Pewien dom wynajmowany za 8 pensów (tygodniowo) ma 14 stóp 6 cali długości i 7 stóp szerokości, kuchnia ma zaledwie 6 stóp wysokości, sypialnia nie ma okna, kominka, drzwi ani innych otworów prócz wejścia; nie ma ogródka. Mieszkał tam niedawno mężczyzna z dwiema dorosłymi córkami i dorastającym synem. Ojciec z synem sypiali w łóżku, a dziewczyny na korytarzu. Każda

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z dziewczyn miała dziecko, w czasie gdy rodzina tu mieszkała, ale jedna odbyła połóg w domu pracy, po czym powróciła do domu.

3. Buckinghamshire

Trzydzieści domków – na 1000 akrów gruntu – mieści tu około 130–140 osób. Parafia Bradenham obejmuje również 1000 akrów; w 1851 r. miała 36 domów zamieszkałych przez 84 osoby płci męskiej i 54 – żeńskiej. Ta nierówność płciowa została zażegnana w 1861 r., kiedy było już tam 98 osób płci męskiej i 87 – żeńskiej. Przyrost w ciągu dziesięciolecia wyniósł 14 mężczyzn i 33 kobiety. W tym czasie liczba domów zmniejszyła się o jeden.

Winslow: Znaczna część tej miejscowości jest zabudowana świeżo i w dobrym stylu; popyt na mieszkania jest widocznie znaczny, skoro bardzo marne cots wynajmowane są po szylingu oraz po szylingu i trzy pensy tygodniowo.

Water Eaton: Chociaż nastąpił tu wzrost liczby ludności, właściciele zburzyli około 20% istniejących domów. Pewien ubogi robotnik, mieszkający około 4 mil od swego miejsca pracy, na pytanie, czy nie może sobie znaleźć chaty bliżej, odpowiedział: „O nie! – diablo będą się strzegli wziąć człowieka z tak liczną rodziną jak moja".

Tinker's End koło Winslow: Sypialnia, w której mieszkają cztery osoby dorosłe i czworo dzieci, ma 11 stóp długości, 9 stóp szerokości i 6 stóp 5 cali wysokości w najwyższym punkcie; inna sypialnia o długości 11 stóp i 3 cali, szerokości 9 stóp, wysokości 5 stóp i 10 cali służyła za mieszkanie 6 osobom. Każda z tych rodzin miała mniej przestrzeni na osobę, niż wypada na galernika. Żaden dom nie miał drugiej sypialni ani tylnego wejścia; rzadko który miał wodę. Komorne tygodniowe wynosiło od szylinga i 4 pensów do 2 szylingów. W 16 zbadanych domach tylko jeden jedyny robotnik zarabiał 10 szylingów tygodniowo. Zapas powietrza przypadający w tym wypadku na osobę był taki, jak gdyby osobę tę zamknięto na noc w sześciennym pudle o czterech stopach sześciennych. Co prawda, stare chaty mają moc wentylacji naturalnej.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

4. Cambridgeshire

Gamblingay należy do różnych właścicieli. Składa się z najnędzniejszych cots, jakie gdziekolwiek można znaleźć. Wyplatanie ze słomy jest bardzo rozpowszechnione. Martwa apatia i beznadziejne przyzwyczajenie do życia w brudzie panuje w Gamblingay. Zaniedbanie widoczne w środku osady przechodzi w ruinę na krańcu północnym i południowym, gdzie domy gniją kawałami. Landlordowie, przebywający poza miejscowością, zbyt chciwie wysysają krew z nieszczęsnej osady. Komorne jest bardzo wysokie; 8–9 osób tłoczy się w jednoosobowej izbie, w dwóch wypadkach w małej sypialni gnieździło się 6 osób dorosłych, każda z jednym lub z dwojgiem dzieci.

5. Essex

W wielu parafiach tego hrabstwa zmniejsza się jednocześnie liczba ludności i liczba domków. Jednakowoż w nie mniej niż 22 parafiach burzenie domów nie powstrzymało przyrostu ludności albo nie pociągnęło za sobą rugowania jej, znanego powszechnie pod nazwą „wychodźstwa do miast". W Fingringhoe, parafii o powierzchni 3443 akrów, było w 1851 roku 145 domów, w 1861 r. – już tylko 110 domów, ale ludność nie chciała się wynosić i nawet w takich warunkach potrafiła się powiększać. W Ramsden Crays mieszkały w 1851 roku 252 osoby w 61 domach, ale w 1861 roku 262 osoby tłoczyły się w 49 domach. W Basildon w 1851 r. na 1827 akrach mieszkało 157 osób w 35 domach, przy końcu zaś dziesięciolecia – 180 osób w 27 domach. W parafiach Fingringhoe, South Fambridge, Widford, Basildon i Ramsden Crays w 1851 r. na przestrzeni 8449 akrów mieszkały 1392 osoby w 316 domach, w 1861 r. na tej samej powierzchni mieszkały 1473 osoby w 249 domach.

6. Herefordshire

To małe hrabstwo więcej ucierpiało wskutek „ducha rugów" niż którekolwiek inne w Anglii. W Madley przepełnione domki, przeważnie o dwóch sypialniach, po większej części należą do dzierżawców. Ci wynajmują je z łatwością po 3 albo 4 f. szt. rocznie, a płacą robotnikom po 9 szylingów tygodniowo!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

7. *Huntingdonshire*

Hartford miało w 1851 r. 87 domów, niebawem jednak w tej małej parafii o obszarze 1720 akrów zburzono 19 cottages. Ludność wynosiła: w 1831 r. – 452 osoby, w 1851 r. – 382 osoby, a w 1861 r. – 341 osób. Zbadano 14 cots o jednej sypialni. W jednej chacie mieszkało małżeństwo z 3 dorosłymi synami, 1 dorosłą dziewczyną, czterema młodszymi dziećmi – razem 10 osób; w innej – 3 dorosłe osoby i sześcioro dzieci. Jedna z tych izb, w której spało 8 osób, miała 12 stóp 10 cali długości, 12 stóp 2 cale szerokości, 6 stóp 9 cali wysokości; przeciętnie, nie odliczając występów muru, wypada około 130 stóp sześciennych na osobę. Ogółem w 14 izbach sypialnych były 34 osoby dorosłe i 33 dzieci. Domki te rzadko kiedy mają ogródki, lecz wielu lokatorów mogło brać w dzierżawę małe działki, płacąc 10–12 szylingów od rood (1/4 akra). Działki te są oddalone od domów pozbawionych ustępów, więc rodzina musi albo chodzić na swą działkę i tam pozostawiać swe ekskrementy, albo też, jak to się tutaj za pozwoleniem dzieje, napełniać nimi szufladę w szafie. Gdy szuflada jest pełna, wyciągają ją i opróżniają tam, gdzie zawartość jej może się przydać. W Japonii ruch okrężny procesów życiowych odbywa się schludniej.

8. *Lincolnshire*

Langtoft: Pewien mężczyzna mieszka tu w domu Wrighta z żoną, jej matką i pięciorgiem dzieci. Dom posiada kuchnię będącą zarazem przedpokojem, komórkę, a nad kuchnią – sypialnię. Kuchnia i sypialnia mają po 12 stóp 2 cale długości, a 9 stóp 5 cali szerokości, cały dom zajmuje powierzchnię długości 21 stóp 3 cali, szerokości 9 stóp 5 cali. Sypialnia stanowi poddasze, którego ściany zbiegają się u góry na kształt głowy cukru, a z frontu otwiera się opuszczane okienko. Dlaczego tu zamieszkał? Dla ogródka? Nie, ogródek jest wyjątkowo mały. Z powodu komornego? Także nie. Jest ono wysokie, szyling 3 pensy tygodniowo. Z powodu bliskości miejsca pracy? Nie; jest odległe o sześć mil, tak że musi on codziennie przemaszerować 12 mil. Mieszka tam dlatego, że była to chata do wynajęcia, że chciał mieć chatę dla siebie samego, gdzie-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kolwiek, po jakiejkolwiek cenie, w jakimkolwiek stanie. Poniższa tablica przedstawia statystykę 12 domów w Langtoft z 12 izbami sypialnymi, 38 dorosłymi osobami i 36 dziećmi:

12 domów w Langtoft

Dom	Sypialni	Dorosłych	Dzieci	Razem osób	Dom	Sypialni	Dorosłych	Dzieci	Razem osób
nr 1	1	3	5	8	nr 7	1	3	3	6
„ 2	1	4	3	7	„ 8	1	3	2	5
„ 3	1	4	4	8	„ 9	1	2	0	2
„ 4	1	5	4	9	„ 10	1	2	3	5
„ 5	1	2	2	4	„ 11	1	3	3	6
„ 6	1	5	3	8	„ 12	1	2	4	6

9. *Kent*

Kennington było rozpaczliwie przeludnione w 1859 r., gdy zjawił się tam dyfteryt i lekarz parafialny przeprowadził ankietę urzędową w sprawie sytuacji ubogiej klasy ludności. Stwierdził, że w tej miejscowości, choć wielkie było zapotrzebowanie pracy, zburzono wiele cots i nie wystawiono żadnych nowych. W jednym obwodzie stały 4 domy zwane powszechnie birdcages (ptasimi klatkami); każdy miał po 4 izby następujących wymiarów (w stopach i calach):

Kuchnia	9,5×8,11×6,6
Komora do prania i zmywania	8,6×4,6 ×6,6
Sypialnia	8,5×5,10×6,3
Sypialnia	8,3×8,4 ×6,3

10. *Northamptonshire*

Brixworth, Pitsford i Floore: Zimą w tych wioskach 20–30 ludzi wałęsa się po ulicach z powodu braku pracy. Dzierżawcy nie zawsze uprawiają dostateczną ilość gruntu pod zboża i okopowiznę, a landlord uznał za stosowne złączyć wszystkie swoje dzierżawy w dwa czy trzy majątki. Stąd pochodzi brak pracy. Gdy z jednej strony rowu nieuprawna ziemia woła

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

o pracę, po drugiej stronie robotnicy pozbawieni pracy spoglądają na ziemię pożądliwym okiem. Latem pracują gorączkowo, a zimą są na pół zagłodzeni, nic więc dziwnego, że powiadają w swym rodowitym narzeczu, iż „the parson and gentlefolks seem frit to death at them" [„proboszcz i dziedzic sprzysięgli się chyba, aby ich zamęczyć na śmierć"].

We Floore trafiają się małżeństwa z 4, 5 i 6 dzieci w miniaturowej sypialni; albo 3 dorosłych i 5 dzieci, albo też małżeństwo z dziadkiem i sześciorgiem dzieci chorych na szkarlatynę itd. W dwóch domach z dwiema sypialniami mieszkają dwie rodziny, jedna składająca się z 8, druga – z 9 osób dorosłych.

11. *Wiltshire*

Stratton: Zbadanych – 31 domów, z których 8 z jedną tylko sypialnią. Penhill w tej samej parafii: chata, wynajmowana za szylinga i trzy pensy tygodniowo i mieszcząca rodzinę z czterema osobami dorosłymi i czworgiem dzieci, miała dobre ściany, ale nic dobrego poza tym, od podłogi z grubo ciosanych kamieni do przegniłej strzechy słomianej.

12. *Worcestershire*

Burzenie domów w tym hrabstwie nie przybrało tak ostrego charakteru, jednakowoż od 1851 do 1861 r. przeciętna liczba mieszkańców w jednym domu wzrosła z 4,2 do 4,6.

Badsey: Wiele cots i ogródków. Niektórzy dzierżawcy tutejsi oświadczyli, że cots przynoszą „a great nuisance here, because they bring the poor" („wielką szkodę, bo przyciągają ubogich"). W odpowiedzi na wynurzenia pewnego gentlemana, że

„ubogim wcale to nie ulży, bo choćbyśmy 500 cots postawili, to i tak je rozchwytają jak bułki; im więcej stawiamy domów, tym więcej im ich potrzeba" –

snadź, według niego, domy same rodzą mieszkańców, którzy zgodnie z prawem przyrody wywierają nacisk na „środki zamieszkania" – dr Hunter czyni następującą uwagę:

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Cóż, ci ubodzy muszą skądś przychodzić, a że Badsey nie ma żadnej szczególnej siły przyciągającej, jak np. dobroczynność, więc musi gnać ich tu jakaś siła odpychająca z innej, gorszej jeszcze miejscowości. Przecież każdy wolałby znaleźć chatę i działkę gruntu w sąsiedztwie miejsca swej pracy, aniżeli w Badsey płacić za piędź ziemi dwa razy drożej, niż płaci dzierżawca".

W parze ze stałym wychodźstwem do miast, ze stałym powstawaniem na wsi „ludności zbytecznej" wskutek koncentracji dzierżaw, przemiany pól w pastwiska, stosowania maszyn itd., idzie stałe rugowanie ludności rolniczej przez burzenie jej domów. Im bardziej wyludniony jest dany okręg, tym większe jest jego „względne przeludnienie", tym większy nacisk wywiera ludność na środki zatrudnienia, tym bardziej nadwyżka ludności wiejskiej przekracza istniejący na wsi zasób mieszkań i tym większe jest po wsiach miejscowe przeludnienie i sprowadzające zarazę stłoczenie ludzi. Zgęszczeniu skupisk ludzkich w rozproszonych drobnych wioskach i miasteczkach odpowiada gwałtowne wyludnienie otaczających je obszarów rolniczych. Nieustanna przemiana robotników rolnych w „ludzi zbytecznych", pomimo zmniejszania się ich liczby i wzrostu masy wytwarzanego produktu, jest źródłem ich pauperyzmu. Groźba pauperyzmu jest bodźcem do rugowania ich i główną przyczyną nędzy mieszkaniowej, która łamie ostatecznie ich zdolność oporu i czyni z nich po prostu niewolników dziedziców [169] i dzierżawców, tak że minimum płacy

---

[169] „Przez Boga zrządzona praca parobka nadaje godność nawet jego stanowi. Nie jest on niewolnikiem, lecz żołnierzem pokoju, i zasługuje na to, aby otrzymać od landlorda mieszkanie stosowne dla żonatego człowieka, gdyż landlord ten domaga się odeń pracy przymusowej, podobnie jak kraj od żołnierza. Za pracę swą nie otrzymuje on zapłaty według cen rynkowych, podobnie jak nie otrzymuje jej żołnierz. Jak żołnierz wreszcie, zostaje powołany za młodu, gdy w swej nieświadomości zna tylko swój własny zawód i swą najbliższą okolicę. Wczesny ożenek i różne ustawy o miejscu osiedlenia działają nań tak, jak pobór i rygor wojskowy działa na żołnierza" (dr Hunter, tamże, str. 132). Niekiedy jakiś landlord o wyjątkowo miękkim sercu roztkliwia się nad pustynią, którą sam stworzył. „Przygnębiająca to rzecz", powiedział hr. Leicester, gdy mu winszowano zakończenia budowy Holkham, „żyć samotnie na swej ziemi; oglądam się dokoła i nie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

roboczej staje się dla nich prawem przyrody. Z drugiej strony, pomimo stałego „względnego przeludnienia" wieś zarazem jest niedostatecznie zaludniona. Widać to nie tylko w miejscowościach, z których odpływ ludności do miast, kopalń, budowy kolei itd. jest zbyt szybki, widać to wszędzie, zarówno w okresie żniw, jak wiosną i latem, w tych licznych momentach, gdy bardzo staranna i intensywna angielska gospodarka rolna wymaga dodatkowych rąk roboczych. Robotników rolnych jest zawsze za dużo na przeciętne potrzeby rolnictwa, a zawsze za mało na potrzeby sezonowe lub wyjątkowe [170]. Toteż w dokumentach urzędowych spotykamy sprzeczne skargi z tych samych miejscowości na brak, a jednocześnie na nadmiar robotników. Przejściowy lub miejscowy brak robotników nie powoduje jednak zwyżki płac, lecz sprawia, że do pracy na roli zmusza się kobiety oraz dzieci i że wciąga się do niej ludzi coraz młodszych. Z chwilą gdy eksploatacja kobiet i dzieci przybiera większe rozmiary, staje się ona z kolei nowym

---

widzę innych domów prócz mego własnego. Jestem jak ów olbrzym z wieży olbrzymów, pożarłem wszystkich swoich sąsiadów".

[170] Podobny ruch widzimy w ostatnich dziesięcioleciach we Francji, w miarę jak produkcja kapitalistyczna opanowuje tam rolnictwo i wypędza do miast „zbyteczną" ludność rolniczą. Także tam pogorszenie stosunków mieszkaniowych i innych jest źródłem istnienia „ludzi zbytecznych". O szczególnym „prolétariat foncier" [„proletariacie rolnym"], wyhodowanym przez system parceli, patrz m. in. cytowane już przedtem dzieło Colinsa i moją pracę „Der Achtzehnte Brumaire des Louis Bonaparte", wyd. 2, Hamburg 1869, str. 88 i nast. [Marks–Engels, Dzieła, t. 8, str. 222 i nast.]. W 1846 r. ludność miejska Francji wynosiła 24,42%, wiejska – 75,58%. W 1861 r. ludność miejska – 28,86%, wiejska – 71,14%. W ostatnich 5 latach spadek procentu ludności wiejskiej dokonuje się jeszcze szybciej. Już w 1846 r. Pierre Dupont śpiewał w swym poemacie „Ouvriers":

„Mal vêtus, logés dans des trous,
Sous les combles, dans les décombres,
Nous vivons avec les hiboux
Et les larrons, amis des ombres"

[„Nędznie odziani, gnieździmy się w norach, na poddaszach, w ruinach. Mieszkamy tam z sowami i z opryszkami, przyjaciółmi ciemności"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

środkiem powstawania nadmiaru dorosłych robotników rolnych i obniżania ich płacy. We wschodniej części Anglii rozwija się już bujnie płód tego cercle vicieux [błędnego koła] – tzw. gang-system (system gangów, czyli band), który właśnie pokrótce omówię [171].

System band panuje prawie wyłącznie w Lincolnshire, Huntingdonshire, Cambridgeshire, Norfolk, Suffolk i Nottinghamshire, sporadycznie zaś występuje w sąsiednich hrabstwach Northampton, Bedford i Rutland. Niech za przykład posłuży Lincolnshire. Wielką część tego hrabstwa stanowią grunty nowe, mianowicie świeżo osuszone bagna i, jak w innych wymienionych hrabstwach wschodnich, ziemie niedawno wydarte morzu. Maszyna parowa dokonała cudów przy odwadnianiu. Dawniejsze trzęsawiska i piaski są pięknymi polami zbożowymi i dają najwyższe renty gruntowe. To samo dotyczy sztucznie uzyskanych gruntów aluwialnych, jak na przykład na wyspie Axholme i w innych parafiach nad brzegami Trentu. W miarę powstawania nowych dzierżaw nie tylko nie stawiano tam nowych domków, lecz nawet burzono stare, natomiast robotników ściągano z odległych o całe mile wiosek otwartych, rozrzuconych wzdłuż gościńców wijących się po zboczach wzgórz. Niegdyś te wzgórza były jedynym schronieniem ludności przed długotrwałymi zimowymi powodziami. Robotnicy osiadli w dzierżawach o obszarach 400–1000 akrów (nazywają ich tu „confined labourers" [„robotnikami przytwierdzonymi"]) używani są wyłącznie do stałych i ciężkich robót w polu, wykonywanych przy pomocy koni. Na każde 100 akrów (akr równa się 40,49 ara, czyli 1,584 morga magdeburskiego) przypada przeciętnie zaledwie jeden domek. Pewien dzierżawca gospodarzący na osuszonych mokradłach tak zeznawał przed komisją ankietową:

„Dzierżawa moja obejmuje 320 akrów, są to wszystko grunty uprawne pod zboże. Nie ma w niej ani jednego domku; jeden tylko robotnik mieszka u mnie. Trzymam czterech koniuchów, mieszkają w okolicy. Roboty lżejsze, lecz wymagające wielu rąk, powierzam gangom" [172].

---

[171] Szósty i ostatni Report of the Child. Empl. Comm., ogłoszony w końcu marca 1867 r., omawia tylko system band w rolnictwie.

[172] „Child. Empl. Comm. VI Report", Evidence, str. 37, nr 173.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Rola wymaga wielu lekkich robót polnych, jak wyrywanie chwastów, kopanie, niektóre czynności przy nawożeniu, usuwaniu kamieni itd. Roboty te wykonywane są przez gangi, czyli zorganizowane bandy, zamieszkałe w miejscowościach otwartych.

Banda składa się z 10 do 40 lub 50 osób, kobiet, młodocianych płci obojga (od 13 do 18 lat), choć zazwyczaj chłopcy po 13 roku życia opuszczają bandę, wreszcie z dzieci płci obojga (od 6 do 13 lat). Na czele bandy stoi gangmaster (kierownik bandy), którym jest zawsze zwykły robotnik rolny, najczęściej tak zwany ciemny typ, rozpustnik, włóczęga i opój, lecz nie pozbawiony ducha przedsiębiorczości i savoir-faire [obrotności]. On to werbuje bandę i on, a nie dzierżawca, kieruje jej pracą. Z dzierżawcą umawia się on zwykle na akord, a jego własny zarobek, który przeciętnie nie o wiele przewyższa płacę robotnika rolnego [173], zależy głównie od zręczności, z jaką umie wyciskać ze swej bandy jak najwięcej pracy w jak najkrótszym czasie. Dzierżawcy odkryli, że kobiety pracują porządnie tylko pod męską dyktaturą, lecz za to kobiety i dzieci, gdy raz wezmą się do roboty, to – jak o tym już Fourier wiedział – z całą rozrzutnością wydatkują swą siłę życiową, natomiast dorosły robotnik płci męskiej jest tak chytry, że stara się w miarę możności oszczędzać swą siłę. Gangmaster ciągnie ze swą bandą od majątku do majątku, zatrudniając ją w ten sposób przez jakie 6–8 miesięcy w ciągu roku. Toteż dla rodzin robotniczych jest o wiele korzystniej i pewniej mieć do czynienia z nim niż z poszczególnymi dzierżawcami, którzy dorywczo tylko zatrudniają dzieci. Okoliczność ta do tego stopnia wzmacnia jego wpływ w miejscowościach otwartych, że w wielu z nich nie można nająć dzieci do roboty inaczej, jak za jego pośrednictwem. Indywidualne wypożyczanie dzieci poza bandą stanowi jego proceder uboczny.

Do „ciemnych stron" tego systemu zaliczyć należy przeciążanie pracą dzieci i młodocianych, długie marsze tam i z powrotem do majątków odległych o 5, 6, a czasem 7 mil, wreszcie demoralizacja „bandy". Chociaż gangmaster, w nie-

[173] Niektórzy kierownicy band dorobili się jednak dzierżaw 500-akrowych, a nawet wielu domów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

których okolicach nazywany „driver" (naganiacz), jest uzbrojony w długą pałkę, posługuje się nią rzadko i skarga na brutalne traktowanie jest wyjątkiem. Jest to cesarz demokratyczny czy też rodzaj zaklinacza szczurów z Hameln. Potrzebna mu więc jest popularność wśród poddanych, których przykuwa do siebie urokiem cygańskiego życia, kwitnącego pod jego opieką. Bandę uskrzydla nieokrzesana swoboda, wesoła rozwiązłość i najbardziej wyuzdany bezwstyd. Zarobki gangmaster wypłaca zazwyczaj w karczmie, a w powrotnej drodze kroczy na czele pochodu, oczywiście chwiejąc się na nogach, przy czym z obu stron podtrzymują go krzepkie baby, a za nimi ciągnie dziatwa i młodzież, wśród swawoli i śpiewu piosenek pieprznych i sprośnych. Podczas tego powrotu jest na porządku dziennym to, co Fourier zowie „fanerogamią" [150] [publicznie dokonywany akt płciowy]. Często dziewczyny trzynasto- i czternastoletnie zachodzą w ciążę za sprawą swych rówieśników. Otwarte wioski, skąd rekrutują się bandy, stają się Sodomą i Gomorą [174] i dostarczają dwa razy tyle dzieci nieślubnych co reszta Królestwa. Już wyżej mówiliśmy o tym, jakie cnotliwe małżonki wyrastają z dziewcząt wychowanych w tej szkole. Dzieci ich są urodzonymi rekrutami tych band, jeżeli opium nie wpędzi ich wcześniej do grobu.

Banda w wyżej opisanej klasycznej formie nazywa się bandą publiczną, pospolitą lub wędrowną („public, common or tramping gang"). Istnieją mianowicie również bandy prywatne („private gangs"). Mają skład podobny do bandy publicznej, lecz są mniej liczne i zamiast gangmasterów mają za kierownika starego parobka, dla którego dzierżawca nie znalazł lepszego zajęcia. Znika tam cygański humor, natomiast, według wszelkich świadectw, płaca i traktowanie dzieci pogarszają się.

System band, który się wciąż rozszerza w ostatnich latach [175],

---

[174] „Połowę dziewcząt z Ludford zniszczyły bandy" („Child. Empl. Comm. VI Rep.", Appendix, str. 6, nr 32).

[175] „System ten rozszerzył się bardzo w ostatnich latach. W niektórych miejscowościach wszedł dopiero niedawno w życie, a w innych, gdzie istnieje od dawna, coraz więcej i coraz młodsze dzieci są werbowane do band" (tamże, str. 79, nr 174).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

oczywiście istnieje nie ze względu na korzyści gangmastera. Celem jego jest wzbogacenie wielkiego dzierżawcy [176] lub landlorda [177]. Dzierżawca nie zna bardziej pomysłowego sposobu na to, aby swój personel roboczy utrzymywać na poziomie o wiele niższym od przeciętnego, a mimo to mieć zawsze w pogotowiu wolne ręce do robót nadzwyczajnych, aby za jak najmniejszą sumę pieniędzy otrzymywać jak najwięcej pracy [178] i czynić „zbytecznym" dorosłego robotnika płci męskiej. Czytelnik po poprzednich wywodach zrozumie, dlaczego z jednej strony stwierdza się istnienie większego lub mniejszego bezrobocia wśród wieśniaków, a zarazem, z drugiej strony, system band ogłasza się za „konieczny" wobec braku męskiej siły roboczej i jej wędrówki do miast [179]. Pole wypie-

---

[176] „Drobni dzierżawcy nie stosują pracy band". „Bandy pracują nie na lichych gruntach, lecz na dobrych, przynoszących rentę w wysokości 2 do 2 funtów szt. 10 szyl. z akra ziemi" („Child. Empl. Comm. VI Rep.", str. 17 i 14).

[177] Jednemu z tych panów tak zasmakowała jego renta, że z oburzeniem oświadczył komisji, iż cały krzyk powstał tylko z powodu nazwy tego systemu. Gdyby zamiast nazwy „banda" nadano temu systemowi miano „zarobkowe spółdzielczo-rolnicze stowarzyszenie młodzieży" – wszystko byłoby all right.

[178] „Praca band wypada taniej od innej i dlatego jest stosowana" – powiada pewien były gangmaster („Child. Empl. Comm. VI Rep.", str. 17, nr 14). „System band jest stanowczo najtańszy dla dzierżawcy i równie stanowczo najszkodliwszy dla dzieci" – twierdzi pewien dzierżawca (tamże, str. 16, nr 3).

[179] „Nie ulega wątpliwości, że wiele z tej roboty, którą dziś wykonują dzieci w bandach, niegdyś wykonywali dorośli mężczyźni i kobiety. Tam gdzie stosuje się pracę kobiet i dzieci, jest dziś więcej bezrobotnych mężczyzn („more men are out of work")" („Child. Empl. Comm. VI Rep.", str. 43, nr 202). Gdzie indziej natomiast czytamy m. in.: „Zagadnienie pracy („labour question") w wielu okręgach rolniczych, zwłaszcza zbożowych, staje się tak poważne na skutek wychodźstwa i łatwości, z jaką koleje żelazne przewożą wychodźców do dalekich wielkich miast, że ja" (to „ja" należy do rządcy pewnego wielkiego pana) „uważam pracę dzieci za bezwzględnie konieczną" (tamże, str. 80, nr 180). The Labour Question (zagadnienie pracy) oznacza mianowicie w angielskich okręgach rolnych, w odróżnieniu od

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

lone z chwastów i chwast ludzki z Lincolnshire itd. – oto dwa bieguny produkcji kapitalistycznej [180].

---

całej reszty cywilizowanego świata, the landlords' and farmers' question (zagadnienie landlordów i dzierżawców), które brzmi: jak mimo wciąż wzrastającego wychodźstwa wieśniaków uwiecznić na wsi dostateczne „względne przeludnienie", a przez to i „minimum płacy" robotnika rolnego?

[180] Poprzednio przeze mnie cytowany „Public Health Report", gdzie w związku z zagadnieniem śmiertelności dzieci poruszona jest sprawa systemu band, pozostał nieznany prasie, a więc i publiczności angielskiej. Natomiast ostatnie sprawozdanie złożone przez „Child. Empl. Comm." dostarczyło pożądanego żeru prasie goniącej za „sensacją". Gdy prasa liberalna zapytywała, jak subtelni gentlemeni, ladies i dostojnicy kościoła anglikańskiego, od których roi się Lincolnshire, osobistości, które aż do antypodów ślą własne „misje w celu umoralniania dzikich ludów Oceanii", mogli pozwolić na to, aby na ich oczach powstał w dobrach ich podobny system, prasa bardziej subtelna oddawała się wyłącznie rozważaniom nad okropnym zepsuciem wieśniaków, zdolnych do zaprzedawania swych dzieci w taką niewolę! A przecież w tak haniebnych warunkach, w jakie to „lepsze towarzystwo" wepchnęło wieśniaka, dziwić by mu się nie można, gdyby pożerał swe własne dzieci. Raczej podziwiać należy prawość charakteru, którą wieśniak po większej części zachował. Sprawozdawcy urzędowi stwierdzają, że nawet w okręgach, w których system band stosowany jest powszechnie, rodzice mają do niego obrzydzenie. „W zebranych przez nas zeznaniach posiadamy liczne dowody, że wielu rodziców z wdzięcznością przyjęłoby ustawę przymusową, która by pozwoliła im przeciwstawić się pokusom i naciskowi, na jakie są wystawieni. To urzędnik parafialny, to znów przedsiębiorca każe im, pod groźbą wydalenia, posyłać dzieci na zarobek zamiast do szkoły... Cały ten stracony czas i zmarnowane siły, wszystkie cierpienia, na które trud nadmierny i niepotrzebny wystawia wieśniaka i jego rodzinę, każdy wypadek, w którym rodzice przypisują moralną zgubę swego dziecka przepełnieniu mieszkań lub rozkładowemu wpływowi systemu band – wszystko to wywołuje w sercach pracujących ubogich uczucia, które łatwo pojąć i których nie trzeba szczegółowo wymieniać. Mają oni świadomość tego, iż wiele cierpień cielesnych i duchowych ma swe źródło w okolicznościach, za które nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, na które w żadnym razie nie przystaliby, gdyby to od nich zależało, a z którymi walczyć nie mają siły" („Child. Empl. Comm. VI Rep.", str. XX, nr 82, str. XXIII, nr 96).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

f) Irlandia

Na zakończenie tego działu musimy na chwilę jeszcze powędrować do Irlandii. Zaczniemy od faktów, które nas tu interesują.

Ludność Irlandii w roku 1841 osiągnęła liczbę 8 222 664 osób, w roku 1851 spadła do 6 623 985, w roku 1861 do 5 850 309, a w roku 1866 – do $5^{1}/_{2}$ miliona osób, mniej więcej do poziomu roku 1801. Ten spadek rozpoczął się w głodowym roku 1846; w ciągu lat niespełna 20 Irlandia straciła więc z górą $^{5}/_{16}$ swej ludności [181]. Wychodźstwo irlandzkie w okresie od maja 1851 do lipca 1865 r. wyniosło ogółem 1 591 487 osób, w ostatnim zaś pięcioleciu, 1861–1865, z górą pół miliona. Liczba domów zamieszkanych zmalała od 1851 do 1861 r. o 52 990. Od 1851 do 1861 r. liczba dzierżaw o obszarze 15–30 akrów wzrosła o 61 000, liczba dzierżaw powyżej 30 akrów – o 109 000, gdy ogólna liczba wszystkich dzierżaw zmalała o 120 000, co się tłumaczy wyłącznie zniszczeniem dzierżaw poniżej 15 akrów, innymi słowy – ich centralizacją.

Zmniejszeniu liczby ludności towarzyszyło oczywiście – na ogół biorąc – zmniejszenie ilości produktów. Dla naszego celu wystarcza rozpatrzenie danych za ostatnie pięciolecie, 1861–1865, w ciągu którego ponad pół miliona osób wyemigrowało, a absolutna liczba ludności zmniejszyła się przeszło o $^{1}/_{3}$ miliona (zob. tablicę A).

Tablica A

Stan pogłowia

	Konie		*Bydło rogate*		
Rok	Liczba ogólna	Zmniejszenie	Liczba ogólna	Zmniejszenie	Wzrost
1860	619 811	—	3 606 374	—	—
1861	614 232	5 579	3 471 688	134 686	—
1862	602 894	11 338	3 254 890	216 798	—
1863	579 978	22 916	3 144 231	110 659	—
1864	562 158	17 820	3 262 294	—	118 063
1865	547 867	14 291	3 493 414	—	231 120

[181] Ludność Irlandii wynosiła w 1801 r. 5 319 867 osób, w 1811 r. – 6 084 996, w 1821 r. – 6 869 544, w 1831 r. – 7 828 347, w 1841 r. – 8 222 664 osoby.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Rok	*Owce*			*Świnie*		
	Liczba ogólna	Zmniejszenie	Wzrost	Liczba ogólna	Zmniejszenie	Wzrost
1860	3 542 080	—	—	1 271 072	—	—
1861	3 556 050	—	13 970	1 102 042	169 030	—
362	3 456 132	99 918	—	1 154 324	—	52 282
1863	3 308 204	147 928	—	1 067 458	86 866	—
1864	3 366 941	—	58 737	1 058 480	8 978	—
1865	3 688 742	—	321 801	1 299 893	—	241 413

Z powyższej tablicy wynika:

Konie	*Bydło rogate*	*Owce*	*Świnie*
Zmniejszenie absolutne	Zmniejszenie absolutne	Wzrost absolutny	Wzrost absolutny
71 944	112 960	146 662	28 821[182]

Przejdźmy teraz do rolnictwa, które dostarcza środków pożywienia bydłu i ludziom. Poniższa tablica wykazuje zmniejszenie lub wzrost w każdym roku w stosunku do roku poprzedniego. Przez zboże rozumiemy tutaj pszenicę, owies, jęczmień, żyto, fasolę i groch; przez warzywa – kartofle, rzepę, buraki, kapustę, marchew, pasternak, wykę itd.

Tablica B

Wzrost lub zmniejszenie powierzchni upraw lub łąk (lub pastwisk) w akrach

Rok	Zboże	Warzywa		Łąki i koniczyna		Len		Razem gruntów służących rolnictwu i hodowli bydła	
	—	—	+	—	+	—	+	—	+
18o1	15 701	36 974	—	47 969	—	—	19 271	81 373	—
1862	72 734	74 785	—	—	6 623	—	2 055	138 841	—
1863	144 719	19 358	—	—	7 724	—	63 922	92 431	—
1864	122 437	2 317	—	—	47 486	—	87 761	—	10 493
1865	72 450	—	25 241	—	68 970	50 159	—	28 218	—
1861—65	428 041	108 193	—	—	82 834	—	122 850	330 370	—

W roku 1865 do rubryki „łąki" dochodzi 127 470 akrów głównie dzięki temu, że obszar „nieużytków i torfowisk"

[182] Wynik byłby jeszcze bardziej niepomyślny, gdybyśmy sięgnęli bardziej wstecz. Tak więc owiec w 1865 r. było 3 688 742, ale w 1856 r. – 3 694 294; świń w 1865 r. – 1 299 893, ale w 1858 r. – 1 409 883.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Tablica C

Wzrost lub zmniejszenie obszaru uprawianych gruntów, plonów z akra i łącznych zbiorów. 1865 r. w porównaniu z 1864 r.[183]

Produkt	Akrów gruntów uprawionych		Wzrost lub zmniejszenie w 1865 r.		Plony z akra		Wzrost lub zmniejszenie w 1865 r.		Ogólne plony			
	1864	1865	+	-	1864	1865	+	-	1864	1865	Wzrost lub zmniejszenie w 1865 r. +	-
					cetnarów	cetnarów	cetnarów	cetnarów	kwarterów	kwarterów	kwarterów	kwarterów
Pszenica	276 483	266 989	—	9 494	13,3	13,0	—	0,3	875 782	826 783	—	48 999
Owies	1 814 886	1 745 228	—	69 658	12,1	12,3	0,2	—	7 826 332	7 659 727	—	166 605
Jęczmień	172 700	177 102	4 402	—	15,9	14,9	—	1,0	761 909	732 017	—	29 892
Bere }	8 894	10 091	1 197	—	16,4	14,8	—	1,6	15 160	13 989	—	1 171
Żyto }					8,5	10,4	1,9	—	12 680	18 364	5 684	—
					ton	ton	ton	ton	ton	ton	ton	ton
Kartofle	1 039 724	1 066 260	26 536	—	4,1	3,6	—	0,5	4 312 388	3 865 990	—	446 398
Rzepa	337 355	334 212	—	3 143	10,3	9,9	—	0,4	3 467 659	3 301 683	—	165 976
Buraki	14 073	14 389	316	—	10,5	13,3	2,8	—	147 284	191 937	44 653	—
Kapusta	31 821	33 622	1 801	—	9,3	10,4	1,1	—	297 375	350 252	52 877	—
Len	301 693	251 433	—	50 260	34,2 *	25,2 *	—	9,0 *	64 506	39 561	—	24 945
Siano	1 609 569	1 678 493	68 924	—	1,6	1,8	0,2	—	2 607 153	3 068 707	461 554	—

[183] Dane w tekście są zestawione z materiału podanego przez „Agricultural Statistics, Ireland, General Abstracts", Dublin, za lata 1860 i nast., oraz przez „Agricultural Statistics, Ireland, Tables showing the Estimated Average Produce etc.", Dublin 1866. Wiadomo, że ta statystyka jest urzędowa i jest przedstawiana corocznie parlamentowi.

Uzupełnienie do wyd. 2. – Statystyka urzędowa wykazuje za rok 1872 zmniejszenie obszaru gruntów uprawnych – w porównaniu z 1871 r. – o 134 915 akrów. „Wzrost" nastąpił w uprawie warzyw – rzepy, buraków itp.; „zmniejszenie" – w obszarze uprawy pszenicy – o 16 000 akrów, owsa – o 14 000 akrów, jęczmienia i żyta – o 4000 akrów, kartofli – o 66 632 akry, lnu – o 34 667 akrów, łąk, koniczyny, wyki i rzepaku – o 30 000 akrów. Grunty pod uprawą pszenicy w ciągu ostatnich 5 lat zmniejszyły się w następującej skali: 1868 – 285 000 akrów; 1869 – 280 000 akrów; 1870 – 259 000 akrów; 1871 – 244 000 akrów; 1872 – 228 000 akrów. Za rok 1872 znajdujemy w okrągłych liczbach zwiększenie o 2600 koni, 80 000 sztuk bydła rogatego, 68 600 owiec i zmniejszenie o 236 000 świń.

* Kamienie liczące 14 funtów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zmniejszył się o 101 543 akry. Jeżeli porównamy rok 1865 z rokiem 1864, otrzymamy zmniejszenie zbioru zbóż o 246 667 kwarterów, z czego na pszenicę przypada 48 999 kwarterów, na owies – 166 605 kwarterów, na jęczmień – 29 892 kwartery itd., zmniejszenie zbioru kartofli o 446 398 ton, mimo że obszar ich uprawy w roku 1865 wzrósł, itd. (patrz tablicę C).

Od ruchu ludności i produkcji rolniczej Irlandii przejdźmy do ruchu w trzosie jej landlordów, większych dzierżawców i kapitalistów przemysłowych. Ruch ten odzwierciedla się w wahaniach wpływów z podatku dochodowego. Dla wyjaśnienia zamieszczonej niżej tablicy D musimy dodać, że rubryka D (zyski z wyjątkiem zysków dzierżawców) obejmuje również tak zwane „zawodowe" zyski, czyli dochody adwokatów, lekarzy itd., natomiast nie wyszczególnione w tablicy rubryki C i E obejmują dochody urzędników, oficerów, posiadaczy synekur państwowych, wierzycieli państwa itd.

Tablica D

Dochody podlegające podatkowi dochodowemu w funtach szterlingów [184]

	1860	1861	1862	1863	1864	1865
Rubryka A Renta grunt.	12 893 829	13 003 554	13 398 938	13 494 091	13 470 700	13 801 616
Rubryka B Zyski dzierżawców	2 765 387	2 773 644	2 937 899	2 938 823	2 930 874	2 946 072
Rubryka D Zyski przemysłowe itd.	4 891 652	4 836 203	4 858 830	4 846 497	4 546 147	4 850 199
Suma wszystkich rubryk od A do E	22 962 885	22 998 394	23 597 574	23 658 631	23 236 298	23 930 34

Przeciętny przyrost dochodów w rubryce D wynosił w latach 1853–1864 tylko 0,93%, gdy w Wielkiej Brytanii w tym samym

[184] „Tenth Report of the Commissioners of Inland Revenue", Londyn 1866.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

okresie – 4,58%. Poniższa tablica E uwidacznia podział zysków (z wyjątkiem zysków dzierżawców) w latach 1864 i 1865:

Tablica E

Rubryka D. Dochody z zysków (powyżej 60 f. szt.) w Irlandii [185]

	1864		1865	
	f. szt.	rozdzielone wśród osób	f. szt.	rozdzielone wśród osób
Łączne wpływy roczne . . .	4 368 610	17 467	4 669 979	18 081
Dochody roczne ponad 60, a poniżej 100 f. szt.	238 726	5 015	222 575	4 703
Z łącznych wpływów rocznych .	1 979 066	11 321	2 028 571	12 184
Pozostałość łącznych wpływów rocznych	2 150 818	1 131	2 418 833	1 194
Z tego	1 073 906	1 010	1 097 927	1 044
	1 076 912	121	1 320 906	150
	430 535	95	584 458	122
	646 377	26	736 448	28
	262 819	3	274 528	3

Anglia, kraj przeważnie przemysłowy o rozwiniętej produkcji kapitalistycznej, nie wytrzymałaby takiego wyludnienia, jakiemu uległa Irlandia. Ale Irlandia jest dziś tylko rolniczą prowincją Anglii, odgrodzoną od niej szerokom kanałem i dostarczającą jej zboża, wełny i bydła oraz przemysłowych i wojskowych rekrutów.

Wyludnienie sprawiło, że wiele pól leży odłogiem, że zmniejszyły się plony [186] i że, pomimo zwiększenia obszaru hodowli, w pewnych gałęziach cofa się ona absolutnie, w innych zaś ujawnia niewielki postęp, zaledwie zasługujący na wzmiankę i przerywany ustawicznym cofaniem się. A jednak wraz ze spadkiem liczby ludności rosły wciąż renty gruntowe i zyski

[185] Łączny dochód roczny w rubryce D różni się tu od tablicy poprzedniej, a to z powodu pewnych potrąceń przewidzianych przez ustawę podatkową.

[186] Jeżeli plon z akra ziemi zmniejsza się nawet stosunkowo, nie należy zapominać, że Anglia przez półtora wieku pośrednio wywoziła glebę Irlandii, nie dając jej rolnikom nawet środków na odnawianie zużytych składników gleby.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

z dzierżaw, chociaż te ostatnie nie tak stale jak pierwsze. Przyczyna jest zrozumiała. Z jednej strony łączenie dzierżaw i obracanie gruntów ornych w pastwiska sprawiło, że coraz większa część produktu globalnego przekształcała się w produkt dodatkowy. Produkt dodatkowy wzrastał, choć produkt globalny, którego częścią jest produkt dodatkowy, zmniejszał się. Z drugiej strony wartość pieniężna tego produktu dodatkowego rosła jeszcze szybciej niż jego ilość, a to dzięki zwyżkowej tendencji cen mięsa, wełny itd., trwającej na rynku angielskim od lat 20, szczególnie jednak silnej w ostatnim dziesięcioleciu.

Rozproszone środki produkcji, które samemu wytwórcy służą za środki zatrudnienia i egzystencji, ale nie pomnażają swej wartości przez wchłanianie cudzej pracy, tak samo nie są kapitałem, jak produkt spożyty przez samego wytwórcę nie jest towarem. Jakkolwiek wraz z liczbą ludności zmniejszyła się również ilość środków produkcji stosowanych w rolnictwie, to jednak ilość kapitału zastosowanego w rolnictwie wzrosła, gdyż część środków produkcji, dawniej rozproszonych, została obrócona w kapitał.

Łączny kapitał Irlandii włożony w przemysł i handel, prócz rolnictwa, akumulował się w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci powoli i wśród ciągłych silnych wahań. Tym szybciej natomiast rozwijała się koncentracja jego indywidualnych części składowych. Wreszcie, jakkolwiek nieznaczny był absolutny wzrost kapitału, to jednak względnie, w stosunku do zmniejszonej liczby ludności kraju, kapitał napęczniał.

Tak więc przed naszymi oczyma rozwija się tu na szeroką skalę proces, że piękniejszego nie mogła sobie wymarzyć ortodoksyjna ekonomia na poparcie własnego dogmatu, w myśl którego nędza pochodzi z przeludnienia absolutnego, wyludnienie zaś przywraca równowagę. Jest to ważne doświadczenie, zupełnie odmienne od owej zarazy morowej [76] z połowy czternastego wieku, tak bardzo wysławianej przez maltuzjanistów. Nawiasem mówiąc, jeżeli trzeba było belferskiej naiwności, aby do stosunku produkcji i odpowiadających im stosunków ludnościowych wieku XIX przykładać skalę wieku XIV, to owa naiwność na dodatek przeoczyła jeszcze, że gdy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

po tej stronie Kanału, w Anglii, bezpośrednim następstwem owej zarazy i towarzyszącego jej zdziesiątkowania ludności było oswobodzenie i wzbogacenie ludu wiejskiego, po tamtej stronie, we Francji, następstwem jej stała się sroższa niewola i większa nędza [186a].

Klęska głodowa zabiła w Irlandii w 1846 r. z górą milion ludzi, ale tylko biedaków. Nie wyrządziła jednak najmniejszej szkody bogactwu kraju. Trwające później w ciągu dwudziestu lat i dziś wciąż jeszcze wzrastające wychodźstwo nie zdziesiątkowało, jak np. wojna trzydziestoletnia, wraz z ludźmi ich środków produkcji. Geniusz irlandzki wynalazł całkiem nowy sposób, aby lud biedny wyganiać o tysiące mil od widowni jego nędzy. Wychodźcy irlandzcy, którzy przesiedlili się do Stanów Zjednoczonych, corocznie przesyłają do kraju pieniądze na koszty podróży dla pozostałych w domu. Każda partia wychodźców, która opuszcza kraj w danym roku, ciągnie za sobą nową partię w roku następnym. W ten sposób wychodźstwo nie tylko nic nie kosztuje Irlandię, lecz stanowi jedną z najbardziej dochodowych gałęzi jej eksportu. Wreszcie, wychodźstwo jest procesem systematycznym, który nie przejściowo robi wyrwy w masie ludności, lecz rokrocznie wypompowuje z niej więcej ludzi, niż przyrost naturalny zdoła nadrobić, wskutek czego absolutny poziom zaludnienia spada z roku na rok [186b].

Jakież były następstwa wychodźstwa dla robotników irlandzkich, pozostałych w kraju, uwolnionych od plagi przeludnienia? Takie, że przeludnienie względne jest dziś równie wielkie jak przed rokiem 1846, że płaca robocza jest równie niska, a harówka jeszcze cięższa, że nędza panująca na wsi grozi

---

[186a] Ponieważ Irlandia uchodzi za ziemię obiecaną „zasady ludnościowej", więc Th. Sadler, jeszcze przed ogłoszeniem swego dzieła o ludności, ogłosił słynną książkę: „Ireland, its Evils and their Remedies", 2 wyd., Londyn 1829, gdzie porównuje dane statystyczne dotyczące różnych prowincji, a w obrębie każdej prowincji – poszczególnych hrabstw, i dochodzi do wniosku, że panująca tam nędza pozostaje nie w prostym, jak chce Malthus, lecz w odwrotnym stosunku do liczby ludności.

[186b] W latach 1851–1874 ogólna liczba wychodźców wyniosła 2 325 922 osoby.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nowym kryzysem. Przyczyny są bardzo proste. Wychodźstwu dotrzymywał kroku przewrót w rolnictwie. Produkcja przeludnienia względnego prześcigała wyludnienie absolutne. Wystarczy spojrzeć na tablicę C, aby się przekonać, że obracanie gruntów ornych w pastwiska musi mieć w Irlandii następstwa jeszcze dotkliwsze niż w Anglii. W Anglii wraz z rozwojem hodowli wzrasta uprawa warzyw, w Irlandii zaś zmniejsza się. Gdy wielkie obszary dawniej uprawnych gruntów przekształcają się w odłogi lub w stałe pastwiska, znaczna część dawniejszych nieużytków i torfowisk dziś służy do rozszerzania hodowli. Dzierżawcy drobni i średni – zaliczam do nich wszystkich tych, którzy uprawiają nie więcej niż 100 akrów ziemi – wciąż jeszcze stanowią około $^{8}/_{10}$ ogólnej liczby dzierżawców [186c]. Daleko silniej niż przedtem dusi ich konkurencja rolnictwa prowadzonego sposobem kapitalistycznym, toteż wciąż dostarczają oni świeżego rekruta klasie robotników najemnych. Jedyny wielki przemysł Irlandii, wyrób płótna, wymaga stosunkowo niewielkiej liczby dorosłych mężczyzn i w ogóle zatrudnia stosunkowo niewielką tylko cząstkę ludności, mimo że przemysł ten rozszerzył się od czasu podrożenia bawełny w latach 1861–1866. Podobnie jak każda inna gałąź wielkiego przemysłu, wytwarza on wciąż poprzez ciągłe wahania we własnej swej sferze przeludnienie względne, nawet przy absolutnym wzroście wchłanianej przezeń masy ludzkiej. Nędza ludu wiejskiego stanowi podstawę olbrzymich fabryk koszul itd., których armia robotnicza po większej części rozproszona jest po wsiach. Znajdujemy tu znowu poprzednio opisany system chałupnictwa, które w niedostatecznej płacy i nadmiernej pracy znalazło własne doskonałe metody stwarzania „robotników zbytecznych". Wreszcie, chociaż wyludnienie nie pociąga za sobą tak zgubnych skutków jak w kraju o rozwiniętej produkcji kapitalistycznej, wywiera jednak stały wpływ na rynek wewnętrzny. Luki stwarzane tu przez wychodźstwo nie tylko zmniejszają miejscowy popyt na pracę, ale też dochody sklepikarzy, rze-

[186c] Przypis do wyd. 2. – Według tablicy zawartej w książce Murphy'ego „Ireland, Industrial, Political and Social", 1870 [str. 103], dzierżawy do 100 akrów stanowią 94,6% wszystkich dzierżaw, a powyżej 100 akrów – 5,4%.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mieślników i w ogóle ludzi żyjących z drobnego przemysłu. Stąd zmniejszenie dochodów w wysokości 60–100 f. szt. w tablicy E.

W sprawozdaniu irlandzkich inspektorów opieki nad ubogimi za rok 1870 [186d] znajdujemy przejrzysty obraz sytuacji irlandzkich robotników rolnych płatnych na dniówkę. Inspektorzy ci jako urzędnicy rządu, który opiera się jedynie na bagnetach i na jawnym lub zamaskowanym stanie oblężenia, muszą przestrzegać w słowach wszelkich względów, o które nie dbają ich angielscy koledzy; mimo to nie pozostawiają rządowi żadnych złudzeń. Wykazują oni, że poziom płac, wciąż jeszcze bardzo niski na wsi, w ostatnich 20 latach podniósł się jednak o 50–60% i obecnie wynosi przeciętnie 6–9 szylingów tygodniowo. Ale za tą pozorną zwyżką kryje się rzeczywisty spadek płac, gdyż nie wyrównuje ona nawet wzrostu cen niezbędnych środków utrzymania, który przez ten czas nastąpił; dowodem może służyć następujący wyciąg z urzędowych rachunków pewnego irlandzkiego domu pracy:

Przeciętna tygodniowa suma kosztów utrzymania na głowę

Rok	Pożywienie	Odzież	Ogółem
29 września 1848 do 29 września 1849	1 szyl. $3^1/_4$ pensa	3 pensy	1 szyl. $6^1/_4$ pensa
29 września 1868 do 29 września 1869	2 szyl. $7^1/_4$ pensa	6 pensów	3 szyl. $1^1/_4$ pensa

A więc cena niezbędnych środków utrzymania jest prawie dwa razy, a cena odzieży – dokładnie dwa razy wyższa niż przed dwudziestu laty.

Nawet pomijając tę dysproporcję, samo tylko porównanie wyrażonego w pieniądzach poziomu płac nie daje właściwego wyniku. Przed rokiem głodu główna masa płac w rolnictwie była uiszczana in natura, a tylko niewielka część w pienią-

[186d] „Reports from the Poor Law Inspectors on the wages of Agricultural Labourers in Ireland", Dublin 1870. – Por. także „Agricultural Labourers (Ireland) Return etc.", 8 marca 1861.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzach; dziś regułą jest płaca pieniężna. Już z tego wynika, że płaca wyrażona w pieniądzach musiała wzrosnąć niezależnie od ruchu płacy realnej.

„Przed klęską głodu wyrobnik rolny posiadał działkę ziemi, na której sadził ziemniaki, hodował świnie i drób. Dziś nie tylko musi kupować wszystkie swe środki żywności, ale nie ma już też dochodów ze sprzedaży świń, drobiu i jaj" [187].

W istocie, dawniej robotnicy rolni zlewali się z klasą drobnych dzierżawców i przeważnie stanowili tylko straż tylną dla dzierżaw średnich i wielkich, gdzie znajdowali pracę. Dopiero od czasu katastrofy z roku 1846 zaczęli tworzyć część klasy właściwych robotników najemnych, odrębny stan związany ze swymi panami-najemcami już tylko węzłami stosunków pieniężnych.

Wiadomo, jakie były ich warunki mieszkaniowe przed rokiem 1846. Od tego czasu jeszcze się pogorszyły. Część wyrobników rolnych, z każdym dniem zresztą coraz mniejsza, mieszka jeszcze na gruntach dzierżawców w przepełnionych chatach, których ohyda o wiele przewyższa rzeczy najgorsze, znane z angielskich okręgów rolnych. A jest to powszechne zjawisko, z wyjątkiem niektórych okolic Ulsteru. Tak stoją sprawy na południu w hrabstwach Cork, Limerick, Kilkenny itd.; na wschodzie w Wicklow, Wexford itd.; w środkowej części kraju w King's and Queen's County, w hrabstwie Dublin itd.; na północy w Down, Antrim, Tyrone itd.; na zachodzie w Sligo, Roscommon, Mayo, Galway itd. „Jest to", woła jeden z inspektorów, „hańba dla religii i cywilizacji naszego kraju" [187a]. Ażeby uczynić wyrobnikom znośniejsze ich nory, systematycznie konfiskuje się im działki ziemi należące do nich od niepamiętnych czasów.

„Świadomość tej swoistej banicji, której sprawcami byli właściciele ziemscy i ich rządcy, wywołała w wyrobnikach rolnych uczucia sprzeciwu i nienawiści do tych, którzy ich traktują jako rasę wydziedziczoną z wszelkich praw" [187a].

Pierwszym aktem rewolucji w rolnictwie było przeprowa-

---

[187] Tamże, str. 29, 1.

[187a] Tamże, str. 12.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzone na ogromną skalę i jakby na dane z góry hasło burzenie chat znajdujących się na polu pracy. Wielu robotników musiało wskutek tego szukać dachu nad głową po wsiach i miasteczkach. Tam lokowano ich jak rupiecie na strychach, w piwnicach, suterenach i w różnych norach w najgorszych dzielnicach miasta. W ten sposób przesadzono nagle do tych wylęgarni występku tysiące rodzin irlandzkich, które nawet według świadectwa Anglików, przesiąkniętych narodowymi uprzedzeniami, odznaczały się wyjątkowym przywiązaniem do ogniska domowego, wesołą niefrasobliwością i czystością obyczajów rodzinnych. Mężczyźni muszą obecnie szukać pracy u sąsiednich dzierżawców, którzy najmują ich tylko na dniówkę, co jest jedną z najbardziej niestałych form zarobku. Przy tym

„muszą teraz odbywać daleką drogę do folwarku i z powrotem, nieraz przemoknięci jak szczury i wystawieni na wszelkie plagi, które częstokroć sprowadzają wyczerpanie, chorobę, a z nią – nędzę" [187b].

„Miasta musiały rokrocznie przyjmować ów nadmiar robotników z okręgów rolniczych" [187c], a potem dziwiono się, „że w miastach i w wioskach panuje nadmiar, a na roli brak robotników" [187d]. Naprawdę jednak brak ten daje się odczuć tylko „w czasie pilnych robót rolnych, na wiosnę i w jesieni, gdy przez resztę roku jest wiele rąk bezczynnych" [187e]; że „po żniwach, od października aż do wiosny, trudno o pracę dla nich" [187f], a nawet w sezonie roboczym „częstokroć tracą dni całe i w ogóle są narażeni na wszelkiego rodzaju przerwy w pracy" [187g].

Te następstwa rewolucji w rolnictwie, tzn. przemiany roli w pastwiska, zastosowania maszyn, skrupulatnego oszczędzania na pracy itd. – występują jeszcze ostrzej u tych wzorowych właścicieli ziemskich, którzy nie przejadają swych rent za granicą, lecz raczą mieszkać w swych dobrach w Irlandii. Aby

---

[187b] Tamże, str. 25.
[187c] Tamże, str. 27.
[187d] Tamże, str. 26.
[187e] Tamże, str. 1.
[187f] Tamże, str. 32.
[187g] Tamże, str. 25.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pod każdym względem stało się zadość prawu popytu i podaży, panowie ci pokrywają

„dziś prawie całe swe zapotrzebowanie na pracę pracą swych drobnych dzierżawców, którzy w ten sposób są zmuszeni harować na swych panów za płacę na ogół o wiele niższą od płacy zwykłych wyrobników, i to bez względu na trudności i straty, jakie dzierżawcy ci ponoszą, gdy w krytycznym czasie siewu lub żniw muszą zaniedbywać własne pole" [187h].

Toteż niepewność i nierównomierność zatrudnienia, częstość i długotrwałość przerw w pracy, wszystkie te objawy względnego przeludnienia występują w sprawozdaniach inspektorów opieki nad ubogimi jako tyleż skarg irlandzkiego proletariatu rolnego. Pamiętamy, że z podobnymi zjawiskami spotkaliśmy się u angielskiego proletariatu rolnego. Ale różnica polega na tym, że w Anglii, kraju przemysłowym, rezerwa przemysłowa rekrutuje się ze wsi, natomiast w Irlandii, kraju rolniczym, rezerwa rolnictwa rekrutuje się z miast, gdzie się chronią wypędzeni robotnicy rolni. W Anglii zbyteczni robotnicy rolni przeobrażają się w robotników fabrycznych; w Irlandii wypędzeni do miast pozostają robotnikami rolnymi, wywierając jednocześnie nacisk na płace w miastach, i wciąż są wysyłani z powrotem na wieś, aby tam szukali pracy.

Sprawozdawcy urzędowi w następujących słowach ujmują sytuację materialną wyrobnika rolnego:

„Chociaż żyją jak najskromniej, płaca starczy im zaledwie na wyżywienie ich samych z rodzinami i na opłatę komornego; na odzież muszą szukać ubocznych zarobków... Atmosfera ich mieszkań łącznie z innymi bolączkami czyni tę klasę wysoce nieodporną na tyfus i gruźlicę" [187i].

Cóż dziwnego, że, według zgodnego świadectwa sprawozdawców, głuche niezadowolenie przenika szeregi tej klasy, że wzdycha ona do przeszłości, nienawidzi teraźniejszości, a o przyszłości wątpi; że „ulega przewrotnym podszeptom demagogów" i ma tylko jedną upartą myśl: wyemigrować do Ameryki. W taką to ziemię obiecaną obróciło zielony Eryn wyludnienie, owo wielkie maltuzjańskie panaceum!

[187h] Tamże, str. 30.

[187i] Tamże, str. 21, 13.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jakim zaś dobrobytem cieszą się irlandzcy robotnicy przemysłowi, wystarczy zobrazować na jednym przykładzie:

„Podczas mej niedawnej inspekcji w Irlandii Północnej", pisze angielski inspektor fabryczny, Robert Baker, „uderzył mnie wysiłek pewnego zdolnego robotnika irlandzkiego, który przy bardzo skąpych środkach starał się zapewnić wykształcenie swym dzieciom. Powtarzam jego zeznanie dosłownie, jak je z jego ust słyszałem. Że jest on zręcznym robotnikiem fabrycznym, o tym świadczy choćby ten fakt, że pracuje w produkcji towarów przeznaczonych na rynek manchesterski. Johnson: Jestem beetler [apreter], pracuję od 6 rano do 11 w nocy od poniedziałku do piątku; w sobotę kończymy o 6 wieczorem i mamy trzy godziny na obiad i odpoczynek. Mam pięcioro dzieci. Za pracę tę otrzymuję 10 szylingów i 6 pensów tygodniowo; moja żona także pracuje i zarabia 5 szylingów tygodniowo. Najstarsza dziewczynka, dwunastoletnia, prowadzi gospodarstwo domowe. Jest naszą kucharką i jedyną pomocą w domu. Wyprawia młodsze dzieci do szkoły. Żona moja wstaje razem ze mną i razem ze mną wychodzi. Pewna dziewczyna, przechodząc obok naszego domu, budzi mnie o pół do szóstej. Przed wyjściem do pracy nic nie jemy. W ciągu dnia 12-letnie dziecko pilnuje młodszych. Śniadanie jemy o ósmej i przychodzimy na nie do domu. Herbatę pijemy raz na tydzień. Zwykłą naszą strawą jest papka („stirabout"), czasami z mąki owsianej, czasem z kukurydzianej, zależnie od tego, na co nas stać. Zimą dodajemy trochę cukru i wody do kukurydzianki. Latem kopiemy trochę kartofli zasadzonych przez nas samych na działce ziemi, a gdy się kartofle skończą, wracamy do papki. To powtarza się dzień za dniem, świątek i piątek, przez okrągły rok. Jestem zawsze bardzo zmęczony wieczorem po zakończeniu mej pracy. Zdarza się niekiedy kawałek mięsa, ale bardzo rzadko. Troje naszych dzieci uczęszcza do szkoły, za każde płacimy pensa tygodniowo. Komorne nasze wynosi 9 pensów tygodniowo, torf i podpałka co najmniej szylinga i 6 pensów na dwa tygodnie" [188].

Takie są płace irlandzkie, takie jest irlandzkie życie!

Jakoż nędza Irlandii znów weszła w Anglii na porządek dzienny. Do rozwiązywania tej kwestii zabrał się w „Times" w końcu 1866 r. i na początku 1867 r. lord Dufferin, jeden z irlandzkich magnatów ziemskich. „Jakaż to ludzkość u tak wielkiego pana!" [151]

---

[188] „Reports of Insp. of Fact. 31st. Oct. 1866", str. 96.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Widzieliśmy w tablicy E, że w 1864 r. trzej rycerze zysku zgarnęli tylko 262 819 f. szt. z globalnego zysku wynoszącego 4 368 610 f. szt., w 1865 r. ci sami trzej wirtuozi „wyrzeczenia" zgarnęli już 274 528 f. szt. z globalnego zysku w sumie 4 669 979 f. szt., w 1864 r. 26 rycerzy zysku zgarnęło 646 377 f. szt., w 1865 r. 28 rycerzy zysku – 736 448 f. szt., w 1864 r. 121 rycerzy zysku – 1 076 912 f. szt., w 1865 r. 150 rycerzy zysku – 1 320 906 f. szt., w 1864 r. 1131 rycerzy zysku – 2 150 818 f. szt., prawie połowę globalnego zysku rocznego, w 1865 r. 1194 rycerzy zysku zgarnęło 2 418 833 f. szt., przeszło połowę globalnego zysku rocznego. Ale lwia część rocznej sumy rent gruntowych, którą pochłania znikomo drobna garść magnatów ziemskich Anglii, Szkocji i Irlandii, jest tak monstrualna, że angielska mądrość stanu uważa za stosowne nie ogłaszać statystyki podziału renty gruntowej podobnej do statystyki podziału zysków. Lord Dufferin jest jednym z tych magnatów ziemskich. Że renty i zyski mogą kiedykolwiek być „nadmierne" albo że ten nadmiar pozostaje w jakimś związku z nadmiarem nędzy ludu – taka myśl jest oczywiście równie „nieprzyzwoita", co „niezdrowa" (unsound). On trzyma się faktów. Faktem jest, że w miarę jak zmniejsza się liczba ludności irlandzkiej, rosną irlandzkie renty dzierżawne, że wyludnienie „dobrze czyni" właścicielowi ziemskiemu, a więc także ziemi – a więc także ludowi, który jest tylko dodatkiem do ziemi. Oświadcza więc lord Dufferin, że Irlandia jest wciąż jeszcze przeludniona, a strumień wychodźstwa płynie wciąż jeszcze zbyt ospale. Irlandia, aby być już całkiem szczęśliwa, musi się wyzbyć jeszcze co najmniej 1/3 miliona ludzi pracy. Proszę jednak nie myśleć, jakoby ten poetyczny skądinąd lord był lekarzem ze szkoły Sangrada *, który ilekroć u chorego nie znajdował poprawy, puszczał mu krew, a gdy to nie pomogło, puszczał mu krew powtórnie, póki pacjent wraz z krwią nie wyzbył się także choroby. Lord Dufferin żąda nowego upustu krwi w granicach tylko 1/3 miliona, zamiast około 2 milionów, bez których pozbycia się nie zakwitnie w Irlandii tysiącletnie królestwo boże. O dowód nietrudno.

* Sangrado – postać z powieści Lesage'a „Gil Blas". – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Liczba i obszar dzierżaw w Irlandii w 1864 r.

1 Dzierżawy nie przekraczające 1 akra		2 Dzierżawy od 1 do 5 akrów		3 Dzierżawy od 6 do 15 akrów		4 Dzierżawy od 16 do 30 akrów	
Liczba dzierżaw	*akry*	*Liczba dzierżaw*	*akry*	*Liczba dzierżaw*	*akry*	*Liczba dzierżaw*	*akry*
48 653	25 394	82 037	288 916	176 368	1 836 310	136 578	3 051 343

5 Dzierżawy od 31 do 50 akrów		6 Dzierżawy od 51 do 100 akrów		7 Dzierżawy ponad 100 akrów		8 Obszar ogólny
Liczba dzierżaw	*akry*	*Liczba dzierżaw*	*akry*	*Liczba dzierżaw*	*akry*	*akry*
71 961	2 906 274	54 217	3 983 880	31 927	8 227 807	20 319 924 [188a]

W latach 1851–1861 centralizacja zniszczyła głównie pierwsze trzy kategorie dzierżaw, do 1 akra i od 1 do 15 akrów. Te muszą zniknąć najpierw. Daje to liczbę 307 058 „zbytecznych" dzierżawców, a licząc skromnie po 4 osoby przeciętnie na rodzinę – 1 228 232 osoby. Nawet przy przesadnym założeniu, że po rewolucji w rolnictwie 1/4 tej liczby znajdzie znowu zatrudnienie, pozostaną jeszcze 921 174 osoby będące kandydatami na wychodźców. Kategorie 4, 5 i 6, dzierżawy powyżej 15 do 100 akrów, są to – jak dawno już w Anglii wiadomo – dzierżawy zbyt małe dla kapitalistycznej gospodarki zbożowej, a dla hodowli owiec prawie nie wchodzą w rachubę. Przy poprzednich założeniach mamy tu więc dalszych 788 761 kandydatów na wychodźców, co stanowi ogółem 1 709 532 osoby. A comme l'appétit vient en mangeant [ponieważ apetyt przychodzi w czasie jedzenia], więc właściciele ziemscy wnet odkryją, że przy 3 i pół milionach ludności Irlandia wciąż jeszcze cierpi nędzę, a cierpi tę nędzę z tego powodu, że jest przeludniona, więc trzeba ją dalej wyludniać, dopóki nie spełni swego istotnego posłannictwa: nie zostanie pastwiskiem owiec i bydła dla Anglii [188b].

[188a] Suma ta obejmuje również „torfowiska i nieużytki".

[188b] W księdze trzeciej niniejszego dzieła, w dziale o własności ziemskiej, pokażę bardziej szczegółowo, jak poszczególni właściciele ziemscy oraz ustawodawstwo angielskie planowo wyzyskali klęskę głodową i jej następstwa, aby przemocą dokonać przewrotu w rolnictwie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ale ten intratny proceder, jak wszelkie dobro tego świata, ma swą stronę ujemną. Akumulacji renty gruntowej w Irlandii dotrzymuje kroku akumulacja Irlandczyków w Ameryce. Wypędzony przez owce i woły Irlandczyk zmartwychwstaje po drugiej stronie oceanu jako fenianin [152]. A starej królowej mórz groźnie i coraz groźniej przeciwstawia się młoda olbrzymia republika.

Acerba fata Romanos agunt
Scelusque fraternae necis
[Srogie losy i zbrodnia bratobójstwa ścigają Rzymian] [153].

---

i przerzedzić ludność Irlandii do normy odpowiadającej interesom landlordów. Tam też powrócę do sytuacji drobnych dzierżawców i robotników rolnych. Tu tylko jeden cytat. Nassau W. Senior powiada między innymi w ogłoszonym po jego śmierci dziele „Journals, Conversations and Essays relating to Ireland", 2 tomy, Londyn 1868, tom II, str. 282: „Bardzo słusznie zauważył dr G., że mamy naszą ustawę o ubogich i że jest ona potężnym narzędziem, zapewniającym zwycięstwo landlordom; innym narzędziem jest wychodźstwo. Żaden przyjaciel Irlandii nie może jej życzyć, aby wojna" (między landlordami a celtyckimi drobnymi dzierżawcami) „przedłużała się, a tym mniej, aby się skończyła zwycięstwem dzierżawców... Im prędzej" (ta wojna) „przeminie, im prędzej Irlandia stanie się krajem pastwisk („grazing country") o stosunkowo nieznacznym zaludnieniu potrzebnym dla kraju pastwisk, tym lepiej dla wszystkich klas". Angielskie ustawy zbożowe z 1815 r. zapewniały Irlandii monopol na wolny wwóz zboża do Wielkiej Brytanii, a tym samym sztucznie podtrzymywały uprawę zboża. Zniesienie ustaw zbożowych w 1846 r. położyło nagle kres temu monopolowi. Pomijając wszystkie inne okoliczności, już sam ten wypadek był potężnym bodźcem do przekształcenia irlandzkich gruntów ornych w pastwiska, koncentracji dzierżaw i wypędzenia drobnych chłopów. W latach 1815–1846 wysławiano urodzajność ziemi irlandzkiej i głośno oświadczano, że sama przyroda przyznaczyła ją pod uprawę pszenicy, a potem angielscy agronomowie, ekonomiści, politycy odkryli raptem, że ta ziemia zdatna jest tylko pod uprawę paszy! Pan Léonce de Lavergne pośpieszył powtórzyć to po drugiej stronie Kanału. Trzeba być „poważnym" mężem à la Lavergne, żeby dać się brać na tak dziecinne kawały.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Tak zwana akumulacja pierwotna

1. *Tajemnica akumulacji pierwotnej*

Widzieliśmy już, jak pieniądz przekształca się w kapitał, jak kapitał wytwarza wartość dodatkową i jak z wartości dodatkowej robi się więcej kapitału. Jednakże akumulacja kapitału ma za przesłankę wartość dodatkową, wartość dodatkowa – produkcję kapitalistyczną, ta zaś – skupienie większych ilości kapitału i siły roboczej w rękach producentów towarów. Wydaje się więc, że cały ruch obraca się w błędnym kole, z którego wyjść możemy dopiero wtedy, kiedy założymy, że akumulację kapitalistyczną poprzedziła akumulacja „pierwotna" („previous accumulation" u Adama Smitha), akumulacja, która nie jest wynikiem kapitalistycznego sposobu produkcji, lecz jego punktem wyjścia.

Ta akumulacja pierwotna odgrywa w ekonomii politycznej mniej więcej taką samą rolę, co grzech pierworodny w teologii. Adam nadgryzł jabłko i przez to grzech skalał cały rodzaj ludzki. Podobnie i początek akumulacji objaśnia się nam w ten sposób, że się o nim opowiada jak o anegdocie historycznej. W zamierzchłych czasach była sobie z jednej strony elita ludzi pracowitych, rozumnych, a przede wszystkim oszczędnych, z drugiej zaś strony – nicponie próżnujący, trwoniący całe swe mienie i jeszcze więcej. Legenda teologiczna o grzechu pierworodnym mówi nam, jak to się stało, że człowiek został skazany na to, aby chleb swój spożywać w pocie czoła swego; natomiast opowieść o ekonomicznym grzechu pierworodnym odsłania, jak to się stało, że istnieją ludzie, którzy tego wcale

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

czynić nie potrzebują. Zresztą wszystko jedno. Tak doszło do tego, że pierwsi nagromadzili bogactwa, a drudzy w końcu mieli do sprzedania tylko własną skórę. I od czasu tego grzechu pierworodnego datuje się nędza wielkich mas ludności, które wciąż jeszcze, mimo całej pracy, nie mają na sprzedaż nic prócz samych siebie, z drugiej zaś strony bogactwo niewielkiej garstki osób, które wciąż wzrasta, choć osoby te od dawna przestały pracować. Taką jałową dziecinadę w obronie propriété [własności] prawi tak niegdyś inteligentnym Francuzom p. Thiers np., i to z powagą męża stanu. Ale z chwilą gdy w grę wchodzi kwestia własności, obrona punktu widzenia elementarza dziecięcego jako jedynie i wyłącznie słusznego dla każdego wieku i stadium rozwoju staje się najświętszym obowiązkiem. Jak wiadomo, w rzeczywistej historii wielką rolę odgrywa podbój, ujarzmienie, morderstwo rabunkowe, słowem: przemoc. Natomiast w łagodnej ekonomii politycznej od niepamiętnych czasów panowała sielanka. Prawo i „praca" były od niepamiętnych czasów jedynymi środkami bogacenia się, oczywiście za każdym razem z wyjątkiem „roku bieżącego". Faktycznie jednak metody akumulacji pierwotnej są wszystkim innym, tylko nie sielanką.

Same w sobie pieniądze i towary nie są kapitałem, podobnie jak nie są nim środki produkcji i środki utrzymania. Muszą dopiero ulec przemianie w kapitał. Ale sama ta przemiana może się dokonać jedynie w określonych okolicznościach, które dają się ująć, jak następuje: dwie bardzo różne kategorie posiadaczy towaru muszą wystąpić wobec siebie i nawiązać ze sobą kontakt – z jednej strony właściciele pieniędzy, środków produkcji i środków utrzymania, którym idzie o to, aby pomnożyć należącą do nich sumę wartości poprzez kupno cudzej siły roboczej; z drugiej strony wolni robotnicy, sprzedawcy własnej siły roboczej, a więc sprzedawcy pracy. Robotnicy wolni w dwojakim znaczeniu: że ani sami bezpośrednio nie należą do środków produkcji, jak niewolnicy, chłopi poddani itd., ani też środki produkcji nie należą do nich, jak to jest w wypadku samodzielnie gospodarujących chłopów itd., lecz, przeciwnie, są od nich wolni, oddzieleni, są ich pozbawieni. Wraz z tą polaryzacją rynku towarowego dane są

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zasadnicze warunki produkcji kapitalistycznej. Stosunek kapitałowy zakłada, że robotnicy oddzieleni zostali od tytułu własności do warunków urzeczywistniania się pracy. Z chwilą gdy produkcja kapitalistyczna staje na własnych nogach, nie tylko zachowuje ona to oddzielenie, lecz odtwarza je w coraz szerszej skali. Proces stwarzający stosunek kapitałowy nie może więc być niczym innym jak procesem oddzielania robotnika od tytułu własności do warunków jego pracy, procesem, który z jednej strony przekształca społeczne środki utrzymania i środki produkcji w kapitał, z drugiej – bezpośrednich wytwórców w robotników najemnych. Tak zwana akumulacja pierwotna nie jest więc niczym innym jak historycznym procesem oddzielania wytwórcy od środków produkcji. Proces ten występuje jako „pierwotny", gdyż stanowi prehistorię kapitału i odpowiadającego mu sposobu produkcji.

Struktura ekonomiczna społeczeństwa kapitalistycznego wyrosła ze struktury ekonomicznej społeczeństwa feudalnego. Rozkład tej ostatniej wyzwolił elementy pierwszej.

Bezpośredni wytwórca, robotnik, mógł rozporządzać swoją osobą dopiero wtedy, kiedy nie był już przypisany do ziemi i kiedy nie był już poddanym innej osoby lub od niej zależny. Aby stać się wolnym sprzedawcą siły roboczej, który niesie swój towar wszędzie tam, gdzie go można zbyć, musiał on nadto wyzwolić się spod władzy cechów, z ich statutów o uczniach i czeladnikach oraz z krępujących przepisów o pracy. Tak więc historyczny proces, który wytwórców przekształca w robotników najemnych, występuje, z jednej strony, jako ich wyzwolenie z poddaństwa i przymusu cechowego – i jedynie ta strona istnieje dla naszych burżuazyjnych dziejopisów. Z drugiej jednak strony, ci nowo wyzwoleni stają się sprzedawcami samych siebie dopiero wtedy, kiedy zrabowano im już wszelkie środki produkcji oraz wszelkie gwarancje istnienia, które dawały im dawne instytucje feudalne. A historia tego wywłaszczenia wpisana została do kronik ludzkości krwią i ogniem.

Ze swej strony kapitaliści przemysłowi, ci nowi potentaci, musieli wyprzeć nie tylko majstrów cechowych, ale także panów feudalnych władających źródłami bogactwa. Z tego

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

punktu widzenia zdobycie przez nich przodującej pozycji społecznej przedstawia się jako wynik zwycięskiej walki z władzą feudalną i jej oburzającymi przywilejami, jak również z cechami i z pętami, które cechy nakładały na swobodny rozwój produkcji i na swobodny wyzysk człowieka przez człowieka. Ale rycerze przemysłu wyparli rycerzy szpady jedynie dzięki temu, że wyzyskali wydarzenia, w których sami nie brali żadnego udziału. Wypłynęli na wierzch za pomocą środków równie podłych jak te, za pomocą których wyzwoleniec rzymski stawał się ongi panem swego patrona.

Punktem wyjścia rozwoju, który stwarza zarówno robotnika najemnego, jak i kapitalistę, była niewola robotnika. Postęp polegał na zmianie formy tej niewoli, na przemianie wyzysku feudalnego w wyzysk kapitalistyczny. Ażeby pojąć przebieg tej przemiany, nie mamy potrzeby cofać się zbyt daleko w przeszłość. Jakkolwiek pierwsze zaczątki produkcji kapitalistycznej sporadycznie występują w niektórych miastach śródziemnomorskich już w wieku XIV i XV, to jednak era kapitalizmu datuje się dopiero od XVI wieku. Tam gdzie ona nastaje, poddaństwo osobiste dawno już zostało zniesione, a miasta udzielne, ów najwyższy wykwit średniowiecza, od dłuższego już czasu chyliły się ku upadkowi.

Epokowe znaczenie w dziejach akumulacji pierwotnej mają wszystkie przewroty, które tworzącej się klasie kapitalistów służą za dźwignię; przede wszystkim jednak te momenty, kiedy wielkie rzesze ludzkie odrywa się nagle i gwałtownie od ich środków utrzymania i rzuca na rynek pracy w postaci postawionych poza prawem proletariuszy. Podstawą całego procesu jest wywłaszczenie z ziemi wytwórcy wiejskiego, chłopa. Dzieje tego wywłaszczenia przybierają w różnych krajach różne odcienie i przechodzą różne fazy w różnej kolejności i w różnych epokach historycznych. Tylko w Anglii, którą dlatego bierzemy za przykład, wywłaszczenie to ma formę klasyczną [189].

[189] We Włoszech, gdzie produkcja kapitalistyczna najwcześniej się rozwinęła, najwcześniej również ulega rozkładowi poddaństwo. Chłop poddany uzyskuje tu wolność, zanim zdołał sobie zabezpieczyć jakiekolwiek prawo dawności do ziemi. Toteż wyzwolenie przekształca go od razu w proletariusza postawionego poza prawem, który zresztą

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

2. Wywłaszczenie ludu wiejskiego z ziemi

W Anglii poddaństwo osobiste zanikło faktycznie w końcowych latach XIV wieku. W owym czasie, a bardziej jeszcze w wieku XV, ogromną większość ludności [190] stanowili wolni, samodzielnie gospodarujący chłopi, niezależnie od tego, jakie szyldy feudalne przesłaniały ich własność. W większych dobrach pańskich wolny dzierżawca wyparł włodarza (bailiff), który dawniej sam był poddanym. Najemni robotnicy rolni byli po części chłopami, którzy korzystali z wolnego czasu, aby pracować u wielkich właścicieli ziemskich, po części byli odrębną klasą właściwych robotników najemnych, nieliczną absolutnie i względnie. Także i oni faktycznie byli zarazem samodzielnie gospodarującymi chłopami, gdyż oprócz płacy otrzymywali domki i po 4 akry lub więcej ziemi uprawnej. Prócz tego na równi z właściwymi chłopami korzystali z gruntów gminnych, na których wypasali swe bydło i skąd brali też opał, drzewo, torf itd.[191] We wszystkich krajach Europy

---

zaraz znajduje nowych panów w licznych miastach, przeważnie pochodzących jeszcze z czasów rzymskich. Gdy przewrót na rynku światowym [184], pod koniec XV wieku, unicestwił przewagę handlową Włoch północnych, nastąpił ruch odwrotny. Robotnicy miejscy wyparci zostali masowo na wieś i podnieśli tam na nigdy przedtem nie osiągany poziom rolnictwo prowadzone w małych zagrodach sposobem ogrodniczym.

[190] „Drobni właściciele ziemi, którzy własnoręcznie uprawiali swe pola i żyli w skromnym dostatku... stanowili wówczas o wiele znaczniejszą część narodu niż teraz... Nie mniej niż 160 000 właścicieli ziemi, którzy wraz z rodzinami stanowili chyba więcej niż siódmą część ogółu ludności, żyło z gospodarowania na swych drobnych freehold" (freehold oznacza zupełnie wolną własność) „zagrodach. Przeciętny dochód takiego drobnego właściciela ziemi... szacuje się na 60–70 f. szt. Obliczono, że liczba uprawiających własną ziemię była większa niż liczba dzierżawców cudzego gruntu" (Macaulay, „History of England", 10 wyd., Londyn 1854, tom I, str. 333–334). – Jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach wieku XVII rolnicy stanowili 4/5 ludności Anglii (tamże, str. 413). – Cytuję Macaulaya, gdyż jako systematyczny fałszerz historii „obcina" jak może tego rodzaju fakty.

[191] Należy zawsze pamiętać, że nawet chłop poddany był nie tylko właścicielem – co prawda zobowiązanym do płacenia daniny – działek

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

produkcję feudalną cechuje podział ziemi pomiędzy jak największą liczbę poddanych. Potęgę pana feudalnego, jak w ogóle każdego suwerena, określała nie wielkość jego czynszów dzierżawnych, lecz liczba jego poddanych, ta zaś zależała od liczby samodzielnie gospodarujących chłopów [192]. Jakkolwiek więc ziemia w Anglii po normandzkim podboju podzielona została na olbrzymie baronie, z których wiele obejmowało nieraz do 900 dawnych anglosaskich majątków, to przecież usiana była mnóstwem drobnych gospodarstw chłopskich, zaledwie tu i ówdzie przedzielonych większymi dobrami pańskimi. Takie stosunki, przy jednoczesnym rozkwicie miast cechującym XV stulecie, sprzyjały owej zamożności ludu, którą kanclerz Fortescue tak wymownie opisuje w swojej pracy „De Laudibus Legum Angliae", nie pozwalały jednak na powstawanie bogactwa w postaci kapitału.

Prolog przewrotu, który stworzył podstawę kapitalistycznego sposobu produkcji, rozegrał się w trzech ostatnich dziesięcioleciach wieku XV i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XVI. Wtedy to rozpuszczenie feudalnych orszaków, które, jak trafnie powiada sir James Steuart, „wszędzie zapełniały bezużytecznie zamki i dwory" [155], wyrzuciło na rynek pracy ogromną liczbę postawionych poza prawem proletariuszy. Chociaż władza królewska, która sama była wytworem rozwoju burżuazyjnego, w swym dążeniu do absolutyzmu przyśpieszała gwałtownymi środkami rozpuszczenie tych orszaków, nie była jednak jedyną jego przyczyną. Wielki pan feudalny w zaciętej walce z królem i parlamentem stworzył bez porównania więk-

---

gruntowych należących do jego zagrody, ale również współwłaścicielem gruntów gminnych. „Chłop jest tam" (na Śląsku) „poddanym". Niemniej jednak ci serfs [poddani] posiadają grunty gminne. „Dotychczas nie udało się jeszcze skłonić Ślązaków do podziału gruntów gminnych, natomiast w Nowej Marchii nie ma chyba wioski, gdzie ten podział nie byłby od dawna dokonany z największym powodzeniem" (Mirabeau, „De la Monarchie Prussienne", Londyn 1788, t. II, str. 125, 126).

[192] Japonia ze swą czysto feudalną organizacją własności ziemskiej i rozwiniętą gospodarką drobnochłopską daje o wiele wierniejszy obraz europejskiego średniowiecza niż wszystkie nasze księgi historyczne, przeważnie przesiąknięte burżuazyjnymi przesądami. Toż tak łatwo być „liberalnym" kosztem średniowiecza.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szą rzeszę proletariuszy rugując przemocą chłopów z ziemi, do której mieli oni takie samo co on feudalne prawo własności, i zagarniając ich grunty gminne. W Anglii bezpośrednim bodźcem do tego był zwłaszcza rozkwit flamandzkiej manufaktury sukienniczej i wywołany tym wzrost cen wełny. Starą feudalną szlachtę pochłonęły wielkie wojny feudalne, a nowa była dziecięciem swego wieku, czczącego pieniądz nad wszelką potęgę świata. Hasłem jej stała się więc przemiana pól ornych w pastwiska dla owiec. Harrison, w dziele „Description of England. Prefixed to Holinshed's Chronicles", opisuje, jak wywłaszczenie drobnych chłopów rujnuje kraj. „What care our great incroachers!" (Cóż to obchodzi naszych wielkich uzurpatorów!). Burzono przemocą mieszkania chłopów i domki robotników lub pozostawiano je na pastwę losu.

„Jeżeli zajrzymy", powiada Harrison, „do starszych inwentarzy każdego szlacheckiego majątku, przekonamy się, że znikło mnóstwo domów i drobnych gospodarstw chłopskich, że ziemia żywi dziś o wiele mniej ludzi niż dawniej, że wiele miast upadło, choć niektóre nowe rozkwitły... Niejedno mógłbym opowiedzieć o miastach i wioskach, które zburzono i obrócono w pastwiska dla owiec i na których miejscu stoją dziś jedynie pańskie dwory".

Lamenty owych starych kronik są zawsze przesadne, ale wiernie oddają wrażenie, jakie przewrót w stosunkach produkcji wywarł na współczesnych. Porównanie pism kanclerza Fortescue z pismami Tomasza Morusa unaocznia przepaść między wiekiem XV a XVI. Ze swego wieku złotego, jak słusznie mówi Thornton, angielska klasa robotnicza spadła od razu, bez żadnych szczebli pośrednich, do wieku żelaznego.

Ustawodawstwo ulękło się tego przewrotu. Nie stało jeszcze na tym poziomie cywilizacji, na którym „wealth of the nation" [„bogactwo narodu"], tzn. tworzenie kapitałów i bezwzględny wyzysk oraz zubożenie mas ludowych, uchodzi za ultima Thule wszelkiej mądrości stanu. Bacon w swej historii panowania Henryka VII powiada:

„W owym czasie" (1489 r.) „mnożyły się skargi na obracanie gruntów ornych w pastwiska" (do hodowli owiec itd.), „których łatwo mogła dopilnować niewielka liczba pastuchów; ziemie zaś dzierżawione na czas, dożywotnio lub też z rocznym wypowiedzeniem (z których żyła

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

znaczna część yeomenów), przekształcono w grunty dworskie. Spowodowało to ruinę ludności, a wskutek tego ruinę miast, kościołów, dziesięcin... Król i parlament w walce z tym złem wykazali podówczas godną podziwu mądrość... Wydawano zarządzenia przeciw tej wyludniającej kraj uzurpacji gruntów gminnych („depopulating inclosures") oraz przeciw towarzyszącej jej i również wyludniającej kraj gospodarce pastwiskowej („depopulating pasture")".

Akt Henryka VII, 1489 r., rozdz. 19, zakazał burzyć domy chłopskie, do których należało przynajmniej 20 akrów gruntu. Zakaz ten odnowił Henryk VIII w akcie z 25 roku swego panowania. Głosi on m. in., że

„liczne dzierżawy oraz wielkie stada bydła, w szczególności owiec, skupiają się w niewielu rękach, przez co renty gruntowe bardzo wzrosły, a rolnictwo („tillage") bardzo podupadło, kościoły i domy obrócone zostały w gruzy, a zdumiewająco wielkie masy ludu utraciły możność utrzymania siebie i swych rodzin".

Ustawa nakazuje przeto odbudowę zrujnowanych zagród, określa stosunek, w jakim grunty mają być dzielone na pola orne i pastwiska itd. Pewien akt z 1533 r. uskarża się, że niektórzy właściciele mają po 24 000 owiec, i ogranicza liczbę owiec do 2000 [193]. Bezowocne okazały się zarówno skargi ludu, jak i ustawy przeciw wywłaszczaniu drobnych dzierżawców i chłopów, działające przez 150 lat, poczynając od Henryka VII. Bacon zdradza bezwiednie tajemnicę ich nieskuteczności.

„Akt Henryka VII", mówi Bacon w swoich „Essays, civil and moral", rozdział 29, „był głęboki i godny podziwu, jako że stwarzał gospodarstwa i zagrody rolne określonej normalnej wielkości, tzn. ustalał dla nich taki obszar ziemi, który pozwalał im wychowywać dla kraju poddanych, żyjących w pewnym dostatku i nie w niewolniczym stanie, i który pozostawiał pług w ręku właścicieli, a nie najemników („to keep the plough in the hand of the owners and not hirelings")" [193a].

---

[193] Tomasz Morus w swej „Utopii" mówi o dziwnym kraju, w którym „owce pożerają ludzi" („Utopia", przekł. Robinsona, wyd. Arbera, Londyn 1869, str. 41).

[193a] Bacon wyjaśnia związek między wolnym, zamożnym włościaństwem a dobrą piechotą. „Było to rzeczą pierwszorzędnej wagi dla potęgi i obyczajności Królestwa, aby wielkość dzierżaw była dostateczna dla ochronienia ludzi dzielnych przed nędzą, dla utrwalenia znacznej części gruntów Królestwa w posiadaniu yeomenów, czyli ludzi

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

System kapitalistyczny natomiast wymagał niewolniczego stanu mas ludowych, przemiany ich samych w najemników, a ich środków pracy w kapitał. W tym przejściowym okresie ustawodawstwo starało się zachować również 4 akry gruntu przy chacie najemnego robotnika rolnego i zabraniało mu przyjmować do siebie komorników. Jeszcze w 1627 r., za Karola I, niejaki Roger Crocker z Fontmill został skazany za to, że w manor [majątku] Fontmill wystawił chatę, a nie przydzielił do niej na stałe 4 akrów gruntu; jeszcze w 1638 r., za Karola I, powołana została komisja królewska po to, aby wymóc przestrzeganie dawnych ustaw, zwłaszcza dotyczących 4 akrów ziemi; jeszcze Cromwell zabraniał stawiania w promieniu 4 mil dokoła Londynu domu bez przydziału 4 akrów gruntu. Jeszcze w pierwszej połowie wieku XVIII rozlegają się skargi, gdy chata robotnika rolnego nie posiada przydziału 1 do 2 akrów gruntu. Dziś robotnik rolny jest szczęśliwy, gdy ma przy chacie ogródek lub gdy z dala od niej uda mu się wziąć w dzierżawę parę prętów gruntu.

„Właściciele ziemscy i dzierżawcy", powiada dr Hunter, „działają tu ręka w rękę. Kilka akrów gruntu koło chaty uczyniłoby robotnika zbyt samodzielnym" [194].

---

stanu pośredniego między szlachtą a zagrodnikami („cottagers") i parobkami... Jest to powszechne zdanie najwybitniejszych znawców sztuki wojennej... że główną siłę armii stanowi infanteria, czyli piechota. Ale dla stworzenia dobrej piechoty potrzeba ludzi, którzy nie wyrośli w stanie poddaństwa lub w nędzy, lecz w wolności i w pewnym dostatku. Jeżeli więc państwo wywyższa nadmiernie szlachtę i wytwornych panów, gdy tymczasem chłopi i oracze są tylko ich robotnikami lub parobkami, albo też zagrodnikami, tj. żebraczymi właścicielami chałup, to możecie mieć dobrą jazdę, ale nigdy dobrej, mężnej piechoty... Widzimy to we Francji, we Włoszech i w niektórych innych krajach zagranicznych, gdzie w gruncie rzeczy jest tylko szlachta albo nędzne chłopstwo... tak dalece, że zmuszeni są formować swe piesze bataliony z najemnych band Szwajcarów i innych. Z czego też wynika, że narody te mają dużo ludu, a mało żołnierza" („The Reign of Henry VII etc. Verbatim Reprint from Kennet's England, ed. London 1719". Londyn 1870, str. 308).

[194] Dr. Hunter, „Public Health. Seventh Report 1864", str. 134. „Obszar gruntu, który przydzielano" (według dawnych ustaw), „dziś uchodziłby

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W wieku XVI reformacja i będąca jej następstwem niesłychana grabież dóbr kościelnych stały się nowym potężnym bodźcem w procesie wywłaszczania przemocą mas ludowych. Kościół katolicki był w epoce reformacji feudalnym panem wielkiej części ziemi angielskiej. Zniesienie klasztorów itd. pchnęło ich mieszkańców w szeregi proletariatu. Same dobra kościelne po większej części rozdarowano chciwym faworytom królewskim lub za psi grosz sprzedano spekulującym dzierżawcom i mieszczanom, którzy masowo rugowali dawnych dziedzicznych dzierżawców i scalali ich gospodarstwa. Cichaczem skonfiskowano zubożałym wieśniakom ich ustawowo usankcjonowane prawo do części dziesięcin kościelnych [195]. „Pauper ubique jacet!" [„Wszędzie pełno nędzarzy!"] [156] – zawołała królowa Elżbieta, wracając z objazdu Anglii. W 43 roku jej panowania zaszła wreszcie konieczność oficjalnego uznania istnienia pauperyzmu przez wprowadzenie podatku na ubogich.

„Autorzy tej ustawy wstydzili się nazwać pobudki, które ją wywołały, toteż wbrew wszelkiej tradycji ustawa ta weszła w życie bez żadnego preamble (wstępnego uzasadnienia)" [196].

Na mocy ustawy wydanej w 16 roku panowania Karola I ustawa 4 o podatku na ubogich została uznana za wieczystą i faktycznie dopiero w 1834 r. otrzymała nową, ostrzejszą formę [197]. Te bezpośrednie następstwa reformacji nie były jej

---

za zbyt wielki dla robotników lub raczej za zdolny przekształcić ich w małych dzierżawców" (George Roberts, „The Social History of the People of the Southern Counties of England in past centuries", Londyn 1856, str. 184).

[195] „Prawo ubogich do udziału w dziesięcinach ustalone jest w dawnych ustawach" (Tuckett, „A History of the Past and Present State of the Labouring Population", Londyn 1846, t. II, str. 804, 805).

[196] William Cobbett, „A History of the Protestant Reformation", § 471.

[197] „Ducha" protestanckiego można poznać m. in. z tego, co następuje: Na południu Anglii różni właściciele ziemscy i zamożni dzierżawcy, pogłowiwszy się razem, ułożyli 10 pytań dotyczących właściwej interpretacji ustawy o ubogich wydanej przez królową Elżbietę i przedstawili je do zaopiniowania słynnemu podówczas prawnikowi, Sergeant Snigge (później sędzia za Jakuba I). „Pytanie dziewiąte: Nie-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

najbardziej trwałymi następstwami. Własność kościelna stanowiła religijną ostoję tradycyjnych stosunków własności ziem-

---

którzy spośród bogatych dzierżawców naszej parafii wymyślili mądry plan, pozwalający usunąć wszelki zamęt przy stosowaniu tej ustawy. Proponują, żeby wybudować w parafii więzienie. Każdemu ubogiemu, który nie zechce dać się zamknąć w wymienionym więzieniu, należy odmówić zapomogi. Następnie należy zawiadomić sąsiedztwo, że jeżeli jakaś osoba skłonna jest wydzierżawić ubogich tej parafii, niech przyśle w określonym terminie zapieczętowaną ofertę z wymienieniem najniższej ceny, za którą gotowa jest wziąć do siebie tych ubogich. Autorzy tego planu zakładają, że w sąsiednich hrabstwach znajdą się ludzie, którzy nie mają chęci do pracy, ale nie posiadają ani majątku, ani kredytu, aby wynająć folwark lub statek i żyć w ten sposób bez pracy („so as to live without labour"). Tacy chyba skłonni będą poczynić parafii bardzo korzystne propozycje. Gdyby nawet tu i ówdzie ubodzy pod opieką tego, kto ich zakontraktował, mieli zginąć, grzech spadnie na jego głowę, boć przecież parafia swój obowiązek względem nich spełniła. Obawiamy się jednak, że obecna ustawa nie pozwala na tego rodzaju rozsądny środek („prudential measure"), trzeba jednak panu wiedzieć, że pozostali freeholders naszego hrabstwa i hrabstw sąsiednich przyłączą się do nas, by skłonić reprezentujących ich członków Izby Gmin do przedłożenia ustawy pozwalającej na zamykanie ubogich i na ich przymusową pracę, tak aby każda osoba opierająca się zamknięciu traciła prawo do zapomogi. Spodziewamy się, iż to powstrzyma osoby będące w biedzie od upominania się o zapomogi („will prevent persons in distress from wanting relief")" (R. Blakey, „The History of Political Literature from the earliest times", Londyn 1855, t. II, str. 84, 85). – W Szkocji zniesienie poddaństwa nastąpiło o całe wieki później niż w Anglii. Jeszcze w 1698 r. Fletcher z Saltoun oświadczył w parlamencie szkockim: „Liczba żebraków w Szkocji oceniana jest na co najmniej 200 000. Jedyny środek zaradczy, który ja, republikanin z zasad, mogę zaproponować – to przywrócenie dawnego stanu poddaństwa i uczynienie niewolnikami wszystkich, którzy nie są zdolni troszczyć się o swe utrzymanie". Tak samo Eden w „The State of the Poor", ks. I, rozdz. I, str. 60, 61, twierdzi: „Od wyzwolenia chłopa datuje się pauperyzm... Manufaktury i handel to prawdziwi rodzice ubogich naszego kraju". Eden, podobnie jak ów szkocki republikanin z zasad, w tym tylko się myli, że nie zniesienie poddaństwa, lecz zniesienie własności rolnika w stosunku do ziemi uczyniło go proletariuszem lub nędzarzem. – We Francji, gdzie wywłaszczenie dokonało się inaczej, angielskiej ustawie o ubogich odpowiadają: „Ordonnance de Moulins" z 1566 r. oraz edykt z 1656 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

skiej. Z upadkiem własności kościelnej stosunki te nie mogły się utrzymać [198].

Jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach XVII wieku yeomanry, czyli niezależne włościaństwo, było liczniejsze od klasy dzierżawców. Stanowiło ono główną siłę Cromwella i nawet Macaulay stawia je wyżej od zapitych szlachetków i ich sługusów, klechów wiejskich, do których obowiązków należało wydawanie za mąż „ulubionej dziewki" pana. Nawet najemni robotnicy rolni byli jeszcze współwłaścicielami gruntów gminnych. Mniej więcej w roku 1750 nastąpił zanik yeomanry [199], w ostatnich zaś dziesięcioleciach wieku XVIII zniknęły ostatnie ślady gminnej własności rolników. Pomijamy tu czysto ekonomiczne sprężyny rewolucji w rolnictwie. Interesują nas tu stosowane środki przemocy.

Za restauracji Stuartów właściciele ziemscy dokonali w drodze ustawodawczej uzurpacji, która wszędzie na kontynencie dokonała się bez jakichkolwiek formalności prawnych. Znieśli feudalny ustrój własności ziemskiej, tzn. strząsnęli z siebie jej powinności wobec państwa, „odszkodowali" państwo za pomocą opodatkowania chłopstwa i pozostałych mas ludowych, przyznali sobie nowoczesne prawo własności prywatnej do dóbr, nad którymi poprzednio mieli tylko zwierzchność feudalną, i w końcu narzucili owe ustawy o osiedleniu („laws of settlement"), które, mutatis mutandis, odbiły się na losie an-

---

[198] Pan Rogers, aczkolwiek był podówczas profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie oksfordzkim, twierdzy ortodoksji protestanckiej, podkreśla jednak w przedmowie do swej „History of Agriculture", że pauperyzacja mas ludowych była następstwem reformacji.

[199] „A Letter to Sir T. C. Bunbury, Brt.: On the High Price of Provisions. By a Suffolk Gentleman", Ipswich 1795, str. 4. Nawet fanatyczny obrońca wielkich dzierżaw, autor [J. Arbuthnot] pracy pt. „Inquiry into the Connection between the present Price of Provisions and the Size of Farms", Londyn 1773, powiada na str. 139: „Najbardziej ubolewam nad zanikiem naszej yeomanry, owej rzeszy ludzi, którzy byli istotną podporą niepodległości naszego narodu, i ze smutkiem patrzę na to, jak ich ziemie przechodzą w ręce lordów-monopolistów, którzy wydzierżawiają je na takich warunkach, że z drobnych dzierżawców czynią nieomal wasali zagrożonych wypędzeniem przy pierwszej lepszej okazji".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gielskich rolników tak samo, jak ukaz Tatara Borysa Godunowa na losie chłopstwa rosyjskiego [157].

„Glorious Revolution" (sławna rewolucja) przyniosła wraz z Wilhelmem III Orańskim [200] panowanie obszarniczych i kapitalistycznych rycerzy zysku. Uczcili oni nową erę w ten sposób, że powściągliwą dotychczas grabież dóbr państwowych jęli praktykować na olbrzymią skalę. Dobra te rozdarowywano, sprzedawano za bezcen lub też w drodze zwyczajnego przywłaszczania sobie włączano do majątków prywatnych [201]. Wszystko to odbywało się bez minimalnego przestrzegania etykiety prawnej. Dobra państwowe w tak oszukańczy sposób zawłaszczone oraz grabież dóbr kościelnych, jeżeli te ostatnie nie zostały utracone podczas rewolucji republikańskiej, tworzą podwaliny dzisiejszych książęcych domen oligarchii angielskiej [202]. Kapitaliści mieszczańscy sprzyjali tej operacji, m. in. w tym celu, aby uczynić z ziemi zwykły przedmiot handlu, aby rozszerzyć obszar wielkiej produkcji rolnej, zwiększyć sobie napływ ze wsi postawionych poza prawem proletariuszy itd.

---

[200] O moralności prywatnej tego burżuazyjnego bohatera świadczy chociażby cytat następujący: „Hojne darowizny posiadłości irlandzkich w 1695 r. na rzecz lady Orkney są publicznym świadectwem afektów królewskich i wpływów tej damy... Cenne usługi lady Orkney polegały podobno na foeda labiorum ministeria [szpetnych usługach warg]" (cytat powyższy zaczerpnięty jest z rękopisu nr 4224 ze Sloane Manuscript Collection, w British Museum, zatytułowanego „The character and behaviour of King William, Sunderland etc., as represented in Original Letters to the Duke of Shrewsbury from Somers, Halifax, Oxford, Secretary Vernon etc." Rękopis ten roi się od curiosów).

[201] „Nieprawne zbywanie dóbr koronnych, po części drogą sprzedaży, po części zaś drogą darowizny, stanowi haniebny rozdział historii angielskiej... olbrzymie oszustwo dokonane na narodzie („gigantic fraud on the nation")" (F. W. Newman, „Lectures on Political Economy", Londyn 1851, str. 129, 130). – {O pochodzeniu majątków dzisiejszych wielkich właścicieli ziemskich w Anglii można się szczegółowo dowiedzieć w [N. H. Evansa] „Our old Nobility. By Noblesse Oblige", Londyn 1879. – F. E.}

[202] Przeczytajmy np. pamflet E. Burke'a [158] o książęcym domu Bedfordów, którego latorośla jest lord John Russell, „the tomtit of liberalism" [„mysikrólik liberalizmu"].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W dodatku nowa arystokracja ziemska była naturalną sojuszniczką nowej bankokracji, dopiero co powstałej wielkiej finansjery, oraz właścicieli wielkich manufaktur opierających się podówczas na cłach ochronnych. Burżuazja angielska działała w swym interesie równie właściwie jak szwedzcy mieszczanie, którzy, na odwrót, ręka w rękę ze swą ostoją ekonomiczną, chłopstwem, wspierali królów odbierających przemocą zagrabione przez oligarchię dobra koronne (poczynając od 1604 r., a potem za Karola X i Karola XI).

Własność gminna – całkiem różna od własności państwowej, o której dopiero co była mowa – była instytucją starogermańską, która się przechowała pod osłoną feudalizmu. Widzieliśmy już, że zawłaszczenie własności gminnej w drodze przemocy, któremu przeważnie towarzyszyła przemiana pól ornych w pastwiska, zaczyna się u schyłku wieku XV i trwa dalej w wieku XVI. Jednakże wtedy proces ten dokonywał się w postaci indywidualnych aktów przemocy, przeciwko którym ustawodawstwo walczyło daremnie w ciągu 150 lat. Postęp wieku XVIII objawia się w tym, że samo ustawodawstwo staje się teraz narzędziem grabieży gruntów ludowych, chociaż wielcy dzierżawcy stosują przy tym swe drobne niezależne metody prywatne [203]. Formą parlamentarną tej grabieży są „Bills for Inclosures of Commons" (Ustawy o ogradzaniu gruntów gminnych), inaczej mówiąc, dekrety, za pomocą których dziedzice sami sobie darują grunty ludowe jako własność prywatną, dekrety o wywłaszczaniu ludu. Sir F. M. Eden w chytrych adwokackich wywodach usiłuje przedstawić własność gminną jako prywatną własność wielkich właścicieli ziemskich, którzy zajęli miejsce feudałów, lecz przeczy sam sobie, gdyż domaga się „powszechnej ustawy parlamentarnej o ogradzaniu gruntów gminnych", a więc przyznaje, że po-

[203] „Dzierżawcy zabraniają zagrodnikom trzymać jakiekowiek żywe stworzenia, prócz siebie samych, pod pretekstem, że gdyby hodowali bydło lub drób, kradliby paszę ze stodół. Powiadają też: trzymajcie the cottagers w biedzie, a będą pracowici. W rzeczywistości jednak idzie im o to, aby w ten sposób uzurpować sobie wszelkie prawa do gruntów gminnych" („A Political Enquiry into the Consequences of enclosing Waste Lands", Londyn 1785, str. 75).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

trzebny jest parlamentarny zamach stanu, aby te grunty przekształcić we własność prywatną, z drugiej zaś strony domaga się od Izby „odszkodowania" dla wywłaszczonych ubogich [204].

Gdy miejsce niezależnych yeomenów zajmowali tenants-at-will, czyli drobni dzierżawcy z rocznym wymówieniem, służalczy i zdany na łaskę i niełaskę landlordów tłum – do powstania owych wielkich dzierżaw, które w XVIII wieku zwano dzierżawami kapitalistycznymi [205] lub kupieckimi [206], oraz do „zwalniania" ludności wiejskiej jako proletariuszy dla przemysłu przyczyniła się, obok grabieży dóbr państwowych, zwłaszcza systematyczna grabież gruntów gminnych.

Ale wiek XVIII nie pojmował jeszcze tak dobrze jak wiek XIX, że bogactwo narodu identyczne jest z ubóstwem ludu. Stąd w ówczesnej literaturze ekonomicznej nadzwyczaj namiętna polemika dotycząca „inclosure of commons" [„ogradzania gruntów gminnych"]. Z ogromnego materiału, leżącego przede mną, przytaczam tylko parę ustępów, ponieważ dają one żywy obraz tych stosunków.

„W wielu parafiach Hertfordshire", pisze jakieś oburzone pióro, „24 dzierżawy przeciętnie po 50 do 150 akrów zostały złączone w trzy duże dzierżawy" [207]. „W Northamptonshire i Lincolnshire ogradzanie gruntów gminnych przybrało wielkie rozmiary, a większość powstałych tą drogą nowych majątków przekształcono w pastwiska; wskutek tego w wielu majątkach nie ma nawet 50 akrów pola ornego, choć przedtem było tam pod pługiem po 1500 akrów... Ruiny dawnych domów mieszkalnych, stodół, stajen itd." są jedynymi śladami po dawnych mieszkańcach. „W niektórych miejscowościach z setki domów i rodzin pozostało... 8 lub 10... W większości parafii, w których ogradzanie gruntów zaczęło się dopiero przed 15 lub 20 laty, właściciele ziemscy są bardzo nieliczni w porównaniu z liczbą tych, którzy tam uprawiali ziemię, gdy pola były jeszcze otwarte. Zwykła to rzecz, że 4 lub 5

[204] Eden, „The State of the Poor", Przedmowa [str. XVII, XIX].

[205] „Capital farms" („Two Letters on the Flour Trade and the Dearness of Corn. By a Person in Business", Londyn 1767, str. 19, 20).

[206] „Merchant farms" („An Inquiry into the Causes of the Present High Price of Provisions", Londyn 1767, str. 111, odsyłacz). Autorem tej dobrej rozprawy wydanej anonimowo jest wielebny Nathaniel Forster.

[207] Thomas Wright, „A short address to the Public on the Monopoly of large farms", 1779, str. 2, 3.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

bogatych hodowców bydła przywłaszcza sobie wielkie świeżo ogrodzone majątki, na których poprzednio siedziało 20–30 dzierżawców i tyluż drobnych właścicieli i komorników. Wszyscy oni wypędzeni zostali ze swych posiadłości wraz ze swymi rodzinami, podobnie jak wiele innych rodzin, które dzięki nim znajdowały zajęcie i utrzymanie" [208].

Pod pozorem ogradzania sąsiedni landlord zagarniał nie tylko pola leżące odłogiem, lecz często także grunty wydzierżawiane przez gminę za określony czynsz lub uprawiane przez gminę.

„Mówię tu o ogradzaniu pól otwartych i gruntów wziętych już pod uprawę. Nawet pisarze, którzy bronią ogradzania, przyznają, że ogradzanie wzmaga monopol wielkich dzierżaw, powoduje zwyżkę cen żywności i wyludnienie... a nawet ogradzanie nieużytków, tak jak się obecnie odbywa, ograbia ubogiego z części jego środków utrzymania i rozdyma rozmiary dzierżaw, już i tak zbyt wielkich" [209]. „Gdy ziemia", powiada dr Price, „dostaje się w ręce nieznacznej liczby wielkich dzierżawców, drobni dzierżawcy" (przedtem określił on ich jako „mnóstwo drobnych właścicieli i dzierżawców, którzy utrzymują siebie i swe rodziny z plonu uprawianych przez siebie pól oraz z owiec, drobiu, świń itd., wypasanych na gminnych gruntach, tak że mają mało powodów do kupowania środków utrzymania") „stają się ludźmi, którzy utrzymanie swoje muszą zdobywać pracą dla innych i muszą chodzić na rynek po wszystko, czego im potrzeba... Pracują może więcej, gdyż większy jest przymus do tego... Miasta i manufaktury będą wzrastały, gdyż zapędzi się tam więcej ludzi poszukujących zajęcia. Takie są skutki, do których siłą rzeczy prowadzi koncentracja dzierżaw i do których od wielu lat faktycznie doprowadziła już w naszym Królestwie" [210].

Ogólny skutek wywołany przez inclosures określa on w następujący sposób:

---

[208] Wiel. Addington, „An Inquiry into the Reasons for and against inclosing open fields", Londyn 1772, str. 37–43 passim.

[209] Dr. R. Price, „Observations on Reversionary Payments", t. II, str. 155, 156. Warto przeczytać Forstera, Addingtona, Kenta, Price'a i Jamesa Andersona i porównać ich pisma z nędzną sykofancką paplaniną MacCullocha w jego katalogu: „The Literature of Political Economy", Londyn 1845.

[210] Tamże, str. 147, 148.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Na ogół sytuacja niższych warstw ludowych pogorszyła się niemal pod każdym względem. Pomniejsi gospodarze i dzierżawcy zepchnięci zostali do stanu wyrobników dziennych i najemników. A jednocześnie ludziom tego stanu coraz trudniej zarobić na życie" [211].

Przywłaszczanie sobie gruntów gminnych i towarzyszący mu przewrót w rolnictwie oddziałały rzeczywiście tak silnie na sytuację robotników rolnych, że nawet według Edena płaca ich w latach 1765–1780 poczęła spadać poniżej minimum i musiała być uzupełniana ze środków dobroczynności publicznej. Płaca robocza, powiada on, „ledwie wystarczała już tylko na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb życiowych".

Posłuchajmy jeszcze przez chwilę obrońcy of the inclosures i przeciwnika dra Price'a:

„Błędny to wniosek, że przyczyną wyludnienia jest to, że nie widać już ludzi trwoniących swą pracę na otwartym polu... Jeżeli na skutek przekształcenia drobnych chłopów w ludzi, którzy zmuszeni są pracować dla innych, upłynnia się więcej pracy, jest to przecież korzyść, której naród" (do tego narodu owi przekształceni oczywiście nie należą) „powinien sobie życzyć... Produkt będzie większy, jeżeli ich kombino-

---

[211] Tamże, str. 159, 160. Przypomina to starożytny Rzym. „Bogacze zawładnęli większą częścią nie podzielonych gruntów. Ufali, że dzięki sprzyjającym okolicznościom nie odbierze się im już tych gruntów, toteż kupowali położone w sąsiedztwie działki ubogich, czasem za ich zgodą, a czasem używając przemocy, i w ten sposób zamiast poszczególnych działek uprawiali odtąd rozległe posiadłości. Stosowali przy tym pracę niewolników do uprawy ziemi i chowu bydła, gdyż ludzi wolnych zabierano by im do służby wojskowej. Posiadanie niewolników przynosiło wielkie korzyści również dzięki temu, że niewolnicy nie podlegali poborowi do wojska, więc mogli się swobodnie rozmnażać i mieli dużo dzieci. W ten sposób możni skupili w swych rękach wszelkie bogactwo, a cała okolica zaroiła się od niewolników. Natomiast coraz mniej było Italików, gdyż tępiło ich ubóstwo, daniny i służba wojskowa. A nawet gdy nadchodził czas pokoju, byli oni skazani na zupełną bezczynność, gdyż ziemia była w posiadaniu bogatych, a ci zamiast ludzi wolnych używali niewolników do pracy na roli" (Appianos, „Rzymskie wojny domowe", I, 7). Ustęp ten dotyczy czasu poprzedzającego ustawy Licyniusza [159]. Służba wojskowa, która tak bardzo przyśpieszyła ruinę rzymskich plebejuszów, była też głównym środkiem, którym posługiwał się Karol Wielki, gdy usilnie forsował przekształcenie wolnych chłopów niemieckich w chłopów zależnych i poddanych.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wana praca będzie zastosowana w jednej dzierżawie; w ten sposób powstaje produkt dodatkowy dla manufaktur, a w konsekwencji proporcjonalnie do ilości wytworzonego zboża rozrastają się manufaktury, kopalnie złota naszego narodu" [212].

Jednym z przykładów stoickiego spokoju duszy, z jakim ekonomista traktuje najcyniczniejsze podeptanie „świętego prawa własności" i najbrutalniejsze gwałty nad osobami, jeżeli tylko potrzebne są do budowy podwalin kapitalistycznego sposobu produkcji, jest sir F. M. Eden, zresztą autor o zabarwieniu torysowskim i „filantropijnym". Długie pasmo grabieży, okrucieństw i gwałtów, które towarzyszyły przymusowemu wywłaszczeniu ludu od końcowych trzech dziesięcioleci wieku XV do końca XVIII, skłania go tylko do takiej oto „wygodnej" konkluzji:

„Trzeba było ustalić właściwą („due") proporcję między polami ornymi a pastwiskami. Jeszcze przez cały wiek XIV i większą część XV wieku akr pastwisk przypadał na 2, 3, a nawet 4 akry ziemi ornej. W połowie XVI wieku proporcja zmieniła się: 2 akry pastwisk przypadały na 2 akry ziemi ornej, później 2 akry pastwisk przypadały na 1 akr ziemi ornej, aż wreszcie wytworzyła się właściwa proporcja: 3 akry pastwisk na 1 akr ziemi ornej".

W wieku XIX zatarło się oczywiście nawet wspomnienie o związku łączącym chłopa z własnością gminną. Czy lud wiejski otrzymał choć szeląg odszkodowania za 3 511 770 akrów gruntów gminnych, które w latach 1801–1831, że pominiemy już okres późniejszy, zostały mu wydarte i które landlordowie uchwałą parlamentarną podarowali landlordom?

Ostatnim wielkim procesem wywłaszczenia rolników z ziemi był tak zwany clearing of estates (czyszczenie dóbr, faktycznie wymiatanie z nich ludności). Wszystkie dotąd rozpatrywane angielskie metody wywłaszczania osiągnęły punkt szczytowy w tym „czyszczeniu". Jak widzieliśmy w poprzednim dziale przy rozpatrywaniu nowoczesnych stosunków, teraz, gdy

[212] [J. Arbuthnot] „An Inquiry into the Connection between the present Price of Provisions etc.", str. 124, 129. Podobnie, lecz z tendencją wręcz przeciwną, pisze inny autor: „Robotników wypędza się z ich domków i zmusza do poszukiwania pracy w miastach; – ale w ten sposób osiąga się większą nadwyżkę i powiększa się kapitał" ([R. B. Seeley] „The Perils of the Nation", 2 wyd., Londyn 1843, str. XIV).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nie ma już niezależnych chłopów, których można by wymiatać, zaczyna się „czyszczenie" dóbr z domków, tak że robotnicy rolni nie znajdują już nawet niezbędnego miejsca zamieszkania na uprawianych przez siebie gruntach. Jednakże co oznacza „clearing of estates" we właściwym sensie, możemy się dowiedzieć dopiero w obiecanej ziemi nowszej literatury powieściowej, jaką jest Górna Szkocja. Tam owo czyszczenie wyróżnia się systematycznością wykonania i wielkością skali, w jakiej się je wykonuje za jednym zamachem (w Irlandii dziedzice doszli do tego, że burzyli kilka wsi naraz; w Górnej Szkocji chodzi o obszary wielkości niemieckich księstw) – i wreszcie szczególną formą rabowanej własności ziemskiej.

Celtycka ludność Górnej Szkocji składała się z klanów, z których każdy był właścicielem zamieszkałej przez się ziemi. Przedstawiciel klanu, jego naczelnik, czyli „wielki mąż", był tylko tytularnym właścicielem tej ziemi, tak samo zresztą, jak królowa angielska jest tytularną właścicielką całego terytorium narodowego. Gdy rządowi angielskiemu udało się stłumić wewnętrzne wojny tych „wielkich mężów" i ich ciągłe wyprawy łupieżcze na równiny Dolnej Szkocji, naczelnicy klanów nie wyrzekli się bynajmniej swego dawnego zbójeckiego rzemiosła; zmienili tylko jego formę. Samowolnie przekształcili swe tytularne prawo własności w prawo własności prywatnej, a że natrafili na opór ze strony członków klanu, postanowili wypędzić ich z gruntów jawną przemocą.

„Z równym prawem mógłby król angielski wpędzić swych poddanych do morza",

powiada prof. Newman [213]. Sir James Steuart [214] i James An-

[213] „A king of England might as well claim to drive his subjects into the sea" (F. W. Newman, „Lectures on Political Economy", Londyn 1851, str. 132).

[214] Steuart powiada: „Renta, którą przynoszą te ziemie" (błędnie utożsamia on ekonomiczną kategorię renty z daniną składaną naczelnikowi klanu przez jego taksmen [160]), „jest nader nieznaczna w porównaniu z ich obszarem, jeżeli natomiast idzie o liczbę ludzi utrzymywanych przez jeden folwark, może się okazać, że każda działka gruntu na wyżynach Szkocji żywi dziesięćkroć więcej osób niż obszar tej samej wielkości w najbogatszych prowincjach" („Principles of Polit. Econ.", Dublin 1770, t. I, rozdz. XVI, str. 104).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

derson [215] opisali pierwsze fazy tego przewrotu, który rozpoczął się w Szkocji po ostatnim powstaniu zwolenników pretendenta do tronu [161]. W XVIII stuleciu zabroniono zarazem emigrować wypędzonym z ziemi Gaelom, aby w ten sposób zapędzić ich przemocą do Glasgow i innych miast fabrycznych [216]. Wystarczającym przykładem metody [217] panującej w XIX wieku są „czyszczenia" przeprowadzane przez księżnę Sutherland. Zaledwie ta wyszkolona w ekonomii dama objęła rządy, postanowiła przeprowadzić radykalną kurację gospodarczą i obrócić w pastwiska dla owiec całe hrabstwo, którego ludność pod wpływem poprzednich operacji tego samego rodzaju stopniała już do 15 000. W latach 1814–1820 systema-

---

[215] James Anderson, „Observations on the means of exciting a spirit of National Industry etc.", Edynburg 1777.

[216] W roku 1860 przemocą wywłaszczonych zwabiono fałszywymi obietnicami do Kanady. Niektórzy schronili się w góry i na sąsiednie wyspy. Ścigani przez policjantów, stoczyli z nimi potyczkę i zbiegli.

[217] „W okolicach górskich", powiada w 1814 r. Buchanan, komentator A. Smitha, „dawne stosunki własności obala się codziennie przemocą... Landlord, nie zważając na dziedzicznego dzierżawcę" (i ta kategoria jest tutaj błędnie użyta), „oddaje ziemię proponującemu najwyższą opłatę, a jeżeli ten jest zwolennikiem ulepszeń („improver"), wprowadza natychmiast nowy system uprawy. Ziemia, dawniej usiana drobnymi zagrodami chłopskimi, była zaludniona proporcjonalnie do swego plonu; przy nowym systemie ulepszonej uprawy i zwiększonej renty idzie o otrzymanie jak największego produktu przy jak najmniejszych kosztach, a w tym celu wydala się robotników, którzy stali się zbyteczni... Wygnani z rodzinnych stron szukają środków utrzymania w miastach fabrycznych itd." (David Buchanan, „Observations on etc. A. Smith's Wealth of Nations", Edynburg 1814, tom IV, str. 144). „Magnaci szkoccy tak wywłaszczali rodziny wieśniaków, jak gdyby wyrywali chwast z ziemi, postępowali z wioskami i ich ludnością, jak Indianie opanowani uczuciem zemsty postępują z norami dzikich zwierząt... Człowieka sprzedają za owcze runo, za baranie udo, a nawet za jeszcze mniej... W czasie podboju Chin Północnych wysunięto w Radzie Mongołów wniosek, by wyrżnąć w pień ludność, a ziemię jej obrócić w pastwiska. Wielu landlordów Górnej Szkocji zrealizowało ten wniosek we własnym kraju i w stosunku do własnych rodaków" (George Ensor, „An Inquiry concerning the Population of Nations", Londyn 1818, str. 215, 216).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tycznie wypędzano i rujnowano owych 15 000 mieszkańców, stanowiących około 3000 rodzin. Zburzono i spalono wszystkie ich wsie, wszystkie ich pola obrócono w pastwiska. Żołnierze brytyjscy byli odkomenderowani do tych egzekucji i staczali istne bitwy z mieszkańcami. Jakaś staruszka spłonęła w chacie, której nie chciała porzucić. W ten sposób ta madame przywłaszczyła sobie 794 000 akrów ziemi, która od niepamiętnych czasów należała do klanu. Wygnanym tubylcom przyznała 6000 akrów na wybrzeżu morskim, po 2 akry na rodzinę. Te 6000 akrów leżały dotychczas odłogiem i nie przynosiły właścicielom żadnego dochodu. Księżna była tak wspaniałomyślna, że ziemię tę wydzierżawiła przeciętnie po 2 szylingi 6 pensów za akr członkom klanu, którzy przez całe stulecia krew przelewali za jej ród. Całą ziemię zrabowaną klanowi podzieliła na 29 wielkich dzierżaw owczarskich i w każdej osadziła jedną tylko rodzinę, przeważnie spośród angielskich parobków pracujących u dzierżawców. Już w roku 1825 miejsce 15 000 Gaelów zajęło 131 000 owiec. Część tubylców wyrzuconych na wybrzeże morskie starała się żyć z rybołówstwa. Pewien pisarz angielski powiada, że stali się oni ziemnowodnymi zwierzętami i żyli pół na lądzie, pół na wodzie, lecz oba żywioły razem dawały im dopiero pół utrzymania [218].

Jednakże dzielni Gaelowie mieli jeszcze srożej odpokutować za swą góralską romantyczną cześć dla „wielkich mężów" klanu. „Wielcy mężowie" poczuli rybi zapach. Zwietrzyli w nim

---

[218] Gdy obecna księżna Sutherland podejmowała w Londynie z wielką pompą panią Beecher Stowe, autorkę „Chaty Wuja Toma", aby okazać swą sympatię dla sprawy wyzwolenia murzyńskich niewolników republiki amerykańskiej – czego zresztą w czasie trwania amerykańskiej wojny domowej troskliwie unikała, podobnie jak wszystkie inne arystokratki angielskie, bo wówczas każde „szlachetne" serce angielskie biło dla właścicieli niewolników – opisałem w „New-York Tribune" sytuację niewolników sutherlandzkich [162] (wyciągi z tego artykułu zostały zamieszczone w Careya „The Slave Trade", Londyn 1853, str. 202, 203). Przedruk mego artykułu ukazał się w pewnym szkockim dzienniku i wywołał żywą polemikę między tym dziennikiem a sykofantami Sutherlandów.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

coś zyskownego i wydzierżawili wybrzeże wielkim handlarzom ryb z Londynu. Gaelów wygnano po raz drugi [219].

Wreszcie pewną część pastwisk obrócono z kolei w rewiry łowieckie. Jak wiadomo, w Anglii nie ma prawdziwych lasów. Zwierzyna w parkach magnatów jest konstytucyjnym bydłem domowym, tłustym jak rajcy miasta Londynu. Szkocja jest więc ostatnim schronieniem tej „szlachetnej namiętności".

„W okolicach górskich", pisze Somers w 1848 r., „tereny zalesione uległy poważnemu rozszerzeniu. Tu z jednej strony Gaicku znajduje się nowy las Glenfeshie, a tam z drugiej strony – nowy las Ardverikie. W tych samych stronach rozciąga się Black Mount, ogromna, niedawno powstała puszcza. Ze wschodu na zachód, z okolic Aberdeen aż do nadbrzeżnych skał Obanu, biegnie obecnie nieprzerwana linia lasów; w innych zaś okolicach górskich znajdują się młode lasy w Loch Archaig, Glengarry, Glenmoriston itd. ... Obrócenie ich pól w pastwiska dla owiec... zmusiło Gaelów do przeniesienia się na grunty bardziej nieurodzajne. Teraz zwierzyna zaczyna zajmować miejsce owiec i wpędza Gaelów w jeszcze bardziej niszczącą nędzę... Tereny łowieckie [219a] nie mogą współistnieć z ludem. Jedna albo druga strona musi ustąpić miejsca. Jeżeli tereny łowieckie w nadchodzącym ćwierćwieczu będą tak samo wzrastały w liczbę i obszar jak w ubiegłym, to nie znajdziemy już żadnego Gaela na jego ojczystej ziemi. Ten zwrot do myślistwa wśród właścicieli ziemskich w górach jest po części wpływem mody, arystokratycznych zachcianek, namiętności łowieckiej itd., po części jednak uprawiają oni handel dziczyzną wyłącznie dla zysku. Jest bowiem faktem, że obszar górski obrócony w tereny łowieckie częstokroć przynosi właścicielom nierównie większy zysk niż pastwiska dla owiec... Miłośnik łowiectwa, szukający terenu do polowania, gotów jest ofiarować tyle, ile tylko pozwala zawartość jego trzosu... Na okolice górskie spadły cierpienia nie mniej okrutne od tych, jakie przyniosła Anglii polityka królów normandzkich. Zwierzyna otrzymała dużo wolnej przestrzeni, lecz ludzi zapędzono w ciasne i coraz ciaśniejsze koło... Ludowi

---

[219] Ciekawe szczegóły dotyczące tego handlu rybnego można znaleźć w książce pana Dawida Urquharta „Portfolio, New Series". – Nassau W. Senior w wyżej cytowanym, wydanym po jego śmierci dziele określa „postępowanie w Sutherlandshire jako jedno z najbardziej dobroczynnych czyszczeń („clearings") za ludzkiej pamięci" („Journals, Conversations and Essays relating to Ireland", Londyn 1868 [str. 282]).

[219a] „Deer forests" (tereny łowieckie) Szkocji nie mają ani jednego drzewa. Z nagich gór spędza się stada owiec, napędza się jelenie, i to się nazywa „deer forest". A więc nie jest to nawet kultura leśna!

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

odbierano siłą jedną wolność za drugą... A ucisk wzrasta jeszcze z dnia na dzień. Właściciele ziemscy stosują czyszczenie dóbr i rugowanie ludności jako stałą zasadę, jako konieczność dla rolnictwa, podobnie jak w puszczach amerykańskich i australijskich osadnicy wycinają drzewa i zarośla – a cała ta operacja ma przebieg spokojny i rzeczowy" [220].

---

[220] Robert Somers, „Letters from the Highlands; or, the Famine of 1847", Londyn 1848, 12–28 passim. Listy te ukazały się początkowo w gazecie „Times". Rzecz oczywista, że ekonomiści angielscy tłumaczyli głód wśród Gaelów w 1847 r. – przeludnieniem. W każdym razie Gaelowie „wywierali nacisk" na swe środki żywności. W Niemczech „clearing of estates", czyli, jak to się tam nazywało, „Bauernlegen", wystąpiło ze szczególną siłą po wojnie trzydziestoletniej i jeszcze w roku 1790 wywoływało powstania chłopskie w elektoracie saskim. Szerzyło się ono szczególnie na wschodzie Niemiec. W większej części prowincji pruskich dopiero Fryderyk II zabezpieczył chłopom prawo własności. Po zdobyciu Śląska zmusił właścicieli ziemskich do odbudowy chłopskich chat, stodół itd. i do wyposażenia gospodarstw chłopskich w bydło i sprzęt. Potrzebował żołnierzy dla swej armii, a skarb jego – płatników podatków. Jak przyjemny zresztą żywot wiódł chłop za Fryderyka, w jego systemie finansowym i za jego rządów, będących mieszaniną despotyzmu, biurokracji i feudalizmu – o tym świadczy następujący ustęp z dzieła jego wielbiciela, Mirabeau: „Len jest więc jednym z głównych bogactw chłopa w północnych Niemczech. Na nieszczęście dla rodzaju ludzkiego, jest on tylko ochroną przed nędzą, a nie podstawą dobrobytu. Podatki bezpośrednie, odrabianie pańszczyzny i inne powinności wszelkiego rodzaju rujnują chłopa niemieckiego, który w dodatku przy każdym zakupie musi płacić podatek pośredni... a na domiar tej ruiny, nie wolno mu sprzedawać swych produktów, gdzie i jak chce, nie śmie też kupować, co mu potrzebne jest, u kupców, którzy mogliby mu sprzedać taniej. Wszystkie te przyczyny rujnują go powoli, ale pewnie, i gdyby nie przędzenie, nie mógłby nawet uiścić w terminie podatków bezpośrednich; przędzenie staje się dla niego dodatkowym źródłem pomocy, dostarczając zajęcia jego żonie, jego dzieciom, jego czeladzi i jemu samemu. Jakże nędzny jednak jest jego żywot, pomimo tej pomocy! Latem pracuje jak skazaniec przy orce i żniwach; aby podołać pracy, kładzie się spać o 9-ej, wstaje o 2-ej; zimą powinien by dłużej odpoczywać dla nabrania sił, lecz zabrakłoby mu ziarna na chleb i do siewu, gdyby się pozbył zapasów dla zapłacenia podatków. Musi więc prząść, żeby zatkać tę dziurę... i to z największą wytrwałością. Tak więc chłop kładzie się zimą o 12 lub 1 w nocy, wstaje o 5 lub 6, albo też kładzie się o 9, a wstaje o 2. I tak pracuje dzień za dniem przez całe życie, z wyjątkiem niedziel.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Grabież dóbr kościelnych, oszukańcza wyprzedaż dóbr państwowych, kradzież własności gminnej, bezprawna i za pomocą brutalnego terroryzmu przeprowadzona przemiana własności feudalnej i klanowej w nowoczesną własność prywatną – oto

Ten nadmiar czuwania i pracy zużywa człowieka, toteż mężczyźni i kobiety o wiele wcześniej starzeją się na wsi niż w mieście" (Mirabeau, „De la Monarchie Prussienne", Londyn 1788, t. III, str. 212 i nast.).

Uzupełnienie do wyd. 2. – W marcu * 1866 r., w 18 lat po ogłoszeniu cytowanej wyżej rozprawy Roberta Somersa, prof. Leone Levi wygłosił odczyt w „Society of Arts" [100] o przemianie pastwisk owiec w tereny łowieckie. W odczycie tym zobrazował postępy pustoszenia górskich okolic Szkocji. Mówił on m. in.: „Rugowanie ludności i obracanie pól w pastwiska dla owiec było najdogodniejszym sposobem zdobywania dochodu bez ponoszenia wydatków... Obracanie pastwisk dla owiec w deer forest stało się rzeczą zwykłą w okolicach górskich. Owce są wypierane przez zwierzynę, podobnie jak niegdyś wypędzano ludzi, aby zrobić miejsce owcom... W Forfarshire można przejść z dóbr hr. Dalhousie do posiadłości John o'Groata, nie wychodząc w ogóle z lasów. – W wielu" (tych lasach) „zadomowiły się lisy, dzikie koty, kuny, tchórze, łasice i zające alpejskie. Niedawno dołączyły się do nich króliki, wiewiórki i szczury. Ogromne połacie ziemi, które w statystyce Szkocji określano jako pastwiska najbujniejsze i najrozleglejsze, leżą dziś odłogiem i są terenem myśliwskiej rozrywki niewielu osób, a i to tylko przez niewielką część roku".

Londyński „Economist" pisze pod datą 2 czerwca 1866 r.: „Pewne pismo szkockie doniosło w ubiegłym tygodniu wśród innych nowin: «Jedną z najlepszych farm hodowli owiec w Sutherlandshire, za którą niedawno, z okazji wygaśnięcia kontraktu, proponowano 1200 f. szt. rocznego czynszu dzierżawnego, przekształca się w deer forest». Instynkty feudalne są dziś równie żywe... jak wtedy, gdy normandzki zaborca... zburzył 36 wiosek, aby na ich miejscu posadzić New Forest [Nowy Las]... Dwa miliony akrów, w tym niektóre z najżyźniejszych okolic Szkocji, leżą całkowicie odłogiem. Dziko rosnąca trawa w Glen Tilt uchodziła za najlepszą paszę w hrabstwie Perth. Deer forest w Ben Aulder był najlepszym pastwiskiem w rozległym okręgu Badenoch. Część lasu Black Mount była najlepszym w Szkocji pastwiskiem dla czarnych owiec. O rozległości gruntów obracanych w pustkowia gwoli miłośnikom polowania świadczy już to jedno, że zajmują one obszar o wiele większy niż całe hrabstwo Perth. Stratę, którą wyrządziło krajowi to gwałtowne niszczenie źródeł jego produkcji, możemy ocenić, gdy uwzględnimy, że grunt puszczy Ben Aulder, stanowiący

* W 2–4 wydaniu: kwietniu. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sielankowe metody pierwotnej akumulacji. One to zdobyły teren dla kapitalistycznego rolnictwa, wcieliły ziemię do kapitału i zapewniły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż pozbawionego wszelkich praw proletariatu.

3. *Krwawe ustawodawstwo przeciw wywłaszczonym, począwszy od końca XV wieku. Ustawy w celu obniżania płacy roboczej*

Ludzie wypędzeni z ziemi wskutek rozpuszczenia orszaków feudalnych i gwałtownego, brutalnego wywłaszczenia z gruntów tworzyli ów postawiony poza prawem proletariat; powstające manufaktury nie mogły go wchłaniać równie szybko, jak się rodził. Z drugiej zaś strony ludzie ci, tak raptownie wytrąceni ze zwykłej kolei swego życia, nie mogli równie raptownie oswoić się z dyscypliną nowej sytuacji. Stawali się masowo żebrakami, rozbójnikami, włóczęgami, czasem pod wpływem własnych skłonności, częściej zaś pod naciskiem okoliczności. Toteż w końcu XV i przez cały wiek XVI we wszystkich krajach Europy zachodniej działa krwawe ustawodawstwo przeciw włóczęgostwu. Przodków dzisiejszej klasy robotniczej karano przede wszystkim za to, że zrobiono z nich włóczęgów i nędzarzy. Ustawodawstwo traktowało ich jako „dobrowolnych" zbrodniarzy i wychodziło z założenia, że przy dobrej woli mogliby nadal pracować w dawnych, nie istniejących już warunkach.

W Anglii owo ustawodawstwo zaczęło się za Henryka VII. Henryk VIII, rok 1530. Starzy i niezdolni do pracy żebracy otrzymują licencję na żebractwo. Natomiast włóczędzy zdolni do pracy podlegają karze chłosty i więzienia. Mają być przywiązani do taczki i biczowani, póki krew nie popłynie z ich ciała, potem zaś mają złożyć przysięgę, że powrócą do miejsca urodzenia albo tam, gdzie mieszkali przez ostatnie trzy lata, i „wezmą się do pracy" („to put himself to labour"). Jakaż

zaledwie 1/30 terenów łowieckich Szkocji, mógłby wyżywić 15 000 owiec... Cały ten obszar łowiecki jest zupełnie nieprodukcyjny... równie dobrze można byłoby zatopić go w Morzu Północnym. Mocna dłoń ustawodawcy powinna by położyć kres temu samowolnemu stwarzaniu pustkowi i puszcz".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

okrutna ironia! Za Henryka VIII, w 27 roku panowania, potwierdza się poprzedni statut, ale się go zaostrza przez dodanie nowych postanowień. Przy powtórnym ujęciu za włóczęgostwo należy ponowić chłostę, a ponadto obciąć ucho, za trzecim razem włóczęga ma być stracony jako zbrodniarz i wróg społeczeństwa.

Edward VI. Statut z roku 1547, pierwszego roku jego panowania, postanawia, że ktokolwiek by się wzdragał pracować, ma być oddany w niewolę osobie, która go zadenuncjowała jako próżniaka. Pan ma karmić swego niewolnika chlebem i wodą, słabymi napojami i takimi odpadkami mięsa, jakie uzna za dobre. Ma prawo zmusić go chłostą i zakuciem w kajdany do każdej nawet najwstrętniejszej roboty. Jeżeli niewolnik oddali się na 14 dni, zostaje skazany na niewolę dożywotnią i napiętnowany literą S, wypalaną na czole lub na policzku. Jeżeli zbiegnie po raz trzeci, ma być stracony jako zdrajca stanu. Pan może go sprzedać, zapisać w testamencie, wynająć jako niewolnika, podobnie jak każdy inny majątek ruchomy i bydlę. Za wszelkie wystąpienia przeciw swym panom niewolnicy mają być również karani śmiercią. Sędziowie pokoju, powiadomieni przez pana, obowiązani są ścigać sądownie tych łotrów. Jeżeli się okaże, że włóczęga wałęsał się przez trzy dni, należy go odesłać do miejsca urodzenia, tam wypalić mu rozżarzonym żelazem znak V na piersiach, a następnie, skutego w łańcuchy, przeznaczyć do moszczenia dróg lub do innych robót w tym rodzaju. Jeżeli włóczęga wskaże fałszywe miejsce urodzenia, winien za karę zostać dożywotnim niewolnikiem wskazanej miejscowości, jej mieszkańców lub cechu, i być napiętnowany literą S. Każdy ma prawo zabrać włóczędze jego dzieci i trzymać je u siebie w terminie: chłopców do lat 24, dziewczęta do lat 20. W razie ucieczki, zostają oni na ten sam czas niewolnikami majstra, który może zakuwać ich w kajdany, chłostać itd., według swego uznania. Każdy pan może swemu niewolnikowi nałożyć obręcz żelazną na szyję, ręce lub nogi, aby go łatwiej rozpoznać i być pewniejszym, że nie ucieknie[221]. Ostatnia część

[221] Autor pracy „Essay on Trade etc.", 1770, czyni następującą uwagę: „Za panowania Edwarda VI Anglicy z całą powagą wzięli

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tego statutu stanowi, że pewni ubodzy mają być zatrudnieni przez tę parafię lub tę osobę, która zgadza się karmić ich, poić i dostarczać im pracy. Ten rodzaj niewolników parafialnych zachował się w Anglii jeszcze długo w wieku XIX pod nazwą roundsmen (ludzie krążący).

Elżbieta, 1572. Żebracy bez licencji i w wieku powyżej lat 14 mają być srodze wychłostani i napiętnowani na lewym uchu, jeżeli nikt nie zgodzi się wziąć ich na służbę na dwa lata; w razie recydywy starsi ponad lat 18 mają być straceni, jeżeli nikt nie zgodzi się przyjąć ich na służbę na dwa lata; za trzecim razem podlegają straceniu nieodwołalnie jako zdrajcy stanu. Podobne statuty: z 18 roku panowania Elżbiety, rozdz. 13 oraz statut z 1597 r.[221a]

się, jak się zdaje, do popierania manufaktur i dostarczania pracy ubogim. Świadczy o tym znakomity statut, który stanowi, że wszyscy włóczędzy mają być napiętnowani" itd. (tamże, str. 5).

[221a] Tomasz Morus powiada w swej „Utopii" [str. 41, 42]: „Tak to bywa, że chciwy i nienasycony żarłok, istna plaga swego kraju ojczystego, może zagarnąć tysiące akrów gruntu i ogrodzić je płotem lub parkanem, albo też dopóty nękać i prześladować ich właścicieli, póki ich nie zmusi, by mu wszystko sprzedali. Tym czy innym sposobem, podstępem czy przymusem, zostają oni wysiedleni – ci wszyscy prości, ubodzy, słabi ludzie! Mężczyźni i kobiety, mężowie i żony, sieroty i wdowy, zawodzące matki z niemowlętami, całe rodziny, raczej liczne niż zasobne, gdyż w gospodarstwie rolnym trzeba dużo rąk do pracy. Opuszczają – powiadam – znane i sercu drogie ogniska domowe, lecz nie znajdują spokojnego schronienia. Wyprzedaż sprzętów domowych, pomimo ich małej wartości, w innych okolicznościach przyniosłaby im jaką taką korzyść, ale wyrzuceni nagle ze swych mieszkań, muszą wyzbywać się ich za bezcen. A gdy na tułaczce swej zjedli już wszystko do ostatniego szeląga, cóż innego pozostaje im jak kraść, a potem, na Boga, ze sprawiedliwego oczywiście wyroku sądowego zawisnąć na szubienicy, chyba że pójdą żebrać! Ale i wtedy wtrącają ich do więzień jako włóczęgów, gdyż wałęsają się i nie pracują, oni, których nikt do pracy przyjąć nie chce, choćby najgoręcej dopominali się o to!" Spomiędzy tych biednych tułaczy, o których Tomasz Morus mówi, że ich zmuszano do złodziejstwa, „stracono za panowania Henryka VIII 72 000 za duże i małe kradzieże" (Holinshed, „Description of England", t. I, str. 186). Za czasów Elżbiety „włóczęgów wieszano rzędami, nie mijał rok bez tego, aby 300 lub 400 nie zawisło na szubienicy w tej lub innej okolicy kraju" (Strype, „Annals of the Reformation and

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jakub I. Każdy wałęsający się i żebrzący uznawany jest za włóczęgę i przestępcę. Sędziowie pokoju na Petty Sessions [163] upoważnieni są do skazywania ich na publiczną chłostę i ponadto przy pierwszym ujęciu na 6 miesięcy więzienia, przy drugim – na dwa lata. W czasie pobytu w więzieniu skazaniec jest tak często i tak silnie chłostany, jak to sędziowie pokoju uznają za właściwe... Włóczęgów niepoprawnych i niebezpiecznych należy piętnować na lewym ramieniu literą R i przeznaczać do robót przymusowych, a gdyby znów zostali schwytani na żebractwie, nieodwołalnie karać śmiercią. Zarządzenia te zachowały moc prawną aż do początku XVIII wieku, kiedy to zniósł je akt z 12 roku panowania Anny, rozdz. 23.

Podobne ustawy obowiązywały we Francji, gdzie w połowie XVII wieku powstało w Paryżu królestwo włóczęgów („royaume de truands"). Jeszcze na początku panowania Ludwika XVI (rozporządzenie z 13 lipca 1777 r.) każdy zdrowy człowiek, w wieku od lat 16 do 60, nie posiadający środków utrzymania i nie wykonujący żadnego zawodu, miał być skazany na galery. Podobne zarządzenie znajdujemy w Statucie Karola V dla Niderlandów z października 1537 r., w pierwszym Edykcie stanów i miast holenderskich z 19 marca 1614 r., w Plakacie Zjednoczonych Prowincji z 25 czerwca 1649 r. itd.

Tak oto groteskowo-terrorystyczne ustawy batem, pręgierzem i torturą wdrażały wywłaszczony przemocą z ziemi, wypędzony z niej i obrócony we włóczęgów lud wiejski do dyscypliny wymaganej przez pracę najemną.

Nie wystarcza, że na jednym biegunie występują warunki

Establishment of Religion, and other Various Occurrences in the Church of England during Queen Elisabeth's Happy Reign", 2 wyd., 1725, tom II). Według tegoż Strype'a stracono w Somersetshire w ciągu jednego tylko roku 40 osób, napiętnowano 35, wychłostano 37, a 183 „niepoprawnych hultajów" uwolniono. Jednakowoż, powiada on, „ta wielka liczba oskarżonych nie obejmuje nawet 1/5 rzeczywistych przestępców, a to wskutek niedbalstwa sędziów pokoju i niedorzecznego współczucia ludu". Do tego dodaje: „Inne hrabstwa w Anglii nie były w lepszej sytuacji niż Somersetshire, a wiele z nich było nawet w sytuacji gorszej".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pracy jako kapitał, a na drugim – ludzie, którzy nie mają nic do sprzedania prócz swej siły roboczej. Nie wystarcza również i to, że się ich zmusza, aby się dobrowolnie sprzedawali. Wraz z rozwojem produkcji kapitalistycznej rozwija się klasa robotnicza, która z wychowania, tradycji i przyzwyczajenia uważa wymogi tego sposobu produkcji za oczywiste prawa natury. Organizacja rozwiniętego kapitalistycznego procesu produkcji łamie wszelki opór; stałe wytwarzanie względnego przeludnienia utrzymuje popyt i podaż siły roboczej, a więc i płacę roboczą, na poziomie odpowiadającym potrzebom pomnażania wartości kapitału; ślepy przymus stosunków ekonomicznych utrwala panowanie kapitalisty nad robotnikiem. Wciąż wprawdzie stosuje się jeszcze przemoc pozaekonomiczną, bezpośrednią, ale tylko jako wyjątek. W zwyczajnym biegu rzeczy można pozostawić robotnika działaniu „naturalnych praw produkcji", tj. zależności od kapitału, która wynika z samych warunków produkcji, jest przez nie zabezpieczona i uwieczniona. Inaczej dzieje się w okresie, kiedy produkcja kapitalistyczna dopiero powstaje. Rozwijającej się burżuazji potrzebna jest władza państwowa i ucieka się ona do niej w celu „regulowania" płacy roboczej, tzn. wtłaczania jej w granice odpowiadające potrzebie wytwarzania wartości dodatkowej, w celu przedłużania dnia roboczego i utrzymywania samego robotnika na normalnym stopniu zależności od kapitału. I to jest bardzo istotny moment tak zwanej akumulacji pierwotnej.

Klasa robotników najemnych, która powstała w drugiej połowie XIV wieku, stanowiła podówczas i w następnym stuleciu bardzo nieznaczną część ludności. Jej pozycję chroniła samodzielna gospodarka chłopska na wsi i cechowa organizacja w mieście. Zarówno w mieście, jak na wsi przedsiębiorcy i robotnicy społecznie stali blisko siebie. Praca była tylko formalnie podporządkowana kapitałowi, tzn. sam sposób produkcji nie miał jeszcze charakteru specyficznie kapitalistycznego. Zmienny element kapitału znacznie przewyższał jego element stały. Toteż popyt na pracę najemną wzrastał szybko wraz z akumulacją kapitału, natomiast podaż pracy najemnej wzrastała w tempie powolniejszym. Znaczna część produktu narodowego, później obracana w akumulacyjny fundusz ka-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

pitału, wówczas wchodziła jeszcze w skład konsumcyjnego funduszu robotników.

Ustawodawstwo dotyczące pracy najemnej, które od samego początku miało na celu wyzysk robotnika i w dalszym swym rozwoju było mu zawsze jednakowo wrogie [222], zaczyna się w Anglii od Statute of Labourers [Ustawy o robotnikach] Edwarda III z 1349 r. We Francji odpowiada mu Ordonnance z roku 1350, wydana w imieniu króla Jana. Ustawodawstwa angielskie i francuskie są równoległe i identyczne w treści. Co się zaś tyczy ustaw dążących do przymusowego przedłużenia dnia roboczego, nie powracam do nich, gdyż sprawa ta omówiona została wyżej (rozdział VIII, 5).

Statute of Labourers wydano na usilne żądanie Izby Gmin.

„Dawniej", powiada naiwnie pewien torys, „ubodzy żądali tak wysokiej płacy, że zagrażało to przemysłowi i bogactwu. Dziś płaca ich jest tak niska, że również i to zagraża przemysłowi i bogactwu, ale inaczej i, być może, bardziej niż dawniej [223].

Ustalono obowiązującą taryfę płac wiejskich i miejskich, akordowych i dziennych. Robotnicy wiejscy winni najmować się na rok, miejscy – „na wolnym rynku". Zabrania się pod karą więzienia płacić wyższe stawki płac od ustawowych, ale surowiej karane jest pobieranie wyższej płacy, niż dawanie jej. Tak więc jeszcze art. 18 i 19 statutu Elżbiety o terminatorach przewiduje karę 10 dni więzienia dla tego, kto daje wyższą płacę, ale 21 dni dla tego, kto ją bierze. Statut z roku 1360 zaostrzył kary i nawet upoważnił przedsiębiorców do zmuszania siłą fizyczną robotników do pracy za płacę ustawową. Wszelkie porozumienia, umowy, przysięgi itd., którymi się wiązali murarze i cieśle, zostały uznane za nieważne i niebyłe. Koalicje robotnicze traktowano jako ciężkie przestępstwo od XIV wieku aż do roku 1825, kiedy zniesiono ustawę anty-

---

[222] „Ilekroć ustawodawstwo próbuje rozstrzygać spory między przedsiębiorcami a ich robotnikami, zawsze jego doradcami są przedsiębiorcy" – powiada A. Smith [142]. „Duch praw – to własność" – powiada Linguet [141].

[223] [J. B. Byles] „Sophisms of Free Trade. By a Barrister", Londyn 1850, str. 206. Dodaje on złośliwie: „Byliśmy zawsze gotowi ujmować się za przedsiębiorcą. Czyż nic nie można uczynić dla pracownika?"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

koalicyjną [118]. O duchu statutu o robotnikach z roku 1349 i statutów później zrodzonych świadczy dobitnie już to jedno, że państwo dyktowało wprawdzie płacę maksymalną, ale bynajmniej nie ustalało minimalnej.

Jak wiadomo, w XVI wieku sytuacja robotników bardzo się pogorszyła. Płaca pieniężna wzrastała, lecz nie proporcjonalnie do deprecjacji pieniądza oraz idącej za tym zwyżki cen towarów. Faktycznie więc płaca spadała. Jednakże ustawy mające na celu obniżenie płac pozostawały w mocy, a zarazem praktykowano nadal obcinanie uszu i wypalanie piętna tym, „których nikt nie chciał wziąć do służby". Statut o terminatorach, wydany w 5 roku panowania Elżbiety, rozdz. 3, upoważnia sędziów pokoju do ustalania niektórych płac i do modyfikowania ich w zależności od pory roku i od cen towarów. Jakub I rozciągnął tę regulację płac również na tkaczy, przędzarzy i na wszelkie w ogóle kategorie robotników [224]. Jerzy II rozciągnął ustawy przeciw koalicjom robotniczym na wszystkie manufaktury.

---

[224] Jeden z artykułów statutu Jakuba I, z 2 roku jego panowania, rozdz. 6, wskazuje na to, że niektórzy sukiennicy ustanawiali oficjalnie, jako sędziowie pokoju, taryfę płac we własnych warsztatach. – W Niemczech, zwłaszcza po wojnie trzydziestoletniej, częste były statuty przeciw zwyżkom płacy roboczej. „Właściciele wyludnionych dóbr dotkliwie odczuwali brak służby i robotnika. Wszystkim wieśniakom zabroniono wynajmować mieszkania samotnym mężczyznom i kobietom; o takich mieszkańcach należało donosić władzy, która pakowała ich do więzienia, jeżeli nie chcieli najmować się do służby, chociażby nawet utrzymywali się z innego zajęcia, na przykład pracowali w polu u chłopów na dniówkę albo nawet trudnili się handlem pieniężnym lub zbożowym («Kaiserliche Privilegien und Sanctiones für Schlesien», I, 125). Przez całe stulecie powtarzają się w dekretach panujących książąt gorzkie utyskiwania na hołotę złośliwą i krnąbrną, która nie chce się godzić na twarde warunki ani zadowalać się prawnie przepisaną płacą; wzbraniano też poszczególnym właścicielom dóbr płacić więcej, niż wynosiła taksa wyznaczona przez stany prowincjonalne. A jednak warunki bytu służby były po wojnie niekiedy lepsze niż sto lat później; jeszcze w 1652 r. czeladź dworska na Śląsku otrzymuje mięso dwa razy na tydzień, natomiast w naszym stuleciu tam właśnie były okolice, gdzie otrzymywała je tylko trzy razy do roku. Także płaca dniówkowa po wojnie była wyższa niż w następnych stuleciach" (G. Freytag).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

We właściwym okresie manufaktur kapitalistycznych sposób produkcji wzmocnił się dostatecznie, ażeby ustawowe normowanie płacy roboczej uczynić równie niewykonalnym jak zbytecznym; chciano jednak mieć w odwodzie broń ze starego arsenału. Jeszcze statut z 8 roku panowania Jerzego II zabraniał płacić czeladnikom krawieckim w Londynie i okolicy więcej niż 2 szylingi $7^1/_2$ pensa dziennie, z wyjątkiem wypadku żałoby publicznej; jeszcze statut z 13 roku panowania Jerzego III, rozdz. 68, przekazywał sędziom pokoju regulowanie płac tkaczy jedwabiu; jeszcze w 1796 r. potrzeba było dwóch orzeczeń wyższych trybunałów, aby rozstrzygnąć, czy decyzje sędziów pokoju są miarodajne także dla płac robotników nierolnych; jeszcze w 1799 r. ustawa parlamentarna potwierdzała, że płace górników szkockich reguluje statut Elżbiety oraz dwie ustawy szkockie z lat 1661 i 1671. Jak bardzo jednak przez ten czas zmieniły się stosunki, o tym świadczy niesłychane w angielskiej Izbie Gmin zdarzenie. W Izbie tej, przez 400 lat z górą fabrykującej ustawy o maksimum, którego żadną miarą płace nie powinny były przekraczać, Whitbread wniósł w roku 1796 projekt ustawowego minimum płacy dla wyrobników rolnych. Pitt sprzeciwił się wnioskowi, przyznał jednak, że „sytuacja ubogich jest okropna („cruel")". Wreszcie w roku 1813 zniesiono ustawy regulujące płace. Stały się śmieszną anomalią, odkąd kapitalista regulował stosunki w fabryce mocą swego prywatnego ustawodawstwa, a płacę robotnika rolnego kazał podatkiem na ubogich uzupełniać do poziomu minimalnych kosztów utrzymania. Przepisy statutów o robotnikach *, dotyczące umów między przedsiębiorcami a robotnikami najemnymi, terminów wymówienia itd., przepisy, które uznają tylko odpowiedzialność cywilną, gdy umowę złamie przedsiębiorca, natomiast odpowiedzialność karną, gdy uczyni to robotnik – aż do tej chwili są w pełnej mocy.

Okrutne ustawy przeciw stowarzyszeniom upadły w 1825 r. wobec groźnej postawy proletariatu. Upadły wszakże tylko częściowo. Niektóre miłe pozostałości po dawnych statutach znikły dopiero w 1859 r. Wreszcie akt parlamentarny z 29 czerw-

* W 3 i 4 wydaniu: o pracy. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ca 1871 r. miał przez prawne uznanie trade-unionów znieść ostatnie ślady tego klasowego ustawodawstwa. Tymczasem jednak inny akt parlamentarny pod tą samą datą (an act to amend the criminal law relating to violence, threats and molestation [ustawa dopełniająca ustawodawstwo kryminalne o gwałcie, zagrożeniu i natręctwie]) przywracał faktycznie w nowej postaci poprzedni stan rzeczy. Za pomocą tej sztuczki parlamentarnej wyjęto spod prawa cywilnego i poddano mocy wyjątkowego ustawodawstwa karnego, którego interpretację powierzono samym fabrykantom jako sędziom pokoju, środki, którymi robotnicy mogą się posługiwać w czasie strajku lub lokautu (zbiorowego strajku zjednoczonych fabrykantów zamykających jednocześnie swoje fabryki). Dwa lata przedtem ta sama Izba Gmin i ten sam pan Gladstone w znany uczciwy sposób wnieśli projekt ustawy znoszącej wszystkie wyjątkowe ustawy karne przeciw robotnikom. Ale dalej niż do drugiego czytania projektu tego nie dopuszczono i tak przewlekano sprawę, aż wreszcie „wielka partia liberalna", zawarłszy sojusz z torysami i nabrawszy dzięki temu odwagi, postanowiła zwrócić się przeciw temu samemu proletariatowi, który wyniósł ją do władzy. Nie poprzestając na tej zdradzie, „wielka partia liberalna" pozwoliła sędziom angielskim, zawsze merdającym ogonem przed klasami posiadającymi, odgrzebać przedawnione ustawy przeciw „spiskom" [164] i zastosować je przeciw stowarzyszeniom robotniczym. Widzimy więc, że tylko niechętnie i pod naciskiem mas parlament angielski wyrzekł się ustaw przeciw strajkom i trade-unionom, a przecież sam przez pięć wieków z bezwstydnym egoizmem pełnił czynności permanentnego trade-unionu kapitalistów przeciw robotnikom.

Już na samym początku burzy rewolucyjnej burżuazja francuska zdecydowała się odebrać robotnikom dopiero co przez nich zdobyte prawo stowarzyszania się. Dekretem z 14 czerwca 1791 r. uznała ona wszelką koalicję robotniczą za „zamach na wolność i deklarację praw człowieka", podlegający karze grzywny do 500 liwrów oraz pozbawienia czynnych praw obywatelskich na przeciąg roku [225]. Ustawa ta, która państwowo-

[225] Artykuł I tej ustawy głosi: „Wobec tego, że zniesienie wszelkich rodzajów korporacji obywateli tego samego stanu i tego samego zawodu

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

-policyjnymi środkami wtłacza walkę konkurencyjną między kapitałem a pracą w szranki dogodne dla kapitału, przeżyła rewolucje i zmiany dynastyczne. Nie tknęły jej nawet rządy terroru [165]. Dopiero całkiem niedawno skreślono ją z Code Pénal. Nic bardziej charakterystycznego, jak motywy tego burżuazyjnego zamachu stanu. „Jakkolwiek", mówi Le Chapelier, referent tego wniosku, „należałoby sobie życzyć, ażeby płaca robocza wzniosła się nad swój poziom obecny i aby ten, co ją pobiera, wyszedł ze stanu absolutnej zależności, która pochodzi z braku niezbędnych środków utrzymania i równa się niemal zależności niewoli", to jednak robotnikom nie wolno porozumiewać się co do swych interesów, działać wspólnie i w ten sposób zmniejszać swą „absolutną zależność równą niemal niewoli", ponieważ właśnie przez to naruszają „wolność swych ci-devant maîtres [dawnych majstrów], a dzisiejszych przedsiębiorców" (wolność trzymania robotników w niewoli!) i ponieważ koalicja przeciw despotyzmowi dawniejszych majstrów cechowych jest tylko – zgadnijcie! – wskrzeszeniem cechów zniesionych przez konstytucję francuską! [226]

4. *Geneza dzierżawców kapitalistycznych*

Widzieliśmy już, w jaki sposób stworzona została przemocą klasa postawionych poza prawem proletariuszy, poznaliśmy krwawą dyscyplinę, która zrobiła z nich robotników najemnych, brudną robotę władzy państwowej, która zwiększając

---

stanowi jedną z podstawowych zasad konstytucji francuskiej, zabrania się ich wznawiania pod jakimkolwiek pozorem i pod jakąkolwiek postacią". Artykuł IV głosi, że „gdyby obywatele, zatrudnieni w tym samym zawodzie, kunszcie lub rzemiośle, wszczęli narady lub zawarli porozumienia, mające na celu solidarną odmowę okazywania usług swoją działalnością przemysłową lub swoją pracą bądź udzielenie tych usług, ale wyłącznie po określonej cenie, rzeczone narady lub porozumienia... będą uznane za sprzeczne z konstytucją oraz za zamach na wolność i prawa człowieka itd." – czyli za zbrodnię stanu, zupełnie jak w dawnych statutach o robotnikach („Révolutions de Paris", Paryż 1791, t. III, str. 523).

[226] Buchez et Roux, „Histoire Parlementaire", t. X, str. 193–195 passim.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stopień wyzysku pracy wzmagała policyjnymi środkami akumulację kapitału. Teraz staje przed nami pytanie: skąd się wzięli pierwotnie kapitaliści? Przecież wywłaszczenie ludu wiejskiego stwarza bezpośrednio tylko wielkich właścicieli ziemskich. Co się tyczy genezy dzierżawcy, możemy proces ten niejako zbadać namacalnie, gdyż ciągnął się powoli i trwał całe stulecia. Sami poddani chłopi, a obok nich wolni drobni właściciele gruntów, znajdowali się w bardzo różnych stosunkach posiadania, toteż wyzwoleni zostali w bardzo różnych warunkach ekonomicznych.

W Anglii pierwszą postacią dzierżawcy jest bailiff, sam będący poddanym. Stanowisko jego podobne jest do pozycji starorzymskiego villicusa, acz o węższym zakresie działania. W drugiej połowie wieku XIV ustępuje on miejsca dzierżawcy, którego landlord zaopatruje w nasiona, bydło i narzędzia rolnicze. Pozycja takiego dzierżawcy niewiele się różni od pozycji chłopa, tyle tylko, że wyzyskuje on więcej pracy najemnej. Niebawem robi się z niego metayer [połownik], czyli półdzierżawca. Dostarcza części kapitału potrzebnego do uprawy roli, resztę daje landlord i obaj dzielą się całym produktem w proporcji określonej w umowie. Ta forma szybko znika w Anglii, aby ustąpić miejsca właściwemu dzierżawcy, który pomnaża własny kapitał przez zatrudnianie robotników najemnych i oddaje landlordowi część produktu dodatkowego, w pieniądzu lub w naturze, tytułem renty gruntowej.

Dopóki, w XV wieku, niezależny chłop oraz parobek, który obok wykonywania pracy najemnej prowadzi jednocześnie samodzielną gospodarkę, sami bogacą się swoją pracą, sytuacja dzierżawcy i zakres jego produkcji pozostają jednakowo mierne. Przewrót w rolnictwie, który dokonuje się w ostatnim trzydziestoleciu wieku XV i który trwa nadal przez cały prawie wiek XVI (z wyjątkiem jego ostatnich dziesięcioleci), równie szybko wzbogaca dzierżawcę, jak rujnuje ludność wiejską [227]. Zawłaszczenie gminnych pastwisk itd. pozwala dzier-

[227] „Dzierżawcy", powiada Harrison w swej pracy pt. „Description of England", „którzy przedtem z trudem płacili rentę w wysokości 4 f. szt., płacą dziś 40, 50 i 100 funtów, a przecież uważają, że zrobili zły interes, jeżeli po wygaśnięciu umowy dzierżawnej nie odłożyli renty za 6–7 lat".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

żawcy, prawie bez nakładu kosztów, zwiększyć znacznie ilość posiadanego bydła, bydło zaś dostarcza mu obfitszego nawozu do uprawy ziemi.

W XVI wieku przybywa tu jeszcze jeden ważny, rozstrzygający moment. Ówczesne umowy dzierżawne były długoterminowe, często na 99 lat. Nieustanny spadek wartości kruszców szlachetnych, a więc i pieniądza, przynosił dzierżawcom złote jabłka. Powodował on, niezależnie od wszystkich innych okoliczności wyżej wyłożonych, zniżkę płacy roboczej. Część tej płacy dzierżawca dołączał do zysku. Ustawiczny wzrost cen zboża, wełny, mięsa, słowem, wszystkich płodów rolnych, powiększał kapitał pieniężny dzierżawcy bez jego w tym udziału, natomiast renta gruntowa, którą miał płacić, zakontraktowana była w dawnej wartości pieniężnej [228]. W ten sposób dzier-

[228] O wpływie deprecjacji pieniądza w wieku XVI na różne klasy społeczeństwa zobacz: „A Compendious or Briefe Examination of Certayne Ordinary Complaints of Diverse of our Countrymen in these our Days. By W. S., Gentleman" (Londyn 1581). Dialogowa forma tej rozprawy sprawiła, że przez długi czas przypisywano ją Szekspirowi i jeszcze w 1751 r. wydano pod jego nazwiskiem. Autorem jej jest William Stafford. W pewnym miejscu tej rozprawy rycerz (knight) rozumuje w ten sposób:

Rycerz: „Wy, mój sąsiedzie, rolniku, wy, panie kupcze, wy, mistrzu kotlarzu, i inni rzemieślnicy, umiecie dobrze strzec swych interesów. Odpowiednio bowiem do tego, jak wszystkie rzeczy podrożały, podnosicie cenę swych towarów i czynności, które sprzedajecie. Ale my nic nie mamy do sprzedania, czego cenę moglibyśmy podnieść, aby odpłacić sobie podrożenie tych rzeczy, które musimy kupować". Gdzie indziej rycerz pyta doktora: „Jakież to grupy, Panie, masz na myśli? A przede wszystkim, które Twoim zdaniem, Panie, nie poniosą przy tym żadnych strat?" – Doktor: „Mam na myśli wszystkich tych, którzy żyją z kupna i sprzedaży, odpowiednio bowiem do podwyższonej ceny, po której kupują, później także sprzedają". – Rycerz: „A któż są ci, którzy Twoim zdaniem, Panie, ciągną stąd zyski?" – Doktor: „Ci oczywiście, którzy sami gospodarzą na wydzierżawionych folwarkach lub zagrodach" (uprawiają je), „gdyż płacą według dawnego czynszu (rent), a sprzedają według nowego, to znaczy płacą za ziemię bardzo mało, a wszystko, co na niej rośnie, sprzedają drogo..." – Rycerz: „A któż są ci, którzy, jak powiadasz, Panie, ponoszą większe straty, niż tamci ciągną zyski?" – Doktor: „Są to wszyscy panowie, szlachcice i wszyscy inni, którzy żyją albo ze stałej renty, albo z pensji, czyli sami nie gospodarzą

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

żawca bogacił się jednocześnie kosztem swych robotników najemnych i kosztem swojego landlorda. Nic dziwnego, że pod koniec wieku XVI istniała w Anglii klasa bogatych, jak na ówczesne stosunki, „dzierżawców-kapitalistów" [229].

5. *Oddziaływanie rewolucji w rolnictwie na przemysł. Stworzenie wewnętrznego rynku dla kapitału przemysłowego*

Raptowne i wciąż ponawiające się wywłaszczanie i wypędzanie ludności wiejskiej dostarczało, jak widzieliśmy, przemy-

---

na swej roli" (nie uprawiają jej) „ani nie trudnią się kupnem i sprzedażą".

[229] We Francji régisseur, czyli w epoce wczesnego średniowiecza rządca i poborca danin należnych panu feudalnemu, staje się niebawem homme d'affaires [człowiekiem interesów], który za pomocą zdzierstw, oszustw itp. przedzierzga się w kapitalistę. Nieraz dostojni panowie bywali tymi „régisseurs". Na przykład: „Oto rachunek, który pan Jacques de Thoraisse, rycerz i kasztelan na Besançon, składa Wielmożnemu Panu, który w Dijon prowadzi rachunki Jaśnie Wielmożnego Pana księcia i hrabiego Burgundii, z rent przypadających tej kasztelanii od dnia 25 grudnia 1359 roku do dnia 28 grudnia 1360 roku" (Alexis Monteil, „Histoire des Matériaux manuscrits etc.", str. 234, 235). Już tu widać, że we wszystkich dziedzinach życia społecznego lwia część przypada w udziale pośrednikowi. Na przykład w dziedzinie ekonomicznej śmietankę zysków zgarniają finansiści, giełdziarze, kupcy i kramarze; w prawie cywilnym adwokat oskubuje strony; w polityce poseł znaczy więcej od wyborcy, minister – od monarchy; w religii Boga spycha na drugi plan „namiestnik", a tego klecha, który znów jest nieodzownym pośrednikiem między dobrym pasterzem a jego owieczkami. We Francji, podobnie jak w Anglii, wielkie dobra feudalne były rozdrobnione na mnóstwo małych gospodarstw, ale sytuacja ludu wiejskiego była nierównie gorsza. W XIV wieku pojawiły się dzierżawy, fermes lub terriers. Liczba ich wciąż wzrastała, o wiele przekraczając sto tysięcy. Płaciły czynsz zmienny, wynoszący 1/12 do 1/5 plonu, w pieniądzu lub w naturze. Terriers bywały lennami, podlennami itd. („fiefs, arrière-fiefs"), zależnie od wartości i wielkości gospodarstwa, przy czym niektóre nie przekraczały kilku arpents [morgów]. Wszystkie te terriers miały w jakimś stopniu prawo sądu nad poddanymi; stopni było cztery. Można sobie wyobrazić ucisk ludu wiejskiego pod tylu drobnymi tyranami. Monteil powiada, że było wtedy we Francji 160 000 sądów, gdy dziś wystarcza 4000 trybunałów (razem z sądami pokoju).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

słowi miejskiemu wciąż nowych mas proletariuszy, znajdujących się całkowicie poza obrębem stosunków cechowych. Ta mądra okoliczność kazała staremu A. Andersonowi (nie należy go mylić z Jamesem Andersonem) oświadczyć w swej historii handlu [166], że widzi w tym bezpośrednią interwencję Opatrzności. Musimy jeszcze chwilę uwagi poświęcić temu czynnikowi akumulacji pierwotnej. Przerzedzeniu niezależnej, samodzielnie gospodarującej ludności wiejskiej odpowiadało nie tylko zgęszczenie proletariatu przemysłowego, jak to Geoffroy Saint-Hilaire tłumaczy zgęszczenie materii kosmicznej w jednych miejscach jej rozrzedzeniem w innych [230]. Pomimo zmniejszenia liczby obrabiających ją rolników ziemia przynosiła plon taki sam jak przedtem, a nawet większy, gdyż rewolucji w stosunkach własności rolnej towarzyszyły ulepszone metody uprawy, większa kooperacja, koncentracja środków produkcji itd., a robotnicy rolni nie tylko byli zmuszani do intensywniejszej pracy [231], ale coraz bardziej też kurczył się zakres ich produkcji na własne potrzeby. Zwolnieniu części ludności wiejskiej odpowiadało również zwolnienie jej poprzednich środków żywności. Przekształcają się one teraz w materialny element kapitału zmiennego. Wypędzony z ziemi chłop musiał odkupywać ich wartość od swego nowego pana, kapitalisty przemysłowego, w postaci płacy roboczej. Podobnie jak ze środkami utrzymania miała się sprawa z krajowym surowcem rolniczym dla przemysłu. Przekształcił się on w element kapitału stałego.

Wyobraźmy sobie, że np. część chłopów westfalskich, którzy za czasów Fryderyka II zajmowali się wszyscy przędzeniem lnu, acz nie jedwabiu *, została wywłaszczona i przemocą wypędzona z ziemi, a reszta tych chłopów przekształcona została w wyrobników wielkich dzierżawców. Jednocześnie powstają

---

[230] W swych „Notions de Philosophie Naturelle", Paryż 1838.

[231] Sir James Steuart podkreśla to z naciskiem [167].

---

* W oryginale nieprzetłumaczalna gra słów: „Bauern, die... alle Flachs, wenn auch keine Seide spannen". – „Chłopi, którzy... zajmowali się wszyscy przędzeniem lnu, acz nie jedwabiu"; „keine Seide spinnen" – w przenośni – „wieść ciężkie życie". – *Red. przekł. polsk.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wielkie przędzalnie i tkalnie lnu, w których „zwolnieni" pracują odtąd jako robotnicy najemni. Len wygląda tak jak przedtem. Ani jedno włókno nie uległo zmianie, ale nowa dusza społeczna wstąpiła w jego ciało. Stanowi on obecnie część kapitału stałego władców manufaktur. Niegdyś rozdzielony pomiędzy mnóstwo drobnych wytwórców, którzy sami go uprawiali, a potem przędli w małych ilościach wespół ze swymi rodzinami, teraz skupił się w ręku kapitalisty, który innym każe prząść i tkać dla niego. Praca dodatkowa wydatkowana w przędzalni lnu realizowała się poprzednio w postaci dodatkowego dochodu niezliczonych rodzin chłopskich lub też, za Fryderyka II, w postaci podatków pour le roi de Prusse. Obecnie realizuje się w postaci zysku niewielu kapitalistów. Wrzeciona i krosna, dawniej rozsiane po wsiach, teraz skupiają się w nielicznych wielkich koszarach pracy, podobnie jak robotnicy i materiał surowy. Tak więc wrzeciona, krosna i materiał surowy przekształcają się odtąd ze środków niezależnej egzystencji przędzarzy i tkaczy w środki panowania nad nimi [232] i wysysania z nich nieopłaconej pracy. Po wyglądzie wielkich manufaktur, jak i wielkich dzierżaw, nie znać, że powstały ze złączenia wielu małych warsztatów produkcji i przez wywłaszczenie wielu drobnych niezależnych wytwórców. Ale bezstronny obserwator nie da się wprowadzić w błąd. Za czasów Mirabeau, owego lwa rewolucji, wielkie manufaktury zwały się jeszcze manufactures réunies, połączonymi warsztatami, podobnie jak mówimy o połączonych polach.

„Widzimy tylko", powiada Mirabeau, „wielkie manufaktury, w których setki ludzi pracują pod rozkazami jednego dyrektora i które zwykle nazywa się manufakturami połączonymi („manufactures réunies"). Natomiast ledwo raczymy spojrzeć na warsztaty, gdzie jest rozproszona bardzo wielka liczba robotników i każdy z nich pracuje na własny rachunek. Stawia się je na dalszym planie, a jest to wielki błąd, gdyż one właśnie stanowią prawdziwie doniosłą część składową bo-

[232] „Zgadzam się" mówi kapitalista, „abyście mieli zaszczyt służenia mi, lecz pod warunkiem, że za trud rozkazywania wam oddacie mi tę małą resztę, która wam pozostaje" (J. J. Rousseau, „Discours sur l'Économie Politique" [Genewa 1760, str. 70]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

gactwa narodowego... Fabryka zjednoczona („fabrique réunie") bajecznie wzbogaci jednego lub dwóch przedsiębiorców, ale robotnicy są w niej tylko lepiej lub gorzej wynagradzanymi najemnikami i pod żadnym względem nie uczestniczą w dobrobycie przedsiębiorcy. Natomiast w fabryce odrębnej („fabrique séparée") nikt się nie wzbogaca, lecz mnóstwo robotników cieszy się dobrobytem. Liczba robotników pilnych i gospodarnych wzrośnie, gdyż w rozumnym i pracowitym trybie życia widzą oni środek istotnej poprawy bytu, odmiennej niż mała podwyżka płacy, która nigdy nie może stanowić poważnej rękojmi na przyszłość, lecz co najwyżej pozwala na razie lepiej żyć z dnia na dzień. Odrębne indywidualne warsztaty, najczęściej połączone z małym gospodarstwem rolnym, są wolne" [233].

Następstwem wywłaszczenia i wypędzenia części ludności wiejskiej jest nie tylko to, że dla potrzeb kapitału przemysłowego zwalniają się wraz z robotnikami również ich środki utrzymania i ich materiał pracy, lecz także to, że powstaje rynek wewnętrzny.

Jakoż te same wydarzenia, które drobnego chłopa przekształcają w robotnika najemnego, a jego środki utrzymania i środki pracy w rzeczowe składniki kapitału, stwarzają zarazem rynek wewnętrzny dla tego kapitału. Przedtem rodzina chłopska wytwarzała i obrabiała środki utrzymania i surowce, które następnie po większej części sama spożywała. Obecnie te surowce i środki utrzymania stały się towarami; wielki dzierżawca sprzedaje je, a manufaktury są dlań rynkiem zbytu. Przędza, płótno, grube sukna, artykuły, których surowce znajdowały się w obrębie gospodarstwa każdej rodziny chłopskiej i które ona przędła i tkała na własny użytek – obecnie przekształcają się w produkt manufaktury, którego rynek zbytu stanowią właśnie okręgi rolnicze. Liczna rozproszona klientela, obsługiwana dotychczas przez mnóstwo drobnych wytwórców pracujących na własny rachunek – skupia się teraz w jeden

---

[233] Mirabeau, „De la Monarchie Prussienne", t. III, str. 20–109 passim. Jeżeli Mirabeau uważa rozproszone warsztaty również za oszczędniejsze i produkcyjniejsze od „połączonych" i jeżeli te ostatnie traktuje tylko jako cieplarniane rośliny hodowane przez państwo, tłumaczy się to ówczesnym stanem wielkiej części manufaktur na kontynencie.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wielki rynek zaopatrywany przez kapitał przemysłowy [234]. Tak więc wywłaszczeniu samodzielnych dawniej chłopów i pozbawieniu ich środków produkcji towarzyszy zniszczenie wiejskiego przemysłu pobocznego i proces oddzielenia manufaktury od rolnictwa. A właśnie tylko zniszczenie wiejskiego przemysłu domowego może rozszerzyć i skonsolidować wewnętrzny rynek kraju w takim stopniu, jakiego wymaga kapitalistyczny sposób produkcji.

A jednak właściwy okres manufaktur nie przynosi radykalnego przewrotu. Jak sobie przypominamy, manufaktury tylko bardzo fragmentarycznie ogarniają produkcję krajową i opierają się na rzemiośle miejskim i pobocznym domowym przemyśle wiejskim jako swym zapleczu. Jeżeli manufaktury niszczą ten przemysł wiejski w jakiejś formie, w poszczególnych gałęziach produkcji, w określonych punktach – to odbudowują go gdzie indziej, potrzebują go bowiem do przeróbki materiału surowego aż do określonego stadium półfabrykatu. Wytwarzają więc one nową klasę drobnych chłopów, dla których uprawa roli jest zajęciem ubocznym, a głównym zajęciem jest praca przemysłowa w celu sprzedaży jej produktu manufakturze – bezpośrednio albo drogą okólną za pośrednictwem kupca. Oto jedna z przyczyn, acz nie najważniejsza, zjawiska, które zrazu dezorientuje badacza historii angielskiej. Poczynając od lat siedemdziesiątych XV wieku napotyka on ustawicznie, tylko w niektórych okresach milknące, skargi na wzrost gospodarki kapitalistycznej na wsi i na postępującą ruinę chłopstwa. Z drugiej strony, wciąż odnajduje on znów to chłopstwo, choć w coraz mniejszej liczbie i w coraz gorszym stanie [235]. Główna

[234] „Gdy rodzina robotnicza swą własną pilnością, w przerwach pomiędzy innymi pracami, pomału przekształca 20 funtów wełny w odzież, którą przez rok cały nosi – nie rzuca się to w oczy. Ale zanieście tę wełnę na rynek, poślijcie ją do fabryki, stamtąd do maklera i od niego do kupca, a otrzymacie wielkie operacje handlowe i nominalny kapitał zastosowany w ilości przewyższającej dwudziestokrotnie ich wartość... W taki to sposób wyzyskuje się klasę pracującą, aby utrzymać nędzną ludność fabryczną, pasożytniczą warstwę kramarzy oraz cały oparty na fikcji system handlowy, pieniężny i finansowy" (David Urquhart, „Familiar Words", str. 120).

[235] Wyjątek stanowią tu czasy Cromwella. Dopóki trwała republika,

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przyczyna tego zjawiska jest następująca: Anglia w różnych okresach jest na przemian to przeważnie chłopem-oraczem, to hodowcą bydła. W zależności od tych okresów zmienia się zakres gospodarki chłopskiej. Dopiero wielki przemysł przez wprowadzenie maszyn dostarcza stałą podstawę kapitalistycznego rolnictwa, radykalnie wywłaszcza ogromną większość ludu wiejskiego i doprowadza do końca proces oddzielenia rolnictwa od wiejskiego przemysłu domowego, wyrywając korzenie tego ostatniego – przędzalnictwo i tkactwo [236]. Toteż on dopiero zdobył dla kapitału przemysłowego cały rynek wewnętrzny [237].

---

wszystkie warstwy angielskich mas ludowych podnosiły się z upadku, w którym były pogrążone za Tudorów.

[236] Tuckett wie, że wielki przemysł wełniany wyrósł z właściwych manufaktur i ze zniszczenia wiejskiego, czyli domowego, rękodzielnictwa, z chwilą wprowadzenia maszyn (Tuckett, „A History of the past and present State of the Labouring Population etc.", str. 139–144). „Pług i jarzmo były wynalazkiem bogów i zajęciem herosów; czyżby krosno, wrzeciono i kołowrotek były mniej szlachetnego pochodzenia? Oddzielacie kołowrotek od pługa, wrzeciono od jarzma, a otrzymujecie fabryki i domy ubogich, kredyt i kryzysy – dwa wrogie narody: rolniczy i kupiecki" (David Urquhart, „Familiar Words", str. 122). Lecz oto zjawia się Carey i na pewno nie bez racji oskarża Anglię, że stara się ona obrócić każdy inny kraj w kraj czysto rolniczy, a siebie w jego fabrykanta. Twierdzi on, że w ten sposób została zrujnowana Turcja, ponieważ (ze strony Anglii) „nigdy nie dopuszczano do tego, aby właściciele i oracze gruntu mogli się wzmocnić naturalnym przymierzem pługa i krosna, młota i brony" („The Slave Trade", str. 125). Według niego sam Urquhart przyczynił się wydatnie do zrujnowania Turcji, gdyż w interesie Anglii prowadził tam propagandę wolnego handlu. Najlepsze zaś jest to, że Carey, nawiasem mówiąc gorliwy sługa Rosji, chce za pomocą systemu ceł ochronnych powstrzymać ów proces rozdziału, który właśnie cła przyśpieszają.

[237] Filantropijni ekonomiści angielscy, jak Mill, Rogers, Goldwin Smith, Fawcett itd., oraz liberalni fabrykanci, jak John Bright i spółka, zapytują groźnie angielskich arystokratów ziemskich – jak Bóg Kaina o jego brata Abla: cóżeście uczynili z tysiącami naszych freeholders [wolnych chłopów]? Ale skądżeście się sami wzięli, jeżeli nie ze zniszczenia owych freeholders? A dlaczego nie pytacie również, gdzie się podziali niezależni przędzarze, tkacze, rzemieślnicy?

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

6. *Geneza kapitalisty przemysłowego*

Geneza kapitalisty przemysłowego [238] nie była tak stopniowa jak geneza dzierżawcy. Bez wątpienia, wielu drobnych majstrów cechowych, a jeszcze więcej samodzielnych drobnych rzemieślników lub nawet robotników najemnych przedzierzgnęło się w drobnych kapitalistów, a przez coraz szersze stosowanie wyzysku pracy najemnej i odpowiednio wzrastającą akumulację – w kapitalistów sans phrase. W dziecięcym okresie produkcji kapitalistycznej działo się nieraz podobnie jak w okresie dziecięcym miast średniowiecznych, kiedy to wcześniejsza lub późniejsza data ucieczki chłopów poddanych rozstrzygała przeważnie o tym, kto z nich ma zostać majstrem, a kto sługą. Ale żółwi krok tej metody w najmniejszym stopniu nie odpowiadał potrzebom handlowym nowego rynku światowego, który stworzyły wielkie odkrycia u schyłku XV wieku. Jednakże Średniowiecze pozostawiło po sobie dwie odmienne formy kapitału, dojrzewające w najrozmaitszych formacjach ekonomiczno-społecznych, a przed erą kapitalistycznego sposobu produkcji uchodzące za kapitał quand même [w ogóle]: kapitał lichwiarski i kapitał kupiecki.

„Obecnie wszelkie bogactwo społeczeństwa trafia najpierw do rąk kapitalisty... on to płaci właścicielowi ziemskiemu rentę, robotnikowi – zarobek, poborcy podatków i dziesięcin – to, co im się należy, i zatrzymuje sobie znaczną, faktycznie największą i z dnia na dzień rosnącą część rocznego produktu pracy. Kapitalistę można teraz uważać za głównego właściciela całego bogactwa społecznego, chociaż żadna ustawa nie przyznała mu praw do tej własności... ta zmiana w dziedzinie własności spowodowana została przez pobieranie procentów od kapitału... i wielce znamienny jest fakt, że ustawodawcy całej Europy usiłowali zapobiec temu za pomocą ustaw przeciw lichwie... Władza kapitalisty nad całym bogactwem krajowym stanowi zupełny przewrót w prawie własności, a jakaż to ustawa lub jaka seria ustaw dokonała owego przewrotu?" [239]

[238] Przemysłowy – tutaj w przeciwieństwie do rolnego. W sensie „kategorii" ekonomicznej dzierżawca jest kapitalistą przemysłowym równie dobrze jak fabrykant.

[239] „The Natural and Artificial Right of Property Contrasted", Londyn 1832, str. 98, 99. Autorem tej anonimowej rozprawy jest Th. Hodgskin.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Autor powinien był pamiętać, że rewolucji nie dokonuje się za pomocą ustaw.

Ustrój feudalny na wsi i ustrój cechowy w mieście utrudniał przemianę kapitału pieniężnego, stworzonego przez lichwę i handel, w kapitał przemysłowy [240]. Zapory te padły wraz z rozpuszczeniem feudalnych orszaków, wywłaszczeniem i częściowym wypędzeniem ludu wiejskiego. Nowe manufaktury powstawały w eksportowych portach morskich lub na wsi, poza kontrolą starej organizacji miejskiej i jej konstytucji cechowej. Toteż w Anglii corporate towns prowadzą zaciętą walkę przeciw tym nowym szkółkom przemysłowym.

Odkrycie w Ameryce krain obfitujących w złoto i srebro, tępienie, ujarzmianie i grzebanie ludności tubylczej w kopalniach, początek podboju i grabieży Indyj Wschodnich, przekształcenie Afryki w krainę łowów na czarnoskórych w celach handlowych – oto jutrzenka ery produkcji kapitalistycznej. Te idylliczne procesy stanowią główne momenty akumulacji pierwotnej. Niebawem rozpoczyna się wojna handlowa narodów europejskich, której widownią jest kula ziemska. Zaczyna się ta wojna oderwaniem się Niderlandów od Hiszpanii, przybiera olbrzymie rozmiary w prowadzonej przez Anglię wojnie antyjakobińskiej, trwa jeszcze w wojnach opiumowych przeciw Chinom itd.

Różne momenty akumulacji pierwotnej rozwijają się, w kolejności mniej więcej chronologicznej, głównie w Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Francji i Anglii. W Anglii pod koniec wieku XVII zostają one systematycznie ujęte w system kolonialny, system długów państwowych, nowoczesny system podatkowy i system protekcjonizmu. Metody te po części oparte są na najbardziej brutalnej przemocy, np. system kolonialny. Wszystkie zaś posługują się władzą państwową, skoncentrowaną i zorganizowaną przemocą społeczną, w tym celu, aby proces przemiany feudalnego sposobu produkcji w kapitalistyczny przyśpieszyć sposobem cieplarnianym i skrócić fazy

[240] Nawet jeszcze w 1794 r. drobni sukiennicy z Leeds wysłali do parlamentu deputację z petycją, aby wydano ustawę, na mocy której żaden kupiec nie mógłby zostać fabrykantem (Dr. Aikin, „Description etc.").

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przejściowe. Przemoc jest akuszerką każdego starego społeczeństwa brzemiennego nowym. Przemoc sama jest potęgą ekonomiczną.

W. Howitt, który z chrześcijaństwa uczynił swą specjalność, mówi o chrześcijańskim systemie kolonialnym:

„Barbarzyństwa i nikczemne okrucieństwa popełniane przez tak zwane rasy chrześcijańskie w każdym regionie świata i wobec każdego narodu, który udało się im ujarzmić, nie znajdują równych sobie przykładów w żadnej epoce dziejów świata, u żadnej rasy, choćby najdzikszej i najciemniejszej, najokrutniejszej i najbezwstydniejszej" [241].

Historia holenderskiej gospodarki kolonialnej – a Holandia była wzorem kraju kapitalistycznego w XVII wieku – „przedstawia nieprześcigniony obraz zdrady, przekupstwa, skrytobójstwa i podłości" [242]. Nic bardziej charakterystycznego jak jej system wykradania ludzi na wyspie Celebes, aby mieć z nich niewolników na Jawie. Do tego celu kształcono złodziei ludzi. Złodziej, tłumacz i sprzedawca byli głównymi agentami w tym handlu, głównymi zaś sprzedawcami – tubylczy książęta. Wykradzioną młodzież trzymano w tajemnych więzieniach na Celebes, dopóki nie dojrzała do załadowania na okręty przewożące niewolników. Sprawozdanie urzędowe powiada:

„Jedno tutejsze miasto, np. Makassar, pełne jest tajemnych więzień, okropniejszych jedno od drugiego. Więzienia te zatłoczone są ofiarami chciwości i tyranii, nieszczęśnikami, przemocą wydartymi rodzinom i zakutymi w kajdany".

Ażeby zawładnąć Malakką, Holendrzy przekupili portugalskiego gubernatora, który ich wpuścił do miasta w roku 1641. Natychmiast pospieszyli do jego domu i zamordowali go, aby

---

[241] William Howitt, „Colonization and Christianity. A Popular History of the Treatment of the Natives by the Europeans in all their Colonies", Londyn 1838, str. 9. W sprawie traktowania niewolników dobre zestawienie daje Charles Comte w swej pracy „Traité de la Législation", 3 wyd., Bruksela 1837. Warto tę pracę przestudiować dokładnie, aby przekonać się, na co burżua zdolen jest wykierować samego siebie oraz co zdolny jest uczynić z robotnika, tam gdzie bez przeszkód może kształtować świat na swój obraz i podobieństwo.

[242] Thomas Stamford Raffles, late Lieut. Governor of Java, „The History of Java", Londyn 1817 [t. II, str. CXC, CXCI].

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w ten sposób „powstrzymać się" od zapłacenia mu umówionej za zdradę sumy 21 875 f. szt. Spustoszenie i wyludnienie szły ich śladem. Banjuwangi, prowincja Jawy, miała w 1750 r. z górą 80 000 mieszkańców, w 1811 r. – już tylko 8000. Tak wygląda doux commerce [słodki handel]!

Angielska Kompania Wschodnioindyjska otrzymała, jak wiadomo, oprócz panowania politycznego w Indiach Wschodnich, wyłączny monopol handlu herbatą i w ogóle handlu z Chinami oraz przewozu towarów z Europy i do Europy. Ale indyjska żegluga przybrzeżna i żegluga między wyspami oraz wewnętrzny handel w Indiach stały się monopolem wyższych urzędników Kompanii. Monopole na sól, opium, betel i inne towary stały się niewyczerpanymi kopalniami bogactwa. Urzędnicy sami wyznaczali ceny i obdzierali nieszczęsnych Hindusów, ile im się tylko podobało. Gubernator generalny brał udział w tym prywatnym handlu. Faworyci jego zawierali kontrakty na takich warunkach, że, mądrzej niż alchemicy, robili złoto z niczego. Wielkie fortuny wyrastały jak grzyby po deszczu, a akumulacja pierwotna posuwała się naprzód, choć nie wykładano ani szylinga. Dochodzenie sądowe w sprawie Warrena Hastingsa [168] roi się od takich przykładów. Tu przytoczymy jeden wypadek. Kontrakt na dostawę opium otrzymuje niejaki Sullivan w chwili swego wyjazdu – w urzędowej misji – do okolicy Indyj odległej od okręgów opiumowych. Sullivan sprzedaje swój kontrakt za 40 000 f. szt. niejakiemu Binnowi, a Binn odsprzedaje go tego samego dnia za 60 000 f. szt., przy czym ostatni nabywca i wykonawca kontraktu stwierdza, że jeszcze wyciągnął z niego ogromny zysk. Według listy przedstawionej parlamentowi Hindusi musieli Kompanii i jej urzędnikom w latach 1757–1766 podarować 6 milionów f. szt.! W latach 1769 i 1770 Anglicy sztucznie wywołali w Indiach głód, skupując wszystek ryż i odmawiając sprzedaży inaczej niż po fantastycznych cenach [243].

Traktowanie tubylców było oczywiście najhaniebniejsze

[243] W roku 1866 w jednej tylko prowincji Orissa zmarło z głodu więcej niż milion Hindusów. Niemniej jednak starano się wzbogacić indyjską kasę państwową, sprzedając głodującej ludności żywność po wysokich cenach.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w plantacjach, których produkty przeznaczano wyłącznie na wywóz, jak na przykład w Indiach Zachodnich, oraz w wydanych na pastwę mordu i rozboju bogatych i gęsto zaludnionych krajach, jak Meksyk i Indie Wschodnie. Ale i we właściwych koloniach akumulacja pierwotna nie zatraciła swego chrześcijańskiego charakteru. Purytanie Nowej Anglii, owi trzeźwi wirtuozi protestantyzmu, wyznaczyli uchwałą swej Assembly [Zgromadzenia] w 1703 r. nagrodę 40 f. szt. za każdy skalp indyjski lub za każdego czerwonoskórego jeńca, w 1720 r. nagrodę 100 f. szt. za każdy skalp; w 1744 r., gdy Massachusetts-Bay ogłosił pewne plemię indyjskie za zbuntowane, wyznaczono takie ceny: za skalp mężczyzny w wieku 12 lat i powyżej 12 lat – 100 f. szt. w nowej walucie, za jeńców mężczyzn po 105 f. szt., za pojmane kobiety i dzieci – po 55 f. szt., za skalpy kobiet i dzieci po 50 f. szt.! W kilkadziesiąt lat później system kolonialny zemścił się na buntowniczym już wtedy potomstwie bogobojnych pilgrim fathers. Z angielskiej inspiracji i za angielski żołd tomahawki rozpłatały im głowy. Parlament angielski uznał psy gończe i skalpowanie za „środki dane mu przez Boga i naturę".

System kolonialny stworzył cieplarniane warunki dla rozwoju handlu i żeglugi, a „Gesellschaften Monopolia" (Luter) były potężnymi dźwigniami koncentracji kapitału. Kolonie zapewniały rozwijającym się szybko manufakturom rynek zbytu i akumulację kapitału spotęgowaną dzięki monopolowi rynkowemu. Skarby, zagrabione poza Europą w drodze rabunku, ujarzmienia i rzezi, wracały do kraju macierzystego i tu przeobrażały się w kapitał. Holandia, która pierwsza rozwinęła w pełni system kolonialny, stanęła już w roku 1648 u szczytu swej potęgi handlowej. Miała ona

„w wyłącznym niemal posiadaniu handel wschodnioindyjski oraz handel między Europą południowo-zachodnią a północno-wschodnią. Jej rybołówstwo, żegluga morska i manufaktury pozostawiały daleko za sobą wszystkie inne kraje. Kapitały republiki były znaczniejsze niż kapitały całej reszty Europy łącznie" [169].

Gülich zapomina tylko dodać, że już w 1648 r. holenderskie masy ludowe bardziej były przeciążone pracą, uboższe i srożej uciśnione niż w całej reszcie Europy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

W dzisiejszych czasach przewaga przemysłowa rodzi przewagę handlową. Natomiast we właściwym okresie manufaktur supremacja handlowa rodziła przewagę przemysłową. Stąd przemożna rola, którą odgrywał podówczas system kolonialny. To był „obcy bóg", który zasiadł na ołtarzu obok starych bożków Europy i pewnego pięknego poranka jednym uderzeniem zwalił je wszystkie w proch. Ogłosił zbijanie zysku ostatecznym i jedynym celem ludzkości.

System kredytu publicznego, tzn. długów państwowych, którego początki znajdujemy w Genui i Wenecji już w wiekach średnich, zapanował w całej Europie w okresie manufaktur. System kolonialny z jego handlem morskim i wojnami handlowymi służył mu za cieplarnię. Toteż system ten najpierw usadowił się w Holandii. Dług państwowy, tzn. wyprzedaż państwa – despotycznego, konstytucyjnego czy też republikańskiego – wyciska swe piętno na erze kapitalistycznej. Jedyną częścią tak zwanego bogactwa narodowego, która istotnie u nowoczesnych narodów znajduje się w posiadaniu zbiorowym, jest ich dług państwowy [243a]. A z tego całkiem konsekwentnie wynika nowoczesna doktryna, że naród tym bardziej się wzbogaca, im głębiej pogrąża się w długi. Kredyt publiczny staje się credo kapitału. A z powstaniem zadłużenia państwowego miejsce nie podlegającego odpuszczeniu grzechu przeciw Duchowi Świętemu zajmuje grzech wiarołomstwa przeciw długowi państwowemu.

Dług publiczny staje się jedną z najpotężniejszych dźwigni akumulacji pierwotnej. Niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej obdarza on nieprodukcyjny pieniądz siłą twórczą i przemienia go w kapitał, oszczędzając mu przy tym zachodów i ryzyka nieodłącznego od lokaty przemysłowej, a nawet lichwiarskiej. Wierzyciele państwa w gruncie rzeczy nie dają nic, gdyż wypożyczona przez nich suma zamienia się na łatwe do przekazywania obligacje, które funkcjonują nadal w ich rękach, zupełnie jak gdyby były gotówką. Ale pomijając nawet powstającą w ten sposób próżniaczą klasę rentierów, pomijając

---

[243a] William Cobbett nadmienia, że wszystkie instytucje publiczne w Anglii nazywają się „królewskimi", natomiast dług państwowy zwie się „narodowym" („national debt").

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nagłe wybujałe bogactwo finansistów odgrywających rolę pośredników między rządem a narodem – pomijając wreszcie wzbogacenie się dzierżawców podatków, kupców, prywatnych fabrykantów, którym dobra porcja każdej pożyczki państwowej oddaje usługi zesłanego z nieba kapitału – dług państwowy powołał do życia spółki akcyjne, handel papierami wartościowymi wszelkiego rodzaju, ażiotaż, słowem, grę giełdową i nowoczesną bankokrację.

Wielkie banki ozdobione tytułami narodowymi były od chwili swych narodzin tylko towarzystwami prywatnych spekulantów, które stawały u boku rządów i dzięki otrzymywanym przywilejom były w możności pożyczać im pieniądze. Toteż najnieomylniejszym wskaźnikiem akumulacji długu państwowego była stopniowa zwyżka akcji tych banków, których pełny rozkwit zaczyna się od założenia Banku Angielskiego (1694). Bank Angielski rozpoczął swą działalność od udzielenia rządowi pożyczki na 8%; jednocześnie uzyskał on od parlamentu prawo robienia pieniędzy z tego samego kapitału, pożyczał go bowiem powtórnie publiczności w postaci banknotów. Wolno było Bankowi tymi banknotami dyskontować weksle, udzielać pożyczek pod zastaw towarów i zakupywać kruszce szlachetne. A niebawem fabrykowane przezeń pieniądze kredytowe stały się monetą, w której Bank Angielski udzielał pożyczek państwu i w której na rachunek państwa wypłacał procenty od długów publicznych. Nie dość, że jedną ręką dawał, aby drugą więcej wziąć z powrotem, ale nawet biorąc, pozostawał wieczystym wierzycielem narodu aż do ostatniego pożyczonego szeląga. Stopniowo stał się niezbędnym zbiornikiem krajowego zapasu kruszców szlachetnych i ośrodkiem oddziałującym na cały kredyt handlowy. W tym samym czasie, gdy w Anglii przestano palić czarownice, zaczęto wieszać fałszerzy banknotów. O wrażeniu, jakie na współczesnych wywarło nagłe zjawienie się tego plemienia bankokratów, finansistów, rentierów, maklerów, spekulantów i rekinów giełdowych, świadczą pisma owych czasów, np. Bolingbroke'a [243b].

[243b] „Gdyby Tatarzy najechali dziś Europę, niełatwo moglibyśmy im wytłumaczyć, czym u nas jest finansista" (Montesquieu, „Esprit des Lois", t. IV, str. 33, Londyn 1769).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wraz z długami państwowymi powstał międzynarodowy system kredytowy, za którym nieraz kryje się jedno ze źródeł akumulacji pierwotnej w tym lub innym kraju. Tak na przykład bezeceństwa weneckiego systemu grabieży były takim ukrytym źródłem obfitości kapitału w Holandii, której upadająca Wenecja pożyczała wielkie sumy pieniężne. Podobnie wyglądała sprawa między Holandią a Anglią. Już na początku wieku XVIII manufaktury holenderskie pozostały daleko w tyle i Holandia przestała być krajem panującym w handlu i przemyśle. Toteż w latach 1701–1776 jednym z głównych jej przedsięwzięć staje się wypożyczanie ogromnych kapitałów, w szczególności potężnej konkurentce – Anglii. Coś podobnego zachodzi dziś między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Niejeden kapitał, który zjawia się dziś w Stanach Zjednoczonych bez metryki urodzenia, jest dopiero wczoraj w Anglii skapitalizowaną krwią dzieci.

Ponieważ dług państwa opiera się na dochodach państwa, które muszą pokrywać roczne procenty i inne płatności, więc nowoczesny system podatkowy stał się niezbędnym uzupełnieniem systemu pożyczek państwowych. Pożyczki umożliwiają rządowi opłacanie wydatków nadzwyczajnych w taki sposób, aby podatnik nie odczuł natychmiast ich ciężaru, w konsekwencji jednak wymagają podwyższonych podatków. Z drugiej strony, podwyższenie podatków wywoływane nagromadzeniem kolejno zaciąganych długów zmusza rząd do zaciągania wciąż nowych pożyczek na opędzenie nowych wydatków nadzwyczajnych. Nowoczesny fiskalizm, którego osią są podatki na artykuły pierwszej potrzeby (a przeto podrożenie ich), kryje więc w sobie zarodek automatycznego wzrostu podatków. Przeciążenie podatkowe staje się nie szczególnym wypadkiem, lecz raczej zasadą. Dlatego też w Holandii, gdzie system ten najpierw wprowadzono, wielki patriota De Witt wysławiał go w swych Maksymach [170] jako najlepszy system, aby uczynić robotnika najemnego uległym, skromnym, pracowitym i... przeciążonym pracą. W tym miejscu zajmuje nas jednak nie tyle zgubny wpływ tego systemu na sytuację robotników najemnych, ile raczej spowodowane przezeń przymusowe wywłaszczenie chłopa, rzemieślnika, słowem, wszystkich warstw składających

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

się na drobną burżuazję. Co do tego nie ma dwóch zdań, nawet wśród ekonomistów burżuazyjnych. System protekcyjny, stanowiący jedną z zasadniczych części systemu podatkowego, potęguje jeszcze jego wywłaszczające działanie.

Wybitny udział długu publicznego i odpowiadającego mu systemu fiskalnego w kapitalizacji bogactwa i w wywłaszczaniu mas skłonił wielu pisarzy, jak Cobbett, Doubleday i in., do niesłusznego upatrywania w nim zasadniczej przyczyny nędzy nowoczesnych narodów.

System protekcyjny był sztucznym środkiem do tego, aby fabrykować fabrykantów, wywłaszczać niezależnych robotników, kapitalizować narodowe środki produkcji i utrzymania, przemocą skrócić proces przechodzenia od staroświeckiego do nowoczesnego sposobu produkcji. Państwa europejskie wyrywały sobie patent na ten wynalazek, a skoro już poszły na służbę do rycerzy zysku, brutalnie wyzyskiwały w tym celu nie tylko własny lud, pośrednio za pomocą ceł ochronnych, bezpośrednio zaś za pomocą premii wywozowych itp. W sąsiednich krajach zawisłych niszczono przemocą wszelki przemysł, jak to np. uczyniła Anglia z sukienniczą manufakturą irlandzką. Na kontynencie Europy proceder ten od czasów Colberta uprościł się jeszcze bardziej. Pierwotny kapitał przemysłowca płynie tu do jego kieszeni częściowo wprost ze skarbu państwa.

„Po cóż", woła Mirabeau, „szukać tak daleko przyczyn świetności manufaktur saskich przed wojną siedmioletnią? A 180-milionowy dług państwa!" [244]

System kolonialny, długi państwowe, brzemię podatkowe, cła ochronne, wojny handlowe itd., owe latorośle właściwego okresu manufaktur, wybujały potężnie w dziecięcym okresie wielkiego przemysłu. Narodziny wielkiego przemysłu upamiętniły się masowym iście herodowym porywaniem dzieci. Podobnie jak flota królewska, tak też fabryki przemocą wer-

[244] „Pourquoi aller chercher si loin la cause de l'éclat manufacturier de la Saxe avant la querre? Cent quatre-vingt millions de dettes faites par les souverains!" (Mirabeau, „De la Monarchie Prussienne", t. VI, str. 101).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

bują sobie rekruta. Sir F. M. Eden – choć tak nieczuły na okropności wywłaszczania ludu wiejskiego z ziemi, które trwało od ostatniego trzydziestolecia wieku XV aż do jego czasów, tzn. do końca wieku XVIII, choć stwierdza z zadowoleniem, że był to proces „konieczny", aby stworzyć kapitalistyczną gospodarkę rolną i „właściwy stosunek ilościowy gruntów ornych do pastwisk" – nie wykazuje jednak tego samego zrozumienia ekonomicznego dla konieczności porywania dzieci i niewolnictwa dzieci w celu przekształcenia manufaktury w produkcję fabryczną i stworzenia właściwego stosunku między kapitałem a siłą roboczą. Powiada on mianowicie:

„Warto może, aby się publiczność zastanowiła, czy jakiś przemysł, który wtedy tylko pracuje z powodzeniem, gdy porywa biedne dzieci z chat i z domów pracy po to, aby kazać im harować na zmianę przez większą część nocy, kradnąc im odpoczynek, czy przemysł, który przy tym miesza do kupy osoby obojga płci, różnego wieku i skłonności, co musi prowadzić do zgorszenia dziatwy przykładami rozwiązłości i rozpusty – czy tego rodzaju przemysł może powiększyć sumę szczęścia narodu i jednostek?" [245] „W Derbyshire, Nottinghamshire, a zwłaszcza w Lancashire", powiada Fielden, „zastosowano niedawno wynalezione maszyny w wielkich fabrykach zbudowanych wzdłuż potoków, które mogły obracać koło wodne. Powstało nagle zapotrzebowanie na tysiące rąk roboczych w tych okolicach odległych od miast; w szczególności zaś Lancashire, dotąd stosunkowo rzadko zaludnione i nieurodzajne, musiało się zaludnić. Drobne, zwinne paluszki były najbardziej poszukiwane. Weszło więc zaraz w zwyczaj ściąganie uczniów (!) z różnych parafialnych domów pracy w Londynie, w Birmingham i gdzie się dało. Wiele, wiele tysięcy tych małych bezbronnych istot w wieku od 7 do 13 lub 14 lat wywieziono w ten sposób na północ. Było zwyczajowym obowiązkiem majstra" (tzn. złodzieja dzieci) „ubierać swych uczniów, karmić ich i umieszczać w domu terminatorów w pobliżu fabryki. Angażowano dozorców, którzy pilnowali ich pracy. W interesie tych poganiaczy niewolników leżało jak największe zamęczanie dzieci pracą, gdyż ich zapłata była zależna od ilości produktu wyciśniętego z dziecka. Oczywiście następstwem tego było okrucieństwo... W wielu okręgach fabrycznych, zwłaszcza w Lancashire, pastwiono się okrutnie nad tymi niewinnymi i bezbronnymi istotami wydanymi w ręce panów fabry-

[245] Eden, „The State of the Poor", ks. II, rozdz. I, str. 421.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kantów. Wpędzano je do grobu nadmiarem pracy... bito je, zakuwano w łańcuchy, męczono z najbardziej wyrafinowanym okrucieństwem; w wielu wypadkach były one chude jak szkielety, a jednocześnie bat zmuszał je do pracy... Ba, niekiedy doprowadzano je do samobójstwa... Piękne i romantyczne doliny Derbyshire, Nottinghamshire i Lancashire, zasłonięte przed okiem publiczności, stały się ponurymi pustyniami tortur – a częstokroć mordu!... Zyski fabrykantów były olbrzymie. Lecz to podniecało tylko ich wilczą żarłoczność. Zaczęli więc stosować pracę nocną, tzn. po wyczerpaniu jednej grupy rąk pracą dzienną mieli w pogotowiu drugą grupę na noc; zmiana dzienna szła do łóżek, dopiero co opuszczonych przez zmianę nocną, i vice versa. Wśród ludu Lancashire ustaliła się tradycja, że łóżka nigdy nie ostygały" [246].

Z rozwojem produkcji kapitalistycznej w okresie manufaktury opinia publiczna Europy utraciła resztę wstydu i sumienia. Narody chełpiły się cynicznie każdym bezeceństwem, które było środkiem do akumulacji kapitału. Przeczytajcie choćby naiwne roczniki handlowe poczciwego A. Andersona, który otrąbia jako tryumf angielskiej racji stanu, że Anglia

---

[246] John Fielden, „The Curse of the Factory System", Londyn 1836, str. 5, 6. W sprawie bezeceństw popełnianych przy powstawaniu przemysłu fabrycznego porównaj Dr Aikin (1795), „Description etc.", str. 219, oraz Gisborne, „Enquiry into the duties of men", 1795, tom II. – Ponieważ maszyna parowa przeniosła fabryki znad wodospadów wiejskich do środka miast, „wstrzemięźliwy" rycerz zysku znajdował już dziatwę pod ręką, bez przymusowych dostaw niewolników z domów pracy. – Gdy w 1815 r. sir R. Peel (ojciec „ministra dobrych obyczajów") przedstawił swój projekt ustawy o ochronie dzieci, F. Horner (luminarz of the „Bullion-Committee" i bliski przyjaciel Ricarda) oświadczył w Izbie Gmin: „Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że z aktywami pewnego bankruta wystawiono publicznie na licytację i sprzedano bandę (jeżeli wolno się tak wyrazić) dzieci fabrycznych jako część jego mienia. Przed dwoma laty" (1813) „King's Bench [wyższy sąd królewski] sądził ohydny wypadek. Szło o grupę chłopców, których pewna parafia londyńska przekazała pewnemu fabrykantowi, a ten znów oddał ich innemu, aż wreszcie paru filantropów odnalazło ich w stanie zupełnego zagłodzenia („absolute famine"). Inny, jeszcze ohydniejszy wypadek doszedł do mej wiadomości, gdy byłem członkiem komisji parlamentarnej. Przed niewielu laty jedna z parafii londyńskich i pewien fabrykant z Lancashire zawarli umowę, mocą której zobowiązywał się on przyjmować przy kupowaniu dzieci jednego idiotę na każdych dwadzieścioro dzieci zdrowych".

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zawierając pokój utrechcki wymogła na Hiszpanach traktatem Asiento [171] przywilej handlu Murzynami między Afryką a Ameryką hiszpańską, gdy poprzednio uprawiała ten handel tylko między Afryką a angielskimi Indiami Zachodnimi. Anglia otrzymała prawo dostarczania Ameryce hiszpańskiej aż do 1743 r. 4800 Murzynów rocznie. Przywilej ten stwarzał zarazem urzędową osłonę dla angielskiego przemytnictwa. Liverpool wyrósł na handlu niewolnikami, który był jego metodą pierwotnej akumulacji. Po dziś dzień jeszcze „szacowni" liverpoolanie pozostali Pindarami tego handlu, który – por. cytowaną rozprawę dra Aikina z 1795 r. – „rozwija ducha przedsiębiorczości handlowej aż do namiętności, kształci doskonałych marynarzy i przynosi grube pieniądze". W 1730 r. Liverpool zatrudniał w handlu niewolnikami 15 okrętów, w 1751 r. – 53, w 1760 r. – 74, w 1770 r. – 96, a w 1792 r. – 132.

Przemysł bawełniany, wprowadzając w Anglii niewolę dzieci, stał się zarazem bodźcem do przekształcenia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, dotychczas mniej lub więcej patriarchalnego, w handlowy system wyzysku. Zamaskowanej niewoli robotników najemnych w Europie potrzebne było w ogóle jako piedestał niewolnictwo sans phrase [bez osłonek] w Nowym Świecie [247].

„Tantae molis erat" [172] [„Tak wiele trzeba było mozołu"], aby nastąpił poród „wiecznych praw naturalnych" kapitalistycznego sposobu produkcji, aby dokonał się proces oddzielenia robotników od warunków pracy, aby na jednym biegunie społeczne środki produkcji i utrzymania przekształcić w kapitał, a na biegunie przeciwnym – masy ludowe w robotników najemnych, w wolnych „pracujących biedaków", ów sztuczny produkt dziejów nowożytnych [248]. Jeżeli pieniądz, wedle słów

[247] W roku 1790 w angielskich Indiach Zachodnich na 1 człowieka wolnego przypadało 10 niewolników, we francuskich – 14, w holenderskich – 23 (Henry Brougham, „An Inquiry into the Colonial Policy of the European Powers", Edynburg 1803, t. II, str. 74).

[248] Wyrażenie „labouring poor" [„pracujący biedacy"] zjawia się w ustawach angielskich, gdy klasa robotników najemnych zaczyna już zwracać na siebie uwagę. Tym „labouring poor" przeciwstawiano z jednej strony the „idle poor" [„próżnujących biedaków"], żebraków itd., z drugiej zaś strony robotników, nie będących jeszcze oskubanymi

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Augiera, „przychodzi na świat z krwawym piętnem na policzku" [249], to kapitał rodzi się ociekając krwią i brudem wszystkimi porami, od stóp do głowy [250].

7. *Historyczna tendencja akumulacji kapitalistycznej*

Do czego sprowadza się pierwotna akumulacja kapitału, tzn. jego historyczna geneza? O ile nie jest bezpośrednim

---

kurami, lecz właścicielami swych środków pracy. Z ustaw wyrażenie „labouring poor" przeszło do ekonomii politycznej, począwszy od Culpepera, J. Childa i innych aż do A. Smitha i Edena. Z tego już sądzić możemy o bonne foi [dobrej wierze] Edmunda Burke'a, owego „execrable political cantmonger" [„wstrętnego politycznego obłudnika"], który wyrażenie „labouring poor" ogłasza za „execrable political cant" [„wstrętną polityczną obłudę"]. Ten sykofant, który na żołdzie angielskiej oligarchii udawał romantyka wobec Rewolucji Francuskiej, podobnie jak na żołdzie kolonii północnoamerykańskich na początku zamieszek w Ameryce odgrywał rolę liberała wobec oligarchii angielskiej – był na wskroś pospolitym burżua. „Prawa handlu są prawami natury, a więc prawami Boga" (E. Burke, „Thoughts and Details on Scarcity", str. 31, 32). Nic dziwnego, że wierny prawom Boga i natury, Burke sam zawsze sprzedawał się więcej dającemu! W pismach wielebnego Tuckera – Tucker był klechą i torysem, ale poza tym przyzwoitym człowiekiem i zdolnym ekonomistą – znajdujemy bardzo dobrą charakterystykę tego Edmunda Burke'a z jego liberalnego okresu. Wobec haniebnej podłości, która dziś panuje i devotest [nabożnie] wierzy w „prawa handlu", jest naszym obowiązkiem ciągłe i niezmordowane piętnowanie takich Burke'ów, którzy od swych następców różnią się tylko jedną rzeczą – talentem.

[249] Marie Augier, „Du Crédit Public" [Paryż 1842, str. 265].

[250] „Kapitał", powiada „Quarterly Reviewer", „unika wrzawy i sporów, gdyż ma naturę lękliwą. Jest to bardzo słuszne, ale to jeszcze nie cała prawda. Kapitał nie znosi braku zysków, nie znosi bardzo małych zysków, jak natura nie znosi próżni. Gdy zysk jest odpowiedni, kapitał staje się śmiały. Przy zapewnionych 10% można go wszędzie zastosować; przy 20% ożywia się; przy 50% stanowczo staje się zuchwały; za 100% gotów jest podeptać wszelkie prawa ludzkie; przy 300% zaryzykuje wszelką zbrodnię, ba, nawet niebezpieczeństwo szubienicy. Jeżeli wrzawa i spory przynoszą zyski, kapitał je popiera. Dowód: przemyt i handel niewolnikami" (P. J. Dunning, „Trades' Unions and Strikes", str. 35, 36).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

obróceniem niewolników i poddanych w robotników najemnych, a więc prostą zmianą formy, oznacza jedynie wywłaszczenie bezpośrednich producentów, czyli rozkład własności prywatnej opartej na własnej pracy.

Własność prywatna jako przeciwieństwo własności społecznej, kolektywnej, istnieje tylko tam, gdzie środki pracy i inne zewnętrzne warunki pracy należą do ludzi prywatnych. W zależności jednak od tego, czy ci prywatni ludzie są robotnikami, czy też nierobotnikami, różny jest charakter własności prywatnej. Nieskończone odcienie, które własność prywatna przedstawia na pierwszy rzut oka, są tylko odbiciem stanów przejściowych między tymi dwiema skrajnościami.

Własność prywatna robotnika w stosunku do jego środków produkcji jest podstawą drobnej produkcji, zaś drobna produkcja jest koniecznym warunkiem rozwoju produkcji społecznej i wolnej osobowości samego robotnika. Wprawdzie ten sposób produkcji istnieje także w obrębie niewolnictwa, poddaństwa i innych stosunków zależności, ale rozkwita, rozwija całą swą energię i osiąga adekwatną sobie klasyczną formę tylko tam, gdzie robotnik jest wolnym prywatnym właścicielem warunków pracy, którymi się sam posługuje, a więc chłop – właścicielem pola, które uprawia, rzemieślnik – narzędzi, którymi włada jak wirtuoz.

Ten sposób produkcji ma za przesłankę rozdrobnienie ziemi i pozostałych środków produkcji. Wyłącza on zarówno koncentrację środków produkcji, jak i kooperację, podział pracy w obrębie tych samych procesów produkcji, społeczne opanowanie i regulowanie przyrody oraz swobodny rozwój społecznych sił wytwórczych. Daje się pogodzić tylko z ciasnymi naturalnymi granicami produkcji i społeczeństwa. Uwiecznienie tego sposobu produkcji oznaczałoby – jak słusznie mówi Pecqueur – „zadekretowanie powszechnej przeciętności" [173]. Na pewnym szczeblu swego rozwoju ten sposób produkcji wydaje na świat materialne środki swej własnej zagłady. Z tą chwilą budzą się w łonie społeczeństwa siły i namiętności, które czują się skute przez ten sposób produkcji. Musi on ulec zniszczeniu i ulega zniszczeniu. Jego zniszczenie, przemiana indywidualnych i rozproszonych środków produkcji

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

w społecznie skoncentrowane, a zatem przemiana karłowatej własności wielu w masową własność niewielu, czyli wywłaszczenie szerokich mas ludowych z ziemi, ze środków utrzymania i z narzędzi pracy, to straszliwe i z trudem dokonane wywłaszczenie mas ludowych stanowi prehistorię kapitału. Obejmuje ona szereg metod opartych na przemocy; spośród nich daliśmy przegląd tych tylko, które odegrały rolę epokową jako metody pierwotnej akumulacji kapitału. Wywłaszczenie bezpośrednich wytwórców przeprowadzone zostaje z najbezwzględniejszym wandalizmem i pod wpływem namiętności najbardziej haniebnych, najbardziej brudnych i najbardziej ohydnych w swej małostkowości. Własność prywatna zdobyta własną pracą, oparta na zrośnięciu, rzec można, poszczególnego, niezależnego pracownika z jego warunkami pracy, wyparta zostaje przez kapitalistyczną własność prywatną, polegającą na wyzysku cudzej, lecz formalnie wolnej pracy [251].

Z chwilą gdy ten proces przemian zarówno co do głębi, jak i co do zakresu dostatecznie rozłożył dawne społeczeństwo, z chwilą gdy robotnicy stali się proletariuszami, a ich warunki pracy stały się kapitałem, z chwilą gdy kapitalistyczny sposób produkcji stanął na własnych nogach – z tą chwilą dalsze uspołecznianie pracy, dalsze przekształcanie ziemi i innych środków produkcji w środki produkcji eksploatowane społecznie, czyli w środki produkcji wspólne, a przeto dalsze wywłaszczanie prywatnych właścicieli przybiera nową formę. Obecnie wywłaszczeniu podlega już nie robotnik samodzielnie gospodarujący, lecz kapitalista wyzyskujący wielu robotników.

To wywłaszczenie dokonuje się poprzez działanie praw immanentnych samej produkcji kapitalistycznej, poprzez centralizację kapitałów. Jeden kapitalista zabija wielu kapitalistów. Wraz z tą centralizacją, czyli wywłaszczaniem wielu kapita-

---

[251] „Znajdujemy się w sytuacji, która jest dla społeczeństwa zupełnie nowa... dążymy do tego, by oddzielić wszelki rodzaj własności od wszelkiego rodzaju pracy" (Sismondi, „Nouveaux Principes de l'Économie Politique", t. II, str. 434).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

listów przez niewielu, rozwija się zrzeszona forma procesu pracy w coraz większej skali, świadome techniczne stosowanie nauki, planowa eksploatacja ziemi, proces przekształcania środków pracy w takie środki pracy, które nadają się jedynie do zbiorowego stosowania, oszczędzanie wszystkich środków produkcji przez stosowanie ich w charakterze środków produkcji pracy kombinowanej, społecznej, proces wciągania wszystkich narodów w sieć rynku światowego, a przez to i międzynarodowy charakter systemu kapitalistycznego. W miarę ustawicznego zmniejszania się liczby magnatów kapitału, którzy przywłaszczają sobie i monopolizują wszystkie korzyści płynące z procesu tych przemian, wzrastają rozmiary nędzy, ucisku, niewoli, zwyrodnienia i wyzysku, ale jednocześnie wzbiera bunt wciąż wzrastającej klasy robotniczej, szkolonej, jednoczonej i organizowanej przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji. Monopol kapitału staje się hamulcem tego sposobu produkcji, który rozwinął się wraz z nim i dzięki niemu. Centralizacja środków produkcji i uspołecznienie pracy dochodzą do punktu, gdy już się nie mieszczą w swej kapitalistycznej skorupie. Skorupa ta zostaje rozsadzona. Wybija godzina kapitalistycznej własności prywatnej. Wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni.

Wynikający z kapitalistycznego sposobu produkcji kapitalistyczny sposób zawłaszczania, a więc kapitalistyczna własność prywatna, jest pierwszą negacją indywidualnej własności prywatnej, opartej na własnej pracy. Ale produkcja kapitalistyczna nieuchronnie jak proces przyrody wytwarza swą własną negację. Jest to negacja negacji. Przywraca ona nie prywatną własność, lecz własność indywidualną opartą na zdobyczach ery kapitalistycznej: na współdziałaniu i na wspólnym władaniu ziemią oraz środkami produkcji wytworzonymi przez samą pracę.

Przemiana rozdrobnionej własności prywatnej, opartej na własnej pracy jednostek, we własność kapitalistyczną jest oczywiście procesem o wiele dłuższym, uciążliwszym i trudniejszym niż przemiana własności kapitalistycznej, opartej na

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

produkcji już faktycznie uspołecznionej, we własność społeczną. Tam szło o wywłaszczenie mas ludowych przez niewielu uzurpatorów, tu idzie o wywłaszczenie niewielu uzurpatorów przez masy ludowe [252].

[252] „Postęp przemysłu, którego burżuazja jest bezwolnym i biernym nosicielem, wprowadza na miejsce rozbicia wśród robotników, spowodowanego przez konkurencję, ich rewolucyjne zespolenie oparte na zrzeszeniach. Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu usuwa się przeto spod nóg burżuazji sama podstawa, na której wytwarza ona i przywłaszcza sobie produkty. Wytwarza ona przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Jej zagłada i zwycięstwo proletariatu są jednakowo nieuniknione... Spośród wszystkich klas, które są dziś przeciwstawne burżuazji, jedynie proletariat jest klasą rzeczywiście rewolucyjną. Wszystkie inne klasy upadają i giną wraz z rozwojem wielkiego przemysłu, proletariat jest tego przemysłu nieodłącznym wytworem. Stany średnie – drobny przemysłowiec, drobny kupiec, rzemieślnik, chłop – wszystkie one zwalczają burżuazję po to, by uchronić od zagłady swoje istnienie jako stanów średnich... są reakcyjne, usiłują bowiem obrócić wstecz koło historii" (Karl Marx und F. Engels, „Manifest der Kommunistischen Partei", Londyn 1848, str. 11, 9 [Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 527, 525]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Nowoczesna teoria kolonizacji [253]

Ekonomia polityczna miesza zasadniczo dwa bardzo różne rodzaje własności prywatnej, z których jeden oparty jest na własnej pracy wytwórcy, drugi zaś na wyzysku cudzej pracy. Ekonomia polityczna zapomina, że ten drugi rodzaj nie tylko jest bezpośrednim przeciwieństwem pierwszego, ale też rośnie tylko na jego mogile.

W Europie zachodniej, ojczyźnie ekonomii politycznej, proces akumulacji pierwotnej jest już mniej lub więcej zakończony. Reżym kapitalistyczny albo podporządkował tu sobie bezpośrednio całą produkcję krajową, albo też, tam gdzie stosunki jeszcze nie dojrzały, kontroluje przynajmniej pośrednio nadal obok niego istniejące, podupadające, do przestarzałego sposobu produkcji należące warstwy społeczne. Do tego gotowego świata kapitału ekonomista stosuje pojęcia prawne i pojęcia o własności właściwe światu przedkapitalistycznemu z tym większą gorliwością i z tym większym namaszczeniem, im głośniej fakty krzyczą przeciw jego ideologii.

Inaczej mają się sprawy w koloniach. Reżym kapitalistyczny natrafia tam wszędzie na przeszkodę w postaci wytwórcy, który jako posiadacz własnych warunków pracy sam siebie wzbogaca swą pracą, zamiast wzbogacać nią kapitalistę. Sprzeczność

---

[253] Mowa o rzeczywistych koloniach, czyli o gruncie dziewiczym kolonizowanym przez wolnych emigrantów. Stany Zjednoczone są wciąż jeszcze, w sensie ekonomicznym, kolonialnym krajem Europy. Zresztą można tu również zaliczyć te stare kraje plantatorskie, w których zniesienie niewolnictwa wywołało zupełny przewrót w stosunkach.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

między tymi dwoma biegunowo przeciwstawnymi systemami ekonomicznymi ujawnia się tu w praktyce jako walka między nimi. Tam gdzie kapitalista czuje za sobą potęgę kraju macierzystego, stara się przemocą usunąć z drogi sposób produkcji i przywłaszczania oparty na własnej pracy. Ten sam interes, który w kraju macierzystym skłania sykofanta kapitału, ekonomistę, do teoretycznego utożsamiania kapitalistycznego sposobu produkcji z jego własnym przeciwieństwem, każe mu tutaj „to make a clean breast of it" [„przedstawić sprawę zupełnie otwarcie"] i jawnie głosić przeciwieństwo tych dwóch sposobów produkcji. W tym celu dowodzi on, że rozwój społeczny produkcyjnej siły pracy, kooperacja, podział pracy, stosowanie maszyn na szerszą skalę itd. – są niemożliwe bez wywłaszczenia robotników i bez odpowiadającego mu przekształcenia ich środków produkcji w kapitał. W interesie tak zwanego bogactwa narodowego szuka on sztucznych środków, by za ich pomocą doprowadzić lud do nędzy. Jego apologetyczny pancerz rozlatuje się tu w strzępy jak przegniłe próchno.

Wielka zasługa E. G. Wakefielda nie na tym polega, że odkrył on coś nowego o koloniach [254], lecz na tym, że w koloniach odkrył prawdę o stosunkach kapitalistycznych w kraju macierzystym. Podobnie jak system protekcyjny w zaraniu swym [255] miał na celu fabrykowanie kapitalistów w kraju macierzystym, tak też kolonizacyjna teoria Wakefielda, którą Anglia przez czas długi próbowała urzeczywistnić w drodze ustawodawczej, miała na celu fabrykowanie robotników najemnych w koloniach. To nazywa on „systematic colonization" (kolonizacją systematyczną).

Przede wszystkim odkrył Wakefield w koloniach, że posiadanie pieniędzy, środków utrzymania, maszyn i innych środków produkcji nie czyni jeszcze człowieka kapitalistą, jeżeli brak uzupełnienia – robotnika najemnego, drugiego człowieka, który

---

[254] Nieliczne u Wakefielda rzuty światła na istotę samych kolonij znajdujemy już w całości u Mirabeau-ojca, u fizjokratów, a jeszcze o wiele wcześniej u ekonomistów angielskich.

[255] Później system ten staje się okresową koniecznością międzynarodowej walki konkurencyjnej. Bez względu jednak na jego motywy, następstwa pozostają takie same.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

zmuszony jest dobrowolnie sprzedawać samego siebie. Odkrył, że kapitał nie jest rzeczą, lecz zapośredniczonym przez rzeczy stosunkiem społecznym między osobami [256]. Pan Peel, lamentuje Wakefield, zabrał z Anglii do Swan River w Nowej Holandii środki utrzymania i środki produkcji na ogólną sumę 50 000 f. szt. Pan Peel był tak przezorny, że zabrał również 3000 osób z klasy pracującej, mężczyzn, kobiety i dzieci. Po przybyciu na miejsce, „pan Peel pozostał bez służącego, który by mu łóżko posłał lub zaczerpnął wody ze strumienia" [257]. Nieszczęsny pan Peel o wszystkim pomyślał, zapomniał tylko o eksporcie angielskich stosunków produkcji do Swan River!

Dwie uwagi wstępne dla lepszego zrozumienia następnych odkryć Wakefielda. Wiemy już, że środki produkcji i środki utrzymania jako własność bezpośredniego wytwórcy nie są kapitałem. Stają się kapitałem dopiero w warunkach, w których służą zarazem za środki wyzyskiwania robotnika i panowania nad nim. Ale w głowie ekonomisty ta ich kapitalistyczna dusza jest tak ściśle złączona z ich materialną substancją, że bez względu na okoliczności chrzci on je mianem kapitału, nawet wtedy, kiedy są wprost czymś przeciwnym. Tak ma się sprawa u Wakefielda. Dalej: rozdrobnienie środków produkcji stanowiących indywidualną własność wielu wzajem od siebie niezależnych i osobiście gospodarujących robotników nazywa on równym podziałem kapitału. Nasz ekonomista przypomina feudalnego prawnika. Ten nawet na czysto pieniężne stosunki naklejał swe feudalne etykiety prawne.

„Gdyby kapitał", powiada Wakefield, „był w równych ilościach podzielony pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa, nikt by nie

---

[256] „Murzyn jest Murzynem. Dopiero w określonych warunkach staje się niewolnikiem. Przędzarka bawełny jest maszyną do przędzenia bawełny. Jedynie w określonych warunkach staje się ona kapitałem. Wyrwana z tych warunków, tak samo nie jest kapitałem, jak złoto samo w sobie nie jest pieniądzem, a cukier nie jest ceną cukru... Kapitał jest również społecznym stosunkiem produkcji. Jest to burżuazyjny stosunek produkcji" (Karl Marx, „Lohnarbeit und Kapital", „N[eue] Rh[einische] Z[eitung]", nr 266 z 7 kwietnia 1849 r. [Marks–Engels, Dzieła, t. 6, str. 470, 471]).

[257] E. G. Wakefield, „England and America", t. II, str. 33.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

miał interesu, żeby akumulować więcej kapitału, niż sam własnoręcznie zdoła zastosować. Tak poniekąd dzieje się w nowych amerykańskich koloniach, gdzie namiętność dla własności ziemskiej uniemożliwia istnienie klasy robotników najemnych" [258].

Dopóki więc robotnik może sam dla siebie akumulować – a może to czynić, dopóki jest właścicielem swoich środków produkcji – nie jest możliwą kapitalistyczna akumulacja i kapitalistyczny sposób produkcji. Brak niezbędnej do tego klasy robotników najemnych. A jak w starej Europie dokonano wywłaszczenia robotnika z jego warunków pracy, czyli jak stworzono kapitał i pracę najemną? Za pomocą contrat social [umowy społecznej] zgoła osobliwego rodzaju.

„Ludzkość... zastosowała prostą metodę, aby zwiększyć akumulację kapitału", która oczywiście, poczynając od Adama, przyświeca ludzkości jako jedyny i ostateczny cel jej istnienia; „podzieliła się na właścicieli kapitału i właścicieli pracy... podział ten był następstwem dobrowolnego porozumienia i zjednoczenia" [259].

Słowem, ludzkość sama się wywłaszczyła ku chwale „akumulacji kapitału". Można by tedy przypuszczać, że ów instynkt fanatycznego samozaparcia powinien popuścić sobie cugli zwłaszcza w koloniach, boć tam tylko istnieją ludzie i okoliczności, które by mogły ściągnąć contrat social z krainy marzeń na padół rzeczywistości. Ale po co w takim razie w ogóle owa „systematyczna kolonizacja" w przeciwieństwie do kolonizacji żywiołowej? Ale, ale:

„wątpliwe jest, czy w północnych stanach Unii amerykańskiej bodaj dziesiąta część ludności należy do kategorii robotników najemnych... W Anglii... szerokie rzesze ludowe składają się głównie z robotników najemnych" [260].

Co więcej, ów pęd pracującej ludzkości do samowywłaszczenia na chwałę kapitału jest tak znikomy, że, nawet według Wakefielda, jedyną naturalną podstawą bogactwa kolonialnego jest niewolnictwo. Jego systematyczna kolonizacja jest tylko pis aller [ostatecznością], skoro ma on już do czynienia z ludźmi wolnymi, a nie z niewolnikami.

---

[258] Tamże, t. I, str. 17.
[259] Tamże, str. 18.
[260] Tamże, str. 42, 43, 44.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Pierwsi osadnicy hiszpańscy na San Domingo nie sprowadzili z Hiszpanii ani jednego robotnika. Ale bez robotników" (tzn. bez niewolnictwa) „kapitał zmarnowałby się, a co najmniej skurczyłby się do tak małych sum, jakie każda jednostka własnoręcznie może zastosować. Tak się też stało w ostatniej kolonii założonej przez Anglików, gdzie duży kapitał w postaci nasion, bydła i narzędzi zmarnował się z powodu braku robotników najemnych i gdzie żaden osadnik nie ma więcej kapitału, niż własnoręcznie mógłby zastosować" [261].

Widzieliśmy, że wywłaszczenie mas ludowych z ziemi stanowi podstawę kapitalistycznego sposobu produkcji. Na odwrót, istota wolnej kolonii polega na tym, że przeważająca część ziemi jest jeszcze własnością ludu, a zatem każdy osadnik może cząstkę jej uczynić swą prywatną własnością i swym indywidualnym środkiem produkcji, nie przeszkadzając następnemu osadnikowi postąpić tak samo [262]. W tym tkwi tajemnica nie tylko rozkwitu kolonii, ale i toczącego je raka – oporu przeciwko wtargnięciu kapitału.

„Tam gdzie ziemia jest bardzo tania i wszyscy ludzie są wolni, gdzie każdy może według życzenia otrzymać dla siebie samego działkę ziemi, praca jest nie tylko bardzo droga, jeżeli chodzi o udział robotnika w jego produkcie, lecz trudność polega także na tym, że za żadną cenę nie można dostać kombinowanej pracy" [263].

Ponieważ w koloniach nie dokonało się jeszcze oddzielenie robotnika od warunków pracy i ich podstawy, ziemi, albo też dokonało się tylko sporadycznie lub w zbyt ograniczonym zakresie, przeto nie ma tam również oddzielenia rolnictwa od przemysłu ani też ruiny wiejskiego przemysłu domowego; skąd więc mógłby się tam wziąć wewnętrzny rynek dla kapitału?

„Żadna część ludności amerykańskiej nie jest wyłącznie rolnicza, oprócz niewolników oraz tych, którzy ich stosują i którzy łączą kapitał z pracą w wielkich przedsiębiorstwach. Wolni Amerykanie, którzy sami uprawiają ziemię, oddają się zarazem wielu innym zajęciom. Zazwyczaj

---

[261] Tamże, t. II, str. 5.

[262] „Ażeby ziemia mogła stać się elementem kolonizacji, musi nie tylko być nie uprawiana, lecz ponadto musi stanowić własność publiczną, która może być obrócona we własność prywatną" (tamże, t. II, str. 125).

[263] Tamże, tom I, str. 247.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

sami sobie robią część sprzętów i narzędzi, których używają. Często sami sobie stawiają domy i sami zawożą na najbardziej odległe targi produkty swego przemysłu. Są przędzarzami i tkaczami, wyrabiają mydło i świece, obuwie i odzież na własny użytek. W Ameryce uprawa roli stanowi częstokroć uboczne zajęcie kowala, młynarza lub kramarza" [264].

Gdzież wśród takich cudaków może się znaleźć miejsce dla „wstrzemięźliwości" kapitalisty?

Największy urok produkcji kapitalistycznej polega na tym, że nie tylko odtwarza ona wciąż robotnika najemnego jako robotnika najemnego, lecz proporcjonalnie do akumulacji kapitału wytwarza wciąż względny nadmiar robotników najemnych. W ten sposób prawo popytu na pracę i podaży pracy utrzymuje się we właściwych ramach, wahaniom płac zakreśla się granice odpowiadające potrzebom kapitalistycznego wyzysku, i wreszcie zapewnia się tak niezbędną zależność społeczną robotnika od kapitalisty, stosunek bezwzględnej zależności, który ekonomista może u siebie w domu, w kraju macierzystym, przedstawiać kłamliwie jako swobodny stosunek umowy między nabywcą i sprzedawcą, między dwoma niezależnymi posiadaczami towaru, posiadaczem towaru kapitał i posiadaczem towaru praca. Ale w koloniach rozwiewa się to piękne złudzenie. Absolutna liczba ludności wzrasta tu o wiele szybciej niż w kraju macierzystym, gdyż wielu robotników przychodzi tu na świat jako ludzie dorośli, a jednak na rynku pracy jest stały niedobór. Prawo popytu na pracę i podaży pracy przestaje działać. Z jednej strony stary świat wciąż dorzuca kapitał spragniony wyzysku, łaknący wstrzemięźliwości. Z drugiej zaś strony – regularna reprodukcja robotników najemnych jako robotników najemnych natrafia na bardzo niemiłe i po części nie dające się pokonać przeszkody. A cóż dopiero mówić o wytwarzaniu nadmiaru robotników najemnych w stosunku do akumulacji kapitału! Dzisiejszy robotnik najemny staje się nazajutrz niezależnym, osobiście gospodarującym chłopem albo rzemieślnikiem. Znika z rynku pracy – ale nie po to, by się znaleźć w domu pracy. Ta nieustająca przemiana robotników najemnych w niezależnych wytwórców, którzy pra-

[264] Tamże, str. 21, 22.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

cują dla siebie, zamiast pracować dla kapitalisty, i wzbogacają siebie, zamiast wzbogacać pana kapitalistę, oddziałuje ze swej strony bardzo szkodliwie na stan rynku pracy. Po pierwsze stopień wyzysku robotnika najemnego pozostaje nieprzyzwoicie niski. Ponadto zaś robotnik wraz ze stosunkiem zależności traci również poczucie zależności od wstrzemięźliwego kapitalisty. Stąd biorą początek wszystkie te smutne zjawiska, które nasz E. G. Wakefield opisuje tak dzielnie, tak wymownie i tak wzruszająco.

Podaż pracy najemnej nie jest, utyskuje Wakefield, ani ciągła, ani regularna, ani dostateczna. „Jest stale nie tylko zbyt mała, ale też niepewna" [265].

„Choć produkt przeznaczony do podziału między robotnika i kapitalistę jest bardzo znaczny, robotnik zabiera część tak wielką, że niebawem staje się kapitalistą... Natomiast niewielu zdoła, nawet przy niezwykle długim życiu, nagromadzić wielkie masy bogactwa" [266].

Robotnicy po prostu nie pozwalają, by kapitalista odmówił opłacania większej części ich pracy. I nawet gdy kapitalista jest tak sprytny, że wraz z własnym kapitałem sprowadza sobie z Europy własnych robotników najemnych, nic mu to nie pomaga.

„Rychło przestają oni być robotnikami najemnymi, wnet stają się niezależnymi chłopami albo nawet konkurentami swych dawnych pryncypałów na samym rynku pracy najemnej" [267].

„Okropność! Dzielny kapitalista za swoje rodzone pieniądze sprowadził sobie z Europy swych własnych konkurentów! Świat się kończy! Nic dziwnego, że Wakefield utyskuje na niedostateczny stosunek zależności i poczucie zależności robotników najemnych w koloniach.

„Z powodu wysokich płac", powiada jego uczeń Merivale, „istnieje w koloniach gorąca tęsknota za pracą tańszą i bardziej uległą, za klasą, której kapitalista mógłby dyktować warunki, a nie żeby ona jemu

---

[265] Tamże, t. II, str. 116.
[266] Tamże, tom I, str. 131.
[267] Tamże, tom II, str. 5.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

warunki dyktowała... W krajach starej cywilizacji robotnik, acz wolny, mocą prawa przyrody zależy od kapitalisty, w koloniach zależność tę trzeba stwarzać środkami sztucznymi" [268].

Jakież są, zdaniem Wakefielda, następstwa tego upośledzenia kolonii? „Barbarzyński system rozproszenia" wytwórców i majątku narodowego [269]. Rozproszenie środków produkcji pomiędzy niezliczonych osobiście gospodarujących właścicieli niszczy wraz z centralizacją kapitałów wszelką podstawę pracy kombinowanej. Wszelkie przedsięwzięcie na dłuższą metę, obliczone na lata i wymagające znacznego nakładu kapitału trwałego, natrafia przy realizacji na przeszkody. W Europie kapitał nie zwleka ani chwili, gdyż klasa robotnicza stanowi

[268] Merivale, „Lectures on Colonization and Colonies", t. II, str. 235–314 passim. Nawet łagodny, wolnohandlowy ekonomista wulgarny Molinari powiada: „W koloniach, w których zniesiono niewolnictwo, a nie zastąpiono pracy przymusowej odpowiednią ilością pracy wolnej, dało się zauważyć zjawisko przeciwne rozgrywającemu się dzień w dzień przed naszymi oczyma. Widzieliśmy, jak prości robotnicy ze swej strony wyzyskują przedsiębiorców przemysłowych, domagając się od nich płac, nie pozostających w żadnym stosunku do słusznego udziału w produkcie, jaki powinni by otrzymać. Ponieważ plantatorzy nie mogli osiągnąć za swój cukier dostatecznie wysokiej ceny, by pokryć zwyżkę płac, zmuszeni byli nadwyżkę pokrywać najpierw ze swych zysków, potem z samych kapitałów. Mnóstwo plantatorów zostało w ten sposób zrujnowanych, inni zaś pozamykali swe przedsiębiorstwa, aby uniknąć zagrażającej ruiny... Niewątpliwie, wolimy patrzeć, jak giną nagromadzone kapitały niż pokolenia ludzkie" (jak to szlachetnie ze strony pana Molinariego!); „ale czy nie byłoby lepiej, gdyby nie ginęły ani jedne, ani drugie?" (Molinari, „Études Économiques", str. 51, 52). Panie Molinari! Panie Molinari! Cóż się stanie z dziesięciorgiem przykazań, z Mojżeszem i prorokami [135], z prawem popytu i podaży, jeżeli w Europie „entrepreneur" robotnikowi, a w Indiach Zachodnich robotnik takiemuż entrepreneur będzie mógł obcinać jego part légitime [słuszny udział]! I cóż to wreszcie, jeżeli łaska, za „part légitime", której w Europie kapitalista, wedle pańskiego wyznania, co dzień nie wypłaca robotnikowi? Bardzo korci pana Molinariego, aby tam, w koloniach, gdzie robotnicy są takimi „prostakami", że „wyzyskują" kapitalistów, nadać policyjnymi środkami właściwy bieg automatycznie zazwyczaj działającemu prawu popytu i podaży.

[269] Wakefield, „England and America", tom II, str. 52.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

jego żywy dodatek, będący zawsze w nadmiarze i zawsze do dyspozycji. Ale w krajach kolonialnych! Wakefield opowiada anegdotę nadzwyczaj bolesną. Rozmawiał z kilkoma kapitalistami z Kanady i ze stanu New York, gdzie poza tym fale imigracji często się zatrzymują i zostawiają osad w postaci „zbytecznych" robotników.

„Nasz kapitał", wzdycha jedna z osób melodramatu, „nasz kapitał był już gotowy do wielu operacji, których realizacja wymaga znacznego okresu czasu; czy moglibyśmy jednak przystępować do tych operacji z robotnikami, o których wiedzieliśmy, że niebawem pokazaliby nam plecy? Gdybyśmy mieli pewność, że będziemy mogli na dłuższy czas zapewnić sobie pracę takich imigrantów, chętnie byśmy ich zaangażowali, i to po wysokiej cenie. Ba, mimo pewności, że ich stracimy, bylibyśmy ich zaangażowali, gdybyśmy mieli zapewnioną nową ich podaż, wystarczającą na nasze potrzeby" [270].

Po tak wspaniałym skontrastowaniu angielskiego rolnictwa kapitalistycznego i jego „kombinowanej" pracy z amerykańską rozproszoną gospodarką chłopską, Wakefieldowi wymyka się coś niecoś o odwrotnej stronie medalu. Pisze, że amerykańskie masy ludowe są zamożne, niezależne, przedsiębiorcze i stosunkowo oświecone, natomiast

„angielski robotnik rolny jest nędznym obszarpańcem („a miserable wretch"), pauprem... W którym to kraju, prócz Ameryki Północnej i niektórych nowych kolonii, płace wolnej pracy zastosowanej na wsi przekraczają w stopniu godnym wzmianki najniezbędniejsze środki utrzymania robotnika? Nie ulega wątpliwości, że w Anglii konie – jako że stanowią cenny dobytek – lepiej są odżywiane niż oracz angielski" [271].

Ale never mind. Bogactwo narodu jest już z natury równoznaczne z nędzą ludu.

Jak tedy wyleczyć antykapitalistycznego raka toczącego kolonie? Gdybyśmy chcieli za jednym zamachem całą ziemię obrócić z własności ludowej we własność prywatną, zniszczylibyśmy wprawdzie korzenie zła, ale zarazem – kolonie. Cała sztuka polega na tym, żeby ubić na raz dwa zające. Rząd powinien nadać dziewiczej ziemi cenę sztuczną, niezależną od

[270] Tamże, str. 191, 192.

[271] Tamże, tom I, str. 47, 246.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

prawa popytu i podaży, cenę, która zmusi imigranta, żeby dłużej popracował jako najemnik, zanim zdoła zarobić dość pieniędzy na kupno gruntu [272] i stać się niezależnym chłopem. Fundusz uzyskany ze sprzedaży gruntów po cenie prawie uniemożliwiającej robotnikowi najemnemu kupno ziemi, czyli fundusz pieniężny wyciśnięty z płacy roboczej przez naruszenie świętego prawa popytu i podaży – winien rząd, w miarę wzrostu tego funduszu, obracać na sprowadzenie z Europy do kolonii biedaków i w ten sposób w pełni zaopatrywać rynek pracy najemnej dla pana kapitalisty. Pod tym warunkiem tout sera pour le mieux dans le meilleur des mondes possibles [wszystko potoczy się jak najlepiej na tym najlepszym z możliwych światów] [53]. Na tym polega wielka tajemnica „systematycznej kolonizacji".

„Plan ten", woła z tryumfem Wakefield, „zapewnia stałą i regularną podaż pracy; po pierwsze bowiem, skoro żaden robotnik nie może nabyć ziemi, zanim nie popracuje za pieniądze, wszyscy robotnicy imigranci, pracując wspólnie jako najemcy, wytwarzaliby dla swego przedsiębiorcy kapitał pozwalający mu zastosować większą ilość pracy; po wtóre, każdy, kto by pracę najemną zawiesił na kołku i stał się właścicielem gruntu, właśnie przez kupno ziemi dostarczałby funduszu na sprowadzenie do kolonii świeżej pracy" [273].

Narzucona przez państwo cena ziemi musi oczywiście być „dostateczna" („sufficient price"), tzn. tak wysoka, „aby nie pozwolić robotnikom stać się niezależnymi chłopami, dopóki nie zjawią się inni, gotowi zająć ich miejsca na rynku pracy najemnej" [274]. Ta „dostateczna cena ziemi" jest tylko eufemi-

---

[272] „Twierdzicie nadto, że zawłaszczeniu ziemi i kapitałów zawdzięcza się to, iż człowiek, który ma jeno swą parę rąk, znajduje zajęcie i stwarza sobie dochód... rzecz się ma wręcz odwrotnie, właśnie dzięki indywidualnemu zawłaszczeniu ziemi znajdują się ludzie, którzy nie mają nic prócz swych rąk... Gdy umieścicie człowieka w próżni, nie będzie mógł oddychać. Tak właśnie czynicie zagarniając ziemię... Umieszczacie go w próżni wolnej od wszelkiego bogactwa, by mógł żyć jedynie zdany na waszą wolę" (Colins, „L'Économie Politique etc.", t. III, str. 267–271 passim).

[273] Wakefield, „England and America", t. II, str. 192.

[274] Tamże, str. 45.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

stycznym oznaczeniem okupu, który robotnik płaci kapitaliście, aby mu pozwolił opuścić rynek pracy i wrócić na wieś. Musi on najpierw stworzyć dla pana kapitalisty „kapitał", aby mógł wyzyskiwać więcej robotników, a następnie musi dać za siebie na rynku pracy „zastępcę", którego rząd na jego koszt wyśle zza morza jego dawnemu panu kapitaliście.

Jest rzeczą wysoce znamienną, że rząd angielski przez lata całe posługiwał się tą przez pana Wakefielda specjalnie dla stosowania w koloniach przeznaczoną metodą „akumulacji pierwotnej". Doprowadziło to oczywiście do równie haniebnego krachu, jak ustawa Peela o bankach [174]. Strumień wychodźstwa jął po prostu omijać kolonie angielskie, kierując się do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem postęp produkcji kapitalistycznej w Europie, któremu towarzyszył rosnący nacisk rządu, uczynił zbyteczną receptę Wakefielda. Z jednej strony, olbrzymi i nieustanny potok ludzki, rokrocznie pędzony do Ameryki, pozostawia stały osad na wschodzie Stanów Zjednoczonych, gdyż fala wychodźstwa europejskiego szybciej wyrzuca ludzi na tamtejszy rynek pracy, aniżeli dalsza fala emigracyjna zdoła unieść ich na Zachód. Z drugiej strony, następstwem amerykańskiej wojny domowej był ogromny dług narodowy i wraz z nim ucisk podatkowy, powstanie najbardziej nikczemnej arystokracji finansowej, rozdarowanie lwiej części gruntów publicznych spółkom spekulantów dla eksploatacji kolei, kopalń itd., słowem – niesłychanie szybka centralizacja kapitału. Wielka republika przestała więc być ziemią obiecaną dla emigrujących robotników. Produkcja kapitalistyczna posuwa się tam naprzód krokami olbrzyma, choć spadek płac i uzależnienie robotnika najemnego nie zostały jeszcze bynajmniej sprowadzone do normalnego dla Europy poziomu. Bezwstydne i tak dobitnie przez samego Wakefielda napiętnowane roztrwonienie przez rząd angielski dziewiczych gruntów kolonialnych na rzecz arystokratów i kapitalistów stworzyło, zwłaszcza w Australii [275], wraz z potokiem ludz-

---

[275] Zaledwie Australia stała się swym własnym ustawodawcą, wydała oczywiście ustawy korzystne dla osiedleńców, ale dokonane już przez Anglię roztrwonienie gruntów stoi na zawadzie. „Pierwszym

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kim, przyciąganym przez kopalnie złota, i konkurencją importu towarów angielskich, odczuwaną nawet przez najdrobniejszego rzemieślnika, dostateczny „względny nadmiar ludności robotniczej". Toteż prawie każdy parowiec pocztowy przynosi hiobowe wieści o przepełnieniu australijskiego rynku pracy – „glut of the Australian labour-market" – a prostytucja miejscami kwitnie tak bujnie, jak na Haymarket w Londynie.

Tu jednak nie zajmujemy się sytuacją w koloniach. Interesuje nas jedynie tajemnica, którą w Nowym Świecie odkryli i głośno proklamowali ekonomiści Starego Świata: kapitalistyczny sposób produkcji i akumulacji, a więc też kapitalistyczna własność prywatna, wymaga unicestwienia prywatnej własności opartej na własnej pracy, to znaczy wywłaszczenia robotnika.

---

i głównym celem, do którego zmierza nowa ustawa o ziemi z 1862 r., jest stworzenie ludowi możności osiedlania się" („The Land Law of Victoria, by the Hon. G. Duffy, Minister of Public Lands", Londyn 1862 [str. 3]).

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ZAŁĄCZNIKI

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

1

Listy
w sprawie pierwszego polskiego przekładu I tomu „Kapitału"
(str. 921–930)

2

Wspomnienia L. Krzywickiego
o pierwszym polskim przekładzie I tomu „Kapitału"
(str. 931–934)

3

Słowo tłumaczy
drugiego polskiego przekładu I tomu „Kapitału"
(str. 935–943)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

L. Krzywicki do F. Engelsa

Lipsk, 23/I 84

Wielce Szanowny Obywatelu!

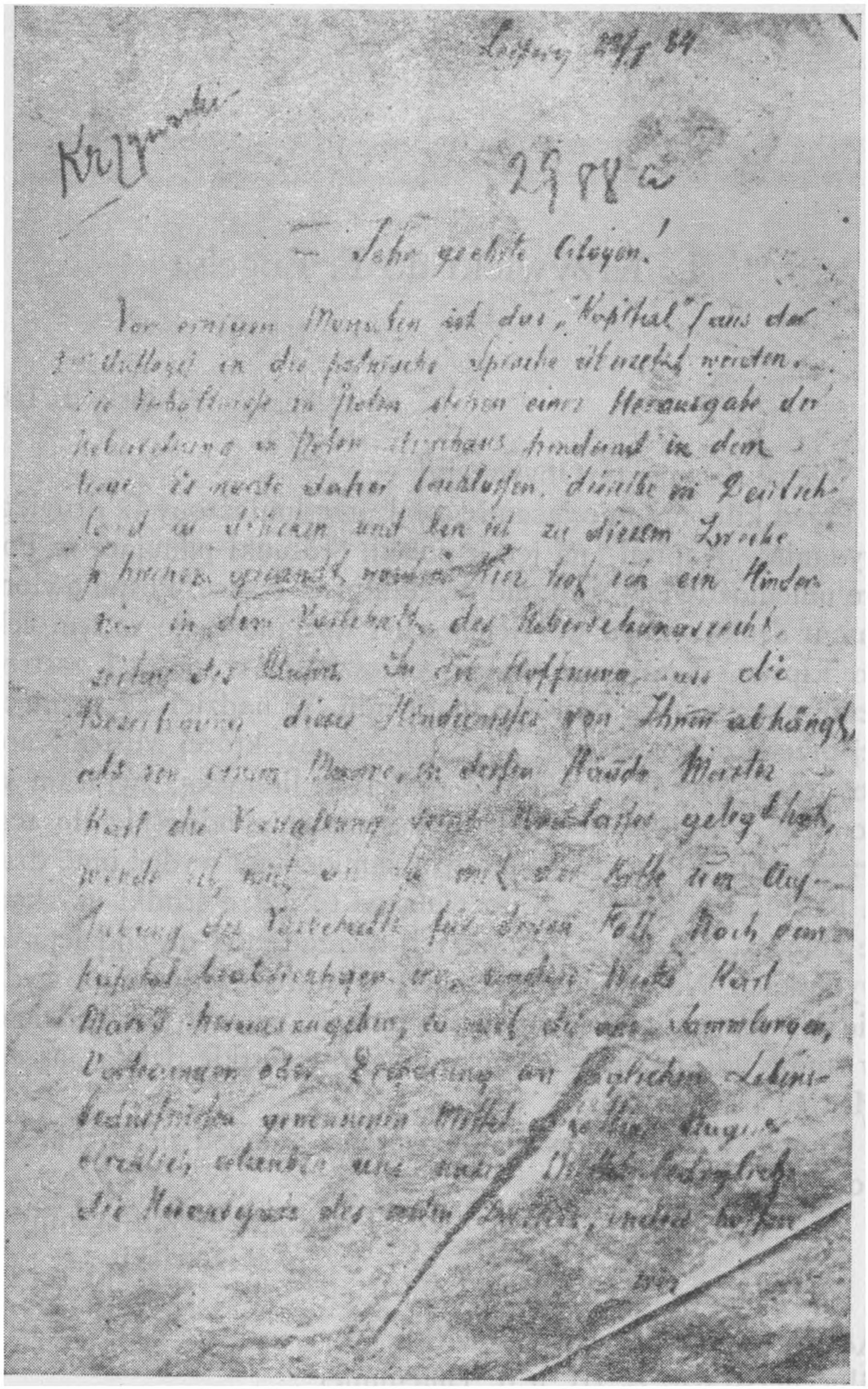
Przed kilkoma miesiącami został przetłumaczony (z drugiego wydania) „Kapitał" na język polski. Stosunki panujące w Polsce uniemożliwiają wydanie przekładu w Polsce. Postanowiono zatem drukować go w Niemczech i wysłano mnie w tym celu do Lipska. Tutaj napotkałem przeszkodę w postaci zastrzeżenia przez autora praw do przekładu. W nadziei, że usunięcie tej przeszkody zależy od Was, jako osoby, której Mistrz Karol powierzył dysponowanie swą spuścizną literacką, zwracam się do Was z prośbą o uchylenie zastrzeżenia odnośnie do tego przypadku. W ślad za Kapitałem zamierzamy wydać inne dzieła Karola Marksa, jeżeli pozwolą na to nasze środki uzyskane ze zbiórek, odczytów i osobistych oszczędności na codziennych wydatkach. Na razie środki nasze wystarczą jedynie na wydanie 1/3 tomu. Spodziewamy się jednak, że wkrótce będziemy w stanie udostępnić naszym rodakom wszystkie dzieła naszego Mistrza i Przywódcy.

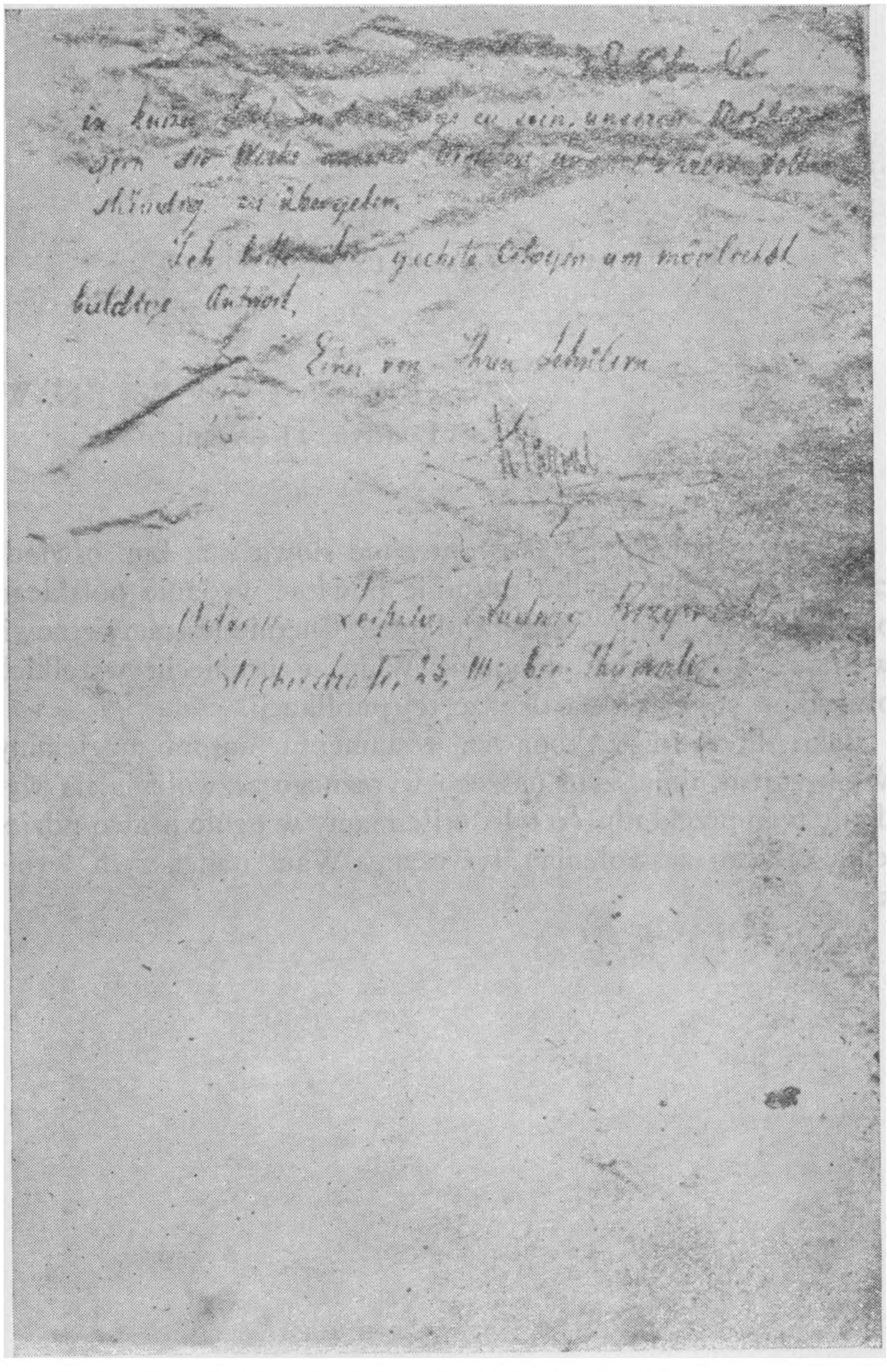
Proszę Was, Szanowny Obywatelu, o możliwie rychłą odpowiedź.

Jeden z Waszych uczniów
Krzywicki

Adres: Lipsk, Ludwik Krzywicki
Bluecherstrasse 23, III, u p. Thuemmler

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl





Facsimile listu Krzywickiego do Engelsa
z 23 stycznia 1884 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

F. Engels do L. Krzywickiego

122 Regent's Park Road N. W.
Londyn, 28 stycznia 1884

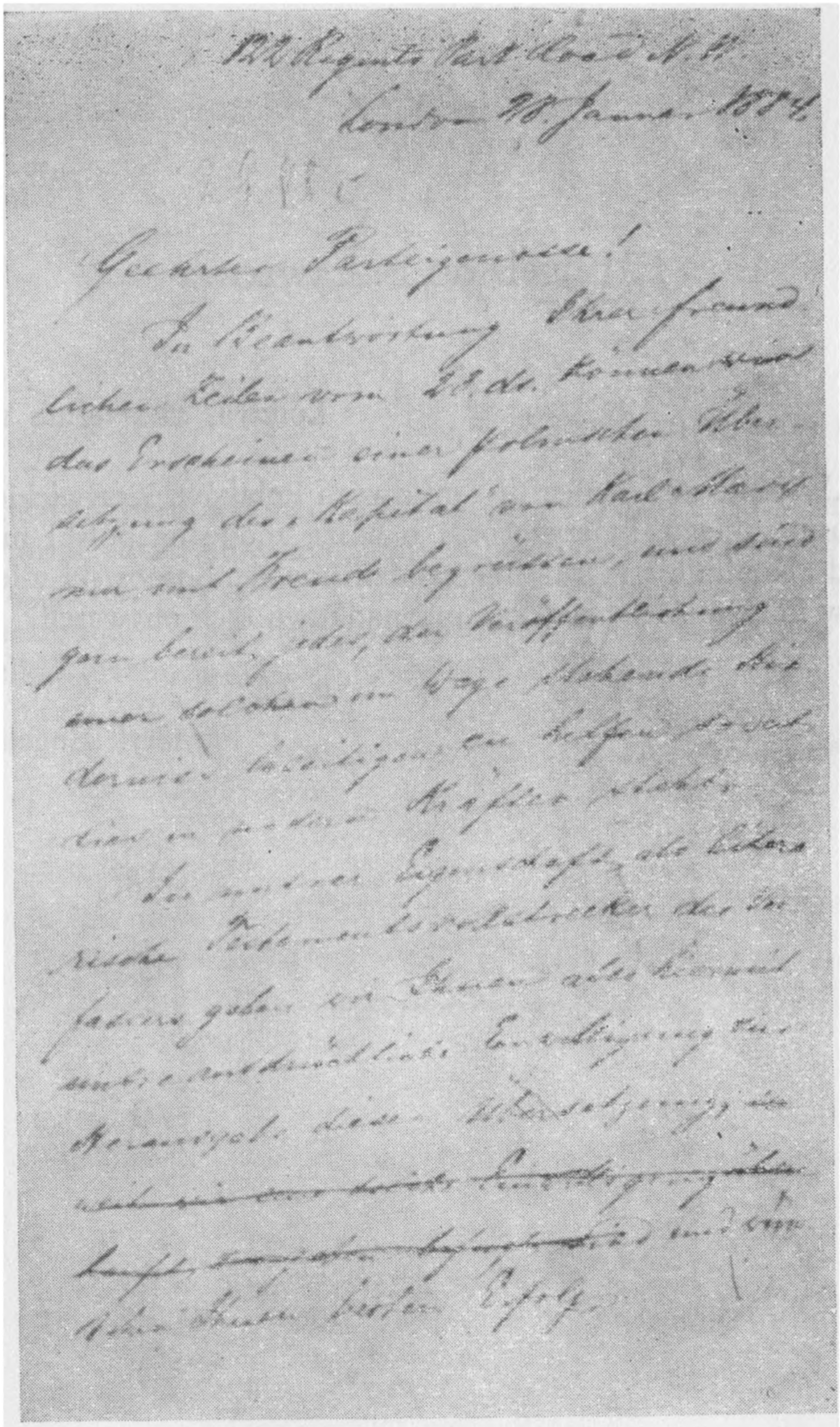
Szanowny Towarzyszu!

W odpowiedzi na Wasze uprzejme słowa z 23 bm. oświadczamy, że możemy tylko radośnie powitać wydanie polskiego przekładu „Kapitału" Karola Marksa. Chętnie jesteśmy gotowi, w miarę naszych sił, dopomóc Wam w usunięciu wszelkich przeszkód stojących na drodze tej publikacji.

Jako literacki wykonawca testamentu autora udzielamy Wam zatem niniejszym naszego wyraźnego zezwolenia na wydanie tego przekładu ⟨o tyle, o ile mamy w ogóle prawo udzielenia takiego zezwolenia⟩ i życzymy Wam najlepszych wyników *.

* Tekst według brudnopisu. Czystopis, wysłany do Krzywickiego, nie zachował się. – *Red.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



Brulion odpowiedzi Engelsa
na list Krzywickiego z 23 stycznia 1884 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

F. Engels do P. Ławrowa

Londyn, 28 stycznia 1884

...Właśnie otrzymałem list od dwóch Polaków, Krzywickiego i Sosnowskiego, którzy proszą o naszą zgodę na polski przekład „Kapitału". Naturalnie zgodziliśmy się. Sosnowski mieszka w Paryżu. Może zna Pan przypadkowo tych obywateli?

Pański
Fryderyk Engels

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

P. Ławrow do F. Engelsa

Paryż, 30 stycznia 1884

...Znam Sosnowskiego, który pisał do Pana i prosił mnie o Pański adres. Jest to szczery, oddany socjalista i wspaniały młodzieniec. Nie wiem tylko, skąd ta biedna grupa weźmie wystarczającą sumę pieniężną, by wydać w języku polskim tak wielkie dzieło, jak I tom „Kapitału"...

P. Ławrow

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

L. Krzywicki do F. Engelsa

Warszawa, 24 października 1890 r.

Wielce Szanowny Towarzyszu!

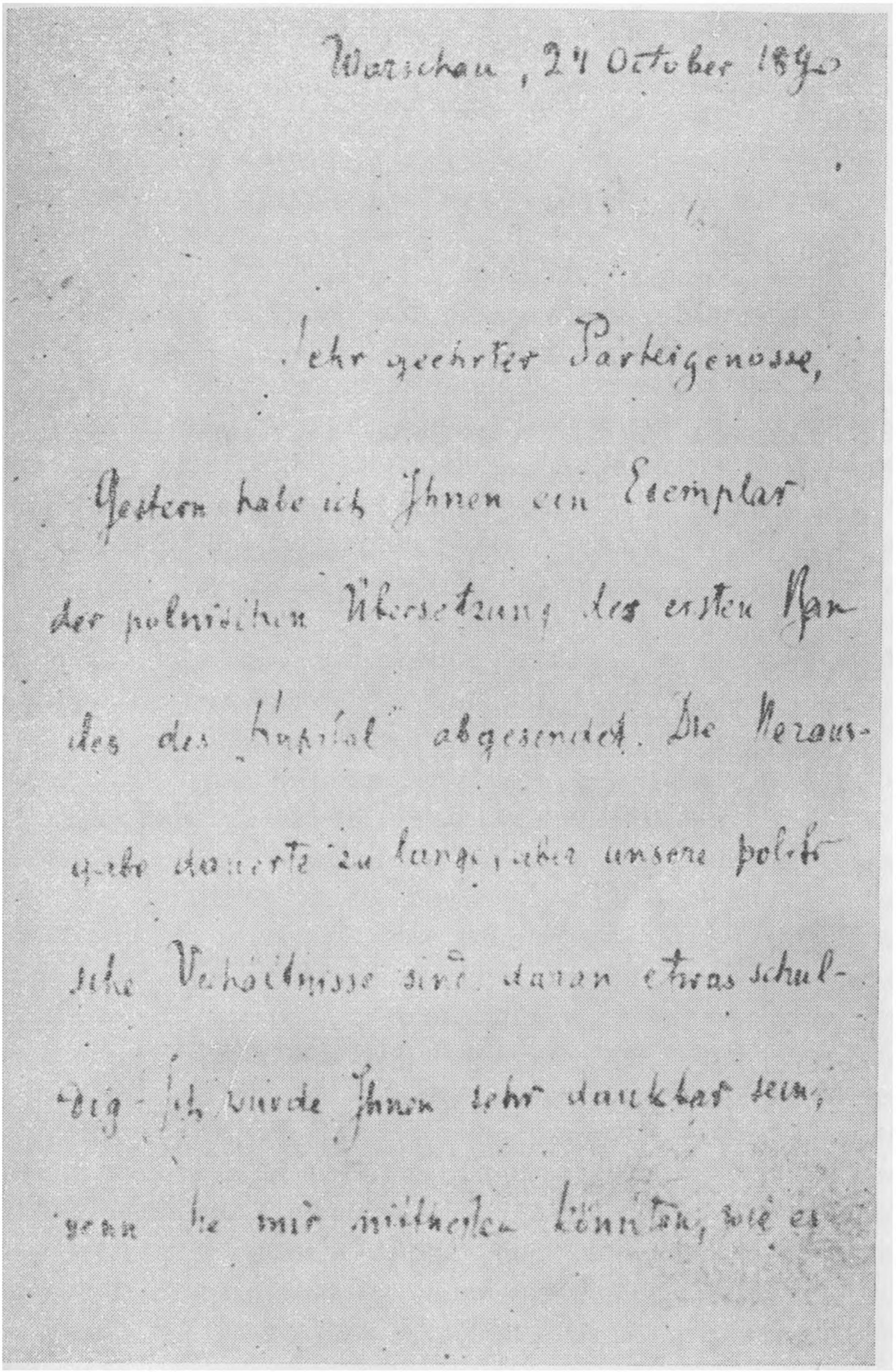
Wczoraj wysłałem Wam egzemplarz polskiego przekładu pierwszego tomu „Kapitału". Wydanie trwało zbyt długo, ale zawiniły w tym nieco nasze polskie stosunki. Byłbym Wam bardzo wdzięczny, gdybyście mogli zawiadomić mnie, jak wygląda sprawa trzeciego tomu. Czekamy z wydaniem drugiego tomu, by mógł ukazać się razem z trzecim.

Równocześnie pozwoliłem sobie przesłać Wam drugi egzemplarz, przeznaczony dla pani Aveling.

Z wyrazami szacunku
Ludwik Krzywicki

Warszawa, Wilcza 39

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl



Warschau, 24 October 1890

Sehr geehrter Parteigenosse,

Gestern habe ich Ihnen ein Exemplar der polnischen Übersetzung des ersten Bandes des Kapital abgesendet. Die Herausgabe desselben in polnischer Sprache unsere politischen Verhältnisse sind dann etwas schuld- dig - ich würde Ihnen sehr dankbar sein, wenn Sie mir mitheilen könnten, wie es

Facsimile listu Krzywickiego do Engelsa
z 24 października 1890 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

mit dem dritten Hande abzu. Wir warten

mit der Herausgabe des zweiten Bandes

um ihn mit dem dritten zusammen erscheinen

lassen zu können.

Zugleich erlaubte ich mir, Ihnen ein zwei-

tes Exemplar überbinden, dasselbe Madame

Aveling bestimmt ist.

Hochachtungsvoll

Ludwig Krzywicki

Warschau, Wilcza 39

Facsimile listu Krzywickiego do Engelsa
z 24 października 1890 r. (dokończenie)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ludwik Krzywicki

Jak wydawano „Kapitał" K. Marksa *

Zdaje się, że zamiar przełożenia na język polski *Kapitału* Karola Marksa powstał około r. 1880, ale przyoblekł się w kształty dopiero w początkach r. 1882; inicjatywa wyszła od Stanisława Krusińskiego. W niewielkim mieszkaniu jego, gdzieś w oficynie na trzecim piętrze, bywało bardzo gwarno. Zwykle raz w tygodniu przesuwała się znaczna gromadka osób, zarówno przyjezdnych, jak i z Warszawy, a wśród uczty, na którą składała się sucha bułka i herbata, żywo rozprawiano o sprawach teoretycznych i wyłaniano śmiałe projekty, z których zaledwie mała cząstka doczekała się ziszczenia. „Zulusi" ówcześni (tak nazywaliśmy rzeczników pracy organicznej, którzy w Petersburgu zorganizowali się w „Ujeżdżalnię", w Warszawie zaś luzem chadzali zbawiając ojczyznę obtańcowywaniem na balach zwłaszcza posażnych panienek) nazywali te wieczorynki sabbatami, a mieszkanie St. Krusińskiego bodaj Łysą Górą. Myślano o obudzeniu w kraju rozległego ruchu umysłowego, marzono o stworzeniu wydawnictw, które by zaznajomiły społeczeństwo z nowymi hasłami społecznymi, a zwłaszcza poważnego miesięcznika; czytano wiele i streszszano to, co przeczytane zostało. Naturalnie, że zatrzymano się przede wszystkim na przetłumaczeniu na język polski *Kapitału.* W liczbie tłumaczów znalazł się Kazimierz Pławiński, świeżo wypuszczony z Cytadeli – postać pod każdym względem niepospolita. Zdaje się nawet, o ile mnie pamięć nie myli, iż Kazimierz od dawna powziął tę myśl, a może nawet już coś

* Drukowane w Wiedzy, 1908, t. I, str. 525–529, pt. *Z dawnych wspomnień:* Jak wydawano „Kapitał" K. Marksa. [Red. książkowego wydania *Wspomnień,* t. 2, Czytelnik, 1958 r.]

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

był przełożył. Mieczysław Brzeziński podjął się także pewnej części przekładu, jak i L. Krzywicki. Gdy Pławiński z powodu choroby nie mógł uporać się ze swoim zadaniem, zastąpił go częściowo Józef Siemaszko. Marks, do którego zwrócono się listownie o pozwolenie, radził dokonywać przekładu nie z oryginału niemieckiego, który zresztą dla wielu uczestników był niedostępny z powodu nieznajomości języka, tylko z tłumaczenia francuskiego, które sam autor przeglądał, zmieniając tekst zwłaszcza w pierwszej części, ażeby udostępnić swoje wywody.

Dzięki energii Krusińskiego rzecz posuwała się dość szybko i już w lipcu tego roku wspólnie z Krusińskim w ogródku na Snipiszkach w Wilnie, gdzie mieszkał ojczym jego, dr Sperski, dokonywaliśmy ujednostajnienia przekładu. Ku zimie zaś przekład tomu pierwszego był już skończony i stanęła na porządku dziennym nowa sprawa: gdzie go wydać. O Warszawie niepodobna było marzyć: warunki cenzuralne były tak surowe, że można było oczekiwać nie tylko konfiskaty rękopisu, ale także i dalszych następstw. Kiedy w lat kilka złożono tam tłumaczenie Emila Laveleye'a *Własności pierwotnej*, rzeczy zgoła niewinnej, cenzor odgrażał się w pierwszej chwili, że nie puści tak podejrzanej książki!... Z konieczności musiało się myśleć o zagranicy: zatrzymano się w pierwszej chwili na Krakowie, ale stosunki tam były naówczas nie lepsze niż w Warszawie. Ojcowie narodu nie szczędzili zachodów, aby zapobiec przedostaniu się jakiejkolwiek zarazy do grodu podwawelskiego: konfiskowano każdą rzecz nieprawomyślną, odbierano kawałek chleba krajowcom, a zakordonowców wyrzucano bez ogródki. Kiedy jeden z wyrzucanych w maju r. 1883 przypomniał w dyrekcji policji krakowskiej, że przecież w Galicji istnieje konstytucja, powiedziano mu, że jeśli się będzie powoływał na tę brzydką instytucję, to w ciągu doby nie będzie go w Krakowie. *Czas* uprawiał systematycznie denuncjacje imienne na łamach swoich. Trzeba było rozstać się z marzeniami o Krakowie... A tymczasem gromadzono pieniądze: zbierano przedpłatę, bodaj po rublu. W ten sposób zebrano około dwustu rubli. Nieco przyniosły odczyty: te pierwsze w Warszawie odczyty bez sankcji urzędowej, wygłaszane w oficynach, pod osłoną straży honorowej, ażeby goście niepotrzebni nie zamącili rozrywki, a zarazem nauki. Słuchaczów

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dostarczała młodzież, inteligencja ówczesna spoglądała z nietajoną niechęcią ha to budzenie się nowej myśli, postępowcy ówcześni szydzili z apostołów, „co rzeszy nie zbiorą, a dostaną się do kozy", niektórzy wymawiali dom swój podejrzanym nowatorom, co cywilizację świata i przyszłość Polski pragną zaprzedać barbarzyństwu. Minie lat kilkanaście i wielu z tych panów będzie skakało dokoła prądów nowych, w nadziei, że zdołają przy ogniu nowych idei upiec swoją pieczeń...

Nastąpiła wiosna roku 1883, ta wiosna, która po raz pierwszy od r. 1863 ujrzała na Krakowskim Przedmieściu zastępy wojska idącego uśmierzać młodzież uniwersytecką (tzw. „schodka apuchtinowska"). Rozpoczęły się areszty, zesłania, relegacje. Ale Marks na tym skorzystał: Krzywicki wyjechał do Lipska zająć się wydaniem pierwszego tomu. Wyjeżdżał z majątkiem paruset rubli, które winny były starczyć na całe wydawnictwo [1]. Pierwszy zeszyt był gotów już ku wiośnie r. 1884. Zabrakło pieniędzy na pokrycie należności drukarskiej, ale przedsiębiorca, właściciel niewielkiej drukarenki w Weimarze, okazał się bardzo przyzwoitym człowiekiem: były to czasy praw wyjątkowych i drukarz miał nieco strachu – występował jako wolnomyśliciel, ale cała moc faktów świadczyła, iż miał sympatię dla Marksa, a w każdym razie dla Lassalle'a. Czuć było, iż z pietyzmem krząta się on dokoła wydawnictwa, i wycieczki, które podejmować mi wypadało do Weimaru (niewielkiej, ale uroczej mieściny), pozostawiły bardzo miłe wspomnienie. W drukarzu znalazłem przyjaciela. Czekał cierpliwie na pieniądze: trzeba było zastawić parę rzeczy, wreszcie Dłuski nadesłał sto franków (tutaj pamięć mi nie dopisuje, plącze się bowiem także nazwisko Szymona Diksztajna). Inna sprawa wysunęła się natomiast: doręczenia egzemplarza prenumeratorom w kraju. Postanowiono wysłać jeden egzemplarz dzieła do cenzury warszawskiej, choć wśród emigracji myśl ta spotkała się ze znacznym oporem. Nie wierzono w legalizację, a nawet odczuwano wstręt do takiego czynu – wstręt, z którym i w innych okazjach trzeba było walczyć. Ale o tym kiedy

1 Tymczasem już po śmierci Marksa wyszło nowe wydanie i Engels poradził trzymać się jego tekstu. Przekład cały trzeba było w Lipsku przerabiać – jedne części pozostały w zgodzie z tekstem francuskim, później zostały one częściowo zmienione.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

indziej. Dość, że pierwsza setka egzemplarzy powędrowała w sposób nielegalny do Torunia, a wiózł ją jeden ze słuchaczy szkoły handlowej lipskiej, młody warszawiak, który bodaj na niwie pracy społecznej położył tylko tę jedną zasługę i chlubił się nią w ciągu lat wielu. Stamtąd Leon Chamski (bodaj pseudonim) przeszwarcował Marksa do Warszawy. Koszta były znaczne, a dobrze, że obyło się bez ofiar. Cała ta konspiracja okazała się niepotrzebna, bo w parę tygodni później cenzura przepuściła pierwszy zeszyt. A tymczasem drukowano drugi – wydawca musiał opuścić Lipsk po dokonanej u niego rewizji, korektę zaczął L. Frenkel.

Na drugim zeszycie rzecz stanęła: zabrakło pieniędzy. Krusiński, który zajmował się zbieraniem funduszów, umarł w Kazaniu; w Warszawie zapanował lęk: ci, którzy byli na wolności, pochowali się kompletnie. I cała kolonia lipska rozproszyła się, prócz T. Kodisa. (Frenkel wyjechał do Warszawy, ażeby po paru tygodniach znaleźć się w X Pawilonie.) Aż wreszcie Dublany, tj. młodzież tamtejsza, pospieszyła z pomocą pieniężną. W r. 1885 było to poniekąd jedyne miejsce, gdzie tętno życia nie zamarło: w chałupkach włościańskich odbywały się wykłady, czytano dużo, dyskutowano. Brały udział jedynie żywioły zakordonowe, we Lwowie jako wyrzutek tułał się Feliks Daszyński, Pawlik klepał gorszą jeszcze biedę, a do Daniluka, wydającego *Pracę*, trzeba było skradać się o zmroku, ażeby oko niepotrzebne nie dojrzało gości. Dzięki zajęciu się sprawą przez Wincentego Janowicza zgromadzono wreszcie fundusik na wznowienie wydawnictwa; nieco pieniędzy zebrano w Warszawie i tutaj należy złożyć podziękowanie p. Tadeuszowi Kozerskiemu, który może od tych wspomnień chętnie odżegnałby się. Korektą zajął się słuchacz medycyny w Lipsku, Trepiński, i wreszcie w r. 1886 ukazał się na wystawach w Warszawie zeszyt trzeci.

Na tym rzecz stanęła. Wprawdzie w r. 1890 przystąpiono do tłumaczenia tomu drugiego, ale rękopisy zamiast do drukarni trafiły do żandarmów. Myśl podjęto znowu w r. 1894–1895. Lecz na zawadzie znów stanęły okoliczności podobnego rodzaju. I *Kapitał* nadaremnie oczekuje do dnia dzisiejszego na przekład...

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Słowo tłumaczy

Oddając trzeci i ostatni zeszyt polskiego przekładu I tomu „Kapitału" w ręce czytelnika-marksisty, tłumacze winni zdać mu sprawę ze swej pracy.

Przekładu I i II działu (str. 1–155 [str. 37–204]) dokonał Henryk Lauer; początek działu III (str. 157–246 [str. 205–298]) i 2 przedmowy Marksa przełożył M. Kwiatkowski; resztę działu III, działy IV, V, VI i VII (od str. 246 [298] do końca tomu), dalsze przedmowy Marksa i przedmowy Engelsa przetłumaczył J. Heryng; katalog przełożył i uzupełnił Ludwik Selen. Całość przejrzeli i przygotowali do druku J. Heryng i M. Kwiatkowski.

Jakie przyczyny skłoniły tłumaczy do powtórnego przekładania pierwszego tomu „Kapitału" na język polski, wobec istnienia dawnego przekładu, z r. 1883?

Dalecy jesteśmy od niedoceniania wielkiej, pionierskiej pracy pierwszych tłumaczy, zalet literackich ich przekładu i pomyślnego rozwiązania przez nich całego szeregu trudności w dziedzinie terminologii. Niemniej jednak prosty przedruk dawnego przekładu, który już od wielu lat stał się rzadkością bibliograficzną, nie mógł wchodzić w rachubę.

Pierwszy przekład polski dokonany był z francuskiego przekładu M. Roya. Przekład ten, przeredagowany przez Marksa, celem uprzystępnienia jego dzieła „publiczności francuskiej, zawsze niecierpliwie oczekującej konkluzji" (przedmowa do wydania francuskiego) i nie oswojonej podówczas zupełnie z marksowską metodą badań, zawiera wiele skrótów i uproszczeń i jest przez to – pomimo wielu wstawek, nadających temu wydaniu „niezależną wartość naukową" – najmniej pełnym z istniejących wydań „Kapitału". Przekład Roya, pomimo

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

KAROL MARKS

KAPITAŁ

KRYTYKA EKONOMJI POLITYCZNEJ

TOM I

KSIĘGA PIERWSZA

PRZEBIEG WYTWARZANIA KAPITAŁU

ZESZYT PIERWSZY

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ „KSIĄŻKA"
WARSZAWA
1926

Strona tytułowa drugiego polskiego wydania
I tomu „Kapitału" (zeszyt pierwszy)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

swych ogromnych zalet i tego szczególnego znaczenia, jakie mu nadaje osobista redakcja Marksa, nie miał w samej Francji dalszych wydań. Dziś „Kapitał" jest czytany we Francji w nowym przekładzie, uwzględniającym pełniejszy tekst oryginału. Również we Włoszech przekład francuskiego wydania został zastąpiony z czasem przez przekład oryginalnego tekstu niemieckiego.

Prosty przedruk dawnego przekładu był niemożliwy również dlatego, że przekład niniejszy powstał jako pierwsza część większej całości – przekładu całego „Kapitału". Do tego celu tłumacze przystosowali swój system terminologii, czego nie mogli uczynić ich poprzednicy, pracujący przed ukazaniem się 2 i 3 tomu.

Odpadał więc projekt prostego przedruku dawnego tłumaczenia. Zarazem nic nie uprawniało nas do przerabiania i uzupełniania pracy dawnych tłumaczy, co zresztą w praktyce dałoby przekład niejednolity. Narzucała się konieczność nowego własnego przekładu.

Wobec tego powstała kwestia wyboru tekstu, to jest wyboru jednego z licznych a dość poważnie różniących się w szczegółach wydań „Kapitału". Wszakżeż dotychczas nie ma wydania pełnego „Kapitału", pełnego w naukowym znaczeniu tego wyrazu, to jest uwzględniającego wszystkie wstawki i uzupełnienia autorskie, poczynione w poszczególnych dawnych wydaniach. Wybraliśmy więc najpełniejsze z dotychczasowych wydań niemieckich, mianowicie „Volksausgabe", które uwzględnia szereg wstawek z francuskiego wydania oraz z pośmiertnych papierów Marksa. Jednak nie mogliśmy iść ślepo za tekstem tego wydania. Tak więc nie załączyliśmy długiej przedmowy Kautskiego, nie zawierającej nic szczególnie ciekawego i zgoła zbędnej dla polskiego czytelnika. Zrzekliśmy się również przedmowy Riazanowa do skorowidza. Załączyliśmy natomiast trzy przedmowy Engelsa (dwie do kolejnych wydań niemieckich i jedną do wydania angielskiego), których nie ma w „Volksausgabe". W ten sposób załączone zostały w s z y s t k i e przedmowy (względnie posłowia) Marksa i Engelsa do I tomu „Kapitału", czym bodaj żadne wydanie tego dzieła w żadnym języku dotychczas pochlubić się nie mogło. Ponadto

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dorzuciliśmy w przypisach parę ważnych fragmentów francuskiego wydania, nie uwzględnionych w „Volksausgabe".

Pod innym jeszcze względem wypadło nam korzystać, obok „Volksausgabe", z dawnych, nie „ludowych" wydań „Kapitału". Pierwszy tom „Kapitału" zawiera, w tekście i w przypisach, przeszło tysiąc cytat w językach obcych. Najwięcej jest cytat angielskich, potem idą francuskie, włoskie, łacińskie, greckie. Wreszcie i poza cytatami, własny tekst Marksa jest obficie przetkany wyrazami i wyrażeniami angielskimi, francuskimi itd. Językowa wielobarwność „Kapitału" jest cechą stylu Marksa, jest odpowiednikiem wielkiego bogactwa myśli i rozpiętości tematu, jest żywym przykładem, jak niezmordowana myśl wielkiego teoretyka i wodza międzynarodowego proletariatu, wchłaniając elementy różnych kultur narodowych, sama była zwiastunką nowej, powszechnej kultury proletariackiej. Ludowość „Volksausgabe", polegająca przede wszystkim na zniemczeniu wszelkich cytat i słów cudzoziemskich, nadała więc temu wydaniu pewne cechy – mówiąc paradoksalnie – niemieckiego przekładu „Kapitału". Lecz nie wolno tłumaczyć z tłumaczenia. Dlatego gdziekolwiek spotkaliśmy cytaty, wyrażenia lub słówka obcojęzyczne, tłumaczyliśmy je wprost z odnośnych języków, według dawnych wydań, a nie ze zniemczonego tekstu „Volksausgabe". Częściej też niż wydawcy „Volksausgabe" pozostawialiśmy cudzoziemskie słówko w tekście, objaśniając je w nawiasie.

Po dokonaniu wyboru tekstu stanęliśmy wobec nierównie większej trudności: wobec konieczności ustalenia terminologii. Brak miejsca nie pozwala nam rozwodzić się nad tym stanem chaosu i zachwaszczenia, w jakim znajdowała się polska terminologia marksowska przed ukazaniem się naszego przekładu. Będzie bodaj lekką tylko przesadą, gdy powiemy, że terminów ustalonych wcale nie było, że panowała zupełna dowolność, przy której prawem obywatelstwa cieszyły się obok trafnych terminy całkiem błędne.

Weźmy choćby „Mehrwert", zasadnicze pojęcie ekonomii marksowskiej. Pierwsi tłumacze przełożyli ten termin zupełnie dobrze: „Wartość dodatkowa". Lecz z czasem ten słuszny termin wyszedł z użycia, wyparty przez zwięźlejszą – lecz błędnie

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

oddającą znaczenie Mehrwert – „nadwartość". Popularność tego terminu nie mogła nas powstrzymać od wyrzeczenia się go. I to nie tylko z czysto językowego względu, że „Mehr" – to nie „nad", lecz „więcej", że nadwartość musiałaby brzmieć po niemiecku „Ueberwert", lecz przede wszystkim ze względu na jednolitość terminologii marksowskiej.

Normalny dzień pracy rozpada się u Marksa na dwie części: czas pracy niezbędny (czyli opłacony) i czas pracy dodatkowy (czyli nieopłacony). Podczas pierwszej części robotnik odtwarza wartość swej siły roboczej, podczas drugiej wytwarza wartość dodatkową dla kapitalisty, ucieleśnioną w wytworze dodatkowym. Te pojęcia – czas pracy dodatkowej, wartość dodatkowa, wytwór dodatkowy – są więc najściślej ze sobą związane, i kto by chciał się upierać przy „nadwartości", ten w konsekwencji musiałby też nazywać Mehrarbeitszeit nadczasem (względnie nadzwyczajnym czy nadmiernym czasem pracy). Zgubiłby więc rozróżnienie między Mehrarbeitszeit i Ueberzeit, między nieopłaconą częścią dnia roboczego a przedłużeniem tego dnia. Podobnie zgubiłby też różnicę między Mehrprodukt, wytworem dodatkowym, przywłaszczanym bezpłatnie przez kapitalistę, a nadproduktem, wytworem nadmiernym, nie znajdującym zbytu.

Musieliśmy więc usunąć tak bardzo zakorzenioną u nas „nadwartość", podobnie jak, o ćwierć wieku wcześniej, marksiści rosyjscy usunęli ze swej terminologii „swierchstoimost'", zastępując ją przez „pribawocznaja stoimost'".

Z terminem „wartość dodatkowa" łączy się inny jeszcze termin: „Verwertung". Celem produkcji kapitalistycznej jest Verwertung des Kapitals, czyli pomnażanie wartości kapitału. Dopóki robotnik odtwarza wartość swej własnej siły roboczej, dopóty odtwarza on również kapitał, ale go nie pomnaża. „Jeżeli proces tworzenia wartości (Wertbildungsprozess) trwa tylko do punktu, gdy opłacona przez kapitał wartość siły roboczej bywa zastąpiona przez jej nowy równoważnik, to pozostaje on tylko prostym procesem tworzenia wartości. Jeżeli jednak przeciąga się jeszcze poza ten punkt, to staje się procesem pomnażania wartości (Verwertungsprozess)". (Str. 177 niniejszego przekładu [str. 226]). Proces pomnażania wartości kapi-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tału polega więc na wytwarzaniu wartości dodatkowej: „Der Verwertungsprozess oder die Produktion des Mehrwerts". Prosta realizacja wartości kapitału nie stanowi jeszcze „Verwertung". Przeciwnie, „Verwertungsprozess" dokonywa się, gdy istnieje „przewyżka wartości wytworu nad wartością czynników jego produkcji" (str. 195 [str. 245]), a więc gdy robotnik dołączył do wytworu wartość większą niż wartość swej siły roboczej. Cytaty te, których liczbę można by dowolnie powiększyć, nie pozostawiają najlżejszej wątpliwości, że „Verwertung" u Marksa oznacza pomnażanie wartości. A jednak i co do tego punktu panował w polskiej literaturze marksowskiej zupełny chaos, i obok „pomnażania" można było napotkać „realizację" i nawet zgoła nietzscheańskie „przewartościowanie" (które oznaczałoby zmianę oceny wartości, a nie jej pomnożenie). Rzecz oczywista, że niejasność w tym punkcie prowadzić może do najgrubszych błędów, zaciera się bowiem w ten sposób podstawowa myśl, że celem produkcji kapitalistycznej jest nie prosta realizacja wartości kapitału, lecz pomnażanie wielkości tej wartości.

Nie będziemy nużyli czytelnika mnożeniem przykładów, ilustrujących trudności ustalenia terminologii. Czy z trudnościami tymi udało się tłumaczom uporać? Sądzimy, że w znacznym stopniu tak.

Spory okres czasu oddziela ukazanie się niniejszego zeszytu od ogłoszenia zeszytów poprzednich. Fakt ten, niewątpliwie godny ubolewania, pozwala jednak stwierdzić, że przez tych parę lat terminologia, zastosowana przez nas, zdołała się upowszechnić, stała się terminologią ogólnie obowiązującą w kołach marksistów polskich. Świadczy to, że przynajmniej przez największe trudności przebrnęliśmy zwycięsko.

Nie na tym jednak kończą się trudności przekładu tak potężnego dzieła, jak „Kapitał". Zadanie tłumacza polega na tym, aby myśl autora zachować, nie zniekształcić jej i nie wypaczyć, aby doprowadzić ją do umysłu czytelnika. Tłumacz nie wykonał jeszcze swego dzieła, nawet gdy przetłumaczył starannie i wiernie, jeśli nie przełożył na język żywy, dostępny dla czytelnika. Język tłumacza musi być, w granicach wykonalności, dostępny dla tego czytelnika, dla którego autor prze-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

KAROL MARKS

KAPITAŁ

KRYTYKA EKONOMJI POLITYCZNEJ

TOM I

KSIĘGA PIERWSZA

PROCES WYTWARZANIA KAPITAŁU

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO
WYDANIA LUDOWEGO

ZESZYT DRUGI

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ „KSIĄŻKA"
W A R S Z A W A
1 9 2 9

Strona tytułowa drugiego polskiego wydania
I tomu „Kapitału" (zeszyt drugi)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

P7PR
WUM

KAROL MARKS

KAPITAŁ

KRYTYKA
EKONOMJI POLITYCZNEJ

TOM I

KSIĘGA PIERWSZA

PROCES WYTWARZANIA KAPITAŁU

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO
WYDANIA LUDOWEGO

ZESZYT TRZECI

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWN. „TOM", S. Z O. O.
WARSZAWA
1933.

Strona tytułowa drugiego polskiego wydania
I tomu „Kapitału" (zeszyt trzeci)

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

znaczył swe dzieło. I pod tym względem czas, który minął, był dla tłumaczy czasem próby. Spore rozpowszechnienie nowego przekładu, jego niewątpliwa popularność w kołach robotników-marksistów są dla tłumaczy wielką zdobyczą: przekład dociera do swego czytelnika, spełnia swoje zadanie, spełnia je, pomimo wszelkich usterek i niedociągnięć, jakie zawierać może, jakie niewątpliwie zawiera.

Wydanie ostatniego zeszytu pierwszego tomu „Kapitału" jest tylko etapem w pracy przyswojenia językowi polskiemu dzieł Marksa i literatury marksowskiej. Praca ta trwa. A chociaż dzieła Marksa i jego kontynuatorów idą w ręce dość szerokiej publiczności, także w ręce przeciwników marksowskiego światopoglądu, jednak tłumacze pracują dla określonej kategorii czytelników: dla czytelnika-wojującego marksisty. Tłumacze pragną przyczynić się do wychowania czytelnika, który będzie mógł powtórzyć o sobie to, co w wierszu przedśmiertnym wyrzekł poeta rewolucjonista, Wł. Majakowski:

„Tom każdy Marksa myśmy otwierali,
Jak otwieramy drzwi swego pokoju,
Lecz i bez ksiąg myśmy się nie wahali,
Kto naszym wrogiem, i gdzie miejsce w boju".

Tłumacze

PS

Wszystkim, którzy radą, przejrzeniem oddzielnych ustępów lub w inny sposób dopomogli nam w pracy, składamy podziękowanie.

23 maja 1932 r.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZYPISY I SKOROWIDZE

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

PRZYPISY

[1] „Kapitał", główne dzieło Karola Marksa, jest owocem czterdziestoletniej pracy.

Marks rozpoczął systematyczne studia nad ekonomią polityczną w Paryżu pod koniec 1843 r. Zamierzał napisać wyczerpującą pracę, która zawierałaby krytykę istniejącego ustroju oraz burżuazyjnej ekonomii politycznej. Pierwsze poszukiwania w tej dziedzinie znalazły swoje odbicie w następujących pracach: „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z roku 1844", „Ideologia niemiecka". „Praca najemna i kapitał", „Manifest Komunistyczny" i inne. Już w tych pracach Marks ujawnił podstawy wyzysku kapitalistycznego, nieprzejednaną sprzeczność interesów kapitalistów i robotników najemnych, antagonistyczny i przemijający charakter wszystkich stosunków ekonomicznych kapitalizmu.

Po przerwie spowodowanej burzliwymi wydarzeniami Wiosny Ludów 1848/1849 r. Marks kontynuował studia ekonomiczne w Londynie, dokąd musiał wyemigrować w sierpniu 1849 r. Tutaj zbadał gruntownie i wszechstronnie historię ekonomii oraz współczesnej gospodarki różnych krajów, a w szczególności Anglii, klasycznego w tym czasie państwa kapitalistycznego. Interesowały go wtedy historia własności ziemskiej i teoria renty gruntowej, historia i teoria obiegu pieniężnego oraz cen, kryzysy gospodarcze, historia techniki i technologii, jako też zagadnienia agronomiczne i agrochemiczne.

Między sierpniem 1857 r. a czerwcem 1858 r. Marks napisał rękopis o objętości około 50 arkuszy drukarskich, który w pewnej mierze był pierwszym szkicem „Kapitału". Praca ta została po raz pierwszy opublikowana w języku oryginału przez Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR w latach 1939–1941 pod tytułem „Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie". W listopadzie 1857 r. Marks nakreślił plan swego dzieła, który później opracował bardziej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

szczegółowo. Swoją pracę naukową, poświęconą krytyce kategorii ekonomicznych, podzielił na 6 ksiąg: 1. O kapitale (zawiera „kilka rozdziałów wstępnych"); 2. O własności ziemskiej; 3. O pracy najemnej; 4. O państwie; 5. Międzynarodowy handel; 6. Rynek światowy.

Pierwsza księga (O kapitale) miała się – zgodnie z założeniami Marksa – składać z czterech działów: a) Kapitał w ogóle; b) Konkurencja, czyli wzajemne oddziaływanie na siebie licznych kapitałów; c) Kredyt; d) Kapitał akcyjny. Dział a) miał z kolei dzielić się na trzy części: Proces wytwarzania kapitału; Proces cyrkulacji kapitału; Jedność obydwu albo kapitał i zysk, procent. To ostatnie szczególne rozczłonkowanie stanowiło później podstawę podziału całego dzieła na trzy tomy „Kapitału". Krytyka i historia ekonomii politycznej oraz socjalizmu miały być przedmiotem odrębnej pracy.

Marks zamierzał wydać swe dzieło w zeszytach, przy czym pierwszy zeszyt miał stanowić względną całość, a zarazem podstawę całej pracy. Miał obejmować następujące działy: 1. Towar; 2. Pieniądz albo cyrkulacja prosta; 3. Kapitał. Jednakże z przyczyn politycznych trzeci dział nie wszedł w skład pierwszej publikacji, tj. książki pt. „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej". Marks podkreślał, że właśnie ów trzeci dział „rozpoczyna właściwą bitwę" i że w warunkach oficjalnej cenzury, prześladowań politycznych i różnego rodzaju nagonki na niewygodnych dla klasy panującej autorów byłoby bardziej celowe nie ogłaszać tego działu zaraz na początku, przed zaznajomieniem się opinii publicznej z nowym dziełem. Marks napisał specjalnie dla pierwszej publikacji rozdział o towarze i gruntownie przerobił rozdział o pieniądzu z rękopisu z lat 1857/1858.

„Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" ukazał się w 1859 r. Wkrótce potem miał wyjść również zeszyt następny, tzn. wspomniany dział O kapitale, który stanowi główną część rękopisu z lat 1857/1858. Marks podjął znowu w British Museum systematyczne studia nad ekonomią polityczną, rychło jednak musiał je przerwać zaprzątnięty innymi pracami. Dopiero w sierpniu 1861 r. rozpoczął pracę nad obszernym rękopisem i zakończył ją w połowie 1863 r. Rękopis ten składa się z 23 zeszytów, obejmuje około 200 arkuszy drukarskich, jest kontynuacją pierwszego zeszytu, który ukazał się w 1859 r. pod

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tytułem „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej", i nosi ten sam tytuł. Przeważająca część tego rękopisu (Zeszyty VI–XV oraz XVIII) poświęcona jest historii doktryn ekonomicznych. Ta praca nie została ogłoszona drukiem za życia Marksa i Engelsa. Po raz pierwszy opublikował ją Karol Kautsky w latach 1905–1910 pt. „Teorie wartości dodatkowej". Odtąd wydawano ją kilkakrotnie w redakcji Kautskiego zarówno w języku niemieckim, jak i w innych językach. Nową redakcję tego dzieła opracował i wydał w języku rosyjskim IML przy KC KPZR w latach 1954–1961, zaś nowe wydanie w języku niemieckim, oparte na redakcji IML przy KC KPZR, ukazało się w druku w latach 1956–1962 nakładem Dietza w Berlinie. Pierwsze wydanie w języku polskim wyszło w latach 1959–1966.

W pierwszych pięciu zeszytach rękopisu z lat 1861–1863, a po części w zeszytach XIX–XXIII Marks omówił problematykę pierwszego tomu „Kapitału". Analizuje on tam przemianę pieniądza w kapitał, rozwija teorię wartości dodatkowej i porusza wiele innych zagadnień. W zeszytach XXI–XXIII oświetlone zostały poszczególne zagadnienia „Kapitału", w tym również tomu drugiego. Zeszyty XVI–XVII obejmują problematykę tomu trzeciego. A zatem rękopis z lat 1861–1863 zawiera w mniejszym lub większym stopniu zagadnienia wszystkich czterech tomów „Kapitału".

W toku dalszej pracy Marks postanowił zbudować całe dzieło według planu nakreślonego uprzednio dla działu „Kapitał w ogóle" z jego trzema częściami. Czwartym, zamykającym całość członem miała być historyczno-krytyczna część rękopisu. „Całe dzieło", pisał Marks 13 października 1866 r. w liście do Kugelmanna, „rozpada się mianowicie na następujące części: Księga I – Proces wytwarzania kapitału. Księga II – Proces cyrkulacji kapitału. Księga III – Formy całego procesu. Księga IV – Z historii teorii". Marks zarzucił również pierwotny plan publikowania dzieła w kolejnych zeszytach i postanowił ogłosić je po ostatecznym zakończeniu.

Marks intensywnie pracował dalej nad swoim dziełem, w szczególności nad problematyką, która nie została w wystarczający sposób rozwinięta w rękopisie z lat 1861–1863. Przestudiował dodatkowo bardzo bogatą literaturę ekonomiczną i techniczną, m. in. dotyczącą rolnictwa, kredytu i obiegu pieniężnego, materiały statystyczne, dokumenty parlamentarne, oficjalne sprawozdania o pracy dzieci w przemyśle, o warunkach bytowych proletariatu angielskiego itd.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Od sierpnia 1863 r. do końca 1865 r. Marks przygotował nowy, obszerny rękopis, stanowiący pierwszy opracowany do najdrobniejszych szczegółów wariant trzech tomów „Kapitału". Dopiero po zakończeniu całej pracy (w styczniu 1866 r.) Marks przystąpił do ostatecznego przygotowania rękopisu do druku. Poszedł przy tym za radą Engelsa, by nie czekać na przygotowanie do druku całości dzieła, lecz na razie wydać pierwszy tom. Ostateczne wykończenie pierwszego tomu było niezwykle staranne. Stanowiło to w gruncie rzeczy nowe opracowanie. Marks uznał za konieczne, by dla zwartości, pełni i jasności wykładu zamieścić na początku pierwszego tomu „Kapitału" streszczenie opublikowanego w 1859 r. „Przyczynka do krytyki ekonomii politycznej".

Przy przygotowywaniu nowych edycji w języku niemieckim i w innych językach Marks wprowadzał dalsze poprawki do pierwszego tomu. I tak liczne zmiany wprowadził do drugiego wydania (1872 r.), udzielił istotnych wskazówek wydawcom wydania rosyjskiego, które ukazało się w Petersburgu w 1872 r., przerobił i w znacznym stopniu redagował przekład francuski, który wychodził w zeszytach w latach 1872–1875.

Po ukazaniu się pierwszego tomu w języku niemieckim Marks pracował bez przerwy nad przygotowaniem do druku dalszych tomów, by szybko wydać całość. Jednakże nie było mu dane doprowadzić dzieło do końca. Praca w Radzie Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników pochłaniała wiele czasu, zły stan zdrowia powodował częste przerwy w pracy. Nadto niezwykła staranność i sumienność w pracy naukowej, surowa samokrytyka, zmuszająca go – wedle słów Engelsa – do wciąż nowego opracowywania i wygładzania swego dzieła, skłaniały go do wciąż nowych studiów.

Dalsze dwa tomy „Kapitału" przygotował do druku i opublikował Engels już po śmierci Marksa. Tom drugi ukazał się w 1885 r., tom trzeci – w 1894 r.

Engels dokonał również redakcji angielskiego wydania pierwszego tomu „Kapitału" (1887 r.), przygotował trzecie (1883 r.) i czwarte (1890 r.) wydanie niemieckie. Ponadto za życia Engelsa ukazały się następujące przekłady pierwszego tomu „Kapitału": trzy wydania angielskie w Londynie (1888, 1889, 1891 r.), trzy wydania angielskie w Nowym Jorku (1887, 1889, 1890 r.), francuskie wydanie w Paryżu

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

(1885 r.), duńskie w Kopenhadze (1885 r.), hiszpańskie w Madrycie (1886 r.), włoskie w Turynie (1886 r.), holenderskie w Amsterdamie (1894 r.) oraz wiele innych, niekompletnych wydań.

Przy opracowywaniu czwartego wydania pierwszego tomu „Kapitału" (1890 r.) Engels, w oparciu o wskazówki Marksa, dokonał ostatecznej redakcji tekstu i przypisów. Niniejsze wydanie opiera się na tej edycji.

Pierwszy polski przekład pierwszego tomu „Kapitału" był dziełem zbiorowym. Inicjatywę podjął w 1880 r. Stanisław Krusiński. W tłumaczeniu brali udział: Mieczysław Brzeziński, Stanisław Krusiński, Ludwik Krzywicki, Kazimierz Pławiński, Kazimierz Puchewicz oraz Józef Siemaszko. W związku z pracami nad przekładem i wydaniem pierwszego tomu „Kapitału" wydawcy – jak wynika z korespondencji i wspomnień Krzywickiego – zwrócili się do Marksa, który radził dokonać przekładu z wydania francuskiego. Kiedy po śmierci Marksa wyszło nowe wydanie niemieckie, Engels był zdania, że tłumacze winni trzymać się tego nowego wydania. Wobec tego – jak pisze Krzywicki (we wspomnieniach) – „przekład cały trzeba było w Lipsku przerabiać – jedne części pozostały w zgodzie z tekstem francuskim, później zostały one częściowo zmienione". Pierwszy zeszyt „Kapitału" w języku polskim ukazał się w Lipsku na wiosnę 1884 r., drugi z wielkim trudem wyszedł w 1885 r., wreszcie trzeci w 1886 r. mógł wyjść jedynie dzięki finansowej pomocy młodzieży studiującej w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach (koło Lwowa).

Po raz drugi ukazał się pierwszy tom „Kapitału" w nowym przekładzie, w trzech zeszytach, w latach 1926–1929–1933 nakładem wydawnictwa „Książka" oraz „Tom" (zeszyt trzeci). Tłumaczyli J. Heryng, M. Kwiatkowski, H. Lauer i L. Selen.

Pełne wydanie „Kapitału" w języku polskim wyszło w wydawnictwie „Książka i Wiedza" w latach 1951 (t. I), 1955 (t. II), 1957–1959 (t. III, cz. 1 i 2) oraz 1959–1963–1966 (t. IV, cz. 1, 2 i 3). – *5.*

[2] *De te fabula narratur!* (O tobie mówi ta opowieść!) – Satyry Horacego, ks. I, satyra 1. – *6.*

[3] *Błękitne Księgi (Blue Books)* – ogólne określenie publikacyj materiałów parlamentu angielskiego i dokumentów dyplomatycznych ministerstwa spraw zagranicznych. Błękitne Księgi – nazwane tak ze względu na błękitne okładki – wydawane są w Anglii od

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

XVII wieku i stanowią najważniejsze oficjalne źródło historii gospodarki i dyplomacji tego kraju. – *9, 589.*

[4] *Segui il tuo corso, e lascia dir le gentil* (Idź swoją drogą, a ludzie niech mówią, co chcą!) – parafraza cytatu z „Boskiej Komedii" Dantego, „Piekło", pieśń piąta. – *9.*

[5] W czwartym wydaniu I tomu „Kapitału" pominięto pierwsze cztery ustępy tej przedmowy. Tu publikujemy przedmowę w całości. – *10.*

[6] *Anti-Corn-Law League* (Liga przeciw ustawom zbożowym) – zjednoczenie zwolenników wolnego handlu utworzone w 1838 r. przez fabrykantów Cobdena i Brighta w Manchesterze. Tak zwane ustawy zbożowe, które miały na celu ograniczenie albo nawet zakaz przywozu zboża z zagranicy, wprowadzone zostały w Anglii w 1815 r. w interesie wielkich właścicieli ziemskich, landlordów. Liga domagała się wolności handlu i walczyła o zniesienie ustaw zbożowych, zmierzając do obniżki cen zboża i tym samym do obniżki płac robotników najemnych, a jednocześnie do osłabienia gospodarczych i politycznych pozycji arystokracji ziemskiej. Hasłem wolności handlu Liga posługiwała się dla demagogicznego propagowania jedności interesów robotników i przemysłowców. – *13.*

[7] Artykuł J. Dietzgena „Das Kapital. Kritik der politischen Ökonomie von Karl Marx, Hamburg 1867" ukazał się w 1868 r. w nr nr 31, 34, 35 i 36 pisma „Demokratisches Wochenblatt". W latach 1869–1876 gazeta wychodziła pod nazwą „Der Volksstaat". – *15.*

[8] *„La Philosophie Positive. Revue"* – czasopismo, które wychodziło w Paryżu w latach 1867–1883. W nr 3 z listopada–grudnia 1868 r. ukazała się recenzja pierwszego tomu „Kapitału", którą napisał De Roberty, zwolennik pozytywistycznej filozofii Augusta Comte'a. – *15.*

[9] Н. Зибер. „Теория ценности и капитала Д. Рикардо в связи с позднейшими дополнениями и разъяснениями", Kijów 1871, str. 170. – *16.*

[10] Artykuł ten („Точка зрения политико-экономической критики у Карла Маркса") napisał I. I. Kaufman. – *16.*

[11] Marks ma tu na myśli niemieckich filozofów Büchnera, Langego, Dühringa, Fechnera i innych. – *18.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[12] Francuski przekład pierwszego tomu „Kapitału" wydany został w formie zeszytów, ukazujących się w latach 1872–1875 w Paryżu. – *22.*

[13] *„Nowe dwie trzecie"* – srebrna moneta wartości $^2/_3$ talara, która od końca wieku XVII do połowy wieku XIX obiegała w różnych krajach niemieckich. – *23.*

[14] Numeracja rozdziałów angielskiego wydania pierwszego tomu „Kapitału" odbiega od numeracji wydań niemieckich. – *26.*

[15] *„Proslavery rebellion"* (bunt w obronie niewolnictwa) – rebelia zorganizowana przez właścicieli niewolników na południu USA, która doprowadziła do wojny domowej 1861–1865 r. – *29, 333, 507.*

[16] Te powtarzające się oszczercze napaści przedstawicieli burżuazji, którzy zarzucali Marksowi, że świadomie sfałszował cytat z mowy Gladstone'a, wygłoszonej w parlamencie dnia 16 kwietnia 1863 r., zdemaskował Engels w specjalnej pracy pt. „In Sachen Brentano contra Marx wegen angeblicher Citatsfälschung. Geschichtserzählung und Dokumente". Praca ta ukazała się w 1891 r. w Hamburgu (patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 22). – *31.*

[17] *Wynalazek Laskerka przeciw Beblowi.* – Na posiedzeniu Reichstagu w dniu 8 listopada 1871 r. poseł narodowo-liberalny Lasker polemizując z Beblem oświadczył, że jeżeli robotnicy niemieccy pójdą za przykładem paryskich komunardów, „uczciwi i zasobni mieszczanie uśmiercą ich pałkami". Mówca nie zdecydował się jednak na opublikowanie tego sformułowania i już w sprawozdaniu stenograficznym zamiast słów „uśmiercą ich pałkami" znajdują się słowa „własnymi siłami ich uspokoją". Bebel ujawnił to fałszerstwo. Lasker stał się wśród robotników przedmiotem kpin. Ze względu na niski wzrost otrzymał przydomek „Laskerek". – *33.*

[18] Engels parafrazuje tu słowa samochwała i tchórza Falstaffa, który opowiada, jak sam jeden walczył z pięćdziesięcioma przeciwnikami (Szekspir, „Król Henryk IV", część pierwsza, akt drugi, scena czwarta). – *35.*

[19] Sparafrazowany cytat z epopei Samuela Butlera „Hudibras", część druga, pieśń pierwsza. – *41.*

[20] William Jacob, „An historical inquiry into the production and consumption of the precious metals", Londyn 1831. – *45.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[21] W. Petty, „A treatise of taxes and contributions", Londyn 1667, str. 47. – *49.*

[22] Szekspir, „Król Henryk IV", cz. I, akt 3, scena 3. – *54.*

[23] *Paris vaut bien une messe* (Paryż wart mszy) miał powiedzieć król francuski Henryk IV w 1593 r., gdy przeszedł na katolicyzm. – *60.*

[24] Marks cytuje tu dzieło Arystotelesa „Ethica Nicomachea" z „Aristotelis opera ex recensione Immanuelis Bekkeri", t. 9, Oxonii 1837, str. 99, 100. – *69.*

[25] *Lombardstreet* – ulica w londyńskiej City, siedziba największych banków i przedsiębiorstw handlowych w Anglii. – *70.*

[26] Karl Marx, „Misère de la philosophie. Réponse à la philosophie de la misère de M. Proudhon", Paryż, Bruksela 1847, rozdział 1 (Marks–Engels, Dzieła, t. 4, str. 71–135). – *79.*

[27] Sparafrazowany cytat z „Fausta" Goethego, cz. 1, „Pracownia". – *79.*

[28] *Pour encourager les autres* (Żeby dodać animuszu innym). – Po upadku rewolucyj 1848–1849 r. nastąpił w Europie okres mrocznej reakcji politycznej. W kołach arystokracji i mieszczaństwa pasjonowano się spirytyzmem, a w szczególności seansami ze stolikiem. W tym samym czasie rozwinęły się w Chinach potężne antyfeudalne ruchy wyzwoleńcze, zwłaszcza wśród chłopów, które weszły do historii jako powstanie tajpingów. – *82.*

[29] *Równoległoboki pana Owena.* – Ricardo wspomina o nich w swej pracy pt. „On protection to agriculture", wyd. 4, Londyn 1822, str. 21. W swoich utopijnych planach reform społecznych Owen usiłował dowieść, że zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i z punktu widzenia życia domowego najbardziej celowe jest budowanie osiedli w formie równoległoboku lub kwadratu. – *88.*

[29a] Zdanie to dodał Marks do wydania francuskiego. Zostało ono uwzględnione w pierwszym wydaniu polskim z 1884 r., a także w wydaniu z lat 1926–1929–1933. – *91.*

[30] *Bogowie Epikura.* – Według poglądu greckiego filozofa Epikura bogowie żyją w intermundiach, tzn. w przestrzeniach międzyplane-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tarnych; nie mają oni żadnego wpływu ani na rozwój wszechświata, ani na życie człowieka. – *91.*

[31] Szekspir, „Wiele hałasu o nic", akt III, scena 3. – *96.*

[32] *Landit* – miejscowość blisko Paryża. Od XII do XIX wieku odbywały się tu corocznie wielkie jarmarki. – *97.*

[33] *Maritorna* – postać z „Don Kichota" Cervantesa, dziewka, uosobienie niechlujstwa. – *98.*

[34] *Państwo Inków* – państwo niewolnicze ze znacznymi pozostałościami społeczeństwa pierwotnego. Podstawą społecznego i gospodarczego ustroju była tu gmina chłopska (aylla), wspólnie władająca ziemią i bydłem. Czasy największego rozkwitu państwa Inków zaczynają się w końcu wieku XV i trwają do podboju hiszpańskiego w trzydziestych latach wieku XVI. W owym czasie państwo Inków obejmowało obszary dzisiejszego Peru, Ekwadoru, Boliwii i północnej części Chile. – *101.*

[35] *Pandekty* (greckie) albo *Digesta* (łacińskie) – główna część rzymskiego prawa cywilnego (Corpus juris civilis). Pandekty były zbiorem wyciągów z dzieł rzymskich prawników. Zebrane zostały na polecenie cesarza bizantyjskiego Justyniana I i w 533 r. ogłoszone jako prawo. – *105.*

[36] W. E. Parry, „Journal of a voyage for the discovery of a north-west passage from the Atlantic to the Pacific; performed in the years 1819–1820, in His Majesty's ships Hecla and Griper, under the orders of William Edward Parry", wyd. 2, Londyn 1821, str. 277/278. – *110.*

[37] *Poetycka chronologia.* – W antycznej mitologii historia ludzkości dzieli się na pięć okresów. W wieku złotym ludzie żyli w największej szczęśliwości i bez trosk; ziemia stanowiła wspólną własność i przynosiła wszystko, co niezbędne było do życia. Po tym okresie doskonałym warunki na świecie stopniowo się pogarszały i proces ten obejmował wiek srebrny, spiżowy, heroiczny i żelazny. Ten ostatni okres znamionowała ciężka praca na mało urodzajnej ziemi. Życie było pełne niesprawiedliwości, gwałtów i mordów. – Legenda o pięciu wiekach występuje w dziełach greckiego epika Hezjoda, a później w dziełach rzymskiego poety Owidiusza. – *114.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[38] Unia Anglii ze Szkocją, która zawarta została w 1707 r., zjednoczyła ostatecznie Szkocję i Anglię. Parlament szkocki został rozwiązany, a wszystkie bariery gospodarcze między tymi dwoma krajami zostały usunięte. – *114.*

[39] Marks cytuje tu świętego Hieronima „List do Eustochii o strzeżeniu dziewictwa". – *118.*

[40] *„The course of true love never does run smooth"* („Droga prawdziwej miłości nigdy nie jest usłana różami") – Szekspir, „Sen nocy letniej", akt 1, scena 1. – *123.*

[41] Ten cytat z Quesnaya znajduje się w pracy Dupont de Nemours „Maximes du docteur Quesnay, ou résumé de ses principes d'économie sociale"; w „Physiocrates... par Eugène Daire", część 1, Paryż 1846, str. 392. – *124.*

[42] *Non olet* (Nie śmierdzi) miał powiedzieć cesarz rzymski Wespazjan o pieniądzu, gdy syn robił mu wyrzuty z powodu opodatkowania kloak. – *126.*

[43] „East India (Bullion). Return to an address of the Honourable the House of Commons, dated 8 February 1864". – *154.*

[44] Marks cytuje tu pracę Petty'ego „Verbum sapienti", która ukazała się jako załącznik do dzieła pt. „The political anatomy of Ireland". – *163, 168, 318.*

[45] Marks cytuje tu książkę Davida Ricardo „The high price of bullion a proof of the depreciation of bank notes", wyd. 4, Londyn 1811. – *166.*

[46] *„Currency principle"* – w pierwszej połowie XIX w. szeroko rozpowszechniona teoria pieniężna, której punktem wyjścia była ilościowa teoria pieniądza. Przedstawiciele teorii ilościowej utrzymywali, że ceny towarów określa ilość pieniędzy znajdujących się w obiegu. Przedstawiciele „currency principle" chcieli naśladować prawa obiegu kruszcowego. Do currency (środków obiegu) zaliczali prócz pieniędzy kruszcowych również i banknoty. Sądzili, że przez pełne pokrycie kruszcowe banknotów można osiągnąć ustabilizowany obieg pieniężny; emisja miała być regulowana odpowiednio do importu i eksportu kruszców szlachetnych. Podjęte przez rząd angielski próby

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

(ustawa bankowa z 1844 r.) zastosowania w praktyce tej teorii nie powiodły się i potwierdziły tylko to, że nie wytrzymuje ona krytyki naukowej i że zupełnie nie nadaje się do celów praktycznych. (Patrz także Marks–Engels, Dzieła, t. 13, str. 181–185). – *166, 741.*

[47] *Institut de France* – najwyższe ciało naukowe Francji, składające się z wielu klas lub akademii. Destutt de Tracy był członkiem Akademii nauk moralnych i politycznych. – *189.*

[48] *Hic Rhodus, hic salta!* – z bajki Ezopa, w której pewien samochwał opowiada, że na wyspie Rodos skoczył kiedyś bardzo daleko. Odpowiedziano mu: Tu jest Rodos, tutaj skacz! – *193.*

[49] *Przewrót Kuzy.* – W styczniu 1859 r. ogłoszono Aleksandra Kuzę hospodarem mołdawskim, a nieco później – wołoskim. Zjednoczenie tych Księstw Naddunajskich, które przez kilka stuleci pozostawały pod zwierzchnictwem Turcji, doprowadziło do utworzenia jednolitego państwa rumuńskiego. Kuza zmierzał do przeprowadzenia w państwie reform burżuazyjno-demokratycznych. Jednakże polityka jego natrafiła na silny opór właścicieli ziemskich i części burżuazji. Kiedy Zgromadzenie Narodowe, w którym większość mieli właściciele ziemscy, odrzuciło rządowy projekt reformy agrarnej, Kuza rozwiązał je w 1864 r. Ogłoszona została konstytucja, rozszerzono krąg wyborców, wzmocniono władzę rządu. Uchwalona w nowej sytuacji politycznej reforma rolna przewidywała zniesienie poddaństwa oraz przyznanie chłopom ziemi za wykupem. – *194, 274.*

[50] Henri Storch, „Cours d'économie politique, ou exposition des principes qui déterminent la prospérité des nations", t. I, Petersburg 1815, str. 228. – *210.*

[51] Cherbuliez, „Richesse ou pauvreté. Exposition des causes et des effets de la distribution actuelle des richesses sociales", Paryż 1841, str. 14. – *210.*

[52] *Przewidział ten casus i właśnie dlatego może się śmiać* – sparafrazowany cytat z „Fausta" Goethego, część 1, „Pracownia". – *225.*

[53] *„Tout pour le mieux dans le meilleur des mondes possibles"* (Wszystko toczy się jak najlepiej w tym najlepszym z możliwych światów) – aforyzm z satyrycznej powieści Woltera „Kandyd". – *226, 916.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[54] *Jak gdyby ogarnięty szałem miłosnym* – sparafrazowany cytat z „Fausta" Goethego, część 1, „Piwnica Auerbacha w Lipsku". – *226.*

[55] Lukrecjusz, „O naturze wszechrzeczy", księga 1, wiersze 156/157. – *249.*

[56] Marks nazywa Wilhelma Roschera ironicznie Wilhelmem Tucydydesem Roscherem, gdyż ten w przedmowie do pierwszego wydania swej książki „Die Grundlagen der Nationalökonomie" – jak mówi Marks – „skromnie ogłosił się Tucydydesem ekonomii politycznej" (patrz Karol Marks, „Teorie wartości dodatkowej", część 3, Warszawa 1966, str. 584/585). – *251.*

[57] *Gottschedowska genialność.* – Ironiczna aluzja dotycząca niemieckiego pisarza i krytyka literackiego Johanna Christopha Gottscheda, który odegrał w literaturze pewną pozytywną rolę, jednocześnie jednak odznaczał się nadzwyczajną nietolerancją wobec nowych prądów literackich. Nazwisko jego stało się więc synonimem literackiej pychy i tępoty. – *251.*

[58] William Jacob, „A letter to Samuel Whitbread, being a sequel to considerations on the protection required by British agriculture", Londyn 1815; str. 33. – *254.*

[59] *Factory Act* – tu angielska ustawa fabryczna z 1833 r. (patrz niniejszy tom, str. 318, 325–329). – *259.*

[60] *Chiliaści* (z greckiego chilias – tysiąc) głosili religijno-mistyczny pogląd o ponownym przyjściu na świat Chrystusa i utworzeniu na ziemi „tysiącletniego królestwa" sprawiedliwości, powszechnej równości i szczęśliwości. Chiliazm był reakcją mas szukających w fantastycznych marzeniach drogi wyzwolenia się spod nieznośnego ucisku i cierpień. Chiliazm rozpowszechnił się w dobie rozkładu niewolnictwa i kształtowania się feudalizmu. Szczególnie silnie wystąpił we Włoszech ok. 1000 r. Tendencje chiliastyczne występowały w wielu herezjach średniowiecznych. – *263.*

[61] A. Ure, „The philosophy of manufactures", Londyn 1835 r., str. 436. – *263.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[62] *„Little shilling men"* (Ludzie małego szylinga) z Birmingham – szkoła w nauce ekonomicznej, która powstała w pierwszej połowie XIX wieku. Zwolennicy tej szkoły propagowali teorię idealnej jednostki miary pieniężnej i odpowiednio do tego rozpatrywali pieniądz jedynie jako nazwę rachunkową. Przedstawiciele tej szkoły, bracia Thomas i Matthias Attwood, Spooner i inni, przedłożyli projekt obniżenia zawartości złota w jednostce pieniężnej w Anglii, który nazwany został „projektem małego szylinga". Stąd nazwa samej szkoły. Jednocześnie „ludzie małego szylinga" występowali przeciw środkom zastosowanym przez rząd w celu zmniejszenia ilości pieniędzy znajdujących się w obiegu. Uważali, że wprowadzenie w życie ich teorii przyczyni się do tego, aby przez sztuczne podniesienie cen ożywić przemysł i zapewnić ogólny rozkwit kraju. W rzeczywistości jednak proponowana obniżka wartości pieniądza mogła doprowadzić jedynie do umorzenia długów państwa i wielkich przedsiębiorców. – *269.*

[63] *Règlement organique z 1831 r.* – pierwsza konstytucja Księstw Naddunajskich (Mołdawii i Wołoszczyzny) opracowana i ogłoszona przez P. D. Kisielowa, zwierzchnika administracji rosyjskiej tych księstw, pozostających pod okupacją rosyjską na mocy pokoju adrianopolskiego między Rosją i Turcją z 14 września 1829 r. W myśl tej konstytucji władza ustawodawcza w każdym księstwie należała do zgromadzenia wybieranego przez wielkich obszarników (bojarów), władzę wykonawczą sprawowali hospodarowie wybierani dożywotnio przez przedstawicieli bojarów, duchowieństwa oraz miast. Zachowano dotychczasowy ustrój feudalny, m. in. również i pańszczyznę. Władza polityczna skupiała się w ręku bojarów. Jednocześnie wprowadzono pewne reformy burżuazyjne: skasowano cła wewnętrzne, wprowadzono wolny handel, oddzielono sądownictwo od władzy wykonawczej, pozwolono chłopom na przenoszenie się z miejsca na miejsce, skasowano tortury. Podczas rewolucji 1848 r. Règlement organique został zniesiony. – *275.*

[63a] W oryginale gra słów. Marks utworzył z nazwiska Faucher czasowniki „vorfauchen" i „lügenfauchen" (fauchen – parskać, prychać). – *278, 555.*

[64] Dryden, „The cock and the fox: or, the tale of the nun's priest". – *281.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[65] *Privy Council* (Tajna Rada) – specjalny organ przy boku króla angielskiego, składający się z ministrów i innych wyższych urzędników, a także z dostojników duchownych. Tajna Rada utworzona została w XIII w. Przez długi czas posiadała uprawnienia ustawodawcze i była odpowiedzialna jedynie przed królem, a nie przed parlamentem. W wieku XVIII i XIX znaczenie Tajnej Rady wydatnie zmalało. Dziś nie odgrywa żadnej roli – *283, 553, 782.*

[66] *Ecce iterum Crispinus* – od tych słów zaczyna się czwarta satyra Juwenala; w pierwszej części tej satyry Juwenal wykpiwa Kryspina, dworaka cesarza rzymskiego Domicjana. Przenośne znaczenie: „znowuż ten sam". – *287.*

[67] *Eleaci* – idealistyczny kierunek w filozofii greckiej VI i V wieku p.n.e. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego kierunku byli Ksenofanes, Parmenides i Zenon z Elei. Eleaci usiłowali m. in. dowieść, że ruch i wielorakość zjawisk nie istnieją w rzeczywistości, lecz tylko w myśleniu. – *289.*

[68] *Grand Jury* – kolegium sądowe w Anglii (do 1933 r.) składające się z 23 przysięgłych, powoływanych przez szeryfa spośród „zacnych i wiernych mężów" hrabstwa, w którym wydarzył się czyn podlegający śledztwu. Kolegium rozstrzygało o tym, czy przedstawiony mu materiał wystarcza, aby obwinionemu udowodnić winę. Obwinionego należało albo uwolnić, jeżeli dowody nie były wystarczające, albo też przekazać sądowi karnemu. – 292.

[69] Marks ma tu na myśli recenzję książki T. Carlyle'a „Latter-Day Pamphlets" (patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 7, str. 300–312). – *297.*

[70] W. Strange, „The seven sources of health", Londyn 1864, str. 84. – *300.*

[71] *„Britons never, never shall be slaves"* („Nigdy, nigdy Brytyjczycy nie będą niewolnikami") – słowa angielskiego hymnu narodowego „Rule, Britannia". – *308.*

[72] *Exeter Hall* – budynek w Londynie. Miejsce zgromadzeń towarzystw religijnych i filantropijnych. – *308.*

[73] *Mutato nomine de te fabula narratur!* (Pod innym imieniem o tobie mowa!) – Satyry Horacego, ks. I, satyra 1. – *311.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[74] *Après moi le déluge!* (Po mnie potop!) – słowa te miała wypowiedzieć madame Pompadour, kiedy ktoś z dworu królewskiego wyraził obawę, że ustawiczne biesiady i zabawy spowodują silny wzrost długu państwowego Francji. – *314.*

[75] Goethe, „Do Sulejki". – *315.*

[76] *Wielka zaraza* – straszliwa epidemia, zwana także czarną śmiercią, która szalała w zachodniej Europie w latach 1347–1350. Na zarazę tę zmarło 25 milionów ludzi, jedna czwarta ówczesnej ludności Europy. – *317, 837.*

[77] „Factories inquiry commission. First report of the central board of His Majesty's commissioners. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 28 June 1833", str. 53. – *326.*

[78] *„Periculum in mora"* („Niebezpieczeństwo w zwłoce") – z dzieła historyka rzymskiego Tytusa Liwiusza „Ab Urbe condita", ks. 38, rozdz. 25, wiersz 13. – *327.*

[79] „Report from the committee on the «Bill to regulate the labour of children in the mills and factories of the United Kingdom»: with the minutes of evidence. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 8 August 1832". – *327.*

[80] *Juggernaut* – wcielenie boga Wisznu, jednego z najwyższych bogów hinduskich. Kult Juggernauta cechował niezwykle wystawny rytuał i krańcowy fanatyzm religijny, znajdujący swój wyraz w okaleczaniu się i dobrowolnej ofierze z życia. W czasie wielkich świąt wierzący rzucali się pod rydwan, który wiózł wizerunek Wisznu-Juggernauta. – *327, 770.*

[81] *Karta ludu* (People's charter) – dokument zawierający żądania czartystów; Karta została opublikowana 8 maja 1838 r. jako projekt ustawy, który miano złożyć w parlamencie. Najważniejsze żądania były następujące: 1. powszechne prawo wyborcze (dla mężczyzn po ukończeniu 21 lat). 2. Roczna kadencja parlamentu. 3. Tajne głosowanie. 4. Równe okręgi wyborcze. 5. Zniesienie cenzusu majątkowego dla kandydatów na posłów. 6. Diety dla członków parlamentu. – *328.*

[82] *Podwojenie bochenka chleba.* – Zwolennicy Ligi przeciw ustawom zbożowym (por. przyp. 6) usiłowali demagogicznie wmówić robotni-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

kom, że wraz z wprowadzeniem wolnego handlu wzrosną ich realne płace i podwoi się bochenek chleba („big loaf"). Jako środek propagandowy nosili po ulicach 2 bochenki chleba – wielki i mały – z odpowiednimi napisami. Rzeczywistość wykazała kłamliwość tych obietnic. Kapitał przemysłowy Anglii, wzmocniony dzięki zniesieniu ustaw zbożowych, wzmógł swoje ataki na interesy życiowe klasy robotniczej. – *329, 542.*

[83] *Komisarzami Konwencji* nazywano podczas rewolucji francuskiej przedstawicieli Konwencji w departamentach i wojsku; posiadali oni szczególne pełnomocnictwa. – *332.*

[84] *Loi des suspects* (Ustawa o podejrzanych). – Ustawa w sprawie środków powszechnego bezpieczeństwa, uchwalona przez ciało ustawodawcze 19 lutego 1858 r. Ustawa przyznawała cesarzowi i rządowi nieograniczone prawo aresztowania bądź zsyłania do różnych części Francji i Algierii, bądź też wygnania z terytorium francuskiego wszystkich osób podejrzanych o wrogi stosunek do Drugiego Cesarstwa. – *333.*

[85] Szekspir, „Kupiec wenecki", akt IV, scena 1. – *335, 336, 580.*

[86] *Prawo 10 tablic* – pierwotny wariant prawa „12 tablic", najstarszego pomnika ustawodawstwa republiki rzymskiej. Prawo to stało na straży własności prywatnej i jako karę na niewypłacalnego dłużnika przewidywało pozbawienie wolności, niewolnictwo, ćwiartowanie. Prawo 10 tablic zapoczątkowało rozwój rzymskiego prawa cywilnego. – *336.*

[87] Tę hipotezę wypowiedział historyk francuski Linguet w pracy „Théorie des loix civiles, ou principes fondamentaux de la société", Londyn 1767, t. 2, ks. 5, rozdz. 20. – *336.*

[88] Daumer w pracy „Geheimnisse des christlichen Alterthums" wyraził przypuszczenie, że pierwotni chrześcijanie spożywali podczas komunii mięso ludzkie. – *336.*

[89] *„Courtes séances"* („Krótkie posiedzenia"). – Fourier nakreślił obraz przyszłego społeczeństwa, w którym człowiek wykonuje w ciągu dnia roboczego różne prace, gdyż dzień roboczy składa się z kilku courtes séances, przy czym żadne posiedzenie nie trwa dłużej niż półtorej do dwóch godzin. Przez to – zdaniem Fouriera – wydajność pracy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tak wzrośnie, że najuboższy robotnik będzie mógł zaspokajać wszystkie swe potrzeby w większym stopniu niż jakikolwiek kapitalista w czasach dawniejszych. – *339.*

[90] *Powszechny amerykański kongres robotniczy* w Baltimore obradował od 20 do 25 sierpnia 1866 r. W kongresie brało udział 60 delegatów, którzy reprezentowali ponad 60 000 robotników zrzeszonych w związkach zawodowych. Na kongresie omawiano następujące zagadnienia: ustawowe wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy; działalność polityczna robotników; zrzeszenia spółdzielcze; powszechne zjednoczenie robotników w związkach zawodowych i in. Ponadto zapadła uchwała, by założyć National Labor Union (Narodową Unię Pracy), polityczną organizację klasy robotniczej. – *352.*

[91] Przytoczona tutaj rezolucja Kongresu Genewskiego I Międzynarodówki została przyjęta w oparciu o opracowane przez Karola Marksa „Instrukcje dla delegatów Tymczasowej Rady Centralnej w poszczególnych sprawach" (patrz Marks-Engels, Dzieła, t. 16). – *353.*

[92] *Schlange ihrer Qualen* (Wąż swych udręczeń) – sparafrazowane słowa z wiersza Henryka Heinego pt. „Heinrich". – *354.*

[93] *Quantum mutatus ab illo* (Jakaż wielka w nim zmiana) – Wergili, „Eneida", księga 2, wiersz 274. – *354.*

[94] *„Niczego się nie nauczyli"* – miał powiedzieć Talleyrand pod adresem arystokratycznych emigrantów, którzy powrócili do Francji po restauracji rządów Bourbonów w 1815 r. Arystokraci ci usiłowali odzyskać swoje posiadłości i ponownie narzucić chłopom powinności feudalne. – *361.*

[95] *„Niewiedza stanowi dostateczne uzasadnienie"*. – W dodatku do pierwszej części swego dzieła pt. „Etyka" Spinoza powiada, że niewiedza nie jest dostatecznym uzasadnieniem, kierując te słowa przeciw poglądowi klechów i teologów, którzy przyczyny przyczyn wszelkich zjawisk przyrody upatrywali w „woli Boga", przy czym jedynym ich argumentem była nieznajomość innych przyczyn. – *361.*

[96] W. Roscher, „Die Grundlagen der Nationalökonomie", 3 wyd., Stuttgart, Augsburg 1858, str. 88/89. – *382.*

[97] *Rochdale cooperative experiments* (Eksperymenty spółdzielcze w Rochdale). – Pod wpływem idei utopijnych socjalistów robotnicy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

miasta Rochdale zjednoczyli się i utworzyli Society of Equitable Pioneers (Stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów). Początkowo stowarzyszenie to było spółdzielnią spożywców, wkrótce jednak rozszerzyło swą działalność i założyło również spółdzielnie produkcyjne. Pionierzy z Rochdale zapoczątkowali nowy okres ruchu spółdzielczego w Anglii i innych krajach. – *391.*

[98] *Bellum omnium contra omnes* (Wojna wszystkich przeciw wszystkim) – Thomas Hobbes, „Leviathan". – *421.*

[99] *Bajka Meneniusza Agryppy.* – W 494 r. p.n.e. doszło w Rzymie do pierwszego poważnego starcia między patrycjuszami i plebejuszami. Patrycjuszowi Meneniuszowi Agryppie udało się – jak głosi legenda – doprowadzić do pojednania. Spór między patrycjuszami a plebejuszami przedstawił on jako zwadę w łonie jednego organizmu. Zbuntowanych plebejuszów – mówił – można by porównać do członków ciała ludzkiego, które nie chcą dostarczać pożywienia żołądkowi. Jednakże następstwem tego byłoby osłabienie i wyczerpanie samych członków. Podobnie i odmowa plebejuszów spełniania naturalnych obowiązków może doprowadzić do upadku państwa rzymskiego. – *426.*

[100] *Society of Arts and Trades* (Stowarzyszenie Sztuk i Rzemiosł) – burżuazyjne towarzystwo filantropijne szerzenia oświaty, założone w 1754 r. W połowie XIX w. towarzystwem tym kierował książę Albert. Towarzystwo szumnie głosiło, że celem jego jest „popieranie sztuk, rzemiosł i handlu", jako też wynagradzanie osób, które przyczyniają się do „zatrudniania ubogich, rozwoju handlu, pomnożenia bogactw krajowych itd." Stowarzyszenie usiłowało pośredniczyć między robotnikami i przedsiębiorcami, by w ten sposób zahamować rozwój masowego ruchu strajkowego w Anglii. Marks określił towarzystwo jako Society of Arts and Tricks (Stowarzyszenie Sztuk i Sztuczek). – *430, 871.*

[101] Hegel, „Grundlinien der Philosophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenschaft im Grundrisse", Berlin 1840, § 187, Dodatek. – *430.*

[102] *„Disjecta membra poetae"* („Rozrzucone członki poety"). – Satyry Horacego, księga 1, satyra 4. – *431.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[103] Autorem dzieła „Dialogue concerning happiness" nie jest dyplomata James Harris, który napisał „Diaries and correspondence", lecz jego ojciec James Harris. – *432.*

[104] Marks przytacza to powiedzenie Archilocha według dzieła Sextusa Empiricusa „Adversus mathematicos", księga II, 44. – *433.*

[105] *30 tyranów* – instytucja wykonawcza wprowadzona w Atenach w 404 r. p.n.e., po zakończeniu wojny peloponeskiej, której zadaniem było opracowanie nowej formy ustrojowej. 30 tyranów rychło zagarnęło całą władzę i wprowadziło system okrutnego terroru. Po 8 miesiącach rządy ich zostały obalone i przywrócono demokrację wolnych obywateli. – *433.*

[106] *Republika platońska* – idealny wzór państwa, opracowany przez filozofa greckiego Platona w dziele „Politeia" („Rzeczpospolita"). Podstawową zasadą republiki platońskiej był ścisły podział funkcji i pracy między wolnych obywateli. Funkcje rządzenia państwem przypadały filozofom. Ochrona życia i mienia obywateli należała do kasty rycerzy, wolnych od wszelkich obowiązków pracy. Zadaniem chłopów, rzemieślników, kupców itd. było wyłącznie wytwarzanie dóbr materialnych i zaopatrywanie ludu. – *434.*

[107] A. Ure, „The philosophy of manufactures", Londyn 1835, str. 21. – *436.*

[108] *Maszyna kaloryczna* – maszyna działająca na zasadzie rozszerzania i zgęszczania zwykłej objętości powietrza poprzez ogrzewanie i ochładzanie. W porównaniu z maszyną parową była ona ciężka i miała mniejszą siłę działania. Wynaleziono ją na początku XIX w., ale już w końcu tegoż stulecia straciła wszelkie praktyczne znaczenie. – *440, 547.*

[109] *Jenny* – maszyna przędzalnicza wynaleziona w latach 1764–1769 przez Jamesa Hargreavesa. Nazwa tej maszyny pochodzi od imienia córki wynalazcy. – *442.*

[110] J. B. Baynes, „The cotton trade. Two lectures on the above subject, delivered before the members of the Blackburn Literary, Scientific and Mechanics' Institution, Blackburn – Londyn 1857, str. 48. – *460.*

[111] W pierwszym i czwartym wydaniu ustęp ten brzmi: Jak dalece bogacenie się fabrykantów wzrastało wraz z intensywniejszym

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wyzyskiem siły roboczej, wskazuje choćby ta okoliczność, że przeciętny proporcjonalny wzrost liczby angielskich fabryk wyrobów bawełnianych itd. w latach 1838–1850 równał się 32%, w latach zaś 1850–1856 aż 86%.

Zmianę naszą wprowadzamy na podstawie danych zawartych w „Reports of the inspectors of factories for 31st October 1856", Londyn 1857, str. 12. Marks korzystał prawdopodobnie z tego źródła. Porównaj także artykuł Marksa „Angielski system fabryczny", Marks–Engels, Dzieła, t. 12. – *493.*

[112] *„Złagodzona katorga"* („Les bagnes mitigés") – taką nazwę nadaje fabrykom Fourier w swej książce „La fausse industrie morcelée, répugnante, mensongère, et l'antidote, l'industrie naturelle, combinée, attrayante, véridique, donnant quadruple produit", Paryż 1835, str. 59. – *507.*

[113] Marks cytuje tu pracę Seconda Lancellottiego „L'Hoggidi overo gl'ingegni non inferiori a'passati" według Johanna Beckmanna, „Beyträge zur Geschichte der Erfindungen", t. 1, Lipsk 1876, str. 125–132. Również i inne dane zawarte w 194 przypisie Marksa zostały zaczerpnięte z tej książki. – *508.*

[114] Tablica ta sporządzona została na podstawie danych następujących trzech sprawozdań parlamentarnych, objętych wspólnym tytułem „Factories": „Return to an address of the Honourable the House of Commons, dated 15 April 1856"; „Return to an address of the Honourable the House of Commons, dated 24 April 1861"; „Return to an address of the Honourable the House of Commons, dated 5 December 1867". – *516.*

[115] „Tenth report of the commissioners to inquire into the organization and rules of Trades Unions and the other associations: together with minutes of evidence", Londyn 1868, str. 63/64. – *518.*

[116] *Nominibus mollire licet mala* (Przystoi łagodzić zło nazwą) – Owidiusz, „Artis Amatoriae", księga 2, wiersz 657. – *522.*

[116a] *Bill Sikes* – postać z powieści K. Dickensa „Oliver Twist". – *526.*

[117] Dane te zaczerpnął Marks ze sprawozdania parlamentarnego „Corn, grain and meal. Return to an order of the Honourable the House of Commons, dated 18 February 1867", – *538.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[118] *Ustawy o koalicjach.* – W latach 1799 i 1800 parlament angielski uchwalił ustawy zakazujące zakładania i działalności wszelkich stowarzyszeń robotniczych. Zakaz koalicji został przez parlament zniesiony w 1824 r., jednakże i później władze poważnie ograniczały działalność stowarzyszeń robotniczych. W szczególności karano jako przestępstwo kryminalne agitację za wstępowaniem robotników do organizacji i za udziałem w strajkach, pod pretekstem, że jest to „nacisk" i „przymus". – *540, 878.*

[119] Marks zwraca uwagę na usilne dążenia angielskich kupców – po zniesieniu monopolu Kompanii Wschodnioindyjskiej na handel z Chinami (1833 r.) – do opanowania rynków chińskich. Każdy środek był przy tym dobry. Pierwsza wojna opiumowa (1839–1842), stanowiąca wojnę napastniczą Anglii przeciwko Chinom, miała doprowadzić do zdobycia rynku chińskiego dla handlu angielskiego. Wraz z nią rozpoczął się proces przekształcania Chin w kraj półkolonialny. Już od początku XIX w. usiłowała Anglia wyrównać swój bierny bilans handlowy z Chinami w drodze przemytu do Chin wytwarzanego w Indiach opium, spotkała się jednak ze sprzeciwem władz chińskich. W 1839 r. władze chińskie zarekwirowały i spaliły cały zapas opium znajdujący się na cudzoziemskich statkach w Kantonie. To stało się bezpośrednim powodem wojny, która zakończyła się klęską Chin. Anglicy wykorzystali klęskę zacofanych feudalnych Chin i narzucili im grabieżczy traktat pokojowy w Nankinie (sierpień 1842 r.). Na mocy traktatu nankińskiego Chiny otworzyły Anglikom 5 portów (Kanton, Amoy, Fuczou, Ningpoi, Szanghaj), przekazały Anglii „po wieczne czasy" Hongkong i zobowiązały się do wysokiej kontrybucji. Zgodnie z dodatkowym protokołem do traktatu nankińskiego Chiny musiały przyznać cudzoziemcom prawo eksterytorialności. – *546.*

[120] *Registrar General* (Generalny registrator) – taki tytuł nosił w Anglii naczelnik urzędu stanu cywilnego. Do zakresu jego działania należały sprawy urodzeń, zgonów i ślubów. – *561, 778, 794, 808.*

[121] *„Nec sutor ultra crepidam!"* („Pilnuj, szewcze, swego kopyta!") – tymi słowami grecki malarz Apelles miał odpowiedzieć pewnemu szewcowi, gdy ten źle się wyraził o jego obrazie. – *581.*

[122] P.-J. Proudhon, „Système des contradictions économiques, ou philosophie de la misère", tom I, Paryż 1846, str. 73. – *610.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[123] *Confederate states of America* (Skonfederowane Stany Ameryki). – W roku 1861 jedenaście niewolniczych stanów utworzyło Konfederację na kongresie w Montgomery. Rebelianci stawiali sobie za cel utrzymanie niewolnictwa i jego rozszerzenie na całe terytorium Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1861 r. wszczęli kroki wojenne (wojnę secesyjną) przeciw Unii. Wojna zakończyła się w 1865 r. kapitulacją Południa i likwidacją separatystycznego państwa. – *640.*

[124] Autorem książki „Essai sur la nature du commerce en général" jest Richard Cantillon. Wydanie angielskie stanowi przeróbkę pierwotnego tekstu. Opracował je Philip Cantillon, krewniak Richarda. – *660.*

[125] Aluzja Marksa do zachowania się marszałka dworu von Kalba w tragedii Schillera „Intryga i miłość". W drugiej scenie trzeciego aktu Kalb nie chce początkowo wziąć udziału w intrydze, którą prezydent knuje na dworze pewnego księcia niemieckiego. W związku z tym prezydent grozi, że poda się do dymisji, co byłoby równoznaczne z upadkiem marszałka dworu. Kalb, bardzo przestraszony, woła: „Und ich? – Sie haben gut schwatzen, Sie! Sie sind ein Studierter! Aber ich, – mon Dieu! was bin denn ich, wenn mich Seine Durchlaucht entlassen?" („A ze mną co? Panu łatwo rezonować. Pan ukończył szkoły. Ale ja... mon Dieu! czym ja będę, gdy mnie jego książęca mość zdymisjonuje?" – przekład A. M. Swinarskiego, Schiller, Dzieła wybrane, PIW 1955, t. I, str. 384). – *686.*

[126] *Niemiecki Związek Robotniczy* został założony przez Marksa i Engelsa w Brukseli – pod koniec sierpnia 1847 r. – w celu politycznego uświadomienia mieszkających w Belgii robotników niemieckich i zaznajomienia ich z ideami naukowego komunizmu. Pod kierownictwem Marksa, Engelsa i ich towarzyszy walki Związek stał się legalnym ośrodkiem skupiającym rewolucyjne proletariackie elementy w Belgii. Najbardziej świadomi członkowie Związku wstąpili do brukselskiej gminy Związku Komunistów. Związek odegrał wybitną rolę w utworzeniu Brukselskiego Towarzystwa Demokratycznego. Wkrótce po wybuchu rewolucji lutowej 1848 r. we Francji, kiedy policja belgijska aresztowała członków Towarzystwa i wydaliła ich z Belgii, Niemiecki Związek Robotniczy zawiesił swą działalność. – *689.*

[127] Simonde de Sismondi, „Nouveaux principes d'économie politique", t. I, Paryż 1819, str. 119. – *693.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[128] *Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakuba itd.* – Ewangelia św. Mateusza mówi w pierwszym rozdziale o tym, jak stopniowo mnożyło się potomstwo Abrahama, praojca Izraelczyków, z którego to potomstwa powstał w końcu cały lud Judy. – *693.*

[129] Hegel, „Grundlinien der Philosophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenchaft im Grundrissen", Berlin 1840, § 203, Dodatek. – *701.*

[130] Mowa tu o pracy J. S. Milla „A system of logic, ratiocinative and inductive, being a connected view of the principles of evidence, and the methods of scientific investigation", w 2 tomach, pierwsze wydanie ukazało się w Londynie w 1843 r. – *704.*

[131] *Tableau économique.* – W pracy swej pt. „Tableau économique", 1758 r., fizjokrata Quesnay podjął po raz pierwszy próbę systematycznego zobrazowania reprodukcji i cyrkulacji globalnego kapitału społecznego. Marks korzystał z wydania: F. Quesnay, „Analyse du Tableau économique" (1766) w „Physiocrates..." par Eugène Daire, część pierwsza, Paryż 1846. Bardziej szczegółowo omawia Marks pracę Quesnaya w drugim tomie „Kapitału", rozdz. 19, i w pierwszej części „Teoryj wartości dodatkowej", rozdz. 6. – *704.*

[132] Aluzja do słów śląskiego magnata Lichnowskiego w czasie debaty polskiej w parlamencie frankfurckim i jego wrogiego stanowiska wobec polskich dążeń do samodzielnego bytu. Lichnowski mówił błędnie po niemiecku, nie znał rodzaju rzeczownika „Datum", używał – sprzecznie z zasadami gramatyki języka niemieckiego – dwu przeczeń zamiast jednego. Czterokrotnie budował zdanie, za każdym razem inaczej, ale błędnie, co wywołało śmiech na sali i kpiny „Nowej Gazety Reńskiej" (patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 5, str. 414–417). – *706.*

[133] Schiller, „Die Bürgschaft" („Poręka"). – 707.

[134] Sparafrazowany cytat z „Fausta" Goethego, część 1, „Przed bramą miasta". – *708.*

[135] *Tak głosi Mojżesz i prorocy!* – Według starej chrześcijańskiej legendy Mojżesz i inni prorocy napisali księgi Starego Testamentu. W szczególności 5 Ksiąg Mojżeszowych stanowi w religii żydowskiej

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

prawo. Marks używa tutaj tego zwrotu w sensie: To jest główna rzecz! To jest najważniejsze! – *709, 914.*

136 J.-B. Say, „Traité d'économie politique", 5 wyd., t. I, Paryż 1826, str. 130/131. – *710.*

137 Sformułowanie *„determinatio est negatio"* („określenie jest zaprzeczeniem") znajduje się w liście Spinozy z dnia 2 czerwca 1674 r. (patrz Korespondencja Spinozy, list 50), gdzie użyte jest w sensie: ograniczenie lub określenie jest zaprzeczeniem. Sformułowanie „omnis determinatio est negatio" i jego wykładnia w sensie: „wszelkie określenie jest zaprzeczeniem" spotykamy w dziełach Hegla, dzięki którym uzyskało ono szeroki rozgłos. – *712.*

138 Cytowana jest tu książka Pottera „Political economy: its objects, uses, and principles: considered with reference to the condition of the American people", Nowy Jork 1841. Znaczna część tej książki – jak widać ze wstępu – jest w istocie przedrukiem pierwszych dziesięciu rozdziałów pracy Scrope'a pt. „Principles of political economy", wydanej w 1833 r. w Anglii. Potter wprowadził tu pewne zmiany. – *712.*

139 *„Nulla dies sine linea"* („Ani dnia bez kreski") – słowa te przypisuje się greckiemu malarzowi Apellesowi, który trzymał się reguły, by codziennie choć trochę popracować pędzlem. – *728.*

140 *Peculium.* – W starożytnym Rzymie część majątku, którą głowa rodziny mogła oddać w użytkowanie albo zarząd wolnemu, np. synowi, lub też niewolnikowi. Posiadanie peculium nie znosiło faktycznie stosunku zależności niewolnika od pana, peculium bowiem pozostawało prawną własnością pana. Niewolnik posiadający peculium mógł zawierać umowy z trzecimi osobami, jednakże w ograniczonym zakresie pieniężnym, tak by suma zysków osiągniętych z umowy nie wystarczała na wykupienie się niewolnika z niewoli. Szczególnie zyskowne umowy i inne przedsięwzięcia, które mogły doprowadzić do znacznego wzrostu peculium, były zazwyczaj zastrzeżone dla pana. – *730, 738.*

141 S.-N.-H. Linguet „Théorie des lois civiles, ou principes fondamentaux de la société, t. I, Londyn 1767, str. 236. – *735, 877.*

142 Adam Smith, „An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations", t. I, Edynburg 1814, str. 142. – *743, 877.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[143] W latach 1848–1859 Anglia brała udział w wielu wojnach: wojnie krymskiej (1853–1856), wojnach z Chinami (1856–1858 i 1859/1860) i Persją (1856–1857). Ponadto w 1849 r. zakończony został podbój Indii, a w latach 1857–1859 wojska angielskie wzięły udział w stłumieniu narodowowyzwoleńczego hinduskiego powstania sipajów. – *762.*

[144] James Steuart, „An inquiry into the principles of political economy", t. I, Dublin 1770, str. 39, 40. – *773.*

[145] Marks powołuje się tu na pracę Fryderyka Engelsa „Die Lage der arbeitenden Klasse in England. Nach eigner Anschauung und authentischen Quellen", Lipsk 1845 (patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 2). – *781.*

[146] Adam Smith, „An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations", t. I, Edynburg 1814, str. 6. – *781.*

[147] *Powstanie Swinga* – ruch angielskich robotników rolnych w latach 1830–1833, skierowany przeciwko stosowaniu młocarek mechanicznych i domagający się wyższych płac. O osiągnięcie swych celów walczyli oni w ten sposób, że rozsyłali do farmerów i właścicieli ziemskich listy z pogróżkami w imieniu zmyślonego „kapitana Swinga", podpalali sterty zboża i niszczyli młocarnie. – *805.*

[148] *„Low church"* („Niski kościół") – kierunek w kościele anglikańskim, rozpowszechniony zwłaszcza wśród burżuazji i niższego duchowieństwa; kładł on główny nacisk na propagowanie moralności burżuazyjno-chrześcijańskiej oraz działalności filantropijnej, którą cechowała obłudna świętoszkowatość. Hrabia Shaftesbury (lord Ashley) zdobył sobie dzięki tej działalności znaczny wpływ w low church, dlatego też Marks nazywa go ironicznie „papieżem" tego kościoła. – *806.*

[149] *Laudator temporis acti* (Chwalca czasów minionych) – Horacy, „Ars poetica", wiersz 173. – *809.*

[150] Charles Fourier, „Le nouveau monde industriel et sociétaire", Paryż 1829, dział 5, uzupełnienia do rozdziału 36 oraz dział 6, końcowe wnioski. – *829.*

[151] *„Jakaż to ludzkość u tak wielkiego pana!"* – sparafrazowany cytat z „Fausta" Goethego, „Prolog w niebie". – *844.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[152] *Fenianie* – drobnomieszczańscy rewolucjoniści irlandzcy. Pierwsze ich organizacje powstały w 1857 r. w Irlandii i Stanach Zjednoczonych, gdzie skupiały emigrantów irlandzkich. Program i działalność fenian były wyrazem protestu mas ludowych Irlandii przeciwko angielskiemu uciskowi kolonialnemu. Fenianie stali na gruncie niepodległości, domagali się republiki demokratycznej, nadzielenia dzierżawców ziemią przez nich uprawianą itd.; swój program polityczny zamierzali osiągnąć w drodze zbrojnego powstania. Działalność spiskowa fenian nie przyniosła oczekiwanych owoców; pod koniec 60-ych lat XIX w. spadły na nich masowe represje. W latach siedemdziesiątych nastąpił upadek ruchu fenian. – *847*.

[153] *„Acerba fata Romanos agunt scelusque fraternae necis"* („Srogi los i zbrodnia bratobójstwa ściga Rzymian") – Horacy, Epoda 7. – *847*.

[154] *Przewrót na rynku światowym* – Marks mówi tu o ekonomicznych skutkach wielkich odkryć geograficznych pod koniec XV i na początku XVI w. W wyniku odkrycia drogi morskiej do Indii, a także odkrycia Indii Zachodnich i kontynentu amerykańskiego nastąpiła całkowita zmiana szlaków handlowych. Północnowłoskie miasta handlowe (Genua, Wenecja i in.) utraciły swą przodującą pozycję. Główną rolę w handlu światowym poczęły natomiast odgrywać – dzięki korzystnemu położeniu nad Oceanem Atlantyckim – Portugalia, Hiszpania, Niderlandy i Anglia. – *852*.

[155] James Steuart, „An inquiry into the principles of political economy", t. I, Dublin 1770, str. 52. – *853*.

[156] *„Pauper ubique jacet"* („Wszędzie pełno nędzarzy") – Owidiusz, „Fasti", księga I, wiersz 218. – *857*.

[157] Za panowania cara Fiodora (1584–1598), syna Iwana Groźnego, kiedy rządy w państwie faktycznie spoczywały w rękach Borysa Godunowa, wyszedł w 1597 r. edykt ustalający 5-letni termin poszukiwania zbiegłych chłopów i zwracania ich dawnemu właścicielowi. – *860*.

[158] Marks ma tu na myśli ogłoszony w 1796 r. w Londynie pamflet pt. „A letter from the Right Honourable Edmund Burke to a Noble Lord, on the attacks mode upon him and his pension, in the House

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

of Lords, by the Duke of Bedford and the Earl of Lauderdale, early in the present session of Parliament". – *860.*

159 *Prawo Licyniusza* – wydane w 367 r. p.n.e. w Rzymie ograniczało do pewnego stopnia obszar gruntu państwowego użytkowanego przez jednostkę i przewidywało szereg postanowień korzystnych dla dłużników. Tym samym prawo to zwracało się przeciwko nieustannemu wzrostowi wielkiej własności ziemskiej i uprzywilejowanej pozycji patrycjuszów, co świadczyło o pewnym umocnieniu się politycznej i ekonomicznej pozycji plebejuszów. Jak głosi legenda, autorami tej ustawy byli trybunowie ludowi Caius Licinius Stolo i Lucius Sextius Lateranus. – *864.*

160 *Taksmen* – w okresie systemu klanowego w Szkocji nazywano tak dowódców, bezpośrednio podległych wodzowi klanu albo „wielkiemu człowiekowi", zwanemu laird (odpowiada angielskiemu wyrazowi lord). Laird przyznawał poszczególnym dowódcom nadziały gruntu (taks), które jednakże pozostawały własnością całego klanu. Laird otrzymywał nieznaczny trybut jako wyraz uznania zwierzchności „wielkiego człowieka". Taksmenom z kolei podlegali niżsi wasalowie i subwasalowie, a tym chłopi danego okręgu. Wraz z rozkładem systemu klanowego laird przeistoczył się w obszarnika, a taksmeni w kapitalistycznych dzierżawców. Miejsce dotychczasowego trybutu zajęła renta gruntowa. – *866.*

161 *Ostatni bunt pretendenta.* – Mowa tu o próbie zwolenników Stuartów, by w drodze powstania 1745–1746 r. wymusić osadzenie na tronie angielskim tzw. „młodego pretendenta", Karola Edwarda. Powstanie to było jednocześnie wyrazem protestu angielskich i szkockich mas ludowych przeciwko wyzyskowi obszarniczemu oraz masowemu wywłaszczaniu drobnych chłopów. Upadek powstania pociągnął za sobą całkowite zniszczenie systemu klanowego w Szkocji. Wywłaszczanie chłopów jeszcze się spotęgowało. – *867.*

162 Marks ma na myśli swój artykuł „Wybory. – Chmury na horyzoncie finansowym. – Księżna Sutherland a niewolnictwo", opublikowany w „New-York Daily Tribune" z 9 lutego 1853 r. (patrz Marks–Engels, Dzieła, t. 8, str. 570–577). – *868.*

163 *Petty sessions* (małe sesje) – posiedzenia sądów pokoju w Anglii rozpatrywały drobne sprawy w uproszczonej procedurze. – *875.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[164] *Ustawy przeciw „spiskom"* istniały w Anglii jeszcze w średniowieczu. Zakazywały one wszelkiej działalności konspiracyjnej, nawet jeśli przyczyny, które ją wywołały, były słuszne. Na podstawie tych ustaw duszono organizacje i walkę klasową robotników zarówno przed uchwaleniem ustawy o koalicjach (patrz przypis 118), jak i po jej zniesieniu. – *880.*

[165] *Rządy terroru* – dyktatura Jakobinów, czerwiec 1793 – lipiec 1794. – *881.*

[166] A. Anderson, „An Historical and Chronological Deduction of the Origin of Commerce, from the Earliest Accounts to the present Time". Pierwsze wydanie tej pracy ukazało się w Londynie w 1764 r. – *885.*

[167] James Steuart, „An inquiry into the principles of political economy", t. I, Dublin 1770, księga 1, rozdz. 16. – *885.*

[168] Warren Hastings – pierwszy generalny gubernator Indii Brytyjskich w latach 1774–1785, jednocześnie w służbie Kompanii Wschodnioindyjskiej. W 1788 r. stanął przed sądem oskarżony o nadużycia. Został jednak uniewinniony, a Kompania przyznała mu odszkodowanie. – *893.*

[169] G. von Gülich, „Geschichtliche Darstellung des Handels, der Gewerbe und des Ackerbaus der bedeutendsten handeltreibenden Staaten unsrer Zeit", t. I, Jena 1830, str. 371. – *894.*

[170] Marks powołuje się tu prawdopodobnie na angielskie wydanie przypisywanej Janowi de Witt książki pt. „Aanwysing der heilsame politike Gronden en Maximen van de Republike van Holland en West-Friesland", Lejda 1669. – *897.*

[171] *Asiento* – określenie traktatów, w myśl których Hiszpania od XVI do XVIII stulecia przyznawała innym państwom, a także osobom prywatnym tych państw prawo sprzedawania czarnych niewolników afrykańskich w jej posiadłościach amerykańskich. – *901.*

[172] *Tantae molis erat* (Tak wiele trzeba było mozołu) – Marks używa tu wyrażenia Wergilego z „Eneidy", księga 1, wiersz 33. – *901.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[173] C. Pecqueur, „Théorie nouvelle d'économie sociale et politique", Paryż 1842, str. 435. – *903.*

[174] *Ustawa Peela o bankach.* – W celu przezwyciężenia trudności przy wymianie banknotów na złoto rząd angielski postanowił na wniosek Roberta Peela przeprowadzić ustawę o reformie Banku Anglii. Ustawa ta przewidywała podział Banku na dwa zupełnie niezależne wydziały z odrębnymi zasobami gotówki: wydział bankowy, który przeprowadzał operacje bankowe, i wydział emisji banknotów. Banknoty te musiały mieć solidne pokrycie w postaci specjalnego funduszu złota, będącego stale do dyspozycji. Emisja banknotów nie mających pokrycia w złocie ograniczona została do sumy 14 milionów f. szt. – *917.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

WYKAZ LITERATURY CYTOWANEJ I WZMIANKOWANEJ*

I. Książki i artykuły

Addington, Stephen: An inquiry into the reasons for and against inclosing open-fields. 2nd ed. Coventry, London 1772. – *863.*

The advantages of the East-India trade to England. London 1720. – *375, 400, 401, 406, 408, 411, 432, 508, 607.*

Aikin, J[obn]: A description of the country from thirty to forty miles round Manchester. London 1795. – *708, 709, 891, 901.*

[*Anderson, Adam:*] An historical and chronological deduction of the origin of commerce, from the earliest accounts to the present time. Containing, an history of the great commercial interests of the British Empire. With an appendix. Vol. 1–2. London 1764. – *885, 900.*

Anderson, James: The bee, or literary weekly intelligencer. Vol. 3rd. Edinburgh 1791. – *738.*

– Observations on the means of exciting a spirit of national industry; chiefly intended to promote the agriculture, commerce, manufactures, and fisheries of Scotland. In a series of letters to a friend. Written in the year 1775. Edinburgh 1777. – *667 866, 867.*

Appian von Alexandrien: Römische Geschichten. Übers. von Ferdinand L. J. Dillenius. 7. Bdch. Stuttgart 1830. [*Appian z Aleksandrii:* Historia rzymska. Przekład Ludwika Piotrowicza. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1957]. – *864.*

* W wypadkach, kiedy nie można było ustalić wydania pracy, którym posługiwał się Marks, podaje się pierwsze wydanie tej pracy.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[*Arbuthnot, John:*] An inquiry into the connection between the present price of provisions, and the size of farms. With remarks on population as affected thereby. To which are added, proposals for preventing future scarcity. By a farmer. London 1773. – *362, 384, 385, 859, 865.*

Aristoteles: Ethica Nicomachea. W wydaniu: Aristotelis Opera ex recensione Immanuelis Bekkeri. T. 9. Oxonii 1837. [Etyka nikomachejska. Tłum. Daniela Gromska. PWN, Warszawa 1956]. – *68, 69.*

– De republica libri VIII. Cyt. wyd., t. 10. [Polityka. Przekład Ludwika Piotrowicza. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1953]. – *98, 176, 190, 191.*

Ashley [Anthony]: Ten hours' factory bill. The speech in the House of Commons, on Friday, March 15th, 1844. London 1844. – *477, 490.*

Athenaeus: Deipnosophistarum libri quindecim. T. 2... emendav. ac supplev... illustrav. commodisque indicibus instrux. Johannes Schweighaeuser, Argentorati 1802. – *115, 152.*

Augier, Marie: Du crédit public et de son histoire depuis les temps anciens jusqu'a nos jours. Paris 1842. – *901, 902.*

Babbage, Charles: On the economy of machinery and manufactures. London 1832. – *409, 413, 444, 463, 480.*

Bacon, Francis: The essays or counsels civil and moral. [London 1625.] [Eseje. Tłum. Czesław Znamierowski. PWN, Warszawa 1959.] – *855.*

– The reign of Henry VII. Verbatim reprint from Kennet's England, ed 1719. London 1870. – *854, 855, 856.*

[*Bailey, Samuel:*] A critical dissertation on the nature, measures, and causes of value; chiefly in reference to the writings of Mr. Ricardo and his followers. By the author of essays on the formation and publication of opinions. London 1825. – *72, 73, 96, 634, 635.*

– (anonimowo) Money and its vicissitudes in value; as they affect national industry and pecuniary contracts: with a postscript on joint-stock banks. London 1837. – *57, 728.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Barbon, Nicholas: A discourse concering coining the new money lighter. In answer to Mr. Lock's considerations about raising the value of money. London 1696. – *39, 42, 148, 166, 167.*

Barton, John: Observations on the circumstances which influence the condition of the labouring classes of society. London 1817. – *753, 754, 804.*

Baynes [John]: The cotton trade. Two lectures on the above subject, delivered before the members of the Blackburn Literary, Scientific and Mechanics' Institution. Blackburn, London 1857. – *459, 460.*

Beccaria, Cesare: Elementi di economia pubblica. W wydaniu: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte moderna. T. II. Milano 1804. – *432.*

Beckmann, Johann: Beyträge zur Geschichte der Erfindungen. Bd. I. Leipzig 1786. – *508.*

Beecher-Stowe, Harriet: Uncle Tom' cabin [*Stowe Harriet Beecher:* Chata wuja Toma. Tłum. Irena Tuwim i Julian Stawiński, „Iskry", Warszawa 1966]. – *868.*

Bellers, John: Essays about the poor, manufactures, trade, plantations, and immorality. London 1699. – *150, 168, 570, 571.*

– Proposals for raising a colledge of industry of all useful trades and husbandry, with profit for the rich, a plentiful living for the poor, and good education for youth. London 1696. – *159, 384, 508, 581, 582, 734.*

Bentham, Jérémie: Théorie des peines et des récompenses, ouvrage extrait des manuscrits de M. Jérémie Bentham. Par Et[ienne] Dumont. 3e éd. T. 2. Paris 1826. – 727.

Berkeley, George: The querist, containing several queries, proposed to the consideration of the public. London 1750. – *395, 418.*

Die Bibel oder die ganze Heilige Schrift des alten und neuen Testaments. Nach der deutschen Übers. Martin Luthers [Biblia. Przekł. Ks. D. Jakuba Wujka. Warszawa 1950, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne]. – *100, 316, 442, 693, 709, 914.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Bidaut, J. N.: Du monopole qui s'établit dans les arts industriels et le commerce, au moyen des grands appareils de fabrication. 2e livraison. Du monopole de la fabrication et de la vente. Paris 1828. – *377.*

Biese, Franz: Die Philosophie des Aristoteles, in ihrem inneren Zusammenhange, mit besonderer Berücksichtigung des philosophischen Sprachgebrauchs, aus dessen Schriften entwickelt. Bd. 2. Die besonderen Wissenschaften. Berlin 1842. – *484.*

Blakey, Robert: The history of political literature from the earliest times. Vol. 2. London 1855. – *858.*

Blanqui [Jérôme-Adolphe]: Cours d'économie industrielle. Recueilli et annoté par Ad[olphe-Gustave] Blaise. Paris 1838–1839 [Blanquiego ekonomia przemysłowa. Tłum. W. Zieliński, w 2 tomach. Wyd. Bibl. Warszawska, Warszawa 1843]. – *398.*

– Des classes ouvrières en France, pendant l'année 1848. P. 1–2. Paris 1849. – *323.*

Block, Maurice: Les théoriciens du socialisme en Allemagne. Extrait du Journal des Économistes (numéros de juillet et d'août 1872). Paris 1872. – *16.*

Boileau, Etienne: Règlemens sur les arts et métiers de Paris, rédigés au XIII siècle, et connus sous le nom du livre des métiers ... Avec des notes et une introd. par G.-B. Depping. Paris 1837. – *578.*

Boileau-Despréaux, Nicolas: Satire VIII [Satyry Boala Despro... t. I. Tłum. J. Gorczyczewski. Nakładem Zawadzkiego i Węckiego. Warszawa 1818]. – *780.*

Boisguillebert [Pierre Le Pesant]: Le détail de la France. W zbiorze: Économistes financiers du XVIIIe siècle. Précédés de notices historiques sur chaque auteur, et accompagnés de commentaires et de notes explicatives, par Eugène Daire. Paris 1843. – *149.*

– Dissertation sur la nature des richesses, de l'argent et des tributs oú l'on découvre la fausse idée qui règne dans le monde à l'égard de ces trois articles. Tamże [Rozprawa o naturze bogactw, pieniądza i danin, gdzie się wykrywa fałszywe wyobrażenia, które panują w świecie co do tych rzeczy. W zbiorze: Merkantylizm i początki szkoły klasycznej ekonomii politycznej. PWN, Warszawa 1958]. – *162.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Boxborn, Marcus Zuerius: Marci Zuerii Boxhornii institutionum politicarum liber primus. W książce: Marci Zuerii Boxhornii: Varii tractatus politici. Amstelodami 1663. – *509.*

[Brentano, Lujo:] Wie Karl Marx citirt. [W czasopiśmie] „Concordia". Zeitschrift für die Arbeiterfrage. Berlin. Nr 10 z 7 marca 1872. – *31, 32.*

– (anonimowo) Wie Karl Marx sich vertheidigt. Tamże, nr 27 z 4 lipca 1872 i nr 28 z 11 lipca 1872. – *33.*

Broadhurst, J.: Political economy. London 1842. – *63.*

Brougham, Henry: An inquiry into the colonial policy of the European powers. In 2 vols. Vol. 2. Edinburgh 1803. – *901.*

[*Bruckner, John:*] Théorie du système animal. Leide 1767. – *736.*

Buchanan, David: Inquiry into the taxation and commercial policy of Great Britain; with observations on the principles of currency, and of exchangeable value. Edinburgh 1844. – *144, 145.*

– Observations on the subjects treated of in Dr Smith's inquiry into the nature and causes of the wealth of nations. Edinburgh 1814. – *867.*

– patrz również: *Smith, Adam:* An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations... With notes, and an add. vol. by David Buchanan. Vol. 1. Edinburgh 1814.

Buchez, P[hilippe]-J[oseph]-B[enjamin] et P[ierre]-C[élestin] Roux[-Lavergne]: Histoire parlementaire de la révolution française, ou journal des assemblées nationales, depuis 1789 jusqu'en 1815. T. 10. Paris 1834. – *881.*

Burke, Edmund: A letter from the Right Honourable Edmund Burke to a Noble Lord, on the attacks made upon him and his pension, in the House of Lords, by the Duke of Bedford and the Earl of Lauderdale, early in the present session of Parliament. London 1796. – *860.*

– Thoughts and details on scarcity, originally presented to the Right Hon. William Pitt, in the month of November, 1795. London 1800. – *240, 272, 380, 902.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Butler, Samuel: Hudibras. – *41.*

[*Byles, John Barnard:*] Sophisms of free-trade and popular political economy examined. By a barrister. 7th ed. With corr. and add. London 1850. – *317, 877.*

Cairnes, J[ohn] E[lliot]: The slave power: its character, career and probable designs: being an attempt to explain the real issues involved in the American contest. London 1862. – *228, 310, 392.*

Campbell, George: Modern India: a sketch of the system of civil government. To which is prefixed, some account of the natives and native institutions. London 1852. – *423.*

Cantillon, Philip: The analysis of trade, commerce, coin, bullion, banks and foreign exchanges. Wherein the true principles of this useful knowledge are fully but briefly laid down and explained, to give a clear idea of their happy consequences to society, when well regulated. Taken chiefly from a manuscript of a very ingenious gentleman deceas'd, and adapted to the present situation of our trade and commerce. London 1759 (patrz również przypis 124). – *660.*

[*Cantillon, Richard:*] Essai sur la nature du commerce en général. Trad. de l'Anglois. W wyd.: Discours politiques. T. 3e. Amsterdam 1756 (patrz również przypis 124) [Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu. Tłum. pod red. Wł. Zawadzkiego. Nakładem Szkoły Głównej Handlowej. Warszawa 1938]. – *660.*

Carey, H[enry] C[harles]: Essay on the rate of wages: with an examination of the causes of the differences in the condition of the labouring population throughout the world. Philadelphia, London 1835. – *670.*

– The slave trade, domestic and foreign: why it exists, and how it may be extinguished. Philadelphia 1853. – *868, 889.*

Carlyle, Thomas: Ilias (Americana) in nuce. W czasopiśmie: Macmillan's Magazine. Ed. by David Masson. London, Cambridge. Sierpień 1863. – *297.*

[*Cazenove, John:*] Outlines of political economy; being a plain and short view of the laws relating to the production, distribution, and consumption of wealth. London 1832. – *230, 374, 620, 711.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– patrz również: *Malthus, Thomas Robert:* Definitions in political economy... A new ed., with a preface, notes, and supplementary remarks by John Cazenove. London 1853.

Chalmers, Thomas: On political economy in connexion with the moral state and moral prospects of society. 2nd ed. Glasgow 1832. – *177.*

Chamberlain, Joseph [Przemówienie inauguracyjne na konferencji sanitarnej, Birmingham, 14 stycznia 1875]. „The Manchester Guardian" z 15 stycznia 1875. – *766.*

The character and behaviour of King William, Sunderland, Somers etc. as represented in original letters to the Duke of Shrewsbury, from Somers, Halifax, Oxford, secretary Vernon etc. [Rękopis w Sloane Manuscript Collection Muzeum Brytyjskiego nr 4224]. – *860.*

Cherbuliez, A[ntoine]: Richesse ou pauvreté. Exposition des causes et des effects de la distribution actuelle des richesses sociales. Paris 1841. – *210, 215, 696.*

[*Child, Josiah:*] A discourse concerning trade, and that in particular of the East-Indies. [London 1689.] – *104.*

[*Clement, Simon:*] A discourse of the general notions of money, trade and exchanges, as they stand in relation each to other. By a merchant. London 1695. – *104.*

Cobbett, William: A history of the protestant „Reformation", in England and Ireland. Showing how that event has impoverished and degraded the main body of the people in those countries. In a series of letters, addressed to all sensible and just Englishmen. London 1824 [Historja reformy protestanckiej w Anglji i Irlandji przez Cobbetta Wilhelma, przełożona przez Józefa Kropiwnickiego. Lipsk 1866. E. Ł. Kasprowicz]. – *857.*

Code pénal, ou code des délits et des peines. Cologne 1810. – *881.*

Colins [*Jean-Guillaume-César-Alexandre-Hippolyte*]: L'économie politique. Source des révolutions et des utopies prétendues socialistes. T. 3e. Paris 1857. – *733, 826, 916.*

Columbus, Christoph: [Brief aus Jamaica] patrz: *Navarrete, M[artin] F[ernandez de]:* Die Reisen des Christof Columbus...

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Comte, Charles: Traité de législation ou exposition des lois générales, suivant lesquelles les peuples prospèrent, dépérissent, ou restent stationnaires. 3e éd. Revue et corr. Bruxelles 1837. – *892.*

Condillac [*Etienne-Bonnot de*]*:* Le commerce et le gouvernement. W wyd. Mélanges d'économie politique. T. 1. Précédés de notices historiques sur chaque auteur, et accompagnés de commentaires et de notes explicatives, par Eugène Daire et G[ustave] de Molinari. Paris 1847. – *183, 184.*

Considerations concerning taking off the bounty on corn exported: in some letters to a friend. To which is added, a postscript, shewing that the price of corn is no rule to judge of the value of land. [London 1753.] – *376.*

Considerations on taxes, as they are supposed to affect the price of labour in our manufacturies. In a letter to a friend. London 1765. – *320.*

Corbet, Thomas: An inquiry into the causes and modes of the wealth of individuals; or the principles of trade and speculation explained. In 2 parts. London 1841. – *173, 702.*

Corbon, [*Claude*]*-A*[*nthime*]*:* De l'enseignement professionnel. 2nde éd. Paris 1860. – *580.*

Courcelle-Seneuil, J[*ean*]*-G*[*ustave*]*:* Traité théorique et pratique des entreprises industrielles, commerciales et agricoles ou manuel des affaires. 2e éd., revue et augm. Paris 1857. – *269, 713.*

The currency theorie reviewed; in a letter to the Scottish people on the menaced interference by government with the existing system of banking in Scotland. By a banker in England. Edinburgh 1845. – *160.*

Cuvier [*George*]*:* Discours sur les révolutions du globe avec des notes et un appendice d'après les travaux récents de MM. de Humboldt, Flourens, Lyell, Lindley, etc. Réd. par Hoefer. Paris 1863. – *609.*

[*Czernyszewski*] Чернышевский, Н[иколай] Г[аврилович]: Очерки из политической экономии (по Миллю). W czasopiśmie: „Современник", Petersburg 1861. – *14.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Dante, Aligbieri: Boska komedia. Przekład Edwarda Porębowicza. Wyd. 2. PIW, Warszawa 1965. – *9, 119.*

Darwin, Charles Robert: O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt (wyd. 2). Przekład Szymona Dicksteina i Józefa Nusbauma-[Hilarowicza]. Państw. Wydawn. Rolne i Leśne. Warszawa 1955. – *403, 440.*

Daumer, Georg Friedrich: Die Geheimnisse des christlichen Alterthums. Bd. 1–2. Hamburg 1847. – *336.*

De Caus, Salomon patrz: *Hero Alexandrinus.*

A defence of the land-owners and farmers of Great Britain; and an exposition of the heavy parliamentary and parochial taxation under which they labour; combined with a general view of the internal and external policy of the country: in familiar letters from an agricultural gentleman in Yorkshire to a friend in Parliament. London 1814. – *662.*

[*Defoe, Daniel:*] An essay upon publick credit... [3rd ed.] London 1710. – *161.*

De Quincey, Thomas: The logic of political economy. Edinburgh, London 1844. – *468.*

De Roberty, [Jewgienij Walentinowicz]: Marx. Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie. (Vol. 1.) Hambourg 1867. W czasopiśmie: La Philosophie Positive. Paris. Nr 3, listopad–grudzień 1868. – *15, 16.*

Descartes, René: Discours de la méthode pour bien conduire sa raison, et chercher la verité dans les sciences. Paris 1668. [Kartezjusz: Rozprawa o metodzie. Tłum. Żeleński (Boy), wyd. Gebethnera i Wolffa]. – *461, 462.*

Destutt de Tracy, [Antoine-Louis-Claude] comte de: Élémens d'idéologie. 4e et 5e parties. Traité de la volonté et de ses effets. Paris 1826. – *92, 93, 182, 189, 383, 386, 774.*

– Traité d'économie politique. Paris 1823. – *182.*

Dickens, Charles: Oliver Twist [Przygody Oliwera Twista. Tłum. Agnieszka Glinczanka. „Czytelnik", Warszawa 1957]. – *526.*

Diderot, Denis: Salons. – *153.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Dietzgen, Joseph: Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie von Karl Marx. Hamburg 1867. W czasopiśmie: Demokratisches Wochenblatt. Leipzig, vom 1., 22., 29. August und 5. September 1868. – *15.*

Diodor von Sicilien: Historische Bibliothek, übers. von Julius Friedrich Wurm. Bdch. 1–19. Stuttgart 1828–1840. 1. und 3. Buch. – *164, 273, 401, 435, 608.*

A discourse on the necessity of encouraging mechanick industry. London 1690. – *318.*

Dryden [John]: The cock and the fox: or, the tale of the nun's priest. W zbiorze: Fables ancient and modern; transl. into verses from Homer, Ovid etc. by [John] Dryden. London 1713. – *281.*

Ducpétiaux, Ed[ouard]: Budgets économiques des classes ouvrières en Belgique. Subsistances, salaires, population. Bruxelles 1855. – *800, 801, 802.*

Duffy, [Charles] Gavan: Guide to the land law of Victoria. London 1862. – *917, 918.*

Dunning, T[homas] J[oseph]: Trades' Unions and strikes: their philosophy and intention. London 1860. – *655, 659, 902.*

Dupont, Pierre: Le chant des ouvriers. – *826.*

Dupont de Nemours, [Pierre-Samuel]: Maximes du docteur Quesnay, ou résumé de ses principes d'économie sociale. W wydaniu: Physiocrates. Quesnay, Dupont de Nemours, Mercier de la Rivière, Baudeau, Le Trosne, avec une introd. sur la doctrine des physiocrates, des commentaires et des notices historiques, par Eugène Daire. 1e partie. 1846. – *124.*

Eden, Frederic Morton: The state of the poor: or, an history of the labouring classes in England, from the conquest to the present period; ... with a large appendix. Vol. 1–3. London 1797. – *282, 283, 717, 735, 804, 858, 861, 862, 899.*

Encyclopédie des sciences médicales; ou traité général, méthodique et complet des diverses branches de l'art de guérir. 7e div. Auteurs classiques. Paris 1841. – *430.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Engels, Friedrich: Die englische Zehnstundenbill. W czasopiśmie „ Neue Rheinische Zeitung. Politisch-ökonomische Revue", redagowanym przez K. Marksa. Londyn, Hamburg, Nowy Jork. Zeszyt 4, kwiecień 1850 [Engels, Fryderyk: Angielski bill o dziesięciogodzinnym dniu pracy. Tom 7 niniejszego wydania]. – *341, 354.*

– Die Lage der arbeitenden Klasse in England. Nach eigner Anschauung und authentischen Quellen. Leipzig 1845 [Położenie klasy robotniczej w Anglii. Tom 2 niniejszego wydania]. – *278, 284, 295, 312, 473, 501, 504, 529, 723, 781.*

– Umrisse zu einer Kritik der Nationaloekonomie. W czasopiśmie „Deutsch-Französische Jahrbücher", wydawanym przez Arnolda Rugego i K. Marksa. Zeszyt 1 i 2. Paryż 1844 [Zarys krytyki ekonomii politycznej. Tom 1 niniejszego wydania]. – *86, 87, 175, 190, 757.*

Ensor, George: An inquiry concerning the population of nations: containing a refutation of Mr. Malthus's essay on population. London 1818. – *867.*

An essay on credit and the bankrupt act. London 1707. – *156.*

An essay on the political economy of nations: or, a view of the intercourse of countries, as influencing their wealth. London 1821. – *232, 361.*

An essay on trade and commerce: containing observations on taxes, as they are supposed to affect the price of labour in our manufactories: together with some interesting reflections on the importance of our trade to America... By the author of „Considerations on taxes". London 1770. – *268, 270, 320, 321, 322, 436, 646, 716, 734, 735, 760, 873, 874.*

Essays on political economy: in which are illustrated the principal causes of the present national distress; with appropriate remedies. London 1830. – *627.*

[*Evans, N.H.:*] Our old nobility. By noblesse oblige. 2nd ed. London 1879. – *860.*

Faulhaber, Johann: Mechanische Verbesserung einer Alten Roszmühlen, welche vor diesem der Königliche Ingenieur Augustinus Ramellus an tag geben... Ulm 1625. – *445.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Fawcett, Henry: The economic position of the British labourer. Cambridge, London 1865. – *663, 729, 730, 780.*

Ferguson, Adam: An essay on the history of civil society. Edinburgh 1767. – *419, 427, 429.*

Ferrand patrz: Hansard's Parliamentary Debates... Vol. 170.

Ferrier, François-Louis-Auguste: Du gouvernement considéré dans ses rapports avec le commerce. Paris 1805. – *70.*

Fielden, John: The curse of the factory system; or, a short account of the origin of factory cruelties. London 1836. – *478, 490, 900.*

[*Fleetwood, William:*] Chronicon preciosum: or, an account of English money, the price of corn, and other commodities, for the last 600 years. London 1707. – *317.*

– Chronicon preciosum: or, an account of English gold and silver money; the price of corn and other commodities, for six hundred years last past. London 1745. – *317.*

Fonteret, A[ntoine]-L[ouis]: Hygiène physique et morale de l'ouvrier dans les grandes villes en général et dans la ville de Lyon en particulier. Paris 1858. – *430.*

[*Forbonnais, François-Veron de:*] Élémens du commerce. Nouv. éd. 2nde partie. Leyde 1766. – *105.*

[*Forster, Nathaniel:*] An enquiry into the causes of the present high price of provisions. In 2 parts. London 1767. – *320, 508, 609, 862.*

Fortescue, John: De laudibus legum Angliae. [London 1537.] – *853, 854.*

Fourier, Ch[arlés]: La fausse industrie morcelée, répugnante, mensongère: et l'antidote, l'industrie naturelle, combinée, attrayante, véridique, donnant quadruple produit. Paris 1835–1836. – *507.*

– Le nouveau monde industriel et sociétaire, ou invention du procédé d'industrie attrayante et naturelle distribuée en séries passionnées. Paris 1829. – *829.*

Franklin, Benjamin: A modest inquiry into the nature and necessity of a paper currency. W wyd.: The works of Benjamin Franklin. By Jared Sparks. Vol. 2. Boston 1836. – *58, 59.*

– Positions to be examined, concerning national wealth. Tamże. – *190.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Freytag, Gustav: Neue Bilder aus dem Leben des deutschen Volkes. Leipzig 1862. – *878.*

Fullarton, John: On the regulation of currencies; being an examination of the principles, on which it is proposed to restrict, within certain fixed limits, the future issues on credit of the Bank of England, and of the other banking establishments throughout the country. 2nd ed., with corr. and add. London 1845. – *147, 162, 163, 166, 167.*

Galiani, Ferdinando: Della moneta. W wyd.: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte moderna. T. 3–4. Milano 1803. – *85, 103, 104, 115, 177, 183, 370, 768.*

Ganilh, Ch[arles]: Des systèmes d'économie politique, de la valeur comparative de leurs doctrines, et de celle qui parait la plus favorable aux progrès de la richesse. 2nde éd. T. 1–2. Paris 1821. – *70, 201, 532, 533.*

– La théorie de l'économie politique. T. 1–2. Paris 1815. – *208.*

[*Garnier, Germain:*] Abrégé élémentaire des principes de l'économie politique. Paris 1796. – *656.*

– patrz również *Smith, Adam:* Recherches sur la nature et causes de la richesse des nations... avec des notes et observations par Germain Garnier. T. 5. Paris 1802.

Gaskell, P[eter]: The manufacturing population of England, its moral, social, and physical conditions, and the changes which have arisen from the use of steam machinery; with an examination of infant labour. London 1833. – *518, 528.*

Genovesi, Antonio: Lezioni di economia civile. W wyd.: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte moderna. T. 7–9. Milano 1803. – *177.*

Geoffroy Saint-Hilaire, [Etienne]: Notions synthétiques, historiques et physiologiques de philosophie naturelle. Paris 1838. – *885.*

Gisborne, Thomas: An enquiry into the duties of men in the higher and middle classes of society in Great Britain. 2nd ed., corr. Vol.2. London 1795. – *900.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Goethe, Johann Wolfgang: An Suleika [Dywan Zachodu i Wschodu. Do Sulejki. PIW, Warszawa 1963]. – *315.*

– Faust. Tłum. Feliks Konopka. PIW, Warszawa 1962. – *79, 226, 708, 844.*

[*Gray, John:*] The essential principles of the wealth of nations, illustrated, in opposition to some false doctrines of Dr. Adam Smith, and others. London 1797. – *186.*

[*Greg, Robert Hyde:*] The factory question, considered in relation to its effects on the health and morals of those employed in factories. And the „Ten Hours Bill", in relation to its effects upon the manufactures of England, and those of foreign countries. London 1837. – *340.*

Gregoir, Henri: Les typographes devant le Tribunal correctionnel de Bruxelles. Bruxelles 1865. – *660, 661.*

Grove, W[illiam] R[obert]: The correlation of physical forces. 5th ed. Followed by a discourse on continuity. London 1867. – 624.

Gülich, Gustav von: Geschichtliche Darstellung des Handels, der Gewerbe und des Ackerbaus der bedeutendsten handeltreibenden Staaten unserer Zeit. Bd. 1–2. Jena 1830. – *11, 894.*

Haller, Ludwig von: Restauration der Staats-Wissenschaft oder Theorie des natürlich-geselligen Zustands; der Chimäre des künstlich-bürgerlichen entgegengesetzt. Bd. 1–4. Winterthur 1816–1820. – *461.*

Hamm, Wilhelm: Die landwirthschaftlichen Geräthe und Maschinen Englands. Ein Handbuch der landwirthschaftlichen Mechanik und Maschinenkunde, mit einer Schilderung der britischen Agricultur. 2., gänzl. umgearb. u. bedeutend verm. Aufl. Braunschweig 1856. – *598.*

Hanssen, Georg: Die Aufhebung der Leibeigenschaft und die Umgestaltung der gutsherrlichbäuerlichen Verhältnisse überhaupt in den Herzogthümern Schleswig und Holstein. St. Petersburg 1861. – *274, 275.*

Harris, James: Dialogue concerning happiness. W książce: *Harris, James:* Three treatises. 3rd ed. rev. and corr. London 1772. – *432.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Harris, James, Earl of Malmesbury: Diaries and correspondence of James Harris, First Earl of Malmesbury; containing an account of his missions to the courts of Madrid, Frederick the Great, Catherine the Second, and the Hague; and his special Missions to Berlin, Brunswick, and the French Republic. Ed. by his grandson, the Third Earl. Vol. 1–4. London 1844. – *432.*

Harrison, William: The description of England. W zbiorze: The first and second volumes of chronicles... First collect. and publ. by Raphael Holinshed, William Harrison, and others. [London 1587.] – *854, 874, 882.*

Hassall, A[rthur] H[ill]: Adulterations detected or plain instructions for the discovery of frauds in food and medicine. 2nd ed. London 1861. – *202, 289.*

Hegel, Georg Wilhelm Friedrich: Encyclopädie der philosophischen Wissenschaften im Grundrisse. 1. Th. Die Logik. Hrsg. von Leopold von Hennig. W wyd.: Werke. Vollst. Ausg. durch einen Verein von Freunden des Verewigten. Bd. 6. Berlin 1840. – *207, 305, 306.*

– Grundlinien der Philisophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenschaft im Grundrisse. Hrsg. von Eduard Gans. Tamże, 2 wyd., tom 8, Berlin 1840. – *50, 105, 194, 195, 430, 701.*

– Wissenschaft der Logik. Hrsg. von Leopold von Hennig. Tamże, tom 3–5. Berlin 1833–1834. – *363.*

Heine, Heinrich: Heinrich. Zeitgedicht. – *354.*

Hero Alexandrinus: Buch von Lufft- und Wasser-Künsten, welche von Friderich Commandino von Urbin aus dem Griechischen in das Lateinische übersetzt... Und mit einem Anhang von allerhand Mühl-, Wasser- und Grotten-Wercken aus Salomon de Caus... auch anderen berühmt- und erfahrnen Autoribus zusammen getragen... Frankfurt 1688. – *445.*

Hobbes, Thomas: Leviathan, or the matter, form, and power of a commonwealth, ecclesiastical and civil. W wyd.: The English works of Thomas Hobbes; now first collect. and ed. by William Molesworth. Vol. 3. London 1839 [Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego. Tłum. Czesław Znamierowski. PWN, Warszawa 1954]. – *197, 421.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[*Hodgskin, Thomas:*] Labour defended against the claims of capital; or, the unproductiveness of capital proved. With reference to the present combinations amongst journeymen. By a labourer. London 1825. – *420, 684.*

– (anonimowo) The natural and artificial right of property contrasted. London 1832. – *890.*

– Popular political economy. Four lectures delivered at the London Mechanics' Institution. London 1827. – *401, 417, 636.*

Holinshed, Raphael patrz: *Harrison, William:* The description of England...

Homer: Iliada. Tłum. Franciszek Ksawery Dmochowski. Wrocław 1966. Zakład im. Ossolińskich. – *72.*

Homer: Odyseja. Tłum. Lucjan Siemieński. Wrocław 1967. Zakład im. Ossolińskich. – *433.*

Hopkins, Thomas: On rent of land, and its influence on subsistence and population: with observations on the operating causes of the condition of the labouring classes in various countries. London 1828. – *266.*

Horacjusz: „List do Pizonów" (o sztuce poetyckiej) [Wierszem przełożył Bronisław Dobrzański. Złoczów 1892]. – *809.*

– Epody. – *847.*

– Satyry [Trzej satyrycy rzymscy. Horacy (tłum. Jan Czubek)... PIW, Warszawa 1959]. – *6, 311, 431.*

[*Horne, George:*] A letter to Adam Smith on the life, death, and philosophy of his friend David Hume. By one of the people called christians. 4th ed. Oxford 1784. – *737.*

Horner, Leonard: Letter to Mr. Senior. Patrz: *Senior, Nassau William*: Letters on the factory act...

– Suggestions for amending the factory acts to enable the inspectors to prevent illegal working, now become very prevalent. W: Factories regulation acts. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 9 August 1859. – *344.*

Houghton, John: Husbandry and trade improv'd: being a collection of many valuable materials relating to corn, cattle, coals, hops, wool etc. Vol. 1–4. London 1727–1728. – *508.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Howitt, William: Colonization and christianity: a popular history of the treatment of the natives by the Europeans in all their colonies. London 1838. – *892.*

Hume, David: Essays and treatises on several subjects. A new ed. In 4 vols. London 1770. – *141.*

Hutton, Charles: A course of mathematics. 12th ed. In 2 vols. London 1841–1843. – *439.*

Huxley, Thomas H[enry]: Lessons in elementary physiology. London 1866. – *574.*

The industry of nations, part II. A survey of the existing state of arts, machines, and manufactures. London 1855. – *406, 407, 455.*

An inquiry into those principles, respecting the nature of demand and the necessity of consumption, lately advocated by Mr. Malthus, from which it is concluded, that taxation and the maintenance of unproductive consumers can be conducive to the progress of wealth. London 1821. – *187, 188, 201, 524, 710, 725.*

Isokrates: Busiris. W wyd.: Isocratis Orationes et epistolae. Recognovit J. G. Baiter. Graece et Latine. Paris 1846. – *435.*

Jacob, William: An historical inquiry into the production and consumption of the precious metals. In 2 vols. London 1831. – *45.*

– A letter to Samuel Whitbread, being a sequel to considerations on the protection required by British agriculture. London 1815. – *254.*

Jones, Richard: An essay on the distribution of wealth, and on the sources of taxation. London 1831. – *387.*

– An introductory lecture on political economy, delivered at King's College. London, 27th February 1833. To which is added a syllabus of a course of lectures on the wages of labor. London 1833. – *754.*

– Text-book of lectures on the political economy of nations. Hertford 1852. – *363, 377, 393, 394, 677, 701, 713.*

Juvenalis Decimus Junius: Satyry [tłum. J. Sękowski, w zbiorze: Trzej satyrycy rzymscy. Horacy... Perseusz... Juvenalis. PIW, Warszawa 1959]. – *287.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[*Kaufman*] [Кауфман, Илларион Игнатьевич:] Точка зрения политико-экономической критики у Карла Маркса. W roczniku: „Вестник Европы" . . . Том 3. Санктпетербург 1872. – *16–18*.

Kopp, Hermann: Entwickelung der Chemie. W wyd.: Geschichte der Wissenschaften in Deutschland. Neuere Zeit. Bd. 10. 3. Abth. München 1873. – *363*.

Laborde, Alexandre[*-Louis-Joseph*] *de*: De l'esprit d'association dans tous les intérêts de la communauté, ou essai sur le complément du bien-être et de la richesse en France par le complément des institutions. Paris 1818. – *632*.

Laing, Samuel: National distress; its causes and remedies. London 1844. – *229, 230, 768, 786, 805*.

Lancellotti, Secondo: L'Hoggidi overo gl'ingegni non inferiori a'passati. Parte 2. Venetia 1658. – *508*.

Lassalle, Ferdinand: Herr Bastiat-Schulze von Delitzsch, der ökonomische Julian, oder: Capital und Arbeit. Berlin 1864, [Kapitał i praca, czyli Pan Bastiat-Szulce z Delicza, Julian ekonomiczny. Tłum. K. W. Nakł. A. Mańkowskiego, Lwów 1878]. – *5*.

– Die Philosophie Herakleitos des Dunklen von Ephesos. Nach einer neuen Sammlung seiner Bruchstücke und der Zeugnisse der Alten dargestellt. Bd. 1. Berlin 1858. – *121*.

Law, Jean: Considérations sur le numéraire et le commerce. W wyd.: Économistes financiers du XVIIIe siècle. Précédés de notices historiques sur chaque auteur, et accompagnés de commentaires et de notes explicatives, par Eugène Daire. Paris 1843. – *104, 105*.

Le Trosne [*Guillaume-François*]: De l'intérêt social par rapport à la valeur, à la circulation, à l'industrie et au commerce intérieur et extérieur. W wyd.: Physiocrates. Quesnay, Dupont de Nemours, Mercier de la Rivière, Baudeau, Le Trosne, avec une introd. sur la doctrine des physiocrates, des commentaires et des notices historiques, par Eugène Daire. 2e partie. Paris 1846. – *41, 45, 105, 116, 117, 128, 133, 136, 167, 182, 186, 189, 243*.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

A letter to Sir T. C. Bunbury on the poor rates, and the high price of provisions, with some proposals for reducing both. By a Suffolk gentleman. Ipswich 1795. – *859.*

Levi, Leone: On deer forests and Highlands agriculture in relation to the supply of food. W czasopiśmie: Journal of the Society of Arts. Londyn, 23 marca 1866. – *871.*

Liebig, Justus von: Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agricultur und Physiologie. 7. Aufl. Th. 1. Braunschweig 1862. – *277, 278, 600, 601, 682.*

– Über Theorie und Praxis in der Landwirthschaft. Braunschweig 1856. – *387.*

[*Linguet, Simon-Nicolas-Henri:*] Théorie des loix civiles, ou principes fondamentaux de la société. T. 1–2. Londres 1767. – *270, 336, 394, 735, 877.*

Livius, Titus: Ab urbe condita. – *327.*

Locke, John: Some considerations on the consequences of the lowering of interest, and raising the value of money (1691). W wyd.: The Works. 8th ed. In 4 vols. Vol. 2. London 1777. – *40, 104, 142.*

Lucretius Carus, Titus: De rerum natura [O naturze wszechrzeczy. Tłum. Edward Szymański. PWN, Warszawa 1957]. – *249.*

Luther, Martin: An die Pfarrherrn wider den Wucher zu predigen. Vermanung. Wittemberg 1540. – *155, 223, 706, 707.*

Macaulay, Thomas Babington: The history of England from the accession of James the Second. 10th ed. Vol. I. London 1854 [Dzieje Anglii, od wstąpienia na tron Jakuba II. Tom I. Gebethner i Wolff, Warszawa 1873]. – *318, 319, 852.*

MacCulloch, J[ohn] R[amsay]: A dictionary, practical, theoretical, and historical, of commerce and commercial navigation. London 1847. – *174.*

– The literature of political economy: a classified catalogue of select publications in the different departments of that science, with historical, critical, and biographical notices. London 1845. – *166, 863.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– The principles of political economy: with a sketch of the rise and progress of the science. 2nd ed. London 1830. – *177, 526.*

Maclaren, James: A sketch of the history of the currency: comprising a brief review of the opinions of the most eminent writers on the subject. London 1858. – *112.*

Macleod, Henry Dunning: The theory and practice of banking: with the elementary principles of currency; prices; credit; and exchanges. Vol. 1. London 1855. – *178.*

Malthus, T[homas] R[obert]: Definitions in political economy, preceded by a inquiry into the rules which ought to guide political economists in the definition and use of their terms; with remarks on the deviation from these rules in their writings. A new ed., with a preface, notes, and supplementary remarks by John Cazenove. London 1853. – *677, 683, 690.*

– (anonimowo) An essay on the principle of population, as it affects the future improvement, of society, with remarkson the speculations of Mr. Godwin, M. Condorcet, and other writers. London 1798. – *416, 735, 736.*

– An inquiry into the nature and progress of rent, and the principles by which it is regulated. London 1815. – *368, 626, 662.*

– Principles of political economy considered with o view to their practical application. 2nd ed., with considerable add. from the author's own manuscript and an original memoir. London 1836. – *246, 690, 701, 702, 710, 757.*

[*Mandeville, Bernard de:*] The fable of the bees; or, private vices, publick benefits. London 1714. – *419.*

– The fable of the bees; or, private vices, publick benefits. 5th ed. London 1728. [Bajka o pszczołach. Tłum. Agnieszka Glinczanka. PWN, Warszawa 1957]. – *734, 735.*

Martineau, Harriet: Illustrations of political economy. In 9 vols. Vol. 3. Nr. 7: A Manchester strike. A tale. London 1832. – *758.*

Marx, Karl: Der Achtzehnte Brumaire des Louis Bonaparte. 2. Ausg. Hamburg 1869 [Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte. Tom 8 niniejszego wydania]. – *826.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– (anonimowo) Address and provisional rules of the Working Men's International Association, established September 28, 1864, at a public meeting held at St. Martin's Hall, Long Acre, London. [London] 1864 [Inauguracyjny Manifest Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, założonego 28 września 1864 roku na publicznym zebraniu w St. Martin's Hall, Long Acre, w Londynie. Tom 16 niniejszego wydania]. – *31–34, 36.*

– An die Redaktion des „Volksstaat". W czasopiśmie „Volksstaat", Leipzig, vom 1. Juni 1872 [Do redakcji gazety „Volksstaat". Lipsk, 1 czerwca 1872. Tom 18 niniejszego wydania]. – *32.*

– An die Redaktion des „Volksstaat". W czasopiśmie „Der Volksstaat", Leipzig, vom 7. August 1872 [Do redakcji gazety „Volksstaat". Lipsk, 7 sierpnia 1872 r. Tom 18 niniejszego wydania]. – *33.*

– Elections – Financial clouds – The Duchess of Sutherland and slavery. W gazecie: „New-York Daily Tribune" z 9 lutego 1853. [Wybory. – Chmury na horyzoncie finansowym. – Księżna Sutherland a niewolnictwo. Tom 8 niniejszego wydania]. – *868.*

– Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie. Bd. 1. Buch 1: Der Produktionsprocess des Kapitals. Hamburg 1867. [Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. Tom I. Księga 1. Proces wytwarzania kapitału. Patrz tom niniejszy]. – *10, 23, 254.*

– Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie. Bd. 2. Buch 2: Der Cirkulationsprocess des Kapitals. Hrsg. von Friedrich Engels. Hamburg 1885. [Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. Tom II. Księga II. Proces cyrkulacji kapitału. Wydał Fryderyk Engels. Hamburg 1885. Patrz tom 24 niniejszego wydania]. – *28.*

– Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie. Bd. 1. Buch 1: Der Produktionsprocess des Kapitals. 2 verb. Auflage, Hamburg 1872. [Cyt. wyd. polskie]. – *20, 25.*

– Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie. Bd. 1. Buch 1: Der Produktionsprocess des Kapitals. 3. verm. Aufl. Hamburg 1883. [Cyt. wyd. polskie]. – *30, 32, 36.*

– Capital: a critical analysis of capitalist production. Transl. from the 3rd German ed., by Samuel Moore and Edward Aveling and ed. by Frederick Engels. Vol. I. London 1887. – *30, 54.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– Le Capital. Trad. de J. Roy, entièrement rev. par l'auteur. Paris [1872–1875]. – *11, 22, 26, 30, 614.*

— Капитал. Критика политической экономии. Перевод с немецкого. Т. 1. Кн. 1. Процесс производства капитала. С.-Петербург 1872. — *15.*

– (anonimowo) Lohnarbeit und Kapital. W Neue Rheinische Zeitung. Organ der Demokratie. Köln, vom 5, 6, 7, 8 und 11. April 1849. [Praca najemna a kapitał. Tom 6 niniejszego wydania]. – *689, 733, 909.*

– Misère de la philosophie. Réponse a la philosophie de la misère de M. Proudhon. Paris, Bruxelles 1847. [Nędza filozofii. Odpowiedź na „Filozofię nędzy" pana Proudhona. Tom 4 niniejszego wydania]. – *79, 94, 422, 426, 429, 498, 637, 771.*

– Zur Kritik der politischen Oekonomie. I. Heft. Berlin 1859. [Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej. Tom 13 niniejszego wydania]. – *5, 10, 12, 16, 39, 45, 47, 88, 89, 94, 100, 103, 108, 109, 111, 116, 121, 122, 130, 140, 141, 142, 157–159, 163, 164, 223, 639, 741.*

[*Marx, Karl,* und *Friedrich Engels:*] Latter-Day Pamphlets, edited by Thomas Carlyle. London 1850. W Neue Rheinische Zeitung. Politisch-ökonomische Revue. London, Hamburg, New-York. Heft 4. April 1850. [Tom 7 niniejszego wydania, str. 300–312]. – *297.*

[*Marx, Karl,* und *Friedrich Engels:*] Manifest der Kommunistischen Partei. London 1848. [Manifest Partii Komunistycznej. Tom 4 niniejszego wydania]. – *579, 906.*

[*Massie, Joseph:*] An essay on the governing causes of the natural rate of interest; wherein the sentiments of Sir William Petty and Mr. Locke, on that head, are considered. London 1750. – *610.*

Maurer, Georg Ludwig von: Einleitung zur Geschichte der Mark-, Hof-, Dorf- und Stadt-Verfassung und der öffentlichen Gewalt. München 1854. – *82, 83.*

– Geschichte der Fronhöfe, der Bauernhöfe und der Hofverfassung in Deutschland. Bd. 4. Erlangen 1863. – *275.*

Mayer, Sigmund: Die sociale Frage in Wien. Studie eines „Arbeitgebers". Dem Niederösterreichischen Gewerbeverein gewidmet. Wien 1871. – *11.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Meitzen, August: Der Boden und die landwirthschaftlichen Verhältnisse des Preußischen Staates nach dem Gebietsumfange vor 1866. Bd. 1–4. Berlin 1868–1871. – *275.*

Mercier de la Rivière [*Paul-Pierre*]*:* L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques. W wyd.: Physiocrates. Quesnay, Dupont de Nemours, Mercier de la Rivière, Baudeau, Le Trosne, avec une introd. sur la doctrine des physiocrates, des commentaires et des notices historiques, par Eugène Daire. 2e partie. Paris 1846. – *125, 126, 149, 170, 173, 182, 186, 221.*

Merivale, Herman: Lectures on colonization and colonies. Delivered before the University of Oxford in 1839, 1840, and 1841. Vol. 1–2. London 1841–1842. – *756, 757, 913, 914.*

[*Mill, James:*] Colony. W wyd.: Supplement to the Encyclopaedia Britannica. 1831. – *230.*

– Élémens d'économie politique. Trad. de l'anglais par Parisot. Paris 1823. – *676, 680, 683.*

– Elements of political economy. London 1821. – *178, 215, 417.*

Mill, John Stuart: Essays on some unsettled questions of political economy. London 1844. – *142.*

– Principles of political economy with some of their applications to social philosophy. In 2 vols. London 1848. – *142, 600, 601, 715, 729.*

– Principles of political economy with some of their applications to social philosophy. People's ed. London 1868 [Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej (tłum. Edward Taylor). W 2 tomach. PWN, Warszawa 1965]. – *611–614.*

– A system of logic, ratiocinative and inductive, being a connected view of the principles of evidence, and the methods of scientific investigation. In 2 Vols. London 1843 [System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej. Tłum. Czesław Znamierowski. W 2 tomach. PWN, Warszawa 1962]. – *704.*

Mirabeau [*Gabriel-Victor-Honoré Riqueti*]*:* De la monarchie prussienne, sous Frédéric le Grand; avec un appendice. Contenant des recherches sur la situation actuelle des principales contrées de l'Allemagne. T. 2, 3, 6. Londres 1788. – *853, 870, 871, 886, 887, 898.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Molinari, Gustave de: Études économiques. Paris 1846. – *501, 502, 712, 713, 914.*

Mommsen, Theodor: Römische Geschichte. 2. Aufl. Bd. 1–3. Berlin 1856–1857. [Historya rzymska. Tłum. T[omasz] Dziekoński. Wyd. 2. Druk.: J. Unger. Warszawa 1880]. – *194, 197, 198.*

Monteil, Amans-Alexis: Traité de matériaux manuscrits de divers genres d'histoire. T. I. Paris 1835. – *884.*

Montesquieu, Charles-Louis de: De l'esprit des loix. W Oeuvres. T. 2–4. Londres 1767–1769 [O duchu praw. Tłum. Boy-Żeleński. PWN, Warszawa 1957]. – *105, 142, 735, 896.*

More, Thomas: Utopia. Originally printed in Latin, 1516. Transl. into English by Ralph Robinson... Carefully ed. by Edward Arber. London 1869 [Utopia. Tłum. Kazimierz Abgarowicz. „Pax", Warszawa 1954]. – *855.*

Morton, John C[halmers]: A cyclopedia of agriculture, practical and scientific; in which the theory, the art, and the business of farming, are thoroughly and practically treated. By upwards of fifty of the most eminent practical and scientific men of the day. Ed. by John C[halmers] Morton. Vol. 2. Glasgow, Edinburgh, London 1855. – *658.*

– On the forces used in agriculture. W czasopiśmie: Journal of the Society of Arts. Londyn, 9 grudnia 1859. – *444, 445.*

Müller, Adam H[einrich]: Die Elemente der Staatskunst. Öffentliche Vorlesungen, vor Sr. Durchlaucht dem Prinzen Bernhard von Sachsen-Weimar und einer Versammlung von Staatsmännern und Diplomaten, im Winter von 1808 auf 1809, zu Dresden, gehalten. Th. 2. Berlin 1809. – *143.*

Mun, Thomas: England's treasure by forraign trade. Or, the ballance of our forraign trade is the rule of our treasure. Written by Thomas Mun of Lond[on], merchant, and now publ. for the common good by his son John Mun. London 1669. – *608, 609.*

Murphy, John Nicholas: Ireland industrial, political, and social. London 1870. – *839.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Murray, Hugh; James Wilson: Historical and descriptive account of British India, from the most remote period to the present time. In 3 vols. Vol. 2. Edinburgh 1832. – *402.*

Navarrete, M[artin] F[ernandez de]: Die Reisen des Christof Columbus 1492–1504. Nach seinen eigenen Briefen und Berichten veröffentlicht 1536 von Bischof Las Casas seinem Freunde und Fernando Columbus seinem Sohne. Aufgefunden 1791 und veröffentlicht 1826. In das Deutsche übertr. von Fr. Pr[essel]. Leipzig [1890]. – *151.*

Newman, Francis William: Lectures on political economy. London 1851. – *860, 866.*

Newman, Samuel P[hilips]: Elements of political economy. Andover, New York 1835. – *184, 240.*

Newnham, G. L.: A review of the evidence before the committees of the two Houses of Parliament, on the corn laws. London 1815. – *718.*

Niebuhr, B[arthold] G[eorg]: Römische Geschichte. Berichtigte Ausg. in 1 Bd. Berlin 1853. –*272.*

[*North, Sir Dudley:*] Discourses upon trade; principally directed to the cases of the interest, coynage, clipping, increase of money. London 1691. – *138, 139, 143, 154, 462.*

Observations on certain verbal disputes in political economy, particularly relating to value, and to demand and supply. London 1821. – *96, 237, 635, 715.*

Olmsted, Frederick Law: A journey in the seaboard slave states, with remarks on their economy. New York 1856. – *228.*

On combinations of trades. New ed. London 1834. – *664.*

Opdyke, George: A treatise on political economy. New York 1851. – *190.*

Ortes, Giammaria: Della economia nazionale. Lib. 6. W wyd.: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte moderna. T. 21. Milano 1804. – *772.*

Otway, J. H.: Judgment of J. H. Otway, chairman of county sessions. – Belfast, hilary sessions, 1860. W: Reports of the inspectors of factories ... for the half year ending 30th April 1860. London 1860. – *324.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Ovidius: Artis Amatoriae [Publius Ovidius Naso: Sztuka kochania. Wolny przekład Juliana Ejsmonda. PIW, Warszawa 1957]. – *522.*

– Fasti. – *857.*

Owen, Robert: Observations on the effect of the manufacturing system: with hints for the improvement of those parts of it which are most injurious to health and morals. 2nd ed. London 1817. – *478.*

Pagnini, Gio[vanni] Francesco: Saggio sopra il giusto pregio delle cose, la giusta valuta della moneta e sopra il commercio dei romani. W wyd.: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte moderna. T. 2. Milano 1803. – *105.*

[*Papillon, Thomas:*] The East-India-trade a most profitable trade to the Kingdom. And best secured and improved in a company and a joint--stock. London 1677. – *104.*

Parry, Charles Henry: The question of the necessity of the existing corn laws, considered, in their relation to the agricultural labourer, the tenantry, the landholder, and the country. London 1816. – *717, 805.*

[*Parry, William Edward:*] Journal of a voyage for the discovery of a north-west passage from the Atlantic to the Pacific; performed in the years 1819–20, in His Majesty's ships Hecla and Griper, under the orders of William Edward Parry. 2nd ed. London 1821. – *110.*

Pecqueur, C[onstantin]: Théorie nouvelle d'économie sociale et politique, ou études sur l'organisation des sociétés. Paris 1842. – *903.*

Petty, William: The political anatomy of Ireland... To which is added verbum sapienti... London 1691. – *163, 168, 318, 368.*

– Quantulumcunque concerning money. 1682. To the Lord Marquess of Halyfax. London 1695. – *116, 168.*

– (anonimowo) A treatise of taxes and contributions. London 1667. – *49, 106, 140, 737.*

[*Pinto, Isaac:*] Traité de la circulation et du crédit. Amsterdam 1771. – *174.*

Plato: De republica. W wyd.: Opera quae feruntur omnia. Recognoverunt Georgius Baiterus, Caspar Orellius, Aug[ustus] Guilielmus

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Winckelmannus. Vol. 13. Turici 1840 [Państwo. T. 1–2. Tłum. Witwicki. PWN, Warszawa 1958]. – *433, 434.*

A political enquiry into the consequences of enclosing waste lands, and the causes of the present high price of butchers meat. Being the sentiments of a society of farmers in -shire. [London] 1785. – *861.*

Postlethwayt, Malachy: Great-Britain's commercial interest explained and improved: in a series of dissertations on the most important branches of her trade and landed interest. 2nd ed. In 2 vols. London 1759. – *320.*

– The universal dictionary of trade and commerce: with large add. and improvements, adapting the same to the present state of British affaires in America, since the last treaty of peace made in the year 1763. 4th ed. Vol. 1. London 1774. – *320, 321.*

Potter, A[lonzo]: Political economy: its objects, uses, and principles; considered with reference to the condition of the American people. New-York 1841 (patrz także przyp. 138). – *712.*

Price, Richard: Observations on reversionary payments; on schemes for providing annuities for widows, and for persons in old age; on the method of calculating the values of assurances on lives; and on the national debt. 6th ed. By William Morgan. Vol. 2. London 1803. – *803, 863, 864.*

A prize essay on the comparative merits of competition and cooperation. London 1834. – *376, 512, 513.*

Proudhon, P[ierre]-J[oseph]: Système des contradictions économiques, ou philosophie de la misère. T. 1. Paris 1846. – *501, 610, 637.*

Public economy concentrated; or, a connected view of currency, agriculture, and manufactures. Carlisle 1833. – *469.*

Quesnay [François]: Analyse du tableau économique. W wyd.: Physiocrates. Quesnay, Dupont de Nemours, Mercier de la Rivière, Baudeau, Le Trosne, avec une introd. sur la doctrine des physiocrates, des commentaires et des notices historiques, par Eugène Daire. 1e partie. Paris 1846. – *704.*

– Dialogues sur le commerce et sur les travaux des artisans. Tamże. – *124, 377.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– Tableau oeconomique. Remarques sur les variations de la distribution des revenus annuels d'une nation. Versailles 1758 [Pisma wybrane. Tłum. Janina Pietkiewiczówna. Gebethner i Wolff, Warszawa 1928]. – *704*.

Quételet, A[dolphe-Lambert-Jacques]: Sur l'homme et le développement de ses facultés, ou essai de physique sociale. T. 1–2. Paris 1835. – *380*.

Raffles, Thomas Stamford: The history of Java. With a map and plates. In 2 vols. London 1817. – *424, 892*.

Ramazzini, Bernardino: De morbis artificum diatriba. Mutinae 1700. – *430*.

– Essai sur les maladies des artisans, trad. du latin. Paris 1777. – *430*.

Ramsay, George: An Essay on the distribution of wealth. Edinburgh 1836. – *187, 191, 372, 606, 676, 754*.

Ravenstone, Piercy: Thoughts on the funding system, and its effects. London 1824. – *511, 606*.

Read, George: The history of baking. London 1848. – *291, 292*.

Reasons for the late increase of the poor-rates: or, a comparative view of the price of labour and provisions. Humbly addressed to the consideration of the Legislature. London 1777. – *680, 803*.

Reasons for a limited exportation of wooll. [London] 1677. – *680*.

Regnault, Élias: Histoire politique et sociale des principautés Danubiennes. Paris 1855. – *277*.

Reich, Eduard: Ueber die Entartung des Menschen. Ihre Ursachen und Verhütung. Erlangen 1868. – *430*.

Remarks on the commercial policy of Great Britain, principally as it relates to the corn trade. London 1815. – *661*.

Ricardo, David: The high price of bullion a proof of the depreciation of bank notes. 4th ed. London 1811. – *165, 166*.

– On the principles of political economy, and taxation. 3rd ed. London 1821 [Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania. Tłum. Jan Drew-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nowski. PWN, Warszawa 1957]. – *92, 93, 193, 217, 266, 459, 464, 466, 511, 513, 520, 683, 703, 754.*

– On protection to agriculture. 4th ed. London 1822. – *88.*

Richardson [Benjamin]: Work and overwork. W czasopiśmie: The Social Science Review. Londyn, 18 lipca 1863. – *296.*

Roberts, George: The social history of the people of the southern counties of England in past centuries; illustrated in regard to their habits, municipal bye-laws, civil progress, etc., from the researches. London 1856. – *856.*

Rodbertus-Jagetzow [Johann Karl]: Briefe und Socialpolitische Aufsätze. Hrsg. von Rudolph Meyer. Bd. 1. [Berlin 1881.] – *630.*

– Sociale Briefe an von Kirchmann. Dritter Brief: Widerlegung der Ricardo'schen Lehre von der Grundrente und Begründung einer neuen Rententheorie. Berlin 1851. – *630, 631.*

Rogers, James E. Thorold: A history of agriculture and prices in England from the year after the Oxford Parliament (1259) to the commencement of the continental war (1793). Compiled entirely from original and contemporaneous records. Vol. 1–2. Oxford 1866. – *803, 809, 859.*

Rohatzsch, R. H.: Die Krankheiten, welche verschiedenen Ständen, Altern und Geschlechtern eigenthümlich sind. 6 Bdchn. Ulm 1840. – *430.*

Roscher, Wilhelm: Die Grundlagen der Nationalökonomie. Ein Hand- und Lesebuch für Geschäftsmänner und Studierende. 3., verm. und verb. Aufl. Stuttgart, Augsburg 1858. – *106, 107, 184, 239, 251, 382.*

Rossi, P[ellegrino Luigi Edoardo comte]: Cours d'économie politique. Bruxelles 1843. – *200.*

Rouard de Card, Pie-Marie: De la falsification des substances sacramentelles. Paris 1856. – *289.*

Rousseau, Jean-Jacques: Discours sur l'économie politique. Nouv. éd. Genève 1760. – *886.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[*Roy, Henry:*] The theory of the exchanges. The bank charter act of 1844. London 1864. – *159, 780.*

Rumford, Benjamin patrz: *Thompson, Sir Benjamin, Count of Rumford.*

Sadler, Michael Thomas: Ireland; its evils, and their remedies: being a refutation of the errors of the emigration committee and others, touching that country. To which is prefixed, a synopsis of an original treatise about to be published on the law of population; developing the real principle on which it is universally regulated. 2nd ed. London 1829. – *838.*

– Law of population. Vol. 1–2. London 1830. – *838.*

Say, Jean-Baptiste: Lettres à M. Malthus, sur différens sujets d'économie politique, notamment sur les causes de la stagnation générale du commerce. Paris 1820 [Listy do P. Malthusa pisane w rozmaitych materiach ekonomii politycznej, a mianowicie: o przyczynach powszechnego zatamowania handlu. Tłum. S. Budny. Wilno 1829]. – *723–725.*

– Traité d'économie politique, ou simple exposition de la manière dont se forment, se distribuent et se consomment les richesses. 3e éd. T. 1–2. Paris 1817. – *178, 189, 239.*

– Traité d'économie politique, ou simple exposition de la manière dont se forment, se distribuent et se consomment les richesses. 5 éd. ... T. 1. Paris 1826 [Traktat o ekonomii politycznej, czyli prosty wykład sposobu, w jaki się tworzą, rozdzielają i spożywają bogactwa. Tłum. Witold Giełżyński, Stefan Czernecki. PWN, Warszawa 1960]. – *710.*

Schiller, Friedrich: Die Bürgschaft [Rękojmia (Dzieła wybrane, t. I, PIW 1955)]. – *707.*

– Kabale und Liebe [Intryga i miłość (PIW 1960)]. – *686.*

– Das Lied von der Glocke [Pieśń o dzwonie (Dzieła wybrane, t. I, PIW 1955)]. – *482.*

Schorlemmer, C[arl]: The rise and development of organic chemistry. London 1879. – *363.*

Schouw, Joakim Frederik: Die Erde, die Pflanzen und der Mensch. Naturschilderungen. Aus dem Dän. unter Mitwirkung des Verf. von H. Zeise ... 2. Aufl. Leipzig 1854. – *610.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Schulz, Wilhelm: Die Bewegung der Production. Eine geschichtlich-statistische Abhandlung zur Grundlegung einer neuen Wissenschaft des Staats und der Gesellschaft. Zürich, Wintherthur 1843. – *439.*

Scrope: The principles of political economy. Patrz: *Potter, Alonzo:* Political economy...

[*Seeley, Robert Benton:*] The perils of the nation. An appeal to the legislature, the clergy, and the higher and middle classes. 2nd ed.: rev. London 1843. – *865.*

Senior, Nassau William: Journals, conversations and essays relating to Ireland. In 2 vols. Vol. 2. London 1868. – *847, 869.*

– Letters on the factory act, as it affects the cotton manufacture ... To which are appended, a letter to Mr. Senior from Leonard Horner, and minutes of a conversation between Mr. Edmund Ashworth, Mr. Thompson and Mr. Senior. London 1837. – *250, 260, 265, 481.*

– An outline of the science of political economy. London 1836. – *265.*

– Principes fondamentaux de l'économie politique, tirés de leçons édites et inédites de Mr. Senior. Par Jean Arrivabene. Paris 1836. – *711.*

– Social Science Congress patrz: The national association for the promotion of social science ...

– Three lectures on the rate of wages, delivered before the University of Oxford, in eastern term, 1830. With a preface on the causes and remedies of the present disturbances. London 1830. – *646, 651.*

Sextus Empiricus: Adversus mathematicos. – *433.*

Shakespeare: Kupiec wenecki (Dzieła. Tom II. PIW, Warszawa 1958). – *335, 336, 580.*

– Król Henryk IV (Dzieła. Tom III). – *35, 54.*

– Sen nocy letniej (Dzieła. Tom II). – *123.*

– Tymon Ateńczyk (Dzieła. Tom V). – *151, 152.*

– Wiele hałasu o nic (Dzieła. Tom I). – *96.*

(Sieber) Зибер, Н[иколай Иванович]: Теория ценности и капитала Д. Рикардо в связи с позднейшими дополнениями и разъяснениями. Опыт критико-экономического исследования. Киев 1871. — *15, 16.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

[*Sismondi*], *J*[*ean*]-*C*[*harles*]-*L*[*éonard*] *Simonde* [*de*]: De la richesse commerciale, au principes d'économie politique, appliqués à la législation du commerce. T. 1. Genève 1803. – *636*.

– Études sur l'économie politique. T. 1. Bruxelles 1837. – *370*, *710*.

– Nouveaux principes d'économie politique, ou de la richesse dans ses rapports avec la population. T. 1–2. Paris 1819. – *179*, *200*, *675*, *693*, *698*, *699*, *773*.

– Nouveaux principes d'économie politique, ou de la richesse dans ses rapports avec la population. 2nde éd. T. 1–2. Paris 1827 [Nowe zasady ekonomii politycznej, czyli o bogactwie i jego stosunku do ludności. Tłum. Witold Giełżyński. PWN, Warszawa 1955]. – *688*, *904*.

Skarbek, Frédéric: Théorie des richesses sociales. Suivie d'une bibliographie de l'économie politique. 2nde éd. T. 1. Paris 1839. [*Fryderyk hr. Skarbek:* Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, Warszawa 1926, t. 1]. – *385*, *415*.

Smith, Adam: An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations. In 2 vols. London 1776. – *419*.

– An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations. In 3 vols. With notes, and an add. vol., by David Buchanan. Vol. 1. Edinburgh 1814. – *665*, *742*, *743*, *761*, *877*.

– An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations. With a commentary, by the author of „England and America" [d. i. Edward Gibbon Wakefield]. In 6 vols. London 1835–1839. – *53*, *141*, *419*, *429*, *636*, *678*, *710*, *768*.

– [Przekład polski: Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów. W 2 tomach. PWN, Warszawa 1954.]

– Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations. Trad. nouv., avec des notes et observations, par Germain Garnier. T. 5. Paris 1802. – *429*, *740*.

– The theory of moral sentiments. London 1759. – *737*, *738*.

Somers, Robert: Letters from the Highlands; or, the famine of 1847. London 1848. – *869*, *870*.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Some thoughts on the interest of money in general, and particulary in the publick funds. London b. r. w. – *44, 45, 54.*

Sofokles: Antygona (Tłum. Kazimierz Morawski. „Ossolineum", Wrocław 1960). – *152.*

The source and remedy of the national difficulties, deduced from principles of political economy, in a letter to Lord John Russell. London 1821. – *701.*

Spinoza, Baruch: Listy mężów uczonych do Benedykta... oraz odpowiedzi autora wielce pomocne do wyjaśnienia jego dzieł. Tłum. L. Kołakowski. PWN, Warszawa 1961. – *712.*

– Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona. Tłum. Ignacy Myślicki. Na nowo opracował Leszek Kołakowski. PWN, Warszawa 1961. – *361.*

S[tafford], W[illiam]: A compendious or briefe examination of certayne ordinary complaints, of divers of our country men in these our dayes... London 1581. – *883.*

Steuart, James: An inquiry into the principles of political oeconomy. In 2 vols. Vol. 1. London 1767. – *392, 416.*

– An inquiry into the principles of political oeconomy; being an essay on the science of domestic policy in free nations. In 3 vols. Vol. 1. Dublin 1770. – *206, 772, 773, 853, 866, 885.*

– An inquiry into the principles of political oeconomy. W wyd.: The works, political, metaphisical, and chronological... Now first collect. by General Sir James Steuart, his son, from his father's corr. copies, to which are subjoined anecdotes of the author. In 6 vols. Vol. 1. London 1805. – *171.*

– Recherche des principes de l'économie politique, ou essai sur la science de la police intérieure des nations libres. T. 1. Paris 1789. – *511.*

Stewart, Dugald: Lectures on political economy. W wyd.: The collected works. Ed. by Sir William Hamilton. Vol. 8. Edinburgh 1855. – *377, 407, 426, 578.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Stolberg, Christian Graf zu: Gedichte. Aus dem Griech. übers. Hamburg 1782. – *484.*

Storch, Henri: Cours d'économie politique, ou exposition des principes qui déterminent la prospérité des nations. T. 1–3. St.-Pétersbourg 1815. – *201, 210, 427, 704, 705, 773.*

– Cours d'èconomie politique, ou exposition des principes qui déterminent la prospérité des nations. Avec des notes explicatives et critiques par J[ean]-B[aptiste] Say. T. 1. Paris 1823 [Ekonomia polityczna, czyli wykład zasad pomyślności narodowej. Wilno 1870–1873]. – *415, 426.*

Strange, William: The seven sources of health. London 1864. – *299, 300.*

Strype, John: Annals of the reformation and establishment of religion, and other various occurrences in the Church of England, during Queen Elizabeth's happy reign. 2nd ed. Vol. 2. [London] 1725. – *874, 875.*

Thiers, A[dolphe]: De la propriété. Paris 1848 [O własności. Nakład Leona Glücksberga, Warszawa 1849]. – *526.*

[*Thompson, Sir*] *Benjamin,* [*Count of*] *Rumford:* Essays, political, economical, and philosophical. Vol. 1–3. London 1796–1802. – *717.*

Thompson, William: An inquiry into the principles of the distribution of wealth most conducive to human happiness; applied to the newly proposed system of voluntary equality of wealth. London 1824. – *428.*

Thornton, William Thomas: Over-population and its remedy; or, an inquiry into the extent and causes of the distress prevailing among the labouring classes of the British islands, and into the means of remedying it. London 1846. – *198, 314.*

Tucydydes: Wojna peloponeska. Wyd. 2. Tłum. Kazimierz Kumaniecki. Czytelnik, Warszawa 1957. – *433, 434.*

[*Thünen, Johann Heinrich von:*] Der isolierte Staat in Beziehung auf Landwirtschaft und Nationalökonomie. 2. Th. 2. Abth. Rostock 1863. – *742.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Tooke, Thomas, and William Newmarch: A history of prices, and of the state of the circulation, during the nine years 1848–1856. In 2 vols.; forming the 5th and 6th vols. of the „History of prices from 1792 to the present time". London 1857. – *346.*

Torrens, R[obert]: An essay on the external corn trade. London 1815. – *198, 199.*

– An essay on the production of wealth; with an appendix, in which the principles of political economy are applied to the actual circumstances of this country. London 1821. – *187, 213.*

– On wages and combination. London 1834. – *480.*

[*Townsend, Joseph:*] A dissertation on the poor laws. By a well-wisher to mankind. 1786. Republished London 1817. – *772.*

– Journey through Spain. London 1791. – *772.*

Tuckett, J[ohn] D[ebell]: A history of the past and present state of the labouring population, including the progress of agriculture, manufactures, and commerce. In 2 vols. London 1846. – *428, 857, 889.*

Turgot [Anne-Robert-Jacques, de l'Aulne]: Réflexions sur la formation et la distribution des richesses. W: Oeuvres. Nouv. éd... par Eugène Daire. T. 1. Paris 1844 [O tworzeniu i podziale bogactw. Tłum. dr. Z. Daszyńska-Golińska. Gebethner i Wolff, Warszawa 1927]. – *208, 368, 633.*

Two letters on the flour trade, and dearness of corn... By a person in business. London [1767]. – *862.*

Ure, Andrew: The philosophy of manufactures: or, an exposition of the scientific, moral and commercial economy of the factory system of Great Britain. London 1835. – *263, 413, 414, 436, 449, 479, 498, 503, 514, 519, 520, 657, 663, 667.*

– Philosophie des manufactures ou économie industrielle de la fabrication du coton, de la laine, du lin et la sole. Trad. sous les yeux de l'auteur. T. 2. Paris 1836. – *351.*

Urquhart, David: Familiar words as affecting England and the English. London 1855. – *115, 599, 889.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Vanderlint, Jacob: Money answers all things: or, an essay to make money sufficiently plentiful amongst all ranks of people. London 1734. – *141, 150, 167, 320, 322, 368, 390.*

Vergilius: Aeneis [Eneida (Tłum. Tadeusz Koryłowski. Zakł. im. Ossolińskich, Wrocław 1950)]. – *354, 901.*

Verri, Pietro: Meditazioni sulla economia politica. W wyd.: Scrittori classici italiani di economia politica. Parte moderna. T. 15. Milano 1804. – *49, 104, 153, 388.*

Vissering, S[imon]: Handboek van praktische staathuishoudkunde. Delen 1–3. Amsterdam 1860–1862. – *597.*

Voltaire, François-Marie Arouet de: Candide, ou l'optimisme [Kandyd, czyli Optymizm (Tłum. Tadeusz Żeleński (Boy). PIW, Warszawa 1960)]. – *226, 916.*

Wade, John: History of the middle and working classes... 3rd ed. London 1835. – *282, 283, 317, 739.*

[*Wakefield, Edward Gibbon:*] England and America. A comparison of the social and political state of both nations. Vol. 1–2. London 1833. – *313, 694, 805, 909, 916.*

– A view of the art of colonization, with present reference to the British Empire; in letters between a statesman and a colonist. London 1849. – *384.*

– patrz również: *Smith, Adam:* An inquiry into the nature and causes of the wealth of nations. With a commentary, by the author of „England and America" [d. i. Edward Gibbon Wakefield]. In 6 vols. London 1835–1839.

Ward, John: The borough of Stoke-upon-Trent, in the commencement of the reign of Her Most Gracious Majesty Queen Victoria. London 1843. – *311.*

Watson, John Forbes: [Paper read before the Society of Arts.] W czasopiśmie: Journal of the Society of Arts. Londyn, 17 kwietnia 1860. – *464.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Watts, John: The facts and fictions of political economists: being a review of the principles of the science, separating the true from the false. Manchester 1842. – *654.*

– Trade societies and strikes: their good and evil influences on the members of Trades Unions, and on society at large. Machinery; its influences on work and wages, and cooperative societies, productive and distributive, past, present, and future. Manchester [1865]. – *654, 658.*

Wayland, Francis: The elements of political economy. Boston 1843. – *189, 241.*

[*West, Edward:*] Essay on the application of capital to land, with observations shewing the impolicy of any great restriction of the importation of corn, and that the bounty of 1688 did not lower the price of it. By a fellow of university college, Oxford. London 1815. – *645.*

– Price of corn and wages of labour, with observations upon Dr. Smith's, Mr. Ricardo's, and Mr. Malthus's doctrines upon those subjects; and an attempt at an exposition of the causes of the fluctuation of the price of corn during the last thirty years. London 1826. – *645.*

Wilks, Mark: Historical sketches of the South of India, in an attempt to trace the history of Mysoor; from the Hindoo Government of that state, to the extinction of the Mohammedan Dynasty in 1799. Vol. 1. London 1810. – *423.*

Witt, Jan de: Aanwysing der heilsame politike gronden en maximen van de Republike van Holland en West-Friesland, Leyden 1669. – *897.*

Wright, Thomas: A short address to the public on the monopoly of large farms. London 1779. – *862.*

Xenophon: Cyropaedia. – *434.*

Young, Arthur: Political arithmetic. Containing observations on the present state of Great Britain; and the principles of her policy in the encouragement of agriculture. London 1774. – *140, 266.*

– A tour in Ireland: with general observations on the present state of that kingdom... 2nd ed. In 2 vols. London 1780. – *812.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

II. Sprawozdania parlamentarne oraz inne oficjalne publikacje

An act for regulating the hours of labour for children, young persons, and women employed in workshops, 21st August 1867. W: The statutes of the United Kingdom of Great Britain and Ireland. London 1867. – *587*.

An act to limit the hours of labour, and to prevent the employment of children in factories under ten years of age. Approved March 18, 1851. W: Acts of the seventy-fifth legislature of the state of New Jersey. Trenton 1851. – *316*.

Agricultural labourers (Ireland). Return to an order of the Honourable the House of Commons, dated 8 March 1861. – *840*.

Agricultural statistics, Ireland. General abstracts showing the acreage under the several crops, and the number of live stock, in each county and province, for the year 1860. Also the emigration from Irish ports from 1st January to 1st September, 1860. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. Dublin 1860. – *835*.

Agricultural statistics, Ireland. Tables showing the estimated average produce of the crops for the year 1866; and the emigration from the Irish ports, from 1st January to 31st December, 1866; also the number of mills for scutching flax in each county and province. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. Dublin 1867. – *835*.

Arbeiten der Kaiserlich Russischen Gesandtschaft zu Peking über China, sein Volk, seine Religion, seine Institutionen, socialen Verhältnisse, etc. Aus dem Russ. nach dem in St. Petersburg 1852–57 veröffentlichten Original von Dr. Carl Abel und F. A. Mecklenburg. Bd. 1. Berlin 1858. – *145*.

Cambridge university commission. Report of Her Majesty's commissioners appointed to inquire into the state, discipline, studies, and revenues of the university and colleges of Cambridge: together with the evidence, and an appendix. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1852. – *736*.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

The case of our English wool. As also the presentment of the Grand Jury of the county of Sommerset thereon. Humbly offered to the High Court of Parliament. London 1685. – *292.*

Census of England and Wales for the year 1861. London 1863. – *527, 529, 559, 752, 753, 767, 776, 778, 808.*

Children's employment commission (1862). Reports. – *278, 284, 350, 468, 469, 505, 529, 559, 564, 567, 570, 575, 584, 585.*

– First report of the commissioners. With appendix. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1863. – *284, 286, 288, 315, 559, 649, 659.*

– Second report ... London 1864. – *549, 555, 558, 560, 564, 567, 582, 648, 649, 657, 658.*

– Third report ... London 1864. – *202, 299, 470, 547, 553, 554, 568, 570, 584, 585, 650, 652, 658.*

– Fourth report ... London 1865. – *299, 307, 309, 413, 477, 518, 569, 570.*

– Fifth report ... London 1866. – *302, 470, 514, 539, 551, 553, 571, 575, 577, 582, 584, 640.*

– Sixth report ... London 1867. – *817, 827, 831.*

Committee of 1855 on the adulteration of bread patrz: First report from the select committee on adulteration of food...

Compte rendu de la deuxième session du congrès international de statistique réuni a Paris les 10, 12, 13, 14 et 15 Septembre 1855. Publié par les ordres de S. E. M. Rouher. Paris 1856. – *351.*

Corn, grain, and meal. Return to an order of the Honourable the House of Commons, dated 18 February 1867. – *538, 540.*

Correspondence with Her Majesty's missions abroad, regarding industrial questions and trades unions. London 1867. – *9.*

East India (Bullion). Return to an address of the Honourable the House of Commons dated 8 February 1864. – *154.*

Factories inquiry commission. First report of the central board of His Majesty's commissioners. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 28 June 1833. – *326.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Factories regulation acts. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 9 August 1859. – *279, 344.*

Factories. Return to an address of the Honourable the House of Commons, dated 15 April 1856. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 4 February 1857. – *493, 516, 517.*

Factories. Return to on address of the Honourable the House of Commons, dated 24 April 1861. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 11 February 1862. – *492, 516, 517, 564.*

Factories. Return to an address of the Honourable the House of Commons, dated 5 December 1867. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 22 July 1868. – *516, 517.*

First report from the select committee on adulteration of food, etc.; with the minutes of evidence, and appendix. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 27 July 1855. – *202.*

Fourth report of the commissioners of Her Majesty's inland revenue on the inland revenue. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1860. – *776.*

General Laws of the Commonwealth of Massachusetts, passed subsequently to the revised statutes. Vol. 1. Boston 1854. – *316.*

Grievances complained of... patrz: Report addressed to...

Hansard's Parliamentary Debates: 3rd series, commencing with the accession of William IV. Vol. 66. Comprising the period from the second day of February, to the twenty-seventh day of February, 1843. London 1843. – *778.*

– ... Vol. 170. Comprising the period from the twenty-seventh day of March, to the twenty-eighth day of May, 1863. London 1863. – *31–36, 311, 684, 778, 779.*

– ... Vol. 174. Comprising the period from the fifteenth day of March, to the third day of May, 1864. London 1864. – *779.*

House of Lords' committee, 1848 patrz: Report from the secret committee of the House of Lords...

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jahresbericht der Handelskammer für Essen, Werden und Kettwig pro 1862. Essen 1863. – *462/463.*

Manifest der Maatschappij De Vlamingen Vooruit! Gerigt tot alle de voorstanders van de eerlijke en regtzinnige uitvoering der Belgische Grondwet, gestemd door het Nationaal Congres van 1830. Brussel 1860. – *802.*

The master spinners and manufacturers' defence fund. Report of the committee appointed for the receipt and apportionment of this fund, to the central association of master spinners and manufacturers. Manchester 1854. – *503.*

Miscellaneous statistics of the United Kingdom (Part VI). Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1866. – *779.*

The national association for the promotion of social science. Report of proceedings at the seventh annual congress, held in Edinburgh, October 1863. Edinburgh, London 1863. – *466, 574, 586.*

Parliamentary Return patrz: Factories. Return to an address..

Public Health. Reports. – *430, 469, 473, 553.*

– Third report of the medical officer of the Privy Council. 1860. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 15 April 1861. – *283, 285.*

– Fourth report ... with appendix. 1861. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 11 April 1862. – *553.*

– Sixth report ... with appendix. 1863. Presented pursuant to act of Parliament. London 1864. – *202, 314, 470, 472, 553, 650, 783, 785, 811, 830, 831.*

– Seventh report ... with appendix. 1864. Presented pursuant to act of Parliament. London 1865. – *688, 689, 793, 809, 812, 813, 825.*

– Eighth report ... with appendix. 1865. Presented pursuant to act of Parliament. London 1866. – *551, 787, 792.*

Report addressed to Her Majesty's Principal Secretary of State for the Home Department, relative to the grievances complained of by the

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

journeymen bakers; with appendix of evidence. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1862. – *201, 290, 293, 652.*

Report from the committee on the „Bill to regulate the labour of children in the mills and factories of the United Kingdom": with the minutes of evidence. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 8 August 1832. – *327.*

Report from the secret committee of the House of Lords appointed to inquire into the causes of the distress which has for some time prevailed among the commercial classes, and how far it has been affected by the laws for regulating the issue of bank notes payable on demand. Together with the minutes of evidence, and an appendix. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 28 July 1848. (Reprinted 1857.) – *145, 146.*

Report from the select committee on the bank acts; together with the proceedings of the committee, minutes of evidence, appendix and index. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 30 July 1857. – *154.*

Report from the select committee on the bank acts; together with the proceedings of the committee, minutes of evidence, appendix and index. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 1 July 1858. – *161.*

Report form the select committee on mines; together with the proceedings of the committee, minutes of evidence, and appendix. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 23 July 1866. – *589.*

Report form the select committee on petitions relating to the corn laws of this Kingdom: together with the minutes of evidence, and an appendix of accounts. Ordered, by the House of Commons, to be printed, 26 July 1814. – *661.*

Report of proceedings... patrz: The national association for the promotion of social science...

Report of the commissioners appointed to inquire into the operation of the acts (16 & 17 Vict. c. 99. and 20 & 21 Vict. c. 3.) relating to transportation and penal servitude. Vol. 1. Report and appendix. Vol. 2.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Minutes of evidence presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1863. – *810.*

Report of the commissioners appointed to inquire into the condition of all mines in Great Britain to which the provisions of the act 23 & 24 Vict. cap. 151. Do not apply. With reference to the health and safety of persons employed in such mines, with appendices. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty, London 1864. – *794.*

Report of the committee on the baking trade in Ireland for 1861. – *292, 293.*

Report of the officer of health of St. Martin's-in-the-Fields. 1865. – *787.*

Report of the Social Science Congress at Edinburgh. Octob. 1863 patrz: The national association for the promotion of social science ...

Reports by Her Majesty's secretaries of embassy and legation, on the manufactures, commerce etc., of the countries, in which they reside. Nr. 6. London 1863. – *405.*

Reports from poor law inspectors on the wages of agricultural labourers in Ireland. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. Dublin 1870. – *840, 842, 843.*

Reports from the Lord committee, on the state of the growth ... patrz: Reports respecting grain, and the corn laws ...

Reports of the inspectors of factories to Her Majesty's Principal Secretary of State for the Home Department. – *263, 264.*

– for the half year ending the 31st December 1841: also, the joint report of the inspectors of factories for the same period. (Presented by command of Her Majesty.) Ordered, by the House of Commons, to be printed, 16 February 1842. – *324.*

– for the quarter ending 30th September, 1844; and from 1st October, 1844, to 30th April, 1845. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1845. – *329, 330, 331, 342, 478, 487, 488, 489, 491.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– for the half year ending 31st October 1846... London 1847. – *342, 343.*

– for the half year ending 30th April 1848... London 1848. – *334, 649.*

– for the half year ending 31st October 1848... London 1849. – *264, 265, 328, 329, 336, 337, 339, 340, 349, 353, 623, 651.*

– For the half year ending 30th April 1849... London 1849. – *337, 340, 365, 366.*

– for the half year ending 31st October 1849... London 1850. – *328, 339.*

– for the half year ending 30th April 1850... London 1850. – *341, 353, 354.*

– for the half year ending 31st October 1850... London 1851. – *336.*

– for the half year ending 30th April 1852... London 1852. – *342.*

– for the half year ending 30th April 1853... London 1853. – *344.*

– for the half year ending 31st October 1853... London 1854. – *202, 313.*

– for the half year ending 30th April 1855... London 1855. – *264.*

– for the half year ending 31st October 1855... London 1856. – *313, 323, 475, 507, 622.*

– for the half year ending 31st October 1856... London 1857. – *279, 281, 282, 449, 492, 493, 514, 534, 535, 536.*

– for the half year ending 30th April 1857... London 1857. – *474, 475.*

– for the half year ending 31st October 1857... London 1857. – *345, 476.*

– for the half year ending 30th April 1858... London 1858. – *279, 280, 659, 662.*

– for the half year ending 31st October 1858... London 1859. – *466, 470, 475, 493, 514.*

– for the half year ending 30th April 1859... London 1859. – *635.*

– for the half year ending 31st October 1859... London 1860. – *280, 329, 354.*

– for the half year ending 30th April 1860... London 1860. – *282, 312, 313, 325, 344, 446, 493, 650.*

– for the half year ending 31st October 1860... London 1860. – *655.*

– for the half year ending 30th April 1861... London 1861. – *280.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– for the half year ending 31st October 1861... London 1862. – *280, 343, 352, 493.*

– for the half year ending 31st October 1862... London 1863. – *280, 345, 347, 348, 352, 473, 481, 492, 494, 497, 533, 542, 543, 570.*

– for the half year ending 30th April 1863... London 1863. – *347, 348, 353, 354, 506, 546, 649.*

– for the half year ending 31st October 1863... London 1864. – *354, 500, 507, 508, 516, 543, 544, 545, 650, 760.*

– for the half year ending 30th April 1864... London 1864. – *545.*

– for the half year ending 31st October 1864... London 1865. – *349.*

– for the half year ending 31st October 1865... London 1866. – *487, 533, 545, 548, 565, 567, 573, 574, 583, 584.*

– for the half year ending 31st October 1866... London 1867. – *500, 506, 507, 669, 766, 844.*

Reports respecting grain, and the corn laws: viz: First and second reports from the Lords committees, appointed to enquire into the state of the growth, commerce, and consumption of grain, and all laws relating thereto; ... Ordered, by the House of Commons, to be printed, 23 November 1814. – *661.*

The revised statutes of the state of Rhode Island and Providence plantations: to which are prefixed, the constitutions of the United States and of the state. Providence 1857. – *316.*

Royal Commission of 1864 patrz: Report of the commissioners appointed to inquire into the condition of all mines...

Royal commission on railways. Report of the commissioners. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1867. – *514, 667.*

Second report addressed to Her Majesty's Principal Secretary of State for the Home Department, relative to the grievances complained of by the journeyman bakers. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1863. – *290.*

Statistical abstract for the United Kingdom in each of the last fifteen years, from 1846 to 1860. Nr. 8. London 1861. – *495–497.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Statistical abstract for the United Kingdom in each of the last fifteen years, from 1851 to 1865. Nr. 13. London 1866. – *495–497.*

Tenth report of the commissioners appointed to inquire into the organization and rules of Trades Unions and other associations: together with minutes of evidence. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty, 28th July 1868. London 1868. – *518.*

Tenth report of the commissioners of Her Majesty's inland revenue on the inland revenue. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1866. – *775, 834.*

Twenty-second annual report of the registrar-general of births, deaths, and marriages in England. Presented to both Houses of Parliament by command of Her Majesty. London 1861. – *314.*

Workshops' regulation act patrz: An act for regulating the hours of labour for children...

III. Czasopisma

The Bengal Hurkaru. Calcutta. 22 lipca 1861. – *387.*
Bury Guardian. 12 maja 1860. – *312.*

Concordia. Zeitschrift für die Arbeiterfrage. Berlin. – *34, 35.*
– 7 marca 1872. – *31, 32.*
– 4 lipca 1872. – *33.*
– 11 lipca 1872. – *33.*

The Daily Telegraph. London. 17 stycznia 1860. – *283.*

Demokratisches Wochenblatt. Organ der deutschen Volkspartei. Leipzig.
– 1 sierpnia 1868. – *15.*
– 22 sierpnia 1868. – *15.*
– 29 sierpnia 1868. – *15.*
– 5 września 1868. – *15.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Deutsch-Französische Jahrbücher. Hrsg. von Arnold Ruge und Karl Marx. 1. und 2. Lfg. Paris 1844. – *86, 87, 175, 190, 757.*

The Economist. Weekly Commercial Times, Bankers' Gazette, and Railway Monitor: a political, literary, and general newspaper. [London].

– 29 marca 1845. – *807.*
– 15 kwietnia 1848. – *265.*
– 19 lipca 1851. – *701.*
– 21 stycznia 1860. – *762.*
– 2 czerwca 1866. – *871.*

The Evening Standard. London. 1 listopada 1886. – *29.*

The Glasgow Daily Mail. 25 kwietnia 1849. – *365, 366.*

Journal des Économistes. Paris. Lipiec–sierpień 1872. – *16.*

Journal of the Society of Arts, and of the institutions in Union. London.

– 9 grudnia 1859. – *444, 445.*
– 17 kwietnia 1860. – *463, 464.*
– 23 marca 1866. – *871.*
– 5 stycznia 1872. – *494, 495.*

Macmillan's Magazine. Ed. by David Masson. London and Cambridge. – Sierpień 1863. – *297.*

The Manchester Guardian. 15 stycznia 1875. – *766.*

The Morning Advertiser. London. 17 kwietnia 1863. – *33.*

The Morning Chronicle [London]. 1844, 1845. – *806.*

The Morning Star [London]. – *640.*
– 17 kwietnia 1863. – *33, 778/779.*
– 23 czerwca 1863. – *297.*
– 7 stycznia 1867. – *798/799.*

Neue Rheinische Zeitung. Organ der Demokratie. Köln. – 7 kwietnia 1849. – *689, 733, 909.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Neue Rheinische Zeitung. Politisch-ökonomische Revue. H. 4. London, Hamburg und New-York 1850. – *297, 341, 353–354.*

New-York Daily Tribune. 9 lutego 1853. – *868.*

The Observer. London. 24 kwietnia 1864. – *159.*

The Pall Mall Gazette. London. – *781.*

La Philosophie Positive. Revue dirigée par É. Littré & G. Wyrouboff. Paris. Nr 3. Listopad–grudzień 1868. (Patrz również przypis 8). – *15, 16.*

The Portfolio. Diplomatic Review. (New series.) London. – *869.*

Révolution de Paris. 11–18 czerwca 1791. – *880, 881.*

Reynolds's Newspaper. A Weekly Journal of Politics, History, Literature, and General Intelligence. London.

– 21 stycznia 1866. – *294, 295.*

– 4 lutego 1866. – *294, 295.*

– 20 stycznia 1867. – *798.*

[*Sankt Peterburgskije Wiedomosti*] Санкт-Петербургские ведомости. 8 (20) kwietnia 1872. – *15.*

The Saturday Review of Politics, Literature, Science, and Art. London. 18 stycznia 1868. – *15.*

The Social Science Review. London. 18 lipca 1863. – *296.*

The Spectator. London. 26 maja 1866. – *391.*

The Standard. London.

– 26 października 1861. – *664.*

– 15 sierpnia 1863. – *297.*

– 5 kwietnia 1867. – *800.*

The Times. London. – *35, 297, 561, 716, 781, 844.*

– 14 lutego 1843. – *778.*

– 5 listopada 1861. – *314.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– 26 listopada 1862. – *240, 479.*
– 24 marca 1863. – *346, 684–687.*
– 17 kwietnia 1863. – *33–35.*
– 2 lipca 1863. – *297.*
– 26 stycznia 1867. – *595.*
– 3 września 1873. – *717.*
– 29 listopada 1883. – *34, 35.*

To-Day. London.

– luty 1884. – *35.*
– marzec 1884. – *36.*

Der Volksstaat. Organ der social-demokratischen Arbeiterpartei und der Internationalen Gewerksgenossenschaften. Leipzig. – *15.*

– 1 czerwca 1872. – *32.*
– 7 sierpnia 1872. – *33.*

The Westminster Review. London. – *72, 73.*

[Wiestnik Jewropy] Вестник Европы. Санкт-Петербург 1872, том III. – *16.*

The Workman's Advocate. London. 13 stycznia 1866. – *293.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

SKOROWIDZ NAZWISK

Abel, Karl (ur. 1837), niemiecki filolog i publicysta, berliński korespondent dziennika „Daily Telegraph". – *145.*

Addington, Stephen (1729–1796), teolog angielski, autor wielu podręczników szkolnych. – *863.*

Aikin, John (1747–1822), angielski lekarz, historyk i publicysta. – *708, 709, 891, 900, 901.*

Aleksandra (1844–1925), córka króla duńskiego Christiana IX, wyszła w 1863 r. za mąż za księcia Walii, późniejszego króla angielskiego Edwarda VII. – *295, 301.*

Anacharsis (ok. VI wieku p.n.e.), scytyjski filozof. – *115.*

Anderson, Adam (1692–1765), ekonomista szkocki. – *885, 900.*

Anderson, James (1739–1808), ekonomista szkocki. – *601, 666, 738, 863, 866–867, 885.*

Anna (Stuart) (1665–1714), królowa angielska (1702–1714). – *188, 875.*

Antipatros z Tessalonik (ok. I wieku p.n.e.), poeta grecki. – *484.*

Appianos z Aleksandrii (koniec I wieku – ok. 170), historyk rzymski, autor szczegółowej historii Rzymu. – *864.*

Arbuthnot, John, farmer angielski, autor pracy o związku między cenami artykułów spożywczych a wielkością dzierżawionych majątków, która ukazała się anonimowo w 1773 r. – *362, 385, 387, 859, 865.*

Archilochos (VII w. p.n.e.), poeta grecki. – *433.*

Archimedes (prawdopodobnie 287–212 p.n.e.). – *358.*

Ariosto, Lodovico (1474–1533), włoski poeta Odrodzenia, autor „Orlanda Szalonego". – *35.*

Arkwright, sir Richard (1732–1792), angielski przedsiębiorca, konstruktor maszyn przędzalniczych. – *436, 445, 451, 503, 509, 581.*

Arledge, J. T. (1822–1899), naczelny lekarz szpitala w North Staffordshire. – *285.*

Arrivabene, Jean (Giovanni), comte de (młodszy) (1787–1881), włoski emigrant polityczny, inicjator kongresu ekonomicznego w

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Brukseli 1847 r., tłumacz prac ekonomicznych na język francuski. – *711.*

Arystoteles (384–322 p.n.e.). – *68, 69, 94, 98, 176, 191, 385, 484.*

Ashley, Anthony Cooper (1801–1885), *earl of Shaftesbury* (od 1851), polityk angielski, torys, od 1847 r. wig, członek parlamentu, w latach czterdziestych stał na czele arystokratyczno-filantropijnego ruchu popierającego ustawę o 10-godzinnym dniu roboczym. – *477, 490, 806.*

Ashworth, Henry (1794–1880), właściciel fabryk wyrobów bawełnianych, współzałożyciel Ligi przeciw ustawom zbożowym. – *337, 481.*

Athenaios z Naukratis (koniec II i początek III w.), grecki retor i gramatyk. – *115, 152.*

Augier, Marie, dziennikarz francuski, autor prac o tematyce ekonomicznej. – *902.*

Aveling, Edward (1851–1898), socjalista angielski, pisarz i lekarz, zięć Marksa. Pracował nad przekładem I tomu „Kapitału" na język angielski. Członek Federacji Socjaldemokratycznej, a później Ligi Socjalistycznej. – *25–28.*

Babbage, Charles (1792–1871), matematyk, mechanik i ekonomista angielski. – *409, 413, 444, 463, 480.*

Bacon, Francis, viscount of Saint Albans i baron of Verulam (1561–1626). – *461, 462, 855, 856.*

Bailey, Samuel (1791–1870), filozof i ekonomista angielski. – *57, 65, 72, 96, 635, 728.*

Baker, Robert, angielski inspektor fabryczny. – *352, 473, 506, 533, 844.*

Ballard, Edward (1820–1897), lekarz urzędowy. – *558.*

Balzac, Honoré (1799–1850). – *702.*

Bankes, George (1788–1856), prawnik i polityk angielski, torys, członek parlamentu. – *806.*

Barbon, Nicholas (1640–1698), ekonomista angielski. – *39–42, 141, 146, 166, 167, 737.*

Barton, John (koniec XVIII – początek XIX w.), ekonomista angielski. – *753, 804.*

Basedow, Johann Bernhard (1724–1790), pedagog niemiecki. – *582.*

Bastiat, Frédéric (1801–1850), ekonomista francuski. – *14, 70, 94, 223, 485, 671.*

Baynes, John, członek zarządu miejskiego w Blackburn, w 1857 ogłosił dwie prace w sprawie handlu bawełną. – *459, 462.*

Bebel, August (1840–1913). – *33.*

Beccaria, Cesare Bonesana, marchese de (1738–1794), włoski prawnik, publicysta i ekonomista. – *132.*

Bedford, arystokratyczna rodzina angielska. – *860.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Beecher Stowe, Harriet Elisabeth (1811–1896), pisarka amerykańska, autorka „Chaty wuja Toma". – *868.*

Bekker, Immanuel (1785–1871), niemiecki filolog, opracował wiele wydań pism Platona, Arystotelesa, Arystofanesa i in. – *176.*

Bell, sir Charles (1774–1842), szkocki chirurg i fizjolog. – *326, 792.*

Bellers, John (1654–1725), ekonomista angielski. – *150, 159, 168, 384, 411, 508, 570, 581, 733.*

Bennet, A. (XVIII–XIX w.), wielki dzierżawca angielski, sędzia pokoju, przełożony przytułku dla ubogich i regulator płac robocznych. – *652, 718.*

Bentham, Jeremy (1748–1832), socjolog angielski, teoretyk utylitaryzmu. – *203, 204, 727–728.*

Berkeley, George (1685–1753), biskup irlandzki, filozof i ekonomista. – *395, 418.*

Bidaut, J. N. (pierwsza połowa XIX w.), francuski urzędnik państwowy, autor prac ekonomicznych. – *377.*

Biese, Franz (1803–1895), niemiecki pedagog i filolog, autor pracy o filozofii Arystotelesa. – *484.*

Blaise, Adolphe-Gustave (1811–1886), ekonomista francuski, wydawca prac Jérôme-Adolpha Blanquiego. – *398.*

Blakey, Robert (1795–1878), filozof angielski. – *858.*

Blanqui, Jérôme-Adolphe (1798–1854), francuski ekonomista i historyk, brat L. A. Blanquiego. – *323, 398.*

Blanqui, Louis-Auguste (1805–1881). – *323.*

Block, Maurice (1816–1901), francuski statystyk i ekonomista. – *16.*

Boileau, Étienne (1200–1269), burmistrz Paryża z ramienia króla, autor „Livre de métiers" (Księga rzemiosł), zbioru przepisów tyczących się rzemiosła francuskiego. – *578.*

Boileau-Despréaux, Nicolas (1636–1711), francuski poeta, krytyk literacki i uczony. – *780.*

Boisguillebert, Pierre (1646–1714), ekonomista francuski. – *149, 162.*

Bolingbroke, Henry Saint-John, viscount (1678–1751), filozof angielski, jeden z przywódców torysów. – *896.*

Bonaparte, Louis, Napoleon III (1808–1873), cesarz Francuzów (1852–1870). – *323.*

Boulton, Matthew (1728–1809), angielski fabrykant i inżynier. – *446, 460.*

Boxhorn, Marcus Zuerius (1612–1653), holenderski historyk i filozof. – *509.*

Bray, John Francis (1809–1895), ekonomista angielski, utopijny socjalista. – *79.*

Brentano, Lujo (*Ludwig Joseph*) (1844–1931), ekonomista niemiecki, współzałożyciel organizacji „Verein für Sozialpolitik" (1872). – *31–36.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Bright, John (1811–1889), fabrykant angielski, rzecznik wolnego handlu, współorganizator Ligi przeciw ustawom zbożowym, od lat sześćdziesiątych przywódca lewego skrzydła partii liberalnej, wielokrotny minister w liberalnych gabinetach. – *13, 297, 331, 664, 776, 809, 889.*

Brindley, James (1716–1772), mechanik i wynalazca angielski. – *412.*

Broadburst, J., ekonomista angielski XIX w. – *63.*

Brodie, sir Benjamin Collins (1783–1862), lekarz angielski. – *326.*

Brougham, Henry Peter (*Lord Brougham and Vaux*) (1778–1868), angielski prawnik i pisarz, przywódca wigów w dwudziestych i trzydziestych latach, członek parlamentu, lord-kanclerz (1830–1834). – *901.*

Bruckner, John (1726–1804), pastor angielski, autor prac filozoficznych. – *736.*

Buchanan, David (1779–1848), angielski publicysta i ekonomista, uczeń i komentator Adama Smitha. – *145, 665, 867.*

Buchez, Philippe-Joseph-Benjamin (1796–1865), historyk i polityk francuski, uczeń Saint-Simona, jeden z ideologów katolickiego socjalizmu. – *881.*

Burke, Edmund (1729–1797), publicysta angielski i polityk, autor prac ekonomicznych. – *240, 272, 380, 860, 902.*

Butler, Samuel (1612–1680), satyryk angielski, autor poematu „Hudibras". – *41.*

Byles, sir John Barnard (1801–1884), prawnik angielski, autor kilku prac prawniczych i ekonomicznych. – *317, 877.*

Cairnes, John Elliot (1823–1875), angielski ekonomista i publicysta, występował przeciw niewolnictwu w południowych stanach Ameryki. – *228, 310, 392.*

Campbell, sir George (1824–1892), brytyjski urzędnik kolonialny w Indiach, autor licznych prac o Indiach. – *423.*

Cantillon, Philip, ekonomista angielski, opracował i ogłosił w 1759 r. angielskie wydanie pracy Richarda Cantillona „Essai sur la nature du commerce en général...". – *660.*

Cantillon, Richard (1680–1734), ekonomista i kupiec angielski. – *660, 737.*

Carey, Henry Charles (1793–1879), ekonomista amerykański. – *252, 632, 670, 671, 868, 889.*

Carli, Giovanni Rinaldo, comte (1720–1795), uczony włoski, autor prac o pieniądzu i handlu zbożowym. – *388.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Carlisle, sir Anthony (1768–1840), lekarz angielski. – *326.*

Carlyle, Thomas (1795–1881), angielski pisarz, historyk i filozof. – *297.*

Castlereagh, Henry Robert Stewart, lord, marquess of Londonderry, viscount (1769–1822), torys, minister wojny i kolonii (1805/1806, 1807–1809), minister spraw zagranicznych (1812–1822). – *509.*

Caus, Salomon de (1576–1626), inżynier francuski. – *445.*

Cazenove, John, ekonomista angielski, maltuzjanista. – *230, 374, 620, 677, 690, 711.*

Chalmers, Thomas (1780–1847), szkocki teolog i ekonomista, maltuzjanista. – *177, 188, 736, 738.*

Chamberlain, Joseph (1836–1914), burmistrz Birminghamu (1873–1875), wielokrotny minister. – *776.*

Cherbuliez, Antoine-Elisée (1797–1869), ekonomista szwajcarski. – *210, 215, 696.*

Chevallier, Jean-Baptiste-Alphonse (1793–1879), francuski chemik i farmaceuta. – *289.*

Child, sir Josiah (1630–1699), angielski kupiec i ekonomista, merkantylista. – *104, 902.*

Cicero, Marcus Tullius (106–43 p.n.e.). – *484.*

Cincinnatus, Lucius Quinctius (V wiek p.n.e.), patrycjusz rzymski, konsul (460 p.n.e.), dyktator (458 i 439 p.n.e.). – *213.*

Clauren, Heinrich (ps. *Carla Heuna*) (1771–1854), pisarz niemiecki. – *259.*

Claussen, Pieter, wynalazca belgijski, konstruktor okrągłego krosna tkackiego (circular loom). – *439.*

Clement, Simon, kupiec angielski. – *104.*

Cobbett, William (1762–1835), polityk i publicysta angielski chłopskiego pochodzenia, radykał. – *337, 857, 895, 898.*

Cobden, Richard (1804–1865), fabrykant manczesterski, rzecznik wolnego handlu, członek parlamentu, współzałożyciel Ligi przeciw ustawom zbożowym. – *13, 331, 809.*

Colbert, Jean-Baptiste, marquis de Seignelay (1619–1683), generalny kontroler finansów za Ludwika XIV, w latach 1665–1683 kierował faktycznie polityką zagraniczną i wewnętrzną Francji. – *364, 898.*

Colins, Jean-Guillaume-César-Alexandre-Hippolyte (1783–1859), ekonomista francuski pochodzenia belgijskiego. – *732, 826, 916.*

Columbus, Cristoforo (Kolumb) (1451–1506). – *151.*

Comte, François - Charles - Louis (1782–1837), francuski publicysta i ekonomista. – *892.*

Comte, Isidore-Auguste-François-Marie (1798–1857), francuski ma-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

tematyk, filozof i socjolog. – *16, 392.*

Condillac, Étienne-Bonnot de (1715–1780), francuski ekonomista i filozof. – *183, 184.*

Condorcet, Marie - Jean - Antoine-Nicolas Caritat, marquis de (1743–1794), francuski filozof, matematyk, ekonomista i działacz polityczny. – *736.*

Corbet, Thomas (XIX w.), ekonomista angielski. – *173, 702.*

Corbon, Claude-Anthime (1808–1891), robotnik francuski, republikanin. – *580.*

Courcelle - Seneuil, Jean - Gustave (1813–1892), ekonomista francuski. – *269, 713.*

Cromwell, Oliver (1599–1658). – *856, 859, 888.*

Culpeper, sir Thomas (1578–1662), ekonomista angielski, merkantylista. – *902.*

Custodi, Pietro (1771–1842), ekonomista włoski, wydawca najważniejszych prac włoskich ekonomistów. – *49, 85, 103, 105, 177, 183, 432, 772.*

Cuvier, Georges-Léopold-Chrétien-Frédéric-Dagobert, baron de (1769–1832), francuski badacz przyrody, zoolog i paleontolog. – *609.*

Czernyszewski, Nikołaj Gawriłowicz (1828–1889), rosyjski myśliciel i działacz polityczny, filozof i ekonomista, pisarz, estetyk i krytyk literacki. – *14.*

Daire, Louis - François - Eugène (1798–1847), ekonomista francuski, wydawca prac z dziedziny ekonomii politycznej. – *41, 105, 125, 162, 184, 368.*

Danielson, N. F. (ps. *Nikołaj-on*) (1844–1918), tłumacz „Kapitału" na język rosyjski. – *123, 613.*

Dante, Alighieri (1265–1321), – *9, 119, 286.*

Darwin, Charles Robert (1809–1882). – *402, 440.*

Daumer, Georg Friedrich (1800–1875), pisarz niemiecki, autor prac z dziedziny historii religii. – *336.*

Defoe, Daniel (ok. 1660–1731), angielski pisarz i publicysta, znany powszechnie jako autor „Robinsona Kruzoe". – *161, 736.*

De Quincey, Thomas (1785–1859), angielski pisarz i ekonomista. Komentator Ricarda. – *468.*

Derby, Edward George Geoffrey Smith Stanley, earl of (1799–1869), brytyjski mąż stanu, do roku 1835 wig, później przywódca torysów, wreszcie przywódca partii konserwatywnej, premier (1852, 1858/1859 oraz 1866–1868). – *542.*

De Roberty, Jewgienij Walentinowicz (1843–1915), rosyjski filozof i ekonomista. Wyemigrował do Francji. – *15.*

Descartes (*Kartezjusz*), *René* (1596–1650). – *461, 462.*

Destutt de Tracy, Antoine-Louis-Claude, comte de (1754–1836),

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

francuski ekonomista i filozof. – *92, 93, 182, 189, 383, 386, 774.*

Diderot, Denis (1713–1784). – *153.*

Dietzgen, Joseph (1828–1888), robotnik niemiecki, garbarz, filozof, socjaldemokrata. – *15.*

Diodorus Siculus (ok. 80 – ok. 29 p.n.e.), historyk grecki. – *164, 273, 401, 435, 608.*

Doubleday, Thomas (1790–1870), publicysta i ekonomista angielski. – *898.*

Dryden, John (1631–1700), poeta angielski. – *281.*

Ducpétiaux, Edouard (1804–1868), belgijski publicysta i statystyk, inspektor generalny więzień i instytucji dobroczynnych. – *800, 802.*

Dufferin and Ava, Frederick Temple Hamilton - Temple - Blackwood, marquess of (1826–1902), angielski polityk i dyplomata, gubernator generalny Kanady (1827–1878), wicekról Indii (1884–1888). – *844, 845.*

Duffy, sir Charles Gavan (1816–1903), irlandzki polityk i publicysta, przywódca „Młodej Irlandii", organizator „Ligi Obrony Praw Dzierżawców", członek parlamentu. Emigrował w 1855 r. do Australii, gdzie zajmował poważne stanowiska państwowe. – *918.*

Dunning, Thomas Joseph (1799–1873), działacz angielskich związków zawodowych, publicysta. – *655, 658, 902.*

Dupont, Pierre (1821–1870), poeta francuski. – *826.*

Dupont de Nemours, Pierre-Samuel (1739–1817), francuski polityk i ekonomista, fizjokrata. – *123.*

Eden, sir Frederic Morton (1766–1809), ekonomista angielski. – *283, 717, 735, 738, 804, 858, 861, 865, 899, 902.*

Edward III (1312–1377), król angielski (1327–1377). – *111, 317, 877.*

Edward VI (1537–1553), król angielski (1547–1553). – *873.*

Elżbieta I (1533–1603), królowa angielska (1558–1603). – *317, 857, 874, 877, 878.*

Emery, Charles David (ur. 1838), wynalazca amerykański. – *454.*

Engels, Fryderyk (1820–1895). – *22, 24, 25–29, 278, 473, 529, 781.*

Ensor, George (1769-1843), publicysta angielski. – *867.*

Epikur (ok. 341 – ok. 270 p.n.e.), filozof grecki. – *91.*

Eschwege, Wilhelm Ludwig von (1777–1855), inżynier górniczo-hutniczy, geolog. – *45.*

Everet (XVIII w.), wynalazca angielski. – *509.*

Fahrenheit, Gabriel Daniel (1686–1736), fizyk niemiecki. – *290, 303, 347.*

Fairbairn, sir William (1789–1874), angielski fabrykant, inżynier i wynalazca. – *518.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Farre, John Richard (1774–1862), lekarz angielski. – *326.*

Faucher, Julius (1820–1878), niemiecki ekonomista i pisarz. – *278, 555.*

Faulhaber, Johann (1580–1635), niemiecki matematyk i inżynier. – *445.*

Fawcett, Henry (1833–1884), ekonomista angielski, wig. – *663, 729, 730, 780, 889.*

Ferguson, Adam (1723–1816), szkocki historyk, filozof i socjolog. – *141, 419, 427–429.*

Ferrand, William Bushfield, angielski właściciel ziemski, członek parlamentu, torys. – *311, 494, 684.*

Ferrier, François-Louis-Auguste (1777–1861), ekonomista francuski, protekcjonista. – *70.*

Fichte, Johann Gottlieb (1762–1814), filozof niemiecki. – *60.*

Fielden, John (1784–1849), fabrykant angielski. – *478, 490, 900.*

Filip VI Valois (1293–1350), król francuski (1328–1350). – *105.*

Fleetwood, William (1656–1723), biskup angielski, autor książki o historii cen w Anglii. – *317.*

Fletcher, Andrew (1655–1716), szkocki właściciel ziemski, członek parlamentu szkockiego. – *858.*

Fonteret, Antoine-Louis, lekarz francuski, w drugiej połowie XIX w. napisał kilka prac z dziedziny higieny społecznej. – *430.*

Forbes, wynalazca angielski. – *463.*

Forbonnais, François-Véron-Duverger de (1722–1800), ekonomista francuski. – *105.*

Forster, Nathaniel (ok. 1726–1790), duchowny angielski, autor prac ekonomicznych. – *320, 508, 609, 862, 863.*

Forster, William Edward (1818–1886), angielski fabrykant i polityk, liberał, członek parlamentu. – *791, 792.*

Fortescue, sir John (ok. 1394–ok. 1476), prawnik angielski, autor prac o ustroju państwowym Anglii. – *853.*

Fourier, François-Marie-Charles (1772–1837), wybitny francuski socjalista utopijny. – *339, 454, 507, 711, 828, 829.*

Franklin, Benjamin (1706–1790), północnoamerykański mąż stanu, badacz przyrody i ekonomista. Współautor deklaracji niezawisłości Stanów Zjednoczonych. Najwybitniejszy przedstawiciel amerykańskiego Oświecenia. – *58, 190, 208, 385, 736, 737.*

Freytag, Gustav (1816–1895), niemiecki pisarz i dziennikarz. – *878.*

Fryderyk II (1712–1786), król pruski (1740–1786). – *870, 885.*

Fullarton, John (1780–1849), ekonomista angielski, autor prac z

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dziedziny obiegu pieniężnego i kredytu. – *147, 163, 167.*

Fulton, Robert (1765–1815), amerykański inżynier i wynalazca, w 1803 r. zbudował pierwszy statek parowy. – *581.*

Galiani, Ferdinando (1728–1787), ekonomista włoski. – *85, 103, 104, 115, 177, 183, 370, 768.*

Ganilh, Charles (1758–1836), francuski polityk i ekonomista. – *70. 93, 107, 201, 208, 532.*

Garnier, Germain, comte de (1754–1821), francuski ekonomista i polityk, tłumacz i komentator A. Smitha. – *429, 656.*

Gaskell, Peter (pierwsza połowa XIX w.), angielski lekarz i publicysta, liberał. – *518, 528.*

Genovesi, Antonio (1712–1769), włoski filozof i ekonomista, merkantylista. – *177.*

Geoffroy Saint-Hilaire, Étienne (1772–1844), zoolog francuski, ewolucjonista, poprzednik Darwina. – *885.*

Gerhardt, Charles-Frédéric (1816–1856), chemik francuski. – *363.*

Gillott, Joseph (1799–1873), fabrykant stalówek w Birmingham. – *548.*

Gisborne, Thomas (1758–1846), teolog angielski, autor prac z dziedziny etyki chrześcijańskiej. – *900.*

Gladstone, William Ewart (1809–1898), brytyjski mąż stanu, kanclerz skarbu (1852–1855, 1859–1866), premier (1868–1874, 1880–1885, 1886, 1892–1894), torys, później peelita, a następnie przywódca partii liberalnej. – *31–36, 538, 778–780, 880.*

Godunow, Borys Fiodorowicz (ok. 1551–1605), car rosyjski (1598–1605). – *860.*

Goethe, Johann Wolfgang (1749–1832). – *79, 225, 226, 315, 709.*

Gordon, sir John William (1814–1870), oficer angielski, inżynier wojskowy, później generał, dowódca oddziałów inżynieryjnych w kampanii krymskiej (1854–1855). – *202.*

Gottsched, Johann Christoph (1700–1766), pisarz i krytyk niemiecki, przedstawiciel wczesnego Oświecenia niemieckiego XVIII wieku. – *251.*

Gray, John (koniec XVIII w.), pisarz angielski, autor kilku prac z dziedziny polityki i ekonomii. – *186.*

Gray, John (1798–1850), ekonomista angielski, socjalista utopijny. – *79.*

Greenhow, Edward Headlam (1814–1888), lekarz angielski, interesował się problemem higieny społecznej. – *283, 284, 343, 495.*

Greg, Robert Hyde (1795–1875), fabrykant angielski, liberał, rzecznik wolnego handlu. – *340.*

Gregoir, H., sekretarz Związku Drukarzy w Brukseli, autor książki „Robotnicy drukarscy

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

przed sądem państwowym w Brukseli", która ukazała się w 1865 r. – *661.*

Grey, sir George (1799–1882), brytyjski mąż stanu, wig, minister spraw wewnętrznych (1846–1852, 1855–1858, 1861–1866), minister kolonii (1854/1855). – *337, 793.*

Grove, sir William Robert (1811–1896), angielski fizyk i prawnik. – *624.*

Gülich, Gustav von (1791–1847), niemiecki ekonomista i historyk, autor prac z dziedziny historii gospodarczej. – *11, 894.*

Guthrie, George James (1785–1856), chirurg londyński. – *326.*

Hall, Christopher Newman (1816–1902), duchowny angielski. – *297.*

Haller, Carl Ludwig von (1768–1854), szwajcarski historyk i prawnik. – *461.*

Hamilton, sir William (1788–1856), filozof szkocki, wydawca prac Dugalda Stewarta. – *377, 578.*

Hamm, Wilhelm von (1820–1880), agronom niemiecki, autor prac z dziedziny rolnictwa. – *598.*

Hanssen, Georg (1809–1894), ekonomista, autor prac o rolnictwie i stosunkach agrarnych w Niemczech. – *275.*

Hardwicke, William, lekarz angielski, autor broszury o sytuacji dzieci w fabrykach. – *586.*

Harris, James (1709–1780), angielski filolog i filozof, członek parlamentu. – *432.*

Harris, patrz *Malmesbury*

Harrison, William (1534–1593), duchowny angielski, autor kilku cennych prac źródłowych z historii Anglii XVI w. – *854, 882.*

Hassall, Arthur Hill (1817–1894), lekarz angielski, autor prac o higienie społecznej. – *202, 289.*

Hastings, Warren (1732–1818), pierwszy gubernator Indii Brytyjskich (1774–1785). – *893.*

Hegel, Georg Wilhelm Friedrich (1770–1831). – *16, 18, 50, 105, 118, 195, 207, 306, 363, 430, 701, 702.*

Heine, Heinrich (1797–1856). – *728.*

Helvetius (Helwecjusz), Claude-Adrien (1715–1771), filozof francuski. – *707.*

Henryk III Valois (Walezy) (1551–1589), król polski (1573) i francuski (1574–1589). – *151.*

Henryk VII (1457–1509), król angielski (1485–1509). – *317, 854, 856, 872.*

Henryk VIII (1491–1547), król angielski (1509–1547). – *855, 872, 874.*

Heraklejtos (Heraklit) z Efezu (ok. 540 – ok. 480 p.n.e.), filozof grecki. – *121.*

Herodes (Wielki) (ok. 62–4 p.n.e.), król Palestyny (37–4). – *478.*

Herrenschwand, Jean (1728–1812), ekonomista szwajcarski. – *139.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Hieronimus (ok. 340–420), teolog katolicki, rodem z Dalmacji, przełożył Biblię na łacinę. – *118.*

Hobbes, Thomas (1588–1679), filozof angielski. – *197, 462, 737.*

Hobhouse, John Cam, baron Broughton de Gyfford (1786–1869), polityk angielski, inicjator ustawy fabrycznej z 1831 r. – *338.*

Hodgskin, Thomas (1787–1869), angielski ekonomista i publicysta, utopijny socjalista. – *401, 417, 420, 636, 684, 890.*

Holinshed, Raphael (zm. ok. 1580), historyk angielski, autor kroniki Anglii, Szkocji i Irlandii. – *854, 874.*

Homer. – *72.*

Hopkins, Thomas (początek XIX w.), ekonomista angielski. – *266.*

Horne, George (1730–1792), biskup z Norwich, autor pamfletów zwalczających Newtona, Hume'a, Smitha i in. – *737.*

Horner, Francis (1778–1817), angielski ekonomista i polityk, członek parlamentu, wig. – *900.*

Horner, Leonard (1785–1864), geolog angielski, inspektor fabryczny (1833–1856). – *260, 279, 280, 324, 329, 332, 337–339, 344, 474, 475, 491, 492, 507, 655.*

Houghton, John (zm. 1705), kupiec angielski, autor prac z dziedziny handlu, przemysłu i rolnictwa. – *508.*

Howard de Walden, Charles Augustus Ellis, baron (1799–1868), dyplomata brytyjski, minister pełnomocny w Belgii. – *323.*

Howell, angielski inspektor fabryczny. – *264, 280, 338, 340.*

Howitt, William (1792–1879), pisarz angielski, przebywał w Niemczech (1840–1843), w Australii (1852–1854), później we Włoszech. – *892.*

Hume, David (1711–1776), szkocki filozof, historyk i ekonomista. – *141, 610, 660, 737, 738.*

Hunter, Henry Julian, lekarz angielski. – *472, 786, 787, 789–792, 795, 796, 809, 812, 814–818, 824, 825, 856.*

Hutton, Charles (1737–1823), matematyk angielski. – *439.*

Huxley, Thomas Henry (1825–1895), przyrodnik angielski, współpracował z Darwinem. – *574.*

Isokrates (436–338 p.n.e.), pisarz grecki, polityk i retor. – *435.*

Jacob, William (ok. 1762–1851), kupiec angielski, podróżnik i pisarz, autor licznych prac ekonomicznych. – *45, 254.*

Jakub I (1566–1625), król angielski i irlandzki (1603–1625), jako Jakub IV król szkocki (1567–1625). – *857, 875, 878.*

Jan II, Dobry (1319–1364), król francuski (1350–1364). – *877.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Jerzy II (1683–1760), król W. Brytanii i Irlandii (1727–1760). – *45, 111, 878, 879.*

Jerzy III (1738–1820), król W. Brytanii i Irlandii (1760–1820), elektor i król Hanoweru (od 1814). – *879.*

Jones, Richard (1790–1855), ekonomista angielski. – *31, 363, 377, 388, 394, 677, 701, 713, 754.*

Juárez, Benito Pablo (1806–1872), przywódca partii liberalnej Meksyku podczas wojny domowej (1858–1860) i interwencji (1861–1867), prezydent Meksyku (1858–1872). – *194.*

Karol Wielki (ok. 742–814), król frankijski (768–800) i cesarz rzymski (800–814). – *864.*

Karol I (1600–1649), król angielski (1625–1649). – *856, 857.*

Karol II (1630–1685), król angielski (1660–1685). – *143.*

Karol V (1500–1558), cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (1519–1556) i król hiszpański jako Karol I (1516–1556). – *875.*

Karol VI (1685–1740), cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (1711–1740). – *509.*

Karol X, Gustaw (1622–1660), król szwedzki (1654–1660). – *861.*

Karol XI (1655–1697), król szwedzki (1660–1697). – *861.*

Katarzyna II (1729–1796), cesarzowa rosyjska (1762–1796). – *814.*

Kaufman, Illarion Ignatiewicz (1848–1916), ekonomista rosyjski, profesor uniwersytetu petersburskiego, autor prac o obiegu pieniężnym i kredycie. – *16, 18.*

Kennet, White (1660–1728), biskup angielski, historyk. – *856.*

Kent, Nathaniel (1737–1810), agronom angielski, autor kilku prac z dziedziny rolnictwa. – *863.*

Kincaid, sir John (1787–1862), urzędnik angielski, od 1850 r. inspektor fabryczny i więzienny w Szkocji. – *475.*

Kirchmann, Julius Hermann von (1802–1884), niemiecki prawnik, filozof i publicysta, w 1848 r. poseł do pruskiego Zgromadzenia Narodowego (lewe centrum), a w 1849 r. – do Drugiej Izby. – *630.*

Kisielew, Paweł Dmitrijewicz (1788–1872), rosyjski dyplomata, generał, gubernator Mołdawii i Wołoszczyzny (1829–1834). – *275.*

Kopp, Hermann Franz Moritz (1817–1892), niemiecki chemik, autor prac z zakresu historii chemii. – *363.*

Krupp, Alfred (1812–1887), wielki przemysłowiec niemiecki. – *462.*

Ksenofont, patrz *Xenophon*

Księżna Walii, patrz *Aleksandra*

Kugelmann, Ludwig (1830–1902), lekarz niemiecki, uczestnik re-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

wolucji 1848–1849, aktywny członek I Międzynarodówki, przyjaciel Marksa i Engelsa. – *10.*

Kuza, Aleksander Jan I (Cuza, Alexandru Joan) (1820–1873), hospodar Rumunii (1859–1866). – *194.*

Laborde, Alexandre-Louis-Joseph, marquis de (1774–1842), archeolog francuski, polityk i ekonomista. – *632.*

Lachâtre (La Châtre), Maurice (1814–1900), dziennikarz francuski, uczestnik Komuny Paryskiej, wydawca I tomu „Kapitału" w języku francuskim. – *20, 22, 26.*

Laing, Samuel (1810–1897), angielski polityk i publicysta, poseł do parlamentu, liberał, zajmował poważne stanowiska w towarzystwach kolejowych. – *229, 768, 786, 805.*

Lancellotti, Secondo (1575–1643), duchowny włoski, archeolog i historyk. – *508.*

Lasker, Eduard (1829–1884), poseł do Reichstagu, współorganizator i przywódca partii narodowo-liberalnej. – *33.*

Lassalle, Ferdinand (1825–1864). – *5, 121.*

Lauderdale, James Maitland, earl of (1759–1839), angielski polityk i ekonomista. – *412.*

Laurent, Auguste (1807–1853), chemik francuski. – *363.*

Lavergne, Louis-Gabriel-Léonce-Guilhaud de (1809–1880), francuski polityk i ekonomista. – *398, 631, 847.*

Law, John of Lauriston (1671–1729), angielski ekonomista i finansista, generalny inspektor finansów we Francji (1719–1720). – *104, 737.*

Le Chapelier, Isaac-René-Guy (1754–1794), autor uchwalonej 14 czerwca 1791 r. przez francuskie Zgromadzenie Narodowe ustawy o zakazie zrzeszeń i strajków. – *881.*

Lemontey, Pierre-Édouard (1762–1826), francuski historyk, ekonomista i polityk, poseł do Zgromadzenia Prawodawczego w 1791/1792 r. (prawe skrzydło), napisał historię Regencji. – *429.*

Lessing, Gotthold Ephraim (1729–1781), niemiecki poeta oraz krytyk literatury i sztuki. – *18.*

Letheby, Henry (1816–1876), angielski lekarz i chemik. – *296.*

Le Trosne, Guillaume-François (1728–1780), ekonomista francuski, fizjokrata. – *41, 45, 105, 117, 128, 133, 136, 167, 182–184, 186, 243.*

Levi, Leone (1821–1888), angielski ekonomista, statystyk i prawnik. – *871.*

Lichnowski, Felix Maria, książę (1814–1848), wielki właściciel ziemski i oficer pruski, w 1848 r. członek frankfurckiego Zgroma-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

dzenia Narodowego (prawica). – *706.*

Licinius (Gaius Licinius Stolo) (pierwsza połowa IV w. p.n.e.), rzymski mąż stanu. – *864.*

Liebig, Justus, Freiherr von (1803–1873), chemik niemiecki, pionier w zakresie stosowania chemii w rolnictwie. – *278, 387, 457, 600, 682.*

Linguet, Simon-Nicolas-Henri (1736–1794), francuski adwokat, publicysta i ekonomista. – *270, 336, 394, 735, 877.*

Locke, John (1632–1704), angielski filozof i ekonomista. – *39, 40, 104, 116, 142, 174, 462, 737.*

Ludwik Filip, duc d'Orléans (1773–1850), król francuski (1830–1848). – *325.*

Ludwik XIV (1638–1715), król francuski (1643–1715). – *162.*

Ludwik XVI (1754–1793), król francuski (1774–1792). – *875.*

Lukianos (ok. 120 – ok. 180), satyryk grecki. – *737.*

Lukrecjusz (Titus Lucretius Carus) (ok. 99 – ok. 55 p.n.e.), poeta i filozof rzymski. – *249.*

Luther, Martin (1483–1546). – *155, 223, 364, 706, 894.*

Lykurgos (Likurg), legendarny ustawodawca Sparty; żył według podań w IX–VIII wieku p.n.e. – *504.*

Macaulay, Thomas Babington (1800–1859), historyk angielski, członek parlamentu, wig. – *318, 319, 323, 852, 859.*

MacCulloch, John Ramsay (1789–1864), ekonomista szkocki. – *166, 174, 177, 222, 320, 378, 485, 520, 525, 618, 726, 728, 863.*

MacGregor, John (1797–1857), angielski statystyk, rzecznik wolnego handlu, członek parlamentu, założyciel i jeden z dyrektorów British Royal Bank (1849–1856). – *320.*

Maclaren, James, ekonomista angielski XIX w., badał historię obiegu pieniężnego. – *112.*

Macleod, Henry Dunning (1821–1902), ekonomista angielski, interesował się zwłaszcza teorią kredytu. – *70, 178.*

Malmesbury, James Harris, earl of (1746–1820), angielski mąż stanu i dyplomata. – *432.*

Malthus, Thomas Robert (1766–1834), duchowny angielski, ekonomista, autor teorii, według której nadmierny przyrost ludności jest źródłem nędzy mas. – *187, 188, 246, 368, 416, 601, 626, 662, 677, 683, 690, 701, 702, 710, 713, 725, 729, 735, 736, 757, 772, 838, 843.*

Mandeville, Bernard de (1670–1733), satyryk angielski, lekarz i ekonomista. – *419, 734, 737.*

Martineau, Harriet (1802–1876), pisarka angielska. – *758.*

Marx, Karl (1818–1883). – *9, 16, 17–28, 30–36, 123, 363, 398, 415, 613, 630, 750.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Marx-Aveling, Eleanor (1855–1898), najmłodsza córka K. Marksa, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych działaczka angielskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. – *25, 30, 35, 36.*

Massie, Joseph (zm. 1784), ekonomista angielski. – *610.*

Maudslay, Henry (1771–1831), angielski fabrykant, inżynier i wynalazca. – *455.*

Maurer, Georg Ludwig von (1790–1872), historyk, badacz ustroju epoki starożytnej i średniowiecznej w Niemczech. – *83, 275.*

Maximilian Habsburg (1832–1867), arcyksiążę austriacki, cesarz Meksyku (1864–1867). – *194.*

Mayer, Sigmund, fabrykant wiedeński. – *11.*

Mecklenburg, F. A. – *145.*

Meitzen, August (1822–1910), niemiecki statystyk i historyk gospodarczy, autor kilku prac o stosunkach agrarnych w Niemczech i w innych krajach europejskich. – *275.*

Mendelssohn, Moses (1729–1786), filozof niemiecki. – *18.*

Menenius Agrippa (zm. 493 p.n.e.), patrycjusz rzymski. – *426.*

Mercier de la Rivière, Paul-Pierre (1720–1793), ekonomista francuski, fizjokrata. – *125, 126, 149, 170, 173, 182, 186, 221.*

Merivale, Herman (1806–1874), ekonomista angielski, liberał, autor prac o zasadach kolonizacji. – *756, 757, 914.*

Meyer, Rudolf Hermann (1839–1899), ekonomista niemiecki. – *630, 631.*

Mill, James (1773–1836), angielski ekonomista i filozof. – *130, 142, 178, 215, 230, 417, 520, 601, 676, 680, 683, 728.*

Mill, John Stuart (1806–1873), angielski ekonomista i filozof, syn Jamesa Milla. – *14, 142, 154, 438, 520, 600, 601, 611–614, 704, 711, 715, 729, 889.*

Mirabeau, Honoré-Gabriel-Victor Riqueti, comte de (1749–1791), działacz polityczny Wielkiej Rewolucji Francuskiej, deputowany do Stanów Generalnych z ramienia stanu trzeciego. – *567, 853, 870, 871, 886, 887, 898.*

Mirabeau, Victor Riqueti, marquis de (1715–1789), ekonomista francuski, fizjokrata. – *736, 908.*

Molesworth, sir William (1810–1855), brytyjski mąż stanu, minister robót publicznych (1853–1855), minister kolonii (1855), członek parlamentu, liberał (z tzw. radykałów z Mayfair). – *197.*

Molière, Jean-Baptiste Poquelin (1622–1673). – *780.*

Molinari, Gustave de (1819–1912), ekonomista belgijski. – *184, 501, 713, 914.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Mommsen, Theodor (1817–1903), niemiecki badacz świata antycznego. – *194, 198.*

Montalembert, Charles-René Forbes de Tryon, comte de (1810–1870), francuski polityk i publicysta, deputowany do Konstytucyjnego i Ustawodawczego Zgromadzenia Narodowego II Republiki, przywódca partii katolickiej. – *558.*

Monteil, Amans-Alexis (1769–1850), historyk francuski. – *884.*

Montesquieu (Monteskiusz), Charles-Louis de Secondat, baron de La Brède et de (1689–1755), francuski myśliciel, historyk, prawnik i pisarz; zwolennik monarchii konstytucyjnej; sformułował zasadę podziału władz. Jako ekonomista rzecznik ilościowej teorii pieniądza. – *105, 142, 735, 896.*

Moore, Samuel (1830–1912), prawnik angielski, członek I Międzynarodówki; tłumacz „Manifestu Komunistycznego" i I tomu „Kapitału" na język angielski; przyjaciel Marksa i Engelsa. – *15–28.*

More (Morus), sir Thomas (1478–1535), polityk angielski, lord-kanclerz, autor słynnej „Utopii". – *737, 854, 855, 874.*

Morton, John Chalmers (1821–1888), agronom angielski. – *444–445, 458.*

Müller, Adam Heinrich von Nitterdorf (1779–1829), niemiecki publicysta i ekonomista. – *143.*

Mun, John, syn Thomasa Muna i wydawca jego prac. – *609.*

Mun, Thomas (1571–1641), angielski kupiec, ekonomista, merkantylista, od 1615 r. jeden z dyrektorów Kompanii Wschodnioindyjskiej. – *609.*

Murphy, John Nicolas, publicysta angielski. – *839.*

Murray, Hugh (1779–1846), geograf angielski. – *402.*

Nasmyth, James (1808–1890), angielski inżynier, wynalazca młota parowego. – *456, 492, 518.*

Newman, Francis William (1805–1897), angielski filolog i publicysta, radykał, autor prac o treści religijnej, politycznej i ekonomicznej. – *860, 866.*

Newman, Samuel Philips (1797–1842), amerykański filozof i ekonomista. – *184, 240.*

Newmarch, William (1820–1882), angielski ekonomista i statystyk. – *346.*

Newnham, G. L., adwokat angielski. – *718.*

Niebuhr, Barthold Georg (1776–1831), niemiecki historyk, badacz starożytności. – *272.*

North, sir Dudley (1641–1691), ekonomista angielski. – *116, 139, 143, 154, 462, 737.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Olmsted, Frederick Law (1822–1903), amerykański architekt projektujący ogrody i parki. – *228*.

Opdyke, Georg (1805–1880), amerykański przedsiębiorca i ekonomista. – *190*.

Orkney, Elizabeth Villiers, lady (1657–1733), kochanka Wilhelma Orańskiego. – *860*.

Ortes, Giammaria (1713–1790), mnich wenecki, ekonomista, autor licznych prac ekonomicznych. – *736, 771, 772*.

Overstone, Samuel Jones Loyd (1796–1883), *lord* (od 1860), angielski bankier i ekonomista. – *142, 166*.

Owen, Robert (1771–1858), utopijny socjalista angielski. – *88, 109, 351, 478, 597, 654, 711*.

Pagnini, Giovanni Francesco (1715–1789), ekonomista włoski, autor prac z dziedziny pieniądza. – *105*.

Palmerston, Henry John Temple, viscount (1784–1865), brytyjski mąż stanu, najpierw torys, od 1830 r. jeden z prawicowych przywódców wigów; sekretarz stanu do spraw wojny (1809–1828), minister spraw zagranicznych (1830–1834, 1835–1841, 1846–1851), minister spraw wewnętrznych (1852–1855), premier (1855–1858, 1859–1865). – *542*.

Papillon, Thomas (1623–1702), angielski kupiec i polityk, członek parlamentu angielskiego, jeden z dyrektorów Kompanii Wschodnioindyjskiej. – *104*.

Parisot, Jacques-Théodore (ur. 1783), tłumacz pracy Jamesa Milla „Elements of political economy" na język francuski. – *676*.

Parry, Charles Henry (1779–1860), lekarz angielski. – *717, 805*.

Parry, sir William Edward (1790–1855), podróżnik angielski, badacz strefy polarnej. – *110*.

Parsons, Charles, lekarz angielski. – *285*.

Pecqueur, Constantin (1801–1887), francuski ekonomista i utopijny socjalista. – *733, 903*.

Peel, sir Robert (1750–1830), fabrykant angielski, członek parlamentu, torys, ojciec premiera angielskiego, sir Roberta Peela. – *900*.

Peel, sir Robert (1788–1850), brytyjski mąż stanu, przywódca umiarkowanych torysów, tzw. (od jego nazwiska) peelitów, minister spraw wewnętrznych (1822–1827, 1828–1830), premier (1834/1835, 1841–1846). – *13, 164, 269, 917*.

Perikles (ok. 490–429 p.n.e.), ateński mąż stanu. – *433*.

Peto, sir Samuel Morton (1809–1889), angielski przedsiębiorca budowy kolei, członek parlamentu, liberał. – *271*.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Petty, sir William (1623–1687), angielski ekonomista i statystyk. – *49, 58, 93, 106, 140, 163, 168, 198, 318, 368, 404, 411, 432, 511, 660, 737.*

Pindaros (ok. 522 – ok. 442 p.n.e.), poeta grecki. – *174, 497, 779, 901.*

Pinto, Isaac (1715–1787), holenderski wielki kupiec i giełdziarz, autor prac ekonomicznych. – *174.*

Pitt, William (Młodszy) (1759–1806), brytyjski mąż stanu, torys, premier (1783–1801, 1804–1806). – *240, 879.*

Plato (ok. 427 – ok. 347 p.n.e.). – *433, 434.*

Postlethwayt, Malachy (1707–1767), ekonomista angielski, wydawca obszernego słownika handlowo-przemysłowego, autor prac z dziedziny handlu. – *319, 321.*

Potter, Alonzo (1800–1865), biskup amerykański, wydawca dzieła Scrope'a o ekonomii politycznej. – *712.*

Potter, Edmund (XIX w.), angielski fabrykant i polityk, rzecznik wolnego handlu, prezes Izby Handlowej w Manchesterze. – *346, 684–687.*

Price, Richard (1723–1791), angielski publicysta, ekonomista i filozof. – *320, 803, 863, 864.*

Protagoras z Abdery (ok. 480 – ok. 411 p.n.e.), grecki filozof, sofista. – *289.*

Proudhon, Pierre-Joseph (1809–1865), francuski publicysta, socjolog i ekonomista, jeden z teoretyków anarchizmu. – *79, 94, 97, 501, 610, 637, 700.*

Pusey, Philipp (1799–1855), angielski wielki właściciel ziemski, torys. – *807.*

Quesnay, François (1694–1774), francuski ekonomista i lekarz, założyciel szkoły fizjokratów. – *13, 124, 377, 660, 737.*

Quételet, Lambert-Adolphe-Jacques (1796–1874), belgijski uczony, statystyk, matematyk i astronom. – *380.*

Raffles, sir Thomas Stamford (1781–1826), brytyjski urzędnik kolonialny, gubernator Jawy (1811–1816). – *424, 892.*

Ramazzini, Bernardino (1633–1714), lekarz włoski, zebrał i opracował materiały statystyczne o chorobach zawodowych. – *430.*

Ramsay, sir George (1800–1871), ekonomista angielski. – *187, 191, 372, 606, 676, 754.*

Ravenstone, Piercy (zm. 1830), ekonomista angielski. – *511, 606.*

Read, George. – *291, 292.*

Redgrave, Alexander, angielski inspektor fabryczny. – *312, 313, 446, 470, 476, 495, 516, 533, 542, 544, 650, 667, 668.*

Regnault, Elias - Georges - Oliva (1801–1868), francuski historyk i

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

publicysta, urzędnik państwowy. – *277.*

Reich, Eduard (1836–1919), lekarz niemiecki, autor prac o ochronie zdrowia i higienie. – *430.*

Ricardo, David (1772–1823). – *12, 15, 63, 73, 88, 92, 93, 96, 142, 166, 193, 217, 237, 239, 266, 361, 459, 464, 465, 483, 511, 513, 520, 600, 601, 611, 617, 618, 620, 626, 630, 634, 670, 683, 703, 710, 711, 715, 723, 724, 733, 754, 900.*

Richardson, Benjamin (1828–1896), lekarz angielski, autor kilku prac o ochronie zdrowia i higienie. – *296, 298.*

Roberts, sir George (zm. 1860), historyk angielski. – *857.*

Rodbertus(-Jagetzow), Johann Karl (1805–1875), pruski wielki właściciel ziemski, ekonomista. – *630, 631.*

Rogers, James Edwin Thorold (1823–1890), angielski ekonomista i historyk gospodarczy. – *803, 809, 859, 889.*

Rogier, Charles-Latour (1800–1885), belgijski mąż stanu, premier i minister spraw wewnętrznych (1847–1852). – *323.*

Roscher, Wilhelm Georg Friedrich (1817–1894), ekonomista niemiecki. – *107, 184, 239, 251, 265, 307, 382, 431, 733.*

Rossi, Pellegrino Luigi Edoardo, comte (1787–1848), włoski ekonomista, prawnik i polityk. – *200, 681.*

Rouard de Card, Pie-Marie, duchowny francuski. – *289.*

Rousseau, Jean-Jacques (1712–1778). – *886.*

Roux - Lavergne, Pierre - Célestin (1802–1874), historyk francuski. – *881.*

Roy, Henry, angielski lekarz i ekonomista. – *159, 780.*

Roy, Joseph, tłumacz I tomu „Kapitału" oraz prac Feuerbacha na język francuski. – *21, 26.*

Rubens, Peter-Paul (1577–1640), malarz flamandzki. – *247.*

Ruge, Arnold (1802–1880), publicysta niemiecki, młodoheglista, razem z Marksem wydawał „Deutsch - Französische Jahrbücher" (1844), w 1848 r. członek frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego (lewe skrzydło), przywódca drobnomieszczańskiej emigracji w Anglii (50-e lata), po 1866 narodowy liberał. – *87, 175.*

Rumford, patrz *Thompson, sir Benjamin.*

Russell, John, lord (1792–1878), brytyjski mąż stanu, przywódca wigów, premier (1846–1852, 1865–1866), minister spraw zagranicznych (1852/1853, 1859–1865). – *701, 860.*

Sadler, Michael Thomas (1780–1835), angielski ekonomista i polityk, torys. – *805, 838.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Saint-Simon, Claude-Henri de Rouvroy, comte de (1760–1825), francuski utopijny socjalista. – *711.*

Saunders, Robert John, angielski inspektor fabryczny (XIX w.). – *340, 353, 478.*

Say, Jean-Baptiste (1767–1832), ekonomista francuski. – *93, 131, 178, 189, 223, 239, 429, 459, 524, 618.*

Schorlemmer, Carl (1834–1892), chemik niemiecki, profesor w Manchesterze, członek Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, przyjaciel Marksa i Engelsa. – *363.*

Schouw, Joakim Frederik (1789–1852), botanik duński. – *610.*

Schulz, Wilhelm (1797–1860), publicysta niemiecki, uczestnik rewolucji 1848–1849 r., poseł do frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego (lewe skrzydło). – *439.*

Schulze-Delitzsch, Hermann Franz (1808–1883), niemiecki ekonomista i polityk, w 1848 r. poseł do pruskiego Zgromadzenia Narodowego (lewe centrum), w 1849 r. poseł do Drugiej Izby, propagator ruchu spółdzielczego, w latach sześćdziesiątych jeden z przywódców Partii Postępowej. – *5.*

Scrope, George Julius Poulett (1797–1876), angielski ekonomista i geolog, członek parlamentu. – *712.*

Seeley, Robert Benton (1798–1886), angielski wydawca i publicysta. – *865.*

Senior, Nassau William (1790–1864), ekonomista angielski. – *259, 265, 307, 378, 481, 520, 575, 586, 646, 651, 711, 847, 869.*

Sextus Empiricus (ok. II w.), grecki filozof-sceptyk i lekarz. – *433.*

Shaftesbury, patrz *Ashley, Anthony Cooper*

Shakespeare, William (1564–1616). – *152, 580, 883.*

Shee, William (1804–1868), irlandzki prawnik i polityk, członek parlamentu. – *505.*

Shrewsbury, patrz *Talbot, Charles*

Sidmouth, Henry Addington, viscount (1757–1844), brytyjski mąż stanu, torys, premier i kanclerz skarbu (1801–1804), minister spraw wewnętrznych (1812–1821). – *509.*

Sieber, Nikołaj Iwanowicz (1844–1888), ekonomista rosyjski, jeden z pierwszych popularyzatorów prac ekonomicznych Marksa w Rosji. – *15, 16.*

Simon, sir John (1816–1904), lekarz angielski, naczelny lekarz urzędowy przy angielskiej Tajnej Radzie (Privy-Council). – *473, 553, 782–787, 793, 796, 812.*

Sismondi, Jean - Charles - Léonard Simonde de (1773–1842), szwajcarski ekonomista i historyk. – *12, 179, 200, 272, 370, 636, 675, 688, 693, 698, 699, 710, 757, 773, 904.*

Skarbek, Fryderyk, hrabia (1792–1866), ekonomista i historyk polski. – *385, 415.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Sloane, Hans (1660–1753), angielski lekarz i przyrodnik, gromadził książki i rękopisy; z połączenia jego biblioteki z inną prywatną kolekcją powstało w 1753 r. Muzeum Brytyjskie. – *860.*

Smith, Adam (1723–1790). – *15, 54, 93, 141, 142, 192, 319, 412, 419, 428, 429, 432, 459, 486, 547, 601, 618, 633, 638, 641, 660, 665, 667, 678, 702–705, 709, 729, 733, 735, 737–740, 742, 768, 781, 848, 867, 877, 902.*

Smith, Edward (ok. 1818–1874), angielski lekarz, doradca Tajnej Rady i jej pełnomocnik do przeprowadzania badań nad odżywianiem się ludności dzielnic robotniczych. – *467, 782, 783.*

Smith, Goldwin (1823–1910), angielski historyk, publicysta i ekonomista, liberał, od 1871 r. w Kanadzie. – *889.*

Snigge, prawnik angielski, sędzia za panowania Jakuba I. – *857.*

Soetbeer, Georg Adolf (1814–1892), niemiecki ekonomista i statystyk. – *23.*

Somers, Robert (1822–1891), angielski publicysta i dziennikarz. –*869, 870.*

Sophokles (ok. 497 – ok. 406 p.n.e.), dramaturg grecki – *152.*

Sorge, Friedrich Adolf (1828–1906), uczestnik powstania w Badenii-Palatynacie 1849 r., organizator amerykańskiej sekcji I Międzynarodówki, sekretarz generalny Rady Generalnej w Nowym Jorku (1872–1874), delegat na Kongres haski, przyjaciel Marksa i Engelsa. – *26.*

Sparks, Jared (1789–1866), amerykański historyk i pedagog, wydawca prac Beniamina Franklina. – *190.*

Spinoza, Baruch (Benedictus) (1632–1677). – *18, 361, 712.*

Stafford, William (1554–1612), ekonomista angielski. – *883.*

Stapleton, polityk brytyjski, członek parlamentu, konserwatysta. – *717.*

Steuart (Stewart), sir James Denham (1712–1780), ekonomista angielski. – *31, 140, 167, 171, 206, 392, 416, 510, 660, 736, 772, 853, 866, 885.*

Steuart, sir James, generał brytyjski, syn w/w Jamesa Steuarta i wydawca jego prac. – *171.*

Stewart, Dugald (1753–1828), szkocki filozof i ekonomista. – *377, 407, 426, 578.*

Stolberg, Christian, hrabia (1748–1821), niemiecki poeta i tłumacz. – *484.*

Storch, Heinrich Friedrich von (Andrej Karlowicz) (1766–1835), ekonomista, statystyk i historyk, rodem z Rygi, członek Akademii Nauk w Petersburgu. – *201, 210, 415, 426, 427, 704, 773.*

Strahan, William (1715–1785), angielski drukarz, wydawca prac Davida Hume'a i Adama Smitha. – *737.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Strousberg, Bethel Henry (1823–1884), niemiecki przedsiębiorca kolejowy. – *271.*

Strype, John (1643–1737), angielski duchowny, historyk kościoła. – *875.*

Stuartowie, dynastia królewska panująca w Szkocji (1371–1714) i w Anglii (1603–1649, 1660–1714). – *859.*

Stuart, James (1775–1849), angielski lekarz i publicysta, inspektor fabryczny. – *337, 366.*

Sully, Maximilien de Béthune, duc de (1559–1641), ekonomista francuski, doradca Henryka IV. – *737.*

Sutherland, Elisabeth Leveson-Gower, marquise Stafford, countess, od 1833 *duchess* (1765–1839), szkocka wielka obszarniczka. – *867, 868.*

Sutherland, Harriet Elisabeth Georgina Laveson-Gower, duchess (1806–1868), szkocka wielka obszarniczka, działaczka partii wigów. – *868.*

Talbot, Charles, duke of Shrewsbury (1660–1718), brytyjski mąż stanu, torys, premier (1714). – *860.*

Taylor, Sedley (druga połowa XIX w. – początek XX w.), działacz brytyjskiego ruchu spółdzielczego. – *34–36.*

Temple, sir William (1628–1699), angielski dyplomata i polityk, autor kilku prac ekonomicznych i politycznych, merkantylista. – *737.*

Thiers, Louis-Adolphe (1797–1877), francuski historyk, publicysta oraz mąż stanu, minister spraw wewnętrznych (1832 i 1834), premier (1836 i 1840), prezydent III Republiki (1871–1873). – *526, 849.*

Thompson, sir Benjamin, count of Rumford (1753–1814), angielski oficer, rodem z Ameryki, przez pewien czas na służbie elektora bawarskiego, organizator domów pracy dla biednych w Anglii. – *717.*

Thompson, William (ok. 1785–1833), ekonomista irlandzki, utopijny socjalista. – *428.*

Thoraisse, Jacques de (XIV w.), kasztelan na Besançon we Francji. – *884.*

Thornton, William Thomas (1813–1880), ekonomista angielski. – *198, 314, 854.*

Thukydides (ok. 460 – ok. 395 p.n.e.), historyk grecki. – *251, 433.*

Thünen, Johann Heinrich von (1783–1850), ekonomista, właściciel ziemski w Meklemburgii. – *742.*

Timur (Tamerlan) (1336–1405), chan mongolski, od 1370 r. władca Samarkandy; podbił Azję Środkową i Persję. – *307.*

Titus Flavius Vespasianus (41–81), cesarz rzymski (79–81). – *469.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Tooke, Thomas (1774–1858), ekonomista angielski, zwolennik wolnego handlu, krytyk Ricardowskiej teorii pieniądza. – *346.*

Torrens, Robert (1780–1864), ekonomista angielski. – *186, 199, 213, 480, 520.*

Townsend, Joseph (1739–1816), duchowny angielski, geolog i socjolog. – *416, 736, 772.*

Tremenheere, Hugh Seymour (1804–1893), angielski urzędnik i publicysta, wielokrotny członek państwowych komisji do badania warunków pracy w fabrykach. – *202, 290, 307.*

Tucker, Josiah (1712–1799), duchowny angielski, ekonomista, którego poglądy stanowiły jedno ze źródeł teorii Smitha. – *320, 737, 902.*

Tuckett, John Debell (zm. 1864), publicysta angielski. – *428, 857, 889.*

Tudor, angielska dynastia królewska (1485–1603). – *888.*

Tupper, Martin (1810–1889), poeta angielski. – *727, 728.*

Turgot, Anne-Robert-Jacques, baron de l'Aulne (1727–1781), francuski mąż stanu i ekonomista, fizjokrata, generalny kontroler finansów (1774–1786). – *208, 368, 633.*

Ure, Andrew (1778–1857), angielski chemik i ekonomista, autor prac z dziedziny ekonomiki przemysłu. – *31, 263, 307, 318, 351, 378, 412–415, 436, 449, 457, 479, 497–499, 503, 514, 515, 519, 520, 657, 663, 667.*

Urquhart, David (1805–1877), brytyjski publicysta i dyplomata, członek parlamentu, torys. – *115, 430, 599, 869, 888, 889.*

Valentin, Gabriel Gustav (1810–1883), fizjolog niemiecki. – *574.*

Vanderlint, Jacob (zmarł 1740), ekonomista angielski. – *141, 150, 167, 320, 322, 368, 390, 411, 737.*

Vauban, Sébastien le Prêtre, marquis de (1633–1707), marszałek francuski, inżynier wojskowy. – *162.*

Vaucanson, Jacques de (1709–1782), francuski mechanik i wynalazca. – *451.*

Verri, Pietro (1728–1797), ekonomista włoski. – *49, 104, 153, 388.*

Vico, Giovanni Battista (1668–1744), włoski filozof i socjolog. – *440.*

Villiers, Charles Pelham (1802–1898), angielski polityk i prawnik, członek parlamentu. – *312.*

Vissering, Simon (1818–1888), holenderski ekonomista i statystyk. – *597.*

Wade, Benjamin Franklin (1800–1878), wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (1867–1869). – *9.*

Wade, John (1788–1875), angielski publicysta, ekonomista i historyk. – *282, 317, 739.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wakefield, Edward Gibbon (1796–1862), brytyjski mąż stanu, ekonomista. – *313, 384, 636, 694, 805, 908–917.*

Wallace, Robert (1697–1771), angielski teolog i statystyk, maltuzjanista. – *416, 736.*

Ward, John, historyk angielski. – *311.*

Watson, John Forbes (1827–1892), lekarz angielski, dłuższy czas przebywał jako wojskowy w Indiach i napisał kilka dzieł o indyjskim rolnictwie i przemyśle włókienniczym. – *464.*

Watt, James (1736–1819), wynalazca szkocki, konstruktor ulepszonej maszyny parowej. – *443, 446, 451, 455, 460, 591.*

Watts, John (1818–1887), publicysta angielski, utopijny socjalista-owenista, później liberał. – *654, 658.*

Wayland, Francis (1796–1865), amerykański duchowny i profesor uniwersytetu, autor prac z dziedziny etyki, ekonomii politycznej i innych gałęzi wiedzy. – *189, 241.*

Wedgwood, Josiah (1730–1795), przemysłowiec angielski, udoskonalił produkcję ceramiki w Anglii. – *311, 315.*

Wellington, Arthur Wellesley, duke of (1769–1852), brytyjski dowódca i mąż stanu, torys, premier (1828–1830), minister spraw zagranicznych (1834/1835). – *142.*

West, sir Edward (1782–1828), ekonomista angielski. – *601, 626, 645, 646.*

Whitbread, Samuel (1758–1815), polityk angielski, członek parlamentu, wig. – *879.*

White, J. E., członek angielskiej komisji rządowej do badania warunków pracy w fabrykach. – *286, 300, 304, 307, 558, 560, 573.*

Whitney, Eli (1765–1825), wynalazca amerykański. – *453, 463.*

Wiktoria (1819–1901), królowa Wielkiej Brytanii i Irlandii (1837–1901). – *340.*

Wilhelm III, Orański (1650–1702), namiestnik Niderlandów (1672–1702), król angielski (1689–1702). – *860.*

Wilhelm IV (1765–1837), król Wielkiej Brytanii i Irlandii (1830–1837). – *338.*

Wilks, Mark (ok. 1760–1831), oficer brytyjskiej armii kolonialnej, przez dłuższy czas przebywał w Indiach, napisał kilka prac o tym kraju. – *423.*

Williams, sir William Fenwick, baronet of Kars (1800–1883), generał angielski, podczas wojny krymskiej przy sztabie armii tureckiej, kierował obroną Karsu, członek parlamentu. – *142.*

Wilson, James (1805–1860), angielski polityk i ekonomista, założyciel i redaktor pisma „Economist", minister finansów (1853–1858). – *265, 402.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Wirth, Max (1822–1900), niemiecki ekonomista i publicysta. – *88.*

Witt, Jan de (1625–1672), niderlandzki mąż stanu. – *737, 897.*

Wolff (Wolf), Christian, Freiherr von (1679–1754), filozof niemiecki. – *727.*

Wolff, Wilhelm (1809–1864), niemiecki nauczyciel i dziennikarz, syn pańszczyźnianego chłopa ze Śląska, w latach 1846–1847 członek brukselskiego Komunistycznego Komitetu Korespondencyjnego, od marca 1848 r. członek władz centralnych Związku Komunistów, współredaktor pisma „Neue Rheinische Zeitung", od 1849 na emigracji w Szwajcarii i Anglii, przyjaciel i współpracownik Marksa i Engelsa. – *3.*

Wright, Thomas (1711–1786), przyrodnik angielski. – *862.*

Wyatt, John (1700–1766), angielski wynalazca maszyny przędzalniczej. – *439.*

Xenophon (ok. 430 – ok. 354 p.n.e.), historyk i filozof grecki. – *434.*

Yarranton, Andrew (1616–ok. 1684), angielski ekonomista i mechanik. – *411.*

Young, Arthur (1741–1820), angielski agronom i ekonomista. – *140, 266, 320, 803, 812.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

INDEKS RZECZOWY

Abstrakcja
– jej znaczenie przy badaniu form ekonomicznych – *6*;
– poszczególne przykłady – *182, 192, 205, 602, 673, 692.*

Akumulacja kapitału
– charakterystyka ogólna – *690, 692–694, 698–701, 705–709, 732, 734–735, 738, 739, 741, 745–747, 770–771, 786;*
– niezbędne warunki, źródła i czynniki – *672–673, 692–693, 694–695, 713–715, 719, 720–726, 742, 748–749;*
– wyniki i następstwa – *750–752, 754–755, 758, 770–771;*
– w rolnictwie – *720;*
– a położenie klasy robotniczej – *719, 732–735, 738–740, 752–755, 759–760, 770–771, 786;*
– a prawa produkcji towarowej – *698–700;*
– jej historyczna tendencja – *902–906.*
Patrz również: *Koncentracja kapitału*

Anarchia produkcji kapitalistycznej – 203–204, 421–422, 568, 596, 627–628.

Anglia
– charakterystyka ogólna – *6, 7, 12–14, 28–29, 278–279, 323–324, 330–331, 350–351, 441, 445–446, 448–449, 774;*
– pierwotna akumulacja kapitału – *511, 852–884, 891–902;*
– system pieniężny i bankowy – *112, 114, 164, 896;*
– przemysł – *278, 324, 350, 445–446, 515–517, 538–546, 553–559;*
– warunki mieszkaniowe – *787–792;*
– rolnictwo i stosunki agrarne – *510–511, 802–803, 807–808, 814–816, 852–853, 859–860, 882–884, 888–889;*
– handel zagraniczny – *536–542, 546, 893;*
– handel niewolnikami – *900–901;*
– wywóz kapitału – *730;*
– system kolonialny – *609, 891–895, 898;*
– ludność – *527–528, 530–531, 752–753, 774;*
– położenie mas pracujących – *201–203, 278–307, 324–348, 467–477, 485, 487–495, 512–514, 538–*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

–546, 553–563, 684–689, 715–719, 780–781, 784–847, 877–878;
– ruch robotniczy – *202, 203, 324–325, 327–328, 330–331, 333–334, 340–341, 350–352, 508–510;*
– ustawy fabryczne – *277–278, 315–318, 323–350, 503–504, 582–589, 596–597, 804, 857, 859, 872–881.*

Arystokracja – 13, 710, 804, 805–806, 844–845, 860, 917.

Ateny (starożytne) – *94–95, 151–152, 433–434.*

Banki – 145, 157–158, 164, 165–166, 167–168, 896.

Banknoty – 145–146, 159–161, 165.

Baza i nadbudowa – 7, 89, 94, 97–98, 575, 579, 705–706, 735.

Bezrobocie patrz: *Przeludnienie względne*

Bimetalizm – 111, 164–166.

Bogactwo materialne
– źródła – *49, 600–601, 679–680, 720;*
– jego elementy – *152–153, 195, 209–214, 242, 721, 849;*
– jego wyraz społeczny – *149–150, 152, 165;*
– jego przywłaszczenie – *176–177;*
– jego przemiana w kapitał –*680;*
– warunki jego reprodukcji – *674;*
– narodowe – *895.*

Cena – 109, 110, 111, 113–119, 120–121, 122–123, 124, 134–135, 181–183, 185–189, 191–193, 200, 220–221.

Centralizacja produkcji i kapitałów – 363, 393–394, 747–752, 896, 904–905, 917.

Chłopstwo – 46, 89, 319, 394–395;
– wywłaszczanie chłopów w okresie pierwotnej akumulacji kapitału – *852–872, 897–898, 902–903;*
– chłop średniowieczny – *46;*
– chłop pańszczyźniany – *274–275, 676–677;*
– przemiana drobnego chłopa w robotnika najemnego w procesie rozwoju kapitalizmu na wsi – *887–888;*
– wolny chłop w Anglii w wieku XV – *882–883;*
– wolne chłopstwo angielskie za czasów Cromwella – *859.*

Currency School w burżuazyjnej ekonomii politycznej – *700–741.*

Cykl przemysłowy
– kryzys 1825 r. jako początek cyklicznego rozwoju przemysłu kapitalistycznego – *13, 29;*
– charakterystyka ogólna – *19, 29, 538–541, 568–569, 738–742, 755–756, 760–761, 797–798;*
– zmiana faz cyklu a położenie klasy robotniczej – *538–546, 740–741, 755–756, 781, 797–801;*
– cykliczny charakter rozwoju przemysłu angielskiego – *538–544, 546, 797.*

Cyrkulacja towarów – 149–151, 154–157, 169–177, 185–189, 191–193, 195–196, 225–226, 694–696;

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– a metamorfozy towaru – *120–122, 124–128;*
– prosta wymiana towarów – *181–182;*
– w odróżnieniu od bezpośredniej wymiany produktów – *128–130;*
– tożsamość kupna i sprzedaży – *129–130;*
– w warunkach kapitalizmu – *169, 416–417;*
– a obieg pieniądza – *131–134, 138, 153–155, 159–160.*
Czartyzm – 328, 330, 333.
Człowiek (jako społeczna siła produkcyjna) – *49, 82–84, 205–206, 213, 235, 384–385, 439–440, 602, 720.*

Danina – 46, 729.
Dialektyka – 694–696;
– idealistyczna – *18–19;*
– materialistyczna – *16–19;*
– sprzeczności – *7, 14, 19, 115–116, 119, 129–130, 158–159, 203–204, 390–392, 422, 483, 513–514, 524–531, 550–569, 581, 596–597, 602, 627–628, 711–712, 771, 786, 904–906;*
– jedność i walka przeciwieństw – *56, 71, 78, 100, 120, 129–130, 138, 158–159, 171, 416–417, 599, 602;*
– przechodzenie zmian ilościowych w jakościowe – *361–363, 379–380, 382–385;*
– negacja negacji – *905;*
– możliwość a rzeczywistość – *130;*
– konieczność a przypadkowość – *7, 73, 86–87, 192, 421;*
– przyczyna i skutek – *756;*
– treść i forma – *40–41, 87, 92–94, 108, 117–119, 695–696;*
– istota i zjawisko – *40–41, 54–55, 60–61, 65–66, 67–68, 69–70, 360, 371–372, 636–637, 638–639, 640, 642–643, 653, 677.*
Patrz również: *Metoda marksistowskiej ekonomii politycznej.*
Dług publiczny – 895–898.
Domy robocze (w Anglii) – *322–323, 780–781.*
Dzień roboczy
– jego części składowe – *267–268, 627–628, 630–631, 633, 640;*
– jego dolna granica – *268, 627;*
– jego górna granica – *268, 309, 648–649;*
– długość dnia roboczego a wielkość wartości dodatkowej – *615–628, 651;*
– a oszczędzanie pracy w produkcji kapitalistycznej – *377–378, 572–573;*
– a intensyfikacja pracy – *485–490, 621–628, 658–659;*
– przymusowe ograniczenie dnia roboczego – *277–279, 315–316, 324–331, 333–335, 340–342, 352–354, 485–486, 649–650;*
– dążność kapitału do obalenia moralnych i czysto fizycznych granic dnia roboczego – *308–309, 313–315, 324–325, 326–328, 331, 335, 338–339, 340–341, 349, 482–484;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– walka robotników o skrócenie dnia roboczego – *202–203, 263, 271–272, 292–293, 315–316, 325, 330, 350–354, 485–486;*
– a płaca robocza – *650, 651, 653;*
– w warunkach socjalizmu i komunizmu – *627–628.*
Dzierżawa – 882–884.
Dzierżawca – 852–853, 861–862, 882–884, 890.
Dziesięcina – 46, 89.

Ekonomia polityczna
– jej historia – *432, 735–738;*
– jej przedmiot – *6, 7–8;*
– metoda marksistowskiej ekonomii politycznej – *5–6, 10, 16–19, 20, 39, 47, 50–51, 54–55, 87, 95, 169, 189–190, 195–197;*
– ogólna charakterystyka burżuazyjnej ekonomii politycznej – *11–13, 14–15, 727–730, 735–737, 756, 907–908.*
Ekonomiczna formacja społeczna
– charakter jej rozwoju – *8;*
– podział pracy w rozmaitych ekonomicznych formacjach społecznych – *424–425;*
– reprodukcja prosta i reprodukcja rozszerzona w różnych formacjach – *713;*
– forma pracy dodatkowej jako cecha odróżniająca formacje antagonistyczne – *251, 272–273;*
– stosunek kapitalistyczny jako wytwór upadku dawniejszych formacji społecznych – *195–196;*
– znaczenie szczątków środków pracy dla oceny dawniejszych formacji – *208;*
– środki pracy jako specyficzna cecha formacji – *208.*

Fabryka
– charakterystyka ogólna – *7, 323, 495–499, 536, 547–548;*
– podział pracy w fabryce – *48, 498–501;*
– robotnik fabryczny – *322–323, 497–520, 538–541.*
Fałszowanie środków spożywczych – 201–202, 288–290, 292, 716–718.
Fetyszyzm towarowy – 82–96, 742;
– określenie – *83–84, 95;*
– jego przesłanki – *82–86;*
– naukowe jego zrozumienie – *86;*
– jego historyczny charakter – *92.*
Feudalizm
– charakterystyka ogólna – *89, 392, 394–395, 708, 850–853, 890–891.*
– w Indiach – *714;*
– w Anglii – *850–853, 857, 858–860;*
– we Francji – *884;*
– w Niemczech – *870;*
– jego rozkład – *510, 850, 853–854, 857, 858–860, 872.*
Fizjokraci – 85, 189, 221, 376–378, 603–604, 633, 704, 908.
Forma ekwiwalentna
– jako ucieleśniona wartość – *59, 64–66;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– jako forma bezpośredniej wymienialności – *64, 67–68, 77–79;*
– trzy jej osobliwości – *64–68;*
– jej zagadkowość – *66;*
– w stosunku do względnej formy wartości – *55–56;*
– wzajemny stosunek między jej rozwojem i rozwojem formy względnej – *61–63, 64–65, 75–80, 101–102.*
Forma wartości – *55, 69–70, 177–179, 725;*
– dwa jej bieguny – *56, 78–80;*
– jej rozwój wraz z rozwojem wymiany – *75–76;*
– prosta – *55, 69–72, 75–76, 78, 81, 109;*
– pełna – *72–77, 78–79, 109;*
– ogólna – *75–77, 79–81, 99–100, 109, 124;*
– pieniężna – *55, 80–81, 87, 108–168, 725.*
Patrz również: *Wartość wymienna, Wartość względna, Forma ekwiwalentna*
Formalne podporządkowanie pracy kapitałowi – *389–392, 604–606, 876.*
Fundusz pracy – *676–677, 726–730, 732.*

Giełda – *158, 222, 884, 895–896.*
Gospodarka naturalna – *89–90, 149–150, 887.*
Gospodarka rolna – *766–767, 804, 846–847.*
Patrz również: *Rolnictwo*
Grecja (starożytna) – *69, 94, 151.*

Handel – *171–175, 184–185;*
– wymienny – *106, 195–196;*
– drobny – *160–161;*
– światowy – *163–169, 692, 893, 894–895;*
– handel niewolnikami – *310–311, 892, 900–901;*
– a przemysł – *895.*

Ilościowa teoria pieniądza – *140–142.*
Intensyfikacja pracy – *402, 485–495, 621–628, 766.*

Kapitał
– określenie – *175–177, 179–180, 189–190, 269–270, 308–309, 313–314, 364, 365, 679–680, 796, 902–903, 908–909;*
– jego historia – *169, 189–193, 196–197, 214, 389–390, 607, 890–891, 896–897, 902–904;*
– ogólny wzór kapitału i jego sprzeczności – *169–193;*
– przerzucanie z jednej dziedziny produkcji do drugiej – *754–755, 762–763;*
– jego ruch i sprzeczności – *390–392, 525–526, 550, 596–597, 672, 765–766;*
– a płaca robocza – *715–720;*
– kapitał zastosowany i spożyty – *725–726.*
„Kapitał" K. Marksa
– przedmiot i metoda – *5–6, 8–10, 15–19, 20, 39–40, 50–51, 87–88, 95, 169, 191, 196–197;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– znaczenie dla klasy robotniczej – *28;*
– stanowisko wobec niego burżuazji – *14;*
– przekłady – *15, 20–21, 22, 25–26, 30;*
– jego historia – *5, 10–11, 13–15, 20–23, 26, 30–31.*

Kapitał handlowy – *173–174, 179–180, 190–191, 604.*
Patrz również: *Kapitał kupiecki*

Kapitał kupiecki – *169, 179–180, 190–191, 424, 890.*
Patrz również: *Kapitał handlowy*

Kapitał lichwiarski – *169, 189–191, 604, 890.*

Kapitał przemysłowy
– charakterystyka ogólna – *176–177, 190–191, 902–906;*
– jego geneza – *850–851, 890–891;*
– przemiana kapitału pieniężnego w przemysłowy – *179–180, 191–192, 215–230, 362–364, 388–389, 891, 895–898, 914–916;*
– jego koncentracja i centralizacja – 363, 746–750, 894–898, 903–906, 917.

Kapitał przynoszący procent – *179–180, 190–191.*

Kapitał stały
– określenie – *242, 243–244, 245–247, 248–249, 359–360;*
– jako kategoria po raz pierwszy wprowadzona przez Marksa – *729;*
– jego forma istnienia w procesie produkcji – *261, 371–372, 425–426, 457–458, 480–481, 482–483, 703, 728–729, 744;*
– jako warunek funkcjonowania kapitału zmiennego – *248;*
– przenoszenie wartości różnych części kapitału stałego na produkt – *216–218, 235–241, 245–248, 457–459, 461;*
– jego rola w procesie pomnażania wartości – *298;*
– zależność między nakładem kapitału stałego a ilością uruchomionej pracy – *758;*
– a akumulacja kapitału – *720–725.*

Kapitał zmienny
– określenie – *241–245, 246–248, 257, 355–356, 358–359, 482–483, 520–521, 676–678, 703, 732, 752;*
– jako kategoria wprowadzona po raz pierwszy przez Marksa – *729;*
– jego forma istnienia w procesie produkcji – *249–251, 257, 425–426, 631–632, 703, 728–729, 732, 744, 752;*
– niezbędny warunek jego funkcjonowania – *248;*
– zależność między wielkością wyłożonego kapitału zmiennego a ilością wartości dodatkowej – *355–361;*
– jego wielkość a liczba robotników – *355–363, 751, 876;*
– przemiana środków żywności części ludności wiejskiej w materialny element kapitału zmiennego – *876, 884–885;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– a akumulacja kapitału – *744, 758–759.*

Kapitalistyczny sposób produkcji
– charakterystyka ogólna – *11–12, 13, 39, 69, 92–94, 107, 117, 151–152, 164, 167–168, 189–191, 195–196, 202–204, 228, 251, 309–310, 353–354, 376–378, 391–392, 501–502, 579–580, 582–583, 602–603, 627–628, 631–632, 640, 642–643, 699, 739, 741, 742, 745, 751, 758, 769–770, 786, 904–906, 910;*
– jego określający cel – *174–177, 215–216, 221–226, 249–250, 265–266, 269–270, 348–349, 362–363, 390–391, 603–604, 705–706, 709, 739, 742;*
– jego punkt wyjścia i przesłanki – *169, 195–196, 379, 394–395, 417, 679–680, 742, 849–851, 903–904, 917;*
– jego sprzeczności i antagonizmy – *6–7, 14, 19, 129–130, 203–204, 341, 390–392, 422, 482–483, 513–514, 525, 529–531, 550, 568–569, 581, 596–597, 599–600, 602, 627–628, 770–771, 786, 904–906;*
– a feudalizm – *850–851;*
– jego historyczna konieczność – *395, 599–600;*
– jego historycznie przejściowy charakter – *9, 12, 27, 579–580, 581, 694–696, 705–706, 904–906.*

Kary – 503–504.

Klasa robotnicza
– położenie robotników w warunkach kapitalizmu – *201–203, 352–354, 503–504, 514–515, 538–539, 541–542, 603–604, 681–684, 688–689, 722–723, 738, 741, 790–791, 796, 876–877;*
– konkurencja między robotnikami – *648, 651, 759, 764;*
– robotnik jako niezbędny dla kapitalisty środek produkcji – *681–682, 742, 909–910;*
– jej reprodukcja – *197–200, 241–242, 249–250, 679–684, 688–689, 692–693;*
– konsumcja indywidualna robotnika – *681–683;*
– konsumcja produkcyjna robotnika – *681–682.*
Patrz również: *Proletariat, Robotnik rolny*

Klasyczna ekonomia polityczna
– charakterystyka ogólna – *12–13, 92–94, 520, 631–632, 636–638, 642–643, 670–671, 729–730, 735–739;*
– osobliwości dokonanej przez nią analizy poszczególnych kategorii i procesów ekonomicznych – *27, 53–54, 92–94, 165–166, 171, 192, 197, 237, 360, 412, 419, 428–429, 459, 603–604, 611–612, 616–621, 636–638, 641–642, 701–705, 709–710, 715, 723, 727, 733, 742, 753.*

Kolonizacja – 907–918.

Kompania Wschodnioindyjska – 154, 541, 893.

Komunizm –. 90–91, 705;
– formy własności – *90–91, 905–906;*
– podział produkcji – *90–91;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– warunki i organizacja pracy – *90–91, 760;*
– praca niezbędna – *627;*
– podstawa materialno-techniczna – *465, 705;*
– a rozwój jednostki – *575–576, 580–583, 705, 742.*
Koncentracja kapitału – 363, 393–394, 568, 596, 746–749, 894. Patrz również: *Akumulacja kapitału*
Koncentracja produkcji – 387, 425–426, 745–746, 785–786.
Konkurencja – 315, 372, 375, 408, 421, 465, 538–539, 540, 651–653, 706, 722, 748.
Kooperacja
– określenie – *383, 458–459, 903;*
– jej punkt wyjścia – *388–389, 394–395, 425–426;*
– jej znaczenie i przewaga nad indywidualną formą pracy – *383–390;*
– warunki określające jej skalę – *389;*
– skutki jej rozwoju – *389–390, 426–428;*
– jej początkowe formy – *394–395;*
– prosta – *396, 426–428, 456;*
– kapitalistyczna – *395–396, 397, 602–603, 745;*
– konieczność społecznego regulowania procesu pracy przy kooperacji na wielką skalę – *390, 503–504;*
– jako czynnik gwałtownych przewrotów w rolnictwie – *510–511.*
Koszty produkcji – 387, 405, 406, 465, 489, 638.
Kredyt
– warunki jego powstania i rozwoju – *154–156, 157–158, 160–163, 708, 748;*
– pieniądz kredytowy – *145, 160–161, 896;*
– publiczny – *895–897;*
– międzynarodowy – *897;*
– jako czynnik pierwotnej akumulacji kapitału – *895–896;*
– w procesie produkcji kapitalistycznej – *201–202, 748–749, 755, 756;*
– kredytowanie kapitalisty przez robotnika – *201–202, 614.*
Kryzysy gospodarcze – 12–13, 19, 29, 140, 177, 279, 797;
– istota i przyczyny – *129–130, 158–159, 239–240, 702;*
– warunki przekształcenia ich możliwości w rzeczywistość – *129–130;*
– a kryzys pieniężny – *158–159;*
– ich wpływ na położenie klasy robotniczej – *648, 768, 781, 797–802.*
Kryzysy nadprodukcji patrz: *Kryzysy gospodarcze*
Kryzys pieniężny – 158.
Kursy dewiz – 167.

Liga przeciw ustawom zbożowym – 13.

Maltuzjanizm – 187–188, 416–417, 600–601, 626, 710, 735–736, 757, 772–773, 837, 843.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Manufaktura
– jej istota – *27, 379–380, 397, 408–409, 412–414, 436–437, 510–511, 887–888;*
– jej punkt wyjścia – *425–426, 438;*
– sposoby jej powstania – *397–400, 430–431, 435–436, 885–887, 891;*
– jej charakter kapitalistyczny – *425–437;*
– jej podstawowe formy – *404–414;*
– a podział pracy – *397, 400, 406, 408–409, 410–411, 414–425, 427–433, 446–448, 450;*
– a zastosowanie maszyn – *404, 411–412, 445–447, 451–453;*
– a wydajność pracy – *402–403;*
– robotnik cząstkowy w manufakturze – *398–414, 419–422, 425–432, 436–437, 451–452, 498;*
– jako punkt wyjścia produkcji fabrycznej – *451–452, 898–899.*

Maszyna
– charakterystyka ogólna – *404, 439–442, 456, 550;*
– historia rozwoju maszyn – *411–412, 440–447, 452, 454–456;*
– materialna podstawa kapitalistycznego sposobu produkcji – *438, 454–455, 457, 482–483, 489, 508, 536–537;*
– jako element tworzenia wartości i jako element tworzenia produktu – *237, 458–459;*
– granice jej użycia – *465;*
– następstwa kapitalistycznego stosowania maszyn – *465–495, 497–507, 511–515, 517–520, 525–526, 528–530, 538–539, 550, 764, 770–771;*
– miara wydajności maszyny – *462;*
– środek wzmożenia wydajności pracy – *477–478;*
– materialne i moralne zużycie maszyny – *235–237, 479, 686–687, 721–722, 725–726;*
– a zmiana charakteru produktu społecznego – *529–530;*
– różnica między kooperacją wielu jednorodnych maszyn a zespołem maszyn – *447–451;*
– automatyczny system maszyn – *450, 514–515, 518;*
– bunty robotników przeciwko maszynie – *508–510, 513–514;*
– zastosowanie w społeczeństwie komunistycznym – *465.*

Materialistyczne pojmowanie dziejów – 8–9, 92–94, 208, 349, 439–440, 578–579, 581, 705–706, 727, 735.

Materiał pomocniczy – 210–211, 235, 242, 674, 721, 743.

Merkantylizm – 70, 93–94, 95, 165, 179, 611.

Metoda marksistowskiej ekonomii politycznej
– charakterystyka ogólna – *16–19, 20;*
– poszczególne metodologiczne ujęcia – *5–6, 10, 39–40, 47, 51, 54–55, 87, 95, 169, 191, 195–196.* Patrz również: *Abstrakcja, Dialektyka*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Miasto i wieś – 313–314, 416–417, 599–600, 767, 786–792, 814–815, 825–826, 851, 887–888.

Moneta – 143–148, 160–161.

Narzędzie pracy – 417, 430–431, 440–442;
– charakterystyka ogólna – *207–208, 226–227;*
– jako czynnik wydajności pracy – *402–403;*
– w procesie tworzenia wartości – *457–467.*

Nauka – 20, 27, 208–209, 457, 727;
– zastosowanie i rola w produkcji – *456–457, 502, 548–549, 578–579, 599, 721–722, 745, 770;*
– przywłaszczenie „kapitalistyczne" nauki – *427–428, 457, 727, 904–905.*

Niewolnictwo
– założenia ogólne – *102–103, 227, 251, 273, 310, 394, 606, 640, 643, 738;*
– w starożytnym Rzymie – *336, 683;*
– na Jawie – *892;*
– w Ameryce – *194, 272, 297, 310–311, 336, 352, 527–528, 900–901.*

Nominalna płaca robocza – 644–646, 666–667.

Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej – 735, 738–742, 751–752, 764–765, 769, 770–771, 780–781, 785–786, 790, 826.
Patrz również: *Intensyfikacja pracy, Akumulacja kapitału, Przeludnienie względne, Pauperyzm*

Ogólny ekwiwalent – 78–81, 99, 102–104, 107, 122.
Patrz również: *Pieniądz*

Organiczny skład kapitału – 359–360, 527, 535, 731–732, 743–744, 751–753, 755, 876.
Patrz również: *Skład wartościowy kapitału, Skład techniczny kapitału*

Oszczędność
– na środkach produkcji – *214, 218, 227, 383, 387–388, 459–460, 486, 506–507, 550, 553, 627–628, 745, 905–906;*
– na warunkach pracy – *201–202, 227, 377–378, 627–628, 842.*

Państwo (w społeczeństwie opartym na wyzysku)
– narzędzie kapitału – *315–316, 333, 363–364, 429, 735, 773, 876–881, 891–892;*
– państwowe „normowanie" życia gospodarczego – *275–278, 315–318, 323–348, 351–352, 583–589, 594–598, 670.*
Patrz również: *Ustawodawstwo fabryczne*

Pańszczyzna – 89, 272–277, 640, 677.

Pauperyzm – 511–513, 646, 767–769, 780–781, 825–826, 857.

Peonaż – 194.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Pieniądz-praca – 108–109.
Pieniądz
– określenie – *5–6, 66, 70, 80, 104, 106, 124–125, 148–149, 152–153, 158–159, 169, 177–178;*
– jego historia – *102–103, 106, 114–115, 143–146, 149, 150–151, 161–162;*
– jako miernik wartości – *108–119, 125–126, 134–135;*
– jako skala cen – *112–113, 114–115;*
– jako środek cyrkulacji – *131–148;*
– jako środek powstawania skarbu – *149–154;*
– jako środek płatniczy – *154–163;*
– pieniądz światowy – *163–168;*
– pieniądz papierowy – *145–148;*
– pieniądz kredytowy – *145, 161;*
– obieg pieniądza – *131–148, 153–154, 157–158, 159–160, 162–163;*
– przemiana pieniądza w kapitał – *169–204, 224–225, 361–363, 672, 679, 697–698, 849;*
– złudzenia, jakie stwarza pieniężna forma płacy roboczej – *634–640, 675–676;*
– jego fetyszystyczny charakter – *107.*
Patrz również: *Ogólny ekwiwalent, Złoto, Moneta*
Pierwotna akumulacja kapitału
– charakterystyka ogólna – *677–678, 745, 848–851, 901–906, 918;*
– czynniki i główne elementy akumulacji pierwotnej – *849–851, 856, 876–877, 891, 895, 896, 898;*
– wywłaszczenie przemocą ludu wiejskiego z ziemi – *510–511, 851–872, 911;*
– uzurpacja własności gminnej przez landlordów – *860–865;*
– ogólna charakterystyka jej metod – *872, 891–892, 901–902, 917.*
Pierwotny stan społeczności ludzkiej – 89–90, 205–208, 415–416, 607, 733.
Płaca robocza – 197–203, 214, 634–643, 739;
– jej określenie – *638–643, 665, 715;*
– narodowe różnice w poziomie płac roboczych – *198, 665–671;*
– a tendencja kapitału – *615–616;*
– jej granice – *199–200, 740–741;*
– a akumulacja kapitału – *732–733, 740;*
– a cykl przemysłowy – *760–761;*
– a dzień roboczy – *639–640, 650–653;*
– a cena towaru – *651–652;*
– jej regulowanie ustawowe – *877–881.*
Patrz również: *Nominalna płaca robocza, Płaca według czasu pracy, Płaca od sztuki, Realna płaca robocza*
Płaca od sztuki – 654–664;
– charakterystyka ogólna – *655–656, 660, 665–666;*
– jej forma irracjonalna – *656;*
– jej historia – *660–661;*
– jako środek intensyfikacji pracy i przedłużania dnia roboczego – *656–662;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– jako środek obniżania przeciętnego poziomu płac roboczych – *660;*
– a płaca według czasu pracy – *654–656, 659;*
– a wydajność pracy – *662–666;*
– a indywidualne różnice między robotnikami – *659–660.*
Płaca według czasu pracy – 644–653;
– charakterystyka ogólna – *644–645, 654–656, 659, 842;*
– warunki określające jej wysokość – *645–646, 650–651, 665–671;*
– jednostka jej miary – *646–648;*
– jej korzyści dla kapitalisty – *647–648.*
Podatki – 670;
– ich formy – *161–162;*
– w cesarstwie rzymskim – *161–162;*
– w Azji – *162;*
– we Francji – *162;*
– w Anglii – *857;*
– w Stanach Zjednoczonych – *917;*
– jako narzędzie pierwotnej akumulacji kapitału – *891, 897, 898;*
– a wartość dodatkowa – *618.*
Poddaństwo
– stosunki wytwórcze – *89, 640, 766–767, 849, 850, 852–853;*
– swoista forma pracy dodatkowej – *640, 766–767;*
– w Anglii – *852–854, 859;*
– we Włoszech – *851–852;*
– w Rosji – *860;*
– w Księstwach Naddunajskich – *274–275.*
Podział produktu
– warunki określające sposób podziału – *89–91;*
– wśród członków patriarchalnej rodziny wiejskiej – *89–91;*
– w społeczeństwie komunistycznym – *90–92;*
– podział wartości dodatkowej – *618, 633, 672–673.*
Podział pracy – 121–124, 196, 416–417, 418, 422, 424–425, 429–436, 498–501, 576, 745, 766;
– naturalny – *89–90, 415–416;*
– w obrębie manufaktury (i fabryk) – *397–398, 399–400, 406, 408–409, 410–411, 414–425, 427–428, 429–433;*
– międzynarodowy – *537;*
– społeczny – *48, 84–85, 88, 122, 123, 414–416, 418–422, 431–435, 529, 609;*
– terytorialny – *418.*
Pożyczki – 897.
Półfabrykat – 211.
Praca (założenia ogólne) – *47–51, 77, 205–214, 226–228, 231–232, 235, 365, 636, 641, 674, 723–725.*
Praca abstrakcyjna – 43, 44, 49–53, 54–55, 58–68, 73–77, 84–85, 92–93, 103, 125, 231–233.
Praca bezpośrednio społeczna – 67–68, 89–91, 108–109.
Praca chałupnicza
– jako sfera wyzysku kapitalistycznego – *349, 405–406, 553–561, 562–563, 569, 582–584, 596, 604–605, 839;*
– położenie robotników – *405–406;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– system opłacania pracy – *657–658, 800, 840;*
– wpływ fabryki – *550, 563–564, 583–584;*
– wpływ ustawodawstwa fabrycznego – *596.*

Praca dodatkowa
– określenie – *249–251, 252, 265–266, 630–633, 741;*
– jako znamienna cecha formacji społeczno-ekonomicznych – *251, 272–277;*
– warunki, środki i metody wyciskania pracy dodatkowej – *286–288, 367–370, 374–376, 414, 604–610, 721;*
– określenie jej wielkości – *367–371;*
– dawniejsze formy pracy dodatkowej – *273–275, 604–605;*
– jako źródło zysku – *653;*
– granice jej zmniejszania w warunkach kapitalizmu – *741.*

Praca dziecięca
– charakterystyka ogólna – *435, 467, 548–550, 553–559, 758–759, 826;*
– następstwa wyzysku pracy dziecięcej – *470–478, 557–559;*
– jako jedna z przyczyn przeludnienia względnego – *626–627, 758–759;*
– praca dzieci w Anglii – *280–288, 298–301, 304–308, 318–319, 325–327, 338–339, 468–472, 550–559, 582–591;*
– jej regulowanie ustawowe – *326–329, 334–337, 340–352, 469–471, 474–475, 564–565.*

Praca kobieca
– charakterystyka ogólna – *467, 559–560, 561–562, 626–627, 758–759, 826–827;*
– historia wyzysku pracy kobiet – *435, 466–469;*
– następstwa wyzysku pracy kobiet – *471–474, 477;*
– jako jedna z przyczyn względnego przeludnienia – *626;*
– w manufakturze – *548–549;*
– w chałupnictwie – *553–559;*
– w Anglii – *471–473, 550–555, 559–560;*
– jej regulowanie ustawowe – *328–329, 336, 340–341, 344–347.*

Praca konkretna – 43, 48–49, 52–53, 54, 67, 73–74, 226, 231–233, 240–242.

Praca najemna
– jako charakterystyczna cecha epoki kapitalistycznej – *196–197, 700;*
– ogólny stosunek między kapitałem a pracą najemną niezależnie od różnic w dochodach poszczególnych robotników – *659.*

Praca niezbędna
– określenie – *249–250, 266, 308;*
– a dzień roboczy – *267–269, 367–369;*
– w warunkach kapitalizmu i pańszczyzny – *273–277, 370;*
– praca dodatkowa jako jej funkcja – *630–631;*
– w społeczeństwie komunistycznym – *627.*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Praca produkcyjna
– przy prostym procesie pracy – *209, 232, 238–239, 602;*
– z punktu widzenia fizjokratów – *603–604;*
– w warunkach kapitalizmu – *209, 602–603, 702–703.*
Praca żywa – 211, 224–226, 247–248, 269, 365, 481.
Praca miniona – 211–212, 224–226, 247–248, 269, 365, 459.
Praca prosta – 50–51, 230.
Praca prywatna – 48, 67–68, 77, 83–87, 108–109, 130.
Praca umysłowa i fizyczna – 206, 502, 575–576.
Praca złożona – 50–51, 199, 228–230.
Prawo
– rzymskie – *105, 336, 864;*
– w średniowieczu – *105, 884;*
– burżuazyjne – *97–98, 194, 203–204, 271–272, 337–338, 340–341, 346, 348–349, 351–352, 353–354, 470–471, 503–507, 695–700, 718.*
Prawo ludnościowe – 17–18, 753–754.
Prawo produkcji kapitalistycznej – 7, 372, 375, 695–698, 700, 706, 739, 762–763, 768, 769, 876.
Prawo wartości – 86, 117, 192, 359–360, 375, 421, 635, 666, 695–696, 697.
Procent – 633, 672–673, 701.
Produkcja (charakterystyka ogólna) – *205–213, 379, 421–422, 602–603, 635, 674–676, 903.*
Patrz również: *Reprodukcja*
Produkcja rzemieślnicza – 349–350, 379, 394–395, 398–414, 422–425, 430–432, 435–437, 451–453, 501–502, 536, 553–561, 562–564, 583–584, 596–597.
Produkcja towarowa – 169, 228, 414, 745;
– warunki jej istnienia – *44–47, 54, 71, 83–85, 100–102, 196;*
– jej istnienie przy rozmaitych sposobach produkcji – *130–131, 196;*
– prosta – *196;*
– a kapitalizm – *69, 215–230, 417, 699–700, 745;*
– tożsamość i różnice między prostą a kapitalistyczną produkcją towarową – *130–131;*
– jej samorzutny i sprzeczny charakter – *121–124;*
– przechodzenie praw własności produkcji towarowej w prawa kapitalistycznego zawłaszczania – *695–700.*
Produkt dodatkowy – 27, 265–266, 692–694, 713–714, 738, 754–755, 836–837.
Proletariat
– jego historyczna rola grabarza kapitalizmu – *14, 904–905;*
– wzrost proletariatu ze wzrostem akumulacji – *539–541, 599, 733–735, 738, 744, 825–826, 904–905;*
– ekonomiczny sens określenia „proletariusz" – *733;*
– lumpenproletariat – *768.*
Patrz również: *Walka klasowa robotników, Zubożenie klasy robotniczej, Klasa robotnicza, Robotnik rolny*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Protekcjonizm – 29, 670, 889, 891, 897–898, 908.
Przedmiot pracy – 206–212, 219, 231, 235, 237–238, 371, 602–603, 719–720.
Przeludnienie względne – 648;
– istota i przyczyny – 313–314, 511–512, 536–537, 626, 752–755, 756–757, 759–760, 912;
– formy – 765–769;
– jego rola – 536–537, 580–581, 754–759, 763–765;
– a fazy cyklu przemysłowego – 755–756, 760–761, 765.
Przemoc – 486, 849, 891–892, 898.
Patrz również: *Wywłaszczenie*
Przyroda (jako pierwotny czynnik wytwarzania produktu i materialnych elementów kapitału) – 205–209, 212–213, 444–446, 457, 600–602, 719–720, 722.

Realna płaca robocza – 626, 666–667.
Rzeczywiste podporządkowanie pracy kapitałowi – 353–354, 364–365, 389–390, 604–605, 742, 876, 912–913.
Religia – 83, 91–92, 308–309, 440, 735–738, 742, 884.
Renta gruntowa – 27, 95, 162, 274–275, 620, 633, 672–673, 713, 845, 847, 882.
Patrz również: *Pańszczyzna, Danina*
Reprodukcja – 162, 674, 713, 722–723;
– jej specyficzna cecha w warunkach kapitalizmu – 674–675, 755–756;
– stosunków produkcji – 162, 672, 679–682, 688–689, 692–693, 733, 741–742, 849–850;
– siły roboczej – 197–200, 241–242, 249–250, 371–372, 414, 583, 684, 688–689, 692–693, 732–735, 739;
– jej charakterystyczne cechy w różnych dziedzinach gospodarki –720, 722.
Patrz również: *Reprodukcja prosta, Reprodukcja rozszerzona*
Reprodukcja prosta
– istota – 674–675, 678–681, 692–693, 697–698, 700;
– w odróżnieniu od reprodukcji rozszerzonej – 698;
– stosunków produkcji – 679–680;
– a kapitał zmienny – 677–678;
– a wartość dodatkowa – 678–679.
Reprodukcja rozszerzona
– istota – 692–693, 698, 706, 713, 732–733, 739;
– w odróżnieniu od reprodukcji prostej – 698;
– w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych – 713;
– reprodukcja stosunków wytwórczych – 732–733, 741–742;
– kapitału stałego – 721–722;
– a stopień wyzysku pracy – 741–742;
– a koncentracja kapitału – 749.
Rewolucja przemysłowa XVIII stulecia – 349, 439–446, 451–456, 509, 564–565.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Rewolucja socjalistyczna – *14, 29, 581, 596–599, 904–906.*
Rezerwowa armia pracy patrz: *Przeludnienie względne*
Robotnik rolny
– warunki życia i pracy – *293–294, 319, 598–601, 661–662, 718, 766–767, 783–784, 802–831, 838–847, 852–853, 879, 882;*
– walka klasowa – *599–600.*
Rodzina i ród – *89–90, 91, 415–416, 583, 887.*
Rolnictwo – *510–511, 598–601, 620, 722, 767, 807–808, 826, 841–843, 887–889.*
Patrz również: *Gospodarka rolna*
Równość burżuazyjna – *183, 194, 203–204, 341, 353–354, 695–696.*
Rynek pracy
– niezbędne warunki powstania rynku siły roboczej – *193–197, 596–597, 851;*
– a cykl przemysłowy – *596–597, 760–763;*
– w koloniach – *912–913, 916–918.*
Rynek towarowy – *169.*
Rynek światowy – *143, 163–167, 169, 273, 418, 454, 538–539, 542, 666, 716, 774, 781, 851–852, 890, 904–906.*
Rynek wewnętrzny – *839, 884–889.*
Rzym (starożytny) – *94, 114, 156, 161–162, 187–188, 272–273, 336, 411, 683, 851, 864.*

Siła produkcyjna pracy
– założenia ogólne – *52–53, 369–371, 393, 607, 666, 721–722, 742–744, 770–771;*
– warunki określające jej rozwój – *45, 46, 384–385, 388–389, 392–395, 402–403, 607, 625, 627–628, 661, 745–746;*
– wpływ jej zmiany na wartość towaru – *44–46, 52–53, 233–235, 376–377, 722–723;*
– wpływ jej zmiany na wielkość wartości siły roboczej i wartości dodatkowej – *369–371, 617;*
– jako czynnik akumulacji kapitału – *720–722, 742, 745.*
Siły wytwórcze
– ich elementy – *205–214, 425–426, 600–601, 680–681;*
– decydujące znaczenie środków pracy dla charakterystyki danego społeczeństwa – *208;*
– w systemie kapitalistycznym – *579–580, 600–601, 627–628, 770–771.*
Patrz również: *Środki produkcji, Człowiek*
Siła robocza
– określenie – *193, 201–203, 234–235, 249–250, 615, 680–683, 702–703, 720, 726–727;*
– warunki jej sprzedaży jako towaru – *193–194, 195–196, 201–203, 392–393, 694, 739–740;*
– jej wartość – *197–200, 202–203, 241–242, 247–250, 267, 309–310, 355, 368, 371–372, 414, 468, 615, 619–620, 624, 665–666, 715, 739, 800–802, 879–880;*
– proces jej spożycia – *203–204, 214–215, 392–393, 615;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– specyficzny charakter jej wartości użytkowej – *193, 214–215, 224, 268–270, 426–427, 615, 641, 686–687, 697;*
– granice jej potanienia – *200, 414, 559, 715–716;*
– jej reprodukcja – *199–200, 241–242, 249–250, 501, 679–684, 688–689, 692–693, 773, 739.*

Skład techniczny kapitału – 731, 743–746, 749–750.

Skład wartościowy kapitału – 731, 743–744.
Patrz również: *Skład organiczny kapitału*

Socjalizm drobnomieszczański – 79, 97–98, 100, 700.

Socjalizm utopijny – 88, 108–109, 350–351, 575–576, 597, 711, 874–875.

Spekulacja – 173–174, 222, 243, 314, 708, 797–798, 896, 917.

Społecznie niezbędny czas pracy
– określenie – *44, 82, 243–244, 381–382, 657;*
– jako substancja wartości – *43–44, 52, 82–83, 216, 218–219, 226–228, 243–244, 372–374;*
– a konkurencja – *408.*

Sposób produkcji patrz: *Formacje społeczno-ekonomiczne*

Spożycie
– indywidualne – *212, 680–683, 728–729;*
– produkcyjne – *212–214, 240, 680–683, 689, 702–703;*
– siły roboczej przez kapitalistę – *213–215, 680–683, 701–702.*

Spółki akcyjne – 363, 394, 749, 896.

Statuty robotnicze – 315–317, 660, 877–880.

Statystyka burżuazyjna – 318, 499.

Stopa wartości dodatkowej
– określenie – *249, 251–252, 631–632;*
– jej różne wzory – *629–633;*
– metoda jej obliczania – *252–253, 265–266;*
– warunki jej wzrostu – *251–252, 715, 721;*
– a ilość wartości dodatkowej – *355–361.*

Stopień wyzysku patrz: *Stopa wartości dodatkowej*

Stosunki produkcji – 128–129, 735;
– w starożytności – *91–92, 194;*
– w niewolnictwie – *394, 902–903;*
– feudalizmu – *89, 161–162, 395, 852–853, 902–903;*
– kapitalizmu – *87, 92–95, 107, 194, 323–324, 352–354, 390–396, 503–504, 579–580, 636, 653, 738–741, 770–771, 849–850, 901–906, 908–909;*
– komunizmu – *90–92, 905–906;*
– ich reprodukcja – *680, 732–733, 741–742.*

Surowiec, materiał surowy – 206–207, 210–211, 219, 235, 425.

System fiskalny – 898.

System kolonialny – 536–537, 609, 891–895, 898.

System monetarny – 95.

Szkoły politechniczne – 581.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Średniowiecze – *89, 155–156, 158, 362, 379, 394–395, 401, 425–426, 461, 510–511, 604–605, 850, 884, 890, 891, 895.*
Środki pracy – *206–213, 235–237, 389, 501–504, 715, 744.*
Środki produkcji – *366, 370, 382–383, 837;*
– określenie i skład – *195, 208–215, 242–243, 721, 849;*
– jako przedmiotowy czynnik żywej pracy i składowy element tworzenia nowego produktu – *206–213, 238–240, 364–365, 674;*
– a proces pracy – *236–238;*
– a proces tworzenia wartości – *215–220, 231–235, 237–241, 242, 596–597, 653;*
– jako środek i materiał celowej działalności produkcyjnej – *364–365, 602;*
– jako czynnik wydajności pracy – *45, 723, 743;*
– ich przemiana w kapitał – *197, 365, 849, 909;*
– hamujące działanie kapitału na rozwój środków produkcji – *905.*
Świat starożytny – *69, 91, 94–95, 105, 114, 151–152, 155–156, 176, 194, 197–198, 227, 336, 394–395, 411, 432–435, 607–608, 864.*

Technika i technologia (założenia ogólne) – *439–440, 578–579, 721–722, 728–729, 749–750, 755.*
Terminologia naukowa – *26–27, 249, 250, 705.*
Towar
– założenia ogólne – *5–6, 39, 46, 82–84, 95;*
– jego dwoisty charakter – *39–47, 54, 69–71, 84, 100, 120, 130, 215–216;*
– dwoisty charakter reprezentowanej w nim pracy – *47–53, 84–86, 92–94, 231–233;*
– warunki i przesłanki przemiany produktu w towar – *46–48, 54, 71, 82–86, 99–102, 196;*
– jego wartość – *40–46, 52–55, 58, 66, 69–70, 73, 95, 116–117, 216, 234, 634–635, 722–723;*
– jego fetyszystyczny charakter – *82–83, 86–87, 95;*
– jego historyczny charakter – *71, 85–86, 87, 93–94.*
Patrz również: *Cyrkulacja towarów, Produkcja towarowa*
Towaroznawstwo – *40.*
Transport – *454–455, 536–537, 570–571, 893.*
Trusty – *749.*

Urodzajność gruntu
– jako czynnik wydajności pracy – *607–608, 625, 743;*
– niszczenie trwałych źródeł urodzajności w warunkach kapitalizmu – *277, 599–601.*
Ustawodawstwo fabryczne
– założenia ogólne – *8, 277–278, 327–329, 340–342, 345, 349–350, 351, 354, 503–504, 572, 575, 596–597;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– w Anglii – *8, 277–278, 315, 322–354, 503–506, 582–589;*
– we Francji – *323, 324–325, 351–352;*
– w Belgii – *323.*
Ustawy o ogradzaniu gruntów gminnych – 861.
Ustawy przeciw koalicjom – 541, 877–878, 879–880.
Ustawy przeciw włóczęgostwu – 872–875.
Ustawy o osiadłości – 859.
Ustawy o ubogich (w Anglii) – *512, 541, 773, 804, 814–815, 857.*
Ustawy zbożowe w Anglii – 328–330, 340, 541, 542, 546, 805, 807, 847.
Ustrój cechowy – 362, 379, 400–401, 424–425, 430–431, 850, 890, 891.

Walka klasowa robotników – 13–14, 330–331, 663–664;
– o skrócenie dnia roboczego – *202–203, 271–272, 292, 315–316, 330, 340–341, 345–346, 350, 353–354, 486;*
– o ograniczenie pracy kobiet i dzieci – *328–329, 330–331, 341, 469;*
– ruch czartystów – *328, 330, 333;*
– bunty robotnicze przeciw maszynom – *508–510;*
– jej wzmaganie się wraz z rozwojem produkcji kapitalistycznej – *781, 905;*
– Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników – *31–32, 353;*
– szczególna zasługa angielskich robotników fabrycznych w międzynarodowym ruchu robotniczym – *350–351;*
– walka robotników rolnych – *293–294, 599–600.*
Wartość
– określenie – *42–43, 51, 58, 73–74, 95–96, 634;*
– jako stosunek społeczny – *54, 66, 96;*
– jako najogólniejsza forma kapitalistycznego sposobu produkcji – *93;*
– a wartość wymienna – *41–43, 69–71;*
– a wartość użytkowa – *51–52, 235;*
– określenie jej wielkości – *43–46, 51–52, 73, 117, 216, 674;*
– zmiana jej wielkości wraz ze zmianą produkcyjnej siły pracy – *45–46, 52–53, 722–723.*
Patrz również: *Wartość indywidualna, Wartość wymienna, Wartość względna, Forma wartości, Forma ekwiwalentna*
Wartość dodatkowa – 177–179, 675–676;
– określenie – *174, 241–242, 245, 247, 251;*
– jej pochodzenie – *191–192, 242, 247–248, 482, 691–692, 710–711;*
– teorie wulgarnych ekonomistów o jej pochodzeniu – *183–189, 220–223, 238–241, 251, 259–265, 618, 705–714, 723–726;*
– jej wytwarzanie jako cel przewodni produkcji kapitalistycz-

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

nej – *174–177, 178–179, 215–216, 220–226, 251–252, 265–266, 269, 272–273, 348–349, 390–391, 482, 602–603, 705–706, 739;*
– zależność jej wielkości od wartości siły roboczej – *615–628;*
– stopa wartości dodatkowej – *249, 251–253, 265–266, 267–268, 355–360, 482–483, 605–606, 622–623, 629–633, 715, 721, 726;*
– jej ilość – *355–360, 482–483, 726;*
– jej przekształcone formy – *27, 95, 175–176, 251–252, 272–277, 603–604, 620, 633, 672–673, 701–705, 711, 713–714, 837, 902–903;*
– jej kapitalizacja – *690–694, 698–705, 770–771.*
Patrz również: *Wartość dodatkowa bezwzględna, Wartość dodatkowa nadzwyczajna, Wartość dodatkowa względna*

Wartość dodatkowa bezwzględna
– określenie – *370;*
– jej wytwarzanie – *364, 604–605;*
– różnica między wartością dodatkową bezwzględną a względną – *605.*

Wartość dodatkowa nadzwyczajna – *373, 375, 482.*

Wartość dodatkowa względna
– pojęcie – *367–368, 370–371;*
– metody jej wytwarzania – *367–368, 369–370, 372–373, 378, 485–486, 604, 605;*
– a wartość dodatkowa bezwzględna – *604–605;*
– wpływ jej wytwarzania na techniczne procesy pracy – *604;*
– a produkcyjna siła pracy – *369–370, 375–376, 485–486;*
– a stosunek pracy niezbędnej do pracy dodatkowej – *367–370, 374–375, 377–378, 604;*
– a rękodzielniczy podział pracy – *431–432.*

Wartość indywidualna – *226–227, 372–375, 482.*

Wartość użytkowa – *40–41, 42–43, 47–48, 52–54, 99–102, 176–177, 181–182, 185, 209–212, 218–219, 221–223, 226–227, 240–241, 692;*
– towaru-pieniądza – *103;*
– siły roboczej – *193–195, 201–206, 214–215, 224, 226–227, 380–382;*
– a wartość – *40–41, 52–53, 225–226, 235–236, 238–240, 243–244.*

Wartość wymienna – *41–43, 47, 54–55, 69–70, 92–96, 99–100, 102, 118–121, 182–183, 185–186, 195–196.*

Wielki przemysł – *448–450, 453–454, 456, 461, 529–530, 535–537, 547, 548–550, 582–583;*
– jego historia – *12–13, 209–210, 211, 438, 467, 898–899;*
– jego znaczenie – *438, 467, 578–583;*
– jego baza techniczna – *578;*
– a podział pracy – *576–577;*
– jego oddziaływanie na rolnictwo – *599–601, 888–889;*
– a rynek wewnętrzny – *888–889.*

Własność
– gminna – *89–90, 275, 394, 422–424, 852, 861;*
– własność prywatna oparta na własnej pracy wytwórcy – *90, 852–853, 902–903, 904–905, 918;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– własność prywatna oparta na wyzysku cudzej pracy – *214–215, 696–698, 785–786, 848–850, 852–854, 856–857, 859, 902–906, 918;*
– własność społeczna – *902–903, 905;*
– w społeczeństwie komunistycznym – *90–91, 905–906.*
Własność ziemska – 8, 13, 94–95, 169, 433, 672–673, 710, 802–803, 805, 844–847, 852, 857, 881–882, 884–885.
Wojny handlowe – 891, 895, 898.
Wojny opiumowe – 891.
Wolność burżuazyjna – 79, 194, 195, 197, 203–204, 471, 640–641, 695–696, 879–882.
Wolny handel – 13, 28, 29, 70, 204, 278–279, 297, 328, 340, 343, 572, 805, 889.
Wspólnota – 89–90, 101.
– hinduska – *48, 89, 101, 394, 422–424;*
– w Księstwach Naddunajskich – *274–275.*
Wulgarna ekonomia polityczna – 70, 173–174, 177–178, 182–184, 186–188, 213, 215, 221–223, 357, 520–531, 670–671, 700–702, 726–730, 740–741, 909–910;
– charakterystyka ogólna – *13–14, 63–64, 93, 130–131, 183, 204, 360, 636–637, 638, 760–765, 848–849;*
– jej teoria wartości dodatkowej – 183–190, 221–223, 238–240, 241, *251–252, 259–265, 618, 705–714, 723–725, 726.*
Patrz również: *Maltuzjanizm*
Wymiana
– jako niezbędny warunek przemiany produktu w towar – *46, 84;*
– bezpośrednia wymiana produktów – *100–102, 128–131;*
– między wspólnotami – *100–101, 102–103, 416;*
– a powstanie pieniądza – *120–121.*
Wywłaszczenie
– wywłaszczenie przemocą bezpośrednich wytwórców – *850, 852–853, 857–859, 861–875, 888, 903–904, 917;*
– wpływ systemu fiskalnego na wywłaszczenie drobnej burżuazji – *897–898;*
– wywłaszczycieli – *904–906.*
Wywóz kapitału – 730, 912.
Wyzysk siły roboczej przez kapitał – 604;
– istota ekonomiczna – *389–391;*
– jego intensywny i ekstensywny wzrost – *738–739;*
– wyraz stopnia wyzysku – *249–253, 629–633, 715, 721;*
– a anarchia produkcji – *568–569.*
Względna forma wartości
– treść – *57–61;*
– jej ilościowa określoność – *61;*
– wpływ zmian wielkości wartości towarów na wielkość wartości względnej – *61–63;*
– a forma ekwiwalentna – *54–55, 60–61, 64–65, 77–80, 100–102.*
Ziemia
– ogólny przedmiot pracy ludzkiej – *206–207, 727;*
– środek pracy – *207–208;*

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

– źródło wszelkiego bogactwa – *49, 599–601, 720.*

Złoto (i srebro)
– jako towar-pieniądz – *80–81, 103, 114–116, 124–125, 133–136, 149–150;*
– własność przyrodzona złota i srebra – *103;*
– dwojaka wartość użytkowa złota i srebra – *103;*
– jego wartość – *104–106, 134–135;*
– istnienie obok siebie złota i srebra jako pieniądza – *111;*
– stosunek wartości złota i srebra – *11, 165;*
– zmiana wartości złota i wpływ tej zmiany na jego funkcję jako pieniądza – *113, 134;*
– wzrost potęgi złota wraz z rozszerzeniem cyrkulacji towarów – *150–152.*

Zubożenie klasy robotniczej (założenia ogólne) – *738–739, 741–742, 780;*
– absolutne – *511–514, 573–574, 580, 599–601, 715–719, 733, 735, 738, 763–765, 769–771, 784–785, 904;*
– względne – *732–735, 769–771, 784–785.*

Patrz również: *Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej*

Związki zawodowe – 293–294, 351–354, 764, 877–881.

Zysk – 27, 175–176, 247–248, 620–621, 633, 672–673, 762, 902.

Zysk handlowy – 673.

Zysk przeciętny – 750–751, 762.

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

SPIS RZECZY

Od wydawnictwa V
K. Marks. Przedmowa do wydania pierwszego 5
K. Marks. Posłowie do wydania drugiego 10
K. Marks. Przedmowa i posłowie do wydania francuskiego . . 20
F. Engels. Przedmowa do wydania trzeciego 22
F. Engels. Przedmowa do wydania angielskiego 25
F. Engels. Przedmowa do wydania czwartego 30

Księga pierwsza

PROCES WYTWARZANIA KAPITAŁU

Dział pierwszy

TOWAR I PIENIĄDZ

Rozdział pierwszy. TOWAR 39
1. Dwa czynniki towaru: wartość użytkowa i wartość (substancja wartości, wielkość wartości) 39
2. Dwoisty charakter pracy zawartej w towarach . . . 47
3. Forma wartości, czyli wartość wymienna 54
A. Prosta, oddzielna lub przypadkowa forma wartości . 55
1. Oba bieguny wyrazu wartości: względna forma wartości i forma ekwiwalentna 55
2. Względna forma wartości 57
a) Zawartość względnej formy wartości . . . 57
b) Ilościowa określoność względnej formy wartości 61
3. Forma ekwiwalentna 64
4. Całość prostej formy wartości 69

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

str.

B. Pełna, czyli rozwinięta forma wartości 72
1. Rozwinięta względna forma wartości 72
2. Formą ekwiwalentna szczególna 73
3. Braki pełnej lub rozwiniętej formy wartości . . 74
C. Ogólna forma wartości 75
1. Zmieniony charakter formy wartości 75
2. Rozwój względnej formy wartości i formy ekwiwalentnej w ich wzajemnym stosunku 78
3. Przejście od ogólnej formy wartości do formy pieniężnej 80
D. Forma pieniężna 80
4. Fetyszystyczny charakter towaru i jego tajemnica 82

Rozdział drugi. PROCES WYMIANY 97

Rozdział trzeci. PIENIĄDZ, CZYLI CYRKULACJA TOWARÓW 108
1. Miernik wartości 108
2. Środek cyrkulacji 119
a) Metamorfoza towarów 119
b) Obieg pieniądza 131
c) Moneta. Znak wartości 143
3. Pieniądz 148
a) Powstawanie skarbu 149
b) Środek płatniczy 154
c) Pieniądz światowy 163

Dział drugi
PRZEMIANA PIENIĄDZA W KAPITAŁ

Rozdział czwarty. PRZEMIANA PIENIĄDZA W KAPITAŁ . 169
1. Ogólny wzór kapitału 169
2. Sprzeczności ogólnego wzoru 180
3. Kupno i sprzedaż siły roboczej 193

Dział trzeci
WYTWARZANIE WARTOŚCI DODATKOWEJ BEZWZGLĘDNEJ

Rozdział piąty. PROCES PRACY I PROCES POMNAŻANIA WARTOŚCI 205

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

str.

1. Proces pracy 205
2. Proces pomnażania wartości 215

Rozdział szósty. KAPITAŁ STAŁY I KAPITAŁ ZMIENNY 231

Rozdział siódmy. STOPA WARTOŚCI DODATKOWEJ . . 245
1. Stopień wyzysku siły roboczej 245
2. Wyrażanie wartości produktu w proporcjonalnych częściach produktu 255
3. „Ostatnia godzina" Seniora 259
4. Produkt dodatkowy 265

Rozdział ósmy. DZIEŃ ROBOCZY 267
1. Granice dnia roboczego 267
2. Wilczy apetyt na pracę dodatkową. Fabrykant i bojar . . 272
3. Gałęzie przemysłu angielskiego bez ustawowej granicy wyzysku 282
4. Praca dzienna i nocna. System zmian 298
5. Walka o normalny dzień roboczy. Ustawy przymusowe, przedłużające dzień roboczy, w okresie od połowy XIV do końca XVII wieku 308
6. Walka o normalny dzień roboczy. Przymusowe ograniczenie czasu pracy w drodze ustawy. Angielskie ustawodawstwo fabryczne w latach 1833–1864 323
7. Walka o normalny dzień roboczy. Oddziaływanie angielskiego ustawodawstwa fabrycznego na inne kraje . . . 348

Rozdział dziewiąty. STOPA I ILOŚĆ WARTOŚCI DODATKOWEJ 355

Dział czwarty

WYTWARZANIE WARTOŚCI DODATKOWEJ WZGLĘDNEJ

Rozdział dziesiąty. POJĘCIE WARTOŚCI DODATKOWEJ WZGLĘDNEJ 367

Rozdział jedenasty. KOOPERACJA 379

Rozdział dwunasty. PODZIAŁ PRACY I MANUFAKTURA . 397
1. Dwojakie pochodzenie manufaktury 397
2. Robotnik cząstkowy i jego narzędzie 400

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

str.

3. Dwie podstawowe formy manufaktury: manufaktura heterogeniczna i manufaktura organiczna 404
4. Podział pracy w obrębie manufaktury i podział pracy w obrębie społeczeństwa 414
5. Kapitalistyczny charakter manufaktury 425

Rozdział trzynasty. MASZYNA I WIELKI PRZEMYSŁ . . 438
1. Rozwój maszyn 438
2. Przenoszenie wartości maszyny na produkt 457
3. Bezpośrednie oddziaływanie produkcji maszynowej na robotnika 467
a) O tym, jak kapitał przywłaszcza sobie dodatkowe siły robocze. Praca kobiet i dzieci . . 467
b) Przedłużenie dnia roboczego 477
c) Intensyfikacja pracy 485
4. Fabryka 495
5. Walka między robotnikiem a maszyną 508
6. Teoria kompensacji dotycząca robotników wypieranych przez maszyny 520
7. Odpychanie i przyciąganie robotników w związku z rozwojem produkcji maszynowej. Kryzysy w przemyśle bawełnianym 532
8. Przewrót dokonany przez wielki przemysł w manufakturze, rzemiośle i chałupnictwie 547
a) Zniesienie kooperacji opartej na rzemiośle i podziale pracy 547
b) Oddziaływanie systemu fabrycznego na manufakturę i chałupnictwo 548
c) Nowoczesna manufaktura 550
d) Nowoczesne chałupnictwo 554
e) Przejście nowoczesnej manufaktury i chałupnictwa w wielki przemysł. Przyśpieszenie tego przewrotu przez rozciągnięcie ustawodawstwa fabrycznego na te sposoby produkcji . . . 559
9. Ustawodawstwo fabryczne (Artykuły o higienie i wychowaniu). Jego upowszechnienie w Anglii 572
10. Wielki przemysł a rolnictwo 598

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

str.

Dział piąty
WYTWARZANIE WARTOŚCI DODATKOWEJ BEZWZGLĘDNEJ I WZGLĘDNEJ

Rozdział czternasty. WARTOŚĆ DODATKOWA BEZWZGLĘDNA I WZGLĘDNA 602

Rozdział piętnasty. ZMIANY WIELKOŚCI CENY SIŁY ROBOCZEJ I WARTOŚCI DODATKOWEJ 615

I. Długość dnia roboczego i intensywność pracy stałe (dane), siła produkcyjna pracy zmienna 616

II. Dzień roboczy stały, siła produkcyjna pracy stała, intensywność pracy zmienna 621

III. Siła produkcyjna i intensywność pracy stałe, dzień roboczy zmienny 623

IV. Jednoczesne zmiany czasu pracy, jej siły produkcyjnej i intensywności 624

Rozdział szesnasty. RÓŻNE WZORY STOPY WARTOŚCI DODATKOWEJ 629

Dział szósty
PŁACA ROBOCZA

Rozdział siedemnasty. PRZEMIANA WARTOŚCI SIŁY ROBOCZEJ LUB JEJ CENY W PŁACĘ ROBOCZĄ 634

Rozdział osiemnasty. PŁACA WEDŁUG CZASU PRACY . . 644

Rozdział dziewiętnasty. PŁACA OD SZTUKI 654

Rozdział dwudziesty. NARODOWE RÓŻNICE PŁAC ROBOCZYCH 665

Dział siódmy
PROCES AKUMULACJI KAPITAŁU 672

Rozdział dwudziesty pierwszy. REPRODUKCJA PROSTA . . 674

Rozdział dwudziesty drugi. PRZEMIANA WARTOŚCI DODATKOWEJ W KAPITAŁ 690

1. Kapitalistyczny proces produkcji w skali rozszerzonej. Przemiana praw własności charakteryzujących produkcję towarową w prawa zawłaszczania kapitalistycznego . . . 690

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

str.

2. Błędne pojmowanie reprodukcji w skali rozszerzonej, cechujące ekonomię polityczną 701
3. Podział wartości dodatkowej na kapitał i dochód. Teoria wstrzemięźliwości 705
4. Okoliczności, które określają zakres akumulacji niezależnie od stosunkowego podziału wartości dodatkowej na kapitał i dochód: stopień wyzysku siły roboczej – siła produkcyjna pracy – wzrastająca różnica między kapitałem stosowanym a spożywanym – wielkość kapitału wyłożonego . . . 714
5. Tak zwany fundusz pracy 726

Rozdział dwudziesty trzeci. OGÓLNE PRAWO AKUMULACJI KAPITALISTYCZNEJ 731
1. Wzrastający wraz z akumulacją popyt na siłę roboczą, przy nie zmienionym składzie kapitału 731
2. Stosunkowe zmniejszanie się zmiennej części kapitału w przebiegu akumulacji i towarzyszącej jej koncentracji . 742
3. Wzrastające wytwarzanie przeludnienia względnego, czyli rezerwowej armii przemysłowej 750
4. Różne formy istnienia przeludnienia względnego. Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej 765
5. Ilustracja ogólnego prawa akumulacji kapitalistycznej . . 774
   a) Anglia w latach 1846–1866 774
   b) Źle opłacane warstwy brytyjskiej klasy robotników przemysłowych 782
   c) Ludność koczująca 792
   d) Wpływ kryzysów na najlepiej opłacaną część klasy robotniczej 797
   e) Brytyjski proletariat rolny 802
   f) Irlandia 832

Rozdział dwudziesty czwarty. TAK ZWANA AKUMULACJA PIERWOTNA 848
1. Tajemnica akumulacji pierwotnej 848
2. Wywłaszczenie ludu wiejskiego z ziemi 852
3. Krwawe ustawodawstwo przeciw wywłaszczonym, począwszy od końca XV wieku. Ustawy w celu obniżania płacy roboczej 872

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

str.

4. Geneza dzierżawców kapitalistycznych 881
5. Oddziaływanie rewolucji w rolnictwie na przemysł. Stworzenie wewnętrznego rynku dla kapitału przemysłowego . 884
6. Geneza kapitalisty przemysłowego 890
7. Historyczna tendencja akumulacji kapitalistycznej . . . 902

Rozdział dwudziesty piąty. NOWOCZESNA TEORIA KOLONIZACJI 907

ZAŁĄCZNIKI

Pierwszy przekład I tomu „Kapitału" na język polski
Listy i wspomnienia 921
Drugi przekład I tomu „Kapitału" na język polski
Słowo tłumaczy 935

PRZYPISY I SKOROWIDZE

Przypisy 947
Wykaz literatury 976
Skorowidz nazwisk 1025
Indeks rzeczowy 1050

ILUSTRACJE

Portret Marksa . . . . . IV/V
Strona tytułowa pierwszego wydania niemieckiego (1867) 8/9
Strona tytułowa pierwszego wydania rosyjskiego . . 16/17
Strona tytułowa pierwszego wydania francuskiego . . 20/21
Strona tytułowa pierwszego wydania angielskiego . . 24/25
Strona tytułowa pierwszego wydania polskiego (1884) 48/49
List Krzywickiego do Engelsa (1884) 922–923
Odpowiedź Engelsa na list Krzywickiego (1884) . . 925
List Krzywickiego do Engelsa (1890) 929–930
Strony tytułowe drugiego polskiego wydania I tomu „Kapitału" (3 zeszyty) 936, 941, 942

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

„Książka i Wiedza"
Warszawa, marzec 1968 r. Wyd. I
Nakład 5000 + 260 egz.
Obj. ark. wyd. 61,9. Obj. ark. druk. 68 (38,5) + 6 wklejek
Papier dziel. masz. gładz. chamoix kl. III, 65 g, 86×108 cm
z fabryki papieru w Kluczach
Oddano do składania 6. IV. 1967 r.
Podpisano do druku w styczniu 1968 r.
Druk ukończono w marcu 1968 r.
Zakłady Graficzne w Toruniu, ul. Katarzyny 4
Nr zam. 800. H-11
Cena zł 30.–

Siedem tysięcy dwieście sześćdziesiąta druga
publikacja „KiW"

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

ERRATA

Str.	Wiersz	Jest	Ma być
118	24 od góry	transsubstancja	transsubstancjacja
124	13 od dołu	użytkową	użytkowa
146	11 od dołu	może	mogą
172	5 od dołu	więcej	więc
391	17 od góry	uwalnia się	uwalniał się
407	21 od góry	przykuwa tego robotnika	przykuwa robotnika
529	1–2 od góry	przestawione wiersze	tów, narzędzi pracy itd., których dostarcza produkcja maszynowa przy względnie mniejszej liczbie robotników, obróbka
837	3 od dołu	stosunku	stosunków

smp.edu.pl / marksizm.edu.pl

Cena zł 30,—



smp.edu.pl / marksizm.edu.pl